



Uniwersytet Rzeszowski
Wydział Socjologiczno – Historyczny
Instytut Historii
Numer albumu: 56296

Robert Borkowski

Dzieje rodu Lubomirskich z Głogowa Małopolskiego

Rozprawa doktorska przygotowana pod kierunkiem promotora
prof. dr. hab. Jana Kwaka

Rzeszów 2017

Spis treści

Wykaz skrótów	3
Wstęp	4
Rozdział I – Rodzina-dzieciństwo-młodość	15
1. Rodowe dziedzictwo	15
2. Geneza i krótka charakterystyka rzeszowskiej linii Lubomirskich	21
3. W cieniu wielkiej wojny północnej	30
4. Praska edukacja. Śmierć rodziców	41
5. Wyjazd do Paryża	48
6. Dalszy pobyt w Paryżu	58
7. Powrót do Rzeczypospolitej	65
Rozdział II – Powstanie głogowskiej gałęzi rodu Lubomirskich	72
1. Konfederacja tarnogrodzka	72
2. Podział majątku pomiędzy Jerzego, Jana i Aleksandra Lubomirskich	78
3. Ślub Jana Lubomirskiego i Urszuli Branickiej	92
4. Głogowska rezydencja	102
5. Życie towarzyskie. Uzyskanie starostwa bolimowskiego	112
Rozdział III – Działalność gospodarcza Jana Lubomirskiego w rodowych włościach i próby udziału w życiu politycznym	123
1. Gospodarka w rodowej siedzibie	123
2. Udział w sporze o dobra neuburskie	131
3. Nieudane próby udziału w życiu publicznym na tle wydarzeń politycznych	140
4. Ostatnie lata życia Jana Lubomirskiego	157
Rozdział IV – Losy Urszuli i Marii Lubomirskich w latach 1737-1753	172
1. Zacieśnienie przez Urszulę Lubomirską więzów rodzinnych z Janem Klemensem Branickim	172
2. Sprawy prywatne, sprawy publiczne	180
3. Małżeństwo Marii Lubomirskiej z Karolem Stanisławem Radziwiłłem	202
Rozdział V – Okres schyłku panowania Augusta III i ostatniego bezkrólewia	227
1. Rozpad małżeństwa Marii i Karola Radziwiłłów	227
2. Maria Radziwiłłowa a „sekret króla”	242
3. Nabycie praw do starostwa bratkowickiego i zabiegi o spadek po Konstancji Sedlnickiej	246
4. Sprowadzenie do Głogowa księży ze Zgromadzenia św. Wincentego à Paulo	261
5. Rola Marii Radziwiłłowej w czasie elekcji Stanisława Augusta Poniatowskiego ...	269
6. Romans Marii Radziwiłłowej z Bernardin de Saint-Pierre'em	283

Rozdział VI – W czasach konfederacji barskiej i pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej....	290
1. <i>Wre jak w garnku</i> , czyli początek panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego w świetle korespondencji Marii Radziwiłłowej i Urszuli Lubomirskiej	290
2. Rola Marii Radziwiłłowej w konfederacji barskiej	306
3. Ostatnie lata życia Urszuli Lubomirskiej	337
Rozdział VII – Ostatnia z rodu	365
1. Związki Marii Radziwiłłowej z Piotrem Potockim i jego rodziną	365
2. Problemy z dzierżawą dóbr głogowskich. Budowa nowego pałacu w Wiązownie..	379
3. Schyłek życia Marii Radziwiłłowej	405
Zakończenie	424
Aneks	428
Bibliografia	439
Spis tabel	452
Spis ilustracji	453

Wykaz skrótów

AmGM	- Archiwum miasta Głogowa Małopolskiego (zbiory APRz)
AAPrz	- Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu
AGAD	- Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie
AKZM	- Archiwum Księży Zgromadzenia Misji w Krakowie
AKMKr	- Archiwum Kurii Metropolitarnej w Krakowie
AL	- Archiwum Lubomirskich (zbiory APRz)
ALzMW	- Archiwum Lubomirskich z Małej Wsi (zbiory AGAD)
ANKr	- Archiwum Narodowe w Krakowie
Aoff	- Akta oficjałów (zbiory AKMKr)
APRz	- Archiwum Państwowe w Rzeszowie
AR	- Archiwum Radziwiłłów (zbiory AGAD)
ARamp	- Archiwum Roskie akta majątkowo-prawne (zbiory AGAD)
ARkores.	- Archiwum Roskie korespondencja (zbiory AGAD)
BCz	- Biblioteka Czartoryskich
CPAHU	- Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie
KH	- Kwartalnik Historyczny
NIDW	- Narodowy Instytut Dziedzictwa w Warszawie
PAN	- Polska Akademia Nauk
PSB	- Polski Słownik Biograficzny
UR	- Uniwersytet Rzeszowski

Wstęp

Książęcy ród Lubomirskich jest szeroko znany w historii Rzeczypospolitej. Jest on licznie rozrodzony i posiada wiele gałęzi w swoim drzewie genealogicznym. Do tej pory najmniej zbadana gałąź, to ta część rodu, która wywodzi się z Głogowa Małopolskiego. Chociaż jej przedstawiciele za swego życia należeli do elity społeczeństwa szlacheckiego Rzeczypospolitej XVIII w., to po wymarciu pamięć o nich znikła. Czasy świetności rodu Lubomirskich przypadają na XVII w., natomiast w kolejnym wieku niewielu jego członków doszło do wysokich godności w państwie i z tego też powodu mała ilość badaczy interesowała się dalszymi losami jego przedstawicieli. Sam być może nigdy nie podjąłbym się tego tematu, gdyby przypadek nie spowodował, że w 2010 r. zamieszkałem w Głogowie Małopolskim. Zgłębiając historię tego miasteczka, natknąłem się na źródła odnoszące się do dziejów jego właścicieli. Podczas ich analizy stwierdziłem, że jest to doskonały materiał na rozprawę doktorską, chociaż jej napisanie przyniosło z sobą wiele trudności. Jedną z nich wiąże się z tym, że istnienie głogowskiej linii Lubomirskich trwało niemal cały XVIII w., co stanowi bardzo długi przedział czasowy.

W wirydarzu popijarskiego klasztoru w Rzeszowie, obecnej siedzibie Muzeum Okręgowego, leży potężna bryła marmuru. Znajduje się na niej zatarta, ledwo czytelna inskrypcja w języku łacińskim: *D[eo] T[er] O[ptimo] M[aximo], pijs manibus celebrissimi S[acri] R[omani] I[mperii] Principis Joannis Lubomirski Melitensis Ordinis Equitis, Praefecti Bolemoviensis, anno quatragesimoquinto aetatis suae vita functi, celebrissima princeps Ursula comes de Branickie, conjunx meretissima monumentum hoc posuit anno aerae vulgaris MDCCXXXVII*. Kamienna tablica, zgodnie z umieszczonym na niej tekstem, została wykonana na zlecenie Urszuli z hrabiów Branickich w roku 1737, dla uczczenia „godnych szacunku szczątków” Jana Lubomirskiego, rycerza zakonu maltańskiego, księcia Świętego Cesarstwa Rzymskiego, starosty bolimowskiego i zarazem męża fundatorki, który zmarł w czterdziestym piątym roku swojego życia. Marmurowe epitafium, jak poinformował założyciel rzeszowskiego muzeum Franciszek Kotula, znajdowało się w kościele

oo. reformatów, gdzie spoczęły zwłoki księcia¹. Pięćdziesiąt lat po dokonanych pochówku, w 1787 r., władze austriackie skasowały klasztor, który zamieniono najpierw na więzienie, a następnie na szpital wojskowy, natomiast sam kościół przeznaczono na magazyn². Epitafium zostało w tym czasie usunięte z wnętrza kościoła i porzucone w pobliskim ogrodzie. Przeleżało tam ponad półtora stulecia i dopiero w drugiej połowie lat 40. XX w., zostało przeniesione do popijarskiego klasztoru. Niestety, nie da się odtworzyć losów szczątków samego Lubomirskiego, które Austriacy po wyciągnięciu z grobowej krypty, prawdopodobnie zakopali w nieznanym miejscu. Zachowało się za to serce księcia, zamurowane w ścianie kościoła św. Krzyża w Rzeszowie, który w XVIII w. zaczął pełnić rolę mauzoleum Lubomirskich linii rzeszowskiej.

Mało przychylny los, po macoszemu potraktował również pamięć po Janie Lubomirskim. Włodzimierz Dworzaczek w swojej „Genealogii” określił datę zgonu księcia na przełom 1736/1737 r., ale Teresa Zielińska przesunęła datę jego śmierci nawet na rok 1739. Błąd ten powstał, ponieważ według Zielińskiej, dzierżone przez Lubomirskiego starostwo, zostało obsadzone właśnie w tym roku, co pozwoliło jej na spekulacje, że wówczas zaważowało³. Nigdzie w opracowaniach nie podano daty narodzin księcia Jana, co można wytłumaczyć brakiem materiału źródłowego. Jednak podany w epitafium wiek, pozwala na poprawne wskazanie roku jego narodzin. Julian Nieć, który badał dzieje Rzeszowszczyzny w okresie saskim, napisał praktycznie jedyną monografię, w której pojawiła się postać księcia i jego dwóch braci, Jerzego Ignacego i Aleksandra Jakuba. Badacz ten nie wystawił im zbyt pochlebnej opinii, zestawiając ich czyny z osiągnięciami ich ojca Hieronima Augustyna Lubomirskiego: *I jak znaczeniem ojca mierzyły się dzieje Rzeszowskiego na przełomie dwóch stuleci, tak małością jego potomstwa zaznaczą się one za rządów obu Sasów*⁴. Czy jego osąd jest słuszny? Wątpliwości już wzbudza fakt, że Nieć nie znał właściwego starszeństwa braci, uważając Aleksandra za średniego, a Jana za najmłodszego, podczas gdy było odwrotnie⁵. Ponadto, przy ferowaniu swojego wyroku nie wziął pod uwagę odmiennych realiów, w jakich przyszło żyć potomkom Hieronima Augustyna. Działalność polityczna magnaterii w dużej mierze uzależniona była od posiadanego majątku, którego używało się do finansowania

¹ F. Kotula *Głogów Małopolski*, Kraków 1970, s. 33.

² *Encyklopedia Rzeszowa*, red. Z. Budzyński, J. Draus i inni, Rzeszów 2004, 527-528.

³ W. Dworzaczek *Genealogia*, Warszawa 1959, tablica 143; T. Zielińska *Magnateria polska epoki saskiej*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1977, s. 175; W dokumentach dotyczących starostwa bolimowskiego najbliższym starostą po Janie Lubomirskim był niewymieniony z imienia Dąbski podczaszy koronny, który objął je w 1738 r., z czego wynika, że Teresa Zielińska pomyliła się o jeden rok [Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Archiwum Radziwiłłów z Nieborowa, sygn. 97, s. 39].

⁴ J. Nieć *Rzeszowskie za Sasów*, Rzeszów 1938, s. 57.

⁵ Tamże, s. 24.

przedsięwzięć, takich jak opłacanie stronników czy prowadzenie wystawnego życia, bez którego nie mógł funkcjonować żaden liczący się gracz polityczny. Bez sowitego wynagradzania klientów, organizowania licznych bankietów, na których każdy szlachcic mógł się do syta najeść i do woli napić, nie było szans na zbudowanie silnego zaplecza, niezbędnego w każdym przejawie życia politycznego w szlachecko-demokratycznym ustroju dawnej Rzeczypospolitej. Jeśli majątek Hieronima Augustyna Lubomirskiego mógł zapewnić mu wysoką pozycję wśród elit państwa, to rozdrobnienie jego dóbr przez podziały dokonane przez jego synów w 1722 r. oraz ogólne zubożenie rodu na skutek działań wielkiej wojny północnej, nie dawały już takiej możliwości żadnemu z braci. Nie oznacza to jednak, że nie posiadali oni na swoim koncie żadnych osiągnięć. Wprost przeciwnie, Jerzy Ignacy został chorążym koronnym oraz starostą bohusławskim, ryczywolskim, smotryckim i kozienickim. Za zasługi wojskowe otrzymał również stopień generała wojsk saskich⁶. Aleksander Jakub otrzymał od Augusta II najpierw kuchmistrzostwo wielkie koronne, a później miecznikostwo koronne. Posiadał również starostwo pyzdrowskie, soleckie, gniewskie i ratneńskie. Tak jak najstarszy z Lubomirskich i on zdecydował się na karierę wojskową, i na polecenie króla sformował regiment grandmuskietierów. Ostatecznie dosłużył się stopnia generała artylerii saskiej⁷. Jan, który zmarł przedwcześnie, nie zdążył w osiągnięciach prześcignąć swoich braci, co nie oznacza, że nie posiadał żadnych talentów. Jednak zaciążyła na nim opinia wystawiona mu przez Juliana Niecia, powtórzona następnie przez Stanisława Wasylewskiego, który wręcz twierdził, że *Jan Lubomirski zaszczytów wielkich nie dopiął, rozumem gwałtownym nie słynął*⁸. Dotychczasowy brak rzetelnych badań nad życiem księcia spowodował, że ostatecznie nie znalazł on swojego biogramu w Polskim Słowniku Biograficznym, co pozwoliło pisarzowi Tadeuszowi Łopalewskiemu, znacznie przedłużyć wiek Jana i wprowadzić go na karty swojej powieści „Kaduk, czyli wielka niemoc”, w chwili kiedy jego córka Maria, wychodziła za mąż. Wyobraźnia literacka nie zna ograniczeń przed jakimi staje historyk, zmuszony do twardego trzymania się faktów, ale protest budzi przedstawianie księcia jako „kutwy”, który niczym skąpiec kłóci się z ojcem pana młodego o posag córki⁹.

Jak widać, te nieliczne wzmianki przedstawiające postać Jana Lubomirskiego w literaturze naukowej oraz w beletrystyce, nie obrazują w sposób rzeczowy i sprawiedliwy

⁶ J. Gierowski *Lubomirski Jerzy Ignacy*, Polski Słownik Biograficzny (dalej: PSB), Wrocław-Warszawa-Kraków 1973, t. XVIII, s. 23-24.

⁷ Tamże, M.J. Lech *Lubomirski Aleksander Jakub*, s. 1-2.

⁸ S. Wasylewski *Romans prababki*, Kraków 1958, s. 8.

⁹ T. Łopalewski *Kaduk, czyli wielka niemoc*, Warszawa 1973, s. 105.

postaci księcia. Kim był w rzeczywistości? Nie zachowało się po nim zbyt wiele materiału źródłowego, niemniej nic nie wskazuje na to, żeby zasłużył sobie na tak mało życzliwe podejście. Efektem jego życia było wyodrębnienie się nowej gałęzi w drzewie genealogicznym Lubomirskich pochodzących z Rzeszowa. Został panem niedużego miasteczka położonego w pobliżu Rzeszowa i noszącego wspólnie nazwę Głogowa Małopolskiego. Założone w 1570 r. przez Krzysztofa Głowę, sekretarza króla Zygmunta Augusta, początkowo nazywane było od jego nazwiska Głowowem. Jednak w XVIII w. zaczęła pojawiać się inna nazwa, właśnie Głogów¹⁰. Pomysłodawcą nowego brzmienia nazwy byli najprawdopodobniej Lubomirscy, a po przejściu miasta na własność przez księcia Jana w 1722 r., nowa nazwa zaczęła się coraz bardziej utrwalać. W dokumencie Augusta II z 1724 r., zwiększającym ilość odbywanych w mieście dorocznych jarmarków, który król wystawił na prośbę Jana, nazwa Głogów pojawiła się już urzędowo¹¹. Sam Lubomirski, być może z przyzwyczajenia, posługiwał się raz jedną, raz drugą nazwą, ale jego żona i córka używały już tylko nowej.

Jan ożenił się z Urszulą Branicką wiążąc się z rodem po kądzieli spowinowaconym ze słynnym pogromcą Szwedów, Stefanem Czarnieckim¹². Z potomstwa, które spłodzili Lubomirscy, dorosłego wieku doczekała tylko córka Maria. Została żoną Karola Stanisława Radziwiłła „Panie Kochanku”. Ich związek zainicjowany przez parę królewską, a ułożony przez wuja panny młodej, Jana Klemensa Branickiego hetmana wielkiego koronnego i ojca pana młodego, Michała Kazimierza Radziwiłła hetmana wielkiego litewskiego, miał być spoiwem dwóch rodów i fundamentem ścisłej współpracy politycznej. Niestety, z winy Karola, rozpadł się już na samym początku, ponieważ młody Radziwiłł upodobał sobie inną pannę i oskarżył ojca o przymus w zawarciu małżeństwa¹³. Maria po unieważnieniu małżeństwa, pozostała przy nazwisku byłego męża, nie wiążąc się już na stałe w swoim życiu z żadnym mężczyzną. Póki żył jej wuj, Jan Klemens Branicki, wspierała go czynnie w działalności politycznej¹⁴. Po śmierci matki, jej najbliższą rodziną stała się córka krewnej ze strony Branickich, Krystyna Potocka i jej mąż Piotr starosta szczyrzecki. Śmierć Marii Radziwiłłowej w 1795 r. zakończyła istnienie głogowskiej linii książąt Lubomirskich.

¹⁰ Na temat nazwy miasteczka patrz: R. Borkowski *Blaski i cienie życia w małym miasteczku. Głogów w XVIII wieku*, „Kroniki Głogowskie”, Głogów Małopolski 2013, t. I, s. 5.

¹¹ AGAD, Zbiór dokumentów papierowych, sygn. 3209.

¹² Babka U. Branickiej, Aleksandra Katarzyna była córką Stefana Czarnieckiego.

¹³ Dokumenty z procesu rozwodowego, AGAD, Archiwum Radziwiłłów (dalej: AR), sygn. 176, 177.

¹⁴ Listy M. Radziwiłłowej do J. K. Branickiego przechowywane są w AGAD, Archiwum Roskie-korespondencja (dalej: ARkores.), sygn. XVIII/20.

Urszula Lubomirska i Maria Radziwiłłowa przez bardzo długi okres czasu w ogóle nie były wzmiankowane w literaturze naukowej. Lubomirska po śmierci męża zacieśniła kontakty z bratem, Janem Klemensem Branickim. Jednak zbudowany przez historiografię negatywny wizerunek działalności wojskowo-politycznej tej postaci, nie pomógł jej zaistnieć szerzej w publikacjach odnoszących się do XVIII w. A szkoda, ponieważ Branicki jest całkowicie niedoceniany, pozostało wiele odnoszącego się do niego materiału źródłowego, lecz jak do tej pory nikt głębiej nie zajął się badaniami nad historią jego życia. Podobnie córka Lubomirskich miała ogromnego pecha w kwestii spopularyzowania jej postaci. Chociaż została żoną „Panie Kochanku”, który był jednym z najbardziej charakterystycznych przedstawicieli epoki sarmatyzmu i wielu historyków czy pisarzy poświęciło mu mnóstwo uwagi, sama Maria Radziwiłłowa została przez nich niedostrzeżona.

Księżnę miecznikową „odkrył” dopiero Kazimierz Waliszewski w latach 80. XIX w. Przeglądając korespondencję Jana Klemensa Branickiego w archiwum Potockich w Rosi, natrafił na listy Marii pisane do hetmana. Ich treść dotycząca bezkrólewia w 1764 r. wydała mu się niezwykle istotna, dlatego zdecydował się opublikować większe ich fragmenty na łamach periodyku „Niwa” w 1883 r.¹⁵ Jednak nie stały się one obiektem badań kolejnych pokoleń historyków, może dlatego, że Maria Radziwiłłowa krytykowała w nich działania Czartoryskich zmierzające do przejęcia władzy w Polsce. Historiografia przyjęła postrzegać Familię jako frakcję reformatorską, a treść listów nie była zgodna z tą wizją. Na powrót więc Maria Radziwiłłowa na kilkadziesiąt lat została zapomniana.

Ponownie przypomnieli o niej Stanisław Wasylewski i Władysław Konopczyński. Ten pierwszy uczynił to przy okazji zainteresowania się romansiem Bernardin de Saint-Pierre’a podczas jego pobytu w Polsce w 1764 r.. Udało mu się zidentyfikować kochankę pisarza, którą była właśnie Maria. Mimo wydanych przez Waliszewskiego listów, Wasylewski miał wiele trudności z ustaleniem szczegółów biograficznych Radziwiłłowej. *Postaci tej nie znano dotąd prawie zupełnie i trzeba było długo szperać, aby zebrać choć drobną garść wiadomości* – przyznał historyk¹⁶. Waliszewski zadał sobie wiele trudu, lecz nie dotarł do najważniejszych źródeł dotyczących Radziwiłłowej przechowywanych w archiwum w Rosi, ani nawet do listów opublikowanych na łamach „Niwy”. Dlatego do jego eseju o romansie Marii wkradło się mnóstwo nieścisłości, począwszy od samego tytułu¹⁷.

¹⁵ *Listy ks. z Lubomirskich Radziwiłłowej miecznikowej litewskiej do Jana Klemensa Branickiego hetmana w. k. i do księdza Betańskiego, jego sekretarza 1764-1767*, zebrał i ułożył K. Waliszewski, [w:] „Niwa” t. XXIV, z. 205, Warszawa 1883, s. 56-64, 123-129, 453-467, 519-530, 603-609.

¹⁶ S. Wasylewski *Romans prababki*, dz. cyt., s. 178.

¹⁷ Tytuł *Romans prababki* wskazuje na to, że M. Radziwiłłowa musiała być czyjąś prababką, tymczasem nie

Znacznie więcej uwagi Urszuli Lubomirskiej i Marii Radziwiłłowej poświęcił Władysław Konopczyński. Był on historykiem dysponującym rozleglejszą bazą źródłową, dzięki czemu zwrócił on uwagę na działalność obu magnatek w szerszej perspektywie niż Wasylewski. Badając polskie aspekty wojny siedmioletniej czy wydarzenia związane z konfederacją barską, wielokrotnie powoływał się na źródła odnoszące się do Lubomirskiej i Radziwiłłowej, chociaż nie potrafił poprawnie zidentyfikować imienia Urszuli i w swoich pracach nazywał ją imieniem jej córki. Dzięki publikacjom Konopczyńskiego, redaktorzy Polskiego Słownika Biograficznego zwrócili uwagę na obie panie i zdecydowali o umieszczeniu w nim ich biogramów. Urszuli Lubomirskiej poświęcono dość skromną notę, natomiast jej córka, dzięki wysiłkom kolejnego wielkiego historyka czasów nowożytnych, Emanuela Rostworowskiego, stała się bohaterką ośmiostronicowej biografii¹⁸.

Podstawę źródłową niniejszej pracy stanowi przede wszystkim korespondencja Jana i Urszuli Lubomirskich oraz ich córki. Najwięcej zachowało się jej w Archiwum Roskim Potockich znajdującym się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie. Najcenniejszymi z punktu widzenia relacji rodzinnych są listy Jana Lubomirskiego do żony¹⁹. Równie ważna jest korespondencja Urszuli Lubomirskiej z Janem Klemensem Branickim prowadzona już po śmierci jej męża²⁰. Z kolei najważniejszym materiałem epistolograficznym niezbędnym do poznania dziejów życia Marii Radziwiłłowej jest jej 349 listów z lat 1773-1792 do Piotra Potockiego²¹. Lektura listów pisanych własnoręcznie przez Urszulę Lubomirską postawiła przede mną niemałe wyzwanie, gdyż rozwlekły, pełen zniekształconych liter styl jej pisma, jest trudny do odczytania. Dodatkowo z upływem lat, jeszcze bardziej się on pogarszał, tak że niektóre fragmenty jej listów są całkowicie nieczytelne. Problemy z ich rozumieniem mieli również korespondenci księżnej, dlatego u schyłku życia postanowiła ona pisywać posługując się sekretarką. Listy powstałe z jej pomocą są znacznie dłuższe i ciekawsze, co pozwoliło mi w sposób barwniejszy przedstawić ostatnie lata życia Urszuli Lubomirskiej.

Oprócz listów w Archiwum Roskim zachowała się również część dokumentów majątkowo-prawnych dotyczących majątności znajdujących się w rękach głogowskiej linii

miała ona dzieci, a więc nie mogła mieć również wnuków, ani tym bardziej prawnuków. Tytuł dobrany przez S. Wasylewskiego jest zapewne zabiegiem literackim, jednak wobec ogromnej ilości zawartych tam błędów nie mogłem pominąć również i tego.

¹⁸ H. Dymnicka *Lubomirska z Branickich Urszula*, PSB, Warszawa-Wrocław-Kraków 1972, t. XVII, s. 634-636; E. Rostworowski *Radziwiłłowa z Lubomirskich Maria*, PSB, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1987, t. XXX/3, s. 402-409.

¹⁹ AGAD, ARkores., sygn. XXXV/121.

²⁰ Tamże, sygn. XII/21.

²¹ Tamże, sygn. XLIII/12.

Lubomirskich²². Niestety, nie jest to materiał pełny, dlatego zbadanie ekonomicznego funkcjonowania tego rodu przyniosło najwięcej trudności. Nieliczne źródła dotyczące tej linii znajdują się w Archiwum Państwowym w Rzeszowie w zbiorze zawierającym dokumenty rzeszowskich Lubomirskich. Są to przeważnie rachunki, sumariusze wydatków lub intrat, inwentarze i spisy posiadłości, ale również i w tym przypadku źródła te nie przedstawiają pełnego obrazu działalności gospodarczej bohaterów niniejszej rozprawy²³.

Dosyć istotny materiał źródłowy znajduje się także w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie. Należy do niego młodzieńcza korespondencja Jana Lubomirskiego z lat 1713-1725²⁴. Dodatkowo znajdują się tam listy Urszuli Lubomirskiej pisane do siostry Elżbiety z Branickich Tarłowej z lat 1732-1746 oraz do Jerzego Augusta Mniszcha z lat 1768-1775²⁵. Kolejny ważny materiał źródłowy przechowywany jest w Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym Ukrainy we Lwowie. Można tam odnaleźć korespondencję Jana Lubomirskiego z czasów jego pobytu w Paryżu w latach 1713-1715²⁶. Charakter źródeł epistolograficznych daje dosyć głęboką wiedzę na temat wytwarzających je autorów, ale niestety jest to wiedza dosyć jednostronna, nie przedstawiająca wszystkich aspektów ich życia, a tylko te, które w danym momencie poruszały piszącego. Dlatego nie udało się odpowiedzieć na wiele pytań, które powinny być postawione przy pisaniu rozprawy mającej charakter biografii. Jednym z nich jest codzienna egzystencja, bieg zwykłych czynności uregulowanych porządkiem dnia. O której godzinie wstawano, jakie jadano posiłki, jak organizowano funkcjonowanie służby i fraucymeru? Nieznana jest nawet ilość osób, która była zatrudniona na dworze Lubomirskich. Trudno szukać tego typu informacji w źródłach takich jak listy, natomiast wyniki kwerend archiwalnych nie ujawniły innych źródeł, które mogłyby rzucić nieco światła na te zagadnienia. Pozostawia to we mnie, jako w badaczu pewien niedosyt, lecz z pokorą muszę przyznać, że podczas pisania byłem całkowicie uzależniony od zawartości materiału źródłowego, co też znalazło swój skutek w treści samej rozprawy. Z tego powodu poszczególne rozdziały uporządkowałem zgodnie z chronologią źródeł i postanowiłem zrezygnować z przedstawiania tematu rozprawy w sposób problemowy. Dlatego w jednym rozdziale poruszane są różne sprawy, w zależności od tego, co działo się w wymiarze czasu objętym danym rozdziałem.

²² Tamże, Archiwum Roskie akty majątkowo-prawne (dalej: ARamp), sygn. 48, 49, 315, 348-351, 1089, 1105.

²³ Archiwum Państwowe w Rzeszowie (dalej: APRz), Archiwum Lubomirskich (dalej: AL), sygn. 4, 12, 15, 16, 17, 196, 383, 386, 395, 633, 651, 652, 766.

²⁴ Biblioteka Czartoryskich w Krakowie (dalej: BCz) rkps 2714, 5874.

²⁵ Tamże, rkps 1779, 1782-1789, 1791, 3863-3871.

²⁶ Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie (dalej: CPAHU), fond 835, spr. 1489, 1499.

Cała rozprawa składa się z siedmiu rozdziałów. Pierwszy obejmuje czasy sprzed urodzenia się założyciela głogowskiej linii rodu Lubomirskich oraz przedstawia okres jego dzieciństwa i młodości. Skupiłem się tutaj na dwóch osobach, a mianowicie ojcu i dziadku Jana Lubomirskiego, czyli Hieronimie Augustynie i Jerzym Sebastianie Lubomirskich. Obie postacie są bardzo kontrowersyjne, a to przez fakt, że historycy zarzucają pierwszemu zdradę w bitwie pod Kliszowem w 1702 r., natomiast drugiemu wytykają pamiętny rokosz przeciwko Janowi Kazimierzowi. Sytuacja ta wymagała przedstawienia tła obu wydarzeń, szczególnie działalności Hieronima Augustyna Lubomirskiego, która bezpośrednio wpłynęła na losy Jana Lubomirskiego w postaci uwięzienia go przez wojska królewskie. Jednak największą część tego rozdziału opisuje kolejne etapy edukacji księcia, którą zdobywał wspólnie ze swoim młodszym bratem, najpierw w Pradze, a następnie podróżując po miastach Rzeszy oraz przebywając w stolicy Francji.

Rozdział drugi przedstawia okres młodości Jana Lubomirskiego po jego powrocie z podróży zagranicznej i podział latyfundium rzeszowskiego pomiędzy synów Hieronima Augustyna Lubomirskiego, co dało początek tzw. państwu głogowskiemu. Wydarzenie to nie było dotąd przedmiotem głębszych badań, mimo że dotyczy również dziejów samego Rzeszowa, który jak wiadomo, był obiektem zainteresowań wielu historyków. Fakt ten wiązał się z koniecznością dokonania własnych ustaleń, które wniosły nową wiedzę w tym zakresie. Dalsza część rozdziału obejmuje dzieje powstania głogowskiej gałęzi rodu Lubomirskich. Zawarcie małżeństwa przez Jana Lubomirskiego z Urszulą Branicką i budowa w Głogowie rodowej siedziby, stały się załączkiem historii tej rodziny. Prześledzenie losów książęcej pary pozwala wyciągnąć wniosek, że byli niezwykle udanym małżeństwem i łączyło ich prawdziwe uczucie, co na tle innych związków zawieranych wśród magnatów w tym okresie jest wyjątkowe. Niestety, dzieci płodzone przez Lubomirskich umierały bardzo młodo. Zmusiło to książęcą parę do szukania wsparcia w modlitwie. Prosilili o pomoc m.in. Matkę Bożą, inicjując w ten sposób kult maryjny w Głogowie, który trwa po dziś dzień. Jan Lubomirski obok zabiegów o powiększenie rodziny, dążył również do zdobycia jakiegoś urzędu. Zakończyło się to sukcesem w 1726 r., kiedy to książę wykupił starostwo bolimowskie.

W trzecim rozdziale zostały poruszone sprawy dotyczące działalności gospodarczej i publicznej Jana Lubomirskiego aż do momentu jego śmierci. Książę będąc właścicielem niezbyt rozległego majątku ziemskiego, w dodatku rozproszonego, gdyż w jego skład oprócz wsi znajdujących się w najbliższym otoczeniu Głogowa, wchodziły również klucz gdowski położony pod Krakowem, część klucza rybotyckiego położonego w okolicach Przemyśla

i podwarszawska Wiązowna, dążył do zintensyfikowania czerpanych z niego dochodów. Do miasteczka ściągął nowych osadników, w dużej mierze Żydów, którzy swoją działalnością mieli pobudzić gospodarczo lokalny rynek. Lubomirski nabył również niektóre parcele w Głogowie, w celu zbudowania na nich szynków i zajazdów. W ostatnich latach panowania Augusta II książę włączył się w spór o tzw. dobra neuburskie, do których częściowe prawa miała jego żona. Za uzyskane stąd pieniądze Lubomirscy zbudowali drugi pałac w Rejteradzie, który pełnił rolę letniej rezydencji. W okolicach pałacu został zlokalizowany też nowy folwark, jako kolejny dodatek umożliwiający dalszy rozwój gospodarczy książęcych włości. Z kolei działania podjęte w kierunku aktywności publicznej Jana Lubomirskiego, nie były tak skuteczne jak te podejmowane w kwestiach gospodarczych. Gorzkie doświadczenia w próbach działalności politycznej, wpłynęły na jego decyzję nie włączania się do wojny domowej spowodowanej podwójną elekcją Stanisława Leszczyńskiego i Augusta III. Dzięki temu udało mu się ustrzec swój majątek przed zniszczeniami. Do działalności publicznej już nie wrócił, przeszkodziła mu w tym nagła śmierć wiosną 1737 r.

Samodzielna działalność Urszuli Lubomirskiej po śmierci męża jest przedmiotem rozważań podjętych w czwartym rozdziale. Wdowa, chociaż jej wiek dawał ku temu predyspozycję, zdecydowała się nie zawierać ponownego małżeństwa. Początkowo opiekowała się córką, którą następnie umieściła na naukę w jednym z wrocławskich klasztorów. Lubomirska zdecydowała się zbliżyć do swojego brata i bazować na jego pozycji społecznej, szczególnie że Jan Klemens Branicki zaczął się szybko piąć w górę, zostając najpierw hetmanem polnym koronnym, a później hetmanem wielkim. Urszula Lubomirska podróżowała między Głogowem, Białymstokiem i Warszawą dzieląc swój czas między życie prowadzone w prywatnym zaciszu, a obracaniem się w towarzystwie członków najpierwszych rodzin w Rzeczypospolitej m.in. Czartoryskich. Księżna bardzo związała się także z jedną ze swoich sióstr, Elżbietą, żoną Jana Tarły wojewody sandomierskiego. Często odwiedzała ją w Opolu Lubelskim oraz prowadziła z nią regularną korespondencję. Śmierć Elżbiety w 1746 r. na długo wprawiła księżną w przygnębienie, ale także jeszcze bardziej zbliżyła do brata. Konsekwencją tego był udział hetmana w związaniu węzłem małżeńskim jego siostrzenicy z Karolem Radziwiłłem. Różnica intelektualna między małżonkami była przepaścią dzielącą młodych. Szybko też „Panie Kochanku” rozpoczął starania o unieważnienie małżeństwa, lecz proces ten ciągnął się przez kilka lat.

Tematem piątego rozdziału jest opis rozpadu małżeństwa Marii i Karola Radziwiłłów oraz przedstawienie życia Urszuli Lubomirskiej i jej córki w schyłkowym okresie panowania Augusta III i w czasach ostatniego bezkrólewia. Maria Radziwiłłowa po unieważnieniu

małżeństwa bardzo szybko wróciła do życia towarzyskiego, zamieszkując początkowo u boku wuja w Białymstoku, a później kupując w Warszawie pałac, który stał się jej stałą siedzibą. Zawarła znajomości z francuskim ambasadorem w Warszawie Charles'em de Broglie'm oraz jego pomocnikiem François Michel'em Durand'em, z którym miała nawet romans. Jednak najsłynniejszym kochankiem Marii Radziwiłłowej był inny Francuz, Bernardin de Saint-Pierre. W czasie trwania ich romansu nie był on postacią znaną, a sławę zyskał dopiero później, jako pisarz, m.in. wydając w 1787 r. książkę „Paul et Virginie”, w której tytułowe postaci utożsamiał ze sobą i z Marią. Urszula Lubomirska w tym czasie przebywała głównie w Głogowie, zajmując się takimi sprawami jak pomnożenie własnych dochodów poprzez wykupienie praw do sąsiadującego z dobrami głogowskimi starostwa bratkowickiego oraz ufundowanie w swoich włościach domu księży wincentynów wraz z kościołem św. Wincentego à Paulo i św. Urszuli. Bardzo ważną rolę odegrała Maria Radziwiłłowa podczas elekcji Stanisława Augusta Poniatowskiego. Przebywając wówczas w Warszawie przesyłała Janowi Klemensowi Branickiemu informacje na temat rozgrywających się wydarzeń. Treść jej listów to bardzo interesujące źródło przedstawiające ostatnią elekcję z perspektywy frakcji opozycyjnej do Familii.

Szósty rozdział poświęcony jest działalności Urszuli Lubomirskiej i Marii Radziwiłłowej w pierwszych latach panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego oraz w czasach konfederacji barskiej. Obie magnatki należały do przeciwników politycznych ostatniego króla Rzeczypospolitej. Jednak aż do momentu wybuchu walk z konfederatami, nie afiszowały się z tym publicznie, a Maria Radziwiłłowa utrzymywała nawet z królem oficjalnie poprawne stosunki. Wszystko zmieniło zawiązanie konfederacji barskiej. Lubomirska i Radziwiłłowa uwierzyły wówczas, że możliwe jest zrzucenie Poniatowskiego z tronu. Księżna Maria przebywająca w początkach trwania konfederacji w Paryżu, odnowiła swoje kontakty z dyplomatami francuskimi w celu uzyskania pomocy dla barzan, a następnie udała się na dwór wiedeński i berliński. Z czasem poparcie obu magnatek dla konfederatów zmalało. Spowodowane to było nikłymi sukcesami barzan na polu politycznym i militarnym oraz zwiększającymi się kosztami podtrzymywania walk. Ze względu na liczne rekwizycje i nakładanie nienależnych podatków, Urszula Lubomirska pod koniec trwania konfederacji, stała się nawet jej antagonistką. Pierwszy rozbiór Rzeczypospolitej był dla niej niemałym wstrząsem, lecz administrację austriacką powitała z ulgą, gdyż nareszcie skończył się chaos wojny domowej. Szybko jednak uciążliwość nowej władzy dała się jej we znaki, szczególnie konieczność aprowizacji austriackiego wojska i wzrost podatków. Lubomirska ponownie też musiała wykupić prawa do starostwa bratkowickiego. Dużą pociechą w ostatnich latach życia

księżnej była Krystyna Potocka, córka jej siostrzenicy Teresy Sapieżyny. Pod nieobecność rodziców Krystyny, skojarzyła ją nawet z Piotrem Potockim starostą szczyrzeckim i doprowadziła do ich ślubu. Zmorą za to okazał się spór z Izabelą Branicką, wdową po Janie Klemensie, dotyczący egzekucji jego testamentu. Sprawy tej nie udało się księżnej doprowadzić do końca. Rozdział kończy się jej śmiercią w 1776 r.

W ostatnim, siódmym rozdziale rozprawy, zająłem się opisaniem dalszych losów Marii Radziwiłłowej. Związała się ona dosyć blisko z rodziną Krystyny i Piotra Potockich. Łączyły ją z nimi nie tylko więzy krwi, ale również wspólne pretensje do spadku po Janie Klemensie Branickim. Radziwiłłowa zajęła się także wychowywaniem jednego z ich synów, Jana. Na tym etapie jej życia sprawy publiczne zostały odsunięte na dalszy plan. Sporo kłopotu sprawiało księżnie Marii wydzierżawienie dóbr głogowskich. Dzierżawcy okazywali się niesolidni albo niesumienni. Zaproponowała nawet sprzedaż majątku cesarzowi Józefowi II, lecz do transakcji nie doszło. Radziwiłłowa podjęła się w tym czasie budowy nowego pałacu w Wiązownie, który stał się głównym miejscem jej zamieszkiwania. Końcówkę rozdziału stanowi opis wydarzeń związanych z obradami Sejmu Wielkiego, które Maria Radziwiłłowa bardzo uważnie obserwowała. Znalazła się też wśród zwolenników i obrońców Konstytucji 3 Maja. Jej śmierć w 1795 r. symbolicznie wiąże się z końcem Rzeczypospolitej.

Niniejsza rozprawa powstała pod opieką merytoryczną prof. dr. hab. Jana Kwaka, za co chciałbym mu serdecznie podziękować. Bez jego cennych uwag i wskazówek nie nabrałaby ona takiego kształtu, jaki ma obecnie. Wiele godzin wspólnie spędzonych podczas seminarium, pozwoliło mi skorzystać z jego wiedzy i doświadczenia. Podczas pracy nad rozprawą dzieliłem się wynikami swoich badań z mieszkańcami Głogowa Małopolskiego, co zostało przez nich bardzo życzliwie przyjęte. Wielu z nich włączyło się również do pomocy przy zgłębianiu i popularyzowaniu historii regionalnej, za co także bardzo im dziękuję. Książkę dedykuję swojej żonie i córkom, gdyż bez ich cierpliwości i wyrozumiałości nigdy bym jej nie napisał.

Rozdział I

RODZINA – DZIECIŃSTWO – MŁODOŚĆ

1. Rodowe dziedzictwo

Pierwszym, który przyczynił się do powstania magnackiej fortuny Lubomirskich herbu Szreniawa był Sebastian, syn Stanisława. Żył w latach 1546-1613 i dzięki dzierżawom kopalni soli w Wieliczce i Bochni dorobił się ogromnego majątku. Zarobione pieniądze lokował głównie w majątności ziemskie. W 1593 r. kupił zamek w Wiśniczu, który stał się jego rodową siedzibą. Dwa lata później otrzymał od cesarza Rudolfa II tytuł hrabiego na Wiśniczu. Z żoną Anną z Branickich doczekał się siedmiorga dzieci, w tym dwóch synów, Stanisława (1583-1649) i Joachima¹. Umierając pozostawił swoim dzieciom w dziedzictwie 105 wsi i miasteczek².

Joachim zmarł w 1610 r. w czasie oblężenia Smoleńska na skutek epidemii, co pozwoliło Stanisławowi przejąć cały majątek ojca. Ożenek z Zofią, córką Aleksandra Ostrogskiego wojewody wołyńskiego, wzbogacił go dodatkowo o posag w wysokości 100 tys. złotych oraz w znaczne dobra ziemskie³. Nie mniej ważne były również koligacje, ponieważ Zofia spokrewniona była w linii żeńskiej z wymarłymi Piastami mazowieckimi. Wkrótce zmarli dwaj bracia Zofii, Konstanty (1597-1618) i Janusz (1598-1619), w związku z czym została powołana specjalna komisja królewska, która zajęła się uporządkowaniem spraw majątkowych książąt. Stryj Zofii, Janusz Ostrogski, ostatni męski potomek rodu, utworzył z przeważającej części majątku niepodzielną ordynację, którą zarządzać mieli książęta Zasławscy, natomiast pozostała część została przekazana spadkobiercom. Zofii przypadło 6 zamków, 11 miast, 131 wsi i 55 folwarków⁴. Tym sposobem Stanisław Lubomirski stał się

¹ J. Długosz *Lubomirski Sebastian*, PSB, t. XVIII, s. 40-42.

² Tenże, *Latyfundia Lubomirskich w XVII wieku*, Opole 1997, s. 66.

³ W. Czapliński *Lubomirski Stanisław*, PSB, t. XVIII, s. 42-45; K. Przyboś *Latyfundium Lubomirskich w połowie XVII w.*, „*Studia Historyczne*”, 1992 z. 1, s. 22.

⁴ J. Długosz *Podział latyfundiów Ostrogskich w r. 1621*, [w:] *Acta Universitas Wratislavia*, t. XVI Historia, nr 8, s. 2-15.

jednym z największych posiadaczy ziemskich w Rzeczypospolitej. Dokonując działu pomiędzy swoich synów w 1642 r., Stanisław Lubomirski dysponował już majątkiem, w którego skład wchodziło 10 zamków, 12 miast i miasteczek, trzecia część Jarosławia, 296 wsi, 157 folwarków oraz przestrzenie leśne o powierzchni dochodzącej do 100 tys. hektarów⁵. W 1629 r. otrzymał urząd wojewody ruskiego, a 9 lat później awansował w hierarchii senatorów obejmując urząd wojewody krakowskiego. W 1647 r. cesarz Ferdynand obdarzył Lubomirskiego tytułem księcia Świętego Cesarstwa Rzymskiego.

Umierając w 1649 r., wojewoda krakowski pozostawił po sobie trzech dziedziców. Najmłodszy z nich Konstanty Jacek zmarł bezpotomnie w 1663 r.⁶ Dwaj pozostali, Aleksander Michał i Jerzy Sebastian, doczekali się potomstwa dzieląc ród na dwie gałęzie, starszą i młodszą. Założyciel młodszej linii Jerzy Sebastian, odziedziczył po ojcu 4 zamki, 6 miast, w tym Łańcut i Przeworsk, 82 wsie, 49 folwarków i puszcę w województwie kijowskim o powierzchni 25 tys. hektarów⁷. Swój majątek powiększył o posag, jaki otrzymał wraz z ręką Konstancji, córki Mikołaja Spytka Ligęzy, którą poślubił na początku 1637 r. *W dzień św. Pawła nawrócenia (25 stycznia) w zamku rzeszowskim – czytamy w sumariuszu archiwum Lubomirskich – między JO Stanisławem wojewodą ruskim, ojcem, Jerzym wojewodzielem ruskim, synem, Lubomirskimi z jednej, a JW Mikołajem Spytkiem Ligęzą kasztelanem sandomierskim z drugiej strony, stanęła intercyza ślubna, którą intercyzą JW kasztelan sandomierski córkę swoją Konstancję Ligęziankę w stan małżeński JO Xięciu Jmci Jerzemu Lubomirskiemu wojewodzielem ruskiemu oddaje*⁸. Ligęza mając tylko dwie córki, dokonał podziału swoich majątkowości jeszcze w 1631 r., pragnąc w ten sposób uniknąć zatargów między przyszłymi zięciami. Konstancja otrzymała 25 wsi, zaś jej starsza siostra Zofia Pudencjanna dostała Rzeszów, Głogów (Głowów) i Sędziszów wraz z przynależnymi doń kluczami wsi⁹. Ponadto każda z nich otrzymała w posagu po 70 tys. złotych. Jednak przed śmiercią w maju 1637 r. Ligęza sporządził testament, w którym powtarzając zasadniczo dział sprzed 6 lat, wyodrębnił dodatkowo oprawę wdowią dla swojej trzeciej żony Zofii z Krasieńskich¹⁰. Mąż Zofii Pudencjany, Władysław Dominik książę na Ostrogu i Zasławiu, spodziewając się odnaleźć na zamku rzeszowskim bajeczne kosztowności Ligęzy, o których krążyły legendy, natychmiast po śmierci teścia, zajął zamek i obsadził zbrojnymi

⁵ Długosz *Latyfundia Lubomirskich w XVII wieku*, dz. cyt., s. 83.

⁶ F. Mincer *Lubomirski Konstanty Jacek*, PSB, t. XVIII, s. 31-32.

⁷ Długosz *Latyfundia Lubomirskich w XVII wieku*, dz. cyt., s. 92.

⁸ Sumariusze, rejestry, specyfikacje, wykazy akt do spraw sądowych, APRz, AL, sygn. 4, k. 12.

⁹ Papiery Ligęzów, AGAD, Archiwum Lubomirskich z Nowej Wsi (dalej: ALzMW), sygn. 1682, k. 62-70.

¹⁰ Testament M.S. Ligęzy, APRz, AL, sygn. 44, k. 1-7.

obwarowania miejskie Sędziszowa i Głogowa¹¹. Nie odnalazłszy tego, czego oczekiwał, najechał zamek w Dąbrowie Tarnowskiej należący do działu Konstancji i zagrał tam odkryte w skrytkach skrzynie z kosztownościami oraz sporymi sumami w gotówce¹². Jerzy Lubomirski szukając na własną rękę sprawiedliwości, najechał z kolei Rzeszów. Konflikt pomiędzy obydwoma szwagrami rozgorzał na dobre i nie potrafiła go załagodzić nawet specjalna komisja powołana w Trybunale Koronnym w 1638 r.¹³ Spór trwał długo, do porozumienia obaj książęta doszli dopiero po śmierci swoich żon. Pierwsza zmarła w 1648 r. Konstancja, a rok później odeszła Zofia Pudencjanna. Ponieważ żona księcia Władysława Dominika zmarła nie pozostawiając potomstwa, stracił on prawa do wniesionego przez nią posagu. Józef Półciwarteł w swoim opracowaniu dotyczącym latyfundium rzeszowskiego, stwierdził że okoliczności przejścia całych dóbr po Ligęzie przez Jerzego Lubomirskiego są niejasne¹⁴. W rzeczywistości majątek Ligęzy nie dziedziczył J. Lubomirski, a jego dzieci ze związku z Konstancją. Jednak z powodu ich małoletniości, występował on jako oficjalny właściciel. Ostateczną ugodę antagoniści zawarli dopiero w 1653 r., po zakończeniu zamieszek związanych z powstaniem Chmielnickiego, w którego tłumieniu obaj uczestniczyli. Zachowała się kopia przywileju z 6 sierpnia 1653 r. wpisana do księgi wójtowskiej Rzeszowa, w którym magnat zatwierdzał mieszczanom ich prawa¹⁵. Z kolei 23 sierpnia 1653 r. wystawił książę w swoim zamku w Łańcucie, *na suplikę mieszczan moich miasta Głowowa*, przywilej potwierdzający również ich prawa¹⁶. Zaokrąglony w ten sposób majątek, umocnił pozycję magnata, który zaczął wieść prym wśród szlachty małopolskiej¹⁷.

Ze szczęśliwego, choć krótkotrwałego małżeństwa z Konstancją, doczekał się książę trzech synów i córki. Pierworodnym był urodzony w 1642 r. Stanisław Herakliusz. W 1645 r. urodził się Aleksander Michał, a ostatni na świat przyszedł ok. 1647 r. Hieronim Augustyn. Rok śmierci Konstancji był zarazem rokiem, w którym wybuchło powstanie Chmielnickiego. Lubomirski zaangażowany w walkę z Kozakami, na bok odłożył plany powtórnego małżeństwa. Wrócił do nich dopiero w 1654 r., a jego wybranką została Barbara z Tarłów, wdowa po Janie Aleksandrze Daniłowiczu staroście olsztyńskim. Małżeństwo to okazało się równie płodne jak poprzednie, w sumie doczekali się dwóch synów i trzech córek.

¹¹ J. Pęcowski *Dzieje miasta Rzeszowa do końca XVIII wieku*, Rzeszów 1913, s.27.

¹² W. Łoziński *Prawem i lewem*, Warszawa 2005, s. 467.

¹³ APRz, AL, sygn. 62, s. 10-11

¹⁴ J. Półciwarteł, *Latyfundium rzeszowskie*, [w:] *Dzieje Rzeszowa*, Rzeszów 1994, t. I, s. 558-559.

¹⁵ APRz, Akta miasta Rzeszowa, sygn. 27, s.628-629

¹⁶ AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, sygn. 8874. Na ten temat zobacz R. Borkowski *Lubomirscy i początek ich władzy w Rzeszowie*, [w:] *Prace historyczno-archiwalne*, red. G. Zamoyski, t. XXVII, Rzeszów 2015, s. 29-40.

¹⁷ W. Kłaczewski *Jerzy Sebastian Lubomirski*, Wrocław 2002, s. 55-67.

Za swoje zasługi w walce z powstaniem Chmielnickiego, Lubomirski otrzymał urząd marszałka wielkiego koronnego. Nowy okres życia księcia zaczął się wraz z najazdem szwedzkim w 1655 r. Początkowo Lubomirski poddał się ogólnej tendencji szlachty, opuszczania obozu królewskiego i poddania się władzy Karolowi Gustawowi. Jednak w ciągu kilku miesięcy, jego postawa uległa zmianie. Zaczął listownie namawiać przebywającego na Śląsku Jana Kazimierza do powrotu do kraju¹⁸. Pod wpływem tych próśb oraz docierających pomyślnych wieści o powstającym w Rzeczypospolitej oporze przeciwko najeźdźcy, król udał się do dzierżonego przez Lubomirskiego zamku w Lubowli na Spiszu. Dalszy rozwój wydarzeń, który z czasem doprowadził do wyparcia Szwedów, w dużej mierze zawdzięcza swój przebieg marszałkowi koronnemu. Wojsko dowodzone przez Stefana Czarnieckiego i Lubomirskiego odnosiło nad Szwedami zwycięstwo za zwycięstwem i sam Jan Kazimierz przyznał, że *po Bogu winien koronę właśnie marszałkowi*¹⁹. Doświadczenia zebrane na polach bitew predestynowały marszałka do przyznania mu wakującej buławy polnej. Nie mniej zasług położył również Czarniecki, dlatego należało znaleźć rozwiązanie kompromisowe. Lubomirskiemu przyznano urząd hetmański, a Czarnieckiemu intratne województwo ruskie. Dodatkowo król obiecał zasłużonemu wojakowi buławę wielką po śmierci sędziwego Stanisława Rewery Potockiego. Rozgoryczony Czarniecki miał wówczas rzec znamienne słowa: *Jam nie z roli ani z soli, ale z tego, co mnie boli*. W ten sposób zrobił przytyk do źródeł bogactwa Lubomirskich pochodzącego z posiadanego majątku ziemskiego oraz dzierżaw żup solnych. Przeciwwstawił je własnym ranom, które odniósł na polach bitew.

Niezwykłym kunsztem wojskowym wykazał się Jerzy Lubomirski w 1660 r., podczas wyprawy przeciwko współdziałającym wojskom moskiewskim i kozackim. Majstersztykiem była bitwa pod Cudnowem, gdzie hetman najpierw zadał poważne straty Rosjanom, a następnie zablokował marsz Kozaków, nie pozwalając na połączenie się obu wojsk. Ostatecznie Polacy zatriumfowali zmuszając wrogów do kapitulacji²⁰. Zwycięstwo przyniosło hetmanowi wielką sławę, którą starał się wykorzystać dwór, wtajemniczając wodza w swoje plany. Jan Kazimierz z inspiracji swojej żony Ludwiki Marii Gonzagi, usiłował przeprowadzić elekcję *vivente rege*. Zamiary jego były równoznaczne z zamachem na ustrój Rzeczypospolitej, w której od 1573 r. monarcha był wybierany przez szlachtę na sejmie elekcyjnym metodą *viritim*.

¹⁸ Tamże, s. 121-130.

¹⁹ Tamże, s. 121-132.

²⁰ R. Romański *Cudnow 1660*, Warszawa 1996.

Pozostanie zagadką czy hetman sprzeciwił się królewskim planom, ponieważ bronił tylko demokracji szlacheckiej, czy też nosił się z zamiarem osobistego usadowienia się na tronie. Ambasador francuski Antoine de Lumbres zostawił opinię na temat Lubomirskiego, która wydaje się nie pozostawiać wątpliwości: *Marszałek jest pierwszą osobą w kraju, najbogatszy, pelen ognia i ambicji, śmiały i przedsiębiorczy, myśli niewątpliwie o koronie, bo na moją uwagę nie odpowiedział, jakkolwiek możnowładcy byliby temu przeciwni, tak z powodu współzawodnictwa, jak z obawy, aby ich jedna rodzina nie przykryła*²¹. Mimo tej jednoznacznej opinii, sam Lubomirski w liście do króla z 16 czerwca 1666 r., potrafił okazać pokorę, twierdząc że nie pożąda żadnych godności: *Jeżelim co zgrzeszył, a Bóg wie, że przeciwko WKMc i żadnym najmniejszym sposobem. Nie wchodzę ja w żadne z WKM PNM traktaty ani conditio. Znam się do tego, że jestem poddanym i sługą WKM, a WKM Panem i Królem moim. Z ręki jego Pańskiej, co miałem pod dispositią, jej zdaję się cale. Wolę żyć privatus w łasce WKM, niż nie wiem w jakim ozdobiony tytułami w nielasce*²². Historycy zgodni są co do faktu, że to głównie nieustępliwość Ludwiki Marii spowodowała, że Jan Kazimierz nie przychylił się do prośb magnata i zdecydował się wydać mu wojnę. Jej smutny przebieg dowodzi, że po stronie rokoszanina opowiedziała się znaczna część wojska oraz niemal cała szlachta koronna²³. Króla poparli głównie ci, którzy otrzymali tytuły i majątki skonfiskowane Lubomirskiemu. Wiele zabiegów poświęcił też Jan Kazimierz sprawie pozyskania szlachty litewskiej²⁴. Twarda postawa rokoszan wyraźnie wskazuje na to, że powszechnie uważano, iż Jerzy Lubomirski został skrzywdzony. Adam Kersten wyraził opinię, że *absolutystyczne dążenia króla i królowej, realizowane bez jakiegokolwiek szerszej perspektywy, dla dobra panującego domu, a nie przyszłości państwa, w oparciu o obcy dwór i obce pieniądze, nie mogły doprowadzić do naprawy państwa*²⁵. Mimo to, część polskich historyków nie obeszła się z księciem zbyt dobrze, postrzegając w magnacie butnego szlachcica, który swoim postępowaniem przyczynił się do upadku państwa²⁶. Opinia ta, jak

²¹ Cytowane za: Kłaczewski, s. 185.

²² Cytowane za: M. Nagielski *Druga wojna domowa w Polsce. Z dziejów polityczno-wojskowych Rzeczypospolitej u schyłku rządów Jana Kazimierza Wazy*, Warszawa 2011, s. 290.

²³ Tamże, s. 69-90, 202-218.

²⁴ A. Rachuba *Litwa wobec sądu nad Jerzym Lubomirskim*, *Kwartalnik Historyczny*, 1986/3, s. 679-707.

²⁵ A. Kersten *Hieronim Radziejowski*, dz. cyt., s. 9.

²⁶ S. Ochman *Sejmy 1661-1662. Przegrana batalia o reformę państwa*, Wrocław 1977; W. Kłaczewski *W przededniu wojny domowej w Polsce. Walka sejmowa lat 1664-65*, Lublin 1984, W. Czermak *Ostatnie lata Jana Kazimierza*, Warszawa 1972. Ten ostatni w pracy *Sprawa Lubomirskiego w roku 1664* („Ateneum” 1885-1885 r.), wydanej ponownie w zbiorze *Ostatnie lata...*, demonizował wręcz Lubomirskiego, a wraz z nim popierającą go szlachtę, zdradzając całkowite niezrozumienie dla ideałów demokracji szlacheckiej: *Wziąwszy rozbrat z dworem, Lubomirski znalazł wygodny punkt oparcia w niższych klasach społeczeństwa szlacheckiego. Najwięcej stronników dostarczyła mu Wielkopolska. Tam, wśród zaściankowców, zakochanych*

już wyżej zostało to powiedziane, wyrażona pod wpływem znajomości wydarzeń z XVIII w., nie może być przykładana do realiów XVII-wiecznych. Lubomirski stawał w obronie ustroju państwa, który był dla niego wartością nadrzędną. Sprawą dyskusyjną jest czy przeprowadzenie elekcji *vivente rege*, stałoby się początkiem naprawy państwa. Mimo istnienia tego problemu, historycy bardziej skłonni są przyznać rację królowi niż rokoszaninowi. Lecz sprawa nie jest tak oczywista, co dostrzegł Witold Kłaczewski w biografii Lubomirskiego. Zadał on następujące pytanie: *Czy winę za rozpoczęcie wojny domowej ponosi Lubomirski, występując zbrojnie przeciw królowi, czy też władca, który dopuścił do takiej sytuacji?*²⁷

Witold Kłaczewski nie potrafi odpowiedzieć na to pytanie, ponieważ przyjął, że Jan Kazimierz, pomimo kontrowersyjnych poczynań, działał w imię polskiej racji stanu. Natomiast, gdy ocenimy działalność króla w kategoriach zabiegów o realizację francuskich interesów w Polsce, polska racja stanu schodzi na dalszy plan. Według takiej kwalifikacji, winę ponosi władca nie liczący się z prawem i poddanymi kraju, w którym panuje. Czy Lubomirski cynicznie wykorzystywał szlachtę do swoich interesów? Jeśli tak, należałoby założyć, że rokosz nosił znamiona wojny prywatnej magnata z królem, a nie walki o dobro publiczne. Z takim założeniem nie sposób się zgodzić. Mirosław Nagielski drobiazgowo badając historię rokoszu Lubomirskiego stwierdził, że Jan Kazimierz nie licząc się z opinią szlachty postawił sprawę elekcji *vivente rege* na ostrzu noża, podkopując w ten sposób swój własny autorytet, który zbudował w dobie „potopu” szwedzkiego²⁸.

Dopiero krwawa bitwa pod Mątwami w 1666 r. ostudziła gorącą krew Jana Kazimierza. Doszło do rehabilitacji Lubomirskiego, ale szkody, które wyrządziła wojna domowa, nie dały się już naprawić. Kraj uległ wewnętrznej destabilizacji, a obcy monarchowie zyskiwali wiedzę, jak osłabiać od wewnątrz Rzeczypospolitą, podsycając antykrólewską opozycję. Urszula Augustyniak zauważyła, że postępowanie króla z góry było skazane na

w swojej ziemi i we wszystkim, co stare i przedawnione, i zamkniętych w ciasnym kole dziwacznych pojęć i wyobrażeń, zawsze popularnymi były takie hasła, jak „W imię złotej wolności!” lub „Przeciw obcym natrętom!” (s. 112).

²⁷ W. Kłaczewski *Jerzy Sebastian Lubomirski*, dz. cyt., s. 273-274. *Próżno więc szukać odpowiedzi na pytanie, czy rację mieli król Jan Kazimierz i Ludwika Maria, starający się przeprowadzić reformę państwa, a zwłaszcza elekcji, działający wbrew istniejącemu prawu i często posługujący się metodami wręcz zbrodniczymi, czy też opozycja i jej przywódca Lubomirski, cynicznie wykorzystujący sympatię szlachty do utrzymania dawnych praw i wolności. Obie strony obciążało szerokie korzystanie z finansowej pomocy z zagranicy. Znamienne, że sumy napływające z Francji dla wspierania polityki dworu wielokrotnie przekraczały pomoc Austrii i Brandenburgii. Tak więc Jan Kazimierz, działający w imię polskiej racji stanu, był właściwie na utrzymaniu króla francuskiego, niemniej to właśnie Lubomirski stanął przed sądem sejmowym oskarżony o zdradę stanu i kontakty z obcymi dworami.*

²⁸ M. Nagielski *Druga wojna domowa w Polsce*, dz. cyt., s. 331.

niepowodzenie, bo jego działanie wynikało przede wszystkim z naruszenia suwerenności państwa przez umiędzynarodowienie wewnętrznego konfliktu na skalę dotąd niespotykaną, z przyjętego (z inicjatywy dworu!) sposobu rozwiązywania konfliktu politycznego w drodze walki zbrojnej, a wreszcie faktu, że przegrana króla dotknęła obie strony konfliktu²⁹.

Pełne nerwów życie negatywnie odbiło się na zdrowiu Jerzego Lubomirskiego. 26 stycznia 1667 r. został sparaliżowany. Kilka dni później, 31 stycznia zmarł. Zaledwie trzy i pół miesiąca po nim zmarła królowa Ludwika Maria. Jan Kazimierz porzucił plany swojej żony i 16 września 1668 r., w ostatnim dniu trwającego wówczas sejmku, wyrzekł się polskiej korony.

2. Geneza i krótka charakterystyka rzeszowskiej linii Lubomirskich

Założycielem nowej gałęzi rodu Lubomirskich, panów na Rzeszowie był najmłodszy syn Jerzego Sebastiana z pierwszej żony Konstancji Ligęzianki, Hieronim Augustyn. Urodził się w Rzeszowie i tam kształcił w kolegium pijarskim. W roku największego triumfu jego ojca, zwycięskiej bitwy pod Cudnowem, młody Hieronim został opatem komendatoryjnym tynieckich benedyktynów, co wskazuje, że szykowany był do kariery duchownej. W 1663 r. podjął studia na uniwersytecie w Padwie. Dwa lata później, na wezwanie ojca powrócił do Polski, ale nie brał udziału w wydarzeniach związanych z rokoszem, przebywając przeważnie w Tyńcu³⁰. Najwidoczniej Jerzy Lubomirski chciał ustrzec go przed ewentualnymi konsekwencjami swojej porażki. Po śmierci ojca, Hieronim zdecydował się na inną ścieżkę kariery. Pociągała go polityka i chciał się w niej realizować, być może w tym celu, żeby poprawić nadszarpięty po rokoszu jego ojca wizerunek rodu. Zrzekł się tytularnej funkcji opata tynieckiego i wykonał krok, który miał mu ułatwić wejście do świata polityki. Wyjechał do Rzymu, gdzie w kościele Santa Maria in Vallicella 11 grudnia 1668 r. złożył ślubowanie zostając kawalerem maltańskim. *Brat Vincenzo Rospigliosi – czytamy w kronice joannitów – stojąc pod baldachimem, zgodnie ze zwykłym ceremoniałem, mianował kawalerem maltańskim Polaka Lubomirskiego, który będąc uprzednio opatem, nie mógł wziąć udziału w sejmie, który teraz odbywa się w Polsce i dlatego będzie w nim uczestniczył jako kawaler maltański, i musi wyjechać jak najszybciej z kurierem pocztowym*³¹. W ten sposób, nie

²⁹ U. Augustyniak *Wazowie i królowie rodacy*, Warszawa 1999, s. 220.

³⁰ J. Wimmer *Lubomirski Hieronim Augustyn*, PSB, t. XVIII, s. 11-14.

³¹ Cytowane za: T. W. Lange *Maltański epizod księcia Hieronima Lubomirskiego*, [w:] „Limes”, red. W. Bonusiak, S. Nabywaniec, W. Zawitkowska, Rzeszów 2011/3-4, s. 9.

posiadając własnego zaplecza politycznego, książę Hieronim mógł rozpocząć aktywną działalność w życiu publicznym.

Jeszcze we wrześniu 1667 r., kilka miesięcy po śmierci Jerzego Sebastiana Lubomirskiego, pozostali po nim spadkobiercy dokonali podziału majątku. Zgodnie z działem, Hieronimowi Augustynowi przypadł rdzeń dawnego spadku Ligęzy z rzeszowskim zamkiem jako siedzibą³². Pierwszy podział nie zakończył debat dotyczących zmian w dziale, które kontynuowano w czerwcu 1668 r., ustalając nowe podziały oblatowane w urzędzie grodzkim w Lublinie³³. W wyniku zmian, miasto Głogów z okolicznymi wsiami Stykowem, Ogniwną, Wólką i Rogoźnicą, które początkowo miał objąć Stanisław Herakliusz, przypadły ostatecznie najmłodszemu z braci Hieronimowi Augustynowi. Dzięki temu książę zachował zwartość kompleksu majątności rzeszowskiej.

W 1672 r. zmarł Aleksander Janusz Zasławski ordynat ostrogski. Nie zostawił po sobie męskiego potomka, dlatego zgodnie z wolą twórcy ordynacji Janusza Ostrogskiego, pieczę nad majątkiem miał przejąć zakon maltański. Ordynacja miała być ostoją chrześcijaństwa na kresach południowo-wschodnich Rzeczypospolitej i chronić tę część Europy przed inwazją Turków i Tatarów. Kawalerowie maltańscy zyskiwaliby źródło finansowania swojej statutowej działalności – walki z naporem islamu³⁴. Hieronim Lubomirski natychmiast rozpoczął starania o przyznanie mu opieki nad ordynacją, lecz uprzedził go Dymitr Jerzy Wiśniowiecki hetman polny koronny, małżonek siostry zmarłego Zasławskiego. W liście z 16 sierpnia 1673 r. Lubomirski pisał: *Jeżeliby co ozdobniejszego i potrzebniejszego Rzpltej jako nieporównana xiążęcia Jmci Janusza śp. Ostrogskiego była żarliwość [...], postanowił on [...], aby z dóbr tych na obronę Wiary św. i Ojczyzny, pewną żołnierzy z szlachty złożoną in perpetum stawiali liczbę. [...] Zabiegał prawem przez constitucją za zgodą wszystkich stanów stwierdzoną, aby Rzplta z indygenów in sinu suo złożonych, którzy się jej do tej usługi z reguły maltańskiej sameśnie zdał, na dożywotnią z dóbr tych za Kościół św. i Ojczyznę milicję podawał. Oświadczając przez to Bogu, że zakonu maltańskiego wojowaniem na pogan za chrześcijaństwo nad inne uprzywilejowanego sławę, tę dedykował ordynację*³⁵.

³² W dziale H. A. Lubomirskiego znalazły się: Rzeszów, Błażowa, Kąkolówka, Krasne, Malawa, Wilkowyja, Strażów, Staromieście, Rudna Wielka i Rudna Mała, Załęże, Zwiężczyca, Trójca, Jamna, Wiązowno, Piątkowa, Futoma, Barycz, Łomna, Niechobrz, Zabierzów, Krzemienica, Węgliska, Medynia, Trzeboś oraz klucze gdowski i rybotycki (J. Długosz *Latyfundia Lubomirskich w XVII wieku*, dz. cyt., s. 103).

³³ Dział majątności między Ich MMPP Lubomirskich A.D. 1668, AGAD, ALZMW, sygn. 74.

³⁴ J. Baranowski *Zakon Maltański w Polsce w XVI i XVII wieku*, [w:] *Zakon Maltański w Polsce*, red. S.K. Kuczyński, Warszawa 2000, s. 77-80.

³⁵ BCz, rkps 2518, k. 29; *Raz jeden odezwał się był z pretensją maltańską JmP Hieronim Lubomirski do tych dóbr, natenczas kawaler maltański, ale Rzplita tej pretensji za słuszną nie uznała y xiężna Teofila, matka starosty sandomierskiego, jakoby i on sam do śmierci in pacifica possessione za pamięci JKMc terazniejszego (Augusta*

Według postanowień ordynacji, z dóbr majątku należało sfinansować wystawienie 600-osobowego oddziału wojska. Miał on być użyty do walk z poganami, ale i do ogólnego służenia Rzeczypospolitej. Książę Hieronim słał listy na sejmiki oraz osobiście występował na sejmach domagając się przyznania mu praw do ordynacji. Jednak czas wojny polsko-tureckiej nie sprzyjał zajmowaniu się sprawami prawnymi, należało chwycić za broń. Lubomirski na czele powierzonych sobie oddziałów komputowych oraz sformowanych za własne pieniądze 200 dragonów, wyruszył w 1672 r. pod Chocim, gdzie u boku hetmana Jana Sobieskiego brał udział w szturmie na zamek. Po bitwie uczestniczył w wyprawie do Mołdawii, a później przez całą zimę ochraniał południową granicę państwa. Nie zaniedbywał przy tym dalszych zabiegów o prawa do ordynacji ostrogskiej, o czym świadczy cytowany powyżej list z 16 sierpnia 1673 r. Na sejmie elekcyjnym po śmierci Michała Korybuta Wiśniowieckiego, poparł Sobieskiego, licząc że król odwdzięczy mu się tym samym w walce o ordynację. Jan III nie zamierzał jednak robić sobie wroga z potężnego Wiśniowieckiego i sprawa przez kilka następnych lat nadal pozostawała niezakończona. Gdy w 1682 r. zmarł Wiśniowiecki, Lubomirski usiłował nawet pojąć za żonę wdowę po nim, ale nuncjusz papieski nie wyraził na to zgody, twierdząc kategorycznie, że nie zwolni go z zakonnych ślubów³⁶. Z majątną Teofilą Ludwiką z Zasławskich Wiśniowiecką ożenił się kuzyn Hieronima, Józef Karol Lubomirski. Król chcąc wynagrodzić księcia za swoje wcześniejsze popieranie Wiśniowieckiego, ofiarował Lubomirskiemu w 1683 r. urząd marszałka nadwornego koronnego.

Lubomirski czynnie realizując zobowiązania kawalera maltańskiego, od marca 1683 r. organizował oddziały polskie na służbie cesarskiej do odparcia szykującego się najazdu Turków. Wziął udział w bitwie pod Wiedniem w 1683 r. walnie przyczyniając się do zwycięstwa, a następnie gromił wojska Porty w drugiej bitwie pod Parkanami. Jednak w 1685 r. porzucił służbę cesarską i wrócił do Polski. Związał się blisko z Janem III Sobieskim i na jego zlecenie podejmował się różnych przedsięwzięć. *Powróciwszy z królewskiej funkcji, mało co w Warszawie bawiąc, aż tu w Rzeszowie stanąłem* – donosił 27 czerwca 1690 r. Adamowi Sieniawskiemu staroście lwowskiemu, mężowi Elżbiety z Lubomirskich, córki Stanisława Herakliusza, informując o ustawicznym braku czasu³⁷.

W 1692 r. król powierzył mu ważny urząd podskarbiego wielkiego koronnego i dodatkowo jeszcze obdarzył starostwem ryczywolskim. Nowe stanowisko przysporzyło mu

II) zostali (AGAD, Archiwum Publiczne Potockich, sygn. 614, k. 267).

³⁶ K. Piwarski *Hieronim Lubomirski hetman wielki koronny*, Kraków 1929, s. 31-32.

³⁷ H. A. Lubomirski do A. Sieniawskiego z Rzeszowa, list z 27 czerwca 1690 r. BCz, rkps 2518, k. 81.

kolejnych obowiązków, o których donosił w liście z 23 października 1693 r.: *Gdy dla publicznych interesów do skarbu się regulujących spieszę ku Warszawie, trakt swój na Częstochowę obracając* – tłumaczył Sieniawskiemu swoją nieobecność na zjeździe szlachty – a za tym na sejmiku anteconicjalnym w Wiszni być mi nie przyjdzie³⁸. Większość czasu pochłaniały mu powinności publiczne, ale ksiązę musiał znaleźć również kilka wolnych chwil dla spraw prywatnych, gdyż od kilku lat związany był węzłem małżeńskim.

Po powrocie do Polski w 1685 r., ksiązę Hieronim nie zważając na śluby zakonne, pojął za żonę młodą dwudziestojednoletnią Konstancję Bokumównę. Zrobił to potajemnie, nie starając się nawet uzyskać zwolnienia ze ślubów. Może wiedział, że musi postawić swoich zwierzchników przed faktem dokonanym, gdyż trzy lata wcześniej starał się już o zgodę na małżeństwo i spotkał się z odmową. Nie licząc się więc z konsekwencjami, wykonał rzecz, która poważnie zachwiała jego karierą. Małżeństwo Lubomirskiego szybko wyszło na jaw i wywołało niemały skandal. Nuncjusz papieski Opizio Pallavicini zażądał natychmiastowego unieważnienia małżeństwa. W niełaskę u papieża popadł nawet biskup poznański Stefan Wierzbowski, którego ksiązę namówił do udzielenia sakramentu³⁹. Lubomirski nie poddał się presji nuncjusza i przez długie lata walczył o uznanie małżeństwa. W zabiegach pomagał mu król Jan III Sobieski, który w 1687 r. przybył nawet do Rzeszowa, by trzymać do chrztu Jerzego Ignacego, pierworodnego syna Lubomirskiego⁴⁰. Tym gestem król demonstrował przed nuncjuszem, że popiera wybór księcia. W końcu nuncjusz ustąpił i w 1690 r. zalegalizował małżeństwo.

Założona przez Hieronima Lubomirskiego rodzina stała się nową gałęzią rodu, która za siedzibę obrała Rzeszów. Ich gniazdem stał się zamek zbudowany jeszcze przez Mikołaja Spytka Ligęzę. Rodzinne grono szybko się rozrastało. W 1692 r. urodził się Jan Kazimierz, a w 1695 r. na świat przyszedł Aleksander Jakub. Rodzice doczekali się także czterech córek: Anny, Marianny, Elżbiety i Urszuli. Urodzenie się średniego z synów, związane było z wypełnieniem obietnicy, którą ksiązę złożył nuncjuszowi po zalegalizowaniu swojego małżeństwa. Chcąc zrekompensować zakonowi maltańskiemu swoje odejście, przeznaczył Jana Kazimierza w przyszłości do służby w zakonie⁴¹. Nadane mu na chrzcie imiona, dobrano

³⁸ Tamże, k. 89. H. A. Lubomirski do A. Sieniawskiego z Rzeszowa, list z 23 października 1693 r.

³⁹ P. Czerwiński *Zakon maltański i jego stosunki z Polską*, Londyn 1962, s. 58. Osobą, która ujawniła wielkiemu mistrzowi Gregorio Carafie fakt zawarcia ślubu przez Lubomirskiego był Michał Kazimierz Pac, również kawaler maltański.

⁴⁰ K. Piwarski *Hieronim Lubomirski hetman wielki koronny*, dz. cyt., s. 36-38.

⁴¹ Nie udało się ustalić w jakim dokładnie wieku J. K. Lubomirski został kawalerem maltańskim, tytułowano go już w ten sposób w 1703 r., gdy młodzieniec miał zaledwie 11 lat (*Historia Domus Ressoiviensis collecta ex anterioribus annis et in huic libro inserta* A. 1731, BCz, rkps 1843, k. 7).

zapewne na cześć brata Konstancji Lubomirskiej, Jana Kazimierza Bokuma, sekretarza króla Jana III Sobieskiego, a po jego śmierci sekretarza wielkiego koronnego i biskupa przemyskiego, ponieważ do tej pory w rodzie Lubomirskich, takie imiona nie występowały.

Dzieciństwo książęcych dzieci upływało spokojnie, choć ich ojciec pochłonięty sprawami publicznymi, często musiał opuszczać zamek. Nie zaniedbał jednak swojego rodzowego miasta, sprowadzając do Rzeszowa niezwykle uzdolnionego architekta Tylmana z Gameren, który w latach 80. XVII w. przebudował ligęzowski zamek tworząc wygodną rezydencję zamkniętą w bastionowej fortyfikacji. Bracia Lubomirscy zamieszkali wraz z matką w czteroskrzydłowej budowli z wewnętrznym dziedzińcem pośrodku, na który prowadził wjazd przez piętrową wieżę zlokalizowaną w połowie skrzydła zachodniego. Potężne bastiony zamku, zachowane do dzisiaj, budzą uznanie dla nowożytnej sztuki fortyfikacyjnej⁴².

Jak wyglądała codzienność życia młodych Lubomirskich? Starannie wykształcony i wychowany ojciec, niewątpliwie poszedł śladami swojego dziada Stanisława, który przywiązywał do nauki ogromną wagę. *O prostaki wszędy nietrudno, sapiens dominabitur astris et vir prudens possidebit terram* – mawiał sławny przodek, a historia jego życia potwierdziła, że miał rację⁴³. Zatem słowa dziada, powtarzane później przez jego syna Jerzego Sebastiana, musiały również pojawić się w ustach Hieronima: *Ćwicz się pilno w historii, oratoriej, egzercytuj się w stylu dworskim*⁴⁴. Dwaj młodszy bracia, Jan i Aleksander, z racji niedużej pomiędzy nimi różnicy wieku, byli zapewne zachęcani przez ojca do pewnej rywalizacji w swoich osiągnięciach. Może, tak jak dwa pokolenia wcześniej robił to dziad Stanisław, oświadczał im, że dopóki nie opanują stosownych umiejętności, dopóty on nie będzie się starał dla nich o jakiegokolwiek godności. W ten sposób usiłował wyrobić u nich ambicję i przygotować do przyszłej służby państwowej⁴⁵.

Najstarszy z braci, Jerzy po wstępnym wychowaniu domowym, rozpoczął naukę w szkole prowadzonej przez rzeszowskich pijarów. Wkrótce dołączyli do niego młodszy bracia. Kościół i kolegium pijarskie ufundowała jeszcze Zofia Pudencjana, początkowo z przeznaczeniem dla klarysek. Jej szwagier Jerzy Lubomirski, po przejęciu władzy nad miastem, sprowadził w 1654 r. pijarów z Podolińca i przekazał im zabudowania⁴⁶. Do szkoły prowadzonej przez pijarów chodził już sam książę Hieronim, a teraz przyszła kolej na jego synów. Rzeszowskie

⁴² D. Czapczyńska, J. Janczykowski *Zamek w Rzeszowie*, [w:] *Dzieje Rzeszowa*, dz. cyt., t. I, s. 388-389.

⁴³ Ł. Kurdybacha *Wychowanie Aleksandra i Jerzego Lubomirskich w XVII wieku*, Lwów 1930, s. 14.

⁴⁴ Tamże, s. 16.

⁴⁵ Tenże, *Pedagogika szlachecka w XVI i XVII w. w świetle instrukcji rodzicielskich*, [w:] *Pisma wybrane*, wybór J. Miąso, Warszawa 1976, t. III, s. 43.

⁴⁶ J. Świeboda *Początki kolegium pijarów w Rzeszowie*, [w:] *Małopolskie studia historyczne VI*, Kraków 1963, z. 3-4, s. 125-129.

kolegium służyło ze swojego wysokiego poziomu⁴⁷. Rzeczą wyjątkową było, że uczyła się tu również młodzież wywodząca się nie tylko ze stanu szlacheckiego. Rówieśnikiem Jana i Aleksandra Lubomirskich był pochodzący z pobliskiego Głogowa Kazimierz Żeglicki urodzony w 1696 r. Po ukończeniu kolegium, Żeglicki sam wstąpił do zakonu pijarów i przybrał imię Arnulfa. W późniejszym czasie zasłynął jako wydawca „Inwentarza praw i konstytucji”⁴⁸. Młodzież pochodzenia mieszczańskiego i włościańskiego zaczęła z czasem tak masowo uczęszczać do szkoły, że w latach 40. XVIII w. Jerzy Ignacy Lubomirski, widząc jak ubywają mu poddani, którzy po zdobyciu wykształcenia wyjeżdżali w odległe strony i często podszywając się pod szlachtę, najmowali się do pracy jako ekonomowie czy podstarości, zakazał przyjmowania uczniów, nie posiadających jego pisemnej zgody na rozpoczęcie nauki⁴⁹.

Wystrój rzeszowskiego zamku był niezwykle bogaty. Para książęca dbała o to, aby móc się godnie zaprezentować. W roku 1720 Jerzy Lubomirski spisał *Specyfikację rzeczy po śp. pamięci rodzicach naszych pozostałych, przy mnie znajdujących się*, która rzuca nieco światła na wygląd zamkowych komnat⁵⁰. W swoim pokoju Lubomirski posiadał po rodzicach cztery

⁴⁷ J. Świeboda *Collegium Ressoviense w życiu Polaków. 1658-1983*, Rzeszów 1983. Lekcje odbywały się przez 10 miesięcy w roku z krótkimi przerwami na święta oraz pomiędzy półroczami. Zajęcia trwały około 3 godzin przed południem i tyleż samo po południu, z wyłączeniem popołudnia sobotniego. Jeden dzień w tygodniu przeznaczony był na ćwiczenia fizyczne. Grono pedagogiczne składało się z nauczyciela matematyki, śpiewu, przedmiotów humanistycznych i lektorów różnych języków. Uczono łacińskiego, niemieckiego, włoskiego i francuskiego. Pomieszczenia szkolne wyposażone były w wieloosobowe ławy, w których zasiadali uczniowie i katedrę, z której wykłady prowadził nauczyciel. Oprócz tablicy, w salach znajdowały się również ołtarze z figurą Matki Boskiej.

⁴⁸ G. Korbut *Literatura polska od początków do wojny światowej*, Warszawa 1929, t. III, s. 21.

⁴⁹ Jerzy Ignacy Świętego Państwa Rzymskiego Xsążę, hrabia na Wiśniczu i Jarosławiu Lubomirski [...] wiadomo czynię komu o tym należy i będzie należało wiedzieć [...]. Iż ponieważ nie tylko w mieście Rzeszowie, ale też i po innych miasteczkach i wsiach dziedzicznych poddani wzięli sobie za zwyczaj bez opowiadania i zezwolenia dworskiego, synów swoich do nauki do szkół dawać, którzy osobliwie wieśniacy nauczywszy się czytać, pisać, rachować etc. a dopiero z łaciny, wychodzą z poddaństwa i aby się od przyrodzonej sobie pracy i roboty uwolnić, odmieniwszy sobie przezwisko chłopskie w szlacheckie, udają się w cudze państwa na administracje, podstarostwa [...] lub pod płaszczyk sukni duchownych i pospolicie zapomniawszy prostej swojej kondycji i wstydząc się jej, z niemałą ekskuzą stanu szlacheckiego, szlachtą się być mienią [...]. Przez co nie tylko nobiliori danymi dzieje się krzywda, ale też tymże samym poddanym nie mały jest uszczerbek, bo na szkoły synom swoim nakładając, niszczą się i do ubóstwa przychodzą, osobliwie zaś dobrom dziedzicznym wielki stąd upadek, kiedy z poddanych ogołoczone, coraz bardziej niszczącej i pustoszeją. Chcąc zabiegnać na dalszy czas tak znacznej w dobrach moich dziedzicznych dezolacji i poddanych moich licencji, surowo przykazuję wszystkim generalnie, tak w mieście tutejszym Rzeszowie, jako i po innych miasteczkach moich, obywatelom, osobliwie zaś po wsiach moich dziedzicznych poddanym, ażeby od tegorocznych wakacji, nie wazyli się bez wyraźnego ode mnie na piśmie danego i ręką moją zatwierzonego konsensu, synów swoich do żadnych szkół gdziekolwiek się znajdujących na nauki dawać, posyłać albo puszczać, a to pod surową i nieodpuszczalną na każdego obywatela i poddanego karą. [...] Datt w zamku rzeszowskim die 1ma aug. 1743 Anno (Historia Domus Ressoviensis..., k. 73-74).

⁵⁰ Specyfikacja rzeczy po Hieronimie Augustynie i Konstancji Lubomirskich, APRz, AL, sygn. 215; I. Frużyńska *Wyposażenie wnętrza rzeszowskiego zamku Lubomirskich*, [w:] *Prace Historyczno-Archiwalne*, red. J. Basta, Rzeszów 2007, t. XIX, s. 23-54.

obrazy z ramami pozłocistymi drewnianymi, z czego dwa przedstawiały wesela holenderskie. W przedpokoju znajdowało się dwadzieścia obrazów oprawionych w ramy i pięć bez ram. Dodatkowo zawieszonych tam było siedem portretów w czarnych ramach i dwa portrety w złocistych okrągłych, drewnianych ramach. Niestety, Lubomirski nie opisał, kogo portrety przedstawiały. Na tym nie kończy się lista wyposażenia przedpokoju. Znajdowały się tam jeszcze dwa lustra drewniane snycerską robotą, w środku złociste oraz szafka kredensowa. W przedpokoju księżnej, Lubomirski wymienił wśród rzeczy odziedziczonych po rodzicach dwa stoliki czarne marmurowe, dwa zwierciadła w ramach złocistych drewnianych i stół czarny okrągły. W pokoju jego córki znajdowały się następujące rzeczy: dwa stoliki pliszowe w czarne paski, obrazków za szkłem papierowych w ramach, małych, okrągłych, czarnych – cztery, obrazków małych papierowych za szkłem w ramach złocistych, drewnianych – trzy, dwa portrety w ramach złocistych drewnianych nad drzwiami, obraz mały malowanej, kobierzec jeden. W swojej garderobie Lubomirski wymienia dalsze sprzęty: szafa stara drewniana, stół dębowy kolbuszowskiej roboty, kobierców cztery. To nie wszystkie elementy wystroju zamkowych komnat. Należy pamiętać, że Jerzy Lubomirski wymieniał rzeczy, które pozostały w zamku, a przecież wiele z nich zostało wywiezionych lub sprzedanych. Np. książę informuje, że *taxę srebra w Gdańsku sprzedanego oddałem JM Panu podczasem nowogrodzkiemu.*

Ściany pełne obrazów i kobierców były ozdobą magnackiej rezydencji. Szczególnie sympatyczne wrażenie robi obraz małpki, który córka Lubomirskiego odziedziczyła po swojej babce Konstancji. Wśród ksiąg, które wymienił książę Jerzy, znalazł się opis wojny tureckiej, historia cesarstwa rzymskiego oraz zbiór herbów weneckich⁵¹. Życie na zamku w otoczeniu sług, lokajów, gubernatorów było na pewno wygodne, ale nie całkiem beztrudne. Dorastający książęta musieli sprostać wszystkim wymaganiom, które przed nimi stawiano. Nawet małym dzieciom nie pozwolono na całkowitą swobodę, oczekując od nich godnego zachowania i przestrzegania obowiązujących zasad⁵². Dzieci, np. siedząc przy stole razem z dorosłymi naśladowały ich, nie zakłócając w niczym spokoju rodziców. A książęcy stół stawiał liczne wyzwania przed kilkuletnimi dziećmi. Oto jadłospis potraw ze stołu pańskiego: *Pierwsze danie – zupa rosół z grzankami, paszteciki małe francuskie, sztuka mięsa szpikowana, kapusta kwaśna wraz z mięsem, trykot mały cielecy szpikowany; danie drugie – pieczone cielece, ciasto biszkoptowe, gołąbki + sos żółty, groch zielony z sałatką i chlebem smażonym, roladki w oplatkach; kolacja – rosół z makaronem, cielecina z pieczeni biała, naleśniki faszerowane,*

⁵¹ APRz, AL, sygn. 215.

⁵² *Obyczaje w Polsce. Od średniowiecza do czasów współczesnych*, red. A. Chwalba, Warszawa 2005, s. 123.

*piecyste zając i kuropatwa, ciasto tort, kapłon z kluskami*⁵³. Jest to jadłospis tylko z jednego dnia, który codziennie ulegał modyfikacjom. Jak widać, stół był zastawiony obficie, chociaż dieta, co było ówczesnie rzeczą normalną, nie była dostosowana do potrzeb dzieci, a raczej do upodobań dorosłych.

Po śmierci Jana III Sobieskiego, Hieronim Lubomirski zaangażował się w propagowanie do tronu Rzeczypospolitej kandydata francuskiego, Franciszka Ludwika księcia Conti. Konflikt w rodzinie Sobieskich pomiędzy matką, a królewiczem Jakubem, zniechęcił księcia do popierania jego kandydatury, natomiast wśród kandydatów zagranicznych, osoba Contiego wywodzącego się z rodu najpotężniejszego władcy Europy Ludwika XIV, wydawała się najkorzystniejsza. Przygotowując się do sejmu konwokacyjnego, Lubomirski pisał do Sieniawskiego, już wojewody bełzkiego: *Praesentem statum Rzpltej doskonale WMM Pan comprehendis necet meum explicować go WMM Panu, ale przecie w braterskiej confidencji namieniam ex parte i proszę oraz aby szczyrze dopomóc spólnej okół Ojczyzny obrady. Ta zaś nie może być do obrony publicznej gruntowniejszą, jako przez confederację sejmików, dla tego expedit usilnie się starać, aby stanęła według tego scriptu, który posyłam. Nie mniej słuszna rzecz i te puncta, które do refleksji sejmików potrzebne promować, żeby według nich artykuły stanęły, bo teraz terminus oportunum stabiliendi publicam securitatem, od której wolność elekcji naszej przyszłej dependet. Teraz możemy zabieżeć, aby cudze fakcje jakiego na karki nasze nie wrzuciły jarzma*⁵⁴. Obawy księcia były całkiem słuszne, wśród szlachty nie było zgody, co starały się wykorzystać obce dwory. Zarówno cesarstwo jak i Rosja nie życzyły sobie na polskim tronie Francuza. Sejm konwokacyjny został zerwany, co do tej pory nigdy jeszcze się nie zdarzyło. Na szczęście zdołano wyznaczyć termin elekcji na czerwiec 1697 r. Ogół elektorów wybrał Contiego, ale już następnego dnia mniejszość inspirowana pieniędzmi ogłosiła królem najmniej dotychczas liczącego się kandydata do tronu, Fryderyka Augusta księcia elektora saskiego. Wettyn posiadał poparcie austriackie i rosyjskie, a co najważniejsze dysponował saskim wojskiem, które wkroczyło do Rzeczypospolitej. Lubomirski w liście z 24 lipca 1697 r. pisał radośnie: *Już tandem doczekaliśmy się lepszej nowiny ode Gdańska dnia dzisiejszego, którejsmy in patientissime w tych dniach wyglądali [...], kiedy Xiążę J.P. de Conti już przyszedł*⁵⁵. Była to złudna wiadomość. Książę Conti był

⁵³ Szafarz zamku rzeszowskiego/jadłospisy, APRz, AL, sygn. 228.

⁵⁴ H. A. Lubomirski do A. Sieniawskiego z Warszawy, list z 4 lipca 1696 r. BCz, rkps 2518, k. 217.

⁵⁵ Tamże, k. 287; Według badań Michała Komarzyńskiego H. A. Lubomirski był projektodawcą wyboru księcia Contiego na polskiego króla. Poznał go osobiście w 1685 r. na Węgrzech i już wówczas uznał, że byłby on dobrym kandydatem do polskiego tronu. Podczas bezkrólewia po śmierci Jana III Sobieskiego, Lubomirski zaproponował ambasadorowi Francji w Polsce Melchiorowi de Polignac kandydaturę Contiego. Polignac po konsultacji z Ludwikiem XIV przyjął propozycję i rozpoczął zabiegi o pozyskanie dla Contiego polskiej korony

jeszcze w dalekiej Francji, a elektor saski już trzy dni później w Piekarach Śląskich zaprzysiął *pacta conventa*.

Postawa Hieronima Lubomirskiego w czasie elekcji spowodowała czasowe utrudnienia w jego karierze, tym razem u boku nowego króla Augusta II. Usunął się w cień nie odgrywając przez kilka lat pierwszoplanowej roli na scenie politycznej. 9 października 1698 r. uderzyło w księcia nowe nieszczęście – pożar Rzeszowa. *O godzinie 11 w nocy pokazał się ogień w rynku w domu Frydrychowskiego. Wszystkie miasto funditus zgorzało, tak domy katolików, jako i żydowskie*⁵⁶. Dwa tygodnie później Lubomirski odpowiadał na list Sieniawskiemu: *Odbieram list WMMM Pana i w nim compassję nad nieszczęśliwym przypadkiem Rzeszowa mojego przez ogień zrujnowanego [...]. Ja tu teraz rem domesticam curo i reperacji zrujnowanej fortuny mojej zabawiam się*. Mimo wielkiego zmartwienia, w tym samym liście wyraził jeszcze większe obawy z powodu niepokojących informacji dotyczących zajęcia Elbląga przez wojska pruskie: *Bóg wie, co to się z nami dzieć będzie. Przyszła dzisiejszej nocy wiadomość z Warszawy przez pocztę, że kurfirst brandenburski obległ wojskami Elbląg, na co wszystka Warszawa srodze się strwożyła, ale i ja nie mniej consternatus o naglej słyszęc inwazji*⁵⁷.

Obawy co do przyszłości państwa nie były bezpodstawne. Hieronim Lubomirski miał wieści od swojego brata Stanisława Herakliusza. Ten, w przeciwieństwie do księcia Hieronima, od początku znajdował się w obozie zwolenników Sasa. Jednak w ciągu krótkiego czasu przekonał się, że August nie kieruje się dobrem Rzeczypospolitej, a jedynie interesami własnej dynastii. Stanisław Herakliusz został wyparty przez ludzi popierających politykę króla, takich jak Jerzy Przebendowski wojewoda malborski czy biskup płocki Andrzej Chryzostom Załuski. Szczególnie przerażała go wizja wplątania Rzeczypospolitej w wojnę ze Szwecją. Rozgoryczony ignorowaniem przez króla rad senatorów, napisał dzieło „O znikomości rad”, które ujawniało fałszywość polityki Augusta II⁵⁸. Wettyn pragnął odebrać Szwecji Inflanty i ustanowić w nich własne księstwo dziedziczne, które jako lenno Rzeczypospolitej na trwałe związałoby saską dynastię z Polską. Mimo, że król nie posiadał zgody sejmu na rozpoczynanie wojny, jako elektor saski porozumiał się z carem Piotrem I oraz władcą Danii i w lutym 1700 r. wojska saskie przekroczyły graniczną Dźwinę,

(*Księża Contiego niefortunna wyprawa po koronę Sobieskiego*, Warszawa 1971, s. 38-39).

⁵⁶ J. Pećkowski *Dzieje miasta Rzeszowa do końca XVIII wieku*, dz. cyt., s. 47.

⁵⁷ H. A. Lubomirski do A. Sieniawskiego z Rzeszowa, list z 9 października 1698 r. BCz, rkps 2518, k. 303.

⁵⁸ J. Staszewski *Pomysły reformatorskie czasów Augusta II*, *Kwartalnik Historyczny*, 1975/4, s.737-740. Autor odrzucił twierdzenie W. Konopczyńskiego, że *De vanitate consiliorum* S.H. Lubomirskiego, odnosi się do panowania Jana III Sobieskiego (por. W. Konopczyński *Polscy pisarze polityczni XVIII wieku*, Warszawa 1966, s. 15-20).

rozpoczynając kampanię. Nieoczekiwanie, wojna obróciła się na niekorzyść sojuszników, a młody władca szwedzki Karol XII, zachęcony przez skłóconych ze szlachtą litewską Sapiehów, wkroczył na tereny Rzeczypospolitej⁵⁹.

3. W cieniu wielkiej wojny północnej

W 1702 r. zmarł Stanisław Herakliusz i Hieronim Augustyn został głową całego rodu Lubomirskich. August II tym razem nie mógł pozwolić sobie na ignorowanie człowieka o takiej pozycji w Polsce, w dodatku dowódcę, który do tej pory doskonale sprawdzał się na polach bitew. A był to czas, w którym ziemia zaczęła palić się pod stopami Wettyna. Karol XII kategorycznie oznajmił, że nie będzie układał się z Augustem II, jako władcą Rzeczypospolitej i domagał się jego detronizacji. Dla króla polskiego było oczywiste, że rywalizacja musi się rozstrzygnąć na polu bitwy. W kwietniu 1702 r. zmarł dotychczasowy hetman wielki koronny Stanisław Jabłonowski. Jego miejsce zajął hetman polny Feliks Potocki. 1 maja 1702 r., król ofiarował księciu Hieronimowi wakującą buławę polną koronną i urząd wojewody krakowskiego. *Gdy już tandem skończyłem tu interessa moje* – informował Lubomirski Sieniawskiego 9 maja – *otrzymawszy z łaski króla Jmci post ascentum Jmć Pana wojewody krakowskiego, a terażniejszego kasztelana krakowskiego i hetmana wielkiego koronnego WMM Pana wakujące obydwia urzędy, WMM Panu jako z dawnych czasów particularnemu Przyjacielowi memu, komunikuję [wiadomość] mojego powodzenia i uniżoną zasyłając WMMM Panu obserwację, upewniam że jako antecessum, tak et in futurum [...] zostawać będę zawsze nieodmiennie do każdej pro posse meo przysługi WMMM Pana. Po słowach uprzejmości natychmiast przeszedł do swoich planów: O jutrze chciałbym się koniecznie stąd wybrać w drogę rzeszowską i w Rzeszowie zaś mało co zabawić, a pośpieszyć do wojska, gdzie też życzyłbym sobie zastać WMMM Pana*⁶⁰.

Feliks Potocki nie zdążył odznaczyć się na polu bitwy, zmarł już 15 maja 1702 r. W związku z tym August II szybko podjął decyzję o kolejnym awansie Lubomirskiego, otrzymał on po zmarłym buławę wielką i najwyższy urząd senatorski – kasztelanię krakowską. Książę zdecydował się poprosić władcę o nominowanie Sieniawskiego hetmanem polnym. *Pisałem do króla Jmci* – donosił Elżbiecie Sieniawskiej – *i prosilem usilnie o buławę*

⁵⁹ Tenże *August II Mocny*, Wrocław 1998, s. 101-128.

⁶⁰ H. A. Lubomirski do A. Sieniawskiego z Warszawy, list z 9 maja 1702 r. BCz, rkps 2518, k. 333.

mniejszą na osobę Jmść Pana wojewody, nad którego nikogo bardziej sobie życzyć nie mogę⁶¹. Król spełnił jego życzenie, co dowodzi, że w pełni ufał nowemu hetmanowi.

Podczas gdy Konstancja Lubomirska z dziećmi chroniła się w zamku rzeszowskim, jej mąż ścigał pod Lwów chorągwie koronne. Na pytanie Sieniawskiego czy przybędzie na sejmik do Wiszni, odpowiedział że owszem, ale długo tam nie zabawi, *gdyż teraz bardziej mi incumbit pilnować interesów wojskowych i przez wszystkie czas bez odpoczynku zbieram tu siły wojskowe na zaszczyt Ojczyzny*⁶². Hieronim Lubomirski nie popierał awanturniczej polityki Augusta II, jednak wierzył jeszcze, że uda się rozstrzygnąć konflikt w taki sposób, by Rzeczpospolita wyszła obronną ręką⁶³. 25 czerwca pisał do Elżbiety: *Ja, z wyraźnej woli JK Mości idę dalej z wojskiem ku Jarosławiu i jutro pod Mięksizem obozem stanę. Trzeba się bowiem mieć do tym większej, a niezwłocznej obrony Ojczyzny, kiedy już zapewne traktat z królem szwedzkim zerwany i wojska szwedzkie ku Krakowowi ciągną. Na zakończenie listu dodał refleksję, azali ta moja praca i fatyga dla dobra pospolitego podjęta, pozytyw jaki Rzpltej przyniesie do poratowania onej?*⁶⁴

Do generalnej próby sił doszło 19 lipca pod Kliszowem. Połączone wojska sasko-polskie starły się z armią szwedzką. Wódz, który gromił niegdyś Tatarów i Turków, tym razem nie był w stanie podołać zadaniu. Szarża polskiej husarii dwukrotnie załamała się pod gradem muszkietowych kul. Taktyka, która doskonale sprawdzała się w wojnach na kresach Rzeczpospolitej, w starciu z bitnym, potrafiącym z powodzeniem wykorzystać broń palną wojskiem szwedzkim, niestety zawiodła. Zresztą saskim rajtarem nie powiodło się lepiej, rozbici przez Szwedów, czmychnęli z pola bitwy. Nawet osobista ingerencja Augusta II usiłującego zawrócić uciekinierów, nie zatrzymała ich na dłużej. Zaciekle broniła się jedynie saska piechota⁶⁵.

⁶¹ Tamże, rkps 2714, k. 23. H. A. Lubomirski do E. Sieniawskiej z Rzeszowa, list z 19 maja 1702 r.

⁶² Tamże, rkps 2518, k. 341. H. A. Lubomirski do A. Sieniawskiego ze Lwowa, list z 6 czerwca 1702 r.

⁶³ Kronikarz tych czasów E. Otwinowski twierdził, że H. A. Lubomirski był jednym z tych, którzy namawiali Augusta II do rozpoczęcia wojny ze Szwecją w celu odzyskania Inflant: *Prymas regni Radziejowski z Sapiehami i Lubomirskim podskarbisem koronnym, który potem był hetmanem wielkim, ci namawiali króla, aby tak pogodnej nie opuszczał okazji, gdy incolae sami inflantscy suplikują o pomoc* (E. Otwinowski *Dzieje Polski pod panowaniem Augusta II od roku 1696-1728*, Kraków 1849, s. 18). Jest to mało wiarygodne, ponieważ August II nie uzyskał zgody na rozpoczęcie wojny ani od sejmu, ani od senatu. Zresztą na następnych stronach Otwinowski sam się koryguje: *Trzech tylko takich było w senacie, którzy radzili wojnę ze Szwedem, Przebendowski wojewoda malborski, Gałęcki (wojewoda) inowrocławski i Szczuka podkanclerzy litewski* (s. 31).

⁶⁴ H. A. Lubomirski do E. Sieniawskiej z obozu pod Kochanówką, list z 25 czerwca 1702 r. BCz, rkps 2714, k. 13-14.

⁶⁵ *Najprzód Szwedzi na nasze wojsko polskie zastępować poczęli, z którego do nich z dział dano ognia, a po tym rajtarie polskie i chorągwie husarskie potkały się, ale straciwszy kilkadziesiąt ludzi zbrojnych i walecznych od gęstego ich ognia, rejterować się w tył musiały i wkrótce za nimi całe wojsko rejterować się co najrychlej, nie mogąc wytrzymać srogiego i rześistego ognia, nie stało, było to znakiem nie bardzo dobrym dla wojska*

Historiografia bardzo surowo oceniła udział Hieronima Lubomirskiego w bitwie kliszowskiej. Oskarżono go o dwulicowość i zdradę, uważając że uciekł z pola bitwy, ponieważ nie chciał wzmocnienia władzy Augusta II⁶⁶. Autor najnowszej monografii bitwy, Marek Wagner, podziela opinię innych historyków, szukając jednocześnie okoliczności łagodzących, takich jak brak wiary Lubomirskiego w zwycięstwo czy jego słaby stan psychiczny i fizyczny⁶⁷. Znamienne jednak, że w żadnej relacji bitwy z epoki, nie ma bezpośrednich oskarżeń rzucanych na hetmana obwiniających go o ucieczkę⁶⁸. Sam hetman w liście do prymasa Michała Radziejewskiego, rzeczywiście pisał o opuszczeniu przez polskie wojsko pola bitwy, ale dopiero wówczas, gdy Sasi się rozpierchli, a Polakom zagroził silny ogień nieprzyjaciela⁶⁹. Hetman stanął przed dwiema możliwościami: albo pozwolić na doszczętne rozbicie oddziałów, co byłoby równoznaczne z samobójstwem, albo wycofać wojsko zachowując je do dalszej walki⁷⁰.

naszego, bo Szwedzi stąd serca i odwagi nabrawszy, i niejako stronę swoją potężniejszą od naszej widząc, obrócili się tedy na prawe skrzydło saskie, które przewodził generał Flemming [...]. W tym zaś razie i kawaleria saska poczęła się mieszać i ustępować, obracając się przeciw coraz, bo ich i sam Król J. Mość zawracał, ale odważnie następującym Szwedom w żaden sposób oprzeć się nie mogli, na ostatek uchodzić zaczęli z placu tył podawszy, Szwedzi zaś i tych niewiele goniąc, z całą siłą uderzyli na piechotę, mężnie się z sobą zwarli, tam można powiedzieć, że żywna dała się widzieć bitwa i tam od broniących się saskich piechot, największej piechoty zginęło z saskiej ręki Szwedów (BCz, rkps 196, k. 393-396).

⁶⁶ K. Piwarski *Hieronim Lubomirski...*, s. 89-90; M. Kukiel, *Występny hetman spod Kliszowa*, „Kurier Warszawski”, 05. 01. 1930 r.; J. Wimmer, *Wojsko Rzeczypospolitej w dobie wojny północnej*, Warszawa 1956, ss. 221-222.

⁶⁷ M. Wagner *Bitwa pod Kliszowem 19 lipca 1702 roku*, Oświęcim 2013, s. 224.

⁶⁸ Na przykład E. Otwinowski, który wykorzystywał każdą okazję, żeby krytykować H. A. Lubomirskiego, w odejściu polskiego wojska nie widział nic zdradzieckiego: *19 Julii napadli niespodziewanie Szwedzi na króla Augusta. Tam król nie mogąc się salwować przez błoto, przegrał [...]. To największa szkoda była, że armaty, Amunicje i wszystkie bagaże, pieniądze na wojska, zostały Szwedom na łup. Wojsko saskie uchodziło ku Krakowowi trzema traktami i król sam. Kwarcciani straciwszy nieco znacznych ludzi spod poważnych dwóch chorągwi, poszli za Wisłę, a Szwedzi na miejscu zostali (Dzieje Polski pod panowaniem Augusta II..., dz. cyt., s. 33).*

⁶⁹ *Szedłem z wojskiem tą szczególnie intencją, abyśmy się byli prezentowali Jego Królewskiej Mości, a tymczasem dano znać, że wojska szwedzkie następują szykiem na wojska saskie, musiałem tedy non praemedietate nec formato consilio bellico o dyspozycji szyku, iść w sukurs Królowi Jegomości, gdzie na prawe stanąwszy skrzydło saskie, szykiem swoim trafiłem oraz na największy ogień szwedzki, na piechoty częstkami i pułkami, i armatą asekurowane, gdzie że się nie godziło przez honor narodowi w oczach niemieckich stadionem deserere i rejterować się, uderzyłem się z pułkiem moim i chorągwiemi królewicza Jmci Aleksandra, a pomienionej piechoty, gdzie w gorący ab untrique utarczce zostało na placu piętnastu towarzystwa ze dwoma porucznikami Jmcią Panem Krosnowskim chorążym podolskim i Jmcią Panem Przerębskim [z chorągwi] Xięcia Jmci Czartoryskiego, żadne inne pułki nie potykały się i dlatego szkody nie poniosły. W ten czas właśnie rajtarie i dragonie saskie ad conflictum przyszły, ale szwedzki[e pułki] zaraz po drugim starciu się, przełamali Sasów, którzy ad praecipitum udawszy się fugam, pozwolili z siebie otrzymać wiktoryę ze zgubą kilku tysięcy ludzi, ad summam trzech tysięcy, tak kawalerii jako i infanterii rachując. Wojsko zaś nasze, że saskie nie wytrzymało bono ordine, rejterowało się, bo Szwedzi nie szli za nami. List z 22 lipca 1702 r. (BCz, rkps 196, k. 399-400).*

⁷⁰ Więcej na temat postawy H. A. Lubomirskiego patrz R. Borkowski *Zdrayca czy patriota? Postawa Hieronima Augustyna Lubomirskiego wobec Augusta II*, [w:] *Jednostka i zbiorowość. Relacje na przestrzeni dziejów. Materiały ze studencko-doktoranckiej konferencji naukowej*, red. A. Orzetek, K. Jakimowicz, A. Sykała, Lublin 2015, s. 94-111 (dostępne w formie elektronicznej na stronie

August II, w każdym razie, zdawał się nie żywić do Lubomirskiego pretensji, 9 sierpnia 1702 r. nadał mu starostwo bohusławskie, które książę scedował we Lwowie aktem wpisanym do ksiąg grodzkich i ziemskich na swojego najstarszego syna Jerzego⁷¹. Król najwyraźniej uznał racje hetmana, że lepiej było przegrać bitwę zachowując wojsko, niż przegrywając ją stracić całą armię. Od września do listopada książę hetman wraz z rodziną przebywał w zamku rzeszowskim, ale wraz ze zbliżaniem się Szwedów, wycofał się na wschód, najpierw do Jarosławia, a później do Lwowa. Na czele oddziałów szwedzkich stał generał Magnus Stenbock, który z sześciotysięcznym korpusem pojawił się w Rzeszowie 17 listopada. Wojsko zajęło zamek, klasztor bernardynów i pijarów oraz rozkwaterowało się w prywatnych kamienicach mieszczan. Szwedzi wciągnęli na mury zamku i wały miejskie armaty, rozstawili warty i posterunki zamieniając Rzeszów w twierdzę⁷². Rozpoczęła się grabież w całej okolicy. Szwedzi rozsyłali podjazdy i nakładali kontrybucje na poszczególne miejscowości. Rekwirowali nie tylko żywność, ale również pieniądze, kosztowności i dobra ruchome. Tadeusz Korzon podał, że szwedzkie oddziały wywiozły stąd 60 tys. talarów, klejnoty warte 30 tys. i sukno na mundury oraz bieliznę wycenione na 15 tys. zł⁷³. Karol XII asekurował Stenbocka w północnej części województwa sandomierskiego, czekając na efekty jego działań, których głównym zadaniem było zmusić Lubomirskiego do porzucenia Augusta II i spowodować jego przejście do obozu szwedzkiego króla. Pamiętnikarz Krzysztof Zawisza odnotował: *Król szwedzki w sandomierskim województwie bawi się całą ćwierć roku, pomaluśku ku Warszawie pomykając się. Naprzód oddając województwu za konfederację na pospolitym ruszeniu, którą to tylko niemal jedno pisało województwo przeciw królowi szwedzkiemu, przy królu polskim stawając. Druga, bawił się dla wojska koronnego i hetmanów, z którymi traktował. Trzecia, dla generała Sztemboka, który ordynowany do Rzeszowa, Łańcuta itd., dóbr Lubomirskiego hetmana koronnego, ażeby zmusił go do wejścia w związek z królem szwedzkim przeciw polskiemu. J. Pan hetman koronny im bardziej był uparty, tem więcej tam uciemienienia Sztembek czynił*⁷⁴. Szwedzki generał realizację swojego

<http://www.knhs.umcs.lublin.pl/jizlub2015.pdf>).

⁷¹ J. Nieć, *Rzeszowskie za Sasów*, dz. cyt. s. 42.

⁷² *Historia Domus Ressoviensis...*, BCz, rkps 1843, k. 1-2.

⁷³ T. Korzon *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce*, Kraków 1912, t. III, s. 81; Z. Łakociński *Magnus Stenbock w Polsce. Przyczynek do historii szwedzkich zdobyczy w czasie wojny północnej*, Warszawa 1967.

⁷⁴ *Pamiętniki Krzysztofa Zawiszy wojewody mińskiego 1667-1721*, wyd. J. Bartoszewicz, Warszawa 1862, s. 217-218. Podobnie wydarzenia te przedstawił E. Otwinowski: *Stali na tę zimę (1702/1703) Szwedzi w małej Polsce z tamtej strony Wisły, pomykając się z miejsca na miejsce, a że kupą z całym wojskiem chodził król szwedzki kantonując po wsiach, dla tego wielce te kraje spustoszone zostały, gdzie tylko przyszli, bo regimentami całymi po wsiach stawali, gdzie do szczętu wszystko strawili. W dworach odbierali szlachcie klucze od gumien, spichlerzów, spiżarni, piwnic, a wyjadłszy, wypiwszy, poszli dalej; z poblizszych zaś miejsc około siebie wybierali ciężkie prowianty i podymne* (*Dzieje Polski pod panowaniem Augusta II...*, dz. cyt.,

zadania widział tylko w jeden sposób – obrócić w perzynę dobra hetmana i terrorem zmusić go do posłuszeństwa. Gdyby hetman rzeczywiście już pod Kliszowem skłonny był do zdrady, tym bardziej odstąpiłby od Augusta teraz. Jednak Lubomirski pozostał przy królu, a ze Stenbockiem negocjował tylko w tym celu, żeby chronić swój majątek. Najpierw wysłał do niego generalnego zarządcę dóbr rzeszowskich Stanisława Pillego, a gdy jego misja nie zakończyła się sukcesem, posłał rektora rzeszowskich pijarów o. Daniela Roseckiego. Dla okazania generałowi dobrej woli, wypuścił nawet jeńców przywiezionych mu przez bratanka Jerzego Lubomirskiego. Szwed wysłuchał zakonnika, nawet okazał mu życzliwość, ale postępowania nie zmienił, nakładając 11 grudnia na Rzeszów niezwykle wysoką kontrybucję i grożąc spalaniem miasta w przypadku jej nieuiszczenia⁷⁵.

Otwinowski zarzuca hetmanowi, że *miał już Szweda w sercu, nic szczerze nie poczynał*, a historyk Julian Nieć wręcz oskarżył go o tchórzostwo. Lecz Lubomirski stanął wówczas przed innym problemem, który Otwinowski poruszył dopiero na dalszych stronach swojego pamiętnika, a Nieć zupełnie w swojej pracy nie uwzględnił. Na Ukrainie wszczął się bunt Kozaków pod przywództwem Semena Paleja i hetman musiał tam wysłać wojska komputowe⁷⁶. Lubomirski nie użył podległej sobie armii Rzeczypospolitej do ochrony własnych włości, a wysłał je do walki z buntownikami, by w ten sposób chronić inne majątki szlacheckie. Oznacza to, że zarzut Otwinowskiego jest niesłuszny, w przeciągu całego 1702 r. książę nie rozważał możliwości odstąpienia od Augusta II, zrobił to dopiero na początku 1704 r. i to z zupełnie innych pobudek, niż mu się przypisuje, co zostanie wyjaśnione poniżej.

Wojska szwedzkie na Rzeszowszczyźnie przebywały do 9 stycznia 1703 r.⁷⁷ Dopiero wówczas rodzina hetmana mogła powrócić do rodowej siedziby. Okolica była spustoszona i po żywność trzeba było wybierać się w odległe strony. Jednak z energią przystąpiono do naprawy zniszczeń dokonanych przez okupanta, a nawet w przypadku kolegium i klasztoru pijarów, stały się one okazją do wzniesienia nowych budowli. Rozebrano stare, drewniane budynki i w dniu 27 maja 1703 r. księżna Konstancja w zastępstwie nieobecnego męża, położyła kamień węgielny pod nowe gmachy. Budynki szkolne wraz z kościołem i klasztorem zostały zaprojektowane przez nadwornego architekta Lubomirskich Tylmana z Gameren⁷⁸.

s. 47).

⁷⁵ Historia Domus Ressoviensis..., k. 1, 4.

⁷⁶ E. Otwinowski, *Dzieje Polski pod panowaniem Augusta II...*, dz. cyt., s. 39-42; J. Nieć, *Rzeszowskie za Sasów*, dz. cyt., s. 43-44.

⁷⁷ Historia Domus Ressoviensis..., k. 5-6.

⁷⁸ Historia Domus Ressoviensis..., k. 8. Kronikarz pijarów zapisał: *Providentia Dei circa nos mirabilis apparuit tando nobis insignem Benefactorum G.D. Tylmannum Gameryn Domus Lubomirscianum Architectum multis egregiis talentis ad hominum aestimationem praeditum, qui hac cum P. Rectore pactum secit omnem*

Tymczasem działania związane z wielką wojną północną nie ustawały. W maju 1703 r. wojska szwedzkie obległy Toruń. August II zdając sobie sprawę, że jego sytuacja staje się coraz bardziej dramatyczna, poprzez swoją metresę Aurorę von Königsmarck zaproponował w tajemnicy Karolowi XII i szwedzkiemu ministrowi Karolowi Piperowi zakończenie wojny i wypłatę odszkodowania, a całą winę za rozpoczęcie wojny zwałił na Polaków. Król szwedzki pogardliwie odrzucił ofertę Wettyna, a jego listy zatrzymał, by ich użyć w przyszłości do skompromitowania Augusta II⁷⁹. Wówczas polski władca zdecydował się na zwołanie na przełomie czerwca i lipca 1703 r. nadzwyczajnego sejmiku do Lublina, w celu przekonania szlachty do kontynuowania wojny ze Szwedami. Na sejmie pojawił się Lubomirski i w czasie obrad przedstawił opłakany stan polskiego wojska, które nie mogło stawić skutecznego oporu szwedzkim najeźdźcom⁸⁰. Według hetmana należało usprawnić finansowanie armii, zaciągnąć więcej regimentów piechoty i wyposażać wojsko w większą ilość artylerii, tak by na ówczesnym polu walki reprezentowała ten sam poziom, co armia wroga posługująca się połączonymi rodzajami broni. Sejm lubelski zdecydował rozpocząć kampanię przeciwko Karolowi XII, tak aby przystąpić do rozmów pokojowych z pozycji siły. Jednocześnie zobligowano Augusta II do przestrzegania praw Rzeczypospolitej i niezawierania sojuszków wojskowych bez wiedzy i zgody sejmiku lub senatu. Najbardziej przeciwnych królowi posłów wielkopolskich, nie dopuszczono na obrady⁸¹. Wrócili oni do Wielkopolski i jeszcze w lipcu 1703 r. w Środzie zawiązali opozycyjną konfederację.

Według postanowień sejmiku, naczelne dowództwo w kampanii miał otrzymać Lubomirski. Ponieważ trudno było zaciągnąć od ręki odpowiednią ilość regimentów piechoty, zdecydowano, by podlegały mu również wojska saskie, w których przeważała piechota. Jednak August II miał inne plany. Zamierzał oszczędzać swoje wojska, by w przyszłości połączyć je z posiłkami rosyjskimi, o które zabiegał u Piotra I i w tajemnicy wydał rozkaz swoim oficerom, aby nie wykonywali poleceń hetmana⁸². Z tego powodu kampania

intratam proventusque suos cum collegio nostro.

⁷⁹ J. Staszewski, *August II Mocny*, dz. cyt., s. 131.

⁸⁰ *Pod jarzmem postronnej potencji już to rok drugi wolny naród jęczy, życie i substancję opłacając infami tributo. Bez poru prawie, bez rezolucji poddają się na dyskrekcji nieprzyjaciela i na pośmiewisko i wzgardę u postronnych z armat, i ze wszelkich sposobów do obrony exarmatur. A tej wszystkiej niesławy i straty jedyna szczególnie przyczyna, że nie ma actu Rzplita proporcjonalnych sił wojskowych, którymi by zaszczyt dać sobie mogła i oprzeć się przeciwko formalnej potędze* (BCz, rkps 1683, k. 3); J. Wimmer *Polskie wojsko i sztuka wojenna w czasie wielkiej wojny północnej, Studia i Materiały do Historii Wojskowości*, Wrocław 1978, t. 21, s. 133-134.

⁸¹ J. Poraziński, *Sejm lubelski w 1703 r. i jego miejsce w konfliktach wewnętrznych na początku XVIII wieku*, Toruń 1988.

⁸² *My zaś inszym sposobem nie możemy mieć pokoju, tylko przez traktat, bo król szwedzki bez niego wyjść z Polski nie chce pro securitate sua i państwa swego, aby ratyfikacja stanęła traktatu oliwskiego przez tę*

zakończyła się fiaskiem, a król realizując swoje zamysły, wysłał posła do cara, *naznaczywszy J.P. Działyńskiego wojewodę chełmińskiego, na co senatorowie na ten czas będący nie pozwolili, a p. Lubomirski hetman wielki koronny i p. Sieniawski hetman polny, solenną zanieśli manifestację, którą potwierdziły województwa wielkopolskie*⁸³. Drogi Lubomirskiego i Augusta II rozchodziły się, hetman widział, że król w imię swoich interesów dynastycznych ciągnie Rzeczpospolitą na dno. Książę szukał sposobu do jak najszybszego zakończenia wojny, natomiast król wszelkimi sposobami dążył do jej kontynuowania, ponieważ pokój na zasadzie *status quo* nie spełniał jego oczekiwań⁸⁴.

Hieronim Lubomirski stał przed dylematem – pomagać królowi, co wiązało się z dalszym pograżaniem się Rzeczpospolitej w odmętach wojny lub szukać drogi porozumienia z Karolem XII. Nawiązał korespondencję z baronem Johanem Dietrichem Hoverbeckiem ambasadorem króla pruskiego, pragnąc za jego pośrednictwem dążyć do ugody ze Szwedem. 30 sierpnia 1703 r. pisał do niego: *Le Roy mon maistre m'a envoyé et que je me suis donné l'honneur de communiquer à Votre Alt. que par celles que je viens de recevoir déjà après l'affaire faite et que le Roy de Suède a déjà reconnu le Roy mon maistre pour Roy et qui sont datée de 23 du mois passé, si bien que la République de Pologne a rien à apprehender du Roy mon maistre ni des engagements que l'on vent dire qu'il a pris avec le Roy Suède à son préjudice car il ne s'est engagé à rien qui put estre contraire aux traittez et alliances, qu'il á avec le Roy et la République de Pologne et ne le fera aussi jamais*⁸⁵. Jednak nieustępliwa postawa Karola XII, stawiającego za podstawowy warunek porozumienia abdykację Augusta II oraz stanowcze odrzucenie tego żądania przez króla, z góry przekreślały szanse na znalezienie kompromisu.

16 lutego 1704 r. konfederacja wielkopolska przekształciła się w Warszawie w generalną. Lubomirski przystąpił do niej stając się już oficjalnym przeciwnikiem króla. Lękając się, że

wojnę wzruszonego i dlatego Ich Mść Panowie hetmani życząc uspokojenia Ojczyźnie, do pokoju rzeczy prowadzili, chcąc go wyrobić przez dobrą wojnę, gdyby ją chciał być król J. Mość in bono fundamento prowadzić, ale ad spaciem tylko pokazując, że chce pokoju, wojnę miał zawsze pro objecto i starał się wplątać Polskę w ligę z carem J. Mścią moskiewskim, wszedłszy w partykularną z nim koligację od początku jeszcze tej wojny, do której piętymi posiłkami dopomagał mu car J. Mść i litewskiemu wojsku też praktykę trzymającemu. Ich Mść Panowie hetmani zaś stąd największe odium mieli u dworu, że diskredit i sinistra udając po województwach i wojsku, że z Szwedami trzyma, bić ich nie chce, lubo oczywiście pokazało się, że w tak wielu okazjach partie wojska koronnego bijaty Szwedów i tak wiele więźniów wodziły, za których król Jść saskich swoich ludzi wykupywał (BCz, rkps 1687).

⁸³ K. Zawisza *Pamiętnik Krzysztofa Zawiszy...*, dz. cyt., s. 225; W treści manifestu wystawionego 2 listopada 1703 r. obaj hetmani wyrazili: *Ideo cadem non posse subsistere atque praedictam cum serenissimo moschoviarum caro coligationem armorum* (BCz, rkps 1687, b.p.).

⁸⁴ Całą złożoność sytuacji H. A. Lubomirskiego wykazał K. Krzyżak w pracy *Działalność polityczna i wojskowa Hieronima Lubomirskiego u schyłku XVII i w początkach XVIII wieku*, Rzeszów 2006, maszynopis w zbiorach biblioteki UR.

⁸⁵ Hieronim Augustyn Lubomirski, AGAD, ALzMW, sygn. 1661, k. 39-40.

zemsta władcy dosięgnie jego bliskich, ściągnął z Rzeszowa do stolicy całą rodzinę. Młodzi Lubomirscy przerwali naukę w szkole pijarów i wraz z matką i siostrami przybyli do Warszawy⁸⁶. Niestety, książę nie był w stanie uratować swoich włości, które na polecenie króla zaczęły pustoszyć najpierw wojska saskie, a następnie litewskie⁸⁷. Lubomirski zaczął szukać porozumienia z prymasem Michałem Radziejowskim, który również w detronizacji Augusta II widział najlepsze rozwiązanie patowej sytuacji. *Urgebat do tego interes obydwu stron* – komentował Otwinowski. – *Primas regni chciał mieć króla Lubomirskiego, hetmana, a Towiański, krewny prymasowski miał być hetmanem i dlatego Lubomirski dla ugruntowania lepszej przyjaźni z księdzem prymasem, dał był córkę temuż Towiańskiemu w stan małżeński*⁸⁸. Ślub Marianny Lubomirskiej i Krzysztofa Towiańskiego podczaszego koronnego, odbył się 8 czerwca 1704 r. Wcześniej jednak doszło do ogłoszenia przez konfederatów detronizacji króla. Odbyło się to w sytuacji ogólnego skandalu. Karol XII ujawnił tajną korespondencję Augusta II, która oburzyła szlachtę. *Czytane były listy rozmaite króla Jmć polskiego, pisane tak do króla szwedzkiego, jako do inszych ministrów* – opisywał te wydarzenia K. Zawisza. – *Także od pani Kinsmark do p. Pipera pisanych listów, które wszystkie częścią zawierały wymysły na Polaków i opisanie gorszące*⁸⁹. To przeważało szalę goryczy. Szlachta zgodnie z artykułami henrykowskimi odebrała królowi koronę.

Za konfederatami nie opowiedziała się zrażona na Szwedów niedawnym rabunkiem szlachta sandomierska. Zawiała własną konfederację, która stanęła w obronie Augusta II. Tomasz Działyński finalizował również rozmowy z Piotrem I. 30 sierpnia 1704 r. w Narwie zawarty został sojusz, na mocy którego armia rosyjska wkroczyła do Rzeczypospolitej. *I tak król dla utrzymania dostojęstwa swego, naprowadził do Polski nowych gości, wojsk moskiewskich, Kozaków, Kałmuków, choć już dość było utrapienia od Szwedów i Sasów* – narzekał Otwinowski⁹⁰. Wętyn uzależniał się od Piotra I, a polityka cara zaczynała odgrywać coraz bardziej negatywną rolę dla Rzeczypospolitej. W interesie Romanowa było podsycanie

⁸⁶ Kronika rzeszowskich pijarów informuje, że obaj młodzi Lubomirscy kontynuowali dalej naukę w Warszawie: *Duo minorener fundatorum nostrorum filii Joannes et Alexander in aula nostra collegio varsaviensis contigua studiorum gratia commerante dum putant securiores fore intra clausuram collegii* (Historia Domus Ressoiviensis..., k. 13).

⁸⁷ J. Nieć, *Rzeszowskie za Sasów*, dz. cyt., s. 50. W głogowskiej księdze wójtowskiej z tego okresu widnieje informacja, że mieszczanin *uczciwy Krzysztof Bałaban opłacał Sasów, Kozaków, Szwedów, Moskali, Litwę i inszych przechodzących*, Księga sądu wójtowsko-radzieckiego, APRz, AmGM, sygn. 4, s. 288; J. Półćwiartek *Ziemie czerwonoruskie czasów wielkiej wojny północnej*, [w:] „Rzeczpospolita w dobie wielkiej wojny północnej”, red. J. Muszyńska, Kielce 2001, s. 263-277.

⁸⁸ E. Otwinowski, *Dzieje Polski pod panowaniem Augusta II...*, dz. cyt., s. 66.

⁸⁹ *Pamiętniki Krzysztofa Zawiszy...*, dz. cyt., s. 226; Szerzej na ten temat J. Poraziński *Epiphania Poloniae. Orientacje i postawy polityczne szlachty polskiej w dobie wielkiej wojny północnej (1702-1710)*, Toruń 1999, s. 48-56.

⁹⁰ E. Otwinowski, *Dzieje Polski pod panowaniem Augusta II...*, dz. cyt. s. 63.

konfliktu w Rzeczypospolitej, gdyż w tym czasie mógł zbroić własną armię i przygotowywać się do przyszłych zmagania. Oprócz przysłanego wojska, nie spieszył się z obiecanyymi subsydiami, na które z wytęsknieniem czekał August II, ani tym bardziej nie zamierzał spełnić traktatowej obietnicy przyznania Polsce szwedzkich Inflant⁹¹.

Celem Hieronima Lubomirskiego, dzisiaj zdawałoby się fantastycznym, było zdobycie dla siebie korony i jak najszybsze zakończenie wojny. Był przekonany, że posiadając poparcie prymasa, nie będzie to zadanie ponad jego siły. *Lubo król szwedzki nie dbał czy ten, czy ów będzie królem, aby tylko kreatura jego była, z którym by mógł wyrabiać jako z wasalem*⁹². Karol XII nie zamierzał wypuszczać ze swoich rąk raz zdobytego łupu. Elekcja miała być farsą, która w żaden sposób nie mogła przyczynić się do zakończenia stanu wojny. Jej przebieg na Woli pod Warszawą był pokazem bezprawia, *gdzie Szwedzi obstąpiwszy szopę z kawalerią swoją, przez gwałt Stanisława Leszczyńskiego wojewodę poznańskiego kazali obrać królem. Tam prymas z panem krakowskim, hetmanem wielkim, obaczywszy że ich intencje w zad poszły, że pana krakowskiego panem nie obrano, wyszli z manifestem, że przeciwko prawom elekcja odprawuje się. Posłowie także województwa podlaskiego, już nie z tej racji, co prymas i pan krakowski, ale widząc gwałt wielki wolnej elekcji, manifestowali się. Bo generał Horn będąc tam, groził wszystkim kontrkandydującym ogniem, pułkowników szwedzkich poustawiał, którzy notowali sprzeciwiających się i posyłał Horn do każdego niepozwalającego z pogroźką wielką; na ostatek, lubo jeszcze czas elekcji dwuniedzielny służył, w dzień sobotni, to jest 12 Julii, powiedział Horn, że nie pójdzie spać, aż będzie król obrany. I tak sub armis svedicis zdeptawszy prawa wolności, obrany Stanisław Leszczyński wojewoda poznański, którego nie prymas, choć był przytomny, lecz Święcicki biskup poznański nominował*⁹³.

⁹¹ J. Burdowicz-Nowicki Piotr I, August II i Rzeczypospolita, dz. cyt. s. 492-517; Otwinowski następująco przedstawił zawiązanie sojuszu polsko-rosyjskiego: *Król August inaczej sobie conjunctionem armorum cum vicinis interpretując, ani na manifesty nic nie dbając, invita Republica i owszem reclamante, wszedł nomie totius Reipublicae przez owego wysłanego wojewodę w tę nieszczęśliwą ligę, za spisany instrumentem po moskiewsku, sojusz nazwanym, kondycjami takimi. Naprzód car obligował się, póki by wojna trwała z Szwedem, 12 tysięcy piechoty moskiewskiej pod komendę moskiewską dać i własnymi ich swemi pieniędzmi sustentować, bez najmniejszego kosztu Rzeczypospolitej i krzywdy w marszach i konsystencjach. Druga, deklarował car kwarcianemu wojsku zapłaty. Trzecia, rekuperowawszy od Szwedów Inflanty, Rzeczypospolitej do rąk tę prowincję oddać. I inszych wiele punktów tam napisano, lecz ani jednego do skutku nie przywiedziono; i owszem Moskwy po kilkadziesiąt tysięcy w Litwie i Koronie lokowano, na które wiele milionów wyciśnięto. Pieniądzy wojsku kwarcianemu żadnych nie dano. Inflanty w r. 1710 wszystkie car posiadłszy, dotychczas je possidet* (E. Otwinowski, *Dzieje Polski pod panowaniem Augusta II...*, dz. cyt., s. 63).

⁹² Tamże, s. 66.

⁹³ Tamże, s. 67.

Starsze opracowania zarzucają Hieronimowi Lubomirskiemu zdradę, uważając jednocześnie konfederację warszawską za narzędzie Szwedów⁹⁴. Współczesna historiografia skorygowała tę opinię. Np. Jacek Staszewski dopatrywał się w warszawskim zjeździe, aktu obrony naruszonego przez króla prawa, który doprowadził do sytuacji zagrożenia ojczyzny⁹⁵. Jacek Burdowicz-Nowicki doszedł do wniosku, że August II kierował się własnym partykularnym interesem, pragnąc w sojuszu z Piotrem I, kosztem Rzeczypospolitej dalej kontynuować wojnę z Karolem XII, a gdyby car go nie wsparł, deklarował porzucić polską koronę i jak oświadczył ambasadorowi rosyjskiemu Grzegorzowi Dołgorukiemu, *niszcząc po drodze ogniem i mieczem państwo polskie, wrócić do swojej bezpiecznej Saksonii*⁹⁶. Konfederaci działali zatem w jak najlepszej wierze, problem polegał tylko na tym, że dobrymi chęciami niewiele mogli wskórać wobec obecności szwedzkich wojsk.

Karol XII miał już w Polsce uległego sobie króla, ale póki nie wyeliminował z gry Augusta II, nie posiadał bezpiecznego zaplecza do rozpoczęcia rozprawy z Piotrem I. W pościgu za Wettynem armia szwedzka dotarła do Jarosławia, gdzie 14 sierpnia 1704 r. ogłoszono rozkaz dostarczenia wojsku zapasów żywności⁹⁷. Tymczasem Sas w tajemnicy przed Szwedami dokonał dyslokacji swych oddziałów. *6 września król August ubiegł Warszawę tym sposobem – informuje Zawisza. – Gdy J.P. Horn oraz komisarz od króla szwedzkiego do traktatu z Rzeczpospolitą siedział w Warszawie na elekcji, gdzie rezydował i elekt, i kardynał, i państwo wszystkie przy elekcie będące, a Szwedów nie było mniej nad 500, niespodziewanie August król z przebrakowaną kawalerią saską, także Polakami i Kozakami, jako grzmot zagrział i wpadł, przeprawiwszy się pod Górą i z pod Sandomierza, ledwie nie jednym dniem i nocą stanąwszy o mil kilka od Warszawy; armider w mieście wielki, każdy w swą, gdzie kto mógł na łeb uciekał i nowe majestaty, i kardynał, i Sapiehowie, i Lubomirscy, i wojsko przy elekcie będące [...]. Warszawa i wszystkie klasztory szabrowane, w których składy były rozmaite, oddano te na łup rozwścieklonemu pospólstwu*⁹⁸.

Hieronim Lubomirski zdążył salwować się ucieczką, lecz w ręce Augusta II wpadli dwaj jego synowie Jan Kazimierz i Aleksander Jakub. Król kazał obu wywieźć do Drezna

⁹⁴ Por. K. Jarochoński *Dzieje panowania Augusta II od wstąpienia Karola XII na ziemię polską, aż do elekcji Stanisława Leszczyńskiego (1702-1704)*, Poznań 1874; J. Feldman *Polska w dobie wielkiej wojny północnej 1704-1709*, Kraków 1925; K. Piwarski *Hieronim Lubomirski...*, dz. cyt.

⁹⁵ J. Staszewski *August II Mocny*, dz. cyt., s. 153.

⁹⁶ J. Burdowicz-Nowicki, *Piotr I, August II i Rzeczpospolita*, dz. cyt., s. 519.

⁹⁷ *Imieniem króla Jmci szwedzkiego rozkazuję pod karaniem ognia i miecza, aby wszyscy i każdy z osobna tak z dóbr duchownych, jako i świeckich, jak najprędzej wzięwszy wiadomość o tym uniwersale, do Jarosławia wiółz prowiant, to jest z każdego dymu sześć beczek piwa i sześćset funtów chleba, albo dziewięć półmiarków mąki, jeżeli gotowego chleba nie masz. Dan w Jarosławiu 14 sierpnia 1704 r.* (Historia Domus Ressoviensis..., k. 13).

⁹⁸ *Pamiętniki Krzysztofa Zawiszy...*, dz. cyt., s. 230-231.

i zatrzymać jako zakładników⁹⁹. Konstancja Lubomirska schroniła się najpierw w Gdańsku, a później w Królewcu. Opiekę nad młodymi księżętami król powierzył swojej metresie Urszuli z Bokumów, siostrze Konstancji i zarazem żonie przyrodniego brata księcia Hieronima, Jerzego Lubomirskiego. Urszula od dłuższego czasu zabiegała o rozwód. Była w tym czasie w zaawansowanej ciąży. Obaj młodzi Lubomirscy byli świadkami narodzin nieślubnego dziecka króla, ochrzczonego imionami Jana Jerzego. Został on później przez Wettyna legitymizowany jako Kawaler Saski¹⁰⁰.

Więści o zatrzymaniu synów przyspieszyły decyzję Lubomirskiego o powrocie do obozu króla. Zawiedziony postawą Karola XII i kierowany troską o własne dzieci, poszukał porozumienia z Augustem II, który tylko na ten gest czekał¹⁰¹. Gotów był wybaczyć hetmanowi, ponieważ magnat posiadał wielkie znaczenie w Rzeczypospolitej i mógł za sobą pociągnąć liczną rzeszę szlachty¹⁰². Do spotkania doszło w listopadzie w Krakowie. Księżę poprosił o powrót do łask i otrzymał przebaczenie, choć jak twierdzi Otwinowski, król obdarzył go tylko ograniczonym zaufaniem¹⁰³. Król chcąc posiadać wobec hetmana narzędzie nacisku nadal przetrzymywał w roli zakładników Jana i Aleksandra Lubomirskich. Księżę decydując się na pojednanie z Sasem kierował się przede wszystkim dobrem ojczyzny, przynajmniej taki obraz wyłania się po lekturze jego korespondencji oraz z relacji pośredniczącego w negocjacjach pomiędzy królem a hetmanem posła duńskiego, Thomasa Balthasara Jessena¹⁰⁴. Hetman dostrzegając nieszczerłość szwedzkiego króla, nie widział sensu w dalszym podtrzymywaniu jego interesów i wrócił na służbę do Wettyna. W historiografii zwykło się podkreślać chwiejność postawy księcia Hieronima, a przecież dokonywana przez niego zmiana obozów politycznych, wynikała z chęci znalezienia rozwiązania, które

⁹⁹ *Król JM z wojskiem koronnym, częścią i z marszałkiem, także z Saksonami do Warszawy, gdzie zbiegłszy Horna, generała szwedzkiego z 1000 ludu dostał, księdza Święcickiego, biskupa poznańskiego, wziął i synów dwu pana Lubomirskiego, kasztelana krakowskiego, hetmana wielkiego koronnego* (W. F. Rakowski *Pamiętnik Wielkiej Wojny Północnej*, opr. M. Nagielski, M. Wagner, Warszawa 2002, s. 17); K. Jarochoński *Zamach Augusta II na Warszawę w r. 1704*, [w:] tegoż, *Opowiadania i studia historyczne*, Warszawa 1877, s. 141-183.

¹⁰⁰ Staszewski *August II Mocny*, s. 136-137.

¹⁰¹ Kazimierz Jarochoński zauważył, że H. A. Lubomirskiego *zawiodły nadzieje, aby król szwedzki był miał naprawdę chęć zawarcia pokoju z Rzeczypospolitą, którą niszczy i pustoszy swymi wojskami*, dlatego podjął decyzję o powrocie do obozu Wettyna (K. Jarochoński *Rada senatu wyszogrodzka i zabiegi polityczno-dyplomatyczne w miesiącu wrześniu 1704*, [w:] tenże *Opowiadania i studia historyczne*, Poznań 1884, s. 90).

¹⁰² Tamże, s. 82-84.

¹⁰³ *W tenże czas Lubomirski kasztelan krakowski, hetman wielki koronny, z synowcem swoim i bratem Jerzym, Lubomirskimi, przeprosił króla w Krakowie; ale mu wojska związkowego nie oddano w komendę, bo wiedziano, że powrót jego do króla Augusta nie był z cnoty, tylko z urazy przeciwko Szwedowi, że go królem nie obrano* (E. Otwinowski, *Dzieje Polski pod panowaniem Augusta II...*, dz. cyt., s. 73).

¹⁰⁴ H. A. Lubomirski do Augusta II, AGAD, ALzMW, sygn. 1661, k. 60-63; K. Jarochoński *Rada senatu wyszogrodzka...*, dz. cyt., s. 93.

pozwoilioby zaprowadzié pokój. Czy ponosi on odpowiedzialnoœæ, że zarówno król polski, jak i szwedzki mieli za nic prawo i poslugiwali siê ka¿dà metodà, byle tylko postawiæ na swoim? Czy Szreniawita pragnàc dla siebie korony chcia³ zrealizowaæ w³asne ambicje? B³êdem by³oby zaprzeczaæ, ale w mojej opinii prywatnie nie by³a jego nadrzêdnym celem. Osobiœcie poniós³ najwiêksze koszty, bo jego dobra zosta³y z³upione przez wszystkie uczestniczàce w konflikcie strony.

21 listopada 1704 r. Lubomirski wyda³ manifest, w którym og³osi³, że odstêpuje od konfederacji warszawskiej, a przystêpuje do sandomierskiej¹⁰⁵. Dziêki temu przyczyni³ siê do zwolnienia synów, którzy jednak nie wrócili do Rzeszowa. *Lubomirscy, dwu m³odych kasztelaników krakowskich, pobrani do Saksonii, dotàd sà zatrzymani* – pisa³ pamiêtnikarz z tamtych czasów. – *Król JM August w listopadzie 1704 r. odjecha³ do Saksonii, do dnia dzisiejszego, to jest ostatnich [dni] kwietnia 1705 r., nie powróci³ i nie zaraz oczekiwana jego obecnoœæ*¹⁰⁶. Jan i Aleksander w rzeczywistoœci zostali zwolnieni przez króla w poczàtkach 1705 r. Opuœcili Drezno i najprawdopodobniej z woli ojca, skierowali siê do Pragi, by podjàæ siê tam dalszego ksztàlceania.

4. Praska edukacja. Œmieræ rodziców

Hieronim Lubomirski uzna³, że w stolicy Czech bêdzie znacznie bezpieczniejszà ni¿ w Rzeczpospolitej, gdzie ró¿ne po³acie kraju przechodzi³y z ràk do ràk. Nauczony doœwiadczeniem, wola³ by jego najm³odsi synowie zostali odsuniêci od ryzyka wpadniêcia, byæ mo¿e tym razem w rêcê ¿o³nierzy Karola XII, który podobnie jak to by³o w przypadku Augusta II, zdoby³by narzêdzie szanta¿u wobec hetmana. Towarzyszcàcy m³odzieñcom pijar o. Antoni informowa³ w liœcie z 26 listopada 1705 r., g³ównego zarzàdcê majàtku Hieronima Lubomirskiego, Wojciecha Ho³odyñskiego: *Pisywa³em czêsto, lubo nie wiêcej nad piêæ albo szeœæ razy w Pradze zostajàc, ale na to wszystko tylko jeden respons od WM Pana mia³em pisany w Rzeszowie in aprili, a odebrany ode mnie in julio*¹⁰⁷. Mo¿emy z tego wywnioskowaæ, że prawdopodobnie od wiosny 1705 r., obaj m³odzi Lubomirscy przebywali ju¿ w Pradze.

O. Antoni donosi³ ponadto, że pilnowa³ Jana i Aleksandra w nauce *przez ca³y czas residencji drezdeñskiej*. Podobnie postêpowa³ i w Pradze. Lubomirscy rozpoczêli naukê

¹⁰⁵ BCz, rkps 1684, k. 337-348.

¹⁰⁶ W. F. Rakowski *Pamiêtnik Wielkiej Wojny Pó³nocnej*, dz. cyt., s. 28.

¹⁰⁷ Listy do W. Ho³odyñskiego, APRz, AL, sygn. 652, k. 71.

w praskim uniwersytecie, który w oczach pijara nie reprezentował wysokiego poziomu: *jest słaba tu institutia in humanioricum scholis, aż do rhetoriki i ledwo nie daremna czasu utraciwszy, gdyż ledwo czasem półtorej godziny rano i tyleż po obiedzie (co jest ordinarium) szkoły*. Braki w edukacji musiał nadrabiać osobiście poświęcając swój czas młodzieńcom. Uczył ich również łaciny, lecz nie potrafił asekurować im w nauce języka niemieckiego. *Jeżeli potrzebna tu jest w Pradze asystencja moja przy Ichmościach – wyraził z tego powodu nawet wątpliwości co do swojej przydatności – a to dla niemieckiego języka, w którym ja nie jestem fundatus, w czym, że mi się WM Pan kazałeś otworzyć, czynię to sini omni privato respectu i opisuję*¹⁰⁸.

Lubomirscy musieli mieszkać w Pradze gdzieś na przedmieściach, ponieważ jak donosił o. Antoni, w deszczowe dni nie chodzili na zajęcia. Z powodu zaległości w nauce, pijar odbywał z nimi lekcje nawet w miesiącach letnich, w lipcu i sierpniu. Uniwersytet oprócz nauki, oferował uczestniczenie w dysputach, urządzenie przedstawień teatralnych oraz zajęcia fizyczne, które organizowano w środy i piątki. O. Antoni nie był pewny, jak długo jeszcze pozostaną w Pradze i zalecał Hołodyńskiemu, by podtrzymywał hetmana w opinii, że *teraz w Polsce nec securum*, dlatego należy pozostawić młodzieńców z dala od kraju¹⁰⁹.

Hieronim Lubomirski tymczasem, zajęty sprawami wojskowymi, rzadko zaglądał do opustoszałego zamku rzeszowskiego. Targany niepokojem w związku z pogarszającą się sytuacją w Rzeczpospolitej, z każdym miesiącem coraz bardziej podupadał na zdrowiu. Z ostatniej podróży na odległą Litwę powrócił 20 marca 1706 r. Był tak schorowany, że od razu udał się do łoża. 28 marca pisał do Sieniawskiego: *Jeszcze dla słabości mojej własną ręką nie mogę pisać do WMM Pana [...]. Taż sama ratia niesposobnego zdrowia nie pozwala mi dosyć uczynić rozkazowi JK Mści, od którego list do WMM Pana pisany odsyłam. Instant przy tym barzo król Jmć, abym osadził piechotę Kraków, Sandomierz i Zamość, których że nie mam, chyba in spati imaginariis, trudno to wykonać. Do Jarosławia jeżeli bym nie mógł jechać, to bym ja życzył tu w Rzeszowie expediować*¹¹⁰. Na początku kwietnia hetman poczuł się lepiej, wziął nawet udział w uroczystościach wielkanocnych organizowanych przez pijarów, ale nie znalazł sił na wyjazd do Jarosławia. 14 kwietnia kryzys powrócił i tym razem choroba pokonała jego organizm. Zmarł sześć dni później, 20 kwietnia¹¹¹. Uroczysty kondukt pogrzebowy z ciałem, udał się do Wiśnicza, a w ostatniej drodze towarzyszył mu najstarszy syn i wielu senatorów. Wyjęte z piersi serce zostało zamurowane w rzeszowskim kościele

¹⁰⁸ Tamże.

¹⁰⁹ Tamże, k. 72.

¹¹⁰ H. A. Lubomirski do A. Sieniawskiego z Rzeszowa, list z 20 marca 1706 r. BCz, rkps 2518, k. 495-496.

¹¹¹ Tamże, Historia Domus Ressoviensis..., k. 23-24.

pijarów. List z kondolencjami dla wdowy przysłał nawet car Piotr I¹¹². O powszechnym żalu wśród osób blisko związanych z Hieronimem Lubomirskim, świadczy list korespondującego z Wojciechem Hołodyńskim szlachcica Walentego Wojciecha Krobskiego. Autor bolejąc nad śmiercią swojego dobroczyńcy, informował jednocześnie o różnych fałszywych interpretacjach czynów księcia, którym w rzeczywistości kierowały patriotyczne pobudki¹¹³.

Zaledwie pięć miesięcy później, August II traktatem zawartym pod Lipskiem w zamku Altranstädt zrzekł się polskiej korony. *Pokazało się na oczy, jako król August nie w wielkim respekcie miał Królestwo Polskie, które choć już kilkuletniej wojny krwią i popiołami fumabat, żadnej kompassyi w królu Augustie nie wzruszyły owe nieszczęścia, ani go od sincerum actum w ublaganiu króla szwedzkiego przywieść ruiny państw polskich nie mogły –* podsumował naoczny świadek tych wydarzeń – *aż tu dopiero, gdy mu się Szwed na Saksonię zamierzył, postrzegli palpabilissime Polacy, że król August vilipendit tron polski: bo zaraz posłał plenipotentów do Saksonii, którzy by mogli traktat z królem szwedzkim czynić.* Następne słowa Otwinowskiego świadczą o głębokiej goryczy, której doznali Polacy: *Lecz poglądając na rzeczy ex fonte ich wszczęcia się, któż był okazją tego nieszczęścia króla Augusta, jeżeli nie sam ten pan, który sine communicatione Reipublicae wszedłszy w ligi cum externis principibus, zaczął fatalną wojnę ze Szwedami. Jakim końcem ta wojna zaczęta była, jeżeli nie in depressionem wolności i praw polskich; już to jawnie wszystko doskonale odkryte było, a przecie tak wielka cnota w większej połowicy Polaków była, że i te zdrady wiedząc, jeszcze stawali przy królu Augustie i utrzymywali majestat jego konfederacją sandomierską, spodziewając się po nim poprawy*¹¹⁴.

Nie wiemy jak czternastoletni Jan Kazimierz i jedenastoletni Aleksander Jakub przyjęli wieść o śmierci swojego ojca. Nie byli jeszcze w pełni przygotowanymi do samodzielności. Jednak Hieronim Lubomirski, nim odszedł, nosił się z pewnymi zamiarami, przynajmniej co do przyszłości średniego z braci. Chcąc ugruntować jego pozycję jako kawalera maltańskiego,

¹¹² Piotr I do K. Lubomirskiej, list z 22 czerwca 1706 r. CPAHU, fond 835, spr. 1490.

¹¹³ Tamże, spr. 1497, k. 43. W. W. Krobski do W. Hołodyńskiego z Jażwin, list z 15 listopada 1706 r. *Martwił nas Pan Bóg przez te kilka lat rozmaitymi dolegliwościami w tym zamieszaniu publicznym, ale nad wszystkie czasy najbardziej, a prawie extreme umartwił nas w tym roku śmiercią Nieb[oszczyka], ś[więc] Pan[ie nad jego duszą], Jmść Dobrodzieja naszego, którego pobożna dusza niech w łasce boskiej na wieki jaśnieje. Dopuscił Pan Bóg na nas super omnes calamitates, w całym [...] życiu moim nie byłem z żadnego przypadku tak ciężko żałosny i troskliwy, jako z tej, bo nieoszacowanej straty Pana i Dobrodzieja, i jako uznawałem wielkie łaski i dobrodziejstwa żyjącego, tak o nich, i oraz świątobliwej duszy jego pamięć (która w sercu moim nigdy nie wygaśnie) codziennie mi wyciska łzy z oczu moich. Mam nadzieję mocną, że jako Nieb[oszczyk] śp. Dobrodziej podczas tej nieszczęśliwej wojny rozmaite insaltus et capitalia odia malenolorum i owe kłamliwe interpretacje poćziwych i pobożnych in publicum intencji swoich niewinnie, a cierpliwie znosił, pokornym sercem Bogu samemu te afekcje ofiarując, tak z miłosierdzia boskiego stał się już atternas beatonem gloria.*

¹¹⁴ E. Otwinowski, *Dzieje Polski pod panowaniem Augusta II...*, dz. cyt., s. 103-104.

postanowił ufundować oddział jazdy na czele, którego miał w przyszłości stanąć właśnie Jan Kazimierz. Mówi nam o tym, dosyć zresztą tajemniczy list z 20 sierpnia 1707 r., adresowany do Konstancji Lubomirskiej:

Jaśnie Wielmożna Mości Dobrodziejko

Stanąwszy tu u Jmci Xiędza nuncjusza w Opawie, zaszła mię requizycja, abym do WMM Pani napisał. Proszę o wiadomość czyby komenda kawalerii maltańskiej fundowana od śp. Jegomości Dobrodzieja nie mogła z łaski WMM Pani i prześwietnego potomstwa jej być wyferowana pewnemu kawalerowi maltańskiemu wielkiego urodzenia i wielkich zasług nazwiskiem Gordon z Anglii rodem. Nie chcę wywodzić godność i zasług kawalera tego i domu jego, bo będą godniejsi ode mnie, którzy to uczynią, gdy do tego przyjdzie. Sam Ojciec Świty, od którego ten kawaler jest rekomendowany Jmci Xsiędzu nuncjuszowi i wielu innym, pewnie się w to włoży instancję swoją. Ja tylko przy uniżonej obserwacji mojej, uniżenie WMMM Panią upraszam, abys mi w tym intencję swoją odkryć chciała, ponieważ mię o to tak usilnie proszono. W nadziei tedy dawnej łaski i relacji, którą mam w WMM Pani, odważyłem się na to i oczekując łaskawej w tym deklaracji, Pani i dobroczyni oddaję i jestem z wierną obserwacją

WMM Pani uniżonym służą

PS. Ten kawaler obliguje swoim kosztem wszystko wystawić, chce i sam kłaniać WMM Pani i gotów potem ustąpić tej komendy¹¹⁵.

Nieczytelny podpis utrudnia identyfikację autora listu, lecz treść wyraźnie informuje o formowaniu poza granicami Rzeczypospolitej oddziału kawalerii maltańskiej. Śmierć fundatora zapewne postawiła pod znakiem zapytania możliwość dokończenia rekrutacji i sfinansowania całego przedsięwzięcia, dlatego sam zakon przysłał jednego z kawalerów, by kontynuował rozpoczęte dzieło i nawet poniósł związane z tym wydatki. Owym kawalerem był Jakub Jerzy Gordon pochodzący z osiadłej w Polsce w połowie XVII w. szkockiej rodziny. W przyszłości Gordon stanie się wieloletnim rezydentem na dworze cara Piotra I, a w Rzeczypospolitej, w imieniu zakonu będzie zabiegał o odzyskanie dóbr ordynacji ostrogskiej¹¹⁶. Niemniej jednak, przekazanie dowództwa nad oddziałem maltańczyków wymagało zgody żony fundatora oraz jej „prześwietnego potomstwa”. Formowanie oddziału

¹¹⁵ Listy do Konstancji Lubomirskiej, APRz, AL, sygn. 633, k. 20.

¹¹⁶ A. Rottermund *Kawalerowie maltańscy w Polsce w XVIII i XIX wieku*, [w:] *Zakon Maltański w Polsce*, dz. cyt., s. 86.

mogło zacząć się jeszcze za życia księcia Hieronima i prawdopodobnie młody Jan po ukończeniu edukacji, był przeznaczony do objęcia nad nim dowództwa. Nieprzypadkowo więc zdecydowano utworzyć oddział w Czechach, gdzie młodzieniec studiował. Być może, jego ojciec planował, by Jan w chwilach wolnych od nauki dołączał do swoich przyszłych podwładnych. Niestety, śmierć hetmana nie pozwoliła ziścić się tym planom. Zresztą, jak informuje autor listu, Gordon przejmując komendę nad oddziałem, gotów był w przyszłości oddać ją młodemu Lubomirskiemu. Nie wiemy, jakie były dalsze losy oddziału kawalerii maltańskiej. Jan, chociaż przez następnych kilkanaście lat tytułował się kawalerem maltańskim, prowadził typowo świeckie życie, mało angażując się w sprawy zakonu. Życzeniu jego ojca nie stało się zadość i z czasem Jan uzyskał całkowite zwolnienie ze ślubów. Otrzymał je znacznie łatwiej niż ojciec, być może właśnie z tego powodu, że nie brał aktywnego udziału w życiu maltańczyków¹¹⁷.

21 grudnia 1707 r. na rodzinę Lubomirskich spadł kolejny cios. Zmarła Konstancja, całkowicie osierocając swoje dzieci. Uroczyste egzekwie nad zwłokami Lubomirskiej odbyły się w kościele pijarów rzeszowskich. Jej serce zostało zamurwane wraz z sercem jej męża, a ciało w marcu 1708 r. przewieziono do rodzinnego grobowca w Wiśniczu, wyznaczając oficjalny pogrzeb na czerwiec. Trumnę odprowadzał najstarszy z braci, Jerzy¹¹⁸. Zaledwie w wieku 20 lat, został głową całej rodziny. Szukał protekcji w osobach stryja, biskupa przemyskiego Jana Kazimierza Bokuma i spowinowaconego z rodziną Adama Sieniawskiego, który po księciu Hieronimie otrzymał buławę wielką koronną i kasztelanię krakowską. Sieniawski wystawił Jerzemu Lubomirskiemu patent oficerski pułkownika rajtarów, zachęcając go do rozpoczęcia służby wojskowej. Jednak młodzieniec zajęty pogrzebem i troską o ochronę majątku, zwlekał z wyruszeniem w pole¹¹⁹.

Informacje o dalszym pobycie Jana i Aleksandra w Pradze urywają się na wspomnianym liście z listopada 1705 r. Dzięki listowi do Wojciecha Hołodyńskiego z dnia 2 kwietnia

¹¹⁷ W korespondencji kawalerów maltańskich przechowywanych w AGAD, w Archiwum Publicznym Potockich nie udało się odnaleźć ani jednego listu Jana Lubomirskiego, należy zatem wnosić, że nie udzielał się on czynnie w działalności zakonu.

¹¹⁸ Historia Domus Ressoviensis..., s. 31-32.

¹¹⁹ W liście do A. Sieniawskiego pisanym z zamku rzeszowskiego 10 czerwca 1708 r. J. Lubomirski prosił: *Do chorągwi mojej rajtarskiej przyszedł ordynans WMWM Pana, aby do obozu pod Nisko wychodziła. Ja zaś miałem pozwolenie od WM Pana Dobrodzieja zatrzymać tu ludzi tych do dalszego trochę czasu. Więc że stąd za kilka dni wyjadę na Wiśnicz i ludzi domowych dla usługi pogrzebowej wszystkich zabrać muszę. Pozostałby i zamek, i miasto sine velo cae praesidio. Przez to upraszam WMM Pana Dobrodzieja unieżenie, aby ta część chorągwi mojej do powrotu da Bóg z Wiśnicza i uczynienie domowych dyspozycji mogła tu jeszcze pozostać. Boć po te czasy nie wiedzieć jako domu odjechać. Nie omieszkają oni publicznej usługi, stawiają się po tym, kiedy WMM Pan rozkażesz zjechać. Ja zaś inter alia beneficja i tę łaskę nec merabo, o którą i po wtóre upraszam, sam się zalecam jako najpilniej i piszę się cum profundus respectus WMWM Pana uprzejmie życzliwym i najniższym sługą (BCz, rkps 5874, k. 721).*

1707 r., wiemy że odwiedził on obu młodzieńców, prawdopodobnie w tym celu, żeby osobiście przekonać się o wynikach ich edukacji¹²⁰. Kolejne informacje mamy dopiero z lipca 1709 r. Są one zawarte w dokumencie, który poświadcza ciągły pobyt obu książąt w stolicy Czech, czyli sumariuszu wydatków, jakie ponosili wszyscy trzej bracia ze wspólnego majątku. Wynika z niego, że właśnie w lipcu 1709 r., główny ekonom rzeszowski Stanisław Pili, wysłał Lubomirskim do Pragi przez niejakiego pana Rossa kwotę 3750 zł polskich¹²¹. Przy okazji dowiadujemy się, że nie było już przy boku obu młodzieńców o. Antoniego, który został zastąpiony przez oficera, majora Franciszka Chmielowskiego, pełniącego odtąd rolę gubernera Lubomirskich. Pieniądze topniały szybko, wkrótce pan Ross musiał dostarczyć kolejną sumę, tym razem 6300 zł polskich. Kilkuletni pobyt za granicą mocno obciążył budżet młodych książąt. Jeszcze przed końcem 1709 r. Lubomirscy zaciągnęli pożyczkę w wysokości 4000 zł polskich, która została spłacona wraz z otrzymaniem kolejnego przekazu pieniężnego. Tak duże wydatki mogłyby wskazywać na beztroską rozrzutność młodzieńców, lecz należy wziąć pod uwagę, że musieli prowadzić życie odpowiednie do swojego statusu społecznego. Wydatki zwiększą się jeszcze bardziej, gdy Lubomirscy skończą studia i udadzą się w podróż na zachód Europy. Obracając się w towarzystwie arystokracji, najróżniejszych książąt, baronów, markizów, byli często zobligowani do znacznego przekraczania stanu swoich finansów i zaciągania pożyczek.

Pieniądze nie dochodziły regularnie. Było to związane z obniżonymi dochodami z wyniszczonego wojną majątku ziemskiego. Jerzy Motylewicz badający tę kwestię, stwierdził że zniszczenia w czasie wielkiej wojny północnej w Małopolsce, dokonywane poprzez pożary, epidemie, rekwizycje, rabunki, dewastację pól, łąk i lasów, przekroczyły w swych skutkach zniszczenia spowodowane wojnami siedemnastowiecznymi¹²². Mimo, że klęska Karola XII pod Połtawą w lipcu 1709 r. diametralnie odmieniła sytuację w Rzeczypospolitej, rugując zwolenników Stanisława Leszczyńskiego z kraju, kwestia bezpieczeństwa na drogach pozostawiała jeszcze wiele do życzenia. Jerzy Lubomirski w liście do hetmana Sieniawskiego, błagał o wydanie blankietów *na paszporty Żydom rzeszowskim, bez których ani kroku jednego bezpiecznie uczynić nie mogą przed partiami włóczącymi się*¹²³. Wyniszczony przez działania wojenne kraj obrazowo przedstawił

¹²⁰ CPAHU, fond 835, opis 1, spr. 1498, k. 48.

¹²¹ Sumariusz expens generaliter wszystkich ab actu factorum śp. Lubomirskiej kasztelanowej krakowskiej ab Anno 1707, APRz, AL, sygn. 196, k. 5.

¹²² J. Motylewicz *Obciążenia wojskowe w czasie wielkiej wojny północnej i ich wpływ na przemiany społeczne i etniczne w miastach ziemi przemyskiej*, [w:] *Rzeczpospolita w dobie wielkiej wojny północnej*, dz. cyt., s. 225.

¹²³ J. I. Lubomirski do A. Sieniawskiego z Błazowej, list z 28 lipca 1709 r. BCz, rkps 5874, k. 741.

Sieniawski w liście do Jana Szembeka podkanclerzego koronnego, w którym argumentował przeciwko wprowadzeniu przez powracającego do gry Augusta II wojsk saskich: *Gdy zaś teraz mniej są już potrzebne wojska saskie w Polsce po zbitym in potiori parte nieprzyjacielu, należy ekspostulować z tymże królem jmcia, jako by tu wojsk swych nie wprowadzał, gdzie przez nieprzyjaciela, groźne plagi boże, kraj zrujnowany, przy tem szarańczą po wielu miejscach dotknięty, ledwie do wyżywienia incolarum i to z wielką trudnością wystarczyć będzie mógł*¹²⁴. Tak więc pobyt za granicą obu książąt, sprzęgł się z ogromnymi problemami ekonomicznymi, z jakimi borykało się całe latyfundium pozostałe po Hieronimie Lubomirskim.

W ciągu 1710 r. Stanisław Pili dwukrotnie jeszcze wysyłał pieniądze na wykup weksli. Pierwszy przekaz poszedł 13 lutego i wynosił 8690 zł polskich, natomiast drugi został wysłany 1 października i opiewał na kwotę 5999 zł¹²⁵. Nie kończące się na okrągło sumy świadczą, że pożyczki były udzielane w innej walucie niż polska, a ich spłata odbywała się według przelicznika. Dzięki temu, że skrupulatny skryba przy jednej z wcześniejszych pożyczek, tej na kwotę 4000 zł, zaznaczył jej koszty wynoszące 200 zł, wiemy że była udzielona na 5 procent, co było normą w tym okresie. Obie, zaciągnięte w 1710 r. pożyczki, nie wystarczyły Lubomirskim do końca pobytu w Pradze. Na początku 1711 r. pożyczyci od praskiego bankiera Tipera 500 talarów niemieckich, które po przeliczeniu na polską walutę miały wartość 9166 zł. Dług osobiście spłacił pan Hołodyński, który przybył do Pragi przywożąc większą sumę¹²⁶. Mimo niesprzyjającej sytuacji finansowej zdecydowano się wysłać młodych Lubomirskich w dalszą podróż zagraniczną. Na same przygotowanie młodzieńców do wyjazdu, Hołodyński wydał niebagatelną kwotę 6717 zł polskich. Musiał zakupić im nowe stroje, wynająć karetę i opłacić wiele drobiazgów począwszy od zaopatrzenia podróżników w broń, a skończywszy na podkuciu koni. 30 czerwca 1711 r. *JM P. Hołodyński oddał do rąk P. Chmielowskiego, guwernera na ten czas książąt Ich MM do*

¹²⁴ Cytowane za: J. A. Gierowski *W cieniu Ligi Północnej*, Wrocław 1971, s. 87.

¹²⁵ APRz, AL, sygn. 196, k. 5.

¹²⁶ Tamże; W. Hołodyński po śmierci rodziców młodych Lubomirskich sprawował niemalże ojcowską opiekę nad sierotami o czym świadczy korespondencja jednej z córek Hieronima i Konstancji Urszuli Lubomirskiej do W. Hołodyńskiego. Po wstąpieniu do klasztoru sióstr Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Krakowie w niedatowanym liście pisała: *Bardzo tego żałuję, że dnia wczorajszego nie miała tego szczęścia widzieć się z WM Panem i od niego odebrać ojcowskie błogosławieństwo, o które lubo już po skończonym asyście pokornie upraszam oraz dziękować WM Panu za wszystkie mi wyświadczone łaski, gdyż mogę to śmieie mówić, że gdyby mnie sami rodzice wyprawiali, tedy by nie mogło być przystojniej, jako teraz było za staraniem WM Pana, z którego całe ukochane Zgromadzenie niewypowiedzianie jak kontente było, za to niech sam Pan Bóg stokrotnymi łaskami swymi nagrodzi WM Panu, gdyż ja nie mając żadnego sposobu odświeżenia mu tego, ustawicznie suplikować będę do Majestatu Boskiego za szczęśliwe sukcesy WM Pana i konserwację na długie lata* (Listy do W. Hołodyńskiego, APRz, AL, sygn. 651, k. 87). W podobnym tonie utrzymany jest list Aleksandra Lubomirskiego pisany z Pragi 6 listopada 1710 r. (k. 83).

Paryża [...] dwa tysiące złotych talarów dwieście, na tynfy suma 29266. Z tą kwotą, Jan i Aleksander wraz ze swoim guwernerem i towarzyszącą im służbą, wyruszyli do stolicy Francji. Nie wiemy czy już wtedy dołączyły do orszaku dwie panny Chmielowskie, córki guwenera. W „Sumariuszu expens” są one wymienione dopiero pod datą 12 lipca 1713 r. Jeśli weźmiemy jednak pod uwagę, że pan Chmielowski chciał mieć córki pod swoją opieką od początku podróży, możemy założyć, że przybyły one do Pragi wraz z Hołodyńskim. Książęcy guwerner wykorzystał okazję, by pokazać swoim córkom miasto, na które zwrócone były ówczesnie oczy całego świata¹²⁷.

5. Wyjazd do Paryża

Podróże zagraniczne stały się tradycją kultywowaną wśród rodów magnackich jeszcze od XVI w. Oprócz studiów, zwiedzanie obcych krajów miało dać niezbędną wiedzę przyszłej elicie Rzeczypospolitej o stylu życia odmiennym niż w sarmackiej krainie. Kierowano się głównie na południe Europy do Włoch, ale chętnie wybierano również kierunek zachodni. W drugiej połowie XVII w., kiedy na całą Europę zaczęła promieniować kultura dworu wersalskiego, młodzi magnaci zaczęli podążać również tamtą stroną. Wyjazd umożliwiał zdobycie ogłady towarzyskiej, pozwalał nabrać biegłości w posługiwaniu się językami obcymi oraz sprawiał, że zawierano wiele znajomości, które podtrzymywano w następnych latach. Paryż, stolica Francji, stał się miastem, którego nie można było ominąć. Należało odwiedzić paryskie salony, a za najwyższy punkt honoru uchodziło pokłonienie się królowi Ludwikowi XIV¹²⁸.

Już pradziadowie braci Lubomirskich podejmowali nauki i podróże zagraniczne. Sebastian, twórca rodowej potęgi, studiował w Lipsku, jego syn Stanisław ukończył kolegium jezuickie w Monachium. Po podróży tego ostatniego zachował się niezwykle szczegółowy rejestr wydatków, który pozwala wyobrazić sobie, jak taka podróż przebiegała¹²⁹. Za granicą kształcił się również Jerzy Sebastian i jego syn Hieronim Augustyn. Najstarszy z braci, Jerzy Ignacy, z powodu przedwczesnej śmierci ojca, szybciej musiał wkroczyć do świata obowiązków dorosłych i nie dane mu było odbyć edukacyjnej podróży. Nie chciał jednak

¹²⁷ APRz, AL, sygn. 196, k. 5.

¹²⁸ W. Czapliński, J. Długosz *Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII wieku*, Warszawa 1976, s. 23-30.

¹²⁹ *Ciż Podróż młodego magnata do szkół*, Warszawa 1969.

odbierać tej możliwości młodszym braciom i mimo że zniszczony wojną majątek z trudem podnosił się z upadku, zgodził się wyekspediować ich w daleką podróż¹³⁰.

„Sumariusz expens” nie informuje jak długo trwała podróż przez kraje Rzeszy, ani nie daje żadnych wskazówek, gdzie młodzi podróżnicy zatrzymywali się. Został sporządzony znacznie później, bo dopiero w 1720 r. w Rzeszowie, w celu zsumowania różnych rachunków braci Lubomirskich i stwierdzenia, jaka część dochodów wspólnego majątku przypadała na wydatki każdego z nich¹³¹. Spisujący go Jan Huysen *contraregestrant skarbu* Lubomirskich, nie interesował się walorami turystycznymi podróży, a jedynie sprawami ekonomicznymi¹³². W tym miejscu wysunąć można hipotezę, że mentorem i przewodnikiem w podróży był guwerner książąt, Franciszek Chmielowski. To on najprawdopodobniej wytyczał trasę przejazdu oraz decydował o miejscach postojów¹³³. Zapewne nieprzypadkowo zastąpił on o. Antoniego, który sam przyznawał się do niezajomości języka niemieckiego. Chmielowski musiał dobrze posługiwać się niemieckim i francuskim, co zdradza jego korespondencja z Wojciechem Hołodyńskim¹³⁴. Rąbka tajemnicy o dalszym pobycie młodych Lubomirskich za granicą uchyla inne źródło, a mianowicie dziennik prowadzony przez guwenera królewicza Fryderyka Augusta, wojewodę inflanckiego Józefa Kosa¹³⁵. Wyjazd braci zbiegł się w czasie z podróżą po Europie syna Augusta II. Józef Kos notując codzienne czynności królewicza, wielokrotnie napomynał o składanych mu wizytach przez obu młodych książąt. Po raz pierwszy spotkali się we Frankfurcie 15 sierpnia 1711 r. Kos zapisał pod tą datą:

¹³⁰ O ustawicznych kłopotach finansowych w majątku mówi list Jerzego Lubomirskiego pisany z zamku rzeszowskiego 4 lipca 1708 r. do A. Sieniawskiego: *Niedawnymi czasy przed moim w ten kraj przyjazdem, przysłał tu do Żydów rzeszowskich JM Pan Derengowski vice-instygator koronny, aby mu wylczyli byli kilkaset złotych, a to z jakiejś repartycji przez Żydów lwowskich i przemyskich uczynionej. Responsum JEMci rationibus rustis to jest. Jeżeli chce co wziąć od rzeszowskich Żydów, aby miał albo skarbową asygnację, albo hetmańską, ponieważ rzeszowscy Żydzi od żadnych inszych nie mają dependencji, ale według tak wielu konstytucji osobno swój podatek wypłacają, tej zaś kwoty, którą JEMć praetendebamus nie wiem skąd by mieli rekompensę. Nie kontentuje się tedy widzę JM Pan vice-instygator słuszną tą refleksją, ale do wielkiej udaje się niesłuszności, gdy w tej swojej nie wiedzieć ex quo fundamento pochodzącej pretensji statki z towarami Żydów moich tutejszych areштуje i przytrzymać chce. Nie wiem zaprawdę, jakby się zapiec mogła ta krzywda. Wszak JEMć umie prawo, jest mu co słusnością należało. Będzie trybunał skarbowy, może się upomnieć i dekret otrzymać, bo komukolwiek Żydzi wypłacą, byle im to przyjęto było i byle zwyczajną drogą, nie od inszych hultajów Żydów wyszła do nich asygnacja, gotowi dosyć uczynić powinności jej* (BCz, rkps 5874, k. 725-726).

¹³¹ APRz, AL, sygn. 196, k. 1.

¹³² Tamże, k. 6.

¹³³ Więcej na temat podobnych podróży A. Mączak *Życie codzienne w podróżach po Europie w XVI i XVII wieku*, Warszawa 1980, s. 144-148.

¹³⁴ APRz, AL, sygn. 651, k. 32-35.

¹³⁵ *Podróże królewicza polskiego, późniejszego króla Augusta III*, wyd. A. Kraushar, t. I, Lwów 1906, t. II, Lwów 1911. Kraushar przypisał autorstwo dziennika Janowi Przebendowskiemu, co odrzucił biograf Augusta III Jacek Staszewski, ustalając jednocześnie, że faktycznym autorem był Józef Kos (J. Staszewski *August III Sas*, Wrocław 2010, s. 39).

*Przywitali królewicza Jmci Ichmci Panowie Lubomirscy, młodzi synowie nieboszczyka Jmci Pana kasztelana krakowskiego, hetmana w. koron., z których starszy jest kawalerem maltańskim*¹³⁶. Jan i Aleksander zatrzymali się we Frankfurcie nie tylko w tym celu, aby pokłonić się młodemu, niespełna szesnastoletniemu królewiczowi. W tym czasie we Frankfurcie odbywał się zjazd elektorów Rzeszy, którzy mieli decydować o wyborze następcy po zmarłym w kwietniu tego roku cesarzu Józefie I. Guwerner Lubomirskich uznał, że jest to świetna okazja do poznania elit politycznych Rzeszy i zdecydował zatrzymać się na kilka miesięcy we Frankfurcie. 25 sierpnia 1711 r. ulicami miasta odbył się uroczysty przemarsz elektorów i posłów podążających do ratusza, aby w specjalnej, udekorowanej czarną żałobną tkaniną sali rozpocząć obrady¹³⁷. Lubomirscy podobnie jak młody Wettyn podziwiali strojne orszaki dostojników. Kawalkadę rozpoczynali posłowie hanowerscy, za nimi podążali posłowie czescy, dalej sascy, następnie posłowie z Palatynatu Reńskiego. Orszak zamykali: elektor moguncki, posłowie pruscy przybyli jako przedstawiciele Brandenburgii i na końcu elektor trewirski¹³⁸. Zgodnie z opisem Kosa, elektorowie ubrani byli w czarne długie płaszcze, natomiast posłowie, również odziani w czerń, nosili się z hiszpańska, z *płaszczkami krótkimi jedwabnymi, z kołnierzami wielkimi i w perukach długich, wyjąwszy posłów czeskich, którzy w żałobie byli grubej według mody wiedeńskiej z płaszczami do ziemi i szorcami na kształt spódnic, w perukach także długich*¹³⁹. Narady przerywane balami i polowaniami trwały wiele dni. Lubomirscy korzystali z tego ogromnego zjazdu niemieckiej szlachty, poznając nieznaną sobie świat. 30 sierpnia 1711 r. Jan Kos złożył braciom wizytę, odwiedzając się za wcześniejsze odwiedziny¹⁴⁰. We Frankfurcie książęta przebywali do 19 października 1711 r., w którym to dniu ponownie spotkali się z wojewodą inflanckim, oznajmiając mu, że wyjeżdżają do Heidelbergu na dalsze studia, *a stamtąd do akademii w Nancy w Lotaryngii*¹⁴¹. Tak ambitne plany były niewątpliwie uzgodnione z ich guwernerem, który być może nawet osobiście podsunął cały projekt.

¹³⁶ *Podróże królewicza polskiego...*, dz. cyt., t. I, s. 30.

¹³⁷ Tamże, s. 35.

¹³⁸ Tamże, s. 36. Kos opisał, jak barwnie przedstawiał się każdy z orszaków elektorów i posłów. Sasi wyglądali następująco: *Posłowie naszego króla Jmci jechali tym porządkiem. Lokajów najpierw szło 24 po czterech w rzędzie, w liberjach żółtych z galonami srebrnymi z błękitnym jedwabiem. Za lokajami karetą poselska na dwie osoby sześciu końmi karymi barzo pięknymi, że innych wszystkich celowały i w szorach bogatych karmazynowych, jedwabnych ze złotem, w której karecie był Mr le baron Frise, kanclerz saski, pierwszy poseł i Mr le conte Werther drugi poseł, za tą karetą szło paziów 6 i trębaczów 2 bogato przybranych, przy karecie hajduków 4, z węgierska pod strusimi piórami. Za tą karetą szła druga karetą na dwie osoby, przy niej dwóch hajduczków, w której był trzeci poseł Mr le baron de Hagen. Za tą karetą szły drugie dwie karety poszóstne z kawalerami. Wszystkie cztery karety poszóstne z kawalerami. Woźnice w jedwabnej liberii.*

¹³⁹ Tamże, s. 38.

¹⁴⁰ Tamże, s. 43.

¹⁴¹ Tamże, s. 82.

Do Frankfurtu bracia zajrzeli jeszcze na kilka dni w grudniu 1711 r. Dnia 14 t.m. Kos zapisał w dzienniku, że *Jm Panowie Lubomirscy młodzi, co powrócili z Heidelberga dla widzenia coronaciey*, złożyli mu krótką wizytę¹⁴². Na własne oczy zatem, książęta oglądali koronację na cesarza Karola VI, brata zmarłego Józefa I. Od tego miejsca w dzienniku wojewody inflanckiego następuje luka aż do października 1714 r., dlatego skazani jesteśmy na dalszym opieraniu się na „Sumariuszu expens” oraz nielicznej korespondencji prowadzonej przez Jana Lubomirskiego i Franciszka Chmielowskiego z Wojciechem Hołodyńskim głównie w sprawach finansowych. Od marca do końca sierpnia 1712 r., pobierali nauki w akademii w Lunéville. Zrezygnowali z wyjazdu do Nancy, ponieważ wysoki poziom edukacji w Lunéville bardzo im odpowiadał. Według słów Jana, *żeśmy przez te 6 miesięcy więcej niż przez 7 lat praskiej skorzystali nauki*¹⁴³. W swoich planach młodzieńcy mieli z końcem sierpnia zakończyć kurs i wyruszyć do Paryża. Jedynym problemem, z którym się borykali, był brak pieniędzy. Na bieżące wydatki zaciągnęli kredyt u miejscowych kupców i nie mogli opuścić Lotaryngii bez spłacenia długu. *Pieniądzy nam nie dostaje – pisał Jan – a bez nich nic czynić nie można, rozumiem że się tu jeszcze kilka niedziel będziemy musieli zabawić, póki pieniądze nie przyjadą, dlatego WM Pana uniżenie suplikuję, aby na pieniężną prowizję obesał albo jeżeli być nie można, do Polski powrócić pozwolił*¹⁴⁴. W „Sumariuszu expens” znajduje się wpis odnotowany pod datą 12 maja 1712 r. informujący, że na wykup weksla zostało wysłane przez pana Rossa 500 aureusów, czyli złotych talarów¹⁴⁵. Kolejnych 500 czerwonych złotych zostało dostarczone, również przez pana Rossa 9 lipca. Pieniądze poszły na spłatę zadłużenia, a pozostała reszta wystarczyła na bardzo krótko. Jan Lubomirski zaciągnął kolejny dług, podpisując się pod skrytem wystawionym w Lunéville 6 września 1712 r. opiewającym na kwotę 2800 luidorów¹⁴⁶.

Kłopoty finansowe sprawiły, że plany wyjazdu do Paryża przeciągnęły się o kilka miesięcy. Jan dopiero 6 grudnia 1712 r. napisał list do Hołodyńskiego, w którym donosił o przybyciu do stolicy Francji. Dowiadujemy się również, że podróż kontynuowana była po uprzedniej korespondencyjnej naradzie z zarządcą, który zapewnił, iż dostarczy na nią środków¹⁴⁷. Jak się okazało dotrzymanie danego słowa nie było takie łatwe, bo Franciszek

¹⁴² Tamże, s. 96.

¹⁴³ J. K. Lubomirski do W. Hołodyńskiego z Lunéville, list z 29 lipca 1712 r. CPAHU, fond 835, opis 1, spr. 1499, k. 46.

¹⁴⁴ Tamże.

¹⁴⁵ APRz, AL, sygn. 196, k. 5.

¹⁴⁶ Skrypt dłużny J. Lubomirskiego, AGAD, Archiwum Roskie akta majątkowo-prawne, sygn. 1089.

¹⁴⁷ J. K. Lubomirski do W. Hołodyńskiego z Paryża, list z 6 grudnia 1712 r. *Po tak długiej lunewilskiej rezydencji, przyjechaliśmy, chwala Bogu, do tego sławnego Europy miasta, secundum consilium WM Pana* (CPAHU,

Chmielowski kilka dni później wysłał do Rzeszowa list, w którym narzekał, że nie doczekał się ani pieniędzy, ani żadnej wiadomości¹⁴⁸. Odwołując się do wyobraźni Hołodyńskiego pisał: *Mógłbyś WMM Pan przynajmniej miarkować się po sobie, że o kilka mil od Rzeszowa nie wyjedziesz, nie mając dziesiątka talarów bitych, lubo jesteś między znajomymi swemi, a nam między ludźmi cudzymi będącym na credit żyć karzesz*. Przestrzegał przy tym, co dowodzi jego umiejętności pedagogicznych, że sytuacja ta może się negatywnie odbić na stanie zdrowotnym młodych książąt.

Dwudziestoletni Jan Lubomirski miał pełną świadomość trudności finansowych. Informując o pobycie innych polskich magnatów w Paryżu, którzy przybyli tutaj dla pobierania nauk, pisał *że żaden z tych Ich Mościów w akademii nie mieszka dla mizernego traktamentu, którzy nam także wniście do niej disswadowali, stoimy w jednej gospodzie z JM Panem Ogińskim, jest [to] kawaler bardzo grzeczny i mój bardzo dobry przyjaciel, drogo tu bardzo, temu, który bez pieniędzy czas swój tu bawi, sumą ex numero i jeżeli WM Pan nam jak najprędzej sumy jakiej znacznej nie przyślesz, duplum płacić będziesz musiał, bo tu jest constitucja królewska, że ktoś, co na borg weźmie, dwojako płacić musi¹⁴⁹*. Książę przyznawał, że nieustanne pożyczanie pieniędzy nie przynosi chwały i naraża na wstyd, co jest tym bardziej upokarzające w mieście, w którym reputacja jest ważna, by zostać dopuszczonym do towarzystwa. Wysunął nawet propozycję, by jeśli brakuje pieniędzy, Hołodyński pozwolił powrócić im do domu, gdzie można bez upokorzenia żywić się samym chlebem i popijać wodą, co w Paryżu niestety im nie uchodzi¹⁵⁰. Dowiadujemy się przy tym, że nie zostały jeszcze spłacone wszystkie długi w Lunéville, a należało myśleć o ich spłacie, *aby gdzie indziej mieć kredyt¹⁵¹*. Roczne koszty pobytu określił na kwotę 8000 talarów bitych, *jeżeli nie chcemy passer pour des ridiculs*. Życie na niższej stopie narażało ich na śmieszność, ponieważ inni polscy kawalerowie przebywający w Paryżu *prawdziwy Ojczyźnie naszej honor*

fond 835, opis 1, spr. 1499, k. 47).

¹⁴⁸Tamże, k. 49. F. Chmielowski do W. Hołodyńskiego z Paryża, list z 15 grudnia 1712 r. *Przeciem się wielce zawiódł na WMM Pana słowie, którego teraz żadnej nie uznaję rzetelności, obiecałeś WMM Pan, że tu gotowe zastać miał pieniądze, a ja i listu dotąd od WMM Pana nie widzę. Upewniałeś o Helizana łatwości w wygodzie pieniędzy, a żadną do niego nie prokurowałeś rekomendację, owo zgoła wszystka dyspozycja w pozornych tylko zawsze bez skutku obietnicach.*

¹⁴⁹Tamże, k. 47. J. K. Lubomirski do W. Hołodyńskiego z Paryża, list z 6 grudnia 1712 r.

¹⁵⁰Tamże; *Wstyd zaś tu dobrodzieju wielki, że ledwo wjechawszy tu do Paryża, borgować się musimy, kupcy zaś nie tylko nie borgują, ale i dobrego słowa nie dają, pisałeś WM Pan żeśmy mieli listy tu i wexle zastać, nie widać nic, rozumiem że z nas żartujecie, jeżeli pieniędzy nie masz, nic po nas w cudzych krajach, widzę że do domu przyjechać potrzeba, lepiej chleb z wodą pić, niżeli ze wstydem w cudzych krajach żyć, jeżeli by to dłużej trwało, wolałbym i drogę maltańską obrócić w Polskę, czy to nie jedno, czy prędzej, czy później pieniądze posyłać większe, nie tylko jako przodkowie nasi strawiamy takie to obietnice szlacheckie, a w Paryżu, gdzie obiecałeś WM Pan, że nas zawsze pieniądze za czasem zajdą, a teraz kawałkami nam posyłasz.*

¹⁵¹Tamże, k. 48.

czynią i chwałę tak pięknym i regularnym życiem, a oni z powodu braku środków nie mogli pochwalić się podobną wystawnością¹⁵². Rzeczy, w które zaopatrzył ich pan Hołodyński, nie spełniały oczekiwań ludzi obecnych na paryskich salonach. Jan i Aleksander obracali się wśród osób, którzy przywiązywali wielką wagę do strojów, przestrzegania etykiety i zwyczajów towarzyskich. Chcąc być postrzegani za ludzi, którzy stoją na odpowiednio wysokim poziomie, musieli się dostosować do obowiązujących wymogów. Kontusz był w Paryżu odzieżą egzotyczną, a przede wszystkim niemodną. Musieli sprawić sobie koronkowe koszule, wielobarwne fraki, spodnie-pluderki, pończochy, trzewiki bez cholew, u boku nosić szpadę zamiast szabli, no i obowiązkowo na głowie perukę. Zgodnie z ich statusem, zobowiązani byli do wynajmowania odpowiednio reprezentacyjnej kwatery, tak by móc przyjmować wizyty tych wszystkich Mesdames i Messieurs pragnących poznać młodych polskich magnatów¹⁵³.

Jan Lubomirski pisał o desperacji swojego guwenera: *Jmć Pan major Chmielowski nie wie już, co ma robić i chce nas tu zostawiwszy odjechać, jeżeli WMść Pan jako najprędzej pieniędzy nie przyślesz*¹⁵⁴. O podobnych pomysłach pochodzących z kolei od młodych książąt pisał Chmielowski. Dowiedział się o tym od lokaja, przy którym młodzieńcy swobodnie rozmawiali i wyraził obawę, aby nie ruszyli w drogę powrotną bez jego wiedzy, co mogłoby sprawić nie lada kłopot z powodu niespłaconych długów¹⁵⁵. Jednocześnie perorował Hołodyńskiemu, że trudno zaciągnąć kolejne kredyty, jeśli nie spłaciło się zaległych¹⁵⁶. Mimo pełnych żalów i pretensji listów, Lubomirscy i ich guwener nie doczekali się tak szybko pieniędzy. Już nie szło o prowadzenie wystawnego życia, ale o zdobycie środków dla zaspokojenia podstawowych potrzeb. *Nawet na drwa, świece, lokajom strawne i grosza już*

¹⁵² Tamże, k. 47.

¹⁵³ Rozrzutność panującą na wersalskim dworze przedstawił w swoich pamiętnikach przebywający na nim wiele lat Ludwik Saint-Simon: *Król lubił we wszystkim splendor, przepych i rozrzutność. Skłonność ta stała się jego zasadą, celowo podtrzymywaną i narzucaną całemu dworowi. Aby mu się podobać należało być rozrzutnym w przyjęciach, ubiorach, pojazdach, budowlach, grze w karty. [...] Była to rana, która wnet stała się rakiem toczącym od wewnątrz każdego obywatela, ponieważ z dworu rozszerzył się on na Paryż, na prowincję i wojsko; ktokolwiek zajmował pewne stanowisko, szacowany był wedle tego, jaki prowadził stół i według przepychu, jaki rozciągał wokół siebie* (L. Saint-Simon *Pamiętniki*, Warszawa 1984, t. I, s. 50).

¹⁵⁴ CPAHU, fond 835, opis 1, spr. 1499, k. 48.

¹⁵⁵ Tamże, k. 51. F. Chmielowski do W. Hołodyńskiego z Paryża, list z 22 grudnia 1712 r. *Inconveniencii albo nieszczęścia reprezentować daremno, które się przytrafić mogą, bo tych bojaźń podufała nazbyt w predestynacji zasadzenie się podobno dissipat. Cokolwiek bądź mnie się ta maniera sprzykrzyła, wcale ustawicznie u ludzi żebrac i żyć z miłosierdzia. Xiążęta Ich Mć upewniam, że nie mają w niej upodobania i obydwa częściej teraz o powrocie do Polski, aniżeli o dalszej wspominają peregrynacji. Obawiam się tylko, żeby na kłopot mój nie uczynili tej podróży bez mojej wiadomości, jako się z tym odezwali podufale z sobą przy lokaju dyskutując.*

¹⁵⁶ Tamże. *Nadzieja dostania creditu nie powinna pochlebiać WMM Panu, bo kiedy Żyd poddany w Rzeszowie nie da nic dobrowolnie do zamku na borg, na cóż sobie obiecywać, że człowiek cudzy, nas nieznanący, ani żadnego obligu nie mający, ma nam co creditować, który od przed tym będących był jeszcze zawiedziony.*

nie mam – pisał zrozpaczony Chmielowski – sposobu też inszego nie znajdę, chyba zastawić suknie koniecznie będzie trzeba, czegom jeszcze nigdy sam partykularnie będąc nie uczynił w życiu moim, uważże WMM Pan w jaką hańbę wdajesz Xżąt Ich Mościów¹⁵⁷. Niedostatki finansowe sprawiły, że Boże Narodzenie obchodzono niezwykle skromnie. I nieprzyjacielowi życzyć po chrześcijańsku tak nie powinienem Świąt, jakim tu sam z Xiążętami Ich Mciami odprawował – pisał w kolejnym pełnym pretensji liście do Hołodyńskiego Franciszek Chmielowski. – Mieliliśmy wprowadzie powinszowania dosyć, ale większa część przykrzym zakończyła się komplementem, oddaj, zapłać coś winien [...]. Uważ WMM Pan, co za honor Xiążętom Ich Mościom uczynił respons mój polski, nie masz pieniędzy, żadnego w interesie swoim niekontentujący¹⁵⁸.

Brakowało im pieniędzy na opłaty za kwaterę, co narażało na nieprzyjemności. Niecierpliwy gospodarz przyszedł do Chmielowskiego i w obecności obu książąt powiedział, że jeśli w najbliższym czasie nie zdobędzie pieniędzy, niech zacznie sobie szukać innego mieszkania. Jego słowa były gwałtowne, nie używał łagodzących wypowiedzi uprzejmych zwrotów, dlatego młodszy z książąt, *zalawszy się łzami wyszedł z izby¹⁵⁹*. Widząc to gospodarz zamilkł i nie wypowiadając więcej żadnego słowa opuścił pomieszczenie. Chmielowski i książę Jan długo stali spoglądając po sobie z zakłopotaniem. Dwa dni później, 19 stycznia 1713 r., Aleksander Lubomirski rozchorował się, co wprawiło Chmielowskiego w niemą konsternację, ponieważ *po doktora posłać nie mając, tylko talar jeden, którym na wódkę węgierską odmienić kazał mu młodzieniec¹⁶⁰*. Kuracja okazała się szczęśliwa, ale sam guwerner najadł się strachu czując się odpowiedzialnym za życie i zdrowie swojego podopiecznego¹⁶¹. 30 stycznia, w pełni już zdrowy Aleksander, napisał do Hołodyńskiego gorzki i pełen wyrzeczeń list, w którym stwierdzał, że już nigdy nie uwierzy jego słowom, ponieważ tyle razy się na nim zawiódł. Nie dość, że paryski bankier, który miał im wypłacić *pieniędzy, siła będziemy potrzebować*, nie pożyczył ani grosza, to jeszcze grozi im utrata karety, którą do tej pory się poruszali, *ponieważ dwa miesiące w niej jeżdżąc, żadnego szeląga od niej nie zapłaciliśmy, lokaja tylko jednego mamy i pazia, a to dla żadnej inszej racji, tylko*

¹⁵⁷ Tamże, spr. 1489, k. 1. F. Chmielowski do W. Hołodyńskiego z Paryża, list z 17 stycznia 1713 r.

¹⁵⁸ APRZ, AL, Listy do W. Hołodyńskiego, sygn. 651, k. 34.

¹⁵⁹ CPAHU, fond 835, opis 1, spr. 1489, k. 1

¹⁶⁰ Tamże, k. 2.

¹⁶¹ Tamże. *Co byś WMM Pan sam w takim razie na miejscu moim będąc myślał albo tę słabość, którą xżę Jmć cierpiał i widziałeś się bez żadnej wygody jakoby ostatni z mizernych, co byś mówił, to i my. Snadno co nie krurować, że jako nie z plezuru przychodzi mi donosić to WMM Panu, tak mi bardzo żalosno, że WMM Pan i Xiążąt Ich Mościów i mnie tak tu mizernie traktujesz.*

od deficitus pieniędzy¹⁶². Swój list kończył słowami: *Wiem bardzo dobrze, że gdybyś się WPan był na miejscu J Pana majora, żebyś z desperacji oszalał.*

Wojciech Hołodyński nie był jedyną osobą, z którą korespondowali młodzi Lubomirscy. Pozostając sierotami szukali wsparcia i protekcji Adama i Elżbiety Sieniawskich. W liście pisanym z Paryża dnia 30 marca 1713 r., Jan złożył Sieniawskiemu życzenia z okazji zbliżających się świąt wielkanocnych i wyraził wdzięczność za opiekę: *Biorąc [...] stan smutny osierocenia naszego i pierwszą [...] Jego godność (tzn. godność hetmańską), na którąś WMM Wmśc Pan godnie po śmierci Ojca naszego nastąpił, nie możemy się jeszcze zwać nieszczęśliwymi w nieszczęściu naszym, tak ściśle, które masz z Domem naszym złączenie i niby przez skrytą łaskawego na nas nieba influencją zawczasu sporządzone, czyni nam gruntowną nadzieję, że młodość i szczupła fortuna nasza znajdą skuteczne i mocne wsparcie w protekcji Jego¹⁶³. Jan nie zapomniał również złożyć osobnych życzeń swojej krewnej, Elżbiecie Sieniawskiej: *Obawiając się przez milczenie moje być rugowanym z pamięci WMW Mci Pani, biorę pochop do oddania Jej najuniższego respektu mego z okoliczności powinszowania Świąt terażniejszych. Cel mój nie jest zadość uczynić powszechnemu w tym zwyczajowi, ale bardziej powinności, która mnie przyrodzonym prawem obowiązuje, życzyć z uprzejmej chęci dobrej zawsze WMW Mci Pani zdrowia, długiego wieku i jak najszczęśliwszego ku ozdobie i zaszczytowi Domu naszego powodzenia. Racz przyjąć wdzięcznie tę żarliwą serca mego ofiarę i nie broń mi tego szczęścia, abym był wiecznie i na wszelki rozkaz¹⁶⁴. Aleksander Lubomirski złożył osobne powinszowania, również prosząc o dalszą protekcję. Przy okazji, chcąc być pożytecznym, donosił o najświeższych nowinach: negocjacjach pokojowych w sprawie wojny o sukcesję hiszpańską i kolejnym porodzie księżnej de Berry. *Jeżeli z upodobaniem WM Mci Pana być może, gotowym i dalsze punktualnie stąd posyłać occurencje – proponował Aleksander. – Czekam w tym Jego notus et imperie, pisząc się WMW Mci Pana i Dobrodzieja uniżonym sługą¹⁶⁵.***

Niespełna trzy tygodnie później, 17 kwietnia, Aleksander wysłał kolejny list z bieżącymi nowinami, wyrażając w nim nadzieję, że *między tłumem tych, którzy mają honor korespondować z hetmanem, jego list odniesie tę korzyść, której szukać w łasce i pamięci WMci Dobrodzieja jedyny mój jest cel¹⁶⁶. Zabiegi o łaskę Sieniawskich nie były bezpodstawne. Bilans pobytu zagranicą młodych Lubomirskich w samym tylko 1713 r.*

¹⁶² Tamże, k. 3.

¹⁶³ J. K. Lubomirski do A. Sieniawskiego z Paryża, list z 30 marca 1713 r. BCz, rkps 2714, k. 131-132.

¹⁶⁴ Tamże, k. 935-937. J. K. Lubomirski do E. Sieniawskiej z Paryża, list z 31 marca 1713 r.

¹⁶⁵ Tamże, rkps 5874, k. 147-150. A. J. Lubomirski do A. Sieniawskiego z Paryża, list z 31 marca 1713 r.

¹⁶⁶ Tamże, k. 151-153.

wynosił według „Sumariusza expens” 218 299 zł polskich¹⁶⁷. Tak wysokie koszty pobytu w Paryżu dziwiły Wojciecha Hołodyńskiego. Chciał od Chmielowskiego szczegółowych rozliczeń. *Rzeczysz jak to być może?* – odpowiadał guwerner książąt monitując go jednocześnie o pieniądze na spłatę weksłów. – *Justyfikować expensów przez świat volumen rachunków ani podobna, ani się godzi, chyba byś chciał in dabium vocare pocziwość moją i wyciągnięciem czasu umartwionym dodawać więcej umartwienia. Nie wydałem prawie grosza, który by nie był potrzebnie wydany. Obaczysz tam et justitiam expensów et integritatem expendentia, teraz zaś myśl jak chcesz i czyn co chcesz [...], cośmy winni, to zapłacić potrzeba*¹⁶⁸. Dalej Chmielowski dodał, że każda zwłoka powoduje większe straty, gdyż wraz z upływem wyznaczonego dnia zwrotu długu, należy dopłacać dodatkowe 60 lirów za każdy pożyczony tysiąc. *Nad to przestrzegam, że im dłużej WMM Pan zwłóczyć będziesz, dłuższy zastaniesz długów registr i każda poczta mu co nowego przyniesie* – uciekał się niemal do groźby Chmielowski. Hołodyński musiał mu chyba wypominać ten zawarty w listach pełen pretensji ton, porównując Chmielowskiego nawet do pająka, który chce go zaplatać w swoją sieć. Chmielowski odpisał, że i tak utkał ją na próżno, ponieważ jego wysiłki nie zakończyły się sukcesem. Przeprosił za swój ton wyjaśniając: *jad ten (czego nie rozumiem) przeciwko myśli i intencji mojej wycisnąć mogła dura necessitas, bo czy podobna być w uprzykrzeniu a nie przykrzyć się, czekać a nie tęsknić, cierpieć a nie sarkać [...]. Teraz i odtąd chcę już cale pisać alia methodo do WMM Pana, to jest bez żadnego rozszerzania się i przykrzonego WMM Panu objaśniania na co i jako.* Na zakończenie listu Chmielowski użył mniej osobistego argumentu, odwołując się do honoru swoich podopiecznych oraz do ich przyszłego stosunku wobec Hołodyńskiego. Zagroził, że jego opieszałość może spowodować, iż ucierpi opinia na temat książąt wśród tutejszego środowiska: *Bierz że tedy swoje mensuras, aby Xiążęta Jch Mciowie mogli przynajmniej stąd bez confuzji wynieść, jeśliby nie mogli z zupełnym honorem, pokojem i wygodą subsistere i jeżeli chcesz obligować sobie tych Panów, którzy już w tak dojrzałym wieku et seutiunt et sapiunt*¹⁶⁹. Ponadto wypominał Hołodyńskiemu, że namawiając go do objęcia funkcji guwernerskiej i wyjazdu, obiecywał

¹⁶⁷ APRz, AL, sygn. 196, k. 5.

¹⁶⁸ APRz, AL, Listy do Wojciecha Hołodyńskiego, sygn. 651, k. 32. List pisany z Paryża 13 października 1713 r.

¹⁶⁹ Tamże, k. 33. W innym liście z 31 marca 1713 r. F. Chmielowski pisał dosadnie do W. Hołodyńskiego: *Widzę, że z zguby naszej cieszyć się WM Pan koniecznie pragniesz, kiedy ani na ustawiczne moje sollicitacje i prośby, ani na reprezentacje oczywistej ujmę honoru i znacznej szkody xżqt JMciów nic nie dbając, należytego nie posyłasz suplementu, który vi gore kapitulacji mojej przed rokiem powinien być być wyliczony. Oznajmiłem w jakich tu jestem dla nierzetelności WM Pana obrotach, doniosłem że na sześć niedziel tylko od napaści niedyskretnych kredytorów rękojmię P. Grignon kupca tutejszego, jestem uwolniony, czas wychodzi, kupiec ręczyć więcej nie może, chyba że gotowymi za nas wyłoży pieniędzmi, kredytorowie zwawiej niż przedtem następują, od WMP doczekać się nie mogą poprzysiężonych prawie (jakoś i sam w liście swoim przyznał) obietnic skutku, co za ciężki znowu na mnie odmęt* (CPAHU, fond 835, opis 1, spr. 1489, k. 5).

mu, iż zapewni mu godziwe warunki podróży i pobytu, że komfort i wygoda sprawią, iż czas ten będzie mu upływał przyjemnie i miło, a tymczasem narażony jest na same nieprzyjemności i kłopoty. *Już tu nie raz dzień ten przekląłem, któregom się powabnym WMP zwięść dał słowom* – wyznawał gorzko¹⁷⁰.

Wojciech Hołodyński zapewne robił, co mógł żeby sprostać zadaniu dostarczenia odpowiednich zapasów pieniędzy, lecz stan, w jakim znajdował się majątek ziemski Lubomirskich, nie pozwalał na zwiększenie dochodów. Kataklizmy wojen oraz klęski o charakterze elementarnym, jak nadmierne deszcze, powódzie, gradobicie, powodowały wyniszczenie gospodarstw. To, co zostało z upraw wyjadała szarańcza, było zdychało, a ludzie albo umierali, albo uciekali szukając miejsc, gdzie można było znaleźć kawałek chleba. W związku z ogólną pauperyzacją szlachty i chłopów, na sejmiku w Sądowej Wiszni powołano w styczniu 1711 r. specjalną komisję rewizorów, która miała oszacować stan wsi i miasteczek, w tym celu, aby urealnić nakładane na nie podatki. Wyniki przedstawiono na sejmiku w kwietniu 1713 r.¹⁷¹ Ukazują one stan ruiny wielu miejscowości położonych w ziemi przemyskiej. W wykazie znalazły się również niektóre wsie należące do Lubomirskich. Niemal w opisie każdej z nich znajduje się adnotacja o różnych zniszczeniach¹⁷². Osiągane więc dochody były zbyt niskie, żeby na bieżąco wysyłać większe sumy do odległej Francji. Nic dziwnego zatem, że problemy finansowe ciągnęły się tak długo.

Podczas pobytu w Paryżu, na młodzieńców czyhały liczne pułapki. Bogate, a znudzone towarzystwo paryskich salonów, szukało rozrywki w grach hazardowych. W to niebezpieczne środowisko wpadł niestety Jan Lubomirski. Zaczął przegrywać pieniądze, których w dodatku nie posiadał. Księżę utrzymywał informację o swoich długach w tajemnicy przed Chmielowskim, lecz ten w końcu, w jakiś sposób dowiedział się o tym i natychmiast zainterweniował. *Chcąc wyswobodzić xcia Jm P. kawalera z oczywistej jego zguby* – informował Hołodyńskiego – *do tegom się udał sposobu, trzymając stale młodego Lubomirskiego przy sobie*¹⁷³. Niebezpieczeństwo było na tyle poważne, że Jan poszukując z desperacji pieniędzy, wdał się w znajomość z bardzo podejrzanymi ludźmi¹⁷⁴. Aby

¹⁷⁰ Tamże.

¹⁷¹ Rewizja generalna ziemi przemyskiej części Zasańskiej (lewobrzeżnej) z 1713 roku, [w:] *Prace Humanistyczne*, red. nac. J. Woźniacki, R. VII, Rzeszów 1975, s. 43-44.

¹⁷² Tamże, J. Półcwiartek *Materiały źródłowe do dziejów Rzeszowskiego w archiwach i bibliotekach Lwowa od XIV do połowy XIX wieku*, s. 48-61. Znajduje się tam opis następujących miejscowości wchodzących w skład włości Lubomirskich: *Drabinianka, Krzemienica, Krasne, Malawa et Malawka, Pobitna, Rudna Wielka, Rudna Mała, Staromieście, Strażów, Wilkowyja, Węgliska, Zwiężczyca, Zabierzówka, Zaczernie i Rzeszów*.

¹⁷³ F. Chmielowski do W. Hołodyńskiego z Paryża, list z 31 marca 1713 r. CPAHU, fond 835, opis 1, spr. 1489, k. 5.

¹⁷⁴ Tamże, k. 6. *Teraz mam tylko tę consblację, zem przecie z tego miejsca i tej kompanii uwiózł Xięcia Jm P.,*

uniemożliwić młodzieńcowi uleganie nałogowi, Chmielowski nie dawał mu do rąk pieniędzy, w związku z czym, książe zdecydował się poprosić listownie Hołodyńskiego, o przysłanie specjalnie dla niego osobnej kwoty. Przy okazji młodzieniec nie omieszkął wypomnieć zarządcy, że za biedę, w jakiej się znalazł, w dużej mierze odpowiedzialność ponosi sam Hołodyński¹⁷⁵. Jan twierdził, że potrzebuje pieniędzy, na obejrzenie różnych atrakcji znajdujących się w Paryżu, co niestety kosztuje, a guwerner nie chce płacić za przyjemności, gdyż ledwo starcza pieniędzy na podstawowe potrzeby.

Niezbędne pieniądze nareszcie nadeszły na Wielkanoc 1713 r. Napięte stosunki pomiędzy Chmielowskim i Hołodyńskim wróciły do normy. Guwerner książe wyjaśniał, że pisał o swoim zawodzie do zarządcy nie z powodu gniewu, *ale ażebym reprezentował stan nasz, w którym my się na ten czas znajdowali. [...] Jeżeli bym jednak nieostrożnie najmniejszym jakim uraził WMM Pana terminem, przepraszam szczerze, o wybaczenie uniżenie prosząc*¹⁷⁶. Za otrzymane pieniądze Chmielowski zapłacił z góry za cały rok za kwaterę i wynajem karety. Kazał sporządzić również nowe liberie dla lokaja i pazia, by swym ubiorem nie przynosili wstydu księżętom. Zdeklarował się *całe gospodarstwo prowadzić sam*, by uniknąć dodatkowych kosztów. *Xżęta Ich Mć z łaski Bożej zdrowi – pisał kończąc list. – Kłaniam się WMM Panu, jeżeli zaczęte od Wielkiej Nocy exercitia z tą pilnością i dalej kontynuować będą, nie zawiodą w nadziejach wszystkich Przyjaciół swoich.*

6. Dalszy pobyt w Paryżu

Życie towarzyskie Lubomirskich rozkwitło po przyjeździe do Paryża w końcu września 1714 r. królewicza Fryderyka Augusta. Jan i Aleksander spotkali się z nim już 1 października 1714 r., w Wersalu, gdzie zatrzymał się młody Wettyn, jako gość Ludwika XIV¹⁷⁷. Dziennik podróży królewicza roztacza wizję życia dworskiego, bogactwa i splendoru otoczenia króla Francji. Dzień 7 października wyglądał następująco: *Na obiedzie byli u królewicza Jmci Mr le*

skąd słyszę, że dwaj kawalerowie młodzi tam zgubieni. Comte Motié zabity, a baron Klejburg na wylot pchnięty ultimis laborat.

¹⁷⁵ Tamże, k. 11. *Żem mizerią tutejszej rezydencji naszej [...] nie moja temu jest wina, ale WM Pana samego, który iuste sut iniuste przez tak długi czas nas tu bez jednego zostawił szelągga, żeś zaś nas teraz i biedy i długów wybawił, uniżenie dziękujemy. [...] Mnie zaś partykularne interessa bardzo źle idą, bo już przez kilka miesięcy, to jest jak długo w Paryżu jestem, grosza w rękę nie miałem. Trzeba przecie tu bywszy videre videnda, czego bez pieniędzy czynić nie można. J Pan Chmielowski zaś nam nic dać nie obiecuje, ale tylko do WM Pana odsyła, z tą wymówką, że dla plesirous naszych pieniędzy nie ma i ledwo że sumą, którą WM Pan przysyłasz, obejść się może, rozumiem że WM Pan w to potrafisz i sumkę jaką nam osobno ordynować będziesz. List z 30 maja 1713 r.*

¹⁷⁶ Tamże, k. 12. List z 30 maja 1713 r.

¹⁷⁷ *Podróże królewicza polskiego...*, dz. cyt., t. II, s. 3-4.

duc a'Aumont, Mr le duc de Noailles, Mr le maréchal d'Étrée, Mr le comte Monasterol, Mr de Saintot i dwaj Ichmoć PP Lubomirscy. Po obiedzie jechaliśmy z tą kompanią na promenadę nad kanałem, gdzie sam król w wózku jakoby triumfalnym woził się. Księżąt marszałków francuskich i różnych kawalerów wielu było przed królem na koniach, karet i ludzi nad brzegami kanału moc niezliczona, a środkiem kanału na dwóch peotach, to jest wielkich barkach bogato przybranych, spojonych, kapela królewska grała i królewicz Jmć z przerzeczoną kompanią w gondoli weneckiej blisko muzyki i króla przejeżdżał się. Po promenadzie wieczorem byliśmy na lombrze chez Madam la duchesse d'Orléans¹⁷⁸.

Lubomirscy często odwiedzali Fryderyka Augusta jadając u niego obiady. W listopadzie 1714 r. byli u królewicza jedenaście razy: 1, 2, 7, 9, 13, 15, 18, 20, 25, 28 i 30¹⁷⁹. Wizyty te wiązały się z towarzyszeniem młodemu Wettynowi w różnych uroczystościach lub rozrywkach. Tak było 1 listopada: *Po obiedzie byliśmy w kaplicy na chórze słyszeć muzykę, bo król był na dole ze wszystkimi księżętami i księżnymi sanguinis, tudzież z kardynałami, ministrami, damami, zgoła z całym dworem, król w krześle, księżta i księżne sanguinis regii i inne damy na taburetkach, a inni na ławach, cała kaplica kobiercami manierą perską umyślnie na to robionymi, była ślana, wyjąwszy gdzie sam król, aksamitem karmazynowym.* 9 listopada młodzi Lubomirscy byli razem z królewiczem oglądać ogród wersalski. Fryderyk August ze swoim guwernerem i dwoma jeszcze osobami wsiedli do kolaski ciągnionej przez ubranych w burbońskie liberie służących. Tymi osobami mogli być Jan i Aleksander, niestety dziennik nie mówi o tym wprost. Dziewiętnaście innych osób skorzystało z pojedynczych lektyk, *adamaszkiem karmazynowym wewnątrz i z wierzchu powleczonymi, z galonami złotymi.* Na przewóz taką lektyką trzeba było mieć specjalną kartkę z pieczęcią, co oznacza, że za wszystko trzeba było wcześniej zapłacić. *Objechaliśmy tym sposobem połowę fontann z labiryntem i potem po kanale wielkim woziliśmy się w barkach trzech bogato* – relacjonował Józef Kos.

Młodzi Lubomirscy utrzymywali jednocześnie cały czas kontakt korespondencyjny z hetmanem Adamem Sieniawskim i jego żoną. *Ofiarujesz mi protekcję swoją, czegoż mi więcej do fortuny mojej potrzeba?* – pisał Aleksander 24 maja 1714 r. – *Służyć Ojczyźnie i iść drogą meritorum przodków moich jest we mnie serdeczna ochota [...]. A może być zacniejszy i prawdziwszy [opiekun] nad samego WMWM Pana? Wodzem wielkim jesteś, nie tylko wojska, ale całej Ojczyzny, ponieważ sam ją jeden teraz wywodzisz i wywieść możesz ex ardius in plana. A czego nie potrafisz uczynić ze mną jednym, którego humor jest i mocne*

¹⁷⁸ Tamże, s. 6-7.

¹⁷⁹ *Podróże królewicza polskiego...*, dz. cyt., t. II, s. 14-20.

*postanowienie nie puścić się na krok jeden strzemięcia WMWM Pana. Uniżenie tylko suplikuję, abyś mi jeszcze raz napisać raczył, jeśli mam jak najprędzej pośpieszać do niego. Będę miał ten ordynans powtórny za ostatni i porzuciwszy wszystkie ideas cudzych krajów, pobiec zaraz ad amplexum nóg WMWM Pana*¹⁸⁰. Aleksander w imieniu swoim, ale w domyśle również i brata, wyrażał chęć natychmiastowego przybycia do Polski na wezwanie hetmana. Myśli książąt nie były więc zajęte jedynie przyjemnościami oferowanymi im w stolicy Francji. Rozważali natychmiastowy powrót do kraju i oddania się w służbę ojczyźnie. Oczywiście, nie mając innych możliwości, służba ta rozpoczęłaby się u boku Sieniawskiego, dlatego od decyzji protektora uzależniali swój wyjazd.

Tego samego dnia, co list Aleksandra, datowany jest list Jana pisany do Elżbiety Sieniawskiej. Korzystając z jednej poczty, bracia podzielili się obowiązkiem podtrzymywania korespondencji ze swoimi protektorami. *Zatrwożyły nas tu były publiczne nowiny o niesposobności zdrowia WMW Mci Pani – wyrażał zaniepokojenie młody książę – bojaźń zaś gorszych, w jakim tu nas frasunku i postrachu trzymała, nie umiem tego przenieść na papier z serca, którego mortyfikacji lekkim i powierzchownym obrazem są wszystkie myśli i słowa. Dość nadmienić, że WM Mci Pani i Dobrodziejka będąc teraz pierwszym światłem, jedyną ozdobą i podporą Domu naszego, możesz sama do siebie uczynić proporcję z podobieństwa Słońca, które gdy się ćmi, co stąd za gwałt być musi w podległych jemu żywiołach. Dopieroż my, w osieroceniu naszym, na śmierć moralną gotowiśmy byli, broń Boże jeszcze straty tej protekcji, którą sobie szczególnie obiecywać możemy w wrodzonej WM Mci Pani ku nam miłości*¹⁸¹. Jan w górnolotnych słowach uciekał się do panegirycznego porównania Elżbiety do słońca. Należy przyznać, że całkiem zgrabnie formułował swe apele, prosząc by Sieniawska pamiętała o liczących na nią krewniakach. *Aleśmy się ucieszyli – pisał w dalszej części listu – z pośledniejszej relacji o polepszonym jej zdrowiu, czyniąc za to pokorne Panu Bogu dzięki, że będąc opiekunem sierot, dla nich Sam przecie chce konserwować jeszcze tę zacną, godną i powszechną Domu naszego Matkę, i do której przedłużenia życia ja sam rad bym udzielił część rozwijającego się wieku mego, którego szczęśliwym uczynić nie mogę, chyba samym życiem i zaszczytem WM Mci Pani i Dobrodziejki. Nie jest to ofiara w samych tylko wyszukanych słowach, ponieważ w niej, jakom nadmieniał, własny się mój zamyka interes. Nieszczęście moje, że nie mogę tam mieć żadnego tak laskawego corespondenta, który by mnie tu cieszył częstymi wiadomościami szczęśliwego WM Mci Pani powodzenia. Muszę z publicznej gazety i z cudzych rąk tej*

¹⁸⁰ A. J. Lubomirski do A. Sieniawskiego z Paryża, list z 24 maja 1714 r. BCz, rkps 5874, k. 157-158.

¹⁸¹ J. K. Lubomirski do E. Sieniawskiej z Paryża, list z 24 maja 1714 r. BCz, rkps, 2714, k. 511-512.

*pociechy czekać, której z domowych mieć nie mogę. A co mnie najbardziej turbuje, to że podobno tam nie masz i takich, którzy by mnie chcieli przypominać łasce i protekcji WM Mci Pani, o którą jak najuniżej sam suplikując piszę się*¹⁸².

Elżbieta była żoną jednego z najpotężniejszych ludzi w Rzeczypospolitej. Adam Sieniawski, człowiek niezmiernie zamożny, po objęciu buławy wielkiej koronnej, nosił się nawet z zamiarem wstąpienia na tron polski. Okazją do tego miało być pokonanie Karola XII pod Połtawą przez cara Piotra I i wkroczenie do Rzeczypospolitej wojsk rosyjskich, które miały wesprzeć wojska koronne w wypieraniu zwolenników Stanisława Leszczyńskiego. Hetman liczył na poparcie władcy Rosji, który zawiedziony altransztadzkiem odstępstwem Augusta II, początkowo wcale nie zamierzał przywracać mu polskiej korony. We wrześniu 1709 r., dwa miesiące po Połtawie, Sieniawski spotkał się nawet z carem we Lwowie i próbował skłonić go do swojego pomysłu¹⁸³. Piotr I jednak nie uwzględniał hetmana w swoich planach, na tronie Rzeczypospolitej chciał widzieć swojego syna Aleksego. *Dziwna to rzecz, że się ci obydwaj, jak car, tak i hetman porozumieć nie mogli. Car chciał za faworem hetmana uczynić syna królem w Polsce, a hetman przez pomoc cara spodziewał się być królem*¹⁸⁴. Pamiętnikarz do tej uwagi dorzucił komentarz, że Rzeczypospolita żadnych protektorów rozdających koronę mieć nie powinna, bo tyle samo wart jest Moskał, co wart był pobity Szwed. Ambicje Sieniawskiego znajdowały swój zarodek w inicjatywach żony. Dostrzegła to badaczka życia i działalności Elżbiety, Bożena Popiołek, dochodząc nawet do wniosku, że to ona przyczyniła się do wypracowania tak wysokiej pozycji męża. Sam Sieniawski nie osiągnąłby nawet połowy tego, co miał, gdyby nie jej zaradność i inteligencja. Przebiegłość Elżbiety, jej mądrość i niezwykła intuicja, budziły szacunek wśród ówczesnych polityków. Nie była zwykłą intrygantką, owszem zabiegała o przysporzenie rodowi chwały i bogactwa, ale zabiegała również o interesy państwa¹⁸⁵.

Z protekcji Sieniawskich korzystał także najstarszy z braci Lubomirskich, Jerzy. Jeszcze pod koniec 1710 r. hetman za zgodą króla zezwolił mu sformować regiment piechoty, który miał zostać włączony do komputu wojska koronnego. Jerzy w liście z 4 listopada 1710 r. zwracał się do Sieniawskiego o *wydanie i naznaczenie referencji, i na rekruty, aby tym prędzej wystawić się mógł na przyszłą kompanię formowany oddział*¹⁸⁶. Książę pragnął

¹⁸² Tamże, k. 513-514.

¹⁸³ W. F. Rakowski *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 120.

¹⁸⁴ E. Otwinowski *Dzieje Polski za panowania Augusta II...*, dz. cyt. s. 150.

¹⁸⁵ B. Popiołek *Królowa bez korony. Studium z życia i działalności Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej ok. 1669-1729*, Kraków 1996, s. 118-119.

¹⁸⁶ J. I. Lubomirski do A. Sieniawskiego z Rzeszowa, list z 4 listopada 1710 r. BCz, rkps 5874, k. 749.

zaciągnąć ludzi głównie z województwa ruskiego, w szczególności z ziemi sanockiej i przemyskiej. Prosił również hetmana o pozwolenie wybrania z obu tych ziem, uchwalonego na sejmiku w Sądowej Wiszni podatku czwartego grosza przeznaczonego dla wojska¹⁸⁷. Jednak formowanie regimentu przeciągnęło się, być może dlatego, że książe w tym czasie udał się wraz z Augustem II na Pomorze Szczecińskie, gdzie niespodziewanie pojawił się Karol XII. Odjeżdżając, Jerzy jeszcze raz zwrócił się listownie z prośbą do Sieniawskiego, który pozostał w granicach Rzeczypospolitej. Pisał, aby jego chorągwi jazdy oddanej do dyspozycji hetmana, *nie dopuszczał ruiny, która lubo tak bardzo ukrzywdzona* została we wcześniejszych starciach¹⁸⁸. Po powrocie z Pomorza, Lubomirski wrócił do projektu sformowania regimentu, nie szczędząc na ten cel nawet środków własnych¹⁸⁹.

Tymczasem dwaj młodszy Lubomirscy nadal przebywali w Paryżu. Podział ról w utrzymywaniu korespondencji z Sieniawskimi pozostał między braćmi ten sam. Jan pisywał do Elżbiety, Aleksander do jej męża. Listy Jana są subtelniejsze, więcej w nich sformułowań literackich niż w listach Aleksandra. Obaj wykorzystywali każdą okazję, żeby okazać się hetmaństwu pomocnymi. W niedatowanym liście pisanym z Francji, Jan wyrażał troskę o edukację córki Sieniawskich, Zofii. Informował w nim, że dowiedział się od ludzi królewicza, *jakoby nie miał już żyć P. d'Unde tancmistrz Jm panny krakowskiej*. Natychmiast też pospieszył z radą: *Co jeżeli tak jest, życzyłbym wziąć na jego miejsce inszego, który też już w Polsce bywał, służył Królowi Jmci, wszyscy dobre mu słowo dają, zowie się Mr de Buisson*. Przypominał Sieniawskiej, że ów mistrz tańca *miał także honor być znajomym WMM Dobrodziejce*. Jan zachwalając go stwierdził, że czuje on do Polski większy pociąg, niż do innych krajów i na pewno dobrze przysłuży się Zofii zręcznie ucząc ją tańca. *Uczynisz tedy WMM Pani wolę swoją – kończył Jan – a mnie w łasce i protekcji swojej mieć raczysz*¹⁹⁰. W *post scriptum* kawaler kazał złożyć *pannie krakowskiej niziuteńki mój pokłon*. Zofia Sieniawska uważana była wówczas w Rzeczypospolitej za najbardziej posażną pannę. W 1711 r., gdy miała trzynaście lat, rodzice urządzili jej chrzciny, a było to przy okazji zjazdu

¹⁸⁷ Tamże, k. 750.

¹⁸⁸ Tamże, k. 797. J. I. Lubomirski do A. Sieniawskiego z Chodkowskiej Woli, list z 25 września 1712 r.

¹⁸⁹ Tamże, k. 785-788. J. I. Lubomirski do A. Sieniawskiego z Rzeszowa, list z 26 lipca 1713 r. *Staratem się i dotąd staram wszelkimi sposobami, abym według rozkazu WMW Mci Pana Dobrodzieja, regiment mój jako najlepszy i munderowniejszy do usług Jego wystawił, na który lubom nie mało kosztu własnego spendował, przyprowadziłem jednak od eum statum, że mogę sobie ominować, iż nie tylko kontent, ale i aprobować będziesz moją aplikację. Munderunki gdziekolwiek były zamówione, zewsząd wszystkie posprowadzałem. [...] Wszystko tedy Mci Dobrodzieju, jakom namienił jest pogotowiu, broni jeszcze tylko nie dość, na którą lubom już tak dawno zadał niemałą sumę Jmć Panu generałowi Denhoffowi, dotąd jej odebrać nie mogę, kiedy widzę, że od Jmci cale zawiedziony, jako i wszystkie inne regimenty, kazałem umyślnie P. Riedowi, kupcowi krakowskiemu insze flinty i bagnety dla siebie znaleźć.*

¹⁹⁰ J. K. Lubomirski do E. Sieniawskiej, list bez daty i miejsca wystawienia. BCz, rkps 2714, k. 865.

Augusta II z Piotrem I i Franciszkiem Rakoczym w Jarosławiu. Obaj władcy oraz przywódca powstania węgierskiego, zostali ojcami chrzestnymi Zofii, obdarowując ją niezwykle bogatymi upominkami¹⁹¹. Nie wiemy na ile Elżbieta Sieniawska kierowała się radami Jana Lubomirskiego, ale rzeczywiście nowym nauczycielem tańca Zofii został de Buisson¹⁹².

Czekając niecierpliwie na rozkazy hetmana, Jan i Aleksander Lubomirscy nadal składali liczne wizyty obecnemu w Paryżu Fryderykowi Augustowi. 25 listopada 1714 r. królewicz zaprosił do swoich apartamentów towarzystwo składające się z kilkunastu osób. Oprócz młodych Lubomirskich byli tam m.in. pochodząca z Saksonii z rodu Frisen pani Villafranche z córkami i Polak, pan Michałowski. Przed kolacją zebrani wysłuchali koncertu muzycznego, zabawiając się przy tym grą w lombra. *Po kolacji podobnym sposobem gra w bassetę i koncert* – czytamy w dzienniku Kosa. – *Kompania rozjechała się o wtórej po północy*¹⁹³. 1 grudnia Fryderyk August przeżył wypadek. Królewicz powracał w nocy karetą na swoją kwaterę. Woźnica w ciemnościach zjechał z drogi i przewrócił kareta do góry nogami. Młody Wettyn zranił się w czoło, a Józef Kos w głowę. Już następnego dnia, wśród licznych odwiedzających młodzieńca gości zatroskanych o stan jego zdrowia, znaleźli się i Lubomirscy. 7 grudnia zjedli u niego obiad, a 11 grudnia, po konsylium lekarskim, na którym zapadła decyzja, aby królewicz jeszcze nie opuszczał pokoju, zostali z nim do wieczora, wspólnie jedząc kolację. Oprócz Szreniawitów, Fryderykowi Augustowi towarzyszył również pan Michałowski. W Boże Narodzenie księżęta złożyli królewiczowi kolejną wizytę, zostając na obiedzie. Podobnie było 29 grudnia i 2 stycznia¹⁹⁴.

Mimo tych zabaw, Lubomirscy myśleli już o powrocie do domu. Chociaż spraw finansowych pilnował Franciszek Chmielowski, księżęta rozumieli, że nadmierny pobyt za granicą nadwyręża skromne zasoby uzyskiwane z rzeszowskiego majątku. Pisał o tym do Sieniawskiego 3 września 1714 r. młodszy z braci: *W ostatnim liście moim wyraziłem ochotę, umysł i gotowość moją, biec jak najprędzej ad amplexum nóg WMM Pana. Teraz to tylko dokładam, że mi nie jest tak cordi substancja moja, o którą naturalnie dbać samemu należy, nie spuszczać się na ręk cudzych starania [...]. Czekam od JM Pana Hołodyńskiego co moment pieniędzy, bez których się stąd ruszyć niepodobna*¹⁹⁵. Uciemężone wojną latyfundium nie było w stanie dostarczać na czas odpowiednich środków. W dodatku,

¹⁹¹ E. Otwinowski *Dzieje Polski za panowania Augusta II...*, dz. cyt., s. 183; W. F. Rakowski twierdził, że rodzicami chrzestnymi Z. Sieniawskiej był król August II i druga żona Piotra I, Katarzyna Aleksiejewna (*Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 150-151).

¹⁹² B. Popiołek *Królowa bez korony...*, dz. cyt., s. 33.

¹⁹³ *Podróże królewicza polskiego...*, dz. cyt. t. II, s. 19-20.

¹⁹⁴ Tamże, s. 21-28.

¹⁹⁵ A. J. Lubomirski do A. Sieniawskiego z Paryża, list z 3 września 1714 r. BCz, rkps 5874, k. 159-160.

podobnie jak w latach ubiegłych, nadal powtarzały się klęski elementarne. *Naprzód w lecie nastąpiły deszcze nawalne, skąd niepamiętne od ludzi starych były powodzie, które milionowe szkody poczyniły w zbożach, nawet i budynki zabierały, a stąd nastąpiła niewymowna caristia zbóż i drogość* – informował naoczny świadek wydarzeń z 1714 r. – *Sprzątanie łąk i żniwa całe ustawicznymi deszczami zeszyły, a to causavit zdychanie bydeł, ponieważ pasze, jak siana, tak słomy pogniły były, a tak Pan Bóg różnymi plagami okrył ojczyznę naszą z woli swojej świętej*¹⁹⁶. Do klęsk elementarnych dołączyły kontrybucje nakładane przez wprowadzone w 1713 r. wojska saskie¹⁹⁷. August II głosił, że musi chronić kraj przed ewentualnym atakiem od południa armii tureckiej, szwedzkiego sojusznika. W rzeczywistości jednak król miał całkiem inne plany, dokładnie sprecyzowane na piśmie przez saskiego ministra Piotra Taparellego Lagnasco w memoriale przedstawionym królewskiej radzie w lutym 1714 r. Po zakończeniu wojny ze Szwecją królestwo polskie zostałoby przekształcone w państwo dziedziczne Wettynów, ograniczonoby władzę sejmików, prerogatyw hetmańskich i zniesiono liberum veto. Plany te pokrywały się z innym projektem „Jak tron polski dziedzicznym uczynić?” przypisywanym Jakubowi Henrykowi Flemingowi, ministrowi i feldmarszałkowi saskiemu¹⁹⁸. Likwidacja demokracji szlacheckiej nie mogła cieszyć się w Polsce poparciem, dlatego bez silnej armii realizacja królewskich planów nie miała szans powodzenia. *Tym procederem nieomylnie szwankowałaby wolność ojczyzna polska [...]. Więc województwa zniósłszy się z sobą wyprawiły posłów do Szembeka prymasa Regni i do hetmana, jako do osób primae magnitudinis, prosząc pierwszego, aby ex vi officii o prawach i wolnościach zdeptanych radził, a hetman aby armatam do wybicia się z niewoli dał assistentiam, jako wódz, a jako pierwszy senator, kasztelanem będąc krakowskim, radził z prymasem de bono*

¹⁹⁶ E. Otwinowski *Dzieje Polski za panowania Augusta II...*, dz. cyt., s. 214.

¹⁹⁷ Obecność wojsk saskich w Polsce ogromnie wzburzyła szlachtę, która dostrzegała w nich nie tylko ciężar ekonomiczny, związany z ich utrzymywaniem, ale również zagrożenie dla demokracji szlacheckiej. Obawy te zostały utrwalone w różnych rękopiśmiennych odpisach z tamtego czasu: *Wolność ginie, gwałt prawa ojczyzny cierpią i na wszelkie stany Rzpltej ostatnia już od niemieckiej potencji nastąpiła opresja. [...] Oto za własne pieniądze polskie samychże was zawojować mogą, bo gdy mają gotowość, miecz i worek w rękę, czegoż im więcej potrzeba będzie, Polacy zaś gdy czekać tego będą, ani wsiąść na co, a żyć czym będzie? Potem to już gotowa będzie niewola i zguba. [...] Chlubią się dlatego Niemcy niezmiernie, że wojska, fortece i hetmanów w rękę [...] jako w cuglu trzymać mogą, związku tylko samego obawiają się, ażeby zirytowane teraz wojska zastąpieniem konsystencji, odjęciem zasług do takowej nie przyszło rezolucji, która by nie pośpieszoną jeszcze pomieszać im mogła koniunktura. I dlatego pierwsza na sprowadzenie wojsk saskich do Małej Polski była rada: odjąć sposób wojski do alimentacji, aby go tym sposobem snadnie zgubić; ale gdy uporczywie staje i Ichm. Panowie hetmani uskarżając się, że wojska dla ustąpienia Sasów na konsystencję gdzie lokować nie mają, zamiast tedy satysfakcji odebrali na to replikę: to go zwinąć, a będą na ich miejsce wojska saskie.* (Przestroga generalna stanów Rzpltej z docieczonej na zgubę wolności u dworu rady, *Rzeczpospolita w dobie upadku 1700-1740. Wybór źródeł*, opr. J. A. Gierowski, Wrocław 1955, s. 197-210).

¹⁹⁸ J. A. Gierowski *W cieniu Ligii Północnej*, dz. cyt., s. 106-107; J. Staszewski *Pomysły reformatorskie czasów Augusta II*, dz. cyt., s. 750-754.

*publico*¹⁹⁹. Świadoma swych praw szlachta, postrzegała dążenia króla nie jako próbę reformy, a jako absolutystyczny zamach. Rozpolitykowany naród nie życzył sobie odbierania mu wpływu na decydowanie o losach państwa i zmiany formy rządu, a przede wszystkim utraty prawa wyboru swego elekta. Powracał dawny konflikt *inter libertatem et majestatem*, przy czym król odgrywał negatywną rolę zamachowca stanu, pragnącego siłą zmienić ustrój Rzeczypospolitej²⁰⁰. Wzmocnienie władzy monarszej nieodzownie związane było z odebraniem tej władzy narodowi, co zaczęło wywoływać kolejny kryzys, pogłębiając anarchizację sceny politycznej. Jeśli ustrój wymagał reformy, to na pewno nie należało jej realizować poprzez wprowadzenie saskich wojsk w granice kraju, bo każda taka próba rodziła opór w szlacheckim społeczeństwie, dowodząc że demokratyzm w tej części narodu jest dojrzały i świadomy, i wszelkie próby dokonywania nań zamachu muszą się skończyć wewnętrznymi zamieszkami²⁰¹. W pismach z tamtych czasów możemy dostrzec obawy przed saskim absolutyzmem: *Czego więcej na przestrożę waszą potrzeba, gdy sami saksońscy oficerowie o tym jawnie mówią, że in privato camera consillo już konkludowano, żeby opresją i zniszczeniem przymusić i nakłonić Polaków do obediencji i za wasze własne pieniądze wojskiem zaciągniętym konającej już doduszać Rzpltej et his ingeniis do ostatniej rekognicji absoluta przywieść Polaków*²⁰².

7. Powrót do Rzeczypospolitej

Hetman Sieniawski w obliczu tak głębokiego kryzysu, przed jakim stanęła Rzeczypospolita, nie potrafił się zdecydowanie opowiedzieć po żadnej ze stron. Lawirując pomiędzy Augustem II a buntującą się szlachtą, nie sprzeciwiał się absolutystycznym zapędom monarchy i unikał jawnego deklaratywnego poparcia protestu szlachty, co w krótkim czasie wywołało głęboką nieufność protestujących do hetmana²⁰³. Borykając się z tymi problemami, Sieniawski nie myślał o młodych Lubomirskich, pozostawiając ich swojemu losowi. Bracia ciągle tkwiąc w tarapatach finansowych, swój ratunek widzieli w nadal przebywającym w Paryżu królewiczu Fryderyku Auguste. Ich życie towarzyskie ograniczyło się do korzystania z jego zaproszeń. W stolicy Francji nastał czas zabaw karnawałowych.

¹⁹⁹ E. Otwinowski *Dzieje Polski za panowania Augusta II...*, dz. cyt., s. 213.

²⁰⁰ J. Feldman *Polska a sprawa wschodnia 1709-1711*, Kraków 1926, s. 6-8.

²⁰¹ J. A. Gierowski *Między saskim absolutyzmem a złotą wolnością*, Wrocław 1953, s. 218-220.

²⁰² *Przestroga absolutna stanów Rzpltej...*, dz. cyt., s. 198-199.

²⁰³ J. Ronikier *Hetman Adam Sieniawski i jego regimentarze. Studium z historii mentalności szlachty polskiej 1706-1725*, Kraków 1992, s. 199-209.

Królewicz urządził u siebie bal 13 lutego 1715 r., na którym pojawił się tylko jeden z Lubomirskich, zapewne starszy Jan. Na bal przybyła z całą swoją kompanią księżna de Conti, łącznie było to kilkadziesiąt osób. Wszyscy rozsiedli się w dużej sali, dzieląc się na mniejsze grupy i grając w karty, głównie w faraona i lombra. Grającym uprzyjemniał chwile koncert muzyków. Później przyszedł czas na ucztę. Księżę Lubomirski zasiadł z panią de Conti przy najważniejszym stole razem z królewiczem²⁰⁴. Czy Maria Teresa de Conti wspominała swojego zmarłego w 1709 r. męża, niedoszłego króla Polski? Musiał jej się podobać syn człowieka, który chciał wynieść go na wyżyny polskiego tronu.

Po sutej wieczerzy, towarzystwo rozdzieliło się, jedni wrócili do gry w karty, a inni zajęli się tańcami. Młody Szreniawita tańczył na przemian z obiema księżniczkami, córkami pani de Conti, aż do drugiej w nocy. Na następny dzień księżna zaprosiła wszystkich do siebie. Początkowo towarzystwo bawiło się w zwykłych strojach, ale po północy księżna poprosiła o włożenie uprzednio przygotowanych masek. *W trzech pokojach była muzyka dla tańca. Konfitury, pomarańcze, jabłka, wody lodowate i inne limoniady, przytem ozory wędzone, salcesony etc., w talerzyki krajane, ciasta suche etc., roznoszono dla wszystkich* – wyliczał drobiazgowo Kos. – *Ten bal skończył się po czwartej z północy. Należy przyznać, że paryska arystokracja potrafiła używać życia.*

Pomiędzy te beztroskie chwile zabawy wdarł się prawdziwy dramat. Miało to miejsce 22 lutego. Zapoznajmy się z tymi wydarzeniami zgodnie z tym, jak je przedstawił wojewoda inflancki: *Rano między godziną szóstą i siódmą Pan Michałowski z Panem Butlerem bili się i obydwa przebici na placu legli. Żal się Boże! W której to okazji, salwując ciało Michałowskiego a rigore justitia byłem chez Mr le procureur du roi [...]. Do tego ciała wartę przydano. [...] Odebrałem respons de Mr le maréchal de Villeroy, że król Jmc uczynił łaskę, żeby ciała zabitych nie były wleczone od kata po mieście²⁰⁵. Polak musiał wdać się z Kurlandczykiem w jakąś kłótnię, niewątpliwie podczas jednego z balów, która zakończyła się pojedynkiem i śmiercią obu zwaśnionych młodych ludzi. Za pojedynkowanie się pod boki króla groziła kara, wykonywana nawet na zwłokach. Prawdopodobnie ze względu na Fryderyka Augusta, Ludwik XIV odstąpił od jej wyegzekwowania. W dalszej części dziennika Kos poinformował, że zwłoki Michałowskiego zostały bez żałobnych uroczystości pochowane w kościele St. Sulpice, a wszystkie rzeczy osobiste nieszczęśliwego pojedykowicza, zabrał ze sobą wojewoda, by wraz z najbliższą pocztą przesłać do Polski. Lubomirscy znali Michałowskiego, wiele razy spotykali go u królewicza. Nie wiemy jaką rolę*

²⁰⁴ *Podróże królewicza polskiego...*, dz. cyt., t. II, s. 36.

²⁰⁵ Tamże, s. 39.

odegrali w całym tym nieszczęściu. Jeśli papiery Michałowskiego zabrał Kos, oznacza to, że nie miał on bliższych towarzyszy, a znając Jana i Aleksandra, mógł poprosić któregoś z nich o sekundowanie. To tylko przypuszczenie, ale dosyć prawdopodobne.

Miesiąc później, 23 marca ponownie widzimy Lubomirskich na obiedzie u królewicza²⁰⁶. 29 marca Kos brał udział w porannej toalecie Ludwika XIV, który po grzecznym pytaniu o zdrowie Fryderyka Augusta, zaproponował wspólne poobiednie polowanie z sokołami. Okazało się, że królewicz też był w pałacu i spotkał króla w galerii, gdy ten wracał z mszy. Przyśpieszono więc godzinę spożycia obiadu, aby jak najszybciej udać się na polowanie. Kos nie informuje czy z młodym Wettynem byli Lubomirscy, ale zwraca uwagę fakt, że guwerner i królewicz byli początkowo rozdzieleni. Fryderyk August poruszał się po pomieszczeniach wersalskiego pałacu w otoczeniu swoich paziów, ale pożądał również towarzystwa arystokratycznej młodzieży, a Jan i Aleksander byli w tym okresie najczęściej wymienianymi w dzienniku postaciami odwiedzającymi królewicza²⁰⁷. Wydaje się więc prawdopodobne, że obaj Lubomirscy również wzięli udział w polowaniu²⁰⁸.

Wizyta Fryderyka Augusta w Wersalu miała pomóc królewiczowi zdobyć wiedzę na temat funkcjonowania dworu Ludwika XIV, który stał się wzorcem do naśladowania przez innych monarchów. Jak zauważył Jacek Staszewski, w późniejszym czasie Fryderyk, już jako August III, wprowadził na własnym dworze wiele elementów z dworu wersalskiego, jak choćby porządek dnia²⁰⁹. Przebywając przy boku młodego Wettyna, Szreniawici mieli łatwiejszy i najtańszy dostęp do podziwiania okazałości dworu Króla-Słońce. A było co podziwiać. 25 tysięcy dworzan działało jak sprawny mechanizm dzięki skomplikowanej procedurze etykiety. Ustalała ona, kto w danym momencie mógł siedzieć, a kto musiał stać. Nie każdy mógł usiąść w fotelu czy krześle, niektórzy musieli się ograniczyć tylko do taboretów. Należało zwracać uwagę na to, w czyjej obecności można było pozwolić sobie na noszenie nakrycia głowy, a w czyjej kapelusz musiał zostać ściągnięty. Należało opanować dziesiątki różnych drobiazgów, aby nie narazić się na oskarżenia o grubiaństwo²¹⁰. Dla

²⁰⁶ Tamże, s. 44.

²⁰⁷ Tamże, s. 46.

²⁰⁸ Tamże, s. 46-47. Dzięki opisowi Kosa możemy poznać rozmach polowania zorganizowanego przez króla Francji: *Po rannym tedy obiedzie jechaliśmy w karetach aż do wrót ostatnich małego parku Wersalu albo ogrodu; tak konie były przy kracie i ekwipaże sokołów, konnych ludzi było barwiannych w liberii zwyczajnej królewskiej 60, oprócz kilku pieszych z różnymi sokołami na czaple, na kanie, zajęce, sroki, wrony, kuropatwy, etc., bażanty. Tam król Jmć i wszyscy siedli na konie. 4 damy różne [towarzyszyły polującym], było koni więcej niż 400. Linią jedną po polach jeździliśmy, król we środku, a z sokołami po skrzydłach. Puszczono sokoły na kanie, na zajęce, na wrony, na bażanty, na kuropatwy, co się pokazało. Powróciliśmy z tego polowania samym mrokiem.*

²⁰⁹ J. Staszewski *August III Sas*, dz. cyt., s. 70.

²¹⁰ A. Levi *Ludwik XIV*, Warszawa 2004, s. 257.

Fryderyka Augusta była to niezwykle stresująca sytuacja, dlatego tak chętnie widział obok siebie obu Lubomirskich, najbardziej zbliżonych do jego kategorii wiekowej spośród wszystkich innych odwiedzających go osób. Obecność Jana i Aleksandra w Wersalu dała im możliwość bycia świadkami przemijania pewnej epoki, która zakończyła się wraz ze śmiercią Króla-Słońce. Ludwikowi XIV zostało jeszcze tylko kilka miesięcy życia. Umarł 1 września 1715 r. zamykając symbolicznie w ten sposób XVII wiek²¹¹.

Fryderyk August pozostał w Paryżu do połowy czerwca 1715 r. Dokładnie 15 dnia t.m., o trzeciej po południu orszak królewicza opuścił stolicę Francji zatrzymując się w Chantilly. Lubomirscy przyłączyli się do Wettyna, na zawsze już opuszczając Paryż²¹². Podróżując wraz z królewiczem, mieli możliwość chociaż częściowego ograniczenia kosztów własnych. Analizując dokładnie „Sumariusz expens”, możemy stwierdzić, że w całym roku 1715 otrzymywali z Rzeszowa niewielkie kwoty, głównie właśnie z przeznaczeniem na podróż powrotną. Dzień 15 czerwca 1715 r. jest ostatnim, w którym zostali wymienieni obaj książęta w dzienniku podróжным królewicza. Niewątpliwie przez jakiś jeszcze czas towarzyszyli Fryderykowi Augustowi, ale trudno orzec, w którym momencie odłączyli się od jego orszaku. Na pewno byli przy nim jeszcze 16 czerwca, gdy królewicz zwiedzał zamek w Chantilly. Kos od tego momentu skupił się przeważnie na opisywaniu miejsc, przez które przejeżdżano. Ogrody Chantilly zrobiły na nim ogromne wrażenie, co wyraźnie pobrzmiewa w tonie opisu²¹³. 17 czerwca 1715 r. Fryderyk August wyjechał z Chantilly i przez Pikardię udał się na północ zwiedzać miasta położone na wybrzeżu kanału La Manche. Nie sposób dokładnie odtworzyć dalszych losów książąt Lubomirskich. Odnajdujemy ich dopiero we wrześniu w Wrocławiu. 8 września 1715 r. Aleksander Lubomirski pisał stamtąd do Adama Sieniawskiego w imieniu swoim i brata: *Gdyby spragnionym zamysłem moim*

²¹¹ Taka opinia rozpowszechniła się w ślad za historiografią francuską, która odrzuciła zamykanie epok w ścisłych stuleciach, uważając że muszą się one kończyć konkretnymi wydarzeniami (*Histoire Générale des Civilisation*, t. V, *Le XVIII Siècle*, Paris 1953). E. Rostworowski zgadzając się z tą opinią, polemizował czy za takowe wydarzenie należy uznać śmierć Ludwika XIV, sugerując że w skali historii powszechnej jego zgon miał raczej lokalne znaczenie (*Polska w układzie sił politycznych Europy*, [w:] *Polska w epoce Oświecenia*, red. B. Leśnodorski, Warszawa 1971, s. 14; Tenże *Historia powszechna wiek XVIII*, Warszawa 1977, s. 8).

²¹² *Podróże królewicza polskiego...*, dz. cyt., t. II, s. 53.

²¹³ Tamże, s. 54. *Po obiedzie jechaliśmy w szerach i karetach widzieć la ménagerie i wody co odleglejsze od pałacu, la Sylvie, la Faisannerie etc., a potem wjechaliśmy do parku et dans la forêt, który las jest najpiękniejszy nie tylko we Francji, ale w Europie i przez swoją przyjemną sytuację i przez drogi w nim wycięte, szerokie z obcinanymi z obu stron drzewami en tapiserie, że ogród nie może być piękniejszy. Osobliwie dwie gwiazdy są barzo godne widzenia, jedna nazwana la grande table, z której 12 promieni albo dróg idzie, et le petit couvert z 8 promieniami. Najmniejsza droga ma milę francuską wzdłuż, a jest 10 prętów szeroka. Jeleni i królików w tym lesie barzo wiele, a jest in circumferentia tak wielki, że jako á Fontainebleau cztery ekwipaże razem jeleni gonić mogą, że się jeden z drugim nie spotka. Kos zachwycał się także rozbudowywanym w tym czasie zamkiem, twierdząc, że wykończone apartamenty są piękne, wielkie i mobilia w nich bogate.*

korespondowała była dispositia tych, w których ręku teraz szczupłość fortuny mojej, już byś mnie był WMW Mć Pan i Dobrodziej dawno widział u nóg swoich suplikującego o tę łaskę, ażeby ambienti mihi być pod władzą tak wielkiego wodza jussa jego capessere fas sit z tej jest pobliskości pisałem równo z bratem moim do Pana Hołodyńskiego ni gandia nostra i żeby przewidował nam jak najprędzej powozy jakie, żeby przy oddaniu submisji mojej viva voce, to co prędzej powtórzył, że zupełną założywszy nadzieję w protekcji WMW Mci Pana i Dobrodzieja żyć i umierać pragnę²¹⁴.

To nieustanne dopominanie się o protekcję było w mniemaniu Lubomirskich jednym z najlepszych sposobów zaistnienia na scenie politycznej. Aleksander aż z przesadą nazywał Sieniawskiego *wielkim wodzem*, mimo że ten nie mógł się pochwalić żadnymi znaczącymi sukcesami militarnymi, a dowodzenie wojskami komputowymi powierzył swoim regimentarzom²¹⁵. Jednak jego znaczenie w Rzeczypospolitej było znaczne, m.in. potrafił uchronić przed konsekwencjami w 1713 r. Jerzego Lubomirskiego, który w pojedynku zabił Józefa Jelca chorążego sanockiego²¹⁶. Jan, również pamiętając o swojej powinności, pisał już z Rzeszowa do Sieniawskiej 15 stycznia 1716 r.: *Po długiej peregrynacji z obcych krajów do domu powróciwszy, rozgoshczać się w nim ani chcę, ani mi się godzi, póki nie będę miał honoru i szczęścia ścisnąć przytomnie nogi WM Wielce Miłościwej Pani i Dobrodziejki. W dalszej części listu młody Lubomirski ponownie zabiegał o jej przychyłność: Niech mi toruje drogę powinność w najgłębszej submisji weneracja, przez którą cisnąć się chcę do dobroczynnej łaski i opieki WM Wielce Miłościwej Pani i Dobrodziejki. A że przyszło mi z drogi zaczętego niedawno Roku winszować WMWM Pani i Dobrodziejce, nagradzam teraz życząc co szczerze w uprzejmości powinno serce. Ubiegli mnie, prawda, w czasie wszyscy, ale w sprzyjaniu żaden nie potrafił przewyższyć. Życie moje nic nie jest [warte] bez protekcji WMWM Pani i Dobrodziejki, jakże nie szafować drogo co mi najmilszego i najwymyślniejszymi nie sekundować życzliwościami. Powtórzę wprędce toż samo ustnie do*

²¹⁴ A. J. Lubomirski do A. Sieniawskiego z Wrocławia, list z 8 września 1715 r. BCz, rkps 5874, k. 163-166.

²¹⁵ J. Ronikier *Hetman Adam Sieniawski i jego regimentarze*, dz. cyt., s. 17-24.

²¹⁶ BCz, rkps 5874, k. 769-770. J. I. Lubomirski do A. Sieniawskiego z Rzeszowa, list z 25 kwietnia 1713 r.: *Ręką moją dla słabości zdrowia nie piszę do WMWM Pana Dobrodzieja, w czym z jak najniższą submisją się proszę o wybaczenie. Nieszczęśliwą akcją moją krótko namieniam WMWM Panu, w której o protekcję wielce i uniżenie suplikuję. W domu moim dna wczorajszego zwadził się ze mną podochociwszy sobie Pan Jelec chorąży sanocki i wyszedłszy z nim na wolny plac, w pierwszym do siebie się porwaniu, otrzymał ode mnie taki szwank, od którego upadłszy, więcej nie powstał. Żałuję tego bardzo, ale się inaczej obyć nie mogło, gdzie szło o punkt honoru, którego salwować nie mogłem, tylko tym sposobem. Więc jako sobie mam za honor szczyć się koligacją WMWM Pana, tak i teraz uniżenie upraszam, gdy ta akcja do dalszej od tamtej strony przyjdzie promocja, mi protekcję swoją raczył świadczyć. Więcej na ten temat J. Nieć Rzeszowskie za Sasów, s. 65-68.*

nóg *WMWM Pani i Dobrodziejki upadłszy*²¹⁷. Te słowne frazesy tak modne w barokowej korespondencji, świadczą o nabytej przez kawalera maltańskiego ogładzie towarzyskiej, dzięki której powszechne zabiegi o łaskę przybierają wymiar podniosłych peanów. Kosztowna podróż zagraniczna zaczęła przynosić pierwsze owoce.

Przyglądając się całkowitemu kosztowi związanemu z podróżą, który sięgnął ogromnej kwoty 334 372 złp, powinniśmy zastanowić się nad sensem wyprawienia obu książąt za granicę w niepewnej sytuacji ekonomicznej, w czasach, gdy ziemie polskie były targane kataklizmami i gnębione przez obce wojska. Szukając odpowiedzi na to pytanie, należy uwzględnić fakt, że w czasie wyjazdu braci na zachód Europy, w połowie 1711 r., wydawało się, iż w kraju wszystko wracało do normy. Karol XII miał niewielkie szanse na powrót do Rzeczypospolitej, a więc zniknęło zagrożenie restauracji Stanisława Leszczyńskiego. Dopiero klęska Piotra I nad Prutem w 1711 r., spowodowała że powstało niebezpieczeństwo ze strony Turcji. Umieszczenie wojsk saskich na południu kraju, doprowadziło do dalszej dewastacji tych ziem. *Oczywista to była kara boska na królestwo polskie, to wprowadzenie Sasów do nas – twierdził Otwinowski – bo za nimi rozliczne nieszczęścia zwały się i nie tak były ciężkie irrupcje szwedzkie, moskiewskie, kozackie, kałmuckie i swoich wojsk wielorakich podejmowanie, jako tych lat, gdy nieurodzaj zbóż wielki, sprzątanie z łak i żniwa mokre, bydeł po wsiach zdychanie, a przecie w sercu pańskim żadnej kompassyi nie sporządziły te calamitates, gdyż bez najmniejszej potrzeby trzymał tak wiele saskiego wojska w Polsce, a uciągał kontrybucjami*²¹⁸. Podejmując więc decyzję o wyjeździe, nie można było przypuszczać, że sytuacja w Rzeczypospolitej zamiast się wyklarować i uspokoić, jeszcze bardziej się zagmatwa. Niestety, przełożyło się to na ogromne zadłużenie dóbr Lubomirskich, ponieważ Hołodyński poszukując doraźnych pieniędzy, brał pożyczki pod zastaw kolejnych wsi. Większość długów nie została spłacona jeszcze do 1722 r., w którym łączny stan pretensji wierzycieli wobec Lubomirskich wynosił prawie milion złp, podczas gdy roczne dochody sięgały rzędu ok. 140 tys. zł²¹⁹. Wydatki związane z podróżą miały być swoistą inwestycją przygotowującą młodych książąt do pełnienia w przyszłości ważnych stanowisk publicznych. Przygotowywani byli, podobnie jak ich ojciec i dziadowie, do odgrywania

²¹⁷ J. K. Lubomirski do E. Sieniawskiej z Rzeszowa, list z 15 stycznia 1716 r. BCz, rkps 5874, k. 339-341.

²¹⁸ E. Otwinowski *Dzieje Polski za panowania Augusta II...*, dz. cyt., s. 224; Nieszczerość zabiegów Augusta II pragnącego przekształcić Rzeczypospolitą w własne państwo dziedziczne, dostrzegł Józef Gierowski. Podsumowując królewską działalność, która doprowadziła do buntu szlachty i zawiązania konfederacji tarnogrodzkiej, napisał: *Waliły się ambitne, lecz nierealne plany Augustowych doradców. Sascy absolutyści mogli teraz zbierać nieoczekiwane owoce swej polityki. Zamiast o wzmocnienie władzy, trzeba było walczyć o utrzymanie korony. Walka o „naprawę” Rzeczypospolitej wkraczała w stadium krytyczne (Między saskim absolutyzmem a złotą wolnością, dz. cyt., s. 315).*

²¹⁹ Podziały spadków po Lubomirskich, APRz, AL, sygn. 15.

istotnej roli w życiu politycznym Rzeczypospolitej. W Rzeczypospolitej magnateria na ogół przejmowała rolę przywódców, obejmując najważniejsze godności w państwie, a część z niej wchodziła w skład senatu, organu doradzającego królowi, ale zarazem sprawującego nad nim kontrolę²²⁰. Wykształcenie i wiedza zdobyte za granicą miały być więc dobrym wstępem dla młodych Lubomirskich.

Na pokonanie ostatniego etapu drogi między Wrocławiem a Rzeszowem, Lubomirscy zdobyli pieniądze pożyczając je od swojego gubernera pana Chmielowskiego. Cała kwota 2200 złp została mu zwrócona w maju 1716 r.²²¹ Sam ich przyjazd do Rzeszowa również związany był z pewnymi wydatkami: *na sporządzenie różnych statków stołowych, kuchennych i innych* wydano 1191 złp. Wskazuje to na istniejące braki w podstawowym wyposażeniu zamku rzeszowskiego (nawet w talerze i garnki) powstałe zapewne w wyniku częstych rabunków podczas długotrwałej wojny. Był to ostatni wspólny wydatek braci. Odtąd każdy z nich zaczął być rozliczany osobno. Zwraca uwagę fakt, że Aleksander tytułowany jest w „Sumariuszu expens” starostą bohusławskim, które to starostwo posiadał do tej pory jego brat Jerzy. Widocznie najstarszy z braci przed 1720 r., z którego to roku pochodzi źródło, scedował urząd starosty na najmłodszego, samemu skupiając się na karierze wojskowej. W tym czasie miał stopień generała artylerii saskiej i pułkownika wojsk koronnych²²². Jan po powrocie do rodzinnych pieleszy nie próżnował, przygotowując się do rozpoczęcia aktywnego życia. Książęcy skarb wypłacił sukiennikowi Szmulowi 930 złp za dostarczone tkaniny na nową odzież. Lubomirski sprawił też sobie nowy kordelas i saczek do niego oraz kazał oprawić w złoty sygnet pieczęć. Zwrócił też jeszcze jakiś stary dług panu Chmielowskiemu w kwocie 1450 złp. 18 lutego Jan wyruszył do Lwowa, aby zrobić to, co zapowiadał w liście do Elżbiety Sieniawskiej, osobiście pokłonić się jej i jej mężowi²²³.

²²⁰ Ciekawe rozważania na temat funkcjonowania demokracji szlacheckiej i związków szlachty z magnatami oraz pozycji króla przedstawił Antoni Mączak w książce *Klientela – nieformalne systemy władzy w Polsce i Europie XVI-XVIII w.*, Warszawa 1994. Czytamy tam m.in.: *Kolejne elekcje – sporne i o trudnym do przewidzenia rezultacie – osłabiły centrum władzy, nie tyle przez zmianę ustroju czy funkcjonowania sejmu, co na skutek spadku autorytetu króla lub inaczej rzecz ujmując w wyniku zmiany osobistej strategii awansu członków elity magnackiej. [...] Królowie zdają się rozumieć stan rzeczy i początkowo w sytuacji ostrego konfliktu (rokosz sandomierski), z czasem zaś (od Ludwika Marii aż po Stanisława Augusta) coraz bardziej systematycznie starają się stworzyć stronnictwo regalistyczne (dworskie), to jednak sprowadza ich niemal do poziomu jednego z magnatów* (s. 143-144).

²²¹ APRz, AL, sygn. 196, k. 5.

²²² Tamże, k. 1.

²²³ Tamże, k. 6.

Rozdział II

POWSTANIE GŁOGOWSKIEJ GAŁĘZI RODU LUBOMIRSKICH

1. Konfederacja tarnogrodzka

W czasie nieobecności Jana i Aleksandra Lubomirskich w Polsce, ich starszy brat Jerzy, wydał za mąż jedną z ich siostr, Elżbietę za Jakuba Zygmunta Rybińskiego, wojewodę chełmińskiego i generała artylerii koronnej, pełniącego funkcję regimentarza pod rozkazami hetmana Adama Sieniawskiego. Ślub początkowo miał odbyć się 22 lipca 1715 r. w Warszawie. Dzień wcześniej została spisana intercyza, w której najstarszy z Lubomirskich, w imieniu swoim i braci, zadeklarował dać w posagu pannie młodej 200 tys. zł polskich¹. Rybiński był wyróżniającym się dowódcą, który na polach bitew niejednokrotnie udowodnił swoje żołnierskie umiejętności². Nie pochodził on z magnackiego rodu i małżeństwo z księżniczką Elżbietą Lubomirską było zarówno nagrodą za dotychczasową służbę, jak i niewątpliwym wywyższeniem³. Asystującym w spisaniu intercyzy był stryj Lubomirskich, Jan Kazimierz Bokum biskup przemyski, jednak bez wątpienia swatami byli sami Sieniawscy. Ponieważ pusty skarbiec Lubomirskich, nie pozwalał wypłacić gotówką tak wielkiej kwoty posagu, w intercyzie zawarto zapis, że Rybiński przejmie w dzierżawę część dóbr ziemskich Lubomirskich i będzie je użytkować, *póki suma posażna realiter nie będzie doliczona*⁴. Rybiński otrzymał leżącą na Mazowszu wieś Wiązownę oraz znajdujące się w ziemi przemyskiej miasteczko Rybotycze wraz z wsiami Posadą Borysławską, Kopystnem i należącymi do nich folwarkami. Znacznie uszczupliło to i tak mocno nadwyrężone dochody Lubomirskich. Prawdopodobnie skomplikowane wyliczenia dochodów z tytułu dzierżawy,

¹ APRz, AL, sygn. 16; Zobacz także I. Frużyńska *Intercyzy i transakcje ślubne rodziny Lubomirskich z lat 1704-1722 w zbiorach Archiwum Państwowego w Rzeszowie*, [w:] *Prace Historyczno-Archiwalne*, red. J. Basta, Rzeszów 2005, t. XV, s. 178-180.

² Na temat kariery wojskowej J. Z. Rybińskiego patrz M. Wagner *Jakub Zygmunt Rybiński jako organizator i dowódca wojsk koronnych w latach 1706-1712*, [w:] *Między Zachodem a Wschodem. Studia ku czci profesora Jacka Staszewskiego*, red. J. Dumanowski, B. Dybaś, K. Mikulski i inni, Toruń 2003, t. II, s. 583-598.

³ J. Ronikier *Rybiński Jakub Zygmunt h. Wydra*, PSB, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991, t. XXXIII, s. 325.

⁴ APRz, AL, sygn. 16.

spowodowały przesunięcie daty ślubu o kilka tygodni. Odbył się on dopiero 29 sierpnia 1715 r. w Warszawie. Związek poświęcił J. K. Bokum, o czym informował Elżbietę Sieniawską jej warszawski korespondent Fryderyk Rybczyński metrykant koronny⁵. Po ślubie państwo młodzi odpłynęli skutą wiślaną do Prus.

Rybczyński jako zaufany Sieniawskich, regularnie wysyłał do nich listy z różnymi nowinami, dotyczącymi dworu królewskiego, spraw publicznych czy zwyczajnych plotek. O jego drobiazgowości świadczy m.in. wzmianka o nieszczęsnym pojedynku Michałowskiego z Butlerem w Paryżu⁶. Z listów Rybczyńskiego dowiadujemy się również o planach rozbudowy warszawskiego pałacu Augusta II, polegające na *skupianiu poblizszych dworów, jako to xięcia Wiśniowieckiego i Jegomości Pani wojewodziny chełmińskiej oprócz dawno skupionych successorów Jmć P. krakowskiego i Tarłów*⁷. Pieniądze ze sprzedaży pałacu poszły do wspólnego skarbcza Lubomirskich, zgodnie z zasadą o równym podziale wszystkich dochodów. Jak wiemy, Jan i Aleksander Lubomirscy znajdowali się w tym czasie w drodze do Rzeszowa wierząc, że wkrótce dołączą do szeregów szlachty służącej Adamowi Sieniawskiemu. Hetman tymczasem pojawił się u boku króla w Warszawie. Augustowi II po sukcesach odniesionych nad Karolem XII na Pomorzu, ponownie zaczęły przychodzić do głowy plany zmiany ustroju Rzeczypospolitej dotyczące ograniczenia wpływu szlachty na władzę oraz wprowadzenia zasady dziedziczności tronu. Król wezwał swoich saskich ministrów Roberta Lagnaskę, Ernesta Manteuffla i Jakuba Flemminga, aby zgłosili propozycję realizacji tych planów. Wszyscy przewidywali konieczność użycia wojsk saskich, które po skończonej kampanii na Pomorzu wkroczyłyby do Rzeczypospolitej⁸. Sieniawski słysząc o zamiarach królewskich, usilnie się im przeciwstawiał. Protestował szczególnie przeciwko kontrybucjom, które zaczęły wybierać saskie wojska. *Prawie codziennie bywają konferencje* – pisał na ten temat Rybczyński – *u JO Jmć Pana kasztelana krakowskiego,*

⁵ F. Rybczyński do E. Sieniawskiej z Warszawy, list z 5 września 1715 r. BCz, rkps 2744, k. 245. Inna korespondentka E. Sieniawskiej, Jadwiga Rafałowiczówna, w następujący sposób pisała o tym małżeństwie: *Wieczorem o 6-tej godzinie w poniedziałek tydzień minął jako na Pradze Jmć panny Lubomirskiej kasztelanki krakowskiej, ślub był z Jegomości panem Rybieńskim wojewodą chełmińskim. Jegomość ks. biskup przemyski, podkanclerzy koronny dawał ślub, po którym państwo młode do Elbląga popłynęło. Niech będzie Pan Bóg pochwalony, że tak zacną damę, tak grzecznym kawalerem niebo opatrzyło. Bardzo się z tego cieszę* (J. Rafałowiczówna „A z Warszawy nowiny te...”. *Listy do Elżbiety Sieniawskiej z lat 1710-1720*, opr. i wstęp B. Popiołek, Kraków 2000, s. 105, List z 5 września 1715 r.)

⁶ F. Rybczyński do E. Sieniawskiej z Warszawy, list z 23 marca 1715 r. BCz, rkps 2744, k. 325; *Po Panu Michałowskim, który w Paryżu z P. Butlerem pojedynkował [się] i obydwu occubuerunt, a potem Cadauera za instancję królewicza Jmci nie wieszono tylko na sankach po Paryżu wożono, dano starostwo augustowskie Jmć P. Hoverbekowi cum onere płacenia długów po Panu Michałowskim.*

⁷ Tamże. List z 12 kwietnia 1715 r.

⁸ J. Staszewski *August II Mocny*, dz. cyt. s. 195; Tenże *Pomysły reformatorskie...*, dz. cyt., s. 750-752; J. Feldman *Geneza konfederacji tarnogrodzkiej*, KH, R. 1928, z. 3, s. 497.

*hetmana w. koron., który złość przy wolności obstaje, osobliwie przeciwko contrybucjom, na które znowu się zanosi, dzisiejszego dnia solenny traktament u tegoż JO Jmć P. krakowskiego*⁹.

Pod koniec września 1715 r. August II opuścił Warszawę i udał się do Saksonii. Jednak wieści o jego absolutystycznych zamiarach rozeszły się po Rzeczypospolitej i mocno zaniepokoiły ogół szlachty¹⁰. Najbardziej uciemiężona szlachta małopolska, pierwsza zaczęła wyrażać swoje niezadowolenie. Jesienią 1715 r. zaczęły się zawiązywać lokalne konfederacje mające na celu zbrojne przeciwstawienie się ściągającym kontrybucje oddziałom saskim. Wkrótce do Małopolan zaczęły się przyłączać inne ziemie Korony. Doprowadziło to do zjazdu delegatów 26 listopada w Tarnogrodzie i zawiązania tam konfederacji generalnej. Odrębną konfederację zawiązało również wojsko koronne uchylając się w ten sposób przed władzą hetmańską¹¹. Marszałkiem konfederacji tarnogrodzkiej został Stanisław Ledóchowski podkomorzy krzemieniecki. Doszło do otwartego konfliktu pomiędzy szlachtą a królem. Wojna domowa stała się udziałem najstarszego z braci Lubomirskich. Mając na sobie wyrok trybunalski, wykorzystał protekcję Sieniawskiego i wkupił się w łaski Augusta II¹². Stanął na czele chorągwi dragonów i wraz z innymi wojskami saskimi, 8 grudnia stał się nad Wisłą w okolicach Sandomierza z oddziałami konfederackimi. Tarnogrodzianie wzięli górę nad Sasami, tak że ich *ledwie przywódcy w 30 koni uszli i tu Lubomirski w nogę był postrzelony*. Nie był to chyba groźny postrzał, bo 26 grudnia widzimy Jerzego Lubomirskiego wśród wojsk wkraczających do Zamościa. Następnego dnia Sasi opanowali całą twierdzę, która broniona była zaledwie przez 80 ludzi. Oburzony Otwinowski nazwał Szreniawitę *rycerzem zdrajcą Rzeczypospolitej*¹³. 29 grudnia z obozu pod Zamościem, pisał Lubomirski do Sieniawskiej: *Ile można służyłem tu temu pokojowi ze wszystkim, zaś swary jego w tym*

⁹ BCz, rkps 2744, k. 257. List z dnia 8 sierpnia 1715 r. W następnym liście z 15 sierpnia F. Rybczyński donosił o wysokości kontrybucji, które miały zostać wkrótce wprowadzone: *Kontrybucje po tynfów trzydzieści z dymu nie miną, według taryfy [z] 1661, nie razem jednak, ale na miesiące po siedem, w drugim po ośm tynfów trzeba wydawać* (k. 285).

¹⁰ Tamże, k. 21-22. List z 27 września 1715 r. F. Rybczyński informował, że niepokój miał miejsce nie tylko w Polsce, ale i na Litwie: *Od trybunału litewskiego jako i od Jmć Pana hetmana WXLit. Wyprawują z listami poselstwo do króla Jmci z justyfikacją, jako nic erga majestatem nie czynili, tylko przy prawie wolności obstawali, upraszają aby regimenty król Jmć revokował tam ordynowane, tym czasem ubogim ludziom dadzą się we znaki*.

¹¹ J. Gierowski *Między saskim absolutyzmem a złotą wolnością*, dz. cyt., s. 302-314.

¹² *Tymczasem Sasi się przeprawili a wzięwszy śmiałość z ucieczki wojska, wystali w pogoń za związkowymi Lubomirskiego starostę bohustawskiego – ten był infamis trybunalski o zabicie Jelca, a gdy kaptuwacja na nim stanęła, uciekł w protekcję królewską* (E. Otwinowski, *Dzieje Polski za panowania Augusta II...*, dz. cyt., s. 247).

¹³ Tamże, s. 252.

*labiryncie odzyskać ani odnaleźć niepodobna było, na ochocie jednak mojej nie zbywało*¹⁴. Jak widać książę czuł się zagubiony w tej niezwykle trudnej sytuacji, w jakiej znalazła się Rzeczpospolita.

August II poruszony wydarzeniami w Polsce, zdecydował się na powrót z Saksonii. 18 grudnia 1715 r. był już w Gubinie czekając na konie, które mogłyby go zawieźć do Warszawy¹⁵. Hetman Sieniawski pojechał z kolei do Lwowa z zamiarem łagodzenia wystąpień szlachty. W środek tych wszystkich zawirowań trafił Jan Lubomirski. Gdy przybył do Lwowa *upaść do nóg Dobrodziejowi i Dobrodziejce*, od razu stał się świadkiem wydarzeń, które nim wstrząsnęły. 19 lutego 1716 r. konfederaci zaatakowali silny oddział saski generała Wolfa Henryka Bauditza, który poniósł straty sięgające 1000 ludzi, ale nie został całkowicie rozбит¹⁶. Generał wycofał się do Lwowa pod skrzydła hetmana Sieniawskiego. Sam marszałek Ledóchowski uznał postępowanie hetmana jako szkodliwe. Wypocząwszy we Lwowie, Bauditz ruszył do Jarosławia, z kolei pod lwowskimi murami pojawili się Stefan i Józef Potoccy, pogromcy saskiego generała. Stefan Potocki spotkał się z hetmanem i nie okazując mu żadnej wrogości, prosił nawet, aby Sieniawski pojednał go z królem. Tymczasem konfederaci pod pretekstem zrobienia w mieście sprawunków, weszli w obręb murów miejskich i niespodziewanie opanowali bramę Halicką. Komendant twierdzy rozkazał dać ognia w kierunku tarnogrodzian i wezwał na pomoc piechotę pułkownika Ożarowskiego. Jednak konfederaci byli nieustępliwi i szybko poradzili sobie z obrońcami, biorąc ich dowódcę do aresztu. Wkrótce tarnogrodzianie przedarli się do zamku, w którym przebywał hetman. Broniący go grenadierzy konni i chorągwie tatarskie rozproszyły się. *Już nie został hetman w zamku tylko z kozakami, ale się i ci poddać musieli; a tak wzięto hetmana jako zdrajcę ojczyzny, nie respektując i na to, że był pierwszym senatorem, kasztelanem krakowskim*. W ogólnym tumulcie jaki powstał, niewiele brakowało, żeby Sieniawski został rozsiekany szablami, uratowała go przytomność umysłu Stefana Potockiego, który wziął go do aresztu¹⁷.

Jan Lubomirski będąc świadkiem tych wydarzeń musiał przeżyć niemały szok. Jego dotychczasowe wyobrażenia o potędze i znaczeniu hetmana, natychmiast legły w gruzach. Zobaczył, że doprowadzona do desperacji szlachta za nic ma godność senatorską. Sieniawski nie opowiadając się jednoznacznie po stronie tarnogrodzian przeciw absolutystycznym zamachom Augusta II, był w mniemaniu konfederatów takim samym wrogiem jak sascy

¹⁴ J. I. Lubomirski do E. Sieniawskiej z obozu pod Zamościem, list z 29 grudnia 1715 r. BCz, rkps 2714, k. 731.

¹⁵ Tamże, rkps 2744, k. 205. F. Rybczyński do E. Sieniawskiej z Warszawy, list z 26 grudnia 1715 r.

¹⁶ E. Otwinowski, *Dzieje Polski za panowania Augusta II...*, dz. cyt., s. 263.

¹⁷ Tamże, s. 264.

generałowicie. *Ten hetman wielki Sieniawski nie tylko był zdrajcą Rzeczypospolitej, ale i opresorem, co każdy z akcji jego uznać może, które od abdykacji króla Augusta uczynił – osądził go surowo Otwinowski. – Żonę miał Lubomirską córkę marszałka koronnego, wielką rządziaczkę, tak dobrego obrotu, że z całą Europą miała konferencje [...]. Wszyscy się w Polsce tego hetmana bali i trybunały za wielkie jego excesa i samej hetmanowej, nie śmieli sądzić według sprawiedliwości, bojąc się go, żeby ich wojskami w niwecz nie obracał*¹⁸. Dalej Otwinowski zarzucił Sieniawskiemu wykorzystywanie wojska koronnego do celów prywatnych, czerpanie osobistych korzyści z hiberny przyznawanej wojsku oraz wykorzystywanie swojej pozycji do wpływania na werdykty sądów trybunalskich. *Wojska na uciśnienie stanu szlacheckiego w dobrach ziemskich lokował, nowe niesłychane tytuły owym konsystencjom wymyślał, kantony, kolumny, linie i insze niezwyuczajne w Polsce dając im przezwiska – pisał Otwinowski nie rozumiejąc, że staropolska sztuka wojenna stała się przestarzała na nowoczesnym polu walki – a to wszystko swoim dogadzając interesom albo się królowi akomodując, który przez swe panowanie za radą Fleminga wszystko na zgubę Rzeczypospolitej czynił*¹⁹.

W niniejszej pracy, nie ma miejsca na ocenę postaw Adama Sieniawskiego. Dość powiedzieć, że opinia Otwinowskiego stała się obowiązującą w historiografii²⁰. Listy Rybczyńskiego świadczą, że Sieniawski był przeciwny próbom zamachu na ustrój Rzeczypospolitej, jednak daleki był od wypowiedzania posłuszeństwa królowi. W tym miejscu należy zauważyć, że aresztowanie hetmana musiało mieć ogromny wpływ na młodego Jana Lubomirskiego, który całą swoją przyszłość opierał na służbie u boku magnata. Trudno zrekonstruować jego poczynania w kolejnych miesiącach. Być może pozostał przy Elżbiecie Sieniawskiej, by podtrzymywać ją na duchu w tych trudnych dla niej chwilach. „Sumariusz expens” wylicza, że 3 i 26 czerwca, 9 lipca i 20 września 1716 r. wybierał pieniądze ze wspólnego skarbcza Lubomirskich²¹. Ta aktywność wskazuje, że był w ustawicznym ruchu stopniowo przygotowując się do służby publicznej. W tym roku kończył 25 lat i właśnie zaczynał najbardziej intensywny okres w swoim życiu.

¹⁸ Tamże, s. 265-266.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Opinię podobną do E. Otwinowskiego wystawił Sieniawskiemu J. Gierowski, nie powołując się przy tym na materiał źródłowy: *Sieniawski był [...] jednym z największych warchotów doby Augusta II. [...] Nie posiadał żadnej stałej linii postępowania politycznego, powodując się tylko własnymi interesami. [...] Cały wysiłek obracał na umocnienie władzy hetmańskiej w Polsce, nie zdobył się jednak na wykorzystanie jej dla jakiś twórczych celów, lecz wyłącznie dla tworzenia opozycji przeciwko wszelkim próbom naprawy Rzeczypospolitej*. Autor dodał też, że Józef Feldman w pracy *Polska w dobie wielkiej wojny północnej* (Kraków 1925), *daremnie usiłuje znaleźć jakieś cechy pozytywne tej postaci (Między saskim absolutyzmem a złotą wolnością, dz. cyt., s. 107-108)*.

²¹ APRz, AL, sygn. 196, k. 6.

Jan Lubomirski musiał zabiegać o uwolnienie hetmana, jednak jego kapitał polityczny był bardzo nikły. Długa nieobecność w Polsce, trwająca nieprzerwanie ponad 11 lat, zmuszała go do uczenia się na nowo polskich realiów. Należy też wziąć pod uwagę fakt, że gdy opuszczał kraj uwożony przez ludzi Augusta II do Drezna, miał zaledwie 12 lat, a więc był dzieckiem nie do końca jeszcze świadomym znaczenia dziejących się wokół niego wydarzeń politycznych. Wkraczając do życia publicznego, nie był postacią znaną, kojarzono go bardziej z jego ojcem, co powodowało, że skonfederowana szlachta musiała nieufnie spoglądać na przybyłego z Paryża młodego magnata. Jednak w interesie szlachty jak i króla było doprowadzenie do ugody w jak najszybszym czasie. *Już się też na pokój zda zanosić – pisał Rybczyński z Warszawy 1 maja 1716 r. – kiedy w Krakowie publikowano ustąpienie wkrótce wojsk saskich i ustanie kontrybucji, co z wielką pociechą lud pospolity słuchał, tu jednak w Mazowszu jeszcze kontrybucje nie ustały [...], jeżeli jednak z clemencji króla Jmci wojsko saskie ustąpi, to traktat i pokój prędki będzie, przy podziękowaniu królowi Jmci za ewacuatią wojsk, pewnie o sejm prosić będą i Polska znowu przy porządnym pokoju zakwitnąć może*²². Optymizm Rybczyńskiego nie wystarczył, negocjacje trwały długo, sami konfederaci prosili cara Piotra I o mediację, co zostało przez niego skrzętnie wykorzystane w celu ingerencji w polskie sprawy. Car traktował już Rzeczpospolitą jako teren swoich własnych wpływów i wszelkie wzmacnianie władzy Augusta II, a tym bardziej zamiana tronu elekcyjnego na dziedziczny, była sprzeczna z jego zamiarami²³. Dlatego jego wojska rozdzieliły obie walczące strony, a ambasador rosyjski Grzegorz Dołgoruki stał się pośrednikiem carskim prowadzącym rozmowy negocjacyjne²⁴. Odbły się one w lipcu 1716 r. w Lublinie, a następnie jesienią zostały przeniesione do Warszawy²⁵. W efekcie porozumienia, 1 lutego 1717 r. odbył się w Warszawie jednodniowy tzw. „sejm niemy”, któremu marszałkował Stanisław Ledóchowski. W konstytucji sejmowej król *confirmavit in omnibus punctis wszystkie obowiązki, pacta conventa, dyplomata, etc., wzajemnie Rzeczpospolita nexus et ligamenta fidelitas anteriona et subsequencia osobliwie traktat ów utwierdziła i akceptowała*²⁶. Szlachta nie życzyła sobie żadnych zmian ustrojowych,

²² F. Rybczyński do E. Sieniawskiej z Warszawy, list z 1 maja 1716 r. BCz, rkps 2744, k. 227-228.

²³ J. Gierowski *Polska, Saksonia i plany absolutystyczne Augusta II*, [w:] *Polska w epoce Oświecenia*, red. B. Leśnodowski, Warszawa 1971, s. 89.

²⁴ J. Staszewski *August II Mocny*, dz. cyt., s. 197; W. Stanek *Konfederacje generalne koronne w XVIII wieku*, Toruń 1991.

²⁵ *Król Jmć przysłane z traktatu lubelskiego punkta aquo animo przyjął i dał responsoria na nie, jako zaś pokoju pragnie, tak gdy Rzeczpospolita secunatatem jemu obmyśli, na ewakuację wojska pozwala* (BCz, rkps 2744, k. 221-222; List z 23 lipca 1716 r.). August II pragnął zatrzymać w Rzeczpospolitej część wojsk saskich dla własnego bezpieczeństwa, jednak szlachta zaproponowała mu gwardię nadworną złożoną z Polaków.

²⁶ E. Otwinowski, *Dzieje Polski pod panowaniem Augusta II...*, dz. cyt., s. 301.

ponieważ uważano, że dotychczasowy ustrój Rzeczypospolitej jest najlepszym z możliwych, a wewnętrzny chaos, który obecnie panował, jest związany z nieprzestrzeganiem prawa i dążeniem króla do zdobycia władzy absolutnej²⁷. Spora część niechęci do króla została przelana na magnatów z jego otoczenia, m.in. na Adama Sieniawskiego, dlatego też zakres kompetencji hetmanów, ale też i innych urzędników centralnych został opisany w tym celu, aby nie mogli dobrowolnie interpretować swoich obowiązków²⁸.

2. Podział majątku pomiędzy Jerzego, Jana i Aleksandra Lubomirskich

Rozwiązanie kryzysu dotyczącego planów absolutystycznych Augusta II, zakończyło w Rzeczypospolitej długotrwały okres konfliktów wojennych, zapoczątkowany w 1702 r. wkroczeniem do kraju wojsk szwedzkich. Nareszcie mogły zacząć spełniać się życzenia Fryderyka Rybczyńskiego, by *Polska znowu przy porządnym pokoju zakwitnąć mogła*. Bracia Lubomirscy doczekali się wreszcie okazji, by zająć się naprawą stanu swoich finansów. Ich włości nie zostały oszczędzone w toku działań wojny domowej. Wsie znajdujące się wokół Rzeszowa, złupiły wojska z chorągwi radziwiłłowskiej, na której czele stał Władysław Gościmski. Wśród najbardziej zniszczonych znalazły się: Krasne, Maława, Pobitna, Krzemienica, Rogoźnica, Rudna, Staroniwa, Wólka, Wygnaniec i Zwiężyca. Złupiły je nie tylko wojska litewskie, ale również oddział tarnogrodzian dowodzony przez regimentarza Jana Żukowskiego, a następnie przez działających w tym regionie Sasów²⁹. Walczący w szeregach wojsk królewskich Jerzy Lubomirski, nie był w stanie chronić swoich włości, a o zadośćuczynienie zaczęli się starać dopiero Jan i Aleksander składając przed sądem grodzkim przemyskim oficjalne skargi. Strat jednak nie udało się odzyskać, ponieważ rabunek tłumaczono potrzebami wojennymi³⁰. Innym objawem działalności Jana Lubomirskiego było wyznaczenie jako *patronum et collatorem* nowego plebana w Głogowie

²⁷ Do podobnego wniosku doszedł J. Gierowski dodając jednocześnie, że *bystrzejsi statyści zdawali sobie sprawę z konieczności dostosowania się do przemian, jakie ogarnęły inne kraje europejskie. Niemniej z uwagi na niski poziom ówczesnej szlachty i oni musieli uzasadniać swoje projekty reformatorskie nawrotem do dawniejszych praw i porządków i dopasowywać je do przyjmowanego powszechnie modelu państwa szlacheckiego* („Opisanie” urzędów centralnych przez konfederatów tarnogrodzkich, [w:] *O naprawę Rzeczypospolitej XVII-XVIII w. Prace ofiarowane Władysławowi Czaplińskiemu w 60. rocznicę urodzin*, red. J. A. Gierowski, A. Kersten i inni, Warszawa 1965, s. 193).

²⁸ Tamże, s. 195.

²⁹ J. Nieć *Rzeszowskie za Sasów*, dz. cyt., s. 70.

³⁰ Regestr konfiskat regimentarskich, CPAHU, fond 835, opis 1, spr. 1486.

ks. Dominika Lochmana zatwierdzonego przez księdza oficjała krakowskiego 2 maja 1718 r.³¹

Wkrótce okazało się, że Jan Lubomirski musiał na jakiś czas porzucić sprawy domowe. Jego brat Jerzy, polecił Jana i Aleksandra Augustowi II, aby wybrał któregoś z nich na jednego z kawalerów, którzy mieli towarzyszyć królewiczowi Fryderykowi Augustowi w Wiedniu podczas jego zalotów do arcyksiężniczki Marii Józefy, córki nieżyjącego już cesarza Józefa I³². Istotne znaczenie odegrało w tej propozycji zbliżenie się obu młodszych braci Lubomirskich do królewicza w Paryżu. Początkowo król wahał się między Janem a Aleksandrem, ale ostatecznie zdecydował się na Jana. W innym liście Fryderyk Rybczyński donosił, że pojawił się też inny kandydat do wyjazdu, a mianowicie młodszy od Jana o 4 lata Michał Czartoryski³³. Wydaje się jednak, że ostatecznie pojechał Jan, tym bardziej, że nic nie wiadomo o jego działalności w ciągu kolejnych miesięcy, zatem mógł w tym czasie znajdować się u boku królewicza. Panowie polscy oraz liczni przedstawiciele arystokracji saskiej mieli udać się do Wiednia, by uświetnić swoimi osobami dwór młodego Wettyna. Wizyta Fryderyka Augusta w Wiedniu miała zaowocować nie tylko zdobyciem ręki arcyksiężniczki, ale również miał tam zostać ogłoszony oficjalny akt konwersji królewicza z wyznania luterańskiego na katolickie, co miało ułatwić ożenek z katoliczką Marią Józefą oraz być pierwszym krokiem do przyszłej kandydatury na polski tron³⁴. Konwersja Fryderyka Augusta wywołała wiele zamieszania w Rzeszy, królewicz był przecież następcą w elektoracie Saksonii, państwie, które w sejmie Rzeszy przewodziło kolegium ewangelickiemu (*Corpus Evangelicorum*). Już zmiana wyznania przez samego Augusta II, narobiła niemałego kłopotu przedstawicielom niemieckich państw protestanckich, a obecna konwersja jego syna (dokonana w tajemnicy w 1712 r.), doprowadziła do wrzenia. Echa tych

³¹ Archiwum Kurii Metropolitarnej w Krakowie (dalej: AKMKr), Akta oficjałów, vol. 166, s. 1122.

³² F. Rybczyński do E. Sieniawskiej z Warszawy, list z 30 września 1717 r. *Królewicz Jmć restitutus sanilati z Lindz do Wiednia ma się przenieść, któremu pro assistentia więcej ludzi saskich z Drezna mają ordynować. Słychać, że Ich Mść Panowie obożny litewski, brański, gorzdowski, kamieniecki starostowie, także xiążę podkanclerzy litewski lub który z Ich Mściów Panów Lubomirskich z woli króla Jmci do boku królewicza Jmci pośpieszą, aby tym większą magnificencję w tamecznego dworu pokazał się in ordonie do przyszłego ożenienia* (BCz, rkps 2744, k. 449-450)

³³ Tamże, k. 265. List z 7 października 1717 r.; *Jm Pan Branicki starosta brański, Jm Pan Ogiński starosta gorzdowski, Jm Pan Pocij obożny litewski, Jm Pan Kącki starosta kamieniecki i jeden ze dwóch, albo syn starszy xiążęca Czartoryskiego, albo Jm Pan Lubomirski kawaler maltański, naznaczeni od króla Jmci, a z Niemców przydani baron le Wendal syn marszałka saskiego, generał Gospad i baron Einsidel, Sas do asystowania w Wiedniu królewiczowi Jmci.*

³⁴ J. Staszewski *August III Sas*, dz. cyt., s. 88-92.

spraw dotarły nawet do Warszawy, do uszu korespondenta Elżbiety Sieniawskiej, Rybczyńskiego³⁵.

Negocjacje małżeńskie w Wiedniu trwały wiele miesięcy, gdyż należało nie tylko umówić się co do posagu, ale i ułożyć zasady egzystencji katolickiego dworu panny młodej w luteranckim Dreźnie³⁶. Należało również rozwiązać problem praw córki Józefa I do tronu austriackiego. Wuj Marii Józefy, cesarz Karol VI pragnął utrzymać dziedzictwo we własnej linii, zatem jego bratanica musiała zrzec się pretensji do korony. Ślub odbył się dopiero w lipcu 1719 r., po czym państwo młodzi udali się do Drezna, gdzie August II wyprawił im wspaniałe wesele³⁷. Gdy Jan Lubomirski przebywał przy boku królewicza, Jerzy Lubomirski znajdował się przy królu, podróżując z nim, z Warszawy do stolicy Saksonii i na powrót do Rzeczypospolitej. August II wyswatał mu swoją dotychczasową metresę Marię z Bielińskich Denhoffową. Ślub odbył się 6 stycznia 1719 r.³⁸ Julian Nieć, mimo że powołał się na pamiętniki Kryzstofa Zawiszy, w którym ślub umieszczony jest pod tą datą, podał inną datę roczną, a mianowicie 1718 r., co jest oczywistą pomyłką³⁹. Niestety, pomyłkę tę powtórzył Józef Gierowski w biogramie Jerzego Lubomirskiego zamieszczonym w PSB⁴⁰. Niemożliwe również, aby ślub odbył się, jak twierdził Julian Nieć, w Dreźnie, skoro intercyza małżeńska została spisana w Warszawie 4 stycznia 1719 r., dwa dni przed ślubem. Nieprawdopodobnym jest, by do 6 stycznia państwo młodzi wraz z dworem królewskim przemierzali odległość

³⁵ F. Rybczyński do E. Sieniawskiej z Warszawy, list z 7 października 1717 r. *Królewicz Jmć August z Linca do Wiednia w tych dniach wyjeżdżał, z czego się lutrzy turbują, wkrótce misterium ma revelati, że katolikiem miał zostać* (BCz, rkps 2744, k. 265).

³⁶ J. Staszewski *August III Sas*, dz. cyt., s. 95-96.

³⁷ Tamże, s. 99-108; Powitanie płynącej statkiem łabą Marii Józefy w sposób następujący przedstawił korespondent E. Sieniawskiej w liście pisanym z Drezna 6 września 1719 r.: *W sobotę przeszłą królewiczowa Jmci o pół mili za miastem koło dziewiątej godziny przed południem, okrętem do lądu zawinęła, gdzie król Jmć przy hucznym i gęstym z armat ognia dawaniu, który też osobno z jednego działa nad okrętem królewiczowej Jmci z prochu reprezentował wieniec i był widziany w górę idący przez kilka pacierzy. Przyjął królewiczową Jmć do namiotów nad tymże lądem rozbitych. Asystowali królowi Jmci wszyscy Jchmć senatorowie i ministrowie tu będący konno jako i sam król Jmć był na to miejsce. Stamtąd król Jmć odjechał do miasta na obiad, królewiczowa zaś Jmć pod namiotami jadła, zaraz po obiedzie wyjechała, która już na to czekająca na tymże miejscu od rana asystencja dziwnie dziwnie piękna, strojna i liczna, wyprowadzała przy muzykach, a naprzód wszyscy zebrani od Szląska postylionowie i pięknie przybrani na swoich trąbkach trąbiąc szli, po tym strzelcy wszyscy konni ze swoją muzyką i drudzy piesi, i w nowej barwie zielonej ze srebrnymi suto galonami, po tym konie kawalerskie podwodne, liczne, bogato przybrane. Koni samych [...] było na trzysta [...] pod aksamitnymi złotem derkami suto haftowanymi, na wszystkich herb królewski* (BCz, rkps 2744, k. 619-621).

³⁸ Wpis w pamiętniku K. Zawiszy umieszczony pod rokiem 1719 informuje: *Jmć pani grafowa Denhoff podkomorzyna litewska, z domu Bylińska, po rozwodzie z mężem, ślub niedługo wzięła w dzień Trzech Królów z kaplicy królewskiej z jp. Lubomirskim starostą bohustawskim, przez j. księdza Szembeka biskupa poznańskiego. Tegoż dnia częstował solennie król jmć i pałac nowozaślubionej darował u jp. Flemminga kupiony, niegdyś Łuszczyński, ze wszystkimi ozdobami pięknymi. Co króla jmci jedno z drugim kosztowało na pięćdziesiąt tysięcy talarów bitych* (*Pamiętnik Krzysztofa Zawiszy...*, dz. cyt., s. 351-352).

³⁹ J. Nieć *Rzeszowskie za Sasów*, dz. cyt., s. 71.

⁴⁰ J. Gierowski *Lubomirski Jerzy Ignacy*, dz. cyt., s. 23.

między Warszawą a Dreznem⁴¹. Zdziwienie tak ogromną rozbieżnością pomiędzy rzekomym ślubem w 1718 r., a datą spisania intercyzy wyraziła badająca ten dokument Izabela Frużyńska, ponieważ intercyzy zawierano zawsze przed aktem ślubnym⁴². Maria z Bielińskich Denhoffowa nie mogła poślubić Jerzego Lubomirskiego w styczniu 1718 r., ponieważ oficjalny rozwód z Bogusławem Denhoffem podkomorzym litewskim, wzięła dopiero we wrześniu 1718 r.⁴³ E. Otwinowski w swoim pamiętniku przy opisywaniu wydarzeń z lata 1718 r., nadal nazywał Bielińską metresą królewską oraz używał nazwiska Denhoffowa⁴⁴. Zatem ślub nie mógł odbyć się gdzie indziej, jak w Warszawie, 6 stycznia 1719 r. Udzielał go Krzysztof Szembek biskup poznański. Widocznie August II kończąc swój związek z Bielińską, czuł się zobowiązany, aby ułożyć jej życie, a Jerzy Lubomirski w małżeństwie z nią widział wręcz zaszczyt, że może zastąpić króla w jej łożu. Na ślubie nie było Jana Lubomirskiego, gdyż cały czas dotrzymywał on towarzystwa królewicowi Fryderykowi Augustowi.

W maju 1719 r. Jerzy Lubomirski znajdował się już z ciężarną żoną w Rzeszowie. Listownie informował Elżbietę Sieniawską, że rodzina zabitego w pojedynku Józefa Jelca, ponownie dochodzi swych praw w trybunale⁴⁵. Najmłodszy z braci Lubomirskich, Aleksander, poszedł w ślady Jerzego i również się ożenił. Ślub odbył się w Dreźnie i był jedną z uroczystości stanowiących oprawę wesela królewicza Fryderyka Augusta. Wybranką Aleksandra została Karolina Fryderyka Vitzthum, saska poddana Augusta II⁴⁶. Tym razem z całą pewnością można powiedzieć, że Jan towarzyszył młodszemu bratu w zaślubinach. Jesienią 1719 r., gdy Fryderyk August jako głowa nowej rodziny, zaczął być powoli wdrażany do rządzenia Saksonią, misja Jana dobiegła końca i mógł już wrócić do Rzeszowa⁴⁷. Jego cztery siostry również już miały uregulowane życie. Urszula Lubomirska wstąpiła do klasztoru wizytek w Krakowie, a pozostałe wyszły za mąż. Marianna, jak

⁴¹ Transakcja intercyzy ślubnej między Jerzym Ignacym Lubomirskim a Marią Anną z Bielińskich Lubomirską, APRz, AL, sygn. 16.

⁴² I. Frużyńska *Intercyzy i transakcje ślubne rodziny Lubomirskich z lat 1704-1772 w zbiorach Archiwum Państwowego w Rzeszowie*, [w:] *Prace Historyczno-Archiwalne*, red. J. Basta, Rzeszów 2005, t. XV, s. 181.

⁴³ Pisała o tym J. Rafałowiczówna do E. Sieniawskiej w liście z 24 września 1718 r.: *Jegomość pan Dynoff graf z Wilna tak spieszył i potrafił, że piątego dnia stanął w Warszawie, a to dla tego, co by jeszcze Jmć był zastał, z którą to już qutatia stanęła za pokazowaniem Jmć dokumentów rozwodu i już teraz nie każe się nazywać [inaczej] tylko Madame la comtesse Bielleńska, która to zaraz po quitatiach z grodu do Grodna pojechała (A z Warszawy nowiny te..., dz. cyt., s. 186).*

⁴⁴ *Król August wyjechał był z Polski do Saksonii, tam zabawiwszy, w żniwa powracał do Polski; przed nim przyjechała metresa jego Denhoffowa do Krakowa, a potem król za nią stanął. [...] Bawił się król w Krakowie kilkanaście dni, a tymczasem na Wiśle budowano mu na statkach pokoje dla wygody królewskiej, którymi jechał Wisłą do Warszawy ze swoją Denhoffową* (E. Otwinowski *Dzieje Polski...*, dz. cyt., s. 323).

⁴⁵ J. I. Lubomirski do E. Sieniawskiej z Rzeszowa, list z 23 maja 1719 r. BCz, rkps 2714, k. 191.

⁴⁶ PSB, t. XVIII, s. 1.

⁴⁷ J. Staszewski *August III Sas*, dz. cyt., s. 108.

wiadomo została żoną Krzysztofa Towiańskiego. Bardzo krótko szczęściem małżeńskim cieszyła się Elżbieta, żona Jakuba Zygmunta Rybińskiego, bo zmarła niespełna rok po ślubie. Anna jeszcze w 1711 r. została żoną Franciszka Wielopolskiego wojewody sieradzkiego, lecz rok przed jej zamążpójściem, miał miejsce niezbyt dla niej przyjemny incydent. Jerzy Lubomirski zabrał ją we wrześniu 1710 r. do Warszawy, gdzie była częstym gościem w domu wojewodziny podlaskiej Katarzyny Branickiej. Tam zaczął na nią zwracać uwagę dwudziestojednoletni kawaler, syn Branickiej, Jan Klemens. Nie spodobało się to jego matce, która widocznie miała inne plany wobec syna⁴⁸. Wyraziła życzenie, aby Jerzy zabrał siostrę z Warszawy, co ten uczynił informując o tym dyshonorze Elżbietę Sieniawską: *Wojewodzina podlaska nie życzy sobie dłuższej bytności siostry mojej w domu swoim [...], a to bojąc się, aby dla niej synowi jej nie zagrażała się droga pour parvenir au plus grand bonheur du monde, jakom już miał ten honor explikować to plus claiemens WM Pani i Dobrodziejce w Międzyrzeczu. Dlatego rezolwowałem ją stamtąd wziąć nazad do Rzeszowa, tylko suplikuję wniesienie WM Pani i Dobrodziejki de me donner la dessus son avis, bez którego nic nie chcę czynić*. Katarzyna Branicka wiedziała o zubożeniu rzeszowskiej linii rodu Lubomirskich i stąd wzięły się jej zastrzeżenia do związku jej syna z Anną. Wybrała mu inną żonę, a mianowicie Katarzynę Radziwiłłównę.

Jedynym zatem z całego rodzeństwa, który jeszcze nie uregulował swojego życia rodzinnego był Jan Lubomirski. Jak to już wcześniej wspominałem, nic nie wiadomo o jego działalności jako kawalera maltańskiego, jednak mając w 1719 r. 27 lat, nie myślał jeszcze o zmianie swojego statusu i porzuceniu zakonu joannitów. Zachował się jego list pisany z Rzeszowa 15 czerwca 1720 r. do Elżbiety Sieniawskiej, w której Jan przeproszał krewną za to, że gdy gościła w rzeszowskim zamku, nie mógł jej powitać. Tłumaczył się obowiązkami, które kazały mu w podróży z Krakowa zboczyć z drogi i ominąć rodzinną miejscowość. Wyraził nadzieję, że jego brat Jerzy, podjął ją odpowiednio godnie⁴⁹. Być może obowiązki, o których pisał Jan, związane były z jego działalnością zakonną. List jest dowodem na stałe podtrzymywanie więzi braci Lubomirskich z Sieniawskimi. Jan deklarował się *ściskając za nogi* Elżbietę, podczas jej pobytu w Żabnicach, które widocznie również znajdowały się na jego drodze podróży.

⁴⁸ J. I. Lubomirski do E. Sieniawskiej z Ryczywołu, list z 17 września 1710 r. BCz, rkps 2714, k. 73-74.

⁴⁹ Tamże, k. 647. J. K. Lubomirski do E. Sieniawskiej z Rzeszowa, list z 15 czerwca 1720 r. *Nie mogę dosyć wyrazić mego nieukontentowania, że nie mogłem mieć tego szczęścia i honoru witać w Rzeszowie, Domu naszym, WMWM Panią i Dobrodziejkę, bom nie tylko nie wiedział zupełnie votre arrivé, ale też miałem dróżkę przed sobą, że musiał jadać z Krakowa minąć Rzeszów, jednak rozumiem, że Brat mój umiał przyjmować tak godnego i rzadkiego gościa, ja zaś nagrodzę la faute que j'ai fuite innym czasem i wiedząc o bytności WM Pani w Żabnicach [z]abiegnę ścisnąć za nogi.*

W jego liście Rzeszów nazywany jest *Domem naszym*, czyli wspólną siedzibą wszystkich trzech braci. Był to jednak już moment, podczas którego Lubomirscy zastanawiali się nad dokonaniem podziału spadku po nieżyjącym już od kilkunastu lat ojcu. W tym celu sporządzono w sierpniu 1720 r. „Sumariusz expens”, który w niniejszej pracy został wykorzystany w celu prześledzenia wydatków Jana i Aleksandra podczas ich podróży zagranicznej. Tę samą rolę spełniała przywoływana już „Specyfikacja rzeczy po śp. Rodzicach naszych pozostałych, przy mnie znajdujących się, a do comportacyey ex parte mea należących, podana die 2 augusti Anno 1720 w zamku rzeszowskim”, spisana przez Jerzego Lubomirskiego. Rozliczenia oparte były o rachunki, jakie po sobie pozostawił nieżyjący już Wojciech Hołodyński oraz o registr ekonomiczny *Jm P. Pillego podczaszego czernichowskiego, generalnego dóbr wszystkich stante ad hui vita utriusque parentum xiążąt Ich MMciów ekonomą*⁵⁰. Po śmierci Hołodyńskiego, jego obowiązki przejął bowiem Stanisław Pili, dotychczasowy ekonom rzeszowski. Oprócz Pillego, w komisji redagującej „Sumariusz” zasiadali: jako delegat Jerzego Lubomirskiego Michał na Zychorzynie Dziańot podczaszy nowogrodzki, delegaci Jana Lubomirskiego Andrzej z Górkowa Górkowski i znany nam już z listu wyrażającego żal po śmierci Hieronima Lubomirskiego, Walenty Wojciech Krobski, pełniący w tym czasie funkcję gubernatora zamku rzeszowskiego oraz delegaci Aleksandra Lubomirskiego, Michał Stanisław Miękiński pisarz grodzki województwa chełmińskiego i Jan Huysen kontraregistrant skarbcza książąt⁵¹. Z dokumentu wynika, że najstarszy z braci, w okresie od 1708 r. do połowy 1716 r., wydał ze wspólnego skarbcza kwotę 242 009 zł polskich. Wydatki obejmowały różne kwoty, część poszła na wyekwipowanie wojska, inna na wyjazdy związane zarówno z działaniami wojennymi jak i z podróżami w celu załatwiania różnych spraw. Na przykład w 1710 r., Jerzy Lubomirski dwukrotnie wyjeżdżał do Saksonii, w lutym, wydając wtedy kwotę 3672 złp i w grudniu, kiedy to poszło mu na ten cel 3600 złp⁵². W 1713 r., Jerzy w Lublinie wydał sumę 1645 złp na koszty sądów trybunalskich w sprawie śmierci Józefa Jelca⁵³. Pozostałe wydatki związane były z obstalunkiem odzieży oraz wynagradzaniem służących Lubomirskiemu szlachciców. O wydatkach młodszych braci dotyczących wyjazdu do Paryża była już mowa, jak wiadomo wyniosły one 334 372 złp. Natomiast w pierwszej połowie 1716 r., Jan Lubomirski ze wspólnego skarbcza, wydał samodzielnie sumę 9481 złp, a Aleksander 5749 złp, m.in. 1000

⁵⁰ APRz, AL, sygn. 196, k. 1.

⁵¹ Tamże, k. 6.

⁵² Tamże, k. 2.

⁵³ Tamże, k. 4.

złp na karetę i 3000 złp na sześciokonny zaprzęg do niej⁵⁴. Jak widać, najmłodszy z braci Lubomirskich, chciał występować jak najbardziej okazale. Wspólne rozliczenie nie zostało doprowadzone do końca, ponieważ Jerzy Lubomirski, poddał się karze półtorarocznego zamknięcia w wieży zamku sanockiego, która została mu wyznaczona jeszcze w 1713 r. za zabicie Józefa Jelca⁵⁵. Podział majątku rzeszowskiego rodu Lubomirskich, został więc na razie odłożony.

17 lipca 1721 r., Jerzy z miejsca odbywania kary donosił Adamowi Sieniawskiemu o przyjsciu na świat swego męskiego potomka⁵⁶. Narodziny syna najstarszego z braci Lubomirskich, tym bardziej motywowały do dokonania działu majątku, który miał skończyć okres wspólnoty ekonomicznej. Nastąpiło to natychmiast po zakończeniu odbywania kary przez Jerzego. 18 kwietnia 1722 r., bracia wspólnie odbyli naradę na zamku rzeszowskim, decydując że podział musi uwzględniać ciężące na majątności długi⁵⁷. Wiele należących do nich miejscowości znajdowało się w zastawie za pożyczki zaciągnięte jeszcze przez Wojciecha Hołodyńskiego. Większości z nich do tej pory jeszcze nie spłacono. Oprócz uwzględnienia długów, należało spisać wartość dochodów z poszczególnych miejscowości latyfundium. Ich wysokość była nierównomierna, podobnie jak stopień odbudowy po zniszczeniach z czasów wojny. Sporządzenie zestawienia wymagało przejrzenia wszystkich rachunków. Niezbędna w tym wypadku okazała się wiedza Stanisława Pillego. Co więcej, książęta zaprosili kilku szlachciców, którzy byli ich protegowanymi i zgodnie z manierą tamtych czasów nazywano ich „Przyjaciółmi”, do wysuwania różnych projektów podziału. Przez 10 dni, do 28 kwietnia trwało sumowanie dochodów i obliczanie długów. Następnie przez kilka tygodni zastanawiano się nad samym podziałem. Zgodnie z treścią dokumentu, w tej części prac, nie brali udziału młodszy bracia, a jedynie sam Jerzy⁵⁸. Dnia 23 czerwca 1722 r. przedstawił on wyniki Janowi i Aleksandrowi.

⁵⁴ Tamże, k. 6.

⁵⁵ J. Nieć *Rzeszowskie za Sasów*, dz. cyt., s. 72.

⁵⁶ J. I. Lubomirski do A. Sieniawskiego z Sanoka, list z 17 lipca 1721 r. *Nie godzi mi się z tego miejsca, na którym mię fortuny palec do czasu lokował, omieszkiwać powinności mojej, abym nie miał przy unizonej weneracji donieść WMM Panu Dobrodziejowi, szczęśliwego żony mojej rozwiązania, synem którego nam P. Bóg ad vota chorobę będzie aplikować, chcę zaraz a fascyi, abym umiał WMM Panu zasługiwać wszelkie domowi memu świadczenie łaski* (BCz, rkps 5874, k. 829).

⁵⁷ APRz, AL, sygn. 15, Podziały spadków po Lubomirskich.

⁵⁸ Tamże. *Do przyszłego działu między sukcesorami śp. niegdyś JO Jmć Pana Hieronima Lubomirskiego, Ś. P[ra]ństwa Rzymskiego książęca, hrabi na Wiśniczu i Jarosławiu, kasztelana krakowskiego, hetmana wielkiego koronnego, od Jmć Pana Jerzego Lubomirskiego generała majora wojsk JK Mci, bohusławskiego, ryczywolskiego starosty, jako brata starszego, według statutu ułożone i według taxy wszystkich dóbr nieruchomości przez wszystkich trzech braci tudzież JW Ich Mciów Przyjaciół Ich dnia 28 miesiąca kwietnia roku terażniejszego, po wyprowadzeniu procentów i zmiarkowaniu gleby, w zamku rzeszowskim między sobą umówionej i Ichże własnymi rękami podpisanej, do wybierania Ich Mciom Panom kawalerowi maltańskiemu*

W samym Rzeszowie roczny dochód wynosił 38 796 zł, obciążenia zaś 20 853 zł. Pozostawało zatem 17 942 zł, przy czym na mieście zabezpieczono długi w kwocie 77 000 zł (tab. 1). Klucz rzeszowski przynosił dochodu 9000 zł, a obciążony był wydatkami w kwocie 2880 zł. Ponadto zabezpieczono na nim pożyczkę w wysokości 36 000 zł (tab. 2). Klucz błazowski dawał dochód 18 000 zł i nie był obciążony ani zastawiony (tabl. 3). Z miasta Głogowa Lubomirscy otrzymywali rocznie 8290 zł dochodu, obciążeń mieli na 3500 zł i zastawu pożyczki w kwocie 50 000 zł (tab. 4). Klucz gdowski przynosił 6000 zł dochodu, a obciążenia wynosiły 2735 zł. Ponadto stanowił on zastaw kilku pożyczek na łączną sumę 38 800 zł (tab. 5). Klucz trójcecki przynosił dochód 5000 zł i nie miał żadnych obciążeń ani zastawów (tab. 6). Dużo włości Lubomirskich było oddanych w dzierżawę. Rocznych dochodów z tego tytułu bracia posiadali 58 472 zł. Dzierżawione wsie również obciążone były zastawami wielu pożyczek wynoszących razem 806 622 zł (tab. 7). Całościowy dochód roczny zamykał się więc kwotą 143 558 zł, od niego należało odjąć kwotę 29 968 zł obciążeń, co dawało 113 590 zł. Natomiast długi wynosiły 1 008 422 zł.

Tabela 1. Rozliczenie dochodów, obciążeń i długów z miasta Rzeszowa w 1722 r.

TYTUŁ DOCHODU LUB OBCIĄŻENIA	DOCHÓD ROZNY	OBCIĄŻENIA ROZNE	DŁUGI
Arenda miasta Rzeszowa, palarnia, 2 młyny na Wisłoku, 2 na Strugu, 1 na stawie bernardyńskim	3 800	-	-
Wyszynk gorzałki	14 000	-	-
Woszczarnia, myto mostowe	1 800	-	-
Targowe i monopol solny	600	-	-
Krupa rzeźnicka	3 200	-	-
Czopowe	2 700	-	-
Kontrakt za synagogę	1 900	-	-
Podkowne z czynszem	210	-	-
Pogłównie od Żydów rzeszowskich	10 376	-	-
Czynsz za dworek przy ulicy zamkowej	210	-	-
Pożyczka zaciągnięta od rzeszowskich pijarów	-	4 700	67 000
Ojcom bernardynom rzeszowskim	-	2 000	-
Szpitalom zgodnie z fundacją	-	600	-
Pożyczka zaciągnięta od kapituły krakowskiej	-	700	10 000
Inne zaległości i długi	-	12 853	-
Razem	38 796	20 853	77 000

Źródło: APRz, AL, sygn. 15

i kuchmistrzowi koronnemu Lubomirskiemu, braci swoim młodszym, w roku niniejszym tysiąc siedemset dwudziestym drugim, dnia 23 miesiąca czerwca, w tymże zamku rzeszowskim podane.

Tabela 2. Rozliczenie dochodów, obciążeń i długów z klucza rzeszowskiego w 1722 r.

TYTUŁ DOCHODU LUB OBCIĄŻENIA	DOCHÓD ROCZNY	OBCIĄŻENIA ROCZNE	DŁUGI
Wieś Zwiężczyca z folwarkiem, areną browaru i wszystkimi czynszami	6000	-	-
Wieś Strażów. Pożyczka zaciągnięta od S. Pillego zabezpieczona na Strażowie wraz z różnymi zaległościami	3000	2880	20 000 16 000
Razem	9000	2880	36 000

Źródło: APRz, AL, sygn. 15

Tabela 3. Rozliczenie dochodów klucza błazowskiego w 1722 r.

TYTUŁ DOCHODU LUB OBCIĄŻENIA	DOCHÓD ROCZNY	OBCIĄŻENIA ROCZNE	DŁUGI
Klucz błazowski: Błazowa, Kąkolówka, Białka, Futoma, Barycz, Piątkowa, ze znajdującymi się w nich 6 folwarkami (nowowytbudowane)	18 000	-	-

Źródło: APRz, AL, sygn. 15

Tabela 4. Rozliczenie dochodów, obciążeń i długów z miasta Głogowa w 1722 r.

TYTUŁ DOCHODU LUB OBCIĄŻENIA	DOCHÓD ROCZNY	OBCIĄŻENIA ROCZNE	DŁUGI
Za arenę w mieście Głogowie	8000	-	-
Podkowne i czynsz	270	-	-
Za kury spaśne	20	-	-
Pożyczka zaciągnięta od kapituły krakowskiej	-	3500	50 000
Razem	8290	3500	50 000

Źródło: APRz, AL, sygn. 15

Tabela 5. Rozliczenie dochodów, obciążeń i długów z klucza gdowskiego w 1722 r.

TYTUŁ DOCHODU LUB OBCIĄŻENIA	DOCHÓD ROCZNY	OBCIĄŻENIA ROCZNE	DŁUGI
Klucz gdowski: Gdów, Stadniki, Grzybów, Kędzierzynka, Fałkowice, Krzyworzeka, z 6 folwarkami i areną browaru	6000	-	-
Pożyczka zaciągnięta od księży mansjonarzy krakowskich	-	245	3500
Pożyczka zaciągnięta od księży penitencjarzy	-	175	2500
Pożyczka od augustianek krakowskich	-	70	1000
Pożyczka od dominikanów bocheńskich	-	70	1000
Pożyczka od franciszkanów krakowskich	-	30	500
Franciszkanom krakowskim zgodnie z porozumieniem	-	24	-
Pożyczka od księdza ze Skawiny	-	21	300
Pożyczka od kapituły krakowskiej	-	2100	30 000
Razem	6000	2735	38 800

Źródło: APRz, AL, sygn. 15

Tabela 6. Rozliczenie dochodów klucza trójckiego w 1722 r.

TYTUŁ DOCHODU LUB OBCIĄŻENIA	DOCHÓD ROCZNY	OBCIĄŻENIA ROCZNE	DŁUGI
Klucz trójcki: Trójca, Jamna, Łomna i Krajna, z 4 folwarkami i areną browaru	5000	-	-

Źródło: APRz, AL, sygn. 15

Tabela 7. Rozliczenie rocznych dochodów i zastawów miejscowości oddanych w dzierżawę

NAZWA MIEJSCOWOŚCI	DOCHÓD Z TYTUŁU DZIERŻAWY	DŁUGI
Maława, Maławka i Wilkowyja oddane w dzierżawę p. Pinińskiemu stolnikowi żytomierskiemu	4000	54 177
Styków oddany sukcesorom p. Hołodyńskiego	4000	8000
Niechobrz i Zabierzów oddane p. Jelcowej w celu odebrania przez nią odszkodowania za śmierć męża	-	75 000 + 1445
Krzemienica i Węgliska dzierżawa + zastaw	3000	72 000
Medynia i Trzeboś	9290	-
Strażów	1610	-
Kielanówka dzierżawa + zastaw	760	6000
Rudna Mała dzierżawa + zastaw	6583	24 000
Rudna Wielka dzierżawa + zastaw	10 000	36 000
Krasne z Wólką wraz z areną i zaległościami za kilka lat oraz zastawem	17 138	90 000
Pretensje wobec p. Kaplicza Podgórskiego za dzierżawę Malawską	2091	-
Wsie zastawione: Drabinianka, Staroniwa z Wygnańcem, folwerk załęski, Pobitna, Rogoźnica, folwark staromiejski ze wsią Staromieściem	-	200 000
Medynia i Trzeboś zastaw	-	40 000
Klucz rybotycki: miasto Rybotycze i wsie Kopysno, Borysławska i Posada oddane p. Rybińskiemu w celu odebrania sumy posagowej	-	130 000
Wiązowna z przyległościami oddana p. Rybińskiemu w celu odebrania sumy posagowej	-	70 000
Strzegoborzycze <i>zastawione od całego domu naszego</i>	-	b. d.
Majątność dęblińska <i>na tęż majątność Dom nasz konstytucji nie ma, tylko per comisiarios ex senatus consilius deputatos suma przyznana</i>	b. d.	b. d.
Razem	58 472	806 622

Źródło: APRz, AL, sygn. 15

Ponad milionowe długi w porównaniu do wynoszącego nieco ponad sto tysięcy zł dochodu, jaki przynosiły dobra Lubomirskich, wyraźnie wskazuje w jak zatrważającej sytuacji był stan ekonomiczny ich włości. Na szczęście trwający od 1717 r. pokój oraz utrzymujący się od kilku lat urodzaj, pozwalał na powolną poprawę ekonomiczną⁵⁹. Jerzy

⁵⁹ E. Otwinowski pod rokiem 1721 zapisał: *Już to piąty rok był, jako po niewymownych turbach zażywało polskie królestwo miłego i pożądanego pokoju, że każdy sub dulci sua tilia saturabatur quiete [...]. Pan Bóg po owych*

Lubomirski zaproponował braciom podział, który w sposób proporcjonalny rozkładał dochody jak i długi. Jego propozycję przedstawia tabela nr 8.

Tabela 8. Podział majątku zaproponowany przez Jerzego Lubomirskiego

DZIAŁ JERZEGO LUBOMIRSKIEGO	WARTOŚĆ
1/3 część Rzeszowa	206 912
Błazowa, Kąkolówka i Białka	224 000
Krasne z Wólką	138 700
Maława, Maławka i Wilkowyja z przyległościami	64 000
Strażów z przyległościami	48 000
Staromieście z folwarkiem i przyległościami	85 500
Rudna Wielka z przyległościami	56 000
Razem suma	823 112
DZIAŁ JANA LUBOMIRSKIEGO	
1/3 część Rzeszowa	206 912
Głogów z przedmieściami i przyległościami wraz z wsiami Wólką i Rogoźnicą	132 640
Styków	11 200
Załęże z przyległościami	95 000
Zwiężczyca z przyległościami	114 000
Klucz rybotycki z przyległościami	b. d.
Trójca i Jamna	b. d.
Wiązowna z przyległościami	b. d.
DZIAŁ ALEKSANDRA LUBOMIRSKIEGO	
1/3 część Rzeszowa	206 912
Klucz gdowski	b. d.
Piątkowa, Futoma, Krajna, Łomna, Podzamecze	b. d.
Niechobrz, Zabierzów, Krzemienica, Węgliska	b. d.
Medynia, Trzeboś, Rudna Mała	b. d.

Źródło: APRz, AL, sygn. 15

Przy podziale zapisano wartość poszczególnych miejscowości tylko w części Jerzego Lubomirskiego. Wyceny pozostałych miejscowości nie podano w całości, ponieważ dalsza realizacja podziału została wstrzymana. Podział uwzględniający wartość włości, dochody oraz długi, lecz nie uwzględniający ich położenia geograficznego, okazał się całkowicie niepraktyczny⁶⁰. Przy takim podziale nie istniała możliwość wyodrębnienia trzech zwartych kompleksów majątkowych, ponieważ położenie miejscowości przypadających do poszczególnych działów było zbyt rozrzucone. Sam opis podziału zamku rzeszowskiego, który miał odtąd stać się wspólną siedzibą braci z wyodrębnionymi trzema strefami dla

niewymownych uciskach, z szcudroblowości ręki swojej, przy miłym pokoju obdarzył był ludzi nadzwyczaj urodzajami wielkimi zbóż (Dzieje Polski pod panowaniem Augusta II, dz. cyt., s. 338-339).

⁶⁰ R. Borkowski *Podział latyfundium rzeszowskiego przez synów Hieronima Augustyna Lubomirskiego w XVIII w.* [w:] *Prace historyczno-archiwalne*, red. G. Zamojski, Rzeszów 2014, t. XXVI, s. 21-38.

każdego z nich, wskazuje na wynikające z tego tytułu kłopoty⁶¹. Każdy z braci miał dbać o własną część zamku, a w przypadku konieczności dokonywania niezbędnych remontów całości, mieli wspólnie dzielić się kosztami. Tak samo *gubernator zamkowy wspólnym wszystkich braci kosztem konserwowany być powinien, którzy mu wspólne mieszkanie [do] funkcji jego zgodnie obmyślą. Też się ma rozumieć o burgrabim zamkowym, puszkarzach jako i pacholkach lub innej warcie zamkowej, która wspólnie do wzajemnego należeć będzie kosztu. Kaplica zamkowa, studnia, turma, kordygardy dwie, brama i most wielki, tak do pospolitego używania, jako i reperacji zarówno ma należeć. Ogród zamkowy z budynkiem murowanym na ziola, jako i piwnicą pod budynkiem leżącą, także do użytkowania wszystkich trzech braci zarówno należeć będzie, przy którym ogrodnika wzajemnym kosztem trzymać potrzeba. Reperacje ogrodowe także do wszystkich trzech zarówno należeć będą*⁶².

Samo istnienie dokumentu dzielącego majątność, nie oznacza, że podział stał się faktem w takim kształcie. Jednak wersję tę za pewnik przyjął Andrzej Myćka. Uznał, że podział został dokonany zgodnie z treścią dokumentu, mimo iż, jak wiadomo, Rzeszów pozostał w całości w rękach Jerzego Lubomirskiego jako kontynuatora rzeszowskiej linii tego rodu. Sprzeczność tę wyjaśnił rzekomym zrzeczeniem się przez Jana i Aleksandra swoich części Rzeszowa na rzecz starszego brata⁶³. Andrzej Myćka nie przedstawił żadnego dowodu w postaci źródła na udokumentowanie swojej tezy, starając się ją po prostu dopasować do późniejszych faktów. Za tokiem jego myślenia poszedł Józef Półcwiartek w swojej pracy na

⁶¹ W dziale Jerzy otrzymywał trzecią część zamku rzeszowskiego jednej równości z innymi, to jest część na zachód słońca leżąca poczynając się od skarbcza, idąca wciąż ku południowi. Pokojów po sobie następujących, małych i wielkich rachując z skarbcem i z górą nad bramą jedenaście i dwunasta rejterada na południe przy narożnym pokoju leżąca, z galerią i wszystkimi strychami, dachami i dołami, bastionami, wałami równo prosto z tą częścią zamku leżącymi według dimensyey umyślnie dla tego uczynionej, której to części zamku, jako i innych, jeżeli terażniejsi posesorowi z nich ustąpią, expensa reperacji, które się rzetelnie pokażą, bonifikowane im być powinny od tego, komu się ten dział dostaje. Do teje części należeć będzie trzecia część armatury i amunicji zamkowych. Do Jana miała należeć trzecia część zamku równa z innymi poczynając się na wschód słońca, a kończąc się na południe według dimensyey umyślnie uczynionej, która obserwowana być powinna, dostaje się na ten dział pokojów dwa z garderobą śp. matki naszej na południe leżącą i stołowa izba wielka, także od kaplicy pokojów pięć i szosta rejterada, aż do mety w pierwszym dziale wyrażonej. Do tej także części zamku, jako i do pierwszej należeć będą obydwie galerie równo z pokojami leżące, jako i wały z bastionem jednym na południe ku Wisłokowi leżącym, także i dolne izby pod temiż pokojami leżące, i dachy, strychy nad tą częścią wystawione, z trzecią częścią armatury i amunicji zamkowych. Aleksander również miał posiadać trzecią część zamku rzeszowskiego równa z innymi poczynając się na północ od skarbcza, a kończąc się na wschód słońca, to jest mury nowe, kamienica stara, garderoba śp. nieboszczyka ojca naszego i pokojów do niej trzy, ze wszystkimi górami, dołami, wschodami, strychami, dachami równo et perpendiculariter z tą częścią zamku według dimensyey dla tego uczynionej leżącymi, z trzecią częścią armatury i amunicji zamkowych (APRz, AL, sygn. 15).

⁶² Tamże.

⁶³ A. Myćka *Archiwum ks. Lubomirskich linii rzeszowskiej z Rzeszowa i Rozwadowa* [w:] *Archeion*, t. LIX, R. 1973, załącznik nr 4, s. 108. A. Myćka błędnie podał datę śmierci H. A. Lubomirskiego w 1722 r. kojarząc ją z datą podziału. Dwukrotnie również umieścił wieś Łomną, raz w dziale J. K. Lubomirskiego, a później ponownie w dziale A. J. Lubomirskiego.

temat rzeszowskiego latyfundium, podobnie jak Andrzej Myćka stwierdzając, że młodzi bracia zrzekli się swojego udziału w Rzeszowie, by starszy z nich mógł nim władać niepodzielnie⁶⁴. W rzeczywistości jednak, jak świadczą dokumenty wystawione po 1722 r., Lubomirscy dysponowali zupełnie innymi miejscowościami niż te, które przyznane im zostały w działach. Na przykład Jan w 1723 r. sprzedał wieś Krzemienicę Teodorowi Lubomirskiemu za 140 000 złp, a przecież znalazła się w dziale Aleksandra⁶⁵. Natomiast Aleksander, również w tym samym 1723 r., sprzedał Teodorowi Lubomirskiemu za 60 000 złp wieś Strażów, według podziału będącą własnością Jerzego (wycenioną tam na 48 000 złp). Rok później Aleksander sprzedał dodatkowo Zwiężycę, Niechobrz, Zabierzów i Kielanówkę za łączną kwotę 245 000 złp⁶⁶. Zgodnie z podziałem nie mógł swobodnie dysponować Zwiężycą, ponieważ miała ona należeć do Jana. Wszystko to wskazuje na to, że bracia zrezygnowali z dokonywania podziału, który zaproponował Jerzy i dokonali nowego, który został podpisany 12 grudnia 1722 r.⁶⁷ Najstarszy z braci otrzymał Rzeszów, folwark podzamcze, Krasne, Wólkę, Malawę, Malawkę, Wilkowyję, folwark zwiężycki i Staromieście. W późniejszym czasie wykupił z zastawu Drabiniankę i Staroniwę oraz nabył klucz rzeszycki i rozwadowski. Jan stał się właścicielem Głogowa, Rudnej Wielkiej i Małej, Stykowa, Rogoźnicy, Wólki, Medyni, Węglisk, Trzebosi, Krzemienicy, Wiązowny i klucza gdowskiego. W całym jego majątku ziemskim znajdowało się 11 folwarków, a mianowicie w Głogowie, Stykowie, w Rudnej Wielkiej, w Medyni, w Węgliskach i 6 folwarków we wszystkich wsiach klucza gdowskiego. Natomiast najmłodszy z braci został panem na Błazowej, Kąkolówce, Białce, Piątkowej, Futomie, Baryczy, Strażowie, Zwiężycy, Niechobrz, Zabierzowie i Kielanówce. Dochody z klucza rybotyckiego i trójckiego miały być dzielone na równe trzy części.

W ten sposób powstały trzy zwarte kompleksy majątkowe, południowy z Błazową jako ośrodkiem centralnym, środkowy z Rzeszowem oraz północny, którego ośrodkiem stał się Głogów. Największym kłopotem okazał się podział lasów, ponieważ część środkowa była całkowicie pozbawiona zalesień. Jerzy zaproponował więc podzielenie rozległego kompleksu leśnego znajdującego się w pobliżu Głogowa. Powstały trzy różne projekty poprowadzenia granicy przez las i Jan miał zdecydować, który z nich jest najbardziej dogodny. Od czasu

⁶⁴ J. Półćwiartek *Latyfundium rzeszowskie* [w:] *Dzieje Rzeszowa*, dz. cyt., t. I, s. 562.

⁶⁵ Wykazy posiadłości dóbr około Rzeszowa leżących przez JO Xięcia Jmć Theodora Lubomirskiego wojewodę krakowskiego pokupionych, APRz, AL, sygn. 17.

⁶⁶ Tamże.

⁶⁷ *Illustrosimi et Magnifici Lubomirscy Sacri Romani Imperii Principes compromisum 1722*, CPAHU, fond 835, opis 1, spr. 1505.

dokonania rozgraniczenia minęło prawie trzysta lat, więc trudno dzisiaj całkowicie pewnie wskazać, który sposób dzielenia wybrano, ponieważ uległy zmianie nie tylko granice samego lasu, ale również przebieg dróg. Niemniej, wysoce prawdopodobne wydaje się, że zdecydowano się na drugi sposób podziału, oddzielający od wsi Styków przysiółek Leśną Wolę, który przypadł Jerzemu Lubomirskiemu⁶⁸. Po szczegółowym opisie terenowym granic lasu, widać dokładnie, że cała okolica Głogowa została dokładnie wymierzona. Granice podziałów zostały ponownie opisane w 1787 r. podczas sporządzania inwentarza do metryki józefińskiej⁶⁹. Podział spowodował pewne komplikacje w gospodarowaniu lasem przez mieszczan głogowskich. W miejskiej księdze wójtowskiej można znaleźć następujący wpis pod datą 20 czerwca 1728 r.: *Mając sobie z dawien od Jaśnie Wielmożnych Panów i Dziedziców naszych nadane i do używania miastu pozwolone niektóre kąty i kawalki [...] między lasami tutejszymi głogowskimi. A że przy dziale terażniejszym między Jaśnie Oświeconymi Książętami Ichmościami Lubomirskimi [...] pomienione kąty i kawalki, za wiadomością stron dostały się w dział JO Księcia Jmci Jerzego Lubomirskiego, mieszczanie poprosili go, aby z osobliwej łaski i clemencji swojej, kazał ze skarbu swego walorem tych gruntów zapłacić nagrodę⁷⁰. Książę przychylił się do prośby mieszczan i tytułem rekompensaty wypłacił miastu 200 zł.*

⁶⁸ Drugi sposób dzielenia się: *Termino pod Budkami gościńcem, który w Budach idzie prosto ku Stykowu aż do krzyżowej drogi, na którą przyszedłszy, obrócić się w prawo gościńcem, który idzie z Kolbuszowej do Głowowa, aż na koniec lasu, to jest do pola głogowskiego, stamtąd obrócić się w prawo po niski las, zostawiwszy cegielnię w lewej stronie i dalej idąc ponad las, zostawiwszy pustelnika w prawej ręce, idąc dalej, in circum lasu tegoż, nie puszczając się lasu, który po prawej ręce zostaje, będzie in supra in prima scheda prima divisionis opisało się, aż do gościńca tegoż z Budek ku Stykowu idącego et ad terminum a quo poczęło się. Do tejże schedy część druga lasu przyłącza się, to jest poczęwszy od tego miejsca, gdzie gościńiec głogowski do Wysokiej idący w las wpada ab hoc termino idąc gościńcem Wysockim aż do krzyżowej drogi, na którą przybywszy, obracać się w prawo gościńcem do Zaczernia idącym aż na sam cypel lasu, stamtąd ponad pola, jako się w pierwszym dziale drugiej schedy opisało, idąc ad terminum, to jest quo ta druga część poczęła się tam, gdzie gościńiec z Głowowa do Wysokiej idący w las wpada. Scheda druga: Idąc gościńcem z Głowowa do Kolbuszowej, tam gdzie granica w las sam wpada in cipit terminus a quo idąc dalej gościńcem kolbuszowskim aż do krzyżowej drogi od Stykowa do Budek idącej, na której stanąwszy drogą w lewo obraca się ku Budkom, a potem na pole wyszedłszy in circum circa lasu, trzymając zawsze las po prawej ut supra się opisało w schedzie pierwszej działu pierwszego, pominąwszy kolbuszowski gościńiec i Widetka aż na cypel lasu. Od cypla znowu ponad las po prawej ręce nie puszczając się go, zostawiwszy Styków i stykowski dwór po lewej ręce i minąwszy gościńiec od Stykowa do Głowowa idący, dalej ponad las jak circum circa idzie i mimo kopca aż do gościńca z Sokołowa do Głowowa idącego, potem samym gościńcem idąc aż do gościńca od Wysokiej do Głowowa idącym, obrócić się ku Głowowu aż w pole, a w pole wyszedłszy, w prawą rękę obrócić się ponad las, pominąwszy gościńiec ponad las idący i dalej idąc ponad las, pominąwszy gościńiec z Głowowa do Stykowa idący, znowu kawałkiem ponad las idąc, aż do drogi z Głowowa do Kolbuszowej idący od eundem terminum a quo poczęła się (APRz, AL, sygn. 15).*

⁶⁹ CPAHU, fond 19, spr. 33, s. 86-89.

⁷⁰ Księga sądu wójtowsko-radzieckiego, APRz, Akta miasta Głogowa Małopolskiego (dalej: AmGM), sygn. 4, s. 573.

Inne perturbacje związane z podziałem majątkowym dotyczyły losów niektórych poddanych Lubomirskich, którzy zostali zmuszeni do zmiany miejsca swojego zamieszkania. Należał do nich m.in. mieszczanin rzeszowski Kazimierz Rutkowski, który od lat służył księciu Janowi. Ponieważ odtąd Jan nie był już właścicielem Rzeszowa, mieszczanin formalnie przestawał być jego poddanym. Rozwiązując ten problem bracia ustalili, że każdy z nich ma prawo zabrać ze sobą ludzi im usługującym i osiedlić ich we własnych działach. Tak stało się w przypadku Kazimierza Rutkowskiego, który musiał sprzedać swój dom w Rzeszowie i kupić nowy w Głogowie. Rutkowski znacznie przeciągnął w czasie moment osiedlenia się na stałe w nowym miejscu, zamieszkując zapewne jakąś wynajmowaną izdebkę, bo 16 czerwca 1727 r. został przyprowadzony do ratusza w Głogowie i poprzez dokonanie zapisu w księdze wójtowskiej, zobligowany do zakupu domu w mieście⁷¹. Inny poddany Jana Lubomirskiego, Wojciech Szczepański, zdążył już wcześniej kupić sobie dom w Głogowie, co również zostało wpisane do księgi wójtowskiej⁷².

3. Ślub Jana Lubomirskiego i Urszuli Branickiej

Jak to już zostało powiedziane, Jan Lubomirski zdecydował się w 1723 r. sprzedać jedną ze wsi przypadających mu w dziale. Najbardziej oddalona od centrum jego włości wieś Krzemienica stała się własnością Teodora Lubomirskiego, ówczesnie podkomorzego koronnego, brata Elżbiety Sieniawskiej, pana na Łańcucie. Uzyskana ze sprzedaży kwota 140 tys. złp, pozwoliła księciu na spłatę sum różnych zastawów ciążących na objętych włościach. Najpoważniejszą z nich była pożyczka w kwocie 50 tys. złp zaciągnięta od kapituły krakowskiej zabezpieczona na Głogowie. Inna pożyczka, również wzięta od kapituły krakowskiej na kwotę 30 tys. złp zabezpieczona była z kolei na kluczu gdowskim.

⁷¹ Tamże, s. 481. *Ja, niżej podpisany, znając się być winnym za pewny exces mnie dowiedziony, daję na siebie juris decyzji dworskiej głowowskiej tą asekuracją dobrowolny. Iż lubo ojciec mój własny był z Rzeszowa poddany i ja się tamże rodziłem, ale że przez dział wieczny między JO księżętami uczyniony i zawarty, w którym opisano, aby każdy poddany z państwa rzeszowskiego, tam gdzie służy albo się zasiedziały, w tymże zostawał poddaństwem [...]. JO księciu Lubomirskiemu staroście bolimowskiemu w poddaństwo więc stosując się do tegoż działu chcę i obliguję pod łaską i protekcją tegoż JO księcia i dziedzica miasta Głowowa, tu w mieście Głowowie z żoną moją osiąść i mieszkać aż do [końca] życia mojego, miejskie przyjmując [obywatelstwo] według zwyczajów inszych tutejszych obywatelów, to przed jednak powinien być kupić sobie grunt na postawienie sobie domu mego własnego, a jeżeliby tej mojej obligacji zadość nie uczynił albo jeżeli bym, czego Boże uchowaj od tej kary, uciekł, tedy wolno mnie będzie wszędzie z tej kary rekwirować, łapać i jak swego własnego poddanego zewsząd odebrać, której to asekuracji moją własną ręką podpisaną przy świadkach niżej podpisanych obywatelach głowowskich daję na siebie i w księgi miejskie jest zapisana dla lepszej pewności.*

⁷² Tamże, s. 557. Wojciech Szczepański kupił dom od mieszczan głogowskich Walentego Rzymyskiego i jego żony Teresy.

W pierwszych latach samodzielnego gospodarowania służył Lubomirskiemu swoim doświadczeniem Stanisław Pili. Ślady jego działań odnaleźć można w księdze wójtowskiej, której 22 maja 1724 r. odnotowano, iż za wyraźnym konsensem JO księcia Jmci Jana Kazimierza hrabi na Wiśniczu i Jarosławiu Lubomirskiego, kawalera maltańskiego, dziedzica, pana i dobrodzieja naszego miłościwego, odebraliśmy z rąk Jmć Pana Stanisława Pillego podczaszego czernichowskiego, złotych tysiąc legowanych na prowizję dla ubogich szpitala głogowskiego od nieboszczyka śp. Jmć Pana Wojciecha Hołodyńskiego⁷³. W innym miejscu odnaleźć można zapis o kilka lat późniejszy, bo z 24 kwietnia 1729 r., w którym Pili osobiście stwierdził, że przez lat circa czternaście będąc dyspozytorem dóbr rzeszowskich i głogowskich doglądał różnych spraw gospodarczych⁷⁴. Dowodzi to ścisłych powiązań ekonomicznych majątku głogowskiego i rzeszowskiego, które przez ponad sto lat funkcjonowały w ramach jednego latyfundium. Walenty Krobski jako gubernator zamku rzeszowskiego, w imieniu właścicieli miasta zatwierdzał corocznie wybór nowego magistratu w Głogowie⁷⁵. Nawet w pierwszym roku samodzielnej władzy Jana Lubomirskiego w Głogowie, Krobski również dokonał zatwierdzenia wyboru władz miejskich⁷⁶ Mimo dokonanego podziału, zależności gospodarcze obu miast nie zostały zerwane z dnia na dzień, a pełna emancypacja nastąpiła dopiero z upływem lat.

Lubomirski za centrum swoich włości wybrał oczywiście jedyne miasto, jakie się w nich znajdowało, czyli Głogów. Był to dużo młodszy organizm miejski od Rzeszowa, lecz w tamtym okresie porównywalny demograficznie. Położony 15 km na północ od Rzeszowa, leżał na szlaku z Węgier do Sandomierza. Ważniejszą rolę odgrywał szlak Lwów-Kraków, dlatego rozwój Głogowa i co za tym idzie wzrost dochodów nowego właściciela, zależał od ściągnięcia do miasta ludzi przedsiębiorczych. Za takich uchodzili kupcy, zarówno pochodzenia chrześcijańskiego jak i żydowskiego. By móc rozwinąć handel, Jan Lubomirski wystarał się u Augusta II o przywilej zwiększający w mieście ilość dni jarmarcznych. Król wystawił stosowny dokument w Warszawie dnia 26 czerwca 1724 r. wyznaczając dodatkowe pięć dni, w które miały odbywać się jarmarki⁷⁷. Głogów posiadał do tej pory prawo do sześciu

⁷³ Tamże, s. 491; Kapitał w wysokości 1000 złp został rozdzielony wśród mieszczan i zabezpieczony na ich gruntach. W zamian mieszczenie zobowiązali się do wypłacania przebywającym w szpitalu ubogim co kwartał po 1 zł 20 gr.

⁷⁴ Tamże, s. 741.

⁷⁵ Tamże. Elekcja w 1715 r., s. 326; Elekcja w 1716 r., s. 334; Elekcja w 1717 r., s. 352; Elekcja w 1718 r., s. 386; Elekcja w 1720 r., s. 393; Elekcja w 1721 r., s. 412; Elekcja w 1722 r., s. 445.

⁷⁶ Tamże. Elekcja w 1723 r., s. 311.

⁷⁷ AGAD, Zbiór dokumentów papierowych, sygn. 3209; R. Borkowski *Blaski i cienie życia w małym miasteczku. Głogów w XVIII wieku*, „Kroniki Głogowskie”, Głogów Małopolski 2013, s. 29. Głogów w chwili założenia w 1570 r. otrzymał prawa do dwóch jarmarków rocznie (AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, sygn.

jarmarków rocznych, a więc dodatkowe pięć dni znacznie zwiększały możliwości miasta na ożywienie handlu. Lubomirski niewątpliwie zainteresował się powiększeniem liczby Żydów w mieście. Jak wynika z obliczeń dochodów czerpanych z majątku Lubomirskich, jedyną miejscowością, w której funkcjonował kahał żydowski był Rzeszów. Żydzi płacili dosyć wysoki podatek pogłówny oraz dodatkowy za posiadanie synagogi. W Głogowie Żydzi takiego podatku nie płacili, chociaż mogło w tym czasie mieszkać w mieście od kilkunastu do kilkudziesięciu osób wyznania mojżeszowego⁷⁸. Wiadomo, że w 1712 r. Żydzi kupili ogród od mieszczanina głogowskiego Pawła Mazanka leżący za wałami miejskimi od południa, w tym celu żeby założyć tam kirkut⁷⁹. Księżę Jan chcąc zwiększyć populację mieszczan pochodzenia żydowskiego zapewne stosował okresowe ulgi podatkowe. Ta polityka zaczęła przynosić owoce, w 1727 r. kilku Żydów kupiło w mieście domy, m.in. *niewierny Berko złotnik*, który nabył pustą działkę budowlaną położoną w zachodniej pierzei rynku i tam zbudował dom⁸⁰.

Nowy właściciel Głogowa już w 1723 r. wyznaczył swojego komisarza, aby zastępował pana dziedzicznego. Został nim Jan Longin Barczewski, a pierwsza jego działalność po raz pierwszy została zanotowana w księdze wójtowskiej dnia 19 lipca 1723 r. Z treści zapisu dowiadujemy się, że Barczewski pośredniczył w zdobyciu pozwolenia na osiedlenie się w Głogowie dla mieszkańca Bud, niejakiego Kazimierza Madeja. Budy były wsią królewską i Madej musiał uzyskać pozwolenie na przenosiny do miasta. Jego przeprowadzka nie była wynikiem przypadku, a szczególnej *afektacji*, jaką darzył Madeja Jan Lubomirski. Być może mieszkaniec Bud w czymś przysłużył się księciu i dlatego ten postanowił poprawić jego status i zapewnić mu wolność osobistą. Rzeczą zwracającą szczególną uwagę jest fakt, że Madej otrzymał plac pod budowę domu za darmo, a więc musiała to być nagroda⁸¹. 36 zł, które

8836), które następnie zatwierdził Stefan Batory w 1578 r. (APRz, AmGM, sygn. 1). W 1694 r. Jan III Sobieski na prośbę H. A. Lubomirskiego, nadał Głogowowi kolejne cztery dni jarmarczne (APRz, AmGM, sygn. 90).

⁷⁸ A. Potocki twierdzi, że pierwsi Żydzi zamieszkali w Głogowie w połowie XVII w. W 1673 r. miało ich być 21 osób, a w 1676 r. jedynie 12 (*Żydzi w Podkarpackiem*, Rzeszów 2004, s. 55).

⁷⁹ APRz, AmGM, sygn. 4, s. 271.

⁸⁰ Tamże, s. 565.

⁸¹ Tamże, s. 465-466. *Z woli Jaśnie Oświeconego Xcia Jmci Pana kawalera maltańskiego, a naszego dziedzicznego i Dobrodzieja, na afektacją uczciwego Kazimierza Madeja, obywatela na ten czas Budzińskiego, Jmć Pan Barczewski comisarz Jmci przereczonego, kupiwszy plac pusty leżący między innymi z jednej strony wdowy Jarochowiczówny, a pomienionego Walentego Koguta za złotych trzydzieści i sześć, a z drugiej wdowy Małkowiczówny, od lat kilkunastu pusto leżący u Walentego Koguta posesora tego placu, którego dobrowolnie odszedł dla podatków, tedy ten plac Jmć P. Barczewski comisarz JOX Dobrodzieja, na tego zdaje temuż Kazimierzowi Madejowi a przyszłemu obywatelowi miasta Głowowa i z małżonką jego, i na ten pomieniony plac pozwala temu intromisji od pana wójta przez ławniczych dwóch, dając jemu wszelką wolność i prawo do tego placu, aby się jako najprędzej bezpiecznie budował, jak najlepiej fundował dla siebie i sukcesorów swoich, nic na tym placu nikomu nie zostawiając żadnej pretensji i od impedimentów różnych będzie wolny tak od miasta, tak innych ludzi, który to zapis na rozkaz pański, tak afektacją Kazimierza Madeja*

kosztował plac, zapłacił komisarz, czyli w rzeczywistości pieniądze pochodziły ze skarbu książęcego. Nie wiadomo czym Madej usłużył się księciu, lecz trzeba przyznać, że Lubomirski potrafił okazać wdzięczność.

Już w przywileju lokacyjnym Głogowa z 1570 r. była mowa o zbudowaniu w mieście dworu dla właściciela. Założyciel miasta Krzysztof Głowa zmarł w 1582 r., a z dokumentu wystawionego 18 kwietnia 1583 r. przez pozostałą po nim wdowę Krystynę z Paniowa, wiemy że dworu nadal nie było⁸². W 1604 r. syn Krzysztofa Głowy, Stanisław sprzedał Głogów wraz z okolicznymi wsiami Mikołajowi Spytkowi Ligęzie⁸³. Prawdopodobnie więc Ligęza był tym, który założył obok miasta gospodarstwo folwarczne, zbudował dwór i umieścił w nim podstarościę. W 1635 r., gdy Ligęza zatwierdzał statut głogowskiego cechu tkackiego, sygnował go również ówczesny dzierżawca Głogowa Leon Bankowski⁸⁴. Zabudowania folwarku położone były na północny-zachód od miasta, niedaleko stawów rybnych. Być może ten właśnie dwór, zlokalizowany przy folwarku, stał się pierwszą siedzibą Jana Lubomirskiego. Wiadomo, że książę rezydował w Głogowie, ponieważ zachował się jego list pisany do Elżbiety Sieniawskiej z 10 lipca 1724 r., w którym miejsce wystawienia oznaczone jest, w *Głogowie*. Jak widać, posłużył się nazwą miasta nadaną mu jeszcze przez założyciela, ale we wspomnianym przywileju Augusta II, wystawionym zaledwie dwa tygodnie wcześniej, użyta została nazwa Głogów. Takie brzmienie podał sam książę, gdyż w promulgacji dokumentu, król ogłosił: *nos suplicationem generosi Joanis Lubomirski equitis melitensis*. Co więcej, już po wystawieniu przywileju, Lubomirski poprosił o skorygowanie oczywistej pomyłki kancelisty królewskiego, w której zlokalizowano miasteczko w województwie ruskim i ziemi przemyskiej. Błędna nazwę przekreślono, a powyżej wpisano poprawną lokalizację: województwo sandomierskie, ziemia pilzneńska. Poprawka była konieczna, aby w przyszłości nikt nie podważył wiarygodności dokumentu. Granica między województwami biegła praktycznie na południe tuż za miastem, gdyż niedaleko leżąca wieś Wólka (Wola Cicha), znajdowała się już w województwie ruskim⁸⁵.

jest do ksiąg wójtowskich przyjęty i roborowany.

⁸² Tamże, sygn. 2. Krystyna z Paniowa zmieniła tym dokumentem kształt lokacji zmniejszając ilość planowanych domów z 200 na 120. Zastrzegła przy tym, by mieszczanie pozostawili *plac jeden dla dworu*.

⁸³ AGAD, ALzMW, sygn. 1682, k. 1-4; Wraz z Głogowem S. Głowa sprzedał M. S. Ligęzie Rogoźnicę i Wólkę leżące w ziemi przemyskiej oraz Styków i Ogniwną leżące wraz z Głogowem już w województwie sandomierskim i ziemi pilzneńskiej.

⁸⁴ APRz, AmGM, sygn. 47; K. Nitka *Z najstarszych dziejów Głogowa*, Głogów (Małopolski) 1933-1935, s. 29-34.

⁸⁵ *Za Mrowłą granica biegła w kierunku wschodnim, krótkim odcinkiem rzeki tej samej nazwy, lewego dopływu Wisłoka, ale już na wysokości Rudnej Wielkiej (ziemia przemyska) raptownie skręcała na północny-zachód wzdłuż Osiny (lewego dopływu Mrowli), a po około 3 km na północny-wschód, dolną Rogoźnicą – dopływem Osiny, a potem na wschód do Zabajówki, poniżej Główna (sic!) (powiat pilzneński) w kierunku północnym, by przeciąć trudną w tych stronach do przebycia puszcę, która rozgraniczała ziemie polskie od ruskich (Atlas*

We wspomnianym wyżej liście do Elżbiety Sieniawskiej, Lubomirski prosił, aby zgodziła się na powierzenie obowiązków proboszcza, w niewymienionej niestety z nazwy miejscowości, księdzu Barczewskiemu, kanonikowi kolegiaty poznańskiej, na miejsce ustępującego księdza Iwanowskiego⁸⁶. Ks. Barczewski był zapewne bratem komisarza książecego w Głogowie Jana Longina Barczewskiego. Jan Lubomirski pozyskiwał lojalność współpracujących z nim ludzi poprzez protekcję i obdarzanie ich łaską. Miejscowość, w której miał powstać wakat dla plebana, niewątpliwie leżała w dobrach E. Sieniawskiej, skoro ks. Iwanowski na jej ręce składał rezygnację i magnatka jako kolatorka decydowała o wyborze kolejnego kapłana. Sam fakt, że książe zwracał się do niej w takiej sprawie, dowodzi iż Sieniawska musiała mu ufać i być może nie raz radziła się go w różnych sprawach personalnych lub gospodarczych. Z drugiej strony trzeba podkreślić, że Lubomirski obsadzając swoimi ludźmi różne stanowiska, wzmacniał własną pozycję. Zaletami ks. Barczewskiego miała być rzetelność w wywiązywaniu się ze swoich obowiązków duszpasterskich oraz zręczność w załatwianiu różnych spraw.

Cztery dni później, 14 lipca 1724 r., w liście również pisanym w *Głogowie*, tym razem do Adama Sieniawskiego, książe Jan wyrażał radość, że hetman jest w pełni sił i zdrowia. Była to odpowiedź na list Sieniawskiego, który niestety, jak wiele innych listów kierowanych do Lubomirskiego, nie zachował się. Niezmiernie zuboża to wiedzę o działalności księcia, szczególnie w zakresie spraw publicznych. Brak źródeł z tego okresu nie oznacza jednak, że sam Lubomirski nie był aktywny. 26 czerwca 1724 r. w chwili wystawiania przywileju Augusta II na jarmarki, Lubomirski był w Warszawie, następnie w dość krótkim czasie udał się do Głogowa, skąd wysłał wyżej omawiany list do Sieniawskiej, co wskazuje na jego ruchliwość. W liście do Elżbiety nic nie pisał na temat jej córki Zofii, natomiast Sieniawskiemu gratulował, że Zofia wkrótce wyjdzie za mąż⁸⁷. Z treści listu wynika, że

historyczny Polski. Województwo sandomierskie w drugiej połowie XVI wieku, red. W. Pałucki, Warszawa 1993, s. 37-38).

⁸⁶ J. K. Lubomirski do E. Sieniawskiej z Głogowa, list z 10 lipca 1724 r. *Jegomość x. pleban Iwanowski już będąc w latach podeszłych i zdrowia słabego, mając wolę rezygnować beneficjum swoje do rąk WMWM Pani Dobrodziejki, biorę tę śmiałość być importunem i upraszam WMWM Pani Dobrodziejki, abyś na instancję moją mając wzgląd pomienionej plebanii presentę do rąk moich odesłać zechciała, a to na osobę Jmci x. Barczewskiego kanonika kolegiaty poznańskiej, który chociaż nie jest znajomy WMWM Pani Dobrodziejce, wiem jednak, że przypadnie zapewne do gustu WMWM Pani Dobrodziejki, nie czynić osoby jego panegiryki, upewniam tylko, że nie tylko pasterskiej powinności zadość uczyni, ale też i do usług WM Pani Dobrodziejki, do których go raczyć będziesz chciała, będzie capable. Proszę powtórnie o tę łaskę i jest z powinnym respektem* (BCz, rkps 2714, k. 361).

⁸⁷ Tamże, rkps 5874, k. 96. J. K. Lubomirski do A. Sieniawskiego z Głogowa, list z 14 lipca 1724 r. *Za najosobliwsze w życiu moim mam ukontentowanie, gdy o czerstwym Pana Dobrodzieja słyżę zdrowiu i konwalescencji nie tylko Domowi memu, ale i totus Rei publicae integritat potrzebnej, dopieroż gdy przy tej konsolacji dochodzi mnie nowina wprzód przez publiczną gazetę, dziś zaś przez adres listowny, że boska*

dowiedział się o tym z publicznej gazety, a wieści te zostały potwierdzone *adrese m listownym* Adama Sieniawskiego. Oznacza to, że między 10 a 14 lipca, Lubomirski otrzymał drukowaną gazetę, z której dowiedział się o bieżących wydarzeniach politycznych i towarzyskich, co wskazuje, że jego zainteresowanie różnymi wiadomościami nie ustawało, mimo pobytu w prowincjonalnym przecież Głogowie. Przechodząc nad tym do porządku dziennego, autorka biogramu przyszłej żony Lubomirskiego, Urszuli Branickiej, napisała że jej mąż *nie rozwinął szerszej publicznej działalności*⁸⁸. Stwierdzenie to wydaje się nie w pełni zasadne i jest spowodowane brakiem do tej pory szerszych badań nad życiem Jana Lubomirskiego. Omawiany tutaj list do Sieniawskiego, w przeciwieństwie do wszystkich dotychczasowych listów, nie został napisany osobiście ręką księcia. Staranne, kaligraficzne pismo wskazuje, że magnat zatrudnił sekretarza, który miał mu pomagać w prowadzeniu obszernej korespondencji.

Ręka Zofii, jedynej dziedziczki fortuny Sieniawskich, została oddana Stanisławowi Ernestowi Denhoffowi hetmanowi polnemu litewskiemu i wojewodzie połockiemu. Był dwa razy starszy od 25-letniej panny młodej, lecz był człowiekiem niezwykle zamożnym i co więcej, cieszył się poparciem Augusta II⁸⁹. O rękę Zofii starał się od dłuższego czasu, a jego konkurentem, którego wyraźnie akceptowała Elżbieta Sieniawska, był Michał Kazimierz Radziwiłł⁹⁰. Niezachowany list Adama Sieniawskiego informujący Jana o ślubie, musiał jednocześnie być zaproszeniem, ponieważ książe odpisywał, że jeśli mu zdrowie w tym nie przeszkodzi, pojawi się w wyznaczonym terminie na weselu. Zatem hetman chciał mieć Jana obok siebie w dniu tak ważnym dla jego córki. Obok niego, zaprosił na wesele przedstawicieli najważniejszych rodów w Rzeczpospolitej, a nawet i spoza granic kraju⁹¹. Ślub został zawarty na zamku lwowskim 30 lipca 1724 r., a wystawność uczt, która odbyła się po zawarciu

ordynacja, która serca ludzkie nierozzerwanym przyjaźni jednoczy związkiem ad mutua vota, w Domu WMWM Pana Dobrodzieja neosponsorum corda inclinavit, nie tylko cieszę się serdecznie, ale i z wrodzonej ku Domowi WMWM Pana Dobrodzieja gratulor obligacji. A jako wszelkim zawsze rozkazom Jego paryerować mam sobie pro lege, tak na przyszły da Bóg aktu weselnego naznaczony termin, służyć i asystować zechcę, byleby mi słabość zdrowia desideratos bytności nie tamowała cursus.

⁸⁸ H. Dymnicka *Urszula z Branickich Lubomirską*, PSB, Wrocław-Warszawa-Kraków 1972, t. XVII, s. 634.

⁸⁹ S. E. Denhoff był marszałkiem konfederacji sandomierskiej z 1704 r., która stanęła w opozycji do konfederacji warszawskiej.

⁹⁰ A. Sajkowski *Od Sierotki do Ryberki. W kręgu radziwiłłowskiego mecenatu*, Poznań 1965, s. 135-141.

⁹¹ *Gdy czas następował naznaczony od JO JMP kasztelana krakowskiego, h. w. k., weselnego aktu i dzień, na który przez listy, tak do cudzych krajów, jako też i do Mściów pp. Senatorów, ministrów i urzędników [...], zaprosili gości, lubo i połowę aparencji fajerwerków i innych według desejnu podanego, nie wygotowano w zamku i struktur; jednakże nie chciał JO JMP krakowski w Szkle dla podratowania zdrowia od niedziel dwóch wód z term tamecznych zażywaniem bawiący się, dalej czasu aktu tego prolongować* (F. Pułaski *Diariusz odprawionego wesela JW. Stanisława Denhoffa wojewody połockiego, hetmana polnego W. Ks. Lit., z JO JM panną Zofią Sieniawską kasztelanką krakowską, hetmanówną wielką koronną, we Lwowie 30 Julii 1724*, [w:] A. Sajkowski *Barok*, Warszawa 1987, s. 206).

małżeństwa, przyćmiła wiele podobnych imprez. Trwała trzy dni, a uczestniczyło w niej 500 *imciów gości, których niezliczona tak ex senatorio, jako też equestri et militari ordine na ten akt zjechała się frekwencja*⁹². Jan Lubomirski odpowiadając A. Sieniawskiemu na zaproszenie, podpisał się jako *kawaler Lubomirski*, lecz wkrótce jego stan miał się zmienić. Wśród licznych zaproszonych gości znalazł się Jan Klemens Branicki i jedna z jego siostr, Urszula⁹³. Możemy się tylko domyślać, jak młodzi zostali sobie przedstawieni i jaki przebieg miała ich pierwsza rozmowa. Czy od pierwszego spojrzenia poczuli do siebie sympatię, a może nawet coś więcej, czy dopiero po pewnym okresie czasu zaczęło rodzić się pomiędzy nimi uczucie? W każdym razie, dzień 30 lipca 1724 r., nie tylko odmienił życie biorących wówczas ślub państwa młodych, ale również wpłynął na losy Jana Lubomirskiego i Urszuli Branickiej.

Jak wcześniej wspominałem, w 1710 r. Katarzyna Branicka nie życzyła sobie, by jej syn wiązał się z domem Lubomirskich, jednak w 1724 r. od czterech lat już nie żyła, a Jan Klemens Branicki, ówczesnie chorąży koronny, nie miał nic przeciwko wydaniu swojej siostry za Jana Lubomirskiego. Urszula urodziła się w 1697 r. Była najmłodszym dzieckiem Stefana Mikołaja Branickiego herbu Gryf i Katarzyny z Sapiehów. Oprócz brata posiadała jeszcze trzy siostry, najstarszą Krystynę, która w 1709 r. została żoną Józefa Franciszka Sapięhy podskarbiego litewskiego, oraz niezamężne jeszcze Konstancję i Elżbietę. Ojca, wojewodę podlaskiego straciła jeszcze w 1709 r. We wrześniu 1717 r., matka oddała ją na naukę do klasztoru wizytek w Warszawie⁹⁴. Jadwiga Rafałowiczówna pisała Elżbiecie Sieniawskiej, że w kwietniu 1719 r. Urszula poważnie się rozchorowała. Leczył ją doktor Gaier, lekarz królewski⁹⁵. Matka zabrała ją na święta wielkanocne do siebie, a po powrocie do klasztoru wojewodzianka podlaska wróciła do kuracji przepisanej jej przez lekarza⁹⁶. Te słabości zdrowotne będą doskwierać Urszuli przez całe życie. Dzięki kilkuletniemu pobytowi w klasztorze, Branicka otrzymała wykształcenie stosowne do jej pozycji społecznej. Nauczyła się tam języka francuskiego, którym często posługiwała się w swojej korespondencji.

Aby zawrzeć związek małżeński Jan Lubomirski potrzebował uzyskać dwa dokumenty: zwolnienie ze ślubów zakonnych i dyspensę papieską z powodu spokrewnienia z Branickimi w trzecim stopniu. Jak pamiętamy, pradziad księcia Jana, Stanisław Lubomirski, zrodzony był przez Annę z Branickich. Zdobycie obu dokumentów wymagało czasu, ponieważ należało

⁹² Tamże, s. 208.

⁹³ BCz, rkps 1783, k. 97-99.

⁹⁴ J. Rafałowiczówna *A z Warszawy nowiny te...*, dz. cyt., s. 156.

⁹⁵ Tamże, s. 195. J. Rafałowiczowa do E. Sieniawskiej z Warszawy, list z 13 kwietnia 1719 r.

⁹⁶ Tamże, s. 198. J. Rafałowiczowa do E. Sieniawskiej z Warszawy, list z 17 kwietnia 1719 r.

odbyć długą podróż do Rzymu. Lubomirski nie uczynił tego osobiście, a poprzez pośrednika, być może wynajął potrafiącego poruszać się w kancelarii stolicy apostolskiej duchownego, który wiedział jak nadać sprawie szybki bieg. Sam w tym czasie zaczął zabiegać o uzyskanie jakiegoś urzędu państwowego, by po zrzeczeniu się członkostwa w zakonie maltańskim, rozpocząć służbę publiczną. Samo nazwisko, bez funkcji publicznej lub choćby godności tytularnej, nie wystarczało, by ubiegać się o wybór na posła do sejmu, a kariera polityczna zazwyczaj zaczynała się od aktywności poselskiej. Dopiero stamtąd wiodła droga na wyższe szczeble kariery w senacie⁹⁷. Świadectwem starań Jana Lubomirskiego o godności państwowe jest tytuł *subdapiferum Regni Poloniae*, który pojawił się przy jego nazwisku w dokumencie biskupa wileńskiego Karola Piotra Pancerzyńskiego z dnia 25 października 1725 r.⁹⁸ Jest to jedyne źródło, w którym książę jest tak tytułowany, a w oficjalnych spisach urzędników, jako podstoli koronny widnieje w tym czasie Jan Bogusław Łubieński, nominowany na ten urząd w 1714 r. i pełniący go do 1728 r., gdy został awansowany na kasztelana sandomierskiego⁹⁹. Widocznie Lubomirski był w toku rozmów o odkupienie urzędu i już tytułował się podstolim, jednak ostatecznie Łubieński musiał wycofać się z transakcji. W związku z tym, książę Jan nadal poszukiwał dla siebie urzędu.

Tymczasem wysłannik księcia w Rzymie bardzo sprawnie wywiązał się ze zleconego zadania. Papież Benedykt XIII, 7 lipca 1725 r. podpisał dyspensę zezwalającą na zawarcie ślubu. Oryginał niestety nie zachował się, ale znamy ją z kopii potwierdzonej przez Andrzeja na Prusach Pruskiego archidiakona, wikariusza i oficjała generalnego przemyskiego¹⁰⁰. Lubomirski nazywany jest już tam *laici*, zatem zdążył do tej pory otrzymać zwolnienie ze ślubów zakonnych. Znajduje się tam również informacja, że papież wydał także zgodę na udzielenie ślubu bez przedłużających ten moment zapowiedzi przedmażeńskich. Do Głogowa dyspensa dotarła dopiero na początku października, ponad dwa i pół miesiąca po jej wystawieniu. Książę Jan niezwłocznie przystąpił do ustalania terminu ślubu z opiekunem Urszuli, Janem Klemensem Branickim. Wyznaczono go na dzień 11 listopada 1725 r., w Białymstoku, siedzibie Branickiego. 15 października Jan wysłał list do Elżbiety Sieniawskiej z zaproszeniem. Informował w nim o otrzymaniu dyspensy oraz o licznych zaproszonych gościach¹⁰¹. Mimo iż w liście, data 11 listopada została osobiście przez

⁹⁷ T. Zielińska *Magnateria polska epoki saskiej*, Wrocław 1977, s. 10-44.

⁹⁸ Indult Karola Piotra Pancerzyńskiego biskupa wileńskiego, AGAD, Zbiór Anny Branickiej, sygn. 125, b. p.

⁹⁹ *Urzednicy centralni i nadworni Polski XIV-XVIII wieku. Spisy*, opr. K. Chłapowski, S. Ciara, Ł. Kądziela i inni, red. A. Gąsiorowski, Kórnik 1992, s. 134.

¹⁰⁰ Odpis indultu papieża Benedykta XIII z dnia 7 lipca 1725 r., AGAD, Zbiór Anny Branickiej, sygn. 125, b. p.

¹⁰¹ J. K. Lubomirski do E. Sieniawskiej z Głogowa, list z 15 października 1725 r. *Odebrane niedawnymi czasy dyspensa rzymskie na postanowienie moje z Jmć Panną wojewodzianką podlaską najmłodszą, pociąga mnie*

Lubomirskiego podkreślona, Julian Nieć posługując się tym źródłem, nieświadomie rozpowszechnił inną datę ślubu Jana i Urszuli. W swojej pracy o czasach saskich na Rzeszowszczyźnie, podał datę roczną zawarcia małżeństwa, natomiast w przypisie umieścił dzień i miesiąc, w którym list został napisany¹⁰². Sugerując się tą informacją, inna badaczka czasów saskich Bożena Popiołek, przyjęła tę datę za faktyczny dzień ślubu¹⁰³. Z kolei Hanna Dymnicka uznała, że pewniejszą datą roczną ślubu jest rok 1723, a swoją wątpliwość w stosunku do roku 1725, wyraziła postawionym przy nim znakiem zapytania¹⁰⁴. Korygując te błędy należy dodać, że prawdziwość informacji zawartych w liście Jana Lubomirskiego, potwierdza inne źródło, a mianowicie intercyza ślubna spisana w Białymstoku dzień przed ślubem, a więc 10 listopada 1725 r., w której czytamy: *A tak upatrzwszy godną elokację tejże J. Wielmożnej Jmć Panny wojewodzianki akt ślubu i wesela na dzień 11 9bra (novembra) [naznaczony]*¹⁰⁵.

Jeszcze w październiku uzyskał książe poświadczenie z kancelarii biskupa przemyskiego o zezwoleniu papieskim na zawarcie ślubu, które przedstawił Stefanowi Rupniowskiemu biskupowi łuckiemu i brzeskiemu¹⁰⁶. 25 października udało mu się otrzymać zgodę biskupa wileńskiego na ślub w prywatnej kaplicy w białostockim pałacu¹⁰⁷. Zanim jednak zawarto ślub, jak wyżej zostało powiedziane, najpierw spisana została intercyza małżeńska. Jan Klemens Branicki i jego małżonka Katarzyna z Radziwiłłów przyznali w niej, iż *przez estymację tak wielu korelacji do prześwieatnej familii Xiążąt Jchmć Lubomirskich convenere Domus*, więc wielkim zaszczytem będzie dla nich oddanie *najukochańszej siostry swojej*¹⁰⁸. Następnie chorąży koronny oświadczał: *Co się tknie fortuny in virn ex dotacji tejże Jejmość Pannie wojewodziance [...] fortun tak nieruchomych jako ruchomych in omni specie et splendore po godnej pamięci J. Wielmożnych Jchmościów wojewodów podlaskich, rodzicach,*

do powinności, abym doniósł WMW Pani i Dobrodziejce mnie osobliwej, moje konsolacje i gdy Jmć Pan chorąży koronny WM Pani ze swojej strony należących od siebie Jchmościów krewnych i koligatów na naznaczony czas wesela zaprasza, więc i ja życząc sobie serdecznie, abyś WMWM Pani Dobrodziejka ten akt łaskawą swoją przyzdoobiła prezencją upraszam i jak najuniżeniej, qui V. A. ne me refuje cet honueur, będziemy wszyscy życzliwi i kochający WMM Pani Dobrodziejce czekali prezencji Jej z niecierpliwością na dzień 11 novembra, a najbardziej ja, który nie przestaje być z osobliwym respektem (BCz, rkps 2714, k. 419).

¹⁰² J. Nieć *Rzeszowskie za Sasów*, dz. cyt., s. 74.

¹⁰³ J. Rafałowiczówna *A z Warszawy nowiny te...*, dz. cyt., s. 220, przypis 2.

¹⁰⁴ H. Dymnicka *Lubomirska Urszula z Branickich*, dz. cyt., s. 634.

¹⁰⁵ Intercyza między Janem Klemensem i Katarzyną Branickimi a Janem Kazimierzem Lubomirskim, ARamp, sygn. 48, b. p.

¹⁰⁶ Pismo Andrzeja na Prusach Pruskiego z dnia 16 października 1725 r., AGAD, Zbiór Anny Branickiej, sygn. 125, b. p.

¹⁰⁷ Tamże, Pismo biskupa wileńskiego zezwalające na zawarcie związku małżeńskiego bez zapowiedzi w kaplicy prywatnej, b. p.

¹⁰⁸ Tamże, ARamp, sygn. 48, Intercyza między J. K. i K. Branickimi a J. K. Lubomirskim, b. p.

partium pozostałych [...] sumis ac inscriptionibus dwakroć sto tysięcy zł polskich naznacza. Posag miał być wypłacony w czterech częściach, połowa, czyli 100 tys. zł, miała być przekazana do rąk Jana Lubomirskiego *na święto nawrócenia św. Pawła*, to znaczy 25 stycznia 1727 r., przed sądem grodzkim przemyskim. 50 tys. zł mieli wypłacić stryjowie Branickiego, bracia jego zmarłej matki, Jerzy Sapieha stolnik litewski i Aleksander Sapieha marszałek księstwa litewskiego. Byli oni winni tę kwotę Branickiemu i ze względu na trudności finansowe, nie rozliczyli się z nim do tej pory. Chorąży koronny przekazywał więc prawa do tej sumy na pana młodego, nie uściślając w intercyzie kiedy ma nastąpić wypłata. Jan Lubomirski musiał sam w tej sprawie porozumieć się z dłużnikami. Kolejne 30 tys. zł miał otrzymać książę w klejnotach, które pozostały po Stefanie Mikołaju i Katarzynie Branickich. Wycena ich powinna była zostać dokonana w Warszawie, w ciągu sześciu tygodni przez wybranych jubilerów w obecności plenipotentów obu stron. Pozostałe 20 tys. zł miały być przekazane w ruchomościach, a ich rejestr miały sporządzić wspólnie obie umawiające się strony. W skład ruchomości wchodziły meble oraz różne elementy wyposażenia pałacu białostockiego, które Lubomirski miał zabrać do Głogowa. Książę Jan zobowiązywał się z kolei do zabezpieczenia sumy posagu na swoich włościach i dodatkowo *z afektu małżeńskiego, sumę sto tysięcy złotych polskich modo simpli [...], na wszystkich generaliter dobrach ruchomych, nieruchomych i sumach gdziekolwiek będących, zapisać deklarował się. Ponadto Jmć Lubomirski sukcesu temporis, przy godnych aplikacjach swoich, cokolwiek mieć może pro qualitate meritorum ex justitia distributiva od JK Mości udzielonych czyli też inszym sposobem nabytych dóbr Rzeczypospolitej, więc i na tych dobrach iura comunicativa przyszłej Jmci małżonce swojej otrzyma terebit.*

Intercyzę oprócz Branickich i Lubomirskiego podpisali deklarujący się za przyjaciół: Franciszek Wielopolski wojewoda smoleński, Michał Sapieha pisarz polny litewski, Jan Stanisław Zalewski kasztelan wiski, Karol Odrowąż Sedlnicki, Kazimierz Sapieha generał artylerii litewskiej i Stanisław Wilkowski. Świadcami byli: Zygmunt Chrzanowski podkomorzy brzeski, Józef Lewicki chorąży ziemi bielskiej i Kazimierz Karwowski podczaszki ziemi wiskiej. Po weselu intercyzę miano wpisać do ksiąg grodzkich brańskich oraz podać do trybunału koronnego w Lublinie. Jeden z podpisanych, Karol Sedlnicki, był podobnie jak Lubomirski panem młodym, ponieważ dnia 11 listopada 1725 r. odbywały się w białostockim pałacu dwa śluby, Sedlnicki brał sobie za żonę Konstancję Branicką, siostrę Urszuli. Na zawarcie tego ślubu w prywatnej kaplicy również wyraził zgodę biskup

wileński¹⁰⁹. Ślubu obu parom udzielał Stefan Rupniowski biskup łucki i brzeski¹¹⁰. Wystawności wesela możemy się tylko domyślać, sam fakt, że jednocześnie odbywały się dwa śluby, świadczy, iż oprawa musiała być uroczysta. Za trzy lata, wnętrza białostockiego pałacu ulegną kolejnej metamorfozie. Jan Klemens Branicki rozpocznie przebudowę, która nada pałacowi wygląd, jaki zadziwi całą Rzeczpospolitą.

4. Głogowska rezydencja

Zapewne jeszcze przed ślubem Jan Lubomirski musiał podjąć decyzję, gdzie zamieszka ze swoją żoną. Drewniany dworek podstarościch głogowskich, który stanowił jego dotychczasową siedzibę, nie spełniał standardów dla jego magnackiego urodzenia, a tym bardziej nie nadawał się na dom dla księżęcej pary. Wydaje się wielce prawdopodobne, że wkrótce po dokonanych podziale majątku, Lubomirski zlecił rozpoczęcie budowy pałacu usytuowanego w niewielkiej odległości od miasta. Prace rozpoczęto od założenia cegielni w bliskim sąsiedztwie placu budowy. Jej istnienie poświadczane jest w dokumencie, w którym przedstawiono propozycję podziału lasów głogowskich pomiędzy Janem a Jerzym Lubomirskimi¹¹¹. Dotychczasowa cała zabudowa miejska była drewniana, a najbliższa cegielnia znajdowała się w Rzeszowie, w związku z tym bez założenia cegielni, nie można było myśleć o budowie pałacu.

Autorstwo planu pałacu najprawdopodobniej przypisać można nadwornemu architektowi Lubomirskich, Karolowi Henrykowi Widemannowi. Jego pobyt w Rzeszowie źródłowo poświadczony jest dopiero w 1729 r., jednak poprzedni architekt Lubomirskich zmarł w 1720 r.¹¹² Mało wiarygodne jest, aby Lubomirscy przez 9 lat obywali się bez architekta, szczególnie że w tym czasie rozpoczęli samodzielne gospodarowanie, które związane było z różnymi inwestycjami budowlanymi. Głogowski pałac miał być więc pierwszą murowaną

¹⁰⁹ Pismo biskupa wileńskiego w sprawie zawarcia związku małżeńskiego bez zapowiedzi w kaplicy prywatnej między Karolem Sedlnickim hrabią S. R. I. i Konstancją Branicką wojewodzianką podlaską, AGAD, Zbiór Anny Branickiej, sygn. 125, b. p.

¹¹⁰ Pałac w Białymstoku nie miał jeszcze tego kształtu, który przyczynił się do nazwania go podlaskim Wersalem. W ręce Branickich dostał się on wraz z ręką Katarzyny Aleksandry Czarnieckiej, córki Stefana Czarnieckiego, która poślubiła dziada chorążego koronnego, również Jana Klemensa. Ojciec Urszuli, Stefan Mikołaj kazał przebudować posiadający wcześniej charakter obronny zamek na barokową rezydencję. Przebudowę zaprojektował i przeprowadził znany nam już architekt Tylman z Gameren. Wywiązując się z zadania, rozebrał on mury obronne, a pozostałe baszty przerobił na oficyny i połączył je jońską kolumnadą (A. Miłobędzki *Zarys dziejów architektury w Polsce*, Warszawa 1988, s. 223-224).

¹¹¹ Patrz przypis 68.

¹¹² M. Borowiejska-Birkenmajerowa, *Miasto rezydencjonalne Lubomirskich*, [w:] *Dzieje Rzeszowa*, dz. cyt., s. 307.

i jednocześnie najbardziej okazałą budowlą w mieście. Składał się z centralnego dwukondygnacyjnego gmachu z dwuspadowym dachem oraz z umieszczonych po jego bokach dwóch jednokondygnacyjnych skrzydeł. Bezpośrednio od skrzydeł pałacu odchodziły oficyny, tworząc wraz z nim kształt podkowy otwartej od północy. Plac pomiędzy oficynami stał się dziedzińcem pałacowym. Wjazd na dziedzińiec znajdował się w części otwartej. Do pałacu wchodziło się przez główny gmach, którego elewacja przyozdobiona była ryzalitem z czterema pilastrami zwieńczonym tympanonem. Elewacja południowa była odzwierciedleniem północnej, tam z kolei znajdowało się wyjście prowadzące do ogrodu. Oficyny pełniły rolę gospodarczą, mieściły się w nich kuchnie, mieszkania dla służby, spichlerze, stajnie, wozownia itp. Część zachodniej oficyny została podpiwniczona¹¹³.

Od południa do pałacu przylegał ogród urządony w stylu włoskim z symetrycznie wymierzonymi alejkami, wzdłuż których posadzono rzucające cień graby, który chronił spacerujących przed działaniem promieni słonecznych¹¹⁴. Kilka lat po rozpoczęciu budowy pałacu, trwały już przy nim prace wykończeniowe. 10 października 1727 r., poddany Lubomirskiego, Tomasz Mendyk ze Stykowa, złożył przyrzeczenie, które zostało wpisane do głogowskiej księgi wójtowskiej. Deklarował w nim, że podejmie się wymalować ściany pałacu i nie odstąpi od swojej pracy, dopóki w całości nie zostanie wykonana¹¹⁵. W zapisie mowa jest o „zamku głogowskim”, jednak dla mieszczan słowo to było synonimem z pałacem. W rzeczywistości cała budowla miała charakter czysto rezydencjonalny, bez śladów jakichkolwiek fortyfikacji. Północno-zachodnie położenie pałacu sprawiało, że dominował on nad zwartą, otoczoną wałami obronnymi bryłą miasta. Powstały jakby dwa stykające się organizmy. Spajał je ogród pałacowy, który podkreślał zależność miasta od

¹¹³ Chociaż pałac Lubomirskich do dzisiaj stoi w Głogowie, poprzez umiejscowienie w nim w XX w. fabryki tkackiej i dokonaną w kilku etapach przebudowę, zatracił swój rezydencjonalny charakter. Odtworzenie jego kształtu oparte zostało na rekonstrukcji S. Stanisza zamieszczonej w książce F. Kotuli *Miasteczko na przykładzie Głogowa Małopolskiego i jego sąsiadów*, Rzeszów 1982, s. 154.

¹¹⁴ Styl w jakim urządono ogród podany jest w dokumencie z 1800 r. (Detaxationis oppidi Glogów, APRz, AL, sygn. 766); Pozostałością dawnego ogrodu jest dzisiejszy park Grabina w Głogowie Małopolskim. Obecnie zredukowany jest on do połowy, ponieważ na jego części zbudowano stadion piłkarski. Alejki Grabiny przebiegają w zupełnie inny sposób niż było to wytyczone pierwotnie, a drzewa nie tworzą już szpalerów lecz niekontrolowane porozrastały się.

¹¹⁵ *Stanąwszy przed akta wójtowskie i ławniczych głogowskich, niżej podpisany zeznał dobrowolnie i nieprzymuszenie w takie słowa: iż ja, będąc rzemieślnikiem kunsztu malarskiego, jestem w tej parafii głogowskiego kościoła urodzony w Stykowie, wsi należącej do tutejszej parafii i do tego się przyznaję, że jestem na to obligowany będąc w moim rzemiośle jakie umiem, dopóki Księciu Dobrodziejowi memu wszelką wygodę czynić za zapłatą mnie należącą ze skarbu zamkowego i nie powinienem tej roboty odstąpić, póki może trwać przy zamku głogowskim, dotąd póki nie zakończy się. Na to obligację czynię przy urzędzie wójtowskim głogowskim i ludziach przy tym będących ławniczych przysięgłych i podpisuję się swą ręką* (APRz, AmGM, sygn. 4, s. 482).

właściciela¹¹⁶. Przechadzając się po ścieżkach ogrodowych, Lubomirski miał pełną perspektywę na wizerunek miasta z wyłaniającymi się sponad wałów dachami niskiej, jednopiętrowej zabudowy. Kształt pałacu i ogrodu był typową kompozycją baroku, podkreślała to strzyżona w geometryczne bryły roślinność harmonizująca z geometrycznością samego pałacu¹¹⁷. Całe założenie nie było nazbyt ogromne, raczej średniej wielkości, dostosowane do możliwości finansowych księcia, jednak efekt był wystarczający, aby podkreślać rangę jego urodzenia.

Trwająca budowa pałacu, który wkrótce należało umeblować sprawiła, że Lubomirski, zapewne po wcześniejszym uzgodnieniu z Urszulą, zdecydował się odebrać 20 tys. złp z posagu w meblach i wyposażeniu wnętrza z białostockiego pałacu. Jak wiadomo, zamek rzeszowski wraz z całym umeblowaniem przypadł Jerzemu Lubomirskiemu, Jan mógł zabrać z niego tylko rzeczy osobiste. Czymś więc trzeba było zapełnić komnaty nowego pałacu, a meble z Białegostoku doskonale się do tego nadawały. Zapewne było to również po myśli Jana Klemensa Branickiego, który szykował się już do przyszłej rozbudowy swojego pałacu, a więc i wymiany umeblowania. Urszula, znająca wnętrza białostockiej rezydencji od dziecka, była prawdopodobnie przywiązana do wielu znajdujących się tam przedmiotów, uczestniczyła więc w sporządzeniu listy, o której była mowa w intercyzie. Sprzęty zwożono sukcesywnie w miarę oddawania do użytku kolejnych pomieszczeń. Jednocześnie książę Jan kupował różne dodatki do przyozdobienia pałacowych wnętrz. Informacje o tym znajdujemy w jego korespondencji: *W Opatowie kupiłem basztu na firanki i gdy mory białej nie stanie w Warszawie, kupiłem czego inszego, a to białej gdyzelki w kostkę szerokiej [...] łokci 44, jeżeli będzie trzeba więcej, to jest jeszcze łokci 50, to powracając na Opatów kupię, tylko mi oznajmij jeżeli trzeba*¹¹⁸. Kupował również tkaniny do obicia ścian i to w dodatku *tanio po czternaście szóstaków łokieć i żebyś widziała, posyłam próbkę, i przez pierwszą okazję do Podgórza poślę i sztukę, abys się tam miała czym zabawić*¹¹⁹. W dalszej części listu Lubomirski prosił: *Nie zapomnij tam moje serce kazać przypilnować rzemieślnika z błoniarni i malarza z Rudnej, aby się spieszyli z robotą. Rzemieślnik z błoniarni, czyli szklarz zajmował się już wstawianiem okien, natomiast malarz z Rudnej albo był wspomnianym już Tomaszem Mendykiem i książę pomylił Styków z Rudną, albo pracował dla niego jeszcze inny poddany z położonej na południe od Głogowa Rudnej (nie sprecyzował czy z Wielkiej, czy z Małej). Jan przestrzegał także Urszulę, aby zwracała uwagę, kto z pracujących przy*

¹¹⁶ J. Piórecki, *Zabytkowe ogrody i parki województwa rzeszowskiego*, Bolestraszyce 1996, s. 153-154.

¹¹⁷ Wiele przykładów tej architektury podaje A. Miłobędzki w *Zarysie architektury w Polsce*, dz. cyt., s. 224-226.

¹¹⁸ J. K. Lubomirski do U. Lubomirskiej z Kozenic, list z 19 marca 1727 r. AGAD, ARkores., sygn. XXXV/121, k. 1.

¹¹⁹ Tamże, k. 2.

wykańczaniu i dekorowaniu pałacu w *garderobie sypiał*, *żeby nas nie okradziono i żeby była wszelka ostrożność z ogniem*. Prace na tym etapie musiały być więc bardzo zaawansowane i część pokoi została już całkowicie wyposażona.

Zwroty używane w liście pod adresem Urszuli nie są tylko czysto grzecznościowe, lecz dowodzą głębokiego uczucia, jakie łączyło Jana z żoną. Wyrażał się o niej *moje serce*, w nagłówku zwracał się *Moja serdecznie kochana Orszulko Dobrodziejko*. W innym liście pisał: *Moja serdecznie kochana Orszuliczko żoniusiu i nadduszyczko najukochańsza Dobrodziejko* oraz *Ma tres adorable Orszuleczko Dobrodziejko*¹²⁰. Nie są to tylko zwroty retoryczne, pobrzmiwa przez nie czułość i miłość, dowodzące że związek ich powstał dzięki odruchowi serca. Jan w listach do żony zawsze używał zdrobnień jej imienia podkreślając swoje przywiązanie do niej¹²¹. Możliwość wyboru męża przez pannę czy żony przez młodego kawalera, była w tamtych czasach rzadkim przywilejem. Małżeństwa zazwyczaj były aranżowane przez rodziców lub opiekunów młodych, a ci musieli się z tym wyborem godzić, jak choćby we wcześniej wspomnianym przypadku młodzieńczej miłości Jana Klemensa Branickiego do Anny Lubomirskiej, którą bezceremonialnie przerwała Katarzyna Branicka. Z powodu osierocenia, księżę Jan swobodnie dysponował swoją wolą, bez najmniejszych komplikacji zatem, przyszło mu zmienić wyznaczoną przez ojca drogę służby dla zakonu maltańskiego i poślubić Urszulę. Ona również miała możliwość iść za głosem serca, bo opiekujący się nią brat, był bardziej wyrozumiały niż jego matka.

W cytowanym wyżej liście z 19 marca 1727 r., Jan donosił Urszuli o różnych przeszkodach, które spotkały go w drodze do Warszawy, pisząc jednocześnie, *ale to wszystko bagatela, najbardziej żałuję, że bez Orszuli kochaneczki muszę czas trawić, ale cóż z tym czynić, kiedy tak interes każe, o to tylko Pana Boga proszę, abyś tam była zdrowa i szanowała zdrowie, które jest mi milsze nad moje własne*. Kończąc list ponownie akcentował swoją tęsknotę i troskę o jej zdrowie: *Ja, jak prędko stanę w Warszawie, będę się spieszył z interesami, abym mógł jak najprędzej powrócić do mojej serdecznej Dobrodziejki, o której zdrowie poradzę się doktorów królewskich, a teraz ściskam cię serdecznie moja duszo i całuję w samą gębusię i z tym kończę, zem jest na wieki, wieki kochający z duszy i serca mąż i parobczek*. Wyznania te nie wzbudzają najmniejszej wątpliwości co do szczerości jego

¹²⁰ Tamże, J. K. Lubomirski do U. Lubomirskiej, list z 20 marca 1732 r. (k. 3) i list z 27 marca 1732 r. (k. 7).

¹²¹ B. Popiołek badająca kwestię kobiecą w epoce saskiej zauważyła, że w większości korespondencji pomiędzy małżonkami w tych czasach, trudno znaleźć większe więzi emocjonalne łączące współmałżonków. Związki zazwyczaj miały charakter patriarchalny, w którym kobieta odgrywała rolę drugorzędną. Zwykle w listach kobiety podpisywały się *Kochająca żona i najuniżeńsza sługa*, a w nagłówkach najczęściej umieszczany zwrot brzmiał *Panie mój i Dobrodzieju* (*Kobiety świat w czasach Augusta II. Studia nad mentalnością kobiet z kręgów szlacheckich*, Kraków 2003, s. 190).

uczucia. Podobną miłością do swojego *mężusia i parobeczka*, odpłacała się Urszula. Co prawda, nie zachowały się jej listy pisane do męża, ale nie ma podstaw do twierdzenia, że była to miłość jednostronna¹²². Od samego początku, jeszcze na ślubie Zofii Sieniawskiej ze Stanisławem Denhoffem, Jan musiał ją oczarować. Nic dziwnego, sztuki komplementowania kobiet uczył się jeszcze na paryskich salonach, a umiejętność tę posiadał w stopniu doskonałym, o czym świadczą omawiane w pierwszym rozdziale listy do Elżbiety Sieniawskiej.

Jan w każdym pisanym do żony liście wyrażał ogromne zainteresowanie jej zdrowiem. Informował, że wypyta się doktorów królewskich w sprawie dolegliwości, na które uskarżała się Lubomirska. W innym liście pisał: *Ja się tu jeszcze z doktorem prymasowskim xiędzem Waśniewiczem o twoim zdrowiu rozmówię, bo go tu srodze chwałą, mam nadzieję, że ta wiosna odda ci dawne zdrowie. Grafowa Sedlnicka dużo zapadła, mąż do niej pojechał z dobrym doktorem twego brata, a to na żołądek, który ma mieć srodze zepsowany, dlatego moja panna, kiedy masz dobry szanuj go i nie jedz lada czego*¹²³. Niepokój Jana wiązał się z tym, że skoro siostra Urszuli, Konstancja ma problemy żołądkowe, jego żona również może mieć z tym kłopot. Widać, że poszukiwał rady u różnych lekarzy wybierając najlepszych (*bo go srodze chwałą*), co pozwalało mu znajdować skuteczne terapie na różne problemy zdrowotne swojej żony. Wydaje się, że i sam miał od czasu do czasu ataki choroby, bo w tym samym liście dziękował Urszuli za *herbatkę i flaszczykę z wódką węgierską*, którą skutecznie kiedyś kurował się w Paryżu jego brat Aleksander.

Ilość skarg Urszuli Lubomirskiej na dolegliwości zdrowotne, może budzić podejrzenia, że była po prostu hipochondryczką. Być może wynikało to z przewrażliwienia na punkcie swojego zdrowia. W czasach, gdy nawet drobna choroba, mogła przeobrazić się w poważne powikłania groźne dla życia, ludzi niepokoił każdy objaw zapaści na zdrowiu. Jak to już zostało powiedziane, Urszula od najmłodszych lat, nieustannie na coś się uskarżała. Jednak nie zmogła jej żadna choroba, dożyła sędziwego jak na tamte czasy wieku. Albo więc posiadała silny organizm, który potrafił pokonać każdą chorobę, albo zdecydowanie przesadzała ze swymi dolegliwościami. *Poalterowałaś mnie srodze wiadomością – pisał Jan dowiadując się o kolejnych problemach zdrowotnych żony – że ci ta twoja dawna affekcja dokucza, czegom ja się spodziewał po lekarstwie p. Obicya, które miało być puryniące, a nie*

¹²² Na temat stosunków rodzinnych J. K. i U. Lubomirskich autor napisał odrębny artykuł *Relacje rodzinne Jana i Urszuli Lubomirskich w świetle ich listów* [w:] *Język nasz ojczysty. W sferze życia rodzinnego*, red. B. Taras, W. Kochmańska, Rzeszów 2016, s. 134-145.

¹²³ J. K. Lubomirski do U. Lubomirskiej z Warszawy, list z 27 marca 1732 r. AGAD, ARkores., sygn. XXXV/121, k. 7.

odtwarzające i tak po nich większe zwyczajnie następuje zatwardzenie¹²⁴. Jak widać Urszula miała problemy nawet z układem wydalniczym i na wszystko szukała lekarstwa, co nie zawsze okazywało się skuteczne. *Nie srodze frasobnie* – czytamy w dalszym fragmencie listu – *że do Warszawy jedziesz, ale mi nie piszesz kiedy, abym się mógł miarkować i napisać do doktora Zelmana*. Następnie Jan przeszedł do spraw związanych z interesami, lecz na następnej stronie listu ciągnął, *ale powracam do doktora Zelmana, jako do najpryncypialniejszego interesu, bo o twoje zdrowie (które mi nad wszystko mile) idzie, chciejże go tedy zażyć, a nie innego, bo to jest mineralnej wody jubiler, opowiedz mu wszystko należycie, mam nadzieję, że ci dopomoże, bo teraz jeszcze czas, potem zaś nierychło będzie, jak się ten defekt bardziej ukorzeni, trudno już będzie naturę złamać, a wielkie z tej choroby bywają przypadki, które niech Bóg w niebie odwróci, słuchaj jego tedy moja panno i nie pozwalaj sobie nad jego przestrogi i miej miłosierdzie nad sobą, nade mną i nad tymi dziećmi¹²⁵.*

W tym miejscu dotykamy bardzo ważnego problemu, a mianowicie potomstwa Lubomirskich. Dysponujemy bardzo skąpymi źródłami informującymi o położach księżnej Urszuli. Jedyna wzmianka o ciąży Lubomirskiej znajduje się w liście niejakiej Tuszyńskiej, która 9 listopada 1727 r. informowała Katarzynę Branicką o spodziewanym wkrótce porodzie księżnej¹²⁶. W innym, tym razem niedatowanym liście Jana do żony, na samym dole, gdzie Lubomirski polecał Urszulę Bogu, dopisał również dwa imiona *Franusia i Anusię*¹²⁷. Użyte zdrobnienia imion przemawiają za tym, że istotnie musiały to być dzieci, lecz czy były to własne dzieci pary książęcej? Wydaje się, że tak, bo czyje inne dzieci oddawałby Lubomirski w opiekę Bogu powierzając mu również żonę? Jest to jedyne miejsce, gdzie pojawiają się te imiona. W ciągu więc pierwszych lat po ślubie para książęca doczekała się przynajmniej dwójki dzieci. Jednak musiały one wkrótce umrzeć i to być może jednocześnie. Lubomirscy nie porzucili nadziei, że w końcu urodzi się im zdrowe dziecko, które będzie mogło kontynuować linię rodu. Oprócz poszukiwania pomocy u najlepszych lekarzy, istniał w tamtych czasach jeszcze inny sposób szukania ratunku, a mianowicie uciekano się do ingerencji sił nadprzyrodzonych. W Głogowie szczególnym kultem obdarzona była Maria i to do niej, jako Bożej Rodzicielki zwrócili się z prośbą Lubomirscy.

¹²⁴ Tamże, k. 11. J. K. Lubomirski do U. Lubomirskiej z Rejterady, list z czerwca 1736 r.

¹²⁵ Tamże, k. 12.

¹²⁶ Tamże, sygn. II/62, k. 2. Tuszyńska do K. Branickiej z Warszawy, list z 9 listopada 1727 r. *Tu u nas nic osobliwego nie słyhać, Państwa bardzo mało, Xiążę Jmć starosta bolimowski jest w Bolimowie i sama Xiężna Jej Mość, ma tam połóg swój odprawić.*

¹²⁷ Tamże, sygn. XXXV/121, k. 15. J. K. Lubomirski do U. Lubomirskiej z Rejterady, list z czerwca 1736 r.

Kult maryjny w Głogowie związany był z niewielkim drewnianym kościołem wzniesionym na piaszczystym pagórku na zachód od miasta, w którym znajdował się obraz Matki Bożej Śnieżnej. Kościół wzniesiono prawdopodobnie na przełomie XVII i XVIII w. Jego istnienie po raz pierwszy potwierdzone jest w źródłach pisanych w 1706 r., gdy ówczesny gubernator zamku rzeszowskiego, Franciszek Jan Kłosowski ufundował dla kościoła naczynia liturgiczne¹²⁸. Z racji swojego położenia, kościół nazywany był potocznie „na Piasku”. W opracowaniach dotyczących historii Kościoła w diecezji krakowskiej, do której należał Głogów aż do pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej, podano datę powstania kościoła przed 1721 r., kiedy to wymieniany został podczas wizytacji biskupiej przeprowadzonej w tym roku¹²⁹. Błędnie przypisuje się tam zbudowanie tego kościoła Kacprowi Makowskiemu miecznikowi chełmińskiemu, który był jednym z fundatorów prebendy dla księdza mającego sprawować w kościele opiekę duchowną, co zostanie szerzej omówione w kolejnym rozdziale¹³⁰. Obraz Matki Bożej Śnieżnej uchodził za słynący łaskami i przyciągał wielu pielgrzymów. Poniżej piaszczystego pagórka tryskało źródło, a jego woda uważana była za leczniczą. Jan i Urszula Lubomirscy zainteresowali się kultem maryjnym w kościele „na Piasku” i zaczęli wznosić gorące modły do Matki Bożej, aby obdarzyła ich zdrowym potomstwem, o czym świadczą ich późniejsze legacje wotywnie.

23 kwietnia 1730 r. Urszula Lubomirska przekazała mieszkańcom głogowskim kwotę 700 złp, z której w ramach procentów mieli dostarczać rocznie 7 kamieni łożu. Łój miał być wykorzystany do zalewania lamp, które świecono by przed obrazem Matki Bożej Śnieżnej we dnie i w nocy¹³¹. Legacja ta miała związek z kolejną ciążą Lubomirskiej. Księżna gestem tym powierzała siebie, jak i jeszcze nienarodzone dziecko w opiekę Maryi. Rozwiązanie nastąpiło 8 sierpnia 1730 r.¹³² Urodzona dziewczynka otrzymała imiona Marianna Karolina, ale

¹²⁸ Kościół z obrazem Matki Bożej Śnieżnej był drugim głogowskim kościołem obok fary miejskiej. Wpis w księdze wójtowskiej F. J. Kłosowskiego wskazuje, że nie podlegał on pod parafię, ale jednocześnie nie posiadał własnego duchownego: *Przy prezencji panów Wojciecha Piechowskiego wójta na ten czas głogowskiego i sławetnych panów rajców Stanisława Kaszubskiego i Michała Szewskiego, oddał Wielmożny Jaśnie Pan Franciszek Jan Kłosowski gubernator na ten czas zamku rzeszowskiego, kielich złoty, na którym patera, na której jest imię Jezus i serce pod imieniem Jezus i wotum białe serce, na którym imię Jezus, do kościoła głogowskiego Najświętszej Panny na Piasku, który to kielich dał w moc urzędowi wyżej pomienionemu głogowskiemu i następcom ich, aby o nim wiedzieli i w swojej mieli go dyspozycji, żeby księża plebani nie interesowali się do tego kielicha bez pozwolenia miasta* (APRz, AmGM, sygn. 4, s. 77).

¹²⁹ AKMKr, Akta wizytacji biskupów, sygn. AV6, s. 330; B. Kumor *Dzieje diecezji krakowskiej do roku 1795*, Kraków 2002, t. IV, s. 573; Waclaw z Suligostowa (E. Nowakowski) *O cudownych obrazach w Polsce Przenajświętszej Matki Bożej. Wiadomości historyczne, bibliograficzne i ikonograficzne*, Kraków 1902, s. 175.

¹³⁰ Waclaw z Suligostowa błędnie również określił K. Makowskiego miecznikiem chełmskim zamiast chełmińskim.

¹³¹ APRz, AmGM, sygn. 4, s. 749.

¹³² Data ta została wyznaczona dedukcyjnie na podstawie dwóch listów 34-letniej już M. Lubomirskiej z 7 i 9 sierpnia 1764 r. W tym drugim, kierowanym do matki M. Lubomirska informowała o wizycie w dniu swoich

w przyszłości używała tylko pierwszego i to w postaci Maria. Nie ulega wątpliwości, że imię to rodzice nadali jej jako wotum dla Matki Bożej. Pragnęli by Boża Rodzicielka nadal opiekowała się ich dzieckiem. Wyrazy wdzięczności księżęcej pary wobec, jak mniemali cudownej interwencji Maryi, nie skończyły się jedynie na ufundowaniu „wiecznego światła” przed obrazem maryjnym w kościele „na Piasku”. Jan Lubomirski zdecydował, że kościół ten wymaga remontu oraz znacznego powiększenia, tak aby mógł pomieścić większą ilość pielgrzymów. Jego konstrukcja nadal miała pozostać drewniana, ale księżę życzył sobie, aby z boku stanęła murowana zakrystia i *domek dla xiędza*¹³³. Prace przy remoncie ciągnęły się przez kilka lat i wiadomo, że trwały jeszcze w czerwcu 1735 r., ale w tym samym czasie prowadzono również budowę innego kościoła w dobrach Lubomirskiego, a mianowicie w Medyni, co rozpraszało przeznaczone na inwestycje środki¹³⁴. Być może w tym czasie powstała również figura Matki Bożej, która stanęła na kolumnie na głogowskim rynku. Maryja miała z góry spoglądać na mieszkańców miasteczka i ochraniać wszystkich, którzy znajdą się w zasięgu jej wzroku. Figura zachowała się do dzisiejszego dnia i stanowi jedną z cenniejszych ozdób miasteczka.

Po urodzeniu się córki, Lubomirscy z niecierpliwością wyczekiwali na poczęcie następnego dziecka. I tym razem poszukali wsparcia w mocach nadprzyrodzonych. Być może, licząc na urodzenie się chłopca, zdecydowali się kierować swe prośby do męskiego patrona rodzin św. Antoniego. Ich nadzieje spełniły się zgodnie z oczekiwaniami. Pomiedzy 1731 a 1735 r. urodził się im syn, który naturalnie otrzymał imię Antoni. Jedyne ślad jego życia można odnaleźć w testamencie Jana spisany 15 czerwca 1735 r. Rodzice czuli się zobowiązani do wyrażenia wdzięczności świętemu, dlatego w swoim testamencie księżę umieścił następujący zapis: *Figurę św. Antoniego proszę, aby wystawić blisko pałacu głogowskiego, przy której, aby co wtorek ubodzy mówili litanie do tego świętego, pilno zalecam i proszę żonę moją, aby na tę litanie uczyniła fundację, to jest na 12 ubogich, każdemu co wtorek po groszy dwa*¹³⁵. Św. Antoni miał mieć zatem również swoją figurę,

urodzin kandydata do tronu polskiego Stanisława Antoniego Poniatowskiego, w pierwszym natomiast, kierowanym do wuja J. K. Branickiego, takiej informacji brak, chociaż bardzo szczegółowo relacjonowała mu o wszystkim, co się ówczesnie działo w przededniu elekcji. W związku z tym dzień jej urodzin musiał wypadać między 7 a 9 sierpnia (AGAD, ARKores., sygn. XVIII/20, k. 18-21, sygn. XXXV/125, k. 1-6). Autor biogramu Marii E. Rostworowski zaproponował inną datę jej urodzin, a mianowicie 5 sierpnia (PSB, t. XXX/3, s. 402).

¹³³ Testament J. Lubomirskiego, AGAD, ARamp, sygn. 48, b. p.

¹³⁴ Tamże.

¹³⁵ Tamże. Urszula Lubomirska spełniła życzenie męża, możemy się o tym przekonać z księgi wójtowskiej Głogowa. 20 czerwca 1742 r. umieszczono w niej wpis, który informuje, że niejaki Jakub Królicki stanął przed magistratem miasta i *jawnie i dobrowolnie zeznał, iż wziął ze skarbu JO Xiężny Jmci Dobrodziejki Urszuli z Branickich Lubomirskiej starościny bolimowskiej, miasta Głogowa dziedzicznej pani, złotych polskich sto,*

podobnie jak Matka Boża. Jeśli kult maryjny rozwinął się w Głogowie, to kult św. Antoniego nie przyjął się na długo, może z tego powodu, że mały Antoni Lubomirski, podobnie jak jego starsze rodzeństwo, Franciszek i Anna, nie doczekał wieku dorosłego. Jedynym dzieckiem Lubomirskich, które weszło do świata dojrzałych była Maria.

Na początku lat 30. XVIII w. Lubomirscy zdecydowali się na jeszcze jedną inwestycję budowlaną, która tym razem miała powiększyć komfort ich życia. Środki na nią pozyskali za odszkodowanie otrzymane od Radziwiłłów za tzw. dobra neuburskie, co zostanie omówione w kolejnym rozdziale. W pobliżu wsi Rudna Mała, w zakolu rzeki nazywanej raz Mrowła a raz Czarna, postanowili zbudować letni pałacyk i założyć w jego pobliżu ogród. Miejsce to leżało 4 km na południe od Głogowa, w pobliżu głównego traktu wiodącego do Rzeszowa. Pałace, w których magnateria spędzała okres lata, były niezwykle modne w tym czasie. Wśród licznych przykładów można podać pałac letni położony przy zamku rzeszowskim czy Chroszcz Jana Klemensa Branickiego leżącą niedaleko Białegostoku. Nowy pałac był budowlą murowaną o dwóch kondygnacjach. Inwentarz z lat późniejszych informuje, że miał *na dole pokoiów kilka porządných z obiciami różnymi, posadzkami, sufitami, drzwiami podwójnymi, przy których zamki francuskie, niektóre do pas szklane, w dwóch pokojach w ścianach zwierciadła*¹³⁶. Na piętrze znajdowała się sala balowa, do której przylegały mniejsze pokoje nazywane gabinetami. Pałac wraz z ogrodem oraz powstałym nieopodal folwarkiem nazwano Rejteradą (Retyradą) od francuskiego słowa *retiré* – ustronie. Całość założenia była skończona już w 1735 r., ponieważ część lata tego roku Jan Lubomirski tam spędził¹³⁷.

Wokół parku rejteradzkiego narosło wiele mitów. Jednym z nich jest przypisywanie mu pierwszeństwa jako najwcześniejszego romantycznego założenia ogrodowego na terenach Rzeczypospolitej. Pierwszy zasugerował to Julian Nieć, twierdząc jakoby Urszula Lubomirska, już po śmierci swojego męża *stworzyła sielską wilegiaturę, prototyp późniejszych Arkadii i Zofiówek – Retyradę*¹³⁸. Swoją tezę oparł nie na dokumentach źródłowych, a na poezji – wierszu Elżbiety Drużbackiej zatytułowanym *Opisanie Retyrady JO JMci Urszuli z Branickich Lubomirskiej starościny bolimowskiej* wydanym w 1752 r.¹³⁹ Nieć potraktował

które to pieniądze JO Xiężna Jmć daje na fundację litanii do św. Antoniego, którą aby co wtorek każdego tygodnia dwanaście ubogich szpitalnych głogowskich śpiewali na Piasku przed obrazem lub kolumną św. Antoniego (APRz, AmGM, sygn. 4, s. 850).

¹³⁶ Detaksacja z 1800 r., APRz, AL, sygn. 766.

¹³⁷ Dokument z 15 czerwca 1735 r. wystawiony przez J. Lubomirskiego ma umieszczony dopisek w *Retyradzie* (AGAD, ARamp, sygn. 48, b. p.).

¹³⁸ J. Nieć *Rzeszowskie za Sasów*, dz. cyt., s. 90.

¹³⁹ E. Drużbacka *Opisanie Retyrady JO JMci Urszuli z Branickich Lubomirskiej starościny bolimowskiej*, [w:]

zwykły penegiryk, którym Drużbacka chciała się odwdziżyć za mecenat Urszuli Lubomirskiej, jako opis ogrodu, który swoimi rozmiarami przekraczał przeciętne ogrody przy rezydencjach magnackich¹⁴⁰. W rzeczywistości ogród nie robił aż takiego wrażenia, we wspomnianym wyżej inwentarzu, znajduje się o nim zaledwie niewielka wzmianka: *W tej wsi pałac letni murowany w ogrodzie włoskim*¹⁴¹. Jak więc widać, źródła nie dostrzegały w nim tego, co polot poetki, a historyk powinien bardziej ufać źródłom niż poezji. Styl włoski, w którym założony był ogród rejteradzki, nie pozwala postrzegać w nim założeń romantycznych powstałych w Rzeczypospolitej znacznie później, bo w drugiej połowie XVIII w.¹⁴² Jednak uległ tym sugestiom Franciszek Kotula i w swoich opracowaniach dotyczących historii regionu, uznał spekulacje Niccia za fakt nie podlegający zastrzeżeniom¹⁴³. Co więcej, Kotula nie bacząc na przekaz źródłowy, zmienił położenie ogrodu, lokalizując go w zupełnie innym miejscu. Według niego, treść wiersza przedstawiająca opis ogrodu miała rzekomo pasować do okolic znajdujących się w pobliżu głogowskiego pałacu Lubomirskich¹⁴⁴. Wystarczy spojrzeć na mapę Fryderyka Miega z 1783 r., by upewnić się o właściwej lokalizacji ogrodu i przekonać się o błędnych założeniach Kotuli. Na mapie widać, że od głównej drogi Głogów-Rzeszów w okolicach Rudnej Małej, odchodziła boczna droga ocieniona szpalerem drzew wiodąca wprost do pałacu, za którym znajdowały się dwa stawy, a za nimi ogród z równo wytyczonymi ścieżkami¹⁴⁵.

Wiersze wybrane, opr. K. Stasiewicz, Warszawa 2003, s. 60-63.

¹⁴⁰ O swych motywach wdzięczności za mecenat informuje sama Drużbacka w końcówce wiersza:

*Już wiem jak panią tego miejsca zowią,
Wiem o jej cnotach, rozumie, dobroci,
Tu jałmużnicy złote rybki łowią,
Nikt z próżną ręką od niej nie powróci.
Słusznie ktoś nazwał ten dom Retyrada,
Bo w nim każdemu grzeczna pani rada.*

¹⁴¹ APRz, AL, sygn. 766.

¹⁴² M. Piszczkowski, *Wieś w literaturze polskiego baroku*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1977, s. 81

¹⁴³ F. Kotula *Głogów Małopolski*, dz. cyt., s. 16; Tenże *Retyrada*, „Poznaj swój kraj”, R. 1973, nr 1, s. 20-21.

¹⁴⁴ Tenże *Miasteczko na przykładzie Głogowa Małopolskiego i jego sąsiadów*, dz. cyt., s. 153; Autor nie ukrywał, że fantazjuje pisząc: *Można puścić wodze wyobraźni i przyjąć, że z powodu niezbyt wielkiej, a nawet małej fortuny, trzeba było czymś zaimponować, tym zasobniejszym, bogatszym. No i wymyśliła. Postanowiła stworzyć tuż koło swojego zamku-pałacu to, co widziała za granicą, a czego jeszcze w Polsce nie było – ogród romantyczny. Pomysł stał się faktem. Już w roku 1752 w „Zbiorze rytmów duchownych, panegirycznych, moralnych i światowych...” wydany w Warszawie przez Elżbietę Drużbacką, znalazł się wiersz pt. „Opisanie Retyrady J[asnie] O[świeconej] Księżnej Jmci Urszuli z Branickich Lubomirskiej...”. Otóż opisy topograficzne Retyrady, czyli ogrodu romantycznego, jakie znajdują się w tym wierszu, pasują jak ulał do terenu rozciągającego się kilkaset metrów na północny zachód od pałacu. W rzeczywistości w wierszu nie ma opisu topograficznego, jest tylko mowa o drzewach, lasku, labiryncie, ścieżkach, powierzchniach wodnych czy mostku, nie ma natomiast informacji o ich usytuowaniu w terenie, dlatego twierdzenie F. Kotuli jest zwykłą nadinterpretacją.*

¹⁴⁵ Archiwum Państwowe w Wiedniu, sygn. B. IX a 390, sekcja 99.

5. Życie towarzyskie. Uzyskanie starostwa bolimowskiego

Tuż po ślubie młoda para przybyła do Głogowa. Jan organizował dla Urszuli polowania, w których ona brała aktywny udział, nie jako widz, ale bezpośrednio z bronią w ręku. Obfitość lasów oraz zimowa aura sprzyjały tego typu rozrywkom. Jednak jej kobieca dłoń, nie przyzwyczajona do długiej broni palnej, nie zawsze podołała zadaniu. *Da świadectwo P. Lipka, obywatel słowny klucza tyczyńskiego* – pisał Jan do Katarzyny Branickiej – *jako żonkę moją słabą w lasku zastał po ustrzeleniu onegdajszym*¹⁴⁶. Boląca dłoń Urszuli stała się pretekstem do tego, by to on w imieniu swojej żony napisał list do szwagierki. Urszula *zażywa najzaufańszego sekretarza swego pióra* – dodawał dowcipnie – *i upewnia WXMć o nieodmiennej swojej przyjaźni i dziwuje się, że przez tą ostatnią pocztę nie miała żadnej litery od WXMci. Ja też chcąc się do tego przypisać listu, zalecam lasce WXMci siebie i tę, którąś mi dała żoneczkę serdeczną*. Lubomirska pragnęła utrzymywać jak najściślejszy kontakt z dotychczasową swoją rodziną, dlatego zbyt długie milczenie ze strony żony jego brata, stawało się okazją, by wysłać list z dopominaniem się o pamięć. Urszula zżyła się z Katarzyną podczas kilkuletniego wspólnego zamieszkiwania w Białymstoku i nie chciała tracić z nią kontaktu. Korespondowała z nią regularnie aż do jej śmierci w 1730 r. Z kolejnymi żonami swojego brata nie utrzymywała już tak bliskich kontaktów, utrzymując jedynie dobre relacje z bratem i z siostrami.

Jan Lubomirski zaprzyjaźnił się ze swoim szwagrem. Jan Klemens Branicki był starszy od księcia zaledwie trzy lata. Tuż po wysłanym liście do Katarzyny Branickiej, przyszedł list jej męża skierowany do Jana. Branicki pytał się w nim Lubomirskiego czy przybędzie wkrótce do Warszawy, a on odpisywał, *que de partir d'ici, bo przyszły wtorek stąd się do Krakowa ruszamy kochany Dobrodzieju, ale dziękuję za pamięć Jego, za którą wszelkiego czasu wdzięcznością certain, jako też i przyjaźnią deklaruję. Przyjazd mój do Warszawy niepewny, gdy dotąd nie widzę tego tak wielkiej potrzeby, jednak j'arrive, napisz Dobrodzieju que vous arrive à Varsovie ma presence est nécessité, będę czekał w Krakowie de vos nouvelles i jeżeli tego będzie potrzeba, to jużci zabawię cieszyć kochanego Dobrodzieja*¹⁴⁷. Nie wiadomo, jaki miałby być cel wyjazdu do Warszawy, natomiast wyjazd Lubomirskich do Krakowa mógł być spowodowany tym, że komfort życia w Głogowie przed ukończeniem budowy pałacu, pozostawiał wiele do życzenia. Jan w liście odnosił się również do pogłosek o śmierci jego brata Jerzego Lubomirskiego pełniącego wówczas funkcję pisarza koronnego,

¹⁴⁶ J. K. Lubomirski do K. Branickiej z Głogowa, list z 23 stycznia 1726 r. AGAD, ARkores., sygn. II/47, k. 1.

¹⁴⁷ Tamże, sygn. XII/28, k. 1. J. K. Lubomirski do J. K. Branickiego z Głogowa, list z 28 stycznia 1726 r.

pisząc że według jego wiadomości są to informacje fałszywe. J. K. Branicki sugerował mu, by starał się o ten urząd po rzekomo zmarłym bracie. *Jeżeliby byłaby taż wiadomość o jego śmierci [pewna], to i ja pisarstwem nie gardziłbym – zdradzał swoje myśli książe. – [...] Dobrze czynią ci, co swoich promują, jednak godzi każdego menażować, żeś się Dobrodzieju kochany o chorąstwo na mnie starał, dziękuję stokroć uniżenie*¹⁴⁸. J. K. Branicki dobijał się o wyższe urzędy i oferował swoje stanowisko chorążego koronnego dla Lubomirskiego. Książe Jan dziękując za jego chęci, dawał mu jednocześnie dyskretnie do zrozumienia, że *ja życzę przy swojej godności zostać car c'est plus honorable*. Jak wiadomo, Lubomirski nie piastował wówczas żadnej godności, miał zatem na myśli swój tytuł książe. *Dziękuję za pochwałę żony mojej i ja nie mniej kontent jestem* – dodawał wyrażając zadowolenie ze swojej małżeńskiej decyzji. W dopisku listu on również udzielał rady Branickiemu: *O starostwo jakie do kupienia staraj się kochany Dobrodzieju, gdyż widzę, że w terażniejszych kraju strukturach, inszym sposobem nabyć go nie można*¹⁴⁹.

Idąc dokładnie za tymi wskazówkami Jan Lubomirski porozumiał się z Józefem Rudnickim chorążym bydgoskim, który był tenutariuszem starostwa bolimowskiego. 11 lipca 1726 r., po uprzednim otrzymaniu zgody od króla, książe Jan zawarł z nim oraz z jego żoną Barbarą z Winklerów ugodę, na mocy której nabył prawa do starostwa¹⁵⁰. Hanna Dymnicka, nie wiadomo z jakiego powodu napisała w biogramie Urszuli Lubomirskiej, że jej mąż nabył starostwo bolimowskie od bliżej niesprecyzowanego Radziwiłła, podczas gdy w „Sumariuszu dokumentów starostwa bolimowskiego” wyraźnie wymieniony jest z imienia i nazwiska poprzedni starosta¹⁵¹. Najwyraźniej nie dotarła do powyższego źródła, bo nie umieściła go w wykazie pod biogramem.

Starostwo bolimowskie nie było duże, oprócz samego Bolimowa obejmowało jeszcze trzy wsie: Humin, Wolę Szydłowiecką i Bolimowską Wieś, z których odprowadzało się kwartę w wysokości 1900 złp¹⁵². Odtąd Lubomirski miał prawo tytułować się starostą bolimowskim, a jego żona, którą zgodnie z zapisem intercyzy małżeńskiej upoważnił do objętej królewszczyzny, tytułowała się starościną bolimowską (w XVIII w. funkcjonowała też nazwa Bolemów i starostwo bolemowskie). Po objęciu królewszczyzny, nowi starostowie zamieszkali w niej na kilka miesięcy, ponieważ w tym czasie trwały najintensywniejsze prace

¹⁴⁸ Tamże, k. 2.

¹⁴⁹ Tamże, k. 3.

¹⁵⁰ Sumarius documentorum ad capiteneatis bolemoviensem, AGAD, Archiwum Radziwiłłów z Nieborowa (część starsza), sygn. 97, k. 38.

¹⁵¹ H. Dymnicka *Lubomirska z Branickich Urszula*, dz. cyt., s. 634.

¹⁵² T. Zielińska *Magnateria polska epoki saskiej*, dz. cyt., s. 175.

przy wykańczaniu ich głogowskiego pałacu. 23 października 1726 r. Urszula wysłała list z Bolimowa do Katarzyny Branickiej, w którym wyrażała radość, że wkrótce się z nią zobaczy. Dziękowała również *za starania wyrobienia podczaszostwa dla nas [...], ale już słyszę oddane jest panu staroście chełmińskiemu*¹⁵³. Katarzyna Branicka wraz ze swoim mężem znajdowała się wówczas w Grodnie, w którym trwał sejm. Jan Lubomirski miał jechać z żoną na sejm, by wspólnie z braćmi wystąpić o zwolnienie z pretensji skarbu państwa ciążących na części rodowych włości, którą z tego powodu nie mogli się podzielić ani sprzedać¹⁵⁴. Ponieważ szlachta licznie zjechała się na sejm, w Grodnie trudno było o kwatery, dlatego małżonkowie zatrzymali się u Branickich. W Grodnie był również brat Branickiej, Michał Kazimierz Radziwiłł, który złożył im nawet wizytę¹⁵⁵.

August II wzbogacony doświadczeniami konfederacji tarnogrodzkiej, zakończonej sejmem niemym, zdecydował się starać o sukcesję na polskim tronie dla swojego syna poprzez tzw. „łagodne rządy”. Koncepcję takiego postępowania wysunął feldmarszałek Jakub Flemming, główny doradca króla¹⁵⁶. Polegało to na zademonstrowaniu polskim podwładnym królewskiej praworządności i dobrotliwości. Dzięki temu, Wettyn miał zostać zapamiętany jako władca, który dobrze zapisał się w dziejach Rzeczypospolitej, a pierwsza część jego panowania, która przyniosła dla kraju opłakane skutki, zatarłaby się w pamięci. Droga do osiągnięcia tego celu miało być m.in. respektowanie działania sejmu. Chcąc jednak mieć jakiś wpływ na wyniki obrad, król uciekł się do praktyki limitowania posiedzeń sejmowych. Limita utrzymywała ważność poselskich mandatów, w związku z czym teoretycznie władza sejmu trwała aż do zebrania się kolejnego. W praktyce oczywiście ta władza była fikcją, ponieważ nie obradowano w sposób ciągły. Król otrzymywał narzędzie, które odbierało władzę senatowi i zwiększało jego możliwości decyzyjne¹⁵⁷. Tak stało się na sejmie w 1718 r. i następnie w 1724 r.¹⁵⁸ Ostatecznie więc, zanim rozpoczęto sejm wyznaczony na październik 1726 r., należało wpierw zakończyć limitowany sejm z roku 1724. Ponieważ z racji ważności mandatów poselskich, nie odbyły się sejmiki przedsejmowe, posłami na nowy sejm automatycznie zostali posłowie sejmu poprzedniego. *Nowa to była transakcja i od wieków w Polsce niesłychana, aby o jednych posłach, instrukcjach i lasce, dwa sejmy walne miały się*

¹⁵³ U. Lubomirska do K. Branickiej z Bolimowa, list z 23 października 1726 r. AGAD, ARkores., sygn. II/47, k. 2.

¹⁵⁴ Chodziło o majątność dęblińską.

¹⁵⁵ Kopia diariusza M. K. Radziwiłła, AGAD, Archiwum Radziwiłłów (dalej: AR), dz. VI, sygn. II – 80a, s. 216.

¹⁵⁶ J. Staszewski *August II Mocny*, dz. cyt., s. 210; U. Kosińska *August II w poszukiwaniu sojusznika. Między aliansem wiedeńskim a hanowerskim (1725-1730)*, Warszawa 2012, s. 75-80.

¹⁵⁷ H. Olszewski *O sejmach w czasach Augusta Mocnego*, [w:] tenże *O skutecznym rad sposobie*, Warszawa 2002, s. 43-47.

¹⁵⁸ W. Konopczyński *Chronologia sejmów polskich 1493-1793*, Warszawa 1956, s. 161-162.

odprawić – wyrażał swoje oburzenie E. Otwinowski. – *Był to error nie wyexkuzowany panów posłów, że oni na to pozwolili i podjęli się przeciwko prawom tego*¹⁵⁹. Ponownie więc dała znać o sobie absolutystyczna skłonność Augusta II, który usiłując wprowadzać w Rzeczypospolitej zmiany nie wahał się naginać prawo. Sami posłowie zdając sobie sprawę z niewłaściwości postępowania, wprowadzili zakaz dalszego limitowania sejmów¹⁶⁰.

Książę Jan Lubomirski przyglądał się tym wydarzeniom, nie zostając prawdopodobnie wobec nich obojętnym, jednak brak źródeł nie pozwala stwierdzić stopnia jego zaangażowania. Jego braciom, Jerzemu i Aleksandrowi bliżej było do królewskiej polityki, najmłodszy z braci od 1721 r. piastował urząd kuchmistrza wielkiego koronnego. Obaj też w trakcie trwania sejmu, zostali wyróżnieni przez Augusta II poprzez nadanie im orderu orła białego. Wśród odznaczonych znalazł się również Jan Klemens Branicki¹⁶¹.

Na sejmie rozdano wakujące urzędy, m.in. po zmarłym w lutym 1726 r. Adamie Sieniawskim, buławę wielką koronną przejął dotychczasowy hetman polny Stanisław Rzewuski, a kasztelanię krakowską objął Janusz Wiśniowiecki, powinowaty Michała Kazimierza Radziwiłła, o czym ten nie omieszkał napomknąć w swoim „Diariuszu”¹⁶². Ród Lubomirskich również został wywyższony, Teodor Lubomirski podkomorzy koronny, został jednym z najpierwszych senatorów – wojewodą krakowskim. Urząd podkomorzego objął z kolei szwagier Jana Lubomirskiego, Krzysztof Towiański. Teodor Lubomirski sprawował w czasie sejmu funkcję posła, więc po swoim awansie przeszedł do izby senatu. Podczas rozdawania wakansów, Jan Klemens Branicki prawdopodobnie musiał zabiegać o urząd podczaszego dla Jana Lubomirskiego, za co dziękowała w liście jego żonie Urszula Lubomirska. Widocznie samemu Janowi nie zależało na kolejnym stanowisku, skoro był już starostą bolimowskim. Dlaczego zrezygnował z gonitwy o zaszczyty? Czyżby to był wyraz kontestacji tego, co działo się wśród elit politycznych w Polsce? Jeśli przypomnimy sobie jego słowa z listu do Jana Klemensa Branickiego mówiące o *teraźniejszych kraju strukturach*, to można dojść do wniosku, że bardzo krytycznie odnosił się do tego, co zaczynało dziać się na scenie politycznej w Rzeczypospolitej. Zerwane sejmy z lat 1719, 1720

¹⁵⁹ E. Otwinowski *Dzieje Polski za panowania Augusta II...*, dz. cyt., s. 348.

¹⁶⁰ Tamże. *Słusznie o to w ambicji byli cenzorowani, atoli pokazali cnotę starodawnych Polaków, bo nie chcieli po dworsku tańcować, jako się niżej pokaże i owszem wszystkie sancita tego sejmu gloriosissime utrzymali i oparli się królowi o Kurlandię i insze bezprawia. Naprzód warowano prawem, żeby sejmy walne sześciodzielne nigdy więcej limitowane nie były pod żadnym tytułem ani pretekstem i żeby in suo robore autoritate et executione zachowane były, a in casu extremae et indispensabilis necessitatis miasto niepraktykowanych limitów walnych sejmów, pozwolono aby według dawnych praw extraordinaryjne dwuniedzielne sejmy składane były.*

¹⁶¹ Z. Puchalski, I. J. Wojciechowski *Ordery i odznaczenia polskie i ich kawalerowie*, Warszawa 1987, s. 15.

¹⁶² Kopia diariusza M. K. Radziwiłła, AGAD, AR, dz. VI, sygn. II – 80a, s. 217.

i 1722 były świadectwem coraz głębszego kryzysu parlamentarnego. Szlachta wciąż nieufnie patrzyła na zamierzenia króla i bojąc się, że na siłę będzie promować swojego syna do tronu Rzeczypospolitej, blokowała jego plany wzmocnienia własnej pozycji¹⁶³.

Sejm grodzieński w 1726 r. zakończył się uchwaleniem konstytucji. Jedną z nich zatytułowaną była „Kwit urodzonym Lubomirskim”. Z jej treści wynika, że Hieronim Augustyn Lubomirski jeszcze na sejmie lubelskim w 1703 r. rozliczył się ze swoich poczynań jako podskarbi koronny, lecz z racji wydarzeń związanych z ówczesnie prowadzonymi działaniami wojennymi, sejm nie zajął się tą sprawą. Ponowne rozliczenie przedstawił po śmierci ojca, Jerzy Lubomirski na sejmie warszawskim w 1712 r. Był to sejm nadzwyczajny i posłowie wówczas także nie znaleźli czasu na tą sprawą, w związku z czym wrócono do niej dopiero w 1726 r.¹⁶⁴ Zabezpieczenie ewentualnych pretensji ciążyło początkowo na wszystkich trzech braciach jako równorzędnych sukcesorach swojego ojca, jednak po zwolnieniu z pretensji, dobra te przypadły Jerzemu Lubomirskiemu, co stało się podstawą twierdzenia wysuniętego przez Józefa Gierowskiego, autora biogramu najstarszego z braci Lubomirskich, że właśnie w 1726 r. nastąpił ostateczny podział schedy między spadkobiercami¹⁶⁵. Jak wiemy, w rzeczywistości podział masy spadkowej po Hieronimie Augustynie Lubomirskim, został dokonany w 1722 r.

Jan Lubomirski nie znalazł się wśród kawalerów orderu orła białego, ale posiadał inny order nadany mu jeszcze, gdy był członkiem zakonu joannitów, a mianowicie order krzyża maltańskiego. Nie są znane bliżej okoliczności, w jakich otrzymał order, ale mimo jego odejścia z zakonu, order pozostał jego własnością. Istnieje portret Jana Lubomirskiego, pochodzący z drugiej połowy lat 20. XVIII w., przechowywany obecnie w Muzeum Pałacu w Wilanowie (Aneks – ilustracja 1)¹⁶⁶. Nie znamy artysty, który obraz namalował, lecz na pewno został on wspólnie zaangażowany przez wszystkich Lubomirskich, ponieważ

¹⁶³ Na przykład sejm w 1720 r. nie ratyfikował antyrosyjskiego układu Augusta II z Habsburgami zawartego przy okazji zaślubin jego syna z arcyksiężniczką Marią Józefą (por. J. Gierowski *Europa wobec unii polsko-saskiej*, [w:] *Z dziejów polityki i dyplomacji polskiej. Studia poświęcone pamięci Edwarda hr. Raczyńskiego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na wychodźstwie*, Warszawa 1994, s. 56.

¹⁶⁴ Volumina legum, t. VI, ustęp 451; *Ponieważ urodzony Jerzy starosta bohusławski, generał wojsk Naszych i Rzeczypospolitej, Aleksander kuchmistrz koronny, Jan starosta bolimowski Lubomirscy, za rodzica swego, niegdy wielmożnego Hieronima Augustyna Lubomirskiego podkanclerzego wielkiego koronnego, a potem kasztelana krakowskiego i hetmana wielkiego koronnego, jako bonorum et onerum paternorum necessores po kwicie na sejmie lubelskim Anno 1703 ad Rzeczypospolitej danym z urzędu podskarbiostwa i wszystkich prowentów ordynaryjnych i extra ordynaryjnych Rzeczypospolitej za administracji rodzica swego wydanych et in subsequenti przed Stanami sufficientissimam uczynili na sejmie warszawskim in Anno 1712 calculationem i te wszystkich prowentów dostatecznie się legitimus documentis wyrachowali, tedy za zgodą wszech Stanów Generalnych onym kwit dajemy i onych jako sukcesorów impetycji ratione funkcji podskarbiostwa koronnego wiecznymi czasy zwalniamy.*

¹⁶⁵ J. Gierowski, *Lubomirski Jerzy Ignacy*, dz. cyt., s. 23.

¹⁶⁶ Nr inwentarzowy wil. 1221.

namalował on również portrety pozostałych braci oraz innych przedstawicieli rodu m.in. Jerzego Aleksandra, najstarszego syna Aleksandra Michała Lubomirskiego, brata Hieronima Augustyna. Na obrazie Jerzego Aleksandra widnieje rok, w którym powstał portret – 1728¹⁶⁷. Na tej podstawie można wnosić, że pozostałe portrety również powstały w tym okresie.

Książę Jan przedstawiony został w pozycji stojącej, z nieco przekręconą w lewo sylwetką i z wysuniętą prawą nogą. Ubrany jest w pełną płytową, szmelcowaną na czarno zbroję i okryty zawieszonym na ramionach, spiętym klamrą czerwonym płaszczem. Płaszcz odsłania część napierśnika i prawe ramię księcia, falująco opadając z tyłu aż na podłogę. Prawa dłoń wspiera się na hełmie leżącym bokiem na niewidocznym, zasłoniętym przez płaszcz stoliku. Lewa ręka, częściowo przysłonięta przez płaszcz, unosi się ku górze zgięta w łokciu. Palec wskazujący i kciuk są wyprostowane, natomiast pozostałe palce lekko zgięte. Sprawia to wrażenie, jakby książę wskazywał na coś, co znajduje się po jego lewej ręce, lecz pozostaje niewidocznym dla oglądającego obraz. Gładko ogolona twarz zachowuje powagę, ciemne oczy uważnie wpatrują się na wprost. Mocno zarysowany nos, wyraźna linia łuków brwiowych i wysokie czoło podkreślają twarde cechy charakteru, które z kolei są złagodzone zmysłowymi ustami, kształtną brodą z wyraźnym dołkiem, i niedużym podbródkiem pozwalającym domyślać się, że Lubomirskiemu nie obce były rozkosze stołu. Na głowie, zgodnie ze zwyczajem przywiezionym z Zachodu, nałożoną ma perukę, ale jest ona w swym kształcie prosta, popielata, bez długich, wijących się loków. Na szyi książę nosi żabot, a pod zbroją białą koszulę, której koronkowe rękawy widoczne są u nasady dłoni. Przez lewe ramię pod płaszczem, przewieszona jest czerwona szarfa, na końcu której znajduje się order krzyża maltańskiego, lekko podany do przodu przez udo prawej nogi. Lubomirski wydaje się być wysoki i sprawia wrażenie osoby o dobrej kondycji fizycznej. Rysy twarzy pozwalają wnosić, że w chwili portretowania mógł mieć około 35 lat. Paradna zbroja ma podkreślać jego rycerskie pochodzenie, bo jak wiadomo nie posiadał umiejętności wojskowych. Takie przedstawianie magnatów było stałym zwyczajem w tamtych czasach. Militarny charakter podkreśla również widoczny w tle fragment bastionu, bardzo podobnego do jednego z tych, które składają się na fortyfikacje zamku rzeszowskiego.

Obraz utrzymany jest w ciemnej tonacji, z której wyłania się postać Lubomirskiego. Światło odbijające się w jego czarnej zbroi oraz jasne plamy twarzy i dłoni są najjaśniejszymi kolorami. Lubomirski stoi na ziemi, na której nie widać żadnej roślinności, tylko krawędź horyzontu widoczna zza bastionu ukazuje zielony pagórek, oświetlony nikłymi promieniami

¹⁶⁷ Nr inwentarzowy wil. 1237.

zachodzącego słońca. W górnym lewym rogu obrazu znajduje się napis „Kazimierz Xiążę Lubomirski, Star. Bolemowski, Syn Jerzego, Pol. Pis., Star. Bohusławskiego”, zawierający ewidentny błąd, gdyż Jerzy był bratem, a nie ojcem Jana. W napisie użyto drugiego imienia księcia, natomiast pierwsze użyte jest w innym napisie, umieszczonym w prawym dolnym rogu, w ozdobnym kartuszu zwieńczonym książeczą mitrą: „Jan Princ. Lubomirski, Capitan. Bolimovi[en]sis”. Podobne kartusze znajdują się na wszystkich obrazach z portretami Lubomirskich namalowanych przez tego artystę, natomiast dodatkowe napisy zawierają tylko wybrane obrazy, dlatego można wnioskować, że zostały one umieszczone w późniejszym czasie przez inną osobę niż twórca, stąd zawarty w nich błąd i posłużenie się drugim, a nie pierwszym imieniem księcia. Wszelkie wątpliwości, co do tożsamości portretowanego rozwiewa fakt tytułowania go starostą bolimowskim (bolemowskim), którą to godność w rodzie Lubomirskich posiadał jedynie Jan.

Od wiosny 1727 r. Lubomirscy nie rezydowali już w Bolimowie, wprowadzając się do oddanych do użytku pokoi w głogowskim pałacu. Położony w ziemi sochaczewskiej Bolimów z rzadka był przez księcia Jana odwiedzany, a zastępował go w obowiązkach wyznaczony komisarz Józef Iwanowski, któremu Lubomirski przydał dodatkowo ekonomę Jana Groszczyńskiego. Obaj plenipotenci starosty bolimowskiego procesowali się z niejakim Ignacym Krzywickim o bliżej niesprecyzowane, dokonane przez niego gwałtowności¹⁶⁸.

W marcu 1727 r. Lubomirscy pochłonięci byli różnymi sprawami. Urszula została w Głogowie, a Jan wyjechał do Warszawy. *Nie spodziewając się stanąć w Warszawie chyba jutro – pisał 19 marca z drogi – [...] piszę moje serce stąd do ciebie i donoszę, żeśmy z łaski boskiej tu zdrowi stanęli, bez żadnego przypadku, pewnie byśmy już dziś byli na miejscu, gdyby nam nie była przeszkodziła przeprawa pod Baranowem*¹⁶⁹. W którym towarzystwie jechał Lubomirski, tego w liście nie napisał, jednak z innego źródła wiadomo, że 16 kwietnia 1727 r. Jerzy, Jan i Aleksander Lubomirscy zawarli z sobą w Warszawie porozumienie w sprawie archiwum rodowego¹⁷⁰. Prawdopodobnie więc Janowi towarzyszył w tej wyprawie Jerzy Lubomirski, a Aleksander wkrótce dołączył do nich w stolicy. Dlaczego Urszula nie wykorzystała okazji, aby zakosztować salonowego życia Warszawy? Bardzo możliwe, że była w tym czasie w ciąży. Za to nieustannie zabiegała o podtrzymywanie korespondencji z Katarzyną Branicką. Gdy ta długo do niej nie pisała, natychmiast interweniowała sama wysyłając list. *Dowiedziawszy się o bytności WM Pani w Lublinie – pisała do niej 20 czerwca*

¹⁶⁸ Sumarius documentorum ad capitaneatis bolemoviensem, AGAD, Archiwum Radziwiłłów z Nieborowa (część starsza), sygn. 97, k. 41.

¹⁶⁹ J. K. Lubomirski do U. Lubomirskiej z Koźnic, list z 19 marca 1727 r. AGAD, ARkores., sygn. XXXV/121, k. 1.

¹⁷⁰ APRz, AL, sygn. 12, k. 1.

1727 r. – *spodziewam, że ten pokojowy zastanie jeszcze [Panią] na miejscu, przez którego piszę, dziwuję się nielasce WM Państwa, żeście tak o nas zapomnieli. Ja zaś, że nie często prawie [piszę], bo nie wiem gdzie adresować listy i do tego czasu nie wiedzieliśmy, gdzie się WM Państwo obracacie*¹⁷¹. Przypominając się łaskawej pamięci, donosiła o własnych i Jana planach: *My za dwie albo najdalej za trzy niedziele odjedziemy do Wrocławia*¹⁷². Czy Urszula czuła się jeszcze na siłach, by udać się w daleką podróż, czy może była już po rozwiązaniu? I w jakim celu książęca para wybierała się do Wrocławia, który przecież był częścią monarchii Habsburgów? Być może w poszukiwaniu doświadczonych lekarzy.

Zaledwie tydzień później Urszula Lubomirska ponownie wysłała list do Katarzyny Branickiej. *Lubom niedawno pisała do WM Pani Dobrodziejki, jednakże i teraz czynię zadość obligacji mojej przez jadącego J. Pana łowczego i pytam się o zdrowie WM Państwa*¹⁷³. Urszula w sposób ciekawy odnosiła się do swojego nowego miejsca pobytu: *Nowin żadnych nie przesyłam z tych krajów, bo nie mam relacji*. Małopolska i ziemia ruska były dla niej już innymi krajami, magnatka wychowana na Podlasiu traktowała inne prowincje Rzeczypospolitej jako ziemie odległe, mimo że przecież jej brat był właścicielem całkiem niedaleko położonego Tyczyna i na pewno miał jakieś związki z terenami podgóorskimi, jak je wówczas określano. Kilka dni później, tuż przed zapowiadany wyjazdem do Wrocławia, Urszula nie mogąc doczekać się odpowiedzi od swojej szwagierki, ponownie wysłała do niej list, w którym informowała, że wie już, co jest przyczyną jej długiego milczenia: *Z partykularnej obligacji odbierania łaskawej pamięci WM Pani Dobrodziejki, bom tym bardzo dziwowała się, że tak długi czas nie mieliśmy żadnej litery od WM Państwa, ale widzę teraz, że nie darmo, ponieważ mi doniesiono o tak częstej słabości Jć Pani Dobrodziejki, co mnie srodze turbuje*¹⁷⁴. Doradzała jej picie soków, które miały mieć lecznicze właściwości. Pisała, że sama je sobie aplikuje, co jej niezmiernie pomaga w różnych dolegliwościach. Picie soków miała sprzyjać letnia pora roku, podczas której była dostępność wielu różnych gatunków owoców. *Przepraszam za męża mojego – pisała dalej – że nie odpisuje na list Jej Mci, bo interesy mu nie pozwalają i służbę dopilnowuje, jako zwyczajnie przed drogą. Jutro rano wyjeżdżamy*¹⁷⁵. Z listu wyraźnie przebija jej radość z powodu wyjazdu, żałowała że mało czasu jechać do Saksonii, ale przynajmniej jedziemy do Wrocławia. Widać, że Urszula

¹⁷¹ U. Lubomirska do K. Branickiej z Głogowa, list z 20 czerwca 1727 r. AGAD, ARkores., sygn. II/47, k. 5.

¹⁷² Tamże, k. 6.

¹⁷³ Tamże, k. 7. U. Lubomirska do K. Branickiej z Głogowa, list z 27 czerwca 1727 r.

¹⁷⁴ Tamże, k. 9. U. Lubomirska do K. Branickiej z Głogowa, list z 2 lipca 1727 r.

¹⁷⁵ Tamże, k. 11.

przywykła w Białymstoku do życia na wysokim poziomie, gdzie do jej brata zaglądali przedstawiciele najmożniejszych rodów Rzeczypospolitej, a nawet sam król¹⁷⁶.

Jan i Urszula Lubomirscy starali się spędzać z sobą jak najwięcej czasu, planując nawet wspólne podróże. Gdy pozostawali na miejscu w Głogowie, komfortowi ich życia służyła miejska i wiejska rezydencja. Gdy księżę musiał na jakiś czas opuścić żonę, słał do niej list za listem. Większość nie zachowała się do naszych czasów, przetrwały zaledwie okruchy. *Chociaż dnia wczorajszego pisałem do ciebie przez Luszyńskiego wyjeżdżając z Krakowa – czytamy w liście pisanim przez Jana w Tarnowskich Górach podczas jednej z podróży – jednak i z tego tu miejsca nie chcę się ruszyć, póki ci nie doniosę o dobrym zdrowiu moim*¹⁷⁷. Lubomirski podróżował niezwykle pośpiesznie, o czym informował swoją żonę: *Żem wyjechawszy wczoraj o dziewiątej z rana, całą nocą biegnąc, stanął tu tego momentu, to jest o godzinie siódmej z rana i bylebym tylko trochę się przedzemał, jaką godzinkę, biegnę dalej, abym mógł dziś jeszcze być w Opolu, a jutro na południe koniecznie we Wrocławiu*. Plany swoje uważał księżę za całkiem realne, pod warunkiem, że *kolaska postatkuje*, czyli nie ulegnie uszkodzeniu. Trasa między Krakowem a Tarnowskimi Górami wynosi 95 km, Lubomirski pokonał je w swojej karecie w przeciągu 22 godzin, zatem średnia prędkość, z jaką się poruszał nie była zawrotna, bo wynosiła 4,3 km/godz. Prawdopodobnie więc po drodze musiał robić postoje, choćby ze względu na konieczność dania wypoczynku koniom. Przed nim było jeszcze 70 km do Opolu i 80 km do Wrocławia, czyli razem do pokonania 150 km, na co Lubomirski dawał sobie 28 godz. Sypiał w karecie, na postojach drzemiał tylko. *Pogoda z łaski bożej dosyć mi służy i owszem srodze gorąca i uprzykrzona, zwłaszcza po południu aż do piątej*. List ten pisał 11 września, zatem musiały to być rzeczywiście gorące dni. *Ja pośpieszę ile będzie można – zapewniał Urszulę – abym był z powrotem jak najszybciej i uściskał serce moje jedyne, teraz zalecam abyś mi się tam szanowała i zamówiła P. Lewczyzna w drogę bolemowską z nami i żebyś pamiętała o kolasce*. Po załatwieniu swych spraw we Wrocławiu, Lubomirski zamierzał wrócić do Głogowa, a stamtąd wraz z żoną udać się w dalszą podróż, tym razem do Bolimowa z towarzyszącym im niejakim Lewczyzmem, być

¹⁷⁶ Stanisław August Poniatowski tak portretuje przepych panujący w Białymstoku: *Branicki, jedyny potomek starożytnego domu, był bogaty i umiał używać swego majątku w taki sposób, iż słusznie uchodził za pana polskiego owych czasów, którego dom jaśniał największym przepychem i gustem. W młodości swojej był współnikiem wszystkich uciech Augusta II. W latach kiedy się sejmy odbywały w Grodnie, król ten i syn jego August III, niejednokrotnie przebywali w Białymstoku, rezydencji Branickiego i podejmowani tam byli z całym swym dworem z zadziwiającym przepychem* (*Pamiętniki Stanisława Augusta Poniatowskiego*, przekład z francuskiego B. Zaleski, Warszawa 1903, s. 26).

¹⁷⁷ J. K. Lubomirski do U. Lubomirskiej z Tarnowskich Gór, list z 11 września. AGAD, ARkores., sygn. XXXV/121, k. 15. List nie posiada daty rocznej, jednak J. Lubomirski wspomina w nim o sprawach zleconych gubernatorowi głogowskiemu T. J. Howskiemu, który tę funkcję pełnił w latach 1726-1729.

może prawnikiem, który miał im pomóc w wygraniu procesu, który wytoczyli bolimowscy komisarze księcia Ignacemu Krzywickiemu. Obecność Urszuli Lubomirskiej, która wspólnie z mężem dzierżawiła królewszczyznę, wiele mówiła o powadze sprawy.

Lubomirscy z chęcią przyjmowali gości u siebie. *Wielkim szczęściem się stało, że ten rajtar pospieszył, bo my już w samym siadany byli do Krakowa, nie mogąc się doczekać jednej wiadomości o WMM Państwie, teraz zaś już tylko wyglądać będziemy przybycia WM Dobrodzieja z niecierpliwością* – odpisywała Urszula swojemu bratu na list z wieścią, że przybywa do Głogowa na święta Bożego Narodzenia w 1729 r.¹⁷⁸ Początkowo Lubomirscy mieli spędzić je w Krakowie, ale w związku z przyjazdem Jan Klemens Branickiego, świąteczne plany zostały zmienione. Niestety, brat Urszuli przyjeżdżał bez swojej schorowanej żony, której zostało jeszcze zaledwie kilka miesięcy życia, w związku z tym Lubomirska przekazywała jej w liście życzenia świąteczne: *A gdyby jeszcze w kompanii z WXM (K. Branicką), serdecznie by nas to ucieszyło, ale małą nadzieję mając, poprzedzam z powinszowaniem moim nadchodzących Świąt Narodzenia Pańskiego, życząc całym sercem najpomyślniejszych szczęśliwości przy doskonałym zdrowiu*¹⁷⁹. Jan Klemens Branicki przyjeżdżał bez żony, ale za to w towarzystwie licznej szlachty, należało więc rozpocząć przygotowania do przyjęcia gości. Lubomirska w liście do brata nie oparła się przed zamieszczeniem kilku nowin, m.in. o obecności w Rzeszowie *państwa pisarstwa*, czyli Jerzego i Marii Lubomirskich. Żona pana na Rzeszowie była w ciąży i wkrótce spodziewała się porodu. W tym samym czasie, Urszula również była w ciąży, ale ich dziecko miało przyjść na świat za niespełna 8 miesięcy.

Ostatni list do Katarzyny Branickiej, Urszula Lubomirska wysłała z Bolimowa 29 sierpnia 1730 r. Trzy tygodnie wcześniej urodziła córkę Marię i mimo zmęczenia po położu, pokonała drogę z Głogowa na Mazowsze. *Przepraszam WXM Dobrodziejkę, że tak długi czas nie odzywała się, a to naprzód lekarstwa [brałam], a po tym przed drogą nie miałam czasu, dopiero wczoraj stanęliśmy tu* – pisała informując o swoich zajęciach¹⁸⁰. Lekarstwa miały ją wzmocnić i chyba spełniły swoją rolę, bo Lubomirska nie narzekała na swoje zdrowie. *Mąż mój jutro jedzie do Warszawy, gdzie porozmawiać chce przed wyjazdem królewskim* – dodawała enigmatycznie nie wyjaśniając, w jakim celu Jan Lubomirski chciał

¹⁷⁸ Tamże, sygn. II/47, k. 13. U. Lubomirska do K. Branickiej z Głogowa, list z 18 grudnia 1729 r. Data miesięczna pisana ręką U. Lubomirskiej jest mało czytelna, dlatego archiwista porządkujący niegdyś archiwum Potockich z Rosi uznał, że list jest z 18 września 1729 r. Jednak w liście U. Lubomirska składa życzenia bożonarodzeniowe, co wyraźnie wskazuje na jego czas powstania.

¹⁷⁹ Tamże, k. 14.

¹⁸⁰ Tamże, k. 16.

spotkać się z Augustem II. Branicy również w tym czasie przebywali w Warszawie i Lubomirska cieszyła się, że wraz z mężem będzie mogła *służyć WM Państwu Dobrodziejstwu prędko*.

Katarzyna Branicka zmarła 16 października 1730 r., co pogrążyło Urszulę Lubomirską w wielkim smutku. Jednak życie nie znosi próżni. Kilkumiesięczna Maria absorbowwała swoją matkę na tyle mocno, że Urszula nie mogła nawet pojechać na jej pogrzeb. Jan Klemens Branicki wkrótce ponownie się ożenił z Barbarą Szembekówną, rozwiedzioną ze Stanisławem Rzewuskim. Nie było to jednak udane małżeństwo i rozpadło się już po dwóch latach. Śmierć Katarzyny Branickiej rozluźniła nieco związki Urszuli ze swoim bratem i do regularnej z nim korespondencji, powróci dopiero po zgonie swojego męża. Wychowanie córki i opieka nad kolejnym dzieckiem zatrzymała ją na jakiś czas w Głogowie, lecz siła przyzwyczajenia do salonowego życia w końcu weźmie górę, tym bardziej, że od 1730 r., jej mąż regularnie będzie się starał o wybranie go na sejmikach posłem do sejmu.

Rozdział III

DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZA JANA LUBOMIRSKIEGO W RODOWYCH WŁOŚCIACH I PRÓBY UDZIAŁU W ŻYCIU POLITYCZNYM KRAJU

1. Gospodarka w rodowej siedzibie

W kwietniu 1727 r. Jerzy, Jan i Aleksander Lubomirscy spotkali się w Warszawie i spisali porozumienie związane z jednym z punktów podziału spadku po ojcu z 12 grudnia 1722 r., mówiącym o zabezpieczeniu rodowych archiwaliów. W podziale zadecydowano całą dotychczasową dokumentację zapieczętować i umieścić tymczasowo w rzeszowskim klasztorze pijarów¹. Miało to zapobiec rozproszeniu dokumentów w czasie, gdy bracia będą szukali swoje nowe siedziby. Po ponad czterech latach, gdy każdy z braci dysponował już własnym pałacem, można było już przystąpić do rozdzielenia archiwum. Podczas porozumienia dokonanego w Warszawie ustalono, że książęta w ciągu dwunastu tygodni wyznaczą swoich komisarzy, którzy wspólnie dokonają przeglądu akt i *rozdzieliwszy, co komu będzie należało*, utworzą trzy odrębne zbiory dokumentów. Dla uprawomocnienia porozumienia, 16 kwietnia 1727 r. wpisano je do warszawskich akt grodzkich, z których następnie sporządzono odpowiedni wyciąg, podpisany osobiście przez wszystkich trzech braci i opieczetowany ich pieczęciami sygnetowymi. Już sześć tygodni później, 31 maja 1727 r., w rzeszowskim klasztorze pijarów spotkali się przedstawiciele Jerzego i Jana Lubomirskich. Pełnomocnikami Jerzego był pijar, ksiądz Glycar oraz szlachcic Adam Szamocki. Jan również wyznaczył duchownego i świeckiego komisarza, księdza Antoniego Burskiego, proboszcza gdowskiego i Tomasza Józefa Howskiego². Nie dołączyli do nich komisarze Aleksandra Lubomirskiego, ale nie spowodowało to zwłoki, gdyż od razu przystąpiono do przeglądania zdeponowanych archiwaliów.

Nieobecność komisarzy najmłodszego z braci, była związana z jego pobytem poza granicami Rzeczypospolitej. Poślubiwszy Karolinę Fryderykę Vitzhum, Aleksander częściej

¹ APRz, AL, sygn. 12, k. 1.

² Tamże, k. 3.

przesiadywał w Dreźnie niż w swoich białzowskich włościach. Jako członek dworu Augusta II, przybywał do Rzeczypospolitej wraz z królem i gdy ten opuszczał jej granice, Aleksander Lubomirski udawał się za nim. Do zarządzania podrzeszowskim majątkiem wyznaczał swoich urzędników³. Natomiast Jerzemu i Janowi, którzy posiadali w swoich włościach własne siedziby i to położone niezbyt daleko od siebie, dużo łatwiej było się ze sobą kontaktować. To tłumaczy, dlaczego kwietniowe porozumienie zawarto w Warszawie, a nie na przykład w Rzeszowie. Chociaż więc do wyznaczonego w porozumieniu terminu brakowało sześciu tygodni, przedstawiciele obu starszych książąt nie czekali na przybycie komisarzy Aleksandra i rozpoczęli pracę w ostatnim dniu maja 1727 r. Na samym początku posortowano dokumenty, dzieląc je na różne rodzaje. Osobno ułożono listy, akta majątkowo-prawne i różne księgi. Listy pogrupowano zgodnie z ich adresatami, Jerzy jako najstarszy z braci, oprócz listów pisanych do siebie, przejął do archiwum rzeszowskiego inną korespondencję należącą do przodków Lubomirskich. Podobnie uczyniono z aktami majątkowo-prawnymi. Każdy z braci otrzymał dokumenty bezpośrednio dotyczące włości, które posiadał, a papiery ogólne przypadły Jerzemu. Największy kłopot sprawiły komisarzom księgi, ponieważ *między przerzeczonymi księgami wiele się z nich francuskich znajduje*, których treści nie potrafił zrozumieć żaden z komisarzy, ani nikt z obecnych w klasztorze zakonników⁴. Widocznie rzeszowscy pijarzy od jakiegoś czasu zaniechali kształcenia swoich podopiecznych w tym języku i nie posiadali w swoich murach nawet nauczyciela władającego francuskim. Komisarze zwrócili się zatem bezpośrednio do Jerzego i Jana Lubomirskich, aby osobiście dokonali podziału książek, co bracia niezwłocznie uczynili. Następnie książę Jan przejął swoją część archiwum i przewiózł ją do głogowskiego pałacu. Część Jerzego została przeniesiona do zamku rzeszowskiego i zachowała się do dzisiaj stanowiąc odrębny zespół w Archiwum Państwowym w Rzeszowie. Niestety, archiwum księcia Jana nie przetrwało zawieruchy dziejowej, dlatego chociaż dysponujemy listami pisanyymi przez niego, nie ma ani jednego listu doń adresowanego. Brak archiwum głogowskiego nie pozwala również na przeanalizowanie szerszego zakresu działań Jana Lubomirskiego związanych z gospodarowaniem w swoich włościach, tak jak to zrobił Robert Lipelt w przypadku dóbr Jerzego Lubomirskiego⁵. Poprzez analogię możemy jedynie domyślać się, że ze względu na lokalne znaczenie w tamtym czasie zarówno Rzeszowa jak i Głogowa, stosunki społeczno-

³ M. Kutrzeba *Dzieje majątności białzowskiej od XVII do XIX w. Ludność*, Białzowa 2011, s. 40.

⁴ APRz, AL, sygn. 12, k. 4.

⁵ R. Lipelt *Stosunki społeczno-gospodarcze w dobrach małopolskich księcia Jerzego Ignacego Lubomirskiego w pierwszej połowie XVIII wieku*, Rzeszów 2002.

gospodarcze obu tych ośrodków kształtowały się dosyć podobnie⁶. Najważniejszym dążeniem księcia było oddłużenie majątku poprzez spłatę pożyczek zaciągniętych jeszcze zanim dokonano podziału spadku. Jak wiadomo, dzięki sprzedaży Krzemienicy udało mu się spłacić pożyczkę ciążącą na Głogowie, lecz przez wiele lat miał kłopot ze zwrotem sum zabezpieczonych na kluczu gdowskim⁷. Księżę starał się nie zaciągać nowych długów, by nie być zmuszony w przyszłości do wyprzedawania innych wsi.

Podział archiwum rodzinnego był ostatnim aktem dotychczasowej wspólnej gospodarki Lubomirskich. Co prawda, ekonom rzeszowski Stanisław Pilli, nadal wspierał swoją radą księcia Jana, ale w Głogowie od chwili, gdy stanął pałac, pojawił się nowy urzędnik. Lubomirski wzorując się na praktyce wyznaczania gubernatorów zamkowych w Rzeszowie, w swoich głogowskich włościach również ustanowił urząd gubernatora, który zastąpił dotychczasowego komisarza książęcego. Został nim mianowany jeszcze w 1726 r., wspomniany powyżej przedstawiciel księcia biorący udział w podziale archiwum Lubomirskich, Tomasz Józef Howski. Pojawił się on w otoczeniu Lubomirskiego dopiero po ślubie z Urszulą, musiał więc uprzednio należeć albo do dworu Branickiej, albo co bardziej prawdopodobne, do dworu jej brata. Wiadomo że pierwsza żona Jana Klemensa Branickiego korespondowała z nim nawet, gdy znalazł się już na służbie u Lubomirskiego. Księżna Urszula w październiku 1726 r. informowała z Bolimowa Katarzynę Branicką, że opieczętowała jej list do Howskiego i odesłała go do Głogowa, *ponieważ tu nie masz go z nami, uczyniliśmy go gubernatorem tamtych dóbr, musi tedy pilnować ich*⁸. Howski przejął też obowiązek zatwierdzania składu rady miasta i członków sądu wójtowskiego, który to obowiązek do tej pory w imieniu właściciela miasta wykonywał gubernator zamku rzeszowskiego. W księdze wójtowskiej Głogowa po raz pierwszy jego nazwisko pojawiło się przy zatwierdzaniu elekcji rady miejskiej w dniu 27 marca 1726 r.⁹ Zakres kompetencji gubernatora głogowskiego pokrywał się z obowiązkami dotychczasowego komisarza Jana Longina Barczewskiego, dlatego prawdopodobnym wydaje się, że Lubomirski zrezygnował z utrzymywania dwóch urzędów i Barczewski został oddelegowany na inne miejsce. Gubernator zastępował księcia Jana w kontaktach z poddanymi, do niego to zwracano się z różnymi sprawami wymagającymi zgody lub ingerencji właściciela. Sam Lubomirski

⁶ Szczegółowo problematykę znaczenia lokalnego rynku Głogowa omówił F. Kotula *Z dziejów Głogowa jako rynku lokalnego w XVII-XX w.* [w:] *Rocznik województwa rzeszowskiego*, red. J. Półciwiatek, t. X, Rzeszów 1970, s. 7-22; Zobacz również artykuł polemiczny J. Półciwiatek *Wokół spraw rynku lokalnego Głogowa*, tamże, s. 169-179.

⁷ AGAD, ARamp, sygn. 48, testament J. Lubomirskiego, b. p., punkt 13.

⁸ Tamże, ARkores., sygn. II/47, k. 3. U. Lubomirska do K. Branickiej z Bolimowa, list z 23 października 1726 r.

⁹ APRz, AmGM, sygn. 4, s. 486.

również powierzał mu do załatwienia różne interesy¹⁰. W 1730 r. Iłowskiego na stanowisku gubernatora głogowskiego zastąpił Maksymilian Raczkowski. 14 marca tego roku odbywała się kolejna elekcja do rady miejskiej *sub felicissimis auspiciis celebrissimi et illustrissimi Sacri Romani Imperii Principis Joannis Casimiri commitis in Wiśnicz et Jarosław Lubomirski, domini et haeredis hujus soci generosus dominus Maximilianus Raczkowski civitatis hujus gubernator*¹¹. Zgodnie z zasadami zawartymi jeszcze w akcie lokacji miasta, wybrano wówczas czterech burmistrzów, którzy mieli sprawować swą władzę naprzemiennie przez miesiąc trzy razy w roku. Oprócz nich wybrano jeszcze wójta, podwójciego, ławników i dwóch trybunów reprezentujących plebejuszy. Pierwszy z nich, Sebastian Cybulski reprezentował mieszkańców *fide catholica*, a drugi, Juda Hajmowicz, *fide judaismo*, co oznacza, że przybyszy pochodzenia żydowskiego było w Głogowie już na tyle dużo, iż istniała potrzeba wyznaczenia ich przedstawiciela przy magistracie. Podczas elekcji zatwierdzono również pięciu cechmistrzów głogowskich cechów: krawieckiego, rzeźniczego, tkackiego, szewskiego i cechu różnego zrzeszającego przedstawicieli wielu rzemiosł¹². Obecność gubernatora głogowskiego podczas wyborów urzędników magistratu i sądu miejskiego była niezbędna, ponieważ w imieniu właściciela miasta wybierał on dwóch spośród czterech burmistrzów¹³. Taki sposób obierania burmistrzów dawał właścicielowi wpływ na to, kto będzie stał na czele magistratu.

23 kwietnia 1730 r. Maksymilian Raczkowski ponownie został wpisany do księgi wójtowskiej. Przekazał wówczas mistrzom cechu rzeźniczego kwotę 700 złp i odebrał od nich przyrzeczenie dostarczania łożu do wiecznego światła przed obraz maryjny w kościele „na

¹⁰ W jednym z listów do żony J. Lubomirski pisał: *Zapomniałem Iłowskiemu powiedzieć, aby na tę kondesację obrał albo podkomorzego sanockiego, albo też kogo tam rozumie, byle nie przemyskiego, a lepiej by się komornikiem kontentować, jeżeli na to tamta strona pozwoli* (J. Lubomirski do U. Lubomirskiej z Tarnowskich Gór, list z 11 września bez daty rocznej, AGAD, ARKores., sygn. XXXV/121, k. 15).

¹¹ APRz, AmGM, sygn. 4, s. 455.

¹² O cechach rzemieślniczych w Głogowie zobacz E. Bliźniak *Głogowskie cechy rzemieślnicze od XVI do XIX wieku*, [w:] *Rocznik województwa rzeszowskiego*, Rzeszów 1968, t. V, s. 51-83.

¹³ Taki sposób wybierania burmistrzów w dawnym Głogowie wyznaczył założyciel miasta w akcie lokacji z 1570 r.: *Porządek w mieście taki ma być – urząd, zwłaszcza jako po inszych mieściech cztery rajce, z których my mamy sami dwóch obrać tamże z pośrodku ich, ludzi statecznych, godnych, cnotliwych, bogobojnych, prawo niemieckie umięjących, a pospółstwo także spośród siebie mają obrać dwóch ludzi, także statecznych, godnych, cnotliwych, bogobojnych, prawo magdeburskie umięjących i do tego sposobnych ku sprawowaniu wszystkich spraw miejskich, ku uczynieniu sprawiedliwości każdemu. Z których to czterech radzie tak obranych przez nas i pospółstwo miasta naszego Głowowa, jeden przez miesiąc ma być burmistrzem, a na drugi miesiąc ma być na burmistrzostwo obrany z onychże radzie tak obranych, z kółka jeden po drugim obchodzili i byli na tym urzędzie tylko przez jeden miesiąc, żeby jeden po drugim urząd burmistrzowski następował na kogo kolej przyjdzie* (AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, sygn. 8836); R. Borkowski *Blaski i cienie życia w małym miasteczku...*, dz. cyt., s. 47.

Piasku”¹⁴. Była to legacja ufundowana przez Urszulę Lubomirską, o której była mowa w poprzednim rozdziale. *Zaczynając ewolucję z woli Xięstwa Ichmości Dobrodziejów –* podsumował Raczkowski zapis – *jako rzetelnie też złotych siedemset z ręki moich odbierają tak promeliori documento sam się podpisuje*¹⁵. W datacji miejscem wystawienia jest *zamek głowowski*, co oznacza, że mieszczanie zostali wezwani do pałacu przed oblicze gubernatora, a żeby całą legację uprawomocnić, zabrali ze sobą księgę wójtowską, by na miejscu sporządzić odpowiedni zapis. 17 maja 1730 r. Raczkowski zlecił, aby wójt wraz z ławnikami zajęli się sprawą mieszczanek głogowskiej, niejakiej Katarzyny Słoninki i jej córki z pierwszego małżeństwa, Agnieszki. Jej pierwszy mąż, Andrzej Zajac, zmarł jeszcze w 1718 r., a przymuszona biedą Katarzyna, zanim ponownie wyszła za mąż, sprzedała dom odziedziczony po zmarłym mężu. Dostała za niego wówczas zaledwie 22 złp. Teraz, nie mając żadnego posagu dla córki, starała się uzyskać jakąś rekompensatę, ponieważ wartość domu była znacznie większa. Udała się więc do gubernatora z prośbą o posłuchanie, a on uznał jej roszczenia za zasadne. Otrzymałszy polecenie od Raczkowskiego, wójt wraz z dwoma ławnikami, obejrżeli sprzedany dom i stwierdzili, że rzeczywiście jest on warty przynajmniej 10 złp więcej. W związku z tym polecieli, aby *na tę sierotę Agnieszkę, córkę nieboszczyka Andrzeja Zajęca, złotych in suma wyliczy dziesięć uczciwy Marcin Sobotka, kupiec tej chałupy, jako dziedzic, czyniąc to z miłosierdzia tej sierocie*¹⁶. Maksymilian Raczkowski okazywał zatem wiele zrozumienia poddanym księcia, bo bez wątpienia, bez jego interwencji Agnieszka Zajęcówna nie otrzymałaby żadnych pieniędzy. W tym przypadku trudno odpowiedzieć na pytanie czy gubernator sam ulitował się nad dziewczyną, czy po prostu stosował się do zaleceń Jana Lubomirskiego. Wiadomo, że książę interesował się tym, co robią zarządcy jego majątku. W jednym z listów informował swoją żonę: *Ja daję należytą*

¹⁴ *Obligacja mieszczan głowowskich na sumę złotych siedemset, którą sumę legowała JO Xiężna Jmść Urszula Lubomirska, Pani dziedziczna miasta Głowowa na światło przed obraz Najświętszej P. na Piasku w Głogowie, aby zawsze przez rok cały od tej sumy, którzy ludzie będą trzymali, oddawali na rok od złotych sta po kamieniu łoju do nalewania lamp, które światło aby nigdy nie wygasło, to jak we dnie, tak i w nocy, tedy tą sumę panowie mistrze cechu rzeźnickiego biorą na swoje grunta żadnym długiem i innym nie zawiedzione i na tę sumę takową obligację dają obecnie przy Jmć Maximilianie Raczkowskim gubernatorze głowowskim, tudzież i przy prezencji Jmć xiędza Jakuba Borowicza plebana głowowskiego (APRz, AmGM, sygn. 4, s. 749). Zwraca uwagę posługiwanie się raz nazwą Głowów, a raz Głogów, co związane jest z powolnym rozpowszechnianiem się nowej nazwy miasta.*

¹⁵ Tamże, s. 753. Kapitał legacji był zabezpieczony na gruntach należących do mieszczan. Gdy jeden z nich, który wziął z legacji 100 zł, chciał trzy lata później sprzedać ziemię, musiał uzyskać na dokonanie transakcji zgody gubernatora: *Za pozwoleniem Jmć Pana Raczkowskiego, gubernatora na ten czas głowowskiego, stanąwszy przed sąd i akta wójtowskie sławetny Marcin Pikor i z małżonką swoją Anną [...] wyznali, iż mając ćwierć pola kupnem prawem od nieboszczyka Wietrzyckiego, nic żadnym długiem zawiedzioną, tylko jest na niej z legacji JO Xiężnej do kościoła na Piasek, do Najś. Panny na lampy złotych sto, też tedy ćwierć pola przedaliśmy sławetnemu Stanisławowi Grodeckiemu i małżonce jego Mariannie (s. 601).*

¹⁶ Tamże, s. 579.

do gospodarstwa instrukcję, byle jej tylko słuchano¹⁷. Urszula Lubomirska również angażowała się w zarządzanie majątkiem, biorąc udział nawet w dobieraniu osób na stanowisko administratora, bo w tym samym liście Jan jej donosił: *Wysłałem dla oddania dyspozycji temu nowemu administratorowi, który jak rozumiem już tam zostanie, gdy piszesz [...] w ostatnim liście, żeś go we dwie niedziele wyprawić miała*. List był pisany z Rejterady, a z treści wynikało, że chodziło o administratora w kluczu gdowskim¹⁸.

Sam książę często też osobiście interweniował w różnych sprawach w miasteczku. Jeszcze zanim został ustanowiony urząd gubernatora w Głogowie, Lubomirski spotykał się z burmistrzami i wskazywał, co należy zrobić, aby lepiej zagospodarować przestrzeń miejską. Książę dostrzegł, że na terenie miasteczka znajduje się wiele pustych placów budowlanych. Kazał ustalić, kto jest właścicielem i zobligować ich, aby tereny te sprzedali osobom chcącym się budować albo sami wystawili tam domy. Okazało się przy tym, że rada miejska nie potrafiła się doszukać, kim są właściciele trzech mniejszych placów nazywanych „półplackami”. *Ponieważ się przez tak długi czas i na publikacje częste podczas jarmarków i targów – czytamy w księdze wójtowskiej pod datą 24 kwietnia 1725 r. – nie odzywali [się] dziedzice do pustych trzech półplacków leżące pod wschód słońca na koniec gruntów Jm Xiędza plebana głogowskiego, na końcu ulicznych półplacków w ulicy Stykowskiej od ulicy wyjazdnej, która idzie około wałów gruntów plebańskich. Teraz z woli wyraźnej JO Xięcia Jmci Pana Dziedzicznego i Dobrodzieja, naszego dziedzica, taki rozkaz jest, ażeby pustych placów i półplacków w mieście nie było, rada zadecydowała przydzielić te trzy działki nowym właścicielom. Otrzymały je trzy rodziny mieszczańskie z pozwoleniem, aby się na tych półplackach budować, fundować tak jako na swoich własnych mogli¹⁹.*

28 września 1725 r., z polecenia księcia przed wójtem głogowskim, stanęło trzech innych mieszczan, w tym celu, aby zalegalizować sprzedaż własnych działek budowlanych na rzecz właściciela miasta. Lubomirski prawdopodobnie zlecił to burmistrzom albo wójtowi, być może nawet sam dokonał wyboru działek. Na nabytych placach miał zamiar zbudować domy zajezdne, w których jednocześnie prowadzono by wyszynk piwa z browaru folwarcznego. Był to jeden ze sposobów poszukiwania dodatkowego dochodu. Spora ilość dni jarmarcznych ściągała do Głogowa wielu kupców, dlatego z jednej strony książę zapewniał im możliwość znalezienia noclegu, z drugiej natomiast zarabiał na ich pobycie. Sprzedający działki mieszczenie przyjęli zaoferowane pieniądze i oświadczyli, że działki *przedaliśmy zgodliwie*

¹⁷ J. Lubomirski do U. Lubomirskiej z Rejterady, list z czerwca 1736 r. (data dzienna niemożliwa do ustalenia ze względu na zniszczenie w tym miejscu papieru). AGAD, ARkores., sygn. XXXV/121, k. 11.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ APRz, AmGM, sygn. 4, s. 519.

na potrzebę *JO Xięcia Jmści Pana i Dobrodzieja, dziedzica naszego*²⁰. Prowadzenie zajazdów książę powierzył Żydom coraz liczniej osiedlającym się w Głogowie²¹. Napływ Żydów do miasteczka szczególnie widoczny był w latach 20. i 30. XVIII w. Jan Lubomirski widząc w nich potencjał pozwalający mu na wzrost dochodów, brał w opiekę żydowskich osadników. Na przykład, 22 stycznia 1733 r. w księdze wójtowskiej został umieszczony wpis informujący, że za *konsensem JO Xięcia Jmć Dobrodzieja*, mieszczanin Józef Żyglicki (Żeglicki) sprzedał swój dom *na placu całym* przy rynku Melechowi Abramowiczowi za kwotę 700 złp. Okazało się jednak, że sprzedany dom *na ten czas reperacji wielkiej potrzebował*, którą powinien był wykonać sprzedawca. Aby nowy właściciel nie był stratny, w sytuacji gdyby poprzedni nie wywiązał się z wykonania remontu, *za rozkazaniem zamkowym*, pieniądze miały zostać zdeponowane u wójta i wypłacone sprzedającemu dopiero, gdy Abramowicz uzna, że wymagane prace zostały w całości wykonane²². Wyraźnie widać, że Lubomirski starał się, aby nikt z nowych osadników nie został skrzywdzony, a wieść o sprzyjających warunkach zamieszkania w Głogowie rozchodziła się jak najdalej.

Jan Lubomirski dbał również o wygląd estetyczny miasteczka. Gdy pojawiał się na ulicach, uważnie przyglądał się zabudowie i wydawał polecenia dotyczące wykonania prac porządkowych lub zewnętrznego remontu domów. W maju 1736 r. właścicielowi jednego z domów położonego w rynku, z polecenia księcia zwrócono uwagę na zły stan domostwa. Okazało się, że nie posiadał on środków na dokonanie niezbędnych napraw. Wówczas książę znalazł inne rozwiązanie problemu. *Iż wola stała się JO X. Pana i Dobrodzieja naszego – zapisano w księdze wójtowskiej – względem domu Stanisława Bzderskiego spustoszonego w rynku nieprzystojnie stojącego, tedy z woli wyraźnej pomienionego Xięcia Jmci Dziedzica, bierze w posesję uczciwy Sebastian Tarnowski z małżonką dom Stanisława Bzderskiego*²³. Tarnowski nabywając prawa do domu Bzderskiego, w zamian oddawał mu w posiadanie własny dom położony przy jednej z głównych ulic. Nowy właściciel zobowiązał się *podniszczony dom reperować i formalnie budować o dwóch wierzchach jako inne są budowane*. Dom Tarnowskiego nie wymagał remontu, jednak uznał on, że warto dokonać zamiany, ponieważ domy w rynku miały większą wartość niż te położone przy bocznych ulicach. Wiązało się to z faktem, że rzemieślnicy lokowali w nich swoje warsztaty, sprzedając

²⁰ Tamże, s. 537.

²¹ W sierpniu 1724 r. do Głogowa został sprowadzony Żyd Maior Abramowicz, który do tej pory był arendarzem w Wysokiej koło Głogowa (s. 505), a w listopadzie 1724 r. z rozkazu księcia domostwo zaczął budować inny Żyd Kopek Dawidowicz (s. 507).

²² APRz, AmGM, sygn. 4, s. 599.

²³ Tamże, s. 613-614.

tam również własne wyroby. Rynek w dni jarmarczne i targowe zamieniał się w wielki plac handlowy, a posiadacze domów przyrynkowych mogli wystawiać na sprzedaż swoje towary bezpośrednio przed domem. Budowane w Głogowie domy *o dwóch wierzach*, zwrócone były frontem do rynku czy ulicy, a druga strona, czyli jak to ujmują źródła *wierch*, znajdowała się od podwórza, dzięki czemu uzyskiwano zabudowę ciągłą, tak charakterystyczną dla osad zurbanizowanych.

W roku 1735 nastąpiła zmiana na stanowisku gubernatora głogowskiego, Maksymiliana Raczkiewicza zastąpił niewymieniony z imienia pan Grzybowski²⁴. Co ciekawe, w źródłach zaczyna ponownie pojawiać się nazwa komisarza, która jest utożsamiana z funkcją gubernatora: *commissarius atque civitatus hujus gubernator cupiens oppidum Głowow*. Wydaje się, że doszło do połączenia obu funkcji i z czasem nazwa gubernatora zaniknie, a utrzyma się jedynie nazwa komisarza. W maju 1737 r. Maksymilian Raczkowski wrócił do swojej funkcji, wydając jako komisarz zgodę na sprzedaż „półplacka” przez jednego z mieszczan głogowskich. Bywało, że takimi sprawami zajmował się osobiście Lubomirski, jak na przykład w kwietniu 1737 r., gdy zezwolił sprzedać ogrody dwóm mieszczanom²⁵. W takich przypadkach przy zapisie w akcie sprzedaży umieszczano klauzulę *za konsensem pańskim* lub bardziej rozbudowaną formułę *za konsensem Jaśnie Oświeconego Xięcia Pana i Dobrodzieja naszego*.

Działalność Jana Lubomirskiego w zakresie zarządzania Głogowem dowodzi, że był dobrym gospodarzem, który w sposób znaczący przyczynił się do ekonomicznego ożywienia miasteczka oraz wzrostu populacji. Księżę ze swojej siedziby pragnął uczynić miasto zamożne i rozwijające się. Prawdopodobnie kierowały nim dwie pobudki. Po pierwsze, interesował go wzrost dochodów z czynszów miejskich i podatków bezpośrednich oraz z działalności domów zajezdnych. Po drugie, zależało mu na pozyskaniu pewnego prestiżu jako właścicielowi Głogowa. Dlatego życzył sobie, aby w mieście panował porządek i schludność²⁶. Nowi osadnicy żydowscy zajmujący się kupiectwem, rozwinęli szeroką działalność handlową podróżując nie tylko w obrębie Rzeczypospolitej, ale i poza granicami kraju²⁷. Dzięki przemyślanym działaniom, założycielowi głogowskiej linii Lubomirskich

²⁴ Tamże, s. 610.

²⁵ Tamże, s. 623. Inne przykłady wydawania zgody przez J. Lubomirskiego na dokonywanie aktów kupna-sprzedaży – s. 603, 613, 615, 617.

²⁶ Opis wyglądu Głogowa w XVIII w. znajduje się w pracy autora *Blaski i cienie życia w małym miasteczku...*, dz. cyt., s. 32-45.

²⁷ Już w 1739 r. kupcy głogowscy żydowskiego pochodzenia przyjeżdżali na jarmarki do Wrocławia, o czym pisała U. Lubomirska w korespondencji z J. K. Branickim: *Ponieważ widzę jeszcześ WMWM Pan nie rezolwowany dokąd masz prosto jechać, do Lwowa czy do Tyczyzna, zaczym ja jeszcze ten list mój adresuję do*

udało się znacznie podźwignąć gospodarczo miasteczko po wcześniejszym okresie marazmu trwającym od czasów wybuchu wielkiej wojny północnej.

2. Udział w sporze o dobra neuburskie

W biogramie Urszuli Lubomirskiej zamieszczonym w Polskim Słowniku Biograficznym, nie można znaleźć żadnej wzmianki na temat jej udziału wraz z mężem w sporze o tzw. dobra neuburskie²⁸. Ponieważ kwota, która została im przyznana, poważnie przyczyniła się do późniejszych inwestycji w ich majątkach, należałoby bliżej przyjrzeć się przebiegowi całej sprawy i roli jaką w niej odegrała księżęca para.

Bogusław Radziwiłł, książę na Birzach i Dubinkach, umierając w 1669 r., cały swój majątek pozostawił jedynej spadkobierczyni, córce Ludwice Karolinie. W 1680 r. została ona żoną Ludwika Hohenzollerna, najstarszego syna elektora brandenburskiego Fryderyka Wilhelma. Młodzi nie doczekali się potomstwa, a sam Ludwik zmarł w 1687 r. po krótkiej chorobie²⁹. Dwa lata później, dwudziestodwuletnia wdowa wyszła powtórnie za mąż biorąc potajemny ślub z Karolem Filipem Wittelsbachem księciem neuburskim. Jej drugi ślub wywołał ogromne zamieszanie w Rzeczypospolitej, ponieważ Ludwika Karolina była już w tym czasie zaręczona z królewiczem Jakubem, synem Jana III Sobieskiego. Szlachtę polską i litewską poruszył fakt, że korzyści czerpane z rozległych dóbr ziemskich trafiają do obcokrajowca³⁰. Z drugiego małżeństwa Ludwika Karolina doczekała się trzech córek, z których tylko jedna, Elżbieta Augusta urodzona w 1693 r. przeżyła dzieciństwo. W 1695 r. księżna neuburska po urodzeniu syna (który wkrótce zmarł), w wyniku komplikacji poporodowych również odeszła z tego świata. Opiekę prawną nad pozostałym na Litwie i w Koronie majątkiem ziemskim oraz małoletnią spadkobierczynią, przejął odgrywający wówczas największą rolę w Wielkim Księstwie ród Sapiechów. Przyjęło się wtedy określać te posiadłości nazwą dobra neuburskie³¹. Gdy bez ich wiedzy, w 1717 r. Elżbieta Augusta została wydana za Józefa Karola księcia Sulzbach, Sapiehowie głośno zaprotestowali. Książę Sulzbach nie miał polskiego indygenatu, zatem nie wolno mu było posiadać dóbr

Głogowa przez powracających Żydów moich z tutejszego jarmarku. U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 27 września 1739 r. AGAD, ARkores., sygn. XII/21, k. 15.

²⁸ H. Dymnicka *Urszula z Branickich Lubomirska*, dz. cyt. s. 634-636.

²⁹ B. Szymczak *Fryderyk Wilhelm. Wielki Elektor*, Wrocław 2006, s. 253-254.

³⁰ J. Lesiński *Spory o dobra neuburskie*, [w:] *Miscellanea Historico-Archivistica*, red. I. Rdzanek, Warszawa 1996, t. VI, s. 123-125.

³¹ W skład dóbr neuburskich wchodziło 9 miast (Bielica, Birże, Dubinki, Kiejdany, Kojdanów, Kopyś, Newel, Siebież i Słuck), 1266 wsi i 222 zaścianki.

w Rzeczypospolitej. Dodatkowo jako opiekunowie Elżbiety Augusty, Sapiehowie mieli prawo decydować o wyborze jej męża. Pominięcie ich w tej decyzji było złamaniem statutu litewskiego. Stało to się podstawą do wszczęcia sprawy w trybunale litewskim o odebranie księżnie Sulzbach prawa do objęcia dóbr neuburskich i przejęciu ich przez Sapiehów³².

Birże i Dubinki związane były z książęcym tytułem Radziwiłłów, dlatego pozostali członkowie tego rodu starali się nie dopuścić, aby dobra neuburskie przeszły w ręce Sapiehów. Zaczęła o nie zabiegać Anna Radziwiłłowa, matka ordynata nieświeskiego Michała Kazimierza i jego młodszego brata Hieronima. Dodatkowo, sprawą zaczął interesować się August II, gdyż od 1714 r. na mocy układu zawartego z Karolem Wittelsbachem, dysponował on dobrami neuburskimi, zastawionymi przez księcia za pożyczkę na kwotę 200 tys. talarów. Od 1722 r. dobrami tymi w imieniu króla zarządzali Stanisław Poniatowski podskarbi litewski i Antoni Oskierka marszałek powiatu mozyrskiego³³. Spór ciągnął się wiele lat, ponieważ żadna ze stron nie chciała ustąpić drugiej. W końcu, w 1730 r. August II zaproponował Annie Radziwiłłowej, aby związała węzłem małżeńskim swojego młodszego syna z córką Elżbiety Augusty, Marią Franciszką, a ta wniosłaby Radziwiłłom sporne majątności w posagu³⁴. W odpowiedzi, Sapiehowie mając dekrety trybunalskie, wezwali Ludwika Konstantego Pocięja, hetmana wielkiego litewskiego do pomocy w zbrojnym zajęciu dóbr neuburskich. Z kolei Radziwiłłowie zaczęli się przygotowywać do odparcia najazdu, zbierając swoich popleczników i zaciągając wojsko. Groziło to wybuchem konfliktu, który łatwo mógł przerodzić się nawet w wojnę domową. Król czując się odpowiedzialny za powstałą sytuację, będąc *in specula ojcowskiej przezorności swojej inter universales koło dobra popolitego, odwracając wszelkie od tej*

³² *Hrabiowie Sapiehowie mając ius praetensivum opieki i sukcesji xięstwo Słucka, Kopyla, Birż, Dubinek, dóbr Newla, Siebieża, Kopysi i innych titulo nejburskich nazwanych, w Koronie Polskiej i w W. X. L. będące ex ratione connubij extrane Principi, tak z zeszej JO Xiężniczki Jejmość Ludwiki Karoliny Radziwiłłówny [AGAD, AR, dział XXIII, teka 121, k. 487]. A że Ichmć Panowie Sapiehowie do tychże wszystkich dóbr stali sobie pretensję jako collaterales successeurs, żądając że ani xiężniczki Ichmość tych dóbr trzymać nie mogą, już jako cudzoziemki z xiężęcia zagranicznego splotzeni, ani też elektor Jmć żadnego indygenatu nie mający, aby trzymać, ani zastawiać tych dóbr nie mógł, proces do Trybunału litewskiego zatentowali i tam kilka dekretów trybunalskich otrzymali, za którymi dekretami te wszystkie dobra zajeżdzać chcieli (k. 1088).*

³³ J. Lesiński *Spory o dobra neuburskie*, dz. cyt., s. 126.

³⁴ *Widząc to król Jegomość Pan pokój Ojczyzny kochający, że już tych dóbr dalej trzymać niepodobna, proponuje Xiężnie Jmć Radziwiłłowej kanclerzynie wielkiej W. X. Lit., aby się starała o xiężniczkę którą dla Xiężęcia Jmć Hieronima Radziwiłła, syna swego, deklarując w tym dopomóc i utrzymać, aby przez takowy mariaż nie dopuścił zajazdu z Ichmościami PP. Sapiehami. I lubo Xiężna [...] rok cały wzbraniała się i exkuzowała, król Jegomość z dobroci serca pańskiego, każe aby Xiężna Jmć na kampament do Saksonii posłała Xiężęcia Jmć Hieronima Radziwiłła, syna swego oraz pisze do elektora Jmć palatyna, aby in hunc finem do zawarcia mariażu tamże przysłał ablegata swego et subsecutum ad meutem woli pańskiej, że i Xiężęta Ichmość Radziwiłłowie i ablegat elektorski do Drezna zjechali. AGAD, AR, dział XXIII, teka 121, k. 1089-1090. Sprawę dóbr neuburskich przedstawia także we wspomnieniach M. Matuszewicz *Diariusz życia mego*, opr. i wstęp B. Królikowski, Warszawa 1986, t. I, s. 128-129.*

Rzeczypospolitej nieszczęśliwości, jak czytamy w dokumentach sprawy, zawezwał zwaśnione strony do odłożenia szabel i poszukania rozwiązania na drodze mediacji³⁵.

Obie strony spotkały się w drugiej połowie marca 1732 r. w Warszawie. Wyznaczonymi przez króla mediatorami zostali prymas Teodor Potocki, biskup krakowski Konstanty Felicjan Szaniawski, kasztelan krakowski Janusz Wiśniowiecki i wojewoda lubelski Jan Tarło³⁶. Do stołu negocjacyjnego mieli zasiąść Anna Radziwiłłowa i jej synowie Michał Kazimierz i Hieronim, a po drugiej stronie Antoni Kazimierz Sapieha starosta merecki, Kazimierz Sapieha generał artylerii litewskiej, Józef Sapieha proboszcz katedry wileńskiej i Michał Sapieha starosta gulbinowski. Po stronie Sapiechów zasiadali także spadkobiercy Katarzyny z Sapiechów Branickiej wojewodziny podlaskiej, *to jest Jaśnie Wielmożni Ichmościowie Panowie Jan Branicki chorąży wielki i generał artylerii koronnej, Jan z Szczekarzewic Tarło wojewoda lubelski, Józef Sapieha podskarbi nadworny W. X. Lit., Jan Lubomirski starosta bolimowski, Karol graf Siedlnicki podkomorzy W. X. Lit. i Konstancja z Branickich małżonkowie, [...] imieniem małżonek swych de domo Branickich*³⁷. Jan Lubomirski znalazł się więc w obozie Sapiechów ze względu na żonę i wywodzącą się z tego domu jej matkę. W podobnej sytuacji byli szwagrowie Lubomirskiego ożenieni z siostrami Urszuli, Karol Siedlnicki, mąż Konstancji, Józef Sapieha, mąż Krystyny i Jan Tarło, mąż Elżbiety. Tarło był nie tylko stroną w mediacji, ale zgodnie z wolą króla również mediatorem. W gronie osób spowinowaconych z Sapiehami oczywiście znalazł się również brat sióstr, Jan Klemens Branicki.

*Stanęli tu we środe, to jest wczoraj Jm Panowie Sapiehowie starsi, to jest podskarbi i merecki sta[rosta] – pisał z Warszawy Jan do Urszuli 20 marca 1732 r. – Tak że już wszelka jest gotowość do poczęcia tej zgody, kiedy już strony i komisarze wszyscy są tu na miejscu. Podskarbi i merecki sta[rosta] w pałacu kasztelana trockiego [Jana Fryderyka Sapiehy] [stanęli], gdzie mieliśmy wczoraj wieczór pierwszą konferencję i dziś z rana drugą, bo sesje dopiero jutro się zaczną*³⁸. Obie strony na razie naradzały się, natomiast same mediacje miały

³⁵ AGAD, AR, dział XXIII, teka 120, plik 2, k. 1. *Za takowymi kontraktami, ledwo co Xiążęta Imć Radziwiłłowie te dobra w swoją posesję wzięli i król Jegomość per diploma suum uczynił transfuzję sumy swojej zastawnej dwakroć sto tysięcy reńskich na osobę Xiążęcia Jmci i te dobra Xiążętom Jmcią podać kazał, na ten czas zaraz JJ. PP. Sapiehowie za dekretami statutu posesione majestatis otrzymanymi, do zajazdu tych dóbr udali się, ludzi zgromadzili, powiaty ruszać poczęli, a Xiążęta Ichmość Radziwiłłowie do obrony tych dóbr sposobili się, co widząc król Jegomość odwracając domową wojnę, convenit obydwie strony i naznaczył mediację i mediatorów i sam powagą swoją królewską interposuit, a przez tę mediację wszystkie pretensje Ichmciów Sapiechów kazał dać dwa miliony złotych polskich, a JJ. PP. Sapiehowie uczynili abrenuncjację z tych dóbr na osobę Xiążęcia Hieronima Radziwiłła i ze wszystkich pretensji kwitowali (teka 121, k. 1092).*

³⁶ Tamże, teka 120, plik 2, k. 7.

³⁷ Tamże, k. 2.

³⁸ Tamże, ARkores., sygn. XXXV/121, k. 3. J. Lubomirski do U. Lubomirskiej z Warszawy, list z 20 marca 1732 r.

zacząć się 21 marca. Jan Lubomirski był dobrej myśli i wierzył w rychłe zawarcie ugody: *W dokumentach tej sprawy przepatrzyliśmy się, są dobre bardzo, przy tym primas nasz i niemal wszyscy komisarze, bo widzą sprawę naszą dobrą i jest nadzieja, że dojdzie ta ugoda*³⁹. Według Jana zatem prymas Teodor Potocki i większość mediatorów popierała Sapiehów i uważała, że uda się przekonać Radziwiłłów do zawarcia ugody. W ramach roszczeń Sapiehowie i spowinowacane z nimi osoby, miały otrzymać kwotę 2 mln złp. Gdy jednak 21 marca przedstawiono Radziwiłłom tę propozycję, księżna Anna i jej synowie odrzucili ją. Michał Kazimierz Radziwiłł w swoim „Diariuszu” zapisał pod tą datą: *Zagaili Ichmć mediatorowie od JK Mci naznaczeni sesję mediationis między nami i Ichmć PP. Sapiehami i limitowali ją*⁴⁰. Do rozmowy wrócono następnego dnia o godzinie ósmej rano. Uczestniczący w niej starszy z braci Radziwiłłów musiał być nią mocno znudzony, ponieważ głównym negocjatorem z ich strony była jego matka. Opis tego dnia w jego relacji wygląda następująco: *Zasiedli Ichmć PP. mediatorowie i na różnych dysputach czas zszedł. Obiad jadłem na zamku, bo król Jmć dla każdej partii dał osobliwy stół, także i dla czterech mediatorów, po obiedzie też trwała dysputa do wieczora, żem był sfatygowany, nie jadłem kolacji*⁴¹. Sposób prowadzenia „Diariusza”, świadczy o pewnych ograniczeniach intelektualnych magnata, które jednak w przyszłości nie staną na przeszkodzie w osiągnięciu wielu godności państwowych i wojskowych. „Sfatygowanie” Radziwiłła wynikało z przedłużającego się sporu, który na razie nie przynosił żadnych pozytywnych wyników. August II celowo porozsadzał przy obiedzie każdą stronę włącznie z mediatorami, aby mogły na osobności przedyskutować problem. 23 marca król zrobił przerwę w rozmowach i urządził *na apartamentach, to jest na ansamblach w zamku* bal, co miało rozluźnić napiętą w trakcie negocjacji atmosferę.

Od 24 marca ponownie wrócono do rozmów. Jan Lubomirski w liście do Urszuli pisany 27 marca informował, że Jan Tarło wraz z pozostałymi mediatorami robią wszystko, żeby nakłonić Annę Radziwiłłową do przyjęcia postawionych warunków, *ale Xiężna Baba rzuca głową, bo na cztery miliony, które by nam lekko należały, półtora tylko daje, tedy nam się tylko po sto tysięcy dostało, a hetmanowi Pocijowi, który do tych dóbr żadnego prawa nie miał, chciała za nie dać dwa miliony sto trzydzieści tysięcy*⁴². Według Lubomirskiego, Sapiehowie wyliczyli, że za ustąpienie z prawa do spornego majątku mogliby otrzymać nawet i cztery miliony złotych polskich, jednak zgodzili się na proponowane przez mediatorów dwa

³⁹ Tamże, k. 4.

⁴⁰ Tamże, AR, dział VI, sygn. II-80a, s. 481.

⁴¹ Tamże, s. 482.

⁴² Tamże, ARkores., sygn. XXXV/121, k. 7-8. J. Lubomirski do U. Lubomirskiej z Warszawy, list z 27 marca 1732 r.

miliony, lecz Anna Radziwiłłowa chciała dać tylko półtora miliona, chociaż nieżyjącemu już hetmanowi Ludwikowi Konstantemu Pocięjowi, oferowała wcześniej ponad dwa miliony złotych polskich tylko za to, żeby nie popierał zajazdu Sapiehów na dobra neuburskie, a stanął po jej stronie. Z kwoty półtora miliona złotych polskich, Jan i Urszula Lubomirscy dostaliby zaledwie sto tysięcy, książę wyraźnie był zły na upartą seniorkę rodu Radziwiłłowskiego nazywając ją „księżną Babą”.

Ze słów Lubomirskiego zawartych w pisanych do Urszuli listach przebija z jednej strony troska, aby w Rzeczypospolitej nie rozpętała się kolejna awantura, która mogłaby zantagonizować społeczeństwo, z drugiej strony rozumiał Radziwiłłów, którzy nie chcieli sobie „dać fortuny wydrzeć”. Brak zgody spowodowałby, że Sapiehowie ponownie wystąpiliby do Trybunału w Wilnie o zatwierdzenie ich praw, a później mając wyrok trybunalski mogliby go zbrojnie wyegzekwować. Dlatego książę wyrażał w liście, że jest między nadzieją, iż uda się doprowadzić do zgody, a bojaźnią, że niestety z porozumienia nic nie będzie. *Nous travaillons pour cela* – oświadczał Urszuli informując o swoim zaangażowaniu w sprawę⁴³.

August II również naciskał na Annę Radziwiłłową, chociaż w tym czasie nie był już w najlepszej kondycji fizycznej. Jan Lubomirski w czasie mediacji przebywając w apartamentach pałacu saskiego w Warszawie, widywał króla codziennie. *Król zapadł nam trochę* – donosił żonie – *il y a plusier jours qui il ne parcil pas, miał gorączkę, która ustala, ale srodze jeszcze jest na tej chorej nodze, daj Boże, żeby ten klimakteryczny rok przebył*⁴⁴. Książę okazał się niezwykle trafny w swych przewidywaniach, Augustowi II pozostało jeszcze zaledwie dziesięć miesięcy życia. W młodości zmiażdżył sobie wielki palec u lewej stopy. Podczas jego powrotu z sejmu grodzieńskiego w 1730 r., w dawną ranę wdało się zakażenie. Król zatrzymał się w Białymstoku u Jana Klemensa Branickiego i tam poddał zabiegowi amputacji palca, dzięki czemu uratował życie⁴⁵. Jednak, jak wynikała z listu Jana Lubomirskiego, w marcu 1732 r., nadal jeszcze cierpiał z powodu chorej stopy. *U króla tylko raz była wieczerza, na której aktorstwo byli* – czytamy w liście Lubomirskiego. Jak pamiętamy z „Diariusza” M. K. Radziwiłła, było to 23 marca, po pierwszych dwóch dniach

⁴³ Tamże, k. 9. *My tu jeszcze pracujemy koło tej zgody i jesteśmy między nadzieją i bojaźnią [...]. Sesje nasze w zamku bywają i już tam jadamy, to jest komisarze u króla, Radziwiłłostwo u podskarbiego nadwornego, a my u Fryza, który ci się kłania, tak tedy koło soboty albo się zakończy ta kombinacja, albo się rozejdzie, bo do reasumpcji trybunału wileńskiego nie mamy już [więcej jak] tylko niedziel cztery, na który strona nasza spieszyć musi, a to jeżeli ta zgoda nie stanie, będzie na Litwie bigos, którego daj Boże żebyśmy w Polsce nie jedli, jako tyle przedtem, ale cóż z tym czynić, trudno sobie dać fortunę wydrzeć.*

⁴⁴ Tamże, k. 4.

⁴⁵ J. Staszewski *August II Mocny*, dz. cyt., s. 241-242.

burzliwych rozmów. Na więcej rozrywek król już nie mógł się zdobyć, nie uczestniczył też bezpośrednio w negocjacjach, lecz mediatorzy obstawali, że jego wolą jest, aby Anna Radziwiłłowa zapłaciła żadaną kwotę⁴⁶.

Tydzień po rozpoczęciu rozmów Jan Lubomirski wyrażał już tęsknotę za Urszulą: *Czekam końca tej zgody z niecierpliwością, abym jako najprędzej do ciebie powrócił moja Panno, bom zaś niegrzeczny kiedy bez ciebie*⁴⁷. Anna Lubomirska ustąpiła dopiero 29 marca. Michał Kazimierz Radziwiłł tak to opisał: *O godzinie ósmej znowu na pokojach reasumowano komplancję, która ledwo wieczorem tym sposobem doszła, że my pro evenuali successione jeżeliby na Pp. Sapiehów spaść miała do tych dóbr, dać powinniśmy za generalne zrzeczenie na Dom mój dwa miliony, które sam król nakazał imposuit in praetentia*⁴⁸. Kolejne dni pochłonęły żmudne wyliczenia, ile komu należy się z kwoty odszkodowania. Okrągłe dwa miliony podzielono na trzy równe części zawierające 666 666, 20 złp. Pierwsza część miała trafić do sukcesora Jerzego Stanisława Sapiehy stolnika litewskiego, Antoniego Kazimierza starosty mereckiego, wkrótce awansowanego na urząd kasztelana trockiego. Druga część należała się spadkobiercom Aleksandra Pawła Sapiehy marszałka Wielkiego Księstwa Litewskiego, czyli Kazimierzowi Sapieże generałowi artylerii litewskiej, Józefowi Sapieże proboszczowi katedry wileńskiej i Michałowi Sapieże staroście gulbinowskiemu. Ostatnia z kolei część miała przypaść dzieciom zmarłej Katarzyny z Sapiehów Branickiej – Janowi Klemensowi Branickiemu, Krystynie Sapieże, Urszuli Lubomirskiej, Konstancji Siedlnickiej i Elżbiecie Tarłowej. Na każde z pięciorga rodzeństwa przypadała kwota 133 333,10 złp⁴⁹. 6 kwietnia 1732 r. Jan Klemens Branicki i mężowie wszystkich siostr, złożyli pisemne zobowiązanie, że zrzekają się wszelkich praw do dóbr neuburskich na korzyść Hieronima Radziwiłła. Jedyne Karolowi Siedlnickiemu towarzyszyła żona, pozostałe siostry były nieobecne⁵⁰. Józef Sapieha, Jan Lubomirski i Jan Tarło przedstawili pisemne plenipotencje otrzymane od swoich żon i dodatkowo poręczyli jeden za drugiego. Przygotowano także dodatkowe dokumenty, które każda z siostr miała osobno podpisać, gdy w przyszłości

⁴⁶ AGAD, AR, dział XXIII, teka 121, k. 1092.

⁴⁷ Tamże, ARkores., sygn. XXXV/121, k. 10. J. Lubomirski do U. Lubomirskiej z Warszawy, list z 27 marca 1732 r.

⁴⁸ Tamże, AR, dział VI, sygn. II-80a, s. 482-483.

⁴⁹ Tamże, dział XXIII, teka 121, k. 874-875.

⁵⁰ Tamże, teka 120, plik 2, k. 117. *My, Jan Klemens Branicki chorąży koronny, generał artylerii koronnej swoim imieniem i za Jaśnie Wielmożnych Ichmciów Panów Karola i Konstancji z Branickich grafów Siedlnickich, podkoniuszych W. X. Lit. mając od onych za plenipotencją ręcząc. Józef Sapieha podskarbi nadworny W. X. Lit., Jan z Szczekarzewic Tarło wojewoda lubelski, Jan Lubomirski starosta bolimowski i imieniem małżonek naszych z domu Branickich, mając od onych zupełne plenipotencje, jedna osoba za drugą ręcząc, poczytując i obowiązując się pod wszystkie niżej wyrażone punkta, paragrafy i obowiązki dobrowolnie podlegając, czynimy jawno i wiadomo, komu o tym teraz i w przyszły czas wiedzieć należało, tym naszym dobrowolnym wieczystym kwitacyjnym rzeczonym zapisem.*

przyjadą do Warszawy. Anna Radziwiłłowa chciała w ten sposób dodatkowo się ubezpieczyć. W dokumencie przygotowanym dla Urszuli Lubomirskiej popełniono przy tym błąd, pisząc że jej mężem jest Karol Sedlnicki⁵¹.

Ustalono, że Radziwiłłowie mają wypłacić pieniądze w dwóch ratach. Pierwsza ma być płatna najpóźniej do 24 kwietnia 1733 r., a druga równo rok po zapłaceniu pierwszej⁵². Wysokość wypłacanych sum, nie pozwoliła jednak Radziwiłłom dotrzymać wszystkich ustalonych terminów. W wyznaczonym dniu spłaty pierwszej raty, pieniądze otrzymali jedynie Antoni Kazimierz Sapieha, Jan Klemens Branicki i jego siostry. Spadkobiercy Aleksandra Pawła Sapiehy musieli czekać do 17 października 1733 r., a i tak dostali wówczas jedynie zaliczkę w wysokości 40 000 złp. Pozostałą część pierwszej raty Anna Radziwiłłowa wypłaciła im dopiero 24 kwietnia 1734 r.⁵³ W tym dniu upływał też termin wypłaty drugiej raty, który niestety nie został już dochowany. W tym czasie w Rzeczypospolitej trwały walki związane z wojną o tron polski pomiędzy zwolennikami Stanisława Leszczyńskiego a poplecznikami Augusta III, które m.in. podzieliły strony uczestników mediacji o dobra neuburskie. Radziwiłłowie wstrzymali wypłaty odszkodowań aż do czasu uspokojenia się sceny politycznej w Koronie i na Litwie⁵⁴. W czerwcu 1736 r. Urszula i Jan Lubomirscy nadal jeszcze nie otrzymali drugiej części należnej im kwoty. Książę Jan pisząc w tym czasie list do żony, oprócz różnych innych spraw, nawiązywał i do tej: *O interesie neuburskim nie zapominaj dla Boga*⁵⁵. Urszula Lubomirska przebywała wówczas w Warszawie przypatrując się trwającemu od 25 czerwca sejmowi pacyfikacyjnemu⁵⁶. Spotkała się wówczas z Anną Radziwiłłową i jej synem Hieronimem. Radziwiłłowa umówiła się z Urszulą Lubomirską, że kwotę 66 666, 10 złp, którą jest jej winna, zatrzyma na razie jako pożyczkę na wysoką, bo dziesięcioprocentową prowizję (w umowie o spłatę sum za prawa do dóbr neuburskich ustalono, że raty będą nieoprocentowane). Dokument umowy został podpisany w Warszawie 17 lipca 1736 r. Podpisał go również Jan Lubomirski, który w tym czasie przyjechał do

⁵¹ Tamże, k. 247.

⁵² Tamże, dział VI, sygn. II-80a, s. 484. M. K. Radziwiłł zapisał w „Diariuszu” pod dniem 4 kwietnia 1732 r.: *Po obiedzie u Xiążęcia prymasa zakończyliśmy [obradę i ustaliliśmy], że pierwszy milion powinniśmy zapłacić na przyszły rok od tego św. Jerzego, za rok bez prowizji, drugi milion, za drugi rok na tymże terminie, także bez prowizji i do Xiążęcia biskupa krakowskiego limitowano sesję dla pisania potrzebnych stron papierów.*

⁵³ Tamże, dział XXIII, teka 121, k. 1066.

⁵⁴ Na temat zakończenia sporu o dobra neuburskie zobacz T. Zielińska *Epilog sprawy dóbr neuburskich*, „Krakowski Rocznik Archiwalny”, t. 5, Kraków 1999.

⁵⁵ AGAD, ARkores., sygn. XXXV/121, k. 14. J. Lubomirski do U. Lubomirskiej z Rejterady, list z czerwca 1736 r.

⁵⁶ BCz, rkps 1789, k. 409-412. W liście U. Lubomirskiej do E. Tarłowej z czerwca 1736 r. (bez daty dziennej) znajduje się informacja o jej chęci przyjazdu na sejm pacyfikacyjny. Mąż E. Tarłowej, J. Tarło był marszałkiem konfederacji dzikowskiej broniącej praw Stanisława Leszczyńskiego do tronu polskiego.

Warszawy⁵⁷. Pożyczka miała być zwrócona w czerwonych złotych (dukatach) w przeliczeniu 18 złp na jednego czerwonego złotego. Zabezpieczona została na należącym do Radziwiłłów hrabstwie Zabłudów znajdującym się w powiecie grodzieńskim.

Urszula Lubomirska nie podpisała przygotowanego dla niej jeszcze w 1732 r. dokumentu, w którym zrzekała się swoich praw do dóbr neuburskich z powodu błędu, o którym wyżej była mowa, w związku z tym tego samego dnia, w którym sporządzano umowę pożyczki, spisano nowy akt zatwierdzający warunki ustalone mediacją⁵⁸. Powtórzono w nim wszystkie punkty z postanowień mediacji, pod którymi podpisali się oboje Lubomirscy, mimo iż Jan raz już to uczynił. Dowodzi to, jak bardzo wielką wagę przywiązywała Anna Radziwiłłowa do umocowania prawnego własności dóbr neuburskich. Po wielu latach sporu, chciała się zabezpieczyć w każdy możliwy sposób, aby w przyszłości nikt nie mógł wysunąć do tych majątkowości jakichkolwiek pretensji.

Mimo istniejącego zobowiązania, pieniądze i tak na czas nie zostały wypłacone. Ostatecznie Urszula Lubomirska odebrała je dopiero 26 listopada 1738 r., już po śmierci swojego męża. Rozliczenie miało miejsce w Warszawie, gdzie obie panie spotkały się. Wówczas księżna Lubomirska potwierdziła Annie Radziwiłłowej całkowitą kwitację z należnej jej kwoty⁵⁹. Jeszcze dłużej na otrzymanie swoich części pieniędzy musieli czekać pozostali uczestnicy mediacji. Ostatnie raty Radziwiłłowie wypłacali jeszcze w 1740 r.⁶⁰

⁵⁷ *Ja, Anna [...] Xiężna Radziwiłłowa kanclerzyna wielka W. X. Lit., matka i ja, Hieronim na Ołyce, Nieświeżu, Birzach, Dubinkach, Słucku i Kopylu Xiążę Radziwiłł, krzyczewski, kamieniecki etc. starosta, syn, pod wszelkie ligamenta, warunki i obowiązki niżej opisane poddając się i one libere et bene vole na siebie przyjmując [...] tym naszym obligacyjnym listem zapisem danym Jaśnie Wielmożnym Jego Mci Panu Janowi Lubomirskiemu staroście bolimowskiemu względem starszeństwa małżeńskiego i samej Jej Msci Pani Urszuli z Branickich Lubomirskiej staroście bolimowskiej, małżonków, sumy gotowej rękodajnej, nie z żadnego kontraktu i obowiązków wynikającej sześćdziesiąt i sześć tysięcy sześćset sześćdziesiąt i sześć złotych polskich i groszy dziesięć w czerwonych złotych rachując, każdy czerwony złoty po złotych osiemnaście, którą to takową sumę mamy i powinni będziemy Tymże Jaśnie Wielmożnym Ichmościom Państwu starostom bolimowskim nazajutrz po świętych Trzech Królach, w roku przyszłym tysięcznym siedemsetnym trzydziestym i siódmym, i by tej sumy Jaśnie Wielmożni Ichmość Państwo Lubomirscy starostowie bolimowscy pewniejsi i bezpieczniejsi byli, onej securitatem omnino dam na dobrach naszych wieczystych, to jest na hrabstwie zabłudowskim w Wielkim Xięstwie Litewskim w powiecie grodzieńskim leżących zapisujemy i zabezpieczamy (AGAD, Archiwum Radziwiłłów, dział XXIII, teka 120, plik 2, k. 590-591).*

⁵⁸ Tamże, k. 586. *Ja, Jan Lubomirski starosta bolimowski względem starszeństwa małżeńskiego i ja, Urszula z Branickich zesłego świętej pamięci Jaśnie Wielmożnego Jegomościa Stefana Branickiego wojewody podlaskiego z zeszłą także świętej pamięci Jaśnie Wielmożną Jej Mość Panią Katarzyną Sapieżanką splotzona córka, jako sama aktorka, małżonkowie, pod wszelkie ligamenta, warunki i obowiązki niżej opisane poddając się i pro libere et bene vole na siebie przyjmując.*

⁵⁹ Tamże, teka 121, k. 377. *Ja, niżej na podpisie wyrażona, czynię wiadomo, iż mnie z działu dwóch milionów sumy za pretensje dóbr titulo neuburskich, sto trzydzieści trzy tysiące trzysta trzydzieści trzy złotych polskich i groszy dwadzieścia należało, tedy odebrawszy od Jaśnie Oświeconej Xiężny Jej Mci Anny z Xiążąt Lubartów Sanguszkówny Radziwiłłowej kanclerzyny wielkiej W. X. Lit. też pomienioną zupełną sumę i z odebrania onej kwit dostateczny dawszy, połowę tejże sumy sześćdziesiąt i sześć tysięcy sześćset sześćdziesiąt sześć złotych i groszy dziesięć pożyczyłam za osobliwą asekuracją wyżej wyrażonej Xiężnie Jej Mci kanclerzynie wielkiej W.*

Otrzymane za dobra neuburskie pieniądze, Jan i Urszula Lubomirscy zainwestowali we własnym majątku ziemskim. To w tym okresie został zbudowany pałac letni w Rejteradzie oraz założony przy nim park. Nie ma bezpośrednich dowodów w postaci źródeł rękopiśmiennych, aby z całą stanowczością stwierdzić, że był to jedyny sposób finansowania budowy, lecz sprzęgnięcie się czasu otrzymania pierwszej raty, z czasem zbudowania pałacu, pośrednio wskazuje, skąd Lubomirscy wzięli na tę inwestycję pieniądze. Jeszcze przed datą wypłaty pierwszej raty, Jan Lubomirski zaciągnął dług u Jana Klemensa Branickiego, być może już z przeznaczeniem na budowę pałacu. Pisząc do niego list, w którym informował o terminie zwrotu, mówił jednocześnie o trapiących go licznych wydatkach: *In instant te trzysta kilkadziesiąt talarów WM Panu oddane były zalecam i upraszam [...], tedy tylko przepraszam WM Pana, że przedtem nie oddałem dla ustawicznych expens moich i za tak długi kredyt unieżone WM Panu oddać podziękowanie*⁶¹. W 1736 r., kontynuując swoją gospodarczą działalność, Jan i Urszula zdecydowali się na dalszą inwestycję. Przy pałacu rejteradzkim rozpoczęli budowę folwarku. Książę Lubomirski chcąc przypilnować robotników, przeniósł się na czas budowy do pałacu letniego. Pisał o tym w liście do Urszuli: *Jam się tu do Rejterady przeprowadził, czasem kiedy trzeba do Głogowa dojeżdżam*. Informował żonę również o postępach w pracy: *Fabryka nasza idzie dosyć i jeżeli przed zimą dach nie stanie, chyba że mi robotników nie stanie*. To wówczas przypominał Urszuli o tym, aby upomniała się u Anny Radziwiłłowej o spłatę drugiej raty. Wraz z listem wysyłał żonie pieniądze na kosztowne życie w Warszawie w czasie trwania sejmu: *Pieniądzy co się mogły zebrać posyłam, chciej je menażować, bo to trudne czasy*⁶². Jak widać, opóźnienie w spłacie drugiej raty należności za dobra neuburskie, mocno zaciążyły na stanie finansów Lubomirskich. Decydując się na inwestycje, nie przewidzieli, że może to ich wpędzić w kłopoty ekonomiczne. Jednak Janowi, jak i Urszuli zależało na wykreowaniu prawdziwie magnackiego wizerunku, gdyż był to czas, w którym książę chciał wrócić po kilkuletniej przerwie do aktywnego udziału na scenie politycznej. Posiadanie letniego pałacu, do którego mógł spraszać okoliczną szlachtę miało mu ułatwić dalszą karierę.

X. Lit. na pół roku na prowizję, od której to sumy, ponieważ mi też Jaśnie Oświecona Xiężna Jmć Radziwiłłowa [...] prowizję półroczną trzy tysiące trzysta trzydzieści i trzy złote, i groszy dwadzieścia zapłaciła, więc z zapłaconej pomienionej prowizji presentibus kwituję i na to się dla większej wiary ręką własną podpisuję.

⁶⁰ Tamże, k. 1066.

⁶¹ Tamże, ARkores., sygn. XII/28. J. Lubomirski do J. K. Branickiego z Głogowa, list z 11 kwietnia 1733 r.

⁶² Tamże, sygn. XXXV/121, k. 11- 14. J. Lubomirski do U. Lubomirskiej z Rejterady, list z czerwca 1736 r.

3. Nieudane próby udziału w życiu publicznym na tle wydarzeń politycznych

Po raz pierwszy o wybór na posła do sejmu Jan Lubomirski zaczął starać się na sejmiku województwa sandomierskiego w Opatowie, w 1730 r. Niestety, nie udało mu się przekonać szlachty do swojej osoby, co było związane z XVIII-wieczną specyfiką demokracji szlacheckiej polegającą na praktyce podkupowania klienteli przez magnatów, nazywaną w historiografii rządami oligarchii magnackiej⁶³. Z tytułu urodzenia książę należał do magnaterii, lecz jego status majątkowy klasyfikował go w grupie średniozamożnej szlachty. Jego dobra składały się z klucza głogowskiego, na który wchodziło miasto Głogów i 7 wsi, klucza gdowskiego składającego się z 6 wsi, podwarszawskiej Wiązowny i 1/3 dochodów uzyskiwanych z klucza rybotyckiego. Jan Lubomirski nie poszedł w ślady swojego brata Jerzego, który kupował nowe majątki ziemskie zadłużając już posiadane włości⁶⁴. Jego działalność gospodarcza skupiała się, tak jak to w oparciu o wspomniany wcześniej przykład samego Głogowa, na powiększaniu dochodowości otrzymanych w spadku dóbr, lecz nie była w stanie natychmiastowo wpłynąć na wydatny wzrost zysków. Nawet posiadanie starostwa bolimowskiego nie ułatwiało księciu starań w wyborach na posła, ponieważ leżało ono w województwie rawskim i szlachta z Sandomierszczyzny nie widziała w tym korzyści dla lokalnego społeczeństwa⁶⁵. Nie mogąc zatem zgromadzić odpowiedniej ilości popierającej go szlachty, książę miał minimalne szanse w sejmikowych rozgrywkach.

Wśród bliskich współpracowników Jana Lubomirskiego znanych ze źródeł, którzy czynnie popierali księcia, można wymienić z nazwiska zaledwie trzy osoby, z czego jedna z nich należała do duchowieństwa. Był nią kanonik przemyski ks. Korytowicz, wspomniany przez Lubomirskiego w jego testamencie. Wyrażając mu wdzięczność za pomoc w różnych interesach i sprawach, książę ofiarował mu złotą tabakierkę. Natomiast pozostałymi dwoma szlachcicami, którzy również znaleźli się wśród osób obdarowanych w ostatniej woli księcia, był bliżej nieznaną Walenty Grocholski i Kacper Makowski miecznik chełmiński. Obaj otrzymali konie ze stajni Lubomirskiego, w tym Makowski dodatkowo ozdobny łęk i rząd husarski. Ten ostatni w testamencie nazywany jest „dawnym przyjacielem”, co oznacza, że

⁶³ J. Topolski *Rzeczpospolita obojga narodów*, Poznań 2015, s. 357-358.

⁶⁴ R. Lipelt *Stosunki społeczno-gospodarcze w dobrach małopolskich księcia Jerzego Ignacego Lubomirskiego...*, dz. cyt., s. 21, 205. Długi J. I. Lubomirskiego w połowie XVIII w. przekraczały 1 000 000 złp.

⁶⁵ Posłami wybranymi na sejm grodzieński 1730 r. z województwa sandomierskiego zostali: Ożarowski oboźny koronny, Szaniawski podstoli koronny, Rosnowski stolnik sanocki, Małachowski starosta smotrycki, Sołtyk łowczy sandomierski i Mikułowski sędzia grodzki sandomierski. Na sejm w 1730 r. posłował za to z województwa krakowskiego inny Lubomirski, a mianowicie Teodor wojewoda krakowski. *Teka Gabriela Junoszy Podoskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego*, wyd. K. Jarochowski, Poznań 1856, t. IV, s. 11-13.

łączyły ich nie tylko stosunki klienckie⁶⁶. Oprócz tych trzech osób wymienionych w testamencie, Jan Lubomirski zapewne posiadał jeszcze innych popleczników, lecz niestety nie było to na tyle liczne grono, by mogło porwać za sobą tłum szlachty.

Bez wątpienia, porażka na sejmiku, musiała urazić godność księcia Jana, lecz wobec innych osób starał się on tę sprawę bagatelizować. Zresztą wyjazd do Grodna, gdzie odbył się sejm i tak byłby jałowy, gdyż obrady zostały zerwane jeszcze przed wyborem marszałka. Lubomirski nie marnował jednak czasu. Okazją do zademonstrowania swojego zainteresowania sprawami wielkiej polityki był jego pobyt w Warszawie na przełomie marca i kwietnia 1732 r. Pilnie śledził zmiany, jakie następowały na stanowiskach urzędniczych. W liście do Urszuli z 27 marca 1732 r. pisał: *Starostwo lubelskie po śmierci Załuskiego oddano P. regimentarzowi, ma na nie wjechać w kwietniową niedzielę w Lublinie. Starostwo ostrzeszowskie po śmierci marszałka trybunalskiego deklarowano P. Łasklewiczowi, ale P. w[ojewoda] lubelski chce to przerobić na starostę gostyńskiego, któremu nieboszczyk deklarował ustąpić⁶⁷*. Regimentarzem generalnym był Stanisław Poniatowski pełniący tę funkcję od końca 1728 r. W tym czasie żaden z hetmanów koronnych już nie żył (Stanisław Rzewuski hetman wielki i Stanisław Chomentowski hetman polny zmarli w 1728 r.), a wręczenie buław stało się elementem przetargowym dla króla i różnych stronnictw, które chciały w ten sposób pozyskać wpływ na wybór następcy na tronie polskim po śmierci Augusta II⁶⁸. Król zamierzał wywyżżyć Poniatowskiego powierzając mu buławę hetmana wielkiego koronnego, lecz spotkał się ze sprzeciwem wielu polskich magnatów, których raziło jego niskie urodzenie⁶⁹. Po śmierci Augusta II okazało się, że król pomylił się co do

⁶⁶ AGAD, ARamp, sygn. 48, Testament Jana Lubomirskiego, b. p. *Upraszam Jm X. Korytowicza, kanonika przemyskiego i Jm Pana Walentego Grocholskiego, pierwszemu tabakierkę moją złotą oddać, drugiemu konia ze stajni mojej pięknego, upraszam także Jm Pana Makowskiego miecznika [chełmińskiego], aby jako dawny mój przyjaciel asystował żonie mojej, temu konia najpiękniejszego, tęg polski złocisty i rząd husarski oddać prosię na pamiątkę.*

⁶⁷ Tamże, ARkores., sygn. XXXV/121, k. 7. J. Lubomirski do U. Lubomirskiej z Warszawy, list z 27 marca 1732 r.

⁶⁸ E. Rostworowski *O polską koronę. Polityka Francji w latach 1725-1733*, Wrocław 1958, s. 299-301. Stanisław Poniatowski, wspólnie ze swoimi szwagrami, Michałem i Augustem Czartoryskimi tworzyli stronnictwo nazywane Familią i pełnili wówczas rolę partii dworskiej, popierającej starania króla o wybranie królewicza Fryderyka Augusta na przyszłego króla. Stanisław Poniatowski jeszcze w grudniu 1731 r. odsprzedał za 400 tys. złp urząd podskarbiego litewskiego Janowi Sołłohubowi i objął wakujący tytuł wojewody mazowieckiego. August II zamierzał go jeszcze bardziej wywyżżyć powierzając buławę hetmana wielkiego koronnego, lecz spotkał się ze sprzeciwem wielu polskich magnatów, których raziło niskie urodzenie Poniatowskiego (T. Zielińska *Magnateria polska epoki saskiej*, dz. cyt., s. 29, 70).

⁶⁹ J. Kurek *U schyłku panowania Augusta II Sasa. Z dziejów wewnętrznych Rzeczypospolitej (1729-1733)*, Katowice 2003, s. 85. Niechęć magnatów do osoby S. Poniatowskiego oddaje pamiętnikarz M. Matuszewicz informując, że w młodości był on dworzaniem najpierw H. A. Lubomirskiego, a potem L. Sapiehy: *Niemniej też wzbudzała w starodawnych, pierwszymi honorami znamienitych familiach żaluzję (zazdrość) przyszła elewacja wojewody mazowieckiego a regimentarza do buławy wielkiej koronnej, który jak jedni mówią podczaszego krakowskiego, drudzy że szlachcica rodowitego syn, będący na twarzy piękny, w sobie hoży,*

lojalności Stanisława Poniatowskiego i pozostałych członków Familii, ponieważ poparli oni Stanisława Leszczyńskiego.

W cytowanym powyżej liście Jana Lubomirskiego znajduje się wzmianka, że król *z Czartoryskimi w wielkiej przyjaźni [żyje], jednak nie często bywają u siebie*. August II czuł się coraz gorzej. Mimo to, przygotowywał rewie wojskową tzw. *kampament*. *Kampament zapewne będzie w auguście, sejm extraordinaryjny w septymbrze w Warszawie* – pisał książę do żony. – *Król pruski oponuje się kampamentowi przyszłemu, ale tego nie słuchamy, czynią preparaterie na to*. Rewia wojskowa odbyła się w końcu lipca 1732 r. i była demonstracją siły, która miała podkreślić pozycję Augusta II i służyć przygotowaniom do elekcji na tron polski jego syna. W *kampamencie* oddziały koronne poprowadził Stanisław Poniatowski. Jan Lubomirski donosząc żonie o tych wszystkich wydarzeniach, nie tylko udowadniał, że posiada orientację na temat tego, co się aktualnie dzieje na scenie politycznej, ale również zaspokajał ciekawość Urszuli. Zapewne musiała go listownie wypytywać o najświeższe wiadomości, co dowodzi, że również żywo interesowała się życiem publicznym. *O zdrowie moje nie turbuj się, bo nader dobre* – kończył list książę – *byłoby co więcej pisać, ale niepodobna listów konfidować, które jako wiesz często giną*⁷⁰. Tajemnice, których nie chciał powierzać książę listom z obawy, że mogą dostać się w niepowołane ręce, na zawsze przysłoniły jego poglądy na wiele spraw natury politycznej, co nie pozwala w pełni ukazać wszystkich motywów jego działań, jednak nawet te niewielkie dawki informacji, które list przekazuje, pozwalają wydać osąd, że Lubomirski trzeźwo i rozsądnie przyglądał się bieżącym wydarzeniom. List jak zwykle zawiera czułe pożegnanie, po raz kolejny udowadniające jego wielką miłość do żony: *Całuję, ściskam serdeczna Orszulko, bądź mi zdrowa i kochaj Jasia jak on ciebie*.

W sierpniu 1732 r. August II zwołał sejmiki, aby wybrały posłów na sejm nadzwyczajny, który miał się zebrać w Warszawie. Jan Lubomirski ponownie spróbował swoich sił i tym razem został wybrany posłem⁷¹. Pierwsze posiedzenie sejmu odbyło się 18 września i już tego dnia rozpoczęły się utarczki słowne, które zapoczątkowali posłowie litewscy, nie chcący dopuścić do zagajenia sesji⁷². Żądali, aby to przedstawicielowi Litwy powierzyć obowiązek

rzeźwy i udatny, najprzód do dworu Lubomirskiego za pokojowego był wzięty. Potem był za kawalera u Leona Sapiehy koniuszego litewskiego (M. Matuszewicz *Diariusz życia mego*, opr. B. Królikowski, Warszawa 1986, t. I, s. 72).

⁷⁰ AGAD, ARkores., sygn. XXXV/121, k. 5. J. Lubomirski do U. Lubomirskiej z Warszawy, list z 20 marca 1732 r.

⁷¹ *Teka Gabriela Junoszy Podoskiego...*, dz. cyt., s. 102. Obok J. Lubomirskiego posłami z województwa sandomierskiego zostali: Małachowski starosta opoczyński, Tarło starosta stężycki, Szembek chorąży sandomierski, Krasiński starosta ujski i Tymiński oberlejtant Jego Królewskiej Mości.

⁷² Tamże, s. 108. *Wszczęła się zatem między obojga prowincji posłami lucta i kontrowersja; Ichmie pp. koronni*

zagajenia, na co z kolei nie godzili się posłowie z Korony, którzy twierdzili, że według prawa alternaty, na niniejszym sejmie ma to zrobić ich przedstawiciel. Zwaśnione strony próbował godzić sam król deklarując alternatę *prześwietnej prowincji litewskiej w przyszłej kadencji*, a teraz prosił, aby przystąpić *do radzenia około dobra pospolitego do środków avertendorum od Rzplitej periculorum*⁷³. Zaciętrzewionym posłom trudno było przemówić do rozsądku. Mijały kolejne dni i nadal nie przystąpiono do wyboru marszałka. 22 września, wzburzony Jerzy Ożarowski oboźny koronny, zaczął rzucać gromy na wstrzymujących obrady posłów litewskich, *aby pretio wiary św. katolickiej i swobód ojczyzny, która bez rady, bez wojska, bez domowego sustinendum bellum gospodarstwa nie może być szczęśliwa*⁷⁴. Mimo prośb i gróźb, odwoływania się do miłości ojczyzny, obrad nie udało się rozpocząć⁷⁵. Było coraz bardziej oczywiste, że sejm ten zwołany m.in. z powodu rozdania buław hetmańskich, zostanie zerwany. Byłby to już trzeci z kolei zerwany sejm od czasów sejmu grodzieńskiego z 1726 r.⁷⁶

Pierwszy sejm, na którym Jan Lubomirski sprawował funkcję posła, okazał się całkowitą porażką demokracji szlacheckiej. 30 września jego szwagier Jan Tarło wygłosił publicznie swoje żale: *Widzimy jak jęcząca sub pondere emulacji upada ojczyzna, szuka medelan malorum w sercach WMC Panów; niesiemy deklamację do WMC Panów JKMc, że nie ma innych interesów, tylko ut sit bene patrae życząc ex turbida tranquillam et pace florentem widzieć Republicam*⁷⁷. Wojewoda lubelski miał świadomość, że to na co patrzy jest działaniem szkodliwym dla państwa. August II dawno już zrezygnował z prób narzucania *absolutum dominum*, jednak część szlachty nadal patrzyła na niego z ogromną nieufnością. Zanarchizowanie kraju z lat 1700-1717 przynosiło teraz negatywne skutki. Gdy padła propozycja, aby rozdać wakujące buławy poza sejmem, niejaki Silicz, poseł rzeczycki,

pytali się o racje tamowania zagajania sejmu, na co Ichmcie pp. litewscy reposumerunt, że mają prawa o alternacie sejmowania postanowione, mają i instrukcje, aby na terazniejszym kongresie do żadnej nie przystępować materii, a więc etiam na zagajenie sejmu pozwałać nie mogą. Przymawiali się interlocutorie niektórzy Ichmcie pp. koronni, że tych propozycji swoich Ichmcie pp. litewscy nie mogą inferre, bo nie są in activitate, ponieważ sesja nie zagajona, głosu od laski nie słycać, perswadowali aby do potrzebnych ojczyźnie obrad przystępowali.

⁷³ Tamże, s. 110.

⁷⁴ Tamże, s. 116.

⁷⁵ Tamże, s. 125-126. *Coraz to nowe na zgubę ojczyzny wynajdujemy sposoby, kiedy liberum veto mając swą antecessum obserwq, teraz wesoło in usum et abusum infamis tituli, gdy za dawnego zwyczaju po podniesieniu starej laski formowane było, teraz Ichmcie pp. malkontenci przed podniesieniem laski nie pokazawszy instrukcji, laudum z jakowymi tu stanęli licentiosa et impracticato exemplo wyszli z protestacją.*

⁷⁶ Sejm nadzwyczajny w Grodnie 22 – 27 sierpnia 1729 r. został zerwany przez Jana Antoniego Horaina jeszcze przed obiorem marszałka, podobnie jak sejm nadzwyczajny, który odbył się również w Grodnie w dniach 2-14 października 1730 r. zerwany przez Pawła Marcinkiewicza. W. Konopczyński *Chronologia sejmów polskich*, Kraków 1948, s. 162 (36).

⁷⁷ *Teka Gabriela Junoszy Podoskiego...*, dz. cyt., s. 140-141.

podniósł się i trzykrotnie wykrzyknął: *Protestator przeciwko rozdawaniu wakansów inconsulta Republica, protestator przeciwko całemu aktowi et contra acta et agenda stante contradictione, protestator że się łamią prawa i wolność naszą*⁷⁸. Następnie wstał i wyszedł wołając, że każdy kto kocha wolność, niech uczyni to samo, co on. W rzeczywistości sejm został zerwany nie dlatego, że działo się rzekome bezprawie, ale dlatego, iż na niedojściu sejmku zależało ambasadorowi francuskiemu w Warszawie Antoine Félix Montiemu. Jeszcze w czerwcu 1732 r. postarał się on o odpowiednie środki do przekupienia posłów litewskich⁷⁹. 27 września donosił on Ludwikowi XV: *Można uważać sejm za zerwany, co jest bardzo niekorzystne dla tego królestwa, gdzie jawnie panuje niezgoda, gdy jednomyślność jest konieczniejsza niż kiedykolwiek*⁸⁰. Mimo, iż Monti doskonale zdawał sobie sprawę jak niszczące są skutki jego działań, robił wszystko, aby nie dopuścić do rozdania buław. Realizując francuską politykę zmierzał do tego, aby tron polski po śmierci Augusta II objął Stanisław Leszczyński, od 1725 r. zięć króla Francji. Monti uważał Stanisława Poniatowskiego i całą Familię za przeciwników kandydatury Leszczyńskiego i utrzymywał jak najlepsze stosunki z ich politycznymi wrogami, stronnictwem Potockich, na którego czele stał prymas Teodor Potocki. Prymas był gorącym zwolennikiem Leszczyńskiego i pomagał francuskiemu ambasadorowi w realizowaniu jego celów⁸¹. Jednak do zerwania sejmku, prymas nie chciał przykładać ręki, podobnie jak jego prawa ręka w stronnictwie, Józef Potocki wojewoda kijowski. Monti informował króla Francji, że *jeden zastania się drugim i gdyby nie my, sejm by doszedł*⁸².

Zerwany sejm zakończył się 2 października 1732 r. Jan Lubomirski poznający dopiero tajniki posłowania, nie zabrał na nim głosu i nie wiadomo czy podzielał oburzenie Jana Tarły, jednak z jego trzeźwych osądów innych wydarzeń politycznych, możemy się domyśleć, że nie popierał awantury wszczętej przez posłów litewskich. Jego debiut poselski wypadł w czasie, gdy Rzeczpospolita wchodziła w największy regres parlamentarny. Niestety, przez najbliższe kilkadziesiąt lat będzie się on jeszcze pogłębiał⁸³. August II nie posiadając wyczucia realiów

⁷⁸ Tamże, s. 145.

⁷⁹ *Obecnie posłowie zrywający będą chcieli mieć pieniądze przed wyjazdem, zwłaszcza że będą to Litwini mieszkający 200 mil od Warszawy. Panowie, którzy ich poprą, również będą chcieli być zapłaćeni z góry, aby móc wydawać.* A. F. Monti do G. L. Chauvelin z Warszawy, list z 25 czerwca 1732 r. Cytowane za E. Rostworowski *O polską koronę...*, dz. cyt., s. 303.

⁸⁰ Tamże, s. 305. A. F. Monti do Ludwika XV z Warszawy, list z 27 września 1732 r.

⁸¹ J. Kurek *U schyłku panowania Augusta II Sasa*, dz. cyt. s. 88.

⁸² A. F. Monti do Ludwika XV z Warszawy, list z 20 września 1732 r. Cytowane za E. Rostworowski *O polską koronę...*, dz. cyt., s. 305.

⁸³ J. Gierowski stwierdził, że rozpoczęte, a niedokończone reformy sejmku z 1717 r. stały się przyczyną, iż ustrój Rzeczypospolitej skostniał i przyczynił się do słabości państwa (*Polska, Saksonia i plany Augusta II*, dz. cyt., s. 104).

polskiej demokracji szlacheckiej, przez wiele lat forsował chęć zmiany ustroju Rzeczypospolitej poprzez wzmocnienie władzy królewskiej i wprowadzenie dziedziczości tronu, tylko w ten sposób pogarszając sytuację w państwie i wywołując w szlacheckim strach, a nawet niechęć do wszelkich zmian, reform czy nowinek⁸⁴. Zawiedzionym z powodu zerwania sejmku był nie tylko król i Stanisław Poniatowski, który nie mógł doczekać się buławy hetmańskiej, ale również Jan Tarło liczący na buławę mniejszą koronną. Duża część szlachty była świadoma faktu zanarchizowania sejmku, o czym można się przekonać z różnych pism ulotnych, które zaraz po sejmie zaczęły krążyć po Rzeczypospolitej. Jedno z nich zaczyna się od wyrazów żalu wygłaszanych przez nieznanego nam z imienia posła: *Żal się Boże, żeście mnie WMC Panowie posłem obrali na sejm przeszły, bo to nie był sejm, ale jedno chaos. Prawo tam było za nic, wolność za nic, tylko tam było wolno źle mówić, źle czynić i prawo łamać*⁸⁵.

W Warszawie Jan Lubomirski spotkał się z Augustem Czartoryskim, od roku już pełniącym urząd wojewody ruskiego. Czartoryski, dzięki poślubieniu w 1731 r. owdowiałej Zofii Denhoffowej, dziedziczki nie tylko Sieniawskich, ale i zmarłego męża, stał się jednym z najbogatszych magnatów w Rzeczypospolitej. Jak wiadomo, siostra Augusta, Konstancja, od 1720 r. była żoną Stanisława Poniatowskiego. Pieniądze Czartoryskiego i zdolności dyplomatyczne Stanisława Poniatowskiego, wyniosły Familię do rangi jednego z najważniejszych rodów w kraju. Jednak brakowało im szerszego poparcia wśród szlachty⁸⁶. Dlatego nie rezygnowali z żadnej okazji, aby pozyskać sobie stronników. Gdy Jan Lubomirski zwrócił się do Augusta Czartoryskiego z prośbą o dostarczenie do Głogowa różnych produktów spożywczych na czas postu, spotkał się z przychylnością. Produkty były przeznaczone dla siostry księcia Jana, owdowiałej już od roku Anny Wielopolskiej. Zakupy miały być zrobione we Lwowie, a następnie przewiezione do Sieniawy i stamtąd dalej do Głogowa. Stąd Jan Lubomirski miał je przetransportować do siostry, do Krakowa. August

⁸⁴ Tamże, s. 104-105. *Dramatem Augusta II było, że nie tylko nie potrafił realizować swych niejednokrotnie ciekawych zamysłów, ale że wiele z nich przyniosło skutki odwrotne od zamierzonych. Wystarczy tu przypomnieć raz jeszcze jego niepowodzenia w polityce sejmowej, trudności finansowe, z którymi musiał ustawicznie walczyć, daremne zabiegi o poczesne miejsce na arenie międzynarodowej. Także jego starania o wzmocnienie władzy królewskiej w Polsce nie tylko nie przyniosły żadnych rezultatów, ale pogłębiły jeszcze niechęć i obawy szlacheckie przed wszelkimi reformami. [...] Najlepiej było nic nie zmieniać – wtedy nie groziło żadne absolutum dominum. Olbrzymia większość szlachty podzielała ten szkodliwy pogląd, który ugruntował tylko jej inercję i apatię. W ten sposób absolutystyczne tendencje Augusta II, zamiast wzmocnić organizm Polski i zabezpieczyć go przed rosnącym ekspansjonizmem sąsiadów, przyczyniły się pośrednio do długotrwałego obezwładnienia Rzeczypospolitej.*

⁸⁵ Relacja prawdziwa o sejmie przeszłym na sejmik relationis die 17 novembris 1732 anno w ziemi N. przez posła N. uczyniona, alias paszkwil skoncypowany, *Teka Gabriela Junoszy Podoskiego*, dz. cyt., s. 145

⁸⁶ J. Kurek *U schyłku panowania Augusta II Sasa*, dz. cyt., s. 85-86.

Czartoryski odebrał listę zakupów i umieścił na niej własną adnotację: *Proszę JM Pana podczaszego Latgowskiego, aby według tej terminaty kazał prowiant kupić i z rejestrem memi podwodami do Głogowa, do JMP Lubomirskiego starosty bolemowskiego odesłał, stąd dalej tamiecznemi podwodami ordynowany będzie do WM Pani Wielkopolskiej wojewodziny krakowskiej*⁸⁷. Cały transport dotarł do Głogowa 26 stycznia 1733 r. Jego wartość wyniosła 290 zł 13 gr⁸⁸. August Czartoryski zrobił Janowi czystą uprzejmość, gdyż nie był zobligowany przewozić towaru własnym transportem. Oznacza to, że relacje pomiędzy nimi w tym czasie musiały być pozytywne, być może obu panów zbliżała osoba Zofii Czartoryskiej.

Książę Jan nie mógł osobiście zająć się sprawunkami, ponieważ szykował się na sejmik przedsejmowy zwołany na 15 grudnia 1732 r. Kolejny sejm nadzwyczajny miał się rozpocząć w Warszawie 26 stycznia 1733 r. i w zamierzeniu królewskim doprowadzić wreszcie do rozdania buław. Niestety, tym razem szlachta sandomierska nie oddała na Lubomirskiego swoich głosów. Jan Lubomirski nie był w stanie rzucać pieniędzmi na lewo i prawo, by pozyskiwać w ten sposób poparcie. O ogromnej roli pieniędzy potrzebnych dla korumpowania szlachty wiedział ambasador Monti. *Trzeba nie dopuścić do rozdania wakansów za życia króla Augusta – pisał do ministra Germain Louisa Chauvelina. – W czasie bezkrólewia ujrzymy w tym kraju wielki rozbrat, a wówczas oszczędziwszy, które z dwóch stronnictw przeważy, będziemy w stanie poprzeć stronę silniejszą i znajdziemy środki, aby nie zrazić sobie słabszej, dając jej inne nadzieje [...]. Ale tego wszystkiego nie dokona się bez pieniędzy*⁸⁹. Ambasador francuski w swojej przebiegłej strategii, widząc nikłe rezultaty poczynań Potockich, szukał cichego poparcia stronictwa dworskiego Czartoryskich i Poniatowskiego, lecz po konsultacjach z nimi zrozumiał, że mimo oficjalnego popierania kandydatury królewicza Fryderyka Augusta, w rzeczywistości po śmierci Augusta II, porzuca go dla Stanisława Leszczyńskiego⁹⁰. Antoine Félix Monti nie zaniedbywał jednak starań, aby nadchodzący sejm również został zerwany.

Sejm styczniowy 1733 r. rozpoczął się znacznie spokojniej niż poprzedni. Sami posłowie zwrócili uwagę, że liberum veto ma być używane w celu obrony ojczyzny, a nie by ją

⁸⁷ BCz, rkps 3101, k. 207.

⁸⁸ Tamże, k. 208.

⁸⁹ A. F. Monti do G. L. Chauvelin z Warszawy, list z 8 października 1732 r. Cytowane za E. Rostworowski *O polską koronę...*, dz. cyt., s. 308.

⁹⁰ Tamże, s. 312; List z 15 października 1732 r. *Czynię wszystko, co wydaje mi się zgodne z interesem służby WK Mości, aby podniecać przeciwników domu Czartoryskich i ich partii, nie zaniedbuję jednak utrzymywać z nimi pewnych tajnych kontaktów, oczywiście nie w związku ze sprawami bieżącymi, ale z myślą o bezkrólewiu, i sądzę, że gdy nadejdzie pora, staną oni po stronie króla Stanisława.*

pograżać w chaosie⁹¹. Marszałka wybrano już drugiego dnia obrad, został nim Jerzy Ożarowski. Co prawda, sejm usiłował zerwać poseł czernichowski Lubieniecki, lecz pozostali posłowie uznali, że zgodnie z konstytucją województwa czernichowskiego, miało ono prawo do przysłania jedynie czterech posłów, a on jako nadliczbowy nie miał prawa do posłużenia się liberum veto⁹². Jego protestacja zatem nie wpłynęła na dalszy tok obrad. Jednak po kilku dniach sejm musiał zostać rozwiązany. Już 30 stycznia 1733 r. pojawiły się głosy, żeby *salwować sesję* z powodu choroby króla⁹³. August II w czasie podróży do Warszawy zawadził nogą z amputowanym palcem o framugę karety. Do stolicy przybył w takim stanie, że nie mógł poruszać się o własnych siłach. W ranę wdało się zakażenie definitywnie przyspieszając zgon władcy. W dniu otwarcia sejmu, 26 stycznia, udali się do niego przedstawiciele sejmu i senatu. Król rozmawiał jedynie z przedstawicielami izby poselskiej. Udawał, że wraca do zdrowia, ale dla wszystkich powoli stawało się jasne, iż są to jego ostatnie dni życia⁹⁴. Obaj bracia Czartoryscy, Michał i August, starali się dostać przed królewskie oblicze, lecz August II nie chciał ich przyjąć. Zmarł rano, 1 lutego 1733 r. *Zabrał nam Pan z Królestwa tego, Pana dobrego i walecznego, Augusta II, wszystkim nam wyżałowanego* – czytamy w diariuszu sejmowym⁹⁵. Chociaż pierwszy okres rządów króla wywołał w Rzeczypospolitej poważny kryzys, dzięki późniejszej jego pokojowej polityce postrzegano go w chwili śmierci jako władcę łagodnego. Było to zgodne z kreowanym wizerunkiem przez króla w ciągu ostatnich 15 lat życia. Nie znaczy to, że od razu zapomniano mu wszystkie jego wcześniejsze przewiny, włącznie z próbami zmian ustroju Rzeczypospolitej. Dla przeciwników kandydatury do tronu polskiego królewicza Fryderyka Augusta, stało się to nawet argumentem dyskwalifikującym młodego Wettyna do ubiegania się o koronę pozostawioną przez ojca⁹⁶. Szybko okazało się, że dotychczasowe rozgrywki na forum sejmowym są niczym wobec tego, co rozgorzało po śmierci Augusta II.

⁹¹ Dyariusz sejmu extraordinaryjnego dwuniedzielnego warszawskiego die 26 januarii 1733 anno zaczętego, *Teka Gabriela Junoszy Podoskiego*, dz. cyt., s. 319-320. *Jmci pan poseł ciechanowski in amplissimo sermone suo przyrzekł najprzód consonam mentem suam circa leges patrias, tak jako incunibit każdemu kochającemu ojczyznę posłowi: wyraził, że już trzy sejmy nie według prawa w tej izbie się odprawiły, ale in fundamento ambitionis, in voluntate rationis, in iure pertinaciae; pochwalił liberum veto, że to jest klejnot wolności naszej nieoszacowany, kiedy do zażywania in defensam ojczyzny, na utrzymanie praw i swobód naszych. Ale kiedy dla pretekstów, dla prywat, nie pozwalam, to nie pozwalam szpetne i niesprawiedliwe contemptum libertatis maximum w sobie zawierające.*

⁹² Tamże, s. 321.

⁹³ Tamże, s. 331.

⁹⁴ J. Staszewski *August II Mocny*, dz. cyt., s. 275.

⁹⁵ Diariusz sejmu extraordinaryjnego..., dz. cyt., s. 336-337.

⁹⁶ Polemikę związaną z kontrowersyjnością rządów Augusta II zawartą w pismach politycznych z okresu bezkrólewia i pierwszych lat panowania Augusta III przedstawił R. Niedziela *Pisma polityczne z okresu bezkrólewia i wojny o tron polski po śmierci Augusta II Mocnego (1733-1736)*, Kraków 2005, s. 18-47.

Analiza pamiętników z okresu bezkrólewia w 1733 r., pozwala wysunąć tezę, że ogół polskiej szlachty życzył sobie widzieć na polskim tronie króla rodaka⁹⁷. Najtrafniej wyraził to jeden z pamiętnikarzy: *Tymczasem nastąpiły w Rzeczypospolitej różne studia kandydatów do tronu polskiego promowujące. Największa jednak część była pragnących, ażeby Polak tron polski osiadł*⁹⁸. Życzenia i oczekiwania polskiej szlachty to była jedna strona medalu, drugą były dążenia obcych monarchów do obsadzenia tronu Rzeczypospolitej własnym kandydatem. Jeszcze w grudniu 1732 r., w Berlinie przedstawiciele Rosji, Austrii i Prus w tzw. „traktacie trzech czarnych orłów”, zwanym również od nazwiska Karola Gustawa Löwenwolda, wielkiego koniuszego na dworze carycy Anny, jednego z inspiratorów porozumienia, traktatem Löwenwolda, zobowiązali się nie dopuścić, aby na polskim tronie zasiadł Fryderyk August lub Stanisław Leszczyński. Przyszłego króla upatrywano w siostrzeńcu cesarza Karola VI, infancie portugalskim don Emanuelu. Traktat jednak nie został ratyfikowany ani przez Austrię, ani przez Rosję⁹⁹. Oba te państwa zdecydowały się ostatecznie poprzeć Wettyna, który najpierw w dokumencie podpisanym w Wiedniu 17 lipca 1733 r. zobowiązał się do utrzymania sankcji pragmatycznej, a następnie obiecał carycy Annie, że odda polskie lenno Kurlandię jej faworytowi Ernestowi Janowi Bironowi¹⁰⁰.

Sejmiki przedkonwokacyjne zwołano na 16 marca 1733 r., a sejm konwokacyjny miał zacząć się w Warszawie 27 kwietnia. Na sejmie zapadła decyzja, aby koronę ofiarować Piastowi, czyli Polakowi. Miało to utorować drogę do tronu Stanisławowi Leszczyńskiemu¹⁰¹. W niepamięć poszło jego wcześniejsze uzależnienie od króla Szwecji w dobie wielkiej wojny północnej, tym bardziej, że od tego czasu w Szwecji zaszły ogromne zmiany ustrojowe – państwo stało się monarchią parlamentarną, a więc wzorującą się na modelu Rzeczypospolitej. Stanisława Leszczyńskiego pamiętano bardziej jako zdecydowanego wroga Rosji niż marionetkę Karola XII¹⁰². Jego kandydatura cieszyła się poparciem Francji, wrogo

Przegląd niektórych pism zaprezentował również J. Kurek *Szlachta polska wobec śmierci Augusta II*, [w:] *Z dziejów XVII i XVIII wieku. Księga jubileuszowa ofiarowana Profesorowi Michałowi Komarzyńskiemu*, red. J. Kwak, Katowice 1997, s. 125-137.

⁹⁷ J. Dorobisz *Unia polsko-saska w świetle pamiętników z epoki*, [w:] *Polska – Saksonia w czasach Unii (1697-1763). Próba nowego spojrzenia*, red. K. Bartkiewicz, Zielona Góra 1998, s. 158.

⁹⁸ M. Matuszewicz *Diariusz życia mego*, dz. cyt., t. I, s. 46-47.

⁹⁹ J. Staszewski *Traktatu Loewenwolda nie było!*, [w:] tenże *Jak Polskę przemienić w kraj kwitnący...*. *Szkice i studia z czasów saskich*, Olsztyn 1997, s. 135.

¹⁰⁰ S. Askenazy *Przedostatnie bezkrólewie*, [w:] tenże *Dwa stulecia XVIII i XIX. Badania i przyczynki*, Warszawa 1901, t. I, s. 115-116.

¹⁰¹ J. Staszewski *Stanisław Leszczyński a tęsknota do króla – Piasta*, [w:] *Stanisław Leszczyński. Król, polityk, pisarz, mecenas. Materiały z europejskiej konferencji naukowej zorganizowanej w 300-lecie urodzin króla Stanisława Leszczyńskiego*, red. A. Konior, Leszno 2001, s. 46-48.

¹⁰² Tenże *Leszczyński inny niż znany*, [w:] *Strefa bałtycka w XVI-XVIII w. Polityka – Społeczeństwo – Gospodarka. Ogólnopolska sesja naukowa zorganizowana z okazji 70-lecia urodzin Profesora Edmunda Cieślaka*, red.

ustosunkowanej wobec Rosji za jej bliską współpracę z Habsburgami, odwiecznymi wrogami królów znaną Sekwany. Nic dziwnego zatem, że dyplomacja francuska chciała widzieć na polskim tronie swojego kandydata, a według niej nie było nikogo lepszego od zięcia Ludwika XV.

Trudno autorytatywnie orzec, na ile w tych zawilościach polityki orientował się Jan Lubomirski, lecz na pewno nie były mu obce nastroje szlachty. Łatwo mógł domyślić się, kogo najbliższy sejm elekcyjny wyniesie na tron, znacznie trudniej natomiast było mu przewidzieć czy elektowi uda się na nim utrzymać. Według Hanny Dymnickiej, książę Jan udał się do Warszawy na sejm, który trwał od 25 sierpnia do 28 września 1733 r. i zgodnie z ogólną tendencją panującą wśród szlachty sympatyzującej ze Stanisławem Leszczyńskim, oddał na niego swój głos¹⁰³. Jednak, gdy sięgniemy po spis elektorów Stanisława Leszczyńskiego, okazuje się, że nie figuruje tam imię i nazwisko księcia. Jedynie dwóch Lubomirskich uczestniczyło w elekcji – Antoni Benedykt starosta kazimierski i Teodor wojewoda krakowski¹⁰⁴. Pierwszy podpisał się na dyplomie nominacji Leszczyńskiego na króla Polski, a drugi złożył swój podpis na manifeście protestującym, w którym uznawano elekcję za nieważną, co oznacza, że znalazł się wśród stronników Fryderyka Augusta. Pozwala to wnioskować, że Teodor Lubomirski musiał uczestniczyć w kontrelekcji dokonanej 5 października na polu pod wsią Kamień, w której kilkusetosobowa grupa szlachty ogłosiła królem Wettyna, nadając mu imię tronowe Augusta III¹⁰⁵. Obaj Lubomirscy uczestniczący w rozdwojonej elekcji byli spokrewnieni z księciem Janem przez braci jego ojca, jednak jak widać znajdowali się na całkowicie odmiennych biegunach politycznych¹⁰⁶. Sam fakt, że nawet w rodzie Lubomirskich panowało rozdwojenie, świadczy o zacieźrzeniu elektorów. Jan Lubomirski najprawdopodobniej zrezygnował z osobistego uczestniczenia w elekcji. Dowodem na to jest brak jego nazwiska zarówno wśród osób, które oddały swój głos na

J. Trzoska, Gdańsk 1993, s. 65-66.

¹⁰³ H. Dymnicka *Lubomirski z Branickich Urszula*, dz. cyt., s. 634.

¹⁰⁴ *Elektorowie królów Władysława IV, Michała Korybuta, Stanisława Leszczyńskiego i spis stronników Augusta III*, opr. J. Dunin-Borkowski, M. Dunin-Wąsowicz, Lwów 1910, s. 121.

¹⁰⁵ Sami stronnicy Sasa twierdzili, że było ich 4 tys., lecz jak stwierdził J. Staszewski, trudno wierzyć w ich prawdziwość, ponieważ wiele nazwisk parokrotnie się powtarza, w dodatku znajduje się na niej dużo wojskowych, którzy byli Polakami służącymi w saskich regimentach. Lista ta więc powstała dla celów propagandowych. W odróżnieniu od elektorów Augusta III, lista podpisów pod nominacją Stanisława Leszczyńskiego zawiera ponad 13 tys. podpisów (*August II Sas*, dz. cyt. s. 162-163).

¹⁰⁶ Teodor był synem Stanisława Herakliusza, brata Hieronima Augustyna Lubomirskiego, natomiast Antoni Benedykt był synem Jerzego Dominika, przyrodniego brata Hieronima Augustyna sponowanego przez Jerzego Sebastiana z drugą żoną Barbarą Tarłówną. O planach elekcyjnych T. Lubomirskiego zobacz J. Dygała *Konfederacja krakowska Teodora Lubomirskiego z początków bezkrólewia 1733 r. a polityka Austrii wobec Rzeczypospolitej*, [w:] *Trudne stulecia. Studia z dziejów XVII i XVIII w. ofiarowane Profesorowi Jerzemu Michalskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. Kądziela, W. Kriegseisen, Z. Zielińska, Warszawa 1994, s. 43-54.

Stanisława Leszczyńskiego, jak i wśród elektorów Augusta III. Trudno orzec, dlaczego Hanna Dymnicka umiejscowiła go wśród zwolenników Leszczyńskiego. Być może skojarzyła jego wyjazd na sejm w 1732 r. i uznała, że automatycznie stawił się rok później na sejmie elekcyjnym odbywającym się przecież *viritim*. Jednak te domysły są czystą spekulacją lub zwykłym przeoczeniem, gdyż źródła nie potwierdzają tej tezy. W rzeczywistości książę Jan chciał uniknąć problemu, jaki niespodziewanie pojawił się przed nim. Osobiście znał Fryderyka Augusta i uważał, że nieuczciwością z jego strony byłoby oddawanie głosu na Stanisława Leszczyńskiego. Łączył go z królewiczem pewien stopień zażyłości, a zatem można wnioskować, że Jan bez wątpienia czuł lojalność wobec syna Augusta II. Jednak ogromne poparcie ogółu szlachty dla Leszczyńskiego, niemalże całkowicie odbierały szanse na wybór elektora saskiego. Wszystkie te czynniki sprawiły, że Jan Lubomirski wolał zostać w Głogowie i z daleka przyglądać się wydarzeniom rozgrywającym się na polu elekcyjnym.

Decyzję o pozostaniu w domu książę Jan podjął zapewne po skonsultowaniu się z braćmi. Zwraca uwagę fakt, że na elekcji nie był obecny żaden z nich. Zarówno Jerzy jak i Aleksander jeszcze ściślej niż Jan byli powiązani z dworem Augusta II, a zatem i z jego synem. Aleksander Lubomirski od 1729 r. był rzeczywistym dowódcą grandmuszkieterów zmarłego króla, formacji w której służył pamiętnikarz Marcin Matuszewicz¹⁰⁷. Jerzy Lubomirski nie pojawił się nawet na sejmiku przedkonwokacyjnym tłumacząc się interesującym się tą sprawą Stanisławowi Poniatowskiemu nagłą chorobą¹⁰⁸. Korespondencja pomiędzy nimi trwała przez kolejne miesiące, mimo iż Jerzy Lubomirski robił uniki, by nie musieć opowiadać się po stronie Stanisława Leszczyńskiego. Stanisław Poniatowski zachęcał Jerzego oraz jego braci do przyjazdu na sejm elekcyjny¹⁰⁹. Jak już wyżej zostało powiedziane, sam Poniatowski oraz Michał i August Czartoryscy, chociaż wcześniej tak bardzo agitowali za elekcją Fryderyka Augusta, entuzjastycznie opowiedzieli

¹⁰⁷ *Tenże pan* (Michał Sapieha wojewoda podlaski) *zabrawszy do mnie łaskawe serce, jadąc do Warszawy na kampaent pod Czerniakowem z wojska koronnego i saskiego pod komendą jw. Jmć pana Poniatowskiego wojewody mazowieckiego, regimentarza generalnego wojska koronnego [...]. Tamże w Warszawie, kazawszy kapitanowi Maflarowi mnie po francusku przestroić, rekomendował królowi jmci do grandmuszkieterów. Była to kompania z samych Polaków, Litwy i Kurlandczyków złożona, których było osiemdziesiąt. Sam król był kapitanem naszym, porucznikiem śp. książę jmć Lubomirski miecznik koronny z charakterem (tytułem) generała* (M. Matuszewicz *Diariusz życia mego*, dz. cyt., t. I, s. 42-43). Zobacz także J. Bartoszewicz *Wielcy muszkieterowie Augusta II*, [w:] *tenże Szkice z czasów saskich*, Kraków 1885, s. 47-57.

¹⁰⁸ CPAHU, fond 835, opis 1, spr. 1517, k. 2. S. Poniatowski odpisywał J. I. Lubomirskiemu 24 marca 1733 r.: *Słabego WMM Pana zdrowia żałuję bardzo, mam jednak nadzieję, że wczas i odpoczynek przy pigułkach Formiki(?) do pierwszego i jak najczterstwszego, a daj Boże i najdłuższego przyprowadzi i konserwować będzie.*

¹⁰⁹ Tamże, k. 5. W liście z 2 lipca 1733 r. S. Poniatowski pisał: *Dziękuję jako najuniżeniej za łaskawą do mnie relację Jm Panu miecznikowi koronnemu, WM Panu, któremu ad contente odpisuję życząc mu szczerze apparitey na przyszłą elekcję pour calmer les esprits animees.*

się za Leszczyńskim. Bracia Lubomirscy trzymali się ustalonego planu, tym bardziej, że sam Fryderyk August zwątpił w przychylny dla siebie wynik elekcji. Na ręce swoich posłów w Warszawie, Ernesta Manteuffla i Wolfa Baudussima złożył nawet pismo, w którym wyrzekął się swoich aspiracji do polskiego tronu¹¹⁰. Jednak czynnikiem decydującym o przyszłości polskiego władcy było pojawienie się w okolicach Warszawy wojsk rosyjskich dowodzonych przez generała Piotra Lacy'ego, które wprawiły w popłoch Stanisława Leszczyńskiego i jego stronników. Król elekt wraz z ambasadorem Antoine Félix Montim, prymasem Teodorem Potockim, Stanisławem Poniatowskim, Czartoryskimi i innymi zwolennikami udali się do Gdańska, aby tam czekać na posiłki francuskie. Wojska rosyjskie ruszyły za nimi¹¹¹. Rozpoczęła się wojna o tron polski.

Pod pismem wyrażającym protest wobec wyboru Stanisława Leszczyńskiego, z osób bliskich Janowi Lubomirskiemu obok Teodora Lubomirskiego, podpisali się jeszcze Jan Klemens Branicki i Karol Siedlnicki¹¹². Wśród zwolenników kandydatury saskiej znalazł się również dobrze znany księciu Michał Kazimierz Radziwiłł. Z kolei zagorzałą stronnictwą Stanisława Leszczyńskiego była siostra księcia, owdowiała już Anna Wielopolska, która wraz ze swoimi synami pojawiła się na elekcji. Optując za kandydaturą Stanisława zachowywała się tak ostentacyjnie, że stało się to przyczyną jej późniejszych kłopotów. W 1734 r. przebywając w Bielsku, została zatrzymana przez znajdujące się tam oddziały saskie i na kilka miesięcy zamknięta w areszcie domowym¹¹³.

Obleżonemu Gdańskowi zamierzał iść z pomocą szwagier Jana Lubomirskiego, wojewoda lubelski Jan Tarło. Jeszcze w grudniu 1733 r. na zjeździe szlachty sandomierskiej w Opatowie, zawiązano konfederację w *obronie wiary świętej katolickiej, wolności narodu polskiego, wolnej elekcji i dostojęstwa najjaśniejszego króla Jemci Stanisława Pierwszego*¹¹⁴. Marszałkiem konfederacji został krewny wojewody lubelskiego, Adam Tarło starosta jasielski. Jan Tarło stojąc na czele wojska konfederackiego udał się pod Gdańsk, ale nie udało mu się odnieść żadnych sukcesów. Co więcej, konfederaci zaczęli pustoszyć Prusy Królewskie, co spowodowało liczne skargi i w konsekwencji Stanisław Leszczyński musiał 12 maja wydać manifest odwołujący ich do domu¹¹⁵. Ostatecznie królowi elektowi nie udało się utrzymać w obleżonym Gdańsku. Nawet posiłki francuskie przybyły drogą morską nie

¹¹⁰ E. Cieślak *W obronie tronu króla Stanisława Leszczyńskiego*, Gdańsk 1986, s. 49.

¹¹¹ S. Askenazy *Przedostatnie bezkrólewie...*, dz. cyt., s. 133-140.

¹¹² BCz, rkps, 1689, k. 226-227.

¹¹³ Tamże, k. 93.

¹¹⁴ Tamże, k. 13.

¹¹⁵ E. Cieślak *W obronie tronu króla Stanisława Leszczyńskiego*, dz. cyt., s. 79.

były w stanie pomóc mu obronić tron. Przed samą kapitulacją Leszczyński zbiegł w przebraniu do Królewca¹¹⁶. Stamtąd 20 sierpnia 1734 r. wydał manifest, w którym nawoływał szlachtę, aby wszystkie konfederacje wojewódzkie połączyły się w jedną. 5 listopada 1734 r. w Dzikowie, przedstawiciele konfederacji z województwa sandomierskiego, zawiązali wraz z przedstawicielami 22 konfederacji z innych województw, wspólną konfederację generalną¹¹⁷. Jej marszałkiem został dotychczasowy marszałek konfederacji województwa sandomierskiego Adam Tarło¹¹⁸. Ograniczenie władzy regimentarza generalnego nie spodobało się Józefowi Potockiemu i zaczął on myśleć o szukaniu porozumienia z obozem stronników Augusta III¹¹⁹. W odpowiedzi na ten krok, rada konfederacka odebrała mu funkcję regimentarza generalnego mianując nim wojewodę lubelskiego Jana Tarłę¹²⁰.

Ścierające się ze sobą wojska konfederackie i rosyjskie przetaczały się przez okolice Głogowa, co groziło zniszczeniem majątku Jana i Urszuli Lubomirskich. Książę nie opuszczał swojego gniazda rodzowego chroniąc je przed rabunkami ze strony obu wojsk. Jak wspominałem wcześniej, Lubomirski odziedziczył szczupły i zadłużony majątek, zniszczony dodatkowo w czasach trwania wielkiej wojny północnej. Włożył wiele trudu w podniesienie go z ruiny, dlatego kolejna wojna groziła zniweczeniem wszystkich dotychczasowych wysiłków i utratą, i tak niezbyt zasobnych źródeł dochodu. Uratowanie majątku przed rabunkiem było możliwe tylko dlatego, że Jan Lubomirski nie angażował się w jakiegokolwiek działania po żadnej stronie. Starał się utrzymywać dobre relacje zarówno z oficerami rosyjskimi, jak i z dowódcami oddziałów konfederackich. W przypadku tych drugich, bez wątpienia pomocna mu była znajomość z Janem Tarłą. Natomiast z Rosjanami radził sobie w ten sposób, że powołując się na swoje sympatie proaugustowskie, starał się jednocześnie zaskarbić przyjaźń oficerów. *Moskwa tędy przechodziła* – pisał książę do żony w liście z czerwca 1736 r. – *był u mnie x. Olsztyński, który miał konces do* (słowo nieczytelne) *pour nous bien, spoilem go i z oficerami należycie i dałem mu niektóre wierzchowce, co mu się podobały, il a et charmance*¹²¹. Goszcząc w swoim pałacu Rosjan wraz z nieznanym z imienia ks. Olsztyńskim, który z nimi współpracował, obficie raczył ich alkoholem i przekupywał darami. *Był z nim oberlejtant* – informował dalej książę – *Szwajcar, bardzo grzeczny i wielu*

¹¹⁶ Tamże, s. 133.

¹¹⁷ W. Stanek *Konfederacje generalne koronne w XVIII w.*, dz. cyt., s. 31.

¹¹⁸ BCz, rkps 1843, k. 49-50.

¹¹⁹ Tamże, k. 50-53.

¹²⁰ W. Stanek *Konfederacje generalne koronne w XVIII w.*, dz. cyt., s. 103-104; S. Truchim *Konfederacja dzikowska*, Poznań 1921, s. 24.

¹²¹ J. Lubomirski do U. Lubomirskiej z Rejterady, list z czerwca 1736 r. AGAD, ARkores., sygn. XXXV/121, k. 13.

innych, P. Virn już przeszedł, każdy teraz nadchodzi. Reszta Moskwy [poszła na] Sędziszów, dobra P. wojewody wołyńskiego (Michała Potockiego, syna zmarłego w 1702 r. Feliksa Potockiego) w niwecz obróciła, powiadają że dlatego, że P. wojewoda poszedł do Chocimia i że Turków, i hajdamaków buntuje¹²². Znajomość niektórych nazwisk rosyjskich oficerów dowodzi, że gościli u Lubomirskiego nie pierwszy raz. Z listu wynika, że dobra Feliksa Potockiego zostały przez nich spustoszone, Natomiast księciu udało się ochronić swoje włości, co dobitnie wskazuje na jego rozumne postępowanie. Dokładna analiza wpisów w księdze wójtowskiej Głogowa z lat 1733-1736, nie ujawnia, w przeciwieństwie do okresu wcześniejszych wojen, przypadków strat wśród mieszkańców miasteczka spowodowanych przez rekwizycje wojskowe¹²³.

Jan Lubomirski nawet w tych niepewnych czasach, nie zaniechał dalszych starań nad rozwojem swojego majątku. Jak wcześniej wspominałem, to wówczas został zbudowany pałac w Rejteradzie i założony przy nim folwark. Księżę zamierzał również rozbudować głogowski kościół „na Piasku” oraz zbudować nową świątynię w Medyni¹²⁴. Brak opowiedzenia się przez Lubomirskiego po któreś ze stron podczas wojny domowej, może spotkać się z zarzutami o obojętność na sytuację polityczną i skupianiu się tylko na własnych sprawach. Odpowiadając na te zarzuty należy stwierdzić, że księżę miał zbyt dużo do stracenia, dlatego wybrał drogę stosowania uników. Jego wcześniejsze postępowanie świadczy o chęci aktywności w życiu publicznym, jednak czas wojny niesie ze sobą zagrożenia, jakie nie występują w czasie pokoju, stąd wydaje się, że Jan Lubomirski postąpił słusznie. Można wręcz postawić tezę, że jego zaszczyt w swoich włościach również było pewnym wyrazem zaafiszowania własnych poglądów. Chociaż przypuszczalnie popierał Augusta III, a nie Stanisława Leszczyńskiego, to jednak nie akceptował sposobu, w jaki Wettyn zdobył koronę.

Rozwój wypadków spowodował, że Stanisław Leszczyński zważył już w możliwości utrzymania się na polskim tronie, zabiegał jedynie o zwrot skonfiskowanego majątku lub przynajmniej o wypłacenie za niego rekompensaty. Sami konfederaci dzikowscy jeszcze

¹²² Tamże.

¹²³ Porównanie omawianego okresu z czasami trwania wielkiej wojny północnej przemawiającymi przez karty głogowskiej księgi wójtowskiej, wyraźnie wskazują, że wydarzenia z lat 1733-1736 nie odbiły się na życiu gospodarczym majątku głogowskiego. Zupełnie inaczej wyglądało to podczas poprzedniej wojny, gdzie mieszczanie podczas dokonywania transakcji kupna-sprzedaży nieruchomości lub pisania testamentu informowali o stratach spowodowanych wojną takich jak kontrybucje, rekwirowanie bydła czy konieczność utrzymywania stacjonujących wojsk, które doprowadziły do ogromnego zubożenia mieszczan (APRz, AmGM, sygn. 4, s. 137, 288, 322, 708).

¹²⁴ AGAD, ARamp, sygn. 48, b.p. W dokumencie ostatniej woli z 15 czerwca 1735 r. J. Lubomirski pisał: *Kościół Najświętszej Matki w Głowowie na Piasku, aby był zakończony i zakryta wymurowana, i domek dla księdza wystawiony. W innym punkcie testamentu czytamy: Kościół medyński, aby był ze wszystkim zakończony.*

liczyli na aktywność Francji, 28 września 1735 r. ich przedstawiciele podpisali w Paryżu z ministrem Germain LouiSEM Chauvelin'em i kierującym francuską polityką kardynałem André Herculem Fleury'm traktat przymierza¹²⁵. Ze strony Francuzów była to czysta gra polityczna będąca narzędziem nacisku na Austrię. Jak się okazało, była ona niezwykle skuteczna, bo już sześć dni później, 3 października podpisano w Wiedniu pokój kończący wojnę o sukcesję polską¹²⁶. Jednak w tym samym czasie większość szlachty w Rzeczypospolitej uważała, że nic nie zapowiada, aby konflikt szybko wygasł. Sejm pacyfikacyjny trwający od 27 września do 8 listopada 1735 r. został zerwany przez dominujących na nim stronników Stanisława Leszczyńskiego. Twierdzili oni, że w obliczu ciągłej obecności w kraju wojsk rosyjskich sejm nie może dalej obradować¹²⁷. Nastroje zaczęły się zmieniać dopiero, gdy nadeszły wieści o podpisanym w Wiedniu pokoju.

W liście z 25 października 1735 r. Stanisław Poniatowski donosił Jerzemu Lubomirskiemu, który podobnie jak jego brat Jan, nadal nie opuszczał swoich włości, o nowinach jakie dotarły z Wiednia do Warszawy¹²⁸. Stanisław Poniatowski referując wyniki postanowień pokoju francusko-austriackiego prosił adresata listu, aby zachował dyskrecję i nie rozgłaszał wszem i wobec tych informacji, *zanim się to zakomunikuje innym mocarstwom*. Wydaje się jednak, że pierwszą osobą, z którą Jerzy Lubomirski podzielił się nowinami, był jego brat Jan, przebywający w niedaleko położonym od Rzeszowa głogowskim majątku. Stanisław Poniatowski zachęcał Jerzego do przybycia do Warszawy i powrotu do życia publicznego, przy czym odnosząc się do spotkania z nim użył terminu *konferować* (*conferrer*), a zatem chciał zasięgnąć jego rady co do dalszych decyzji. Według

¹²⁵ J. Feldman *Stanisław Leszczyński*, Kraków 2007, s. 198-199.

¹²⁶ E. Cieślak *W obronie tronu króla Stanisława Leszczyńskiego*, dz. cyt., s. 249-250.

¹²⁷ Tenże, *Stanisław Leszczyński*, Wrocław 1984, s. 166-167.

¹²⁸ CPAHU, fond 835, opis 1, spr. 1517, k. 33-34. *Les dernieres leters de Vienne ont apportaient la nouvelle des preliminaires signees entre l'Empereur et la France par une negociation forte secrete, d'un certain Mr. Labon emissaire Francois, quel eteé trois a Vienne incognito, sans que Personne aye eut le vent excepte les Ministtres de l'Empereur. Nc. Roy reste en posesion posiblle de la Pologne. Le Roy Stanislas prente celle da la Lorraine et du Duché de Baar, apres sa mort celle restera a la France en perpetuité. Le Duché de Toscane est destiné aux Duc de Lorrain et apres son avenement a la Courone Imperiale, a son Frerre et ses descendents, il doit epouser l'Archiduchesse aineé, Parme et plaisance reste a l'Empereur Naplle et Sicilie a Don Carlos mais s'il epouse l'Archiduchesse secondde ces Duchees lui seront doneé en dot. Le Roy de Sardaigne se contentera des petits Estats d'Italia quells sont dans son voisinage. Comme le Duc de Toscane est en vie encor, l'Empereur en attendent a la mort doit doner l'Equivalent des revenues aux Duc de Lorraine. La France sera grand de la pragmatiyque pour les auttres Estats de l'Empereur. L'amnestie accordé à tous les partisans du Roy Stanislas et que chaquun retourne dans ses charges et biens. Tout cecy est surre et certaine mais on ne veut pas encor, qu'on eclatte avec avant que de les communiquer aux auttres Puissances. C'est pour quoy je vous suplie de ne le point divulger. J'attende avec impatience mon tres cher Dobrodzieju, arriveé pour pouvoir conferrer ensemble finalement sur ce qu'il y a a faire dans l'enteres en question, le malheur serait que Vous en soyez quitte, cependant je suivrai toujours vos intentions et vos volonteés.*

Poniatowskiego, to co robił do tej pory najstarszy z braci Lubomirskich, a zatem i pozostali, to *wymigiwanie się (Vous en soyez quitte)*¹²⁹.

Rzeczywiście czasy pozostawania na uboczu kończyły się. 27 stycznia 1736 r. na życzenie króla Francji Stanisław Leszczyński abdykował, a w maju opuścił Królewiec udając się do Lunéville w Lotaryngii, które stało się odtąd ośrodkiem sztuki i nauki, bo w patronacie nad tymi dziedzinami, pechowy podwójny król Polski lepiej się realizował, niż był w stanie działać w polityce¹³⁰. Nowy sejm pacyfikacyjny został zwołany do Warszawy na 25 czerwca 1736 r. Jan Lubomirski ponownie zaczął ubiegać się o wybór na posła z województwa sandomierskiego, co dowodzi o jego chęciach powrotu do świata polityki. Teraz, gdy nareszcie skończyły się swary, można było zacząć pracę na rzecz państwa. Mimo tych szczerych chęci, nie udało mu się osiągnąć celu. *Mój mąż, że nie został posłem – pisała Urszula Lubomirska do swojej siostry Elżbiety Tarłowej – tem WMW Pani [nie powinna się] raczyć [kłopotać] tego, dla której wątpię, aby w Warszawie mógł być na sejmie, bo musi ten tego interesu przypilnować, który pod ten czas przypada*¹³¹. Urszula wyraźnie minimalizowała kolejną porażkę wyborczą swojego męża. Gdyby rzeczywiście Jan wolał zajęcia domowe nad służbę państwową, nie zgłaszałby na sejmiku swojej kandydatury na posła. Elżbieta Tarłowa musiała skomentować fakt porażki jej szwagra, gdyż inaczej Urszula nie odnosiłaby się w liście do tej sprawy. Interes, o którym pisała księżna, związany był z przypilnowaniem budowy folwarku w Rejteradzie, o czym była już mowa¹³². Sama Urszula Lubomirska zdecydowała się jechać do Warszawy: *Jam się namyśliła być na sejmie, nie mniej i z tej racji, abym się nacieszyć mogła Dobrodziejom, bardzom się kazała dopytywać, gdzie W Państwo stać będziecie, gdyby blisko cekhauzu, srodze bym była kontenta*¹³³. Spotkanie z siostrą i jej mężem było tylko jedną z przyczyn, dla których Lubomirska udawała się w podróż. Wyraźnie pisała, że chciała *być na sejmie* jako obserwatorka. Urażony w swej godności Jan Lubomirski został w domu, ale wysłał żonę, aby donosiła mu o wszystkim. *Ja upewniam, że żadnej okazji nie opuszczam i piszę punktualnie, pisałaś przeszłą pocztą i wiele doniosłaś – pisał do niej z Rejterady w liście z czerwca 1736 r.*¹³⁴ Informacje o tym, co działo się na tak ważnym, bo przecież mającym pogodzić skonfliktowaną szlachtę sejmie, chciał mieć książę z pierwszej

¹²⁹ Tamże.

¹³⁰ Osobowość króla Stanisława bardzo celnie scharakteryzował E. Cieślak *Stanisław Leszczyński*, dz. cyt. s. 225-254.

¹³¹ U. Lubomirska do E. Tarłowej, list bez daty i miejsca wystawienia. BCz, rkps 1789, k. 410.

¹³² J. Lubomirski do U. Lubomirskiej z Rejterady, list z czerwca 1736 r. AGAD, ARkores., sygn. XXXV/121, k. 12.

¹³³ U. Lubomirska do E. Tarłowej. BCz, rkps 1789, k. 411.

¹³⁴ J. Lubomirski do U. Lubomirskiej z Rejterady, list z czerwca 1736 r. AGAD, ARkores., sygn. XXXV/121, k. 12.

ręki. Zresztą w drugiej połowie lipca dołączył do Urszuli, by wspólnie z nią przypilnować spraw związanych z kolejną ratą za dobra neuburskie.

Sejm pacyfikacyjny zakończył się 9 lipca 1736 r. Był to jedyny sejm w czasie długiego, ponad trzydziestoletniego panowania Augusta III, na którym udało się uchwalić konstytucje. Wszystkie pozostałe sejmy zostały zerwane¹³⁵. *Na tymże sejmie pozwolono królowi ministeria status pacis et belli extra tempus sejmum rozdawać* – napisał pamiętnikarz Marcin Matuszewicz¹³⁶. Dzięki tej uchwale król poprzez rozdawnictwo wakatów mógł wynagrodzić wszystkich, którzy go popierali oraz wkupić się w łaski dotychczasowych stronników Stanisława Leszczyńskiego. Prymas Teodor Potocki otrzymał całkowitą amnestię, Józef Potocki za to, że w odpowiednim czasie zmienił front, dostał buławę wielką koronną. Jan Klemens Branicki za swoje poświęcenie, już w 1735 r. obdarowany został buławą mniejszą koronną, a sejm pacyfikacyjny zatwierdził tę decyzję. Nawet największy przeciwnik Augusta III, Jan Tarło mógł liczyć na łaskę Wettyna. Co prawda nie został hetmanem, na co tak bardzo liczył pod koniec panowania Augusta II, ale awansował w hierarchii senatorów, oddał urząd wojewody lubelskiego i w zamian otrzymał urząd wojewody sandomierskiego¹³⁷. W tym momencie na Janie Lubomirskim zemściła się jego dotychczasowa bierność. Nic na wojnie nie stracił, ale również nic nie zyskał. Robił sobie jakieś nadzieje, bardziej na dzierżawę starostwa, niż na godności urzędnicze, bo pisał do obserwującej sejm Urszuli Lubomirskiej: *O starostwie przypomnij P. wojewodzie sandomierskiemu*¹³⁸. Liczył zatem, że Jan Tarło wyjedna dla niego u króla jeszcze jedno starostwo. Lubomirski szukał w ten sposób dodatkowego źródła dochodu, gdyż szczupłość majątku i niewielkie zyski osiągnane ze starostwa bolimowskiego, nie zaspokajały jego magnackiej ambicji. Jednak chętnych po zaszczyty było wielu, Jan Tarło nie był w stanie dużo wskórać, być może obiecał mu jedynie poparcie na przyszłych sejmikach województwa sandomierskiego, w których jako nowy wojewoda miał uczestniczyć. Niewiele to znaczyło wobec dalszego kryzysu parlamentarnego Rzeczypospolitej. Nie więcej szczęścia mieli bracia Jana Lubomirskiego. Jerzy i Jakub przybyli na dwór królewski przypominając o swoich zasługach oddanych ojcu Augusta III. Król przyjął ich łaskawie, ale pamiętał, że chociaż posiadali szlify generalskie armii saskiej, w niczym nie przyczynili się do umocnienia na polskim tronie Wettyna. Nową wschodzącą gwiazdą coraz jaśniej lśniąca na dworze królewskim był Józef Sułkowski¹³⁹. Swoją karierę

¹³⁵ W. Konopczyński *Chronologia sejmów polskich*, dz. cyt., s. 163-166 [37-40].

¹³⁶ M. Matuszewicz *Diariusz życia mego*, dz. cyt., t. I, s. 107.

¹³⁷ M. Gembarzewski *Jan Tarło, pierwszy powstaniec polski*, Kraków 1935, s. 65-70.

¹³⁸ J. Lubomirski do U. Lubomirskiej z Rejterady, list z czerwca 1736 r. AGAD, ARkores., sygn. XXXV/121, k. 14.

¹³⁹ J. Staszewski *August III Sas*, dz. cyt., s. 175-177.

rozpoczął jeszcze w Dreźnie, zanim młody Sas został królem. Szybko urósł on do rangi faworyta, od którego zależało niejedno wyniesienie. Nie ma śladu w źródłach, aby Lubomirscy nawiązali z nim jakieś bliższe relacje, być może więc to on stał im na drodze do otrzymania kolejnych zaszczytów.

Jan Lubomirski postępował dyskretniej niż jego bracia. Nie dobijał się o godności za wszelką cenę, owszem szukał protekcji, ale nie w sposób nachalny. Był blisko związany z takimi osobistościami jak Jan Klemens Branicki, Jan Tarło czy Józef Sapieha. Mając tak rozległe koneksje, książę był w stanie wyrobić sobie kolejne tytuły czy dostojęstwa. Dlaczego więc nie wykorzystał wszystkich swoich możliwości? W tym miejscu należy przypomnieć słowa Lubomirskiego z listu do Jana Klemensa Branickiego z 28 stycznia 1726 r.: *Szkoda się równym rodzić i starać się o łaskę pańską, kiedy lada kto ma preferencję*¹⁴⁰. Zdanie to wyszło spod jego pióra zanim jeszcze udało się Lubomirskiemu uzyskać starostwo bolimowskie, a więc w fazie jego największych zabiegów o jakikolwiek urząd. Mówił o sobie jako o równym wobec innych magnatów, a jednak gorzko kwitował, że *lada kto* łatwiej dostępuje zaszczytów, niż on sam. Wydaje się, że 10 lat później jego postawa nadal nie zmieniła się. Nie czuł się gorszy od Tarły czy Branickiego, dlatego w swoim postępowaniu nie mógł zniżyć się do sposobów, w jakich o łaskę zabiegali zwykli szlacheccy klienci¹⁴¹. Nie pozwalało mu na to jego wysokie urodzenie. Owszem, po cichu liczył na uzyskanie dodatkowego starostwa, ale prawdopodobnie bardziej spodziewał się je zdobyć drogą odkupu niż obdarowania przez króla dzięki protekcji szwagrów. Jan oraz jego bracia tylko w ten mozolny sposób mogli starać się odzyskać status, który niegdyś posiadał w Rzeczypospolitej ich ojciec i dziad¹⁴².

4. Ostatnie lata życia Jana Lubomirskiego

15 czerwca 1735 r. Jan Lubomirski w swoim pałacu w Rejteradzie sporządził akt ostatniej woli. Znalazły się w nim informacje dotyczące jego planów wobec dzieci, kwestie różnych długów i wiarygodności oraz wzmianki na temat relacji z osobami z najbliższego otoczenia.

¹⁴⁰ J. Lubomirski do J. K. Branickiego z Głogowa, list z 28 stycznia 1726 r. AGAD, ARkores., sygn. XII/28, k. 2.

¹⁴¹ T. Zielińska badająca tematykę klienteli w otoczeniu J. K. Branickiego dostrzegła, że oprócz zwykłej szlachty pełniącej różne funkcje w wojsku koronnym lub oficjalistów służących hetmanowi w cywilu, wśród osób ubiegających się o przychylną magnata znaleźli się również inni magnaci (niewymienieni przez badaczkę z nazwiska), co oznacza, że tradycyjna zależność patron-klient nie była jedyną na dworze w Białymstoku (*Klientela w otoczeniu Jana Klemensa Branickiego kasztelana krakowskiego i hetmana wielkiego koronnego około połowy XVIII wieku*, [w:] *Patron i dwór. Magnateria Rzeczypospolitej w XVI-XVIII wieku*, red. E. Dubas-Urwanowicz, J. Urwanowicz, Warszawa 2006, s. 223).

¹⁴² T. Zielińska *Magnateria polska epoki saskiej*, dz. cyt., s. 172-174.

W dużej mierze jego testament pozwala przyrzeć się ostatniemu okresowi życia księcia. W Rzeczypospolitej był to już czas powolnego uspokajania się sytuacji wywołanej wybuchem wojny domowej, co oznaczało, że codzienne życie wracało do swoich norm. Fakt spisania testamentu nie musi świadczyć o istnieniu jakichś problemów zdrowotnych u Lubomirskiego, w związku z którymi chciał rozliczyć się ze swoich spraw ziemskich, gdyż nic nie wiadomo, by książę w tym czasie przechodził poważniejszą chorobę. Była to więc zwykła chęć uporządkowania tego, co wydawało mu się w tym momencie ważne.

Jedną z najważniejszych kwestii w życiu pary książęcej było należyte wychowanie swoich dzieci. Zwyczajem praktykowanym na magnackich dworach było zatrudnianie nauczycieli domowych. Nie inaczej było i w przypadku rodziny Lubomirskich. Ojciec małego Antoniego zalecał, aby przydzielić mu *hoffmeistra pocziwego, który by go w zacności do dobrego prowadził i w sentymentach wiary, honoru i pocziwości utrzymywał*¹⁴³. Domowe wychowanie miało trwać do czasu, gdy Antoni osiągnie wiek pozwalający mu na pójście do szkoły. W ten sposób powielony miał zostać wzorzec edukacji, jaką odebrał sam Jan Lubomirski, a przed nim jego przodkowie. Uwagę zwracają trzy najważniejsze zasady, które wpoić chciał książę swojemu potomkowi, a więc religijność, honor i uczciwość. Wydaje się, że nie były to tylko zalecenia retoryczne, on sam również uważał te trzy zasady za najważniejsze w życiu. *Po zakończonych szkołach* – snuł dalej Lubomirski swe plany wobec syna – *niech się uczy prawa sztuk żołnierskich i jeżeli będzie miał ochotę do wojny, wcześniej go do tego po cudzych krajach aplikować*¹⁴⁴. Życzenie wyuczenia się przez Antoniego sztuki wojskowej było prawdopodobnie wyciągnięciem przez Lubomirskiego wniosków z własnych doświadczeń, które podpowiadały, że bez pieniędzy trudno zrobić karierę w cywilu. Założył, że łatwiej będzie synowi rozpocząć karierę w wojsku, co wynikało ze świadomości, iż jego własny majątek nie zapewni Antoniemu w przyszłości statusu godnego urodzenia. Być może za wzór posłużył Lubomirskiemu Jan Klemens Branicki, który zrobił błyskawiczną karierę w armii koronnej zostając w wieku 46 lat hetmanem polnym. Książę pragnął, by Antoni, podobnie jak uczynił to Branicki, zdobywał wiedzę wojskową za granicą, najlepiej podczas któregoś z toczących się konfliktów zbrojnych. Rada ta wskazuje na jego trzeźwe spojrzenie na panujący w ówczesnej Rzeczypospolitej stan wojskowości¹⁴⁵. Przyglądając się działaniom uczestniczących w wojnie o tron polski wojskom rosyjskim i walczącym po stronie konfederatów dzikowskich wojskom komputowym, Lubomirski stracił wiarę w to, by w kraju

¹⁴³ AGAD, ARamp, sygn. 48, Testament J. Lubomirskiego, b. p., punkt 14.

¹⁴⁴ Tamże.

¹⁴⁵ Stan upadku staropolskiej sztuki wojennej przedstawił J. Wimmer w pracy *Wojsko Rzeczypospolitej w dobie wojny północnej*, Warszawa 1956.

można było zdobyć rzetelną wiedzę dotyczącą sztuki wojennej. Porównanie sprawności obu wojsk i dokonanie oceny ich skuteczności zdecydowanie wypadało na korzyść armii rosyjskiej. Służyło w niej wielu oficerów pochodzenia niemieckiego lub z innych narodowości europejskich, jak na przykład wspomniany przez księcia Jana w cytowanym uprzednio liście z czerwca 1736 r. porucznik pochodzący ze Szwajcarii. Wydając dyspozycje co do przyszłości syna, Lubomirski pamiętał przy tym o swojej paryskiej niedoli związanej z kłopotami finansowymi, bo zalecał Antoniemu: *W cudzych krajach niech nie długo bawi, a najbardziej w Paryżu*¹⁴⁶. Świadczy to o wciąż trapiącej księcia traumie przywiezionej ze stolicy Francji.

Z kolei przyszłość swojej córki Jan Lubomirski widział następująco: *Marysia, córka moja, aby była w bojaźni bożej i modestii wszelkiej wychowana, zalecam, i jeżeli jej P. Bóg użyczy zdrowia, życzę ją wczesnie wydać*¹⁴⁷. Było to zgodne z wzorcami epoki, które wymagały od kobiety, by została żoną i matką¹⁴⁸. Zarówno książę Jan jak i jego żona pragnęli, by ich córka stosunkowo szybko nabrała ogłady towarzyskiej, co mogło przyspieszyć jej zamążpójście. Gdy Maria miała około 6 lat, została na rok oddana na dwór Elżbiety i Jana Tarłów do Opolu Lubelskiego. Było to już po sejmie pacyfikacyjnym w 1736 r., gdy w Rzeczypospolitej rozpoczął się trwający przez cały czas panowania Augusta III pokój. Stabilizacja sceny politycznej sprawiła, że para książęca nie bała się ryzyka rozłąki z córką. Maria przyjęta została z życzliwością, a bez wątpienia miała tam znacznie większe możliwości przyglądania się elicie towarzyskiej niż w pałacu w Głogowie. Po niespełna rocznym pobycie Marii w Opolu Lubelskim, Jan Lubomirski odebrał ją, a siostra Urszuli tak podsumowała jej pobyt na swoim dworze: *Takim sercem przywiązany byłam, żeby jej taką edukację, jak własnej córce mojej dać, przez co pragnęłam nie tylko uczynić zaszczyt imieniowi całemu, ale też za moje usilne przez ten rok starania pozyskać wdzięczność JMCi Pana starosty*¹⁴⁹. Zapewne Maria Lubomirska miała swoją guwernantkę wybraną jeszcze przez rodziców, lecz niestety nie można tego potwierdzić w źródłach. W wieku 7 lat Maria już potrafiła pisać w języku francuskim, z tego okresu zachował się jej list z życzeniami pisany do Elżbiety Tarłowej. Litery napisane zostały kaligraficznie dziecięcym charakterem pisma, treść to zwyczajowa formułka grzecznościowa, która prawdopodobnie została

¹⁴⁶ AGAD, ARamp, sygn. 48, Testament J. Lubomirskiego b. p., punkt 14.

¹⁴⁷ Tamże.

¹⁴⁸ O pozycji kobiety w zdominowanym przez mężczyzn społeczeństwie czasów nowożytnych pisał M. Ferenc w *Obyczaje w Polsce od średniowiecza do czasów najnowszych*, red. A. Chwalba, Warszawa 2005, s.129 i n.

¹⁴⁹ E. Tarłowa do U. Lubomirskiej, list bez daty i miejsca wystawienia. BCz, rkps 1788, k. 37.

przepisana i nie była samodzielną myślą młodej starościanki bolimowskiej¹⁵⁰. Jednak sam list jest doskonałym świadectwem szybkiego rozwoju intelektualnego dziecka, które z czasem wyrosło na kobietę z dużymi predyspozycjami umysłowymi.

Oprócz troski o dzieci, książęca para zajęła się rozwijaniem swoich kontaktów towarzyskich, które w okresie trwania wojny domowej niemalże całkowicie zostały zawieszane. Naturalnie, najlepsze kontakty obejmowały osoby, z którymi byli powiązani węzłami rodzinnymi. Korespondencja kierowana przez Urszulę Lubomirską do Opola Lubelskiego świadczy o utrzymywaniu bardzo bliskich związków z Elżbietą Tarłową nawet po powrocie Marii do Głogowa. Urszula podpisywała swoje listy *Z serca kochająca siostra* i nie chciała ograniczać się tylko do kontaktu korespondencyjnego. *Na końcu tego miesiąca – pisała w niedatowanym liście – wyjeżdżam stąd pod Warszawę, jeżeli mi co nie zajdzie, obróciłabym się na Opole, gdybym wiedziała pewnie o bytności WM Państwa, proszę mi tedy oznajmić zaraz na tutejszą pocztę, abym się mogła miarkować*¹⁵¹. Jan Lubomirski również utrzymywał bardzo przyjazne kontakty nie tylko z Janem Tarłą, ale i z pozostałymi mężami siostr swojej żony, często po długich tygodniach przerwy w korespondencji pierwszy wysyłał list pod pretekstem pytania o zdrowie¹⁵².

Pewne kontakty towarzyskie utrzymywali Lubomirscy z Augustem i Zofią Czartoryskimi. Trudno określić stopień ich zażyłości, ale pamiętając grzeczność, którą wyświadczył August Czartoryski Lubomirskiemu w kwestii zrobienia sprawunków dla jego siostry Anny Wielopolskiej, wzajemne stosunki musiały być poprawne. Wiadomo, że Urszula Lubomirska gościła u Czartoryskich w Puławach, bo zachował się jej list pisany stamtąd do Elżbiety Tarłowej. Co więcej, na ostatniej stronie tego listu Zofia Czartoryska dzięki *dystrakcji Xiężnej Jmci, która tu próżne zostawiła miejsce*, również złożyła wyrazy uszanowania siostrze Urszuli. W dopisku znalazła się także informacja, że do życzeń dołącza się August Czartoryski¹⁵³. Bliskie związki Lubomirscy nadal utrzymywali z Janem Klemensem Branickim i bratem księcia Jana, Jerzym. Branicki odwiedzając swoje podrzyszowskie włości

¹⁵⁰ Tamże, k. 239-240. *Madam, Je m'aquite de la permission que vôtre Excellence ma donné et en même tems de mon devoir en lui rendant mes très humbles remerciement pour toutes le bontés qu'elle ma temoigné la Suppliant de ma vouloir conserver ces precieuses grâces et d'être persuadé que je ferai tout mon possible pour m'eux rendre digne etant tout ma vie avec une reconnoissance, infini et le plus respectueux attachement. Madame de vôtre Excellence, sa très humble et très obéissante nièce et servante. Marie Lubomirska.*

¹⁵¹ Tamże, k. 235-236.

¹⁵² U. Lubomirska pisząc do E. Tarłowej donosiła m.in., że nie ma żadnych wieści o K. Sapieżynie, ale jej mąż ma wysłać do Sapiearów list z pytaniem o zdrowie: *O pani naszej podskarbinie, nic nie wiemy jak się ma, jutro Jan posyła do nich wywiadując się o zdrowie* (BCz, rkps 1789, k. 412; List z 1736 r. bez daty dziennej i miesięcznej).

¹⁵³ Tamże, rkps 1783, k. 97-100.

w Tyczynie, często wstępował do Głogowa, aby odwiedzić siostrę. Julian Nieć badający czasy saskie na Rzeszowszczyźnie określił nawet Urszulę Lubomirską ukochaną siostrą Branickiego, co według niego oznaczało, że łączyły go z nią lepsze relacje niż z pozostałymi siostrami¹⁵⁴. Urszula również wykorzystywała każdą okazję do spotkań z bratem. W 1737 r. przebywając w Warszawie pisała do Elżbiety Tarłowej: *Ja stąd we wtorek miałam koniecznie odjechać do mego brata [...], ale się go spodziewam w Warszawie*¹⁵⁵. Podobne stosunki łączyły z Janem Klemensem Branickim również Jana Lubomirskiego. Za każdym razem, gdy nadarzała się okazja, spotykał się z nim podtrzymując przyjazne więzi¹⁵⁶.

Była już mowa o tym, że Jan Lubomirski starał się nie zaciągać pożyczek pod zastaw swoich nieruchomości. Jednak w chwilach, gdy brakowało mu gotówki, pożyczał drobne sumy lub brał towar na kredyt. W 1735 r. książę miał bliżej nieokreślony dług u warszawskiego bankiera, z urodzenia Francuza Piotra Riaucourt. Nieuregulowane rachunki znajdowały się również u dwóch kupców warszawskich, niejakiego Loupiego i Szmita oraz krakowskiego o nazwisku Fukll¹⁵⁷. Jakies sumy pożyczał również Lubomirski od swoich współpracowników, m.in. od Tomasza Józefa Hłowskiego czy nieznanego z imienia Szubalskiego i Skierzewskiego. *Z tych dłużników jedni mają moje obligacje, drudzy nie mają – twierdził książę – trzeba tedy rozgłosić, jeżeli kto ma krzywdę, aby się odezwał i dobrze rzeczy wyexaminować, niech się zapłaci i od każdego kwit dobrowolny odebrać*¹⁵⁸. Długi te mogły powstać w wyniku zleconych przez Lubomirskiego zadań, dlatego część z nich nie miała pokrycia w papierach dłużnych, ale książę dla spokoju swojego sumienia koniecznie chciał oddać każdemu, co był mu winny.

Lubomirski sam również dążył do wyegzekwowania pieniędzy, które niegdyś pożyczył innym. *Jest u Jmć Pani wojewodziny inflanckiej – pisał – karta moja nieboszczyka Jmć Pana wojewody chełmińskiego dana na 500 czerwonych złotych*¹⁵⁹. Wojewodzina inflancka, czyli Helena z Potockich Morsztynowa była drugą żoną Jakuba Zygmunta Rybińskiego wojewody chełmińskiego. Rybiński po śmierci swojej pierwszej żony Elżbiety z Lubomirskich, ożenił się powtórnie w 1717 r. Zmarł w 1725 r., a pozostała wdowa wyszła najpierw za Jakuba Dunina referendarza koronnego, a gdy i ten zmarł, została żoną Antoniego Morsztyna

¹⁵⁴ J. Nieć *Rzeszowskie za Sasów*, dz. cyt., s. 90.

¹⁵⁵ BCz, rkps 1788, k. 242, List nie ma daty dziennej i miesięcznej.

¹⁵⁶ W liście z 11 kwietnia 1733 r. J. Lubomirski zapowiadał J. K. Branickiemu: *Jeżeli zaś przyjdzie mi zastać WMW Pana w Warszawie, gdzie raczyć znajdować się będziesz, z tym się oświadczam, że uniżenie się WMW Panu Pokłonię*. AGAD, ARkores., sygn. XII/28, k. 4.

¹⁵⁷ Tamże, ARamp, sygn. 48, Testament J. Lubomirskiego, b. p., punkt 6.

¹⁵⁸ Tamże. Nazwisko Skierzewskiego zostało w testamencie podkreślone, lecz nie wiadomo czy zrobiła to ręka księcia, czy Urszuli Lubomirskiej, która realizowała jego wolę.

¹⁵⁹ Tamże, punkt 9.

wojewody inflanckiego¹⁶⁰. Jan Lubomirski pożyczył Jakubowi Zygmuntowi Rybińskiemu 500 dukatów, których wojewoda chełmiński nie zdążył oddać przed śmiercią i dług ten przeszedł na jego żonę. *Są na to dokumenta między papierami* – pisał dalej książę Jan – *jako mi ją oddać powinna. Trzeba się o tę kartę z nią rozsądzić, ma już być całej sprawie na nią otrzymana kondemnata*¹⁶¹. Zatem Lubomirski już upominał się o tę kwotę przed sądem, skoro miała być wydana kondemnata, a więc zaoczny sądowy wyrok skazujący. Nic dziwnego, wszak od śmierci Rybińskiego minęło już wiele lat, a książę nadal nie mógł doczekać się pieniędzy.

Wśród dłużników znalazł się również Jan Klemens Branicki. *Jest w szkatule mojej albo w stoliku między papierami obligacja Jm Pana chorążego koronnego* – słowa Lubomirskiego były pisane rok przed otrzymaniem przez Branickiego urzędu hetmana polnego – *brata żony mojej, w której się obliguje zapłacić prowizję od posagu żony mojej, jeżeli nie będzie według czasu w kontrakcie wyrażonego wyliczony*¹⁶². Jak wiadomo, posag Urszuli Lubomirskiej w swej głównej części nie miał być wypłacony od razu, a dopiero po upływie kilkunastu miesięcy od ślubu. Jan Lubomirski zabezpieczył się osobnym zobowiązaniem pisemnym Branickiego, że jeśli posag nie zostanie wypłacony na czas, od zaległej sumy należeć się będą odsetki. Widocznie opóźnienie rzeczywiście miało miejsce, skoro 10 lat po ślubie książę cały czas przechowywał obligację swojego szwagra. Niezafatwione od dłuższego czasu rozliczenia finansowe najwyraźniej nie wpływały negatywnie na relacje pomiędzy nimi, skoro książę kazał w testamencie oddać Branickiemu swoją najlepszą zbroję paradną¹⁶³. Jednak fakt sporządzenia dodatkowego zobowiązania poza formalną intercyzą świadczy o pewnej skrupulatności Lubomirskiego. Można stwierdzić, że z kłopotami finansowymi borykał się przez całe życie i być może te doświadczenia nauczyły go pilnowania swoich interesów.

O drobiazgowości w rozliczeniach finansowych księcia Jana świadczy wykaz kwot, które zamieścił w liście do Urszuli. Sumę tych kwot wysłał Lubomirski razem z listem, ale uznał za konieczne, by szczegółowo wymienić wszystkie części składowe. Cała suma wynosiła 3475 zł i składała się z następujących kwot: 475 zł z *Medyni od Żyda*, 225 zł z *Trzebosi*, 175 zł z *Węglisk*, 2600 zł *P. Komorowski swoich odda*. Lubomirski poszczególne kwoty nazywał ratami, co oznacza, że stanowiły one tylko część należności za arendy i dzierżawę. Dodał również, że dzierżawca musiał zatrzymać jakąś kwotę *na kupno bydła i innych rzeczy do*

¹⁶⁰ P. Pragert *Herbarz szlachty kaszubskiej*, t. III, Gdańsk 2009, s. 162.

¹⁶¹ AGAD, ARamp, sygn. 48, Testament J. Lubomirskiego, b. p., punkt 9.

¹⁶² Tamże, punkt 11.

¹⁶³ Tamże, punkt 10.

*Medyni, z czego dan rachunek*¹⁶⁴. Przy tej okazji poznajemy nazwisko dzierżawcy Medyni i Węglisk, chociaż nic więcej na jego temat nie można powiedzieć. Brak zachowanych umów dzierżawnych i rachunków uniemożliwia dokładniejsze przedstawienie problematyki związanej z wydzierżawianiem przez Lubomirskiego należących do niego wsi. Z jego testamentu wiemy, że planował oddanie w dożywotnią dzierżawę podgłogowską wieś Styków niejakiemu Manselowi, lecz nie wiadomo czy rzecz doszła do skutku¹⁶⁵. Być może puszczanie wsi w dzierżawę było elementem pozyskiwania przez księcia własnych klientów szlacheckich. Jednak szczupłość majątku Jana Lubomirskiego nie dawała wielkich możliwości manewru w tym zakresie¹⁶⁶.

W 1735 r. nadal jeszcze pozostawały niespłacone długi, które książę odziedziczył wraz z kluczem gdowskim. Wydaje się, że w momencie spisywania testamentu nie widział perspektyw spłaty kwoty kapitału pożyczki. Dochód czerpany z majątku szedł na bieżące wydatki i trudno mu było zgromadzić większe zapasy gotówki, a przypomnijmy dług ciążyący na kluczu gdowskim wynosił 38800 złp. Z tego powodu w testamencie książę instruował, by po jego śmierci *starostwo bolemowskie sprzedać na wykupienie Gdowa*¹⁶⁷. Spłacenie długów wydawało mu się ważniejsze niż ewentualne scedowanie starostwa bolimowskiego na syna, co nie oznacza, że nie myślał o przyszłych dostojenstwach dla Antoniego. Chciał, by kupić dla niego inne starostwo przeznaczając na ten cel ostatnią ratę należną Urszuli Lubomirskiej za zrzeczenie się pretensji do dóbr neuburskich i 500 czerwonych złotych odzyskanych od Heleny Morsztynowej¹⁶⁸. Być może niewielkie i położone daleko od rodowych dóbr Lubomirskiego starostwo bolimowskie, nie wydawało mu się odpowiednie dla syna. Urząd starosty bolimowskiego nie odegrał w życiu księcia Jana ważniejszej roli. W jego planach miał być pierwszym z wielu, które chciał zgromadzić, a jak wiemy był jedynym przez niego posiadany.

Szczególną troską Jana Lubomirskiego i jego żony były losy głogowskiego kościoła „na Piasku”. By zwiększyć kult religijny w tym miejscu, pragnął umieścić w nim relikwię uważaną za jedną z najświętszych. *Do tego kościoła oddać drzewo Krzyża Świętego – pisał – te, co żona moja od JX nuncjusza Paolucciego ma, oprawiwszy go w monstrancję srebrną*

¹⁶⁴ Tamże, ARkores, sygn. XXXV/121, k. 14. J. Lubomirski do U. Lubomirskiej z Rejterady, list z czerwca 1736 r.

¹⁶⁵ Tamże, ARamp, sygn. 48, Testament J. Lubomirskiego, b. p., punkt 9.

¹⁶⁶ W XVIII w. największymi właścicielami ziemskimi była magnateria posiadająca włości w południowo-wschodniej Rzeczypospolitej i to ona przejmowała wiodącą rolę w systemie nazywanym oligarchią magnacką. I. Kulesza-Woronecka *Obraz dworu magnackiego w pamiętnikach i wspomnieniach osiemnastowiecznych*, [w:] *Patron i dwór. Magnateria Rzeczypospolitej w XVI-XVIII wieku*, dz. cyt., s. 232.

¹⁶⁷ AGAD, ARamp, sygn. 48, Testament J. Lubomirskiego, b. p., punkt 13.

¹⁶⁸ Tamże.

*pozłacaną i odpust na dzień znalezienia i podwyższenia Św. Krzyża w Rzymie wyjednać*¹⁶⁹. Nie są znane bliżej okoliczności, w jakich nuncjusz apostolski Camillo Paolucci przekazał Urszuli Lubomirskiej kawałek drewna uważany za fragment Krzyża Świętego. Paolucci pełnił funkcję nuncjusza w Rzeczypospolitej od 1727 r., widocznie Lubomirscy musieli go poznać podczas któregoś z pobytów w Warszawie. Księżna Urszula albo wyjednała od niego relikwię, albo nuncjusz podarował ją z własnej woli, co może oznaczać, że Lubomirscy odgrywali w jego planach jakąś rolę. Przechodząc ponad pytaniem o autentyczność relikwii, należy zastanowić się czy rzeczywiście trafiła ona do kościoła „na Piasku”. Relikwia o takim znaczeniu uczyniłaby z Głogowa dużo większy ośrodek pielgrzymkowy niż tylko ten znany z kultu obrazu Matki Bożej Śnieżnej. Tymczasem nic nie wiadomo o powstaniu dodatkowego kultu związanego z relikwią Krzyża Św., wydaje się więc, że ostatecznie nie trafiła ona do wskazanego przez Jana Lubomirskiego kościoła i prawdopodobnie została przekazana w inne miejsce.

Księżę chciał dodatkowo, by przy kościele „na Piasku” zbudować plebanię i ustanowić tam stałego duchownego: *Jak budynek na Piasku stanie, osadzić w nim księdza pobożnego i wszystkie do tego kościoła należące rzeczy przekazać do zakrystii, i osadzić kościelnego przysiężnego, aby tego wszystkiego pilnował i czysto trzymał*¹⁷⁰. Na utrzymanie księdza przeznaczone były pieniądze, które przekazał Kacper Makowski, jak wiadomo przyjaciel i klient Lubomirskiego i owego Mansela, który miał otrzymać w dzierżawę Styków oraz dodatkowo samego księcia zwiększającego legat: *Że zaś z fundacji Jmć Pana Makowskiego nie jest diwidenda księdzu procentu [wystarczająca], zapisuję na mieście Głowowie temu kościółowi złotych 1000, z której to sumy arendarze głowowscy rocznie siedemdziesiąt złotych pomienionemu księdzu oddawać będą*¹⁷¹. Fundacja Lubomirskiego wynikała nie tylko z pobożności, ale również, jak to zostało już opisane, z powodu jego wiary w nadprzyrodzoną pomoc przy narodzinach córki i syna.

Jan Lubomirski jest modelowym przykładem przedstawiciela polskiego baroku. W jego życiu tak samo mocno wyeksponowane były potrzeby fizyczne jak i potrzeby duchowe¹⁷². Religia szła u niego w parze ze sprawami ziemskimi, dbając o rozwój własnego majątku, troszczył się również o znajdujące się w nim kościoły. Legacje i fundacje religijne miały zapewnić spokój jego duszy, takie postępowanie jest charakterystyczne dla ludzi żyjących

¹⁶⁹ Tamże, punkt 1.

¹⁷⁰ Tamże, punkt 2.

¹⁷¹ Tamże, punkt 4.

¹⁷² J. Lubomirski doskonale wpisuje się w obraz barokowego szlachcica i magnata przedstawiony przez Z. Kuchowicza w pracy *Człowiek polskiego baroku*, Łódź 1992.

w XVIII w. Jednak wydaje się, że sprawy rodzinne przedkładał nad pozostałe, zdrowie i dobro żony oraz dzieci były dla niego najważniejsze. Myślał także o najbliższym kręgu ludzi, w środowisku których się obracał, przy czym pamiętał nie tylko o równych sobie stanem, gdyż w testamencie prosił, by nawet *mieszczanie głowowscy albo [ludzie] z gromady, albo kto z domowych sług i innych ludzi był ode mnie ukrzywdzony, wszystkich uspokoić, aby byli kontenci*¹⁷³. Żegnając się z tym światem Lubomirski pragnął uregulować wszystkie zaległe sprawy, aby jak napisał *dusza moja za to nie odpowiadała*.

Podsumowując życie Jana Lubomirskiego można stwierdzić, że chociaż u współczesnych był osobą identyfikowaną i znaną nie tylko z powodu swojego urodzenia, ale również z powodu rozległych kontaktów towarzyskich utrzymywanych z takimi rodami jak Braniccy, Sapiehowie, Tarłowie, Radziwiłłowie czy Czartoryscy, nie udało mu się odegrać istotniejszej roli w życiu politycznym i to spowodowało, że przez prawie trzy wieki nie pojawiał się na kartach najpierw pamiętników, a później opracowań historycznych. Jednak oceniając jego postawy, można dojść do wniosku, że posiadał predyspozycje i chęci do większej aktywności publicznej i być może udałoby mu się wyraźniej zapisać w historii Rzeczypospolitej, gdyby pożył dłużej. Przyglądając się życiu jego ojca, który swój pierwszy urząd ministerialny otrzymał w wieku 45 lat, a hetmanem został mając lat 55, dostrzegamy że Hieronim Augustyn Lubomirski największą karierę zaczął robić na tym etapie swojego życia, w którym życie jego syna zostało przerwane¹⁷⁴. Nawet biorąc pod uwagę różnice majątkowe pomiędzy ojcem a synem, droga ewentualnej kariery Jana nie była całkowicie zamknięta. Jego młodzieńcza przyjaźń z Augustem III mogła tutaj odegrać decydującą rolę. W 1738 r. łaski króla stracił dotychczasowy faworyt Józef Sułkowski, a coraz większą rolę zaczął odgrywać Henryk Brühl. Wobec odwrócenia się od dworu stronnictwa Potockich, Brühl gorąckowo szukał ludzi, na których August III mógłby oprzeć swoje rządy w Rzeczypospolitej¹⁷⁵. Jan Lubomirski nie posiadał talentów wojskowych, dlatego nie był w stanie, podobnie jak jego ojciec, zrobić kariery w wojsku koronnym, ale dzięki ogłódzie towarzyskiej, wykształceniu i właściwym wyczuciu sytuacji politycznej, które pozwalało na realne, a nie urojeniowe

¹⁷³ AGAD, ARamp, sygn. 48, Testament J. Lubomirskiego, b. p., punkt 7.

¹⁷⁴ T. Zielińska w pracy o magnaterii polskiej w czasach saskich napisała: *Można by teraz zadać pytanie, czemu przy świetnym pochodzeniu lub możliwych protektorach tak wiele stosunkowo osób utknęło na urządach ściśle tytularnych, a pozbawionych rzeczywistego zakresu działania, a także dochodów. Otóż wydaje się, że u kilku osób [...] urzędy te stanowiły dosyć częsty, jak to stwierdziliśmy, początek, wstęp do dalszej kariery przerwanej przez przedwczesną śmierć*. Do tego wniosku idealnie wpisuje się J. Lubomirski, który zmarł w wieku 45 lat (*Magnateria polska epoki saskiej*, dz. cyt., s. 75-76).

¹⁷⁵ J. Staszewski *August III Sas*, dz. cyt., s. 179.

postrzeganie rzeczywistości, miał duże szanse zrealizować się jako polityk¹⁷⁶. Niestety, stało się inaczej.

Kończąc swój testament Jan Lubomirski zapisał: *Exekutorowie tej ostatniej woli mojej, gdy są niepotrzebni, bo znawszy u kochanej żony mojej tyle cnót, afektu i miłości ku mnie, większej niżeli był godzien, zdaję wykonanie tego testamentu na jej delikatne sumienie i jako naturalnej opiekunki i dożywotniej Pani, dzieci i fortunę moją pozostałą w ręce i opiekę jej oddać*¹⁷⁷. Słowa księcia są kolejnym dowodem świadczącym o jego bezgranicznej miłości do żony i jej równie oddanej reakcji zwrotnej¹⁷⁸. Wiedząc jednak, że kobieta może mieć problem z realizacją wszystkich postanowień testamentu, prosił o wspieranie żony obu najbliższych współpracowników Walentego Grocholskiego i Kacpra Makowskiego, których jednocześnie obdarowywał wymienionymi wcześniej darami. Wśród osób wspomagających Urszulę Lubomirską znalazł się również ks. Korytowicz, kanonik przemyski.

Jan Lubomirski zastrzegł w testamencie, że niektóre jego punkty mogą stracić aktualność, ponieważ zdąży je zrealizować jeszcze za życia. Jak już wspominałem, podczas sporządzania przez niego testamentu, stan jego zdrowia nie wskazywał na ryzyko rychłego zgonu. Spisał go zapobiegawczo, pamiętajmy że wówczas nadal trwała wojna domowa i nikt do końca nie mógł być pewny swojego bezpieczeństwa. Gdy rok od momentu spisania testamentu, w czerwcu 1736 r., jego żona przebywała w Warszawie przyglądając się obradom sejmu pacyfikacyjnego, księżę doglądał budowy folwarku w Rejteradzie i nic nie wskazywało, że jego życiu coś zagraża. Korespondencyjnie informował on Urszulę o różnych sprawach gospodarczych oraz wydarzeniach, w których uczestniczył albo o których zasłyszał. Jego energii nie ograniczała wówczas żadna choroba czy niedomaganie, w każdym razie w liście nie ma na ten temat żadnej wzmianki¹⁷⁹. Cały czas osobiście uczestniczył w zarządzaniu swoim majątkiem m.in. przyjmując mieszczan głogowskich i wyrażając zgodę na sprzedaż czy kupno przez ich różnych nieruchomości. 23 stycznia 1736 r., mieszcza Agnieszka Wnuczka *za konsensem Jaśnie Oświeconego Xcia Jmci Pana i Dziedzica naszego*, sprzedała

¹⁷⁶ Podobnego zdania był J. Nieć, który bardzo surowo oceniał wszystkich trzech braci Lubomirskich. Porównując J. Lubomirskiego z pozostałymi braćmi badacz ten napisał: *Starosta bolimowski w przeciwieństwie do braci zaczął równocześnie brać czynny udział w życiu politycznym (Rzeszowskie za Sasów, dz. cyt., s. 74).*

¹⁷⁷ AGAD, ARamp, sygn. 48, Testament J. Lubomirskiego, b. p., punkt 15.

¹⁷⁸ W dalszych słowach testamentu J. Lubomirski dał kolejne dowody swojej miłości: *Na ostatek najukochańszą żonę i dobrodziejkę moją przepraszam jeżelim ją przez nieuwagę, ludzką ułomność i wrodzoną prędkość kiedykolwiek uraził, niech mi dla miłości boskiej przebaczy i niech z nią P. Bóg przy jej doskonałości i cnotach da długoletnie zdrowie, i niech na nią i dziećmi naszymi wszelkie zlewa błogostawieństwo, dziękując za wszelkie mi świadczone afekta, niech jej to P. Bóg stokrotnie nagrodzi i po długim życiu da niebo.*

¹⁷⁹ Tamże, ARkores., sygn. XXXV/121, k.11-14. J. Lubomirski do U. Lubomirskiej z Rejterady, list z czerwca 1736 r.

w miasteczku dom Zuzannie Gniewczyńskiej¹⁸⁰. 12 czerwca 1736 r. za wiadomością zwierzchności pańskiej, niewierny Haim Pejsakowic kupił domostwo na placu pod wschód słońca leżące od sukcesorów nieboszczyka Wojciecha Krydy, to jest Stanisława Krydy i Katarzyny, siostry¹⁸¹. Trzy dni później, inny Żyd, Elko Jakubowic, za wiadomością zwierzchności pańskiej, kupił dom w rynku przy zachodniej pierzei¹⁸². Kolejny wpis w głogowskiej księdze wójtowskiej, w którym wymieniony jest udział księcia w zawieranych transakcjach, umieszczony został w kwietniu 1737 r. Niestety, nie ma przy nim daty dziennej, znamy tylko miesiąc i rok. Wówczas to, za konsensem pańskim zmienił właściciela jeden z ogrodów leżących za miastem przy stawie¹⁸³. Następny wpis w księdze znajdujący się poniżej na tej samej stronie, datowany jest na dzień 17 maja 1737 r. Zgodę na zawarcie transakcji wyraził wtedy nie książę, lecz Maksymilian Raczkowski pełniący funkcję komisarza. Na tej podstawie nie można jeszcze wyciągnąć żadnych wniosków, gdyż komisarz czy gubernator głogowski wielokrotnie wyręczał Lubomirskiego w tych sprawach. Jednak kolejny wpis z 30 maja 1737 r. zaczyna się od słów: *Za konsensem JO Xiężny Miłościwej Pani i Dobrodziejki naszej i Jmć Pana Raczkowskiego, komisarza JO Xiężny Miłościwej Pani i Dobrodziejki*¹⁸⁴. Był to pierwszy przypadek, w którym Urszula Lubomirska wyrażała zgodę na transakcję, nigdy wcześniej tego nie robiła. W dodatku, Maksymilian Raczkowski nazywany jest komisarzem księżnej, a nie księcia. Oznacza to, że w dniu tym Jan Lubomirski nie znajdował się już wśród żywych. Zmarł pomiędzy kwietniem a końcem maja 1737 r. Nie znany jest nie tylko dokładny dzień jego zgonu, ale nie wiadomo również, co było przyczyną śmierci. Najprawdopodobniej musiała to być jakaś nagła choroba, której nie potrafił pokonać organizm księcia. W kwietniu czuł się jeszcze w pełni sił, by wysłuchać mieszczan w sprawie sprzedaży ogrodu, a więc nie mogła to być choroba długotrwała. Sporządzenie przez Lubomirskiego testamentu okazało się krokiem niezwykle przewidywalnym.

Wizję swojego pogrzebu zawarł książę Jan w akcie ostatniej woli. *Przy zeznaniu, że w prawdziwej wierze świętej rzymskiej, katolickiej żyjąc i w żadnym onej artykule nie mając wątpliwości – pisał Lubomirski – w niej umieram duszę moją oddawszy w ręce Boga mego, od którego ją mam, grzesznemu ciału memu u oo. reformatów rzeszowskich schronienie zalecam i naznaczam, a to bez żadnej aparencji, to jest około trumny*¹⁸⁵. Książę chciał być

¹⁸⁰ APRz, AmGM, sygn. 4, s. 612-613.

¹⁸¹ Tamże, s. 615.

¹⁸² Tamże, s. 617.

¹⁸³ Tamże, s. 623.

¹⁸⁴ Tamże, s. 624.

¹⁸⁵ AGAD, ARamp, sygn. 48, Testament J. Lubomirskiego, b. p.

pochowany skromnie, bez zbędnej ostentacji. Trumna miała być obita prostym, szarym suknem, a przy katafalku miało stać 12 świec, 6 większych, funtowych i 6 mniejszych. Przy głównym ołtarzu w kościele reformatów w Rzeszowie, gdzie Jan Lubomirski chciał zostać pochowany, podczas wystawienia zwłok miało się palić tyle świec, *ile mi P. Bóg na tym świecie lat żyć pozwolił*, jak zapisał sam książę. Świece miały zostać zapalone również przy mniejszych ołtarzach bocznych. *Innych iluminacji proszę, żeby nie było* – kończył swoje wskazówki książę. Ciało miało być pochowane w zwykłym habicie reformackim, *takim jaki laicy zażywają*. Możemy mieć pewność, że Urszula Lubomirska kazała urządzić pogrzeb mężowi dokładnie tak, jak sobie tego zażyczył. Z treści spisane go wiele lat później testamentu samej księżnej wynika, że starała się ona we wszystkim wypełnić ostatnią wolę męża, więc bez wątplenia i tej prośbie uczyniła zadość¹⁸⁶. Przed pochówkiem z piersi Lubomirskiego wyjęto serce i zamurowano je w ścianie prezbiterium pijarskiego kościoła św. Krzyża w Rzeszowie, bardzo blisko miejsca, gdzie wcześniej zamurowane zostało serce jego ojca i matki. Nie ma na ten temat wzmianki w testamencie księcia, musiano zatem zrobić to z inicjatywy jego żony albo brata, księcia Jerzego. W ścianę kościoła, w którym spoczęły zwłoki Jana, wmurowano marmurowe epitafium ufundowane przez Urszulę. Treść wyrytej na nim inskrypcji przedstawiona została we wstępie niniejszej pracy.

W testamencie Lubomirski uczynił legaty pieniężne przeznaczone dla różnych zgromadzeń zakonnych. Reformaci rzeszowscy mieli otrzymać 500 zł *na pochowanie ciała mego* i dodatkowo 1000 zł *na msze święte za duszę moją*. Po 500 zł na odprawianie mszy mieli dostać także reformaci jarosławscy i warszawscy, bernardyni rzeszowscy oraz kapucyni ołomunieccy¹⁸⁷. Obdarowane zakony nie były wybrane przypadkowo. Z każdym z nich Jan Lubomirski miał jakiś związek. Rzeszowskie zgromadzenia reformatów i bernardynów w sposób oczywisty były księciu bliskie. Lubomirscy byli współzałożycielami tego pierwszego, dlatego też Jan wybrał ich świątynię na miejsce swojego pochówku. Klasztor reformatów w Rzeszowie był popularny nawet wśród poddanych księcia. Mieszkańcy Głogowa wstępowali w szeregi reformatów lub czynili na rzecz klasztoru zapisy pieniężne¹⁸⁸. Z reformatami jarosławskimi Lubomirski związany był poprzez swój tytuł hrabiego na Jarosławiu. Z reformatami warszawskimi musiał z kolei książę zacieśnić więzy podczas wizyt

¹⁸⁶ Tamże, Testament U. Lubomirskiej. Czytamy w nim m.in.: *Testament śp. męża mego proszę, aby był pilno przejrany i chowany, którego lubo starałam się wszystkim punktom zadość uczynić, atoli jeżeliby się jeszcze zadość nie stało albo jeżeliby jeszcze kto z sprawiedliwą pretensją odezwał, o której ja do tego czasu mogłam nie być uwiadomiona, proszę aby ją uspokoić.*

¹⁸⁷ Tamże, Testament J. Lubomirskiego.

¹⁸⁸ APRz, AmGM, sygn. 4, s. 539, sygn. 5, s. 40.

w Warszawie, być może przyjeżdżając do stolicy zatrzymywał się u nich w klasztorze. Natomiast kapucyni z Ołomuńca musieli być mu bliscy jeszcze z czasów, gdy był dzieckiem i przebywał w Czechach.

Oprócz kwot przeznaczonych dla zgromadzeń zakonnych, Lubomirski życzył sobie, by 500 zł rozdać wśród ubogich. Całość testamentowych legatów wyniosła więc 4000 zł, *która to suma jeżeliby się w skarbie moim nie znajdowała – instruował księżę – albo z intrat nie mogła być tak prędko zebrana, proszę najukochańszej żony i dobrodziejki mojej, aby mogła być skądkolwiek zaciągniona, aby się tej dyspozycji mojej wprędce zadość stało*¹⁸⁹. Znamienne, że Lubomirski rozważał sytuację, w której kwotę 4000 zł trudno byłoby wypłacić od razu. Oznaczało to, że nie zawsze dysponował taką sumą w swoim skarbcu. Gdyby zabrakło pieniędzy, prosił Urszulę Lubomirską, aby zaciągnęła pożyczkę tak szybko jak to możliwe, by wypełnić testamentowe legaty.

Lubomirski podał również informacje, co należałoby zrobić, gdyby śmierć zaskoczyła go poza granicami kraju: *Jeżeliby mi zaś przyszło gdzie zagranicą, jako to się często trafia oddać ducha, to dołożywszy jeszcze 1000 zł polskich, niech ciało moje gdziekolwiek w kościele katolickim zachowane będzie wyżej wyrażonym sposobem, apia legata według wyznaczonej dyspozycji zaspokoić*¹⁹⁰. Fragment ten stanowi kolejny dowód na to, że księżę spisując testament czuł się jeszcze w pełni sił, skoro nie wykluczał planów podróży zagranicznej.

Nagła śmierć Jana Lubomirskiego musiała być ogromnym ciosem dla jego żony. Znając siłę wiążącego ich uczucia, zapewne bardzo cierpiała uczestnicząc w ceremoniach pogrzebowych. Nie ograniczyła się też tylko do sum legowanych w testamencie swego męża, ale łożyła na kolejne msze za jego duszę, a nawet prosiła różne osoby, by również to uczyniły, obiecując że wszelkie koszty im zwróci. W liście pisanym 14 października 1737 r. z Rejterady do Józefa Kurdwanowskiego podstolego halickiego, bliskiego współpracownika Jana Klemensa Branickiego, znajduje się jedna z takich prośb: *Śmiem go upraszać, abyś ojcom karmelitom w Bielsku dał sto złotych na ofiarę i mszę za mego męża [...], będę bardzo obligowana WM Panu i za najpierwszą okazją odeślę wszystko, po jego dobrym sercu i delikatnym sumieniu [spodziewam się], że nie będzie mieć z tym zawady, i jeżeliby się w tym co komu pieniędzy przydać, jako to dla ubogich, wszystko to będzie zwrócone WM Panu*¹⁹¹.

Urszula Lubomirska nie informowała w listach o śmierci syna, zatem nie jest wiadome czy młody Antoni Lubomirski znajdował się jeszcze wśród żywych. Jak to było wspomiane,

¹⁸⁹ AGAD, ARamp, sygn. 48, Testament J. Lubomirskiego, b. p.

¹⁹⁰ Tamże.

¹⁹¹ Tamże, ARkores, sygn. XXXV/19, k. 1-2. U. Lubomirska do J. Kurdwanowskiego z Rejterady, list z 14 października 1737 r.

testament Jana Lubomirskiego jest jedynym źródłem, w którym pojawia się syn księżęcej pary. Istnieją dwie możliwości co do jego losów – albo zmarł po spisaniu testamentu, a więc po 15 czerwca 1735 r., lecz jeszcze przed zgonem księcia Jana, albo krótko tuż po śmierci ojca. Urszula Lubomirska w liście do swojej siostry Krystyny Sapieżyny i jej męża Józefa Franciszka z 26 czerwca 1737 r., narzekała na swój stan zdrowia związany z „poalterowaniem” z powodu śmierci Jana. W dopisku napisała: *Moja córka do nóg upada obojgu Wasz. Państwu*¹⁹². W liście nie ma mowy o synu, co może wskazywać, że już wówczas nie żył. Być może jego ciało, tak jak zwłoki ojca, zostało pochowane w kościele reformatów w Rzeszowie.

Wdowa po Janie Lubomirskim bardzo szybko rozpoczęła starania związane z realizowaniem postanowień testamentowych zmarłego męża. 30 czerwca 1737 r. została wpisana do głogowskiej księgi wójtowskiej legacja 1000 zł na kościół „na Piasku”¹⁹³. Były to pieniądze Kacpra Makowskiego miecznika chełmińskiego, które do tej pory przechowywano w skarbcu księżęcym. Pieniądze trafiły do siedmiu mieszczan głogowskich żydowskiego pochodzenia, którzy raz w roku mieli od nich wypłacać 7-procentowe odsetki. Jak pamiętamy, Jan Lubomirski za swojego życia powiększył legację o kolejny 1000 zł zabezpieczony u arendarzy głogowskich, również Żydów. Miało to stanowić podstawę do utrzymania księdza, który zgodnie z wolą księcia sprawowałby opiekę duchowną przy kościele „na Piasku”. Urszula Lubomirska poszukiwała księdza, ale prawdopodobnie żaden duchowny nie zechciał podjąć się obowiązków, z których otrzymywałby rocznie 140 złp dochodu uznając je za niewystarczające. Dlatego księżna dołożyła jeszcze jeden 1000 zł, co więcej udało jej się przekonać Antoniego Skarbka podkomorzego sandomierskiego do podwojenia legacji na kwotę 6000 złp¹⁹⁴. Ta hojność pozwoliła ustanowić stałą prebendę

¹⁹² Tamże, sygn. LVIII/28, k. 1-3. List został błędnie przez archiwistę datowany na rok 1722, nie mógł wówczas zostać napisany, gdyż w tym roku U. Lubomirska nie miała jeszcze córki ani nie mogła cierpieć po stracie męża.

¹⁹³ APRz, AmGM, sygn. 4, s. 769. *My, niżej na podpisie imionami i przezwiskami, naprzód ja, Banas Josefowicz biorę złotych 200, Majer Abramowicz zł 200, Lejbus Dawidowicz zł 150, Mosko Lewkowicz zł 150, Melech Abramowicz zł 100, Gersen Erszkowicz zł 100, Szaja Ejszkowicz zł 100, suma facit wszystkiego u tych Żydów mieszczanów głogowskich złotych 1000 legowane od Wielmożnego Jegomości Pana Makowskiego miecznika rawskiego (powinno być chełmińskiego) na Piasek do Najświętszej Panny Maryi i prowizję zwyczajną kościelną po złotych siedem od sta corocznie płacić nieodwłocznie pod grzywnami na kościół, któryby z nich na dzień naznaczony nie zapłacił tej prowizji zaczynającej się od dnia i święta św. Jana Chrzciciela w roku niniejszym powinna się. Kończąc na ten dzień i święto, którzy mieszczanie żydowscy na domach swoich się zapisują, już im tych domów nie wolno bez konsensu zwierzchności pańskiej sprzedać, ani innym długiem onerować i na ten złotych 1000 jest karta u Wielmożnego Jegomości Pana Makowskiego miecznika rawskiego z podpisem pięciu starszych, to jest Majer Abramowicz, Banas Jozefowicz, Lejba Orynowicz, Melech Abramowicz, Szaja Erszkowicz na te tysiąc złotych rękami własnymi podpisujemy się.*

¹⁹⁴ Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu (dalej: AAPrz), sygn. 683, s. 4-5; Zobacz także R. Sawa *Akt erekcyjny prebendy kościoła Matki Bożej Na Piasku*, [w:] *Matka Boża Głogowska. Dzieje – kult – przesłanie*, red.

zatwierdzoną 7 lipca 1738 r. przez Michała Wodzickiego administratora diecezji przemyskiej¹⁹⁵. Do jednego z kilku obowiązków księdza prebendarza należało odprawianie w każdym miesiącu dwóch mszy, jednej w intencji Urszuli Lubomirskiej i drugiej za duszę jej nieżyjącego męża¹⁹⁶. W akcie prebendy określono, że msze miały być odprawiane „po wieczne czasy”. W ten sposób Urszula Lubomirska troszcząc się o duszę swojego męża, okazała jednocześnie swoje przywiązanie do niego, nawet wtedy, gdy zabrakło go już na tym świecie.

E. Gigilewicz, ks. S. Zych, Lublin 2011, s. 64-74.

¹⁹⁵ AAPrz, sygn. 683, s. 24-26.

¹⁹⁶ Tamże, s. 25.

Rozdział IV

LOSY URSZULI I MARII LUBOMIRSKICH W LATACH 1737-1753

1. Zacieśnienie przez Urszulę Lubomirską więzów rodzinnych z Janem Klemensem Branickim

Po śmierci swojego męża Urszula Lubomirska ponad rok spędziła w swoim głogowskim pałacu. Wszystkie zachowane listy pisane przez nią między późną wiosną 1737 r. a latem 1738 r. są wystawione w Głogowie. Do tej pory to Jan Lubomirski musiał zajmować się sprawami ekonomicznymi, księżna pochłonięta była tylko wyjazdami i życiem towarzyskim. Teraz spadły na nią dodatkowe obowiązki związane z gospodarką w majątku ziemskim. Ale tak długi czas pobytu w Głogowie związany był również z okresem żałoby. W jednym z listów, pisanym do Józefa Kurdwanowskiego 14 października 1737 r., Urszula informowała: *Ja i teraz do wyjazdu nie bardzo [nadaję się], aby WM Pan nie miał jechać*¹. Widocznie jej stan psychiczny, mimo upływu sześciu miesięcy od chwili od zgonu Jana, nadal nie był najlepszy. Księżna prosiła Kurdwanowskiego, aby przypilnował jej spraw w Gdańsku, być może chodziło o sprzedaż zboża z folwarków należących do Lubomirskiej. W liście poruszyła również sprawę posagu i zamążpójścia niewymienianej początkowo z nazwiska szlachcianki z jej fraucymeru. Wyrażała nadzieję, że jej ojciec, niejaki Skrzyński, łowczy malborski, podda pod rozagę swój wybór dotyczący jej przyszłego małżonka, którym miał zostać szlachcic o nazwisku Zielonka. Księżna informowała, że dziewczyna obecnie ma znacznie większy posag, niż mógł zapewnić jej ojciec². Prawdopodobnie wybranek nie był po myśli pannie, która nie mając śmiałości sprzeciwić się rodzicowi, poprosiła księżnę, jako swoją opiekunkę o interwencję. Lubomirska musiała ze swej szkatuły dołożyć do jej sumy posagowej i przez to zyskała możliwość wpływu na decyzje pana Skrzyńskiego.

¹ U. Lubomirska do J. Kurdwanowskiego z Głogowa, AGAD, ARkores., sygn. XXXV/19, k. 3.

² Tamże.

Chociaż nie zachowało się wiele listów Urszuli Lubomirskiej do Józefa Kurdwanowskiego, charakter opisywanych w nich spraw świadczy, że szlachcic ten, tak mocno związany z dworem Jana Klemensa Branickiego, musiał być również na usługach księżnej. Teresa Zielińska wyraziła nawet opinię, że łączyły ich bardzo bliskie stosunki i wzajemne zaufanie³. Kurdwanowski często gościł w Głogowie lub spotykał się z księżną w Warszawie⁴. Lubomirska powierzała mu do załatwienia zarówno interesy związane z działalnością gospodarczą, jak i sprawy delikatniejszej natury. W kwestii zamążpójścia damy swojego dworu oczekiwała od Kurdwanowskiego, że porozmawia z jej rodzicami i przekona ich do zaniechania planowanego mariażu. Jednak szlachcic nic nie mógł wskórać, bo w sprawę wdał się sam Jan Klemens Branicki, który poparł plany rodziców⁵. Ojciec panny Skrzyńskiej musiał interweniować u Branickiego, gdyż nie wypadało mu wprost odmówić Lubomirskiej. Pan łowczy malborski nie przybył osobiście po córkę do Głogowa, tylko powołując się na przyzwolenie hetmana na małżeństwo, prosił o odesłanie jej do domu. Księżna jednak nie ustąpiła pisząc do Branickiego: *Mnie będzie ciężko ustawną importunię tychże lamentów i płaczów słuchać, tak bym rozumiała, że gdyby tu zjechał JPan łowczy z odręcznym listem WMM Pana, musieliby na wszystko pozwolić, JPanna tym jest ze wszystkim odmieniona*⁶.

Urszula Lubomirska chciała posłużyć się fortelem i zwabić łowczego do swojego pałacu pod pretekstem dostarczenia listu Branickiego. Na miejscu zamierzała zmiękczyć serce ojca łzami jego córki oraz swoimi wpływami. Cała historia doskonale oddaje charakter Lubomirskiej. Stanowczo dążyła do realizacji postawionego celu, mimo piętrzących się trudności. Chociaż jej fortuna nie była zbyt okazała, nie zawahała się zwiększyć posagu panny Skrzyńskiej, a nawet odmówić bratu wydania swojej dwórki. Dziewczyna rzeczywiście ujęła ją za serce. Małżeństwo księżnej było udanym związkiem tylko dlatego, że obie strony go chciały. Słyszac płacz panny Skrzyńskiej, Urszula z góry wiedziała, że jej związek nie ułoży się dobrze, dlatego zdecydowała się wziąć sprawy w swoje ręce. Nie wiadomo jak zakończyła się cała historia, ale najprawdopodobniej szczęśliwie dla panny Skrzyńskiej, bo w kolejnych listach nie ma już śladów interwencji ze strony starościny bolimowskiej.

³ T. Zielińska *Klientela w otoczeniu Jana Klemensa Branickiego...*, dz. cyt., s. 221.

⁴ U. Lubomirska traktowała J. Kurdwanowskiego niemal jak członka rodziny, ponieważ był spowinowacony z Branickimi poprzez małżeństwo jego wuja Pawła z Anną z Branickich, siostrą dziada U. Lubomirskiej i J. K. Branickiego.

⁵ U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Głogowa, list z 19 grudnia 1737 r. *Sądzę to za rzecz potrzebną, abym dała znać WM Panu jako temu, który się mocno wdał w interes JPana łowczego malborskiego, że jego pannę Skrzyńską chce tu ode mnie odebrać i wydać za P. Zielonkę*. AGAD, ARkores., sygn. XII/21, k. 1.

⁶ Tamże, k. 2.

Być może już na tym etapie swojego wdowieństwa księżna Urszula postanowiła nie wychodzić ponownie za mąż. W roku śmierci Jana Lubomirskiego miała 40 lat, a więc znajdowała się w wieku, w którym śmiało można jeszcze przyjmować męskie konkury. Wiele kobiet po owdowieniu, szukało sobie kolejnego towarzysza życia. Tak na przykład postąpiła siostra Urszuli, Elżbieta, gdy w 1731 r. zmarł jej pierwszy mąż Franciszek Ksawery Potocki starosta sokalski, ponownie wyszła za mąż za Jana Tarłę. W świecie zdominowanym przez mężczyzn samotnej kobiecie znacznie trudniej było sobie poradzić. Jednak, jak się przekonałiśmy, Urszula Lubomirska nie należała do osób uległych i potrafiła dawać sobie radę nawet wtedy, gdy sprawy się komplikowały. Dlatego uznała, że nie będzie szukać protekcji i ochrony w przyszłym mężu i zostanie wierną Janowi Lubomirskiemu nawet po jego śmierci. To kolejny dowód na łączącą ich wielką miłość. Urszula Lubomirska pozostała wdową aż do swojej śmierci, a przeżyła męża o 39 lat.

Księżna chcąc ułatwić sobie dalsze życie zdecydowała się zdać na protekcję swojego brata. Potrzebna jej ona była choćby w tym celu, aby w przyszłości dobrze wydać za mąż córkę. Pnący się szybko po szczeblach kariery Jan Klemens Branicki, ułatwiał nawiązywanie kontaktów z najbardziej znaczącymi i najbogatszymi rodami w Rzeczypospolitej. Lubomirska potrafiła mu się sprzeciwić, tak jak to było w przypadku zamażpójścia panny Skrzyńskiej, lecz robiła to w taki sposób, aby nie urazić jego dumy. Dodatkowo, jak to już wspominałem, łączyły ją z bratem bliższe więzi niż te, które Branicki posiadał z pozostałymi siostrami. Starościna bolimowska chcąc podtrzymać te więzi, a nawet jeszcze bardziej je zacieśnić, stale zabiegała o jego łaskę, jednocześnie informując w listach jak bardzo jest za nią wdzięczna⁷. Zależało jej, aby Branicki zaopiekował się jej córką. Rzeczywiście hetman, niczym ojciec, poczuwał się do obowiązku zatroszczenia się o wykształcenie swojej siostrzenicy, tak by w przyszłości mogła błyszczeć w towarzystwie. Przesłał do Głogowa Francuza ks. Józefa Bertranda, który miał małą Marię uczyć języków obcych. Urszula chwaliła nauczyciela pisząc, że *po niemiecku tak umie dobrze jak po francusku*⁸. Ośmioletnia Maria miała zatem możliwość doskonalenia znajomości języka francuskiego i dodatkowo rozpoczęła naukę od podstaw języka niemieckiego. Nauczyciel musiał być opłacany przez samego Branickiego, skoro Urszula pisała bratu, że *x. Bertrand bardzo kontent z łaski WM Pana Dobrodzieja*.

We wrześniu 1738 r. Urszula Lubomirska rozchorowała się. Prawdopodobnie początkiem choroby było przeziębienie po kąpieli, które później przeszło w stadium powikłań. Mimo

⁷ U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Głogowa, list z 22 lipca 1738 r.: *Nie mogę mieć większego ukontentowania nad te, kiedy widzieć się być w statecznej łasce WM Pana Dobrodzieja, konserwowana przez upewnienie jego łaskawej ręki, którą serdecznie ucałowaśszy, jak nóg, uniżenie dziękuję*. AGAD, ARkores., sygn. XII/21, k. 5.

⁸ Tamże, k. 6.

swoich słabości, w grudniu zdecydowała się na wyjazd do Warszawy, gdzie wspólnie z bratem spędziła święta Bożego Narodzenia. W tym czasie w warszawskim pałacu Branickiego mieszczącym się przy ulicy Miodowej, zakończyły się prace remontowe we wnętrzach i prawdopodobnie komnaty nie były jeszcze całkowicie uporządkowane, dlatego hetman początkowo zamierzał wraz z księżną zatrzymać się w bocznej oficynie. Jednak na miejscu okazało się, że roboty poszły sprawnie i dwa apartamenty były gotowe na czas pobytu rodzeństwa w Warszawie⁹. W drugiej połowie stycznia 1739 r. Urszula Lubomirska wraz z córką wstąpiła jeszcze do podwarszawskiej Wiązowny, gdzie znajdował się drewniany dwór. Branicki przed swoim wyjazdem z Warszawy wysłał im tam listownie pozdrowienia¹⁰. Nie wiadomo dokładnie, gdzie księżna spędziła resztę zimy, wiosnę i lato 1739 r. Być może nawracająca choroba trzymała ją w stolicy, gdzie Lubomirska próbowała się kurować. Jednak we wrześniu widzimy ją już we Wrocławiu, w którym starościna bolimowska podjęła się dalszego leczenia. Pojechała tam zapewne pod wpływem zachęt swojego brata, który w kwietniu 1738 r. był we Wrocławiu i musiał poznać pracujących tam lekarzy¹¹. Ze stolicy Śląska pisała do brata: *Ja widzę rocznicę odprawuję mojej choroby bom właśnie o tym czasie tak rok po tej wannie chorowała, teraz też same słabości cierpię, dla których mało co od siebie wychodzę*¹². Podczas pobytu na Śląsku towarzyszyła jej córka oraz ks. Bertrand. Wydaje się jednak, że nauczyciel Marii często wyjeżdżał, gdyż jej matka oddała ją na jakiś czas na naukę do jednego z tamtejszych żeńskich klasztorów. Mała Maria dziecięcym charakterem pisma dopisała na dole wyżej cytowanego listu Urszuli grzecznościową formułę i informację: *Ja upadam do nóg WMWM Pana Dobrodzieja, donoszę że mi dobrze w klasztorze, lepiej się uczę, ałem swawolna zawsze*¹³. Ostatnia uwaga zapewne została dopisana pod dyktando matki, która osłabiona podczas choroby, czasami mogła mieć dość wybryków dziewięcioletniej dziewczynki. W trakcie nauki w klasztorze Maria ugruntowała swój niemiecki, bo w innym liście do Jana Klemensa Branickiego pod korespondencją matki dopisała: *Ja całuję stopki WMWM Pana Dobrodzieja, po niemiecku już bardzo dobrze*

⁹ Narodowy Instytut Dziedzictwa w Warszawie (NIDW), Teki Glinki, teka 342, s. 24. W indeksie do Tek Glinki widnieje informacja, że U. Lubomirska przebywała w tym czasie wraz z bratem w Białymstoku, jednak listy J. K. Branickiego z 20 i 27 grudnia 1738 r. i 3 stycznia 1739 r. pisane z Warszawy temu przeczą. *W pałacu choć będą gotowe pokoje moje, stać tam nie będę, ale w oficynach, jakom dysponował* (list z 20 grudnia 1738 r.). *To zaś nie w oficynach, ale w pałacu stać będziemy z księżną Jejmością starościna bolimowską* (list z 27 grudnia 1738 r.). *Kontent jestem bardzo, te apartamenta obadwa cooperatione et studio WM Pana, za co mu jestem obligowany, zastajemy, że z księżną Jmią starościna bolimowską stać możemy* (list z 3 stycznia 1739r.).

¹⁰ Tamże, s. 33.

¹¹ J. K. Branicki do J. Kurdwanowskiego z Białegostoku, list z 26 kwietnia 1738 r. AGAD, ARkores., sygn. XXXIV/158, k. 36-38.

¹² Tamże, sygn. XII/21, k. 11. U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Wrocławia, list z 20 września 1739 r.

¹³ Tamże, k. 14.

*gadam*¹⁴. Oprócz niemieckiego Maria uczyła się ogłady niezbędnej w przyszłym życiu towarzyskim oraz salonowych umiejętności, takich jak gra na instrumentach muzycznych czy taniec. Urszula Lubomirska donosiła Branickiemu o jej postępach: *Votre chère Marysia, elle est toujours la même son bon humeur et la vivacité lui restent, elle fait assez bien ses exercices. Elle ne dansera plus par imagination car elle apprend et profite fort bien*¹⁵. Znamienne, że Lubomirska pisała *votre chère Marysia*, a więc „twoja droga Marysia”, a nie „moja droga Marysia”. Stosując akurat ten zaimek dzierżawczy chciała podkreślić niemalże ojcowskie więzi między swoją córką i własnym bratem.

Lubomirska narzekała, że choroba nie pozwala jej wychodzić i udzielać się towarzysko wśród elit przebywających we Wrocławiu. *Je ne souhaitois que Bréslau* – pisała Branickiemu – *et je vois quand on est malade, on a mal par tout*¹⁶. Nie oznacza to jednak, że całkowicie się wycofała z życia towarzyskiego, czasami składała lub przyjmowała wizyty szczególnie osób sobie znanych, a nawet zaangażowała się w pomoc swojej szwagierce Karolinie Fryderyce Lubomirskiej, która wpadła w kłopoty finansowe. Prosiła brata, by zawiadomił kogoś z jej rodziny, aby przysłali pieniądze niezbędne na podstawowe wydatki¹⁷. Branicki w tym czasie podróżował do Lwowa, ale musiał wstąpić do swoich podgórskich włości w Tyczynie, więc po drodze miał Rzeszów, skąd mogła być nadesłana pomoc finansowa dla pani kuchmistrzowej¹⁸.

Nadwątlone zdrowie nie przeszkadzało Urszuli Lubomirskiej w zaspokajaniu ciekawości związanej z tym, co działo się w polityce. Znajdując się na terenie państwa Habsburgów zbierała informacje dotyczące aktualnie toczącej się wojny austriacko-tureckiej i skrzętnie przekazywała je w listach bratu uznając, że hetmanowi mogą okazać się przydatne. W większości jednak były to plotki, które zasłyszała od innych osób lub przeczytała w wydawanej po francusku „Gazette”. Prosiła, by Branicki nie rozgłaszał, że informacje te pochodzą od niej, widocznie sama nie wiedziała, które z nich są wiarygodne¹⁹. Interesowały

¹⁴ Tamże, k. 37. U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Wrocławia, list z 10 października 1739 r.

¹⁵ Tamże, k. 12. U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Wrocławia, list z 20 września 1739 r.

¹⁶ Tamże, k. 11.

¹⁷ Tamże, k. 20, U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Wrocławia, list z 27 września 1739 r. *Była też tu u mnie żona pana kuchmistrza z wizytą elle est d'une misère extrême, dała to sobie na wioskę 1000 czerwonych zł, ale ją srodze oszukali, teraz by chciała pieniądze odebrać, ja jej w tym dopomagam, wątpię żeby się udało, bo srodze zawikłana sprawa, marnie pozbywała wszystko, jednym słowem nie ma teraz z czego żyć. Każ tam WMWM Pan powiedzieć krewnym niech jej co przysłq.*

¹⁸ Tamże, k. 15. U. Lubomirska pisała w liście: *Ponieważ widzę jeszcze WMWM Pan nie rezolwowany dokąd masz prosto jechać, do Lwowa czy do Tyczyna, zaczym ja jeszcze ten list mój adresujq do Głogowa przez powracających Żydów moich z tutejszego jarmarku.*

¹⁹ Tamże, k. 17-19. *L'Empéreur c'est celui d'une excuse d'une façon bien drôle que Le General Neiberg et Vallis ont fait le trait sans son consentement mais à la fin pourtant mettant toute la faute sur ses ministres, il dit*

ją także wieści z Polski, którymi wymieniała się z Branickim, co oznacza, że chciała być na bieżąco ze wszystkimi wydarzeniami. Na przykład oburzało ją, że rosyjscy kozacy przekraczają granice Rzeczypospolitej i podejrzewała, iż carski generał Burkhard Münnich nasłał ich samowolnie bez porozumiewania się z Petersburgiem, w tym celu, aby przejęli od przejeżdżającego posła tajną korespondencję²⁰. Swoje listy Lubomirska kończyła w taki sposób, by przypochlebić się bratu²¹. Chociaż dotąd księżna osobiście zajmowała się pisaniem swojej korespondencji, to listy z czasów jej pobytu we Wrocławiu pisane były przez sekretarza. Ze względu na swoją chorobę, Lubomirska wołała dyktować list niż zadawać sobie trud pisząc własnoręcznie. Swoją ręką dopisywała tylko dwa czy trzy zdania w ramach *postscriptum*, ewentualnie kazała córce napisać jednozdaniową grzecznościową formułę.

Listy do Głogowa i Lwowa wysyłała Urszula Lubomirska przez przybywających w celach handlowych do Wrocławia głogowskich Żydów. Od nich miała też bezpośrednie relacje o tym, co działo się w jej rodowych włościach. *Proszę też WMWM Pana, abyś mówił wojewodzie sandomierskiemu – pisała do Branickiego mając na myśli swojego szwagra Jana Tarłę – aby takich komisarzy nie raił Pani Lewendalowej do Bratkowic, jako ten ostatni, cudowne okrucieństwa z memi Żydami [wyprawia], aż tu mnie supliki dochodzą*²². Pozostałe listy Lubomirska kierowała do warszawskiego pałacu Branickiego, a pozostający w nim rezydent *musi wiedzieć dokąd ma ordynować dalej jej korespondencję*²³. *Ja punktualnie co piątek pisuję – donosiła w kolejnym liście księżna – wiem, że razem dwa listy moje musiały dojść do WMWM Pana, którym pisała przez umyślonych do Głogowa. Teraz tu, z tego miejsca, nie mam co donieść WMWM Panu. Zapewne księżna miała na myśli sprawy natury*

qu'il se voit obligé de l'accepter, mais cela est sûr qu'il ne pouvoit plus soutenir. La première nouvelle qu'on a débité ici est changé car seulement les forteresses Belgrad et Orsowa seront rasses et le pais restera à L'Empereur tout Vienne dit que c'est la fraction de France qui a fait tout ca. La populace ont voulu tour Mr. Bargmestein conseiller et favori de L'Empereur, je n'oserois pas d'écrire si amplement par la poste et je sous prie de ne point dire cela vient de moi quoi qu'effectivement je vois que on n'épargne pas même dans la Gazettes j'ai eu ici.

²⁰ Tamże, k. 16-17. *Dzisiejszej poczty warszawskiej odbieram złe gazety, że kozacy wpadają znowu w nasz kraj, co niechybnie pociągnie nasze wojsko do związku i za złe mieć nie można ma foi il y a en ça de la cruauté pour moi. Je crois que c'est Mr. Münnich qui fait de son propre mouvement sans l'ordre de sa Cour comme ce massacre de l'officier Suédois. Ale to jest pewna, że mieli jakieś papiery tureckie zabrać, między którymi mieli znaleźć konotatę niektórych naszych Panów qui sont de complot avec Gurowski et avec les Turas toutes les expéditions de Gurowski. Kopię tego posłali jedną do naszego Dworu, drugą do Petersburga. Ils auront beau jeux ces messieurs-là.*

²¹ Tamże, k. 12-13. U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Wrocławia, list z 20 września 1739 r. *Je Vous en assure que j'emploie le plus agréablement mon tenis en Vous écrivant ou plutôt en dictant je m'imagine que je Vous parle pragnę mieć to szczęście jak najprędzej. Vous suppliant très humblement de continuer Votre Amitié pour Une Soeur qu'Elle Vous aime avec toute la tendresse et respect possible.*

²² Tamże, 19-20. J. K. Branicki starał się w tym czasie odkupić Bratkowice, być może z myślą o przekazaniu ich U. Lubomirskiej (NIDW, Teki Glinki, teka 315, s. 106).

²³ U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Wrocławia, list z 9 października 1739 r. AGAD, ARKores., sygn. XII/21, k. 28.

publicznej, bo dwa zdana dalej zaczęła się rozpisywać na temat spraw prywatnych i różnych plotek: *Poznałam się też tu z grafową de Reder i bardzośmy się pokochały ze sobą. Elle Vous fait bien ses compliments. Graf Fryz pojechał a Montpallier pour changer de l'air. Katolikiem został, ale to jest w wielkim sekrecie. O Pani Lewendalowej tak tu, jako i w Dreźnie słyhać, że porzuciła męża pour la ravelé du fait il faudroit qu'Elle prenne un quatrième mari*²⁴. Jak widać, mimo swoich słabości, Urszula Lubomirska ciągle nawiązywała nowe znajomości. Tymczasem Jan Klemens Branicki również myślał o siostrze. Za pośrednictwem niejakiego Neubourga, Saksończyka, najmował w Dreźnie chwalonego przez wiele osób lekarza o nazwisku Klement i obiecał, że najpierw skieruje go do Wrocławia²⁵. *Doktora WMWM Pana ciekawam widzieć i słyseć ses sentiments. Spodziewam się go w przyszłym tygodniu – czytamy w jej liście*²⁶. Dalej księżna informowała, że nie będzie lekarza długo zatrzymywać z uwagi na jego obowiązki względem zadbania o zdrowie hetmana. Miał go z sobą zabrać wybierający się do Branickiego ks. Bertrand. Nie omieszkała jednak zaznaczyć, że jej stan zdrowia nadal się nie poprawia: *Ja mało co zdrowa ustawnie cierpię moją słabość. Doktorzy mi obiecują wyprowadzić z nich mais j'ai peu d'espérance*²⁷. Tydzień później lekarz najęty dla Branickiego nadal nie dotarł jeszcze do Wrocławia. Jednak księżna miała powody do zadowolenia, bo otrzymała od brata dobre wiadomości dotyczące jego stanu zdrowia²⁸. Obiecany przez Branickiego lekarz wciąż jeszcze nie przybył do Lubomirskiej, gdyż księżna informowała brata: *Doktora co moment się spodziewam, bo Pan oberszlejtnant mi pisze, że się go spodziewał w Dreźnie 22 8bris*²⁹. Nie wiadomo w końcu czy Klement dotarł na czas do Wrocławia, bo 2 listopada 1739 r. Lubomirska donosiła bratu, że wciąż tego doktora nie mogę się doczekać³⁰.

Księżna wzięła do siebie na jakiś czas z klasztoru córkę. Chciała się nią nacieszyć, gdyż zaczęła planować swój wyjazd z Wrocławia, a córka miała tam zostać na dalszą naukę. *Marysię mam przy sobie nie oddam ją do klasztoru aż odjeżdżając – donosiła bratu*³¹. Razem z jednym z listów Urszula wysłała Branickiemu prezent: *Małpeczkę posyłam, proszę aby jej*

²⁴ Tamże, k. 34-36.

²⁵ E. Kowecka *Dwór „najrzędniejszego w Polsce magnata”*, Warszawa 1993, s. 46.

²⁶ U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Wrocławia, list z 23 października 1739 r. AGAD, ARKores., sygn. XII/21, k. 38-39.

²⁷ Tamże.

²⁸ Tamże, k. 42-43. U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Wrocławia, list z 30 października 1739 r. *Wyrazić mi niepodobna z jakim ukontentowaniem odebrałam list od WMWM Pana Dobrodzieja przez Gorylskiego [dostarczony], którego nie bawiąc stąd wyprawię i obszernie odpiszę [...]. Ze wszystkiego kontenta, z tego najbardziej, żeś WMWM Pan teraz zdrów.*

²⁹ Tamże, k. 43.

³⁰ Tamże, k. 48. U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Wrocławia, list z 2 listopada 1739 r.

³¹ Tamże, k. 33. U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Wrocławia, list z 9 października 1739 r.

nie drażnili, bo srodze łaskawa³². Informowała również, że ks. Bertrand *po świętym Marcynie* wyjeżdża do Tyczyna. Z kolei w liście z 9 listopada 1739 r. Lubomirska zapowiedziała, że wkrótce sama stąd wyjedzie, bo jak twierdziła *siedząc tu większy koszt by był*³³. Cztery dni później powiadomiła brata: *Ja jako się spodziewam przy pomocy Bożej 15. tego miesiąca wyjechać stąd, to ten list ostatni piszę tu z tego miejsca*³⁴. W *postscriptum* dopisała jeszcze, że po ostatniej kuracji poczuła się znacznie lepiej, co prawdopodobnie przyspieszyło jej decyzję o opuszczeniu Śląska. Przekazując pozdrowienia od córki wyraziła jeszcze życzenie, aby poinformować ją czy małpka dotarła do Branickiego.

Urszula Lubomirska wyjechała z Wrocławia, zostawiając Marię pod opieką sióstr zakonnych. Do Krakowa dojechała bez większych trudności, lecz na miejscu okazało się, że nie ma koni na zmianę. *Furmanami ledwom się przywlokła* – narzekała w liście. Będąc już w swoim pałacu dowiedziała się, że *przez umyślonego z Głogowa przysłali listy do mnie, aby mi je zostawić na pocztę, ale mnie już nie zastali we Wrocławiu*³⁵. Gdy listy dotarły wreszcie do Głogowa, księżna dowiedziała się, że Branicki ma wracać ze Lwowa do Białegostoku, a po drodze chce wstąpić do swojej siostry. Lubomirska natychmiast wysłała mu odpowiedź, w której oświadczała, że *czekać będzie niecierpliwie tego szczęścia*³⁶. Branicki bawił w Głogowie krótko, dlatego księżna zdecydowała się jechać razem z nim do Białegostoku, aby wspólnie, tak jak przed rokiem, spędzić święta Bożego Narodzenia. Kilka dni pobytu Urszuli w rodowych włościach, pozwoliły jej zorientować się czy w kwestiach gospodarczych wszystko wykonywane jest należycie. W czasie jej nieobecności majątkiem ziemskim zarządzali komisarze³⁷.

W postępowaniu Urszuli Lubomirskiej wyraźnie można dostrzec, że od śmierci męża zabiegała o utrzymanie jak najbliższych więzi z bratem. Jan Klemens Branicki wyrastał w tym czasie na jednego z najpotężniejszych magnatów w Rzeczypospolitej. Posiadał on rozległe włości w Małopolsce i na Podlasiu, osiągał również ogromne dochody z dzierzonych królewskich³⁸. Julian Ursyn Niemcewicz nazywał Branickiego *najrzędniejszym w Polsce*

³² Tamże, k. 48. U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Wrocławia, list z 2 listopada 1739 r.

³³ Tamże, k. 52-53. U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Wrocławia, list z 9 listopada 1739 r.

³⁴ Tamże, k. 54. U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Wrocławia, list z 12 listopada 1739 r.

³⁵ Tamże, k. 57-58. U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Głogowa, list z 8 grudnia 1739 r.

³⁶ Tamże, k. 59-60.

³⁷ W Głogowie był nim nadal Maksymilian Raczkowski, jego nazwisko pojawia się w głogowskiej księdze wójtowskiej przy niektórych transakcjach kupna-sprzedaży nieruchomości. Księżna widocznie była zadowolona z jego gospodarowania, bo nadal zostawiła zarząd nad majątkiem w jego rękach. Raczkowski mieszkał w głogowskim pałacu posiadając tam swój własny apartament. W księdze wójtowskiej Głogowa pojawiają się wpisy z informacjami o dekretach wystawianych przez M. Raczkowskiego, a miejscem ich wystawienia był *zamek głogowski*. APRz, AmGM, sygn. 4, s. 632, 795-796.

³⁸ T. Zielińska obliczyła, że roczne sumy kwarty płaconej przez niego z tego tytułu wynosiły 110 300 zł polskich

magnatem, nic więc dziwnego, że siostra hetmana właśnie przy nim chciała zapewnić przyszłość sobie i swojej córce³⁹. Regularnie wymieniana korespondencja, troska o zdrowie, wzajemne odwiedziny, prezenty takie jak owa małpka, ale również i inne jak na przykład ofiarowanie przez księżną jej poddanego, Walentego Haltmana, z pochodzenia Niemca, który odtąd miał swoimi umiejętnościami służyć Branickiemu, świadczą o pozytywnym kształtowaniu ich relacji⁴⁰.

2. Sprawy prywatne, sprawy publiczne

Mimo częstych wyjazdów Urszula Lubomirska nie zapomniała o swoich domowych obowiązkach. Józefowi Kurdwanowskiemu pisała, że chciałaby jak najczęściej i jak najdłużej przebywać przy bracie w Białymstoku, ale jednocześnie twierdziła, iż *każdy ma swoje interesa i miły mu jest dom jego własny*⁴¹. 9 maja 1741 r. księżna interweniowała w sprawie placu w Głogowie zakupionego przez Żyda Herszka Szarowicza, na którym ten od dłuższego czasu nic nie zbudował. W księdze wójtowskiej zapisano, że *rozkaz jest surowy JO Xiężny Jmci Dobrodziejki, aby jak najprędzej się budowali pod konfiskowaniem i karą pańską*⁴². Także część służby dworskiej z pałacu Lubomirskiej miała domy w miasteczku. Kilka osób z członków dworu zapewne towarzyszyło księżnej w podróżach, lecz większość zajmowała się utrzymywaniem porządków w głogowskim pałacu. Przeważnie były to te same osoby, które zostały zatrudnione jeszcze za życia Jana Lubomirskiego⁴³. Jednak wizyty Lubomirskiej w rodowych włościach były w tym czasie krótkie, trwały maksymalnie kilka tygodni, po upływie których księżna ponownie rzucała się w wir życia towarzyskiego. Na początku września 1740 r. znów pojawiła się w Białymstoku, skąd wysłała list do swojej siostry Katarzyny Sapieżyny, w którym pisała: *Teraz tylko oczekujemy z wielką niecierpliwością*

i klasyfikowały go w uzyskiwanych dochodach na trzecim miejscu wśród wszystkich magnatów na przestrzeni całego XVIII w. (*Magnateria polska epoki saskiej*, dz. cyt., s. 133-134).

³⁹ J. U. Niemcewicz *Pamiętniki czasów moich*, opr. J. Dihm, Warszawa 1957, t. I, s. 149.

⁴⁰ Zachował się tekst przysięgi, którą W. Haltman złożył 1 czerwca 1741 r. obejmując swoje nowe obowiązki u J. K. Branickiego: *Ja Walenty Haltman przysięgam Panu Bogu w Trójcy Świętej jedynemu, iż gdy z łaskawej woli i dyspozycji JO Xiężny Jej Mci Lubomirskiej starościny bolimowskiej, pani mojej, poddanym zostaję JW Jm Panu Branickiemu chorążemu wielkiemu i hetmanowi polnemu koronnemu, we wszystkich do czego mnie tylko JW Jm Dobrodziej obróci pocziwie i wiernie służyć będę, nigdy nie mając jego przedsięwzięcia, ażebym miał w czym zdradzić, albo się bez woli pańskiej kiedy oddalić, ale zawsze największą pilność mieć o dobru pańskim, w czym tak mi Boże dopomóż i niewinna męka Jezusa Chrystusa. Amen* (NIDW, Teki Glinki, teka 171).

⁴¹ U. Lubomirska do J. Kurdwanowskiego z Warszawy, list z 4 marca 1755 r. AGAD, ARkores., sygn. XXXV/19, k. 30-31.

⁴² APRz, AmGM, sygn. 4, s. 782.

⁴³ Jednym z nich był Wojciech Boruński *służący u dworu JO Xiężny Jmć Dobrodziejki*, który 1 września 1741 r. kupił nawet w miasteczku ogród. APRz, AmGM, sygn. 4, s. 785.

przybycia tu WMWM Państwa. Widocznie odbywał się wówczas większy zjazd rodzinny, skoro do siedziby głowy rodu miała zjechać kolejna siostra ze swoim mężem Józefem Sapiehą⁴⁴. Gdy zaś księżna Urszula przebywała w Głogowie, mimo prowincjonalnego położenia miasta, nie czuła się tutaj samotnie. Zaprzyjaźniła się z drugą żoną Jerzego Ignacego Lubomirskiego, Joanną baronówną von Stein. Urszula często odwiedzała ją w Rzeszowie, Joanna z kolei składała jej wizyty w Głogowie lub Rejteradzie⁴⁵. Najwyraźniej choroby, które wcześniej ponad rok nawiedzały księżną, stały się już przeszłością.

Julian Nieć stwierdził, że od 1737 r., gdy Urszula Lubomirska owdowiała, zaczęła prowadzić domowy styl życia⁴⁶. Analizując jednak jej korespondencję można zauważyć, że mija się to z prawdą. Należy wręcz wyciągnąć odwrotny wniosek, który pozwala scharakteryzować całe dziesięciolecie lat 40. XVIII w., jako najbardziej ruchliwy okres w życiu Lubomirskiej. Chociaż pozostawała wdową, nie stroniła od balów i innych tego typu rozrywek. Karnawał 1741 r. spędziła w Warszawie w towarzystwie znanych sobie magnatów. *Po wczorajszym balu u Xcia podkanclerzego* – donosiła bratu pisząc przez swojego sekretarza – *będąc słabą i niewywczasowaną przepraszam WMWM Pana Dobrodzieja, że cudzej zażywam ręki. [...] Onegdajszego dnia generał Lasser mając kartę na dwa tysiące czerwonych złotych przegranych i pożyczonych od starosty buskiego, nie mogąc ich żadną żywą miarą odebrać, il s'étoit résolu d'aller chez lui et le trouvant au lit, après qu'elle que dispute qu'ils ont eus ensemble Lasser lui dit qu'il rend l'argent ou qu'il se hôt*⁴⁷. Lubomirska ze szczegółami opisała awanturę, której była świadkiem na balu u Michała Czartoryskiego. Generał nie mogąc odzyskać pieniędzy, chciał pogrozić staroście bronią, ale nie mając przy boku własnej, zdecydował się wyrwać ją Aleksandrowi Lubomirskiemu, który na balu był wraz z żoną. Ta, wpadła w złość, *potłukła i zbiła go (generała), perukę mu zerwała, mankietki poszarpała na nim*, lecz on nie ochłonał, a nawet przepychał się z Janem Tarłą, który zamierzał go uspokajać. Sytuację uratował dopiero August Czartoryski, który stanowczo zaczął domagać się od generała zakończenia awantury⁴⁸.

Zastanawiające jest czy przez cały ten czas młoda Maria Lubomirska nadal przebywała we wrocławskim klasztorze? Zważywszy, że w latach 1740-1742 trwała pierwsza wojna śląska między Prusami a Austrią, pobyt dziecka we Wrocławiu nie należał do bezpiecznych.

⁴⁴ U. Lubomirska do K. Sapieżyny z Białegostoku, list z 6 września 1740 r. AGAD, ARkores., sygn. LVIII/28, k. 4.

⁴⁵ J. Nieć *Rzeszowskie za Sasów*, dz. cyt., s. 90.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 24 stycznia 1741 r. AGAD, ARkores., sygn. XII/21, k. 61-62.

⁴⁸ Tamże, k. 63.

Autor biogramu Marii, Emanuel Rostworowski twierdził, że miała pozostawać w klasztorze przez rok od wyjazdu matki po to, by po powrocie móc stanąć przed Janem Klemensem Branickim *toute parfaite* i rozmawiać *en trois langues*⁴⁹. Sugerował ponadto, że dalej miała być wychowywana w Białymstoku. W listach Urszuli Lubomirskiej do brata z lat 1740-1742 nie ma informacji o pokłonach składanych wujowi przez Marię, tak jak na przykład w listach pisanych z Wrocławia, co pozwala wnioskować, że dziecka nie było wówczas przy matce. Jednak ani razu też Lubomirska nie pytała się Branickiego jak miewa się jej córka. Nie musi to oznaczać, że nie było jej w tym czasie w Białymstoku, wszak jak się przekonaliśmy hetman prowadził ruchliwy tryb życia często podróżując do Warszawy, Lwowa i innych miejsc, dlatego nie zawsze na bieżąco wiedział jak się czuje jego siostrzenica⁵⁰. Maria Lubomirska pojawiła się przy matce dopiero w styczniu 1743 r. Wysłała wówczas wraz z listem Urszuli życzenia do Elżbiety i Jana Tarłów⁵¹. Państwu wojewodom sandomierskim Maria złożyła także ukłony w dopisku listu swojej matki z 12 października 1743 r.⁵² Z kolei w liście Urszuli z 27 listopada 1743 r. do Jana Klemensa Branickiego w *postscriptum* znalazł się dopisek: *Marysia do nóg upada WM Panu Dobrodziejowi*⁵³. Wydaje się zatem, że sugestia Emanuela Rostworowskiego o pobycie małej starościanki bolimowskiej w latach 1740-1742 w Białymstoku jest bardzo prawdopodobna. Urszula Lubomirska pragnęła, by jej brat za każdym razem, gdy przybywał do swojej siedziby, miał kontakt z jej córką. Być może Branicki traktował ją niemal jak własne dziecko.

Częste wyjazdy do Warszawy, w której skupiało się życie polityczne i towarzyskie, kazały Urszuli Lubomirskiej zwrócić większą uwagę na należący do niej nieduży majątek ziemski znajdujący się niedaleko stolicy. Chodzi o wieś Wiązowna, w której był dwór i folwark⁵⁴. Jak już było powiedziane, w Warszawie Lubomirska zatrzymywała się w pałacu Branickiego, jednak nieodległe położenie Wiązowny od stolicy spowodowało, że stała się tam coraz częstszą bywalczynią. Jesienią 1743 r. księżną i jej córkę odwiedził w Wiązownie Józef Kurdwanowski, który załatwiał hetmanowi w Warszawie różne sprawy. Branicki prosił listownie swojego współpracownika o złożenie siostrze i siostrzenicy wyrazów

⁴⁹ E. Rostworowski *Radziwiłłowa z Lubomirskich Maria*, PSB, Wrocław 1987, t. XXX/3, s. 402.

⁵⁰ S. Wasylewski w zbeletryzowanej opowieści o M. Lubomirskiej przyjął, że jeździła ona zawsze z matką i wspólnie odwiedzały Białystok. Nie wyróżnił on okresu jej kształcenia we Wrocławiu, co świadczy, że nie znał źródeł o tym mówiących. Ironicznie zestawia on bogactwo pałacu białostockiego z rzekomym ubóstwem pałacu głogowskiego, co miało być podkreśleniem niewielkiego majątku U. Lubomirskiej i jej córki (*Romans prababki*, Kraków 1958, s. 9-11).

⁵¹ U. Lubomirska do E. Tarłowej z Warszawy, list z 10 stycznia 1743 r. BCz, rkps 1783, k. 73-74.

⁵² Tamże, k. 44.

⁵³ U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Wiązowny, list z 27 listopada 1743 r. AGAD, ARkores., sygn. XII/21, k. 67.

⁵⁴ Inwentarze Wiązowny przechowywane są w AGAD, ARamp, sygn. 351. Znajduje się tam opis z 1771 r. dworu, sprzętów, zabudowań gospodarczych i ogrodu.

uszanowania⁵⁵. 27 listopada 1743 r. księżna wysłała z Wiązowny list do brata, w którym donosiła o nowinach dotyczących Jana Tarły i Antoniego Lubomirskiego. Z tym ostatnim i jego żoną Zofią, Urszula będzie miała przyjazne kontakty, mimo że za życia jej męża, z którym Antoni był spokrewniony, nie utrzymywali bliższych więzi⁵⁶. Kilka dni później, 2 grudnia 1743 r., widzimy Lubomirską już w Warszawie, skąd wysłała hetmanowi kolejny list. *Lubo cale nie znajduję nic ciekawego do doniesienia* – pisała – [...] *najwyżej satysfakcję, że mam okazję wyrazić moją submisję WM Panu Dobrodziejowi i przypomnieć o łasce jego*. Mimo braku, jak twierdziła, ciekawych tematów, rozpisała się na kilka stron o zjeździe rodu Potockich w Krakowie, który odbył się latem tego roku. Potoccy starali się powiększać swe wpływy nawiązując porozumienie z prymasem Krzysztofem Antonim Szembekiem, biskupem krakowskim Janem Aleksandrem Lipskim, podkanclerzym koronnym Janem Małachowskim i wojewodą podolskim Wacławem Rzewuskim. Wieści o tym sławnym zjeździe, jak się wyraziła księżna, miała od Antoniego Lubomirskiego⁵⁷.

W Warszawie i Wiązownie spędziła Lubomirska razem z córką resztę kończącego się roku i większość kolejnego 1744 r. Dla czternastoletniej Marii był to czas wytężonego praktykowania umiejętności zachowania się w towarzystwie wyższych sfer. *My tu lubo przy małej kompanii dość dobrze się bawimy* – twierdziła księżna⁵⁸. W tym czasie obowiązki komisarza książęcego w Głogowie nie pełnił już Maksymilian Raczkowski, a Karol Grabowski⁵⁹. Nie wiadomo czy Raczkowski sam zrezygnował ze służby, czy został przesunięty przez księżną do innych włości, a może towarzyszył jej w Warszawie? Zresztą Grabowski od września 1743 r. funkcję komisarza dzielił z niewymienianym z imienia Pawłowskim, który również mieszkał w książęcym pałacu⁶⁰. Kazał on przynosić sobie tam księgę wójtowską i czytając wpisy, osobiście czynił do nich komentarze⁶¹. Ostatni z nich widnieje w księdze pod datą 21 sierpnia 1745 r. Kolejne księgi wójtowskie Głogowa posiadają wpisy dopiero z lat 70. XVIII w., co powoduje, że mamy ponad 25-letnią lukę, której nie sposób wypełnić⁶². Nie dowiemy się więc jak długo Pawłowski był komisarzem księżnej, ani kiedy i kto go zastąpił. Z jednego z listów Lubomirskiej wiadomo jedynie, że

⁵⁵ NIDW, Teki Glinki, teka 342, s. 33.

⁵⁶ A. Lubomirski był synem Józefa i wnukiem Stanisława Herakliusza, brata Hieronima A. Lubomirskiego.

⁵⁷ U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 2 grudnia 1743 r. AGAD, ARkores., sygn. XII/21, k. 68-75.

⁵⁸ Tamże, k. 77.

⁵⁹ APRz, AmGM, sygn. 4, s. 657, 660-662.

⁶⁰ Tamże, s. 812.

⁶¹ Tamże, s. 836, 840, 843.

⁶² Kolejna księga wójtowska Głogowa przechowywana w APRz zaczyna się od 1776 r. z wyjątkiem dwóch postanowień sądu z 1758 r. i jednego z 1768 r. (AmGM, sygn. 5). Inna księga przechowywana jest w Archiwum Narodowym w Krakowie (dalej: ANKr) i zaczyna się od wpisów z 1772 r. (zespół 464, sygn. 124).

Karol Grabowski w 1749 r. był plenipotentem księżnej, a więc wciąż pozostawał na jej służbie⁶³.

We wszystkich listach z 1744 r. kierowanych do brata, Urszula Lubomirska zamieszczała dopisek w stylu: *Moja córka do nóg upada Panu Dobrodziejowi*, co było oczywiście formą grzecznościową, ale i przypomnieniem o powinnościach wuja wobec siostrzenicy. Jan Klemens Branicki ówczesnie ciągle podróżował w związku ze swoimi hetmańskimi obowiązkami i starościna bolimowska czuła się w powinności informować brata o wydarzeniach mających miejsce w stolicy. *Wojewoda lubelski, powiadają, że wchodzi w służbę francuską, o co się wszyscy turbują* – powtarzała krążące wieści na temat Adama Tarły⁶⁴. Był on niezwykle popularny na warszawskich salonach. Dawny marszałek konfederacji tarnogrodzkiej, jesienią 1743 r. pojedynkował się z Kazimierzem Poniatowskim podkomorzym koronnym, najstarszym synem Stanisława Poniatowskiego. Poszło o znieważenie Izabeli Poniatowskiej, córki wojewody mazowieckiego, która odmówiła tańca Tarle z tego powodu, że wpraw tańczył z Anną Lubomirską, córką Teodora wojewody krakowskiego, spłodzoną w związku z Elżbietą z domu Culler-Cumming *primo voto* Kristicz, mieszkanką krakowską. Poniatowska oraz inne damy obecne na balu czuły się urażone, że Tarło dał pierwszeństwo Annie zrodzonej wszak z matki nieszlachcianki⁶⁵. Pojedynek zakończył się przeprosinami Kazimierza Poniatowskiego, lecz jak się okazało sprawa nie znalazła w tym miejscu finału. Wkrótce zaczęły krążyć paszkwile, z których jeden zatytułowany *L'espion civil et polittique* oczerniał wojewodę lubelskiego, a wysławiał podkomorzego koronnego. Jeszcze 27 lutego 1744 r. Urszula Lubomirska pisała z Warszawy do swojej siostry Elżbiety Tarłowej, że *nie mam co donieść, plotki ustały, że się wymyśla wojewodzie lubelskiemu*⁶⁶. Ale była to cisza przed burzą, gdyż Adam Tarło rozgniewany z powodu paszkwili, wyzwał na pojedynek Stanisława Poniatowskiego oraz Michała i Augusta Czartoryskich podejrzewając, że to oni są inicjatorami ich powstania. Chcąc udowodnić, że nie brak mu odwagi, Tarło wyzwał również ponownie na pojedynek Kazimierza Poniatowskiego.

Rękawicę podjął tylko podkomorzy koronny, jego ojciec wymówił się wiekiem, Michał Czartoryski pełnionymi urzędami, a jego brat w ogóle nie udzielił odpowiedzi. Do pojedynku doszło 14 marca 1744 r. pod Marymontem. Adam Tarło nabił na szpadę paszkwil

⁶³ U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Głogowa, list z 24 sierpnia 1749 r. AGAD, ARkores., sygn. XII/21, k. 204.

⁶⁴ Tamże, k. 81-82. U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 3 stycznia 1744 r.

⁶⁵ J. Kitowicz *Pamiętniki, czyli Historia polska*, opr. P. Matuszewska, kom. Z. Lewinówna, Warszawa 2005, s. 41-42.

⁶⁶ U. Lubomirska do E. Tarłowej z Warszawy, list z 27 lutego 1744 r. BCz, rkps 1791, k. 200.

i zaatakował Poniatowskiego. W wyniku walki podkomorzy koronny został poważnie ranny, lecz pojedynk zwyciężczy przyplacił wojewoda lubelski. Znaleźli się świadkowie, którzy twierdzili, że został on pchnięty przez sekundanta podkomorzego niejakiego Korffa⁶⁷. Kazimierz Poniatowski ostatecznie wykurował się, natomiast podejrzenia o zdradziecki mord na Tarle spowodowały, że jego rodzina powzięła zamiar pozwania go i jego sekundanta przed trybunał lubelski. Jan Tarło pisał w tej sprawie do swojego szwagra Jana Klemensa Branickiego, prosząc by ten również przybył do Lublina i wsparł go swoim autorytetem. Jednak hetman był przeciwny wszczynaniu sprawy. Wojewodzie sandomierskiemu odpisał: *Moim zdaniem radziłbym zawiesić tę sprawę do przybycia królewskiego, łatwiejsze należć się mogą sposoby do satysfakcji*⁶⁸. Podobnego zdania była Urszula Lubomirska pisząc do siostry: *Ja nie śmiem wchodzić w interesa WM Państwa, a tym bardziej rady dawać, ale mi się widzi, że z wszczynaniem tego trybunału nie powinniście się WM Państwo sądzić. Ta sprawa się tak źle obróciła, że z trudnością będzie wyrokować*⁶⁹. W trybunale zasiadało wielu zwolenników Czartoryskich i stąd brały się wątpliwości księżnej i Branickiego. Sam hetman pytał listownie siostrę czy Jan Tarło nie odbierze negatywnie jego nieobecności w Lublinie, na co Lubomirska odpisywała: *Wątpię temu, aby JPan wojewoda sandomierski miał za złe WM Panu, że nie będzie na zjeździe, ponieważ nie rozumiem, aby i sam był*⁷⁰. Księżna myślała, że Tarłowie posłuchają rady jej i hetmana i zrezygnują z procesowania się aż do czasu przyjazdu z Drezna do Warszawy Augusta III.

Urszula Lubomirska znajdując się wówczas w Warszawie wiedziała, jakie są zamiary Czartoryskich. Według niej obaj magnaci przygotowywali się do odparcia oskarżeń. Sprawy nie zaniedbywał również Stanisław Poniatowski⁷¹. Patrząc na ich poczynania księżna dostrzegała jak nikłe są szanse Tarłów na satysfakcjonujący dla nich wyrok trybunału. Mimo to, za radą Czartoryskich, ów Korff, Kurlandczyk, oficer z regimentu saskiego, wyjechał na czas trwania rozprawy poza granicę Rzeczypospolitej. Okazało się, że Lubomirska nie omyliła się w swych przewidywaniach. Trybunał wydał wyrok stwierdzający, że jedyną osobą winną śmierci Adama Tarły był Kazimierz Poniatowski, który zabił go w pojedynku, za co powinien był zapłacić odszkodowanie rodzinie poległego oraz odsiedzieć karę więzy, którą

⁶⁷ *Pchnął go między szyją i piersiami, i trafił w żyłę, że krew dziwnie się rzuciła. Jedni powiadają, że podkomorzy koronny już padając pchnął w serce wojewodę lubelskiego, tak iż zaraz wyróciwszy się i tylko po francusku powiedziawszy „Boże mój”, skonał; a drudzy powiadają, iż widzieli, że gdy podkomorzy koronny pchnięty padał, tedy czy Korff sekundant [Poniatowskiego], czy [Jerzy] Fleming, podskarbi terażniejszy, a naówczas generał artylerii lit., pchnął go z boku.* M. Matuszewicz *Diariusz życia mego*, dz. cyt., t. I, s. 221.

⁶⁸ J. K. Branicki do E. Tarłowej z Białegostoku, list z 8 kwietnia 1744 r. BCz, rkps 1784, k. 198.

⁶⁹ Tamże, k. 201-202. U. Lubomirska do E. Tarłowej z Wiązowny, list z 15 kwietnia 1744 r.

⁷⁰ U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 11 kwietnia 1744 r. AGAD, ARkores., sygn. XII/21, k. 84.

⁷¹ Tamże, k. 85.

zresztą według pamiętnikarza *przez pół roku w zamku warszawskim na górze, nie in fundo, przy balach i kompaniach wesolo wysiadywał*⁷². Nie zadowalało to Tarłów, gdyż zależało im, aby udowodnić, że śmierć wojewody lubelskiego nie była wynikiem pojedynku, a zdradzieckiego ciosu.

W kwietniu 1744 r. księżna Lubomirska spotkała się w Warszawie z ks. Stanisławem Konarskim. Informowała brata o liście, jaki wysłał do Konarskiego Jan Tarło, właśnie w związku ze sprawą w trybunale lubelskim⁷³. Stanisław Konarski bliższą znajomość zawarł z księżną jeszcze w 1738 r., gdy z Krakowa został przeniesiony do rzeszowskiego kolegium pijarów. Oprócz pracy w kolegium często bywał w zamku rzeszowskim, do którego również zaglądała Urszula. Władysław Konopczyński napisał, że pijar musiał wtedy *gładkie a jałowe toczyć dyskursy z księżną Janową starością bolimowską*⁷⁴. Dlaczego „jałowe”, tego badacz nie wyjaśnił. Urszula Lubomirska znalazła się wśród ofiarodawców środków na rozpoczętą w maju 1743 r. budowę Collegium Nobilium. Ks. Konarski zwrócił się do polskiej szlachty, a w szczególności do magnatów z odezwą, o finansowe wspomóżenie budowy. Księżna przeznaczyła na ten cel 1800 złp płacąc rachunek za belki budulcowe. Wśród ofiarodawców był także hetman Branicki oraz Elżbieta i Jan Tarłowie⁷⁵. Nie była to jedyna ofiara Lubomirskiej dla Collegium Nobilium, co roku wspierała je kwotą 150 zł, a w 1754 r. utworzyła fundusz, który przynosił 100 zł rocznego dochodu przeznaczanego na renowację budynku⁷⁶.

11 kwietnia 1744 r. Urszula pisała z Warszawy do brata: *Ja tu do wtorku jeszcze zabawię, na Ruś nie jadę, [w] Wiązownie przez ten czas będę póki Pan nie przyjedzie*⁷⁷. Pisząc o Rusi Lubomirska oczywiście miała na myśli dobra głogowskie. Już z Wiązowny księżna wysłała list do Elżbiety Tarłowej, w którym upominała: *Srodze mnie to martwi, że tak nieczęsto miewam od WMM Państwa wiadomości, tylko więc co słyszę z publicznych nowin*⁷⁸. Jak wiadomo, Tarłowie zajęci byli w tym czasie sprawą w trybunale lubelskim i to mogło

⁷² J. Kitowicz *Pamiętniki, czyli Historia polska*, dz. cyt., s. 45.

⁷³ U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 11 kwietnia 1744 r. AGAD, ARkores., sygn. XII/21, k. 84.

⁷⁴ W. Konopczyński *Stanisław Konarski*, Warszawa 1926, s. 84. W. Konopczyński nazywał U. Lubomirską imieniem Maria, być może mylił ją z jej córką. U. Lubomirska w listach podpisywała się tylko samym nazwiskiem, bez umieszczania imienia lub inicjału, dlatego W. Konopczyński mógł przypisać imię córki do matki. O bliskich kontaktach S. Konarskiego z U. Lubomirską świadczy jego list z 9 stycznia 1738 r. pisany z Rzeszowa, w którym pijar informuje, że *JW Pana hetmana polnego spodziewa się tu przed świętym Janem księżna starościna bolimowska, ale jeszcze zupełnej pewności nie ma* (s. 346).

⁷⁵ Tamże, s. 105-106. J. K. Branicki ofiarował 1080 złp, E. Tarłowa 2700 złp, a J. Tarło 14400 złp.

⁷⁶ *Historia Domus Varsaviensis Scholarum Piarum*, opr. L. Chmaj, Wrocław 1959, s. 51-52. *Cels. principissa Lubomiria, capitanei Bolimoviensis, praeter censum annuum, quem solvit aureorum 150, ius advitolitum arendae a collegio obtinuit in summa 20 millium, de qua hoc anno dedit aureos 100 pro reparatione.*

⁷⁷ U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 11 kwietnia 1744 r. AGAD, ARkores., sygn. XII/21, k. 86.

⁷⁸ U. Lubomirska do E. Tarłowej z Wiązowny, list z 30 kwietnia 1744 r. BCz, rkps 1786, k. 153.

spowodować, że kontakt z Lubomirską został na pewien okres przerwany. Upomnienia księżnej przyniosły pożądany skutek, bo dwa tygodnie później odpisywała Tarłowej: *List WM Pani z Lublina odbieram, na który przez tą samą pocztę odpisuję, dziękując WM Pani przy Jej zatrudnieniach, [że] pamiętała o mnie*⁷⁹. Lubomirska dowiedziała się od siostry, że sprawa w trybunale już się rozpoczęła i mimo, iż wcześniej odradzała jej wszczynanie, to teraz życzyła *całym sercem, aby jak najpomyślniej poszła*⁸⁰. Pisała o problemach, jakie mogą piętrzyć książęta Czartoryscy. Następnie zeszła na temat Branickiego i swojej osoby: *Jm Pan hetman zapewne we Świątki będzie w Warszawie, dokąd [i ja] jadę w środę*⁸¹.

Przyjazd Jana Klemensa Branickiego do Warszawy związany był z rychłym przybyciem do stolicy Augusta III. Król wyznaczył na październik 1744 r. termin zebrania się sejmu w Grodnie. Wcześniej w stolicy Rzeczypospolitej miała zebrać się rada senatu. W tym czasie trwał druga wojna śląska, w której Saksonia brała udział po stronie Austrii. Wettyn liczył na to, że do wojny uda się wciągnąć Rzeczpospolitą, dlatego zależało mu, żeby sejm zatwierdził aukcję wojska. Główną w tym rolę mieli odegrać Czartoryscy, ówczynie blisko współpracujący z królem i jego pierwszym ministrem Henrykiem Brühlem⁸². August III liczył również na swojego wiernego stronnika Jana Klemensa Branickiego. Wkrótce pojawił się on przy królu, a Urszula Lubomirska dołączyła natychmiast do jego boku. O swoich zajęciach pisała do Elżbiety Tarłowej: *Będąc zatrudniona przesłać pocztą królewskim przyjazdem, niepodobna mi było odpisać tu Jm Pani Dobrodziejce, tego momentu, tu dowiaduję się o przybyciu tu Jm Pana wojewody*⁸³. Jan Tarło widząc małą skuteczność swoich działań w trybunale lubelskim, zdecydował się przybyć do Warszawy. Jednak jego obecność niczego już nie mogła odmienić, królowi zależało na utrzymaniu dobrych relacji z Czartoryskimi ze względu na realizację własnych planów. Sam Kazimierz Poniatowski widocznie namawiany przez ojca i stryjów, błagał Jana Tarłę o wybaczenie za to, że stanął do pojedynku z jego kuzynem⁸⁴.

⁷⁹ Tamże, rkps 1785, k. 233. U. Lubomirska do E. Tarłowej z Wiązowny, list z 14 maja 1744 r.

⁸⁰ Tamże.

⁸¹ Tamże, k. 235.

⁸² Z. Zielińska *Walka „Familii” o reformę Rzeczypospolitej 1743-1752*, Warszawa 1983, s. 55-86.

⁸³ U. Lubomirska do E. Tarłowej z Warszawy, list z 4 czerwca 1744 r. BCz, rkps 1785, k. 231.

⁸⁴ Dworzani J. Tarły, K. Cieszkowski, który towarzyszył wojewodzie sandomierskiemu w Warszawie, 4 czerwca 1744 r. donosił E. Tarłowej: *Szczęśliwie stanąwszy w Warszawie, nie zaniedbywam upaść do nóg z tego miejsca JW Pani Dobrodziejce donosząc o zupełnym zdrowiu JW Jmci Dobrodziejca, dzisiaj stanąwszy rano zaraz o dziewiątej był JW Jmć Dobrodziej na pokojach u Króla i z nim wraz na nabożeństwie, na procesji po rynku pieszo idącym Królestwu i Królownie asystował JW Jmć Dobrodziej, po zakończonych ceremoniach odprowadził Królestwo do zamku i tam na obiad proszony. Mieliśmy też wizyty od wielu JWW senatorów i ministrów przytomnych. Teraz także na wizyty wyjeżdża JW Jmć Dobrodziej. Znajdują się tu Xiążę Jmć prymas, Xiążę Jmć kardynał, biskupów wielu, JWW podolski, podlaski, płocki, czernichowski wojewodowie,*

Przez cały czerwiec i lipiec 1744 r. zgromadzona w Warszawie szlachta korzystając z obecności pary królewskiej, bawiła się na rautach i przyjęciach. W wielu z nich uczestniczył Jan Tarło, Jan Klemens Branicki i jego siostra Urszula. Wojewoda sandomierski mimo przeprosin Kazimierza Poniatowskiego nadal dąsał się na Czartoryskich omijając ich pałac⁸⁵. Jednak Urszula Lubomirska, wzorem swojego brata, chociaż utrzymywała z Tarłem jak najlepsze stosunki, starała się również zachować dobre relacje z Familiją⁸⁶. Na początku sierpnia 1744 r. Jan Klemens Branicki wyjechał do Białegostoku przygotować się do wizyty Augusta III, który miał się tam zatrzymać na polowanie w czasie podróży do Grodna. Urszula została w Warszawie, aby na czas donieść bratu, kiedy para królewska wyruszy w drogę. *W[ojewoda] s[andomierski] zaprasza mnie na lato – informowała Branickiego 11 sierpnia – chce abym w Opolu [Lubelskim] u niego była pod bytność WM Pana [w Białymstoku], ale i to niepodobna, ekuzowałam się mu*⁸⁷. Zapewne Jan Tarło nic nie wiedział o dyskretnej roli Urszuli w Warszawie. Jej plany były związane z planami brata, przed ekspedycją królewską zamierzała przybyć do Białegostoku. Pod koniec sierpnia księżna donosiła już hetmanowi, że *wozy królewskie więcej od tygodnia upakowane, ma mieć z nimi ruszyć łowczy saski*⁸⁸. W kierunku Białegostoku zmierzały już sztafety, by sprawdzać stan dróg i kierować królewski orszak na te, które były przejezdne. *Ja tedy na to tylko czekam zaraz stąd wyjeżdżam* – pisała dalej Lubomirska – *nie tylko mieć ukontentowanie służyć WM Panu, ale też bym rada sobie cokolwiek wypocząć przed wyjazdem królewskim. [...] Może WM Pan Dobrodziej być pewny, że te zabawy warszawskie wcale mnie nie zatrzymują*. Urszula chciała przybyć do siedziby Branickiego kilka dni przed królem, by spędzić je z bratem i zarazem odpocząć. Podróż zamierzała odbyć jak najspieszniej, dlatego pisała, że *srebra moje zostawiam JPanu Jabłońskiemu, aby za okazją je odesłał WM Panu, ponieważ ja bardzo letko*

koronny i litewski polni hetmanowie, pieczętarze wszyscy, marszałkowie koronni obydwaj, kuchmistrz, pisarz, podkomorzy koronni i wielu bardzo innych, z których ostatni, Poniatowski, dzisiaj idącemu do górnych apartamentów JW Jmć Dobrodziejowi na ostatnie schody zabiegł drogę i bardzo pięknie za nogi obąpił, ale jest za co przepraszać. Więcej tu przytomnych opisze drukowana gazeta, a ja nogi Pańskie całuję (BCz, rkps 1786, k. 45-46).

⁸⁵ Tamże, k. 47-48. *U Króla w niedzielę i we czwartek apartament we wtorek gala, u Brylla w piątek, a ponadto u metres, we środę u JO Xcia Jmci Kardynała* (biskupa krakowskiego Jana Aleksandra Lipskiego), *w poniedziałek Xżę Jmć wojewoda ruski* (August Czartoryski) *pod nosem nam w Pałacu Czerwonym dawał [i] w niedzielę bal solenny, ale tam się nie znajdował JW Jmć Dobrodziej i u żadnego nie był z wizytą, ani u nas żaden z ich Familii*. K. Cieszkowski do E. Tarłowej z Warszawy, list z 18 czerwca 1744 r.

⁸⁶ O poprawnych relacjach U. Lubomirskiej z Familiją świadczy fakt, że księżna była przez członków tej rodziny informowana o tym jak rozwija się sprawa wytoczona przez Tarłów w trybunale. 28 sierpnia 1744 r. pisała do J. K. Branickiego: *List z Puław odebrałam, na który odpisałam [...], tam tylko słyszała, co wojewodzina mazowiecka mówiła, że w[ojewoda] s[andomierski] chciał coś przeciwko nim robić, ale że mu się nie udało* (AGAD, ARkores., sygn. XII/21, k. 99).

⁸⁷ Tamże, k. 93.

⁸⁸ Tamże, k. 96-97. U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 29 sierpnia 1744 r.

jadę⁸⁹. W Białymstoku nie brakowało naczyń stołowych, dlatego Lubomirska nie obciążała się „srebrami” zostawiając je u rezydenta warszawskiego pałacu hetmana.

August III wraz z całym swoim orszakiem stanął w Białymstoku 19 września, początek sejmiku w Grodnie wyznaczony był na 5 października, zatem Jan Klemens Branicki nie mógł zbyt długo gościć króla. Wettyn zatrzymał się tam tylko na dwa dni, ale i tak nie odmówił sobie przyjemności polowania, które pomógł zorganizować wspomniany w liście przez Lubomirską łowczy saski⁹⁰. Polowanie na pewno nie dorównywało temu, które hetman zrobił dla króla kilka lat później, w 1752 r., a które zachwycało nawet Stanisława Antoniego Poniatowskiego, przyszłego króla⁹¹. Kilka tygodni przygotowań musiało jednak odnieść spodziewany skutek i sprawić, że August III wyjechał z Białegostoku kontent. Tym bardziej, że Familia składała optymistyczne relacje związane z wynikami wyborów na sejmikach przedsejmowych, na których większość mandatów zdobywali stronnicy dworu⁹². Jednak na sejmie nie zabrakło też opozycjonistów m.in. Jana Tarły, który oskarżył króla o nadmierne faworyzowanie Familii. Wyrażał on opinię, że aukcja wojska może być podjęta tylko dla obrony granic Rzeczypospolitej, a nie w celu zbrojnego ataku na inne państwo⁹³. Wojewoda sandomierski działał ręką w rękę z Potockimi, którzy rywalizowali z Familią. Sejm zakończył

⁸⁹ Tamże, k. 98.

⁹⁰ Relacja z Białegostoku z dnia 23 września 1744 r. opisywała pobyt króla w tym mieście następująco: *Najjaśniejsze Królestwo Jchmśc przybywszy die 19 septembris pocztą z Warszawy, stanęło tu szczęśliwie po północy o godzinie 4, przeciwko którym JW Jmć chorągwy, hetman polny koronny wyjeżdżał obviare mil 5 do Bielska, gdzie chorągiew husarska tegoż Jm Pana hetmana pol. kor. konsystencję swoją mającą czekała na trakcie in suo aparatu dla prezentowania się JKMci [...]. Dla spóźnionego w noc przyjazdu Najjaśniejszego Państwa prezentować się jej tego dnia nie przyszło. Wjeżdżając do Białegostoku Królestwo Jmć witalne było rżęsiście z armat ogniem przez pół godziny nieustannie trwającym. Die praesenti Najjaśniejsze Państwo dzień cały bawiło w Białymstoku, do którego po obiedzie Xżę Jm Radziwiłł hetman pol. lit. z obozu litewskiego o mil dwie stąd pod Zabłudowem lokowanego in comitatu Jchmościów Pp. pułkowników i oficerów wojska W. X. Lit. przybył in honorationem i tegoż dnia wieczorem do obozu powrócił. Die 21 praesenti Najjaśniejsze Królestwa Jchmć po obiedzie wyjechało stąd do Lady na polowanie, do Lady nad rzeką Narwią, przy asyście prezentowała się Onemuż chorągiew husarska JW Jmć Pana hetmana pol. kor. zbrojna z kopiami w zupełnym komplecie (BCz, rkps 1785, k. 397).*

⁹¹ Opis tego polowania S. A. Poniatowski zawarł w swoich pamiętnikach: *Hr. de Broglie, poseł francuski, świeżo wtenczas przybyły do Polski, zdumiony był przyjęciem, jakiego doznał August III od w. hetmana Branickiego w Białymstoku. Król i cały dwór jego był podejmowany i wożony przez dni kilka przez w. hetmana, który między innymi urządził mu w Choroszczy świetną zabawę, zupełnie w jego guście. Mnóstwo dzikiego zwierzwa przywiezionego w klatkach do lasków tego rozkosznego miejsca, pędzono potem po wąskiej drożynie z desek między dwiema ścianami, aż na wierzchołki drzew rosnących nad kanałem, tam znajdowały urządzone zapadnie, przez które z wysokości trzydziestu stóp spadając do wody, dawały królowi zręczność strzelania w lot, gdyby chciał, wilków, dzików i niedźwiedzi. Psy myśliwskie u stóp drzew czekały na te zwierzęta, żeby je ścigać na ziemi i wodzie, aż póki się królowi nie podobało strzelać d nich (Pamiętniki Stanisława Augusta Poniatowskiego, Warszawa 1903, s. 76-77).*

⁹² Z. Zielińska *Walka „Familii” o reformę Rzeczypospolitej...*, dz. cyt., s. 105.

⁹³ Tamże, s. 114.

się 16 listopada bez uchwalenia konstytucji, w okolicznościach skandalu wywołanego ujawnieniem skorumpowania przez przedstawiciela Prus kilku posłów⁹⁴.

Od pewnego czasu zabiegała w kancelarii królewskiej na przywilej uzyskania dla Gdowa pięciu jarmarków, w tym jednego tygodniowego. Podkrakowski klucz gdowski do tej pory pozostawał trochę na uboczu jej zainteresowań, z powodu pożaru, który nie tak dawno strawił Gdów istniała konieczność podniesienia go z ruiny⁹⁵. Jarmarki miały zapewnić mu dopływ kupców, a więc i dochodów. Księżna uzyskała wreszcie zgodę króla, lecz nie czekała na wystawienie przywileju, który miał odebrać Jan Klemens Branicki. W połowie października pożegnała się z bratem i wróciła na Mazowsze. 1 listopada była już w Wiązownie, skąd wysłała list do siostry do Opoła Lubelskiego: *JPan hetman nigdy nie był tak zdrowy i wesół, jak tam podczas bytności królewskiej, lubo zostawał krótko, ale tę mam satysfakcję, że widziałam u nich ukontentowanie i wielką łaskę*⁹⁶. Król wdzięczny za gościnność ofiarował Branickiemu tabakierkę z brylantami. Młoda Maria Lubomirska musiała być w tym czasie zaprezentowana parze królewskiej i wypadła chyba bardzo dobrze, bo dumna matka informowała siostrę, że jej córka również dostała w darze taką samą tabakierkę z brylantami jak hetman. W dalszej części listu Urszula dawała rady dotyczące różnych zabiegów zdrowotnych dla chorującej wówczas Elżbiety Tarłowej, m.in. polecając jej hetmańskiego lekarza Klementa⁹⁷. To samo radził Elżbiecie sam Branicki, gdy przebywając w Grodnie dowiedział się o jej chorobie⁹⁸.

Po kilku dniach pobytu w Wiązownie Urszula Lubomirska przeniosła się do Warszawy. Informowała stamtąd Branickiego, że zjawiała się u niej Zofia Czartoryska z prośbą o pomoc w wydaniu za mąż jej dwórki, niejakiej Anny. Związkowi temu przeciwna była matka panny i Zofia chciała, by Urszula spróbowała ją przekonać. Księżna pamiętając o swoich przejściach z zamążpójściem panny Skrzyńskiej, pisała: *Mnie zaś nie tyle, że się nie godzi nic przeciwko*

⁹⁴ Tamże, s. 103-104.

⁹⁵ *Szlachetna Urszula z Branickich Lubomirska, starościna bolimowska starała się usilnie i szczególnie chętnie dla dóbr dziedzicznych Gdów, nierozległych w województwie krakowskim, zniszczonych pożarem o targi po jednym w roku, pierwszy przed świętem Trzech Króli, drugi przed św. Wojciecha, trzeci św. Jakuba w lipcu, czwarty na św. Annę. Przed św. Narodzenia Najświętszej Marii Panny, które tam szczególnie jest czczone, jednym siedmiodniowym jarmarkiem. Zezwalamy również na przybycie kupców, sprzedaż i kupno koni, bydła i innych oraz rozmaitego rodzaju produktów żywnościowych. Postanawiamy i ogłaszamy nudina et fora septimatio bonis haereditaris Gdów. Grodno 12 listopada 1744 r. Augustus Rex. Jan Wolski sekretarz pieczęci królewskiej, podstoli chęciński. (T. Rzebik Gdów i okolica. Monografia historyczna, Gdów 1985, s. 42-43, maszynopis w zbiorach Gminnej Biblioteki Publicznej w Gdowie).*

⁹⁶ U. Lubomirska do E. Tarłowej z Wiązowny, list z 1 listopada 1744 r. BCz, rkps 1785, k. 253-254.

⁹⁷ Tamże, k. 255-258.

⁹⁸ Tamże, k. 359. J. K. Branicki do E. Tarłowej z Grodna, list z 28 października 1744 r.

temu mówić, ale co większa, że i dziwować się mi nie wolno⁹⁹. Lubomirska dodawała też otuchy swojemu bratu z powodu niepowodzenia kończącego się właśnie sejmu grodzieńskiego: *Tak wielkie projekta przez P. Wilczewskiego, że się nie udały, może dwór otworzy teraz oczy na to wszystko*¹⁰⁰. Franciszek Wilczewski został wybranym posłem z ziemi wiskiej i to on był autorem wyżej wspomnianego skandalu. W ostatnich dniach trwania sejmu zadenuncjował kilku posłów, którzy wzięli pieniądze od rezydenta pruskiego w zamian za niedopuszczenie do aukcji wojska, przyznając że sam się wśród nich znalazł. Na dowód tego wyciągnął sakiewkę z pruskimi talarami i wysypał je na podłogę. Księżna pisząc o „otwieraniu oczu” przez króla, zapewne miała na myśli spodziewane obdarzenie Branickiego przez Augusta III zaufaniem większym niż Czartoryskich. Nadzieje Lubomirskiej wypływały z zadowolenia króla z wizyty w Białymstoku.

Urszula Lubomirska pozostawała w Warszawie do połowy grudnia 1745 r.¹⁰¹ Na święta Bożego Narodzenia pojechała do Opola Lubelskiego odwiedzić nadal chorującą Elżbietę Tarłową. Chciała dodać jej otuchy, tym bardziej, że jej mąż był w tym czasie w Lublinie, a później pojechał do Sokala obejrzeć swoje folwarki, bo doszły do niego słuchy *jakie tam niepoczciwe były gospodarstwa*¹⁰². Jan Tarło w liście do swojej żony z 13 stycznia 1745 r. pisany z Lwowa błagał: *Proszę, proszę mojej Dobrodziejki, abyś tam zupełną chorobę zakończyła i o zdrowie swoje jak największe miała staranie*. Listownie prosił również o to, by żona podziękowała w jego imieniu Urszuli za to, że zechciała dotrzymać jej towarzystwa w tych trudnych dla niej chwilach¹⁰³. Lubomirska spędziła w Opolu Lubelskim równo miesiąc, pod koniec stycznia 1745 r. wyjechała do Białegostoku. 3 lutego, tuż po tym jak rozkwaterowała się w pałacu brata, napisała list do Elżbiety informując, że podróż minęła jej bezpiecznie¹⁰⁴. Mimo upływu czasu Tarłowa nadal nie wracała do zdrowia. W trzeciej dekadzie kwietnia Urszula cały czas wyrażała w tej sprawie swoją troskę: *Ściskając serdecznie WM Panią Dobrodziejkę informuję się o jej zdrowiu, o które prawdziwie się troszczę tak długi czas nie mając żadnej wiadomości i oraz żadnego responsu*¹⁰⁵. Księżna zdradzała siostrze swoje plany związane z tym, że pod koniec maja chciała wyjechać z Białegostoku: *Ja zapewne na końcu przyszłego miesiąca wyjeżdżam stąd, muszę wiedzieć*

⁹⁹ U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 12 listopada 1744 r. AGAD, ARkores., sygn. XII/21, k. 100-102.

¹⁰⁰ Tamże, k. 103-104.

¹⁰¹ Tamże, k. 117. U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 12 grudnia 1744 r.

¹⁰² J. Tarło do E. Tarłowej z Lwowa, list z 13 stycznia 1745 r. BCz, rkps 1787, k. 43.

¹⁰³ Tamże, k. 44-49.

¹⁰⁴ Tamże, k. 21. U. Lubomirska do E. Tarłowej z Białegostoku, list z 3 lutego 1745 r.

¹⁰⁵ Tamże, k. 253. U. Lubomirska do E. Tarłowej z Białegostoku, list z 22 kwietnia 1745 r.

czy zastanę WM Panią Dobrodziejkę w Opolu, to bym tamten tedy trakt obróciła¹⁰⁶. Lubomirska zamierzała jeszcze przez miesiąc gościć u swojego brata, a później jadąc do Głogowa chciała ponownie odwiedzić siostrę. Oznacza to, że nie było jej spieszno do powrotu do swoich rodowych włości. Inaczej wydarzenia te przedstawia Julian Nieć, według którego Urszula Lubomirska najpierw przebywała w podwarszawskim zamku w Ujazdowie, a później przeniosła się do Głogowa w tym celu, aby *pilnowała postępów pana na Rzeszowie*, czyli Jerzego Ignacego Lubomirskiego¹⁰⁷. Według niego, księżna czynnie włączyła się w spór, jaki wybuchł po śmierci w lutym 1745 r. Teodora Lubomirskiego wojewody krakowskiego, którego rozjemcą miał być właśnie najstarszy z synów Hieronima Augustyna Lubomirskiego.

Teodor Lubomirski z Elżbietą z Culler-Cumingów spłodził dwoje dzieci, wspominaną już Annę i syna Kaspra. Przed śmiercią wojewoda krakowski zdawał sobie sprawę, że będą trudności w przejściu jego majątku przez żonę i dzieci. Prawa do ich sukcesji podważali jego bratankowie Antoni i Stanisław, synowie Józefa Lubomirskiego wojewody czernichowskiego. Chcąc jakoś temu zaradzić, Teodor Lubomirski wyznaczył na opiekuna żony i dzieci Augusta Czartoryskiego. Problem polegał na tym, że był on jednocześnie opiekunem obu wojewodzców czernichowskich. Wojewoda ruski okazał się stronnicy, być może z powodu Anny Lubomirskiej, która była przyczyną pojedynku Kazimierza Poniatowskiego z Adamem Tarłą. Dzień po śmierci wojewody krakowskiego, Czartoryski najechał zamek ujazdowski i zażądał od wdowy wydania pieniędzy i kosztowności. Elżbieta Lubomirska nie ugięła się i rozpoczęła walkę o swoje prawa. Wspierał ją w tym radą ks. Stanisław Konarski¹⁰⁸. Julian Nieć twierdził, że ówczasie w całej Rzeczypospolitej znany był *zły charakter* Urszuli Lubomirskiej w stosunku do Czartoryskich, dlatego wzięła ona stronę wojewodziny krakowskiej i jej potomstwa. Jeżeli prawdą jest, że starościna bolimowska poparła prawa Elżbiety Lubomirskiej do spadku, to stwierdzenie, że była w tym czasie wrogo usposobiona do Familii jest znacznie przesadzone. Co prawda w liście z 27 czerwca 1745 r. pisała, że *nie mogę pojąć, co ci Czartoryscy nawymyślali*, ale nie oznacza to, że radykalnie odcięła się od wojewody ruskiego i podkanclerzego litewskiego¹⁰⁹. Niechęć do Czartoryskich, o której pisał Nieć, to czasy późniejsze, gdy w latach 50. XVIII w. Familia po dokonaniu tzw. transakcji kolbuszowskiej, stanie się przeciwnikiem polityki dworu.

W drugiej połowie czerwca 1745 r. Urszula Lubomirska razem z córką była już w Głogowie. Będąc w ostatnich latach w ciągłym ruchu, przebywając w otoczeniu innych

¹⁰⁶ Tamże, k. 254.

¹⁰⁷ J. Nieć *Rzeszowskie za Sasów*, dz. cyt., s. 98.

¹⁰⁸ W. Szczygielski *Lubomirski Teodor*, PSB, Wrocław-Warszawa-Kraków 1973, t. XVIII, s. 62-63.

¹⁰⁹ U. Lubomirska do E. Tarłowej z Głogowa, list z 27 czerwca 1745 r. BCz, rkps 1787, k. 131.

magnatów, teraz po kilkunastu dniach spędzonych w zaciszu swojego pałacu, zatęskniła za wieściami ze świata. Można się o tym przekonać z jej listu do Elżbiety Tarłowej: *Tą pocztą nie odbieram żadnego listu ani od WM Pani, ani od nikogo, co mnie bardzo martwi, że żadnej wiadomości nie mam*¹¹⁰. Jedyne list, który przyszedł do księżnej w poprzednim tygodniu, to uprzejma odpowiedź Branickiego na list z życzeniami imiennymi wysłany przez jej córkę. Wkrótce Lubomirska przeniosła się do swojego letniego pałacyku w Rejteradzie, skąd prowadziła z Tarłową dalszą korespondencję, w której pisała o planach króla, jego ministra Henryka Brühla i Czartoryskich¹¹¹. W swoim ustroniu rejteradzkim księżna spędziła niemal całe lato, na krótko tylko zaglądając do Głogowa. Do Elżbiety Tarłowej wysyłała listy przynajmniej co dwa tygodnie, niestety nie zawsze dostając na nie odpowiedź. Z tego powodu skarżyła się: *Ja niemal co pocztę piszę i różne nowiny donoszę, niech więc przynajmniej [wiem] czy dochodzą WM Panią, nie chciałabym, aby w insze ręce wpadły*¹¹². Rzeczywiście w jej listach znajduje się sporo nowin nie tylko natury prywatnej, ale także i publicznej. W cytowanym powyżej liście m.in. poruszała sprawę trwających właśnie sejmików i krążącego w odpisach listu królewskiego wysłanego z Drezna do Jana Tarły. Gdyby jej listy wpadły w niepowołane ręce, zawarte w nich treści mogłyby narobić księżnej niepotrzebnych wrogów.

Zaniepokojona długim milczeniem siostry, wysłała Lubomirska 28 lipca 1745 r. z Rejterady do Opolu Lubelskiego niejakiego ks. Silawskiego, który zawiózł Tarłowej kolejny list. Miał on nie tylko dostarczyć pismo, ale równocześnie *wyrobić respons* Elżbiety. Z treści wyłania się jej troska: *Mnie znasz, jak ja Cię kocham, tedy milczenie, jak mnie to musi martwić, że wiedząc WM Pani słabą długi czas, nie odbieram żadnej o Jej zdrowiu wiadomości*. Informowała dalej, że wysłała już pięć listów, a od Elżbiety dostała tylko jeden i to dawno. Prosiła ją o różne informacje, ale *najpryncypialniej o zdrowiu swoim, bo Bóg widzi, że się srodze turbuję, coraz to bardziej jestem niespokojna*. Radziła jej jechać do Białegostoku, *a to dla zdrowia Jej, doktor tameczny siła pomóc może*¹¹³. Brak regularnych odpowiedzi ze strony Elżbiety Tarłowej należy przypisać jej chorobie. Księżna musiała jeszcze dwa tygodnie czekać zanim dostała od niej kolejny list: *Dopiero drugi list odbieram od WM Pani pierwszy przez umyślnego z Medyki mi odesłali, a teraz ten przez ostatnią pocztę*¹¹⁴. Tarłowa donosiła, że odwiedził ją Antoni Lubomirski. Urszula odpowiadając,

¹¹⁰ Tamże, k. 151. U. Lubomirska do E. Tarłowej z Głogowa, list z 4 lipca 1745 r.

¹¹¹ Tamże, k. 135-137. U. Lubomirska do E. Tarłowej z Rejterady, list z 11 lipca 1745 r.

¹¹² Tamże, k. 119. U. Lubomirska do E. Tarłowej z Rejterady, list z 18 lipca 1745 r.

¹¹³ Tamże, k. 167-170. U. Lubomirska do E. Tarłowej z Rejterady, list z 28 lipca 1745 r.

¹¹⁴ Tamże, k. 101. U. Lubomirska do E. Tarłowej z Głogowa, list z 15 sierpnia 1745 r.

odnosiła się m.in. do dekretu trybunału dopiero co zakończonej sprawy przeciwko Kazimierzowi Poniatowskiemu. Wśród innych informacji podała również wiadomość, że *z Rzymu na rozwód ma przyjść na końcu tego miesiąca dokumentacja*, o którą usilnie zabiegał Jan Klemens Branicki i jego szwagier Józef Sapieha. Chodziło o rozwód siostrzenicy hetmana Teresy z Sapiehów z Hieronimem Florianem Radziwiłłem. Hetman pomagał swojej siostrze Krystynie i jej mężowi w przeprowadzeniu rozwodu ich córki. Urszula Lubomirska zdradziła również, że jej brat dopomagał Michałowi Antoniemu Sapieżę łowczemu litewskiemu, w jego staraniach o rękę Tekli z Radziwiłłów, wdowy po Michale Serwacym Wiśniowieckim hetmanie wielkim litewskim¹¹⁵. Bliska współpraca Branickiego z Sapiehami była elementem kreowania przez hetmana własnego obozu politycznego.

Wkrótce Lubomirska dostała kolejny list od Tarłowej. W odpowiedzi pisała: *Proszę nie czynić sobie tej przykrości sama do mnie pisując, bo wiem, że ani Jej zdrowie, ani czas nie pozwala*¹¹⁶. Księżna sugerowała, aby siostra nie pisała listów własną ręką, a dyktowała je sekretarzowi, dzięki czemu zaoszczędzi i na zdrowiu i na czasie. *Jm Pan hetman pisze mi* – informowała w następnych słowach Lubomirska – *że mnie odwiedzi w przyszłym miesiącu, wyjeżdża do Mościsk, będziecie WM Państwo wkrótce mieć go u siebie*. Branicki jadąc do dzierżonego przez siebie starostwa mościckiego miał zajrzeć do Głogowa, a wcześniej po drodze spotkać się z Tarłami. *Pan łowczy powrócił, bardzo o hetmanową się stara* – twierdziła Lubomirska w kolejnym zdaniu listu¹¹⁷. Michał Antoni Sapieha miał do ręki Tekli Wiśniowieckiej konkurenta, ale jak uważała księżna *i ten widzę bardzo opieszaly*, nie był w stanie stanąć na przeszkodzie planom łowczego litewskiego. W swoim liście księżna ponownie nawiązywała do sprawy między Tarłami a Familiją: *General Lubomirski, od którego najlepiej jestem informowana o inkwizycjach, powiadał mi, że tamta strona nie chce z nami zgody*¹¹⁸. Jerzy Ignacy Lubomirski musiał więc korespondować z Urszulą albo spotkać się z nią w Głogowie lub w Rzeszowie.

Spełniając swoją zapowiedź Jan Klemens Branicki we wrześniu 1745 r. opuścił białostocki pałac. Z Zamościa pisał do Lubomirskiej: *Już z tego miejsca odzywam się [do] WMM Pani i nadgradzam omieszkanie moje, zem na dwa jej listy, jeden w dzień wyjazdu mego z Białegostoku, drugi w drodze z pocztą mnie doszłe nie odpisał*. Hetman informował siostrę, że po drodze zatrzymał się w Boćkach u Józefa i Krystyny Sapiehów. Cieszył się, że zarówno ich samych, jak i ich córkę Teresę, zastał *w dobrej barzo dyspozycji*. Udało mu się

¹¹⁵ Tamże, k. 104.

¹¹⁶ Tamże, k. 125. U. Lubomirska do E. Tarłowej z Rejterady, list z 29 sierpnia 1745 r.

¹¹⁷ Tamże, k. 126.

¹¹⁸ Tamże, k. 127.

również zaaranżować spotkanie z Tarłami: *Jm Pan wojewoda sandomierski i Jmć Pani wojewodzina zjechali się ze mną umyślnie w milę od Lublina w Jakubowicach*. Zgodnie ze słowami Branickiego, Elżbieta Tarłowa, mimo że podołała podróży, nadal była niezdrowa. Domyślał się, że *frasunki i fatygi ustawiczne przyczyniają się pewnie do większej słabości ich siostry*. Owe problemy były związane ze wznowieniem procesu przeciwko Kazimierzowi Poniatowskiemu, który nie mógł zakończyć się sukcesem, bo jak pisał hetman, *teraźniejszemu trybunałowi licznemu na stronę Domu i Familii Xiążąt Czartoryskich*, nie uda się przekonać do surowszego potraktowania podkomorzego koronnego¹¹⁹. W ramach *postscriptum* Branicki umieścił życzenia dla siostrzenicy: *Jmć Pannę kochaną Marysienkę serdecznie ściskam*. Być może opóźnienie w podróży spowodowało, że hetman zrezygnował z jazdy do Głogowa, prosząc by Urszula przyjechała do niego. Zastrzegał jednak, aby *nie przyjechała jeszcze do Mościsk, aż sam pierwszej się nie rozgoszczę*. Chciał, aby przybyła na Wszystkich Świętych, kiedy to odbywać się będzie *ślawny jarmark mościcki*¹²⁰.

Niemal cały październik 1745 r. księżna spędziła więc jeszcze w swoich głogowskich włościach. Wysłała stamtąd do Elżbiety Tarłowej jeszcze trzy listy. *Boga proszę, aby tam temu koniec był, żal mi WM Państwa* – pisała w pierwszym liście mając na myśli i kwestie zdrowotne i prawne¹²¹. W drugim liście cieszyła się, że Elżbieta dała się przekonać bratu, by jechać do Białegostoku na kurację u hetmańskiego doktora. Pisała również o swoim rychłym spotkaniu z Branickim w Mościskach: *Ja na Święta wybieram się do niego*. Obiecywała, że będzie regularnie pisywać i donosić jej o wszystkim, co wydarzy się na miejscu¹²². W trzecim liście Urszula informowała: *Ja od soboty za tydzień wyjeżdżam do Mościsk*¹²³. Dotarły do niej wiadomości, że Stanisław Poniatowski z żoną byli w Boćkach u Sapiehów z prośbą o wsparcie w sporze z Tarłami, jednak podobno sami powątpiewali czy uda im się osiągnąć cel, o czym zresztą pisała Lubomirska: *Miałam tu wczoraj Lubomirskiego Stanisława, ten mi powiedział, że małą mają nadzieję*¹²⁴. Stanisław Lubomirski został sąsiadem Urszuli, gdyż udało mu się ze spadku po Teodorze Lubomirskim otrzymać dobra łańcuckie. Wizyta nowego pana na Łańcucie mogła być czysto kurtuazyjna, ale mogła być też związana ze sporem granicznym. Julian Nieć twierdził nawet, że z tego powodu starościna bolimowska wręcz Lubomirskiego nękała¹²⁵. Jednak jest to zbyt przesadzone stwierdzenie. Znacznie większe

¹¹⁹ Tamże, k. 79-80. J. K. Branicki do U. Lubomirskiej z Zamościa, list z 26 września 1745 r.

¹²⁰ Tamże, k. 81.

¹²¹ Tamże, k. 85. U. Lubomirska do E. Tarłowej z Rejterady, list z 1 października 1745 r.

¹²² Tamże, k. 91. U. Lubomirska do E. Tarłowej z Rejterady, list z 7 października 1745 r.

¹²³ Tamże, k. 111. U. Lubomirska do E. Tarłowej z Głogowa, list z 18 października 1745 r.

¹²⁴ Tamże, k. 109.

¹²⁵ J. Nieć *Rzeszowskie za Sasów*, dz. cyt., s. 100.

trudności w ustaleniu granic swoich włości miał jego brat Antoni Lubomirski, któremu przypadły Przeworsk i Boguchwała. Ten drugi majątek sąsiedował z włościami rzeszowskimi i sprawa o ich rozgraniczenie trafiła do sądu grodzkiego w Przemyślu¹²⁶. Natomiast Urszula Lubomirska 28 października 1747 r. pozwała obu braci przed sąd grodzki lubelski w celu dokonania rozgraniczenia lasu ciągnącego się od Medyni i Węglisk aż do Grodziska¹²⁷. Trudno jednak nazwać to nękaniami, tym bardziej, że kilka miesięcy później Stanisław Lubomirski gościł w Głogowie, co świadczy że ich wzajemne dobre stosunki nie zostały zakłócone¹²⁸.

10 listopada 1745 r., już z Mościsk, Lubomirska wysłała Elżbiecie Tarłowej obiecany list z nowinami¹²⁹. Księżna wraz ze swoim bratem spędziła w mościckim pałacu cały listopad i grudzień. Oboje z niepokojem wyczekiwali na listy Elżbiety Tarłowej, która jednak nie zdecydowała się na wyjazd do Białegostoku w celu podjęcia kuracji u hetmańskiego lekarza. Widocznie jej stan zdrowia zmusił ją do pozostania u siebie w Opolu Lubelskim. Z powodu obawy o siostrę, Urszula wykorzystywała każdą okazję, by wypytywać ją o zdrowie. Gdy ktoś udawał się w tamtą stronę podawała przez niego swój list¹³⁰. Troskę o zdrowie Elżbiety wyrażał także hetman i obiecywał, że po świętach Bożego Narodzenia, gdy będzie wracał do Białegostoku, zatrzyma się na kilka dni w Opolu, *abym miał ukontentowanie służenia WMM Państwu*¹³¹. Tymi samymi wieściami pocieszała siostrę Urszula obiecując, że jeśli tylko drogi będą przejezdne wybierze się z Głogowa do Opolu Lubelskiego¹³². Dwa dni przed Bożym Narodzeniem Jan Klemens Branicki wysłał do Elżbiety ostatni list z Mościsk, zawierający

¹²⁶ Tamże, przypis 1.

¹²⁷ AGAD, ALZMW, sygn. 1666.

¹²⁸ 26 lutego 1748 r. poetka Elżbieta Drużbacka wysłała list skierowany do Głogowa na ręce przebywającego tam ówczynie Józefa Kurdwanowskiego i prosiła o *nóg ściśnięcie* wojewodzie czernichowskiemu, czyli S. Lubomirskiemu (E. Marczevska-Stańdowa *Listy Elżbiety Drużbackiej*, [w:] *Miscellanea z doby oświecenia*, red. K. Budzyk, T. Mikulski, S. Pigoń, t. V Wrocław 1960, s. 33-34. List z 26 lutego 1748 r.). E. Marczevska-Stańdowa w przypisach do listu myli U. i M. Lubomirskie z Z. Czartoryską i jej córką, które nie były właścicielkami Głogowa.

¹²⁹ U. Lubomirska do E. Tarłowej z Mościsk, list z 10 listopada 1745 r. *Zatrzymałam się umyślnie z odpisywaniem abym tu z tego miejsca mogła mieć te szczęście i ukontentowanie donieść WM Pani, żem tu szczęśliwie stanęła we środe, zastałam Jm Pana hetmana zdrowego i wesołego*. BCz, rkps 1787, k. 155.

¹³⁰ Tamże, k. 65. U. Lubomirska do E. Tarłowej z Mościsk, list z 29 listopada 1745 r. *Komisarz WMM Państwa tutejszy ze Lwowa tedy który, że ma wyprawiać umyślnego do Opolu, spieszę te kilka liter serdecznym opisaniem do WM Pani kochanej Dobrodziejki informując się o jej zdrowiu*.

¹³¹ Tamże, k. 71-72. J. K. Branicki do E. Tarłowej z Mościsk, list z 9 grudnia 1745 r.

¹³² Tamże, k. 75-76. U. Lubomirska do E. Tarłowej z Mościsk, list z 9 grudnia 1745 r. *Hetman [...] zaraz po Nowym Roku jedzie do Podlasia na Opole. Ja wątpię, abym mogła z nim jechać, ale ponieważ WM Pani znowu będziesz w Opolu, za ustanowieniem się drogi, umyślnie z Głogowa zupełnie przyjadę do WM Pani na jaki tydzień*.

życzenia i informację, że dobrze spędza czas w *kompanii Jmć Pani starościny bolemowskiej*¹³³.

W drugiej połowie stycznia 1746 r. Urszula Lubomirska była już z powrotem w Głogowie. Nie mogła od razu spełnić swojej obietnicy złożonej siostrze, a mając od niej dalsze informacje o ciągłych problemach zdrowotnych, wyraziła żal, że nie ma u siebie żadnych „recept” z okresu, kiedy leczyła się we Wrocławiu. *Doktorów różnych zażywałam – pisała – wszyscy mi radzili wody zażywać i te mi najbardziej pomogły, także kuracja stała esencja słona doktora JPana hetmana i esencja z białego proszku, te zawsze zażywałam, także proszki białe, i czerwone tabletki doktora Sztaba*¹³⁴. W liście do brata pisany kilka dni wcześniej, Urszula informowała o złym stanie dróg, co wyjaśnia przyczyny, dla których do tej pory nie zdecydowała się na podróż do Opola Lubelskiego¹³⁵. Prawdopodobnie roztopy sprawiły, że drogi stały się nieprzejezdne dla karet, przemieszczać można się było jedynie konno. Właśnie wierzchem musiał dotrzeć do Głogowa Jerzy August Mniszech marszałek nadworny, bo o jego wizycie księżna również poinformowała brata¹³⁶. Inny przybysz, niejaki ks. Jezierski, który przyjechał do Głogowa z Opola Lubelskiego twierdził, że Elżbieta Tarłowa po zaaplikowanej kuracji poczuła się lepiej¹³⁷. Widocznie ta informacja wpłynęła na zmianę decyzji Urszuli Lubomirskiej związanej z wizytą u siostry. Postanowiła na razie pozostać w Głogowie i tylko pod koniec lutego 1746 r. na krótko wyjechała do Kolbuszowej, aby odwiedzić Pawła Karola Sanguszkę marszałka litewskiego. Po kilku dniach ponownie wróciła do swojego pałacu¹³⁸. Na początku marca dotarła do niej wiadomość o ponownym pogorszeniu się zdrowia Elżbiety. *O naszą siostrę wojewodzinę sandomierską nie śmiem się pytać – wyznawała bratu – co się z nią dzieje, jeżeli Bóg Jej da przeżyć ten miesiąc, może jeszcze pociągnie w łasce*¹³⁹. Oprócz własnych obaw o życie siostry, księżna donosiła o zasłyszanych nowinach. Bardzo interesowały ją sprawy dotyczące bieżącej polityki: *Czytałam w pewnym liście partykularnym, że król kazał pisać do W. B. (wojewody bełskiego Antoniego Michała Potockiego), aby jak może prędko przyjeżdżał [do Drezna], apartament dla niego naznaczony i że jego bytność ma sto rzeczy odmienić*¹⁴⁰. Według księżnej, wyjazd Antoniego Michała Potockiego miał być sygnałem świadczącym o tym, że August III jest

¹³³ Tamże, k. 77. J. K. Branicki do E. Tarłowej z Mościsk, list z 22 grudnia 1745 r.

¹³⁴ Tamże, k. 331-332. U. Lubomirska do E. Tarłowej z Głogowa, list z 23 stycznia 1746 r.

¹³⁵ U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Głogowa, list z 16 stycznia 1746 r. AGAD, ARkores., sygn. XII/21, k. 121.

¹³⁶ Tamże, k. 123.

¹³⁷ Tamże, k. 125. U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Głogowa, list z 1 lutego 1746 r.

¹³⁸ Tamże, k. 132. U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Kolbuszowej, list z 28 lutego 1746 r.

¹³⁹ Tamże, k. 139. U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Głogowa, list z 7 marca 1746 r.

¹⁴⁰ Tamże, k. 140. *Województwo ruskie* (August i Zofia Czartoryscy) *wczoraj przejeżdżali przez Kolbuszową, obiad zjedli, mieli jechać do Sokołowa.*

gotów do współpracy nie tylko z Familiją, ale także ze stronnictwem Potockich. W kolejnych listach pisanych do Branickiego w marcu i kwietniu 1746 r. znajdują się wiadomości o podobnej treści¹⁴¹. W tym ostatnim liście starościna bolimowska poddawała w wątpliwość słuchy o tym, że Kazimierz Poniatowski po zakończeniu odbywania kary ma wrócić do służby królewskiej.

11 kwietnia 1746 r. Urszula Lubomirska doniosła bratu, że następnego dnia wybiera się ponownie do Kolbuszowej¹⁴². 19 kwietnia, już z Kolbuszowej pisała: *Xiężna wojewodzina ruska dziś stąd wyjechała, onegdaj przyjechała tu z wizytą, ze mną zrazu w ceremonii, ale to krótko trwało, potem byliśmy sobą, jak zawsze i pięknie my się ze sobą rozjechali*¹⁴³. Zofia Czartoryska widocznie początkowo bardzo oficjalnie potraktowała Urszulę Lubomirską, co niewątpliwie było efektem sporu z Tarłami, jednak jeszcze tym razem dawna przyjaźń przewyciężyła animozję. Pisząc list do brata, starościna bolimowska nie wiedziała jeszcze o tym, że jej chorująca siostra od dwóch dni już nie żyje. Informacja o śmierci Elżbiety dotarła do niej dopiero po jej powrocie do Głogowa. 26 kwietnia wysłała list do Jana Klemensa Branickiego, który zaczynał się od słów: *Będąc dotychczas zalterowana śmiercią Jm Pani wojewodziny sandomierskiej, siostry naszej, przepraszam WMM Pana Dobrodzieja, że cudzej zażywam ręki na podziękowanie za kontynuację łaskawej Jego pamięci*¹⁴⁴. Choć wcześniej Lubomirska liczyła się z możliwością śmierci Tarłowej, to jednak bardzo głęboko przeżywała jej zgon. Jeszcze dwa tygodnie później nie mogła całkiem ochłonąć, martwiąc się przy tym czy i zdrowie Branickiego nie zostało nadszarpnięte: *Śmierć siostry naszej musiała i dużo zalterować [Pana], ja dotychczas nie mogę przyjść do siebie*¹⁴⁵. Informowała, że przyjechała do Głogowa Krystyna Sapieżyna, która również ogromnie przeżywała śmierć ich siostry. *Jm Pan wojewoda – pisała dalej – zaprasza wszystkich na pogrzeb, gdybym wiedziała, że WM Pan będziesz, to bym i ja była [...]. Wojewoda sandomierski pisał do biskupa poznańskiego (Teodora Kazimierza Czartoryskiego, młodszego brata Augusta i Michała) zapraszając go na pogrzeb, ale się exkuzował, że do Wschowy jedzie, biskup przemyski ma być (Wacław Hieronim Sierakowski). Oprócz biskupa poznańskiego zaproszenie na pogrzeb odrzucili również jego starsi bracia: Czartoryscy nie chcą zgody, wolą powtórny dekretum umocnić tę sprawę*¹⁴⁶. Wojewoda ruski i litewski nie ufali Janowi Tarle, a miało to związek,

¹⁴¹ Tamże, k. 142-145, 150-157. U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Głogowa, listy z 14 i 27 marca oraz z 3 kwietnia 1746 r.

¹⁴² Tamże, k. 160. U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Głogowa, list z 11 kwietnia 1746 r.

¹⁴³ Tamże, k. 163. U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Kolbuszowej, list z 19 kwietnia 1746 r.

¹⁴⁴ Tamże, k. 166. U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Głogowa, list z 26 kwietnia 1746 r.

¹⁴⁵ Tamże, k. 168. U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Głogowa, list z 10 maja 1746 r.

¹⁴⁶ Tamże, k. 169, 171.

z jego zbliżeniem się do stronnictwa Potockich, które w związku z nadużyciami Familii w trybunałach, szykowało się do podjęcia z nią walki na zbliżającym się sejmie¹⁴⁷.

Z listu pisanego przez Lubomirską z Głogowa 17 maja 1746 r. dowiadujemy się, że miesiąc ten był bardzo deszczowy, co też zatrzymało ją w swej siedzibie uniemożliwiając podróż na pogrzeb Elżbiety Tarłowej¹⁴⁸. Z powodu deszczowej pogody na dłużej w Głogowie zatrzymała się Krystyna Sapieżyna, od dwóch lat już owdowiałej po śmierci swego męża Józefa Sapiehy. Podobnie jak Urszula, ona również zrezygnowała z wyjazdu do Opola Lubelskiego¹⁴⁹. Mimo trwającej żałoby, starościna bolimowska pamiętała o swoich sprawach finansowych. Janowi Klemensowi Branickiemu dziękowała za *przyobiecanie mi wypłacenia reszty prowizji mojej, którą to według dyspozycji WMM Pana Dobrodzieja pisałam do Jm Pana Rywabura, aby awansował Panu Szteyfowi do Gdańska*¹⁵⁰. Ten ostatni (jego poprawne nazwisko brzmi Steiff) był gdańskim kupcem, który pomagał Branickiemu robić zakupy oraz ściągać z zagranicy różnego rodzaju towary¹⁵¹. Jak widać, Urszula Lubomirska również korzystała z jego usług, co więcej zabiegała o to, by nic nie stracić na robionych do spółki z bratem interesach, o czym świadczą kolejne słowa z jej listu: *Że zaś WMM Pan znowu dyspozycję swoją dawną odmieniasz i karzesz teraz te pieniądze we Gdańsku płacić, boję się, żeby nie było jakowej omyłki, a przy tym zawodu dla mnie, gdyżem ja w tych czasach pisała i do Pana Szteyfa, żeby mi karete odsyłał na najpierwszym statku powracającym z Gdańska Xięcia JMci marszałka lit.*¹⁵². Lubomirska zamierzała zatem nabyć reprezentacyjną, najprawdopodobniej sprowadzoną z zagranicy karete i dostarczyć ją do swoich głogowskich włości drogą wodną za pośrednictwem statków Pawła Karola Sanguszki. *Malarczyka za najpierwszą okazją czy do Podlasia, czy do Warszawy odeślę* – pisała księżna na końcu listu. Starościna bolimowska nie zaniedbywała stanu swojego pałacu i do remontów wykorzystywała m.in. pracowników zatrudnianych przez Branickiego. Bywało nawet, że zamawiała u rzemieślników białostockich wytwarzane przez nich wyroby, jak na przykład w 1756 r. nowy piec do głogowskiego pałacu¹⁵³.

¹⁴⁷ Z. Zielińska *Walka „Familii” o reformę Rzeczypospolitej...*, dz. cyt., s. 182.

¹⁴⁸ U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Głogowa, list z 17 maja 1746 r. AGAD, ARkores., sygn. XII/21, k. 146.

¹⁴⁹ Tamże, k. 147.

¹⁵⁰ Tamże, k. 166. U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Głogowa, list z 26 kwietnia 1746 r.

¹⁵¹ E. Kowecka *Dwór „najrządniejszego w Polsce magnata”*, dz. cyt., s. 66.

¹⁵² AGAD, ARkores., sygn. XII/21, k. 166-167. O bliskich powiązaniach gospodarczych U. Lubomirskiej i J. K. Branickiego świadczą jego dyspozycje dotyczące sprzedaży zboża w Gdańsku m.in. i z jego dóbr podgórskich spławianego Sanem wraz ze zbożem z folwarków należących do U. Lubomirskiej. J. K. Branicki zalecał również robienie w Gdańsku sprawunków dla siebie i swojej siostry (NIDW, Teki Glinki, teka 321, s. 9).

¹⁵³ Tamże, teka 345, s. 2.

Zielone Świątki 1746 r. Urszula Lubomirska spędziła w Kolbuszowej u Pawła Karola Sanguszki. Dobra kolbuszowskie oraz ordynację ostrogską wniosła Sanguszce w posagu jego druga żona Marianna Lubomirska, córka Józefa Karola Lubomirskiego i Teofili Ludwiki z Zasławskich. Wcześniejsze wizyty Urszuli w Kolbuszowej oraz wspólnie spędzone święto Zesłania Ducha Świętego dowodzą, że jej relacje z Sanguszką i jego trzecią już żoną Barbarą z Duninów, musiały być bardzo bliskie. Przypominała się bratu z Kolbuszowej: *Będąc tu na Świątki nie mam czasu siła pisać, te kilka słów wyrażam moje uniżone WM Pana uszanowanie*¹⁵⁴. Na początku czerwca 1746 r. wróciła już do Głogowa, skąd 13. dnia tego miesiąca jej córka wysłała list do wuja z życzeniami z okazji imienin. *Ce n'est pas par coutume mais du fond de mon coeur que j'ai l'honneur de faire mes très humbles compliments à votre Excellence pour le jour de sa fête* – pisała Maria, a jej matka na drugiej stronie, *osobnym listem nie inkomodując* brata, donosiła o różnych zasłyszanych nowinach¹⁵⁵. Branicki jednak zajęty najpierw radą senatu, która w czerwcu odbyła się we Wschowie, a później przygotowaniem do sejmików przedsejmowych, nie miał czasu, by odpisywać siostrze. *Już to czwarta podobno poczta, jak nie odbieram żadnego listu od WMM Pana Dobrodzieja* – żaliła się księżna 31 lipca 1746 r. Za to w tym czasie regularnie pisał do niej Józef Kurdwanowski. Starościna bolimowska dziękowała mu za korespondencję i prosiła o więcej wieści o hetmanie, gdyż miała świadomość, że jego urzędowe obowiązki nie pozwalają mu na odpisywanie na każdy jej list¹⁵⁶. Zdradzała też swoje plany wyjazdu do Warszawy na czas trwania sejmu. O zamierzonej podróży do stolicy informowała również Branickiego wyrażając jednocześnie nadzieję, że się tam spotkają: *Mam te szczęście wyrazić moją submisję WM Panu, że zaś mam obiecaną bytność Jego w Warszawie, tym bardziej tam spieszyć będę i niechybnie przy pomocy Bożej na koniec tego miesiąca stąd wyjeżdżam*¹⁵⁷.

22 sierpnia 1746 r. księżna napisała ostatni list przed wyjazdem. *Księżna wojewodzina była tu u mnie, dzień cały bawiła snadno, była ukontentowana Familii zgody z wojewodą*

¹⁵⁴ U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Kolbuszowej, list z 30 maja 1746 r. AGAD, ARkores., sygn. XII/21, k. 172.

¹⁵⁵ Tamże, k. 175-178. M. Lubomirska do J. K. Branickiego z Głogowa, list z 13 czerwca 1746 r.

¹⁵⁶ Tamże, sygn. XXXV/19, k. 8-9. U. Lubomirska do J. Kurdwanowskiego z Głogowa, list z 31 lipca 1746 r. *Na każdy list WM Pana bez omieszkania odpisuję będąc mu bardzo obligowana za jego pamięć i o dalszą korespondencji kontynuację upraszając. Od Jmć Pana hetmana kilka już poczt, jak nie mam żadnego listu, proszę mnie informować o zdrowiu jego, jak mu wody służą, ja swoich dotąd jeszcze nie odebrałam, nie wiem czy mi przyjdzie ich już brać tego roku, krótki już mając dziś czas przed drogą, którą determinowałam ostatnich dni augusta. Życzyłabym sobie wiedzieć, o którym czasie zakłada sobie Jego Mć być w Warszawie. Od Państwa podskarbstwa przeciw się doczekała responsu na ostatni list mój przez umyślnego pisany w interesie Żydów moich. Samemu nie mogę mieć za złe, jego ministerium mało mu wolnego czasu daje, ale moja siostra, boję się, aby przez swoje lenistwo nie zapomniała pisać. Proszę mi oznajmić o swojej tam u nich bytności.*

¹⁵⁷ Tamże, sygn. XII/21, k.183-184. U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Głogowa, list z 11 sierpnia 1746 r.

sandomierskim¹⁵⁸. Zofia Czartoryska wyrażała swoje zadowolenie z ugody, jaką zawarł Jan Tarło z Familią 10 sierpnia 1746 r. Wojewoda sandomierski zdecydował się na kompromis, kierując się podobno impulsem spowodowanym postępowaniem żony, która przed śmiercią przebaczyła wszystkim swoim wrogom. Pośrednikiem w zawarciu ugody był ks. Stanisław Konarski, prymas Krzysztof Antoni Szembek i biskup chełmiński Andrzej Stanisław Załuski¹⁵⁹. Zgoda ta była ulotna, gdyż zbliżający się sejm ujawni, że Jan Tarło ostatecznie opowie się po stronie Potockich rywalizujących na scenie politycznej z Czartoryskimi.

Po jednodniowej wizycie w Warszawie, Urszula Lubomirska zatrzymała się w swoim dworze w Wiązownie. *Odbieram list WMM Pana Dobrodzieja, oddał mi Pan Gibes* (Antoni Ignacy Gibes, poczmistrz warszawski) *w Warszawie, gdzie tylko dzień bawiła, z nikim się nie widziałam, tylko z Panem Jabłońskim, który miał pisać do WMM Pana i donieść mu o prędkiej bytności królewskiej na końcu przyszłego tygodnia*¹⁶⁰. Sejm wyznaczony był na 3 października, Jan Klemens Branicki razem z Józefem Potockim hetmanem wielkim koronnym znajdowali się w tym czasie na Rusi przy wojsku. Brat Lubomirskiej wyczekiwał wieści o planowanym przybyciu króla do Warszawy, o czym miał mu donieść rezydent z jego warszawskiego pałacu. Jednak przyjazd Branickiego do Warszawy opóźnił się, dlatego siostra, już z Warszawy relacjonowała mu przebieg wydarzeń¹⁶¹. Druga wojna śląska już się zakończyła, dlatego sterujący polityką dworską Henryk Brühl, nie zabiegał tak usilnie o aukcję wojska, jak na poprzednim sejmie. Mimo to sprawa ta nadal była aktualna. Początkowy tok obrad sejmowych wskazywał na to, że dojdzie do uchwalenia podatków na powiększenie liczby wojska, jednak animozje między Potockimi a Czartoryskimi wzięły górę i sejm rozszedł się bez uchwalania konstytucji. Według ustaleń Zofii Zielińskiej stał za tym Antoni Michał Potocki przekupiony pieniędzmi pruskimi oraz współpracujący z nim Jan Tarło, działający jednak nie za pieniądze, a z własnych pobudek¹⁶².

Regularna do tej pory korespondencja Urszuli Lubomirskiej z Janem Klemensem Branickim urywa się w tym momencie. Być może starościna bolimowska przez dłuższy czas przebywała razem z bratem w Warszawie lub później w Białymstoku. Po rozstaniu z nim, na pewno nawiązała dalszy kontakt listowny, ale korespondencja z tego okresu nie zachowała się. W liście do Józefa Kurdwanowskiego pisanym z Głogowa 6 lipca 1747 r., a więc osiem

¹⁵⁸ Tamże, k. 187-188. U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Głogowa, list z 22 sierpnia 1746 r.

¹⁵⁹ Z. Zielińska *Walka „Famili” o reformę Rzeczypospolitej...*, dz. cyt., s. 194.

¹⁶⁰ U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Wiązownicy, list z 10 września 1746 r. AGAD, ARKores., sygn. XII/21, k. 190.

¹⁶¹ Tamże, k. 193-197. U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Warszawy, listy z 16 i 24 października 1746 r.

¹⁶² Z. Zielińska *Walka „Famili” o reformę Rzeczypospolitej...*, dz. cyt., s. 216.

miesiące później niż powyżej omawiany list do Branickiego, księżna mając na myśli Białystok skarżyła się: *Nie częste stamtąd miewam wiadomości, od Jmć Pana hetmana dwam listy tylko odebrała, lubo pisuję niemal co poczta, bojąc się go inkomodować niniejszą korespondencją moją, WM Pana proszę, ile mu czas stanie, abyś ją kontynuował ze mną*¹⁶³. Urszula Lubomirska starała się więc cały czas utrzymywać kontakt z Branickim oraz z jego współpracownikami, przekazując różne informacje i rady, co dowodzi jej nieustannej aktywności. Władysław Konopczyński stwierdził nawet, że obok różnych męskich współpracowników hetmana, Lubomirska i jej córka były jego najważniejszymi kobiecymi doradczyniami¹⁶⁴.

3. Małżeństwo Marii Lubomirskiej z Karolem Stanisławem Radziwiłłem

W 1747 r. Maria Lubomirska miała już 17 lat, a więc znajdowała się w wieku, w którym zazwyczaj rodzice lub opiekunowie zaczynają myśleć o poszukiwaniu dla dziewcząt przyszłego małżonka. Sama Maria, towarzysząc matce w podróżach do Warszawy czy Białegostoku, stykała się na salonach z męską młodzieżą wywodzącą się zarówno z polskiej magnaterii, jak i z zagranicznej arystokracji. Z niektórymi młodymi osobami zawierała bliższe znajomości, a nawet prowadziła korespondencję. Jednym z takich młodzieńców był Francuz, niejaki de Lachinalle. Nic o nim bliżej nie wiadomo. W lipcu 1747 r. Urszula Lubomirska pisała Józefowi Kurdwanowskiemu: *Monsieur de Lachinalle porzucił korespondencję z moją córką, jak się teraz obróci, ciekawam wiedzieć*¹⁶⁵. Korespondencja z młodym Francuzem była zapewne czysto kurtuazyjna i zawierała jedynie grzeczne słówka i uprzejmości z rodzaju tych, jakie Maria wysyłała swojemu wujowi czy ciotkom na święta lub imieniny. Z listów Urszuli Lubomirskiej z tego okresu nie wyłania się jakiegoś specjalnego dążenia do tego, aby jej córka jak najszybciej znalazła męża. Księżna była ciekawa losów Francuza, ale traktowała go tylko jako towarzysza do zabaw salonowych.

Starościna bolimowska spędzała z córką jak najwięcej czasu ciesząc się jej młodością i energią. Rodzinna harmonia panująca w głogowskim pałacu bardzo podobała się przyjeżdżającym tutaj gościom. W lecie 1747 r. do Głogowa przyjechał Józef Kurdwanowski¹⁶⁶. Odwiedził ją ponownie w lutym 1748 r. i wówczas to otrzymał list od

¹⁶³ U. Lubomirska do J. Kurdwanowskiego z Głogowa, list z 6 lipca 1747 r. AGAD, ARkores., sygn. XXXV/19, k. 10.

¹⁶⁴ W. Konopczyński *Branicki Jan Klemens h. Gryf*, PSB, t. II, Kraków 1936, s. 405. W. Konopczyński w swoim opracowaniu przypisuje Urszuli imię Maria (por. przypis 74).

¹⁶⁵ U. Lubomirska do J. Kurdwanowskiego z Głogowa z 6 lipca 1747 r. AGAD, ARkores., sygn. XXXV/19, k. 12.

¹⁶⁶ Tamże. U. Lubomirska odpowiadając na list J. Kurdwanowskiego 6 lipca 1747 r. pisała: *Bardzo contenta, że*

poetki Elżbiety Drużbackiej, która m.in. pisała: *Daj Boże, jako najprędzej cieszyć się pożądaną przytomnością JO Księżnej i Kochanej Księżniczki, które bez racji łaskawe na mnie z szczególnej dobroci swojej i cnoty; niech im Bóg da wszystkie pomyślności*¹⁶⁷. Wdzięczność Drużbackiej wynikała z finansowego wspierania poetki przez księżną, a jej zachwyty obejmowały również Marię, z którą znalazła wspólny język. Poetka cieszyła się z powodu rychłej wizyty w Głogowie i spotkania swojej mecenaszki i jej córki. W pałacu Lubomirskiej wracała do zdrowia po przeziębieniu, któremu uległa bawiąc w czasie ostateków w Kolbuszowej u Sanguszków. W kolejnym liście do Józefa Kurdwanowskiego pisanym z Głogowa 23 kwietnia 1748 r., Drużbacka donosiła, że jeszcze nie jest całkowicie zdrowa, ale cieszy się, iż może gościć u księżnej Urszuli i jej córki¹⁶⁸. Poetka przebywała w Głogowie jeszcze w drugiej połowie czerwca 1748 r., gdyż stamtąd wysłała następny list do Kurdwanowskiego, w którym napisała, że Urszula Lubomirska i jej córka *ukłony swoje* przesyłają. Była już wtedy w pełni zdrowa, gdyż list napisała ze swadą wypominając adresatowi, że jej nie odpisuje¹⁶⁹. Być może to w tym okresie odwiedziła również pałacyk letni Lubomirskiej w Rejteradzie i napisała panegiryk wychwalający uroki tamtejszego ogrodu.

W 1748 r. w kościele św. Krzyża w Warszawie, Jan Klemens Branicki po raz trzeci w swym życiu stanął na ślubnym kobiercu. Wybranką była osiemnastoletnia Izabela Poniatowska. Ślub hetmana odbył się razem ze ślubem Michała Antoniego Sapiehy, który po śmierci swojej żony Tekli, był już w tym czasie wdowcem. Jego kolejną żoną miała zostać Aleksandra, córka Michała Czartoryskiego. *Znaczenie naszej rodziny zdawało się w tym roku osiągnąć szczytu* – pisał na ten temat Stanisław August Poniatowski – *przez małżeństwo mojej młodszej siostry z hr. Branickim wojewodą krakowskim i hetmanem polnym koronnym, a córki księcia podkanclerzego z Sapiehą wojewodą podlaskim; obydwą odbyły się*

Jegomość determinował prędzej wyjazd swój do Mościsk, w nadziei, że go tu mieć będę u siebie, inaczej nieprędko byśmy się widzieli, bo mi nie przyjdzie być, chyba w novembrze w Mościskach, ja tu dosyć częstych gości miewam.

¹⁶⁷ E. Drużbacka do J. Kurdwanowskiego z Rzemienia, list z 26 lutego 1748 r. [w:] E. Marczevska-Stańdowa *Listy Elżbiety Drużbackiej*, dz. cyt., s. 34. Badaczka mylnie rozpoznała osoby z listu E. Drużbackiej, biorąc je za Zofię Czartoryską i jej córkę (por. przypis 128).

¹⁶⁸ Tamże, s. 35-36. E. Drużbacka do J. Kurdwanowskiego z Głogowa, list z 23 kwietnia 1748 r. *Dotąd nie mogę doskonale przyjść do zdrowia i szyję koło uszu mam napuchłą, a wszystko zaś jest zdrowe i wiele mi to przydało czerstwości, że tu mam honor służyć JO Księżnie Kochanej, miłej i łaskawej, jako i Księżniczce; cieszę się serdecznie, że ich mam w tym kraju.*

¹⁶⁹ Tamże, s. 36-37. E. Drużbacka do J. Kurdwanowskiego z Głogowa, list z 19 czerwca 1748 r. *Wielmożny Jegomość Pan podstoli halicki rozkazał mi korespondować z sobą, aż kiedy ja już to piąty list ten piszę, ledwie jednego responsu doczekać się mogłam za ćwierć roku, lubo i przy pocztowych i ekstraordinaryjnych okazjach; zaczem też i ja moją kancelarię odtąd zapieczętuję, kałamarz zaśrubuję i pióra nie zmaczam na dalszą korespondencję, kiedy tak na złość nic nie oznajmię oprócz tego, że statecznym sercem jestem WWMSć Pana i Dobrodzieja kochająca i najniższa sługa.*

*jednocześnie dnia 19 października*¹⁷⁰. Poniatowski przyznał, że było to małżeństwo dokonane z pobudek politycznych, mających na celu odciążenie hetmana od frakcji Potockich i związania go z Familją. Przyszły król nie znosił swojego szwagra i wystawił mu negatywną, nie pozbawioną stronniczości opinię¹⁷¹. Urszula Lubomirska i jej córka również uczestniczyły w uroczystościach weselnych. 17 lipca 1748 r. starościna bolimowska pisała do Kurdwanowskiego: *Do Warszawy zaś jestem już dysponowana ostatnich dni tego miesiąca wyjechać, zabawiwszy cokolwiek w Wiązownie*¹⁷². Prosiła, by ją odwiedził w jej wiejskiej posiadłości. W Warszawie najpierw przyglądała się sejmowi, podczas którego podstawieni przez Potockich obstrukcyjniści skutecznie blokowali obrady. Ślub Branickiego i Sapiehy odbył się tuż po zakończeniu sejmu. Panny młode osobiście przystrajała królowa Maria Józefa. Wesele hetmana miało miejsce w warszawskim pałacu Stanisława i Konstancji Poniatowskich, a wojewody podlaskiego w pałacu Izabeli Czartoryskiej, babki panny młodej, skąd świeżo poślubione żony przeniosły się do pałaców swoich mężów¹⁷³. Maria Lubomirska zapewne z ciekawością przyglądała się swojej nowej wujence, która była jej rówieśnicą.

Jesień i zimę przełomu lat 1748 i 1749 Urszula i Maria Lubomirskie spędziły w Warszawie i Wiązownie. Maria otrzymała od wuja jakiś prezent, za który Urszula

¹⁷⁰ *Pamiętniki Stanisława Augusta Poniatowskiego*, dz. cyt., s. 25.

¹⁷¹ Tamże, s. 26-28. *Branicki, jedyny potomek starożytnego domu był bogaty i umiał używać swojego majątku w taki sposób, iż słusznie uchodził za pana polskiego owych czasów, którego dom jaśniał największym przepychem i gustem. [...] Był obecnie wojewodą krakowskim i hetmanem polnym koronnym, a zdawał się obiecywać, iż z upodobania i nawet przez miłość własną będzie pracował nad polepszeniem stanu armii, a więc i państwa, jak skoro osiągnie wielką buławę, która po osiemdziesięcioletnim Potockim zapewne rychło zawakować musiała, a której on, Branicki, posiadający łaskę u dworu, zdawał się być pewny [...]. Takie były korzyści, jakie hetman z sobą przynosił, ale z drugiej strony marność jego zupełna w przedmiotach najważniejszych dla wszelkiego męża stanu (którą sam czuł, a której powodem w znacznej części było jego wykształcenie, przyjemne, ale powierzchowne) uzbierała jego próżność przeciw każdemu od kogo lękał się być przyćmionym. [...] Do tych intryg przyłączyły się podmuchy francuskie, a nieraz nawet zasiłki pieniężne paryskiego dworu, co prawie zawsze stawiało go w opozycji z Czartoryskimi. Wszystko to razem sprawiło, iż żadnej dla mojej familii nie przyniosły korzyści i osobista skłonność, jaką zdawał się mieć dla mojego ojca, i przywiązanie, jakie powinien był zachować dla żony, której wdzięki były powodem, że starał się o jej rękę, ale której cnota i anielska słodycz nie zdołały ustalić sześćdziesięcioletniego rozpustnika. Namiętnie lubiący wystawę i ciągle nią zajęty, nie zawsze przebierał w środkach, gdy szło o jej podtrzymanie; ograniczony jako człowiek polityczny i bardzo leniwy, posiadał niesłychaną uwagę i przebiegłość w rzeczach dotyczących się jego prywatnych przedsięwzięć i celów, obłuda nawet nie była mu obcą.*

¹⁷² U. Lubomirska do J. Kurdwanowskiego z Głogowa, list z 17 lipca 1748, AGAD, ARkores, sygn. XXXV/19, k. 13.

¹⁷³ M. Matuszewicz *Diariusz życia mego*, dz. cyt. t. I, s. 283-284. *Po tym tedy sejmie Branicki, naówczas hetman polny koronny, wojewoda krakowski, z Poniatowską, wojewodzianką mazowiecką, siostrzenicą księcia Czartoryskiego podkanclerzego, a Sapieha, wojewoda podlaski, z córką jego szlub brali u Świętego Krzyża w Warszawie. Obadwa razem szluby były. Jechały obiedwie panny młode z niezliczoną kawalkadą i karet asystencją po błogosławieństwa do króla i królowej. Królowa sama obodwom korony szlubne przypinała. Wesele było u księżny Czartoryskiej, kasztelanowej wileńskiej, matki księcia podkanclerzego i wojewodziny mazowieckiej, potem kasztelanowej krakowskiej Poniatowskiej i tegoż dnia odprowadzone obiedwie panny młode do pałaców mężów swoich.*

dziękowała Branickiemu w liście z 25 stycznia 1749 r.¹⁷⁴ W lecie obie panie były już w Głogowie. Urszula Lubomirska szykowała się do drogi zamierzając udać się do stolicy Czech. Nie pisała o tym w listach wprost, ale celem jej wyjazdu była dłuższa kuracja lecznicza¹⁷⁵. Z treści listów wynika, że ostatnie dni w kraju poświęciła uregulowaniu spraw finansowych: *Oddalając się tu stąd przypominam łaskawej pamięci WMM Pana interes mój, nie wiedząc intencji Jego, jeżeli ta suma będzie mi oddana na naznaczony czas. Śmiem upraszać WMM Pana, aby zlecił którym plenipotentom swoim kartę mi daną roborować w grodzie przemyskim, którą tu zostawuję przy moim plenipotentie Panu Grabowskiem*¹⁷⁶. Urszula Lubomirska pożyczyła swojemu bratu, prawdopodobnie jeszcze w 1747 r. sumę 100 tys. złp i termin jej zwrotu powoli się zbliżał. Księżna chciała wiedzieć, czy Branicki zwróci pieniądze na czas, czy też termin zostanie przesunięty oraz prosiła o uprawomocnienie karty dłużnej odpowiednim wpisem do ksiąg grodowych¹⁷⁷. *Nie chciałabym się w tym naprzykrzać WM Panu – wyjaśniała – ale prawni[cy] zdania swe dali, żeby późniejszych czasów nie zostawiać córkę moją w jakowej niepewności*¹⁷⁸. Maria Lubomirska zatem tym razem nie jechała z matką i miała zostać w Głogowie. Nie wiadomo, co się kryło za tą decyzją. Była to pierwsza dłuższa rozłąka z córką od czasów nauki we wrocławskim klasztorze i białostockim pałacu.

Już z Pragi, 20 października 1749 r. Urszula Lubomirska odpisała Branickiemu na jego list, w którym ten informował, że dług zapłaci jej dopiero w przyszłym roku¹⁷⁹. Pożyczka sporej kwoty na dłuższy okres czasu, świadczy o dobrej kondycji finansowej księżnej. Oznacza to, że jeszcze zabiegi jej męża związane z podniesieniem dochodowości majątku, odniosły w końcu pozytywny skutek. Szczególnie zyskowe okazało się ściągnięcie do

¹⁷⁴ U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 25 stycznia 1749 r. AGAD, ARkores., sygn. XII/21, k. 200.

¹⁷⁵ Tamże, sygn. LVIII/28, k. 26-27. Po powrocie z Czech U. Lubomirska pisała 30 czerwca 1752 r. do K.

Sapieżyny: *Lubo [...] jednak bym się bardziej cieszyła, gdyby już więcej nie potrzebowała tej kuracji.*

¹⁷⁶ Tamże, sygn. XII/21, k. 203-204. U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Głogowa, list z 24 sierpnia 1749 r.

¹⁷⁷ W papierach U. Lubomirskiej zachował się kwit podpisany przez J. K. Branickiego o następującej treści:

*Mającemu moc sprzedania zbóż moich w Gdańsku z decessitacji tegorocznej następujące rekomendacje, aby za tą moją asygnacją czterech tysięcy dwieście wypłacił dyspozycję Xiężnej Jmci starościnie bolemowskiej, siostry mojej, a to in vim prowizji za rok przeszły 1747 do nawrócenia św. Pawła anni praesenti tejże Xiężnej Jmci od sumy sta tysięcy złotych należącej, którą asygnacją dla większej wagi i wiary ręką własną podpisuję. Dat w Starzyskach die 3 aprilis 1748. J. Branicki. Pod odręcznym podpisem Branickiego i jego pieczęcią znalazła się jeszcze adnotacja plenipotenty: *Według tej wyrażonej asygnacji odebrałem czerwonych złotych dwieście dico 200 na sprawunki różne JO Xiężnej starościny bolimowskiej dotąd, z których kwitując podpisuję się dla dokumentu. Die 22 junij 1748 we Gdańsku. Mat. Jagniątkowski (AGAD, ARamp, sygn. 48, b. p.).**

¹⁷⁸ Tamże, ARkores., sygn. XII/21, k.204. U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Głogowa, list z 24 sierpnia 1749 r.

¹⁷⁹ Tamże, k. 207-208. U. Lubomirska do J. K. Branickiego z go, list z 20 października 1749 r. *Ponieważ WMM Pan życzysz sobie jeszcze na ten rok mieć sumy moje, czynię zadość woli Jego, upraszam jednak o tę łaskę, jeżeliby za rok jej potrzebowała, abym bez żadnych utrudnień odebrała, to jest za wcześniejszym uwiadomieniem, dziękuję uniżenie WMM Panu, że mi obiecujesz roborować kartę swoją mi daną. Pisałam do Pana Grabowskiego, aby ją z sobą przywiózł pod bytność WMM Pana we Lwowie.*

Głogowa Żydów, o ruchliwości których znajdujemy wzmianki w listach Lubomirskiej. Zgadając się na przedłużenie daty spłaty długu, starościna bolimowska zastrzegła jednak, że za rok będzie mieć prawo jego odebrania bez dalszej zwłoki. Mogło to być związane z kosztami jej pobytu w Czechach, których w całości jeszcze nie знаła. A miała zostać tam długo, bo aż do zimy 1751 r. Z tego okresu brakuje częstszej korespondencji, oprócz wspomnianego wyżej listu do brata, zachowały się zaledwie trzy jej listy pisane z Pragi do Józefa Kurdwanowskiego i jeden do siostry Krystyny Sapieżyny¹⁸⁰. Zresztą i sama Lubomirska narzekała, że niewiele listów dostaje. *Państwo podskarbiostwo także i do mnie nie pisuje* – donosiła Kurdwanowskiemu mając na myśli swoją siostrę i jej córkę Teresę¹⁸¹. *Dotychczas nie jestem uspokojona w żalosciach* – pisała z kolei do Krystyny – *z oddalenia mego z WM Panią Dobrodziejką, a tym bardziej nie mając nadziei prędkiej Ją widzenia, upraszam Jm Pani Dobrodziejki, abym przynajmniej tę miała konsolację wiedzieć o Jej sprawach, o które nie omieszkam się często informować*¹⁸². Urszuli Lubomirskiej, mimo niewątpliwych atrakcji, jakie zapewniała Praga, musiało być tęskno za rodziną i towarzystwem, do którego się przyzwyczaiła.

W lecie 1750 r. do księżnej dołączyła córka, której obecność w Głogowie widocznie nie była już konieczna. Obie zostały wówczas przedstawione cesarzowej Marii Teresie. Nie wiadomo dokładnie jak bliskie więzi towarzyskie zawiązały się pomiędzy Urszulą i Marią a cesarżową, lecz pamięć o księżnej Maria Teresa zachowała jeszcze 25 lat później, co oznacza, że nie mogło to być jednorazowe spotkanie¹⁸³. To wówczas obie musiały zostać damami Krzyża Gwiazdzonego dworu wiedeńskiego. Sam fakt nadania Urszuli i Marii najwyższego kobiecego orderu austriackiego dowodzi, że obie księżne musiały wyróżnić się w oczach Marii Teresy. Emanuel Rostworowski idąc za opracowaniem Jerzego Dunina Borkowskiego uważał, że Maria Lubomirska została damą Krzyża Gwiazdzonego w 1747 r.¹⁸⁴ Jednak nie ma żadnych przesłanek, wskazujących na to, by siedemnastoletnia wówczas Maria mogła znaleźć się w gronie osób uhonorowanych tym krzyżem, szczególnie

¹⁸⁰ Tamże, sygn. XXXV/19, k. 14-22. U. Lubomirska do J. Kurdwanowskiego z Pragi, listy z 7 stycznia i 12 października 1750 r. oraz z 17 listopada 1751 r. Sygn. LVIII/28, k. 13-16. U. Lubomirska do K. Sapieżyny z Pragi, list z 7 kwietnia 1751 r.

¹⁸¹ Tamże, sygn. XXXV/19, k. 21. U. Lubomirska do J. Kurdwanowskiego z Pragi, list z 17 listopada 1751 r.

¹⁸² Tamże, sygn. LVIII/28, k. 17. U. Lubomirska do K. Sapieżyny z Pragi, list z 7 kwietnia 1751 r.

¹⁸³ Tamże, sygn. XXXV/126, k. 2. F. K. Woyna do U. Lubomirskiej z Wiednia, list z 27 marca 1775 r. *JO Xiężna Jm Górski asekurowali, że najlepszy będzie sposób, gdy JO Xiężna Mość Dobrodziejka napiszesz list do Cesarżowej, która cale dobrze zawsze wspomina Jej Osobę, jako mającą z nią znajomość w Pradze.*

¹⁸⁴ E. Rostworowski *Radziwiłłowa z Lubomirskich Maria*, dz. cyt., s.402; J. Dunin Borkowski *Panie polskie przy dworze rakuskim*, Lwów 1891, s. 67-68.

że w 1747 r. nie opuszczała granic Rzeczypospolitej. Należałoby więc przesunąć datę przyznania Marii Krzyża Gwiazdźdźistego o trzy lata.

Nie wiadomo także, na co dokładnie leczyła się Urszula Lubomirska. Wiadomo jednak, że Praga nie była jedynym miejscem jej kuracji. Znany jest jeden list Marii Lubomirskiej z tego okresu do Teresy Sapieżanki, w którym opisuje ona pobyt jej i jej matki w Cieplicach. Przebrzmiewa w nim echo wiadomości z odległej Polski dotyczących małżeństwa Jerzego Augusta Mniszcha z Marią Amalią, córką Henryka Brühla. Maria w liście zdradziła również, że w Cieplicach na kąpielach leczniczych przebywa szlachta z wielu krajów, a miejscowa elita gości ich na balach. Jej uwagi odnoszące się do szlachty czeskiej wskazują, że była bystrą obserwatorką. W przyszłości Maria da się poznać jako osoba, która szybko orientuje się w tym, co wokół niej się dzieje. Pobyt w Cieplicach był tylko etapem w kuracji księżnej Urszuli, gdyż stamtąd ponownie wróciła do Pragi¹⁸⁵.

Prawdopodobnie wczesną wiosną 1752 r. Urszula Lubomirska wraz z córką przyjechała z powrotem do Polski. Na pewno nie było jej jeszcze podczas zaślubin jej siostrzenicy Teresy Sapieżanki (po rozwodzie z Hieronimem Florianem Radziwiłłem) z Joachimem Karolem Potockim, które odbyły się 4 marca 1752 r. Księżnę widzimy w Warszawie dopiero 30 marca. Odebrała tam dwa listy od Józefa Kurdwanowskiego, który wyrażał radość z jej powrotu i żywił nadzieję, że wkrótce się spotkają. *Srodze mnie to cieszy – odpisała mu – że dobrzy moi przyjaciele o mnie pamiętają i pragną mnie widzieć i nie mniej się ja cieszę, że Ich obaczę [...]. Z postanowienia mojej siostrzenicy kontentam, że się w ten Dom dostała i że koniec będzie tych wszystkim historiom*¹⁸⁶. Pisząc o „historiach” księżna miała na myśli różne wybryki, którymi Teresa wprawiała w zakłopotanie swoją matkę. Raz zakochała się w Andrzeju Mokronowskim, zauszniku Jana Klemensa Branickiego i chciała za niego wyjść

¹⁸⁵ M. Lubomirska do T. Sapieżanki z Cieplic, list z 6 lipca 1750 r. AGAD, ARkores., sygn. LI/80, k. 1-4. *List kochanej kuzyneczki odebrałam przed samym wyjazdem naszym z Pragi tu do Teplic, nie miałam dotąd czasu odpisać, ale teraz je me revouelle par celle si w statecznej pamięci kochanej kuzynki informując się o zdrowie Mości Dobrodziejki. Bardzo nas tu zaturbowała wiadomość o Jej słabym zdrowiu, o którym proszę mi donieść et danurer(?) ma chère Tante de la parce que nous avons pris et sont en indissposition, je vous prie de lui baiser mains de ma part. My się tu dobrze bawimy, państwa wiele z różnych krajów tu jest, pour se servir des bains ensemble bywają w ogrodzie zamkowym. Pani tutejsza młoda, grzeczna, c'est une (słowo nieczytelne) alle, bardzo ma starego męża, a co też mówisz kuzynko na mariage Marszałka nadwornego, ale nieborak słyszę bardzo chory, oznajmijże mi jeżeli będziesz na weselu vous vous amuser tres bien, lubo powiadają, że teraz w Warszawie wcale smutno et ce mariage a fait encore plus des invinite nous aprenons dans mamas qu'il avait beaucoup de monde à Białystok pour la św. Jan et que vous y étiez aussi, je suis charmée que vous vous ayez bien amusée à la fin de cette amaire(?) nous retournons à Prague d'où je me m'enquerrai pas de vous donner de mes nouvelles, adieu ma chère cousine aimée je vous prie et soi sûre de mon tendre attachement pour vous.*

¹⁸⁶ Tamże, sygn. XXXV/19, k. 24. U. Lubomirska do J. Kurdwanowskiego z Warszawy, list z 30 marca 1752 r.

za mąż¹⁸⁷. W swoim czasie o jej rękę dla swojego syna Kazimierza starał się Stanisław Poniatowski, ale żyjący jeszcze wtedy ojciec Teresy, przez swoją niechęć do Familii odrzucił te zaloty¹⁸⁸. Małżeństwo Teresy i Joachima Potockich okazało się szczęśliwe, rodzice doczekali się dwóch córek, Krystyny i Joanny, z którymi w przyszłości bardzo blisko zwiąże się Maria Lubomirska.

Po zamążpójściu Teresy Sapieżanki, jedyną panną na wydaniu w całej rodzinie Jana Klemensa Branickiego była właśnie starościanka bolimowska. Pozostałe jego siostry, Elżbieta i Konstancja nie zostawiły po sobie żadnego potomstwa. Hetman czuł się odpowiedzialny za znalezienie Marii odpowiedniego partnera życiowego i wydaje się, że Urszula Lubomirska całkowicie zdała się w tej sprawie na swojego brata. Autor biogramu Marii, Emanuel Rostworowski napisał, że jej małżeństwo zostało „ukartowane” właśnie między Janem Klemensem Branickim hetmanem koronnym i Michałem Kazimierzem Radziwiłłem hetmanem wielkim litewskim, wojewodą wileńskim¹⁸⁹. Jednak innej badaczce, Marii Czeppe udało się natrafić na ślad inicjatywy w tej sprawie pary monarszej. Królowa Maria Józefa w porozumieniu z Augustem III pierwsza wysunęła propozycję skojarzenia córki Urszuli z synem Radziwiłła, Karolem Stanisławem¹⁹⁰. Posunięcie to miało przybliżyć obu hetmanów do polityki dworu. W sprawie małżeństwa Marii Lubomirskiej pisał zięć Henryka Brühla, Jerzy August Mniszech marszałek nadworny, w liście z 22 marca 1752 r. skierowanym do hetmana litewskiego¹⁹¹. Jan Klemens Branicki doskonale znał się z Michałem Kazimierzem Radziwiłłem zwanym „Rybeńką” i dobrze wiedział o jego perypetiach związanych ze znalezieniem żony dla jego jedynejuż żyjącego syna. Najpierw August Czartoryski odmówił mu oddania swojej córki, a następna próba negocjacji małżeńskich podjęta z Fryderykiem Wilhelmem Hohenzollernem, margrabią Brandenburg-Schwedt również zakończyła się fiaskiem. Margrabia życzył sobie, aby dzieci spłodzone w przyszłym związku Karola i jego córki Doroty, wychowywane były w wyznaniu protestanckim, co było nie do przyjęcia dla „Rybeńki”.

¹⁸⁷ M. Matuszewicz *Diariusz życia mego*, dz. cyt., t. I, s. 323. *Pojechałem tedy z Niemczewicem na tłusty czwartek do Boćków, ale tam nowa nastąpiła okoliczność, to jest, że Sapieżanka, podskarbianka nadworna lit., rozwódka z księciem Radziwiłłem, chorążym wielkim W. Ks. Lit., zakochała się w Mokranowskim, generale wojsk koronnych, tak mocno, że aż wariacja jej przypadła. Nie chciała się zwać Sapieżanką, ale Mokranowską.*

¹⁸⁸ Tamże, t. I, s. 214-215.

¹⁸⁹ E. Rostworowski *Radziwiłłowa z Lubomirskich Maria Karolina*, dz. cyt., s. 402.

¹⁹⁰ M. Czeppe *Kamaryla Pana z Dukli. Kształtowanie się obozu politycznego Jerzego Augusta Mniszcha 1750-1763*, Warszawa 1998, s. 109.

¹⁹¹ AGAD, AR, dz. V, sygn. 207.

Hetman koronny często spotykał się z Michałem Kazimierzem Radziwiłłem, by wspólnie z nim naradzać się nad różnymi sprawami. Na przykład w końcu kwietnia 1752 r. korespondencyjnie ustalili spotkanie na czerwcowej radzie senatu we Wschowej¹⁹². Gdy już obaj byli na miejscu, jeszcze przed przyjazdem króla, urządzili bankiet zakrapiany alkoholem. *Po nabożeństwie byłem na obiedzie u Jmć Pana Jana Klemensa na Ruścu i Branicy Branickiego wojewody krakowskiego, hetmana polnego koronnego* – zapisał Radziwiłł w swym „Diariuszu” pod datą 4 czerwca 1752 r. – *gdziem się bardzo napił i cale po obiedzie spałem*¹⁹³. Na owej radzie senatu zostały rozdane wakanse, m.in. Jan Klemens Branicki dostał wówczas po zmarłym Józefie Potockim buławę wielką koronną, Stanisław Poniatowski został kasztelanem krakowskim, a syn „Rybeński” otrzymał urząd podczaszego litewskiego, który na najbliższym sejmie wymienił na miecznikostwo litewskie. Bardzo możliwe, że obaj hetmani już wówczas analizowali propozycję królowej, ale dopóki jeszcze trwały oficjalne negocjacje z margrabią Brandenburg-Schwedt, nie mogły na razie zapaść konkretne decyzje w kwestii małżeństwa Marii i Karola.

Ostatecznie negocjacje z Hohenzollernem zostały zerwane 23 marca 1753 r. Hetman litewski znajdował się wówczas w podróży, przez kilka dni gościł w różnych dworach na pograniczu Litwy i Podlasia, aż 1 kwietnia dotarł do Białegostoku. Został tam mile przyjęty przez Branickiego i jego żonę. *Na obiad jeździliśmy do Choroszczy, do pięknej bardzo rezydencji na lato, na wieczerzę powróciliśmy do Białegostoku* – pisał „Rybeńko” trzeciego dnia pobytu u hetmana koronnego¹⁹⁴. Bardzo możliwe, że wówczas została podjęta decyzja o ślubie młodych. Nikt oczywiście nie pytał się ich o zdanie, małżeństwo miało wybitnie kontekst polityczny. Związek Teresy, drugiej siostrzenicy Branickiego z bratem Radziwiłła, Hieronimem Florianem zakończył się rozwodem, dlatego hetman za podszeptami dworu, zdecydował się odnowić koligację z litewskim magnatem.

Nie wiadomo w jakich okolicznościach prawie 23-letnia Maria Lubomirska dowiedziała się o tym, że ma poślubić 19-letniego Radziwiłła. Urodzeniem oboje młodzi byli sobie równi, a różnice majątkowe nie stały na przeszkodzie wobec perspektywy odziedziczenia przez Lubomirską części majątku bezdzietnego Branickiego. Od lat przyzwyczajona do myśli, że jej przyszłego męża wyznaczy wuj, musiała przyjąć wiadomość z całkowitym spokojem. Najprawdopodobniej przelotnie znała młodzieńca, Karol pojawiał się ze swym ojcem w salonach Warszawy, Grodna i Wilna, towarzyszył mu podczas kwietniowej wizyty

¹⁹² Tamże, ARkores., sygn. LI/95, k. 1-2. J. K. Branicki do M. K. Radziwiłła z Białegostoku, list z 30 kwietnia 1752 r.

¹⁹³ Tamże, AR, dz. VI, sygn. 80a, s. 1850.

¹⁹⁴ Tamże, s. 1903-1904.

w Białymstoku, więc i on musiał znać Marię. Starościanka bolimowska najwyraźniej nie przypadła mu do gustu, bo na wieść o tym, że ma się z nią ożenić zaczął okazywać ogromne niezadowolenie, co więcej zaczął sprzeciwiać się ojcu¹⁹⁵.

Dlaczego Karol Radziwiłł tak źle przyjął wiadomość o wybranej mu żonie? Autor jego biografii Dionizy Sidorski, prawdopodobnie za Stanisławem Wasylewskim, który również wysnuł taki wniosek, twierdził że Maria była *niezbyt ładną panną*¹⁹⁶. Być może obu badaczy przekonała niechętna postawa Karola Radziwiłła, dlatego automatycznie zaklasyfikowali Marię do grona mało urodziwych kobiet. Prawda jednak wyglądała zupełnie inaczej, przynajmniej tak ją przedstawił znający Marię osobiście Mikołaj Korsak, rotmistrz województwa nowogrodzkiego: *Długo bardzo po obiedzie Xiqzę miecznik bawił u Xięcia Jmci ojca, potem przyszedłszy do apartamentu swojego siadł na krześle w wielkiej pozostając melancholii, ja widząc bardzo zapomnianego i mając konfidencję, wziąłem go za rękę, którą podparł był głowę i mówilem: Czego Wasza Xiqżęca Mość tak jesteś bardzo smutny, odpowiedział, a jak nie mam być smutny, kiedy mnie ojciec przymusza do tego ożenienia, którego ja żadną miarą nie chcę. Ja mu na to odpowiedział: To Wasza Xiqżęca Mość i ożeń się, wszakże piękna panna. Odpowiedział mi: Serca nie mam do niej i mieć nie mogę*¹⁹⁷. Jak widzimy zatem, Karol Radziwiłł przy wyborze żony chciał się kierować sercem, a nie wolą swojego ojca. Twierdził, że jest zakochany w Teofili Potockiej, córce Stanisława, wojewody kijowskiego. Ją to chciał mieć za żonę, a nie Marię Lubomirską¹⁹⁸.

Odruchy serca w planowaniu mariaży w XVIII w. nie były brane pod uwagę. Toteż Michał Kazimierz Radziwiłł nie chciał słuchać prośb syna i przedstawił mu wszystkie zalety małżeństwa z Marią. Dzięki założeniu rodziny, Karol zyska samodzielność ekonomiczną,

¹⁹⁵ AGAD, AR, dz. XI, sygn. 176, s. 195. Jeden z dworzan radziwiłłowskich, świadek rozmowy M. K. Radziwiłła z synem tak to przedstawił: *JO Xiqżę Jmć wojewoda wileński, hetman wielki W. X. Lit. proponował Xciu miecznikowi ożenie z JO Xiężniczką Jmcią Lubomirską starościanką bolimowską na ten czas, Xiqżę Jmć miecznik oświadczył się z tym, że żadnej woli i intencji nie ma do takowego postanowienia, na którego JO Xiqżę Jmć hetman mocno się rozgniewał i słowa ostrymi połajał, mówiąc: Moja w tym będzie wola i tak się stanie, jak ja chcę. Inny świadek, Walenty Rytmer, pokojowiec z Nieświeża, przedstawił podobną wersję: *Byłem w pokoju, kiedy Xiqżę hetman z Xięciem miecznikiem, synem, w drugim pokoju konferował względem postanowienia z Xiężniczką starościanką bolimowską i już widziałem, że Xiqżę miecznik wyszedł po tej konferencji nieukontentowany* (tamże, s. 204).*

¹⁹⁶ D. Sidorski „*Panie Kochanku*”, Katowice 1987, s. 36; S. Wasylewski *Romans prababki*, dz. cyt., s. 7. Wersję o rzekomym braku urody M. Lubomirskiej powtórzył również K. Oktabiński w *Nad Mienią i Świdrem*, Wągrowna 2005, s. 121.

¹⁹⁷ AGAD, AR, dz. XI, sygn. 176, s. 212.

¹⁹⁸ Tamże, 204. Na temat małżeństwa i rozvodu M. Lubomirskiej i K. Radziwiłła patrz R. Borkowski *Maria Lubomirska i Karol Radziwiłł. Małżeństwo z przymusu*, [w:] *Kobieta w Galicji. Nowoczesność i Tradycja*, seria *Galicja i jej dziedzictwo*, t. 24, red. J. Kwak-Kamińska, Sz. Kozak, D. Opaliński, Rzeszów 2016 s. 393-414; Zobacz także I. Kulesza-Woroniecka *Rozwody w rodzinach magnackich w Polsce XVI-XVIII wieku*, Poznań-Wrocław 2002, s. 65-74.

ponieważ ojciec odda mu część swoich dóbr. Ponadto młody Radziwiłł, jako mąż Marii, odziedziczy po śmierci bezdzietnego hetmana Branickiego spory majątek. W dodatku mariaż przedstawicieli dwóch tak wielkich rodów był, według hetmana litewskiego, ogromnym wywyższeniem¹⁹⁹. Michał Kazimierz Radziwiłł widząc jednak, że jego perswazje nie odnoszą skutku, usiłował dotrzeć do Karola poprzez zaufanych dworzan, którzy się z nim przyjaźnili. Prosił ich, aby wyjaśnili jego synowi korzyści płynące z tego małżeństwa i namawiali do tego, by posłuchał ojca. Jednym z nich był pułkownik wojska litewskiego Jan Larzak, który przedstawił młodemu Radziwiłłowi wizję odziedziczenia terenów wokół Białegostoku idealnych do organizowania tam polowań, które tak bardzo podobały się samemu królowi²⁰⁰. Innym dworzaninem posłanym przez „Rybeńkę” do syna był Rafał Szwejkowski, jednak jego misja nie odniosła większych skutków²⁰¹. Wobec dalszych protestów syna, Michał Kazimierz Radziwiłł zaczął go straszyć, że specjalnie roztrwoni całą fortunę, tak by on nic nie odziedziczył, a w dodatku nie da ojcowskiego błogosławieństwa na jakikolwiek inny jego ożenek. Wówczas młody Radziwiłł oficjalnie niby pogodził się z wolą ojca, ale w tajemnicy przed nim szukał sprzymierzeńców, którzy wstawiliby się za nim u hetmana litewskiego. Młodzieniec niechętnie słuchał uwag dotyczących zalet Marii Lubomirskiej, a nawet przyjmował je z wrogością, o czym świadczył Szwejkowski: *U Xięcia miecznika będąc, chwalać Xiężną starościankę bolimowską, było to być nieprzyjacielem Xięcia Jmci miecznika, ganiąc zaś, było to być przyjacielem Xięcia miecznika, ale nieprzyjacielem Xięcia hetmana, wolałem unikać aniżeli wchodzić w te przeciwne ojca z synem awantury*²⁰². Spór „Rybeńki” z Karolem przeniósł się więc i na dworzan radziwiłłowskich utrudniając wzajemne relacje.

¹⁹⁹ AGAD, AR, dz. XI, sygn. 176, s. 204. Dworzanin Walenty Rytmer tak opisał tę sytuację: *Przy mnie to było, bo się mnie nie wystrzegano kiedy Xiążę Jmć hetman perswadował Xięciu Jmci miecznikowi mariaż z Xiężniczką starościanką bolimowską i on odpowiedział, że nie ma serca do tej damy, prosił Xcia ojca, aby go nie przymuszał do tego postanowienia, kiedy Xiążę Jmć czynił mu refleksje i zachęcał, że ci dobra znaczne wypuszczę, potem reprezentował mu substancję wielką po JO hetmanie wielkim koronnym, która by po śmierci tego na niego spadła, mówił także, że dobrze się stanie dla interesów naszego domu, gdy uwidzisz wspomniany mariaż, te i inne podobne uczynił refleksje i wiele to bardzo razy bywało.*

²⁰⁰ Tamże, s. 201. *JO Xiążę Jmć hetman [...] obliłował mnie, abym przez wszelkie sposoby namówił go do tego mariażu, do czego upatrywałem czas jadąc z Grodna do Białegostoku, gdzie miejsca bardzo są piękne do polowania i tam sam Król Jmć zwykł ołować, które to polowanie Xiążę Jmć miecznik bardzo lubi i stąd wziąłem asumpt do perswazji: Że twoje to by było wszystko Mci Xiążę po śmierci JW Jmć Pana hetmana w. koronnego, gdybyś wziął starościankę bolimowską, i przez długi czas różne mu perswazje czyniłem.*

²⁰¹ Tamże, s. 214-215. *Gdy raz z rana przyszedłem do niego, Xiążę Jmć spytał mnie czy byłem u syna jego, odpowiedziałem, że byłem i wyraziłem to Xięciu hetmanowi, że Xiążę miecznik nie ma serca do Xiężniczki starościanki bolimowskiej, o co urażony Xiążę Jmć mówił mi: Waść to tylko buntujesz mojego syna, co to za odpowiedź, serca nie mam? Idźże mi Waćpan do niego i tam mu powiedz, że go od błogosławieństwa ojcowskiego oddalę i fortunę będę tracił, aby nie miał, jeżeli woli mojej zadość nie uczyni. Takoz ja uczyniłem tę relację Xięciu miecznikowi, którą z nieukontentowaniem przyjął.*

²⁰² Tamże, s. 215.

Jedyną osobą, która stanęła po stronie Karola, była jego matka Franciszka Urszula. Syn zwrócił się do niej i poprosił, aby porozmawiała z Michałem Kazimierzem i wpłynęła na zmianę jego decyzji. Jakoż Radziwiłłowa *różne perswazje Xięciu Jmci hetmanowi przekładała, aby do tego postanowienia nie chciał niewolić Xięcia syna, jednak wyperswadować nie mogła*²⁰³. Posłała zatem do brata „Rybeński”, Hieronima Floriana, który będąc rozwodnikiem łatwiej mógł zrozumieć sytuację młodego Radziwiłła. Jednak Hieronim Florian albo nie chciał wchodzić bratu w paradę, albo rzeczywiście miał bardzo mało wyrozumiałości dla bratanka, bo odpowiedział: *Gdybym ja miał syna, a kazałbym mu się ożenić z cielęciami, to by musiał*²⁰⁴. Wszystkie więc zabiegi miecznika litewskiego i jego matki spełzły na niczym. Jego „brak afektu” do Marii Lubomirskiej był traktowany jako zwykłe nieposłuszeństwo wobec ojcowskiej woli, co wobec zwyczajów panujących w epoce mogło skończyć się nawet wydziedziczeniem.

W drugiej połowie maja 1753 r. Urszula i Maria Lubomirskie przyjechały do Białegostoku, gdzie miał również przybyć Michał Kazimierz z synem. W siedzibie swojego wuja Maria miała zostać zaręczona z Karolem. Ani ona, ani jej matka nie wiedziały o perturbacjach wywołanych zachowaniem młodego Radziwiłła. Sam „Rybeńko” do 15 maja przebywał z synem w Wilnie, skąd mieli jechać do Grodna, a stamtąd do Białegostoku. Próżno w jego „Diariuszu” szukać jakichkolwiek aluzji do trwającej wówczas kłótni z synem. Pod datą 16 maja napisał: *Ujechaliśmy mil 4, popasuję z synem moim z łaski bożej zdrowszym po febrze, w dejpuńskiej karczmie*²⁰⁵. Rzeczywistość jednak daleka była od idylli, co przedstawiają świadkowie tych wydarzeń, którzy zeznawali w konsystorzu lwowskim podczas sprawy rozwodowej. Hetman litewski na każde, nawet pokorne słowa syna usiłującego wymówić się od ożenku z Marią Lubomirską, wpadał w gniew, a nawet mu groził, że w razie dalszego nieposłuszeństwa nie tylko go wydziedziczy, ale nawet gotów jest skrzywdzić go fizycznie²⁰⁶. Nadal zatem na tle planowanego małżeństwa dochodziło między ojcem a synem do ostrych scysji.

²⁰³ Tamże, s. 195.

²⁰⁴ Tamże, s. 205.

²⁰⁵ Tamże, dz. VI, sygn. 80a, s. 1910.

²⁰⁶ Tamże, dz. XI, sygn. 176, s. 196. *Iż kiedy JO Xiążę Jmć hetman W. X. Lit. umówiwszy się tak z JO Xiężną Jmcią starościanką bolimowską, matką pozwaną, jako i JO Jmć Panem wojewodą krakowskim, hetmanem wielkim koronnym, o przyszłym mariażu, nalegał na Xięcia miecznika, syna swego, aby się zaręczył z Xiężną starościanką bolimowską, mówiąc: Musisz się zaręczyć z Xiężną starościanką, bośmy się już umówili z JW hetmanem w. k., Xiążę miecznik widząc nieodmienną wolę Xięcia ojca, pokornie prosił, aby do tego ożenienia nie był niewolony, a przez to ciężko rozgniewał na siebie JO Xięcia Jmci ojca, który słowy groźliwemi łając odgrażał nie tylko niebłogostawieństwem ojcowskim, ale że go od substancji, jako nieposłusznego syna wydziedziczy i wcale o nim pamiętać nie będzie, w tym rankorze zostając, surowo stawiając się Xięciu miecznikowi powiedział: Szablę na ostatek w tobie utopię, jeżeli mnie słuchać nie będziesz i za wolę moją nie*

Nagła choroba Karola Radziwiłła, o której pisał jego ojciec w „Diariuszu” mogła być celową grą na zwłokę. Otóż „Rybeńko” wiedząc, że żona jest przeciwna mariażowi, nie poinformował jej o tym, co się ma wydarzyć w Białymstoku w ostatnich dniach maja 1753 r.²⁰⁷. Według Remigiusza Piaskowskiego, dworzanina nieświeskiego, który później zeznawał w konsystorzu lwowskim, Karol miał nadzieję, że jego matka dowiedziawszy się od posłańca z Wilna o prawdziwym celu podróży, szybko wyruszy z Nieświeża i po drodze dołączy do orszaku, żeby podjąć ostatnią próbę udaremnienia małżeństwa. Franciszka Urszula Radziwiłłowa zasłała jednak w drodze i zatrzymała się w okolicach Nowogródka, wysyłając do Grodna posłańca z informacją o swojej chorobie i z prośbą, aby mąż i syn przybyli do niej. Michał Kazimierz Radziwiłł nie przejął się wieścią o chorobie żony myśląc, że jest to jej wybieg dokonany w celu udaremnienia zaręczyn²⁰⁸. Nie mógł jednak zatrzymać syna, który w pojedynkę, konno pojechał do wsi Pucewicze, gdzie znajdowała się jego matka. Dopiero następnego dnia hetman litewski zareagował, zapisał w „Diariuszu”, że *immediate przed obiadem odbieram wiadomość, że już żona moja bez nadziei życia zostaje, zaraz kazałem się wybierać letko bardzo*²⁰⁹. Michał Kazimierz Radziwiłł zrozumiał, że sprawa jest poważna i kazał tak ponaglać konie, że aż po drodze wywróciła się karetka, przyznał nawet, iż z pośpiechu przegrzały mu się cztery konie. 22 maja, o ósmej rano był już na miejscu i mógł towarzyszyć żonie w jej ostatnich godzinach. Franciszka Urszula Radziwiłłowa zmarła następnego dnia przed południem²¹⁰.

Wydawałoby się, że śmierć żony Michała Kazimierza Radziwiłła wstrząsnie nim na tyle, że ugnie się i zrezygnuje z żenienia syna z Marią Lubomirską. Jednak „Rybeńko” nie zmienił planów, przesuwając tylko ze względu na żalobę termin zaręczyn o cztery miesiące. *Po śmierci Xiężnej Jmci wziął Xiążę hetman Xięcia miecznika do Białegostoku i tam bawiliśmy się dwa tygodnie* – zeznawał Franciszek Przygocki kapitan regimentu radziwiłłowskiego. Hetman litewski rozkazał, aby Karol spędzał jak najwięcej czasu z Marią przypuszczając, że

pójdiesz.

²⁰⁷ Tamże, s. 211. O planach M. K. Radziwiłła informował M. Korsak: *Mieliśmy jechać po zaczęciu trybunału z Xięciem hetmanem i Xięciem miecznikiem, synem, do Grodna, z Grodna do Białegostoku na zaręczyny, o których żeby się Xiężna hetmanowa, żona, nie dowiedziała, kazał Xiążę hetman rozgłosić, że idzie na kampaent z Grodna do Drezna, atoli sami dworscy donieśli Xiężnie, że podróż Xięcia hetmana z Xięciem synem nie do Drezna zmierza, ale do Białegostoku.*

²⁰⁸ Tamże, s. 209-210. *To prawda, że Xiężna hetmanowa z tą intencją wyjechała w podróż, aby Xięciu Jmci w drodze wyperswadować mogła przyszłe postanowienie syna i gdy do Xięcia Jmci hetmana przyszły listy z Grodna (powinno być z Nowogródka) od Xiężnej Jmci nad przewozem donoszące, że jest słaba, Xiążę Jmć przeczytawszy listy powiedział to, że figle umyśliła sobie, zmyśliła chorobę, aby przeszkodziła, żeby do zaręczyn syna mego nie przyszło, te słowa na swoje uszy słyszałem.*

²⁰⁹ Tamże, dz. VI, sygn. 80a, s. 1912.

²¹⁰ R. Borkowski *Maria Lubomirska i Karol Radziwiłł...*, dz. cyt., s. 399.

jego niechęć do niej po osobistych kontaktach przeminie. Młody Radziwiłł jednak zawziął się i demonstracyjnie przy wszystkich okazywał Marii obojętność. *Ordynacja taka była – informował dalej Przygocki – aby Xiążę miecznik z Xiężniczką starościanką bolimowską i Jmć Panem Mokronowskim, Jmcią Panią Mokronowską, jakoż innej karety ze sobą nie mając, w jednej karecie jeździli, uważaliśmy to wszyscy, że z nieukontentowaniem do tej karety siadł, bo jak w karecie siedział, to i głowy na tę stronę nie schylił, na której dama siedziała, ale ją odwracał*²¹¹. Niepokorność i próby stawiania na swoim wbrew wszelkim konwenansom, wynikały z braku ogłady towarzyskiej i niedostatecznego wychowania Karola. W przyszłości „Panie Kochanku”, bo taki Radziwiłł zyska przydomek, stanie się przykładem rozpasanego Sarmaty, niemalże symbolem przemijającej epoki²¹². Nie był on dobrym kandydatem na męża dla jakiegokolwiek kobiety. Jego zachowanie nie rokowało nic dobrego dla przyszłego pożycia małżeńskiego. Maria Lubomirska i jej matka widziały na co się zanosi, ale „Rybeńko” musiał obie uspokoić tłumacząc, że Karol zrobi, co się od niego żąda.

W Białymstoku postanowiono, że miecznik litewski przyjedzie na zaręczyny do Głogowa we wrześniu, a później w Mościskach odbędzie się ślub. *Dziś konferowałem z Jmć Panem hetmanem – czytamy w „Diariuszu” Michała Kazimierza Radziwiłła pod datą 17 lipca 1753 r. – o postanowieniu syna mego z rodzoną siostrzenicą [jego] JO Xiężniczką Marią Lubomirską starościanką bolimowską i umówiliśmy terminy te, że syn mój wyjedzie dnia 11 7bris, a stanie też w Mościskach dnia 22 ejusdem roku terażniejszego*²¹³. Zgodnie ze swoją obietnicą, „Rybeńko” dopilnował, aby wyznaczonego dnia Karol Radziwiłł wyjechał z Nieświeża do Białegostoku, skąd razem z Janem Klemensem Branickim miał się udać *do oblubienicy swojej*²¹⁴. *Byłem przy tym, kiedy wyjeżdżał z Nieświeża do Głogowa – twierdził Rafał Szwejkowski – błogostawieństwo na tę podróż brał u ojców jezuitów w kościele, ale widziałem, że pacierza nie mówił, nie mówiłem z nim nic, nie wiem, co się w sercu jego na ten czas działo*²¹⁵. Miecznik litewski opuszczał nieświeski zamek w towarzystwie kilku

²¹¹ AGAD, AR, dz. XI, sygn. 176, s. 207-208.

²¹² J. U. Niemcewicz będąc świadkiem różnych niedorzecznych płynących z ust K. Radziwiłła ocenił go następująco: *Nieuczony i miernych zdolności – ojciec jego hetman, hetman litewski żadnego nie dał mu wychowania – ledwie swój język i trochę po łacinie umiał*. Mimo tych wad J. U. Niemcewicz ocenił go pozytywnie za *gorącą miłość ojczyzny wrodzoną Radziwiłłom (Pamiętniki czasów moich, dz. cyt., t. I, s. 122)*. Brak wykształcenia u K. Radziwiłła był spowodowany faktem, że do 16. roku jego życia spadkobiercą ordynacji nieświeskiej i słuckiej był brat bliźniak Karola, Janusz. Dopiero jego śmierć w 1750 r. spowodowała, że Karol stał się jedynym spadkobiercą. Dworzanin radziwiłłowski R. Szwejkowski tak scharakteryzował jego edukację: *Owszem w wszelkiej wolności był edukowany, chciał się uczyć, to się uczył, nie chciał się uczyć, to się nie uczył* (AGAD, AR, dz. XI, sygn. 176, s. 214).

²¹³ Tamże, dz. VI, sygn. 80a, s. 1919.

²¹⁴ Tamże, s. 1926.

²¹⁵ Tamże, dz. XI, sygn. 176, s. 215.

kompanów przydanych mu przez ojca m.in. wspomnianego Jana Larzaka, nieznanego z imienia generała Jabłońskiego, regenta wojskowego hetmana litewskiego i niejakiego Abrahamowicza podstarościego starodubskiego oraz kilku dworzan²¹⁶. Do jednego z tych ostatnich, Walentego Rytmera, ojciec przyszłego pana młodego rzekł przed wyjazdem: *Jedziesz Waszeć z moim synem, czyńcie tam, aby się działo wszystko dobrze*. „Rybeńko” uczynił ich odpowiedzialnymi za rozwój wypadków i zagroził nawet, że jeśli coś pójdzie nie tak, to poniosą oni tego konsekwencje²¹⁷.

Pierwotne plany, które przewidywały, że Karol Radziwiłł wpierw pojedzie do Białegostoku, z jakiegoś powodu uległy zmianie i jego orszak skierował się prosto do Głogowa. Miecznik litewski celowo hamował tempo jazdy chcąc opóźnić czas przybycia na miejsce. Towarzyszący mu dworzanie naglili jednak twierdząc, że nie wypada, aby hetman Branicki miał czekać na niego²¹⁸. Jeden z dworzan przydany Karolowi opisywał, że rzadko kiedy widział swojego pana tak markotnego i nieszczęśliwego²¹⁹. Jednak wyrachowanie wkrótce wzięło górę nad poczuciem porażki. Ojciec obiecał mu po ślubie odpowiednie uposażenie i celowo dotąd skąpił pieniędzy, żeby zademonstrować, jak trudno bez nich żyć toteż Karol już zaczął układać sobie plany na przyszłość. *A jakże się mam nie żenić – mówił – tak jak ojciec chce, kiedy ot teraz mało co daje, muszę się włóczyć po drogach, a jak nie pójde za wolą jego to powiada, że i [nic] nie da, ale co mam czynić, a to się już i ożenię, ale ja jednakowoż zawsze będę chował metresę dla siebie*²²⁰. Jak widać więc, jego smutek przerodził się w złość. Już przed ślubem myślał o utrzymaniu kochanki i przyszłych hulankach. Niemal całym swoim późniejszym życiem udowodnił, że pijaństwo i swawola były główną treścią jego egzystencji²²¹. Stroną najbardziej pokrzywdzoną w tym związku była Maria Lubomirska,

²¹⁶ Tamże, s. 213.

²¹⁷ Tamże, s. 206.

²¹⁸ Tamże, s. 230. *Xiążę Jmć miecznik pojechał nie jechaliśmy dniem i nocą, ale czasem na dzień ujechaliśmy mił sześć, czasem pięć i nie spieszylibyśmy się byli, gdyby nie przydani przyjaciele naglili na Xięcia miecznika, aby się pospieszył, ile że JW hetman wielki koronny czekał w Głogowie.*

²¹⁹ Tamże, s. 208. *Xiążę miecznik jest takiego humoru, że go lada bagatela nie zalteruje, to pamiętam, że jak jechał na zaręczyny był bardzo smutny i poalterowany.*

²²⁰ Tamże, s. 212.

²²¹ Z. Kuchowicz wystawił K. Radziwiłłowi opinię pijaka, a nawet zboczeńca seksualnego. K. Radziwiłł podczas alkoholowych libacji rozbierał się do naga, a za szatne miał cztery młode, czerstwe, rumiane, tłuste dziewczki. Badacz analizując *Opis obyczajów za panowania Augusta III* J. Kitowicza stwierdził, że K. Radziwiłł onanizował się publicznie w trakcie bankietów: *Mazał się przyrodzeniem i kazał dawać ognia na pochowanie Radziwiłła jakby zrodzonego i zmarłego* (*Człowiek polskiego baroku*, Łódź 1992, s. 313, 323). T. Zielińska z kolei napisała, że K. Radziwiłł swoje ekscesy seksualne i pijaństwo przypisywał niepowodzeniu w małżeństwie z M. Lubomirską (*Poczet polskich rodów arystokratycznych*, Warszawa 1997, s. 323-324). Małżeństwo to nie mogło być udane, lecz nie z winy Marii, a samego Karola o czym świadczą dokumenty z procesu rozwodowego.

która bez słowa sprzeciwu godziła się na zawarcie małżeństwa z człowiekiem, który od samego początku okazywał jej wzgardę.

Po dotarciu orszaku Karola Radziwiłła do Głogowa rozpoczęły się osobliwe zaloty, podczas których narzeczony unikał jak mógł swojej narzeczonej. *Jako od poznania Xiężniczki Jmci żadnej przyjaźni nie zawierał z nią, tak i w Głogowie się prezentował – zeznawał dworzanin Franciszek Przygocki*²²². Przydani Radziwiłłowi towarzysze robili co mogli, aby namówić go do zmiany postępowania, ale nadaremnie. Towarzyszący mu Jan Larzak starał się przemawiać młodzieńcowi do rozsądku, lecz na każde nagabywania Karol dąsał się lub oddalał w milczeniu²²³. W taki sam sposób przedstawiał tę sytuację cytowany wyżej Przygocki²²⁴.

Upór i zawziętość młodego Radziwiłła wyraźnie zaniepokoiły Urszulę Lubomirską. *Uważała to samo JO Xiężna starościna bolimowska – opowiadał dalej Jan Larzak – i mówiła, dla Boga, jak to będzie, że od mojej córki unika, myśmy go ekskuzowali, że nie ma śmiałości*²²⁵. Jak to wszystko znosiła sama Maria Lubomirska? Świadkowie nic na ten temat nie mówili, stąd można wnioskować, że cierpliwie wytrzymywała to upokorzenie. Wpojone jej podczas całego procesu wychowywania wzorce zachowań, nie pozwalały na wybryki podobne do tych, jakie stosował Karol Radziwiłł. Mimo tylu nieprzychylnych objawów, wszyscy mieli nadzieję, że w przyszłości pożycie małżeńskie jakoś się ułoży. Elżbieta Drużbacka chcąc się odwdzińczyć swojej mecenasce, napisała nawet na tę chwilę wiersz sławiący związek Marii i Karola²²⁶. Chociaż Drużbacka w swoim wierszu życzyła parze jak

²²² AGAD, AR, sygn. 176, s. 208.

²²³ Tamże, s. 201. *Takoż przyjechawszy tam nie widziałem, aby miał do niej serce, bo jej unikał, przestawać nie chciał, ani z nią konwersować, ani posiedzieć, ani się zabawić, gdy my mu mówili: Dla Boga! Czego Wasza Xiążęca Mość nie bawisz się z Xiężniczką, czemu od niej unikasz? Tedy i od nas uciekał i nie słuchał.*

²²⁴ Tamże, s. 208. *Ja byłem na ten czas w Głogowie i asystowałem Xięciu Jmci [...]. Nim jeszcze do ogrodu wyszli, Xiężna Jmć starościna bolimowska, matka, mówiła Xiężniczce Jmci, aby na szpince grała, ale Xiążę Jmć i tego nie chcąc słuchać dosyć pięknego grania, lubośmy wszyscy słuchali, sam wyszedł do drugiego pokoju, a tam się bawił przez niejaki czas, póki nie poszli do ogrodu, gdzie w ogrodzie zaczęli strzelać do jajec, póki strzelano, to się patrzył, jak przestano, Xiężniczka Jmć udała się w kwaterę ogrodu, a Xiążę Jmć poszedł w drugą kwaterę i bawił się z kawalerami.*

²²⁵ Tamże, s. 201.

²²⁶ *Dokądże czysta Śrzeniawo unosisz
Naszą Księżniczkę, gdzie ją wiedziesz dali?
Bierzesz zuchwale, nas o nią nie prosisz,
Którą tu wszyscy z przymiotów kochali.
Szumiąc odpowie: droga niezawiła,
Że ją wysadzam na brzeg Radziwiłła. [...]
Bóg Mariannę do serca przytuli,
Da z niej pociechę oglądać Urszuli! [...]
Bądź zawsze młodą, przyjemną i śliczną,
Chodź drogą, którą nieba zowią mleczną.
Słońca wschód skoro złoty promień rzuci,*

najlepiej, rzeczywistość wyglądała jak najgorzej. Doskonale oddaje ją obecny wówczas w Głogowie Mikołaj Korsak: *Ja takiej konkurencji w życiu moim nie widziałem [...]. Jeżeli [księżę] wymówił jakieś słowo do Xiężniczki, zaraz się od niej odwracał, nawet i nie siedział przy niej, partykularnie aby z nią miał mówić, nigdy tego nie było przez całe te zaręczyny. Raz ją tylko pocałował w rękę*²²⁷. Według Korsaka, trudno było nawet młodemu Radziwiłła zmusić do powiedzenia księżniczce porannego „dzień dobry”. Słowa powitania wymawiał dopiero po usilnych perswazjach ze strony przyjaciół, a bywało nawet, że nie witał się z Marią osobiście, *tylko przez kogo innego „dobry dzień” powiedział*²²⁸.

26 września 1753 r. doszło wreszcie do oficjalnych zaręczyn. Wobec wybryków Karola zdecydowano, aby odbyły się one w zamkniętym pomieszczeniu. Być może zażądała tego Urszula Lubomirska w obawie, że jej córka może zostać publicznie upokorzona. Jakoż rzeczywiście młody Radziwiłł nadal okazywał upór i ledwo udało się go nakłonić do wymiany pierścieni zaręczynowych. *W gabineciku, gdzie zaręczyny były nie byłem – zeznawał Walenty Rytmer – ale jak po zaręczynach Xiążę Jmć miecznik wyszedł, był mocno nieukontentowany, jak uważałem po nim i mówił: Ja z tych zaręczyn żartuję sobie*²²⁹. Miecznik litewski pierścien zaręczynowy z *wielką pasją i uporem przyjmował i ze złością zmiażdżył go w swoich palcach*. Po tym fakcie mówił do własnych dworzan: *Mam nadzieję w Bogu, że się ten mariaż rozchwieje, kiedy mi się zaraz zaręczny pierścien na palcu złamał*²³⁰. Zupełnie inaczej życzył mu ojciec, 7 października 1753 r. zapisał w swoim „Diariuszu”: *Odebrałem ekspedycję od syna mego, że się w Głogowie 26 7bra zaręczył z Xiężniczką Marią Lubomirską starościanką bolimowską, niech mu P. Jezus błogosławi*²³¹.

Po zaręczynach, zachowanie Karola względem swojej narzeczonej nie zmieniło się. Był nadal jej niechętny i odsuwał się od niej jak najdalej. Sytuacja ta zaczęła bardzo niepokoić Urszulę Lubomirską, która obawiała się jak w przyszłości będzie wyglądało pożycie młodych.

*Miej dni wesole godziny zabawne,
Niech cię nic w zgodnym życiu nie zasmuci,
Niech twoje związki będą w świecie sławne,
Niech Marianna złączona z Karolem
Zafirem tchną, a nie zimnym Eolem!*

E. Drużbacka *Śrzeniawa szczęśliwym płynąca duktem, upodobany znalazłszy port pod znakiem czarnego orła, kres swój tam zamierza i już dalej ciągnąc nie zamyśla*, [w:] *Wiersze wybrane*, opr. K. Stasiewicz, Warszawa 2003, s. 69-72.

²²⁷ AGAD, AR, dz. XI, sygn. 176, s. 212-213.

²²⁸ Tamże, s. 213.

²²⁹ Tamże, s. 206.

²³⁰ Tamże, s. 197.

²³¹ Tamże, dz. VI, sygn. 80a, s. 1930.

Sama Maria również nie mogła już dłużej udawać, że nie dostrzega grubiaństwa Karola²³². Jej matka, tak wcześniej zapobiegliwa względem małżeństwa swojej dwórki, panny Skrzyńskiej, teraz musiała mieć coraz większe wątpliwości co do szczęścia córki w planowanym związku. Nie uchodziło jej jednak wycofywać się teraz z przedsięwzięcia, narażałaby w ten sposób honor Marii, swój własny i brata. Zapewne siadała na osobności z Janem Klemensem Branickim zastanawiając się czy w tej sytuacji ślub jest mądrym posunięciem. Możemy się tylko domyślać argumentów użytych przez hetmana. Najważniejszym z nich była obecność przy jego boku żony Izabeli, jako dowodu na to, że nawet w związku, w którym nie ma miłości, wspólne pożycie może się jakoś ułożyć.

Termin wesela wyznaczono na 21 października, później przesunięto go o dwa dni. Michał Kazimierz Radziwiłł zlecił, aby jego syn zabawił w Głogowie jak najdłużej i nawet stamtąd, razem z narzeczoną, jechał na miejsce ślubu do Mościsk. Jednak kilka dni po zaręczynach Karol zaczął nalegać na jak najrychlejszy wyjazd²³³. Towarzyszący mu przyjaciele ulegli tym naciskom. Przed wyjazdem, miecznik litewski zmuszony przez Jana Larzaka poszedł pożegnać się z Marią, jednak i wówczas zachował się niegrzecznie. Gdy wreszcie wyszli z jej komnaty i stanęli na dziedzińcu przed pałacem okazało się, że ich karetą nie jest jeszcze gotowa. Larzak zaproponował wówczas, by wrócili na chwilę do Marii, lecz Karol wręcz obraził się na niego za tę propozycję²³⁴. Wyjechali czym prędzej do zamku w Żółkwi i tam czekali na nadejście terminu ślubu. Z Głogowa do Mościsk wyjechał również Jan Klemens Branicki i jego żona.

Urszula Lubomirska przygotowywała się do ślubu swojej córki robiąc różne zakupy za pośrednictwem Żydów głogowskich. W liście z 3 października 1753 r. polecała ich też swojemu bratu. Żydzi prawdopodobnie znajdowali się wówczas we Lwowie, skąd do Mościsk nie było daleko. Branicki przysposabiał na wesele mościcki pałac oraz kupował potrzebne prowianty. Księżna z zatroskaniem pisała do niego lękając się czy na czas dotrą *garnitury do sukni ślubnej* dla Marii²³⁵. Lubomirska zatrzymała u siebie żydowskiego krawca Jana

²³² Tamże, dz. XI, sygn. 176, s. 197. *Bawiąc cokolwiek po tym w Głogowie zawsze od Xiężniczki Jmci stronił, konwersacji unikał i przyjaźni zawierać nie chciał, nawet konfidencji żadnej po tych zaręczynach nie oświadczał, co wszystko JO Xiężnę Jmć starościnę, matkę, jako i Xiężniczkę Jmć bardzo martwiło.*

²³³ Tamże, s. 233. *To prawda, że kazał Xiążę hetman, aby [Karol] się bawił w Głogowie [...], atoli tam nie bawiliśmy się i dwóch niedziel zupełnych.*

²³⁴ Tamże, s. 201-202. *Odjeżdżając zaś gdyśmy przyszli do Xiężniczki na pożegnanie, a to jeszcze leżała w łóżku, jam tedy mówił: Klęknij Wasza Xiążęca Mość i pocałuj w rękę, a widząc, że nie posłucha wziąłem go za nogę i tak musiał przyklęknąć, i niedługo bawiąc pożegnaliśmy się, wyszedłszy, gdy czyli karetą nie zaszła, czyli też inna okoliczność nastąpiła, żeśmy musieli zatrzymać się, mówiłem pójdźmy jeszcze do Xiężniczki, czego tu mamy stać, rozgniewał się na mnie o to i nie poszedł*

²³⁵ U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Głogowa, list z 3 października 1753 r. AGAD, ARkores., sygn. XII/21, k. 211-214.

Klemensa Branickiego, by uszył dla niej i jej córki nowe suknie. Robota przedłużała się, bo jeszcze 9 października Urszula narzekła: *Te żydowskie święta bardzo są przeszkodą do roboty, jeszcze jednej sukni nie wygotował*. Przez swojego brata przepraszała Izabelę Branicką, że z powodu opóźnienia w pracy nie może odesłać krawca, co z kolei uniemożliwi przygotowanie nowej sukni dla żony hetmana. Niepokoiła się także czy hetman litewski dołączył już do syna w Żółkwi. *Od Xięcia miecznika spodziewam się dziś wiadomości – pisała. – Ja rozumiem, że z ich strony będą mieli zwłokę, bo jak słyszę, żadnej jeszcze gotowości nie mają*²³⁶. Urszula z Marią powoli szykowały się do wyjazdu zabierając ze sobą stroje, zapasy żywności i wina oraz służbę.

19 października 1753 r. do Mościsk przybył Michał Kazimierz Radziwiłł z synem. Od razu też zasiadł wraz z Janem Klemensem Branickim i Urszulą Lubomirską do ustalenia *puncta in futura sponsalia* małżeństwa Marii i Karola. Trwało to kilka dni, przez ten czas cały dwór hetmana litewskiego *dla ciasnoty miejsca* zatrzymał się w pobliskich Krzeszowicach²³⁷. Na wesele zaproszonych zostało wielu gości, wśród nich byli: Hieronim Florian Radziwiłł, Ludwik Cieszkowski kasztelan sochaczewski, Kazimierz Rudzieński wojewoda mazowiecki, Hieronim Wielopolski cześnik koronny, Jerzy Radziwiłł wojewoda nowogrodzki, Antoni Sołłohub generał artylerii litewskiej, Piotr Franciszek Branicki herbu Korczak kasztelan braclawski, Jan Kajetan Jabłonowski starosta czechryński, Jan Czarnecki kasztelan wiski, Dymitr Jabłonowski starosta kowelski, Ignacy Adam Rogala-Iwicki podstarości grodowy przemyski i Wacław Hieronim Sierakowski, ówczesnie biskup przemyski, później arcybiskup lwowski, który został zaproszony do Mościsk, aby udzielić młodym ślubu²³⁸. Jak widać, większość gości to krewni lub współpracownicy Michała Kazimierza Radziwiłła, ze strony Branickiego i Lubomirskiej przybył jedynie Hieronim Wielopolski, syn Anny z Lubomirskich Wielopolskiej. Obecność Piotra Franciszka Branickiego można określić jako kurtuazyjną, ponieważ nie był on spokrewniony z Branickimi z Białegostoku herbu Gryf.

Przed podpisaniem intercyzy Urszula Lubomirska wydała 21 października bal z okazji swoich imienin. Michał Kazimierz Radziwiłł nazwał go *gala Urszulowiny*²³⁹. 22 października podpisano intercyzę małżeńską datowaną jednak dzień wcześniej. Maria Lubomirska wносиła jako posag 200 tys. złp, które miały być wypłacone do 6 stycznia 1755 r. oraz 50 tys. złp w klejnotach. Dodatkowo Urszula Lubomirska stwierdzała w intercyzie, że jej córka jest jej jedyną spadkobierczynią, w związku z czym odziedziczy cały posiadany przez nią majątek.

²³⁶ Tamże, k. 215-218. U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Głogowa, list z 9 października 1753 r.

²³⁷ Tamże, AR, dz. VI, sygn. 80a, s. 1931.

²³⁸ Tamże, dz. XI, sygn. 175, s. 10.

²³⁹ Tamże, dz. VI, sygn. 80a, s. 1932.

Karol Radziwiłł zobowiązywał się z kolei do uposażenia żony na dobrach, które otrzyma od ojca na kwotę równą jej posagowi oraz „przypuści” swoją małżonkę do wszystkich starostw lub innych królewszczyzn, które otrzyma w przyszłości lub które zostaną na niego scedowane przez ojca²⁴⁰.

W czasie, gdy trwały negocjacje w sprawie intercyzy, młody Radziwiłł podjął kolejną próbę pozyskania sojuszników, którzy przekonaliby jego ojca do rezygnacji z małżeństwa. Zaprosił do swojej komnaty Jerzego Radziwiłła i Antoniego Sołłohuba i zaczął im przedstawiać, że czuje ogromną awersję do Marii Lubomirskiej, nigdy jej nie pokocha i zawsze będzie ją traktować z niechęcią. Poprosił ich, aby udali się do jego ojca i spróbowali wpłynąć na jego decyzję²⁴¹. Młodzieniec rozczarował się jednak w swoich nadziejach, bo żaden z nich, widocznie nie będąc zbyt przekonany perorami Karola, nie zdecydował się na spełnienie jego prośby. Wówczas miecznik litewski zwrócił się do swojego dworzanina Mikołaja Korsaka, aby wysłał posłańca po Jana Czarneckiego kasztelana wiskiego, który miał być już jego ostatnią nadzieją. Korsak wręczył pokojowcowi, niejakiemu Cieszewskiemu, 10 czerwonych złotych i wysłał go z rozstawionymi końmi po Czarneckiego. Karol nie wiedział, że Czarnecki był zaproszony na ślub i podążał już do Mościsk. Pan młody wyczekiwał go z niecierpliwością rojąc, że jeszcze nie wszystko stracone, natomiast pannie młodej, podobnie jak w Głogowie, nie poświęcał nawet chwili²⁴².

Dzień przed ślubem przybył do Mościsk Jan Czarnecki. Kilka lat później został powołany jako świadek w sprawie rozwodowej, a swoje wyjaśnienia rozpoczął w ten sposób: *Ta rzecz tak się ma. Byłem proszony listownie od Xięcia Jmci Radziwiłła hetmana W. X. Lit. na wesele syna tego do Mościsk, której obligacji zadość czyniąc jechałem, aliści w drodze potkał mnie dworzanin Xięcia Jmci miecznika spieszo do mnie z listami idący, za którym szły i cugi na rozstawienie dla pośpiechu mego, oddał mi list od tegoż Xięcia Jmci miecznika, w którym z wielkimi obligacjami i usiłowaniem pisząc i upraszając, abym jak najprędzej pospieszał do Mościsk na ratunek tego.* Karol Radziwiłł nieświadom, że i tak Czarnecki byłby obecny w Mościskach, prosił go w liście, aby nie ujawniał hetmanowi litewskiemu, iż to on go ściągnął. Dalszy ciąg zeznań kasztelana wiskiego brzmi następująco: *Skorom tedy przyjechał do Mościsk, ledwom się powitał z hetmanem koronnym i litewskim [...], Xiążę miecznik z niecierpliwością porwał mnie i zaprowadziwszy do stancji swojej począł utyskiwać i narzekać na nieszczęście swoje.* Miecznik litewski płacząc i padając do nóg Czarneckiemu,

²⁴⁰ Tamże, dz. XI, sygn. 175, s. 8-9.

²⁴¹ Tamże, sygn. 176, s. 210.

²⁴² Tamże, s. 206. *W Mościskach Xiążę miecznik ani się bawił, ani konwersował [z księżniczką], tylko bywało, że przyszedłszy na pokoje skłonił się i upatrzwszy sobie którego kawalera, z nim się zabawił i dyskutował.*

zalił się na ojca i błagał, aby ratować go przed niechcianym małżeństwem. Mówił, że matka przed śmiercią wskazała mu właśnie kasztelana wiskiego jako tego, do którego w razie potrzeby może zwracać się o radę.

Jan Czarnecki wysłuchał Radziwiłła i zapytał z jakiego powodu czuje on niechęć do Marii Lubomirskiej. Karol odpowiedział, że jej cierpieć żadną miarą nie może, ani żyć z nią w stanie małżeńskim. Taka odpowiedź wywołała zdziwienie Czarneckiego, który nie dostrzegł w Marii żadnych wad. *Lubom go wtedy mocno reflektował – twierdził – inspirując mu i miłe z tą damą pożycie, i piękną w niej edukację, i dalsze sukcesy, tak z promocji JW Jmć Pana hetmana wielkiego koronnego wynikające, jako i z błogosławieństwa ojcowskiego pochodzące.* Na nic się zdało tłumaczenie Czarneckiego, Karol nadal płacząco upraszał go o wstawienie się za nim przed ojcem. Młody Radziwiłł zagroził nawet, że w nocy każe sobie przygotować konia i ucieknie, ale kasztelan wiski młodzieńca *mocnymi perswazjami od tej rezolucji odwrócił, aby nie czynił tak przykrych historii z siebie.* W końcu Czarnecki obiecał, że spróbuje interweniować u hetmana litewskiego. *Wszedłem do Xięcia Jmci hetmana, a oderwawszy go z apartamentów Jmć Pana hetmana koronnego i zaprowadziwszy do jego własnej stancji, opowiedziałem mu tę historię, co się dzieje i że Xiężę Jmć miecznik w nieutulonych zostaje żalach przez awersję do Xiężniczki.* Słowa Czarneckiego żadnego jednak skutku w sercu Xięcia hetmana nie znalazły. Michał Kazimierz Radziwiłł zaczął nawet powtarzać swoje wcześniejsze groźby mówiąc, że jeśli Karol *nie pójdzie za wolą jego*, to rzuci na niego ojcowskie przekleństwo i pozbawi swojej łaski i dziedzictwa. Hetman litewski nie widział powodu, by Maria Lubomirska nie została żoną jego syna, twierdził że *jak się w niej potem, po ślubie rozpatrzy, będzie z niej kontent i będą się kochali.*

Kasztelan wiski odbierając od hetmana taką odpowiedź, udał się ponownie do Karola i przestrzegł go, aby posłuchał ojca i unikał jego gniewu. Doradził mu, żeby mimo swojej awersji, ożenił się z Marią, a wtedy *może Pan Bóg nakłonić i zordynować serce jego do Xiężniczki starościanki przy rozumnej jej aplikacji*²⁴³. Uparty Karol Radziwiłł ze zrezygnowaniem przyjął rady Jana Czarneckiego rozumiejąc, że nie uda mu się postawić na swoim. Zaczął wspominać Teofilę Potocką wojewodziankę kijowską, wzdychając: *Gdyby mnie z nią ożenili, jak ja był z niej kontent*²⁴⁴. Potocka w 1755 r. zostanie żoną Augusta Moszyńskiego stolnika koronnego i nigdy nie dowie się, że była obiektem westchnień miecznika litewskiego²⁴⁵.

²⁴³ AGAD, AR, dz. XI, sygn. 176, s. 218-219.

²⁴⁴ Tamże, s. 216.

²⁴⁵ Nawet, gdyby Karol dopiął swego i doszłoby do tego małżeństwa, wątpliwym jest czy z jego charakterem

23 października 1753 r. w mościckim pałacu od samego rana rozpoczęły się przygotowania do ślubu i wesela. Michał Kazimierz Radziwiłł bał się, że jego syn w ostatniej chwili spleta mu figła. Chodziło o to, żeby podczas pytania czy ma wolną i nieprzymuszoną wolę poślubienia Marii, nie odpowiedział przypadkiem „nie”²⁴⁶. Z tego powodu hetman litewski wziął ze sobą niektórych członków rodziny i przyjaciół, i udał się z nimi do apartamentów syna. Wspólnie zaczęli namawiać go do posłuszeństwa i podporządkowania się woli ojca. Trwało to prawie godzinę. W końcu młodzieniec obiecał, że zrobi, co od niego oczekują, ale jego zachowanie nadal wskazywało, że nie jest pogodzony z tą myślą. Nieustannie zmieniał mu się nastrój, raz płakał, to znów się złościł²⁴⁷. Mimo jego obietnicy, trudno było przewidzieć jak postąpi.

Hetman litewski przemilczawszy wszystkie te problemy, zapisał tego dnia w „Diariuszu”: *Błogosławieństwo syna mego z Xiężniczką starościanką bolimowską [...] dawał Jmć Xiądz Wacław Sierakowski biskup przemyski. Po obiedzie ubrano pannę młodą, wieczorem tenże biskup ślub dawał synowi memu*²⁴⁸. Według słów „Rybeńki”, wszystko ułożyło się szczęśliwie, jednak Radziwiłł nie był szczery. „Diariusz” spisywał dla potomnych i chciał on ukryć przed nimi wstydliwą prawdę. Świadkowie przedstawili moment błogosławieństwa i ślubu zupełnie inaczej niż on. Przede wszystkim, żeby uchronić się przed nieobliczalnością Karola, zrezygnowano z wypytywania go o jego wolę poślubienia Marii. Ponadto przed samym błogosławieństwem trzeba było po młodego Radziwiłła posyłać aż dwukrotnie²⁴⁹. Oportunizm Karola nie skończył się nawet, gdy dotarli już do kaplicy. Maria uklękła na

mogłaby ona przy jego boku czuć się szczęśliwa. Po rozwodzie z Marią, K Radziwiłł ożenił się ponownie z Teresą Rzewuską, tym razem wybrał ją osobiście, jednak związek ten również nie przetrwał próby czasu. O rozwodzie K. Radziwiłła z drugą żoną zobacz I. Kulesza-Woroniecka *Rozwody w rodzinach magnackich...*, dz. cyt., s. 74. M. Matuszewicz na temat drugiego ożenku K. Radziwiłła pisał: *A co najgorsza, że książę wojewoda wileński (K. Radziwiłł) w takim czasie, w którym najpilniej potrzeba była jego w Litwie atencji i przytomności, wziął nieodbitą rezolucję jechania na Podole do Podhorców do Rzewuskiego, wojewody krakowskiego, hetmana polnego koronnego, dla żenienia się z córką jego, której nikt ani z piękności, ani z bogobojności nie chwalił i owszem przypisywano jej płochość i dziwactwa i stratność. Taki stan był księcia wojewody nieszczęśliwy (Diariusz życia mego, dz. cyt., t. II, s. 432-433).*

²⁴⁶ AGAD, AR, dz. XI, sygn. 176, s. 206. *Przed ślubem na tydzień oświadczał się z tym Xiązę miecznik, że jak mnie wezmą przed ślubem na examen, to powiem, że woli nie mam brać ślubu z Xiężniczką starościanką.*

²⁴⁷ Tamże. Służący W. Rytmer zeznał: *Przed samym błogosławieństwem, tego dnia kiedy ślub był fryzowałem Xięcia miecznika, Xiązę Jmć hetman przyszedł do syna swego, przyszedł za nim JO Xiązę wojewoda nowogrodzki [...], po nim JW Jmć Pan generał Sołłohub i z żoną, JW Jmć Panowie kasztelanowie Raclawski i wiski, i Jmć Pan generał Jabłoński, i pułkownik Petersen, i Larzak, i zamknąwszy się z nim w pokoju przy garderobie, wzięli Xięcia miecznika z garderoby do siebie, i ja w garderobie zostałem, perswadowali mu blisko godzinę, skąd powrócił do mnie do garderoby, i widziałem go zapłakanego, był przy nim Jmć Pan Larzak, do którego mówił z pasją: Będę czynił wolę waszeciów.*

²⁴⁸ Tamże, dz. VI, sygn. 80a, s. 1932.

²⁴⁹ Tamże, dz. XI, sygn. 176, s. 210. Tak to przedstawił dworzanin radziwiłłowski Remigiusz Piaskowski: *Pamiętam dobrze, że kiedy [Karol Radziwiłł] miał jechać na błogosławieństwo, dwa razy przystali Jmć hetmani, aby siadał do karety, na koniec westchnąwszy rzekł: Boże mój! I poszedł do karety.*

dywanie przed ołtarzem jako pierwsza, a pan młody stał z tyłu bez ruchu. W końcu Michał Kazimierz Radziwiłł, jego krewni i zaproszeni goście zaczęli naciskać na Karola, by dołączył do swojej narzeczonej²⁵⁰.

Tak jak w przypadku błogosławieństwa i ślubu, Michał Kazimierz Radziwiłł w swoim „Diariuszu” rozminął się również z prawdą w kwestii wieczornego odejścia młodej pary do łoża małżeńskiego²⁵¹. Jeden z weselników, Jan Larzak, który nie miał powodu, by przekręcać fakty, tak to przedstawił: *Wprzódy dama poszła do łożnicy, już i jemu należało pójść, a on kazał sobie dać kielicha i wypił do mnie jeden czyli dwa*²⁵². Dopiero nalegania Larzaka spowodowały, że młody Radziwiłł poszedł do swojej żony. Dnia następnego, 24 października 1753 r., „Rybeńko” zanotował w „Diariuszu”: *Syn mój z łaski Pana Boga konsumował mariaż, niech im Bóg obojgu błogosławi w późne wieki*²⁵³. Karol tym razem, bojąc się, że narazi się na śmieszność, wypełnił małżeński obowiązek. Nie chciał, aby komentowano braki w jego męskiej potencji. Jednak Jan Larzak twierdził, że już o szóstej rano Karol był w jego apartamentach²⁵⁴. Jeszcze przed świtem pan młody opuścił małżeńskie łożo i czym prędzej czmychnął nie chcąc usługiwać żonie, gdy ta się obudzi.

Ślub zatem, podobnie jak zaręczyny w niczym nie zmienił zachowania młodego Radziwiłła. Jego ojciec jeszcze 25 października z radości, *żem syna ożenił*, upił się wierząc, że przyszłość musi być już tylko lepsza. 26 października hetman litewski wyjechał z Mościsk do Żółkwi, by przygotować uroczyste powitanie młodej pary w swoich włościach²⁵⁵. Jan Klemens Branicki z Urszulą Lubomirską oraz z nowożeńcami pozostali jeszcze przez kilka dni w Mościskach. Bez nadzoru ojca, miecznik litewski poczuł, że może sobie pozwolić na więcej. Według Mikołaja Korsaka, jednego ze świadków w procesie rozwodowym, Karol trzeciego dnia po ślubie wyszedł z rana od swojej żony w samym szlafroku i udał się do garderoby, w której nocowały dwórki księżnej. Zaczął z nimi prowadzić rozmowę przypominającą bardziej próby uwodzenia niż zwykłej grzeczności. Mikołaj Korsak zaczął zwracać mu uwagę na niestosowność zachowania, lecz młody Radziwiłł odrzekł, że nic go to

²⁵⁰ Tamże, s. 214. *Panna wprzódy na dywanie uklękała, a on w kilka pacierzy nim nogą stanął na kobiercu, to Xiążę wojewoda nowogrodzki [...], to inni panowie, to Xiążę ojciec tam obok z nim stojący mówili mu: Mości Xiążę, Mości Xiążę, klękaj Wasza Xiążęca Mość.*

²⁵¹ Tamże, dz. VI, sygn. 80a, s. 1932. *Potem po kolacji po której państwo młodzi do złożenia poszli, a jam ich jak ojciec pobłogosławiwszy do stancji odszedł.*

²⁵² Tamże, dz. XI, sygn. 176, s. 202.

²⁵³ Tamże, dz. VI, sygn. 80a, s. 1932.

²⁵⁴ Tamże, dz. XI, sygn. 176, s. 202.

²⁵⁵ Tamże, dz. VI, sygn. 80a, s. 1932-1933.

nie obchodzi²⁵⁶. Już od samego początku Karol zaczął demonstrować, że Maria nie może liczyć na jego wierność.

Radziwiłł dalej unikał kontaktu z Marią, co więcej zaczął głośno wyrażać swoje niezadowolenie z małżeństwa z nią. Narzekał, że został do niego przymuszony przez ojca, w kółko powtarzał, iż *ojciec mi świat zawiązał*²⁵⁷. Świadkowie nie przekazali informacji czy Lubomirska lub Branicki próbowali się z nim rozmówić. Nawet jeśli to uczynili, prawdopodobnie działo się to na osobności, dlatego nikt nie mógł tego widzieć. Pan Larzak głośno w obecności księżnej usiłował wymusić na Radziwiłłowi wyjaśnienie, dlaczego *unika kompanii z żoną swoją*²⁵⁸. Jednak miało się to z celem, ponieważ wszyscy zdawali sobie sprawę z jego krnąbrności. Karol wreszcie, sprzykrzywszy sobie obecność w Mościskach, nie czekając, aż jego żona będzie gotowa na przenosiny do Litwy, *osobliwie przodem sobie pojechał*. Po drodze zatrzymał się w dworze Larzaka, który później przed sądem potwierdził, że *Xiężna Jmć miecznikowa swoją karetą osobno, Xiężę miecznik swoją karetą osobno* do niego przyjechali. Młody Radziwiłł przebywając u przyjaciela był zadowolony dopóki nie było jego żony, a gdy się pojawiła *stronił od niej, bo gdy Xiężna była w pokoju, to on na podwórzu, na ostatek Xiężna Jmć wyjechała, a on kilka godzin bawił jeszcze u mnie i bez komperacji był weselszy jak przy niej*²⁵⁹.

6 listopada 1753 r. orszak znalazł się już w dobrach radziwiłłowskich pod Żółkwią. Michał Kazimierz Radziwiłł wyjechał naprzeciwno, aby przywitać gości. W „Diariuszu” wymienił nazwiska przybyłych – oboje Branickich, Urszulę i jej córkę, teraz już swoją synową²⁶⁰. Wśród nich zabrakło syna hetmana litewskiego i nie wiadomo czy jest to jego przeoczenie, czy może miecznik litewski zbyt długo ociągał się z wyjazdem od pana Larzaka i nie zdążył na czas przybyć do Żółkwi. W każdym razie nie przeszkodziło to w hucznych powitaniach świeżo poślubionej Radziwiłłowej. Przy hucznym biciu z dział zamkowych zaprowadzono ją do kolegiaty jezuickiej, gdzie najpierw uczniowie wygłosili wierszowane

²⁵⁶ Tamże, dz. XI, sygn. 176, s. 214. *Działo się [to] trzeciego dnia po ślubie, kiedy [Karol] wyszedł z rana od Xiężniczki żony swojej w szlafroku, wszedł do garderoby, gdzie Jmć panna Gibbesówna z fraucymeru Xiężnej Jmci spała z garderobianą i tam komplementa stroił i swawolił tak z pierwszą jak i z drugą. Ja tam za nim nadszedłszy mówiłem mu: Mości Xiężę, a do Xiężnej? Co będzie na to Xiężna mówić? A on odpowiedział mi: Nie dbam ja o nią.*

²⁵⁷ Tamże, s. 211.

²⁵⁸ Tamże, s. 202.

²⁵⁹ Tamże, s. 199, 202.

²⁶⁰ Tamże, dz. VI, sygn. 80a, s. 1934. *Po obiedzie wyjeżdżałem przeciwko Ichmcią państwu Janowi i Elźbiecie (Izabeli) z Poniatowskich Branickim wojewodów krakowskich, hetmanów wielkich koronnych Xiężnej Jejmości Urszuli z Branickich Lubomirskiej starościny bolimowskiej, którzy przywieźli pierwszy raz synową moją Xiężnę Marię z Lubomirskich Radziwiłłową miecznikową W. X. Lit., którą wprowadziłem prosto przy hucznym z dział biciu do kościoła.*

panegiryki, a później intonowano uroczyste *Te Deum laudamus*. Następnie orszak przeszedł przez miasto do zamku. Po drodze Marię witali mieszczanie żółkiewscy, a członkowie cechów rzemieślniczych wystąpili z chorągwiami. *Miasto i zamek pięknie były iluminowane. Po kolacji długo tańczono* – podsumował ten dzień „Rybeńko”²⁶¹. Maria musiała się czuć przyjęta isticie po królewsku, być może chociaż w części zrekompensowało jej to poniżenie, które doznała w ciągu ostatnich dni.

Cały następny dzień również spędzono na zabawie. Wieczorem zamek i domy w Żółkwi rozświetlono dziesiątkami świec. *Do późnej nocy tańcami bawiliśmy się* – jednozdaniowo opisał to hetman litewski. 8 listopada, po obfitym obiedzie Michał Kazimierz Radziwiłł prezentował swoje wojsko. Zdarzył się przy tym wypadek i jeden żołnierz postrzelił drugiego w kark. *Potem na nowym theatrum operetkę grali włoską*, podczas której delectowano się śpiewem nadwornych radziwiłłowskich śpiewaków. 9 listopada, po obiedzie zorganizowano polowanie, na którym upolowano dwa daniele²⁶². W czasie trwania balów i innych rozrywek Karol Radziwiłł traktował swoją żonę jak obcą osobę. Ojciec zaczął mu zwracać uwagę, *aby z Xiężną żoną konwersował, bawił się*, lecz miecznika litewskiego nic już nie było w stanie nakłonić do zmiany swojego stosunku do Marii. Chcąc uniknąć rozlicznych upomnień zaczął udawać chorego i zamknął się w swojej komnacie. Jego pokojowiec Walenty Rytmer twierdził, że Karol kazał otworzyć żyłę zdrowemu lokajowi i postawił pojemnik z krwią obok swojego łoża, a sam z nogą obwiązaną bandażem położył się udając, iż to jemu krew spuszczano²⁶³. W ten sposób zyskał pretekst, by nie widywać się z żoną, a nawet wymówić się od wszystkich imprez.

12 listopada Jan Klemens i Izabela Branickcy opuścili Żółkiew, hetman litewski odprowadził ich aż do Krechowa, tam zjedli obiad i rozstali się. Zgodnie z planami, Urszula Lubomirska z córką i zięciem za dwa, trzy dni mieli również wyjechać, aby ponownie spotkać się z Branickimi w Mościskach w celu obchodzenia imienin Izabeli Branickiej. Czekali tylko, aż Karol wydobrzeje ze swojej rzekomej choroby. Urszula postanowiła odwiedzić zięcia i sprawdzić, w jakim jest stanie. Świadkiem tej wizyty był Walenty Rytmer, który jednak nie zdradził czy księżna zorientowała się, że młody Radziwiłł symuluje²⁶⁴. Prawdopodobnie domyśliła się prawdy, bo w nocy z 12 na 13 listopada wysłała posłańca z listem do swojego

²⁶¹ Tamże, s. 1935.

²⁶² Tamże.

²⁶³ Tamże, dz. XI, sygn. 176, s. 207. *To tylko pamiętam, że drugiego czy trzeciego dnia, jakoś wkrótce [od przybycia do Żółkwi] uczynił się chorym i nie wychodził ze swojego pokoju [...], zawoławszy lokaja zdrowego kazał mu krew puścić, a sobie kazał nogę zawiązać, udając że krew z nogi puszczał.*

²⁶⁴ Tamże.

brata. Przyznawała się w nim do bardzo złego samopoczucia i słabości, które stały się przyczyną skrócenia jej wizyty w Żółkwi²⁶⁵. Łatwo odpowiedzieć na pytanie o to, co było powodem jej osłabienia. Być może starościna bolimowska żałowała wówczas, że zgodziła się na mariaż córki. Następnego dnia zabierając Marię wyjechała, a Karol został w Żółkwi.

Po imieninach Izabeli Branickiej, które odbyły się 19 grudnia, Urszula nie rozstała się z córką aż do Nowego Roku. Mikołaj Kazimierz Radziwiłł *złączony teraz z obowiązaną ściślejszą korelacją korespondencją*, wysłał do księżnej ze Lwowa 22 grudnia list z życzeniami bożonarodzeniowymi²⁶⁶. Dopiero więc na początku stycznia 1754 r. Maria Radziwiłłowa wyjechała do Żółkwi, odpowiednio poinstruowana przez matkę, jak należy używać kobiecych powabów, by przyciągnąć uwagę mężczyzny. Wzięła ze sobą list Jana Klemensa Branickiego pisany do jej męża, w którym hetman koronny oświadczał młodemu Radziwiłłowi swoją wielką łaskę. Miał to być jeden z argumentów przekonujących młodzieńca o słuszności decyzji poślubienia Marii. Do Żółkwi Radziwiłłowa dotarła przed 16 stycznia, bo tego dnia miecznik litewski odpisał Branickiemu²⁶⁷. W ten sposób Maria rozpoczęła najbardziej upokarzający okres swojego życia, gdyż Karol okazał się gburem, do którego serca nie sposób trafić.

²⁶⁵ AGAD, ARkores., sygn. XII/21, k. 218-219. U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Żółkwi, list z 13 listopada 1753 r. *Przepraszam, że podczas nocy ekspediuję posłańca tego, nie piszę własną ręką. Jutrzejszego dnia wyjeżdżam wraz z córką moją po obiedzie, nocować będę w Krechowie u Państwa kasztelanów, jeżeliby nie zastała WMWM Państwa w Starzyskach, we czwartek ściągnę do Jaworowa na noc. Jam tak słaba, że się boję w drodze zachorować i z tej przyczyny najbardziej wyprosiłam się, aby mnie prędzej puścili.*

²⁶⁶ Tamże, sygn. XXXV/124. M. K. Radziwiłł do U. Lubomirskiej ze Lwowa, list z 22 grudnia 1753 r.

²⁶⁷ Tamże, sygn. XVIII/13, k. 2-3. K. S. Radziwiłł do J. K. Branickiego z Żółkwi, list z 16 stycznia 1754 r.

Rozdział V

OKRES SCHYLKU PANOWANIA AUGUSTA III I OSTATNIEGO BEZKRÓLEWIA

1. Rozpad małżeństwa Marii i Karola Radziwiłłów

Jan Klemens Branicki po śmierci w 1751 r. przywódcy stronnictwa Potockich, rozpoczął ściślejszą współpracę z tym ugrupowaniem politycznym, a nawet zaczął być postrzegany jako jego przywódca. Sprawił tym spory zawód Familii, która liczyła, że jego małżeństwo z Izabelą na stałe zwiąże hetmana z ich stronnictwem¹. Ślub Marii Lubomirskiej i Karola Radziwiłła był kolejnym krokiem oddalającym go od polityki Czartoryskich. Michał Kazimierz Radziwiłł był przez nich postrzegany jako konkurent zarówno w sferze rywalizacji o litewskie urzędy jak i w wyborach deputowanych na sejmiki trybunalskie². Połączenie sił obu hetmanów, koronnego i litewskiego, sprawiło że Czartoryscy zaczęli rozglądać się za nowymi stronnikami, szczególnie wśród rodu Lubomirskich, postrzeganych przez Familię jako powinowatych Branickiego. Dotychczasowe porażki Czartoryskich na sejmach coraz bardziej oddalały ich także od stronnictwa dworskiego, dlatego szukali oni sposobów na odbudowanie swej pozycji politycznej. W czasie, gdy odbywał się ślub Marii i Karola, Czartoryscy obmyślali właśnie plan przeprowadzenia podziału ordynacji ostrogskiej. Miał on pozwolić im pozyskać nowych zwolenników i odbudować znaczenie ich stronnictwa³.

Transakcja kolbuszowska, bo tak w historiografii określa się plan podziału ordynacji ostrogskiej, stała się faktem 7 grudnia 1753 r. Janusz, syn Pawła Sanguszki i Marianny z Lubomirskich został po śmierci ojca jedynym spadkobiercą ordynacji. Namówiony przez Czartoryskich zdecydował się podzielić ją pomiędzy swoich dłużników, którzy mieli odtąd

¹ T. Zielińska *Walka „Familii” o reformę Rzeczypospolitej...*, dz. cyt., s. 336.

² M. Matuszewicz, jeden z klientów M. K. Radziwiłła tak go przedstawił: *Był to pan miernej penetracji, ale przez ustawiczną wielkich i najpierwszych w Rzpltej interesów, w których sam zostawał, praktyka, do wielkiej przyszedł eksperencji i wiadomości, a nade wszystko znając ambicję i zawziętość książąt Czartoryskich, że za każdą okazją chcieli zakłócić ojczyznę, wolał swoje umartwienia dysymulować, aniżeli wzruszać spokojność publiczną* (*Diariusz życia mego*, dz. cyt., t. II, s. 210). O współpracy J. K. Branickiego z M. K. Radziwiłłem zobacz R. Borkowski „*Rybeńki*” *życia rok ostatni*, [w:] *Limes. Studia i materiały z dziejów Europy Środkowo-Wschodniej*, red. J. Kamińska-Kwak, Rzeszów 2014, s. 34-59.

³ T. Zielińska *Walka „Familii” o reformę Rzeczypospolitej...*, dz. cyt., s. 341.

popierać dążenia Familii. Jednak zarówno zwolennicy Potockich, jak i Henryk Brühl głośno zaprotestowali przeciwko temu niezgodnemu z prawem Rzeczypospolitej podziałowi. Ważna przy tym była postawa Jana Klemensa Branickiego, który jako hetman sprawował zwierzchność nad dwoma 300-osobowymi oddziałami wojska wystawianymi z majątku ordynackiego⁴. Brat Urszuli Lubomirskiej przebywając w styczniu 1754 r. we Lwowie wydał manifest wyrażający sprzeciw przeciwko podziałowi ordynacji. Dołączył do niego hetman litewski i liczne grono szlachty. Następnie Branicki wydał rozkaz, by wojsko koronne wkroczyło do Dubna, najważniejszego miasta ordynacji⁵. Krok ten był zgodny z zamierzeniami króla i Henryka Brühla, którzy również nie chcieli dopuścić do rozpadu ordynacji. Hetman koronny poinformował o poparciu królewskim swoją siostrę, która od kwietnia 1754 r. przebywała w Głogowie. Te wieści niezmiernie ją ucieszyły, gdyż od dawna życzyła bratu, by ściślej związał się ze stronnictwem dworskim⁶. Odpisując mu doradzała, by nie zapominał o zbliżających się sejmikach przedsejmowych. Wszak na sejmie miała rozstrzygnąć się sprawa ordynacji, więc powinien zadbać, by znalazło się na nim jak najwięcej przeciwników Czartoryskich. Lubomirska pisała, że Jan Tarło dopilnuje pomyślnego przebiegu sejmików w województwie krakowskim i sandomierskim, a w *ruskim wcale nie trzeba dufać, tu jest wiele przeciwnych duchów*, którzy nie pozwolą, by zwolennicy Czartoryskich wzięli górę⁷. Księżna informowała brata, że w sprawę transakcji kolbuszowskiej włączył się także Jerzy August Mniszech, odwiedzając Janusza Sanguszkę w Kolbuszowej. Zgodnie z jego propozycją, najlepszym rozwiązaniem byłoby przekazanie ordynacji w zarząd specjalnie do tego celu wyznaczonych administratorów, w skład których wchodziłoby przedstawiciele hetmana wielkiego koronnego i litewskiego oraz hetmana polnego koronnego⁸.

⁴ *Ordynacji zaś tej ostrogskiej taka była fundacja i inicjatywa. Janusz, książę Ostrogi, kasztelan krakowski, gdy mu syn Janusz Włodzimierz z Teofili de Szczekarzewicze, żony jego urodzony, w młodym wieku umarł, więc w nadzieję przy tasce boskiej przyszłego potomstwa, ordynację z dóbr swoich, jednakże nie wszystkich uczynić postanowił, a mając przez konstytucję sejmu warszawskiego 1609 roku pozwolenie czynienia tej ordynacji i upewnienie, że cokolwiek w tejże ordynacji ustanowi, tedy to Rzplta pro ratio, grato et perpetuo robore przyjmuje [...]. Z tą kondycją, aby z tejże ordynacji 300 jazdy i 300 piechoty zawsze trzymał pod władzą hetmana wielkiego koronnego. Oprócz tego zamki i fortece z garnizonami opatrywał i utrzymywał, i inne wypełniał kondycje* (M. Matuszewicz *Diariusz życia mego*, t. I, s. 428-430).

⁵ M. Czeppe *Kamaryla Pana z Dukli...*, dz. cyt., s. 46.

⁶ U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Głogowa, list z 13 kwietnia 1754 r. *Odebrałam list WMWM Pana Dobrodzieja z Lubartowa pisany. Cieszę się bardzo żeś WMWM Pan Dobrodziej zdrowo i szczęśliwie stanął. Z Drezna, że są tak dobre nowiny niezmiernie mnie to kontentuje, w gazecie polskiej pisanej dosyć obszernie o tym wyrażają. Do Kolbuszowej Xięcia marszałka codziennie się spodziewają. Z Puław mu już więcej pieniędzy nie chcą dodawać, mają być słyszę takie momenta, że poznaje swoją złą sytuację. Cieszę go nadzieją, że WMWM Pan Dobrodziej wyprowadzisz ludzi z Dubna, przysłał tu do ludzi swoich, aby była wszelka gotowość jechać do Dubna, czego się ja nie spodziewam*. AGAD, ARkores., sygn. XII/21, k. 220-221.

⁷ Tamże, k. 221-222.

⁸ M. Czeppe *Kamaryla pana z Dukli...*, dz. cyt., s. 47.

Autorka biogramu Urszuli Lubomirskiej w PSB, Hanna Dymnicka stwierdziła, że księżna wystąpiła ostro przeciwko transakcji kolbuszowskiej, ponieważ czuła się pokrzywdzona faktem, iż pominięto ją w podziale. Miała z tego powodu m.in. celowo podburzać Jana Klemensa Branickiego do interweniowania przeciwko podziałowi⁹. Jednak lektura listów Lubomirskiej do jej brata nie pozwala wysunąć takich wniosków. Z ich treści nie wynika, by księżna miała osobiste pretensje przeciwko inspiratorom transakcji czy samemu Januszowi Sanguszce. Nigdzie też nie ma wzmianek podsycających Branickiego w sprawie udaremnienia podziału ordynacji. Nie potrzebował on zachęty ze strony siostry, gdyż był bezpośrednio zainteresowany utrzymaniem ordynacji w całości¹⁰. W dodatku, Urszula Lubomirska nie mogła czuć się rozczarowaną w pominięciu jej w transakcji kolbuszowskiej, ponieważ nic nie wiadomo, aby znajdowała się wśród wierzycieli Janusza Sanguszki. Uczestnikami transakcji było sześciu przedstawicieli rodu Lubomirskich, którzy posiadali pretensje finansowe wobec Sanguszki. Jednym z nich był Hieronim Teodor Lubomirski starosta bohusławski, syn Jerzego Ignacego, który odziedziczył wierzytelność po zmarłym w 1753 r. ojcu¹¹. W przypadku jego osoby, Czartoryskim nigdy nie udało się go pozyskać z powodu silnego wpływu na niego macochy, Joanny Lubomirskiej i jak twierdził Julian Nieć również księżnej Urszuli¹².

Według Hanny Dymnickiej w nagonce na uczestników transakcji kolbuszowskiej razem z Urszulą Lubomirską uczestniczyła także jej córka Maria Radziwiłłowa¹³. Informację tę

⁹ H. Dymnicka *Lubomirska z Branickich Urszula*, dz. cyt., s. 635. H. Dymnicka swoje stwierdzenie oparła prawdopodobnie na opracowaniu W. Konopczyńskiego dotyczącym wojny 7-letniej w Polsce, w którym autor pisał, że U. Lubomirska była *niewielką, bez ambicji, niemniej przecież cenna* (dla J. K. Branickiego), *bo rozczarowana na donatariuszów... podobno za wyłączenie jej z transakcji*. Słowo „podobno” świadczy, że W. Konopczyński wysunął tutaj domysł nie opierając się na materiale źródłowym, poza tym rzeczą oczywistą jest, że U. Lubomirska jako siostra J. K. Branickiego będzie stać po jego stronie w konflikcie przeciw Czartoryskim (W. Konopczyński *Polska w dobie wojny siedmioletniej*, Kraków 1909, t. I, s. 27).

¹⁰ *Dowiedziawszy się o tym wszystkim Branicki, wojewoda krakowski, hetman wielki koronny, pisał list [do księcia marszałka nadwornego lit. [J. Sanguszki] odradzając czynienia tych detrymentem wojska transakcji i z obszerniejszą remonstracją posłał Rostkowskiego, pułkownika swego husarskiego, starostę tyszowieckiego. Na który list i remonstrację, książę Sanguszo, marszałek nadworny lit. odpisał [...]. Z tego listu patuit, iż ani imienia ordynacji, rozebrawszy dobra, juryskwezytorowie cierpieć nie chcieli, ani decyzji Rzpltej względem kawalerów maltańskich czekać, ani 600 ludzi na służbę Rzpltej przez autentyczną transakcję obwarować, ani dóbr służebnych dla szlachty w ordynacji konserwować. [...] Po takim tedy responsie Branicki, hetman wielki koronny, pisał do króla oznajmując o rozpisaniu ordynacji i swoje reprezentacje posłał, i do wszystkich prawie senatorów koronnych i litewskich listy rozpisał, toż samo vocabili czynić ją pozwalającą, i przez poniższe konstytucje sejmowe też uczynioną ordynację wspierające, jako też i dekreta sejmowe utwierdzone* (M. Matuszewicz *Diariusz życia mego*, dz. cyt., t. I, s. 435-437).

¹¹ Pozostałymi wierzycielami J. Sanguszki z rodu Lubomirskich byli: Stanisław Lubomirski strażnik koronny, Stanisław Lubomirski podstoli koronny, Franciszek Ferdynand Lubomirski starosta olsztyński, Antoni Lubomirski wojewoda lubelski i Antoni Benedykt starosta kazimierski.

¹² J. Nieć *Rzeszowskie za Sasów*, dz. cyt. s. 111.

¹³ H. Dymnicka *Lubomirska z Branickich Urszula*, dz. cyt., s. 635.

powtórzył za nią Emanuel Rostworowski, autor biogramu Marii¹⁴. Niewątpliwie Maria musiała popierać działania swojego wuja w sprawie ordynacji ostrogskiej, ale podobnie jak w przypadku jej matki, w źródłach nie ma jakiegokolwiek informacji, aby angażowała się w tę kwestię w jakiś szczególny sposób. Zresztą w tym czasie przeżywała własne kłopoty dotyczące jej małżeństwa. W lutym 1754 r. Maria i Karol przyjechali do Lwowa na odbywające się tam wówczas kontrakty. Jednak *tak Xiężna miecznikowa, jako i Xiążę miecznik, każdy osobno [jechali] i każde sobie osobno stanęło, Xiężna miecznikowa w mieście z Xiężną matką swoją w pałacu Jmć Pana wojewody mścislawskiego, a Xiążę miecznik na przedmieściu w pałacu Xięcia ojca swego*¹⁵. Ciąg upokorzeń zatem nie skończył się i Maria dalej musiała znosić obrażające ją zachowanie swojego męża. Podczas pobytu we Lwowie Maria mogła liczyć na wsparcie matki i chyba w tym czasie obie bardziej przeżywały jej kłopoty osobiste niż zajmowały się sprawą transakcji kolbuszowskiej. 28 stycznia przed urzędem grodzkim we Lwowie zawarto umowę o zabezpieczeniu finansowym przyszłego potomstwa Marii i Karola w razie śmierci któregoś z małżonków, a zawarte w niej wyrazy wzajemnego szacunku i miłości nijak przystawały do rzeczywistości¹⁶.

¹⁴ E. Rostworowski *Radziwiłłowa z Lubomirskich Maria*, dz. cyt., s. 402.

¹⁵ AGAD, AR, dz. XI, sygn. 176, s. 216.

¹⁶ Tamże, s. 76-86. *Transakcja między Jaśnie Oświeconymi Xiążętami Ichmość Karolem Stanisławem i Marianną z Xsiążąt Lubomirskich Radziwiłłami miecznikami W. Xięstwa Lit., małżonkami przy podpisach rąk własnych, tudzież JOO i Jaśnie Wielmożnych Ichmościów Panów Przyjaciół ratione intra contentorum stałą i spisana ad acta praesentia [...] tak między nami, to jest mną Karolem Stanisławem na Ołyce i Nieświeżu Xięciem Radziwiłłem miecznikiem Wielkiego Xięstwa Litewskiego a mną Marianną na Wiśniczu i Jarosławiu z Lubomirskich Xiężną Radziwiłłową, miecznikową Wielkiego Xięstwa Litewskiego, małżonką, z należytą uwagą, deliberacją i spójnym a dobrowolnym zezwoleniem, stanęło takowe niczym nieodmienne postanowienie w niżej opisany sposób: Iż, co my, Xiążęta Radziwiłłowie Miecznikowie Wielkiego Xięstwa Litewskiego post inctum z wyroków boskich conubium, a złączywszy już manibus manus et tribus nawzajem między sobą korespondując miłością i w czas przyszły chcąc tę miłość i konfidencję w sercach naszych pomnażać wspólne wszystkich dóbr swoich tak w Koronie Polskiej jako i Wielkim Xięstwie Litewskim, które mamy z Opatrzności boskiej i mieć możemy, przed aktami grodu tutejszego i lwowskiego zapisaliśmy sobie dożywocie, a mając wzgląd i sprawiedliwą konsyderację cum dunis benedictionibus przyszłego da Bóg potomstwa, a osobliwie męskiej płci i aby też potomstwo nasze, które nam Bóg z łaski swojej dać raczy, do pomocy osób i imienia swego, jako też do publicznych usług zdatniejsze i sposobniejsze być mogło, za radą starszych krewnych i Przyjaciół naszych, takowe między sobą uczynimy ułożenie i dyspozycję, wzajemnie pod sumieniem warujemy sobie, a najprzód ja, Xiążę Karol Radziwiłł, miecznik Wielkiego Xięstwa Litewskiego waruję i ubezpieczam Jaśnie Oświeconą Xiężnę Jmć Mariannę z Lubomirskich Xiężną Radziwiłłową miecznikową Wielkiego Xięstwa Litewskiego, ukochaną małżonkę moją, iż jeżeliby mi Bóg raczył dać potomstwo z tąż kochaną małżonką moją, a uchowaj Boże miałyby też Xsiężna Jmć małżonka moja vivis decadore, tedy lat potomstwa, a osobliwie synów naszych w szesnastym roku wieku, mam, powinienem będę i terażniejszym zapisem moim sumituję, dobra wszystkie kochanej małżonki mojej, synom naszym spod dożywotnia wypuścić i natenczas do ich aktualnej oddać posesji, zostawiwszy tylko sobie pod prawem dożywoć sumy modo debito za klejnoty zapisane [...]. Wzajemnie i ja, Marianna z Lubomirskich Xiężna Radziwiłłowa [...] idąc za chwalebny przykładem kochanego małżonka mego, a oświadczając podobną miłość dla przyszłego potomstwa naszego, deklaruję i upewniam, iż jeżeliby Bóg z dobroci i łaskawości swojej pozwolił nam cieszyć się potomstwem, a osobliwie męskiej płci, tedy za dojściem lat szesnastu syna albo synów naszych, a uchowaj Boże śmierci na Xiążęcia Jmć małżonka mego, tedy i ja, dobra wszystkie tak*

Michał Kazimierz Radziwiłł wyznaczył młodemu na rezydencję zamek w Mirze. Podróż ze Lwowa na Litwę okazał się dla Marii kolejnym upokorzeniem, gdyż Karol udał się do Miru w pojedynkę własną kareta. Maria podążyła za nim w otoczeniu przydanego młodemu dworu. Na miejscu zorganizowano ucztę, na którą sproszone goście z całej okolicy. Mimo radosnego nastroju panującego pomiędzy uczującymi, miecznik litewski cały czas okazywał niezadowolenie i nie chciał zbliżyć się do swojej żony. W końcu, gdy goście opuścili zamek, młody Radziwiłł bez wyjaśnień wyjechał do Nieświeża zostawiając żonę samą¹⁷. Po dwóch tygodniach czekania Maria zdecydowała jechać za mężem i dołączyć do niego w Nieświeżu. Jednak, gdy tylko Karol ujrział swoją żonę w nieświeskim zamku, natychmiast wyjechał z powrotem do Mira¹⁸. Tak głębokie lekceważenie dotknęło ją boleśnie. Postanowiła jechać do Warszawy, gdzie zamierzała spotkać się z matką i wujem.

Dopiero teraz Michał Kazimierz Radziwiłł zrozumiał, że woli jego syna nie da się nagiąć. Po raz pierwszy w jego „Diariuszu” znalazła się informacja o awanturze, którą miał z Karolem. 25 maja 1754 r. ojciec i syn spotkali się w Albie, letnim pałacu Radziwiłła. „Rybeńko” przyznał, że *cały dzień klóciłem się z synem*¹⁹. Enigmatycznie nie podał przyczyny kłótni, lecz nie ulega najmniejszej wątpliwości, że spowodowana ona była zachowaniem Karola wobec Marii. Spór Michała Kazimierza z synem trwał ponad tydzień, w końcu udało mu się zmusić go do wyjazdu do Warszawy i przeproszenia żony²⁰. Zresztą wkrótce sam hetman litewski również wybrał się do stolicy na czerwcową radę senatu. 14 czerwca w podwarszawskiej Pradze Michał Kazimierz Radziwiłł ponownie spotkał się z Karolem, któremu tym razem towarzyszyła już Maria. Zjedli wspólnie kolację w praskim pałacu Radziwiłła²¹. Jak wyglądały przeprosiny Karola złożone Marii, tego można się tylko

w Koronie Polskiej, jako i w Wielkim Xięstwie Litewskim pod prawo moje dożywotnie podpadające spod dożywocia synom naszym wypisuję i one w posesję aktualną potomstwa naszego oddaję.

¹⁷ Tamże, s. 199. *Kiedy JO Xiążę hetman do Litwy na przenosiny nakazał, Xiążę Jmć miecznik przez awersję do Xiężniczki Jmci, wraz z nią nie chciał jechać, ale osobliwie przodem sobie pojechał. Iż w Mirze na przenosinach, lubo już w domu swoim należało do żony wszelką mieć konfidencję, tej na sobie wymóc nie mógł i owszem zaraz po przenosinach, skoro goście wszyscy z Mira wyjechali, sam Xiążę miecznik Xiężną Jmć żonę swoją w Mirze zostawiwszy do Nieświeża wyjechał i tam lubo tylko o cztery mile przez dwie niedziele osobliwie bawił, pokazując przed wszystkimi, i przed samą Xiężną Jmcią żoną swoją, że do niej serca nie ma.*

¹⁸ Tamże, s. 199-200. *Xiężna Jmć sprykrzywszy sobie przez dwie niedziele sama jedna w Mirze rezydująca, do Nieświeża pojechała i tam Xięcia Jmci miecznika zastała, Xiążę Jmć miecznik żadnej do Xiężnej Jmci nie mając konfidencji, zostawiwszy ją w Nieświeżu, sam do Mira odjechał i tamże bawił.*

¹⁹ Tamże, dz. VI, sygn. 80a, s. 1960.

²⁰ Tamże. Pod datą 3 czerwca 1754 r. M. K. Radziwiłł zapisał: *Raniuteńko ujechawszy milę 1 w Wiązowcu tylko z żoną moją i córkami memi Karoliną i Teofilą pożegnaliśmy się, oni wrócili do Nieświeża, syn mój, Karol prosto do Warszawy, a jam wziął trakt na Białą. Chodzi tutaj o drugą żonę M. K. Radziwiłła, Annę z Mycielskich Radziwiłłową, wdowę po Leonie Michale Radziwille, która wyszła za niego za mąż na początku 1754 r.*

²¹ Tamże, s. 1962. *Ujechawszy mil 2 w Ząbkach popasuję. Znowu ujechawszy mili nocuję w Warszawie na radze,*

domyślać. Być może na tym etapie ich małżeństwa, Radziwiłłowa jeszcze łudziła się, że ich pożycie ureguluje się. Rozumiała również, że musi dać mężowi drugą szansę chociażby dla dobra interesów politycznych, pod egidą których ich związek został zawiązany.

Od 23 czerwca 1754 r., zaraz po przyjeździe pary królewskiej do Warszawy, rozpoczęły się spotkania i narady, które ujawniły jedność działań hetmana koronnego i litewskiego oraz ich obopólną współpracę z pierwszym ministrem Henrykiem Brühlem. 24 czerwca obaj hetmani dwukrotnie spotkali się świętując imieniny Jana Klemensa Branickiego, najpierw na obiedzie u Radziwiłła, a później na kolacji u Branickiego²². W towarzystwie swojego ojca Karol Radziwiłł zachowywał się poprawnie, musiał okazywać żonie szacunek chociażby z tego powodu, że w dniu imienin hetmana koronnego, jak i w dniach następnych spotykał się z nimi marszałek nadworny Jerzy August Mniszech i Henryk Brühl²³. Obaj oni interesowali się młodą parą, gratulowali im i życzyli szczęścia, jako ci, którzy w imieniu króla i królowej prowadzili korespondencję w sprawie ich skojarzenia. Być może sam August III i Józefa Maria złożyli życzenia młodemu podczas audiencji. Wszystko to stwarzało pozory, że Karol pogodził się już z faktem swojego ożenku i skończył z ostentacyjnym okazywaniem niezadowolenia.

Na początku lipca 1754 r. Jan Klemens Branicki opuścił Warszawę udając się pod Drohiczyn, gdzie odbywało się koło wojskowe. Wcześniej zdał relację królowi ze swojego postępowania w sprawie ordynacji ostrogskiej. August III wysłuchał również Czartoryskich, którzy usiłowali bronić się przed zarzutami hetmana. Nie podjął jednak ostatecznej decyzji odsuwając dyskusję na ten temat do czasu zebrania się sejmu. Ogólnie zgadzał się jednak z krokami podjętymi przez hetmana koronnego, zalecając tylko ostrożność w użyciu wojska, tak by przypadkiem nie doszło do wojny domowej. Michałowi Kazimierzowi Radziwiłłowi polecił, aby współdziałał w tej sprawie z Branickim²⁴. 9 lipca hetman litewski wyjechał z Warszawy razem ze swoim synem, a Maria Radziwiłłowa została przy matce. Obaj hetmani ponownie się spotkali w obozie pod Drohiczyńnem, gdzie Radziwiłł przekazał Branickiemu list od króla, a następnie odesłał Karola do Warszawy, aby ten dołączył do żony i wspólnie

spotkał mnie syn mój z żoną swoją Marianną z Xiążąt Lubomirskich Radziwiłłową, synową moją, wieczere jedliśmy w pałacu moim.

²² Tamże, s. 1963. *Z rana Najjaśniejszemu Państwu asystowałem do kościoła św. Jana, obiad dawałem u siebie sprawując Janowiny, imieniny JMości Pana Branickiego wojewody krakowskiego, hetmana w. koronnego, wieczere jadłem u tegoż JMci Pana hetmana w. koronnego.*

²³ Tamże.

²⁴ Tamże, s. 1965. *Po mszy świętej miałem pożegnanie i audiencję u Pana, który mnie zalecił, ażebym się widział z JMcią Panem na Ruścu Branickim wojewodą krakowskim, hetmanem wielkim koronnym, perswadował ażeby kłótnie około ordynacji ostrogskiej do sejmu zostały in statu, bo chorągwie polskie, które poblokują ordynację, żeby na swoje poszły repertycje obtionorum, ażeby jaka zawierucha się nie wszczęła, co wojsko Rzeczypospolitej cudzoziemskie mają garnizon w Dubnie, jak są teraz i dał mi list do niego w tej materii.*

z nią służył parze królewskiej. Młody Radziwiłł zabrał ze sobą list Branickiego stanowiący odpowiedź na pismo Augusta III. Zgodnie z tym, co „Rybeńko” zapisał w swoim „Diariuszu”, Karol i Maria po zakończeniu służby na dworze królewskim mieli przyjechać na jego zaproszenie do Nieświeża²⁵.

Karol Radziwiłł zabrał ze sobą również list Branickiego do Urszuli Lubomirskiej. 14 lipca 1754 r. księżna odpowiadała bratu: *Xiążę miecznik powrócił tu z expedycją od ojca do króla i do grafa Bryla, lubo czyni nadzieję swojej negocjacji, on n'est pas cependant satisfait. Ja się z tego cieszę, żeś WMWM Pan to koło szczęśliwie odbył i zdrowo et que Vous Vous reposerez au moins pour quelque temps*²⁶. Karol Radziwiłł starał się o order Orła Białego i Lubomirska prosiła Branickiego, aby wstawił się za nim w tej sprawie u Henryka Brühla i Jerzego Augusta Mniszcha²⁷. Prośba księżnej dowodzi, że na razie nie miała żadnych zastrzeżeń w stosunku do Karola Radziwiłła. Pod bokiem króla miecznik litewski nie miał śmiałości do niepoprawnego zachowania, nawet jeśli zabrakło dyscyplinującego go ojca. Wizyty na dworze królewskim zmuszały młodego Radziwiłła do kontrolowania swoich instynktów i okazywania Marii pozorów szacunku. Żadnych uwag dotyczących zięcia nie przedstawiała Urszula również w kolejnym liście pisanym do Branickiego²⁸. Jednak sielanka ta niedługo miała się już skończyć.

Z jakiegoś powodu w sierpniu 1754 r. młodzi rozdzielili się. Karol pierwszy przyjechał do Nieświeża, podczas gdy Maria dołączyła do niego dopiero dziewięć dni później²⁹. Być może Karol samowolnie przyspieszył swój wyjazd, ale niewykluczone, że Maria celowo została w Warszawie dłużej, nie chcąc jeszcze rozstawać się z matką. Dopiero w drugiej połowie sierpnia Urszula Lubomirska wyjechała ze stolicy, zmierzając do Boćków w celu złożenia wizyty siostrze Krystynie Sapieżynie³⁰. Prawdopodobnie wówczas matka i córka rozstały się. Michał Kazimierz Radziwiłł przywitał swoją synową w Nieświeżu bardzo uroczyście. Zaprowadzona najpierw do kościoła Maria wysłuchała *Te Deum Laudamus*, a później była honorowym gościem na ucztie urządzonej w zamku. Drugiego dnia jej pobytu

²⁵ Tamże, s. 1966. *Syna mego do Warszawy odestałem, do żony jego, ażeby oboje do festu królewskiego służyli Państwu Najjaś., po tym do mnie, do Nieświeża przyjadą.*

²⁶ U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 14 lipca 1754 r. AGAD, ARkores., sygn. XII/21, k. 224.

²⁷ Tamże, k. 225. *Suplikuję WMc Pana Dobrodzieja byś pisał list do Grafa Bryla i do Jmć Pana marszałka za Xiężciem miecznikiem o order, lubo głoszą, że ich dawać nie będą.*

²⁸ Tamże, k. 227-228. U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 28 lipca 1754 r.

²⁹ M. K. Radziwiłł pod datą 14 sierpnia 1754 r. zapisał: *Po obiedzie przyjechał syn mój z Warszawy.* Natomiast przyjazd M. Radziwiłłowej odnotował pod datą 23 sierpnia: *Synowa moja zjechawszy się z mężem, Maria z Xiążąt Lubomirskich Radziwiłłowa miecznikowa W. X. Lit., córka Jana i Urszuli z Branickich Xiążąt Lubomirskich, starostów bolimowskich, stanęli tu przed obiadem.* AGAD, AR, dz. VI, sygn. 80a, s. 1970.

³⁰ U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Boćków, list z 31 sierpnia 1754 r. AGAD, ARkores., sygn. XII/21, k. 229/230.

w Nieświeżu czas mijał bardzo podobnie. *Po nabożeństwie kompanią się bawili i tańcami* – podsumował ten dzień Michał Kazimierz Radziwiłł³¹. 26 sierpnia, w trzecim dniu od przyjazdu Marii Radziwiłłowej, odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia na fundament nowej kaplicy zamkowej, a popołudniu wszyscy udali się do pobliskiej Alby, gdzie zjedzono kolację i na noc wrócono do zamku³². Następnego dnia dalej spędzano czas na zabawach organizując dodatkowo wyścigi konne i wieczorne strzelanie do podświetlonej tarczy³³. Dopiero 29 sierpnia po obiedzie Michał Kazimierz Radziwiłł odprowadził syna i synową do zamku w Mirze. Tam również *kolacja i bal do późna trwał*, a szczęśliwy ojciec spędził u syna i synowej cały kolejny dzień wracając do Nieświeża dopiero 31 sierpnia³⁴.

W Mirze, uwolniony od strzegących go oczu ojca, Karol mógł porzucić udawanie. Rafał Szwejkowski, który został z Karolem i Marią, tak przedstawił zachowanie Radziwiłła: *Gdy się w Mirze zjechali, Xiężna miecznikowa stała w zamku, a Xiężę miecznik często polowaniem się bawił i trzy, i cztery noce nocował po folwarkach, a do Xiężnej nie spieszył*³⁵. Karol zatem zaczął stosować metodę unikania swojej żony. Podobnie, jak przed kilkoma miesiącami, nie informując o tym Marii pojechał do Nieświeża. Pod datą 8 września 1754 r. Michał Kazimierz Radziwiłł zapisał: *Syn mój z Mira tu do mnie przybył*³⁶. Kilka dni później, 12 września, Maria przyjechała do Nieświeża za mężem³⁷. „Rybeńko” dalej spędzał czas na zabawie i pijaństwie nieświadom, że małżeństwo jego syna jest fikcją. Następnego dnia z rana Karol wyjechał do Mira. Dopiero to otworzyło oczy hetmanowi litewskiemu. Wezwał syna z powrotem do Nieświeża i zrobił mu awanturę. Po gwałtownym ataku gniewu zaniemógł i cały dzień 16 września musiał odzyskiwać siły³⁸. Chcąc wynagrodzić Marii niegrzeczne

³¹ Tamże, AR, dz. VI, sygn. 80a, s. 1971.

³² Tamże. *Święciliśmy kamień na fundamenta kaplicy nowej w zamku tutejszym nieświeskim. Święcił za pozwoleniem biskupim Xiędz Trockiewicz proboszcz nieświeski, miał piękną mowę, włożył w kamień na to wydrylowany złotą inskrypcję, którą pod dzisiejszym dniem każę cudzą ręką wypisać. Mszę tenże miał, kazanie Xiędz jezuita, ta ceremonia przy hucznym z dział biciu odprawiła się. Po obiedzie jeździliśmy do Alby, w Holendernii jedliśmy wieszczkę, do zamku na noc powróciliśmy.*

³³ Tamże, s. 1972. *Przed obiadem byliśmy w maneżu, obiad jedliśmy w Konsolacji. Po obiedzie był karuzel w cztery bandy, pierwszą syn mój prowadził, drugą Jm Pan Dominik Rejtan chorąży mój husarski, trzecią Jmć Pan Larzak obersztelejtnant regimentu dragońskiego królewicza Jmci, czwartą Jmć Pan Rafał Szwejkowski buńczuczny buławy wielkiej. Premium wygrał Jmć Pan Rejtan, potem do tarczy, jelenia, czeczotki [...] strzelaliśmy, jam meomum wygrał, potem kolacja także w Konsolacji, tańce do późna trwały in sera noctem, podczas których strzelaliśmy do tarczy nocnej pięknie iluminowanej, na noc do zamku powróciliśmy.*

³⁴ Tamże, s. 1973.

³⁵ Tamże, dz. XI, sygn. 176, s. 216.

³⁶ Tamże, dz. VI, sygn. 80a, s. 1974.

³⁷ Tamże. *Z rana jeździliśmy do Alby i tam jelenia z wielką uciechą forsowaliśmy, potem daniela, później obiad jedliśmy w Olendernii i tam napiłem się, powróciliśmy do zamku, do późna tańcowaliśmy, Xiężna synowa do kompanii naszej przyjechała.*

³⁸ Tamże. Pod datą 14 września 1754 r. M. K. Radziwiłł zapisał: *Dziś w pokojach swoich siedziałem, spoczywałem. 15 września K. Radziwiłł był już z powrotem w Nieświeżu, gdyż tego dnia uczestniczył w ślubie*

zachowanie syna, specjalnie dla niej urządził polowanie w lasach wokół Alby, podczas którego miecznikowa litewska za pierwszym strzałem zabiła daniela. Później w nieświeskim zamku oglądano przedstawienie baletowe, zjedzono wieczerzę i zorganizowano kolejny bal³⁹. „Rybeńko” nie napisał ani jednego słowa na temat czy jego syn zatańczył z żoną chociaż jeden taniec.

18 września 1754 r. Karol Radziwiłł razem z Marią wyjechali z Nieświeża udając się do Warszawy na mający wkrótce rozpocząć się sejm. Karol zmuszony przez ojca do odbycia z żoną wspólnej podróży okazał takie niezadowolenie, że Maria zażądała dla siebie osobnej karety. „Rybeńko” nie był zbyt rad z tego powodu, ale spełnił jej życzenie. Pierwszy nocleg wypadł im w Białej u Hieronima Floriana Radziwiłła. Młodzi przez cały czas pobytu w Białej, nie odezwali się do siebie ani jednym słowem. Kolejnego dnia podróży w karecie Marii złamała się oś, co unieruchomiło pojazd. Księżna przez długi czas nie chciała wejść do karety swojego męża, być może czekała, aż ten zaprosi ją do środka. Dopiero namowy towarzyszących księżęcej parze osób oraz deszcz, który zaczął nagle padać, zmusiły ją do wejścia do karety Karola. Jednak do końca dnia oraz do połowy kolejnego młody Radziwiłł odwracał od niej głowę udając, że jej nie widzi. To przepełniło czarę goryczy. W Węgrowie Maria kazała wynająć nowy pojazd i już do samej Warszawy jechała oddzielnie⁴⁰. Karol dopiął swego, zraził do siebie swoją żonę już nieodwołalnie.

W Warszawie oboje zatrzymali się w pałacu radziwiłłowskim przy Krakowskim Przedmieściu. Jednak na co dzień w ogóle się nie widywali. Świadkiem ich zachowania był Rafał Szwejkowski: *Miałem na ten czas dyspozycję generalną dworu Xięcia Jmci hetmana i byłem raz wraz w pałacu, ale nie widziałem, aby z sobą kiedy konwersowali, obiad albo kolację z sobą razem jedli, sama Xiężna stała na srebrnym pięttrze, a Xiążę miecznik w garderobie stał na trzeciej kondygnacji*⁴¹. Karol nie miał już zamiaru udawać, że poważa żonę. Ani nie pojawiał się z nią publicznie, ani tym bardziej nie chciał przestawać z nią

Józefa Puczyńskiego z Heleną Sobieską, który odbył się w nieświeskim kościele farnym.

³⁹ Tamże, s. 1975. *Jeździliśmy po rannym obiedzie do Alby, tam synowa moja ubita z fuzji za jednym strzelaniem daniela, powróciwszy byliśmy na komedii, po komedii kolacja, po kolacji bal.*

⁴⁰ Tamże, dz. XI, sygn. 176, s. 200. *Iż Xiężna Jmci miecznikowa widząc tak wielką do siebie awersję, że z nią ani przystawać, ani się bawić, ani gadać nie chce, powracając z Litwy, dążąc ku Warszawie, nie chciała jechać z Xięciem Jmci miecznikiem w jednym powozie, ale przez cały czas w osobnej karecie jechała, a kiedy wyjechawszy z Białej od Xięcia Jmci chorążego, oś się złamała u karety Xiężnej, żadną miarą wsiąść nie chciała do karety Xięcia Jmci miecznika, aż ledwo przyjaciele będący i deszcz nawalny przymusił, iż wsiadła, a przecież cztery mile z sobą jadąc słowa do siebie nie przemówili i drugiego dnia do popasu jadąc z sobą, jak i pierwszego bez żadnej konfidencji w milczeniu drogę przepędzili. Iż Xiężna Jmć sprzykrzywszy sobie to oddalenie Xięcia Jmci i widoczną awersję z Węgrowa nając kazała furmana i zostawiwszy Xięcia Jmci miecznika w drodze, sama do Warszawy pojechała.* Zobacz także R. Borkowski *Maria Lubomirska i Karol Radziwiłł...*, dz. cyt., s. 412; I. Kulesza-Woroniecka *Rozwody w rodzinach magnackich w Polsce...*, dz. cyt. s. 68.

⁴¹ AGAD, AR, dz. XI, sygn. 176, s. 217.

prywatnie. Uruchomiło to lawinę plotek, szczególnie na królewskim dworze⁴². Wkrótce do Warszawy na sejm przyjechał także Michał Kazimierz Radziwiłł, ale zajęty obowiązkami publicznymi nie interesował się problemami swojej synowej⁴³. Pobyt w warszawskim pałacu Radziwiłłów był ostatnim osobistym kontaktem Karola i Marii jako małżonków. Młody Radziwiłł po skończonym sejmie, swoim zwyczajem nie oznajmiając niczego żonie, wyjechał z Warszawy. Maria bardzo przeżywała własną katastrofę małżeńską. Z płaczem żaliła się różnym osobom, które znały jej męża, że to nie ona jest winna całej sytuacji. Podobnie zresztą załamywała ręce jej matka, która solidaryzowała się z córką⁴⁴. Płacz jednak niczego już nie był w stanie zmienić. Maria zdecydowała się, że nie wróci do męża, a Karol nie okazywał najmniejszej troski o to, co się z nią dzieje.

Jedynymi osobami, które zaczęły dążyć do ocalenia małżeństwa byli ci, którzy je doprowadzili do skutku, a więc Jan Klemens Branicki i Michał Kazimierz Radziwiłł. Każdy z nich na własną rękę próbował wpłynąć na młodych. Hetman koronny posłużył się nawet Janem Czarneckim kasztelanem wiskim, przyjacielem Karola Radziwiłła. Chciał, aby przekonał on Marię, by dała swojemu mężowi jeszcze jedną szansę. Jednak na temat Karola usłyszał on od Marii następującą opinię: *Lubo mu różne instynkta dawałam, on się do mnie nigdy przychylić nie chciał, ani się ze mną bawić i wszelkiej konwersacji unikał*⁴⁵. Zatem do zgody nie można już było namówić samej Marii. Michał Kazimierz Radziwiłł widząc również, że z chwilą usamodzielnienia syna skończył się jego wpływ na niego, zrezygnował z dalszych beznadziejnych prób przekonywania go do zmiany postępowania. Co więcej, zaczął brać jego stronę i podczas pobytu we Lwowie w 1755 r. publicznie dyskredytował Marię. Być może jego zachowanie związane było z niewypłaconym posagiem, którego termin płatności minął 6 stycznia 1755 r. Urszula Lubomirska twierdziła, że dopóki Karol nie wróci do jej córki, dopóty ona nie wypłaci posagu, ponieważ ich małżeństwo w takim stanie jak

⁴² Tamże, s. 200. *Iż w Warszawie przez czas niemały rezydując Xięstwo Jmć w jednym pałacu stojąc rzadko się z sobą widywali, a tym rzadziej z sobą mówili, konfidencji do siebie nie mając, jedno od drugiego unikało, czemu się wszyscy ludzie dziwowali i gorszyli.*

⁴³ Tamże, dz. VI, sygn. 80a, s. 1976-1982.

⁴⁴ Tamże, dz. XI, sygn. 176, s. 221. J. Czarnecki kasztelan wiski w konsystorzu lwowskim złożył następujące zeznanie: *[M. Radziwiłłowa] powiadała mi i dalej, że w Warszawie przez ten czas jak rezydowali rzadko się z sobą widzieli, osobliwie stali, a na koniec Xiążę Jmć miecznik ani się z Xiężną żoną rozmówiwszy, ani się z nią pożegnawszy, wyjechał z Warszawy, którą to relację z płaczem czyniła i innych wiele podobnych awantur, też same relacje Xiężna starościna bolimowska konfirmowała, żaląc się na nieszczęśliwą awersję Xięcia miecznika.*

⁴⁵ Tamże, s. 200. *Jm Pan hetman wielki koronny [...] zaprowadził mnie do Xiężnej Jmci miecznikowej i zostawił mnie z nią na rozhoworze, z którą długą prywatnie konferując perswadowałem, aby można wynaleźć sposoby do zjednoczenia się z Xięciem Jmcią miecznikiem i skłonić obojga serca do pomieszkania z sobą, ale widziałem w niej osobliwszą antypatię z dygustami i złorzeczeniem Xięciu miecznikowi, która mi wszystkie jego od siebie awersje obszernie opowiadała.*

obecny nie ma żadnej przyszłości. Zresztą księżna żaliła się przed Janem Klemensem Branickim, że Maria nie może korzystać z dochodów swojego męża czerpanych z majątku ziemskiego, w który uposażył go ojciec, co jest złamaniem warunków intercyzy. Prosiła brata o wstawienie się za swoją siostrzenicą w tej sprawie u Michała Kazimierza Radziwiłła⁴⁶. Głośno zaczęto mówić już o rozwodzie, chociaż padały również słowa o próbach szukania zgody. Były one jednak tylko grą na czas, bo nikt już nie miał złudzeń, co do przetrwania małżeństwa.

Najdłużej te złudzenie podtrzymywał Jan Klemens Branicki. Urszula Lubomirska po skończonym sejmie 1754 r. została w Warszawie przez kilka miesięcy, natomiast Branicki ściągnął siostrzenicę do siebie i później razem z nią odbywał podróże po kraju załatwiając różne sprawy związane z pełnionymi urzędami. Zabrał ją wówczas m.in. do Lwowa, gdzie odbywało się koło wojskowe. Podczas tego pobytu miała miejsce wyżej wspomniana rozmowa Marii z Janem Czarneckim. Urszula utrzymywała w tym czasie z bratem kontakt korespondencyjny, ale z rzadka wypytywała o córkę pogodziwszy się już z jej losem. W liście z 9 stycznia 1755 r. donosiła bratu: *Dosyć się tu dobrze bawimy, lubo u siebie często siedzę, bom trochę słaba i dla tych mrozów nie podobna się z domu wyruszyć*⁴⁷. Relacjonowała m.in. o nadal nierozstrzygniętej sprawie ordynacji ostrogskiej. Według niej, Janusz Sanguszko nie był zadowolony z wplątania go przez Czartoryskich w transakcję kolbuszowską, lecz z drugiej strony unikał kontaktu z usiłującym doprowadzić do zgody Jerzym Augustem Mniszchem, podobno tylko dlatego, że nie chciał słuchać z jego ust słów krytyki⁴⁸. W kolejnym liście Urszula Lubomirska odradzała Branickiemu wyjazd do Wschowy na radę senatu, która została zwołana na 23 maja 1755 r. Tłumaczyła to troską o zdrowie hetmana, ale tak naprawdę bała się, że Branicki zostanie zaatakowany przez Henryka Brühla za niezgodniony z dworem krok związany z wysłaniem do Turcji hetmańskiego posła w celu

⁴⁶ U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Wiązownej, list z 29 grudnia 1755 r. *Upraszam WM Pana Dobrodzieja, abyś intromisją kazał pobrać do tych dóbr, które mu (K. Radziwiłłowi) są wypuszczone, wiem że tej intromisji na córkę moją nie dopuszczą, przecież aby wiedzieli, że mam w tym pomoc WM Pana Dobrodzieja, że się interesujesz za córką moją, nie wątpię zaś, że Xiążę hetman mówić będzie w tym interesie, ale wiem, że lubo głoszą rozwód, a po cichu chcieliby zgody, na to zdaje się obojętnie odpowiedzieć, nadziei nie czyniąc dalszemu czasowi to odkładać i to powiedzieć mu, że się żaliła przed WM Panem na jego niedyskretne i niegodziwe mowy publiczne we Lwowie przeciwko mojej córki, którą że to nie tylko niesłuchanie martwi, ale też i oddala od zgody. Manifest miał uczynić, że posagu nie oddała, wszak trzema miesiącami Xiążę miecznik porzucił żonę przed terminem wypłacenia onego, jeżeli idzie o niedotrzymanie kontraktu, to początek i Xięcia Jmci, ponieważ żadnego starostwa nie wyrobił na syna swego.* AGAD, ARKores., sygn. XII/21, k. 248.

⁴⁷ Tamże, k. 233-234. U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 9 stycznia 1755 r.

⁴⁸ Tamże, k. 232-233.

złożenia gratulacji nowemu sułtanowi Osmanowi III⁴⁹. Księżna informowała, że wkrótce wyjedzie z Warszawy do Wiązownicy, a stamtąd pojedzie prosto do Głogowa, w którym zamierzała stanąć 23 kwietnia. Dalszą rolę informatora donoszącego wieści ze stolicy miał pełnić współpracownik Branickiego, Andrzej Mokronowski. Urszula również skarżyła się bratu na to, że od kilku dni czuje się gorzej⁵⁰.

Złe samopoczucie nie przeszkodziło jej jednak w zrealizowaniu planu wyjazdu. Obawiając się dwóch przepraw przez Wisłę, Lubomirska wybrała nieco dłuższy trakt lubelski, jadąc na Puławy i Opole Lubelskie. W tym drugim mieście, w którym księżna zatrzymała się na nocleg, zastała Zofię Lubomirską wojewodzinę lubelską. Nazajutrz pojawił się tam również Antoni Lubomirski, jej mąż⁵¹. Jak wiadomo, byli oni udziałowcami transakcji kolbuszowskiej. Urszula spędziła z nimi kilka godzin na rozmowie poruszając m.in. temat podziału ordynacji ostrogskiej. Później zdała z tego relację swojemu bratu: *Wiele bym miała opisywać dyskursów, którem miała z województwem lubelskim, ale jako to są ludzie, którzy nie mają tych skrytości w sobie, rzetelnie o wszystkim ze mną mówili*⁵². Antoni Lubomirski zdradził księżnej, że on i pozostali członkowie jego rodu, narazili się tylko na same nieprzyjemności z powodu udziału w transakcji. Księżna w liście przyznawała, że wcale nie jest jej ich szkoda, chociaż prawdopodobnie samemu wojewodzie lubelskiemu głośno tego nie powiedziała. O Michale Czartoryskim pisała: *Pan kanclerz ciężki rachunek Bogu odda, tak za nich, jako i za tę kłótnię*⁵³. Urszula wyrażała powszechną wówczas obawę, aby podział ordynacji ostrogskiej nie doprowadził do wojny domowej, gdyż Czartoryscy mogą w tej sprawie zawiązać konfederację. Sam Antoni Lubomirski razem z żoną nie popierali planów

⁴⁹ M. Czeppe *Kamaryla pana z Dukli...*, dz. cyt., s. 50. Na początku 1755 r. J. K. Branicki wysłał do Stambułu Karola Malczewskiego pod pretekstem złożenia gratulacji nowemu sułtanowi, lecz tajnym zleceniem posta było zwrócenie uwagi Osmana III na problematykę coraz większego rozprzestrzeniania się wpływów rosyjskich, co godziło zarówno w interesy polskie jak i tureckie. Misja K. Malczewskiego realizowana była z podpuszczenia ambasadora francuskiego Charles'a de Broglie. Osman III w odpowiedzi wysłał do Polski swojego posta Ali Paszę, który miał rozeznac się w sytuacji na miejscu. Ali Pasza zanim skontaktował się z obecnym w Dreźnie królem i jego pierwszym ministrem, najpierw przybył do Białegostoku, którego urok tak go oczarował, że kazał towarzyszącemu mu poecie rozstać go wierszem. J. K. Branicki nie zdecydował się na wyjazd do Wschowy, wysyłając tam swojego faworyta Macieja Starzeńskiego starostę brańskiego (M. Matuszewicz *Diariusz życia mego*, dz. cyt., t. I, s. 525).

⁵⁰ U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 7 kwietnia 1755 r. *Miałam przez onegdajszą sztafetę to szczęście oświadczyć JWWM Panu Dobrodziejowi uniżoność moją i teraz na doszły mnie ostatnią pocztą list WM Pana nie omieszkiwam odpisać. Ciekawa jestem czy WM Pan rezolwować się będziesz do Wschowy jechać, donieś mi proszę. Ja dla zdrowia WM Pana nie bardzo bym życzyła, bo oprócz drogi, fatygi i tam będzie umartwienie. Je we śródę stąd do Wiązownej jadę, o św. Wojciechu zechcę stanąć w Głogowie. Masz tu WM Pan teraz dobrego korespondenta generała Mokronowskiego, niech WM Panu oznajmuje nowiny. Jam od kilku dni słaba. AGAD, ARkores., sygn. XII/21, k. 236.*

⁵¹ Tamże, k. 237. U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Głogowa, list z 5 maja 1755 r.

⁵² Tamże, k. 238.

⁵³ Tamże.

Familii, co ujawniała księżna bratu: *Nie tylko zaś, aby mieli myśleć o tej konfederacji, ale by się radzi z tego wywikłać*⁵⁴.

Do Głogowa Urszula Lubomirska przybyła kilka dni później niż zamierzała, bo wspomniany list do Jana Klemensa Branickiego wysłała stamtąd dopiero 5 maja 1755 r. Na miejscu zastała swoją córkę, która odłączyła się od dworu Branickiego⁵⁵. Jej wuj zrezygnował już z planów ratowania małżeństwa. Do Głogowa przybyła również Elżbieta Drużbacka, która wysyłając w czerwcu Branickiemu życzenia imieninowe pisała, że ma *szczęście moje w służeniu tu JO Księżnie Jejmości Dobrodziejce*⁵⁶. Owe „służenie” polegało na towarzyszeniu Lubomirskiej i rozpraszaniu złych myśli, które ją nawiedzały zarówno z powodu rozsypującego się małżeństwa Marii, jak i z powodu aktualnych wydarzeń rozgrywających się na scenie politycznej. Urszula nie znając jeszcze decyzji Branickiego, nadal ponawiała swą prośbę dotyczącą rezygnacji z wyjazdu do Wschowy, chociaż jednocześnie była ciekawa, jak dalej potoczą się wypadki⁵⁷. Do tych wszystkich problemów doszły kłopoty z zarządcą łańcuckiego majątku Stanisława Lubomirskiego, niejakim Rzymowskim, który bił i więził poddanych księżnej. Urszula za zaistniałą sytuację nie obwiniała właściciela, a samowolę zarządcy, który nawet listownie obrażał niejakiego Kaplińskiego, plenipotentą księżnej. W związku z tym Lubomirska prosiła Branickiego, aby wpisał jej plenipotentą na listę towarzyszy służących w jego chorągwi pancерnej albo przynajmniej uczynił go kadetem, dzięki czemu Kapliński zyskałby większe poważanie⁵⁸. Problemy z postępowaniem Rzymowskiego wynikały ze skomplikowanym rozgraniczeniem majątku Lubomirskiej we wsi Medynia, o czym już była mowa. Jak widać, nawet sądowy podział nie zakończył całkowicie sporu, chociaż od tego czasu zaczęła osobno funkcjonować Medynia Głogowska i Medynia Łańcucka.

⁵⁴ Tamże, k. 239.

⁵⁵ W swoim liście z 5 maja 1755 r. U. Lubomirska informowała w *postscriptum*, że jej córka jest już razem z nią.

⁵⁶ E. Drużbacka do J. K. Branickiego z Głogowa, list z 9 czerwca 1755 r. E. Marczevska-Stańdowa *Listy Elżbiety Drużbackiej*, dz. cyt., s. 43. Badaczka powtarza tu swój błąd mylnie identyfikując niewymienioną w liście z nazwiska U. Lubomirską z Z. Czartoryską.

⁵⁷ U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Głogowa, list z 5 maja 1755 r. *Wiem, że z wielu miejsc będą WM Pana perswadować na tę drogę wschowską, boję się tego, żebyś się WM Pan nie dał namówić, bo najpryncypialniej dla zdrowia jego i wiem, żeby wiele było do umartwiania, a tak prędzej można z daleka zniknąć. Oczekiwać będę niecierpliwie wiadomości o tym wszystkim i ta Wschowa dla mnie bardzo ciekawa. Powiadał mi wojewoda lubelski, że i prymas do Wschowy nie jedzie i mało co z ich strony ma jechać, ale ja temu nie wierzam.* AGAD, ARkores. sygn. XII/21, k. 240.

⁵⁸ Tamże. *Jam tu zastała wielkie kłótnie z łańcutem. Rzymowski mi ludzi bije, więzi, nie pana, ale jego muszę winować. W tym do ostatniej niecierpliwości mnie przyprowadza. Suplikuję WM Pana Dobrodziejca, że jeśli to być może, abys z łaski swojej plenipotentą mego nazwiskiem Kaplińskiego kazał w regestr wpisać pod znak chorągwi swojej pancерnej, nie pretenduję choćby tylko być kadetem, szczególnie aby mu to konsyderację uczyniło, aby ten Rzymowski tych zuchwałych listów do niego nie pisywał.*

W swoich głogowskich włościach Urszula Lubomirska przebywała do połowy października 1755 r. w towarzystwie swojej córki i Elżbiety Drużbackiej⁵⁹. Oprócz załatwienia spraw związanych z kłopotliwym zarządcą majątku Stanisława Lubomirskiego, księżna wyznaczyła nowego księdza prebendarza działającego przy głogowskim kościele farnym bractwa różańcowego⁶⁰. Troszcząc się o obsadę duchownych w swoich włościach starała się jednocześnie pomagać w staraniach o wakujące plebanie innym księżom. Jednym z nich był niejaki ks. Borowski, którego polecała Branickiemu⁶¹. Zajmując się sprawami domowymi Urszula Lubomirska niecierpliwie wyczekiwała na listy od brata. *To tylko jest moim umartwieniem, że te poczty tak nierychło dochodzą, cztery niedziele na respons czekać trzeba* – narzekała⁶². Czasami w gościnie u księżnej pojawiali się niespodziewani goście, jak na przykład w maju 1755 r. Zofia Garczyńska wojewodzina poznańska, która z Wielkiej Polski na Kraków jechała na Ruś do Jmć Pani Krakowskiej, czyli Konstancji Poniatowskiej⁶³.

W połowie października 1755 r. Urszula Lubomirska zdecydowała się jechać do Warszawy. *Prosto z Głogowa tu trakt obróciłam była* – pisała do Jana Klemensa Branickiego z Wiązowny – *i tu odpocząwszy byłam w Warszawie, gdzie kilka dni zabawiwszy i tu znowu powróciwszy nadgłaszam się JWWM Panu Dobrodziejowi z zwykłym afektem i uniżoności mojej upewnieniem*⁶⁴. Widocznie spokojne i pozbawione stołecznych rozrywek życie na prowincji znudziło się już starościnie bolimowskiej. Lubomirska szybko też zaaranżowała wizytę u Katarzyny Kossakowskiej kasztelanowej kamińskiej, od której dowiedziała się wielu nowin, ale bała się powierzać je listom. Rozwodziła się natomiast o sprawę toczącej się przed trybunałem, jaką wytoczył Branickiemu Stanisław Lubomirski podstoli koronny, która zakończyła się po myśli hetmana⁶⁵. Sprawa związana była z oskarżeniem rzuconym na

⁵⁹ E. Drużbacka w liście z Tarnowa 23 lutego 1756 r. pisanym do J. Kurdwanowskiego informowała: *Ja rozjechawszy się z Księżną Jejmością w Głogowie, jak tylko tu stanęłam w mocną chorobę zapadłam i prawie nowo do życia przywróconą, dotąd do zupełnych sił trafić nie mogę*. E. Marczevska-Stańdowa *Listy Elżbiety Drużbackiej*, dz. cyt., s. 44.

⁶⁰ AKMKr, Aoff, vol. 187, s. 154v. Na miejsce zmarłego ks. Łukasza Walejczyka, 3 października 1755 r. wybrany został ks. Wojciech Wielochowicz.

⁶¹ U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Głogowa, list z 19 maja 1755 r. *Jmć Xiądz Borowski tu się aktualnie znajduje chory, prawie desperujący o dalszy proceder życia. Suplikuje przeze mnie WM Pana Dobrodzieja, abyś mu raczył z miłosierdzia nad nim wyrobić prebendę ode Dworu na plebanię wakującą w Czarnej w dobrach kasztelanii sandomierskiej*. AGAD, ARkores., sygn. XII/21, k. 243.

⁶² Tamże, k. 241.

⁶³ Tamże, k. 242-243.

⁶⁴ Tamże, k. 245. U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Wiązowny, list z 29 października 1755 r.

⁶⁵ Tamże. *Lubo wiem, że te ciekawości, które mogą WM Pana interesować są mu wiadome, ja tylko to donoszę, że trafunkiem napadła na kasztelanową kamińską w Warszawie, między wiele ciekawymi rzeczami, których się od niej dowiedziałam, a tych tu opisywać niepodobna, z tego się cieszę, że pomyślny dekret stanął w sprawie WM Pana z Xięciem podstolim, bo rozumiem, że taki, jaki sobie sam życzył i lubo głoszą w Warszawie, że pójdzie przeciwko dekretowi nadto oszczędzi, wierzą in fundo jako kryminalnego, ale ja jestem*

Branickiego o nadużywanie swych uprawnień przy wydaniu rozkazu zajęcia Dubna. Ponownie też zwracała uwagę na konieczność kaptowania stronników, tym razem w trybunale koronnym, co było łatwiejsze po wygranej sprawie. Nie ukrywała również, że w Warszawie nadal się plotkuje na temat małżeństwa Marii i Karola Radziwiłłów. Nie informowała o tym wprost, ale plotki stały się przyczyną odsunięcia się Marii od jakiegokolwiek aktywności towarzyskiej. Urszula przejęła rolę jej obrończyni i o podobne działanie prosiła Branickiego. O Karolu Radziwille pisała: *Xięcia miecznika ogłosili w Warszawie bardzo chorym*. Chciała, by w przypadku jego śmierci hetman koronny przypilnował spraw jej córki⁶⁶. Jednak stan młodego Radziwiłła nie był aż tak poważny, szybko wrócił do zdrowia. Jak zwykle, bez konsultowania się z Marią, złożył 16 sierpnia 1756 r. w konsystorzu lwowskim wniosek o rozpoczęcie procesu, który miał doprowadzić do unieważnienia małżeństwa. Podstawą ku temu miało być zastosowanie przymusu ze strony jego ojca⁶⁷. O rozpoczęciu procesu poinformował tylko ojca, który spokojnie przyjął tę wieść do wiadomości⁶⁸. Sprawa rozwodowa ciągnęła się jednak kilka lat, m.in. dlatego, że Maria powołała swoich świadków, którzy mieli bronić związku⁶⁹. Nie chodziło jej jednak o rzeczywiste uratowanie małżeństwa, a o wytargowanie jak największej sumy odszkodowania za utratę dziewictwa oraz za zarażenie ją chorobą weneryczną⁷⁰. Dla przyspieszenia sprawy została ona w końcu przeniesiona z konsystorza lwowskiego do nuncjatury. 5 listopada 1760 r. nuncjusz oficjalnie unieważnił małżeństwo. Marii przysądzone odszkodowanie w kwocie 228 000 złp⁷¹. Dionizy Sidorski w swojej biografii Karola Radziwiłła, wbrew aktom z procesu rozwodowego oświadczył, że przyczyną rozvodu była bezpłodność Marii⁷². Z kolei Bohdan Królikowski w swoim szkicu o radziwiłłowskich pamiętnikarzach, chociaż również nie sięgnął do akt rozwodowych, ale znał komentarz zawarty w pamiętniku Marcina Matuszewicza, skorygował więc ten błąd czyniąc Karola

pewna, że będzie sam szukał zgody.

⁶⁶ Tamże, k. 248.

⁶⁷ R. Borkowski *Maria Lubomirska i Karol Radziwiłł...*, dz. cyt., s. 413.

⁶⁸ W „Diariuszu” M. K. Radziwiłł pod datą 9 września 1756 r. zapisał: *Poczta z Wołynia od syna mego przyszła, który już zaczął w konsystorzu lwowskim rozwód z żoną swoją*. AGAD, AR, dz. VI, sygn. 80a, s. 2056.

⁶⁹ I. Kulesza-Woroniecka *Rozwody w rodzinach magnackich...*, dz. cyt., s. 69-74.

⁷⁰ Informował o tym znający sprawę pamiętnikarz: *A gdyśmy przybyli do Białegostoku, tedy naówczas była sprawa w nuncjaturze o rozwód między księżciem Radziwiłłem miecznikiem litewskim, synem księcia hetmana, a Lubomirską starościanką bolimowską, synowicą rodzoną Branickiego hetmana wielkiego koronnego. Rozwodu obie chciały strony, ale o to szło, wiele książe hetman miał zapłacić księżnie miecznikowej, synowej swojej pro adempta virginitate i jeszcze, że ją lue venerea infacit i sam był przyczyną do rozvodu* (M. Matuszewicz *Diariusz życia mego*, dz. cyt., t. I, s. 855).

⁷¹ R. Borkowski *Maria Lubomirska i Karol Radziwiłł...*, dz. cyt., s. 413-414.

⁷² D. Sidorski *Panie Kochanku*, dz. cyt. s. 36-37.

jedynym winnym rozpadu małżeństwa⁷³. Zaskakuje fakt, że mimo popularności postaci „Pana Kochanku” możliwym było, by do historiografii zakradło się tak błędne mniemanie na temat losów jego pierwszego małżeństwa. Problem ten został dopiero rzetelnie naświetlony przez autorów not biograficznych Karola Radziwiłła i Marii Radziwiłłowej zamieszczonych w PSB⁷⁴.

2. Maria Radziwiłłowa a „sekret króla”

Emanuel Rostworowski na podstawie przypuszczeń zawartych w listach Charles’a de Broglie’a, francuskiego ambasadora w Rzeczypospolitej w latach 1752-1758, twierdził że poprzednik Broglie’a na tym stanowisku, markiz Des Issarts był blisko związany z Marią Lubomirską. Jego zamiary w stosunku do niej miały być podobno na tyle poważne, że przemyślano nawet o ich ślubie⁷⁵. Nic bliżej nie wiadomo o tych planach, gdyż ani w korespondencji Urszuli Lubomirskiej, ani Jana Klemensa Branickiego nie ma wzmianek, by markiz składał takie propozycje. Trudno też orzec czy przypuszczenia Broglie’a były trafne, czy tylko powtarzał plotki, które krążyły na temat Marii po tym, jak na jaw wyszły jej małżeńskie problemy. Pewnym za to wydaje się fakt, że kontakty Marii z ambasadorami francuskimi wynikały z chęci pozyskania jej ze względu na jej relacje rodzinne z Janem Klemensem Branickim. Zresztą obiektem podobnych starań była również jej matka Urszula Lubomirska. Podczas, gdy Urszulę można było wciągnąć w wir polityki profrancuskiej poprzez przyjacielskie układy lub drobne podarki, Marię jako kobietę młodą i urodziwą można było dodatkowo kokietować, a nawet wybrać za cel umizgów.

Aktywność działań przedstawicieli Francji wokół osoby Jana Klemensa Branickiego wzmożła się po 1752 r., gdy hetman otrzymał buławę wielką koronną i jako zwierzchnik wojska mógł prowadzić nawet własną politykę zagraniczną. Jej elementem było wspomniane wcześniej wysłanie do Stambułu w 1755 r. swojego posła. Samodzielność w prowadzeniu polityki zaczęła go oddalać od partii dworskiej, gdyż Henryk Brühl żądał, aby każdy krok hetmana był z nim uzgadniany. Ochłodzenie relacji Branicki-Brühl skutkowało również pogorszeniem się jego stosunków z Urszulą Lubomirską i jej córką. To z tego okresu pochodzi złośliwa charakterystyka Urszuli, która według saskiego ministra miała mieć *więcej*

⁷³ B. Królikowski *Wśród Sarmatów. Radziwiłłowie i pamiętnikarze*, Lublin 2000, s. 224.

⁷⁴ E. Rostworowski *Radziwiłłowa z Lubomirskich Maria*, dz. cyt. s. 402; J. Michalski *Radziwiłł Karol Stanisław*, PSB, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1987, t. XXX/3, s. 248.

⁷⁵ E. Rostworowski *Radziwiłłowa z Lubomirskich Maria*, dz. cyt. s. 402.

sily i wzniosłości umysłu, niż rozległości tegoż i wykształcenia⁷⁶. Podobnie ironicznie miał się on wysłowić o Marii: *Osóbka niewielka, zła jak tygrys, niezwykle wyszminkowana*⁷⁷.

Maria zdążyła już otrząsnąć się z szoku, w jakim znajdowała się po rozpadzie jej małżeństwa. Jak wcześniej wspominałem, zaczęła nawet przeciwdziałać poczynaniom swojego męża, który chciał ją zostawić z niczym. Okres jej zaszycia się w Głogowie przeminął, wróciła na salony Warszawy, częściej też odwiedzała Białystok odnawiając kontakty z Charles'em de Broglie'm, który wtajemniczył Marię w sekrety swojej działalności⁷⁸. Ambasador francuski politycznie bardziej związany był z hetmanem niż z Henrykiem Brühlem, co wywołało jeszcze większy rozdźwięk pomiędzy pierwszym ministrem a Branickim. Dotyczyło to prowadzenia w sprawie Rzeczypospolitej podwójnej polityki przez króla Francji Ludwika XV. Oficjalnie popierał on na tronie Augusta III i jego dążenia do zapewnienia go jednemu ze swoich synów, zaś nieoficjalnie chciał, by na tron wrócił Stanisław Leszczyński⁷⁹. Ten drugi, tajny kierunek działań francuskiej dyplomacji określany był mianem „sekret króla”, a Maria Radziwiłłowa stała się jedną z powiernic francuskiego ambasadora pomagając mu realizować interesy, które wydawały jej się tożsame z interesami polskimi⁸⁰. Przede wszystkim ich celem było osłabienie wpływów w Rzeczypospolitej Familii, która po rozejściu się z dworem zaczęła szukać protekcji u carycy Elżbiety w Petersburgu. Rosja jako sojuszniczka Austrii była wrogo postrzegana przez Wersal, dlatego działania Czartoryskich, jako jej protegowanych były nie po myśli francuskiemu ambasadorowi.

W Białymstoku Maria Radziwiłłowa poznała François Michel Durand'a, który w lecie 1755 r. dołączył do Broglie'a, jako minister pełnomocnik⁸¹. Był on elegantem i światowcem, a przede wszystkim człowiekiem na wskroś oświeceniowym. *Błyszczał fryzurą, żabotami i najmiłszą edukacją*, jak go opisał Stanisław Wasylewski⁸². Zapewne Francuz wywarł na Marii wielkie wrażenie, ale i ona musiała mu się od początku spodobać, gdyż szybko rozpoczął się ich romans. Kokietowana przez Durand'a Maria przekonała się nagle, że jej kobiecość jest doceniana i to przez przystojnego mężczyznę. Po rozpoczęciu się procesu rozwodowego czuła się zwolniona z obowiązku wierności wobec Karola. Być może romans z Durand'em nie wynikał tylko z odruchu serca, Maria chciała sprawdzić czy może być

⁷⁶ W. Konopczyński *Polska w dobie wojny siedmioletniej*, cz. I, Kraków-Warszawa 1909, s. 27.

⁷⁷ E. Rostworowski *Radziwiłłowa z Lubomirskich Maria*, dz. cyt. s. 403.

⁷⁸ K. M. Morawski *Źródło rozbioru Polski. Studia i szkice z ery Sasów i Stanisławów*, Warszawa 1935, s. 201.

⁷⁹ E. Rostworowski *Francja, Polska i podlaski Wersal* [w:] „Twórczość”, R. XXXVII, nr 11/1981, s. 108-109.

⁸⁰ Tamże, s. 110-111.

⁸¹ W. Konopczyński *Polska w dobie wojny siedmioletniej*, dz. cyt., s. 53

⁸² S. Wasylewski *Romans prababki*, dz. cyt., s. 22.

szczęśliwa z mężczyzną, choćby nawet w przelotnym związku. Nawet złośliwy w stosunku do Marii Stanisław Wasylewski stwierdził, że do tej pory *smutku zażyła w życiu wiele, za wiele*⁸³. Maria swojego romansu nie skrywała, jawnie filtrowała z Durand'em przeciwstawiając go swojemu niezdarneemu mężowi. Francuski amant był salonowcem, duszą towarzystwa, podczas gdy Karol uchodził ówczasie za ponuraka, który ożywiał się dopiero po wypiciu kilku kielichów wina. Radziwiłłowa chciała przekonać zarówno siebie jak i towarzystwo, w którym się obracała, że mąż popełnił głupstwo odrzucając ją oraz dodatkowo chciała udowodnić, że gdy zechce może mieć każdego mężczyznę. Jawność jej romansu była tak pokazowa, że aż pruski poseł Gedeon Benoit pisał o Marii: *La maitresse de monsieur Durand*⁸⁴.

Podczas, gdy Maria Radziwiłłowa romansowała w Białymstoku, jej matka rozchorowała się. Elżbieta Drużbacka donosiła z Głogowa: *Jam też tu dopiero w przeszły piątek stanęła, zastawszy dużo słabą Księżnę, o którą bardzo się turbuję, żeby jej choroba jakiejś złej konsekwencji nie przyniosła, czego uchowaj Boże, bo ja tego niewarta, jak ta Pani na mnie łaskawa*⁸⁵. Pisząc o łaskawości Drużbacka miała oczywiście na myśli mecenat, jaki Lubomirska nad nią sprawowała. Poetka cieszyła się, że księżna zdążyła już wyzdrowieć i obie wraz z goszczącymi w Głogowie Antonim Lubomirskim i Antonim Potockim starostą halickim i błońskim urządziły spacer w pałacowym ogrodzie⁸⁶. Drużbacka czuła się przy boku Lubomirskiej bardzo dobrze. Swojego korespondenta informowała: *Przecież kiedy łaska będzie WMśc Pana Dobrodzieja pisać do mnie, sługi swojej, to pod adresem Księżny Jejmości na jarosławską pocztę, zapewne mnie dojdzie, gdyż ja tu bawić będę póki i Księżna nie wyjedzie do Warszawy*⁸⁷.

Urszula Lubomirska zdecydowała się wyjechać do stolicy dopiero na przełomie października i listopada. Impulsem do podróży był przyjazd 27 października 1756 r. do Warszawy króla Augusta III wraz z dworem i jego saskimi ministrami. Od kilku miesięcy trwała wojna siedmioletnia, w której Saksonia jako pierwsza padła łupem wojsk pruskich Fryderyka II⁸⁸. Król polski wygnany z Saksonii, cały okres trwania wojny miał przebywać w stolicy Rzeczypospolitej. Lubomirska, jak zwykle, chcąc być o wszystkim jak najlepiej

⁸³ Tamże, s. 23.

⁸⁴ E. Rostworowski *Radziwiłłowa z Lubomirskich Maria*, dz. cyt., s. 403.

⁸⁵ E. Drużbacka do J. Kurdwanowskiego z Głogowa, list z 28 czerwca 1756 r. E. Marczevska-Stańdowa *Listy Elżbiety Drużbackiej*, dz. cyt. s. 47.

⁸⁶ Tamże. *Mam to sobie za osobliwe szczęście, że za moim przybyciem wcale ozdrowiała i wesola była, po ogrodzie chodziła z Księciem wojewodą lubelskim i starostą błońskim, którzy się tu znajdowali.*

⁸⁷ Tamże.

⁸⁸ O przyczynach wojny patrz W. Konopczyński *Polska w dobie wojny siedmioletniej*, dz. cyt., s. 47-55.

poinformowana, pragnęła znaleźć się w pobliżu królewskiego dworu, dlatego tak pośpiesznie wybrała się do Warszawy. Zresztą jej wyjazd nie był związany tylko ze zwykłą ciekawością, ale z chęcią dostarczenia bratu informacji z pierwszej ręki. Jan Klemens Branicki chorował w tym czasie i nie mógł opuścić Białegostoku. Wybuch wojny siedmioletniej postawił go w niezręcznej sytuacji: prowadząc politykę profrancuską zwalczał wpływy rosyjskie w Rzeczypospolitej, lecz teraz Rosja stała się sojuzniczką Augusta III walczącego z Prusami, więc jego postępowanie mogło być postrzegane jako działalność wymierzona w króla. Bez konsultowania się z przebywającym w Warszawie François Michel'em Durand'em hetman odwołał swojego posła ze Stambułu, co wywołało wściekłość Francuza, który w liście skierowanym do Urszuli Lubomirskiej nawymyślał jej bratu⁸⁹. Księżna nie zaryzykowała, by przekazać Branickiemu słowa Durand'a, który sam zaczął gubić się w tym, co się działo na scenie polityki europejskiej. Wobec odwrócenia sojuszy, Francja sprzymierzyła się z Austrią i osłabianie Rosji, jej sojuzniczki przestało leżeć w interesie Ludwika XV. W związku z tym dotychczasowe poczynania francuskiej dyplomacji w Rzeczypospolitej stanęły pod znakiem zapytania. Miało to swoją konsekwencję również dla Branickiego, którego pozycja z dnia na dzień słabła. Atakowany przez Henryka Brühla coraz bardziej oddalał się od stronnictwa dworskiego. Czartoryscy za to, dzięki swojej prorosyjskiej polityce, z każdym dniem rośli w siłę⁹⁰. Jesienią 1756 r. do Petersburga wyjechał Stanisław Antoni Poniatowski, którego z wielką księżną Katarzyną łączyły już stosunki intymne.

Hanna Dymnicka twierdziła, że Urszula Lubomirska pomagała w tym czasie Durand'owi w utworzeniu stronnictwa profrancuskiego na Litwie. Miał w tym uczestniczyć również Marcin Matuszewicz⁹¹. Zastanawiające jest, dlaczego księżna miała mieszać się do tego, co się działo na Litwie, skoro nie miała tam żadnych wpływów, a jej przyjaźnie zawierane były głównie z osobami z Korony. Sam Matuszewicz wspominał, że pomógł ułożyć odezwę Antoniemu Zabiełło marszałkowi kowieńskiemu, która miała być odczytana na sejmiku w Kownie. Przyznał również, iż była ona pokazywana także Durand'owi. Francuskiemu ministrowi odezwa bardzo się spodobała i pochwalił on nawet Matuszewicza za jej zredagowanie. *Byliśmy potem na obiedzie u księżny Lubomirskiej starościny bolimowskiej, siostry hetmana wielkiego koronnego* – wspominał dalej Matuszewicz⁹². Pamiętnikarz nie łączył tych dwóch wydarzeń i odwiedziny u Lubomirskiej traktował jak wizytę towarzyską,

⁸⁹ Tamże, s. 108.

⁹⁰ Tamże, s. 109.

⁹¹ H. Dymnicka *Lubomirska z Branickich Urszula*, dz. cyt., s. 635.

⁹² M. Matuszewicz *Diariusz życia mego*, dz. cyt., t. I, s. 644.

na której bez wątpienia wiele rozmawiano o polityce, ale na pewno księżna nie była w stanie pomóc mu w czymkolwiek, co dotyczyło Litwy.

Zastanawia natomiast, jak znaczną rolę w działaniach francuskiej dyplomacji spełniła w tym czasie Maria Radziwiłłowa. Romans z Durand'em nie miał tylko kontekstu erotycznego, kochanek wtajemniczał Marię w swoje przedsięwzięcia, jednak oprócz próby wpływania na wuja, nie wiadomo w jakim stopniu mogła mu służyć radą. Znane są jej antyrosyjskie poglądy z czasów późniejszych, gdy Czartoryscy za pomocą sił rosyjskich wynieśli na polski tron Poniatowskiego⁹³. Prawdopodobnie to właśnie pod wpływem kochanka ukształtowały się jej poglądy polityczne dotyczące Rosji. Pod uwagę wziąć należy, że dwudziestosześcioletnia Radziwiłłowa mogła być po prostu przez Durand'a sterowana. Jej młody wiek nie dawał jej jeszcze należytego doświadczenia. Dopiero z czasem Maria nabrała wprawy i lepiej zaczęła orientować się w tym, co działo się na scenie politycznej. Zważywszy jednak fakt, że hetman był głową całego stronnictwa profrancuskiego w Rzeczypospolitej, należy przyznać, że jego siostrzenica obracała się wśród najważniejszych postaci wchodzących w jego skład, co też było dla niej świetną szkołą polityki i dyplomacji.

3. Nabycie praw do starostwa bratkowickiego i zabiegi o spadek po Konstancji Sedlnickiej

Lato 1757 roku Urszula Lubomirska wraz z Marią Radziwiłłową spędziły w swoich głogowskich włościach⁹⁴. W przeciwieństwie do lat ubiegłych, w tym czasie, zarówno matka jak i jej córka skupiły się głównie na sprawach gospodarczych. Chcąc poprawić wygląd estetyczny Głogowa, Lubomirska zdecydowała zburzyć stary, drewniany ratusz stojący pośrodku rynku, który wzniesiony został jeszcze w latach 30. XVII w.⁹⁵ Na jego miejscu poleciła zbudować nowy murowany ratusz, który miał być jednym z najbardziej reprezentacyjnych budynków w mieście. Dwukondygnacyjny z czterospadowym dachem i czterema wysokimi kominami połączonymi drewnianymi ścianami, które tworzyły wieżę przykrytą miedzianą blachą, miał dodatkowo podpiwniczenie i dwie dobudówki przeznaczone na jatki rzemieślnicze oraz umieszczony na wieży zegar⁹⁶. Budynek miał podnieść nie tylko

⁹³ R. Borkowski *Elekcja, czyli zamach stanu. Droga do tronu Stanisława Augusta Poniatowskiego w listach Marii z Lubomirskich Radziwiłłowej*, [w:] *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, red. P. Borek, M. Olma, t. VI, Kraków 2015, s. 307-323.

⁹⁴ W liście U. Lubomirskiej do J. K. Branickiego pisanym z Rejterady 30 sierpnia 1757 r. księżna w *postscriptum* napisała: *Córka moja submisję swą prezentuje WMM Panu*. AGAD, ARkores., sygn. XII/21, s. 250.

⁹⁵ APRz, AmGM, sygn. 90, k. 8-10.

⁹⁶ Tamże, AL, sygn. 766, p. 10-13. *Ratusz w środku miasta od fundamentów do drugiej górnej kondygnacji*

estetykę miasta, ale przynosić również dochody, ponieważ na pierwszej kondygnacji urządzono dwa szynki, w których sprzedawano wyroby z folwarcznego browaru i gorzelnii.

Innym elementem podniesienia estetyki Głogowa było ufundowanie kolumny z figurą św. Floriana, która stała po zachodniej stronie nowego ratusza. Jak wcześniej wspominałem, na głogowskim rynku stała już jedna kolumna z figurą Matki Bożej⁹⁷. Jeśli pierwsza fundacja nawiązywała do rozpowszechnionego w Głogowie jeszcze przez Jana Kazimierza i Urszulę Lubomirskich kultu maryjnego, to druga związana była z oddaniem miasta w opiekę świętemu, który miał ochronić je przed pożarami. Z inicjatywy księżnej zbudowano również nowy budynek szpitala dla ubogich znajdujący się w północno-wschodnim narożniku rynku. Inwestycje budowlane i inne sprawy gospodarcze pochłaniały czas Urszuli Lubomirskiej, ale tęskniła również za życiem w towarzystwie, szczególnie zaś pragnęła spotkać się z bratem. Na jesień 1757 r. zaplanowała wyjazd do Warszawy, by się tam z nim zobaczyć, ale pod koniec września informowała listownie Branickiego, że wciąż jeszcze jest zajęta⁹⁸. Jednak jej obecność w Warszawie była niezbędna, gdyż do finału doprowadzane było przedsięwzięcie, które w znaczny sposób miało powiększyć jej głogowskie włości.

Od północy i zachodu do dóbr Urszuli Lubomirskiej przylegało niegrodowe starostwo bratkowickie. Księżna postanowiła zostać jego tenutariuszką. Musiała jednak najpierw pokonać pewien problem prawny, otóż jako kobieta nie mogła pełnić żadnych urzędów w Rzeczypospolitej, a więc oficjalne ubieganie się o starostwo nie wchodziło w rachubę. Jednak księżna znalazła sposób omijający prawo, a mianowicie porozumiała się z Antonim Lubomirskim, aby to on odkupił prawa do starostwa bratkowickiego od ówczesnych tenutariuszy Aleksandra i Benedykty Ossolińskich⁹⁹. Wojewoda lubelski miał być tylko tytularnym starostą, natomiast wszystkie materialne korzyści oraz rzeczywisty zarząd nad starostwem przejęłaby Urszula Lubomirska¹⁰⁰. Zgoda króla na odstąpienie starostwa przez

w kwadrat z cegły murowany, w środku którego po obydwu stronach izby szynkowe, na górze pokoiki zabudowane, z osobną kuchenką i izbą na archiwum miejskie. Po bokach tego ratusza jest osiem sklepów przymurowanych kupieckich, do których drzwi drewniane żelazem okute. Na wierzchu ratusza gontami pokrytego wieżyczka drewniana z banią blaszaną i choroągiewka. Zegar na tej wieży. Dzwonek ratuszny. Na boku ratusza izba murowana gontami pokryta do wsadzania ludzi ekscesowych.

⁹⁷ Tamże, p. 14. *Po bokach ratusza figury dwie murowane, na których statua Matki Boskiej i św. Floriana.*

⁹⁸ U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Głogowa, list z 26 września 1757 r. *Wyjazd mój do Warszawy zechcę poprzedzić, jakom miała intencję, jednakże nie mając żadnej gotowości do tej drogi, nie przyjdzie mi wyjechać, chyba ostatnich dni przyszłego miesiąca, nie tylko jestem pewna zastać WMM Pana w Warszawie, ale że nad swoje spodziewanie i ułożenie w kalendarzu zabawisz tam przynajmniej do świąt, którą nadzieję bardzo się cieszyć, że będę miała dłuższy czas służenia mu.* AGAD, ARkores., sygn. XII/21, k. 255.

⁹⁹ T. Zielińska *Magnateria polska epoki saskiej*, dz. cyt. s. 79-80.

¹⁰⁰ AGAD, ARamp, sygn. 1105, b. p. Wśród dokumentów znajdujących się w tej teczce jest dokument zatytułowany „Informacja o starostwie bratkowskim” spisany prawdopodobnie w latach 80. XVIII w. czytamy w nim: *Starostwo Bratkowskie w cyrkule rzeszowskim znajdujące się do roku 1758 za przywilejem*

Ossolińskich została wystawiona 25 lutego 1758 r. Na podstawie tej zgody wojewoda lubelski wraz ze swoją żoną Zofią nabył prawa do starostwa już dwa tygodnie później, 11 marca. Natomiast transakcję z Urszulą, Lubomirski dokonał dopiero 15 czerwca 1758 r. Za utracone dochody ze starostwa oraz nieruchomości Antoni Lubomirski otrzymał od księżnej 290 000 zł. Prawo do użytkowania starostwa bratkowickiego Urszula przełała również na Marię, dzięki czemu po jej śmierci Radziwiłłowa będzie mogła dalej je dożywotnio dzierżawić.

Starostwo bratkowickie nie było duże, ale dzięki przyległości do dóbr głogowskich niemal potrajało obszar własności ziemskiej, która znajdowało się w rekach Urszuli Lubomirskiej w tej części Rzeczypospolitej. W jego obręb wchodziło 11 wsi: Bratkowice, Budy, Hucisko, Kupno, Lipie, Mrowla, Pogwizdów, Poręby, Przewrotne, Widełka i Zabajka¹⁰¹. W większości były to wsie większe i ludniejsze niż te, które wchodziły w skład państwa głogowskiego. Zgodnie z obliczeniami Józefa Półciwarka, średnia ilość gospodarstw chłopskich we wsiach starostwa wynosiła ok. 110 zagród, natomiast we włości głogowskiej średnio było ich ok. 70¹⁰². Naturalnie, inne były powinności chłopów ze starostwa, którzy posiadali wolność osobistą, a inne chłopów pańszczyźnianych ze Stykowa, Rudnej czy Rogoźnicy. W starostwie nie było żadnego ośrodka miejskiego, zatem prowadzona tam gospodarka miała typowy rolniczo-leśny charakter bez udziału w nim rzemiosła.

Bratkowice jako ośrodek starostwa były jedną z najludniejszych wsi do niego należących. Mimo to, nie było w nich siedziby dla starosty lub zastępującego go podstarościego¹⁰³. Całe starostwo zarządzane było przez ekonoma lub ekonomów wyřeczających aktualnego tenutariusza¹⁰⁴. Siłā rzeczy więc odtąd zarząd nad oboma kluczami głogowskim

Augusta III, króla polskiego było w dożywotniej posesji Aleksandra i Benedykty z Lewandalów Ossolińskich starostów drohickich, jako przywilej dożywocia świadczy [...]. Pod tymże rokiem Xiężna Urszula z Branickich Lubomirska starościna bolimowska z powodu przyległości tegoż starostwa do dóbr głogowskich, tak dla siebie, jako też dla córki, Xiężny Marii z Lubomirskich Radziwiłłowej miecznikowej lit., nabyć one postanowiła pożyczwszy do tego nabycia imienia Xiążąt Antoniego i Zofii z Krasińskich Lubomirskich i uczyniwszy z nimi konwencję w roku 1758 dnia 11 marca [...]. Na mocy takowej konwencji pod imieniem pożyczonym roku 1758 dnia 25 Februarii wyszedł konsens królewski dla Ossolińskich dla ustąpienia tego starostwa i po wypłaceniu za budowle i intraty starościńskie zł 290 000 Ossolińskiego prawa i pretensje do tegoż starostwa na Jmć Xiążąt wojewodów lubelskich, a na rzecz Xiężny starościny bolimowskiej i Xiężny miecznikowej lit. odstąpili je do tego interesu Jmć tylko Xiążąt wojewodów lubelskich pożyczone było, co zaświadczy zaraz wzięta przez Xiężną starościna bolimowską do tegoż starostwa intromisja pod rokiem 1758 dnia 15 Juni.

¹⁰¹ CPAHU, fond 19, t. 40-50.

¹⁰² J. Półciwarteł *Wokół spraw rynku lokalnego Głogowa* [w:] *Rocznik województwa rzeszowskiego*, t. 10, red. J. Półciwarteł, Rzeszów 1984, s. 170.

¹⁰³ AGAD, Zbiór Anny Branickiej, sygn. 747, k. 9. *Miasto Głogów z obszernym pałacem stałoby się miejscem kapitalnym starostwa [bratkowickiego], które żadnej nie ma rezydencji ani miasta, ze wsi i folwarków tylko będąc złożone, przez co poddani tego starostwa dla spieniężenia swoich produktów domowych do cudzych miasteczek na targi i jarmarki jeździć muszą i tam często zarobek ich zostaje.*

¹⁰⁴ Tamże, ARamp, sygn., 1105. Znajdują się tam skargi chłopów z różnych wsi należących do klucza bratkowickiego, którzy użalali się na nadużycia ekonomów i leśniczych.

i bratkowickim skupił się w ręku głogowskiego zarządcy Urszuli Lubomirskiej. Głogów stał się także ośrodkiem znacznie powiększonego rynku lokalnego. Na miejskie targi i jarmarki przybywali odtąd poddani z całego klucza bratkowickiego, by tu na miejscu zbywać zebrane plony i nabywać miejscowe produkty rzemieślnicze czy zaopatrywać się w różne rzeczy u głogowskich kupców¹⁰⁵. Ożywiło to handel w samym miasteczku znacząco powiększając zbyt produkowanych na miejscu towarów, dzięki czemu wzrósł stopień zamożności mieszkańców. Urszula Lubomirska nakazała też mieszkańcom gromad wiejskich wchodzących w skład starostwa bratkowickiego na rozstrzyganie sporów i spraw kryminalnych przed głogowskim sądem wójtowskim¹⁰⁶. Trafiały tam te sprawy, z którymi nie mogli sobie poradzić wójtowie w poszczególnych wsiach.

W celu wyliczenia opłaty za ustąpienie starostwa został sporządzony dokument zatytułowany „Sumariusz proveniencji rocznej ze wsiów Starostwa Bratkowickiego in Anno 1757”. Umieszczono w nim dochody roczne dziesięciu spośród jedenastu wsi należących do starostwa. Ich wysokość przedstawia poniższa tabela.

Tabela nr 9. Roczne dochody uzyskiwane ze wsi starostwa bratkowickiego

Nazwa wsi	Wysokość czynszów		
	Złote	Grosze	Szelągi
Bratkowice	2084	2	1
Mrowla	610	19	-
Lipie	734	19	-
Zabajka	743	24	-
Budy	1505	8	1½
Kupno	2252	12	1½
Widelka	4191	12	-
Przewrotne	2807	22	-
Pogwizdów	971	8	-
Hucisko	574	6	2
Razem	16 475	14	-

Źródło AGAD, ARamp, sygn. 1105

¹⁰⁵ F. Kotula *Z dziejów Głogowa jako rynku lokalnego w XVII-XX wieku*, [w:] *Rocznik województwa rzeszowskiego*, t. 10, dz. cyt., s. 11.

¹⁰⁶ Zachowana księga wójtowska z Głogowa z lat 1772-1789 zawiera zapisy wielu spraw mieszkańców starostwa bratkowickiego toczących się przed sądem wójtowskim. APRz, AmGM, sygn. 5. Bliżej tematem tym zajmował się Jan Kwak *Sprawy przed sądami miejskimi Głogowa Małopolskiego w XVIII w.*, [w:] *Wierny swemu dziedzictwu. Księga jubileuszowa dedykowana profesorowi Józefowi Półciwartkowi*, red. ks. S. Nabywaniec, B. Lorens, ks. S. Zabraniak, Rzeszów 2010, s. 216-229.

W sumariuszu nie uwzględniono wsi Poręby być może łącząc ją z dochodami uzyskiwanymi z Kupna lub Widelki. Roczny dochód uzyskiwany z czynszów płaconych przez chłopów zamieszkujących starostwo wynosił więc 16 475 zł i 14 gr. Trzeba było aż 18 lat, żeby odzyskać kwotę jaką Urszula Lubomirska zapłaciła za nabycie prawa do użytkowania starostwa. Jednak w rzeczywistości okres ten był krótszy, ponieważ oprócz czynszów chłopskich tenutariuszka uzyskiwała dochody z dwóch folwarków znajdujących się we wsi Budy, jeden nazywany Linoszczyzną, a drugi Budami Górnymi¹⁰⁷. Lubomirska ponadto zleciła napisanie specjalnej instrukcji, której podlegać mieli chłopci ze starostwa. Instrukcja opisywała wszystkie dodatkowe ich powinności wobec dworu świadczone za opłatą. Z jej treści wynika, że księżna dążyła do zwiększenia produkcji włókienniczej oczekując od nowych poddanych dostarczania przędzy Inianego i to najlepszego, specjalnie wyselekcjonowanego. Następnie przędziwo miały odbierać chłopki i w domach na własnych kołowrotkach przerobić je na nici do tkania. Pracę miała nadzorować żona głogowskiego komisarza lub gubernatora¹⁰⁸. Działania Lubomirskiej były związane z chęcią zwiększenia dochodów własnych, ale również i aktywizowania poddanych, którzy za wykonaną pracę mieli otrzymać wynagrodzenie. W samym Głogowie od 1635 r. działał cech tkacki, który wyzwalał czeladników często rekrutujących się z najbliższych okolic¹⁰⁹. Rzemiosło to było więc znane również w starostwie bratkowickim, a zamiarem księżnej było wciągnięcie do produkcji większej ilości jej poddanych. Wiązało to gospodarczo oba klucze doprowadzając do powstania dużo rozleglejszego latyfundium składającego się z Głogowa i 6 wsi klucza

¹⁰⁷ AGAD, ARamp, sygn. 1105. Znajdują się tam inwentarze obu folwarków. Linoszczyzna opisana jest następująco: *Folwark, do którego wchodząc drzwi do sieni na biegunie, po prawej ręce izba piekarniana, do której wchodząc drzwi na biegunie, piec stary z cegły, okna w niej żadnego nie ma, bo deskami zabite, w której tok stoi do karmienia cieląt, w tej sieni komora bez podłogi, do której drzwi na biegunie, pułap na komorze i piekarni z dylów, izba wcale zła. Po lewej ręce izba druga piekarniana, do której wchodząc mostek z dylów ułożony, drzwi do sieni na biegunie, w sieni podłoga z dylów, w tej sieni krokwa, wchodząc do izby piekarnianej drugie drzwi na biegunie, w której podłoga z dylów, okien w niej dwa w drewno oprawne, piec czarny piekarniany w tej izbie.* W podobny sposób zostały opisane należące do folwarku obora, stodoła, spichlerz, pomieszczenie do wyrobu serów i piwnica. Ponadto inwentarz wymienia bydło i trzodę chlewną, na którą składało się 5 młodych i 8 dwuletnich byków, 3 jednoroczne jałówki oraz jedna maciora i 3 wieprze. Bardzo podobnie opisany jest drugi folwark budzki nazywany Budami Górnymi.

¹⁰⁸ Tamże. *A że z Inów tutejszych płótna mogą być bardzo przednie i piękne, za czym takowa do tego czynszu dyspozycja. Najprzód po odważeniu według próby i odebraniu przędzy ze wsiów od ludzi, kazać co najprzedniejsze wybrakować przędziwo i to w domu u siebie zawsze przy dozorze Pani Gubernatorowej, ma być na szrotce gęstej gdańskiej, której gdy kupić nie będzie można dostać, to w sąsiedztwie pożyczć, spuszczana jako najpiękniej i z tego sztukę jedną jako najcieńszą na próbę w domu uprząć kazać, a potem według tej próby rozważywszy przędziwo kobietom po wsi, które to Pani Kiljańskiej przedały do przędzenia rozdać i onym usitata w tym kraju praxi od każdej takowej wyprzedzonej sztuki po 6 tyńfów ze skarbu płacić będzie należało. Tak, aby przynajmniej w tym roku dwa półtangka jako najprzedniejszego płótna do skarbu oddać.*

¹⁰⁹ E. Bliźniak *Głogowskie cechy rzemieślnicze od XVI do XIX wieku*, [w:] *Rocznik województwa rzeszowskiego*, t. 5, red. W. Kunisz, Rzeszów 1968, s. 64-66.

głogowskiego, 11 wsi starostwa bratkowickiego i 8 folwarków: stykowskiego, głogowskiego, rudzińskiego, rejteradzkiego, medyńskiego, węgliskiego i dwóch budzkich. W najbliższej przyszłości lista folwarków jeszcze się zwiększy, gdyż Lubomirska chciała zagospodarować każdy skrawek ziemi. Nowe folwarki powstaną w Bratkowicach, Mrowli, Kupnie, Przewrotnym, Pogwizdowie, Hucisku i w Widełce.

Dochody uzyskiwane ze starostwa bratkowickiego połączone były również z prowadzeniem gospodarki leśnej. Rozległymi lasami bratkowickimi opiekował się leśniczy, którego siedziba opisana została w inwentarzu starostwa¹¹⁰. W 1758 r. stan leśniczówki nie był dobry, jednak w innych budynkach wchodzących w skład całego gospodarstwa leśniczego było dużo lepiej. Składało się ono jeszcze ze stodoły, nowo wybudowanej wozowni, obory oraz pasieki. W tym czasie przygotowano także drewno na budowę nowego budynku leśniczówki¹¹¹. W inwentarzu opisano także karczmę w Budach, przy której wznosił się nowy browar z całym wyposażeniem¹¹². Przy browarze znajdowało się pole, na którym zasiewano zboże, przeznaczone później do produkcji piwa. Podano również z imienia i nazwiska poddanych, którzy mieli je uprawiać¹¹³. Nowe budynki świadczą o tym, że Ossolińscy starali się inwestować w starostwo. Z tego właśnie powodu Urszula Lubomirska musiała zapłacić tak wysoką kwotę odstępnego. Jednak po zsumowaniu dochodów z czynszów chłopskich wraz z dochodami uzyskiwanymi z innych źródeł oraz perspektywami rozwoju całego latyfundium, można stwierdzić, że nabycie starostwa było dla księżnej opłacalne, tym bardziej, iż dochody ze starostwa bratkowickiego po śmierci Urszuli miała dalej czerpać Maria Radziwiłłowa.

Wzrost źródeł dochodu pozwolił obu księżnym na zapewnienie sobie bezpieczeństwa ekonomicznego. Dla Urszuli było to o tyle ważne, że przejęła na siebie obowiązki wychowywania córki swojej siostrzenicy. Teresa i Joachim Potoccy starostowie trembowelscy i grabowieccy doczekali się dwóch córek, urodzonej w 1753 r. Krystyny

¹¹⁰ AGAD, ARamp, sygn. 1105. *Leśnictwo do starostwa bratkowickiego należące. Brama do tego wieszce o dwóch wieżach na biegunach. Po lewej ręce budynek stary, zły, do którego wchodząc drzwi na zawiasach, posadzka z dylów, okien trzy w drewno oprawne, piec z kafli szarych, kominek z gliny lepiony, pułap z dylów, wierzch załamany, do komory drzwi na biegunach, przy tej izbie kuchenka, piekarnia rozwalila się.*

¹¹¹ R. Borkowski *Nadleśnictwo Głogów*, Rzeszów 2016, s. 24-25.

¹¹² AGAD, ARamp, sygn. 1105. *Browar do tej arendy nowo zbudowany, w którym słodownia skrzynia, dach drakami pobity, do którego wchodząc drzwi na biegunie. Piec na boku gliniany, schody na górę do skrzyni, przy tej słodowni stajnia we trzy ściany z dylów, drzwi na biegunie przy tym browarze, studnia ocembrowana z żurawiem, do której szyna idzie do browaru. W browarze zaś samym Piecek trzy. Przy tym stodoła i brok na chowanie zboża, w której stodole wrota oboje pojedyncze na biegunach z zamkiem drewnianym, wierzch drakami podbity. Statki browarne kocioł grzałczany o trzech rurach z czapką, kocioł piwny żelazny z prętami wzięty jeden. Rurnie dwie, jedna do brachy i mała do wody.*

¹¹³ Tamże. *Poddani sprzężajni do arendy budzkiej należący: Stanisław Draus dnia 2, Łukasz Krawiec dzień 1, Kazimierz Krawiec dzień 1. Poddani piesi: Andrzej Zięba dzień 1, Piotr Pniewik dzień 1.*

i urodzonej w 1755 r. Joanny. Podobnie jak w dzieciństwie mała Maria Lubomirska została oddana na jakiś czas na dwór swojej ciotki Elżbiety Tarłowej, tak i tym razem jedna z córek Potockich, a mianowicie starsza Krystyna, w wieku 7 lat trafiła na dwór Urszuli Lubomirskiej. Księżna wszędzie zabierała ją ze sobą ucząc dobrych manier i właściwego sposobu zachowania się w towarzystwie. *O Jmść Pannie starościance donoszę, że zdrowa i grzeczna* – pisała Urszula do jej babki Krystyny Sapieżyny, po której dziewczynka nosiła imię¹¹⁴. Dziewczynce na co dzień towarzyszyła przydana jej przez rodziców guwernantka, niejaka panna Krassowska. Urszula Lubomirska przebywając w pierwszej połowie 1760 r. w Warszawie niemal codziennie przyjmowała i składała wizyty zabierając ze sobą małą starościankę. Podczas karnawału księżna zorganizowała kilka bali, na które zapraszała osoby z najwyższej postawionych rodów. Nawet młodszy królewicz, synowie Augusta III, *byli wczoraj na ansamblu u Xiężnej Jejmości starościny bolimowskiej*, jak raportował Janowi Klemensowi Branickiemu jego korespondent Wojciech Jakubowski¹¹⁵.

Pod koniec kwietnia 1760 r., *za poprawą dróg i czasów*, Urszula Lubomirska zamierzała wyjechać do Głogowa, ale nieoczekiwanie zmieniła plany i razem z małą Krystyną i swoją córką wyjechała do Białegostoku¹¹⁶. Być może na zmianę planów wpłynął sam Jan Klemens Branicki, który chciał się zobaczyć z siostrą, a może przyczyną była gorączka Marii i jej matka chciała skonsultować się z zaufanym lekarzem hetmana¹¹⁷. Na jej wizycie w Białymstoku skorzystała Krystyna Sapieżyna, prosząc aby na kilka dni przysłać jej do Boćków wnuczkę. Jednak Lubomirska nie zamierzała długo bawić u brata: *Ja zapewne w świąteczny wtorek stąd wyjechać determinowana jestem, na kilka dni przed moim wyjazdem powróci Jmść Panna starościanka służyć WM Pani Dobrodziejce dla większego czasu z nią się cieszenia i pożegnania*¹¹⁸. W drugiej połowie lipca 1760 r. Urszula Lubomirska była już w swoich głogowskich włościach. Składając życzenia imieninowe siostrze informowała o tym, jak wiele ma tutaj do zrobienia, co niestety utrudnia jej podtrzymywanie regularnej korespondencji. Pannie Krassowskiej zleciła listowne donoszenie Sapieżynie o stanie zdrowia jej wnuczki¹¹⁹.

¹¹⁴ U. Lubomirska do K. Sapieżyny z Warszawy, list z 21 kwietnia 1760 r. AGAD, ARkores., sygn. LVIII/28, k. 39.

¹¹⁵ W. Jakubowski do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 25 lutego 1760 r. *Listy Wojciecha Jakubowskiego do Jana Klemensa Branickiego w. hetmana koronnego z lat 1758-1771*, przypisy i objaśnienia J. Bartoszewicz, Warszawa 1882, s. 6.

¹¹⁶ U. Lubomirska do K. Sapieżyny z Warszawy, list z 21 kwietnia 1760 r. AGAD, ARkores., sygn. LVIII/28, k. 39.

¹¹⁷ W. Jakubowski 21 kwietnia 1760 r. donosił J. K. Branickiemu: *Wielu wyjeżdża z Warszawy [...] Xiężny nasze, Xiężna Jej Mość miecznikowa avait encore hier une petite fièvre au lit. Listy Wojciecha Jakubowskiego...*, dz. cyt. s. 13.

¹¹⁸ U. Lubomirska do K. Sapieżyny z Białegostoku, list z 12 maja 1760 r. AGAD, ARkores., sygn. LVIII/28, k. 40-41.

¹¹⁹ Tamże, k. 42. U. Lubomirska do K. Sapieżyny z Rejterady, list z 21 lipca 1760 r. *Częstsze JPannie Krassowskiej*

W Głogowie Lubomirska kontrolowała czy dochody ze starostwa bratkowickiego są tej wielkości, jakiej oczekiwała. Wizyta u brata w Białymstoku opóźniła jej przyjazd do rodowych włości, dlatego teraz musiała nadrobić stracony czas. Spotykała się z plenipotentami i komisarzem sprawdzając wyniki ich pracy. Należy pamiętać również, że w tym czasie trwał finał sprawy rozwodowej Marii Radziwiłłowej, a sama Lubomirska żywo interesowała się tą kwestią¹²⁰. Aby przypilnować swoich interesów Maria już w lipcu wyjechała do Warszawy, ale i jej matka chciała jak najszybciej tam przybyć¹²¹. Zamierzała wspierać we wszystkim córkę i w razie potrzeby sama ingerować lub odwoływać się do pomocy brata.

Zgodnie z założonym planem, we wrześniu Urszula Lubomirska i mała Krystyna Potocka były już w Warszawie. *Jmć Panna starościanka zdrowo ze mną drogę odbyła, pada do nóg WM Pani Dobrodziejce* – informowała księżna siostrę¹²². Przepraszała jednocześnie, że z powodu swoich zajęć nie będzie zbyt często pisała z Warszawy, ale tak jak w Głogowie, guwernantka w cotygodniowych listach będzie donosić o stanie zdrowia jej wnuczki. Przy okazji wyrażała zdziwienie, że ojciec małej starościanki, Joachim Potocki nie wysyła do niej listów z zapytaniem o córkę. Księżna twierdziła, że dziewczynka bardzo się z nią zżyła i na co dzień okazuje jej wielkie przywiązanie¹²³. Lubomirska mało w tym czasie prowadziła korespondencji, nie tylko z powodu kończącej się sprawy rozwodowej swojej córki, ale również dlatego, że cierpiała na ból zębów. Niespodziewanie również rozchorowała się jej wychowanica, nad którą opiekę roztoczył hetmański lekarz znajdujący się akurat

o zdrowiu Jmci Panny starościanki (dla zatrudnienia mego) JWWM Pani Dobrodziejce zleciwszy donoszenie, teraz respons Jej na list mój odebrawszy, mam szczęście odpisać oraz uprzejme me z okoliczności festynu imienin WM Pani Dobrodziejki zanieść powinszowania, życząc całym sercem, aby za intencją Patronki Św. wszechmocność boska przy najpomyślniejszych szczęśliwościach w zdrowiu ją konserwując nam się cieszyć pozwoliła.

¹²⁰ Temat ten pojawia się bardzo często w korespondencji U. Lubomirskiej. Na przykład w liście do J. K. Branickiego pisany z Głogowa 26 listopada 1757 r. czytamy: *Córka moja odebrała pozew rzymski od Xięcia miecznika w sprawie rozwodowej chcący przymusić, aby się sądzić w konsystorzu lwowskim, lubom o to mniej dbała, aby konsystorz przemyski naznaczyli i będę upraszać WM Pana o list do kardynała Arquento przeszłego nuncjusz. Xiążę hetman przez swój upór nie chce tego znać, że przez ten sposób może być prostszy rozwód, bo nuncjaturze wcale nie można dufać, gdybyś tam WM Pan Dobrodziej zastał Jmć Pana podkanclerzego, suplikuję mówić z nim, aby perswadował Xięciu hetmanowi, aby już koniec uczynił, wszak to od niego samego dependuje, jeżeli rozwodu pretenduje szczerze.* AGAD, ARkores., sygn. XII/21, k. 256-257.

¹²¹ O obecności M. Radziwiłłowej w Warszawie w lecie 1760 r. świadczy list W. Jakubowskiego do ks.

Betańskiego z 28 lipca pisany ze stolicy, w którym autor przekazuje pozdrowienia od *M-me la Princesse Miecznik. Listy Wojciecha Jakubowskiego...*, dz. cyt. s. 26.

¹²² U. Lubomirska do K. Sapieżyny z Wiązownej, list z 22 września 1760 r. AGAD, ARkores., sygn. LVIII/28, k. 46.

¹²³ Tamże, k. 47. *Ja Jmć Panu staroście wybaczam i mniej się dziwuję, że nie ma tej uwagi pisywać do mnie, ale mi się zdaje, że mało dba o córkę swoją, kiedy się o nią i nie spyta jak się ma. Mogę zaś upewnić WM Panią, że choćby do mnie nie należała, kochać ją powinnam znając jej przywiązanie do siebie, proszę tedy być uspokojona na tym.*

w Warszawie¹²⁴. Urszula Lubomirska uspokajała swoją siostrę: *Zdrowa już zupełnie Jmć Panna starościanka tak daleko, że już i ze mną wyjeżdża. W postscriptum dodawała: Jmć Panna starościanka zacznie się dziś uczyć menueta*¹²⁵. Być może kroki taneczne pokazywała jej Maria Radziwiłłowa, która właśnie w początkach listopada 1760 r. otrzymała unieważnienie swojego małżeństwa.

Chcąc nadrobić zaległości w edukacji Krystyny Potockiej, które powstały w wyniku zajmowania się innymi obowiązkami, Urszula Lubomirska zdecydowała się zostać w Warszawie dłużej. Tutaj miała większe możliwości na różnego rodzaju spotkania towarzyskie, które były swoistą szkołą życia dla młodej Krystyny. W Warszawie gościł też w tym czasie Joachim Potocki, z którym księżna ustalała dalsze kroki w wychowaniu jego córki. Jednak konsultowała się również z inną krewną starosty trembowelskiego, Pelagią Potocką. Sugerowała, że Krystyna znajduje się w wieku, w którym powinna przystąpić do nauki języków obcych. Zalecała opanowanie niemieckiego i francuskiego. Proponowała jedną ze swoich dwórek na nauczycielkę niemieckiego. Twierdziła, że dziewczyna jest bardzo staranna i dokładna, a poza tym miała już kontakt z Krystyną zeszłej zimy. Lubomirska prosiła, żeby Potocka zdecydowała o tym czy jej dwórka ma podjąć się nauczania, gdyż ma wobec niej także inne plany. Zwracają uwagę jej metody wychowawcze zastosowane wobec Krystyny, które polegały na odebraniu dziewczynce możliwości kontaktowania się z dziećmi niższych stanów, gdyż mogłaby przejąć ich nawyki i zwyczaje. Uważała, że jej wychowanica powinna przebywać tylko w obecności dorosłych, tak aby jedynie ich mogła naśladować. Natomiast zabawy z innymi dziećmi uznała za szkodliwe¹²⁶.

¹²⁴ Tamże, sygn. XLVII/35, k. 1-2. U. Lubomirska do P. Potockiej z Warszawy, list z 13 października 1760 r. *Każdytygodniowe JPanie Krassowskiej zleciwszy doniesienie, ja tu stanąwszy fludię zębów cierpiąc wszystkie zaniechać musiałam korespondencje i JWWMM Pani Dobrodziejce zgłosić się nie mogłam, na list jednak wczoraj mnie doszły mam szczęście odpisać. Od kilku dni Jmć Pannie starościance (podobno, że febra być miała) krosty koło ust obsypały, nic to WM Panią Dobrodziejkę turbować nie powinno, bo o tym ja i Jm Pan doktor hetmański ma staranie.*

¹²⁵ Tamże, sygn. LVIII/28, k. 44-45. U. Lubomirska do K. Sapieżyny z Warszawy, list z 10 listopada 1760 r.

¹²⁶ Tamże, sygn. XLVII/35, k. 3-5. U. Lubomirska do P. Potockiej z Warszawy, list z 1 grudnia 1760 r. *Już od którego czasu przedłużyłam moją JWMM Pani Dobrodziejce odezwę, którą niniejszym mam szczęście korespondować wyrażeniem. Jmć Pan starosta, tudzież Panna Krassowska donoszą nie wątpię WM Pani Dobrodziejce punktualnie o zdrowiu Jmć Panny starościanki, która menueta naukę z ochotą kontynuuje. Mówiłam tu z Jmć Panem starostą, żeby potrzeba koniecznie dla Jmć Panny starościanki (do wprawienia ją pomatu jakich języków) jeżeli się WM Pani Dobrodziejce zda, jest tu córka tej Pani pułkownikowej, tej która tu jest w domu moim, Panna bardzo spokojna i dobra, umie po niemiecku i po francusku, mogłaby zabawiając ją wprawić przynajmniej w język niemiecki o ile, że już wprawiona w to, ponieważ tu u mnie była przez całą zimę przy Jmć Pannie starościance, jeżeli się to podobać będzie, donieść mi proszę, ponieważ mam insze miejsce dla niej, nie mam w tym żadnego interesu, szczególnie dla Jmć Panny starościanki, aby miała kogo przy sobie. Nie potrzeba jej dawać pensji, ponieważ to młoda Panna, do roku, do dwóch sprawić jej co potrzeba, za to asekuruję, że niczego złego nie nauczy. Bardzo dobre stworzenie, można sobie z nią postąpić jak chceć. Jeżeli śmiem reprezentować WM Pani Dobrodziejce, że od tych dzieci młodych, które bywają*

8 stycznia 1761 r. w Konstancyńowie zmarł Karol Sedlnicki. Jego żona Konstancja nie żyła już od czterech lat. Jak wcześniej wspominałem, małżeństwo to było bezdzietne, w związku z tym spadek po nich dziedziczył jedyny żyjący brat Sedlnickiego, Antoni, mieszkający na Śląsku i rodzeństwo Konstancji, a więc Jan Klemens Branicki, Urszula Lubomirska i Krystyna Sapieżyna. Pretendowali do spadku na wysokość sumy posagowej Konstancji i pewnych kwot zapisanych im w jej testamencie oraz do pozostałych po niej klejnotach¹²⁷. W chwili śmierci Karola Sedlnickiego, Jan Klemens Branicki przebywał w swych podgórskich dobrach w Tycynie, dlatego znajdująca się w Warszawie Urszula Lubomirska zdecydowała się działać. Chciała zdobyć prawną intromisję do zajęcia warszawskiego pałacu zmarłego. Wysłała list do Krystyny Sapieżyny, w którym radziła, by siostra także zrobiła podobny krok, najlepiej posługując się swoim zięciem Joachimem Potockim. Wyraziła przy tym obawę czy Potocki zdąży to zrobić, ponieważ doszły ją słuchy, że obecnie znajduje się we Lwowie. Należało się spieszyć, ponieważ zmarły zostawił spore długi i podobno po ich odliczeniu niewiele ze spadku miało zostać. Stąd księżna oczekiwała, że Joachim Potocki zajmie pałac Sedlnickiego w Konstancyńowie i nie dopuści do uszczuplenia majątku zmarłego¹²⁸. Dalej Lubomirska przewidywała, że na tle pretensji do spadku, Jan Klemens Branicki może mieć inne zdanie, a mianowicie będzie żądał dla siebie zwrotu całej sumy posagowej jako ten, który posag wypłacał. Prosiła też Sapieżynę, żeby na czas nieobecności Joachima Potockiego zwracała się do niej o radę: *Przyznam się WM Pani, że się boję Jmć Pana hetmana, abyśmy nie mieli kłótni z nim, proszę WM Pani Dobrodziejki, abyś jeżeli się tam Jmć Pan starosta nie znajduje, zносиła się z tym wszystkim ze mną i donosiła mi, co się tam dzieć będzie*¹²⁹.

Okazało się, że informacje księżnej o obecności Joachima Potockiego we Lwowie były mylne. Znajdował się on akurat w Boćkach i dowiedziawszy się od posłańca Lubomirskiej o śmierci Sedlnickiego, natychmiast przyjechał do Konstancyńowa i zajął pałac wywożąc

u Jmć Panny starościanki, nie może się nic dobrego nauczyć, tak podłe stworzenia nie mogą mieć dobrych obyczajów, zawsze się potrzeba strzec, aby dzieci z dziećmi nie bywali, bo wszystko złe od nich przejmują. Proszę to przyjęć ode mnie, jako od tej, która jest całym sercem przywiązana.

¹²⁷ H. Palkij *Sedlnicki Karol Józef Hiacynt*, PSB, Warszawa-Kraków 2008, t. XLV/4, s. 147.

¹²⁸ U. Lubomirska do K. Sapieżyny z Warszawy, list z 12 stycznia 1761 r. *Dowiedziawszy się o śmierci Jmć Pana podskarbiego wysyłam umyślnego dla Jmć Pana starosty trembowelskiego, który słyhać, że miał wyjechać do Lwowa, co mnie bardzo niespokojną czyni, co jeżeliby tak miało być, rozumiem, żeś JWWM Pani Dobrodziejka toż samo kazała uczynić do wszystkich dóbr wnieść intromisję na siebie, na Jmć Pana hetmana i na mnie, jam tu do pałacu kazała wziąć intromisję na nas wszystkich, rozumiem że WM Pani Dob. mieć będziesz dobrą radę, ale by należało po intromisji wziąć w posesję, bo nadworni ludzie Jmć Pana podskarbiego mieli dobra zająć i obsadzić, nie dopuszczając jeżeliby się jaki sukcesor odezwał, bo tam tak ma być wiele długów, że mało co nad naszą sumę ma się okroić.* AGAD, ARkores., sygn. LVIII/28, k. 48-49.

¹²⁹ Tamże, k. 49.

nawet część wyposażenia¹³⁰. Jan Klemens Branicki wracając z Tyczyna do Białegostoku skręcił do Konstancynowa, by samemu zająć się sprawą. Uważał on, że działania Potockiego są uzurpacją, gdyż to do niego należały pretensje do spadku. Potocki wyjechał naprzeciw hetmanowi i wyjaśnił, że jego postępowanie wynikało z chęci ochrony majątku przed wierzycielami Sedlnickiego, co wszak odpowiadało również interesom hetmana¹³¹. Być może ujawnił również, że działał z podszeptów Urszuli Lubomirskiej. Po dotarciu do Konstancynowa, Branicki zapieczętował wszystkie ruchomości i kazał sporządzić inwentarz całego majątku. Poznawszy w ten sposób jego wartość, postanowił odpłatnie odstąpić swoje pretensje wykorzystując to, że znaleźli się chętni do ich kupna w osobach Michała Czartoryskiego i Antoniego Przedzieckiego referendarza litewskiego¹³². Dopiero po tym powiadomił o wszystkim brata zmarłego.

Urszula Lubomirska w tym czasie przeziębła się. Jej choroba zatrzymała ją w pałacu Branickiego w Warszawie nie pozwalając na jakąkolwiek aktywność. Całą inicjatywę w sprawie spadku po Sedlnickim oddała bratu. Jak donosił Wojciech Jakubowski hetmanowi z Warszawy, przeziębienie wzięło się od płuc, następnie wdał się katar i gorączka. Bliższe informacje na temat choroby księżnej miała Branickiemu udzielić Maria Radziwiłłowa. Mając sześćdziesiąt cztery lata Lubomirska mogła liczyć się nawet z najgorszym, dlatego zażyczyła sobie, by udzielono jej sakramentu namaszczenia. Jednak jej organizm okazał się na tyle silny, że wkrótce poczuła się lepiej. W drugiej połowie lutego mogła już wstać z łóżka i zacząć coraz więcej chodzić¹³³. Chociaż najbliżsi księżnej tak bardzo bali się o jej życie, nieoczekiwanie, szybciej na tamten świat przeniosła się jej siostra Krystyna Sapieżyna, która

¹³⁰ M. Matuszewicz *Diariusz życia mego*, dz. cyt., t. II, s. 138-139.

¹³¹ Tamże, s. 139. *Na resztek [J. Potocki] dał znać hetmanowi wielkiemu koronnemu o wszystkim co się działo i tak hetman wielki koronny z Rusi z Tyczyna pospieszył ku Białemustokowi na Konstancynow. Potocki zaś starosta trembowelski, widząc że się hetman zbliża, do mojej udał się rady. Inaczej radzić nie mogłem, jako tylko zgodziwszy wszystek proceder, aby najprzód dawszy rację, że tym sposobem chciał od kredytorów dobra obronić i dlatego brał intromisje, których odstępuje i hetmana przeprasza, a potem, aby sam, nim jeszcze hetman do Konstancynowa przyjedzie zabiegł drogę hetmanowi i przeprosił go. Tak się tedy wszystko stało. Hetmana przeprosił, a co z ruchomości urwał, tego nie wracał.*

¹³² Tamże, s. 139-140. *Hetman zatem przyjechawszy do Konstancynowa kazał wszystkie mobilia popieczętować, inwentarze folwarków, stad, obór i innych rzeczy porządnie popisać, a potem z Konstancynowa jadąc na Wołczyn, gdzie się też podówczas znajdował Przedziecki referendarz lit., całą swoją [pretensję] o posag i zapisy siostry swojej Sedlnickiej, podskarbiny wielkiej koronnej, sprzedał i wlał księciu kanclerzowi lit. i Przedzieckiemu referendarzowi lit. za pięćkroć sto tysięcy tyńfów.*

¹³³ W. Jakubowski do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 18 lutego 1761 r. *Celles de la santé de M-me la Princesse Bolimowska vous intéressent beaucoup, je vous en fais le détail indépendamment de ce que M-me Princesse Miecznik peut vous mander à ce sujet. Son indisposition a commencé par un rhume et thoux, a degeneré en catarrhe et fièvre, qui accompagne cette affection quand elle est forte; se sentant faille elle administrer les Sacraments avec une résignation digne d'elle. Elle a commencé après, à se porter bien mieux et la maladie a pri la caractère de double tierce, et elle va de mieux pour la présent. (Listy Wojciecha Jakubowskiego..., dz. cyt., s. 37).*

umarła 6 marca 1761. Branicki i Lubomirska pozostali więc ostatnimi żyjącymi z całego swojego rodzeństwa.

Gdy Urszula Lubomirska wyzdrowiała, ponownie wróciła do tematu spadku po Karolu Sedlnickim. Wysłała w tej sprawie list do brata i musiała w nim przedstawić swój pogląd w zbyt ostrych słowach, ponieważ hetman rozgniewał się na nią. Przepraszała go później starając się uświadomić mu, że ona również powinna mieć swój udział w pretensjach do sumy posagowej ich siostry i odmawianie jej tego prawa jest dla niej krzywdzące. Odwoływała się do jego uczuć braterskich i prosiła, by nie miał jej tego za złe, że dba o swoje interesy, a pieniędzy potrzebuje nawet nie dla siebie, a dla zapewnienia bezpieczeństwa córce¹³⁴. Wkrótce Branicki przyjechał do Warszawy na mające rozpocząć się 27 kwietnia obrady sejmu. Wówczas to Lubomirska mogła spokojnie rozmówić się z nim. Skłoniło go to do zaakceptowania jej pretensji, jednak tylko w kwestii dodatkowych zapisów z testamentu Konstancji Sedlnickiej oraz jej klejnotów. Zgodził się również, by część należną zmarłej Krystynie Sapieżynie otrzymała jej córka Teresa z mężem Joachimem Potockim. Być może Branicki ustąpił, ponieważ spotkał się z nieoczekiwanymi problemami ze strony Antoniego Sedlnickiego, który zażądał unieważnienia umowy między hetmanem a Michałem Czartoryskim i Antonim Przedzieckim. Branicki chciał jedności w rodzinie, tak by skutecznie przeciwstawić się Sedlnickiemu. Oprócz kwoty, którą hetman miał dostać od kanclerza litewskiego i referendarza litewskiego, hetman i jego rodzina rościli sobie również pretensje do warszawskiego pałacu Karola Sedlnickiego. Został on zaplombowany pieczęciami Branickiego, Lubomirskiej i Potockiego, w tym celu, by po przybyciu plenipotenty brata zmarłego wspólnie zrobić inwentarz i dokonać wyceny całego majątku. Urszula Lubomirska załatwiwszy ten problem wyznaczyła plenipotentę, który miał ją zastępować w czynnościach prawnych i na całe lato i jesień wyjechała do Głogowa¹³⁵.

¹³⁴ U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 13 kwietnia 1761 r. AGAD, ARkores., sygn. XII/21, k. 265-266.

¹³⁵ Plenipotentem został niejaki Węgrzecki burgrabia grodzki warszawski, lecz gdy sukcesor Sedlnickiego chciał dokonać wyceny pałacu, Węgrzeckiego nie było akurat w Warszawie. Wówczas U. Lubomirska wysłała z Głogowa list 28 września 1761 r. prosząc majora Szuszkowskiego o zastąpienie go: *Obawiając się, aby list mój Jmć Pana Węgrzeckiego burgrabiego grodzkiego warszawskiego, plenipotentę mego nie zastał w Warszawie, WM Panu interes ten do wiadomości podaję i o wypełnienie proszę uniżenie. Sukcesorowie śp. P. podskarbiego koronnego zgłosili się do mnie o wolne w pałacu warszawskim odpieczętowanie, aże imieniem brata mego, pieczęcią moją i Jmć Pana starosty trembowelskiego zapieczętowano, a pałac i w nim wszystkie zostające rzeczy prawem hetmańskim nam przez połowę należą, sama z osoby mojej pozwolić im tego nie mogę i oni bez przydania widza z naszej strony czynić nie powinni i WM Pan chciej im tego bronić. Jeżeli zaś już z pozwolenia Brata mego i Jmć Pana starosty trembowelskiego do lustracji i tacy przystąpili (pod niebytność namienionego Jmć Pana Węgrzeckiego) proszę WM Pana, aby był widzem z mojej strony i raczył mi registr i taxę wszystkich rzeczy wysłać i od sprzedaży bronił manifestem.* AGAD, ARamp, sygn. 48, b. p.

Jeszcze w Warszawie Branicki przekazał swoją część udziałów w spadku do pałacu Sedlnickiego, Lubomirskiej i Potockiemu. Osobnym zagadnieniem była również wycena klejnotów Konstancji Sedlnickiej. Wobec piętrzących się trudności wokół spadku, księżna Urszula uznała, że najlepszym jej plenipotentem będzie sam Joachim Potocki, który również był zainteresowany jak najkorzystniejszym zakończeniem sprawy. Na jego prośbę wysłała mu niezbędne upoważnienie i dodatkowo radziła, by kontynuował proces spadkowy razem z hetmanem, gdyż dzięki temu koszty będą niższe¹³⁶. Przebywając w swoich głogowskich włościach Lubomirska, podobnie jak w poprzednim roku, głównie zajmowała się sprawami gospodarskimi. Chciała dopilnować zebrania plonów na należących do niej folwarkach. Niestety, najpierw susza, a później ulewne deszcze w czasie żniw nie gwarantowały dobrych zbiorów. Pisała do brata: *Tu z tego kraju wcale nie znajduję co ciekawego donieść, teraz deszcze tu są, kiedy ich nie potrzeba, na to się przynajmniej susza przyda, że zboża nie posłą do Gdańska, bo tu wielkiej drogości, a może i głodu na przyszły rok trzeba się spodziewać, osobliwie na bydło*¹³⁷. Niskie plony wywołały wielką drożyznę i Lubomirska liczyła się z tym, że sprzeda całe zboże na rynku lokalnym bez konieczności spławiania go do Gdańska. Lecz nie była to dobra wiadomość, drogie zboże oznaczało głód wśród najuboższej części społeczeństwa, a niedostatek siana i słomy mógł spowodować pomór bydła. Wśród prac gospodarskich zaplanowanych na ten sezon znalazły się różne remonty. *Jmć Pana Klemma i malarza bardzo tu niecierpliwie oczekuję, nie wiem jeżeli przed zimą przyjdzie mu wymalować dwa kościoły* – czytamy w końcówce jej listu¹³⁸. Nie wiadomo czy chodziło o kościoły głogowskie czy jakieś inne z jej włości.

Oddalenie od Warszawy, w której rozstrzygała się sporna sprawa z sukcesorem Karola Sedlnickiego i wierzycielami zmarłego, nie oznaczało, że księżna przestała się nią interesować. Wręcz przeciwnie, listownie komunikowała się z Joachimem Potockim żądając od niego informacji oraz sama ich udzielając, jeśli posiadała je z innych źródeł. Martwiło ją,

¹³⁶ Tamże, ARkores., sygn. XXXIX/74, k. 1-2. U. Lubomirska do J. Potockiego z Głogowa, list z 26 października 1761 r. *Że wkrótce jedziesz JWMM Pan do Białegostoku, że sukcesorowie o zdanie rachunków przypozwali Go, że Skirmund i Nakielski Jego w Lublinie plenipotenci tą pocztą rychtują i rozumiem, że temu ostatniemu należyta do pilnowania się (aby co przeciwnego prawu naszemu nie nastąpiło) dałeś WM Pan informację. Nie chcę ja, abyś WM Pan proces zaczynał i do tego Go nie prowadzę, lecz wraz ze mną, abyś (jako prawo lepiej znający) o krzywdę dopominał się i tej nie dopuszczał. Na ten koniec moją posłałam mu plenipotentję i manifest, o którymi mi WM Pan namieniłeś, nie wiem czyś uczynił, a ponieważ teraz idą sukcesorowie o skasowanie transakcji między Jmć Panem hetmanem i Xięciem kanclerzem, lepiej nam się teraz pilnować potrzeba i lepiej wraz z Jmć Panem hetmanem czynić, niżeli po tym każą nam za koszta zwracać pieniądze. Według umowy warszawskiej Jmć Pan hetman miał nam klejnoty i pałac ustąpić, aby się wyrównała suma na trzy głowy, teraz mówią, donoszą mi, że miało stanąć, że klejnotów nie powinniśmy pretendować, że to przeciw prawu, WMWM Pan tam będziesz lepiej informowany i ja czekam uwiadomienia.*

¹³⁷ Tamże, sygn. XII/21, k. 267. U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Rejterady, list z 20 lipca 1761 r.

¹³⁸ Tamże, k. 268.

że jej i Potockiemu pozostanie marna resztką ze spadku. Niepokoiła się także faktem, że podważane jest jej prawo do klejnotów po zmarłej siostrze na rzecz wierzycieli Sedlnickiego. Wobec zbliżającego się dnia dokonania rozliczeń finansowych oczekiwała od starosty trembowelskiego, że przypilnuje ich osobiście¹³⁹. Wcześniej uzgodniła z Potockim, że odsprzeda mu część warszawskiego pałacu, która przypadnie jej w udziale: *Strony części mojej do pałacu wszelką WM Pan mieć będziesz łatwość*¹⁴⁰. Księżna miała świadomość, że pałac wymaga jeszcze inwestycji, dlatego wolała odsprzedać swój udział niż w nich partycypować. Za każdym razem, gdy była w Warszawie mogła bez najmniejszych trudności korzystać z pałacu swojego brata. Lubomirska miała również informacje od hetmańskiego oficera, że Branicki wystawił przed pałacem straż, ale radziła Potockiemu, aby również zadbał o jego przypilnowanie, gdyż druga strona sporu może z niego wynieść jakies ruchomości uszczuplając w ten sposób majątek¹⁴¹.

Sprawy pałacu i klejnotów nie udało się załatwić tak szybko, jak chciała tego księżna. Przeciągała się ona głównie z powodu Antoniego Sedlnickiego, który wyznaczył swojego prawnika, niejakiego Poltzera. Wnosił on przeciwko drugiej stronie manifesty w sądach grodzkich. Urszula Lubomirska również wyznaczyła swojego prawnika Bąkowskiego, który miał starać się o przyspieszenie sprawy. Sam Sedlnicki apelował do księżnej, aby odłożyć rozprawę, ale ona była zdeterminowana zabiegać nawet u Michała Czartoryskiego, który tutaj występował jako gwarant ze względu na wykupienie pretensji, aby wyraził zgodę na wydanie dekretu sądowego. Przy tym Lubomirska uważała, że trybunał może być stronniczy, dlatego radziła udać się do sądu grodzkiego¹⁴².

¹³⁹ Tamże, sygn. XXXIX/74, k. 3. U. Lubomirska do J. Potockiego z Głogowa, list z 10 listopada 1761 r. *Jaki respons od Jmć Pana hetmana odebrałam exepitem z listu Jego komunikuję JWWM Panu. Dobrze bardzo, że WM Pan zbliżasz się do Podlasia, ponieważ czas liczenia sumy nadchodzi, ale nie wiem jak to będzie, żeby nam mieli i te pięćdziesiąt tysięcy potrącić i klejnotów nie każą nam pretendować. Posagowa suma obstaje Jmć Pan hetman, że się powinna do niego wrócić, ledwo by się nam po kilkadziesiąt tysięcy dostało, nie byłoby o co mówić, a prawo sobie zepsuć na tę bagatelę takomijąc się, WM Pan tam bliższy, domawiaj się o krzywdę dzieci swoich.*

¹⁴⁰ Tamże.

¹⁴¹ Tamże, k. 3-4. *Ten dom rozpoczęty do wielkiego by go kosztu przyprowadził, według obszerności miejsca i sto tysięcy nie kończyłbyś go WM Pan. Dziwuję się, że Pp. sukcesorowie do mnie się tylko jednej odezwali, jednakże JPan major Szuszkowski donosi mi, że ma zlecenie od Jmć Pana hetmana, aby ich nie dopuszczał do pałacu, ale nie masz czemu dufać, lepiej by to abyś WM Pan miał tam kogo do pilnowania się.*

¹⁴² Tamże, k. 10-11. U. Lubomirska do J. Potockiego z Głogowa, list z 20 grudnia 1762 r. *Jaki mam respons od grafa Sedlnickiego komunikuję JWWM Panu, a ponieważ obiecuje przysłać swojego plenipotentą i prosi, aby ten interes aż dotąd odłożyć, nie zdaje mi się już wysyłać tam Jmć Pana Bąkowskiego. Względem klejnotów traktować będą przez kogo z Xięciem kanclerzem, aby pozwolił na dekret konduktowy. P. Poltzer musiał uczynić manifest, jako graf Sedlnicki wyraża. Każ go WM Pan w którym tam grodzie poszukać, potrzeba by się remanifestować. Nie donosisz mi WM Pan czy sprawa o klejnoty (ponieważ już wyciągnięta do trybunału) może być w grodzie, aby Xiążę choć na dekret grodzki pozwolił, ale by potrzeba Jmć Pana hetmana prosić, aby o to do niego pisał, gdyby chciał nam w tym dopomóc, najprędszy byłby ten sposób do*

W korespondencji z Joachimem Potockim oprócz spraw związanych ze spadkiem po Karolu Sedlnickim, Urszula Lubomirska poruszała również temat związany z wychowującą się na jej dworze Krystyną Potocką. *Jmć Panna starościanka* – donosiła staroście trembowelskiemu – *zdrowa, grzeczna, do wszystkiego się aplikuje, wyuczyła się tu u mnie menueta, bardzo pięknie tańczy*¹⁴³. Księżna doradzała również Potockiemu w sprawie edukacji jego młodszej córki Joanny: *Potrzeba żebyś WM Pan kazał uczyć Jmć Pannę starościankę młodszą tańcować, aby manier dobrych nabierała i nogi dobrze stawiała*¹⁴⁴. Proponowała, by wynająć dla niej nauczyciela tańca ofiarując pośrednictwo pani Gibes, dawnej swojej damy dworskiej.

Gdy w końcu ustalono termin wypłaty pieniędzy, Lubomirska zajęta sprawami gospodarczymi nie znalazła czasu, by jechać po ich odbiór. Zamierzała wysłać po nie swojego plenipotentą, jednak nie posiadała ścisłej informacji, kiedy ma nastąpić wypłata. Pytała listownie Joachima Potockiego czy pieniądze będą wypłacane przed końcem grudnia 1761 r., czy dopiero po Nowym Roku. Wiedziała tylko, że rozliczenia finansowe mają się odbyć w Mielniku. Prosiła Potockiego o ściślejsze informacje, gdyż chciała wiedzieć kiedy ma wysłać swojego człowieka¹⁴⁵. Z kolei brata alarmowała, by nie przyjmował *tynfów wrocławskich*, czyli pieniędzy fałszowanych przez króla Prus Fryderyka II, o obniżonej zawartości srebra, tylko brał należność w złocie. Wobec ogłoszonej niedawno redukcji wartości srebrnej monety, wypłata w gorszej jakości pieniądza znacznie obniżyłaby siłę nabywczą otrzymanej kwoty, co dla Lubomirskiej było nie do przyjęcia¹⁴⁶. Informowała, że pieniądze, które mają jej przypaść będą inwestowane w dobrach krakowskich, a więc w kluczu gdowskim, a tam, zresztą tak samo jak i w województwie ruskim, za tynfa trudno dostać nawet i dwa

zakończenia, ponieważ w trybunale niebezpiecznie, bo P. Borzęcki sukcesor deputatem, a marszałkiem szwagier jego, luboć te klejnoty do niego należeć nie mogą, tylko przejść do Sedlnickiego, jednak mogłaby jaka trudność zachodzić.

¹⁴³ Tamże, k. 3. U. Lubomirska do J. Potockiego z Głogowa, list z 20 listopada 1761 r.

¹⁴⁴ Tamże, k. 8. U. Lubomirska do J. Potockiego z Głogowa, list z 30 listopada 1761 r.

¹⁴⁵ Tamże, k. 7. *Odebranej przez kopię transakcji z Xięciem kanclerzem od Jmć Pana hetmana nieodebrawszy, nie wiem doskonale, kiedy liczenie sumy w Mielniku czy w wilią, czy po Nowym Roku nazajutrz i czy to nieodmiennie nastąpi, aby wcześniej ludzie tam dysponować mogła, o danie znać przez umyślnego JWWM Pana upraszam, lubo o to piszę, do Jmć Pana hetmana nie mogę się na to spuścić, a WM Pan, gdzie się na ten czas znajdować będziesz, ponieważ do niego ordynować będę.*

¹⁴⁶ *Nie było w Polsce innej monety srebrnej, tylko te tynfy nowe, a miedz groszów i szelągów, bo starą monetę polską, jak to szóstaki, tynfy, ćwiartki i talary bite, jedne na srebro poprzerałano, drugą Żydzi wykupili i do Wrocławia wywieźli, toż samo działo się z tynfami nowymi na 15 gr zredukowanymi, między którymi wiele było, które warte były po gr 35, na czym Żydzi dobrze się znali. Za czym takie tynfy dobre i moneta polska stara w mennicy wrocławskiej przebite, powracały nazad do Polski w gatunkach podniejszych, a zawsze pod stemplem saskim, który miał na lewej stronie twarz Augusta III, na drugiej herby saskie i polskie (J. Kitowicz Pamiętniki, czyli Historia polska, dz. cyt., s. 87).*

szóstaki¹⁴⁷. W przypadku, gdyby wypłata miała się odbyć w złej monecie, Lubomirska nie zamierzała jej przyjmować i twierdziła, że w takim przypadku nawet nie będzie wysyłać do Mielnika swoich ludzi.

Nieznana jest odpowiedź Branickiego, ale ponieważ Lubomirska więcej do tej sprawy nie wracała, można się domyślić, że wypłata odbyła się zgodnie z jej życzeniem. Gorzej natomiast było ze sprawą pałacu i klejnotów. Ciągnęła się jeszcze przez kilkanaście miesięcy. Ostatni znany list Urszuli Lubomirskiej do Joachima Potockiego, w którym poruszała ten temat, pochodzi z 20 grudnia 1762 r. i informuje o kolejnych komplikacjach¹⁴⁸. Brak zachowanej dalszej korespondencji nie oznacza, że współpraca pomiędzy nimi w tej sprawie zakończyła się. W kwestii pałacu i klejnotów mogli kontaktować się przez swoich plenipotentów. W ten sposób zresztą Lubomirska również utrzymywała kontakt z Antonim Sedlnickim. Jego plenipotent Poltzer przed 27 września 1763 r. przekazał staroście bolimowskiej 9 000 zł¹⁴⁹. Był to ostatni akcent poczynań Urszuli Lubomirskiej w sprawie spadku po Karolu Sedlnickim. Joachim Potocki również doprowadził swój interes do szczęśliwego finału i przejął na własność pałac, w którym później gościł pamiętnikarz Marcin Matuszewicz¹⁵⁰.

4. Sprowadzenie do Głogowa księży ze Zgromadzenia św. Wincentego à Paulo

Po przyjeździe Urszuli Lubomirskiej do Głogowa wiosną 1761 r. rozpoczął się okres jednego z jej dłuższych pobytów w rodowych włościach, który trwał aż do połowy 1765 r., z krótką przerwą związaną z jej wizytą w Gdowie na przełomie sierpnia i września 1764 r. Wyjechała tam, ponieważ chciała zorientować się o faktycznej wartości klucza gdowskiego w celu odnowienia jego dzierżawy¹⁵¹. Jej życie towarzyskie w tym okresie czasu było uboższe, zastąpione głównie troską o sprawy gospodarcze. Lecz nie wynika z tego, że była całkowicie pozbawiona kontaktu z ludźmi, w kręgu których dotychczas się obracała. Jej głogowski pałac odwiedzali różni goście, na przykład w czerwcu 1763 r. urządził tutaj swoje

¹⁴⁷ U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Głogowa, list 23 grudnia 1761 r. *Odebrawszy list JWWMM Pana Dobrodzieja, tego momentu wysyłam umyślnego, chcący być informowana, jakimi pieniędzmi będzie nam płacono ta suma, spodziewając się, że złotem jako należy, bo jeżeli tyńfami wrocławskimi, to bym akceptować nie mogła, gdyż o redukcji ich na pół złotego upewniamą, tu w tym kraju za dwa szóstaki brać nie chcą i w krakowskim, gdzie by ta suma lokowana została toż samo, abym wtedy w tak daleką drogę nie trudziła ludzi i koni, czekam jak najprędzej WWM Pana rezolucji.* AGAD, ARkores., sygn. XII/21, k. 269.

¹⁴⁸ Tamże, sygn. XXXIX/74, k. 10-11. U. Lubomirska do J. Potockiego z Głogowa, list z 20 grudnia 1762 r.

¹⁴⁹ NIDW, Teki Glinki, teka 315, s. 62.

¹⁵⁰ M. Matuszewicz *Diariusz życia mego*, t. II, s. 612.

¹⁵¹ U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Rejterady, list z 17 sierpnia 1764 r. AGAD, ARkores., sygn. XII/21, k. 281.

imieniny jej brat Jan Klemens Branicki¹⁵². Natomiast w lipcu tego samego roku, przez kilka dni gościł w Głogowie ks. Stanisław Konarski¹⁵³.

Od Urszuli Lubomirskiej, jako kolatorki znajdujących się w jej włościach kościołów, zależała obsada stanowisk duchownych, m.in. i w głogowskiej farze. Gdy w lutym 1759 r. zawakowało probostwo, Lubomirska wyznaczyła nowego księdza Kazimierza Wolffa¹⁵⁴. Nie sprawował on zbyt długo swojej funkcji, gdyż już w maju zmarł, dlatego księżna znalazła kolejnego księdza Wojciecha Wyczyńskiego z Cmolasu, którego 21 maja 1759 r. zatwierdził oficjał krakowski ks. Franciszek Potkański¹⁵⁵. Ten, po kilku miesiącach zrezygnował z pracy duszpasterskiej w Głogowie i Lubomirska 27 czerwca 1760 r. za zgodą księdza oficjała, nowym plebanem uczyniła ks. Wojciecha Dwojakowskiego¹⁵⁶. Częste zmiany duszpasterzy w głogowskiej farze z pewnością negatywnie odbijały się na poziomie religijności parafian, dlatego w 1762 r. Urszula Lubomirska postanowiła przeprowadzić dla swoich głogowskich poddanych misje. W tym celu sprowadziła z Brzozowa trzech księży wincentynów ze Zgromadzenia św. Wincentego à Paulo nazywanych również misjonarzami. Misjami w Głogowie pokierował ówczesny przełożony domu brzozowskiego ks. Jakub Konstanty Erykowski, a pomagali mu ks. Józef Niewiarowski i ks. Jakub Gierkiewicz¹⁵⁷.

Przybyli duchowni nie ograniczyli się tylko do przeprowadzenia samych misji, ale również sprawdzili, jak głogowianie praktykują swoją wiarę. Wówczas na jaw wyszło, że wielu poddanych księżnej żyje bez znajomości podstawowych zasad religii katolickiej, a nawet nie mają pojęcia od czego zależy zbawienie ich duszy. Poruszona księżna uznała, że jej obowiązkiem jest zadbanie o to, by zmienić ten stan rzeczy. Dotychczasowy pleban ks.

¹⁵² E. Drużbacka w liście pisanym z Tarnowa wczesną jesienią 1763 r. wyrażała ubolewanie, że nie miała zaszczytu być w Głogowie na imieninach J. K. Branickiego: *Mojej to niedoli przyznaję, że pod bytność w Głogowie JOW Mość Pana i Dobrodzieja nie miałam honoru upaść do nóg Jego oraz przypomnieć mię nieustannej protekcji Pańskiej*. E. Marczevska-Stańdowa *Listy Elżbiety Drużbackiej*, dz. cyt., s. 51.

¹⁵³ S. Konarski do L. Konarskiego z Głogowa, list z 4 lipca 1763 r. *Mości kochany Dobrodzieju. Że tu, tego momentu przyjechawszy zastaję odchodzącą pocztę, w krótkich słowach oświadczam mu tęskliwość i pragnienie moje powitania WMśc Pana Dobr. w progach Jego; lubo i tu od dyskrekcji Księżny Jmci bolemowskiej dependuję, kiedy mi pozwoli wyjechać, czego sobie życzę za dni najdalej cztery. Jest tu stąd 14 mil do Rogoźna, gdzie jeżeli będę miał upragnione szczęście uściskać WMć Pana i oddać unizoność moją WJmci Pani starościny dobrodziejce, poprzedzam tym listem donoszącym o moich obrotach i zostaję na każdym miejscu z nieskończonym afektem i uszanowaniem*. (Cytowane za: W. Konopczyński *Stanisław Konarski*, dz. cyt., s. 398).

¹⁵⁴ AKMKr, Aoff, vol. 191, s. 95.

¹⁵⁵ Tamże, s. 249.

¹⁵⁶ Tamże, vol. 192, s. 396.

¹⁵⁷ Archiwum Księży Zgromadzenia Misji w Krakowie (dalej: AKZM), *Initia et Progresis ad praesens Status Domus Głovoviensis*, s. 655. *Illustrissima et Exellentissima Ursula de Branickich Lubomirska Princeps. Sacri Romani Imperii, ultima de familia [...]. In Anno 1762 r. concepto affectu ex fructu Missionis quam ad ultraneam requisitione eius ex Domo Brzozoviensi ego Jacobus Constantinus Erijkowski Superior protunc Brzozoviensis assumptis sociis eiusdem Domus RD Josepho Niewiarowski et RD Jacobo Gierkiewicz cum benedictione Dei eiusque gloria absolvimus missiam Głoviviae*.

Dwojakowski nie był w stanie w pojedynkę podołać temu zadaniu, skoro przez dwa lata jego pracy duszpasterskiej nie nadrobił zaległości swoich poprzedników. Urszula Lubomirska stwierdziła, że jedynymi, którzy to zadanie wykonają są sami księża wincentyni. Zaproponowała ks. Erykowskiemu pozostanie w Głogowie i obiecała, że ufunduje tutaj Zgromadzeniu Misji nową siedzibę, kościół i budynek misyjny¹⁵⁸. W literaturze głogowski dom Zgromadzenia Misji nazywany jest klasztorem, ale nie jest to zgodne z prawdą, gdyż wizytacja z 1775 r. wyraźnie mówi o rekolekcyjnym charakterze budowli: *Quapropter Domum hanc sub caractere Domus Recollectandorum, ab alias domibus nostrus Congregationis vocari et distingu ipsi placuit*¹⁵⁹.

Ks. Jakub Erykowski otrzymał zgodę od przełożonego generalnego Zgromadzenia Misji i wraz ze swoimi dwoma towarzyszami rozpoczął pracę duszpasterską w Głogowie. Jednocześnie ruszyły prace nad budową nowego kościoła, domu dla księży i domu rekolekcyjnego. Według intencji Urszuli Lubomirskiej, dom miał służyć jako schronienie dla mieszkańców dalej położonych miejscowości, którzy przybędą do Głogowa na czas prowadzonych misji¹⁶⁰. Kościół wraz z dwoma budynkami stanął w pobliżu pałacu Lubomirskiej i otrzymał wezwanie św. Wincentego à Paulo i św. Urszuli. Franciszek Kotula błędnie stwierdził, że powstanie kościoła należy wiązać z chęcią podniesienia splendoru, jaki zamierzała osiągnąć Urszula Lubomirska¹⁶¹. Doszedł nawet do absurda wniosku, że lokalizacja kościoła wyznaczona została dla wygody księżnej, która odtąd nie musiała udawać się na nabożeństwo do kościoła farnego, tylko do pobliskiego kościoła księży wincentynów¹⁶². Miejsce lokalizacji wyznaczono nie dla wygody księżnej, lecz ze względów praktycznych, były to do tej pory tereny rolnicze należące do głogowskiego folwarku, które Lubomirska przekazała na własność księżom wincentynom¹⁶³. Było to łatwiejsze rozwiązanie niż skupywanie ziemi od mieszczan.

Tradycja ludowa wiąże budowę kościoła i sprowadzenie księży wincentynów z kultem obrazu Matki Bożej. Jak już wspominałem, oddawanie czci obrazowi maryjnemu w kościele

¹⁵⁸ Tamże. *Mota itaqe necessitate et utilitate dicta Principissa ut subditi eius in ignorantia vitae Christianne manentes pro semper habeant instructionem [...] quod ad salutem animae spectant, proposuit et ad affectu serio deducere curavit Foundationem hujus Domus.*

¹⁵⁹ Tamże. Nazwa klasztor pojawia się nawet w opracowaniach pochodzących z kręgów księży wincentynów, tak jak u M. Chorzępy *Dom księży misjonarzy w Głogowie k. Rzeszowa*, [w:] „Roczniki Wincentyńskie”, R. VIII (1988), nr 1, s. 42-43.

¹⁶⁰ AKZM, *Initia et Progresis...*, s. 655. *Est ut non tantum subditi eius circum manentes ex Missionariis fructus recipiant, verumetiam omnibus tam saecularibus quam etiam et spiritualibus, praesertim curam animarum habentibus, pro absolvendis Recollectionibus porta Domus et mensa ut aperta sit voluit.*

¹⁶¹ F. Kotula *Głogów Małopolski*, Kraków 1970, s. 17.

¹⁶² Tenże *Miasteczko na przykładzie Głogowa Małopolskiego*, dz. cyt., s. 158-159.

¹⁶³ ANKr, zespół 464, sygn. 124, s. 2-3.

„na Piasku” zainicjowane zostało przez Jana Kazimierza i Urszulę Lubomirskich w związku z oczekiwaniem na narodziny ich dziecka. Wkrótce kościół stał się miejscem, do którego przybywały pielgrzymki, a wierni zaczęli pić wodę ze studni położonej u podnóża pagórka uważając ją za leczniczą. Lubomirska przez cały czas popierała kult obrazu maryjnego. Zabezpieczyła studnię obudowując ją małym murowanym budynkiem i jak wiadomo wystawiła na rynku kolumnę z figurą Matki Bożej. Ludowa tradycja, o której mowa, powstała w XIX w., gdy zamieniono kult obrazu na inny. Obraz Matki Bożej Śnieżnej przestał być czczony, a nowym obiektem kultu stał się obraz Matki Bożej Głogowskiej¹⁶⁴. Wówczas to pojawiła się legenda o objawieniu się Matki Bożej dwóm żebrakom, jednemu chromemu i drugiemu ślepemu. Według niej Maria kazała im iść do tutejszej pani i przekazać jej, że ma zbudować klasztor i umieścić w nim cudowny obraz. Na dowód prawdziwości ich posłannictwa obaj mieli zostać uzdrowieni i zgodnie z legendą zdołali przekonać właścicielkę dóbr do spełnienia życzenia Matki Bożej. Opowieść ta znalazła swój wyraz w pieśni dziadowskiej noszącej tytuł „Pieśń o Matce Bożej Głogowskiej”¹⁶⁵. Z powodu błędów warsztatowych Franciszek Kotula połączył legendę z rzeczywistością twierdząc, że Urszula Lubomirska po zbudowaniu nowego kościoła i rzekomego klasztoru, kazała w 1766 r. zburzyć kościół „na Piasku”, a obraz maryjny przenieść do nowej świątyni¹⁶⁶. W ten sposób uwiarygodnił legendę, dając niektórym badaczom podstawę do twierdzenia, że w Głogowie wincentyni mieli swój klasztor, o czym już wspominałem.

Wbrew twierdzeniom Franciszka Kotuli, wizytator parafii głogowskiej w 1775 r. napisał, że kościół „na Piasku” cały czas stoi na swoim miejscu i chociaż jest drewniany, jego stan jest zadowalający. Nadal odbywały się w nim msze święte w dni, w których szczególnie czczono Matkę Bożą, takie jak święto Niepokalanego Poczęcia, Oczyszczenia, Zwiastowania, Bożego Narodzenia oraz Wniebowzięcia. Najpierw odbywała się msza wotywna w kościele parafialnym przy ołtarzu bractwa różańcowego, a następnie w kościele „na Piasku” odprawiano mszę główną z kazaniem¹⁶⁷.

¹⁶⁴ Badaczom kultu obrazów maryjnych w Głogowie sprawiło dużo kłopotu zorientowanie się, który obraz w jakim okresie był czczony. Wynika to z błędów zamieszczonych we wcześniejszej historiografii miasta, głównie u F. Kotuli (*Głogów Małopolski*, dz. cyt., s. 32; *Miasteczko na przykładzie Głogowa Małopolskiego*, dz. cyt., s. 158). Dlatego większość prac poświęconych kultowi maryjnemu w Głogowie Małopolskim powieliła błędy F. Kotuli (E. Matyaszewska *Obraz Matki Bożej Śnieżnej, a cudowny wizerunek Matki Bożej Głogowskiej. Interpretacja ikonograficzna i formalna*, [w:] *Matka Boża Głogowska*, red. E. Gigilewicz, ks. S. Zych, Lublin 2011, s. 132-133; Tamże, B. Walicki *Odrodzenie kultu Matki Bożej Głogowskiej i starania o koronację*, s. 152-154).

¹⁶⁵ J. Sałata *Pieśń dziadowska o objawieniu Matki Bożej Głogowskiej*, [w:] *Matka Boża Głogowska*, dz. cyt., s. 104-109.

¹⁶⁶ F. Kotula *Miasteczko na przykładzie Głogowa Małopolskiego*, dz. cyt., s. 158.

¹⁶⁷ AKZM, *Initia et Progresis...*, s. 658-659. *Quod adinet Ecclesiam B. V. M. Gratii [...] in Arenis ad Glovoviam*.

Kościół pod wezwaniem św. Wincentego à Paulo został konsekrowany 4 maja 1766 r., a więc jego budowa trwała stosunkowo krótko, zważywszy że w tym samym czasie budowano oficynę dla księży i dom misyjny¹⁶⁸. Od tej pory w Głogowie funkcjonowały trzy kościoły: drewniane farny i „na Piasku” oraz murowany, który potocznie nazwano „na Polach”. Nowa fundacja została uposażona w postaci 19-morgowego pola i 2,5-morgowej łąki. Przy samym kościele znajdował się również ogród warzywny z murowaną altaną¹⁶⁹. Dodatkowo Urszula Lubomirska uczyniła fundację na kwotę 54 000 złp, która została zabezpieczona na całych dobrach głogowskich. Z sumy tej co roku miała być wypłacana pięcioprocentowa prowizja, czyli 2700 złp przeznaczone na utrzymanie 5 księży wincentynów. Oprócz tego księżna ufundowała jeszcze 10 000 złp również zabezpieczone na jej włościach, na podobnym jak wyżej procencie, co dawało 500 złp rocznego dochodu. Kwota ta była przeznaczona na przyszłe prace remontowe przy kościele, domu mieszkalnym i budynku misyjnym. Lubomirska pomyślała nawet o takich szczegółach jak wynagrodzenie dla organisty i ustanowiła dla niego osobny fundusz, który zabezpieczyła na synagodze głogowskiej. Księża wincentyni dostali także dwóch chłopów pańszczyźnianych, którzy mieli na ich rzecz pracować trzy dni w tygodniu. Całość tej fundacji została wpisana do ksiąg grodzkich sandomierskich¹⁷⁰.

Haec Ecclesia satis est ampta sed ligneam, consecrata in honorum B. M. Virginis ad Nives, in cujus festo peragit solemnitas devotio tum in festis Beatae Conceptionis, Purificationis, Annuntiationis, Nativitatis atque Assumptionis. In quibus festis expedita prima Missa Votiva in Ecclesia Parochiali ad altare ss. Rosarii in hac Ecclesia habet Missa Summa cum Contione.

¹⁶⁸ Obecnie kościół ten nie istnieje, wraz z domem misyjnym spłonął w 1803 r., a pozostała ruina przetrwała do lat 20. XX w., kiedy to ostatecznie została wyburzona. Zachowała się za to oficyna mieszkalna księży wincentynów, która stanowi dzisiaj własność prywatną. Z kościoła przetrwała jedynie tablica fundacyjna wraz z marmurowym herbem łączącym w jednym kartuszu Śreniawę Lubomirskich i Gryf Branickich, które to pierwotnie wmurowane były w ścianę nad bramą wejściową do kościoła. Obecnie tablica i herb znajdują się w kaplicy cmentarnej zbudowanej w 1831 r. na miejscu drewnianego kościoła „na Piasku” (F. Kotula *Tajemnica klasztornych ruin*, [w:] *Zapisane w terenie*, tenże, Rzeszów 2008, s. 106-107).

¹⁶⁹ M. Chorzępa *Dom księży misjonarzy w Głogowie*, dz. cyt., s. 43.

¹⁷⁰ AKZM, *Initia et Progresis...*, s. 655-656. *Presbyteros conduxit et in hanc Domum introduxit. Itaque pro sustentatione quinque presbyterorum Summam Capitaalem 54 000 pro censu annuo per florenos quinque a cento provenienti qui census efficit summam fl. polonicalium 2700 provisionis annue in omnibus Bonis Glovoviensibus et ad Glovoviam pertinentibus locavit et officiose in actis Sendomiriensibus inscripsit et asecuravit, cum additis duobus Colonis seu Subditis trium dierum per hebdomadam unusquisque illorum in rem Domus operat navantibus. Insuper preater Summam Fundationalem Cellsissima Fundatrix addidit Summam fl. decem millium Polonicalium pro censu annuo per quinque a cento percipiendo, qui efficit Summam fl. Polonicalium 500 quam Summam itidem in omnibus bonis adtractum Glovoviensem pertinentibus, locavit et in castris Sendomiriensibus inscripsit, et asecuravit quem Gensum Annuum Provisionalem pro reparatione et conservacione Domus et Ecclesiarum pro semper esse voluit. Denique Eadem Celsissima Fundatrix alteram Summam in Synagoga Glovoviensi fl. 305 dico 305 locavit et inscripsit pro censu annua provisionis efficientis fill. 216 (?) in sa arium propter ludi [...] Organarium ad nos tram Ecclesiam.*

Sprowadzenie księży wincentynów było zatem przedsięwzięciem niezwykle kosztownym. Decyzja o budowie nowego kościoła, zaplecza użytkowego i gospodarczego oraz ufundowanie kwot, które stały się finansową podstawą działalności misjonarzy w Głogowie, została podjęta nagle bez wcześniejszego planowania. Oznacza to, że Lubomirska dysponowała w tym czasie większymi finansami, zatem jej decyzje dotyczące spraw gospodarczych przynosiły zyski. Finansowe uposażenie księży wincentynów oraz fundusz remontowy zostały ulokowane w Głogowie, a więc przekazane w ręce głogowskich kupców i rzemieślników, zarówno katolików, jak i Żydów. W zamian mieli oni wypłacać należną prowizję. Tak znaczny zastrzyk pieniędzy bez wątpienia znacznie ożywił miescowy handel i rzemiosło.

Lubomirska dążyła do tego, by księża wincentyni zmonopolizowali działalność religijną w miasteczku poprzez odsunięcie pozostałych księży. Obie głogowskie prebendy straciły swoje funkcje w wyniku spadku wartości pieniądza w okresie wojny siedmioletniej¹⁷¹. Dlatego w grę wchodził jedynie pleban, ks. Wojciech Dwojakowski. Już w 1763 r. Urszula Lubomirska zawarła z nim porozumienie, w wyniku którego przeniósł się na parafię do Przewrotnego, miejscowości należącej do starostwa bratkowickiego. Jego obowiązki w Głogowie przejęli księża wincentyni, a patronat nad całą parafią objął ówczesny wizytator Zgromadzenia Misji. Akt przejęcia parafii nabrał wręcz rangi publicznej, gdyż przebywająca wówczas w Warszawie Maria Radziwiłłowa, jako jedyna dziedziczka Urszuli Lubomirskiej zarejestrowała go w aktach ziemskich warszawskich¹⁷². Akt ten też został osobno zatwierdzony przez biskupa krakowskiego Kajetana Sołtyka. W ten sposób księża wincentyni, których jak wyżej podałem, miało być w Głogowie łącznie pięciu, na życzenie Lubomirskiej całkowicie przejęli opiekę duchową nad jej poddanymi. Wraz ze swoimi obowiązkami księża wincentyni przejęli również wszystkie dochody uzyskiwane do tej pory przez głogowskiego plebana oraz wynikające z różnych zapisów przeznaczonych na działalność bractwa różańcowego, bractwa św. Trójcy i św. Anny oraz kościoła „na Piasku”¹⁷³.

Troska księżnej o potrzeby religijne swoich poddanych niewątpliwie zaowocowała wzrostem pobożności. Sama starościna bolimowska również chciała skorzystać ze stałej

¹⁷¹ Ostatnimi księżmi prebendarzami bractwa różańcowego działającego przy głogowskiej farze byli ks. Tomasz Kubasiewicz, który zmarł 31 października 1753 r., ks. Łukasz Walajczyk zmarły 3 października 1755 r. i ks. Wojciech Wielochowicz, który na skutek trzykrotnej redukcji pieniądza utracił źródło utrzymania. Nazwiska prebendarzy kościoła „na Piasku” nie są znane. AKMKr, Aoff, vol. 186, s. 452-453, vol. 187, s. 154v.

¹⁷² AKZM, *Initia et Progresis...*, s. 656.

¹⁷³ Tamże, s. 661-663. Po zsumowaniu wszystkich dochodów z głogowskiego kościoła i kościoła „na Piasku”, księża wincentyni uzyskiwali rocznie kwotę 1794 złp. Po dodaniu do niej kwoty 2700 złp, która miała być im wypłacana zgodnie z główną fundacją, roczny dochód głogowskich misjonarzy wynosił 4494 złp.

obecności w Głogowie księży misjonarzy. Przesiąknięta jeszcze barokową religijnością Urszula Lubomirska w 1766 r. ufundowała dla wincentynów jeszcze jedną legację w kwocie 1500 złp przeznaczoną na odprawianie mszy za jej duszę po śmierci¹⁷⁴. Sześć lat później, w 1772 r. księżna rozszerzyła zapis tej legacji o obowiązek modlitwy za duszę jej męża i swojej córki, gdy ta już odejdzie z tego świata¹⁷⁵. Choć pieniądze zostały przekazane płatnikom wyderkafu jeszcze w 1766 r., to jego wypłata miała być rozpoczęta dopiero po śmierci Urszuli Lubomirskiej¹⁷⁶.

Księża wincentyni dość szybko zabrali się do pracy, a związana ona była nie tylko z samą opieką duchowną nad swoimi parafianami. Drewniany kościół farny zbudowany jeszcze przez założyciela miasta w początkach jego istnienia, a więc liczący blisko 200 lat, wymagał gruntownego remontu¹⁷⁷. Co prawda Urszula Lubomirska wykazywała się chęcią odnawiania kościołów, o czym już wspominałem, ale stan głogowskiego kościoła był zbyt poważny, by mogło mu pomóc zwykłe malowanie. Według ks. Jakuba Erykowskiego należało wzmocnić całą konstrukcję budynku świątyni, całkowicie wymienić poszycie dachu, wstawić nowe ławki, konfesjonały, sprawić nowe naczynia liturgiczne, uporządkować teren wokół kościoła i postawić nowe ogrodzenie. Ściany wewnątrz pokryte były malowidłami, które zamiast zdobić wprawiały w przerażenie¹⁷⁸. Tak fatalny stan kościoła zastanawia i zarazem rodzi

¹⁷⁴ Tamże, s. 656. *Ut autem eadem Illustrissima Fundatrix post sera fata pro videt in suffragium Animae suae summam fl. 1500 Poloniam inscripsit in certis Domibus Glovae locavit et pro censu annuo inscripsit fl. [...] acento quotannis percipendorum cum obligatione ut Missionarii officium defunctorum semel in anno cum Missis pro anima Eius omnes persolvant.*

¹⁷⁵ ANKr, zespół 464, sygn. 124, s. 2. *Niżej podpisana, ostatnia z Domu Jaxów Branickich niegdy JO Jana Kazimierza na Wiśniczu i Jarosławiu Hrabi, Xiążęcia Lubomirskiego małżonka pozostała wdowa [...] oświadczam niniejszym zapisem, iż chcąc tak mojej, jako i JO Marii Xiężny Radziwiłłowej, córki mojej z przyrzecznym JO Xięciem Janem Kazimierzem Lubomirskim splotzonej, duszom wczesne przed majestatem boskim wsparcie, tudzież duszy JO niegdy męża mego uczynić pomoc, naznaczam i zapisuję sposobem wyderkafu Jmci Xiędzu Jakubowi Erykowskiemu Domu Głogowskiego Xsięży misjonarzów, przeze mnie razem z kościołem nowo wybudowanego [...] sumę zł pol. tysiąc pięćset*

¹⁷⁶ Pieniądże otrzymali dwaj żydowski mieszkańcy Głogowa Szymcio Berkowicz i Hersko Abramowicz z żoną Esterką. Po śmierci U. Lubomirskiej mieli wypłacać ks. J. Erykowskiemu lub jego następcom prowizję roczną w wysokości siedmiu procent.

¹⁷⁷ W historiografii dotyczącej historii Głogowa pojawiło się twierdzenie, że budowniczym pierwszego kościoła w Głogowie był jeden z kolejnych właścicieli miasta, a mianowicie Mikołaj Spytek Ligęza, lecz w aktach najwcześniejszej wizytacji parafii z 1595 r., jako fundator kościoła parafialnego wymieniony jest Krzysztof Głowa (K. Nitka *Z najstarszych dziejów Głogowa*, Głogów 1933, s. 17; AKMKr, AVCap 65, s. 26).

¹⁷⁸ AKZM, *Initia et Progersis...*, s. 657. *In quo autem Ecclesiam Parochiali adinveni scitui Successorum meorum notum esse volo. Ac inprimis structura ipsius Ecclesiae deitego lignea, vetustate corrupta sarta-lecta attrita lapsus totius Ecclesiae de integro minantia. Companilae majus exopposito Ecclesiae situm, nisi inexpectata reparatione subveniret lapsus omnium companullorum minabatur. Qua propter minima tantum campanulae populus ad audienda divina convocabat. Ad intra vero Ecclesia plena sordibus erat, in cujus purgationem aliqui dies insumpti sunt. Pavimentum Ecclesiae [...] quidem sed totaliter confractum et distortum. Scamna fracta et diruta, altaria fuere septem, sed disordinate lokata, aliqua nimis vetusta et scalrosa pistura parietum Ecclesiae reddens. Sepimanta coemeteri Ecclesiae Parochialis in maiori parte convulsa, circa vero in Arenis Ecclesiam totaliter diruta. Cum summo opprobrio Religionis Christianae. Id circo Ame manus adhibita*

pytanie, dlaczego księżna wcześniej nie wydała poleceń dotyczących jego remontu? Ks. Erykowski twierdził nawet, że wokół kościoła znajdowało się pełno brudu, którego uprzątnięcie zajęło kilka dni, a drewniana dzwonnica stojąca przed świątynią była tak rozchwiana, iż nie użytkowano dzwonów, ponieważ groziła zawaleniem i z tego powodu wiernych wzywano na nabożeństwa dzwonkiem sygnaturki. Nowy pleban głogowski skonstatował, że wszystko to świadczy o „pohańbieniu religii chrześcijańskiej”.

Dlaczego zapobiegliwa wszak i gospodarna Urszula Lubomirska pozostawała do tej pory obojętna na zły stan głogowskiej fary? Przecież sprowadzała wcześniej od swojego brata malarzy, którzy zajmowali się odnawianiem kościołów w jej włościach. Wyjaśnieniem sytuacji może być jej niewiedza. Prawdopodobnie podczas pobytów w Głogowie ani ona, ani nikt z jej gości nie korzystał z kościoła farnego, gdyż był on przeznaczony tylko dla mieszczan i członków parafii z pobliskich wsi. W pałacach polskich magnatów znajdowały się prywatne kaplice i nie inaczej musiało być w siedzibie księżnej. Lubomirska często wspominała w korespondencji o przebywających w jej otoczeniu księżach, mogli więc oni odprawiać mszę w jej pałacowej kaplicy lub w tym celu był wzywany do pałacu aktualny pleban. Trudno wyobrazić sobie, aby wrażliwa na tle estetyki, siostra właściciela „podlaskiego Wersalu”, mogła świadomie tolerować taki nieporządek w swoich włościach. Dopóki pleban nie zgłaszał jej poważniejszych problemów, nie miała świadomości o ich istnieniu. Zamierzała odmalować kościół, jednak sama bliżej mu się nie przyglądała. Dopiero ks. Erykowski zwrócił jej uwagę na jego zły stan, może właśnie więc z tego względu księżna zdecydowała się ustanowić fundusz remontowy dla nowego kościoła. Jej życzeniem i ostatnią wolą było zostać pochowaną w zbudowanej jej nakładem świątyni¹⁷⁹. Chciała, by kościół, w którym spoczną jej zwłoki, w przyszłości, z powodu ludzkiego niedopatrzania, nie uległ zniszczeniu. W ten sposób księżna miała pewność, że remontowany na bieżąco kościół zawsze znajdować się będzie w dobrym stanie¹⁸⁰.

e circa septimanta Coemeteriorum de novo construendorum, tum demum circa reparationem Ecclesiae Parochialis, in qua de novo ex integro sacra tecta data sunt, tabes fundamentales ubi necesse erat de novo subductae, pavimento de novo [...] stratum, confessionalia nova erecta, vascula argentea de novo ad Baptismum pro oleis sacris comparata et alia quae ad supel sedilia ad sacristiam spectant confecta. Chorus per modum galeriae in maiori navi Ecclesiae ad parietes circacirtum fixus pro pluribus capiendis hominibus extractus et haec in maiori parte ex pensis Domus facta sunt.

¹⁷⁹ AGAD, ARamp, sygn. 48, b. p., Testament U. Lubomirskiej. *Miejsce do pogrzebu i złożenia ciała mojego nie inne mieć chcę i naznaczam jak tylko w Głowowie w nowo ode mnie wybudowanym Kościele XX. misjonarżów. A jeżeliby się Panu Bogu gdzie indziej w tym królestwie lub za kordonem podobają życia koniec mi naznaczyć, w tym razie obliżuję, aby według wzwyż wyrażonej dyspozycji mojej ciało moje do Głowowa sprowadzone i na miejscu wyznaczonym pogrzebane było.*

¹⁸⁰ Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu, Documenta respicientia iura et Ecclesiae parochialis in Głogów, s. 79-80. Kościół posiadał trzy ołtarze, główny z dużym obrazem Najświętszej Panny *malowanego na drzewie*

Decyzja Urszuli Lubomirskiej o sprowadzeniu księży wincentynów do Głogowa odbiła się z dużą korzyścią dla jej tutejszych poddanych. Zgromadzenie Misji grupowało księży najbardziej wykształconych, co więcej, same prowadziło seminaria duchowne, aby właściwie przygotować księży do pracy duszpasterskiej. Trafili więc tutaj duchowni, którzy byli najbardziej światłymi przedstawicielami tego stanu¹⁸¹. Przedsięwzięcie miało wreszcie nie tylko religijny, ale również gospodarczy aspekt. Podczas budowy zapewniono pracę wielu osobom, a fundusz przeznaczony na utrzymanie księży trafił w ręce lokalnej społeczności, zaś po uruchomieniu domu rekolekcyjnego, do miasteczka zaczęli przybywać na misje wierni z dalszych stron, którzy stanowili potencjalnych odbiorców różnych towarów wytwarzanych na miejscu. Niestety, misjonarze przetrwali w Głogowie bardzo krótko, w 1782 r. edyktem cesarza Józefa II Zgromadzenie Misji zostało rozwiązane, a jego majątek przepadł na rzecz skarbu austriackiego.

5. Rola Marii Radziwiłłowej w czasie elekcji Stanisława Augusta Poniatowskiego

Podczas pobytu Urszuli Lubomirskiej w Głogowie w pierwszej połowie lat 60. XVIII w. jej córka, Maria Radziwiłłowa prowadziła niczym nieskrępowane życie towarzyskie kursując między Warszawą a Białymstokiem. Wojciech Jakubowski donosił hetmanowi Branickiemu: *La belle caravane est partie pour Złotoria vendredi présédent. M-me La Princesse Miecznik, M-me Lefort et Le Général Mokronoski*¹⁸². Złotoria to wieś nad Wisłą w ziemi dobrzyńskiej, siedziba ekonomii królewskiej, którą Maria użytkowała. W korespondencji różnych osób Radziwiłłowa nazywana była właśnie „la princesse Miecznik”, czyli księżną miecznikową. Obracała się ona w towarzystwie osób, które ściśle współpracowały z Janem Klemensem Branickim lub zabiegały o jego względy. Dla trzydziestokilkuletniej Marii daleką przeszłością stał się już okres wstydu i upokorzenia, których doświadczała z Karolem Radziwiłłem. Romans z François Durand'em pozwolił jej stać się kobietą wyzwoloną. Za sprawą

z połączanymi ramami, na którym sukienka miedziana połączana oraz z drewnianym stołem ofiarnym, na którym drewniane posrebrzane znajduje się cyborium, nad którym dwie są posrebrzane kolumny. Nad obrazem maryjnym wisiał obraz patrona kościoła św. Wincentego à Paulo. Po prawej stronie ołtarza głównego był prosty ołtarz z dużym obrazem drugiej patronki św. Urszuli i mniejszym przedstawiającym Przemienienie Pańskie. Trzeci ołtarz znajdujący się po lewej stronie posiadał obraz przedstawiający Anioła Stróża. Pośrodku kościoła bliżej prawej strony znajdowała się drewniana ambona. Kościół wyposażony był w 14 nowych ławek i 6 starych przeniesionych z kościoła farnego, trzy konfesjonały, organy, trzy dzwony, jeden wielki i dwa mniejsze oraz chrzcielnicę będącą wcześniej na wyposażeniu kościoła farnego.

Chrzcielnicę wieńczyła drewniana figura Jana Chrzciciela.

¹⁸¹ Misjonarze św. Wincentego à Paulo w Polsce (1651-2001), red. S. Respond, t. I, Kraków 2001, s. 106.

¹⁸² W. Jakubowski do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 23 maja 1763 r. *Listy Wojciecha Jakubowskiego...*, dz. cyt., s. 60.

francuskiego otoczenia bardzo szybko zaczęła nasiąkać oświeceniowymi ideałami. Choć jej charakter od dzieciństwa kształtowany był przez matkę, to jej stosunkowo młody jeszcze wiek pozwalał na chłonięcie tego, co zaczynało być modne – odrzucenia przesądów i nadmiernej religijności, których nie potrafiła pozbyć się Urszula Lubomirska. Dowodzą tego jej listy do wuja z okresu bezkrólestwa po śmierci Augusta III, w których nie ma plotek, jakie często zamieszczała w korespondencji jej matka, a za to znaleźć można konkretne fakty, rady i komentarze. Wszystko to tworzy obraz osoby, która posiada bardzo realne i trzeźwe poglądy polityczne. Po zakończeniu wojny siedmioletniej, Maria nie była już tą samą osobą, jak w pierwszych miesiącach po jej wybuchu, kiedy to, jak już wcześniej pisałem, dawała się manipulować swojemu francuskiemu kochankowi.

Wśród badaczy pierwszy odkrył tę przemianę Kazimierz Waliszewski. Tak przedstawił on Marię Radziwiłłową: *Zostając Radziwiłłową zostawała jeszcze bardziej księżna miecznikowa Lubomirska. Mieszkała w epoce, w której będąca w mych rękach korespondencja dozwala ją poznać częścią w stolicy samej, częścią w doglądanej pilnie Złotorii. Później osiadła w odziedziczonej po matce, ks. starościźnie bolimowskiej, Wiązownej (powinno być w Wiązownie) pod Warszawą. Jakim było jej stanowisko w warszawskiej rezydencji o tym czytelnik będzie miał sposobność przekonać się. Stanowisko to, które czyniło jej dom punktem zbiorowym wszystkich wybitniejszych osobistości przebywających w Warszawie, które zbliżało ją na stopie łaskawie udzielanej, a wdzięcznie przyjmowanej gościnności z głównymi ministrami obcych dworów i kazało samemu Saldernowi przedstawić się jej nazajutrz po przybyciu do stolicy, stanowisko to nie było atoli prawdopodobnie rezultatem majątkowych tylko i familijnych stosunków. Niepośledni udział w zapewnieniu go ks. miecznikowej miała, jak się domyślać wolno, sama jej osobistość wyglądająca bodaj z tych ułamków korespondencji dość wyraźną, a zarazem poszanowania nakazującą, jak wdziękiem pociągającą postacią¹⁸³. Listy Radziwiłłowej ogromie go urzekły, uznał on nawet, że rola Marii nie polegała tylko na informowaniu i doradzaniu, ale wręcz na inicjowaniu i prowadzeniu działań politycznych. Rola ta – pisał on w dalszym ciągu swojego wywodu – [...] rzeczywistą okazuje się być rolą politycznego ajenta, rolą która nie ogranicza się zresztą podrzędnym trybem na zbieraniu politycznych informacji, ale sięga do właściwego pośrednictwa w utrzymywaniu politycznych stosunków i przeprowadzania ewentualnych*

¹⁸³ Listy ks. z Lubomirskich Radziwiłłowej miecznikowej litewskiej do Jana Klemensa Branickiego hetmana w. k. i do księdza Betańskiego, jego sekretarza 1764-1767, zebrał i ułożył K. Waliszewski, [w:] „Niwa” t. XXIV, z. 205, Warszawa 1883, s. 60.

rokowań¹⁸⁴. Marii Radziwiłłowej nie odmówił w końcu rozumu Stanisław Wasylewski, który jednak, tak jak w całym swoim szkicu o jej romansie i w tym miejscu nie potrafił uchronić się przed złośliwością¹⁸⁵. Wasylewski zresztą popełnił wiele błędów, na przykład pomylił Marię z Katarzyną Agnieszką Sapieżyną, która w 1773 r. sprzedała Koźmin Kazimierzowi Nestorowi Sapieże. Według Wasylewskiego, to Maria Radziwiłłowa była właścicielką Koźmina i z jego sprzedaży brało się jej bogactwo¹⁸⁶. Marię nigdy nie wiązał stosunek własności do Koźmina, być może Wasylewski pomylił to miasto z wsią Kuźmin położoną między Przemyślem a Sanokiem, którą Radziwiłłowa przez pewien czas posiadała. W każdym razie badacz ten, błędnie zidentyfikował źródło pochodzenia pieniędzy, którymi nagle zaczęła dysponować księżna miecznikowa.

W maju 1761 r. zmarł Michał Kazimierz Radziwiłł „Rybeńko” i Karol odziedziczył po nim cały majątek. Okazało się, że Maria szybciej była w stanie dogadać się bezpośrednio z byłym mężem, niż za pośrednictwem jego ojca. Miała już gotowy wyrok przysądający jej odszkodowanie, należało je tylko wyegzekwować. Karol widocznie nie robił z tym większych trudności, gdyż Marię wkrótce stać było na wynajęcie jednego z pałaców warszawskich należącego do Paców. Pałac położony był przy ulicy Pijarskiej, a znajdujące się przy nim założenie ogrodowe tyłem stykało się z ogrodem pałacu Krasińskich¹⁸⁷. Radziwiłłowa po zamieszkaniu w pałacu, zgodnie ze słowami Marcina Matuszewicza, *według gustu swego wybornego barzo pięknie reperowała* go, wydając na ten cel sporo środków. Ostatecznie w 1764 r. postanowiła nabyć go na własność¹⁸⁸. Pałac należał wówczas do trzech przedstawicieli rodu Paców: Ignacego podstolego litewskiego, Józefa starostę wilejskiego i Michała Jana starostę ziołowskiego. Nie mogli oni jednak swobodnie dysponować pałacem, ponieważ ciążył na nim zastaw kwot, które pożyczył poprzedni właściciel Kazimierz Michał Pac. Otóż w 1738 r. zaciągnął on pożyczkę od Michała Dąbrowskiego na kwotę 36 800 złp oraz od Kazimierza Dąbskiego wojewodę sieradzkiego na kwotę 20 000 złp¹⁸⁹. Akt zastawu przekazywał pałac w użytkowanie temu ostatniemu i to od niego Maria go wynajęła.

Pokonanie trudności w zawiłościach prawnych Maria Radziwiłłowa powierzyła Marcinowi Matuszewiczowi. *Prawie cały tydzień pracowałem około tego interesu* – wyznał

¹⁸⁴ Tamże.

¹⁸⁵ S. Wasylewski *Romans prababki*, dz. cyt. s. 28. *Pani mądra z niej wyrosła i każde słówko umie na troje przekąsić. Pani zimna i rachunkowa, co głowy od kształtu jeno nie trzyma na krępej szyjce. Już jej nijakich nauczycieli nie potraza, bo sama mocno w sztukach pięknych doświadczona.*

¹⁸⁶ Tamże, s. 29.

¹⁸⁷ Obecnie pałac położony jest przy ul. Długiej 26.

¹⁸⁸ M. Matuszewicz *Diariusz życia mego*, dz. cyt., t. II, s. 620.

¹⁸⁹ AGAD, RAamp, sygn. 359, b. p., Actum in Curia Regna Varsaviensi sub tempus moderni Interregni.

pamiętnikarz¹⁹⁰. Praktycznie Maria mogła zostać właścicielką spłacając sumy zastawu wraz z ustalonymi odsetkami. Najłatwiej było porozumieć się z Ignacym Tadeuszem Dąbrowskim chorążym wilkomirskim, spadkobiercą Michała Dąbrowskiego. On to, poprzez swojego plenipotentę Michała Tadeusza Morykoniego starostę pomuskiego, 9 czerwca 1764 r. spisał z Marią Radziwiłłową kontrakt, w którym księżna zgadzała się spłacić wszystkie jego wierzytelności¹⁹¹. Większe natomiast trudności wynikły podczas negocjacji z Kazimierzem Dąbskim, który użytkując pałac poddał go licznym *reperacjom z racji, że nie tylko przeciągiem czasu bez reperacji zostawał, ale też podczas Interregnum przeszłego w roku 1733 bardziej jeszcze był przez Moskwę zrujnowany*¹⁹². Chodziło o ustalenie wysokości jego pretensji za poniesione nakłady, które od początku Maria uznała za zbyt wygórowane. Dąbski żądał 30 000 złp, a kwota ta po zsumowaniu obu zastawów i kosztów związanych z własnymi inwestycjami poczynionymi przez księżną, dawała sumę znacznie przekraczającą wartość pałacu. Obie strony odwołały się więc do mediatorów, wśród których znajdował się Jan Józef Loehocki starosta osiecki, który *jako przyjaciel stron obydwóch* pozostawał neutralny. Dąbski w końcu ustąpił przekonany argumentem, że Maria wykosztowała się dokonując remontu przed wprowadzeniem się do pałacu i zgodził się na znacznie niższą rekompensatę w wysokości 5740 złp. Umowa została spisana 19 czerwca 1764 r.¹⁹³ Według Marcina Matuszewicza całkowity koszt nabycia pałacu wyniósł Marię 115 000 złp¹⁹⁴.

Księżna miecznikowa zamieszkując na stałe w Warszawie stała się jednocześnie „okiem i uchem” swojego wuja, Jana Klemensa Branickiego. Korespondent hetmana informował go: *Madame la Princesse Miecznik doit vous dire des nouvelles aussi*¹⁹⁵. Tymczasem Urszula Lubomirska z odległego Głogowa również starała się być pomocną swojemu bratu. W lutym 1763 r. zakończyła się wojna siedmioletnia i August III wrócił do Drezna. Po przewrocie

¹⁹⁰ M. Matuszewicz *Diariusz życia mego*, dz. cyt., t. II, s. 621.

¹⁹¹ AGAD, RAamp, sygn. 359, b. p. Actum in Curia Regna Varsaviensi sub tempus moderni Interregni.

¹⁹² Tamże, b. p. Między JW Panem Kazimierzem z Lubrania Dąbskim wojewodą sieradzkim, kłodawskim i pokrzywnickim et starostą pałacyku Pacowski nazwanego na długiej ulicy w Warszawie będącego vigore contractus obligatorii et transactionis intrascriptus zastawnym posesorem z jednej a JO Xiężną Jejmością Marią z Lubomirskich Radziwiłłową miecznikową W. X. Lit..

¹⁹³ Tamże. *Na fundamencie pozwolonej reperacji i wyrażonego upewnienia za nią zupełnej satysfakcji oraz na fundamencie zapisanej sobie od przereczonego WJmć P. Dąbskiego ewikcji na reperację wyżej wyrażonego pałacyku z oficynami, stajniami i z ogrodem, podług rejestrow i ausztuków rzemieślniczych lubo blisko trzydziestu tysięcy złotych wyexponował i gotów to juramentem judecialiter potwierdzić, unikając jednak antractus iuris i zdając się na przyjacielską Jaśnie Oświeconych, Jaśnie Wielmożnych i innych dystyngowanych osób perswazją, szczególnie tylko za tę swoją reperację kontentuje się sumą czerwonych złotych trzysta osiemnaście i złotych szesnaście, którą sumę przez Jaśnie Oświeconych i Jaśnie Wielmożnych Przyjaciół ugodzoną JO Xiężna Jmć miecznikowa lit. [...] rzetelnie i zupełnie wypłaci.*

¹⁹⁴ M. Matuszewicz *Diariusz życia mego*, dz. cyt., t. II, s. 621.

¹⁹⁵ W. Jakubowski do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 20 grudnia 1763 r. *Listy Wojciecha Jakubowskiego...*, dz. cyt., s. 68.

pałacowym na tronie w Petersburgu zasiadła Katarzyna II. Czartoryscy licząc na jej poparcie od marca 1763 r. przygotowywali zbrojną konfederację, która miała zdetronizować króla polskiego. *Obóz ma być założony pod Puławami* – donosiła starościna bolimowska hetmanowi – *te wszystkie ogłosy wielką trwogę czynią, nie tylko między szlachtą, ale i poddaństwem*¹⁹⁶. Lubomirska dostrzegała, jakie zagrożenie może przynieść zawiązanie konfederacji i wywołanie wojny domowej. Stracić na niej mieli nie tylko szlachetnie urodzeni, ale również zwykły lud, który *po redukcji jeszcze się nie obaczył*. Mowa oczywiście o trzykrotnej redukcji wartości polskiej waluty, która najbardziej dotknęła najuboższych. *Dwór wiem, że na to wszystko spokojny* – pisała dalej księżna¹⁹⁷. Nie była do końca przekonana, jak wiele z jej wiadomości *to wszystko bajki*, dlatego prosiła brata, aby on również zechciał podzielić się z nią nowinami.

Tymczasem na gróźbę zawiązania antykrólewskiej konfederacji, Jan Klemens Branicki zapowiedział utworzenie kontrkonfederacji¹⁹⁸. Czartoryscy wiedzieli, że bez wojska rosyjskiego nie będą w stanie zrealizować swoich planów. Szlachta w większości znajdowała się wobec nich w opozycji. W dodatku Katarzyna II nie chciała popierać planów zamachu stanu w Rzeczypospolitej, nakazując Familii czekanie do chwili naturalnego zgonu Augusta III. Czartoryscy podjęli więc batalię o przejęcie kontroli nad sądami trybunalskimi. Urszula Lubomirska wraz ze swoją przyjaciółką Joanną, wdową po Jerzym Ignacym Lubomirskim, kaptując zwolenników próbowała szkodzić interesom Czartoryskich na sejmikach w Opatowie i Sądowej Wiszni. Julian Nieć ich działania nazwał nawet „babską frakcją”¹⁹⁹. Wówczas to wydarzyła się rzecz, która niespodziewanie pomogła ziścić plany Familii. 5 października 1763 r. zmarł w Dreźnie August III. Wkrótce po nim zmarł również jego następca Fryderyk Chrystian. Księżna elektorowa wiedziała, że ubieganie się o tron polski któregoś z kolejnych jej synów, a więc Franciszka Ksawerego lub Karola Krystiana, żonatego z Polką Franciszką z Krasieńskich, wiąże się z ogromnymi kosztami. Zrujnowany wojną skarb Saksonii nie był w stanie ponieść takiego ciężaru, dlatego zdecydowała się poprzeć innego kandydata, a mianowicie sędziwego już Jana Klemensa Branickiego²⁰⁰. Czas jego panowania mógłby pozwolić partii saskiej na przygotowanie się do kolejnego bezkrólewia.

¹⁹⁶ U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Głogowa, list z 14 lipca 1763 r. AGAD, ARkores., sygn. XII/21, k. 272.

¹⁹⁷ Tamże.

¹⁹⁸ W. Konopczyński *Polska w dobie wojny siedmioletniej*, dz. cyt., s. 351.

¹⁹⁹ J. Nieć *Rzeszowskie za Sasów*, dz. cyt., s. 113.

²⁰⁰ M. Matuszewicz *Diariusz życia mego*, dz. cyt., t. II, s. 412. *Po śmierci zatem elektora saskiego królewicz Ksawery, jako opiekun synowców swoich objął regencję państwa saskiego, samą tylko usilną pracą na siebie wzięwszy, aby Saksonię przez wojnę pruską barzo zdezelowaną i zadłużoną z biedy i kłopotów wyswobodził, a wszystkie intraty wchodziły do rąk samej elektorowej. [...] Jednakże tak elektorowa, jak i stany saskie,*

Jedynym poważnym kontrkandydatem Branickiego mogła zostać osoba wystawiona przez stronnictwo Czartoryskich. Początkowo oczekiwano, że będzie nim Adam Czartoryski generał ziem podolskich, syn Augusta wojewody ruskiego. Jednak o wyborze kandydata zdecydowała Katarzyna II, która wskazała Stanisława Antoniego Poniatowskiego stolnika litewskiego. Na dzień 7 maja 1764 r. wyznaczono początek obrad sejmu konwokacyjnego. Czartoryscy pojawili się na nim z licznymi oddziałami milicji nadwornej oraz w towarzystwie kilkutysięcznego korpusu wojska rosyjskiego. W odpowiedzi Branicki wraz z 21 senatorami i 43 posłami wniósł manifest sprzeciwiający się sejmowaniu w obecności obcego wojska²⁰¹. Co więcej, aby dodatkowo zaakcentować, że nie ma zamiaru uczestniczyć w spektaklu reżyserowanym przez Czartoryskich, wraz ze swoimi zwolennikami opuścił Warszawę. W stolicy została jego siostrzenica, której powierzono obowiązek donoszenia o wszystkim, co się wydarzy²⁰².

Jan Klemens Branicki naciskany przez wojsko dowodzone przez Kazimierza Poniatowskiego i Ksawerego Branickiego, syna Piotra Franciszka herbu Korczak, zatrzymał się na krótko w Krośnie, a później udał się do Bardejowa i Lubowli. Maria Radziwiłłowa znalazła się więc w centrum wydarzeń i była dla niego najbardziej wiarygodnym źródłem informacji. *Siedząc tu między samymi prawie nieprzyjaciółmi – pisała do niego – nie będę już w możności doniesienia Ci czegośkolwiek przyjemnego, kochany wuju, bo tu tylko ci Ich Mć, co chcą to rozsiewają, a zawsze starają się o rozgłaszanie rzeczy najzdolniejszych do onieśmienia. Ja tu jednak bawić będę do rozkazu WM Pana Dobrodzieja, póki mnie z tego czyśćca nie wybawisz*²⁰³. Jak wiadomo, w tym samym czasie księżna miecznikowa załatwiała również formalności związane z nabyciem pałacu Pacowskiego. W swojej warszawskiej siedzibie przyjmowała gości, osoby przeważnie opozycyjnie nastawione wobec Czartoryskich. *Tu też na te bezbożności patrzeć nie można nie umierając z żalości – podsumowywała Maria decyzje, które zapadły na sejmie konwokacyjnym*²⁰⁴. Początkowo księżna miecznikowa była przekonana, że Branicki wkrótce wróci do Rzeczypospolitej i będzie

widząc że nieprzyjaciel ich, Poniatowski stolnik litewski, z całą swoją familią od imperatorowej rosyjskiej wsparty, idzie do korony polskiej, radzi by byli, aby Branicki hetman wielki koronny mógł zostać królem polskim i przez listy swoje ten mu afekt i życzenie swoje oświadczeni, także oświadczenie miał hetman wielki koronny od Francji i austriackiego domu, także i u Porty Otomańskiej swoje zakładał nadzieje, i jako rzecz jest pożądana korona, tak hetman wielki koronny zaczął pragnąć korony polskiej.

²⁰¹ Tamże, s. 523-527.

²⁰² R. Borkowski *Elekcja, czyli zamach stanu. Droga do tronu Stanisława Augusta Poniatowskiego w listach Marii z Lubomirskich Radziwiłłowej*, [w:] *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, red. P. Borek, M. Olma, t. VI, Kraków 2015, s. 307-323.

²⁰³ M. Radziwiłłowa do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 23 lipca 1764 r. *Listy ks. z Lubomirskich Radziwiłłowej...*, dz. cyt., s. 63.

²⁰⁴ Tamże.

uczestniczyć w elekcji, a nawet przejmie kontrolę nad wydarzeniami. Sama na czas elekcji chciała wyjechać z Warszawy, dlatego prosiła wuja, aby poinformował ją, kiedy podejmie pierwsze kroki w tej sprawie²⁰⁵.

Komentarze Marii Radziwiłłowej dotyczące przebiegu wydarzeń dowodzą, że doskonale znała realia świata polityki, wokół której się poruszała. Jako siostrzenica Branickiego, nie mogła popierać postępowania Czartoryskich, a odebranie mu przez nich na sejmie konwokacyjnym uprawnień hetmańskich, traktowała jak pohańbienie prawa obowiązującego w Rzeczypospolitej. Ale potrafiła również krytykować postępowanie stronnictwa hetmańskiego. Według niej, największym błędem było rozjechanie się wszystkich przywódców opozycyjnej wobec Familii frakcji i nie podjęcie żadnych postanowień, co rozwiązywało Czartoryskim ręce. Przybycie do Warszawy biskupa krakowskiego Kajetana Sołtyka, który zaczął napominać przywódców Familii, nie odniosło zamierzonego skutku. Maria spotkała się z nim i zaczęła przekonywać, że należy podjąć decyzję o dalszym postępowaniu, bo najgorszą z możliwych rzeczy jest pozostawienie biegu wydarzeń samemu sobie. Argumentowała, że Czartoryscy będą przeciągać na swoją stronę po kolei pojedynczych przeciwników i ostatecznie doprowadzą do przeprowadzenia elekcji po własnej myśli. Jednak obrażony na Familię Sołtyk nie posłuchał rad Marii i bez uprzedzenia wyjechał z Warszawy²⁰⁶. Tymczasem Czartoryscy zastraszaali opozycyjnie nastawioną szlachtę, która nie mając przywódców ulegała ich naciskom²⁰⁷. Wielu członków stronnictwa hetmańskiego zwracało się do Marii widząc w niej przedstawicielkę Branickiego, z pytaniem, co mają robić dalej, o czym księżna miecznikowa informowała wuja: *Ja na wszystkie czynione mi kwestie*

²⁰⁵ Tamże. *Jeżeli się rzeczy odmienić nie mają, to suplikuję WM Pana Dobrodzieja przestrzec mnie, bo ja tu na tej elekcji być nie mogę. Chciej mnie WM Pan Dobrodziej uwiadomić, gdzie się z Lubowli obrócisz, abym mogła się do tego zastosować. Przed samą elekcją podobno by było niebezpiecznie w drodze się znajdować.*

²⁰⁶ Tamże, s. 63-64. M. Radziwiłłowa do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 26 lipca 1764 r. *Mocno mnie zadziwiła rezolucja księcia biskupa krakowskiego i nagły jego wyjazd. Ośmieliłam się powiedzieć mu, że przynajmniej trzeba, że trzeba było coś postanowić przed rozdzieleniem, ponieważ bądź co bądź najgorszą z wszelkich możliwych rezolucji w każdej sprawie jest brak rezolucji. Ponieważ cokolwiek ułożyć trzeba było, kiedy nie wojnę to pokój, zostawiać zaś przyjaciół naszych w tej niepewności, w której się znajdują, nie jest rzeczą litościwą. Czyż już tak na hazard wszystkie rzeczy puszczone być mają? Uprzedzam Cię kochany wuju, że tym sposobem wszystkich przyjaciół potracimy, bo nie mogąc się doczekać żadnej informacji, żadnej plany postępowania, każdy za siebie kapitulować będzie. To jest zaś właśnie, czego pragną ci panowie, bo im tak łatwiej po jednym odrywać, niżeli by było podjąć kapitulację z całym stronnictwem, które by nie przystąpiło do zgody inaczej jak na dobrych warunkach. Czyż się w tym przynajmniej złączyć i porozumieć nie było można z przyjaciółmi, ażeby dojść do wspólnego traktowania i tym sposobem uniknąć wstydu tych wszystkich partykularnych kapitulacji? Wszak wyjazd ministrów z Warszawy tyle nam przynajmniej obiecywać może, że o przywrócenie praw naszych i prerogatyw urzędu WM Pana Dobrodzieja winnych domawiać się będą i przy tym obstawać. Za kimże te dwory interesować się będą, kiedy każdy z osobna, jeden po drugim swoją prywatną uczyni zgodę? I jako się o całość praw naszych dopominać mają, kiedy im na to Czartoryscy odpowiedzą, że już wszyscy Polacy nowe przyjęli prawa?*

²⁰⁷ R. Borkowski *Elekcja, czyli zamach stanu. Droga do tronu Stanisława Augusta Poniatowskiego w listach Marii z Lubomirskich Radziwiłłowej*, dz. cyt., s. 312-313.

ustnie czy listownie, zawsze odpowiadałam, że jeżeli nie będzie się można oprzeć, to przynajmniej pewni być mogą, że trzymając się nieodstępnie z WPanem Dobrodziejem, można być pewnym uczciwej ugody. A tak już nie wiem, co mam mówić, kiedy nic nie ułożywszy, każdy [z przywódców] do domu odjechał²⁰⁸.

Maria Radziwiłłowa dziwiła się, że *ta garstka Rosjan*, czyli wojsko rosyjskie sprowadzone przez Czartoryskich, *wzbudziła strach paniczny* wśród przywódców opozycji²⁰⁹. Oprócz Branickiego z Warszawy wyjechał także Franciszek Salezy Potocki wojewoda kijowski, który dysponował własnym wojskiem prywatnym oraz Karol Radziwiłł obecnie pełniący już urząd wojewody wileńskiego, który również dysponował milicją nadworną nie mniej liczną niż wojsko rosyjskie. Maria uważała, że źle się stało, iż nie połączono sił, doszła nawet do wniosku, że *nie orężem, ale postrachem nas wojują*²¹⁰. Czartoryscy zarzucali Branickiemu, że to on używa wojska, aby ich przemoc, a w rzeczywistości było całkowicie odwrotnie²¹¹. Jedynie Karol Radziwiłł stał się z Rosjanami w bitwie pod Słonimem i rozбитy musiał uchodzić poza granice Rzeczypospolitej. Maria zresztą nie miała dokładnych informacji o tej bitwie, bo uważała, że jej były mąż ją wygrał²¹². W listach do wuja jej stosunek do Karola Radziwiłła zaskakuje tonem niezwykle przyjacielskim. W niepamięć poszły już dawne animozje, liczyło się tylko to, że jej były mąż znajduje się wśród magnatów popierających hetmana. Współczuła mu, że konfederacja zawiązana z inicjatywy Czartoryskich zasekwestrowała jego dobra. Gdy czas jego pobytu za granicą z powodu jego bezkompromisowej postawy przeciągnął się do kilku lat, księżna miecznikowa nazywała go nawet „nieszczęśliwym wygnańcem”²¹³. Jest to doskonały przykład ukazujący charakter

²⁰⁸ M. Radziwiłłowa do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 26 lipca 1764 r. *Listy ks. z Lubomirskich Radziwiłłowej...*, dz. cyt., s. 64.

²⁰⁹ Tamże.

²¹⁰ Tamże, s. 127. M. Radziwiłłowa do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 9 sierpnia 1764 r.

²¹¹ M. Matuszewicz twierdził, że Czartoryscy celowo oskarżali J. K. Branickiego o zbieranie przeciwko nim wojska, aby usprawiedliwić własne zbrojenie się. Hetman ostro protestował i dowodził, że oskarżenia są oszczerstwem. Jednak w historiografii utarło się, że J. K. Branicki pierwszy złamał prawo sprowadzając wojsko koronne pod Warszawę. (M. Matuszewicz *Diariusz życia mego*, dz. cyt., t. II, s. 459; E. Rostworowski *Ostatni król Rzeczypospolitej*, Warszawa 1966, s. 44).

²¹² M. Radziwiłłowa do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 26 lipca 1764 r. *Ks. wojewoda wileński ma się tam do WM Pana Dobrodzieja przebierać. Zrobił wielką niedorzeczność, że zamiast do Litwy, do WM Pana z ludźmi nie poszedł, tak jak moje było zdanie, a na ostatek pobiwszy Rosjan pod Słonimem, było już lepiej w Litwie zostać i w najgorszym razie żyć na ziemiach nieprzyjaciół.* (*Listy ks. z Lubomirskich Radziwiłłowej...*, dz. cyt. s. 64).

²¹³ Tamże, s. 465. M. Radziwiłłowa do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 5 marca 1766 r. *Księżę wojewoda wileński bawi dotąd w Dreźnie, mieszka u dworu i dworskimi ekwipażami jeździ. Objawiono tutaj niejaki niezadowolony z powodu tego pobytu, dwór atoli saski odpowiedział, iż nie przyciągał do siebie tego księcia, gdy zaś tu przybył do Drezna, niepodobna uchylić się od świadczenia mu tych grzeczności, których zwyczaj każdemu znacznieszemu cudzoziemcowi przyznaje. Utrzymuje, iż ze strony dworu wiedeńskiego insynuowano temu nieszczęśliwemu wygnańcowi, iż nie znajdzie dla siebie bezpieczeństwa w Pradze i że*

Marii, która po tylu upokorzeniach mimo wszystko nie żywiła długotrwałej urazy do byłego męża.

Błędy w działaniu, na które Maria Radziwiłłowa delikatnie starała się zwrócić uwagę Branickiemu, zostały już w pełni wytknięte w liście do jej matki: *Gdyby hetman z wojewodą wileńskim, z kijowskim i z księciem podstolim* (Stanisławem Lubomirskim, synem Jerzego Aleksandra wojewody sandomierskiego) *byli się złączyli tak jak należało, byliby pociągnęli za sobą trzy czwarte Polski i pewnie by im ta Rosja nie była dała rady*²¹⁴. Według niej, brak zbrojnego oporu ze strony partii hetmańskiej był całkowitą niedorzecznością, gdyż Katarzyna II nie przysłałaby do Rzeczypospolitej większych posiłków, ponieważ w Petersburgu i tak narzekano, że niepotrzebnie naraża rosyjskich żołnierzy. Urszula Lubomirska wytykała córce, że za późno przesyła swoje rady, że powinna była przewidzieć tok wydarzeń, jednak Maria broniła się twierdząc, iż przeciwnikom Czartoryskich brak determinacji, podczas gdy Familia zdecydowana jest działać za wszelką cenę²¹⁵. Rzeczywiście Czartoryscy postępowali bezwzględnie, a mając poparcie konfederacji koronnej i litewskiej sekwestrowali dobra swoich przeciwników. Z kolei Branicki i jego stronnicy pozostawali bierni ograniczając się do słownych protestów. Władysław Konopnicki wytknął nawet hetmanowi, że w działaniu przeszkadzał mu strach o jego majątek²¹⁶. Jeżeli jednak 75-letni Branicki odczuwał jakiś strach, był on związany z odpowiedzialnością, by nie doprowadzić w Rzeczypospolitej do wojny domowej. Wiedział jak zakończyła się ta z czasów poprzedniej elekcji. Dlatego teraz zdecydował się nie podejmować akcji zbrojnej.

Do Marii Radziwiłłowej docierały sygnały, że nawet wśród stronników Familii pojawiają się osoby, które biorą hetmana w obronę i doradzają, aby liczyć się z jego dojrzałym wiekiem i znaczeniem. Proponowano nawet, by przywrócić mu władzę nad wojskiem koronnym. Michał Czartoryski miał na to odpowiedzieć propozycją przybycia Branickiego do Warszawy i wsparcia ich działań w odebraniu władzy także Michałowi Józefowi Massalskiemu hetmanowi wielkiemu litewskiemu. Maria emocjonalnie określiła kanclerza litewskiego epitetem „ta stara małpa”²¹⁷. Podsumowując wypowiedź Michała Czartoryskiego, Maria

dobrze zrobi wracając do swojej ojczyzny. To go skłoniło do obrania Drezna na czasową rezydencję, skąd uda się do Manheim, a później do Paryża.

²¹⁴ Tamże, s. 128. M. Radziwiłłowa do U. Lubomirskiej z Warszawy, list z 9 sierpnia 1764 r.

²¹⁵ Tamże, s. 127-128. *Mówisz WMość Pani Dobrodzika, zem powinna była przewidzieć to wszystko, co się stało. Niepodobna było wszelako przewidzieć wszystkich niedorzeczności, które popełniono, a którym szczególnie wszystko, co się dzieje złego przypisać trzeba. Nieśmiałość, powolność, brak determinacji i zdrada, oto przyczyny naszej zguby, nie zaś rosyjskie siły. [...] Carowa też nie jest w stanie posłania licznego wojska, bo i tak na nią mruzcą, że ryzykuje swoje wojska niepotrzebnie.*

²¹⁶ W. Konopczyński *Branicki Jan Klemens*, dz. cyt., s. 406.

²¹⁷ M. Radziwiłłowa do U. Lubomirskiej z Warszawy, list z 9 sierpnia 1764 r. *Ktoś mówił w tych dniach księciu*

stwierdziła: *Taka to tych ludzi zuchwałość i taka polityka, poniżyć wszystkich, jednych po drugich i zniszczyć wszystkie domy i urzędy, ażeby osiągnąć absolutną władzę*²¹⁸. Niechęć Radziwiłłowej w stosunku do poczynań Familii nie została przełamana nawet po tym, gdy kandydat do tronu Stanisław Antoni Poniatowski ze swoim bratem Kazimierzem, 8 sierpnia w dniu jej urodzin, złożyli jej wizytę. Maria była zaskoczona odwiedzinami, ponieważ od początku maja, od czasu gdy rozpoczęła się predelekcyjna rywalizacja obu stronictw, nie utrzymywała stosunków towarzyskich z członkami Familii. Ich pojawienie się w pałacu przy ul. Pijarskiej mogło z jednej strony być okazaniem gestu związanego z dążeniem do kompromisu, z drugiej jednak strony, próbą rozpoznania ruchów swoich przeciwników. Księżna miecznikowa z ledwością powstrzymała się od okazania im swojej niechęci²¹⁹. Familia zdawała sobie sprawę, że porywa się na wielką rzecz, wszak chodziło o przyszłość Rzeczypospolitej. Dlatego Poniatowski, który szykował się już, by zasiąść na polskim tronie, był gotów przekroczyć progi swojego adwersarza. Radziwiłłowa instynktownie wyczuwała, że mimo okazywanej na zewnątrz wielkiej pewności siebie, do końca nie wiedział czy wszystko ułoży się zgodnie z planem: *Już to o tym wszystkim mówią jako o sprawie skończonej, jednak w sercu są niespokojni, grają bowiem grubą grę, stawiawszy wszystko na kartę dla uzyskania wszystkiego i zadłużywszy się po uszy tak, że gdyby się karta odwróciła, byłiby to ludzie zgubieni*²²⁰. Według Marii, okazywana pewność siebie członków Familii objawiała się w dzieleniu funkcji nadwornych i wybieraniu dla siebie kwater w zamku królewskim jeszcze przed elekcją²²¹.

Z listów Marii wyłania się obraz planów, które starali się urzeczywistnić współpracownicy Jana Klemensa Branickiego, Andrzej Mokronowski i ks. Antoni Betański, obaj znajdujący się na usługach dyplomacji francuskiej i wtajemniczeni w „sekret króla”. Wobec wycofania się hetmana z kandydowania do polskiego tronu, zdecydowali że w tej

kanclerzowi, żeby należało hetmanowi przywrócić władzę przez wzgląd na jego wiek i znaczenie, którego używa. Odpowiedziała mu ta stara małpa (w oryginale ce vieux singee), niech tu hetman przyjedzie, niech się złączy z nami, a jeżeli jest rozsądnym, to nam jeszcze dopomoże poniżyć litewskiego hetmana. (Listy ks. z Lubomirskich Radziwiłłowej..., dz. cyt., s. 128).

²¹⁸ Tamże.

²¹⁹ Tamże. *W dzień swoich urodzin miałam odwiedzinę pana stolnika i podkomorzego w. k., co mnie bardzo zadziwiło, nie widziałam ich bowiem od trzech miesięcy. Żal i złość mnie wzięła widząc ich, z wielką trudnością przyszło mi powitać ich z dobrą twarzą.*

²²⁰ Tamże, s. 126. M. Radziwiłłowa do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 7 sierpnia 1764 r.

²²¹ Tamże. *Król przyszedł [...] w zamku rozporządza i dyspozycje czyni, gdzie kto ma stać. Pisarz koronny [August Sułkowski] będzie tam miał apartament, jako marszałek jego dworu. [Kazimierz] Karaś [cześćnik litewski będzie] vice-marszałkiem. Pani starościna lubelska [Apolonia z Ustrzyckich Poniatowska, żona Kazimierza Poniatowskiego] także w zamku będzie stała, ażeby honory robić damom. [Henryk] Schmitt będzie dyrektorem budynków i mieszkanie będzie mieć w zamku razem z żoną. Tam to król zdejmować z siebie będzie ciężar spraw państwowych. Książdz Gichotti i Ogrodzki będą sekretarzami gabinetu.*

sytuacji najlepszym kandydatem będzie jednak królencz Franciszek Ksawery. Koszty związane z wyniesieniem go na tron miała pokryć Francja. W projekt wtajemniczony został rezydent saski w Warszawie August Franciszek Essen. Pomysł polegał na powtórzeniu sytuacji podwójnej elekcji z 1733 r. Zwolennicy Czartoryskich wybraliby własnego elekta, natomiast ich przeciwnicy swojego²²². Nie rozważano sytuacji, co będzie dalej, wszak sprawę musiałby rozstrzygnąć oręż i to zapewne rosyjski, podobnie jak to miało miejsce w 1733 r.²²³ Maria Radziwiłłowa uznała, że podwójna elekcja jest w tym momencie jedynym sposobem na utrudnienie Czartoryskim przejęcie władzy w Rzeczypospolitej. Słabością projektu było to, że nie został on wcześniej uzgodniony z dyplomacją francuską, która nie chciała ponosić kosztów przedsięwzięcia, które nie do końca ją satysfakcjonowało.

Podwójną elekcję przeprowadzić można było tylko wtedy, gdyby szlachta przybyła na elekcję *viritem*. Maria pisała do wuja, że z wielu województw, zarówno litewskich, jak i koronnych dochodzą ją informacje, że szlachta będzie stawać tłumnie. Jednak, *jeżeli nie stawi się żaden z przywódców dobrej sprawy, to wszyscy milczeć będą, tak jak było na konwokacji*. Dalej Maria donosiła: *To jest rzecz nieochybna, że wielka część ich własnych przyjaciół ponieważ im służą, narzekają na to, że się nie mają do kogo przyczepić i żaląc się na oddalenie patriotów*²²⁴. Radziwiłłowa ogólnie mówiła o przywódcach partii hetmańskiej, ale wydaje się, że chciała w ten sposób zasugerować Branickiemu, aby osobiście przyjechał do Warszawy i został na elekcji, nie powtarzając tego samego błędu, który popełnił podczas sejmiku konwokacyjnego, gdy przez swoją nieobecność wypadł z gry. Jej listy miały go podtrzymywać na duchu i natchnąć siłami do dalszej walki. Hetmańska siostrzenica nie wiedziała jednak, że jej wuj nie był już zdolny do stawania w szranki ze swoimi rywalami. Jego przynębenie i rozpacz były tak głębokie, że zaczął rozmyślać o wyjeździe do Francji, by tam dokonać swojego życia. Sędziwy wiek i spektakularne porażki odniesione na arenie

²²² Tamże, s. 124. *Miałam przed kilkoma dniami wiadomość od ks. biskupa krakowskiego z Kielc, który mi przysłał kopię relacji generała Mokronowskiego i Betańskiego. Że się poseł francuski oponował propozycji zrobienia podwójnej elekcji, tom się wcale nie dziwuję, bo taką miał instrukcję. Łatwo się domyślić, że ministerium francuskie, które ogląda się tylko za umniejszeniem ekspensy, nie życzy sobie formalnej scysji, gdyż to zniewoliłoby Francję do oświadczenia się i udzielenia nam skutecznego poparcia. Tego się też kochane ministerium boi i są bardzo radzi, że się to tak wszystko uspokoi, bez żadnego z ich strony wydatku. Gdyby można było uzyskać podwójną elekcję, zmusiłoby się ich tym do działania. P. Essenius wielkie ma nadzieje, że przed elekcją przyjdą pieniądze z Francji. To pewna, że gdyby wcześniej tu stanąć mogły, byłoby jeszcze wiele do zrobienia, bo wiele województw *viritem* idzie, czego się tu niemało obawiają.*

²²³ Katarzyna II w instrukcji do swojego posła w Rzeczypospolitej Hermana Keyserlingka informowała, że w przypadku, gdyby doszło do wojny z powodu elekcji, Rosja dokona aneksji Inflant, jako wynagrodzenia za poniesione koszty (W. Konopczyński *Pierwszy rozbiór Polski*, Kraków 2010, s. 58; R. Borkowski *Elekcja, czyli zamach stanu...*, dz. cyt., s. 318).

²²⁴ M. Radziwiłłowa do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 7 sierpnia 1764 r. *Listy ks. z Lubomirskich Radziwiłłowej...*, dz. cyt., s. 124.

politycznej sprawiły, że odsunął się od dalszej aktywności. Z czasem wrócił do Białegostoku, odstąpił od majowego manifestu złożonego na sejmie konwokacyjnym i zgodził się, by jego żona, siostra przyszłego króla, pojechała na sejm koronacyjny, aby wynegocjować od brata przywrócenie mu władzy nad wojskiem²²⁵.

Tymczasem na sejmikach predelekcyjnych Familia robiła wszystko, aby szlachta nie podejmowała decyzji o osobistym stawiennictwie na elekcji, tylko wybierała swoich przedstawicieli, oczywiście stronników frakcji prorosyjskiej. Oczerniano przy tym Branickiego i popierających go magnatów. *Przylączę tu mowę Pana stolnika, którą miał na sejmiku warszawskim – skrupulatnie wypełniała swoje obowiązki Maria. – Zbiór to najgrubszych bezczelności. Przynajmniej przez wzgląd wdzięczności, którą winni WM Panu Dobrodziejowi, powinniśmy z większym uszanowaniem o nim mówić*²²⁶. Księżna miecznikowa gorąco namawiała wuja do poparcia planów Mokronowskiego i ks. Betańskiego. Prosiła go, aby zaproponował Karolowi Krystianowi, bratu ewentualnego saskiego pretendenta do polskiej korony, by przed samą elekcją przyjechał do Krakowa pod pretekstem odwiedzenia swej żony Franciszki z Krasieńskich. Wówczas ogłoszono by wieść o pojawieniu się Wettyna w Rzeczypospolitej, co przekonałoby szlachtę do wybrania na króla Franciszka Ksawerego. Radziwiłłowa ponownie wzorowała się na elekcji z 1733 r., gdy to Stanisław Leszczyński przybył do Warszawy *incognito* i niespodziewanie ukazał się tłumom szlachty wywołując ich entuzjazm. Gdyby zaś szlachta nie poparłaby kandydatury jego brata, Karol Krystian mógłby bez uszczerbku wrócić do Drezna, bo przecież oficjalnie nie przybył tu, by promować kandydaturę brata. Maria była przekonana, że zarówno Austria, jak i Francja poprą Sasa na polskim tronie²²⁷. Jak widać księżna miecznikowa w zaciszu swojego warszawskiego

²²⁵ M. Matuszewicz *Diariusz życia mego*, dz. cyt., t. II, s. 606-607. *Tymczasem Branicki kasztelan krakowski, hetman wielki koronny, który już zamyślał we Francji życie swoje kończyć, nadzieją przywrócenia mu na sejmie coronationis władzy hetmańskiej od króla nadzieją dociągniony, uczyniwszy reces od manifestu swego na sejmie convocationis zaniesionego, powrócił z Węgier do Białegostoku i zaraz z woli jego Starzeński, starosta brański, pisał do mnie list, abym do niego do Białegostoku przyjeżdżał. [...] Byłem od hetmana przyjęty, taką zastałem interesów jego okoliczność, że sama hetmanowa, jako siostra królewska miała jechać na sejm coronationis do Warszawy i tam się starać dla męża o przywrócenie władzy hetmańskiej, która restytucja władzy jeżeliby nie nastąpiła, tedy jednakowo hetman wielki koronny był rezolwowany jechać na zawsze do Francji. Jednakże ze starostą brańskim i z generałem Mokranowskim persadowaliśmy mu, aby tę intencję jakożkolwiek na następującym sejmie stania się odmienił, gdyż tu w Polsce, to gospodarowaniem, to fabrykami, to polowaniem może mieć dystrakcje, a w Francji nie mając żadnej dystrakcji, stęskniłby się. Przy tym jako senator, bez pozwolenia Rzpltej nie może za granicę jechać i tak hetman odmienił swoje intencje.*

²²⁶ M. Radziwiłłowa do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 4 sierpnia 1764 r. *Listy ks. z Lubomirskich Radziwiłłowej...*, dz. cyt., s. 123-124.

²²⁷ Tamże, s. 125. M. Radziwiłłowa do J. K. Branickiego, list z 7 sierpnia 1764 r. *Moje jest zawsze to zdanie, że gdyby się królewicz Karol pokazał w Krakowie przed samą elekcją obecność jego sprawiłaby wiele, obudziłaby bowiem nadzieję naszych przyjaciół i innych malkontentów i dodałaby im otuchy. [...] Przybycie*

pałacu wiązała nici intryg, które poważnie mogły zagrozić planom Familii. Jednak dalsze ogniwo realizacji tych planów, czyli jej wuj, był już bezsilnym starcem, który stracił wszelką energię do działania.

27 sierpnia 1764 r. miał rozpocząć się zjazd elekcyjny. Chociaż Maria Radziwiłłowa początkowo zamierzała przed samą elekcją wyjechać z Warszawy, jednak w końcu zdecydowała się na pozostanie w stolicy i przyglądanie się jej przebiegowi²²⁸. Był on łatwy do przewidzenia, oponenti Familii z Branickim na czele pogodzili się już z myślą o jej zwycięstwie. Hetman samym swoim powrotem do Białegostoku dał znak, że szuka ugody. *Nie wątpię kochany wuju, iż postanowienia twoje odpowiadają gorliwości twojej i miłości dla ojczyzny* – pisała Maria, gdy dotarła do niej ta wiadomość. Wszystkich zwolenników Branickiego informowała, że jej wuj nie przystąpi do ugody inaczej, *jak na dobrych warunkach*²²⁹. Jak wiadomo, chodziło o odzyskanie prerogatyw hetmańskich, lecz Czartoryscy nie zamierzali dobrowolnie oddawać pochwyczonej władzy i nawet interwencja Izabeli Branickiej nie była w stanie tego zmienić. Pozostali malkontenci również szukali pojednania. Piotr Potocki starosta śniatyński, który współtworzył konfederację halicką wymierzoną w Familię, pokajał się przed Augustem Czartoryskim przepraszając go korespondencyjnie. *Śniatyński napisał list bardzo pokorny do X. wojewody ruskiego* – pisała Maria Radziwiłłowa – *gdzie wszystką winę składa na wojewodę kijowskiego, że im kazał robić konfederację i potem ich porzucił*²³⁰. Sam wojewoda kijowski Franciszek Salezy Potocki również zapowiedział swój przyjazd na elekcję, ale Maria nie wiedziała czy będzie szukał kompromisu z Czartoryskimi i przyszłym królem. Księżna miecznikowa wypowiadała się o nim bardzo negatywnie: *Nie myślę się względem fizjonomii, bo dusza moja nigdy tego człowieka cierpieć nie mogła*²³¹. Krytykowała go za porzucenie konfederatów halickich, którzy bez prywatnego wojska wojewody kijowskiego szybko zostali rozbici przez żołnierzy

królewicza do Krakowa w niczym by go nie skompromitowało, służyłby im bowiem zawsze pretekst odwiedzenia żony, a tymczasem mógłby być nam użytecznym i pracować dla swojego brata. Gdyby zaś widział, że rzeczy nie idą po jego myśli, wróciłby się i nikt by się temu nie dziwował, że do żony przyjechał. Ale trzeba, żeby wyjechał w sposób niespodziany, a zwłaszcza bez uprzedzenia w tym względzie dworów, ani nawet samego Fleminga, bo upewniam, żeby się temu sprzeciwili, albowiem mają w myśli zostawić nas w przepaści. Niech królewicz sobie cicho z Drezna wyjedzie i z drogi dopiero niech napisze do brata, że jedzie pracować dla niego. Tu zaś przed samą elekcją ogłosić, że królewicz stanął w Krakowie. Upewniam, żeby to wiele sprawiło. A jak prędko scysja nastąpi, ręczę za to, że Francja wmiesza się do tej sprawy i Austria także.

²²⁸ M. Radziwiłłowa do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 13 sierpnia 1764 r. AGAD, ARkores., sygn. XVIII/20, k. 27.

²²⁹ M. Radziwiłłowa do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 19 sierpnia 1764 r. *Listy ks. z Lubomirskich Radziwiłłowej...*, dz. cyt., s. 454.

²³⁰ Tamże.

²³¹ Tamże.

rosyjskich. Maria wprost zadawała pytanie, jak on będzie mógł spojrzeć w oczy swoim zdradzonym towarzyszom.

Zupełnie niezrozumiałe dla Marii Radziwiłłowej wydawało się zachowanie Stanisława Lubomirskiego podstolego koronnego. W sposób następujący przedstawiła je Janowi Klemensowi Branickiemu: *Księżę podstoli krząta się bardzo, pieniądze rozdaje i zamawia sobie głosy po województwach. Ileż niekonsekwencji! Co to za głosy niepojęte?*²³² Podstoli koronny, który do tej pory stał po stronie stronnictwa hetmańskiego, w obliczu jego klęski postanowił sam rywalizować ze Stanisławem Antonim Poniatowskim na polu elekcyjnym. Maria jego posunięcie traktowała jako rozbijanie jednomyślności opozycji, stąd wzięła się tak wyraźna krytyka. Pewne nadzieje Radziwiłłowa wiązała z osobą biskupa Kajetana Sołtyka. *Księżę biskup krakowski pojutrze ma tu stanąć – pisała – Jestem bardzo ciekawa jego plany*²³³. Ponownie zalecała Branickiemu przedsięwzięcie jakichkolwiek kroków, by choćby w ostatniej chwili pokrzyżować plany Czartoryskim. Doszła do wniosku, że jeśli oni mają wsparcie dworu rosyjskiego, to należy zwrócić się do dworów innych państw i przedstawić im, że dojście do władzy Poniatowskiego zachwieje równowagę polityki doprowadzając do wzrostu wpływów rosyjskich w Rzeczpospolitej. Wskazywała przy tym, że nie można liczyć na króla Prus Fryderyka II, który wpierw odniósł się pozytywnie do posłannictwa Andrzeja Mokronowskiego w sprawie podwójnej elekcji, ale teraz jego rezydent w Warszawie, Gedeon Benoit wyraźnie stwierdził, że interesy pruskie są tożsame z interesami rosyjskimi²³⁴.

19 sierpnia 1764 r. Maria Radziwiłłowa wysłała z Warszawy ostatni list do Jana Klemensa Branickiego z okresu przedelekcyjnego. Jej rola skończyła się. W niczym już nie mogła pomóc swojemu wujowi, Czartoryscy całkowicie przejęli kontrolę nad biegiem wydarzeń. Z tego powodu było oczywistym, kto zostanie królem. 6 września 1764 r. własnymi oczyma przyglądała się na widok, który na obrazie utrwalił Canaletto, jak prymas Władysław Łubieński w ozdobnej kolasie objeżdża pole elekcyjne pytając szlachtę o ich wybór. Obraz ten utrwalił również pamiętnikarz Marcin Matuszewicz: *[Prymas] po trzy razy spytał się wszystkich, jeżeli jest zgoda, ażeby Stanisław Poniatowski stolnik litewski, był jako jednomyślnie obrany, ogłoszony królem polskim. Gdy tedy wszyscy „vivat” wołali, tedy księżę prymas nominowawszy Poniatowskiego stolnika litewskiego królem polskim i wielkim*

²³² Tamże.

²³³ Tamże.

²³⁴ Tamże, s. 455. *Dobrze teraz na nowo odezwać się do dworów z żywym przedstawieniem położenia względem patriotów i widocznej zguby, która ich oczekuje, jeżeli opuszczeni będą. [...] Na pośrednictwo króla pruskiego liczyć nie należy. Dotąd ministrowie jego najmniejszej wzmianki o tym nie mają, a kiedy ich zagadują w tym przedmiocie, mówią że król w niczym sprzeciwić się nie chce Rosji.*

książęciem litewskim, przydał mu imię August, to jest, żeby się pisał Stanisław August i zaraz tamże w okopach zaczął śpiewać „Te Deum laudamus”, i wszyscy śpiewali, lubo nie wszystkich jedna ochota i intencja była²³⁵. Wkrótce potem Maria wyjechała z Warszawy do pobliskiej Wiązowny. W jej życiu w tym czasie pojawiła się całkiem nowa postać. Księżna miecznikowa rozpoczęła burzliwy romans, który w przyszłości odbije się głośnym echem, lecz nie w Polsce, a we Francji.

6. Romans Marii Radziwiłłowej z Bernardin de Saint-Pierre'em

Jacques-Henri Bernardin de Saint-Pierre urodził się w 1737 r. w rodzinie mieszczańskiej w Hawrze. Przyjaźnił się z francuskim filozofem Jeanem Jacques'em Rousseau i od niego przejął poglądy związane z apoteozą natury i krytyką ludzkiej cywilizacji. Ukończył studia inżynierskie we Francji i postanowił wziąć udział w końcowym etapie wojny siedmioletniej. Nie udało mu się jednak zdobyć ani sławy, ani fortuny. Wyjechał zatem do Rosji, by tam poszukać zaszczytów. Dwuletni pobyt w Rosji również go rozczarował. Chociaż przybrał sobie arystokratyczny tytuł de Saint-Pierre'a, co było zwykłą uzurpacją, to i tak pozostawał na uboczu wielkich spraw. W 1764 r. Bernardin de Saint-Pierre poznał Florimunda Mercy'ego, posła austriackiego, który przybył na dwór Katarzyny II. Po zakończeniu misji dyplomatycznej w Petersburgu, Mercy wyjechał do Rzeczypospolitej, by obserwować przebieg trwającej wówczas elekcji. Bernardin de Saint-Pierre również zdecydował się spróbować szczęścia w kraju Sarmatów. W Warszawie Mercy przedstawił go Pierre'owi Michel'owi Hennin'gowi sekretarzowi ambasady francuskiej, a ten z kolei wprowadził go w kręgi towarzyskie polskiej magnaterii. Młody Francuz dwukrotnie został zaproszony na kolację do Barbary Sanguszkowej, żony Pawła Karola marszałka wielkiego litewskiego i raz na obiad do Marii Radziwiłłowej²³⁶.

Stanisław Wasylewski oceniając kontakty Bernardin de Saint-Pierre'a z damami warszawskich salonów uznał, że oczarował on polskie magnatki od pierwszego spotkania. Według niego, nie było to wynikiem tylko faktu, że rdzenni Francuzi byli niezwykle popularni wśród polskich elit, ale dlatego, iż Bernardin miał uwodzicielski charakter²³⁷. Nie można jednak znaleźć potwierdzenia tej tezy w pismach samego Francuza, który drogę swojej popularności w Polsce, zresztą tylko przelotnej, przedstawił w zupełnie inny sposób.

²³⁵ M. Matuszewicz, *Diariusz życia mego*, dz. cyt., t. II, s. 595-596.

²³⁶ B. de Saint-Pierre *Opowiadanie o tym, co się wydarzyło od czasu mego wyjazdu z Warszawy*, [w:] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, opr. i wstęp W. Zawadzki, Warszawa 1963, t. I, s. 211-212.

²³⁷ S. Wasylewski *Romans prababki*, dz. cyt., s. 33.

W drugiej połowie czerwca 1764 r. Bernardin de Saint-Pierre zdecydował się zaoferować swoje usługi, jako oficer inżynierii Karolowi Radziwiłłowi. Prywatne wojska wojewody wileńskiego nie zostały wówczas jeszcze rozbite, a podążające za nimi wojska rosyjskie szykowały się do oblężenia Nieświeża i Słucka, w związku z czym umiejętności Francuza mogły się Radziwiłłowi przydać²³⁸. Jednak ledwie opuścił on Warszawę, został natychmiast zatrzymany przez milicję książąt Czartoryskich. Jego plany zostały zdradzone, dlatego de Saint-Pierre'a uznano za najemnika wspierającego wrogów Familii. Aresztowano go i trzymano pod strażą w jednej z sal pałacu w Wilanowie, który ówczesnie należał do Augusta Czartoryskiego²³⁹. Wieść o tym szybko rozeszła się po Warszawie, co spowodowało, że mnóstwo osób nagle zainteresowało się młodym Francuzem. Wśród nich była Elżbieta Lubomirska, żona Stanisława strażnika koronnego, córka Augusta Czartoryskiego²⁴⁰. Wojewoda ruski uznał, że dalsze przetrzymywanie de Saint-Pierre'a nie ma sensu i wypuścił go wymagając wpieryw złożenia przysięgi, iż na czas bezkrólewia nie będzie zaciągał się na żadną służbę oraz nie będzie prowadzić korespondencji mogącej zaszkodzić stanom Rzeczypospolitej.

Dopiero te wydarzenia spowodowały, że osoba Bernardin de Saint-Pierre'a stała się popularna wśród przebywających w Warszawie magnatów. Na obiad zaprosił go sam August Czartoryski i jego córka Elżbieta. Poza tym stał się gościem Heleny Ogińskiej, żony Ignacego marszałka wielkiego litewskiego, Teresy Ossolińskiej, żony Józefa Salezego wojewody wołyńskiego, Franciszka Bielińskiego marszałka wielkiego koronnego i poznanych już uprzednio Barbary Sanguszkowej oraz Marii Radziwiłłowej²⁴¹. De Saint-Pierre wyznał, że te liczne zaproszenia wynikały z chęci zadośćuczynienia mu upokorzenia związanego z zamknięciem w areszcie. Członkowie i stronnicy Familii usprawiedliwiali się przed nim, natomiast ich przeciwnicy współczuli mu cierpień. *O fortuna!* – oceniał swój los Bernardin. –

²³⁸ B. de Saint-Pierre *Opowiadanie o tym, co się wydarzyło od czasu mego wyjazdu z Warszawy*, dz. cyt., s. 213. *Przyjechawszy do Warszawy dowiedziałem się, że książę Radziwiłł podtrzymywał działania wojenne z siedmioma czy ośmioma tysiącami wojska, że granic jego posiadłości broniły dwie dobrze zaopatrzone w broń i prowiant fortece – Nieśwież i Słuck zbrojne w czterysta armat itd. Powziąłem zamiar, aby zaproponować mu swoje usługi, z czego zwierzyłem się jego ekscelencji ambasadorowi austriackiemu i rezydentowi francuskiemu panu Henningowi, którzy pochwalili moje postanowienie. Miałem wrócić natychmiast, gdyby książę nie miał możliwości prowadzenia wojny obronnej lub nie miał zamiaru niczego przedsięwziąć w tym kierunku.*

²³⁹ Tamże, s. 214-220.

²⁴⁰ Tamże, s. 224.

²⁴¹ Tamże, s. 225. *Zaproszono mnie na obiad do księcia Czartoryskiego, który był dla mnie nadzwyczaj łaskawy, księżna strażnikowa przysłała po mnie dworzanina i zaprosiła mnie również na obiad. Zaproszono mnie kolejno do marszałkowej wielkiej litewskiej, do wojewodziny wołyńskiej, do marszałka wielkiego koronnego, do księżnej Sanguszkowej oraz księżnej M. Ta obfitość zaproszeń zachęciła mnie do zatrzymania się w Warszawie na czas elekcji.*

*Tydzień temu byłem prawie nieznanym, w więzieniu, samotności i smutku spożywałem posiłki. Dziś zaś otoczony młodymi księżnymi, przechadzałem się po wspaniałych apartamentach*²⁴². Fortuna rzeczywiście uśmiechnęła się do młodego Francuza, wcześniejsze niepowodzenia w Rosji wprawiały go w częste stany przygnębienia, teraz nagle odżył, obracał się wśród członków pierwszych domów Rzeczypospolitej. Będąc tylko mieszczaninem był przez magnatów traktowany, jakby był im równy urodzeniem.

Bernardin de Saint-Pierre od samego początku zwrócił uwagę na Marię Radziwiłłową. W listach pisanych do przyjaciela Henri Duval'a przedstawiał Marię jako osobę drobnej budowy, lekkiej w ruchach, o żywym i wesołym charakterze, subtelnym umyśle, czułym sercu i dobrej edukacji. Jej uroda łączyła wygląd Rzymianki z lekkością Francuzki. De Saint-Pierre'owi imponowały jej liczne talenty, a wśród nich umiejętność posługiwania się różnymi językami. Porównywał ją do Kleopatry z dzieła Plutarcha, według niego ona również była gotowa oddać życie dla chwały²⁴³. Młody Francuz cenił jej wiedzę zdobytą z czytania licznych lektur, którą dodatkowo porządkowała umieszczając najważniejsze cytaty w specjalnej księdze wypisów. Początkowo myślał, że całe jej życie skupia się tylko wokół wydarzeń politycznych. Nic dziwnego, ich zbliżenie wynikało głównie z powodów politycznych i Maria przeważnie rozmawiała z nim o przyczynach jego uwięzienia. Wkrótce jednak odkrył jej rozległe horyzonty umysłowe, a rozmowy z nią wprawiały go w coraz większy zachwyt.

23 lipca 1764 r. Maria Radziwiłłowa w swoim pałacu zorganizowała bal z okazji imienin Krystyny Sanguszkówny, na który był też zaproszony de Saint-Pierre. Kilka dni później bal organizowali Sanguszkowie, miała tam być wystawiona „Ifigenia” Jeana Baptiste'a Racine'a. Bernardin przeczytał wcześniej cały poemat księżnej, a jego treść bardzo jej się spodobała. Codzienne wizyty młodego Francuza w pałacu przy ul. Pijarskiej rozdmuchały jego uczucie do Marii, jednak na razie nie miał śmiałości go wyjawic. Na przełomie lipca i sierpnia 1764 r. Radziwiłłowa postanowiła wyjechać na kilka dni do Jordanowic, posiadłości Andrzeja Mokronowskiego położonej pod Warszawą. Wśród osób, które jej towarzyszyły znalazł się Bernardin de Saint-Pierre. Według Emanuela Rostworowskiego to tam właśnie rozkwitł ich

²⁴² Tamże.

²⁴³ L. Aimé Martin *Mémoire sur la vie et les ouvrages de J. H. Bernardin de Saint-Pierre*, Paris 1826, s. 144-145. *La princesse Mari M., lui ouvre sa maison. Cette princesse, jeune, spirituelle, jolie, joignait l'élévation d'une Romaine à la légèreté d'une Française; elle possédait tous les talents, parlait toutes les langues; son amour pour la vertu, son enthousiasme pour les actions grandes et généreuses exerçaient un empire irrésistible comme la Cléopâtre de Plutarque, elle était petite, vive, entraînant; on sentait qu'heureuse de vivre pour le plaisir, elle saurait aussi mourir pour la gloire.*

romans²⁴⁴. *Spędziłam kilka dni w Jordanowicach, gdzie wszystko [zostałam] w bardzo dobrym stanie i ogród nader starannie utrzymany* – pisała Maria o tym pobycie Branickiemu. Zrozumiała, że wujowi księżna nie zamierzała zwierzać się z miłosnych sekretów, lecz z korespondencji samego de Saint-Pierra wynika, że ich związek zaczął się miesiąc później. W liście z 7 września 1764 r. do Henri Duval'a, Bernardin pisał: *Wyznam ci drogi przyjacielu [...], że ogarnęło mnie coś, co bym może nazwał namiętnością. Ma to ten dobry skutek, że wyleczyła mnie z humorów. Powiadam ci, miłość i tylko miłość daje człowiekowi zadowolenie. Zrobiłem to słodkie doświadczenie i donoszę ci o tym w sekrecie*²⁴⁵.

Maria Radziwiłłowa po wyborze Poniatowskiego na króla wyjechała do Wiązowny. Nie chciała przyglądać się, jak Familia świętuje swoje zwycięstwo. Tam więc musiał rozpocząć się ich romans, czyli owe *słodkie doświadczenie*, które przeżył Bernardin. Trzydziestoczteroletnia księżna musiała dostrzec jak zauroczony nią jest dwudziestosiedmioletni Francuz i zdecydowała się ośmielić go do wyjawienia jej swoich uczuć. Jednak nigdy nie myślała o nim poważnie, była kobietą moralnie wyzwoloną i nie miała skrupułów wybierając przelotną miłostkę, w tym celu, by poprawić sobie humor po politycznej porażce, jakiej doznało stronnictwo hetmańskie. Zupełnie inaczej do tego podszedł Bernardin de Saint-Pierre. Ślepo zakochał się w Marii i nie dostrzegał, że jest dla niej tylko zabawką²⁴⁶. Pobyt w Wiązownie zapadł mu głęboko w pamięci i w sercu. W przyszłości zostanie słynnym pisarzem, a jego miłość do Marii stanie się inspiracją w jego twórczości literackiej. Jego najslyniejsza powieść „Paul et Virginie” po raz pierwszy opublikowana w 1787 r. była przełożeniem na język literacki tego, co Bernardin czuł do Marii. Niewątpliwie jako pisarza ponosiła go fantazja, ale być może niektóre sceny książkowego Pawła i Wirginii rzeczywiście miały miejsce w ogrodzie w Wiązownie²⁴⁷.

Bernardin de Saint-Pierre ukrywał tożsamość Marii. W listach nazywał ją *Princesse M.* lub *Princesse Miesnik*, czyli księżną miecznikową, co dla późniejszych biografów pisarza okazało się nie lada wyzwaniem. Zastanawiano się nad tym problemem nie wiedząc dokładnie, z kim należy identyfikować kochankę ich bohatera. W większości krytykowano go za ów romans nazywając jego uczucie „brzydkim ustępem w biografii”, ignorując w ten

²⁴⁴ E. Rostworowski *Radziwiłłowa z Lubomirskich Maria*, dz. cyt., s. 404.

²⁴⁵ Cytowane za: S. Wasylewski *Romans prababki*, dz. cyt., s. 34.

²⁴⁶ Tamże, s. 35. B. de Saint-Pierre w liście do H. Duval'a pisał: *Schlebiałoby to miłości własnej, gdybym ci zdradził, kto jest przedmiotem mego sentymentu. Ale wiesz, że mam więcej delikatności niż próżności. W każdym razie znalazłem coś, co mnie więże. Znalazłem wdzięk niewysłowiony, rozum, znalazłem wzajemność w miłości.*

²⁴⁷ S. Wasylewski analizując fragmenty „Paul'a et Virginie” dostrzegł ich podobieństwo do niektórych szczegółów biograficznych B. de Saint-Pierre'a, które znalazły się w pracy L. Aimé'a *Mémoire sur la vie et les ouvrages de J. H. Bernardin de Saint-Pierre (Romans prababki)*, dz. cyt., s. 65-66).

sposób wpływ romansu na twórczość pisarza. Poprawnie Marię Radziwiłłową zidentyfikował dopiero polski badacz Stanisław Wasylewski²⁴⁸. Co prawda w jego szkicu ukazującym romans Marii z Bernardin'em znajduje się wiele nieścisłości i konfabulacji, ale jego odkrycie stanowiło przełom dla francuskich badaczy życia pisarza. Jeden z nich, Luis Aimé Martin, którego celem było wybielenie swojego bohatera, przedstawił jego związek z Marią jako romantyczną przygodę. Nie wiadomo czy jego narracja jest w pełni wiarygodna, bo starając się utrwalić dla potomności swoją wizję życia pisarza, spalił te dokumenty, które od niej odbiegały, a wśród nich, jak sam wyznał, *plusieurs billets de la princesse Marie M.*²⁴⁹. Maria Radziwiłłowa wyjeżdżając z Warszawy do Wiązownicy, wraz z innymi kompanami zabrała ze sobą również przyszłego pisarza. Według francuskiego biografa, Maria miała tam swój zamek, który zgodnie z opisem otaczał typowo romantyczny ogród, co jest zwyczajnym przeniesieniem XIX-wiecznych realiów, w których żył Martin, w czasy znane jego bohaterowi. W Wiązowni, znajdował się w tym czasie drewniany otynkowany pałacyk, który dopiero w latach 80. XVIII w. zostanie przemieniony w murowany pałac z rozległym założeniem ogrodowym²⁵⁰. W tym wyimaginowanym zamku i ogrodzie Martin umieścił scenę, w której to Bernadin de Saint-Pierre oddzieliwszy się od całego towarzystwa zaczął na łonie natury oddawać się marzeniom. Nieoczekiwanie spotykał spacerującą Marię, która również była sama. Według biografa, przyszły pisarz zachował się jak typowy romantyczny bohater, najpierw chciał uciec, lecz w końcu podbiegł do swej lubej i stanął przy niej oczarowany jej widokiem. Nie był w stanie przemówić, co Marię wprawilo w zakłopotanie. Pierwsza więc rozpoczęła rozmowę wyrażając obawę, że za chwilę może spaść deszcz. Rzeczywiście po chwili rozległy się grzmoty i rozpętała burza. Chroniąc się przed nią oboje uciekli do ogrodowego pawilonu. Maria z łęku przytuliła się do swojego towarzysza, a ten

²⁴⁸ Tamże, s. 177-179.

²⁴⁹ L. Aimé Martin *Mémoire sur la vie et les ouvrages de J. H. Bernardin de Saint-Pierre*, dz. cyt., s. 3-4.

²⁵⁰ Według inwentarza z 1771 r. pałac w Wiązowni posiadał 12 pomieszczeń: sień, z której przechodziło się do przedpokoju i dalej do pokoju, alkowy, garderoby i sypialni pańskiej, dodatkowo sali jadalnej, salonu oraz kolejnych dwóch sypialni, pokoju i garderoby dla gości. *Podłogi po wszystkich pokojach, garderobach i sieniach z tarcic sosnowych oprócz w pokoju pańskim sypialnym podłoga dębowa, ten cały pałac drewniany w zamki budowany ab extra wapnem tynkowany, które już po części poodpadało, kominów murowanych sześć nad dach wyprowadzonych, dach na całym pałacu gontami pobity z dymnikami czterema. Ogród włoski za tym pałacem, w którym ze trzech stron ulice różnym drzewem leśnym zasadzone, tamże kwatery dwie, jedna porzeczkami obsadzona, około której gruszczyńskich i jabłonkowych niedawno zasadzonych konęk piętnaście, druga kwatery po większej części porzeczkami i trochę agrestem obsadzona, przy której także gruszkowych i jabłonkowych, w tymże ogrodzie śliwek łabaszele rodzących cztery, jabłoni szczepna jedna, tamże inspekt z czterech dylów złożony, do którego żadnej rzeczy więcej nie masz.* AGAD, ARamp, sygn. 351, b. p. Opisane pałacu wiązowskiego z rewizją wszelkich rzeczy w tym pałacu znajdujących się dnia dwunastego października roku pańskiego 1771).

czując jej bliskość padł jej do stóp i zaczął wielbić słowami pełnymi miłości²⁵¹. Martin chciał w ten sposób przedstawić, że romans jego bohatera z Marią miał bardziej uczuciowy niż erotyczny wymiar i niekoniecznie znalazł swoje spełnienie w postaci aktu cielesnego.

Maria szybko znudziła się swoim kochankiem. Wspólnie z Michel'em Hennin'giem postanowiła zrobić z Bernardin agenta politycznego. Otrzymał listy polecające oraz pieniądze i 26 września 1764 r. został wysłany do Wiednia²⁵². Zakochany marzyciel absolutnie nie nadawał się do tej roli. Po kilku tygodniach, stęskniony za swoją kochanką zdecydował się wrócić do Warszawy. 11 listopada był już z powrotem w stolicy Polski, lecz Marii Radziwiłłowej tam nie zastał. Stanisław Wasylewski odtwarzając dalsze losy pary kochanków dał upust fantazji pisząc, że to matka Marii stanowczo zażyczyła sobie, by córka zakończyła swój romans²⁵³. Wiarygodniejszą wersję przedstawił Emanuel Rostworowski w biogramie Marii zamieszczonym w PSB. Według niego, Maria nie odwzajemniała uczucia młodego Francuza. Nie spotkała się z nim więcej listownie zalecając mu opuszczenie Warszawy i powrót do Francji. Radziła, aby przezwyciężył to „nierozumne uczucie” i pomyślał o swoich obowiązkach wobec własnej ojczyzny. Na jego propozycję, aby wyjechała razem z nim, odpisała że *los zmusza ją żyć w tej nieszczęśliwej ojczyźnie i być świadkiem jej poniżenia*, co było wyraźną aluzją do ówczesnych wydarzeń politycznych związanych z koronacją

²⁵¹ L. Aimé Martin *Mémoire sur la vie et les ouvrages de J. H. Bernardin de Saint-Pierre*, dz. cyt., s. 157-160. *Un jour elle l'invita, avec un petit nombre d'amis à venir dîner dans un château qu'elle possédait à peu de distance de Varsovie. Cette invitation inattendue le jeta dans un trouble inexprimable et fit encore évanouir toutes ses résolutions. Les voitures préparées, chacun, suivant l'usage de la Pologne, fit apporter son lit, et l'on se mit gaiement en route, malgré la chaleur qui était étouffante et quelques nuées, pluvieuses qui commençaient à se rassembler. Le château de la princesse était situé au milieu d'une forêt de chênes et de sapins aussi anciens que le monde. Ces lieux agrestes et sauvages ne devaient rien à l'ant; cependant au pied de ces vieux arbres s'élevaient des chèvre-feuilles dont les tiges, courant sur le bords de la forêt, retombaient de l'extrémité des branches en rideaux chargés de fleurs. [...] A peine descendu de voiture, M. de Saint-Pierre s'était enfoncé dans la forêt. La s'abandonnant aux rêveries ineffables d'un premier amour, cédant à l'impression d'un premier amour, cédant à l'impression des eaux, des bois et de la solitude [...]. Depuis deux heures il était enseveli dans ces idées mélancoliques, lorsqu'au détour d'un petit sentier il aperçut la princesse qui suivait lentement les bords d'un ruisseau; elle était seule et comme ravie à l'aspect de ces beaux lieux. Le premier mouvement de M. de Saint-Pierre fut de s'éloigner, mais bientôt faisant un effort pour vaincre sa timidité, il revient sur ses pas, il croit avoir mille choses à dire, et il reste interdit et muet. La princesse semblait partager son embarras, mais remarquant les nuages qui s'amoncelait, elle témoigna quelque crainte de l'orage, s'appuya sur le bras de M. de Saint-Pierre, et ils reprirent ensemble la route de château. Ils marchaient en silence lorsque l'orage éclate avec une telle furie qu'ils eurent à peine le temps de se réfugier dans un pavillon que protégeait un massif de verdure. Bientôt la pluie tomba par torrents, les roulemens éloignés du tonnerre se rapprochaient d'une manière effrayante. La princesse craintive, eperdue, se pressait contre son amant, il distinguait les battemens de son coeur, il soutenait sa tête charmante. Un frémissement délicieux courait dans toutes ses veines, il lui semblait que la vie allait l'abandonner: mais que devint-il, lorsqu'il crut sentir une main qui pressait la sienne, des soupirs qui se mêlaient aux siens, une voix pleine d'émotion qui répondait à ses vœux! Dans son transport il se jette aux pieds de celle qu'il aime il la supplie, il l'adore!*

²⁵² E. Rostworowski *Radziwiłłowa z Lubomirskich Maria*, dz. cyt., s. 404.

²⁵³ S. Wasylewski *Romans prababki*, dz. cyt., s. 40-41.

Stanisława Augusta Poniatowskiego²⁵⁴. W końcu Bernardin obiecał, że wyjedzie i dostał od Marii list rekomendacyjny polecający Francuza Michel'owi Durand'owi, jak wiadomo wcześniejszemu kochankowi księżnej. Jan Klemens Branicki również powierzył mu listy protegujące go z kolei na dworze saskim, gdyby ten zechciał się tam zatrzymać. W kwietniu 1765 r. Bernardin de Saint-Pierre ostatecznie wyjechał z Warszawy, by więcej do niej nie wrócić.

Emanuel Rostworowski odkrył, że pożegnalny list Marii do porzuconego kochanka jest w rzeczywistości apokryfem. List umieścił w monografii o pisarzu jeden z kolejnych jego biografów, Maurice Anatole Souriau uznając go za ostatni list Marii do pisarza²⁵⁵. Jednak Rostworowski stwierdził, że Bernardin napisał go sam do siebie podszywając się pod Marię. Chciał w ten sposób udowodnić potomnym, że jego była kochanka darzyła go prawdziwym i głębokim uczuciem. Polski badacz dostrzegł, że list nasycony jest znacznie większym ładunkiem emocjonalnym, jakiego nie sposób znaleźć w autentycznych listach Marii. Rzekoma autorka wyznawała w nim swoją miłość i prosiła, aby on również zawsze ją kochał, pisała przy tym, że nie mogą się połączyć, ale ona będzie o nim stale pamiętać²⁵⁶. W rzeczywistości w późniejszych listach Marii ani w innych jej papierach nigdy więcej nie pojawiło się zainteresowanie jej dawnym kochankiem, nawet wtedy, gdy wydał wzorowaną na jego miłości do niej powieść. Nie wiadomo nawet czy Maria kiedykolwiek ją przeczytała i czy wiedziała, że Wirginia jest wyidealizowanym odzwierciedleniem jej samej. Nic dziwnego więc, że Bernardin nazwał ją w jednym ze swoich pism mianem *la Sarmate infidèle*, niewierną Sarmatką²⁵⁷.

²⁵⁴ E. Rostworowski *Radziwiłłowa z Lubomirskich Maria*, dz. cyt., s. 404.

²⁵⁵ M. A. Souriau *Bernardin de Saint-Pierre d'après ses manuscrits*, Paris 1905.

²⁵⁶ E. Rostworowski *Radziwiłłowa z Lubomirskich Maria*, dz. cyt., s. 404.

²⁵⁷ S. Wasylewski *Romans prababki*, dz. cyt., s. 64.

Rozdział VI

W CZASACH KONFEDERACJI BARSKIEJ I PIERWSZEGO ROZBORU RZECZPOSPOLITEJ

1. *Wre jak w garnku*, czyli początek panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego w świetle korespondencji Marii Radziwiłłowej i Urszuli Lubomirskiej

Maria Radziwiłłowa od czasów elekcji Stanisława Augusta Poniatowskiego na stałe już zamieszkała w Warszawie. Była dzięki temu dużo bliżej wydarzeń, które miały miejsce na królewskim dworze. Jednak, zgodnie z panującą ówczesnie modą, w okresie wiosenno-letnim często przenosiła się do wiejskich rezydencji. Korzystała w takich przypadkach z pałacyku swojej matki w Wiązownie lub z dworku w Złotorii. Maria szczególnie upodobała sobie tę drugą miejscowość, na przykład w kwietniu 1765 r. Wojciech Jakubowski informował Jana Klemensa Branickiego, że Maria wkrótce się tam wybiera, ponieważ już wysłała tam swoje bagaże¹. Po kilku tygodniach tam spędzonych wróciła do Warszawy, ale w połowie sierpnia ponownie nosiła się z zamiarem wyjazdu pisząc do wuja: *W tych dniach zapewne wyjadę do Złotorii*². Przebywając w zaciszu tej wsi położonej w pobliżu szerokiego w tym miejscu koryta Wisły, mogła cieszyć się ciszą i spokojem.

Podczas pobytu w Warszawie księżna miecznikowa nie zaniedbywała służyć swojemu wujowi donosząc nowiny, które miały go podtrzymywać na duchu. Jedna z nich wskazywała na to, że Familia i nowy król nie mają większego poparcia u szlachty. *Niesłychane tu pustki, kto żyw wyjeżdża – pisała. – Familia tylko zostaje i powiadają nawet, że ks. kanclerz wybiera się do Wolczyna. Droga królewska do Puław niepewna, ale rzeczą prawdopodobną zda się, że*

¹ W. Jakubowski do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 15 kwietnia 1765 r. *Notre Princesse Miecznik ne vous écrit pas, Monseigneur, aujourd'hui, elle est incommodée, cependant elle voudrait partir mercredi pour Złotoria, elle y a envoyé déjà ses bagages.* (Listy Wojciecha Jakubowskiego..., dz. cyt., s. 73).

² M. Radziwiłłowa do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 16 sierpnia 1765 r. *Listy ks. z Lubomirskich Radziwiłłowej...*, dz. cyt., s. 456.

mu wypadnie ruszyć się także, kiedy go wszyscy porzucą³. Podobną rolę starała się pełnić Urszula Lubomirska w korespondencji z bratem prowadzonej z Głogowa, a od drugiej połowy 1765 r. z Wiązowny, dokąd się przeniosła. Jednak nie będąc bezpośrednią obserwatorką wydarzeń, przekazywała nowiny z drugiej ręki⁴. Mając świadomość, że cenniejsze są informacje z pierwszej ręki, celowo wpływała na Marię, aby częściej przebywała w Warszawie. W jednym z listów z tego okresu pisała: *Córkę moją wyprawiam do Warszawy, aby stamtąd mogła donosić nowiny, ponieważ ja tu jeszcze muszę zabawić przynajmniej z tydzień*⁵. Maria zresztą robiła co mogła, aby zawsze zdobyć bieżące nowiny, nawet jeśli nie było jej przez jakiś czas w stolicy. *Przyjechałam tu wczoraj o trzeciej popołudniu i natychmiast udałam się do pana Le Fort, gdzie dowiedziałam się tego, co następuje... – czytamy w jej liście do wuja*⁶. Fragmenty swojej korespondencji, które dotyczyły istotnych wydarzeń politycznych Maria szyfrowała, tak by uniknąć kompromitacji, gdyby list wpadł w niepowołane ręce⁷. Aby zdobyć najbardziej wiarygodne wiadomości dotyczące polityki państw obcych, księżna miecznikowa zawierała znajomości z ich przedstawicielami w Polsce. *Zrobiłam wczoraj u baronowej znajomość z JPanem Goltzem – pisała Branickiemu. Wilhelm Bernard Goltz w 1765 r. został posłem nadzwyczajnym Prus w Rzeczypospolitej w związku z kryzysem, jaki zapanował pomiędzy obu krajami z powodu wprowadzenia cła generalnego. Choć swoim wyglądem nie wzbudził on zachwyty Marii, jednak nie czuła do niego uprzedzenia: *Ma on trochę pozór tych lalek drewnianych, przybranych z pruska, nie zmniejszyło to jednak bynajmniej mojego poważania do jego osoby*⁸.*

³ Tamże, s. 455.

⁴ Na przykład w liście z 25 lipca 1765 r. do J. K. Branickiego pisała m.in. o sprawie K. Radziwiłła: *Nie może mnie bardziej cieszyć quand je peux Vous donner de bonnes nouvelles, posyłam list, który wczoraj odebrałam przez umyślnego, od którego się wiele dowiedziałam, że kurierami i sztafety częste bywają u Radziwiłła, że bardzo go napominają, jego pijaństwo i że go straszą, że go porzucą jeżeli nie poprzestanie*. AGAD, ARKores., sygn. XII/21, k. 293.

⁵ Tamże, k. 297. U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Wiązowny, list z 24 października 1765 r.

⁶ M. Radziwiłłowa do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 15 października 1765 r. *Listy ks. z Lubomirskich Radziwiłłowej...*, dz. cyt., s. 456.

⁷ Listy te częściowo rozszyfrował K. Waliszewski, dotyczyły one m.in. polityki króla pruskiego wobec Rzeczypospolitej. Na przykład w liście z 16 października 1765 r. Maria pisała: *Prawdą jest zupełną, że to bliskie uznanie dworów podejrzanym jest wielce królowi pruskiemu i że ten monarcha pracuje w Konstantynopolu przeciwko królowi polskiemu, co tu nie jest tajemnicą i wzbudza gniew ogromny. Podejrliwość między Rosją i Prusami wzrasta, co się jednak tyczy komór, ks. Repnin popiera gorąco propozycję JP Goltza. Dwór wiedeński stara się wszelkimi siłami, aby mógł przyczepić się do Rosji, król zaś pruski poszukuje aliansu z Francją, której polityka nie może w żadnym przypadku być wciągniętą do spisku mającego na celu wywrócenie potęgi króla pruskiego, jakby tego dwór wiedeński pragnął. Oto jak rzeczy stoją i oto wszystko, czego dowiedzieć się mogłam w tak krótkim czasie. Dłuższego mi potrzeba będzie terminu dla zabrania poufałości z JP Goltzem, co nie może być przed moim powrotem z Wiązowny*. (*Listy ks. z Lubomirskich Radziwiłłowej...*, dz. cyt., s. 458).

⁸ Tamże, s. 457.

Oprócz listów wysyłanych do Jana Klemensa Branickiego, Maria prowadziła również korespondencję z jego sekretarzem ks. Antonim Betańskim. Kierował on kancelarią hetmana i przez jego ręce przechodziły także listy Marii do wuja. Księżna miecznikowa wiedziała więc, że Betański zna ich treść, dodatkowo zatem poszerzała niektóre wątki w listach kierowanych bezpośrednio do niego, licząc że zrelacjonuje on je Branickiemu. Opisywała jak jałowe są negocjacje prowadzone zarówno z Goltzem, jak i stałym rezydentem pruskim Gedeonem Benoit. Prusacy domagali się całkowitego zniesienia cła generalnego, strona polska zaś broniła jego utrzymania. Według Radziwiłłowej, wszelka dyskusja w tej sprawie była tylko stratą czasu. Był to trafny osąd, jak wiadomo, strona polska w końcu musiała ustąpić, lecz póki trwał spór, Maria starała się poszerzać swoją znajomość z Goltzem zapraszając go na obiady do swojego pałacu. Nie zmieniła zdania w sprawie sztywnej postawy Prusaka, ale zauważyła, że jest człowiekiem niezwykle rozumnym⁹. *JP Goltz znużony daremnymi przedstawieniami swymi, wymawia się od dalszych konferencji i zaczyna mówić o swoim odjeździe* – podsumowywała Maria działania posła nadzwyczajnego¹⁰. Księżna miecznikowa nie przedstawiała w sposób jednoznaczny swojego poglądu na utrzymanie cła generalnego, ale wydaje się, że porażka polskiego króla sprawiała jej satysfakcję¹¹. Sam fakt, że wiedzę na temat tych wydarzeń czerpała od posła pruskiego wskazuje na to, iż nie była zagorzałą zwolenniczką cła. Nie oznacza to jednak kształtowania się u niej antypolskiej postawy, po prostu dostrzegała w zmianach wprowadzanych przez Familię zarzewie konfliktów, a dyplomatyczna porażka Rzeczypospolitej w tej kwestii, psuła jej wizerunek na arenie międzynarodowej.

Swojej niechętej postawy wobec nowego króla, Maria Radziwiłłowa nie okazywała otwarcie samemu Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu. Zresztą początkowo całkowicie unikała z nim kontaktu. Półtora roku po koronacji pisała o królu: *Tylkom go raz widziałam od powrotu mego i zdarzyło się raz pierwszy od wstąpienia na tron, że mi się pytał o zdrowie WM Pana Dobrodzieja*¹². Ten gest króla w końcu przełamał lody i księżna miecznikowa zaczęła być coraz częstszą bywalczynią na dworze królewskim. Stanisław Wasylewski

⁹ Tamże, s. 459. M. Radziwiłłowa do A. Betańskiego z Warszawy, list z 27 października 1765 r. *Konferencje z ministrami pruskimi ciągną się dalej. Obie strony starają się przekonać nawzajem, ale dotąd tracą tylko czas. JP Goltz je dzisiaj obiad u mnie, zawieramy pomatu znajomość. Człowiek to bardzo zimny, zadowolona jednak jestem wielce z jego rozumu.*

¹⁰ Tamże, s. 462-463. M. Radziwiłłowa do A. Betańskiego z Warszawy, list z 18 listopada 1765 r.

¹¹ Tamże, s. 463. M. Radziwiłłowa do A. Betańskiego z Warszawy, list z 20 listopada 1765 r. *JPanowie ministrowie pruscy przedstawili dopiero co memoriał, w którym odpowiedziawszy krótko na wszystkie zarzuty, które im dotąd uczyniono w przedmiocie komory, kończą oświadczeniem, iż ta komora musi być zniesiona. Ten ton sprawił straszliwy zły humor i widziałam wczoraj miny bardzo wydłużone.*

¹² Tamże, s. 522. M. Radziwiłłowa do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 30 marca 1766 r.

zauważył, że króla i Marię łączyło zainteresowanie sztuką, co umożliwiło im nawiązanie bliższego kontaktu. Radziwiłłowa zaczęła wychwalać gusta artystyczne Stanisława Augusta, co ujmowało go jako kolekcjonera¹³. Jak już wspominałem, Marcin Matuszewicz wychwalał smak artystyczny Marii, musiała więc ona uchodzić w ówczesnej Warszawie za osobę, której opinia w sprawach sztuki liczyła się. Można w tym miejscu dodać więcej, Maria oprócz tego, że była koneserką sztuki, sama również zajmowała się malarstwem. Wiemy to z jej listu do Jana Klemensa Branickiego, który posłała mu wraz z własnoręcznie namalowaną miniaturą. Przyznawała się w nim, że miniatura nie jest tak udana, jakby tego sobie życzyła, co oznacza, iż Maria potrafiła krytycznie odnosić się do swojej pracy¹⁴. Można się domyślić, że swoją wrażliwość na sztukę wyrobiła sobie księżna przebywając wielokrotnie na dworze Branickiego, który jak wiadomo lubił gromadzić wybitne dzieła artystyczne¹⁵.

Z tego okresu pochodzi jedyny znany portret Marii Radziwiłłowej pędzla Ludwika Marteau, który obecnie znajduje się w zbiorach Muzeum Pałacu Jana III w Wilanowie. Przedstawia on około trzydziestopięcioletnią kobietę o szczupłej budowie ciała. Regularne rysy i duże ciemne oczy podkreślają urodę Marii. Mocno wyszminekowane wargi, przyróżowione policzki oraz podkreślone na czarno brwi świadczą, że księżna lubiła używać kosmetyków. Na głowie założoną ma białą perukę, nie jest ona zbyt misterna, włosy zaczesane są do tyłu i tam spięte w kokon, przytrzymuje je metalowa opaska. W uszach księżnej widać duże kolczyki z trzema wisiorami ozdobione szlachetnymi kamieniami. Złocista suknia posiada obszerny dekolt odsłaniający górną część biustu. Dodatkowo Maria na ramiona narzucony ma zielony płaszcz podbity dalmatynką. Szyję zdobi potrójna koronka.

Portret przedstawia tylko górną część postaci Marii Radziwiłłowej, lecz szczupłe ramiona wyraźnie wskazują na delikatność i wiotkość jej budowy. Portret zgodny jest z opisem jej postaci zawartym w listach Bernardin de Saint-Pierre'a. Chociaż Ludwik Marteau malował również na zlecenie Jana Klemensa Branickiego, losy obrazu świadczą, że powstał z mecenatu Stanisława Augusta Poniatowskiego. Znajdował się on w galerii króla i stamtąd trafił do zbiorów Mniszchów w Wiśniowcu, a później w ręce Edwarda Raczyńskiego¹⁶.

¹³ S. Wasylewski *Romans prababki*, dz. cyt., s. 51.

¹⁴ M. Radziwiłłowa do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 27 kwietnia 1766 r. *Comment avez vous pu croire, mon chere oncle, que je quitterois Varsovie sans vous dire mes adieux et sans m'aquiter du moins de vous faire parvenir la miniature si long temps promise. La voisi enfin, mon chere ancle. J'aurois voulu qu'elle fut plus parfaite pour être digne de vous être présentée, mais nos talents ne repondent pas toujours a nos souhaits. J'aurois fini plus tot ce petit ouvrage si mes maux de tête frequants na m'avoit souvent empêchée de travailler.* AGAD, ARkores., sygn. XVIII/20, k. 70.

¹⁵ Opis wyposażenia białostockiego pałacu przedstawiła E. Kowecka w *Dwór „najrzędniejszego w Polsce magnata”*, dz. cyt., s. 69-130.

¹⁶ E. Rostworowski *Radziwiłłowa z Lubomirskich Maria*, dz. cyt., s. 408.

Wizerunek Marii Radziwiłłowej pędzla Marteau znany był Stanisławowi Wasylewskiemu, tym bardziej więc dziwi jego opinia, w której twierdził, że Maria była brzydką kobietą¹⁷. Być może uważał, że portret ten jest mocno upiękkszowaną podobizną. Jednak, zważywszy że został on wykonany na zlecenie Stanisława Augusta, który wszak osobiście znał Marię, mało prawdopodobne jest, by malarz starał się „poprawiać” urodę księżnej. Zamówienie obrazu przez króla świadczy, że na tym etapie ich znajomości, wzajemne stosunki zaczęły układać się jak najbardziej poprawnie.

Oficjalne relacje towarzyskie z królem nie zmieniły wszakże osobistych zapatrywań Marii Radziwiłłowej wobec Stanisława Augusta Poniatowskiego. Świadczy o tym treść jej listów do Jana Klemensa Branickiego lub ks. Betańskiego, w których zamieszczała informacje ukazujące króla w negatywnym świetle. Między innymi powtarzała krążące po Warszawie plotki, które miały zademonstrować, że Familia i nowy król lekceważą sobie prawo¹⁸. Branicki łaknął coraz to nowych wieści i wręcz monitował siostrzenicę o spieszniejsze ich nadsyłanie. *Nie zaniedbywam nic kochany wuju – odpisywała mu Maria – gwoli akuratnego spełniania Twoich rozkazów, jeżeli zaś nie udzielę Ci objaśnień, których mógłbyś pożądać w wielu interesujących materiach, nie stanie się to zapewne z braku dostatecznych starań. Proszę kochany wuju, abys był o tym przekonany i wierzył, że nie zaniedbuję żadnych środków w celu uzyskania wiadomości o wszystkim, co zasługuje na uwagę*¹⁹. Robiła mu odpisy z różnych dokumentów, które wpadły jej w ręce, donosiła o sprawach kurlandzkich, a nawet o zamysłach małżeńskich Stanisława Augusta Poniatowskiego²⁰. Branicki odwdzięczał się zasilając jej kuchnię kuropatwami ze swojej białostockiej ptaszarni.

Pod koniec października 1765 r. do bawiącej w Wiązownie Urszuli Lubomirskiej przyjechał Adam Krasieński biskup kamieniecki. O wizycie donosiła księżna bratu: *Miałam tu*

¹⁷ S. Wasylewski *Jak wyglądała „niewierna Sarmatka”?*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, nr z 15 maja 1933 r.

¹⁸ M. Radziwiłłowa do A. Betańskiego z Warszawy, list z 27 października 1765 r. *Oto anegdotka dość ciekawa o zajściu na jednym z posiedzeń rady senatorskiej. Król uważając, że jest zbyt oddalonym od stołu, kazał podsunąć swój fotel na ostatni stopień tronu. Gdy zaś fotel nie mógł się utrzymać na tym miejscu, szukano czegoś dla podtrzymania nóg. Wtedy biskup kujawski odezwał się z tym, aby położono na ziemi księgi konstytucji znajdujące się na stole, które inaczej zostają bez użytku. (Listy ks. z Lubomirskich Radziwiłłowej..., dz. cyt., s. 459).*

¹⁹ Tamże, s. 471. M. Radziwiłłowa do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 7 listopada 1765 r.

²⁰ Tamże. *Korzystam kochany wuju z odjazdu kuriera, który przywiózł kuropatwy, ażeby Ci przesać dokument załączony, którego mi na godzin kilka tylko użyczono, zaczem darować zechcesz pośpiech w przepisywaniu. [...] Wczoraj na sądach kurlandzkich JP wojewoda inflancki miał się mocno bardzo i śmiało ujmować za Kurlandczykami, co się zaś tyczy szczegółów tej sprawy, rozumem że od kogo innego jesteś WM Pan Dobrodziej informowany, bo by mi się z tego długo tłumaczyć trzeba. Komisję między stanem świeckim i duchownym zalimitowano, uczuli bowiem, że to drażni umysły. Listy partykularne z Wiednia głoszą o mariażu króla Jmci polskiego z arcyksiężniczką Elżbietą, pisałam zaś już, jako jest rzeczą niezawodną, iż JP generał Poniatowski pracuje nad doprowadzeniem do skutku tego związku.*

biskupa kamienieckiego, *il nous a amusé avec ses propos, nie masz teraz czasu donieść WMM Panu Jego myśli*²¹. Jakie projekty mógł przedstawić biskup Krasieński Lubomirskiej? Jak wiadomo, był on przeciwnikiem elekcji Poniatowskiego, znalazł się wśród sygnatariuszy manifestu protestacyjnego złożonego podczas trwania sejmiku konwokacyjnego w 1764 r. Czyżby już w pierwszym roku panowania Stanisława Augusta biskup nosił się z zamiarami, które zostały urzeczywistnione dopiero w 1768 r.? Władysław Konopczyński połączył tę wizytę z przygotowaniem do zawiązania konfederacji barskiej, lecz popełnił omyłkę w datując list na rok 1767, podczas gdy widnieje w nim rok 1765²². Błąd ten nie wpływa jednak w sposób istotny na koncepcję Konopczyńskiego, który twierdził, że w plany przyszłej konfederacji wtajemniczani byli malkontenci znacznie wcześniej niż doszło do jej zawiązania. Jednak przygotowania do niej należy rozłożyć nie na miesiące, a na lata.

W grudniu 1765 r. Urszula Lubomirska dołączyła do swojej córki w Warszawie. Teraz mogła zatrzymać się w jej pałacu przy ulicy Pijarskiej, bez konieczności korzystania z pałacu brata. Obie księżne odwiedził przybyły z Białegostoku Wojciech Jakubowski. Zaufany korespondent hetmana twierdził, że cały wieczór spędził na rozmowie z Urszulą i Marią, a wiodącym tematem były uroki Białegostoku²³. *O szczęśliwe życie w Białymstoku* – zachwycał się „podlaskim Wersalem” Jakubowski wychwalając wygody życia w rezydencji Branickiego²⁴. Warszawa przywitała go nagłą chorobą, zresztą nie tylko on się rozchorował. Przebywająca od kilku lat na dworze Urszuli Lubomirskiej, Krystyna Potocka, teraz już nie tylko starościanka trembowelska, ale podczaszanka litewska (Joachim Potocki w 1763 r. został podczaszym wielkim litewskim), również się rozchorowała. *Panna podczaszanka bardzo mnie zastraszyła i wraz pocieszyła, bo ospa wyszła na nią bardzo dyskretna, a teraz powiadają, że to tylko wietrzna ospa, zawsze tedy będę w bojaźni o nią* – wyrażała swoje obawy Urszula Lubomirska²⁵. Dwunastoletnia już Krystyna Potocka na szczęście przeszła

²¹ U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Wiązowny, list z 24 października 1765 r. AGAD, ARkores., sygn. XII/21, k. 298

²² W. Konopczyński *Konfederacja barska*, Warszawa 1991, s. 101, przypis 5. Autor podobnie jak w pracy *Stanisław Konarski*, nazywa U. Lubomirską posługując się imieniem Maria, co jest omyłką (patrz przypis 74 w rozdziale IV).

²³ W. Jakubowski do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 4 grudnia 1765 r. *En premier lieu je vous annonce, Monseigneur, że ten kochany Novembrzyk tak dla mnie nieszczęśliwy, że mnie nawet wypędził z tak ulubionego, z tak kochanego, z tak wygodnego domu JWP Dobr., skończył się i doprowadziwszy pod Warszawę jakkolwiek, to jest do Węgrowa, tam mnie znowu podagrą udarował. Ledwie co stanęliśmy dans la capitale i wieczór z X-ną Jej Mcią starościaną i X-ną Jej Mcią miecznikową przepędziwszy najwięcej o Białymstoku mówiąc, dowlokłem się do zimnej stacji i nazajutrz w łóżku obległem, i nie mogłem w poniedziałek odezwać się zaraz z żywą moją JWMP Dobr. Wdzięcznością, i za wszystkie łaski podziękowaniem. (Listy Wojciecha Jakubowskiego..., dz. cyt., s. 75)*

²⁴ Tamże, s. 105. W. Jakubowski do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 30 grudnia 1767 r.

²⁵ U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 27 grudnia 1765 r. AGAD, ARkores., sygn. XII/21, k. 300-

ospę bardzo łagodnie, dlatego początkowy strach o jej życie szybko został zastąpiony uczuciem ulgi. Zaraz po pannie pod czaszance na zdrowiu zapadła Maria Radziwiłłowa. Przez tydzień łąpały ją ataki spazmów oraz nieustępujący ból głowy. Lubomirska twierdziła, że przez ten czas pałac wyglądał jak szpital. *Ale już przychodzą do siebie* – dodawała uspokajająco – *na pod czaszance żadnego znaku ospy nie masz*²⁶. Jednak dla zmiany klimatu Urszula i Maria zdecydowały się na cały luty 1766 r. wyjechać do Wiązownicy, oczywiście zabierając ze sobą pannę Potocką.

Dopiero na początku marca Maria Radziwiłłowa wróciła do Warszawy. *Przybyłam tu wczoraj [...] i pierwszym moim zajęciem jest przypomnieć się pamięci kochanego wuja* – na powrót podejmowała swoje korespondencyjne obowiązki wobec Jana Klemensa Branickiego²⁷. 5 marca księżna miecznikowa wysłała do wuja dwa listy, pierwszy rano, w którym donosiła m.in. o tym, że Karol Radziwiłł nadal przebywa na obczyźnie, drugi natomiast napisała wieczorem, po tym jak doszły ją wieści o pojedynku pomiędzy Franciszkiem Ksawerym Branickim a Giovanim Casanovą²⁸. Maria Radziwiłłowa, podobnie zresztą jak jej matka, konsekwentnie przekreślała nazwisko Branickiego na Branecki. Obie chciały w ten sposób zaakcentować, że jego ród nie ma nic wspólnego z rodem Branickich Gryfitów, z którego wywodziła się Urszula Lubomirska. Chociaż ojciec Franciszka Ksawerego, Piotr, jak pamiętamy, był zaproszony na ślub Marii, relacje z jego synem nie były już tak dobre. Miało to związek z rolą, jaką odegrał on w wydarzeniach związanych z opuszczeniem przez Jana Klemensa Branickiego sejmu konwokacyjnego w 1764 r. Jak wiadomo, Franciszek Ksawery Branicki był jednym z dowódców oddziałów wojskowych, które ścigały hetmana aż do granic Rzeczypospolitej.

Maria Radziwiłłowa uzupełniała się z nadsyłaniem wiadomości z Warszawy z Wojciechem Jakubowskim. *Vous verrez une lettrre curieuse de Madame le Princesse*

301.

²⁶ Tamże, k. 304. U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 27 stycznia 1766 r.

²⁷ M. Radziwiłłowa do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 5 marca 1766 r. *Listy ks. z Lubomirskich Radziwiłłowej...*, dz. cyt., s. 465.

²⁸ Tamże, s. 466. *JP podstoli Branecki, mimo poczynionych przysiąg, upił się znowu wczoraj i szukał w teatrze awantury. Nareszcie trafił na swego. JP Casanova, szlachcic włoski bawiący tu od niejakiego czasu, nie okazał się skłonny do słuchania jego obelg, wyzwał go na pojedynek dziś rano. Pojechali bić się do ogrodu na Woli i JP Branecki przestrelony został na wskroś kulą z pistoletu. Tamten został tylko raniony w rękę i schronił się u reformatów. Rozprawa odbyła się z wielką, jak powiadają, odwagą i zimną krwią z jednej i drugiej strony. JP Branecki miał za sekundanta JP Czapskiego, który widząc go rannym, chciał strzelić do Włocha. Branecki atoli zatrzymał go oświadczając, iż będzie go miał za szelmę, jeżeli zrobi jakąkolwiek krzywdę Casanovie. JP podstoli został przeniesiony do miasta i JP podkomorzy umieścił go w swoim domu. Doktorzy mówią, że do tej pory zapewnić nie mogą czy rana jego jest śmiertelną, czy nie, ponieważ nie wiadomo, czy kieszki zostały uszkodzone.*

Miecznik – pisał hetmanowi Jakubowski²⁹. Kilka dni później Maria wysłała zapowiadany list. Pisała w nim m.in. o śmierci Stanisława Czartoryskiego, syna Józefa: *Księżę łowczy umarł w zeszłą sobotę. Żalowany powszechnie. I można powiedzieć, że śmierć jego jest stratą dla całego państwa. Nie był on bowiem ani rojalistą, ani onklistą, ale mówił w oczy prawdę jednym i drugim*³⁰. Stanisław Czartoryski łowczy wielki koronny zmarł 5 kwietnia 1766 r. i chociaż w 1764 r. popierał on swoich kuzynów, według Marii Radziwiłłowej potrafił stanąć ponad podziałami w sytuacji, kiedy w początkach panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego powstał spór pomiędzy królem a jego wujami, owymi „onklistami”³¹. Zwolniony urząd łowczego wielkiego koronnego otrzymał Franciszek Ksawery Branicki o czym już dwa dni później donosił hetmanowi Wojciech Jakubowski³². Okazało się więc, że pojedynek, który odbył się miesiąc wcześniej nie zaszkodził Branickiemu w dalszej karierze. Maria była nawet zgorszona faktem, że dzięki pojedynkowi zyskał on wręcz na popularności. Nie skazano go zgodnie z prawem na areszt, a w czasie jego powrotu do zdrowia, odwiedzał go sam król³³.

W połowie kwietnia 1766 r. do Warszawy przybył niemiecki dyplomata w służbie rosyjskiej Kasper von Saldern, jeden z najbliższych współpracowników Nikity Panina, ministra Katarzyny II. Chociaż ambasador rosyjski Nikołaj Repnin nie podjął pierwszy inicjatywy, aby Maria mogła poznać przybysza, Saldern podczas pobytu na królewskim dworze sam zażyczył sobie być jej przedstawionym. Maria stwierdziła, że została przez niego bardzo grzecznie przyjęta, po czym dyplomata dyskretnie wtajemniczył ją w cel swojej misji. Wydaje się, że otworzył się przed nią świadomie, gdyż wyraził on żal, iż po drodze nie udało mu się wstąpić do Białegostoku, żeby spotkać się z Janem Klemensem Branickim, dlatego liczył, że jego siostrzenica o wszystkim mu doniesie. Rzeczywiście Maria napisała list do Branickiego, w którym przedstawiła rolę Salderna w budowaniu sojuszu północnego

²⁹ W. Jakubowski do J. K. Branickiego z Warszawy, list 2 kwietnia 1766 r. *Listy Wojciecha Jakubowskiego...*, dz. cyt., s. 84.

³⁰ M. Radziwiłłowa do A. Betańskiego z Warszawy, list z 7 kwietnia 1766 r. *Listy ks. z Lubomirskich Radziwiłłowej...*, dz. cyt., s. 524.

³¹ A. Czaja *Lata wielkich nadziei. Walka o reformę państwa polskiego w drugiej połowie XVIII w.*, Warszawa 1992, s. 93-94

³² W. Jakubowski do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 9 kwietnia 1766 r. *Listy Wojciecha Jakubowskiego...*, dz. cyt., s. 84.

³³ M. Radziwiłłowa do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 10 marca 1766 r. *JP Branecki wyliże się, jak powiadają, ze swojej rany. Ogół wydaje się wielce rozentuzjasmowany jego męstwem i przewidywać należy, iż ta awantura doda mu nowego uroku. Nie skazano go na areszt podług zwyczaju i Król Jegomość odwiedza go. Okazuje się więc, iż można upić się, szukać zaczepki i bić się prawie pod oczami Jego Królewskiej Mości, bez narażania się na Jej niełaskę.* (*Listy ks. z Lubomirskich Radziwiłłowej...*, dz. cyt., s. 519-520).

łącącego interesy polityczne Rosji, Prus i Danii³⁴. Rzeczpospolita wciągnięta do tego systemu zostałaby oderwana od wchodzenia we wzajemne układy z Wersalem i Wiedniem, co według Radziwiłłowej byłoby podobnym do przedzielenia Europy murem chińskim. *Oto kochany wuju, jak rzeczy stoją* – podsumowywała całą sytuację. – *Zaślepienie naszych dawnych przyjaciół jest niepojętym i należy je poczytywać za karę bożą na nich i na nas*³⁵. „Dawni przyjaciele” to oczywiście Familia, która przejmując wiodącą rolę w kreowaniu polskiej polityki, pchała Rzeczpospolitą w objęcia Rosji oddalając ją od Francji, co burzyło dotychczasową równowagę w Europie.

Księżna miecznikowa nawiązywała także do sporu pomiędzy królem a jego wujami. Saldern miał m.in. sprawdzić czy postępowanie Repnina nie szkodzi interesom rosyjskim w Polsce poprzez jątrzenie tego konfliktu oraz na ile rady Michała Czartoryskiego dawane Poniatowskiemu, nie oddalają króla od Rosji. Stanisław August dążył do budowy własnego stronnictwa, którego jednym z głównych filarów miał być Franciszek Ksawery Branicki. W związku z tym król starał się go pozyskiwać hojnymi nadaniami. Bardzo negatywnie oceniała to Maria Radziwiłłowa: *Do nowego urzędu P. Braneckiego przydano 30 tysięcy intraty z lasów królewskich, et il aura l'inspection wszystkich lasów w królewskich będnących, których wycinać na handel bez jego pozwolenia nie będzie wolno. Voila de quoi lui faire bien des ennemis comme s'il n'en avait pas de reste*³⁶. Na pewno niechęć Marii wynikała z osobistych pobudek, ale być może instynktownie wyczuwała, tak jak wcześniej u Franciszka Salezego Potockiego, że ma do czynienia z człowiekiem pozbawionym zasad moralnych. Niestety, takiego instynktu nie posiadał Stanisław August, pozwalając przyszłemu targowiczninowi dalej piąć się w zaszczytach.

³⁴ Tamże, s. 524-525. M. Radziwiłłowa do J. K. Branickiego z Warszawy, list z kwietnia 1766 r. *P. de Saldern zawitał tu nareszcie, poznałam go wczoraj u dworu. Księżę Repnin nie raczył wprawdzie przedstawić mi go, ale on sam zażądał tego i powitał mnie bardzo grzecznym komplementem, po czym wyraził żal, iż nie mógł dla złych dróg obrócić podróży swej na Białystok. Według zebranych przeze mnie wskazówek cel jego misji jest następujący. Ma on najpierw rozpatrzyć postępowanie księcia Repnina i przekonać się czy osobiste względy nie wzięły zbyt dużego udziału w jego zatargach z wujami JKMŚci. Wniknąc ma następnie w nieporozumienia między Czartoryskimi a Poniatowskimi, wyrazić księciu kanclerzowi niezadowolenie z powodu jego postępowania i prosić go, ażeby wstrzymał się nadal od dawania królowi rad szkodliwych i przeciwnych jego interesom. Skądinąd ostrzeże on Jego Królewską Mość, iż wszelkie rokowania, wszelkie porozumienie się jego z dworem wiedeńskim, sprzeciwiałoby się widokom Rosji, której związek z królem pruskim pozostaje stałym i niezmiennym. Dowodzi tego udzielony panu Saldernowi rozkaz, aby nalegał na uczynienie zadość żądaniom króla pruskiego w przedmiocie cła i monety, w skutek których to nalegań p. Benoit otrzymał wczoraj formalną obietnicę, iż cło generalne zniesione zostanie na przyszłym sejmie. P. de Saldern udaje się stąd do Berlina, a stamtąd do Danii, celem skłonienia tego ostatniego dworu do wstąpienia w projektowany związek, za którego pomocą Rosja pragnie zabezpieczyć trwałość systemu północnego. Anglia związała się już ze Szwecją, nie pozostaje jak tylko pociągnąć Danię i pozyskać większość naszego sejmu.*

³⁵ Tamże, s. 525.

³⁶ Tamże.

Pod koniec kwietnia 1766 r. Maria Radziwiłłowa wyjechała z Warszawy. *Wybieram się stąd w przyszłą sobotę do mojego starostwa* – zapowiadała ks. Betańskiemu mając na myśli Złotorię³⁷. Przed wyjazdem wysłała Janowi Klemensowi Branickiemu jeszcze jeden obszerny list z najświeższymi nowinami. Znalazły się tam kolejne informacje na temat pobytu Salderna w Warszawie oraz o przygotowaniach do jesiennego sejm³⁸. *Oto, co mogłam się dowiedzieć* – kończyła Maria. Wyjazd księżnej miecznikowej zmobilizował również Urszulę Lubomirską do opuszczenia Wiązowny. Nie pojechała jednak z córką, a skierowała się do swoich dóbr głogowskich. 16 maja 1766 r. była już na miejscu. W pałacu zastała nadesłane z Wiednia tkaniny obciowe zamawiane wspólnie z Branickim. Lecz zamiast zamawianego koloru błękitnego i białego, przysłano jej tkaniny w kolorze karmazynowym i to w trzech odcieniach. W związku z tym księżna uznała, że pomyłono zamówienia i tkaniny, które miały trafić do Głogowa pojechały do Białegostoku. Urszula zaproponowała Branickiemu, by połowę sobie zostawił, a resztę odesłał jej. To samo chciała uczynić z tkaninami karmazynowymi, chyba że hetman będzie miał w tym względzie inne zdanie³⁹.

Powrót Marii Radziwiłłowej i Urszuli Lubomirskiej do dalszej aktywności wokół wydarzeń politycznych, miał miejsce pod koniec września 1766 r. i był związany ze zbliżaniem się sejm⁴⁰. Zwolennicy hetmana podczas obrad mieli się podjąć próby przywrócenia Branickiemu władzy nad wojskiem. Obie księżne chciały być bezpośrednimi obserwatorkami tych wydarzeń. Dodatkowo Maria miała pełnić swoją zwyczajową rolę informatorki Branickiego. *Przybyłam tu wczoraj o czwartej popołudniu, widziałam dotąd bardzo małą tylko liczbę osób* – pisała Maria drugiego dnia po przyjeździe do Warszawy⁴⁰. Jednak już dwa dni później księżna miecznikowa spotkała się z biskupami Kajetanem Sołtykiem i Adamem Krasińskim. Przebieg spotkania bardzo dokładnie opisała w liście do wuja: *Księżę biskup krakowski nie mogąc przybyć do mnie z powodu bólu w nodze, który go*

³⁷ Tamże, s. 526. M. Radziwiłłowa do A. Betańskiego z Warszawy, list z 21 kwietnia 1766 r. Złotoria nie była siedzibą odrębnego starostwa, a należała do starostwa bobrownickiego.

³⁸ Tamże, s. 526-527. M. Radziwiłłowa do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 27 kwietnia 1766 r. *JP Saldern bawi jeszcze tutaj, rozdziela na prawo i lewo swoje reprimendy i zdaje mi się, żeby chciano z całego serca pozbyć się jego osoby. Nic nie uchodzi jego uwadze, aż do najdrobniejszych szczegółów. Jest poinformowany o wszystkim tak dobrze, jak mógłby być po całorocznym pobycie i cenzura jego rozciąga się do wszystkich przedmiotów. Lekkożylności, nieprzyzwoitości, brak powagi, wszystko to było już na stole, aż do JPani Lullier. Zdaje się zresztą jakoby wujowie nie przegrali swojego procesu, zwłaszcza ks. wojewoda, który miewa często konferencje z JP Saldernem, a także ks. strażnikowa. Punkta do przedstawienia sejmowi będą ułożone, alians zaś miał być podpisany z góry, nie wiem jednak czy do tego przyszło. Konfederacja aż po sejmie ma być rozwiązana i zapewniają, że się znajdzie nieco wojska rosyjskiego dla zabezpieczenia spokojności obrad. Oprócz wiadomych trzech głównych punktów mają na tym sejmie postanowić płacę większą na wojsko i ograniczyć, nie wiem w jaki sposób liberum veto.*

³⁹ U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Głogowa, list z 19 maja 1766 r. AGAD, ARkores., sygn. XII/21, k. 310-312.

⁴⁰ M. Radziwiłłowa do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 26 września 1766 r. *Listy ks. z Lubomirskich Radziwiłłowej...*, dz. cyt., s. 527.

zatrzymuje w pokoju, przysłał po mnie prosząc, abym go odwiedziła. Uczyniłam zadość jego życzeniu w piątek o jedenastej z rana. Zaprowadził mnie do swego gabinetu i wprowadził do rodzaju klatki na ptaki [wykonanej] z gazy, gdzie zajęliśmy miejsca przy stole, na którym leżała plika papierów. Na sygnał dany gwizdawką wszedł biskup kamieniecki, który był zajęty w drugim gabinecie z tyłu. Patrząc na ten cały aparat o mało nie udusiłam się ze śmiechu. Księżę biskup jednak zaczął informować mnie o stanie rzeczy⁴¹. Konspiracja obu biskupów na początku rozbawiła Marię, lecz później z powagą wysłuchiwała tego, co mieli jej do powiedzenia. Otóż ich wiadomości o przebiegu sejmików wskazywały, że współdziałanie zwolenników króla i jego wujów na niewiele się zdały, ponieważ szlachta coraz głośniej występowała przeciwko nim. Nawet część dotychczasowych stronników Familii nie była zadowolona z tego, co się działo w kraju. Najbardziej oburzało ich panoszenie się ambasadora rosyjskiego i posła pruskiego, którzy żądali zagwarantowania praw dla dysydentów⁴². Pod koniec swojej relacji Kajetan Sołtyk zaproponował, by Branicki przyjechał na sejm: *Księżę biskup zakończył przedstawieniem, jak dalece twoja bytność kochany wuju, byłaby potrzebną tutaj w tak naglących okolicznościach i w chwili, w której chodzi o dźwignięcie się z opresji i udzielenie poparcia gorliwości narodu. Gdy jednak przedstawiłam mu z mojej strony, jako niepodobieństwem jest prawie, żebyś tu WM Pan Dobrodziej zjechał na początek sejmu, jakby to było potrzebnym, obligował mnie, abys WM Pan Dobrodziej raczył przynajmniej napisać listy do przyjaciół swoich w senacie i do posłów prosząc ich najsilniej, aby starania swoje złączyli z XJMcją biskupem⁴³*. Tym razem sprawa dysydentów poruszyła nie tylko świecką opozycję, ale również przywódców Kościoła katolickiego w Polsce, dla których Jan Klemens Branicki był symbolem sprzeciwu przed wtrącaniem się państw ościennych w wewnętrzne sprawy Rzeczypospolitej, co wyraził on jeszcze przed elekcją Stanisława Augusta

⁴¹ Tamże, s. 528. M. Radziwiłłowa do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 26 września 1766 r.

⁴² Tamże, s. 528-529. *Najpierw więc polecone miałam sobie zapewnić Cię kochany wuju, że naród nie jest już tym samym, że tchórzostwo owo i zniechęcenie, które były ogarnęły umysły ustąpiły wobec jawności zagrażającego religii i wolności niebezpieczeństwa, że szlachta jest tak dalece pełna zapału, iż kilku ofiarowało dostarczyć pieniędzy na podtrzymanie dobrej sprawy. Jednym słowem obiecują sobie wielką zmianę. Księżę biskup zebrał jak najdokładniejsze sprawozdanie z przebiegu wszystkich sejmików i zapewnia, że „Rojaliści” i „Onkliści” działali wszędzie według jednej planty, że zaś instrukcje przeciwne ich wspólnym widokom stały się następstwem rozjątrzenia szlachty i jej rozbudzonej gorliwości, że mimo wszelkich przedstawień księcia jenerała i księcia strażnika, nie chciała szlachta odstąpić od tych swoich instrukcji ani na jotę i że wypadło obu znieść z jej strony wiele cierpkich wymówek, co jest rzeczą zupełnie nową. Jednym słowem zdaje się, jakoby młodzi i starzy byli w zupełnej zgodzie, zapewniają zaś, że ostatnią rękę do tego porozumienia przyłożyła księżna strażnikowa. Biskupi są wszyscy ściśle związani jednomyślnością, odbywają częste konferencje i księżę biskup oświadczył mi, że mają swoją plantę gotową, ale że sobie przysięgli sekret. Posłów mają dwudziestu, na których sądzą, iż liczyć mogą tak jak na siebie samych. Ale spodziewają się, że stałość ich posłuży za wzór i że ich odwaga wielu serca doda, którzy tylko tego czekają, aby mieli z kim się łączyć za prawem i wolnością. Ich własni bowiem przyjaciele zgorszeni są tym, co się dzieje.*

⁴³ Tamże, s. 529.

Poniatowskiego. Z tego powodu obaj dostojnicy kościelni poprzez Marię Radziwiłłową zabiegali o jego pomoc.

Obrady sejmu rozpoczęły się 6 października 1766 r. Pierwsze dni minęły na przepychankach wokół obioru marszałka. Jednym z kandydatów był Feliks Czacki podczaszy koronny, stronnik hetmana Branickiego. Dwór blokował jego kandydaturę, co powodowało, że obrady ciągnęły się bez żadnych widocznych skutków. 10 października Maria pisała wujowi: *Ociągałam się z wyprawianiem poczty wojskowej czekając z dnia na dzień jakiegoś wypadku. [...] Przecież dziś nasi poprawili się. Po przeczytaniu rezultatów poprosił o głos p. podczaszy. Nie dano mu mówić. Zaczęły się rekomendacje do wakansów. Potem Wielhorski odezwał się prosząc o głos. Gdy i jemu nie dano mówić stał się wielki rozruch między posłami. Poczęli wrzeszczeć, że gwałt się dzieje, kiedy już i posłom mówić zabraniają*⁴⁴. Michał Wielhorski kuchmistrz litewski również należał do stronników hetmana. Wśród nich znajdowali się także Adam Małachowski krajczy koronny i Antoni Sarnacki chorąży malborski. Ten ostatni za zgodą Branickiego nocował w jego warszawskim pałacu, narzekając zresztą, że nie dostał wygodnej kwatery⁴⁵. Sarnacki okazał się lojalny wobec hetmana i podczas obrad sejmowych wystąpił z mową, w której żądał przywrócenia pełnej władzy hetmanom⁴⁶. Padł nawet ofiarą swojego wystąpienia, bo po zakończonym sejmie pod pretekstem awantury ze strażą marszałkowską, został zamknięty na kilka dni w areszcie. *Panu Sarnackiemu potrzeba by dać kazać jeszcze ze sto czerwonych złotych, bo on za WMM Pana cierpi, dotychczas jest zaaresztowany* – donosiła Branickiemu 8 grudnia Urszula Lubomirska⁴⁷.

Maria Radziwiłłowa i Urszula Lubomirska organizowały dla stronników hetmana posiłki. Ze względu na bliskość pałacu Branickiego do zamku królewskiego, w którym odbywały się obrady, starościna bolimowska gościła tam posłów na obiedzie, księżna miecznikowa z kolei przyjmowała ich w swoim pałacu na kolacji. Hetman na ile mógł, na tyle zasilał ich kuchnie dziczyzną⁴⁸. Maria Radziwiłłowa nadal spotykała się z biskupem Kajetanem Sołtykiem: *Wczoraj koło siódmej godziny wieczór stanął tu umyślny WM Pana Dobrodzieja, list do ks.*

⁴⁴ Tamże, s. 603-604. M. Radziwiłłowa do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 10 października 1766 r.

⁴⁵ Tamże, s. 604-605. *Co się tyczy Sarnackiego, człowiek to pewny, wyśmienity człowiek i niezawodny przyjaciel WM Pana Dobrodzieja, lubo ma żal do niego, że obiecawszy mu stancję, w komórkę jakąś wsadzić go chciał p. Łuszkowski, podczas gdy JM Karwowski ugoszczony jest z ludźmi swymi i końmi. Ten upewniam, że słowa nie rzeknie, bo się już z tym chwali, że go WM Pan Dobrodziej dyspensował mówić za buławą.*

⁴⁶ J. Dygala *Sarnacki Antoni*, PSB, Warszawa-Kraków 1994, t. XXXV, s. 201.

⁴⁷ U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 8 grudnia 1766 r. AGAD, ARkores., sygn. XII/21, k. 318.

⁴⁸ Tamże, k. 317. *Miałam tę intencję podziękować JO WMM Panu Dobrodziejowi za obestanie mnie zwierzyny listem moim, która a propos stanęła, ponieważ miałam wielki obiad u siebie, za tę atencję wraz z córką moją (która wieczrze, a ja obiady daję) jak najuniżeniej dziękuję.*

biskupa zaraz przez JP Łuszkowskiego odesłałam, a dziś sama u niego byłam. Zdał mi się być zadowolony z tego, coś do niego napisał kochany wuju i z tego, co dodałam ustnie do treści listu z Twojego rozkazu. Jednak zawsze nad tym wzdycha, że tu WM Pan Dobrodziej nie będziesz⁴⁹. Hetman przez usta siostrzenicy zadeklarował, że gotów jest partycypować w kosztach, jakie może ponieść opozycja, przy czym wszelkie wydatki miały być uzgadniane z księżną miecznikową⁵⁰. Zgodnie ze słowami biskupa krakowskiego, kwestia praw dysydentów nie była do tej pory poruszana podczas obrad senatu, a sam król zapewniał, że przeleje krew w obronie wiary⁵¹.

W nocy z 15 na 16 października 1766 r. Nikołaj Repnin otrzymał polecenia z Petersburga, w tym i listy adresowane do Stanisława Augusta Poniatowskiego. Według informacji Marii Radziwiłłowej, króla specjalnie obudzono, aby przekazać mu korespondencję. *Nie można jeszcze nic wiedzieć jasnego, wre jak w garnku* – oceniała sytuację księżna miecznikowa. Król oraz jego wujowie zdawali sobie sprawę jak niepopularne wśród szlachty byłoby poruszanie kwestii obrony praw dysydentów⁵². *Podług wszelkiego prawdopodobieństwa* – słusznie domyślała się Maria – *religia służy tylko za pretekst*⁵³. Ingerencja ambasadora rosyjskiego i popierającego go posła pruskiego w obrady sejmku wręcz oburzały Radziwiłłową, w kolejnym liście pisała: *Kochany wuju, rzeczy przybierają z każdym dniem poważniejszą postać! [...] Niepodobna mi zdać Ci sprawy z tego wszystkiego, co się dzieje*⁵⁴. Ostatecznie, jak wiadomo, sejm zgodził się na drobne ustępstwa na rzecz dysydentów w kwestiach wyznaniowych, ale nadal trwał w oporze w sprawie przyznania im praw politycznych. Stronnictwo dworskie oraz Familia musiały za to ugiąć się pod naciskami Repnina i rozwiązać trwającą od 1764 r. konfederację, co oznaczało, że na kolejnych sejmach wracała zasada *liberum veto*⁵⁵. Ambasador rosyjski, mimo to nie był

⁴⁹ M. Radziwiłłowa do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 15 października 1766 r. *Listy ks. z Lubomirskich Radziwiłłowej...*, dz. cyt., s. 605.

⁵⁰ Tamże. *Względem zaś przyrzeczenia się do ekspensy w tym czasie potrzebnej, te słowa mi powiedział: Kiedy Jmć Pan hetman chce do składki naszej przyłożyć się niech tu przyśle (destynowaną kwotę na dobro publiczne) do rąk pewnych. Jeżeli tego będzie potrzeba zażyję tych pieniędzy, jednak za radą W. Ks. Mości, jeżeli zaś nie będzie tego potrzeba, to się zostaną pieniądze w całości.*

⁵¹ Tamże, s. 605-606. *Oświadczył mi, że król Jmć w senacie mówił bardzo pięknie i względem wiary bardzo patetycznie, powiedział że za nią krew wylać chce. Jednak Jego Księżęca Mość nie chce, aby o tej materii wspomniano, póki jej ks. Repnin nie wniesie, co zdaje się być podejrzanym. A zresztą proponować tę materię na końcu po wyczerpaniu wszystkich innych, byłoby to stracić cały owoc tej gorliwości, jaką ona wzbudza.*

⁵² Tamże. *Sztafeta przyszła w nocy do ks. Repnina, mówią że z jego polecenia obudzono króla do dnia, ażeby mu oddać listy. [...] Przyjaciele króla i Familia protestują, że wyleją krew za religię, tym wielu uwodzą. Podług wszelkiego prawdopodobieństwa, biskupi niewielu mają takich przyjaciół, którzy by przyjaciółmi byli poza punktem religii. Repnin i Benoit otrzymali nowe rozkazy popierania sprawy religii za jaką bądź cenę.*

⁵³ Tamże.

⁵⁴ Tamże, s. 607-608. M. Radziwiłłowa do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 7 listopada 1766 r.

⁵⁵ A. Czaja *Lata wielkich nadziei...*, dz. cyt., s. 94-96.

zadowolony z wyników obrad sejmu. Urszula Lubomirska od Andrzeja Mokronowskiego wiedziała, że dyplomata nie złożył jeszcze broni: *Słowa Monsieur Replin (sic!) que le Grand General doit me priser ca, znać tedy, że coś myślą, krótki czas pokaże, co się stanie z naszą Polską, bo czekają ostatniego kuriera, głoszą o sejmie extraordinaryjnym, że w maju ma być, lequel doit decider le sort de la Pologne*⁵⁶. Wpływ ambasadora rosyjskiego na to, co się działo w Polsce wyraźnie niepokoił starościnyę bolimowską.

Nikołaj Repnin zawiedziony oporem króla i Czartoryskich, zaczął działać na własną rękę doprowadzając do zawiązania konfederacji dysydenckich w Toruniu i Słucku oraz starając się budować wokół nich nowe stronnictwo prorosyjskie. Jego tworzenie powierzył Gabrielowi Podoskiemu referendarzowi koronnemu, a wejść do niego mieli dawni malkontenci. Maria Radziwiłłowa, mimo tego, że już wcześniej zauważyła, iż prawa dysydentów są tylko pretekstem, uważała intencje Repnina za szczere. Jednak powstawanie nowego stronnictwa szło z oporami, gdyż przeciwnicy Familii z nieufnością traktowali poczynania rosyjskiego ambasadora pamiętając, że to dzięki wsparciu Rosji Poniatowski został wyniesiony na tron⁵⁷. Dopiero przybycie do Polski z Drezna Karola Radziwiłła spowodowało, że opozycjoniści zaczęli się wokół niego gromadzić. Maria Radziwiłłowa myliła się co do szczerości rosyjskich intencji, Nikołajowi Repninowi nie chodziło o to, by przywrócić władzę tym, którym została ona odebrana, a więc m.in. hetmanowi Branickiemu. Nie ona jedna została zwiedziona, ogół szlachty również uwierzył Repninowi, tymczasem przygotowywana w Radomiu konfederacja miała być jedynie narzędziem nacisku na króla.

Rozwój wydarzeń skłonił Jana Klemensa Branickiego do zaplanowania wyjazdu z Białegostoku i włączeniu się w nurt wydarzeń. Wezwał on też Urszulę Lubomirską do przybycia do Warszawy. Oboje byli już na tyle wiekowi, że mieli świadomość, iż może to być ich ostatnie spotkanie. Urszula, mimo wiejących w tym czasie wiatrów, podjęła się podróży rozstawiając uprzednio konie na zmianę, tak by czas przejazdu został maksymalnie skrócony. Dotarła do Wiązownicy, pozostało jej jeszcze wykonać jeden wysiłek polegający na przepłynięciu się przez Wisłę. W Warszawie miała również spotkać się z biskupem

⁵⁶ U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 8 grudnia 1766 r. AGAD, ARkores., sygn. XII/21, k. 317.

⁵⁷ M. Radziwiłłowa do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 8 kwietnia 1767 r. *Jest widzę szczerą intencją Rosji naruszyć nowe prawa i dawne postanowić rządy. Chciano, by także utworzyć nowe stronnictwo rosyjskie, ale się skarży Repnin na opieszałość, z którą dobre chęci imperatorowej spotykają się ze strony patriotów. Żaden z tych, których tu sprowadzić chciano, zjechać nie chce. Nieufność nie ustąpiła jeszcze, bo podobno list Panina jeszcze wszędzie nie podochodził, konfederacje zaś dysydentów odstręczają jeszcze gorliwość naszych kochanych rodaków. Okoliczność ta, na którą Repnin ma sobie zwrócić uwagę, ale żywość jego nie godzi się z tymi względami. Chciałby, aby osobne czyniono konfederacje pod nazwą malkontentów i tego się tu najbardziej obawiają, ale jeszcze nie słyhać. Ster trzyma w tym wszystkim p. referendarz, on jeden pracuje, ale do wściekłości go to doprowadza, że nikogo tu sprowadzić nie może.* (Listy ks. z Lubomirskich Radziwiłłowej..., dz. cyt., s. 608-609).

Kajetanem Sołtykiem i Jerzym Augustem Mniszchem⁵⁸. Niestety, w stolicy nie zastała Branickiego, który nagle zmienił plany i zdecydował się zostać w Białymstoku. W tej sytuacji Urszula Lubomirska zatrzymała się w Warszawie tylko na kilka dni, spotykając się jeszcze z córką i Wojciechem Jakubowskim, którego przytrzymała w stolicy opóźniając jego planowany wyjazd do Białegostoku⁵⁹. 10 maja księżna wyjechała z Warszawy i przez Wiązownę powróciła do Głogowa⁶⁰.

W tym miejscu można zadać pytanie, dlaczego Jan Klemens Branicki zmienił zdanie? Wszak uważał pierwotnie, że oto nadchodzi przełom, w którym osobiście chciał uczestniczyć. Obecny wśród radomian Józef Wybicki skomentował to w następujący sposób: *Jeden tylko hetman Branicki w tym sidle nie uwiązł i gdy z daleka na rzeczy patrząc podstęp dostrzegł, odjechał krótkie już dni swoje w Białymstoku zakończyć*⁶¹. Branicki przyglądał się wszystkiemu z daleka, ale jak pamiętamy jego oczami i uszami była Maria Radziwiłłowa. Księżna miecznikowa musiała więc w porę zorientować się w prawdziwych zamiarach Nikołaja Repnina. Należy także przypomnieć o planach biskupa kamienieckiego, który na razie odłożył je na bok, ale wobec fiaska zamierzeń konfederatów radomskich, ponownie wydobyl je na światło dzienne. Nawiązywała do tego Urszula Lubomirska w liście do brata: *Co bym stąd mogła donieść, były by to stare nowiny dla WMM Pana. Z pewnego listu, co mi donoszą wyrażam. Jeszcze przed sejmem ma wyniknąć pewna robota, że chociaż byśmy wszyscy byli tego nie chcieli, toby się to wszystko stać musiało, co teraz będzie, ponieważ dawniej na nas napisano u tych, którym się sprzeciwiać nie można*⁶². „Pewna robota”, czyli konfederacja generalna wymierzona w „tych, którym się sprzeciwiać nie wolno”, czyli w panoszenie się rosyjskie w Polsce. Lubomirska potwierdzała wcześniejsze słowa swojej córki, że Rosji w rzeczywistości nie chodziło o dysydentów, ale o pełną kontrolę nad Rzeczpospolitą. Winą za powstałą sytuację obarczała Familię, bo to oni pierwsi, jeszcze za życia Augusta III zwrócili się o pomoc do Katarzyny II. Według informacji starościny bolimowskiej, konfederaci radomscy w większości żalowali, że dali się zwieść Repninowi, bo w końcu zrozumieli, iż działają nie na korzyść swojego państwa, a na rzecz interesów

⁵⁸ U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Wiązowny, list z 3 maja 1767 r. *Wszelkie przygotowanie uczyniwszy, bo nawet i konie wyprawiałam przed sobą dla nieustannych i gwałtownych wichrów, nie mogłam wyjechać do Warszawy, serdecznie mnie to martwi, że na obligację JO WMM Pana je ne sais si je pourai me trouver à Varsovie ce pedant si je verai que ma presence y sera necessaire c'est a dire que l'evêque de Cracovie et le marachal y viennent je ferai un effort [de] passer la Vistule*. AGAD, ARkores., sygn. XII/21, k. 321.

⁵⁹ W. Jakubowski do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 11 maja 1967 r. *Listy Wojciecha Jakubowskiego...*, dz. cyt., s. 101.

⁶⁰ Tamże.

⁶¹ J. Wybicki *Życie moje*, Wrocław 2010, s. 36.

⁶² U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Głogowa, list z 10 sierpnia 1767 r. AGAD, ARkores., sygn. XII/21, k. 329.

rosyjskich. *Bogu to oddać, a czekać cierpliwie końca* – podsumowywała Lubomirska – *obaczmy na kogo ta machina się obali*⁶³.

W tym czasie do Urszuli Lubomirskiej dotarła wiadomość o tzw. suplice torczyńskiej. *Piszą mi z Rusi, że konfederacja chłopska jest podana do grodu lubelskiego. To jest dworska robota*⁶⁴. List Lubomirskiej stał się jednym ze źródeł informacji dla badającego sprawę supliki Emanuela Rostworowskiego, który starał się znaleźć wyjaśnienie, kto był jej autorem. Księżna twierdziła, że to „dworska robota”, czyli świadome postępowanie Stanisława Augusta Poniatowskiego, który starał się odwoływać do najliczniejszej części społeczeństwa – chłopów. Podobne domysły snuli inni magnaci współcześni Lubomirskiej, którzy dopatrywali się w tej działalności ciosu wymierzonego w nich przez króla⁶⁵. Jednak Emanuel Rostworowski udowodnił, że suplika torczyńska wyszła rzeczywiście od kogoś z gminu i od samego początku była inicjatywą oddolną⁶⁶. Obawy księżnej związane z chłopską supliką dotyczyły możliwości wybuchu buntu najniższej warstwy społecznej, na pracy której opierał się przecież cały materialny byt magnatki. Nic dziwnego zatem, że zarówno ona, jak i pozostali członkowie jej stanu, tak nerwowo zareagowali na wieści o wezwaniu do chłopskiego powstania.

Sen z powiek spędzały także Urszuli Lubomirskiej problemy zdrowotne Marii. *Moja córka mi pisze, że oprócz spazmów ustawiczny ból głowy cierpi, wprędce będzie służyć WMM Panu, tak mizerne jej zdrowie bardzo mnie turbuje*. Choroba Radziwiłłowej przerwała regularną dotąd korespondencję pomiędzy nią a Branickim. Urszula donosiła mu, że jej córka „wprędce będzie służyć” ponownie nadsyłając kolejne nowiny. Sama też nie czuła się najlepiej, jednak prosiła hetmana, by się tym nie przejmował: *Pour moi, je me porte passablement, alem sen wcale straciła, nie potrzeba żebyś się WWMM Pan turbował, bo my się o WMM Pana turbujemy*⁶⁷. W lecie 1767 r. Maria Radziwiłłowa wyjechała na kurację do Altwasser. Wśród Polaków tam przebywających znajdował się Franciszek Sułkowski. Maria zawarła z nim znajomość, która wkrótce miała przerodzić się w kolejny jej romans⁶⁸.

Na początku listopada 1767 r. Urszula Lubomirska ponownie przyjechała do Warszawy. Jan Klemens Branicki chciał ją ściągnąć do siebie do Białegostoku, rozstawiając dla niej

⁶³ Tamże, k. 329-330. *Tego się potrzeba było spodziewać, że to nie na dysydentach się skończy, ze wszystkich stron niekontenci, la Famille sera bien paiee de sa mechanceté. Nikt ich żałować nie może, bo sami sobie winni. Les confederes la plus part żałują, że w tę robotę wleźli, to są rzeczy wszystkie niepojęte.*

⁶⁴ U. Lubomirska do J. A. Mniszcha z Głogowa, list z 20 września 1767 r. Cytowane za: E. Rostworowski *Domysły wokół tzw. supliki torczyńskiej* [w:] tenże *Legends i fakty XVIII w.*, Warszawa 1963, s. 156.

⁶⁵ Tamże, s. 156-175.

⁶⁶ Tamże, s. 176-194.

⁶⁷ U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Głogowa, list z 10 sierpnia 1767 r. AGAD, ARkores., sygn. XII/21, k. 330.

⁶⁸ W. Konopczyński *Kiedy nami rządziły kobiety*, Londyn 1960, s. 36-37.

nawet konie na zmianę. Jednak po długiej podróży z Głogowa księżna nie czuła się na siłach, by dalej ją kontynuować aż na Podlasie. Usprawiedliwiała się, że jest to „zły sezon” do długich podróży, chociaż w rzeczywistości nie była to prawdziwa przyczyna jej pozostania w Warszawie⁶⁹. Maria Radziwiłłowa po powrocie z Altwasser szykowała się do kolejnego wyjazdu za granicę i Urszula chciała jej pomóc w przygotowaniach. Podczas pobytu w Warszawie, Lubomirska słuchała wielu komentarzy na temat tego, co wydarzyło się zaraz po rozpoczęciu sejmu. O uprowadzeniu i wywiezieniu m.in. biskupa Kajetana Sołtyka pisała do Branickiego: *Wielkiego WMM Pan Przyjaciela stracił w osobie biskupa krakowskiego, bo tego już potrzeba mieć za straconego*⁷⁰. O pozostałych magnatach uprowadzonych przez Repnina wyrażała się jako o „nieszczęśliwych ludziach”, była przekonana, że już nie wrócą do Polski i biadała, iż jedyną odpowiedzią na bezprawia rosyjskiego ambasadora jest płacz⁷¹. Zapowiadana przez nią wcześniej „pewna robota” była coraz bliżej ziszczenia się, jednak Lubomirska bardziej przeżywała widoczne zuchwalstwa Repnina, niż potajemne działania Adama Krasieńskiego.

2. Rola Marii Radziwiłłowej w konfederacji barskiej

Maria Radziwiłłowa wyjechała z Warszawy w połowie stycznia 1768 r. Emanuel Rostworowski uznał, że jej podróż miała charakter czysto polityczny. Według niego, jej zadaniem było odwiedzenie dworu drezdeńskiego i paryskiego w celu zrelacjonowania sytuacji panującej w Polsce⁷². Biorąc pod uwagę, że Branicki zaopatrzył Marię w list do francuskiego ministra Etienne François Choiseul’a należy przyznać, że rzeczywiście za granicą stała się ona agentką hetmana. Jednak przed wyjazdem, księżna miecznikowa spotkała się i odbyła rozmowę ze Stanisławem Augustem Poniatowskim, otrzymując od niego akceptację na wyjazd⁷³. Grając swoją grę, księżna miecznikowa nie chciała więc całkowicie odkryć własnych kart przed królem i nadal oficjalnie pozostawała lojalną poddanką.

⁶⁹ U. Lubomirska do J. K. Branickiego z Wiązownej, list z 11 listopada 1767 r. *Ostatniej poczty odesłali mi tu list JOWMM Pana Dobrodzieja, bardzo dziękuję, że konie na mnie czekały w Bielsku et que Vous souhaitez de me voir, ale zajechawszy tu je n’oserois pas entreprendre le voyage dans cette mauvaise saison, niemniej z tej przyczyny, że moja córka wybiera się wyjechać za granicę*. AGAD, ARkores., sygn. XII/21, k. 332.

⁷⁰ Tamże, k. 333.

⁷¹ Tamże, k. 334-335. *Je Vous assure que je ne pu revenir jusqu’a oujourd’hui, w oczach mi są ci nieszczęśliwi ludzie, jakiej my to teraz nieszczęśliwej sytuacji doczekali się, wszyscy jęczą, płaczą cet voila tout. [...] Wszyscy, którzy tu do mnie przyjeżdżają, relację o tych fatalnościach odnawiają. Żal po tych smutkach rada bym co weselszego znaleźć do doniesienia, ale Warszawa jest dotąd w zamieszaniu et dans le de lieu tous les resonnements ont cesse car il n’y a qu’un seul objet qui frape tout le monde*.

⁷² E. Rostworowski *Radziwiłłowa z Lubomirskich Maria*, dz. cyt., s. 405.

⁷³ M. Radziwiłłowa do S. A. Poniatowskiego z Paryża, list z 7 marca 1768 r. *Sire, Votre Majesté m’a témoigner*

Wyjazd Marii Radziwiłłowej miał również drugie oblicze. To wówczas właśnie rozkwitł jej romans z Franciszkiem Sułkowskim. Był on jednym z czterech synów Józefa Sułkowskiego łowczego nadwornego litewskiego, dawnego faworyta Augusta III. W 1759 r. ożenił się on z Marianną, wdową po Aleksandrze Świeżawskim staroście cudnowskim. Związek ten jednak nie był popierany przez rodzinę, w dodatku nie układał się najlepiej⁷⁴. Być może to stało się przyczyną nawiązania przez niego romansu z Marią. Władysław Konopczyński datował początki ich *attachement*, czyli przywiązania znacznie wcześniej, bo na rok 1765, według niego więc romans Marii musiał zacząć się kilka miesięcy po jej rozstaniu z Bernardin de Saint-Pierre'm⁷⁵. Jednak dopiero ich wspólny pobyt w Altwasser i późniejsze dołączenie Sułkowskiego do Radziwiłłowej w Paryżu, znajdują wiarygodne podstawy źródłowe ich związku. *Mon cher Franusiu le tout et chemins sont beaux* – pisała do niego Maria⁷⁶. Ze stolicy Francji wysłała księżna miecznikowa list do Stanisława Augusta Poniatowskiego, w którym prosiła króla, aby po awansie Augusta Sułkowskiego, brata Franciszka, na wojewodę gnieźnieńskiego, pozwolił mu przejść dowództwo nad zwolnionym przez Augusta regimentem piechoty⁷⁷. Król rozmówił się w tej sprawie z nowym wojewodą gnieźnieńskim, zawiadamiając o tym Marię: *J'ai dit à cela que je voulais savoir premièrement quand et comment il s'arrangoit avec le Prince François pour son Regiment*⁷⁸. Ostatecznie Franciszek Sułkowski nie skorzystał z nadarzającej się okazji, a było to spowodowane wydarzeniami, które zapoczątkowało zawiązanie 29 lutego 1768 r. konfederacji w Barze.

Maria wysyłając list do króla nic jeszcze nie wiedziała o tym, co się zdarzyło w Rzeczypospolitej. Przez niejakiego pana de Roniker przesyłała królowi trzy nowe gawiury do jego kolekcji oraz obiecała zdobyć dla niego portret pani de Pompadour⁷⁹. Król bardzo jej

avec tout de bontés l'envie qu'elle avoit de m'obliger, que je ne dois point hésiter de lui parler avec toute la confiance que les assurances gracieuses m'ont inspirées. Comme vous m'avez permis Sire de Vous rappeler les interets d'un ami dout j'ai pris la liberté de Vous entretenir avant mon départ de Varsovie je ne crains pas d'être taxé d'importunité, ce n'en peut point être une pour Votre Majesté que de lui présenter des occasions de faire du brin de s'attacher par un nouvau lieu un coeur qui vous a donné des preuves de son zèle et de contribuer au bien être d'un cytoyen qui ne demande pas mieux que de vous être utile vous connaître des talents Sire, occuper-le procurer lui plus d'aisance et détruisés l'idée dont je l'ai trouvé preocupé c'est de croire que tout est perdu pour liu dans La Patrie. BCz, rkps 684, k. 21.

⁷⁴ D. Dukowicz, M. Zwierzykowski *Sułkowski Franciszek*, PSB, Warszawa-Kraków 2008, t. XLV/4, s. 556-557.

⁷⁵ W. Konopczyński *Kiedy nami rządziły kobiety*, dz. cyt., s. 37.

⁷⁶ M. Radziwiłłowa do F. Sułkowskiego z Cieplic, list z 29 kwietnia 1769 r. BCz, rkps 836, k. 176.

⁷⁷ Tamże, rkps 684, k. 21-22. M. Radziwiłłowa do S. A. Poniatowskiego z Paryża, list z 7 marca 1768 r. *J'aurois ame (?) plaindre Sire de l'oubli que Votre Majesté vient encore de lui marquer dans la distribution des nouvelles vacances et en dispansant de la charge de notaire vacanto pour l'avancement de son frere si je ne me flatois pas que vous lui reservé quelque chose de mieux celle est ma confiance Sire dans votr parol et dans la bouté de votre coeur ne l'anéantisiez pas et daignez vous expliquer avec moi sur vos intentions.*

⁷⁸ Tamże, k. 25. S. A. Poniatowski do M. Radziwiłłowej z Warszawy, list z 30 kwietnia 1768 r.

⁷⁹ Tamże, k. 23. M. Radziwiłłowa do S. A. Poniatowskiego z Paryża, list z 7 marca 1768 r. *La grande confiance*

dziękował za podarki i za złożoną obietnicę: *Je Vous tient grand compte de cette attention et de la promesse que Vous me faites sur le portrait de Mme Pompadour*⁸⁰. Nie wiadomo czy Maria Radziwiłłowa spełniła swoją obietnicę, gdyż w tym czasie rozpoczęła już w Paryżu działalność na rzecz konfederacji barskiej, a więc oficjalnie wystąpiła przeciw królowi. Nawiązała stosunki ze swoim starym znajomym Charles'em Broglie'm, kierownikiem „sekretu króla”. 17 maja 1768 r. razem z Franciszkiem Sułkowskim była u niego na kolacji. Broglie poinformował o przybyciu do Paryża tej *damy, której dusza i odwaga są najwznieśliwsze*, samego Ludwika XV, a później relacjonował królowi każdą uzyskaną od niej wiadomość⁸¹. Przez pierwsze miesiące trwania konfederacji barskiej, Maria Radziwiłłowa była dla dworu francuskiego główną dostarczycielką informacji o *przeżyciach i pragnieniach Polaków*⁸². Początkowo, zgodnie z tym jak sprawę postrzegali sami konfederaci, Maria była przekonana, że barzanie szybko osiągną swój cel, jednak wkrótce otworzyły jej się oczy. *Ta rewolucja zdała mi się być très passagère, a tu się widzę na długą bidę zanosi* – twierdziła pół roku od chwili jej zawiązania⁸³. Pod koniec sierpnia 1768 r. Maria spotkała się z Choiseul'em i starała się go przekonać do wsparcia konfederacji. Usłyszała od niego, że Francja na dzień dzisiejszy nie jest gotowa na pomoc czynną, ale nie odmówi mediacji. Problemem jednak była sama organizacja kierownictwa konfederacji, gdyż ruch ten na dworze Ludwika XV zaczął być postrzegany, jako swawolne i bezwładne wystąpienie szlachty⁸⁴. Choiseul był już dobrze poinformowany o wydarzeniach w Polsce i czerpał je nie tylko z ust Marii, ale z relacji wysłanego do Rzeczypospolitej agenta Pierra Toulés'a, który na bieżąco przysyłał do Paryża raporty⁸⁵.

Z czasem dyplomacja francuska zdała sobie sprawę, że podtrzymywanie działań konfederackich leży w interesie dworu Ludwika XV. Po zdobyciu przez Rosjan Krakowa, Andrzej Mokronowski pisał do Marii Radziwiłłowej, że to jest już koniec. *To złudzenie, że po*

que j'ai dans la délicate façon de penser de Votre Majesté et dans la discretion m'out engagée de lui parler avec tout de franchise. Mr de Roniker aura l'honneur de vous remettre Sire trois nouvelles gravures qui ont paru et que je prends la liberté de vous offrir de vous, j'aurai loin de procurer à Votre Majesté le portrait M. de Pompadour et je seroi enchantée de lui être de quelque utilité dans ce Pais-ci.

⁸⁰ Tamże, k. 27. S. A. Poniatowski do M. Radziwiłłowej z Warszawy, list z 30 kwietnia 1768 r.

⁸¹ E. Rostworowski *Radziwiłłowa z Lubomirskich Maria*, dz. cyt., s. 405.

⁸² W. Konopczyński *Konfederacja barska*, dz. cyt., s. 126.

⁸³ M. Radziwiłłowa do A. Mokronowskiego z Paryża, list z 28 sierpnia 1768 r. Cytowane za: W. Konopczyński *Kiedy nami rządziły kobiety*, dz. cyt., s. 38.

⁸⁴ Tamże. *Nie trzeba rozumieć, aby dwory były w indifferencji sur ce qui se passe chez nous, nie mówię żeby chcieli się w wojnę wdać za nami, ale mediacji by nie odmówili, gdyby konfederacja kogoś słusznego mając nad sobą o to ich prosiła, tylko że dotąd mają to wszystko za swawolną kupę et non pass comme un corps qui a quelque consistance. Jakoż wszystkie gazety pełne des meurtres et des brigandages qui se commettent par les confederes.*

⁸⁵ W. Konopczyński *Konfederacja barska*, dz. cyt., s. 62, 129.

*upadku Krakowa będzie koniec – odpisywała mu Maria. – My tu rzeczy inaczej widzimy i wydziwić się nie możemy, że tam tak źle jesteście informowani*⁸⁶. Jej optymizm brał się z zapowiedzi Choiseul’a, który zaczął uruchamiać machinę dyplomatyczną zmierzającą do zaangażowania Turcji w wojnę z Rosją. Stało się to po przybyciu do Paryża we wrześniu 1768 r. biskupa kamienieckiego Adama Krasińskiego. Biskup wspierany przez księżnę miecznikową wynegocjował dodatkowo wsparcie pieniężne. Józef Wybicki, ówczesny jeden z konsyliarzy konfederackich, spisując po latach pamiętniki, tak ocenił działalność Marii w Paryżu: *Odebrał Potocki (Piotr, starosta szczyrzecki) przez umyślnego tajemną wiadomość od niego (biskupa Krasińskiego), że interesy idą dobrze, iż go minister Choiseul przyjął jak najlepiej, że wojnę Turek wyda, aby więc o tym szukał uwiadomić podczaszego Potockiego (Joachima) i wysłał umyślnego do pani kasztelanowej (Genowefy) Brzostowskiej. Wspominając tę cnotliwą Sarmatkę, muszę wspomnieć i drugą, księżnę miecznikową Radziwiłłową, której dusza i obszerne wiadomości wielce ważną rolę w sprawie Ojczyzny miały*⁸⁷.

Świadomość, że Francja popchnie Turcję do wojny z Rosją sprawiła, że Maria Radziwiłłowa mogła odetchnąć i zająć się przyjemnościami, jakie niósł ze sobą Paryż. Czy wiedziała, że po tych samych ulicach stąpał kiedyś jej ojciec? Gdy zmarł miała zaledwie siedem lat, lecz niewątpliwie Jan Lubomirski musiał niejednokrotnie wspominać swój pobyt w stolicy Francji. Tak jak on niegdyś interesował się znajdującymi się w Paryżu Polakami, również i ona rozglądała się za swoimi rodakami. Bawił tam akurat Adam Czartoryski ze swoim dworem. Maria nie mogła się doczekać, kiedy należące do jego dworu damy zaczną odwiedzać francuskie salony. Oczywiście obowiązkowo musiała złożyć wizytę słynnej Marie Thérèse Geoffrin, która kiedyś gościła w swym salonie młodego Poniatowskiego. Odwiedziła także Elżbietę Lubomirską, żonę Stanisława, właściciela Łańcuta, a dzięki uprzejmości Marii Anny de Talmont, z domu Jabłonowskiej, która odstąpiła jej swoją lożę w teatrze, mogła oglądać wystawiane tam sztuki⁸⁸. Naturalnie, „cher Franuś” nie odstępował Marii nawet na krok. Pobyt w Paryżu był w ich związku czasem największego zbliżenia.

⁸⁶ M. Radziwiłłowa do A. Mokronowskiego z Paryża, list z 22 września 1768 r. Cytowane za: W. Konopczyński *Kiedy nami rządziły kobiety*, dz. cyt., s. 38.

⁸⁷ J. Wybicki *Życie moje*, dz. cyt., s. 83.

⁸⁸ M. Radziwiłłowa do A. Mokronowskiego z Paryża, list z 22 września 1768 r. *Księżę Adam z żoną od dwóch dni przyjechali, damy się jeszcze nie pokazały, pani Geoffrin powiada qu'elle rendra à la princesse générale toute la froideur qu'elle lui a marquée. Elle prisait la beauté de Mme la comtesse d'Opeck, qu'elle veut faire valoir audessus de la princesse, ces beautés se sentent fort ennuyées à Londres. Księżna marszałkowa tu równie znudzona jak w Warszawie. Księżna Talmondowa bardzo uprzejma, udzieliła mi loży na wszystkie spektakle.* Cytowane za: W. Konopczyński *Kiedy nami rządziły kobiety*, dz. cyt., s. 38.

Urszula Lubomirska jeszcze przed wyjazdem córki do Paryża, zdecydowała się jednak spełnić życzenie brata i odwiedzić go w Białymstoku. Pod koniec grudnia 1767 r. informował o tym Branickiego Wojciech Jakubowski: *Jeżeli mróz cokolwiek zelży, zaraz jedzie Xiężna Jej Mć starościna bolimowska do Białegostoku*⁸⁹. Pozostała tam do wiosny. Było to ostatnie spotkanie rodzeństwa. Wspólnie nasłuchiwali wieści o tym, co się dzieje w Rzeczpospolitej, wierząc w rychłą odmianę losu. Konfederacja barska stała się bowiem tym, na co nie zdecydował się Jan Klemens Branicki w 1764 r., czyli wojną domową. Szybko jednak okazało się, że skonfederowana szlachta nie jest w stanie sprostać regularnym oddziałom rosyjskim, a sam konflikt może trwać jeszcze przez długi okres czasu. Lubomirska postanowiła wracać do Głogowa, aby chronić swoje dobra przed złupieniem. Na szczęście wszystko zastała w jak najlepszym porządku. Maszerujące wojska rosyjskie kierowały się głównie przez Rzeszów w stronę Krakowa albo Rusi. Jedyne do czego byli zmuszani chłopcy z podgłogowskich wsi na rzecz wojska rosyjskiego, to służenie im swoimi wołami i wozami jako podwozy. Mniej szczęścia miał nieodległy Sędziszów, po upadku Krakowa Rosjanie wywieźli z niego całe dopiero co zebrane plony dla zaopatrzenia w żywność garnizonu krakowskiego⁹⁰. Księżna z niecierpliwością wypatrywała każdych wieści. Słyszając, że w Głogowie znajduje się Żyd z Dukli, natychmiast kazała mu stawić się w pałacu i posłała przez niego list do Jerzego Augusta Mniszcha inicjując tym samym kilkuletnią regularną korespondencję⁹¹. *Wiem o przybyciu Jmć Pana kuchmistrza do Dukli* – pisała o Jakubie Aleksandrze Lubomirskim – [...], *ja mam wielki żal, że niedaleko jadąc Głogowa minął mnie*⁹². Brat Jana Lubomirskiego jechał prosto z Petersburga, dlatego starościna bolimowska żałowała, że ominęła ją okazja zdobycia nowin prosto ze stolicy Rosji.

Jerzy August Mniszech uprzejmie odpisał na list Lubomirskiej dołączając do odpowiedzi drukowaną gazetkę, aby mogła chociaż w części zaspokoić swoją ciekawość. Księżna odwdzięczyła się tym samym prosząc jednocześnie o ustalenie sposobu dostarczania poczty: *WMM Pan jeżeli pozwolisz z sobą korespondować, proszę mi dać sposób pewnego dojścia listów*⁹³. Lubomirskiej zależało, aby jej korespondencja nie wpadła w rosyjskie ręce. Z tego też powodu zachowała pewną konspirację, nie podpisywała się pod listami oraz nie

⁸⁹ W. Jakubowski do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 30 grudnia 1767 r. *Listy Wojciecha Jakubowskiego...*, dz. cyt., s. 105.

⁹⁰ U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 25 sierpnia 1768 r. *Moskwa nieustannie przechodząca przez Rzeszów, żadnego tu z nich nie widziałam i w żadnej wsi mojej nie postali, podwodami najbardziej się naprzykrzają. Sędziszów najwięcej cierpi, bo już z nowego wymłócili i do Krakowa wywieźli*. BCz, rkps 3863, k. 676,

⁹¹ Tamże, k. 675. J. A. Mniszech na sejmie w 1767 r. złożył łaskę marszałka koronnego i od tego momentu pełnił tylko funkcję generała wielkopolskiego.

⁹² Tamże, k. 676.

⁹³ Tamże, k. 705-706. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 15 września 1768 r.

umieszczała miejsca ich wystawienia. O to samo prosiła Mniszcha: *Proszę Mości Dobrodzieju nie podpisywać się w listach i miejsca nie kłaść skąd*⁹⁴. Dawało to jej pewność, że w przypadku przechwycenia listów, ich anonimowość zapewni jej ochronę.

Chociaż w korespondencji z Jerzym Augustem Mniszchem księżna ukrywała swoją tożsamość, na co dzień nie kryła się ze swoimi poglądami. Przebywający w tym czasie w Głogowie Franciszek Karpiński zauważył, jak Lubomirska gorliwie popierała konfederatów: *W Głogowie, u księżny starościны bolimowskiej, konfederatki zaciętej, jako był i brat jej, hetman Branicki, odebrałem z Warszawy patent na kapitana w złotej chorągwi [...]. Tam, kiedy u księżnej kilka dni bawiliśmy się, nasłuchałem się modlitw w kościele publicznym na potłumienie króla i Moskalów; tam prócz inszych konfederatów, poznałem Potockiego, starostę szczyrzeckiego*⁹⁵. Modły niewątpliwie odbywały się w kościele św. Wincentego à Paulo i św. Urszuli, a sprawowali je księża wincentyni. Zgodnie ze słowami Karpińskiego, księżna Urszula gościła w swoim pałacu konfederatów barskich, m.in. Piotra Potockiego, który był synem Pelagii Potockiej kasztelanowej lwowskiej. W Głogowie Piotr poznał Krystynę Potocką, a znajomość ta w przyszłości przerodzi się w związek małżeński.

Księżna niecierpliwie wyczekiwała na wiadomości z Paryża od swojej córki. W drugiej połowie listopada 1768 r. denerwowała się, że od dłuższego czasu nie otrzymała od niej żadnego listu. Z innego źródła dowiedziała się, że Maria już opuściła stolicę Francji⁹⁶. Radziwiwiłłowa wyjechała z Paryża 18 października 1768 r. razem z biskupem Krasieńskim po odbytej oficjalnej audiencji u Ludwika XV. Biskup kamieniecki był niezmiernie wdzięczny Marii za jej pomoc, nazywał ją *femme incomparable*, kobietą niezrównaną⁹⁷. Zatrzymała się na krótko w Dreźnie, a później przez kilka dni przebywała w Wrocławiu⁹⁸. Stamtąd wreszcie skontaktowała się ze swoją matką zwierając się, że obawia się o swoje bezpieczeństwo na terenie Rzeczypospolitej⁹⁹. List o podobnej treści wysłała wcześniej

⁹⁴ Tamże, k. 758. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 30 października 1768 r.

⁹⁵ F. Karpiński *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem*, Warszawa 1987, s. 59-60.

⁹⁶ U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 21 listopada 1768 r. *Zatrzymałam do poczty dzisiejszej warszawskiej JP Kłosowicza spodziewając się wiadomości od córki mojej, lecz Gibesowa pisze, że już przez trzy poczty nic od niej nie ma, co mnie niespokojną czyni znając jej punktualność, bo i tam jadąc z każdego zgłaszała się miejsca. Mam dziś list z Paryża pod datą 22 8bris de Comte de Branca ou il m'anonce l'heureux accouchement de sa femme d'une fille, que la mere et fille se portent bien que ta mere est elle meme Nurrice. Gniewał mnie ten list z początku, lecz przecie w nim wyczytuję ku końcowi, że córka moja już z Paryża wyjechała.* BCz, rkps 3863, k. 839.

⁹⁷ W. Konopczyński *Konfederacja barska*, dz. cyt., s. 130.

⁹⁸ W. Jakubowski do nieustalonego odbiorcy, list datowany na koniec grudnia 1768 r. *Listy Wojciecha Jakubowskiego...*, dz. cyt., s. 113.

⁹⁹ U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 4 grudnia 1768 r. *Powracająca córka moja z Paryża pisała z Drezna do Warszawy, że stamtąd jedzie na granice pour voir si on peut passer sans risque et s'il y a le moindre danger qu'elle ne s'exposera pas, par la poste de demain l'espere d'avoir de ses nouvelles plus sures.* BCz,

również do Andrzeja Mokronowskiego¹⁰⁰. Księżna miecznikowa oficjalnie już opowiedziała się po stronie przeciwników Stanisława Augusta Poniatowskiego, a król miał dokładne informacje o poczynaniach Marii w Paryżu, przekazywane mu przez jego agenta we Francji, Karola Schmidta. Radziwiłłowa w swojej korespondencji nie nazywała Poniatowskiego już inaczej jak *le roi stolnik*¹⁰¹. Podróżujący z nią biskup Krasieński pojechał najpierw do Cieszyna, a później do Byczyny. W końcu Maria zdecydowała się pojechać za Krasieńskim, oczywiście razem ze swoim „cher Franusiem”. W Byczynie zatrzymali się u Adama i Genowefy Brzostowskich kasztelanów połockich, wciąż zastanawiając się, gdzie się skierować dalej. Żałowała, że zbyt szybko wyjechała z Paryża, myślała iż zwycięstwo konfederatów nastąpi w ciągu kilku miesięcy, które ona mogła tam bezpiecznie spędzić. Urszula radziła jej udać się do Gdańska, lecz kończące się pieniądze uniemożliwiały tak daleką podróż¹⁰².

W Byczynie nowym pomysłem natchnął Marię biskup Krasieński. Wobec porażki w Wielkopolsce Ignacego Malczewskiego, tamtejszego regimentarza konfederackiego, biskup zaproponował, by na czele konfederacji w tej prowincji Rzeczypospolitej stanął kochanek Radziwiłłowej. Zadaniem Marii było przekonanie Franciszka Sułkowskiego do tej inicjatywy. Księżna miecznikowa bardzo sprawnie wywiązała się ze swojej roli i mimo, że pozostali trzej bracia Sułkowskiego byli rojalistami, on zdecydował się czynnie wystąpić przeciwko królowi¹⁰³. *Franciszek Sułkowski zjawiał się, ma być à la tête konfederacji wielkopolskiej* – ujawniała te plany Mniszchowi Urszula Lubomirska¹⁰⁴. Kilkanaście dni później księżna miała dalsze informacje na ten temat: *Lubo Malczewski zniesiony w Wielkiej Polsce, Xiążę Franciszek Sułkowski zabrawszy braciom swoim ludzi i wziąwszy z dóbr ich kontrybucje, ma mieć więcej 800 ludzi*¹⁰⁵. Informacje Lubomirskiej nie były ścisłe, według ustaleń Wacława Szczygielskiego, Sułkowskiemu udało się zebrać 600-osobowy oddział, na który głównie

rkps 3863, k. 867.

¹⁰⁰ M. Radziwiłłowa do A. Mokronowskiego z Drezna, list z 14 listopada 1768 r. *Dla Boga, po co mnie było na tę bidę sprowadzać? Już tedy teraz WM Państwo wierzycie que le Turcs agissent serieusement, trzeba by mi się z WM Panem koniecznie widzieć, radź o tym mój generale, ale się nie spodziewaj, żebym się odważyła wjechać w Polskę, s'il y a le moindre risque, a w Wielkiej Polsce ma być najgorzej.* Cytowane za: W. Konopczyński *Kiedy nami rządziły kobiety*, dz. cyt., s. 46.

¹⁰¹ E. Rostworowski *Radziwiłłowa z Lubomirskich Maria*, dz. cyt., s. 405-406.

¹⁰² M. Radziwiłłowa do A. Mokronowskiego z Byczyny, list z 22 listopada 1768 r. *Ma mere après m'avoir dit mille duretés sur mon séjour à Paris et après avoir exigé que je me rende au plutôt à Varsovie, me mande froidement qu'elle n'y viendra pas et me conseille de m'établir à Dantzig, jakbym ja tam wiatrem czyli wodą morską żyć mogła.* Cytowane za: W. Konopczyński *Kiedy nami rządziły kobiety*, dz. cyt., s. 183.

¹⁰³ W. Szczygielski *Konfederacja barska w Wielkopolsce 1768-1770*, Warszawa 1970, s. 95; W. Konopczyński *Konfederacja barska*, dz. cyt., s. 193.

¹⁰⁴ U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 11 grudnia 1768 r. BCz, rkps 3863, k. 875.

¹⁰⁵ Tamże, k. 890. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 25 grudnia 1768 r.

składały się nadworne milicje jego braci Augusta, Aleksandra i Antoniego¹⁰⁶. 11 grudnia wydał w Wieluniu manifest, w którym płomiennymi słowami namawiał szlachtę wielkopolską do chwycenia za broń i wystąpienia przeciwko wojskom rosyjskim. Władysław Konopczyński zwrócił uwagę na to, że treść manifestu jest tak „ognista”, iż niewątpliwie Maria Radziwiłłowa musiała mu pomóc w jej ułożeniu¹⁰⁷. Działania Franciszka Sułkowskiego wprawiły w trwogę jego braci. Przebywający ówczesznie w Warszawie Antoni Sułkowski, poprosił nawet Nikołaja Repnina o pomoc w przekonaniu jego brata do zaniechania działań wojennych¹⁰⁸. Szybko jednak okazało się, że Franciszek Sułkowski przecenił swoje możliwości. Chociaż był rosyjskim generałem i posiadał doświadczenie wojenne nabyte podczas wojny siedmioletniej, nie potrafił zapanować nad swoim oddziałem. Nadworna milicja jego braci zaczęła się buntować, w jej skład wchodziłi protestanci, którzy nie chcieli stawać do walki w szeregach konfederacji barskiej. Sułkowskiemu zostało tylko 200 ludzi, z którymi przekroczył granicę pruską. Tam jego oddział został rozbrojony i internowany, udało mu się ocalić tylko niewielką jego część. *Sułkowski znajduje się w Bielsku – pisała Urszula Lubomirska – Armatki cztery i piechota została w ręku pruskich, on z jazdą uszedł*¹⁰⁹. W ten sposób skończył się krótki epizod działań konfederackich „cher Franusia”.

Do Głogowa dochodziły wieści o coraz to nowych ogniskach zapalnych walk barzan. Między nimi były również wyolbrzymione informacje dotyczące działalności Marii Radziwiłłowej. *Spodziewam się, że na koniec ustaną te bajki, które rozpisują o mojej córce* – wyrażała nadzieję starościna bolimowska¹¹⁰. Lubomirska mogła konfrontować te wiadomości z tymi, które znajdowała w korespondencji prowadzonej z Marią. Bała się jednak, że jej otwarta działalność na rzecz konfederacji może narobić kłopotu im obu: *Jednakże mnie to bardzo martwi, że się tak jawnie wdaje, sobie i mnie może biedy narobić*¹¹¹. Jeszcze w grudniu 1768 r. Maria miała plany wyjazdu ze Śląska i chciała przez Prusy udać się do Białegostoku¹¹². Jednak później jej plany uległy zmianie. Cały styczeń 1769 r. Maria spędziła w Opawie. Bojąc się, by jej listy nie wpadły w ręce wrogów, zwróciła się do matki o przysłanie szyfru, którym mogłaby się posługiwać¹¹³. Radziwiłłową w roli doradczyni chciał zatrzymać przy sobie biskup Krasieński, jej rady zasięgali też inni przywódcy

¹⁰⁶ W. Szczygielski *Konfederacja barska w Wielkopolsce 1768-1770*, dz. cyt., s. 96.

¹⁰⁷ W. Konopczyński *Kiedy nami rządziły kobiety*, dz. cyt., s. 46.

¹⁰⁸ W. Szczygielski *Konfederacja barska w Wielkopolsce 1768-1770*, dz. cyt., s. 97.

¹⁰⁹ U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 1 stycznia 1769 r. BCz, rkps 3864, k. 9.

¹¹⁰ Tamże, k. 57. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 29 stycznia 1769 r.

¹¹¹ Tamże.

¹¹² Tamże, k. 10. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 1 stycznia 1769 r. *Od córki dobrej przyjaciółki WMM Państwa mam doniesienia, że ze Śląska przedzierać się będzie Prusami do Białegostoku.*

¹¹³ Tamże, k. 57. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 29 stycznia 1769 r.

konfederacy lub działacze, jak na przykład Andrzej Mokronowski. Władysław Konopczyński nazwał nawet księżnę miecznikową, być może z przesadą, „polityczną egerią barzan”¹¹⁴. Maria Radziwiłłowa ostatecznie więc przeniosła się do Cieszyna i spędziła tam cały 1769 rok, na krótko tylko odwiedzając Drezno¹¹⁵.

Chcąc bardziej zaangażować przeciwników konfederacji, Nikołaj Repnin wysunął projekt zawiązania drugiej konfederacji, która wystąpiłaby przeciwko barzanom. Również i te wieści dotarły z Warszawy do Głogowa do księżnej Lubomirskiej, bo donosiła Mniszchowi, że *Repnin z wielkim naprzykrzeniem nalega koniecznie, aby rekonfederację zrobić*¹¹⁶. Chciał on wciągnąć do niej Jana Klemensa Branickiego. Urszula Lubomirska dowiedziawszy się o tym natychmiast go ostrzegła, by przypadkiem nie mieszał się do tego bratobójczego przedsięwzięcia¹¹⁷. Ostatecznie ambasador rosyjski poniósł porażkę polityczną, bo przez rok nie udało mu się opanować zamieszania, które sam spowodował. Echo jego odwołania z Warszawy oraz przysłania nowego ambasadora dotarły również do Głogowa¹¹⁸. Zrywający się do walki konfederaci utrudniali pracę poczty, dlatego nie wszystkie informacje przychodziły do Lubomirskiej na bieżąco. Utrudniało jej to także prowadzenie własnej korespondencji¹¹⁹. W jednym z listów skierowanym do Jerzego Augusta Mniszcha, księżna po kilku dniach od jego wysłania, umieściła na nim następujący dopisek: *Ten list cały tydzień leżał w Rzeszowie z przyczyny, że krakowska poczta nie nadeszła, jarosławska nie expediowana*¹²⁰.

Po stronie konfederatów barskich zaangażowało się wielu znajomych i przyjaciół Urszuli Lubomirskiej. Wśród nich był Joachim Potocki. Został on marszałkiem konfederackim z województwa braclawskiego. W bitwie pod Podhajcami poniósł porażkę i musiał szukać schronienia w Mołdawii, gdzie przyłączył się poselstwa barzan do Turcji. *O P. podczaszego jestem w wielkiej bojaźni – pisała księżna – Turcy im słyszą niedowierzają, fortunę stracił,*

¹¹⁴ W. Konopczyński *Konfederacja barska*, dz. cyt., s. 281.

¹¹⁵ W. Jakubowski do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 24 września 1769 r. *Listy Wojciecha Jakubowskiego...*, dz. cyt., s. 144.

¹¹⁶ U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 29 stycznia 1769 r. BCz, rkps 3864, k. 58.

¹¹⁷ W. Konopczyński *Konfederacja barska*, dz. cyt., s. 175.

¹¹⁸ U. Lubomirska do P. Potockiej, list z 19 lutego 1769 r. *O Wołkońskim jedni piszą, że jedzie, drudzy że się ekskuzuje latami i że na dokończenie tu tej roboty przyjechać nie chce. Repnin ma wyjeżdżać i podobno bez ministra zostaniemy, jakoż im teraz rady nie potrzeba, tylko bić konfederatów, którzy się teraz wszędzie pomnażają*. AGAD, ARkores., sygn. XLVII/35, k. 6.

¹¹⁹ U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 16 kwietnia 1769 r. *Ostatnia poczta onegdajsza nie doszła, może się z nią to stało co i z rzeszowską, przyjechał konfederat we czterech ludzi, które tylko zastał listy i wszystkie papiery pocztmajstrowi zdarł, przysiąc go przymusił i dalszej ekspedycji poczty zakazał. Z Warszawy na Kraków już trzecia poczta nie doszła także już, tedy podobno trudno nam wiedzieć będzie, co się w świecie dzieje, posyłam ten [list] na hazard do Jarosławia*. BCz, rkps 3864, k. 253.

¹²⁰ Tamże, k. 316. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 7 i 14 maja 1769 r.

żeby i życia nie postradał¹²¹. Kontrybucje i nakładanie dodatkowych podatków były jednym z większych zmartwień księżnej. Na szczęście Głogów znajdował się na uboczu i nie odbywały się przez niego przemarsze wojsk rosyjskich oraz oddziałów polskich zwalczających konfederatów. Jeden z takich oddziałów pod dowództwem Michała Dzierżanowskiego działał w kwietniu 1769 r. w pobliżu Dukli, gdzie w majątku Jerzego Augusta Mniszcha wymusił 3000 zł kontrybucji. Wyparty jednak przez oddział konfederacki dowodzony przez Marcina Lubomirskiego, przeniósł się w pobliże Rzeszowa. Sześciu podwładnych Dzierżanowskiego zjawilo się także w Głogowie. Uzbrojeni w karabiny, z zatkniętymi za pas pistoletami wtargnęli do pałacu roztrącając służbę. Następnie wdarli się do salonu, w którym znajdowała się Urszula Lubomirska. Starościna bolimowska nie straciła rezonu. Podniosła się i władczy tonem zrugala ich za brak manier. Zaskoczeni taką sytuacją żołnierze zatrzymali się i pozwolili księżnej przejąć inicjatywę. Wówczas Lubomirska wyjaśniła im, że do tak wysoko urodzonej damy, nie wchodzi się z bronią i bez zapowiedzi. Słowa magnatki, a bardziej nawet jej postawa, sprawiły że wojskowi spuścili głowy i pokornie wyszli z salonu. Odložyli broń i zostali wprowadzeni do komnaty zgodnie z wymogami etykiety. Dumna magnatka okazała im łaskawe oblicze i poleciała służbie przynieść dla nich posiłek. Żołnierze zjedli i opuścili pałac ani jednym słowem nie wspominając o kontrybucji¹²². Dzięki swojej nieustraszonej postawie Lubomirskiej udało się uchronić swój majątek przed grabieżą.

Starościna bolimowska musiała nie tylko chronić swoje dobra ziemskie, ale myślała również o wspieraniu finansowym przebywającej w Cieszynie córki. Pieniędzy nie mogła przesłać normalną pocztą z powodu jej zawodności. W drogę więc musiał wybrać się specjalny posłaniec. Najkrótszy szlak wiódł przez Kraków, ale był on najbardziej niebezpieczny, dlatego Lubomirska szukała nowej drogi komunikacji przez Węgry. Wysłała z Głogowa w tamtą stronę umyślonego, którego zadaniem było sprawdzenie bezpieczeństwa szlaków i dopiero za nim miał podążyć posłaniec z pieneźdzmi¹²³. Umyślony miał jechać przez

¹²¹ Tamże, k. 57. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 29 stycznia 1769 r.

¹²² W. Jakubowski do J. K. Branickiego z Warszawy, list z 24 kwietnia 1769 r. *W ziemi przemyskiej koło Dukli trzy obozy: Kossowskiego, który już rozproszony, Rudzkiego i Dzierżanowskiego. Ten ma sto koni porządných, powadził się trochę z księciem Marcinem, który także w obozie swoim pod Bieczem. Niektórzy z nich JP Mniszcha nastraszyli chcąc od niego kontrybucji, ale on odpowiedział, że im nie da, chyba sami co gwałtownie wezmą i tak na trzy tysiące wybrali. Do Xiężnej starościny bolimowskiej sześciu zbrojnych z karabinkami, po dwie pary pistoletów za pasem, weszło do pokoju, złajala ich d'un ton ferme, że do damy takiej i takich sentymentów tak wchodzić nie powinni, weszli zaraz w siebie, wyszli, broń odjęli, i potem byli ucześtowani, i szkody żadnej nie miała (Listy Wojciecha Jakubowskiego..., dz. cyt., s. 125-126).*

¹²³ U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 28 września 1769 r. *Posyłam ostatnią gazetkę z Kamieńca, późniejszej nie odebrałam, nie mogąc pojąć, gdzie te poczty zatrzymują, zaczym wyprawiam tego umyślonego dla wywiedzenia się jeżeli bezpiecznie będzie wyprawić człeka z pieneźdzmi, c'est pour ma Fille (nie mogąc je*

Duklę, w związku z tym Lubomirska wykorzystała go dodatkowo do dostarczenia listu dla Jerzego Augusta Mniszcha. Pisała w nim m.in. o przebywającym w jej pałacu Francuzie, który czekał na przysłanie mu z Wiednia paszportu. *Bardzo grzeczny i zabawny* – donosiła księżna – *ale się po staremu boję o niego, tak od konfederatów, jako i Moskalów c'est un homme bien a plaindre son histoire ne fait pas l'honneur à notre nation*¹²⁴. Być może głogowski pałac został mu wskazany jako bezpieczne schronienie przez Marię Radziwiłłową.

Księżna miecznikowa słała gorące listy do podróżującego w sprawach konfederacji Franciszka Sułkowskiego. Pojawia się w nich krytyka biskupa Krasieńskiego. Jej zdaniem, jego działalność przynosiła zbyt nikłe efekty. Wyrażała żal, że Sułkowski wyjechał ze swoją misją dyplomatyczną z biskupem kamienieckim, bez zabrania ze sobą zaufanego doradcy, gdyż z nim potrafiłby w dwa tygodnie załatwić to, co biskup nie potrafił w ciągu roku¹²⁵. Według niej, Krasieński snuł swoje plany i parł do ich realizacji, mimo iż sam się wiele razy przekonał, że popełnia błędy. Radziwiłłowa niezbyt chlubnie wyrażała się też o przybyłym niedawno do Cieszyna francuskim doradcy wojskowym Aristay Ignace de Châteaufort. *Bo ten człowiek na to się najbardziej zdarzył, że nikt pracować nie chce* – twierdziła Maria¹²⁶. Jej krytyka wynikała nie z braku jego kompetencji, ale z jego sposobu podejścia do Polaków. Radziwiłłowa wskazywała Sułkowskiemu bohaterstwo Korsykanów walczących o niepodległość najpierw z Genuńczykami, a później z Francuzami i namawiała go do ich naśladowania. Pisała, że szczęście prywatne można osiągnąć nawet na przekór fortune, lecz są sytuacje, w których najrozsądniejsi i najcnotliwsi muszą zrzec się bezczynności i poświęcić się służbie ojczyźnie. A Polska wobec brutalnego panoszenia się Rosjan, którzy nawet spokojnych obywateli wyciągają z łóżek i zamykają ich w areszcie, potrzebuje teraz poświęcenia. Ten, kto pozostanie nieczuły na to, co się działo w Rzeczpospolitej, będzie podobny do maszyny. Należy więc odłożyć wszystko, by ratować ojczyznę, a dopiero później myśleć o szczęściu osobistym. *Je suis bien sure mon cher Franusiu* – pisała – *que c'est comme cela que tu penses et je t'en aime d'avantage*¹²⁷. Słowa te nawiązywały do poświęcenia ich wspólnego szczęścia służbie Polsce.

prześląć do Krakowa) ta quelle va bientôt a Drezde, s'espere que se fera l'occasion de leur aller Jeir do Cieszyna z Węgier. BCz, rkps 3865, k. 191.

¹²⁴ Tamże.

¹²⁵ Tamże, rkps 836, k. 179. M. Radziwiłłowa do F. Sułkowskiego z Cieszyna, list z 29 kwietnia 1769 r. *Wyrazić nie mogę jak żałuję, żeś nie miał cierpliwości zaczekać w Szegecie, bo by był Tranens (?) z tobą pojechał i będąc jednych myśli i jednego zdania tout d'un actifs et laborieux bylibyście we dwóch niedzielach więcej zrobili sami, niżeli z biskupem za rok, bo ten człowiek widzę wcale stracił głowę. Il a marcher(?) pendant une année son projet imaginaire, widzi że się omylił et il ne sais plus où il en est.*

¹²⁶ Tamże.

¹²⁷ Tamże, k. 179-180. *Je suis très édifier de toutes les reflexions utiles que la solitude te suggere et très fort*

Urszula Lubomirska oprócz prowadzenia w tym czasie regularnej korespondencji z Jerzym Augustem Mniszchem, pisywała często również do Pelagii Potockiej. *Proszę być pewną o szczerym moim przywiązaniu dla siebie i swojej rodziny* – zapewniała kasztelanową lwowską¹²⁸. W listach starościny bolimowskiej stale pojawia się troska o synów Potockiej zaangażowanych w konfederację barską, a w szczególności wspomnianego wyżej Piotra, starostę szczyrzeckiego i Jana, starostę kaniowskiego. Gdy księżna dowiedziała się, że Joachim Potocki zdecydował, że jego starsza córka, Krystyna, zostanie w przyszłości żoną Piotra, natychmiast złożyła kasztelanowej lwowskiej gratulacje, zapewniając ją, iż ona i jej córka Maria zawsze traktowały starostę szczyrzeckiego z wielką estymą¹²⁹. W listach do Pelagii Potockiej Lubomirska nie zachowywała już takiej konspiracji, jak w listach do Mniszcha. Na końcu widnieje jej podpis, co oznacza, że w tym wypadku nie zależało jej na ukryciu swojej tożsamości przed osobami postronnymi, aczkolwiek nadal nie umieszczała nazwy miejscowości, skąd list był wysyłany. W liście z 23 lipca 1769 r. została początkowo przy dacie napisana nazwa miasta „Głogów”, która następnie została zamazana. Jednak w treści listu księżna niefrasobliwie zapraszała Potocką do siebie: *Bardzo się cieszę, że WMM Pani wybierasz się w tamtą stronę, bo spodziewam się, że nie miniesz Głogowa*¹³⁰.

Od kilku lat listy Urszuli Lubomirskiej były pisane ręką osobistej sekretarki. Księżna zrezygnowała z własnoręcznego pisania z powodu swojego podeszłego wieku, ale i również z faktu pogorszenia się jej stylu pisma. Starościna bolimowska zawsze pisała mało starannie, przez co jej listy sprawiają wiele trudności w czytaniu. Jednak w ostatnich latach życia, charakter jej pisma stał się praktycznie nieczytelny. Lubomirska zdawała sobie z tego sprawę,

d'avis que l'ambition est le plus grand ensu...(?) de notre repos, qu'un homme sage pense rendri heureux malgré la fortune ey qu'il est très dangereux de courir l'illusion d'un avenir trompeur qui nous sediut et ne nous permet pas de jouir des avantages réeles que nous possedons et qui devroient sufire a notre bonheur, mais il est des cas ou l'homme le plus sage et le plus vertueux renonce à cette tranquillité et rougiroit de sercination ?). Ce cas-là est celui ou se trouvent les Polonois aujourd'hui, celui qui peut envisager tranquillement les malheurs de la Patrie sans que son âne soit émue et enincé du desir de la suvnrir(?) ey de la venger ne sont être envisagé que comme un ottomate indigne de vivre en societé, l'exemple de Corces faire mourir de houte nos compatriotes insensibles et fêneaut retirés dans leur terres dou ils voyent d'un oeil tranquile leur voisin trainé dans les prisons, przed dwoma niedzielam Moskale Sołtyka z łóżka od żony wywlektszy do Krakowa przywiedli, gdzie jest w ścisłym areście, nikt nie wie za co, bo ten człowiek cicho w domu siedział. Taka to teraz u nas spokojność. [...] Trzeba tedy pierwej Ojczyznę uspokoić i uszczęśliwić, a potem i my w niej spokojność i szczęście znajdziemy. Je suis bien sure mon cher Fransiu que c'est comme cela que tu penses et je t'en aime d'avantage.

¹²⁸ U. Lubomirska do P. Potockiej, list z 30 lipca 1769 r. AGAD, ARkores., sygn. XLVII/35, k. 12.

¹²⁹ Tamże, k. 10. U. Lubomirska do P. Potockiej, list z 23 lipca 1769 r. *Słyszałam zawsze, że Jmć Pan podczaszy z Familii swojej Jmć Pana starostę dla córki starszej destynował. WMM Pani jakoś mi o tym czynisz powątpliwości, przeto za otwartą porą zdania by Jego zasięgnąć potrzeba. Ja przez estymę, którą ma od wszystkich Jmć Pan starosta, a najwięcej od mojej córki, tej bym mu rada powinszować partii na satysfakcję WMM Pani.*

¹³⁰ Tamże, k. 11.

postanowiła więc już na stałe posługiwać się ręką sekretarki. Nieznane jest jej nazwisko, ale pisane przez nią charakterystyczne, lekko pochylone w prawo litery są kaligraficzne i łatwe w czytaniu. Księżna decydując się na ten krok, również od swoich korespondentów oczekiwała, że będą pisać listy do niej przez sekretarzy. Chciała w ten sposób nie uchybiać zwyczaju osobistego odpisywania na listy pisane ręką nadawcy. Czasami używała zabawnych argumentów, by przekonać swoich korespondentów do używania sekretarzy, tak jak w przypadku Jerzego Augusta Mniszcha: *Uczyńlam zabawę moim gościom, dawałam list do WM Pana wszystkim, żaden nie mógł przeczytać, proszę drugi raz ze mną tych ceremonii nie czynić*¹³¹. Również Pelagii Potockiej zwracała uwagę, by *oczu swoich nie fatygowała*¹³². A gdy ta nadal wysyłała jej listy pisane osobiście, ponawiała prośbę: *Proszę nie czynić ceremonii ze mną i cudzą ręką pisywać*¹³³.

W listach do Pelagii Potockiej Urszula Lubomirska jak zwykle dzieliła się różnymi wieściami. W zamian oczekiwała, że kasztelanowa lwowska również nadsyłać jej będzie wszelkie nowiny. Nie ukrywała przed nią, że przekazuje je dalej do Preszowa, gdzie usadowiła się Generalność konfederacka. Chciała w ten sposób nieść pomoc Generalności w reagowaniu na mające miejsce w Polsce wydarzenia¹³⁴. Na początku września 1769 r. Lubomirska sama postanowiła wyjechać do Preszowa, aby zgodnie ze swoim zwyczajem osobiście przyglądać się poczynaniom członków Generalności. Wolała sam Preszów niż bliższy granicy Bardejów, gdyż to drugie miasto całkowicie wypełnione było przebywającymi na emigracji konfederatami. Księżna planowała dotrzeć na miejsce późnym latem albo wczesną jesienią, gdy pogoda sprzyjała jeszcze podróżom. Namawiała również Pelagię Potocką do wybrania się w drogę razem z nią, kusząc ją podobno tanim życiem w Preszowie¹³⁵. Jednak w październiku Lubomirska nadal była w Głogowie. *Ja jeszcze do końca miesiąca tego zatrzymuję dom dla siebie w Preszowie, głębiej w zimę, choćby było najgorzej zapewne się nie ruszę* – donosiła Pelagii Potockiej¹³⁶. Uwaga „choćby było najgorzej” sugeruje, że wyjazd do miasta, gdzie Generalność konfederacji miała swoją siedzibę, musiał mieć dodatkowy cel niż tylko zaspokojenie ciekawości. Urszula Lubomirska

¹³¹ U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 31 grudnia 1769 r. BCz, rkps 3865, k. 391.

¹³² U. Lubomirska do P. Potockiej, list z 10 września 1769 r. AGAD, ARkores., sygn. XLVII/35, k. 17.

¹³³ Tamże, k. 20. U. Lubomirska do P. Potockiej, list z 24 września 1769 r.

¹³⁴ Tamże, k. 17. U. Lubomirska do P. Potockiej, list z 10 września 1769 r. *Dla zatrudnienia nie mam czasu więcej pisać, ale proszę Jmć Pani kasztelanowej, aby swego Jej komunikowała listu, co donoszę, listy WMM Pani przesyłam za granicę, bo tam nic nie wiedzq.*

¹³⁵ Tamże, k. 14. U. Lubomirska do P. Potockiej, list z 3 września 1769 r. *Jam już wcale rezolwowała się retirować w tym miesiącu do Węgier na mieszkanie do Preszowa, chcę za pięknych czasów zjechać, bardzo bym się ucieszyła, gdybyś WMM Pani chciała się rezolwować tam jechać, abym miała Jej kompanię, kamienic dosyć do najęcia, życie tanie, lepiej daleko niż w Bardiowie, ponieważ tam już i stancji nie dostanie.*

¹³⁶ Tamże, k. 22. U. Lubomirska do P. Potockiej, list z 8 października 1769 r.

prawdopodobnie chciała uzyskać dokument zabezpieczający jej włości przed kontrybucjami na rzecz barzan. Miała coraz większą świadomość, że prowadzone przez nich działania nie są w stanie doprowadzić do przejęcia kontroli nad krajem. Swoje niezadowolenie wyrażała Potockiej: *I mnie gniewają te ustawiczne zwody, daj Boże, żeby była prawda o prędkim pokoju, co mnie tu jeszcze zatrzymuje*¹³⁷. Otwarcie nawet zaczęła krytykować wyniki działań konfederatów oskarżając ich, że ogłaszają nic nie znaczące uniwersały i że *nie umieją nas bronić, a na ostatnią zgubę siebie i nas podają*¹³⁸. Trwająca już ponad półtora roku wojna domowa, pogrążała Rzeczpospolitą w coraz większym chaosie i mimo swojej początkowej sympatii dla konfederacji, Lubomirska dostrzegła, że jej kontynuowanie nie ma sensu. Ostatecznie księżna zrezygnowała z wyjazdu do Preszowa i pozostała w Głogowie.

W jej korespondencji pojawiają się pełne oburzenia wzmianki na temat tego, jak w zagranicznych gazetach przedstawiany był naród polski. Jedną z nich wysłała księżna Pelagii Potockiej. *Doczytasz się WMM Pani w jakiej ostatniej postpozycji nacja nasza u wszystkich narodów* – komentowała Lubomirska¹³⁹. Prasa zagraniczna opisywała walki konfederatów, jako bunt przeciw legalnej władzy. Często źródłem informacji dla redakcji byli dyplomaci pruscy, którym na rękę było przedstawiane Polski, jako państwa, w którym panuje anarchia. Oburzona Lubomirska pisała: *Ten paszkwil znalazłam go już w gazecie francuskiej, rozumiem że się wszystkie dwory dziwować będą, że z ostatnią wżgardą dla naszej nacji podają do gazet, bo i teraz znajduje się list P. Benoit. Jeden z takich gazeciarczyków dawniej w Holandii sto kijów wziął od króla pruskiego, a za nas nie ma się kto wziąć*¹⁴⁰. Księżna atakowała Stanisław Augusta Poniatowskiego za to, że nie potrafi bronić wizerunku Polski za granicą i że z powodu swojego lęklivego charakteru nie potrafi być szczery. Starościna bolimowska krytykowała również marszałków, którzy powinni zareagować w sytuacji, w której monarcha zdecydował, że nie będzie wchodzić w dyskurs z *partykularnym człkiem*¹⁴¹. Tak daleko posunięte krytyczne opinie mogły być źródłem kłopotów dla księżnej, dlatego przestała ona również podpisywać listy kierowane do Pelagii Potockiej. Miały pozostać anonimowe dla osób niewtajemniczonych, na szczęście jednak, dzięki jednolitemu

¹³⁷ Tamże, k. 20. U. Lubomirska do P. Potockiej, list z 24 września 1769 r.

¹³⁸ Tamże, k. 22. U. Lubomirska do P. Potockiej, list z 8 października 1769 r. *Daj Boże czego dobrego się dowiedzieć, to tylko wiem, że się wszyscy łączyć mają, aby tylko dobra i gruntowna robota ich była, bo dotychczas nie masz, tylko jedne zdzierstwo, uniwersały lekkomyślne, abyśmy szpiegów łapali, o wojsku znać dawali.*

¹³⁹ Tamże, k. 38. U. Lubomirska do P. Potockiej, list z 5 listopada 1769 r.

¹⁴⁰ Tamże, k. 40. U. Lubomirska do P. Potockiej, list z 15 grudnia 1769 r.

¹⁴¹ Tamże, k. 22-23. U. Lubomirska do P. Potockiej, list z 8 października 1769 r.

charakterowi pisma sekretarki księżnej, dzisiaj nie ma wątpliwości, że ich autorką była Urszula Lubomirska.

Z końcem 1769 r. Maria Radziwiłłowa wyjechała z Cieszyna i ponownie spotykając się z Franciszkiem Sułkowskim udała się do Wiednia. Ona również, podobnie jak jej matka, coraz częściej zaczęła wytykać błędy konfederatom. *Lubo chwałę cel i intencje konfederacji naszej* – pisała do Marianny, żony Marcina Lubomirskiego – *i sądzę, że była potrzebna do wydzwignięcia nas z ostatniej niewoli, jednak nie ekskuzuję wielu czynności, które bardziej ze szkodą niżeli z pożytkiem naszym działały się*¹⁴². Według Władysława Konopczyńskiego Maria płodziła wciąż nowe projekty i posługując się autorytetem swojego wuja nieustannie wszystkich pouczała, nawet znajdującego się w tym czasie w Paryżu Andrzeja Mokronowskiego¹⁴³. Emanuel Rostworowski z kolei zauważył, że księżna miecznikowa, mimo krytykowania biskupa Adama Krasińskiego, wspierała go w jego sporze z Teodorem Wesslem podskarbin wielkim koronnym¹⁴⁴. Chociaż Władysława Konopczyńskiego wyraźnie dziwił przyjazd Marii do Wiednia, ponieważ uważał (nie wiadomo zresztą dlaczego), że więcej mogła zdziałać w Dreźnie, to wskazał ją jako jedną z głównych osób informujących o wydarzeniach w Polsce cesarzową Marię Teresę¹⁴⁵. Jednak Radziwiłłowa przybyła do stolicy Austrii nie tylko w tym celu, aby jako dama orderu gwiazdowego, odświeżyć swoje relacje z Marią Teresą i pozyskać ją dla sprawy konfederacji, ale chciała dodatkowo spotkać się z François Michel'em Durand'em, który ówczesnie przebywał w Wiedniu. Jej dawny kochanek nadal znajdował się w służbie dyplomatycznej Ludwika XV. Maria chciała zatem za jednym razem zdobyć sympatię cesarzowej i pozyskać dodatkowe fundusze z Francji.

Na początku 1770 r. zmarła Marianna, żona Franciszka Sułkowskiego i zakochany w księżnej miecznikowej magnat, zaczął natychmiast myśleć o jej poślubieniu. Kwestię tę starał się zbadać Władysław Konopczyński jeszcze przed II wojną światową, gdy dysponował korespondencją Sułkowskich z Archiwum Rydzyskiego, przechowywaną w zbiorach Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Niestety zbiory te zostały spalone przez Niemców w czasie wojny, dlatego dzisiejszy badacz skazany jest na opieranie się jedynie na wynikach pracy Konopczyńskiego. Otóż na podstawie listu Franciszka Sułkowskiego do brata Augusta, badacz ten twierdził, że Maria w tym czasie spodziewała się dziecka. W liście kochanek Marii

¹⁴² M. Radziwiłłowa do M. Lubomirskiej z Bielska, list z 22 listopada 1769 r. Cytowane za: W. Konopczyński *Kiedy nami rządziły kobiety*, dz. cyt., s. 189.

¹⁴³ Tamże, s. 58.

¹⁴⁴ E. Rostworowski *Radziwiłłowa z Lubomirskich Maria*, dz. cyt., s. 406.

¹⁴⁵ W. Konopczyński *Kiedy nami rządziły kobiety*, dz. cyt., s. 58-59; Tenże *Konfederacja barska*, dz. cyt., s. 377.

zachwalał ją pisząc, że jest kobietą piękną, bogatą i mądrą, i w co wierzył, da im męskiego potomka¹⁴⁶. Konopczyński dostrzegł, że przed rzeczownikiem *un successeur*, Sułkowski dopisał wyraz *encore*, jeszcze. Ów wyraz pozwolił mu wysunąć tezę, niestety trudną do udowodnienia z braku innych źródeł, że Maria Radziwiłłowa urodziła już wcześniej jedno dziecko. Kruchość tej tezy zauważył Emanuel Rostworowski i zanegował stwierdzenie Konopczyńskiego, że Maria przed 27 czerwca 1770 r., a więc przed datą napisania omawianego listu, urodziła Sułkowskiemu dziecko¹⁴⁷. Sam Konopczyński był jednak głęboko przekonany o słuszności swojej tezy i według niego, plany małżeńskie miały być nie tylko zwieńczeniem ich romansu, ale jednocześnie zalegalizowaniem urodzenia potomka. Co więcej, badacz ten identyfikował owe dziecko z Józefem Sułkowskim, późniejszym adiutantem Napoleona Bonaparte¹⁴⁸. Maria miała zostawić urodzonego chłopca w Wiedniu „na mamkach”, jak się wyraził Konopczyński. Dziecko wychowywało się w wiedeńskim pałacu Teodora Sułkowskiego z bocznej, nieksiążęcej linii Sułkowskich, dlatego to jemu początkowo przypisywano ojcostwo. Dopiero później August Sułkowski sprowadził Józefa do rodowej Rydzyny i żeby zatrzeć jego nieślubne pochodzenie, celowo zafalszował rok jego urodzin przesuwając je na 1773 r.

¹⁴⁶ F. Sułkowski do A. Sułkowskiego z Holic, list z 27 czerwca 1770 r. *Après tout, j'aurai une femme aimable, riche, sage et si perdessus cela elle nous donne bientôt un successeur mâle, comme je l'espère, vous aurez lieu, messieurs, d'applaudir à tous égards à mon choix.* Cytowane za: W. Konopczyński *Kiedy nami rządziły kobiety*, dz. cyt., s. 60.

¹⁴⁷ E. Rostworowski *Radziwiłłowa z Lubomirskich Maria*, dz. cyt., s. 406.

¹⁴⁸ *Marii Radziwiłłowej dzieło nosi w historii imię Józef Sułkowski. Skąd ta wiadomość? Według pewnej rodzinnej tradycji, mianowicie według świadectwa ks. Augusta Sułkowskiego wojewody kaliskiego, ów Józef urodził się w mieście Raab na Węgrzech 13 stycznia 1773 r. z linii szlacheckiej, z ojca Teodora i matki panny Quélisc, Węgierki. Według innej tradycji rodowej był on synem Franciszka z linii książęcej i nieznannej matki [...]. Sz. Askenazy ze względu na późniejsze daty służby Józefa odrzuca Raab i rok 1773, przenosi datę urodzenia o 2-3 lata wcześniej (1770), za ojca uważa Franciszka, za przypuszczalną matkę Franciszkę Małgorzatę Zofię de Fléville, bo ona właśnie jako matka bohatera zgłosiła się w roku 1807 do Napoleona... po zasiłki z taski. My, nie ufając dobrej wierze księcia Augusta [...], ani [...] w macierzyństwo pani Małgorzaty, zamiast urzędowych aktów utrwaliłmy w tym opowiadaniu wiązankę rzeczywistych faktów, które pochodzenie bohatera piramid oświetlają zgoła inaczej. Przypominamy z listów Franciszka wyrazy: „une successeur male” i „encore”. Dodajmy szczegół wzięty z Askenazego, że Józef Sułkowski po urodzeniu chował się w Wiedniu w pałacu chorowitego stryja Aleksandra. Te splecione okoliczności: nierozłączna miłość Franciszka i księżnej miecznikowej, jej odosobnienie w Wiedniu przez szereg miesięcy, jej słabość, szukanie środków utrzymania, niemowlęstwo Józia w pałacu Sułkowskich, składają się na wniosek dość przekonujący. Pater certus, tym bardziej mater certa. Józef Sułkowski, genialny adiutant Bonapartego, miał podobno w żyłach krew królewską po mieczu, na pewno krew hetmańską po kądzieli. Bo dziadek Józef Aleksander uchodzi za syna naturalnego Augusta Mocnego, dziadkiem księżnej Marii był hetman Hieronim Lubomirski, pradiadkiem hetman-rokoszanin Jerzy. [...] I ten to synek konfederackiej miłości miał się chować na Austriaka i to trojakiemu tytułu: jako syn „Austriaczki” (sujete-mixte na Głogowie), jako urodzony w Wiedniu, jako urzędowy syn cesarskiego oficera Teodora. [...] W gwiazdach zapadły jednak nad chłopcem inne wyroki, bratanek postępowca przeobrazi się w rewolucjonistę.* W. Konopczyński *Kiedy nami rządziły kobiety*, dz. cyt., s. 166-168.

Zestawienie faktów przedstawione przez Władysława Konopczyńskiego wydaje się logiczne, lecz całość założenia opiera się tylko na jednym słowie, *encore*, co stanowi jego najsłabszy punkt. Maria Radziwiłłowa na początku 1770 r. pisała matce, że jest słaba, ale z powodu choroby, a nie ciąży i nie może być to podstawą do podparcia argumentacji Konopczyńskiego¹⁴⁹. Jeśli nawet księżna miecznikowa miała dziecko z Franciszkiem Sułkowskim i był nim późniejszy adiutant Bonapartego, to w żaden sposób nie wpłynęło to na jej dalsze życie. W końcu 1770 r. oboje kochankowie ostatecznie zerwali ze sobą, nigdy nie realizując małżeńskich planów, a Maria nie poczuwała się do tego, by odzyskać prawa do dziecka, jeśli takowe było i oficjalnie umarła jako osoba nieposiadająca potomstwa. Jeśli przyjąć, że założenie Konopczyńskiego jest prawdziwe, to zastanawia fakt, iż Radziwiłłowa wyparła się swojego jedyne dziecko, które mogłoby stać się jej spadkobiercą. Postępowanie te tłumaczył Konopczyński wskazując na to, że księżna miecznikowa czuła ogromny uraz do Sułkowskiego i nie chciała nawet *dziecka, które z tak ohydneho zrodziło się związku*¹⁵⁰. Nie jest to do końca przekonujące, wszak dziecko miało się urodzić zanim doszło do ostatecznego zerwania, a miłość macierzyńska do jedyne potomka powinna być silniejsza niż niechęć czy nawet nienawiść do dawnego kochanka.

W źródłach pisanych brak również jakiegokolwiek reakcji na urodzenie przez Marię Radziwiłłową dziecka, ze strony jej matki, Urszuli Lubomirskiej. Albo więc Maria nie poinformowała jej o tym, że jest babcią, co jest mało prawdopodobne, chyba że Radziwiłłowej specjalnie zależało na ukryciu urodzenia pozamałżeńskiego dziecka, albo cała misterna konstrukcja Władysława Konopczyńskiego nie ma racji bytu. Przypuszczać można, że Lubomirskiej tak samo zależało na ukrywaniu porodu jej córki, jak samej Marii. Magnacka дума nie mogłaby ścierpieć ploteczek na temat owocu związku Marii z Franciszkiem Sułkowskim. Jednak stanu Marii, nawet w odległym Wiedniu, nie można było ukryć i plotki o jej ciąży musiałyby już krążyć. Nic jednak na ten temat nie wiadomo, co więcej, sam Konopczyński twierdził, że obecny wówczas w Wiedniu Andrzej Mokronowski, jako *powiernik hetmana Branickiego*, w jego imieniu sprzeciwił się planom małżeńskim. Czy wiedząc, że w całym ich rodzie, jedynie Maria ma męskiego potomka, byłby tak przeciwny zalegalizowaniu dziecka przez małżeństwo? Hetman mógł kierować się animozją do braci Sułkowskich, wiernych rojalistów, lecz przecież Franciszek za namową Marii udzielał się w konfederacji barskiej, a więc działał po myśli Branickiego. Po rozważeniu wszystkich za

¹⁴⁹ U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 18 lutego 1770 r. *Od mojej córki przeciw się doczekała listu, dawny ponieważ na Warszawę pisany, a że przez Węgry nie mam responsu dziwią się. Dotąd jeszcze słaba, podobno przetrzymuje w Wiedniu*. BCz, rkps 3864, k. 107.

¹⁵⁰ W. Konopczyński *Kiedy nami rządziły kobiety*, dz. cyt., s. 61.

i przeciw, należy więc raczej zgodzić się z ostrożną opinią Emanuela Rostworowskiego, który wolał pozostawić *na boku sprawę pozamałżeńską rozrodczości „Franusia”*¹⁵¹.

Urszula Lubomirska z braku wnucząt skupiła swoje uczucia na wychowawicy, siedemnastoletniej już Krystynie Potockiej, która od grudnia 1769 r. na powrót przebywała w Głogowie u boku księżnej. Lubomirska oficjalnie nazywała ją nawet swoją wnuczką starając się zastąpić jej zmarłą babkę¹⁵². Krystyna została przeznaczona na żonę dla Piotra Potockiego, lecz projekty małżeńskie zostały odłożone na spokojniejsze czasy. Pobyt Potockiej w Głogowie związany był zapewne z chęcią znalezienia dla niej bezpiecznego miejsca. Za takie, przynajmniej do tej pory, uchodził pałac Lubomirskiej, bo oprócz drobnego incydentu z podwładnymi Michała Dzierżanowskiego, miasto było wolne od najazdów i grabieży. Na razie więc jedynymi problemami, z którymi borykać się musiała księżna ze swoją wychowanicą, to drobne sprawy zdrowotne. *Moja podczaszanka upada do nóg, na fluxję zębów chora* – pisała Lubomirska w grudniu 1769 r. do Pelagii Potockiej¹⁵³. Krystyna Potocka również podtrzymywała kontakt z kasztelanową lwowską i w listach Urszuli umieszczała do niej własne dopiski pamiętając, że jest to jej przyszła teściowa.

Na drugą połowę lutego 1770 r. Pelagia Potocka zaplanowała przyjazd do Głogowa i to nie sama, a ze swoim synem Piotrem. *Wielka to dla mnie będzie satysfakcja mieć JWWM Panią w domu moim* – cieszyła się z jej przyjazdu Lubomirska. – *Nagadam się z nią o tych nieszczęśliwych okolicznościach*¹⁵⁴. Jednak Potocka, ze względu na zły stan dróg opóźniła swój wyjazd, co zresztą wyszło jej na dobre, bo w tym czasie w Jarosławiu, przez który musiałyby przejeżdżać, pojawiły się wojska rosyjskie¹⁵⁵. Nadal omijały one Głogów, ale do Urszuli Lubomirskiej ciągle dochodziły wieści o rosyjskich rabunkach i gwałtach. Z najbliższych miast najbardziej narażone były Rzeszów i Łańcut. Starościna bolimowska napisała nawet list do Joanny Lubomirskiej, pani na Rzeszowie, aby jak najszybciej przybyła do swoich włości i ochraniała własnych poddanych¹⁵⁶. Do Głogowa za to zagląдали

¹⁵¹ E. Rostworowski *Radziwiłłowa z Lubomirskich Maria*, dz. cyt., s. 406. Sporu na temat pochodzenia J. Sułkowskiego nie potrafił rozstrzygnąć również Marian Brandys, autor jego biografii. Nazwał go *synem dwóch ojców i trzech matek*, jedną z nich miała być właśnie M. Radziwiłłowa (M. Brandys *Oficer największych nadziei*, Warszawa 1986, s. 9-16).

¹⁵² U Lubomirska do P. Potockiej, list z 26 kwietnia 1770 r. AGAD, ARkores., sygn. XLVII/35, k. 60.

¹⁵³ Tamże, k. 41. U. Lubomirska do P. Potockiej, list z 15 grudnia 1769 r.

¹⁵⁴ Tamże, k. 42. U. Lubomirska do P. Potockiej, list z 11 lutego 1770 r.

¹⁵⁵ Tamże, k. 45. U. Lubomirska do P. Potockiej, list z 25 lutego 1770 r. *Stanęła tu sztafeta przed południem, zaraz ją wracam. Dobrześ bardzo JWWM Pani uczyniła, żeś się na tą złą drogę nie puściłaś i byłabyś się zapewne z Moskwą spotkała w Jarosławiu, co nas bardzo niespokojnym czyniło, ale się przed niedzielą uspokoi, ponieważ wczoraj albo dziś musiało wszystko stać, jednakże do pocztmeistra jarosławskiego piszę, aby WMM Panią informował jeżeli bezpiecznie będzie.*

¹⁵⁶ U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 14 stycznia 1770 r. *La nouvelle du Wołkoński z postaniem o rezolucję*

konfederacji. W styczniu 1770 r. oddział dowodzony przez Kazimierza Pułaskiego wybrał w miasteczku podatek pogłówny płacony przez miejscowych Żydów¹⁵⁷. Do tych wszystkich niepokojów doszedł lęk o córkę, od której przez dłuższy czas księżna nie miała żadnego listu. *Od córki mojej od czterech tygodni nic nie miałam* – skarżyła się Mniszchowi i jego żonie prosząc ich jednocześnie o jakiegokolwiek o niej informacje, o ile je posiadają – *jeżeli tam WMM Państwo wiecie co u niej, proszę mi donieść*¹⁵⁸. Wykorzystywała także Mniszchów do przekazywania własnych listów do Marii. Stosowała przy tym metody konspiracyjne umieszczając na kopercie nazwisko innej adresatki¹⁵⁹.

Księżna jeszcze kilka razy wyrażała zaniepokojenie o los swojej córki. Jednak w końcu długo wyczekiwany list nadszedł. Był to ten sam list, w którym Maria informowała matkę o swojej chorobie, uznawanej przez Władysława Konopczyńskiego za dolegliwości ciążowe. *O córce mojej wiem, że przysłała do zdrowia i że nagła droga przyczyną była tej choroby* – wyjaśniała Urszula rzeczywiste powody słabości Marii¹⁶⁰. W końcu też, w pierwszej połowie marca 1770 r. starościna bolimowska doczekała się odwiedzin Pelagii Potockiej, która zgodnie z zapowiedzią przyjechała z młodym starostą szczyrzeckim. Nareszcie mogła *służyć Jej i nagadać się do woli o terażniejszych okolicznościach*, a jej „wnuczka” spędziła trochę czasu ze swym przyszłym mężem¹⁶¹. „Teraźniejsze okoliczności” niezwykle nurtowały księżnę. Żyła w ciągłej niepewności zarówno co do losów córki, jak i własnych. Z niezwykłym zainteresowaniem nasłuchiwała każdej wieści o możliwym pokoju. Jednego dnia wydawało jej się, że jest on daleki, bo *imperatorowa mediacji wiedeńskiej, a dopiero francuskiej przyjąć nie chce*, by innego dnia zauważyć, iż *Xiążę Wołkoński [...] założył się z biskupem kujawskim, że nim się pączki na drzewie rozwiną, że pokój nastąpi*¹⁶². Potocka gościła w Głogowie tydzień, 23 marca Lubomirska pisała Mniszchowi: *Moi Goście, którzy*

czy na nie chcących zjechać do Warszawy przymuszać m'afflige beaucoup, ile widząc jakie teraz gwałty czynią, bardziej jak nigdy mamy tu cokolwiek wiadomości, lubo jeszcze niedostatecznych, co się stało w Grabiu, jest druga komenda w sandomierskim moskiewska i P. hrabiego tam się znajduje, po kilkadziesiąt ludzi, płacz, klęska ubogich ludzi jest przyczyną nieszczęścia tych Ichmościów. Jak to ma Bóg błogostawić za takie wydzierstwo? [...] Co Łańcut i Rzeszów cierpiały trudno opisać, pisałam do Xiężny chorążyny, aby się zmiłowała nad swoim poddaństwem i powracała. BCz, rkps 3864, k. 37-38.

¹⁵⁷ Tamże, k. 26. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 7 stycznia 1770 r. *Potrzeba by, aby Generalność wydała uniwersałę komu mamy publiczne oddawać podatki, onegdaj komenda Jmć Pana Pułaskiego wzięta już w moim miasteczku pogłównie żydowskie na przyszłą ratę marcową.*

¹⁵⁸ Tamże, k. 38. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 14 stycznia 1770 r.

¹⁵⁹ Tamże, k. 37. *Przeszłą pocztą przyłączyłam list do Wiednia pod kopertą Xiężny wojewodziny krakowskiej do mojej córki, rada bym wiedzieć czy doszedł.*

¹⁶⁰ Tamże, k. 193. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 23 marca 1770 r.

¹⁶¹ U. Lubomirska do P. Potockiej, list z 25 lutego 1770 r. AGAD, ARkores., sygn. XLVII/35, k. 45.

¹⁶² U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, listy z 31 marca i 8 kwietnia 1770 r. BCz, rkps 3864, k. 206, 234.

klaniają najuniżeniej, dzisiaj wyjeżdżają¹⁶³. Starościna bolimowska spodziewała się wkrótce kolejnych odwiedzin. Kasztelanowej lwowskiej donosiła: *Wiadomego człowieka wyjazd nie jest prędko, jako się WMM Pani dowiesz z przytoczonego listu, ja się zaś z tego cieszę, że lubo Go później mieć będę, lecz z satysfakcją dłuższego zabawienia w Domu moim*¹⁶⁴. Owym tajemniczym „wiadomym człowiekiem”, którego tożsamości ze względu na ostrożność Lubomirska nie chciała w liście zdradzić, a którego nazwisko było znane Potockiej, był biskup kamieniecki Adam Krasieński. Przybył od do Głogowa 14 kwietnia 1770 r.¹⁶⁵ Księżna ponownie mogła „nagadać się do woli” na temat bieżącej polityki, tym razem z osobą z najbliższych kręgów Generalności konfederackiej.

Tego samego dnia, w którym biskup Krasieński przybył do Głogowa, Maria Radziwiłłowa wysłała do niego list z Wiednia. Informowała w nim, że jej wuj przysłał na cele konfederackie 2000 dukatów¹⁶⁶. Próbowala ona w Wiedniu pozyskać austriackiego generała Neuendorfa, lecz jej zabiegi były bezskuteczne. *Soyez bien sûr* – donosiła biskupowi kamienieckiemu – *que le général Neuendorf ne peut qu'exécuter à la lettre le ordres qu'il reçoit sans qu'aucune consideration particulière puisse rien changer à sa conduite*¹⁶⁷. Niezdecydowana postawa generała powodowała, że dwór austriacki raz go chwalił, a raz ganił¹⁶⁸.

Po wyjeździe biskupa Krasieńskiego z Głogowa, Urszulę Lubomirską nieczęsto już odwiedzali goście. Pelagii Potockiej donosiła: *Ja tu dotąd dosyć jestem spokojna, sama siedzę, ponieważ każdy domu pilnuje, a wielkie prowianty wysyłać musi*¹⁶⁹. Do Głogowa także przychodziły rozkazy w sprawie dostarczania kontyngentów żywności od dowódcy stacjonujących w Rzeszowie wojsk rosyjskich. Księżna miała podwójny kłopot, gdyż jej dobra gdowskie również obarczono kontyngentem, tym razem na rzecz konfederatów¹⁷⁰.

¹⁶³ Tamże, k. 194. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 23 marca 1770 r.

¹⁶⁴ U. Lubomirska do P. Potockiej, list z 1 kwietnia 1770 r. AGAD, ARkores., sygn. XLVII/35, k. 47-48.

¹⁶⁵ W. Konopczyński *Konfederacja barska*, dz. cyt., s. 382.

¹⁶⁶ M. Radziwiłłowa do A. Krasieńskiego z Wiednia, list z 14 kwietnia 1770 r. *Les deux lettres que Vous m'avez fait l'honneur de m'écrire du 28 Mars et 4 Avril viennent de m'être remises en même temps. Au sujet de 2000 ducats que mon oncle avait envoyé sur mes instances pour les besoins de la confederation général, je ne puis Vous dire autre chose sinon que M. Goczałkowski m'a mandé que Vous avez refusé des les recevoir et comme il a marque sans doute la même chose à mon oncle, celui-ci m'a écrit, qu'il supposait, que Vous aviez touché quelque somme, qui Vous mettait apparament dans le cas de refuser ce petit secours. (Źródła odnoszące się do pierwszego okresu panowania Stanisława Augusta po rok 1773, wyd. H. Schmitt, Lwów 1884, s. 89. List został przez wydawcę błędnie przypisany żonie Franciszka Lubomirskiego miecznika koronnego).*

¹⁶⁷ Tamże, s. 90.

¹⁶⁸ W. Konopczyński *Konfederacja barska*, dz. cyt., s. 377.

¹⁶⁹ U. Lubomirska do P. Potockiej, list z 6 maja 1770 r. AGAD, ARkores., sygn. XLVII/35, k. 64.

¹⁷⁰ U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 20 maja 1770 r. *Nieskończone palety z Rzeszowa na furazę [przychodzą], choć wiedzą, że nie masz, koniecznie przymuszają dać, tego momentu znów odbieram z Gdowa, że P. Bierzyński wydał palet na furazę do Krakowa owsa półtora korcy, siana fur osiemdziesiąt, na woły, mąki, kury, cielęta, masło, kasze, prawdziwie już głowy nie staje, żeby się też Bóg ulitował, a dał koniec*

Dodatkowo starościna bolimowska przeżywała niepokój związany z nagłą chorobą podczaszanki litewskiej. *Musiałam donieść w ostatnim liście moim – informowała kasztelanową lwowską – o chorobie Krystyny, która z odry wychodzi szczęśliwie, kaszel ciężki Ją tylko inkomoduje i sypiać nie daje, trudno tego wyrazić, jak mnie ta choroba przestraszyła*¹⁷¹. W leczeniu Krystyny Potockiej pomagał przysłany z Dukli lekarz, Szkot, Macpharlant. Do Głogowa zaczęły też docierać wieści o chorobie i rzekomej śmierci Jana Klemensa Branickiego. Jednak Lubomirska miała świeżą korespondencję z Białegostoku zaprzeczającą tym pogłoskom. *Nie wiem za co mego brata umorzyli, nie tylko tu wszędzie, ale i w Węgrzech, miałam ostatni list od niego, że zdrow*¹⁷².

Pod koniec maja 1770 r. Krystyna Potocka czuła się już lepiej. Księżna Urszula podjęła decyzję, by dla wzmocnienia jej organizmu zabrać ją na Węgry na kurację leczniczą¹⁷³. Sama również chciała przy tej okazji „zażyć wody”. Planowała także spotkać się na Węgrzech z ojcem Krystyny, Joachimem Potockim. Przed wyjazdem szukała nowego kucharza, którego mogłaby zabrać ze sobą¹⁷⁴. Po drodze Lubomirska zamierzała wstąpić do Dukli i odwiedzić swojego stałego korespondenta Jerzego Augusta Mniszcha i jego żonę Amalię¹⁷⁵. Jednak wyjazd musiał zostać przesunięty w czasie, gdyż niespodziewanie tym razem zachorowała sekretarka księżnej. Starościna bolimowska nie mogła się bez niej ruszyć, gdyż zależało jej na utrzymaniu stałej korespondencji z Pelagią Potocką i innymi osobami, a jak wiadomo, nie mogła już pisać osobiście. *W piątek myślę wyjechać – uprzedzała na początku ostatniego tygodnia maja czekającego na nią Mniszcha – prędeż się nie mogę wybrać et pour la secretaire qu'elle reprenne un peu des forces, bo jeszcze dużo słaba*¹⁷⁶. 31 maja Lubomirska wysłała do Potockiej ostatni list przed swoim wyjazdem z Głogowa. Oszczędzając siły osłabionej chorobą sekretarki, poprosiła „wnuczkę” o chwycenie za pióro. Oczywiście, zachowane zostały wszystkie dotychczasowe zasady bezpieczeństwa, a więc w nagłówku nie

tym opresjom. BCz, rkps 3864, k. 351.

¹⁷¹ U. Lubomirska do P. Potockiej, list z 9 maja 1770 r. AGAD, ARkores., sygn. XLVII/35, k. 67.

¹⁷² U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 12 kwietnia 1770 r. BCz, rkps 3864, k. 246.

¹⁷³ U. Lubomirska do P. Potockiej, list z 23 maja 1770 r. *Moja wnuka lubo już wychodzi, jeszcze dotąd kaszel cierpi, tak dla niej, ponieważ jest potrzebna kuracja od doktora Macpharlanta, jako i dla siebie dla zażywania wód, umyśliłam jechać do Węgier, a tym bardziej, że tam nasz krewny ma zjechać, czekam dziś o tym doskonalszej informacji, posyłam wyjęty punkt z listu mego do niego, musiałam francuszczyznę mieszać, bo mi się snadniej było wyrazić, com myślała.* AGAD, ARkores., sygn. XLVII/35, k. 73-74.

¹⁷⁴ Tamże, k. 76. *Ten kucharz czynił próbę, widzę że się w niemieckiej kuchni uczył, pretenduje na rok zł 76, znajduję go nadto drogiego, a bardzo młody na kuchmistrza.*

¹⁷⁵ U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 20 maja 1770 r. *Ja sama już by rada uciec z Domu pour me distraire peut être que je prendrai moi même, la resolution d'aller en Hongrie pour quelque tems Dukla sera la premier objet pour moi sur cet sujet que Madame la General m'a écrit, je Vous assure que je ne me suis pas douté seulement est preuve de ca ce que je Vous ai écrit et Votre lettre la dessus j'ai pris pour une politesse.* BCz, rkps 3864, k. 352.

¹⁷⁶ Tamże, k. 385. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 27 maja 1770 r.

pojawiła się nazwa miejscowości, na końcu zabrakło podpisu, a w treści nie wymienione zostały nazwiska osób, które mogłyby zostać narażone na niebezpieczeństwo. *Już tedy jutro zapewne wyjeżdżam do Dukli* – czytamy w liście. – [...] *Sekretarka wraz przychodzi do siebie, tylko że kaszel cierpi, sama będzie miała to szczęście tu się przypisać*¹⁷⁷. Rzeczywiście na końcu listu znajduje się *postscriptum* napisane charakterystycznym pochyłym pismem.

1 czerwca 1770 r. Urszula Lubomirska wraz z Krystyną Potocką i dobranymi osobami z dworu magnatki, wyjechały z Głogowa. Cały majątek został powierzony pieczy Karola Grabowskiego, leciwego już gubernatora głogowskiego¹⁷⁸. Do Dukli kawalkada dotarła cztery dni później. Tam księżna zrobiła dwudniowy postój i następnie ponownie ruszyła w drogę zabierając ze sobą lekarza Mniszchów, Macpharlanta. Cel nie był już odległy, była nim miejscowość Zborów, położona kilkadziesiąt kilometrów od granicy. Już w drodze doszły starościny bolimowską wiadomości, że panuje tam *niesłychana drogość, o której mi tu powiadają*, co mogło spowodować, iż będzie musiała skrócić czas pobytu na Węgrzech¹⁷⁹. Drożyzna związana była z dużą ilością przebywających po węgierskiej stronie konfederatów. W Preszowie cały czas urzędowała Generalność, lecz ze względu na bliskość do granicy, część jej członków, a wśród nich biskup Krasieński, zamieszkiwała wynajęte w Zborowie domy¹⁸⁰. W dodatku Urszula Lubomirska wybrała się w te okolice w tym samym czasie, w którym zawitać do Preszowa postanowił cesarz Józef II. To może sugerować, że księżna pod pretekstem kuracji dla Krystyny Potockiej, chciała zrealizować swój uprzedni plan znalezienia się jak najbliżej centrum Generalności. W jedynym zachowanym liście Lubomirskiej pisanym z Węgier do Jerzego Augusta Mniszcha, jak zwykle więcej jest poruszanych kwestii politycznych, jak osobistych. Sprawie kuracji leczniczej jej „wnuczki”, księżna poświęciła zaledwie jedno zdanie¹⁸¹. Z listu tego dowiedzieć się można, że starościna bolimowska planowała zostać w Zborowie tylko do końca lipca 1770 r., jednak Krystyna

¹⁷⁷ U. Lubomirska do P. Potockiej, list z 31 maja 1770 r. AGAD, ARkores., sygn. XLVII/35, k. 77.

¹⁷⁸ Tamże, k. 80.

¹⁷⁹ Tamże, k. 81. U. Lubomirska do P. Potockiej z Dukli, list z 5 czerwca 1770 r.

¹⁸⁰ W. Konopczyński *Konfederacja barska*, dz. cyt., s. 279.

¹⁸¹ U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 15 lipca 1770 r. *Przez Jmć xiędza gwardiana odebrałam pocztę moją, za co najuniżej (proszę oraz nie czynić tych ceremonii ze mną) podziękowawszy avec une elle Amie, comme je suis Vous ne deve pas monsiegnier foir de facon. Nie pisałam przez pазia mego (pisawszy zaraz przez furmanów wracających stąd) zastawszy tu wiele expedycji, ale ustnie opowiedziałam o wszystkim. Z Wiednia mi piszą, że tam książę toskański, lotaryński stanęli i na kampaмент jechać mieli, ja sobie wnoszę, jeżeli to nie dla traktatu z królem pruskim, aby się i on podpisał na nim comme succeseur presomptive. Vous devez savoir mieux qu’avec la Saxe tout est fini. Mr Durand est deja a Vienne, il faut esperer que tout va finir bien tot. O robocie B. K. pisałam do W. L., obaczę co mi odpisze, ponieważ to ona wchodzi w to. W tych dniach wyprawię dla Krystyny wody selcerskie, aby je zażywała przy JPanu Macpharlant, bez tego niebezpiecznie by było w tych czasach sprowadzać ją, a ja też na końcu tego miesiąca zechcę wyjechać w krakowskie. Pani Domu serdecznie i najuniżej kłaniam, jestem Państwa mego ze szczerym przywiązaniem najniższa sługa. BCz, rkps 3866, k. 81-82.*

miała dalej się tam kurować. Księżnej nie udało się zrealizować jednego z celów wyjazdu, a mianowicie spotkać się z Joachimem Potockim.

W drugiej połowie sierpnia 1770 r., jedna z ciotek Krystyny Potockiej, Ludwika z Sapiechów Potocka wojewodzina bełzka (przez Urszulę Lubomirską określana w listach inicjałami W. B.) zdecydowała, że to ona przejmie dalszą opiekę nad podczaszanką litewską. Starościna bolimowska uznała jednak, że w tej kwestii powinna zdecydować wola ojca Krystyny, który w tym czasie przebywał w Wiedniu. Wiedziała również, że sama Krystyna niechętna jest tym planom¹⁸². Padła także propozycja, by Krystyna zamieszkała u innej swojej ciotki Ludwiki z Mniszchów Potockiej kasztelanowej krakowskiej, przy której wychowywała się jej młodsza siostra Joanna. Rezydowała ona w tym czasie u swojego brata w Dukli. Urszula Lubomirska wielokrotnie wyrażała niechęć do pomysłów wojewodziny bełzkiej twierdząc, że niepotrzebnie wtrąca się ona do tej sprawy: *Krystyna w tych dniach będzie odwieziona do ciotki, nie wiem za co wymagają mojej rezolucji, bo dosyć rzetelnie wyraziłam we wszystkich listach, żeby to było w podziwieniu, że gdyby miała być z Domu mego odebrana, a w Dukli mieszkać podlegając temu samemu niebezpieczeństwu, lubo przez politykę pisałam, niech sobie nią dysponują jak chcą, jednak dołożyłam, że Dukla i Głogów jest wszystko jedno, wszystko to są figle W. B.*¹⁸³ Joachim Potocki w jakiś sposób przekonany przez wojewodzinę bełzką zdecydował, by jego starsza córka dołączyła do swojej siostry w Dukli¹⁸⁴. Lubomirska nie zamierzała podważać tej decyzji, ale skarżyła się *o takie niegodziwe obejście się ze mną*¹⁸⁵. Była urażona, że odebrano jej „wnuczkę”.

W tym samym czasie, w którym Urszula Lubomirska przebywała w Zborowie, Maria Radziwiłłowa udała się do Berlina. Kilkumiesięczny bowiem pobyt w stolicy Austrii przekonał ją, że mediacja dworu wiedeńskiego w niczym nie pomoże konfederatom. Dowiedziawszy się dodatkowo, że Austria zamierza skorzystać z chaosu panującego w Rzeczypospolitej i zagarnąć kilka przygranicznych starostw, zdecydowała poszukać innego mediatora. Szybko jednak przekonała się, że Fryderyk II robił wszystko, aby podtrzymywać zamieszanie w Polsce i nie kwapił się do roli mediatora¹⁸⁶. Stwierdziła wręcz, że król pruski

¹⁸² U. Lubomirska do P. Potockiej, list z 24 sierpnia 1770 r. *Odebrałam z Węgier wielką ekspedycję, z której dwa listy odsyłam WMM Pani Dobrodziejce. List Jmć Pani Krakowskiej, który mnie bardzo ambarasuje, jak mam zdecydować z Krystyną, bo mi na myśl przyszło, że to W. B. sprowadza ciotkę i że ją u siebie lokować będzie i kto wie, jeżeli Ją nie namówi na mieszkanie, wiem że i sama Krystyna nie chciałaby tam mieszkać, a będzie wolała zostać przy Jmć Pani Krakowskiej, spodziewać się tam historii, wszystko mnie to niesłychanie martwi.* AGAD, ARkores., sygn. XLVII/35, k. 84.

¹⁸³ Tamże, k. 87. U. Lubomirska do P. Potockiej z Gdowa, list z 4 września 1770 r.

¹⁸⁴ Tamże, sygn. XXXV/122, k. 4-6. J. Potocki do U. Lubomirskiej z Wiednia, list z 5 września 1770 r.

¹⁸⁵ Tamże, sygn. XLVII/35, k. 89. U. Lubomirska do P. Potockiej z Gdowa, list z 18 września 1770 r.

¹⁸⁶ E. Rostworowski *Radziwiłłowa z Lubomirskich Maria*, dz. cyt., s. 406.

przy dawnych prawach, a więc w nieporządku zostawić nas życzy¹⁸⁷. Na jej propozycję, aby dwór berliński posłużył się jej wujem jako mediatorem, król pruski odpowiedział, że hetman Branicki jest zbyt sędziwy. Widząc, że jej obecność w Berlinie, podobnie jak w Wiedniu, w niczym nie może wpłynąć na bieg wydarzeń w Polsce, księżna miecznikowa, mimo prób jej zatrzymania, wyjechała i przez Szczecin dotarła w sierpniu 1770 r. do Gdańska. Wkrótce dołączył do niej Andrzej Mokronowski, który również uznał, że jego obecność w Wiedniu jest zbędna.

Maria Radziwiłłowa nawet na odległość starała się nie zaniedbywać swoich spraw ekonomicznych. Z Gdańska pisała do wuja: *Szukam aktualnie człowieka na ekonomię [w Złotorii], którego znalazłszy i osadziwszy w początkach przypilnować trzeba będzie*¹⁸⁸. Prosiła Branickiego o pomoc w tej sprawie, gdyż sama ciągle jeszcze bała się swobodnie jeździć po Rzeczpospolitej. W ślad za Marią w październiku 1770 r. do Gdańska przybył także Franciszek Sułkowski. Był to okres, w którym zabiegał on jeszcze o ślub z księżną miecznikową i z tego powodu starał się unikać zbyt długiej z nią rozłąki¹⁸⁹. W liście do brata Sułkowski wyliczał, jakimi dochodami Maria dysponuje. Według jego informacji otrzymywała ona 70 tys. zł rocznego czynszu, a jeszcze więcej miała odziedziczyć, gdyż należał jej się cały spadek po matce i spora część po wuju¹⁹⁰. Kochanek Marii liczył na przejście jej dochodów, miały mu one pomóc w wyjściu z kolosalnych długów, w których tkwił od dłuższego czasu. Jednak z powodu nadal podtrzymywanego wobec tego małżeństwa sprzeciwu Jana Klemensa Branickiego, wyrażanego przez obecnego w Gdańsku Andrzeja Mokronowskiego, Maria nie mogła połączyć się ślubem ze swym lubym. Hetman podchodził do tego zagadnienia z przyczyn czysto politycznych, ale dzięki jego uporowi księżnej miecznikowej udało się uniknąć wplątania w związek z utracjuszem. Wydaje się nawet, że Franciszek Sułkowski nie żywił prawdziwego uczucia dla Marii, bo gdy ostatecznie zakomunikowała mu, że małżeństwa nie będzie, bardzo szybko porzucił ją, a w swych działaniach politycznych zrzucił maskę konfederata i opowiedział się po stronie króla¹⁹¹. Po kilku miesiącach Sułkowski próbował jeszcze wracać do pomysłu małżeństwa z Marią, nazywając ją w listach do braci *il nostro antiquo bel mobile di casa*, czyli ładnym antycznym

¹⁸⁷ Tamże. M. Radziwiłłowa do A. Mokronowskiego, list szyfrowany bez daty i miejsca wystawienia.

¹⁸⁸ M. Radziwiłłowa do J. K. Branickiego z Gdańska, list z 21 września 1770 r. AGAD, ARkores., sygn. XVIII/20, k. 112.

¹⁸⁹ E. Rostworowski *Radziwiłłowa z Lubomirskich Maria*, dz. cyt., s. 407.

¹⁹⁰ F. Sułkowski do A. Sułkowskiego z Holic, list z 27 czerwca 1770 r., [w:] W. Konopczyński *Kiedy rządziły nami kobiety*, dz. cyt., s. 59-60.

¹⁹¹ W. Konopczyński *Konfederacja barska*, dz. cyt., s. 473.

mebelkiem, ale Radziwiłłowa odkryła już, że chodzi mu tylko o jej pieniądze¹⁹². W maju 1771 r. Maria odesłała byłemu kochankowi jego listy do niej, w zamian życząc sobie zwrotu swoich listów do niego¹⁹³. Listy te zostały zniszczone, poza jedynym, który z jakiegoś powodu dostał się do papierów biskupa Adama Krasieńskiego, dlatego historia tego romansu ma nikłe szanse na głębsze zbadanie.

Po powrocie ze Zborowa Urszula Lubomirska otrzymała wiadomość, że w Wiązownie doszło do zamieszek wywołanych przez chłopów pańszczyźnianych: *Po tylu moich umartwieniach i to mi przyniosło niemało, pięciu chłopów zbuntowawszy się w majątności mojej pod Warszawą, zabili mi ekonoma, bardzo pocziwego człeka*¹⁹⁴. Nie wiadomo bliżej, co było przyczyną buntu, księżna uważała, że wina nie leżała po stronie zamordowanego, skoro uważała go za „pocziwego człeka”, ale niewykluczone, iż to jego niesprawiedliwe postępowanie wywołało zamieszki. Księżna wysłała do Wiązowny swojego plenipotentą, aby na miejscu zbadał sprawę, a sama 24 sierpnia 1770 r. wyjechała do Gdowa. Po trzech dniach dotarła na miejsce przekonując się, że jej podkrakowski majątek mocno ucierpiał od rekwizycji dokonywanych przez wojsko. Zresztą zaraz też dostała list z Głogowa od gubernatora Karola Grabowskiego z informacją, że w miasteczku ma zatrzymać się kilkudziesięcioosobowy oddział rosyjskiej jazdy¹⁹⁵. Księżna miała nadzieję, że gubernator głogowski poradzi sobie z problemem, sama chciała zażyć kilka tygodni spokoju. *Ja tu dotąd bardzo spokojnie mieszkam – informowała Mniszcha – dobrze i wygodnie, i podobno dłużej zabawię jakem sobie obiecywała. Sąsiedztwo mam grzeczne, jest się z kim zabawić*¹⁹⁶. W swojej korespondencji prowadzonej z Gdowa, księżna nie ukrywała już nazwy miejscowości, w której przebywała, gdyż powszechnie kojarzono ją jako właścicielkę Głogowa i niewiele osób było w stanie zidentyfikować autorkę listu na podstawie nazwy jej podkrakowskiej włości.

¹⁹² Tenże *Kiedy nami rządziły kobiety*, dz. cyt., s. 60-61.

¹⁹³ P. Sułkowski do A. Sułkowskiego z Essen, list z 31 maja 1771 r. *Je déclare avoir reçu de mon cher frere August un paquet de papiers différents cachetés 3 fois avec les armes de madame la comtesse Esterhazy et six papiers différents originaux, le tout appartenant à madame la princesse Radziwiłł miecznik de Lithuanie et que je me charge de lui faire parvenir en mains propres*. Cytowane za : W. Konopczyński *Kiedy nami rządziły kobiety*, dz. cyt., s. 182.

¹⁹⁴ U. Lubomirska do P. Potockiej, list z 24 sierpnia 1770 r. AGAD, ARkores., sygn. XLVII/35, k. 85.

¹⁹⁵ Tamże, k. 87. U. Lubomirska do P. Potockiej z Gdowa, list z 4 września 1770 r. *Stanęłam tu zdrowo i szczęśliwie, jutro tydzień, wyjechawszy w sobotę. Trzeciego dnia zaraz odebrałam expedycję z Węgier, posyłam też te same listy dla satysfakcji JWMM Pani i także kopię listu francuskiego o Krakowie. Od samego Tarnowa na popasach i noclegach powiadali mi, że tysiącami wojsko polskie przechodziło, tu we Gdowie dali się dobrze we znaki, ja w tej drodze tylko z kilkoma spotkałam się konfederatami. Dziś z Domu piszą mi, że Moskwy kilkadziesiąt koni i więcej się spodziewają, wszędzie się źle dzieje.*

¹⁹⁶ U. Lubomirska do J. A. Mniszcha z Gdowa, list z 27 września 1770 r. BCz, rkps 3865, k. 183.

Mimo trwającej jesieni cały czas utrzymywała się bardzo dobra pogoda, co cieszyło siedemdziesięcioletnią starościna bolimowską. Przyznawała wręcz, że żałuje, iż wcześniej nie odkryła uroków tego miejsca¹⁹⁷. Do tej pory klucz gdowski był zarządzany przez dzierżawców. Wizyta Lubomirskiej mogła być spowodowana zakończeniem okresu dzierżawy i koniecznością wyznaczenia ekonoma. Zaplanowany na kilka tygodni pobyt w Gdowie, nieoczekiwanie został przedłużony do kilku miesięcy. Przyczyną tego był wybuch zarazy, która pojawiła się głównie w miastach. Urszula Lubomirska szukając informacji o ogniskach epidemii, wysłała list do dominikanina z Jarosławia, ks. Nowakowskiego, który był pośrednikiem w prowadzeniu korespondencji z Pelagią Potocką¹⁹⁸. Księżna chciała poczekać, aż przyjdą większe mrozy, które zatrzymają rozwój epidemii. Bała się wracać do Głogowa, ponieważ wierzyła, że podróżujący w interesach Żydzi mogli przywlec chorobę do miasteczka. *Największy strach dla mnie w Głogowie, Żydostwo – podkreślała*¹⁹⁹. Mimo jej obaw, zewsząd docierały dobre wieści mówiące o tym, że zaraza przestała się rozprzestrzeniać. Do Potockiej pisała: *Jest za co Bogu dziękować, że powietrze się nie szerzy*²⁰⁰. Jednak strach przed zarażeniem się zatrzymał ją we Gdowie aż do stycznia 1771 r.

Znajdując się blisko Krakowa, Urszula Lubomirska mogła lepiej zorientować się w tym, co aktualnie działo się na południowej granicy. Najbardziej niepokoił ją fakt, że wojsko austriackie nie tylko zajęło przygraniczne starostwa, ale posunęło się dalej w stronę Krakowa z zamiarem oderwania od Rzeczypospolitej jeszcze większych obszarów. Swój niepokój wyrażała w liście do Mniszcha: *O wojsku cesarskim wcale się sprawdzi, że nam kraj chcą zabierać, aktualnie są dwie mile stąd*²⁰¹. Starościna bolimowska wyrażała zdziwienie, że dwór wiedeński czyni starania o doprowadzenie w Polsce do pokoju, a jednocześnie szkodzi jej odrywając należące do niej ziemie. Jej zdaniem, zgoda Generalności konfederackiej na takie posunięcie, jest zdecydowanie zbyt wysoką ceną za pokój. Już w początkach listopada 1770 r. w pobliżu Gdowa pojawiło się wojsko austriackie, które zaczęło wyznaczać granicę na rzece Rabe. Przy takim biegu granicy, trzy wsie z klucza gdowskiego znalazłyby się po stronie

¹⁹⁷ Tamże, k. 248. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha z Gdowa, list z 17 października 1770 r. *Me plais beaucoup isi, mamy tu tak piękne czasy, jak w lecie, la situation est tres belle, le voisinage est bon, żałuję żem dawniej na tym miejscu się nie poznała.*

¹⁹⁸ U. Lubomirska do ks. Nowakowskiego z Gdowa, list z 8 października 1770 r. k. 93. *Chcący niedługo tu zabawić, powróciwszy do Domu spodziewam się mieć szczęście poznania i mienia go u siebie, lecz na odgłos powietrza zatrzymać się tu muszę, nie będąc sama zdecydowana, dokąd mam się obrócić, przeto uniżenie upraszam WMM Pana, abyś mnie w rzetelności po sumiennemu, jak jest rzecz sama w istocie, zła czy dobra, chciał informować.* AGAD, ARkores., sygn. XLVII/35, k. 93.

¹⁹⁹ Tamże, k. 99. U. Lubomirska do P. Potockiej z Gdowa, list z 16 października 1770 r.

²⁰⁰ Tamże.

²⁰¹ U. Lubomirska do J. A. Mniszcha z Gdowa, list z 17 października 1770 r. BCz, rkps 3865, k. 247.

austriackiej²⁰². *Kto się chce utrzymać przy swojej wsi – donosiła księżna Pelagii Potockiej – będzie musiał jechać do Wiednia, przysiąc na poddaństwo, tak tu przynajmniej głoszą, co ja to zapewne tego nie uczynię*²⁰³. Może księżna czuła, że jest w zbyt podeszłym wieku, by udawać się w daleką podróż do Wiednia, a może po prostu wstydziła się tego, iż Polacy nie potrafią chronić całości swojego państwa. Jej opinia na ten temat wyrażała się w następujących słowach: *Przez nasz zły rząd i niezgody w ostatnią postpozycję podaliśmy się u postronnych narodów*²⁰⁴.

W Wigilię w grudniu 1770 r. księżna wreszcie mogła poinformować Potocką: *Ja po Trzech Królach stąd się wybieram, mrozy też zaczynają, spodziewam się dobrej drogi*²⁰⁵. Pobyty w Gdowie miał te zalety, że znacznie częściej dochodziły do niej różnego rodzaju wieści. Po powrocie do Głogowa Lubomirska straciła możliwość śledzenia wydarzeń na bieżąco. *W krakowskim nauczyłam się co dzień wiele nowin słyszeć – skarżyła się – a tu mi przykro, że bardzo głucho, wcale nie masz co donieść*²⁰⁶. Brak świeżych nowin nie był jednak największym zmartwieniem. Kilka dni przed Wielkanocą Lubomirska przeziębła się i zapadła na „potworną pleurę”, która ciągnęła się jeszcze długo po świętach²⁰⁷. Starościna bolimowska zaczynała godzić się już z myślą, że wkrótce przyjdzie jej pożegnać się z życiem. Cierpiała nie tylko z powodu choroby, ale dręczyło ją również to, do jakiego upadku doszła Rzeczpospolita: *Prawie niepodobna, abym tak znaczne choroby mogła długo wytrzymać, ile przy moich leczeniach, taki wiek teraz jest nieszczęśliwy, że nie można sobie życzyć długiego życia*²⁰⁸. Bardziej niż o swoje zdrowie Urszula Lubomirska bała się o zdrowie brata. Chociaż niespełna przed rokiem księżna obalała mity o rzekomej chorobie i zgonie hetmana, teraz dochodziły do niej niepokojące wieści bezpośrednio z Białegostoku o ciągnących się od kilku tygodni dolegliwościach trapiących Branickiego. Przewidywała nawet, że jej brat, tak samo jak i ona, wkrótce zejść z tego świata²⁰⁹.

Wbrew czarnym wizjom starościnnie bolimowskiej udało się wrócić do zdrowia. Proroce natomiast okazały się jej słowa dotyczące brata. Jan Klemens Branicki żył jeszcze pięć

²⁰² Tamże, k. 333. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 9 listopada 1770 r. *To jest dziwne, że w Wiedniu o pokój traktują, a tu nam kraj odbierają, a na to głoszą, że na to nie tylko cesarski, ale i od Generalności jest edykt, ale la prix optakany by to był pokój, w tych dniach spodziewamy się tu cesarskich, po Rabę rzekę graniczyć mają, oderwą mi trzy wsie i folwark.*

²⁰³ U. Lubomirska do P. Potockiej z Gdowa, list z 28 października 1770 r. AGAD, ARkores., sygn. XLVII/35, k. 101.

²⁰⁴ Tamże.

²⁰⁵ Tamże, k. 107. U. Lubomirska do P. Potockiej z Gdowa, list z 24 grudnia 1770 r.

²⁰⁶ Tamże, k. 113. U. Lubomirska do P. Potockiej z Głogowa, list z 22 lutego 1771 r.

²⁰⁷ U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 8 kwietnia 1771 r. BCz, rkps 3866, k. 223.

²⁰⁸ Tamże.

²⁰⁹ Tamże. *Jam jest niespokojna o mego Brata, son medecin même craigne pour lui, od kilku niedziel dużo słabuje, je pense que nous nous donnerons bien tot rendez vous ensemble.*

miesiący i zmarł 9 października 1771 r. Powrót do zdrowia Urszuli Lubomirskiej nie oznaczał dla niej pozbycia się zgrzyot. Operujący w okolicy oddział konfederacki pod dowództwem niejakiego Szyca, dawnego dowódcy milicji nieświeskiej, wybierał prowiant z jej wsi. Za żywność wywiezioną z dóbr głogowskich i podprzemyskich Rybotycz, konfederaci wystawili „kwity”, które miały być zapłacone w Połonnym. Lubomirska zwróciła się nawet do Pelagii Potockiej o pośrednictwo w odebraniu należnych kwot²¹⁰. Księżna uważała, że przedłużanie walk nie ma już najmniejszego sensu, widziała dotychczasowe skutki ich trwania w postaci odrywania od Rzeczypospolitej terenów nadgranicznych. Każdy kolejny miesiąc trwania konfederacji, to kolejne straty, ponieważ wojska rosyjskie dokonywały nie mniejszych rekwizycji niż barzanie, lecz w tym przypadku nic za nie nie płacili. Księżna przejmowała się nie tylko własnymi stratami materialnymi, ale także dołą swoich poddanych. *Każdy jako najprędzszego końca pragnie tym ostatnim opresjom* – wyjawiała swoje myśli Mniszchowi – *miałam dziś list z krakowskiego, nie dosyć spichlerze, ale i spiżarnie odbijają obywatelom, bydło, konie z bron, z pługów wyprzęgają, to jest ostatnie zniszczenie poddaństwa*²¹¹. Bez siły pociągowej niemożliwa będzie uprawa pól, co doprowadzi do upadku zarówno pańskie folwarki jak i chłopskie gospodarstwa.

Ku uldze księżnej w Rzeszowie wyznaczono nowego rosyjskiego komendanta, nieznanego z imienia Poliwanowa. Z początku wydawał się on mniej rygorystyczny niż jego poprzednik, swoich rządów nie rozpoczął od rekwizycji. Lubomirska jeszcze go nie zdążyła poznać, a już wyrażała się o nim dobrze. 18 czerwca 1771 r. gościła go nawet w swoim głogowskim pałacu²¹². Jednak, gdy trzy tygodnie później przyszły rozkazy dostarczenia prowiantów dla wojska, księżna natychmiast zmieniła o nim zdanie: *Komendant terazniejszy nas bliski nie pokazuje się być tak grzeczny, obesał nas znacznymi dosyć prowiantami*²¹³. Urszula Lubomirska z „konfederatki zacieklej” przemieniła się w jej krytyka: *Żal się Boże, tyle straty w pieniądzech, w ludziach, w wyniszczeniu kraju, malheur à la Pologne*²¹⁴.

²¹⁰ U. Lubomirska do P. Potockiej, list z 10 marca 1771 r. *Na odwiezione prowianty do Brodów z Głogowa i Rybotycz dano mi kwity, ale z nimi jechać kazano do Połonnego, nie mam sposobu przestania ich, śmiem upraszać WMM Panią Dobrodziejkę, abyś według przytoczonych kwitów, kazała któremu z dyspozytorów z poblizszych dóbr swoich Połonnego, odebrać te pieniądze, jeżeli to być może bez najmniejszego Jej ambarasu, a jeżeli nie, to przez jaką okazję odesłać mi te kwity nazad.* AGAD, ARkores., sygn. XLVII/35, k. 117.

²¹¹ U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 13 maja 1771 r. BCz, rkps 3866, k. 293-294.

²¹² Tamże, k. 389. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 17 czerwca 1771 r. *Tu teraz koło nas bardzo spokojnie, z komendanta naszego wszyscyśmy kontenci, lubo ja go nie znam, bo dopiero jutro ma być u mnie, bardzo dobry i dyskretny, nie obciąża nas prowiantami jak Xiążę Jegomość, który swoją polityką bardzo nam dokuczał.*

²¹³ U. Lubomirska do P. Potockiej, list z 11 lipca 1771 r. AGAD, ARkores., sygn. XLVII/35, k. 123.

²¹⁴ U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 20 maja 1771 r. BCz, rkps 3866, k. 310.

Poliwanow na lamentsy księżnej, która narzekała, że nie będzie mieć nawet jucznych koni oświadczył, iż przyśle do Głogowa zdobyte na Turkach wielbłądy. Ta propozycja zdziwiła starościnę bolimowską, ale przyjęła ją za dobrą monetę. Później upominała się listownie o obiecane zwierzęta interweniując nawet u Kaspra Salderna, który wówczas przez krótki okres czasu pełnił w Polsce funkcję ambasadora²¹⁵. Naciskany ze wszech stron Poliwanow spełnił w końcu swoją obietnicę. 24 sierpnia 1771 r. do Głogowa dotarły dwa wielbłądy wprawiając w zakłopotanie stajennych księżnej, którzy nie wiedzieli jak założyć tym zwierzętom uprzęże. Dopiero po przysłaniu kolejnych dwóch wielbłądów, które były okulbaczone, stajenni mogli przyjrzeć się, w jaki sposób założona jest uprzęż wraz z jukami²¹⁶.

Oddział konfederacki Szyca wkrótce wywabił rosyjskich żołnierzy z Rzeszowa, uwalniając od ich obecności również Głogów. Urszula Lubomirska myśląc, że chwilowo nie musi obawiać się wymuszeń kolejnych dostaw, przeniosła się do swojego ustronia w Rejteradzie. Szybko jednak okazało się, że nie na długo zaznała spokoju. 21 lipca 1771 r. oddział konfederacki składający się ze stu dwudziestu jeźdźców pod dowództwem pułkownika Kazimierza Lenartowicza wtargnął do Głogowa. Księżna akurat wróciła do swojego pałacu, gdyż w miasteczku odbywał się odpust. Na żądanie Lenartowicza wypłaty podatku łąnowego i podymnego, starościna bolimowska stanowczo odpowiedziała nie. Zaslaniała się tym, że wszystkie podatki ustanowione przez Generalność już zapłaciła oraz dodatkowo oddała prowianty Szycowi. Jednak Lenartowicz twierdził, że podatek ten jest wprowadzony przez Radę Wojskową, a nie przez Generalność i żeby zastraszyć księżną i żydowskich mieszkańców Głogowa, rozkazał uwięzić Karola Grabowskiego, rabina i kilku starszych z kahału²¹⁷. Urszula Lubomirska była oburzona, że konfederaci, mimo jej obecności w miasteczku, pozwalają sobie na tak wiele.

²¹⁵ U. Lubomirska do P. Potockiej, list z 20 sierpnia 1771 r. *O wielbłądach obiecanych od JPana Poliwanowa nie mam żadnej wiadomości, podobno to poszło w zapomnienie. JPan Kuma niegrzeczny, że nie przypomniał po nie, bo się spodziewam, kiedy obiecał o ile mając mi obligację za moje interesowanie się za nim, posyłam mu list P. Saldern, który mi bardzo grzecznie odpisał, że zaraz kuriera wystął do feldmarszałka, ale JPan Poliwanow doniósł mi, że ten kurier podał wszystkie listy obawiając się, aby nie wpadł w ręce konfederatów.* AGAD, ARkores., sygn. XLVII/35, k. 137-138.

²¹⁶ Tamże, k. 148. U. Lubomirska do P. Potockiej z Głogowa, list z 21 grudnia 1771 r. *Poliwanow, który tu stoi w Przemysłu odesłał mi dwa wielbłądy i z kulbakami, które mi były potrzebne dla pierwszych, bo z pierwszymi nie wiedzieli co zrobić, nie umieli pakować.*

²¹⁷ Tamże, k. 130. U. Lubomirska do P. Potockiej, list z 22 lipca 1771 r. *Moskwa nas tu była odstąpiła poszedłszy za P. Szycem, a na to miejsce komenda P. Czarniechowskiego pod pułkownikiem Lenartowiczem w sto dwudziestu ludzi wczorajszego dnia do Głogowa zawitała wymagając nowy podatek łąnowy i z dymów, który zem nie chciała oddać, zabrali mi mego komisarza, człowieka starego, rabina z kilkoma Żydami, lubo im pokazano kwity, że niedawno wypłacono P. Szycowi kwartę i pogłównę, zważ WMM Pani jeżeli to nie jest ostatnia opresja, pod moją bytność ważyć się to robić, zjechałam była właśnie na odpust mieszkając teraz*

Księżna napisała skargę za tę napaść do Generalności i do Rady Wojskowej. Pułkownik Lenartowicz ośmielony łatwym sukcesem, znalazł sposób na wymuszenie jeszcze większej ilości pieniędzy od głogowskich Żydów. Mając w swoim ręku rabina, zmusił go do podpisania dokumentu, w którym ten przyznawał, że w domach żydowskich przechowywani byli szpiedzy. Wyzначzył im za to karę w wysokości 300 zł, lecz po otrzymaniu pieniędzy zaczął żądać kolejnych kwot. W ten sposób wyłudził od głogowskiego kahału 2000 zł. Lenartowicz nic sobie nie robił z gróźb Lubomirskiej, która nie kryła przed nim, że złożyła na niego skargę do Generalności. Twierdził, że w obecnym jej składzie nie jest ona już uznawana i że wkrótce ma być obrana nowa²¹⁸. Władysław Konopczyński, autor monumentalnej „Konfederacji barskiej”, stwierdził że *stara księżna lubi zresztą przesadnie gderać na konfederatów*²¹⁹. Trudno jednak dziwić się „starej księżnej”, że „gderała”, gdy w jej obecności konfederaci dokonywali najzwyczajszej grabieży.

Bezprawność działań Kazimierza Lenartowicza potwierdziły odpowiedzi, które Urszula Lubomirska otrzymała od Generalności i Rady Wojskowej. *Mam respons od Jmć Pana marszałka Paca – pisała księżna – une lettre fort obligante i że tych podatków brać nie każą, ale to już bardzo późno, kiedy już wszędzie powybiali*²²⁰. Michał Pac, jeden z marszałków generalnych konfederacji, przysłał odpowiedź na skargę starościny bolimowskiej, ale ta i tak już była bezradna wobec faktów. Z kolei od Rady Wojskowej odpisał księżnej regimentarz Michał Walewski informując, że sejmik województwa sandomierskiego, w którym leżał Głogów, nie uchwalił ostatnio żadnego podatku, jedynie w województwie krakowskim ustanowiono dodatkowy podatek łanowy, a wybierać go miał burgrabia krakowski Tomasz Łętowski²²¹. Starościna bolimowska straciła już wszelkie zaufanie do konfederatów i z niepokojem wyglądała czy jakiś ich oddział nie zbliży się do Głogowa. Każda obecność

w Rejteradzie i co Ichmościowie najeżeli [...]. Ten Lenartowicz powiadał, że to do Generalności nic nie należy, że z Rady Wojskowej ten podatek ułożony, ja się chcę po staremu skarżyć, obaczę co wskóram.

²¹⁸ U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 5 sierpnia 1771 r. *Tu teraz żadnych komend moskiewskich nie masz bliżej koło nas, jak w Jarosławiu i Leżajsku, nasi Ichmość nam bez miłosierdzia dokuczają, nie tylko w nowych podatkach, ale jeszcze pretexta wynajdują do zdzierstwa, tu gdzie teraz mieszkam, przymusili rabina na skrypt, że szpiegów przechowują i za to wzięwszy skrypt 300 zł naznaczyli, już na to dwa tysiące wydarli. Generalności wcale nie apprendują, powiadają że inszą wybierać będą, jam już raz pisała [skargę], jeszcze nie mam responsu.* BCz, rkps 3867, k. 69-70.

²¹⁹ W. Konopczyński *Konfederacja barska*, dz. cyt., s. 834.

²²⁰ U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 26 sierpnia 1771 r. BCz, rkps 3867, k. 131.

²²¹ Tamże, k. 111. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 19 sierpnia 1771 r. *P. Walewski odpisał mi od Rady Wojskowej, że w sandomierskim żadnego podatku nie ułożyli, tylko województwo krakowskie przyjęło uchwałę z łanów po zł 2 i że tego podatku wybierania ma moc pułkownik Łętowski, a tu z okolic prawie wszędzie powybiali.*

barzan oznaczała konieczność ponoszenia kolejnych kosztów, a tegoroczny urodzaj nie zapowiadał się dobrze, co groziło drożyzną²²².

Podobnie jak w zeszłym roku, księżna pod koniec sierpnia 1771 r. wyjechała do Gdowa chcąc spędzić tam jesień. W tym czasie Rosjanie oblegli Tyniec i Lanckoronę. *Czasami huk z armat daje się słyszeć* – twierdziła Lubomirska²²³. Gdów na razie był bezpieczny, zarówno od Rosjan jak i konfederatów. Jednak z Głogowa dochodziły księżną wieści, że Rzeszów został zajęty przez księcia Wasilija Dołgorukiego, co ją bardzo strwożyło. Głogów był dla niej „Domem” i jego losami najbardziej się przejmowała²²⁴. Z tego powodu postanowiła wracać już na początku listopada. Przed samym wyjazdem z Gdowa Urszula Lubomirska dowiedziała się o śmierci swojego brata. Chociaż przygotowywała się na tę smutną wieść od wielu miesięcy i tak była nią wstrząśnięta²²⁵. Z Białegostoku przyszła do niej prośba, aby przyjechała tam w celu dokonania ustaleń w sprawie testamentu, a jeśli nie jest w stanie tego uczynić, aby przysłała plenipotentę. Taką samą prośbę wystosowano do Joachima Potockiego, który występował jako mąż siostrzenicy Branickiego²²⁶. Wkrótce starościna bolimowska dostała list od swojej córki, która donosiła, że dowiedziawszy się o śmierci hetmana, natychmiast przyjechała ze Złotorii do Białegostoku i dowiedziała się na miejscu na czym polega problem z testamentem. Izabela Branicka otrzymała dożywotną możliwość korzystania z dóbr po swoim mężu oraz wszystkie klejnoty, srebra i ruchomości znajdujące się w białostockim pałacu, ale należał do niej obowiązek spłacenia wszystkich długów Branickiego²²⁷. Wdowa zaprotestowała przeciwko temu zapisowi, co rozpoczęło spór wokół testamentu trwający kilka lat.

Urszula Lubomirska była zdęgotowana pośpiechem, z jakim Izabela Branicka kazała przewieźć ciało swojego męża do Krakowa i tam je złożyć bez uroczystości pogrzebowych

²²² Tamże, k. 93. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 12 sierpnia 1771 r. *Dzisiaj tu jest wiadomość, że Pułaski ze znaczną komendą tu ciągnie ku nam i już się ma znajdować blisko, na nowy chleb, którego tu jeszcze nie masz, niech nas Bóg obrania, żeby ten rok nie był tak nieszczęśliwy dla nas jak w Śląsku, powiadają że w Pradze ma być taki chleb, jak tu za trzy grosze po trzy ryńskie dla ustawicznych słot, choć mizerny urodzaj i tego zebrać nie można.*

²²³ Tamże, k. 139. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha z Gdowa, list z 30 sierpnia 1771 r.

²²⁴ Tamże, k. 160. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha z Gdowa, list z 19 września 1771 r. *Xiążę Dołgoruki znaczną komendą słyszę w Rzeszowie odtąd się ma bawić, nie wiem, co się tam dzieje z moim Domem, wiem że i tam lasowi muszą być, tu się przecie oganiam jak mogę, z naszych się tu żaden nie pokaże.*

²²⁵ Tamże, k. 257. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha z Głogowa, list z 11 listopada 1771 r.

²²⁶ U. Lubomirska do P. Potockiej z Głogowa, list z 11 listopada 1771 r. *Śmierć Brata mego rozumiem, że jest już wiadoma WMM Pani, piszą do mnie z wielkimi prośbami, abym tam przyjechała, a przynajmniej, abym plenipotentę specjalnego zesłała, o to samo pisano do krewnego.* AGAD, ARkores., sygn. XLVII/35, k. 144.

²²⁷ U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 18 listopada 1771 r. *Od mojej córki miałam list z Białegostoku, wcale co inszego znajduje się w testamencie, wszystkie mobilia, klejnoty, srebra testamentem śp. Brat mój żonie darował z kondycją, żeby oblige z intrat płaciła, aby czystą sukcesorom zostawić fortunę, z tego wiem, że nic nie będzie.* BCz, rkps 3867, k. 326.

w jednej z kaplic kościoła św. Piotra i Pawła, w której znajdowało się mauzoleum Branickich²²⁸. Wdowa uważała, że pochówkiem powinna zająć się starościna bolimowska jako siostra zmarłego, z kolei księżna stanowczo twierdziła, iż to obowiązek żony. W grudniu 1771 r. do Głogowa przyjechał Andrzej Mokronowski, który podjął się mediacji między obiema stronami. Spędził on u księżnej Boże Narodzenie i Nowy Rok wyjeżdżając dopiero w styczniu 1772 r. do Lwowa na kontrakty²²⁹. Mokronowski usiłował przekonać Urszulę Lubomirską do pewnych ustępstw na rzecz Branickiej, ale bezskutecznie.

Śmierć Jana Klemensa Branickiego była dla jego siostry wydarzeniem, po którym przyglądała się ona dalszym działaniom konfederatów z coraz większą niechęcią. Marzenie o odzyskaniu władzy hetmańskiej nie ziściło się, co więcej nie było najmniejszych wątpliwości, że Rosjanie utrzymają na tronie Stanisława Augusta Poniatowskiego. Z utęsknieniem więc wyczekiwała momentu, kiedy wreszcie nastąpi pokój. *Cóż się zabiera do pokoju, musisz W Pani być informowana z Warszawy* – pisała do Potockiej. – *Ja rozumiem, że każdy zapomni szkody i straty swojej, byleby go tylko P. Bóg nam dał*²³⁰. Z Węgier nie miała żadnych nowin: *O Generalności tak głucho, jakby jej na świecie nie było*²³¹. Ucieszyło ją nawet, gdy to sam Stanisław August Poniatowski zaczął wychodzić z inicjatywą zawarcia pokoju²³². W okolicach Głogowa panował w tym czasie spokój, chociaż konfederaci dadzą tu jeszcze znać o sobie. Gdzienigdzie udawało im się jeszcze odnieść jakiś sukces, tak jak na przykład 10 lutego 1772 r., gdy niespodziewanie opanowali Wawel, ale były to już ostatnie akordy zmagania. Po kapitulacji w lecie 1772 r. zamku w Lanckoronie oraz klasztorów w Tyńcu i Jasnej Górze, ostatnich bastionów barzan, konfederacja ostatecznie upadła.

3. Ostatnie lata życia Urszuli Lubomirskiej

Kiedy nad Rzeczpospolitą zawisło widmo I rozbioru, księżna Urszula cały czas przebywała w Głogowie i chciwie nasłuchiwała wszelkich wiadomości. A te były sprzeczne, jedne głosiły, że do rozbioru nie dojdzie, inne że już jest postanowiony. Podczas tych rozterek

²²⁸ Tamże, k. 347. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 26 listopada 1771 r. *Je vois que Madame do Cracovie presse, je ne connais pas encore ces intentions me je vois qu'elle veut offrir quelque arrangement avec nous, ze wszystkim się widzę spieszy, sprowadzenie ciała do Krakowa w przyszłym miesiącu ma nastąpić peut être qu'elle veut voiajer.*

²²⁹ Tamże, rkps 3868, k. 29. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 20 stycznia 1772 r.

²³⁰ U. Lubomirska do P. Potockiej z Głogowa, list z 21 grudnia 1771 r. AGAD, ARkores., sygn. XLVII/35, k. 147.

²³¹ Tamże, k. 148.

²³² Tamże, k. 151. U. Lubomirska do P. Potockiej, list z 18 stycznia 1772 r. *My tu przez samego króla mamy ogłoszony prędko pokój, przy pierwszym wyjściu deklarował się, że lubo nacja mnie nie kocha, pokaże to, że ich kocham i zem jest dobrym królem.*

starościnę bolimowską odwiedził Kasper Lubomirski, syn Teodora. Od 1769 r. czynił on starania o rękę Barbary Lubomirskiej, córki Jerzego Ignacego. Początkowo starania te przysporzyły mu sporo kłopotów, gdyż podczas pobytu w zamku rzeszowskim został on pojmany przez konfederatów i zmuszony do zapłacenia okupu²³³. Jednak teraz, gdy wydawało się, że wraca pokój, również i on wrócił do swoich planów. Czekał jeszcze na dyspensę papieską ze względu na pokrewieństwo z Barbarą. Do Głogowa przyjechał oczywiście ze swoją narzeczoną, księżna po tej wizycie odniosła wrażenie, że są bardzo dobraną parą²³⁴.

Dzięki drobnej wzmiance w korespondencji Lubomirskiej, wiemy że była ona miłośniczką zażywania tabaki. W jednym z listów do Jerzego Augusta Mniszcha pisała: *Z wielką nieśmiałością upraszam Jmć Panią generałową, jeżeli nie ma tabaki takiej jak próbka, aby z łaski swojej funta ustąpiła*²³⁵. „Generałowa”, czyli Amalia Mniszchowa spełniła prośbę starościny bolimowskiej, ale okazało się, że nie jest ona tak dobrą znawczynią tabaki, jak księżna. Lubomirska grzecznie podziękowała za przesyłkę, ale szczerze stwierdziła, że *ta tabaka niedobra*. Nie mogąc w pobliżu dostać lepszej używki, przez pośredników kupiła ją aż w Dreźnie²³⁶. To była ostatnia przysługa, jaką Mniszchowa oddała Lubomirskiej, gdyż pod koniec kwietnia 1772 r. zmarła. Starościna bolimowska przesłała wdowcowi *kondolencje, ale z całego serca nad tak wielką stratą Jego i tak godną Damą*²³⁷.

Przebywająca w Warszawie Maria Radziwiłłowa pisała matce *o prędkim pokoju*, którego już wszyscy pragnęli²³⁸. Jak wspominałem, do końca maja 1772 r. w okolicach Głogowa panował spokój. Urszula Lubomirska zachęcała Pelagię Potocką do odwiedzenia jej: *Jak prędko tu się mam spodziewać JWW Pani Kochanej Dobrodziejki, oprócz tego, że Ją tu serdecznie pragnę mieć, jest wiele do mówienia, czego nie można powierzyć listom, wcale nie masz się czego obawiać, drogi bezpieczne*²³⁹. Jednak na początku czerwca, zanim jeszcze Potocka dotarła do Głogowa, mimo zapowiedzi rychłego pokoju, w okolicy ponownie pojawili się konfederaci. Doszło nawet do tego, że karete, w której podróżowała księżna między Głogowem a Rejteradą zatrzymał kilkusetkonny oddział Litwinów, którzy przystąpili do wyprzęgania koni. Na wielki lament Lubomirskiej zareagował dopiero obecny na miejscu

²³³ J. Nieć *Rzeszowskie za Sasów*, dz. cyt., s. 130.

²³⁴ U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 10 lutego 1772 r. *Xięcia Kaspra wesele tych zapustów nie będzie, ponieważ rzymskiej dyspensy potrzeba, ale że Jej już i klejnoty dał, to się zapewne z nią ożeni, pięknie się ułożył, wszystkim się bardzo podoba, był tu u mnie z swoją Damą, widzę że się sobie dosyć podobają*. BCz, rkps 3868, k. 714.

²³⁵ Tamże, k. 128. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 1 marca 1772 r.

²³⁶ Tamże, k. 153. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 11 marca 1772 r.

²³⁷ Tamże, k. 221. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 3 maja 1772 r.

²³⁸ Tamże, k. 153. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 11 marca 1772 r.

²³⁹ U. Lubomirska do P. Potockiej, list z 19 kwietnia 1772 r. AGAD, ARkores., sygn. XLVII/35, k. 164.

jeden z marszałków konfederackich. Karetę przepuszczono. Marszałek przysłał później swojego pułkownika z przeprosinami, prosząc jednocześnie o jakiegokolwiek wsparcie. Jego oddział kilka dni później został rozbity pod wsią Kamień, a sam marszałek dostał się w ręce rosyjskie w Leżajsku. Rozproszenie oddziału nie oznaczało końca kłopotów Lubomirskiej, ponieważ ta część konfederatów, która nie dostała się do niewoli, ukryła się w lasach wokół Głogowa i żyła na koszt poddanych księżnej. Tydzień później, gdy starościna bolimowska wyjeżdżała już z Rejterady, nadjechał oficer konfederacki, niejaki Brodowski. Podpierając się rozkazem Kazimierza Pułaskiego, zażądał wypłacenia podatków na wojsko. Księżna oponowała przez sześć godzin, ulegając w końcu przemocy. Musiała oddać wszystkie konie ze stajni w Rejteradzie, co więcej, stracili je również jej goście. Ponadto Brodowski domagał się pieniędzy. Księżna ze swej szkatuły wypłaciła mu dwa tysiące złotych²⁴⁰.

Na tym nie zakończyły się rabunki konfederatów. 22 czerwca 1772 r. przybył do Głogowa regimentarz przemyski Sławoszewski. Nie dbając o to, co dotychczas zostało wygzekwowane, zaczął domagać się wypłaty podatków już za wrzesień. Zarówno księżna, jak i mieszczenie wzbraniłi się przed ich zapłaceniem, dlatego Sławoszewski uprowadził wójta i paru znaczniejszych Żydów²⁴¹. Urszula Lubomirska miała wręcz pretensje, że Generalność nie potrafi ukrócić takiego ciemienia obywateli, według niej, świadczyło to o jej całkowitej bezradności²⁴². Księżna usiłowała czynić konfederackim oficerom perswazje, że dalsza walka przynosi tylko szkodę całemu społeczeństwu, lecz nadaremnie. Lubomirska wręcz życzyła sobie, żeby Rosjanie jak najszybciej rozbili wszystkie krążące jeszcze w okolicy oddziały konfederackie. Niemało zgryzoty sprawiali jej też „lassowi”, czyli grupki barzan poukrywane w tutejszych lasach. Wojsko rosyjskie systematycznie ich wyłapywało, ale trudno było wychwycić wszystkich²⁴³. Jednym problemem były niedobitki konfederatów,

²⁴⁰ U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 8 czerwca 1772 r. *My tu teraz najwięcej cierpimy od narodowych, przed tygodniem Litwa przechodząc w kilkaset koni, chcieli z mych karet wyprząc konie, przeciw marszałek Zeiberg nie pozwolił i przysłał do mnie pułkownika z przeproszeniem oraz prosząc o wspomóżenie, ten marszałek poddał się w Leżajsku w sto koni, reszta pod Kamieniem rozproszona i w niewolę wzięta, wszystko się to po lasach ukrywa, wsie moje żywić ich muszą, onegdaj będąc na wyjeździe tu z Rejterady, i wozy już były pakowane, nadjechał P. Brodowski za ordynansem Jmć P. Pułaskiego po podatki, trzymał mnie od ósmej godziny z rana aż do drugiej z południa, nareszcie wszystkie mi konie zabrał i Gościom przytomnym, musiałam mu się opłacić dwoma tysiącami złotych.* BCz, rkps 3868, k. 301.

²⁴¹ Tamże, k. 322. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 23 czerwca 1772 r. *Wczoraj mnie tu komenda najechała JPana regimentarza Sławoszewskiego o podatki przyszłe septembrowe, zabrali mi z miasta wójta i starszych Żydów.*

²⁴² J. Michalski *Schyłek konfederacji barskiej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, s. 78.

²⁴³ U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 6 lipca 1772 r. *Konfederackie komendy uczęszczają tu o podatki i jeszcze pretendują septembrowych, nie chcą sobie dać wyperswadować, że się to wszystko skończyło. P. Rudnicki w Pruchniku, a Moskwa w Jarosławiu i spodziewają się pułkownika Poliwanowa, aby zniósł wszystkie te komendy, ale się to na nic przyda, bo tu mamy dosyć lassowych, którzy się dużo naprzykrzają i wioski moje plądrują, o ćwierć mili stąd w wiosce mojej napadła ich Moskwa z Sandomierza i z Kałmukami,*

drugim dostawy prowiantu dla Rosjan. Lubomirska załamywała ręce i postrzegała zbliżający się rozbiór, jako wręcz czynnik umożliwiający w końcu zaprowadzenie porządku: *Już my tu cierpimy ostatnią opresję, aktualnie mam 60 koni Moskwy na exekucji o prowiant do Kolbuszowej, a drugi palet do Tarnowa odwozić, a nasi Ichmość, którzy się po lasach chowają, wybrali z folwarków do ostatniego ziarna, prawdziwie że już głowy nie stać nad tym wszystkim, niech nas już i zabierają, jeżeli mają zabierać, abyśmy z jednym mieli sprawę*²⁴⁴.

Wszystko ucichło na początku lipca 1772 r. Konfederaci ustąpili, a wojska rosyjskie wycofały się za Wisłę. Na ich miejsce w ramach postanowień traktatu rozbiorowego, zaczęły nadciągać wojska austriackie. Pod Rzeszów przybył kilkutysięczny oddział generała Graevena i na kilka dni rozbił tam obóz. Kilkuset Austriaków zostało skierowanych do Głogowa. Inny austriacki oddział stał pod Dębicą. Oficerowie i żołnierze zachowywali się przyjaźnie, czuli się jak u siebie. Jednak nie oznaczało to, że żywić się będą własnym kosztem. Tak jak w przypadku Rosjan i konfederatów, i teraz miejscowa ludność obarczona została koniecznością dostaw żywności. Z dóbr głogowskich księżna dodatkowo musiała dostarczyć drewno. W Rzeszowie ogłoszono manifest generała Andreasa Hadika o tym, że cała ta kraina dostaje się pod protekcję cesarza Józefa II. *Bo i ta protekcja przeciwko komu – zastanawiała się Urszula Lubomirska*²⁴⁵. Austriacy byli dla niej tak samo uciążliwi, jak poprzednio Rosjanie.

Oddział generała Graevena po kilku dniach odszedł dalej do Jarosławia, ale jego miejsce zajął kolejny. W Rzeszowie zorganizowano siedzibę komendanta wojskowego. *Lubo nam coś dobrze obiecują, ale ja już niczemu dobremu nie wierzę – księżna bardzo ostrożnie podchodziła do zapowiedzi Austriaków*²⁴⁶. *Znowu rzecz nowa – pisała dalej – przysłała komenda rzeszowska, aby tam mój ekonom z wójtem i z burmistrzami stawał, jeszcze nie wiem, co się to ma znaczyć*²⁴⁷. Szlachta ogólnie obawiała się zmian, które miały być zaprowadzone przez rządy austriackie. Lubomirska powtarzała krążące na ten temat plotki, a to że alkohol będzie mógł być wyszynkowany tylko w miastach z wyłączeniem wsi, a to że

kilkunastu wzięli, resztę rozproszyli. BCz, rkps 3868, k. 359.

²⁴⁴ Tamże, k. 315. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 15 czerwca 1772 r.

²⁴⁵ Tamże, k. 371. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 13 lipca 1772 r. *Nadciągnęła jedna kolumna cesarskich w kilka tysięcy pod generałem Graeven, kilka dni pod Rzeszowem obozowali, ja tu kilkaset ludzi miałam, wczoraj ruszyli ku Jarosławiu, insi nadchodzą mają, w Dębicy druga kolumna generała Schrödera, pięknie się i politycznie obchodzą, lecz prowianty czy jest co, czy nie masz dawać potrzeba, na to żadna exkuza, wsie moje ze drwami i próżnych fur na kilkaset szafować musiały. Ostatnie zabrali ziarno, w Rzeszowie publikowano manifest feldmarszałka Hadika, że Naj. Cesarz bierze w swą protekcję kraj ten, że odtąd podatki publiczne na cesarza należeć mają.*

²⁴⁶ Tamże, k. 397. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 20 lipca 1772 r.

²⁴⁷ Tamże, k. 398.

zostaną wprowadzone stałe ceny na zboże o połowę niższe niż obecnie²⁴⁸. Na nic by się to zdało, bo jak twierdziła księżna, wszystkie zapasy zboża zostały zabrane przez wojsko, więc popyt na nie był za każdą cenę.

Oficerowie austriaccy objeżdżali dwory szlacheckie i robili rewizje poszukując większych ilości broni, którą rekwirowano. *I u mnie z tym samym byli – opisywała Lubomirska – że mają rozkaz od cesarza dopytywać się, gdzie są arsenały. Jam naturalnie odpowiedziałam, jako wdowa, że żadnych nie mam, ani ludzi oprócz pięciu ułanów, bez których tu w Polsce nie można się obyć, chciał jednego z nich widzieć, prezentowałam mu, odpowiedział że dla mnie ich zostawi*²⁴⁹. Wraz z wojskiem do dóbr szlacheckich docierali też cesarscy lustratorzy, którzy mieli szacować wartość majątków w celu ustalenia przyszłego podatku. Księżna twierdziła, że *już prawie ryby nam każą rachować w stawach*, tak bardzo wnikliwa okazywała się nowa administracja²⁵⁰. W sierpniu 1772 r. odbyły się zjazdy szlachty w poszczególnych powiatach, w celu uzgodnienia z przedstawicielami armii austriackiej, wysokości przymusowych dostaw żywności dla wojska. Włości Lubomirskiej, nie licząc klucza gdowskiego, leżały w ziemi pilzneńskiej i przemyskiej. Z wysokości ustalonych dostaw w Pilźnie księżna była zadowolona, natomiast uznała, że to co zostało postanowione w Przemyślu, znacznie przekraczało potrzeby Austriaków, co podobno miał stwierdzić również oficer cesarski. Księżna zgłosiła protest na wysokość swojego kontyngentu, zresztą podobnie uczyniło wielu innych ze szlachty ziemi przemyskiej²⁵¹.

Urszula Lubomirska bardzo się ucieszyła, gdy Jerzy August Mniszech wyjechał do Warszawy. Prowadziła z nim najbardziej regularną korespondencję, liczyła więc, że przez niego będzie otrzymywać aktualne wiadomości. *General Mokronowski, który czasem do mnie pisuje – wyznawała Mniszchowi – wyraża, że tam skaczą i płaczą, że nieustannie radzą, a nie nie uradzają*²⁵². Nie było już sposobu na uniknięcie rozbioru. Maria Radziwiłowa z kolei donosiła matce, że w Warszawie wszystkie pałace, w których aktualnie nie ma właścicieli, zajmuje wojsko rosyjskie na kwatery. W jej pałacu na ulicy Pijarskiej chcieli uczynić

²⁴⁸ U. Lubomirska do P. Potockiej, z Gdowa, list z 24 września 1772 r. *Różne tu rzeczy głoszą o zabranii naszego kraju, naprzód że gorzałki nie wolno będzie szynkować, tylko w miasteczkach, a po wsiach piwo, żeby się chłopci nie rozpijali. Taxa ma być na zboże, korzec po zł 8 i tak nam mają płacić według proporcji, i insze zboża mają zmniejszyć, a tu aktualnie jeszcze po szesnaście żyto się płaci. Owies po cztery złote, a tu tego wszystkiego trzeba kupować.* AGAD, ARkores., sygn. XLVII/35, k. 175.

²⁴⁹ U. Lubomirska do J. A. Mniszcha z Gdowa, list z 16 września 1772 r. BCz, rkps 3868, k. 530.

²⁵⁰ Tamże, k. 397. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 20 lipca 1772 r.

²⁵¹ Tamże, k. 499-500. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 24 sierpnia 1772 r. *Ziemiańskie powiatu pilzneńskiego dobre ułożenie o prowianty uczynili, wcale nie uciążliwe z generałem d'Alton, nie tak przemyskie palety, które według zwyczaju P. Drohojewski tak wielkie wydał, że pułkownik Spleni sam przyznaje, że mu tyle nie potrzeba. Jam uczyniła manifest przeciwko niemu i wielu inszych.*

²⁵² Tamże, k. 433. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 2 sierpnia 1772 r.

kancelarię, ale Marii na szczęście udało się przekonać oficerów do porzucenia tego pomysłu. Urszula Lubomirska cieszyła się, że jeszcze w zeszłym roku wynajęła swój pałac w Wiązownie Katarzynie Kossakowskiej kasztelanowej kamińskiej, dzięki czemu zostanie on ochroniony przed zajęciem²⁵³. Wśród rezydencji zamienionych przez Rosjan na koszary znalazł się m.in. pałac Joachima Potockiego. W innym liście Maria informowała, że dzierżawiona przez nią królewszczyzna przepadła na rzecz zaborcy. Urszula komentowała: *Córce mojej starostwo złotoryjskie w ziemi dobrzyńskiej na króla pruskiego odebrano, wszystkich nas to czeka, azaż Bóg miłosierny wejrzy na tę nieszczęśliwą Polskę*²⁵⁴. Księżna bardzo się obawiała, że w zaborze austriackim również będą odbierać królewszczyzny²⁵⁵. Utrata starostwa bratkowickiego dotkliwie uszczupliłaby jej dochody.

W lipcu 1772 r. starościna bolimowska ponownie gościła w Głogowie długo wyczekiwaną Pelagię Potocką. Kasztelanowa lwowska poważnie wówczas chorowała na oczy, mimo długotrwałego leczenia, była już niemal całkowicie ślepa. Urszula bardzo jej współczuła, we wcześniejszych listach do niej wielokrotnie radziła, by poszukała dobrego okulisty *nie żałując na to fatygi i expensu*²⁵⁶. Obie panie bardzo sobie przypadły do gustu, miały wspólne poglądy na wiele spraw, dzięki czemu czas spędzony we własnym towarzystwie był dla nich dobrą rozrywką. Po rozstaniu z Potocką, pod koniec sierpnia 1772 r., Lubomirska tradycyjnie już wybrała się do Gdowa. Tym razem w podróży nie towarzyszyła jej wierna, acz anonimowa dla nas sekretarka, gdyż listy z Gdowa pisane są inną ręką. Prawdopodobnie sekretarkę zastępował znajdujący się od kilku lat na służbie u księżnej nieznan nam z imienia szlachcic Strzedulski. Pobyt we Gdowie uległ jednak niespodziewanemu skróceniu. Z Głogowa przyszedł list, w którym Lubomirska wyczytała, że *dwie kompanie mają lokować w tym miasteczku na zimę*²⁵⁷. Pamiętając o tym, co działo się z pustymi pałacami w Warszawie, starościna bolimowska postanowiła czym prędzej wracać do Głogowa. W miasteczku zastała już rozlokowanych żołnierzy, niestety zajęta została

²⁵³ Tamże, k. 450. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 10 sierpnia 1772 r. *Toż samo i do mnie piszą, że w Warszawie w pałacach, gdzie się Panowie nie znajdują Moskwa się lokuje, aktualnie już pod czaszego litewskiego zajęli pałac, a u mojej córki chcieli kancelarię założyć, a mego Domu dożywocia z meblami, ze wszystkim ustąpiłam kasztelanowej kamińskiej za dwa tysiące pięćset czerwonych złotych, bardzom kontenta, że mi się tak udało.*

²⁵⁴ Tamże, k. 650. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha z Głogowa, list z 27 października 1772 r.

²⁵⁵ Tamże, k. 718. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 10 listopada 1772 r. *Ze Lwowa czekam niecierpliwie tego dekretu, co to ma nas spotkać i na jaki sposób będziemy rządzeni, i co się z naszymi starostwami stanie, powiadają że w Litwie poodbierane, sam tam WMM Pan masz bardzo wielkie, podobno krzeczewskie, znać że się to nie sprawdzi, kiedy mi JWMM Pan o tym nie wspominasz, nie znaczy się to, aby mieli ten kraj porzucać, ponieważ takie porządki czynią.*

²⁵⁶ U. Lubomirska do P. Potockiej, list z 10 sierpnia 1771 r. AGAD, ARkores., sygn. XLVII/35, k. 134.

²⁵⁷ U. Lubomirska do J. A. Mniszcha z Gdowa, list z 16 września 1772 r. BCz, rkps 3868, k. 529.

i część pałacu, przynajmniej dla oficerów, bo księżna nazwała to „niedyskrecją”. Austriacy stacjonowali również we wsiach starostwa bratkowickiego. Specjalną troską objął Głogów generał Andreas Hadik, księżna domyślała się, że to za sprawą żony Marcina Lubomirskiego, z domu Hadikówny, która wraz z mężem mieszkała w Kolbuszowej²⁵⁸. Dobre relacje z Austriakami miała również w Rzeszowie Joanna Lubomirska. 26 października 1772 r. towarzyszyła nawet komendantowi rzeszowskiemu pułkownikowi Spleni, który wraz ze swoim zastępcą przyjechał do Głogowa²⁵⁹. Starościna bolimowska również starała się żyć w przyjaźni z Austriakami, szczególnie gdy już powszechnie znanym się stało, że dawne królewskiej pozostaną przy dotychczasowych dzierżawcach. Księżna zastanawiała się jeszcze, w jaki sposób sprawowane będą rządy w austriackim zaborze.

W połowie grudnia 1772 r. do Głogowa zawitali synowie Pelagii Potockiej, Jan starosta kaniowski, Piotr starosta szczyrzecki i ich młodszy bracia. W gościnie u Lubomirskiej zabawili krótko, gdyż jak pisała księżna, *ta Familia spieszy do chorej matki, która już wzrok straciła*²⁶⁰. Lubomirska zastanawiała się nad przyszłym małżeństwem Krystyny Potockiej z Piotrem, biorąc pod uwagę zły stan finansowy podczaszego litewskiego spowodowany konfederacją barską. Nie był on w stanie wnieść należnego córce posagu. Sytuację mógłby rozwiązać spadek po Janie Klemensie Branickim, lecz wobec trudności, jakie robiła hetmanowa, wizja jego przejścia odsuwała się coraz dalej. Izabela Branicka zwolniła cały dwór swojego męża i musiała wypłacić jego członkom wysokie odprawy, zaciągnęła też dług, aby odzyskać swoją sumę posagową, co obniżyło dochody z całego majątku. Księżna obawiała się nawet, że to co zostało, Branicka przeznacza na finansowe wspieranie swojego brata, Stanisława Augusta Poniatowskiego²⁶¹. Oficjalnie wdowa po hetmanie głosiła, że szuka

²⁵⁸ Tamże, k. 649. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha z Głogowa, list z 27 października 1772 r. *Zastałam tu komendę w mieście i starostwie rozlokowaną, dosyć niedyskretną, lecz zachodzi za ordynansem generała Hadika, który Głogów i Kolbuszową w osobliwej chce mieć ochronie, nie wiem jeszcze skąd ta łaska, domyślam się że to Xiężna Marcinowa, której się tu co moment spodziewają.* Zobacz też J. Nieć *Rzeszowskie za Sasów*, dz. cyt., s. 133.

²⁵⁹ U. Lubomirska do J. A. Mniszcha z Głogowa, list z 27 października 1772 r. *Xiężna chorążyna była tu wczoraj na obiedzie z pułkownikiem Spleni i majorem Klebersberg, przez którego ja ten list adresuję, czyniła mi relację, że w cokolwiek lepszym humorze zastała JWWM Pana, co mnie bardzo cieszy, luboć to i terazniejsze aktualności nie mogą tylko bardzo martwić, przecież nas cieszą, że starostwa nam nie odbiorą. Krótki to czas pokaże, ponieważ w tym czasie przysięgi do Lwowa naznaczone oraz forma rządu nowego, wiedzieć więc będziemy czy na sposób węgierski, czy austriacki.* BCz, rkps 3868, k. 650-651.

²⁶⁰ Tamże, k. 846. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 13 grudnia 1772 r.

²⁶¹ U. Lubomirska do P. Potockiej z Głogowa, list z 27 października 1772 r. *Moja Kochana Mości Dobrodziejko, nie tak znaczne awantaże, jakem się ich spodziewała, Ojca fortuna dużo nadwyreżona, Brata mego zadłużona, bardzo ja nad tym myślę. Pani hetmanowa trzykroć sto tysięcy na swój posąg zaciągnęła na wypłacenie prowizji i na wypłacenie powtórnie dworowi, który wszystkie odprawiła, znaczy się to, że intraty bardzo zmniejszone, Bogu to oddać, będzie wiedział, co z tym czynić, podobno też to i więcej na Króla idzie, nie wiem czy się to będzie zdawać WMM Pani.* AGAD, ARkores., sygn. XLVII/35, k. 180.

porozumienia w sprawie spadku, ale ciągły jej protest w sprawie spłaty długów męża uniemożliwiał posunięcie egzekucji testamentu choćby o krok²⁶². Wobec tego, księżna jeszcze 31 sierpnia 1772 r. poprzez swojego plenipotentę kazała wnieść skargę w urzędzie grodzkim w Pilźnie na jeden z punktów testamentu, który przyznawał hetmanowej wszystkie ruchomości z pałacu w Białymstoku. „Pani Krakowska”, jak Branicką nazywali współcześni, również odpowiedziała urzędową skargą, wnosząc 20 października 1772 r. w Brańsku manifest przeciwko punktowi testamentu nakazującemu jej spłatę długów męża z przyznanых jej dożywotnio dochodów²⁶³. W tej sprawie musiał się jeszcze wypowiedzieć Joachim Potocki, lecz aktualnie przebywał on na emigracji w Wenecji.

Maria Radziwiłłowa, która w tym czasie znajdowała się w Warszawie, donosiła matce o planach zwołania sejmu, który zatwierdziłby traktaty rozbiorowe. *To mi także wyraża – pisała Lubomirska Mniszchowi, który zdążył już wrócić do Dukli – że tam na nic nie uważają, dobrze się bawią, stroją, jak za najlepszych czasów*²⁶⁴. Maria pozostawała na uboczu tych wydarzeń, niezapraszana na dwór królewski przez obrażonego Stanisława Augusta. Urszula Lubomirska twierdziła, że się jeszcze na nią gniewają²⁶⁵. Sama Radziwiłłowa, na wieść o szykowanym sejmie mówiła *nous somme perdu, jesteśmy zgubieni*²⁶⁶. Z kolei starościna bolimowska domyślała się, że sejm stanie się farsą sterowaną przez ambasadora rosyjskiego i posła pruskiego, porównywała go do konfederacji radomskiej, dla której scenariusz pisał Nikołaj Repnin²⁶⁷. Księżna z przyzwyczajenia interesowała się tym, co działo się w Warszawie, ale czuła, że jej kontakt z Polską został zerwany. *Widziało mi się, że w cudzych krajach, bo sami cudzoziemcy ją otaczali*²⁶⁸. Widząc na co dzień austriackich żołnierzy i cesarskich urzędników, którzy zaprowadzali tutaj swoje porządki, musiała godzić się z myślą, że stała się poddanką innego władcy. Obecność Austriaków nie wpływała jednak na zmianę stylu jej życia. *Lubośmy teraz w cudzym kraju, w królestwie Galicji – pisała*

²⁶² U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 2 sierpnia 1772 r. *Generał Mokronowski pisze mi, że Pani hetmanowa rada by manifest uczynić przeciwko testamentowi (który musi być wiadomy), że długów nie ma z czego płacić i że kazała mu się z tym oświadczyć, że czeka mojej w tym rezolucji, już się tedy nie obejdzie bez prawa*. BCz, rkps 3868, k. 433.

²⁶³ AGAD, Zbiór Anny Branickiej, sygn. 94, k. 65.

²⁶⁴ U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 24 stycznia 1773 r. BCz, rkps 3869, k. 65.

²⁶⁵ Tamże, k. 59. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 17 stycznia 1773 r.

²⁶⁶ M. Radziwiłłowa do P. Potockiego, list z 12 lutego 1773 r. AGAD, ARkores., sygn. XLIII/12, k. 3.

²⁶⁷ Tamże, sygn. XLVII/35, k. 200. U. Lubomirska do P. Potockiej, list z 3 kwietnia 1773 r. *Deklaracja Stackelberga imieniem carowej, która była ułożona w gazetach nie sprawdzi się, oczywiście się teraz pokazuje, że to umyślnie rozgłoszone dla zerwania sejmików, jakoż tu jest u wszystkich nadzieja, że odmiana będzie, a to tylko zwody, albo może co sekretnie wyrabiają, jak radomska, sejm nie odłożony, ale znowu gadają, że pod konfederacją ma być, jeżeli co chcą robić, to partia moskiewska przewyższać będzie, ponieważ marszałka mieć swego będą Ponińskiego*.

²⁶⁸ U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 28 lutego 1773 r. BCz, rkps 3869, k. 135.

Mniszchowi w liście wysłanym przed Wielkanocą 1773 r. – *ja jednak starym zwyczajem wesołego JWWM Panu Dobrodziejowi mam honor powinszować Alleluja*²⁶⁹. Nadal przyjmowała w swoim pałacu licznych gości, w lutym 1773 r. kilka dni spędzili w Głogowie Marcin i Marianna Lubomirscy, ciągle też z pobliskiego Rzeszowa do księżnej zaglądała Joanna Lubomirska.

Ingerencji nowej władzy w życie nie dało się jednak całkowicie ignorować. Urszulę Lubomirską oburzało, że Austriacy kazali księżom z ambon rozgłaszać chłopom pańszczyźnianym, że szlachta ma obowiązek dostarczania im ziarna na wiosenne zasiewy oraz zaprzęgu do pługów. Księżna uważała, że podobne ogłoszenia pobudzą chłopów do wyprzedawania własnych zapasów ziarna oraz zwierząt²⁷⁰. Księżna zżymała się, że skarb austriacki jeszcze nie zapłacił za dostawy dla wojska, a już każe obciążać szlachtę kolejnymi kosztami. Tym, którzy nie dostosują się do nowego rozporządzenia groziły kary. *Już ja exekucję wytrzymam, a koni dawać nie będę* – odgrażała się księżna²⁷¹. Nie oznacza to, że Lubomirska była obojętna na ludzką biedę, pomagała tym którzy rzeczywiście potrzebowali, chociaż skarżyła się, że nie ma z czego²⁷². Kilka lat ściągania kontrybucji i płacenia nadzwyczajnych podatków uderzyło we wszystkich jednakowo, zarówno w szlachtę, jak i w chłopów.

W pierwszej połowie 1773 r. do Głogowa dwukrotnie zaglądał Piotr Potocki. Otrzymał on od Joachima Potockiego plenipotencję do reprezentowania go w sprawie o spadek po Branickim. Jednak Urszula Lubomirska uznała, że starosta szczerzecki powinien wystąpić nie jako pełnomocnik, a jako strona. Byłoby to możliwe wówczas, gdyby młody Potocki sfinalizował, to co zostało postanowione przed kilku laty, a więc ożenił się z Krystyną Potocką. Pomysł ten poparła również Ludwika Potocka wojewodzina bełzka. *Wszyscyśmy wyraziły i na tośmy się zgodziły, wojewodzina i moja córka, aby się ten mariaż jak najprędzej zakończył dla interesu rodziny z Jejmc Panią hetmanową* – przekonywała Maria Pelagię, matkę Piotra²⁷³. Ludwika Potocka miała już zresztą dosyć opieki nad Krystyną i zrobiła wszystko, aby zbyć się tego obowiązku. Zaproponowała nawet Lubomirskiej, by dziewczyna

²⁶⁹ Tamże, k. 285. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 11 kwietnia 1773 r.

²⁷⁰ Tamże, k. 290. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 4 kwietnia 1773 r. *Do Tyczyna przyszedł uniwersał P. Pergena, który z ambony mają czytywać, aby chłopom dawać na żywność i na zasiewy i zakłady w zaprzęgach, to właśnie buntować zuchwałę chłopstwo, jak zboże już poprzedawali, wiedzący że im na zasiew muszą dać, tak też konie, woły poprzedają. Kto wystarczy z intrat w tym czasie tak znaczne sumy im dawać, z kwitami każą stawać, a nic nie płacą, przynajmniej cokolwiek chłopci mogliby się zapomóc.*

²⁷¹ U. Lubomirska do P. Potockiej, list z 3 kwietnia 1773 r. AGAD, ARkores., sygn. XLVII/35, k. 201.

²⁷² U. Lubomirska do J. A. Mniszcha z Rejterady, list z 20 maja 1773 r. *My tu teraz szczęśliwie cicho siedzimy, jednakże nie bez wielkiego naprzykrzania od poddaństwa, bo nie tylko siać, ale i żywić potrzeba, a nie masz skąd.* BCz, rkps 3869, k. 417.

²⁷³ U. Lubomirska do P. Potockiej z Rejterady, list z 28 maja 1773 r. AGAD, ARkores., sygn. XLVII/35, k. 209.

wróciła do Głogowa pod jej pieczę. Ale księżna odpowiedziała, *żeby pisała do Jmć Pana podczaszego, że jako z woli Jego była mi odebrana, tak aby i z woli Jego była mi oddana*²⁷⁴. Ostatecznie wojewodzina bełzka znalazła inne rozwiązanie, a mianowicie powierzyła Krystynę siostrze Joachima Potockiego, Annie z Potockich Szembekowej, wdowie po Franciszku Jakubie Szembeku wojewodzie inflanckim, rezydującej w Grojcu nieopodal Oświęcimia.

Dla przyspieszenia terminu zawarcia ślubu, Urszula Lubomirska zaproponowała Annie Szembekowej i Krystynie Potockiej, aby podczas jej corocznego pobytu w Gdowie, obie tam przybyły. Dołączyłby do nich Piotr Potocki i wówczas młodzi mogliby połączyć się węzłem małżeńskim. Do tego pomysłu niezwykle zapaliła się podczaszanka litewska, która usychała już z tęsknoty za swoim narzeczonym. *Ja pragnę jak kania wody – pisała do Piotra – [...] upaść do nóg JO Xiężny Jmć Dobrodziejki i nacieszenia się z tobą*²⁷⁵. Małżeństwo pozwoliłoby Krystynie wyrwać się wreszcie spod kurateli ciotek i usamodzielnić się, dlatego gorąco namawiała Piotra do jak najszybszego zrealizowania tych planów²⁷⁶.

28 lipca 1773 r., trzy tygodnie przed swoim wyjazdem do Gdowa, Urszula Lubomirska zasłała. Donosiła o tym Mniszchowi przy okazji składania mu gratulacji z powodu otrzymania przez niego urzędu kasztelana krakowskiego, wakującego od śmierci Jana Klemensa Branickiego²⁷⁷. Aż do trzeciej dekady sierpnia, księżnej nie udało się wrócić do zdrowia. Jednak postanowiła nie odkładać wyjazdu, gdyż sprawa ślubu Krystyny z Piotrem wydawała jej się pilna. Po drodze chciała dodatkowo naprawić błąd, który popełnił jej plenipotent w ubiegłym roku przy zaskarżaniu testamentu Branickiego. Jeszcze na początku maja księżna pisała do Pelagii Potockiej: *Jeżeli jest tam mankament, to go sama naprawię*

²⁷⁴ Tamże, k. 2015. U. Lubomirska do P. Potockiej, list z 5 lipca 1773 r.

²⁷⁵ Tamże, sygn. XLI/68, k. 3. K. Potocka do P. Potockiego z Grojca, list z 6 sierpnia 1773 r.

²⁷⁶ Tamże, k. 1. *Je crois que Vous avez due recevoir toutes mes lettres chere amie amie, mais je suis très étonnée de n'avoir point jusqu'apresent de reponse et ne puis comprendre ce qui peut occasionner Votre silence, voila done arrivé ce mois d'aout tant souhaité et l'on entend rien de votre arrivée à Gdów, quaud douc viendra ce moment trop ardemment désiré, je Vous écris cette lettre par ordre de ma Tante qui ne voulant pas incomoder S. A. m'ordonne de Vous écrire pour vous prier que Vous ayez la bonté de suppliez Madame la Princesse de nous faire la grace de nous informer pour sûr quand est resolu son depart pour Gdów puisque ma Tante estobligée de partir pour ses terres le Palatinat de Russie au milieu de ce mois et souhaiterai d'être a Głogów cu y allant, elle ne peut absolument plus retarder son voyage tant a cause de ses affaires que par rapport aux mauvais chemins et si vous venez plus tard a Gdów elle ne pourra y venir.*

²⁷⁷ U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 29 lipca 1773 r. *Już zwiędziawszy o konferowanej JOWMM Panu Dobrodziejowi kasztelani krakowskiej i od niego przyjętej z doniesienia warszawskiego (lubo jeszcze nie dowierzałam), chciałam moje zanieść dnia wczorajszego przy odchodzącej poczcie jarosławskiej powinszowania, lecz zasłałszy nie byłam w stanie tego wypełnienia, gdy zaś dnia dzisiejszego listem JOWM Pana Dobrodzieja uwiadomiona jestem, mam honor powinszować mu tej najpierwszej w Ojczyźnie godności, ciesząc się nieporównanie, żeś w niej następcą śp. Brata mego, życząc byś tą dłuższym jeszcze niż on zaszczycał się wiekiem. BCz, rkps 3869, k. 677.*

w grodzie pilzneńskim jadąc do Gdowa²⁷⁸. Dlatego, mimo swojej choroby, 21 sierpnia Urszula Lubomirska wyjechała z Głogowa i dwa dni później wniosła do urzędu grodzkiego w Pilźnie poprawnie zredagowaną skargę²⁷⁹. 25 sierpnia była już w Gdowie, co więcej, jej choroba niemal ustąpiła: *Przed kilku dniami stanęłam tu, mogę mówić, że w drodze ozdrowiała, tylko mi jeszcze kaszel został, zaraz wyprawiam do Grojca dając znać o moim przyjeździe*²⁸⁰. 4 września Anna Szembekowa ze swoją bratanicą były już w Gdowie. Pelagia Potocka również zapowiadała, że wkrótce przyjedzie z synem. Urszula Lubomirska wysłała do Lwowa, w którym ówczasie Potoccy przebywali, niejakiego ks. Jaszewskiego, w celu służenia im pomocą podczas przygotowywania dokumentów²⁸¹. Ślub miał odbyć się bez oficjalnego błogosławieństwa ojca i matki Krystyny, dlatego starościna bolimowska chciała, aby uroczystości nie nadawać dużego rozgłosu. Z tego powodu, o wydanie zgody na zawarcie małżeństwa, niezbędnej ze względu na stopień pokrewieństwa młodych, księżna nie poprosiła bezpośrednio biskupa krakowskiego, ale próbowała to zrobić drogą mniej oficjalną. Sprawą miał zająć się proboszcz gdowski: *Mój Xiądz tutejszy obiecuje wyrobić indult sekretnie u JX sufragana, który jest wraz oficjałem krakowskim*²⁸². Niecierpliwie też wyczekiwano na przyjazd samego Piotra Potockiego. W liście Lubomirskiej poświęconym tej sprawie, uczyniły własne adnotacje zarówno Anna Szembekowa, jak i Krystyna Potocka. *Tęskliwie wyglądam JW Pana starosty – pisała wojewodzina inflancka*²⁸³. Krystyna nie miała aż tyle śmiałości, żeby w obecności ciotek wyznawać swoje uczucia Piotrowi, dlatego przekazała mu jedynie pozdrowienia, ale bez wątpienia i ona nie mogła doczekać się chwili, w której spotka swojego przyszłego męża.

Mijały kolejne dni, a Urszula Lubomirska i towarzyszące jej damy zamiast Piotra Potockiego, doczekały się listu jego matki z zawiadomieniem o tym, że starosta szczyrzecki rozchorował się. Księżna początkowo miała nadzieję, że młodzieniec szybko wydobrzeje i w ciągu kilku dni stawi się w Gdowie²⁸⁴. Wkrótce jednak okazało się, że choroba Potockiego

²⁷⁸ U. Lubomirska do P. Potockiej, list z 3 maja 1773 r. AGAD, ARkores., sygn. XLVII/35, k. 204.

²⁷⁹ Tamże, Zbiór Anny Branickiej, sygn. 94, k. 69.

²⁸⁰ Tamże, ARkores., sygn. XLVII/35, k. 224. U. Lubomirska do P. Potockiej z Gdowa, list z 28 sierpnia 1773 r.

²⁸¹ Tamże, k. 228. U. Lubomirska do P. Potockiej z Gdowa, list z 5 września 1773 r. *Wczoraj tu stanęła Jejmość Pani wojewodzina inflancka, z którą umówiwszy się w wiadomym interesie i wszelką łatwość znalazłszy, tak w niej, jako i w Jej Bratance, wysyłamy Jmć Xiędza Jaszewskiego, który tam o wszystkim informować będzie. Oddała mi list Jejmość Pani wojewodzina Jmć Pana starosty szczyrzeckiego z zupełną dla siebie satysfakcją, doczytuję się, że się nasze myśli zgadzają i oczywistą w tym widzę wolę boską, kiedy już te wszystkie trudności w jednym dniu się uspokoiły, winszuję JWMM Pani Dobrodziejce tego ukontentowania, które mieć będziesz i sobie nie mniej.*

²⁸² Tamże, k. 231. U. Lubomirska do P. Potockiej, list z 10 września 1773 r.

²⁸³ Tamże, k. 233.

²⁸⁴ Tamże, k. 234. U. Lubomirska do P. Potockiej z Gdowa, list z 18 września 1773 r. *Prawdziwie może się*

jest znacznie poważniejsza, nie był on w stanie w najbliższym czasie udać się w podróż. Pokrzyżowało to plany Lubomirskiej, która chciała, aby skromny ślub odbył się właśnie w Gdowie. Anna Szembekowa niecierpliwiła się i chciała wracać do Grojca, z kolei księżna Urszula musiała w połowie października być już z powrotem w Głogowie, ponieważ w tym czasie miała dotrzeć tam Maria Radziwiłłowa. Lubomirska gorąco pragnęła zobaczyć się z od lat niewidzianą córką i celowo umówiła się z nią na spotkanie w Głogowie już po spodziewanym ślubie Krystyny, gdyż nierozległy dworek gdowski nie zapewniał im prywatności. Wobec przeciągania się choroby Potockiego, księżna nie znalazła innego rozwiązania, jak zgodzić się na powrót Szembekowej do Grojca, a sama wraz z Krystyną pospieszyła do Głogowa²⁸⁵. Nie było jej to na rękę, ponieważ obecność wojewodziny inflanckiej na ślubie, jako siostry ojca panny młodej, była jej niezbędna dla zademonstrowania akceptacji rodziców Krystyny na to małżeństwo.

Ostatecznie więc Anna Szembekowa i Urszula Lubomirska rozłączyły się. 16 października 1773 r. księżna i Krystyna Potocka przybyły do Głogowa, gdzie czekała już Maria Radziwiłłowa. W zaciszu komnat głogowskiego pałacu, matka z córką mogły poświęcić sobie czas, oddając się rozmowom na tematy rodzinne i oczywiście komentować wydarzenia polityczne²⁸⁶. W Głogowie księżna zastała również ks. Antoniego Betańskiego, który *prosto z Białegostoku przyjechał*. Przywiózł on wiadomości od Izabeli Branickiej w kwestiach testamentu²⁸⁷. Sukcesorom Branickiego oświadczyła ona, że może ewentualnie odstąpić od należnego jej dożywocia w dobrach pomęczowskich pod warunkiem wypłacenia jej odpowiedniej rekompensaty, przy czym przedstawiła, aby uwzględnić wykaz wydatków, jakie poniosła od śmierci męża, a które wyniosły ponad 1 400 000 zł²⁸⁸. Lubomirska wraz ze

nazwać fatalité w czasie samym, kiedym się tu spodziewała Jmć Pana starosty, dowiaduję się o słabości jego, nigdy zupełne ukontentowanie być nie może, bo jako przyjazd Jmć Xiędza Jaszewskiego musiał JWM Pani Dobrodziejce przynieść wielkie ukontentowanie, tak nie mniejsze umartwienie zaraz ze słabości Jmć Pana starosty, spodziewam się, że dotychczas nie tylko musi być zdrów, ale i w drodze już, którego niecierpliwie oczekujemy.

²⁸⁵ Tamże, k. 236. U. Lubomirska do P. Potockiej z Gdowa, list z 24 września 1773 r. *Z wielką niecierpliwością czekam poczty jutrzejszej, co nam przyniesie o zdrowiu Jmć Pana starosty, bo jeżeli się febra deklarowała, to do Głogowa muszę wracać, dokąd mi się moja córka obiecuje, której dla szczupłości tu miejsca odłożyłam tam jej bytność. Jmć Pani wojewodzina wątpię, aby się dała uprosić, aby wraz ze mną jechała i tam zaczekała, lubo by Jej było pół drogi ze wszystkich miar i okoliczności, sądziłam żeby było daleko lepiej, żeby był się tu ten akt odprawił, ale że się Bogu podobało nas wszystkich umartwić, nie masz co mówić, tylko się zgadzać z wolą Jego.*

²⁸⁶ U. Lubomirska J. A. Mniszcha z Głogowa, list z 19 października 1773 r. BCz, rkps 3869, k. 825.

²⁸⁷ U. Lubomirska do P. Potockiej z Głogowa, list z 17 października 1773 r. *Jmć Pani hetmanowa ani myśli o dożywocie się zgodzić, nie tylko żeby miała już na swój posag zaciągnęta długów bardzo wiele.* AGAD, ARkores., sygn. XLVII/35, k. 241.

²⁸⁸ Tamże, Zbiór Anny Branickiej, sygn. 94, k. 20. *Jaśnie Oświecona Jmć Pani Krakowska oświadcza, iż dogadzając interesom Jaśnie Oświeconych JWW sukcesorów do substancji śp. Jaśnie Oświeconego Jmć Pana*

swoją córką podjęły decyzję, że należy rozpocząć z Branicką negocjacje. Jednak zanim się one rozpoczną należało wpieryw sfinalizować małżeństwo Potockich.

Ze Lwowa nadeszły pocieszające wieści, że starosta szczyrzecki powoli wraca do zdrowia. *Niewypowiedzianie się cieszę z polepszenia zdrowia Jmć Pana starosty* – wyrażała zadowolenie Lubomirska – *proszę jednak tak prędko nie puszczać go tu, póki wcale do zdrowia nie przyjdzie, a niech kontynuuje kinkinę*²⁸⁹. Piotr Potocki kurował się „kinkiną” jeszcze do połowy listopada 1773 r., po czym wraz ze swoją matką dotarli wreszcie do Głogowa. Na ślub przybyła także krewna Potockich, Karolina Grabińska starościna stężycka ze swoim licznym potomstwem, Antoni Potocki starosta błoński i wielu przedstawicieli okolicznej szlachty. Lubomirska zaprosiła także Jerzego Augusta Mniszcha. W sumie więc ślub zamiast planowanej skromnej uroczystości, przemienił się w huczne przyjęcie²⁹⁰. Przed samym ślubem Urszula Lubomirska zaczęła odczuwać bóle reumatyczne, co ją na pewien czas przykuło do łóżka. Złościło ją to, gdyż pałac był pełen gości, a ona zamiast spędzać czas w ich towarzystwie, musiała pozostawać zamknięta w swojej sypialni²⁹¹.

Krótko po ślubie Krystyny i Piotra, Maria Radziwiłłowa musiała wracać do Warszawy, natomiast nowożeńcy zostali jeszcze przez kilka dni w Głogowie. Ustalono, że starosta szczyrzecki, już jako zięć Joachima Potockiego, na samym początku stycznia 1774 r. również uda się do Warszawy, gdzie dojdzie do spotkania z Izabelą Branicką lub jej plenipotentem. Termin rozpoczęcia rozmów wyznaczono po 6 stycznia. Urszula Lubomirska listownie poinformowała o tym wdowę po swoim bracie²⁹². Branicka przyjęła propozycję księżnej

kasztelana krakowskiego, hetmana wielkiego koronnego należących, gotowa jest odstąpić dożywocia, gdy za odstąpienie będzie miała sprawiedliwie wyznaczoną rekompensatę, którą trzeba, aby JO JWW sukcesorowie determinowali i oświadczyli wiele dadzą i aby przyrzekli, że razem z wyrażonymi w tej nocy sumami niezwłocznie wypłacą.

²⁸⁹ Tamże, ARkores., sygn. XLVII/35, k. 241. Urszula Lubomirska do P. Potockiej z Głogowa, list z 17 października 1773 r.

²⁹⁰ U. Lubomirska do J. A. Mniszcha z Głogowa, list z 15 listopada 1773 r. *Spodziewam się w tych dniach kasztelanowej lwowskiej z starostą szczyrzeckim, et je Vous fais part monseigneur d'un mariage prochain de ma niece avec la staroste szczyrzecki à la fin le Perc à consanti, mam tu dobrą kompanię la starostine stężycka avec son famille, starosta błoński i z mego sąsiedztwa wielu, chciałam aby ten mariaż odprawił się był bardzo prywatnie, ale widzę nadspodziewanie będzie więcej ludzi. BCz, rkps 3869, k. 857-858.*

²⁹¹ Tamże, k. 858. *Ja od trzech dni choruję na reumatyzm w boku prawym, je garde la chambre, gniewa mnie to, que je ne puis pour jouir de bone compagnie i boję się w czasie najpotrzebniejszym, abym bardziej nie chorowała.*

²⁹² U. Lubomirska do I. Branickiej z Głogowa, list z 30 listopada 1773 r. *Dla rozpoczętej w kordonie tutejszym jurysdykcji i nieustannie agitujących się sądów, gdy dotąd prawo znających ludzi do zlustrowania archiwów śp. Brata mego znaleźć nie mogłam, po zakończonym mariażu wnuki mojej starszej (za zezwoleniem jej ojca) z Jmć Panem starostą szczyrzeckim, których mam honor łasce JO WMM Pani Dobrodziejce polecić, umyśliłam z Jmć Panem starostą szczyrzeckim mającym plenipotencję Jmć Pana podczaszego lit., a dziś teścia swego, aby interes w dalszą nie szedł zwłokę, przedłożyć listownie żądania nasze (ponieważ już trzeci rok upływa z wielką stratą naszą), iż życzymy sobie jako najprędzszego zakończenia. Jmć Pan starosta szczyrzecki zaraz po święcie Trzech Królów w tydzień zjedzie do Warszawy, gdybyś JO WMM Pani*

i odpisała, że osobiście przyjedzie do Warszawy w wyznaczonym terminie²⁹³. Po tych ustaleniach, państwo młodzi wyjechali do Siemianówki koło Lwowa, posiadłości Pelagii Potockiej. Zostawiwszy tam żonę Piotr dalej miał jechać do Warszawy. Urszula Lubomirska, chociaż sama wciągnęła młodego Potockiego w sprawę testamentu, wyrażała żal, że zamiast spędzać czas z żoną musi on zajmować się innymi rzeczami: *Bardzo żałuję Jmć Pana starosty, że ożeniwszy się, zamiast co by się miał bawić, także wszedł w ambarasy*²⁹⁴.

Pełna nadziei na szybkie załatwienie sprawy z Izabelą Branicką, Lubomirska donosiła Mniszchowi, że ta wyraża się, iż chce się pozbyć uciążliwego dożywocia, ale nie bez awantazu swego, jeżeli jest uciążliwe, nie powinna szukać awantazu, przynajmniej wielkiego²⁹⁵. Do księżnej doszły niepokojące informacje, że po kasacie zakonu jezuitów, dysydenci mają wykupić kościół św. Piotra i Pawła w Krakowie, w którym ciągle znajdowały się niepochowane zwłoki Jana Klemensa Branickiego²⁹⁶. Starościna bolimowska powtarzała przy tym opinię, że to powinnością żony jest pochować męża. Mimo tych obaw i narzekań na Branicką, księżna wierzyła, że porozumienie z nią jest możliwe. Podobnie zresztą myślała Maria Radziwiłłowa, która otrzymała potwierdzenie z Białegostoku, iż hetmanowa życzy sobie zgody. Księżna miecznikowa kontaktowała się nawet z Andrzejem Mokronowskim, aby przekonał Branicką do tego, by nie fatygowała się do Warszawy osobiście, a przysłała swoich „Przyjaciół”²⁹⁷. Piotr Potocki pojawił się w wyznaczonym czasie w Warszawie, razem z Marią musieli jednak czekać na Branicką, gdyż hetmanowa, jak pisała Radziwiłłowa, dopiero *na końcu miesiąca tu się obiecuje*²⁹⁸. Niedotrzymanie terminu spotkania przez Branicką było pierwszym symptomem wskazującym na to, że porozumienie z nią nie będzie rzeczą łatwą.

Dobrodziejka z łaski swojej chciała tam zjechać lub Przyjaciół zesać do ułożenia punktów między nami do ugody, do której raczysz nam za tym swój projekt przysłać i sumariusz papierów w archiwum po śp. Bracie moim znajdujących się. AGAD, ARkores., sygn. LXIV/90, k. 1-2.

²⁹³ Tamże, k. 3. Brudnopis listu I. Branickiej do U. Lubomirskiej bez daty i miejsca wystawienia.

²⁹⁴ Tamże, sygn. XLVII/35, k. 264. U. Lubomirska do P. Potockiej z Głogowa, list z 27 grudnia 1773 r.

²⁹⁵ U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 28 grudnia 1773 r. BCz, rkps 3869, k. 926-927.

²⁹⁶ Tamże, k. 926. *Osobliwie tu głoszą nowinę, że dysydenci kupują w Krakowie kościół św. Piotra za 40 m. zł. Ciało mego Brata jeszcze dotąd niepochowane w kaplicy stoi. Już Pani hetmanowa do nas sukcesorów odkłada pogrzeb przeciw zwyczajowi, bo zawsze żony mężom powinny pogrzeby sprawiać.*

²⁹⁷ M. Radziwiłłowa do P. Potockiej z Warszawy, list z 15 grudnia 1773 r. *Miałam list świeży z Białegostoku, w którym ponowione jest wyrażenie życzenia zgody, nie spodziewam się tedy stamtąd żadnej trudności w ułożonym projekcie przed wyjazdem moim z Głogowa. Pisałam do Jmć Pana generała Mokronowskiego z intencją, aby Jmć Pani hetmanowa wyznaczyła Przyjaciół, z którymi by wcześniej planty ułożyć się mogły dla ułatwienia dalszych czynności.* AGAD, ARkores. sygn. L/17, k. 5.

²⁹⁸ Tamże, sygn. XLVII/35, k. 279. Wypis z listu M. Radziwiłłowej do matki w liście U. Lubomirskiej do P. Potockiej z 24 stycznia 1774 r.

Na początku stycznia 1774 r. Urszula Lubomirska zachorowała. *Ja od Trzech Królów zapadłszy jeszcze do siebie przyjść nie mogę* – pisała 22 stycznia²⁹⁹. Chociaż chora, księżna wstawiała z łóżka i zajmowała się różnymi sprawami. Na przykład przyjęła do swojego dworu nową pannę, poleconą jej przez Ludwikę z Mniszchów Potocką. *Trafia mi się tu panna nazwiskiem Jurkiewiczówna, która uczyła się robót w Krasieczynie* – donosiła księżna bratu Ludwici Potockiej³⁰⁰. Kilka dni później pisała o swojej nowej dwórcy: *Jeszcze nie miała czasu dociec Jej pobożności, ale widzę, że będzie z niej dobra służa*³⁰¹. Księżna podjęła się też próby sprzedaży części swoich dóbr podprzemyskich w Rybotyczach. Ta decyzja wynikała z pogarszającego się stanu ekonomicznego jej włości spowodowanego wojną domową oraz nowymi podatkami nakładanymi przez władze austriackie. Lubomirska chciała wykorzystać styczniowe kontrakty we Lwowie do znalezienia nabywcy. Pełnomocnikiem w tej sprawie uczyniła jednego z sędziów nowego sądu gubernialnego założonego we Lwowie. Maria Radziwiłłowa radziła, aby oddać Rybotycze w zastaw, lecz Urszula nigdy niezaciągająca długów sprzeciwiła się temu³⁰². Jednak w ciągu całego czasu trwania kontraktów trafił się tylko jeden chętny na zakup Rybotycz, niejaki Tyszkowski, który sąsiedował z tą majątnością, lecz oferowana przez niego kwota nie zadowalała księżnej, dlatego nie doszło do transakcji³⁰³. Ostatecznie więc nie udało się jej sprzedać Rybotycz, mimo że starościna bolimowska ponawiała jeszcze próby już po zakończeniu się kontraktów.

W sądzie lwowskim wytoczyli Urszuli Lubomirskiej proces kanonicy regularni z Krakowa, których dobra ziemskie sąsiedowały z jej dobrami gdowskimi³⁰⁴. Księżna nie miała dobrej opinii na temat księży kanoników, nazywając ich „kłótnikami” i „pieniaczami”³⁰⁵. Zmęczona starościna bolimowska pisała: *Tyle lat przeżywszy, nigdy żadnych nie miałam Praw, teraz obarczona jestem, muszę się pilnować ze wszystkich stron, w krakowskim, pilzneńskim, przemyskim i we Lwowie, co nie jest bez wielkiego mego*

²⁹⁹ U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 22 stycznia 1774 r. BCz, rkps 3870, k. 51.

³⁰⁰ Tamże, k. 52.

³⁰¹ Tamże, k. 117. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 5 lutego 1774 r.

³⁰² U. Lubomirska do P. Potockiej z Głogowa, list z 13 stycznia 1774 r. *Kamerdyner w przeszłą sobotę stąd wyjechał (który mnie zastał bardzo chory) już tam stanąć usiał, mało co przychodzi do siebie, jestem dużo słaba, nie mogę wiele pisać [...]. Interes Rybotycz bardzo rekomenduję, moja córka dopiero mi ostatnim swym listem wyraziła, że jeżeli nie sprzedaż, to zastaw, alem jej odpisała, że dała rezolucję, iż na zastaw nie pozwolę, znać że się nie zdarza kupiec, kiedy sztafety nie widzę od Jmć Pana sędziego, którego proszę, aby mi dawał znać.* AGAD, ARkores., sygn. XLVII/35, k. 276-277.

³⁰³ Tamże, k. 280. U. Lubomirska do P. Potockiej, list z 24 stycznia 1774 r. *O Rybotycze donosi mi Jmć Pani kasztelanowa, że obiecuje je kupić bliski tam sąsiad P. Tyszkowski, wolę że się to zrobi pomału, aniżeli prędko, a ze stratą moją i córki mojej.*

³⁰⁴ Tamże, k. 274. U. Lubomirska do P. Potockiej z Głogowa, list z 18 stycznia 1774 r. *Sprawę moją z Xiężmi kanonikami regularnymi, która ma wkrótce przypadać, proszę rekomendować Jmć Panu prezydentowi Spleniemu, a osobiście Jmci Pani starościnie, która się jawno z nim zna.*

³⁰⁵ Tamże, k. 280. U. Lubomirska do P. Potockiej, list z 24 stycznia 1774 r.

utrapienia, zakłócenia i kosztów³⁰⁶. Skumulowanie procesów sądowych w połączeniu z chorobą znacznie osłabiały Lubomirską, ale twierdząc, że do tej pory nigdy nie miała żadnych „Praw”, rozmijała się z prawdą, gdyż procesowała się już ze Stanisławem Lubomirskim o rozgraniczenie dóbr.

W lutym 1774 r. przez wsie należące do księżnej przeszły wojskowe inspekcje taksujące zapasy zbóż. *U mnie jest aktualnie rewizja po wsiach u chłopów* – donosiła Lubomirska Mniszchowi – *i ten oficer powiada, że osobne na dwory na prowianty wyjdą palety*³⁰⁷. Starościna bolimowska dostrzegała w tym kolejny obowiązek fiskalny, szczególnie dotkliwy w przypadku klucza bratkowickiego, z którego oddawała do skarbu austriackiego połowę dochodu obliczonego bez uwzględnienia kosztów i obciążeń. Obłożenie tego, co pozostawało nowymi zobowiązaniami wobec państwa, praktycznie pozbawiało wszelkiego dochodu z wsi należących do byłego starostwa bratkowickiego³⁰⁸. *Nas do ostatniego wyniszczą* – twierdziła księżna – *cesarz złożył sobie z tego kraju 40 milionów intraty [...], prawdziwie że i rozumu nie staje na te wszystkie odmiany*³⁰⁹. Urszula Lubomirska przyzwyczajona do znacznie łagodniejszego systemu fiskalnego panującego w Rzeczypospolitej, nie mogła pogodzić się z polityką podatkową cesarza Józefa II. Jerzy August Mniszech, który był adresatem narzekań księżnej, również ugiął się pod ciężarem nowo nakładanych podatków. Po jego śmierci w 1778 r. na jaw wyszło, jak bardzo był zadłużony jego majątek³¹⁰. Tylko dzięki rozsądnemu niezadłużaniu się i życiu zgodnie z własnymi możliwościami finansowymi, Urszula Lubomirska nie doprowadziła do ruiny swojego majątku.

Inaczej sprawa wyglądała z majątkiem jej zmarłego brata. Pozostawione przez niego długi uniemożliwiały dojście do porozumienia pomiędzy jego spadkobiercami a Izabelą Branicką. Wobec opóźnienia się jej przyjazdu do Warszawy, zniecierpliwiony Piotr Potocki postanowił pojechać po swoją żonę. *Jmć Pan st. szczyrzecki* – uprzedzała jego matkę Maria Radziwiłłowa – *[...] nie mogąc się doczekać żony, prawdziwie jak staroświecki mąż, sam po nią pobiegł do Lwowa*³¹¹. Księżna miecznikowa traktowała Potockiego z przyjaźnią, w listach

³⁰⁶ Tamże, k. 288. U. Lubomirska do P. Potockiej z Głogowa, list z 5 lutego 1774 r.

³⁰⁷ U. Lubomirska do J. A. Mniszcha z Głogowa, list z 12 lutego 1774 r. BCz, rkps 3870, k. 28.

³⁰⁸ Tamże, k. 201. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha z Głogowa, list z 15 marca 1774 r. *Znowu nadeszły uniwersały cesarskie podatkowe, które jak są ciężkie tak są niezrozumiałe, już je JO WM Pan Dobrodziej mieć musiał. JO WM Państwo senatorowie, którzy się w tym kordonie znajdujecie, powinni byćście reprezentować gubernię, iż rzeczą niepodobną abyśmy mieli podawać czyste nasze intraty, bez wyrażania expens gruntowych, wyderkafów, długów od których prowizje potrzeba płacić, pensje do kościołów i ze starostw, płacąc już połowę intraty, jeszcze od połowy dawać podatki, furaze en verité ca est revoltent, rozumiem że każdy i z najbogatszych Panów poczuje tę opresję.*

³⁰⁹ Tamże, k. 201-202.

³¹⁰ I. Rychlikowa *Losy fortun magnackich w Galicji 1772-1815*, KH, R. XCV, z. 3, Warszawa-Poznań 1989, s. 137.

³¹¹ M. Radziwiłłowa do P. Potockiej z Warszawy, list z 27 stycznia 1774 r. AGAD. ARkores., sygn. L/17, k. 8-9.

zwracała się do niego „mój kochany starosto” i wyraźnie cieszyła się ze szczęścia młodej pary. Po powrocie Potockiego z żoną do Warszawy, Maria Radziwiłłowa pomagała Krystynie ubierać się w strojne i ozdobione klejnotami suknie, i zabierała ją w odwiedziny do różnych magnatów w celu wprowadzenia w towarzystwo. Krystynę Potocką przyjęła też przyjaźnie Izabela Branicka, która wreszcie na początku lutego 1774 r. dotarła do Warszawy³¹². Wraz z jej przybyciem mogły rozpocząć się pierwsze rozmowy. Lubomirska informowała o tym Pelagię Potocką: *Moja córka [pisze], że Pani hetmanowa bardzo sobie życzy zgody i że chce spróbować pierwszej jeżeli by między sobą nie można się zgodzić*³¹³. Z tego właśnie powodu Branicka chciała osobiście, a nie przez pośredników podjąć się rozmów z Marią Radziwiłłową i Piotrem Potockim.

Izabela Branicka wysunęła zaskakujący projekt związany ze sprzedażą Białegostoku. Budowa i utrzymanie niezwykle kosztownej rezydencji były głównymi powodami powstania ogromnych długów Branickiego. Jego żona nie potrzebowała żyć tak wystawnie i godziła się, by za uzyskane ze sprzedaży pieniądze spłacić długi i dopiero podzielić się pozostałą częścią majątku. Nowym właścicielem Białegostoku miał być brat Branickiej, Stanisław August Poniatowski. Król, który zachwycał się „podlaskim Wersalem” jeszcze w latach swojej młodości, bardzo chciał wejść w jego posiadanie, lecz nie miał funduszy pozwalających mu na jego kupno. Pragnął nabyć pałac na koszt państwa, jednak sejm nie wyraził na to zgody³¹⁴. To spowodowało, że projekt Branickiej stawał się coraz mniej realny, bo w Rzeczypospolitej nie było innego chętnego na kupno Białegostoku. Urszula Lubomirska szukając kupców, zaproponowała nawet Jerzemu Augustowi Mniszchowi, by sprzedał któreś ze swoich starostw i za uzyskane pieniądze kupił Białystok³¹⁵. Mniszech przemilczał jednak propozycję księżnej, a ona więcej jej nie ponawiała.

Fiasko tego projektu spowodowało, że obie negocjujące strony zdecydowały się na włączenie do rozmów „Przyjaciół”. Izabela Branicka wskazała Andrzeja Zamoyskiego,

³¹² Tamże, sygn. XLVII/35, k. 298. U. Lubomirska do P. Potockiej z Głogowa, list z 21 lutego 1774 r. *Jmć Pani starościna zaś, że Ją stroją w klejnoty, moja córka z Panią hetmanową, że Ją prezentują i wożą po wizytach.*

³¹³ Tamże.

³¹⁴ Tamże, k. 307. U. Lubomirska do P. Potockiej, list z 7 marca 1774 r. *Ugody naszej z Jejmością Panią Krakowską podobno mała nadzieja, gdyż Król Jegomość nie na osobę swoją, ale chce, aby Rzeczplta zapłaciła [za] Białystok lub dała inne dobra w zamian, jeżeli to podobne na to pozwolić. [...] Tym bardziej nie można dufać temu zamiarowi, a bez sprzedaży Białegostoku nie można się godzić dożywocie, bo by nie było czym płacić tak znaczne długi, a osobliwie Pani Krakowskiej, już ja tedy całe tracę nadzieję, chyba od sumy będziemy się z nią godzić.*

³¹⁵ U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 12 marca 1774 r. *Białystok nam na przeszkodzie, gdybyśmy go mogli sprzedać, zapłacilibyśmy długi. Brzostowica tam blisko, JO WMM Panu najprzyzwoiciej by mieć tak piękną i wspaniałą rezydencję, które z wielkich starostw sprzedać, choć i dwa większe długi spłacić, mniejsze na siebie przejąć i powoli uspokajać, bardzo bym rada, żeby się to dostało takiej osobie, która by umiała zażyć tak pięknego miejsca, ale wiem, że JO WM Pan masz upodobanie w Dukli.* BCz, rkps 3870, k. 197.

a Radziwiłłowa i Potocki Antoniego Jabłonowskiego wojewodę poznańskiego. Zaproponowali oni nową ugodę, którą Maria wysłała do przejrzenia matce. Urszula Lubomirska uznała jednak, że przyznana Branickiej za zrzeczenie się dożywocia kwota wynosząca ponad milion zł jest znacznie wygórowana³¹⁶. Gdy rozjemstwo „Przyjaciół” nie odniosło skutku, sprawą spadku musieli zająć się prawnicy. *Jmć Panu staroście koniecznie potrzeba jakiego człeka prawo umiejącego* – doradzała Urszula Lubomirska – *takiego żeby zawsze był przy boku [...] piszę do niego, aby się w Warszawie wypytywał o człeka charakteru poczciwego i z dobrą rekomendacją*³¹⁷. Doradcą prawnym Piotra Potockiego został niejaki Szawłoski. *Moja córka wychwalić się nie może Jmć Pana Szawłoskiego* – pisała Lubomirska w liście do Pelagii Potockiej na jego temat³¹⁸. Koszty związane z zatrudnieniem prawnika księżna wzięła w połowie na siebie³¹⁹. Instruowała Potockiego, że nie mogą zgodzić się na inne warunki jak zwrot jedynie sumy posagowej Izabeli Branickiej i rozumnego odszkodowania za dożywotnie uposażenie. W grę nie wchodziła żadna zamiana dóbr, ponieważ i tak trzeba je sprzedać ze względu na konieczność spłaty długów, chyba że od razu znaleźliby się na nie kupcy. Księżna akcentowała, że bardzo pilnie potrzebne są pieniądze. Podkreślała, że ani ona, ani Joachim Potocki nie wyrażają zgody na kolejne składane propozycje, które w głównej mierze nawiązywały do projektów Andrzeja Mokronowskiego, przedstawianych księżnej podczas jego pobytu w Głogowie³²⁰. Chociaż Mokronowski zabiegał do doprowadzenia do ugody, nie był postacią całkowicie bezstronną, ponieważ z Izabelą Branicką wiązał go romans, który swoje początki miał jeszcze za życia Jana Klemensa Branickiego. Projekt kolejnej ugody ułożony przez Szawłoskiego pozostawał bez echa. *Jednak ja dotąd żadnej nie odebrałam odpowiedzi na te ostatnie nasze propozycje* – pisała Maria Radziwiłłowa miesiąc od chwili ich złożenia – *tylko od Mokronowskiego wiem,*

³¹⁶ Tamże, k. 197. *Ta expedycja była od mojej córki, żądając ode mnie decyzji w niektórych punktach do ugody z Jmć Panią Krakowską, posagu, reformacji i niektórych długów spłacenia, należeć Jej będzie więcej miliona za dożywocie, nie powinna pretendować, ponieważ to wnieśli, że na płacenie prowizji nie wystarcza intrata, że ze swego dokładać musi, z Jej strony Przyjaciół Jmć Pan Zamoyski, a z naszej Xiążę wojewoda poznański.*

³¹⁷ U. Lubomirska do P. Potockiej, list z 7 marca 1774 r. AGAD, ARkores, sygn. XLVII/35, k. 306.

³¹⁸ Tamże, k. 311. U. Lubomirska do P. Potockiej z Głogowa, list z 17 marca 1774 r.

³¹⁹ Tamże, k. 318. U. Lubomirska do P. Potockiego, list z 22 marca 1774 r. *Ja połowę expensy przyjmę na siebie car je Vous assure que je ne suis pas en etat zastępować ten cały expens.* Adresatką listu mylnie uznano P. Potocką.

³²⁰ Tamże, sygn. XLI/13, k. 15. U. Lubomirska do P. Potockiego, list z 7 marca 1774 r. *Jakie są pretensje Jmć Pani Krakowskiej nie donosisz mi JWWM Pan, które za najciekawsze dla mnie, na które zgodzić się nie mogli plenipotenci, wiem że i reformacji pretensje, której Jej żadne Prawo nie przyzna, zaczem innych pretensji nie może mieć, jak posag i za dożywocie, abyśmy zaś mieli brać insze dobra zamianem za Białystok, na to się ani Jmć Pan podczaszy, ani ja nie pozwolimy, to jest dawna planta JPana generała Mokronowskiego, jeszcze kiedy tu był u mnie entre nous soit dit, bo nie tylko żebyśmy na tym szkodowali, ale rzecz zawsze podlegała odmianie, nam są potrzebne pieniądze na zapłacenie długów, nie dobra, chyba żeby się kupiec trafił na zamienione i żeby je zaraz zapłacił, ciężko widzę będzie tę ugodę zrobić.*

że nie są akceptowane³²¹. Powstały impas, mimo podejmowania kolejnych prób jego rozwiązania, wstrzymał postępy prac wokół realizacji testamentu Jana Klemensa Branickiego.

W drugiej połowie marca 1774 r. wiadomym już było, że Krystyna Potocka jest w ciąży. *Jmć Pani starościna, dlatego do mnie nie pisze, że brzemienna, winszuję JWWM Pani Dobrodziejce* – gratulowała Pelagii Potockiej księżna Urszula³²². Państwo starostowie szczerzeccy obiecywali Lubomirskiej przyjazd na święta wielkanocne do Głogowa. Jednak Wielkanoc Piotr i Krystyna Potoccy spędzili w Opolu Lubelskim u Antoniego i Zofii Lubomirskich³²³. W Głogowie pojawili się dopiero w połowie maja. Piotr dalej naradzał się ze starościna bolimowską, co robić ze sprawą testamentu. Zgodnie z podpowiedziami prawnika Szawłoskiego, zdecydowano się wnieść pozew do trybunału lwowskiego, licząc na pomyślny dekret³²⁴. Trybunał lwowski działał jednak opieszale i trzeba było ponad pół roku, by doczekać się na jego werdykt.

Jak widać, prowincjonalne położenie Głogowa nie oddalało siedemdziesięciosiedmioletniej już Urszuli Lubomirskiej na wpływ na interesujące ją sprawy. Mimo swojego wieku, nadal zajmowała się sprawami gospodarczymi i politycznymi. *Od Moraw na Myślenice wojsko wchodzi* – informowała Jerzego Augusta Mniszcha mając na myśli kolejne oddziały Austriaków – *u mnie we Gdowie stacja naznaczona i furaz na przeszły piątek był złożony*³²⁵. Przez Głogów również przetaczały się austriackie kompanie, a ich dowódca wraz z oficerami gościł nawet u Lubomirskiej na obiedzie³²⁶. Oprócz wizyt składanych przez Austriaków i kilkudniowej obecności młodych Potockich, w głogowskim pałacu przez dłuższy czas bawiła Pelagia Potocka, przybyła tu ze Lwowa i rodzina Wojciecha Grabińskiego starosty stężyckiego oraz Zofia Lubomirska wojewodzina lubelska³²⁷. Księżna dalej bacznie przypatrywała się temu, co działo się w Warszawie. Na wieść o przyznaniu przez sejm tytułu książęcego Adamowi Ponińskiemu, marszałkowi konfederacji sejmowej, stwierdziła: *Kraju ubywa, a książąt przybywa*³²⁸. Natomiast, gdy dotarła do niej informacja o nadaniu Franciszkowi Ksaweremu Branickiemu buławy hetmańskiej, rzekła: *Prawdziwemu Branickiemu odjęli władzę, a fałszywemu dadzą, ca est triste de penser a toutes les injustices*

³²¹ Tamże, sygn. XLIII/12, k. 20. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Wiązownej, list z 20 kwietnia 1774 r.

³²² Tamże, sygn. XLVII/35, k. 312. U. Lubomirska do P. Potockiej z Głogowa, list z 17 marca 1774 r.

³²³ U. Lubomirska do J. A. Mniszcha z Głogowa, list z 5 kwietnia 1774 r. BCz, rkps 3870, k. 274.

³²⁴ Tamże, k. 371. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 10 maja 1774 r.

³²⁵ Tamże, k. 346. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 3 maja 1774 r.

³²⁶ Tamże, k. 412. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha z Rejterady, list z 28 maja 1774 r. *Mam trzy kompanie w Głogowie przechodzące do Tarnowa regimentu Lewenstein z pułkownikiem Fekiete, który wczoraj był u mnie na obiedzie z dziesięcioma oficerami.*

³²⁷ Tamże, k. 507. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha z Głogowa, list z 16 lipca 1774 r.

³²⁸ Tamże, k. 369. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 10 maja 1774 r.

*qui sont fait w tej pogańskiej Warszawie*³²⁹. Toteż nie wyrażała zdziwienia, że opozycja królewska, mimo upadku konfederacji barskiej, nadal przebywa na emigracji³³⁰.

Pod koniec lipca 1774 r. Galicję i Rzeczpospolitą nawiedziły gwałtowne burze połączone z obfitymi opadami deszczu, które skutkowały powodzią. Przejeżdżający przez Głogów Antoni Lubomirski opowiedział księżnej Urszuli o swoich z tego powodu stratach w Przeworsku i Opolu Lubelskim. W samym Głogowie kataklizm nie wyrządził zniszczeń, ale księżna nie miała jeszcze wieści, jak wyglądała sytuacja w Gdowie³³¹. Z kolei z Wiązowny, nad którą pieczę przejęła już Maria Radziwiłłowa, dochodziły informacje o tym, że burze nie spowodowały szkód. Księżna miecznikowa donosiła nawet, że rozwija podwarszawskie włości budując nowy młyn i tartak³³². Maria w korespondencji wracała też do sprawy ugody z Izabelą Branicką. Do przebywającej w tym czasie w Głogowie Pelagii Potockiej pisała: *Upraszam WMJ Panią Dobrodziejkę, abyście wraz z matką moją naradziwszy się wyznaczyć mi raczyli osobę do pomocy i rady w zachodzących w Warszawie interesach*³³³. Pomoc Szawłoskiego już nie wystarczała, tym bardziej, że prawnik przeniósł się do Lwowa. Piotr Potocki ze swą żoną przebywali aktualnie w Boćkach i Maria samotnie musiała zmierzyć się z kolejnymi pozwami Branickiej. *Pozew Pani Krakowskiej arcyzłościwy* – twierdziła księżna miecznikowa³³⁴. Hetmanowa postanowiła znaleźć inną drogę niż sądowa i złożyła wniosek do sejmu, aby wyznaczyć specjalną komisję, która zajęłaby się kwestią spadku po Branickim. Sejm przychylił się do jej wniosku i 10 września 1774 r. powołał komisję, w której składzie znaleźli się m.in. Stanisław Młodziejowski biskup poznański, Antoni Okęcki biskup chełmski, Bazyl Walicki wojewoda rawski, Szymon Szydłowski kasztelan żarnowiecki i Adam Poniński³³⁵.

Wiadomość o powołaniu komisji sejmowej zastała Urszulę Lubomirską w Gdowie. Księżna obawiała się, że komisja będzie działała pod naciskiem króla i rozstrzygnie sprawę

³²⁹ Tamże, k. 602. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha z Gdowa, list z 7 października 1774 r.

³³⁰ J. Michalski *Schyłek konfederacji barskiej*, dz. cyt., s. 186.

³³¹ U. Lubomirska do J. A. Mniszcha z Głogowa, list z 30 lipca 1774 r. *Wojewoda lubelski był tu wczoraj u mnie, na kilkadziesiąt tysięcy rachuje sobie szkody w samym Przeworsku, a w Opolu ma jeszcze być gorzej, w Przeworsku młyny pozrywane i jazy, tak stawy i rzeki oschły, że ludzie nie mają wody do napoju i gotowania, komisarze cesarscy mają jeździć dla opisanie szkody, wiem że JO WMM Pana musi być znaczna. Ja jeszcze o moim Gdowie nie wiem, w krakowskim największe wody być miały, Wisła stara z nową złączyła się, prawie cały Kazimierz załała.* BCz, rkps 3870, k. 523-524.

³³² M. Radziwiłłowa do P. Potockiej z Warszawy, list z 18 sierpnia 1774 r. *Przez powódź ostatnią żadnej chwała Bogu nie miałam szkody w Wiązownie, na Świdrze ani na Mieni nie było wielkiej wody. Młyn nowy w Rzeczy idzie od św. Jana i tartak trze, ale młyn jeszcze nie ze wszystkim dokończony, ten który go stawia wytrzymuje do Nowego Roku według kontraktu, tartak już na siebie trzymam.* AGAD, ARkores., sygn. L/17, k. 20.

³³³ Tamże, k. 14. M. Radziwiłłowa do P. Potockiej z Wiązowny, list z 12 lipca 1774 r.

³³⁴ Tamże, k. 17. M. Radziwiłłowa do P. Potockiej z Warszawy, list z 18 sierpnia 1774 r.

³³⁵ Tamże, Zbiór Anny Branickiej, sygn. 94, k. 26-28.

na korzyść jego siostry. Podobnego zdania był nadal przebywający we Włoszech Joachim Potocki: *Ten zbiór osób oznaczonych podłością charakteru, nic nam dobrego obiecywać nie może*³³⁶. Należało przyspieszyć wydanie postanowienia przez trybunał lwowski, który jak spodziewała się Lubomirska, powinien być dla nich korzystniejszy. Posyłała listy do przewodniczącego trybunału z prośbami o jak najszybszy dekret. *Bóg widzę chce, abym kończyła życie na kłótniach* – podsumowywała schyłek swojego życia³³⁷. O Izabeli Branickiej pisała: *Z jaką filuterią postępuje, raz ugody chcąc, a tu nam pozwy wydając, od samego początku tak sobie postępuje, co mnie odraża od ugody*³³⁸. Piotr Potocki, który w październiku 1774 r. pospieszył pomagać Marii Radziwiłłowej w Warszawie, już w grudniu był we Lwowie, aby bezpośrednio wpływać na bieg sprawy w sądzie. Na Boże Narodzenie chciał odwiedzić Urszulę Lubomirską w Gdowie, lecz ta kazała mu zostać na miejscu i pilnować swoich obowiązków. Woląa, aby odwiedził ją już w Głogowie, gdy będzie wracał ze Lwowa do Warszawy³³⁹. Pośpiech we Lwowie był o tyle wskazany, że komisja sejmowa wydała już dekret, chociaż jeszcze na razie nie ogłoszono go publicznie³⁴⁰.

5 stycznia 1775 r. Urszula Lubomirska opuściła Gdów. *Jam rada, że już w Głogowie mieszkać będę, bo tam prędzej i punktualniej poczta dochodzi* – wyznawała Pelagii Potockiej i jej synowi³⁴¹. Tuż po przybyciu do Głogowa starościnię bolimowską spotkały kolejne problemy. *Przyznam się JWW Pani Dobrodziejce* – pisała do kasztelanowej lwowskiej już pierwszego dnia pobytu w Głogowie – *takim tu intercynum zastała w moim Domu, że o wszystkich prawnych interesach zapominam*³⁴². Dowódca oddziału austriackiego stacjonującego w Rzeszowie, chcąc pozyskać materiał budowlany, rozkazał wycinać drzewa w lasach bratkowickich, uważając że ma do nich prawo, jako do dawnej królewskiej. Do pracy przy wyrębie i zwózce wykorzystywał chłopów z klucza bratkowickiego oraz ich woły. Podczas nieobecności Lubomirskiej przetrzebiono spory obszar lasu. Księżna natychmiast złożyła skargę na austriackiego oficera do gubernatora we Lwowie. *Przejeżdżając przez ten las sama widziałam tak znaczne szkody* – skarżyła się Potockiej prosząc jednocześnie, by ta na

³³⁶ Tamże, ARkores., sygn. XXXV/122, k. 10. J. Potocki do U. Lubomirskiej z Werony, list z 8 października 1774 r.

³³⁷ Tamże, sygn. XLVII/35, k. 335. U. Lubomirska do P. Potockiej z Gdowa, list z 8 października 1774 r.

³³⁸ Tamże, k. 350. U. Lubomirska do P. Potockiej z Gdowa, list z 1 listopada 1774 r.

³³⁹ Tamże, k. 373. U. Lubomirska do P. Potockiej z Gdowa, list z 16 grudnia 1774 r. *Doszedł mnie list pod datą die 9 pocztą onegdajszą od Jmć Pana starosty szczyrzeckiego, który pisze, że tu chce zjechać do mnie, nie spodziewam się, że to ceremonia, bo tej nie powinien zażywać ze mną, dosyć będzie czasu do Głogowa, jak będzie powracał po kontraktach do Warszawy, a teraz niech dopilnuje sprawy naszej.*

³⁴⁰ Tamże, k. 374. *Dekret komisji warszawskiej dotychczas w sekrecie trzymają, a ja tu na to czekam, bo lubo w Warszawie nie rodzą manifestu, mnie się zdaje, że ten jeden sposób byłby na ustraszenie Jmć Pani Krakowskiej i przymusem do zgody.*

³⁴¹ Tamże, k. 380. U. Lubomirska do P. Potockiej z Gdowa, list z 4 stycznia 1775 r.

³⁴² Tamże, k. 385. U. Lubomirska do P. Potockiej z Głogowa, list z 9 stycznia 1774 r.

miejsu przypominała gubernatorowi o bezprawnym wyrębie³⁴³. Zgnębiona ciągłymi przeciwnościami losu, Urszula Lubomirska zaczęła już narzekać na swoje długie życie. Na złożone przez Jerzego Augusta Mniszcha życzenia, odpisała: *[Dziękuję za] łaskawe interesowanie się do zdrowia mego i życzenia mi długiego życia, przyznam się, że mi się już przykrzy, [...] ze wszystkich stron Prawa kłopotliwe, których końca zapewne nie doczekam, nie tylko nas Pan Bóg w publicznych, ale i w partykularnych bardzo dotyka [sprawach]*³⁴⁴. Niepowodzenia osobiste traktowała księżna na równi z katastrofą, która dosięgła Rzeczpospolitą.

Do Głogowa dotarła wreszcie decyzja komisji sejmowej, która zapadła jeszcze 29 października 1774 r. Zgodnie z obawami Urszuli Lubomirskiej i Joachima Potockiego, komisja całkowicie przychyliła się do żądań Izabeli Branickiej, uchylając punkt testamentu, który nakazywał jej spłacenie długów pozostałych po mężu. Hetmanowa chcąc pokazać, że uwzględniła pretensje sukcesorów, zrobiła gest w ich stronę zrzekając się przyznanego jej prawa do ruchomości znajdujących się w białostockim pałacu³⁴⁵. Oczywiście księżnej taki werdykt nie odpowiadał. Czekala jeszcze na ogłoszenie dekretu w trybunale lwowskim, ale żywiła coraz większe obawy, że i tam sprawa zostanie przegrana, ponieważ Branicka, według jej opinii skorumpowała sędziów. Tym razem starościna bolimowska gorąco zachęcała Piotra Potockiego, by gdy tylko wyjedzie ze Lwowa, natychmiast spieszył do Głogowa i przedstawił jej co radzą prawnicy w sprawie dekretu komisji³⁴⁶. Starosta szczyrzecki odwiedził księżną na początku lutego 1775 r., przywożąc ze sobą werdykt trybunału lwowskiego, który został wydany 25 stycznia. Powtarzał on tę samą sentencję, jaka zapadła w Warszawie. Lubomirska

³⁴³ Tamże, k. 386.

³⁴⁴ U. Lubomirska do J. A. Mniszcha z Głogowa, list z 24 stycznia 1775 r. BCz, rkps 3871, k. 27.

³⁴⁵ AGAD, Zbiór Anny Branickiej, sygn. 94, k. 70-71. *Lubo sukcesorowie na takową komisję innotescencje od sądu obwieszczonym i przez pozwy JO Krakowskiej pociągnionymi zostali, przecież na terminie przypadającym nie stanęli. Wszelako, że komisja miała moc sądenia, nie zważając na niestawienie się którejkolwiek strony, zaczym z złożonych przez JO Krakowską papierów i przytoczonych praw krajowych, wydał pod dniem 29 października 1774 roku dekret, przez który ów punkt testamentu męża obowiązujący małżonkę do oplatania długów z procentów dożywociu podległych, jako prawu krajowemu przeciwny uchylony i prawo dożywocia JO Krakowskiej utwierdzone oraz z mocy jego też JO Krakowska przy zupełnym procentów dóbr wszelkich używaniu bez żadnej kondycji zachowana została. Żeby zaś sukcesorowie żadnego nawet pozoru skarżenia się na ten wyrok nie mieli, przeto JO Krakowska przed sądem komisji oświadczyła, iż od wszelkich darowizn rzeczy ruchomych, klejnotów i sreber testamentem sobie uczynionych, odstępuje i onych zrzeka się.*

³⁴⁶ Tamże, ARkores., sygn. XLVII/35, k. 391. U. Lubomirska do P. Potockiej z Głogowa, list z 2 lutego 1775 r. *List JWWM Pani Dobrodziejki w poniedziałek pisany we wtorek wieczór odebrałam, z którego informowanam, iż dekret w sprawie naszej jeszcze nie czytany [...]. Zatrzymanie czytania dekretu czyni mi supozycję, że musieli postać do Warszawy do Jmć Pani Krakowskiej, jużem gotowa na wszystko i bardziej się spodziewam, że mniej jak więcej, snadniej JPani Krakowskiej oplatować, bo ma z czego. [...] JPana starosty niecierpliwie oczekiwam i choć Go niewypowiedzianie pragnę widzieć jak najprędzej, proszę niech sobie wypocznie jaki dzień, wiem że się spieszyć będzie do żony, ale tak częste drogi nie mogą mu być pomocą do zdrowia, którego nie ma nadto, proszę Mościa Dobrodziejko, aby się dobrze naradził, co mamy dalej czynić, manifest czy zapewne zanesiony przeciwko punktom komisji warszawskiej.*

gorzko skwitowała, że przewodniczący trybunału jest tak samo przekupny, jak Adam Poniński stojący na czele komisji sejmowej, a Stanisław August Poniatowski we Lwowie ma równie mocne wpływy jak w Warszawie. Księżna i starosta szczyrzecki doczekali się więc podwójnej porażki. Zastanawiali się jak zareagować: czy pogodzić się z przegraną, czy też złożyć apelację na dworze cesarskim?³⁴⁷ *Oczywisty widzimy fawor dla Jejmość Pani hetmanowej* – stwierdzała wprost Urszula Lubomirska³⁴⁸.

Starościna bolimowska i Potocki początkowo doszli do wniosku, że odwoływanie się do Wiednia niczego nie zmieni. Jednak Lubomirska po rozmowie z pewnym obcokrajowcem, który zatrudniony był jako sekretarz w Rzeszowie, a wcześniej pracował jako adwokat w stolicy Austrii, zaczęła powoli zmieniać zdanie. Oba nieprzychylne wyroki odwoływały się do prawa polskiego, natomiast w Wiedniu rozpatrywano by sprawę zgodnie z prawem austriackim, co dawałoby widoki na zmianę werdyktu³⁴⁹. *Jam się determinowała na koniec wykierować naszą sprawę do Wiednia* – zwierzała się księżna Jerzemu Augustowi Mniszchowi³⁵⁰. Po swych niepowodzeniach, niemalże z dnia na dzień Lubomirska uznała, że życie pod panowaniem austriackim jest mniej uciążliwe, niż w kraju, w którym władał Stanisław August Poniatowski: *Ja zaś wolę tak zostać, jak jesteśmy, niż być pod panowaniem Ciołka*³⁵¹. Starościna bolimowska zwróciła się do znajdującego się na dworze wiedeńskim Franciszka Ksawerego Woyny, by dowiedział się, jak najlepiej złożyć skargę na dekret lwowski, przez ministra czy bezpośrednio cesarzowej Marii Teresie. Woyna odpisał: *Najlepszy będzie sposób, gdy JO Wsza Xca Mść Dobrodziejka napiszesz list do cesarzowej, która cale dobrze zawsze wspomina Jej osobę, jako mającą z nią znajomość w Pradze, ten kanał zdaje się być sprawiedliwy*³⁵². Księżna pragnęła wygrać sprawę, było to dla niej kwestią honoru, gdyż do tej pory z kretesem wszędzie przegrywała. W tym czasie zakończył się proces z kanonikami krakowskimi, który również oznaczał porażkę Lubomirskiej. Była ona

³⁴⁷ U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 15 lutego 1775 r. *Miałam tu starostę szczyrzeckiego, który tu zjechał do mnie, co czynić z naszą sprawą przegraną czy dekretem się kontentować, czy apelować do Wiednia, ale woleliśmy przystać na tym niegodnym dekrete, niżeli tę sprawę utopić w Wiedniu. Ten trybunał jest na kształt delegacji warszawskiej entre nous soit dit. P. Spleni jest to we Lwowie, co P. Poniński w Warszawie i król polski tam władnie w trybunale, jak w delegacji.* BCz, rkps 3871, k. 35.

³⁴⁸ U. Lubomirska do P. Potockiej, list z 20 lutego 1775 r. AGAD, ARkores., sygn. XLVII/35, k. 395.

³⁴⁹ Tamże, k. 399. U. Lubomirska do P. Potockiej z Głogowa, list z 6 marca 1775 r. *Rady pewnego cudzoziemca, który był adwokatem w Wiedniu, jest on tu sekretarzem w Rzeszowie, wcale słuszny człek, upewnił mnie, że ta sprawa w sądzie ich nie mogłaby nigdy być przegraną, bo nam zaszkodziło, żeśmy się zwyczajem polskim sądzili, gdyby tedy można znaleźć jaki pretekst, obrócić się prędko, póki Pan szambelan znajduje się jeszcze w Wiedniu, wiele byśmy na tym wskórali, gdyby kazano poprawić dekreta, a tym sposobem przymusiłibyśmy P. hetmanową do lepszej zgody, bo teraz, jak wszystko stało się według woli Jej, tak komisja, jako i ta sprawa, to by chyba od łaski Jej trzeba dependować.*

³⁵⁰ U. Lubomirska do J. A. Mniszcha z Głogowa, list z 4 marca 1775 r. BCz, rkps 3871, k. 44.

³⁵¹ Tamże, k. 55. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha z Głogowa, list z 14 marca 1775 r.

³⁵² F. K. Woyna do U. Lubomirskiej z Wiednia, list z 27 marca 1775 r. AGAD, ARkores., sygn. XXXV/126, k. 2.

wyraźnie niezadowolona z poczynań Szawłoskiego, którego oskarżała o nieudolność i czyniła go jedynym winnym za przegraną. Podobnego zdania była Maria Radziwiłłowa, która przestała już chwalić prawnika, a zaczęła go ganić³⁵³.

Z różnych stron dochodziły Urszulę Lubomirską sprzeczne informacje. Podczas gdy jedni zachęcali ją do złożenia apelacji w Wiedniu, inni odradzali takie rozwiązanie. Wśród nich znalazła się Anna z Lubomirskich Rzewuska wojewodzina krakowska, powinowata księżnej. Twierdziła ona, że sprawy tam ciągną się bardzo długo i ona osobiście nie zna nikogo, kto otrzymałby satysfakcjonujący go werdykt. Księżna mimo to, zdecydowała się złożyć przez Franciszka Ksawerego Woynę odwołanie. Nie wybrała jednak drogi, którą on jej wskazywał, a poprosiła go o złożenie apelacji na ręce kanclerza Wenzla Antona von Kaunitza³⁵⁴. Przyznawała jednocześnie, że z powodu coraz gorszego samopoczucia nie może tej sprawie poświęcić wystarczająco dużo uwagi, dlatego chciała, aby zajęli się nią Maria i Piotr: *Ja przyznam się [...], iż przy częstych mych słabościach, nie mam na te obroty głowy, zdałam się to na córkę moją i Jmć Pana starostę*³⁵⁵. W połowie kwietnia 1775 r. Lubomirska informowała Jerzego Augusta Mniszcha, że od dwóch tygodni choruje, co utrudniało jej nawet prowadzenie zwykłej korespondencji. Prosiła, by Ludwika z Mniszchów Potocka kasztelanowa krakowska, jadąc z Krasiczyna przez Rzeszów do Dukli, pozwoliła wstąpić do Głogowa swojemu lekarzowi, Włochowi, Cesaratiemu³⁵⁶. Tydzień później księżna poczuła się trochę lepiej, ale choroba, przez którą przechodziła, niezwykle ją wymęczyła: *Po afekcji katarowej miałam febrę kilka paroksyzmów i od tych już wolna jestem, sama sobie się dziwuję*

³⁵³ Tamże, sygn. XLI/13, k. 35-36. U. Lubomirska do P. Potockiego z Głogowa, list z 28 lutego 1775 r. *Posyłam także kopię listu córki mojej, doczytasz się tam JWWM Pan żali [...] na JPana Szawłoskiego, elle est encore mieux informé que moi de sa negligence, jestem w ostatnich złościach na niego o tę sprawę z Xiężmi i tak to my wszystkie sprawy będziemy przegrywali za jego staraniem, com się naprosiła go sama i przez listy, aby mnie z niej wyprowadził z honorem.*

³⁵⁴ Tamże, sygn. XLVII/35, k. 416. U. Lubomirska do P. Potockiej, list z 10 kwietnia 1775 r. *Na list JWWM Pani Dobr. Pod datą die 6 Aprilis odebrany odpisując, za najpierwszą donoszę Jej wiadomość, iż przestawszy na radzie Jmć Pana wojskiego Szawłoskiego i na listach Xiężny Jejmć wojewodziny krakowskiej, iż nie życzy wyprowadzania sprawy naszej do Wiednia, że tam nikt jeszcze przez apelację nie wskórał i że tam decyzja bardzo nierychła i trudna. W przeszły czwartek odebrałam list pod datą die 27 marca z Wiednia od Jmć Pana szambelana, iż jak tylko odebrał z Preszburga zalecenie Jmć Pana starosty szczerz., aby podał notę kanclerzowi o rewizję procesu we Lwowie odsądzonego, tak zaraz wróciwszy do Wiednia wykonał to zmyśliwszy ode mnie list do kanclerza i notę przytączywszy przysłał mi tu tego wszystkiego kopię.*

³⁵⁵ Tamże, k. 417.

³⁵⁶ U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 17 kwietnia 1775 r. *Racz JO WMM Pan być upewnionym, iż nic wstrzymywać by mnie nie mogło od tak miłej Jego korespondencji, lecz blisko dwóch niedziel zachorowawszy na kaszel i katar z gorączką, nie byłam w stanie i lubo dotąd ta mnie trwa słabość, tej jednak nie chcę opuścić poczty, upraszając JOWM Pana Dobrodzieja, że jeżeliby Jejmć Pani Krakowska wracając do Dukli na Rzeszów jechała, aby stamtąd JPanu Cesaratiemu doktorowi, tu się do mnie przyjechać pozwoliła, nieskończenie obligowana bym była.* BCz, rkps 3871, k. 157.

*i przypisuję to łasce Boga, że tyle utrapienia i choroby wytrzymuję*³⁵⁷. Ludwika Potocka przejeżdżała przez Rzeszów dopiero w początkach maja 1775 r. Nie tylko zezwoliła lekarzowi zbadać księżną, ale sama przyjechała do Głogowa, aby ją odwiedzić. Cesarati zalecił kurację chininą, której do tej pory starościna bolimowska nie stosowała. Za całą tę troskę dziękowała księżna Mniszchowi, bo wiedziała, że to jego namowy sprawiły, iż Ludwika Potocka pojawiła się u niej w pałacu³⁵⁸.

Do zgryzot Urszuli Lubomirskiej dołączyły kolejne sprawy. Maria Radziwiłłowa donosiła matce, że spłonął pałac w Wiązownie. *Nie wiem czy wiadomo JWWM Pani – pisała księżna do Pelagii Potockiej – że Jej Dom w Wiązownie nowo wyreperowany i wymeblowany ze wszystkim zgorzał*³⁵⁹. Następnym problemem były podatki, którymi obarczono chłopów. Lubomirska wyrażała się na ten temat bardzo sceptycznie, ponieważ uważała, że pośrednio uderza to w szlachtę, gdyż *my albo za nich płacić, a przynajmniej dokładać będziemy musieli*³⁶⁰. Urzędnicy cesarscy po zebraniu podatków od chłopów, ponownie pojawili się w Głogowie we wrześniu 1775 r., tym razem ściągając podatki nałożone na propinację. Lubomirska za klucz głogowski i bratkowicki musiała zapłacić 7145 zł, co według niej przekraczało zyski osiągnięte z tytułu propinacji³⁶¹. Przytłoczona tymi wszystkimi zgryzotami, księżna zwierzała się Pelagii Potockiej: *Taką my tu piekielną krzywdę cierpimy, wiele by o tym mówić czego listownie wyrazić nie można*³⁶².

Jedyną radością, jaka przydarzyła się Urszuli Lubomirskiej w tym czasie, to narodzenie się Piotrowi i Krystynie Potockim syna, Kazimierza. *Niech się poczciwi ludzie rodzą – życzyła ojcowi noworodka – bo ich mało w Polsce, jak mówią, że będzie więcej Panów Potockich jak Poniatowskich, dadzą sobie radę w przyszłym czasie, niechże się tedy szanują, aby się ich więcej mnożyło*³⁶³. W sierpniu 1775 r. oboje Potoccy wraz z synem odwiedzili księżną w Głogowie. Starosta szczyrzecki wkrótce odjechał, lecz Krystyna razem z małym

³⁵⁷ Tamże, k. 165. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 24 kwietnia 1775 r.

³⁵⁸ Tamże, k. 209. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha z Głogowa, list z 4 maja 1775 r. *Jejmc Pani Krakowska była tak łaskawa, że sama zjechała do mnie, lubo na bardzo krótki czas, jednak cokolwiek mogłam się rozmówić z doktorem Cesaratim, wczoraj zaczęłam kinkinę, spodziewam się, że mnie z kaszlu wyprowadzi i sił doda. JO WMM Panu Dobrodziejowi najuniżeniej dziękuję, bo wiem, żeś wiele w tym dopomógł, że Jejmc Pani Krakowska zjechała z drogi do mnie.*

³⁵⁹ U. Lubomirska do P. Potockiej z Głogowa, list z 18 maja 1775 r. AGAD, ARkores., sygn. XLVII/35, k. 429.

³⁶⁰ Tamże, k. 425. U. Lubomirska do P. Potockiej, list z 29 maja 1775 r.

³⁶¹ U. Lubomirska do J. A. Mniszcha z Głogowa, list z 28 września 1775 r. *Przy tych naszych ustawicznych zgryzotach, niepodobna aby się krew nie miała psuć, ledwo się podatki chłopskie zakończyły, teraz znowu na propinację narzucają, aktualnie już na Głogów i Bratkowice siedem przeszło tysięcy, te chyba z kieszeni potrzeba będzie zapłacić, bo chłopstwo przestaną pić.* BCz, rkps 3871, k. 439; U. Lubomirska do P. Potockiego z Głogowa, list z 2 października 1775 r. AGAD, ARkores., sygn. XLI/13, k. 50.

³⁶² Tamże, sygn. XLVII/35, k. 429. U. Lubomirska do P. Potockiej z Rejterady, list z 6 lipca 1775 r.

³⁶³ Tamże, k. 403. U. Lubomirska do P. Potockiego z Głogowa, list z 12 marca 1775 r. Adresatką listu mylnie uznana jest P. Potocka.

Kazimierzem gościła u starościny bolimowskiej jeszcze do września. W tym roku księżna nie planowała, jak to się już utarło od kilku lat, wyjeżdżać do Gdowa. Zamiast tego, spędziła cały ten czas w Rejteradzie. Zaglądali do niej różni goście: Stanisław Lubomirski, który pełnił urząd marszałka wielkiego koronnego, Józef Antoni Podoski wojewoda płocki czy kasztelanowa inowłodzka³⁶⁴. Wcześniej, bo w czerwcu 1775 r. Urszulę Lubomirską odwiedziła również córka. Maria Radziwiłłowa przebywała w Głogowie około dwóch tygodni³⁶⁵. Wówczas to po raz ostatni widziała swoją matkę żywą.

W lecie 1775 r. władze austriackie powróciły też do sprawy starostw na terenie Galicji. Aby utrzymać się przy nich, dotychczasowi dzierżawcy musieli ponownie je wykupić, tym razem od cesarza. Starostwo bratkowickie wyceniono na 664 000 zł. Kwotę tę można było zapłacić w dwóch ratach, pierwszą natychmiast, a drugą po dwóch latach. Urszula Lubomirska myśląc o przyszłości swojej córki, zdecydowała się je wykupić. Zależało jej jednak, aby rozłożyć kwotę na większą ilość rat, gdyż trudno jej będzie zgromadzić w tym czasie tak dużą sumę³⁶⁶. Księżna chciała znać, jakie jest zdanie Marii w tej sprawie, wszak to ona miała je dziedziczyć. *Kiedy mi w tym interesie zdanie moje każesz powiedzieć – odpisywała księżna miecznikowa – voici ce que je pense, najprzód kupując to starostwo za 664 000 teraz, a dawniej za 300 000, już tedy blisko miliona będzie kosztowało, może by to nie było i drogo, gdyby tak jak dawniej czyniło intratę, ale przy podatkach, których coraz więcej spodziewać się potrzeba, nie wiem czy by się znalazł procent*³⁶⁷. Mimo tych wątpliwości, Urszula Lubomirska nie zmieniła zdania. Niepokoilo to nieco Marię, do Piotra Potockiego pisała: *Ja się trochę boję, żeby sobie matka moja biedy jakiej nie narobiła*³⁶⁸. Wykup wiązać się mógł z zadłużeniem lub nawet koniecznością sprzedaży innych dóbr. Ostatecznie jednak Maria nie miała zamiaru wpływać na decyzje swojej matki: *Co do Bratkowic, nie zależy mi sprzeciwiać się woli matki mojej w tym, jako i w niczym innym*³⁶⁹.

³⁶⁴ U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 3 sierpnia 1775 r. *Przez moje tu mieszkanie miewam wiele gości, onegdaj Xięcia marszałka z Łańcuta z wojewodą płockim, a więcej od tygodnia kasztelanowa inowłodzka z córką i z grzeczną panną Koszucką, dzisiaj wszystkich wyprawiałam do Głogowa na promenadę, dlatego starościna szczyrzecka nie odpisuje JOWM Panu.* BCz, rkps 3871, k. 365.

³⁶⁵ M. Radziwiłłowa przybyła do Głogowa przed 19 czerwca 1775 r. P. Potockiemu donosiła, że najpóźniej wyjedzie stamtąd 28 czerwca, ale dwa dni później nadal jeszcze pozostawała na miejscu. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Głogowa, listy z 19 i 30 czerwca 1775 r. AGAD, ARkores., sygn. XLIII/12, k. 34, 40.

³⁶⁶ Tamże, sygn. XLI/13, k. 54. U. Lubomirska do P. Potockiego z Głogowa, list z 9 października 1775 r. *Już teraz po wielkich deliberacjach przystępuję do tego kupna starostwa, targować się nie masz o co, bo wiem, żeby mało co ustąpili [...] We dwóch leciech potrzeba drugą ratę zapłacić, czy podobna, żebym ja miała przez dwa lata tyle uezierać, a po tym nie wiem czy dożyję, więc by potrzeba się starać, aby tak jak JWWM Pan wyrażasz, na rat sześć nałożyli, czyli na lat trzy-cztery.*

³⁶⁷ Tamże, k. 81. Kopia listu M. Radziwiłłowej do U. Lubomirskiej z Warszawy, list z 25 listopada 1775 r.

³⁶⁸ Tamże, sygn. XLIII/12, k. 59. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 3 stycznia 1776 r.

³⁶⁹ Tamże, k. 65. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 18 stycznia 1776 r.

Starościna bolimowska ciągle jeszcze miała problemy ze zdrowiem, nawet w okresie letnim. Szukała porad u różnych lekarzy, w sierpniu pojawił się w Głogowie praktykujący we Lwowie medyk Machugh, który zalecił picie wody mineralnej³⁷⁰. Księżna wysłała do Węgier jednego ze swoich dworzan po zapas wody, nadal również zażywała chininę³⁷¹. Jerzy August Mniszech ponownie proponował usługi doktora Cesariatego, lecz księżna dziękowała mu informując jednocześnie: *Na całą zimę wybieram się do Krakowa dla doktora, który ma być bardzo dobry, Włoch, starosty zatorskiego, najęłam kamienicę województwa inowrocławskich, ma być bardzo dobra i wygodna z meblami*³⁷². Z Głogowa Lubomirska miała wyjechać w październiku, lecz dokładny termin uzależniała od pogody i własnego samopoczucia³⁷³. Po drodze księżna Urszula zatrzymała się na kilka tygodni w Gdowie, z którego 22 listopada 1775 r. udała się już bezpośrednio do Krakowa³⁷⁴. Tydzień po przybyciu do Krakowa jej stan zdrowia nadal był bardzo zły, mimo konsultacji z doktorem Ghuerri, dla którego tu przyjechała³⁷⁵. W Krakowie księżna miała zostać do wiosny 1776 r. Żadne kuracje już jej nie pomagały, często była tak osłabiona, że nawet nie mogła podyktować swojej sekretarce odpowiedzi na otrzymaną korespondencję³⁷⁶. Lubomirska liczyła, że wraz z nadejściem wiosny poczuje się lepiej. 3 marca 1776 r. wysłała do Krystyny Potockiej list, w którym życzyła jej zdrowia w związku ze zbliżaniem się terminu drugiego połogu³⁷⁷. Jest to ostatni znany jej list. Nie zachował się żaden inny dokument wystawiony po tej dacie, aczkolwiek z treści kilku listów Marii Radziwiłłowej można odtworzyć jej dalsze losy, aż do momentu śmierci.

Do księżnej miecznikowej docierały niepokojące informacje o pogarszającym się stanie zdrowia jej matki. Gdy Urszula wyjechała wreszcie z Krakowa spędzając Wielkanoc w Gdowie, ustaliła z Marią, że spotkają się w Głogowie. *Ja zaraz do Głogowa pojedę, jak*

³⁷⁰ U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 11 sierpnia 1775 r. BCz, rkps 3871, k. 381.

³⁷¹ Tamże, k. 431. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha z Rejterady, list z 13 września 1775 r. *Na ostatni list JO WMM Pana Dobrodzieja mam honor odpisać przez jadącego do Dukli dworzanina mego, dziękując najuniżeniej za interesowanie się do zdrowia mego, które wszak się nie poprawia, coraz to co inszego mnie dolega, wody egierskie skończyłam, teraz biorę kinkinę.*

³⁷² Tamże, k. 435. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha, list z 21 września 1775 r.

³⁷³ Tamże, k. 439. U. Lubomirska do J. A. Mniszcha z Głogowa, list z 28 września 1775 r. *Korespondować z JO WMM Panem Dobrodziejem, jak dla mnie jest szczęściem, tak w tym żadnej Mu nie czynię przysługi, bardzo się obawiam, że podobno nie doczekam się tu porządnej bytności JOWM Pana, której sobie życzyłam, ponieważ ja w przyszłym miesiącu wyjeżdżam, nie mogę dnia determinować, gdyż po zdrowiu i po czasie miarkować się będę.*

³⁷⁴ W liście do P. Potockiego pisanym z Gdowa 21 listopada 1775 r. U. Lubomirska informowała, że *jutro do Krakowa wyjeżdżam*. AGAD, ARkores., sygn. XLI/13, k. 66.

³⁷⁵ Tamże, k. 62. U. Lubomirska do P. Potockiego z Krakowa, list z 29 listopada 1775 r.

³⁷⁶ Tamże, k. 75. U. Lubomirska do P. Potockiego, list z 24 stycznia 1776 r.

³⁷⁷ Tamże, sygn. XLIV/49, k. 1. U. Lubomirska do K. Potockiej z Krakowa, list z 3 marca 1776 r.

tylko tam matka moja stanie – Radziwiłłowa ujawniała te plany Piotrowi Potockiemu³⁷⁸. Jednak kolejne złe wieści podpowiadały Marii, by przyspieszyć swój wyjazd i udać się do Gdowa: *Matka moja, która coraz bardziej słabuje, jak mam relację, pisałam jeszcze raz z usilną prośbą, aby mi wolno było do Gdowa zjechać pour l'accompagner a Głogów, czekam w sobotę resposu*³⁷⁹. Odpowiedź, która nadeszła, a której treści możemy się tylko domyślać, kazała jej trzymać się pierwotnych planów, bo 24 kwietnia 1776 r. Maria informowała Piotra z Wiązowny, że jest już *na samym wyjeździe do Głogowa*³⁸⁰. Wbrew temu jednak, co napisała, trzy dni później nadal była w Wiązownie. Nie zdążyła więc przybyć do Głogowa przed śmiercią swojej matki. Urszula Lubomirska zmarła 6 maja 1776 r. leżąc już w swoim własnym łóżku w głogowskim pałacu. Marii Radziwiłłowej pozostało tylko oddać jej ostatnią posługę. Pogrzeb odbył się 23 maja, a jej zwłoki zgodnie z wolą wyrażoną w testamencie spoczęły w krypcie kościoła św. Wincentego à Paulo i św. Urszuli w Głogowie³⁸¹.

Urszula Lubomirska życzyła sobie być pochowaną w sposób następujący: *Jak tylko z wyroku boskiego odłączy się dusza od ciała mojego, tak zaraz w prześcieradło obwinąć to ciało moje i z twarzą bez żadnego przywdziewania w inne chusty i szaty, żadnej nie czyniąc exeneracji (uchowaj Boże waruję sobie), ale tak obwinięte w prostą z czterech desek zbitą trumnę złożywszy, po wyjściu dwudziestu czterech godzin, bez żadnej okazałości, prywatnie zanieść do kościoła, ażeby zaraz do grobu spuszczone było, bardzo obliguje osób przytomnych i sług moich, którzy się natenczas znajdować będą*³⁸². Niestety, podobnie jak w przypadku jej męża, ciało Urszuli Lubomirskiej nie zaznało spokoju po śmierci. W 1786 r., w czasie robienia inwentarza majątku pozostałego po księżach wincentynach, krypta grobowa była już pusta³⁸³. Mogło to mieć związek z likwidacją w 1782 r. w Austrii Zgromadzenia Misji. Tajemnicą pozostanie, gdzie zostały przeniesione zwłoki księżnej i w którym miejscu ostatecznie spoczęły.

³⁷⁸ Tamże, sygn. XLIII/12. k. 103. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Wiązowny, list z 3 kwietnia 1776 r.

³⁷⁹ Tamże, k. 106. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Wiązowny, list z 17 kwietnia 1776 r.

³⁸⁰ Tamże, k. 109. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Wiązowny, list z 24 kwietnia 1776 r.

³⁸¹ AAPz, Liber mortuorum Eccl. Par. Glovoviensis ab Anno Dom. 1776to.

³⁸² AGAD, ARamp, sygn. 48, Testament U. Lubomirskiej, punkt 1, b. p.

³⁸³ AAPz, Documenta respicientia iura et Ecclesiae parochialis in Głogów, s. 80. W części inwentarza zatytułowanej „Groby sklepione” zapisano: *Był jeden mały sklepiony grób przed wielkim ołtarzem, gdzie Fundatorka Xiężna Lubomirska leżała, ale zaraz jest zarzucony.*

Rozdział VII

OSTATNIA Z RODU

1. Związki Marii Radziwiłłowej z Piotrem Potockim i jego rodziną

Po śmierci swojej matki Maria Radziwiłłowa kilkanaście dni spędziła w Głogowie zajmując się porządkowaniem spraw majątkowych. Jednak przerwała te czynności i postanowiła odwiedzić Krystynę Potocką, która znajdowała się razem ze swoim synem w Siemianówce. *Starościankę zastałam zdrową, mais touchée de votre départ, Pan Kazimierz grzeczny, wesoły i bardzo na mnie łaskaw, bardzo mnie to uspokoiło* – donosiła Maria mężowi Krystyny¹. Zabawy z małym Kazimierzem Potockim podniosły księżnę miecznikową na duchu i pozwoliły zatrzeć ból po stracie matki. Rodzina Piotra Potockiego stała się dla niej odtąd kręgiem najbliższych osób. Lubiła przebywać w ich towarzystwie, dzieląc z nimi swoje troski i radości. O jej dobrym samopoczuciu związanym z pobytem w Siemianówce świadczy następujące wyznanie skierowane do Piotra Potockiego: *Ja tu już czwarty dzień bawię, bo mi tu bardzo dobrze, ale by mi było jeszcze milej, gdybyś tu WMM Pan był przytomny*². Krystyna Potocka była w tym czasie w dziewiątym miesiącu ciąży i w najbliższych dniach czekała na rozwiązanie. Bardzo możliwe, że wizyta Marii w Siemianówce miała też związek z chęcią uczestniczenia w położeniu Krystyny. Drugim dzieckiem Potockich był kolejny syn, Jan, który urodził się 26 czerwca 1776 r. *Żałuję ja trochę, że to nie córeczka* – pisała Maria Piotrowi Potockiemu – *mais je compte que vous réparerez cette petite meprise*³.

Przekonawszy się, że noworodek jest zdrowy, podobnie zresztą jak matka, Maria Radziwiłłowa pod koniec czerwca 1776 r. wróciła do Głogowa kontynuować porządkowanie spraw dotyczących majątku odziedziczonego po matce. *Ja tu do 10 przyszłego miesiąca*

¹ M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Siemianówki, list z 16 czerwca 1776 r. AGAD, ARkores., sygn. XLIII/12, k. 115.

² Tamże.

³ Tamże, k. 116. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Głogowa, list z 28 czerwca 1776 r.

zabawie – informowała starostę szczyrzeckiego⁴. Księżna miecznikowa zamierzała podnawiać kontrakty z dotychczasowymi dzierżawcami oraz wydzierżawić te dobra, które do tej pory były pod zarządem ekonomów. Sporządzona wówczas dokumentacja jest jedynym zachowanym źródłem funkcjonowania folwarków klucza głogowskiego i bratkowickiego. Sumy dzierżaw uzyskiwane z poszczególnych folwarków przedstawia tabela nr 10.

Tabela 10. Należności wynikające z dzierżaw folwarków klucza głogowskiego i bratkowickiego

FOLWARKI Z KLUCZA GŁOGOWSKIEGO	SUMA DZIERŻAWY	UWAGI
Styków z folwarkiem głogowskim i rogoźnieńskim	1400 zł	—
Rudna Wielka	5000 zł	Dzierżawił Kuczkowski
Rejterada (Rudna Mała)	2600 zł	—
Medynia z Węgliskami	4000 zł	Przekazana w dzierżawę Strzedulskiemu
RAZEM Z KLUCZA GŁOGOWSKIEGO	13 000 zł	
FOLWARKI KLUCZA BRATKOWICKIEGO		
Bratkowice	2200 zł	Od lat kilkunastu dzierżawi Dramiński
Mrowla	4000 zł	Obiecany staroście Muchowskiej
Budy	3000 zł	Dzierżawi Poświatowski
Kupno	2700 zł	Trzymają chłopci za czynsz
Przewrotne z Pogwizdowem	4500 zł	—
Hucisko	1000 zł	Trzymają chłopci za czynsz
Widelka	2226 zł	Trzymają chłopci za czynsz
RAZEM Z KLUCZA BRATKOWICKIEGO	19 626 zł	
RAZEM GŁOGÓW I BRATKOWICE	32 626 zł	

Źródło: AGAD, ARamp, sygn. 48

Roczny czynsz z dzierżaw wszystkich folwarków wynosił 32 626 zł polskich. Część z nich miała swoich stałych dzierżawców, przy czym trzy – Kupno, Hucisko i Widelka – były oddane chłopom mieszkającym w tych miejscowościach w zamian za uiszczanie czynszu dzierżawnego. Zamiana pańszczyzny na czynsz wskazuje na otwartość Urszuli Lubomirskiej na nowe rozwiązania stosowane w gospodarce. W tym czasie niewielu magnatów w Rzeczypospolitej uciekało się do takiej formy gospodarowania w swoich włościach. Wołą starościny bolimowskiej wyrażoną w testamencie było, aby jeden z jej dworzan, Strzedulski, jak wiadomo towarzyszący księżnej w podróży do Gdowa w 1772 r., za wszystkie swoje

⁴ Tamże, k. 117.

zasługi otrzymał w dożywotnią dzierżawę folwark w Hucisku⁵. Maria Radziwiłłowa przekazała mu jednak znacznie intratniejsze folwarki w Medyni i Węgliskach. Zaskakuje bardzo niski czynsz z trzech folwarków położonych w Stykowie, Głogowie i Rogoźnicy wynoszący łącznie 1400 zł polskich. Folwark głogowski, jak wiadomo, został mocno uszczuplony poprzez nadania ziemi dla księży wincentynów, pozostałe dwa musiały widocznie przynosić tak niski dochód z powodu niewielkich rozmiarów lub słabej jakości gleby. Folwarki, które nie miały aktualnego dzierżawcy miały być oddane razem z pałacem głogowskim i rejteradzkim w dzierżawę bliżej nieznanemu Kazimierzowi Kamińskiemu, szambelanowi Stanisława Augusta Poniatowskiego. Maria Radziwiłłowa zamierzała nadal mieszkać na stałe w Warszawie, dlatego nie mogła osobiście, tak jak to robiła jej matka, zajmować się nadzorowaniem dóbr głogowskich, szczególnie że od kilku lat znajdowały się one poza granicami Rzeczypospolitej. Urszula Lubomirska przed odejściem z tego świata starała się jak najbardziej uporządkować sprawy materialne, stąd m.in. w głogowskim pałacu znajdował się nawet inwentarz, w którym wyszczególnione były wszystkie ruchomości będące na jego wyposażeniu⁶. Jednak po śmierci starościny bolimowskiej dwaj ekonomowie wykorzystując fakt, że Maria Radziwiłłowa pogrążona była w żałobie, uciekli kradnąc pieniądze ze skarbcza, dokumenty inwentarzowe z folwarków i rachunki. Z listów księżnej miecznikowej znane są nazwiska obu ekonomów, byli to Krzyżanowski i Szymborski, ale nic ponadto o nich nie wiadomo. Maria Radziwiłłowa wysłała za nimi szlachcica, niejakiego Zaklikę, jednak nie udało mu się dopaść uciekinierów. Obaj ekonomowie zarządzali dobrami, które miały być wydzierżawione Kazimierzowi Kamińskiemu, a brak inwentarzy zobowiązań pańszczyźnianych, nie pozwalał w właściwym wymiarze egzekwować ich od chłopów. Wprowadzało to wiele zamieszania, Maria nie mogła przekazać włości nowemu dzierżawcy bez odtworzenia inwentarzy⁷. Bliższa kontrola folwarków zarządzanych przez

⁵ Tamże, ARamp, sygn. 48, b. p. Testament U. Lubomirskiej. *Proszę i obliguję córkę moją, aby zawdzięczając JPanu Strzedulskiemu aplikację nieustanną dla mnie, puściła mu w dożywocie wieś Hucisko, tak żeby mógł mieć intraty rocznej złotych polskich tysiąc, gdyby na tym, że ta wieś w królewskiej bezpieczeniściwa nie było, tedy na której wsi dziedzicznej zapisać mu ten prowent oprócz pensji, którą teraz bierze także dożywotniej.*

⁶ Tamże. *Wszystkie meble, srebra i wszystkie ruchomości pałacu w dobrym porządku zostawuję, które są opisane i zapisane w dużej białej księdze.*

⁷ Tamże, ARkores., sygn. XLIII/12, k. 112-113. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Siemianówki, list z 16 czerwca 1776 r. *La confusion que j'y ai trouvé et les iniquités que j'y ai decouvert tout de la part de Krzyżanowski qui de Szymborski ne peuvent pas d'exprimer, ten ostatni nie tylko, że umknął przed P. Zakliką, ale zabrał z sobą inwentarze, rachunki, kwity, kontrakty i intratę, tak dobrze, że tam w niczym do końca trafić nie można, a co najgorsze, że i inwentarze należy tego spisać, i niepodobna, musiałam tedy napisać do JPana Kamińskiego, że nie chcąc ani Jemu, ani sobie czynić zawodu, punkta spisane między nami żadną miarą skutecznie nie mogę, bo nie wiedzieć jak mu dobra puszczać na pamięć, a do tego przyznam się WMM Panu, że ruina i krzywdy przez pp. posesorów poczynione srodze mnie złąkły.*

ekonomów ujawniła, że nie były prowadzone z należytą gospodarnością. Maria Radziwiłłowa nie mogąc wypełnić warunków umowy podpisanej z nowym dzierżawcą musiała się z niej wycofać⁸.

Księżna miecznikowa znalazła inne rozwiązanie problemu z tymczasowym zarządzaniem głogowskimi dobrami. Porozumiała się z Michałem Żegotą Poświatowskim, dotychczasowym dzierżawcą Bud i powierzyła mu obowiązki komisarza całej włości. Poświatowski miał spore doświadczenie w gospodarowaniu w tutejszych folwarkach, w związku z tym był w stanie poradzić sobie w kierowaniu nimi nawet bez ksiąg inwentarzowych⁹. Po spisaniu umowy z Poświatowskim, Radziwiłłowa przekonana, że zostawia majątek w dobrych rękach, opuściła Głogów i wyjechała do Warszawy. Do stolicy dotarła 21 lipca, ale bawiła w niej tylko dwa dni przenosząc się do Wiązowny¹⁰. Od czasu pożaru wiązowskiego pałacu Maria zatrzymywała się tam w dworku ekonoma. Dopiero teraz zaczęła myśleć o naprawie zniszczeń. *Już z reperacją i podrzuceniem dachu, który jest jak rzeszoto, może się z tego ochroni, bo mam cokolwiek swoich materiałów, jeżeli będą rzemieślnicy z Boćków – informowała o swoich planach*¹¹. Jednak Maria przed zimą nie doczekała się rzemieślników i zamysły ratowania tego, co zostało po pożarze zostały odłożone do przyszłego roku. *Teraz późno, ale na wiosnę życzę to zrobić, tym bardziej, że bez tego dachy ratować potrzeba, gdyż wszędzie ciecze i belki gniją – twierdziła*¹². Prosiła też Piotra Potockiego o dopilnowanie, by jeszcze w czasie zimy przybyli do Wiązowny stolarze, którzy mogliby dokonać pomiaru wewnątrz i do wiosny przygotować materiał na wymiar. Przypominała o zarezerwowaniu dla niej murarzy z Boćków, gdyż najęcie rzemieślników z Warszawy znacznie podniesie koszty remontu¹³.

Kolejna sprawa, o której miał pamiętać Piotr Potocki dotyczyła testamentu Jana Klemensa Branickiego. *Bardzo to WMM Pana interesować powinno, bo jesteś młody i masz dzieci – przekonywała go Maria*¹⁴. Ona nie miała męża ani potomstwa, więc nie musiała się troszczyć o ich przyszłość, w przeciwieństwie do Potockiego, którego zadaniem było zapewnienie godnego utrzymania żonie i synom, a spadek po Branickim znacznie poprawiłby

⁸ Tamże, k. 113.

⁹ Nazwisko M. Ż. Poświatowskiego od 1776 r. pojawia się w księdze wójtowskiej Głogowa jako komisarza księżnej M. Radziwiłłowej. APRz, AmGM, sygn. 5, s. 10, 14.

¹⁰ M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 22 lipca 1776 r. AGAD, ARkores., sygn. XLIII/12, k. 118.

¹¹ Tamże, k. 130. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Wiązowny, list z 30 października 1776 r.

¹² Tamże, k. 135. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Wiązowny, list z 14 listopada 1776 r.

¹³ Tamże, k. 142. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 12 grudnia 1776 r. *Względem Domu [...] wyraziłam que si vous voulez que cela le fasse a bon marche, żebyś WMM Pan kazał przysłać stolarzów z Boćków, ażeby wzięwszy miary zimą wszystko porobili, bo to koszt będzie największy na wiosnę, zaś przysławszy mularzów, wszystko by się to małym bardzo kosztem zrobiło.*

¹⁴ Tamże, k. 139. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Wiązowny, list z 20 listopada 1776 r.

jego sytuację ekonomiczną. Radziwiłłowa radziła, żeby starosta szczyrzecki udał się do Wiednia i osobiście apelował o pozytywne rozpatrzenie skargi złożonej jeszcze przez Franciszka Ksawerego Woynę w imieniu Urszuli Lubomirskiej. Zaznaczała przy tym, aby Potocki wyjechał w sekrecie, nie rozpowszechniając informacji, gdzie i po co jedzie, ponieważ Izabela Branicka mogłaby próbować szkodzić jego misji. Księżna miecznikowa wierzyła, że anulowanie dekretu sądu lwowskiego zmusi hetmanową do ugody: *Upewniam WMM Pana, że jak prędko otrzymamy rewizję procesu naszego, tak zaraz tu będą propozycje do zgody*¹⁵. Maria, podobnie jak jej matka, wierzyła zatem, że losy spadku po Branickim mogą rozstrzygnąć się na cesarskim dworze.

Na przełomie listopada i grudnia 1776 r. Maria Radziwiłłowa wróciła do Warszawy. Dotarła tam do niej suplika Żydów z Głogowa, którzy prosili księżną, aby wstawiła się za nimi u władz austriackich w Galicji. Nowy podział administracyjny na cyrkuły sprawił, że Rzeszów stał się siedzibą starosty. Zarządził on likwidację kahałów żydowskich w całym cyrkułe i podporządkowanie ich kahałowi rzeszowskiemu. Oprócz głogowskiego, zniknąć miał również kahał w Łańcucie. Oznaczało to, że wszelkie podatki płacone przez Żydów z cyrkułu musiały przejść przez ręce rabina rzeszowskiego. Głogowscy Żydzi obawiali się, że może to stać się narzędziem do eliminowania konkurencji w handlu przez rzeszowskich Żydów poprzez nieproporcjonalne rozkładanie podatków. Maria Radziwiłłowa listownie monitowała Piotra Potockiego, aby podczas pobytu we Lwowie, udał się z tą sprawą do gubernatora i poprosił o skasowanie zarządzenia starosty¹⁶. Księżna miecznikowa informowała też starostę szczyrzeckiego, że Żydzi głogowscy zanosili już suplikę do polskich urzędników, ale jak na razie nie doczekali się pozytywnego załatwienia sprawy. Podobną suplikę wnieśli Żydzi z Łańcuta i im udało się przywrócić kahał w swoim miasteczku. Radziwiłłowa uważała to za pilną sprawę, gdyż Żydzi stanowili w Głogowie dość liczną grupę mieszkańców i ich zubożenie lub wyprowadzenie się mogło doprowadzić do gospodarczego upadku miasteczka. Maria wracała do tej sprawy w kolejnym liście do Piotra twierdząc, że w wielu galicyjskich miasteczkach początkowo zlikwidowano mniejsze kahały, a później ponownie je przywrócono, jak w wyżej wzmiankowanym Łańcucie czy

¹⁵ Tamże, k. 150. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 26 grudnia 1776 r.

¹⁶ Tamże, k. 145. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 12 grudnia 1776 r. *Comme vous vous raprochez de Leopold mam go i jedną łaskę prosić c'est de parler au Gouverneur en faveur de mes juifs de Głogów, którym rabina skasowano i do parafii rzeszowskiej przyłączono, co zniszczy Żydów moich, a tym samym upadnie miasteczko i intrata cesarska, bo rzeszowscy moich Żydów drzeć będą [...], przyłączam dla informacji suplikę tych Żydów dawniejszą de puis le project a été executé, udano się tam do JPP Hadziewiczza i Wiesiołowskiego, nie wiem czy co wskórają, w Łańcucie toż samo zrobili, ale za remonstracją przywrócili rabina.*

Kolbuszowej. Tajemniczo dodawała, że jest na to odpowiedni sposób, którego Piotr powinien się domyślać¹⁷. Łatwo zgadnąć, że tym sposobem miało być przekupienie gubernatora odpowiednią łapówką. Starosta szczyrzecki prawdopodobnie posłużył się tą metodą, gdyż kahał żydowski przetrwał w Głogowie, a w 1783 r. jego przedstawiciele wykupili nawet od miasta tereny przylegające do kirkutu w celu jego powiększenia¹⁸.

Skuteczności działania zabrakło jednak Piotrowi Potockiemu w kwestii odwoływania się od wyroku sądu lwowskiego. Maria Radziwiłłowa była przekonana, że zaraz na początku lutego 1777 r., tuż po zakończeniu kontraktów lwowskich, Piotr zgodnie z jej wskazówkami wyjechał do Wiednia. Wstrzymała więc swoją korespondencję do niego czekając na wyniki jego działań. Lecz 26 lutego dotarła do niej wiadomość, że Potocki nadal przebywa we Lwowie. Cierpliwie przypominała mu o konieczności zadbania o ich własne sprawy. Odwoływała się do ich powinowactwa, wyrażając się do niego już nie tylko zwrotem *mój kochany starosto*, ale używając jeszcze bliższego określenia *votre belle soeur*, twoja przyrodnia siostra¹⁹. Mimo tych zachęt, starosta szczyrzecki nadal zwlekał z podjęciem decyzji o wyjeździe. W końcu przyznał się, że nie znając nikogo w Wiedniu, boi się narazić na śmieszność albo dezaprobatę cesarskich urzędników. Maria Radziwiłłowa, której audiencji udzielali tacy władcy jak Ludwik XV, Maria Teresa czy Fryderyk II, odpisała Potockiemu: *Boisz się narażania, to już lepiej było zaraz z początku godzić się jako tako, aniżeli rozpoczynać proces, który bez narażania się żadną miarą odbyć się nie może*²⁰. W podjęciu decyzji pomogła mu nieoczekiwana wieść o przybyciu do Wiednia Joachima Potockiego. Pod koniec maja 1777 r. starosta szczyrzecki zabierając ze sobą żonę, udał się wreszcie do stolicy Austrii²¹. Krystyna spotkała się tam z ojcem, którego nie widziała już od kilku lat.

Maria Radziwiłłowa od dłuższego czasu starała się przekonać Joachima Potockiego do zrezygnowania z emigracji i powrotu do kraju. *Ja do niego piszę, żeby już te heroizmy porzucił i powrócił do Polski, gdzie bez żadnej subiekcji żyć sobie może w domu bez prezentowania się niemiłym osobom*²². Księżna miecznikowa twierdziła, że te demonstracyjne pozostawanie za granicą nie ma już sensu, należy pogodzić się z dalszą obecnością na tronie

¹⁷ Tamże, k. 151a. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 26 grudnia 1776 r. *Względem Żydów głogowskich o interesowanie proszę, wszak w wielu miasteczkach pokasowano, a potem znowu przywrócono parafie, jako to w Łąncucie i Kolbuszowej, jeżeli Gubernator tej nie uczyni łatwości sur les representations qui lui seront faites, to ma być jeszcze jeden sposób, którego się WMM Pan domyślisz, to i tego zażyć można, byle się udało.*

¹⁸ Archiwum Narodowe w Krakowie, zespół 464, sygn. 124, s. 285.

¹⁹ M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 26 lutego 1777 r. AGAD, ARkores., sygn. XLIII/12, k.164.

²⁰ Tamże, k. 175. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 3 kwietnia 1777 r.

²¹ Tamże, k. 186. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Wiązownicy, list z 9 czerwca 1777 r.

²² Tamże, k. 154-155. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 18 stycznia 1777 r.

polskim Stanisława Augusta Poniatowskiego i ewentualnie unikać spotykania się z jego stronnikami. Marii tym bardziej zależało na powrocie podczaszego litewskiego, że od marca 1777 r. trzymała na swoim dworze Joannę, jego młodszą córkę. Joanna Potocka po ślubie Krystyny przez jakiś czas zamieszkiwała z nią pod jednym dachem. Dość często odwiedzał je młodszy brat Piotra, Jan Potocki starosta kaniowski. Młodzi zaprzyjaźnili się i tak, jak to miało miejsce w przypadku ich rodzeństwa, przyjaźń wkrótce przemieniła się w uczucie. Czujna Pelagia Potocka szybko zorientowała się w czym jest rzecz i natychmiast skontaktowała się z Marią Radziwiłową pytając ją, co robić. Księżna miecznikowa zdecydowała, że młodych trzeba rozłączyć z uwagi na reputację Joanny. Początkowo wzięła ją do siebie Katarzyna Kossakowska kasztelanowa kamieńska. Jednak wkrótce wyszło na jaw, że planuje ona podróż zagraniczną, która oznaczała konieczność przesunięcia planów małżeństwa Joanny i Jana w bliżej nieokreślonej przyszłości. Dwudziestodwuletnia już Joanna, wzorem swojej siostry, dążyła do jak najszybszego usamodzielnienia się i nie chciała wyjeżdżać za granicę²³. Z tego powodu Maria Radziwiłowa pozwoliła jej zamieszkać w swoim pałacu. Jednak ich wzajemne relacje nie były tak bliskie, jak w przypadku Krystyny, którą Maria знаła bardzo dobrze od dziecka. Joanna wychowywała się osobno i była osobą dosyć krnąbrną. Braki w jej edukacji jeszcze kilka lat temu wytykała Urszula Lubomirska²⁴. Joanna parła do tego, aby ślub odbył się jak najszybciej, natomiast Maria pragnęła, by młoda Potocka stanęła na ślubnym kobiercu dopiero po powrocie ojca. Czasami między nimi dochodziło do napiętych sytuacji. *Przed zimą albo ją wydać, albo do klasztoru oddać* – złościła się księżna miecznikowa – *nie chcę żadnej miary mieć jej przy sobie*²⁵. Mimo tych emocji, Maria czuła się odpowiedzialna za Joannę. Gdy jej podopieczna we wrześniu 1777 r. rozchorowała się, roztoczyła nad nią staranną opiekę, dzięki czemu dziewczyna szybko wróciła do zdrowia. *JM Panna podczaszanka już pozbyła się febry* – przekazywała Radziwiłowa Piotrowi Potockiemu pocieszające wieści²⁶.

²³ Tamże, k. 168. M. Radziwiłowa do P. Potockiej z Warszawy, list z 6 marca 1777 r. Adresatem listu mylnie uznano P. Potockiego.

²⁴ Tamże, sygn. XLVII/35, k. 75-76. U. Lubomirska do P. Potockiej, list z 23 maja 1770 r. *Jeżeli WMM Pani pisujesz do Jmć Pani generałowej, namień jej od siebie, że ten P. Grandi wiele kosztuje, a mało tam potrzebny, niewiele nauczy, bo sam mało umie, za te pieniądze mogłaby być arcystuszną guwernantką, a jego lepiej odesłać do regimentu. Panna podczaszanka niech się uczy l'histoire sainte i niech głośno repetuje, aby się od jåkania odzwyczaiała, spodziewam się, że Jmć Panna ma lepszą generałówną pronuncjacją jak Grandi, niechże przed nią przepowiada i niech explikuje na polski, jeżeli nie mają tej książki, to ja ją pošlę, a Jmć Pani generałowa niech też nie będzie zbyt dobra i dla Jej córki będzie dobrze, kiedy wraz będą się uczyć, bardzo mnie to martwi, że ta Jej zaniedbana edukacja jest wszędzie ogłoszona.*

²⁵ Tamże, sygn. XLIII/12, k. 197. M. Radziwiłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 24 sierpnia 1777 r.

²⁶ Tamże, k. 201. M. Radziwiłowa do P. Potockiego z Wiązowny, list z 21 września 1777 r.

Joachim Potocki zdecydował wreszcie jesienią 1777 r. wrócić do Polski. Maria Radziwiłłowa zadowolona z tego postanowienia chciała spotkać się z nim i przekazać mu córkę. Potocki, zgodnie z radą księżnej miecznikowej, miał zamiar ominąć Warszawę, dlatego Maria wymyśliła, żeby zatrzymał się w Głogowie, a ona do niego dołączy²⁷. Do spotkania jednak nie doszło, w październiku podczaszy litewski przekroczył granicę Rzeczypospolitej i pojechał prosto do Boćków, dokąd Maria na samym początku listopada posłała Joannę²⁸. Sama nie mogła wyjechać, ponieważ Piotr Potocki zaproponował jej, aby zaopiekowała się jego młodszym synem, Janem. Propozycja związana była z kolejną ciążą Krystyny Potockiej, która potrzebowała w tym czasie ciszy i spokoju. *Jasia czekam z wielkim ukontentowaniem* – odpowiedziała Maria – *j'ai deja écrit á Varsovie, aby się o dobrą piastunkę postarano*²⁹. Pod koniec października 1777 r. szesnastomiesięczny Jaś Potocki był już w Więzowni, gdzie wówczas przebywała księżna miecznikowa.

Ojciec Joanny Potockiej nie miał nic przeciwko woli swojej córki i bez wahań zaakceptował fakt, że drugim jego zięciem będzie brat Piotra. Tym razem jednak na ślub nie wystarczała zgoda biskupa, a wymagana była dyspensa papieska, dlatego ślub Joanny i Jana musiał jeszcze poczekać. Ostatecznie udało im się połączyć węzłem małżeńskim dopiero w następnym roku. Uroczystość była skromniejsza niż ślub Krystyny i Piotra w Głogowie. Nie pojawiła się na nim nawet matka Jana, Pelagia Potocka. *Gdy wraz już złączona jest ta para ślubem dnia trzeciego marca nastąpnym* – informowała Potocką Radziwiłłowa – *mam satysfakcję donieść o tym JWWM Pani Dobrodziejce i nie zostaje mi, tylko oddać łaskawemu Jej sercu siostrzenicę moją, której powinnością będzie zasługiwać się na Jej afekt*³⁰.

Tymczasem Piotr Potocki przetał już ścieżki w cesarskim pałacu w Wiedniu nawiązując tam pierwsze znajomości. Maria Radziwiłłowa wykorzystując jego obecność w stolicy Austrii poprosiła go o wyszukanie *un bon cuisinier, który by w najlepszych kuchniach wiedeńskich był edukowany*³¹. Poszukiwania dobrego kucharza dowodzą, że księżna miecznikowa cały czas prowadziła wystawne życie organizując bale i spraszając towarzystwo na obiady. Chciała przy tym pochwalić się wykwinnością podawanych dań, dlatego do kuchni zatrudniała osoby tylko z najlepszymi kwalifikacjami. W pałacu przy ulicy Pijarskiej wciąż zatem kwitło życie, chociaż Radziwiłłowa nie czuła się już w Warszawie tak dobrze jak niegdyś. Stanisław August Poniatowski sprowadził do stolicy wielu cudzoziemców, było ich

²⁷ Tamże, k. 184. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 9 czerwca 1777 r.

²⁸ Tamże, k. 205. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Więzowni, list z 2 listopada 1777 r.

²⁹ Tamże, k. 203. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Więzowni, list z 19 października 1777 r.

³⁰ Tamże, sygn. L/17, k. 55. M. Radziwiłłowa do P. Potockiej z Warszawy, list z 5 marca 1778 r.

³¹ Tamże, sygn. XLIII/12, k. 190. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 21 czerwca 1777 r.

jeszcze więcej niż za czasów panowania dynastii saskiej³². Dodatkowo do Warszawy ściągnęło mnóstwo ludzi z prowincji, którzy jeszcze podczas trwania konfederacji barskiej szukali tam bezpieczeństwa i zostali już na stałe. Byli oni czynnikiem obcym, który z czasem wrósł w miasto, ale jakże różnił się od magnaterii, która za Augusta III tworzyła w stolicy elitę. Obecnie przedstawiciele rodów magnackich z rzadka pojawiali się w Warszawie okazując w ten sposób dezaprobatę wobec panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego. Maria przyglądając się nowemu towarzystwu stwierdziła: *J'ai vu par hazard, quelques femmes du bon ton, je les ai pris pour des folles par leur ajustement extravagant, to w czapce polskiej, to z gołą głową, to z szubami jakimiś dziwnymi latają po wizytach, enfin je jure, że to cudze kraje dla mnie, nowych jakiś figur pełno, kasztelanowa kamińska też powiada, że tu fiołek i gównno, wszystko zarówno*³³. Coraz mniej więc w Warszawie było osób, z którymi Radziwiłłowa utrzymywała kontakty, mimo to nie zrezygnowała z życia towarzyskiego mocno trzymając się zasad egzystencji, do jakiej od dziecka była przyzwyczajona.

Władysław Konopczyński, wybitny badacz epoki nowożytnej, czerpał wiedzę na ten temat m.in. z listów Marii Radziwiłłowej. Stwierdził przy tym, że jej listy po I rozbiore są dużo mniej ciekawsze niż te z czasów wcześniejszych³⁴. Kontestując to Konopczyński doszedł do wniosku, że w księżnej miecznikowej wypalił się już płomień rozgorzały w czasach konfederacji barskiej, dlatego zajęła się ona głównie sprawami natury prywatnej. Według niego, Maria prowadziła odtąd korespondencję z „nieciekawymi” ludźmi. Na myśli miał oczywiście Piotra Potockiego i jego matkę Pelagię Potocką³⁵. Konopczyński łaknąc wiedzy o wydarzeniach, był wyraźnie tym zawiedziony, ale nie wziął pod uwagę różnic w charakterze korespondencji z okresu sprzed I rozbioru i z czasów późniejszych. Do chwili śmierci Jana Klemensa Branickiego, Maria Radziwiłłowa pełniła rolę jego informatorki i doradczyni, nic dziwnego więc, że w jej listach z tego okresu znalazło się mnóstwo informacji, które tak interesowały Konopczyńskiego. Natomiast korespondencja prowadzona z Potockimi miała już zupełnie inny charakter. Jak już wspomniałem, Maria traktowała ich

³² A. Zahorski *Warszawa za Sasów i Stanisława Augusta*, Warszawa 1970, s. 54-56.

³³ M. Radziwiłłowa do A. Mokronowskiego z Warszawy, list z 23 lutego 1772 r. Cytowane za W. Konopczyński *Kiedy nami rządziły kobiety*, dz. cyt., s. 138.

³⁴ Tamże, s. 139. *Czytaliśmy setki jej listów aż do końca tamtego stulecia (czyli XVIII w.). Są coraz nudniejsze. Każdy rumak, jak to mówią, z czasem szkapieje. Zasłyszawszy wiosną 1772 roku, że na Kujawach chłopci z drobną szlachtą konfederują się przeciw grabieżcom Prusakom, co miało chyba poważny sens narodowo-społeczny, księżna wyraża tylko ubolewanie, że z tego będzie tylko nowa konfuzja. Korsykańskie i barskie iskry wygasły. Cichy jęk nad dewastacją kraju, troska o Joachima Potockiego, procesy, swaty... Prawda, że te listy pisane były do nieciekawych ludzi, ale to pewna, że czuć je było swędem wygasłego wulkanu. Matkę Lubomirską pochowała w Głogowie (1776), czasem się odezwała do króla wobec opozycji magnackiej za Rady Nieustającej, jak i wobec wielkiego sejmu zachowała się apatycznie.*

³⁵ Tamże, s. 214, przypis 63.

jak swoją najbliższą rodzinę, pozostali jej krewni już wymarli, a z potomstwem Jerzego Ignacego Lubomirskiego i nieżyjącego od 1772 r. najmłodszego z braci, Aleksandra Jakuba, nie utrzymywała bliższych kontaktów. Nie powinno więc dziwić, że w listach Marii do Potockich znajdują się głównie sprawy rodzinne. Należy również wziąć pod uwagę fakt, że po śmierci Branickiego, wokół księżnej miecznikowej przestali już krążyć ówcześni statyści, jak określano ludzi posiadających wpływ na władzę. Wcześniej, poprzez Radziwiłową szukano kontaktu z hetmanem, dzięki czemu jej związki z polityką i ze sprawami publicznymi były ściślejsze, teraz zaś stała się jedynie osobą prywatną, a spotkania towarzyskie w jej pałacu nie miały już wydźwięku politycznego.

W 1778 r. Maria Radziwiłowa kilka miesięcy wiosennych i letnich spędziła w Wiązownie. Tamtejszy pałac musiał już zostać wyremontowany, gdyż w korespondencji księżnej nie pojawiają się dalsze uwagi w tej sprawie. Do Warszawy w tym czasie wracała tylko z konieczności, gdy jej obecność tam była niezbędna. Na przykład, po 14 czerwca wyjechała do stolicy, żeby spotkać się z prawnikiem Szawłoskim, lecz już 20 czerwca pisała, że *dziś nazad do Wiązowny powracam*³⁶. Przemieszczając się zabierała ze sobą Jasia Potockiego, a w korespondencji prowadzonej z jego ojcem regularnie informowała o rozwoju chłopca. *Jaś zdrowy, do nóg upada, już chodzi dobrze, mais il ne parle pas* – pisała w maju 1778 r.³⁷ Z kolei w innym liście donosiła: *Jaś prend beaucoup de force, nie tylko sam biega, mais il monte et il depend lui-meme un canapé, il prononce aussi deja quelque paroles, mais ce qui me fait le plus de plaisir c'est qu'il devient un peu plus docile*³⁸. Opieka nad młodym Potockim sprawiała jej wyraźną radość, tym bardziej, że jego ojciec i matka podjęli decyzję, że ich syn zostanie u Marii dłużej, przynajmniej do czasu aż ich najmłodszy potomek trochę podrośnie. Księżna miecznikowa miała już w tym czasie 48 lat, a więc była w wieku, w którym kobiety zazwyczaj przeszły już kilka porodów. Niestety, jak wiadomo, jej życie prywatne nie ułożyło się tak, jakby sobie tego życzyła, dlatego opieka nad Jasiem Potockim mogła być jedyną formą realizacji swojego macierzyństwa.

Rzeczą znaną jest, że korespondencja Marii Radziwiłowej z Piotrem Potockim była niezwykle częsta, natomiast listy do Krystyny Potockiej zachowały się zaledwie dwa. Wynikało to z faktu, że księżna miecznikowa wymieniała się w listach ze starostą szczyrzeckim informacjami na temat ich „interesów”, którymi z kolei nie zajmowała się jego żona. Jednak Maria nie zapominała o Krystynie, w większości listów kierowanych do Piotra,

³⁶ M. Radziwiłowa do P. Potockiego z Wiązowny, list z 14 czerwca 1778 r. i też do tegoż z Warszawy, list z 20 czerwca 1778 r. AGAD, ARkores., sygn. XLIII/12, k. 218, 222.

³⁷ Tamże, k. 214. M. Radziwiłowa do P. Potockiego z Wiązowny, list z 22 maja 1778 r.

³⁸ Tamże, k. 222. M. Radziwiłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 20 czerwca 1778 r.

życzyła zdrowia jej, jak również jej dzieciom, Kazimierzowi i urodzonemu pod koniec 1777 r. trzeciemu synowi Feliksowi.

Rady zawarte w obfitej korespondencji prowadzonej przez Marię z Piotrem miały pomóc mu w pokonywaniu różnych zawiłości. Jak pamiętamy, to ona zachęcała go do wyjazdu do Wiednia. Starosta szczyrzecki nie doczekał się tam jednak rozstrzygnięcia sprawy, wróciła ona do trybunału lwowskiego do ponownego rozpatrzenia. Należało coś jeszcze zrobić z dekretem komisji sejmowej z 1774 r. Nad tą sprawą trudno było zastanawiać się korespondencyjnie, dlatego Maria zwróciła się do Piotra: *Trzeba żebyś tu WMM Pan zjechał, jak jam już wyraziła dla naradzenia się o dalszych czynnościach*³⁹. Potocki znajdował się wówczas u swojego teścia w Boćkach, musiał więc zostawić wszystkie inne sprawy i przybyć do Warszawy. Prawnik Szawłoski doradzał Radziwiłłowej i Potockiemu zaskarżenie dekretu przed trybunałem lubelskim. Oboje poszli za tą radą i w pierwszej połowie sierpnia 1778 r. Piotr złożył pozew⁴⁰. Na efekty tego działania czekali cztery miesiące. *Już tedy mój kochany starosto – pisała Maria w grudniu 1778 r. – przegraliśmy sprawę w asesorii, wczoraj dekret czytano*⁴¹. Zgorzkniała z powodu niepowodzenia księżna twierdziła, że trudno szukać sprawiedliwości w sytuacji, gdy sędziowie stronniczo opowiadają się za Izabelą Branicką. Dodawała, że *gdyby Jej trzeba było od szlachectwa nas odsądzić i tego by dokonała*⁴². Na nic zdały się wysiłki jej prawników, jeśli sędziom bardziej zależało na przypodobaniu się królowi poprzez pomyślny dekret w sprawie jego siostry. Jedyną więc nadzieją było starać się poprzez naciski z Wiednia uzyskać zmianę werdyktu lwowskiego. Radziwiłłowa nie żałowała kosztów z tym związanych i była nawet gotowa sprzedać jedną ze swoich wsi, aby tylko pozyskać na ten cel środki⁴³.

W 1779 r. nadszedł czas zapłaty raty za dzierżawę starostwa bratkowickiego. Maria Radziwiłłowa już od początku roku myślała skąd weźmie pieniądze na ten cel. Również i w tej sprawie zwracała się z prośbą o pomoc do Piotra Potockiego. Zależało jej, aby spróbował odroczyć termin spłaty: *Poślę WMM Panu dawną propozycję, może od ceny nic nie odstąpią, ale przynajmniej na dalsze terminy może pozwolą, a ja bym się starała na święty Jan co odsprzedać pour payer premier compte*⁴⁴. Księżna miecznikowa oprócz myślenia

³⁹ Tamże, k. 220. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 20 czerwca 1778 r.

⁴⁰ Tamże, k. 229. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 16 sierpnia 1778 r.

⁴¹ Tamże, k. 230. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 9 grudnia 1778 r.

⁴² Tamże.

⁴³ Tamże, k. 231. *Staraj się WMM Pan o skutek rozpoczętej w Wiedniu roboty c'est l'unique moyens (comme je vous l'ai toujours dit) de rendre Mad. notre Tante, plus traitable agisser activité, a jeżeli pieniędzy potrzeba, j'en donnerai, choćby wieś na to sprzedać.*

⁴⁴ Tamże, k. 250. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 4 lutego 1779 r.

o próbach sprzedaży którejs z wsi, nosiła się również z zamiarem wzięcia pożyczki. Dodatkowo liczyła, że z uwagi na to, iż dobra głogowskie wraz z kluczem bratkowickim były jej największym kompleksem ziemskim, oczekiwała że dochód z nich w znacznej części pokryje wysokość raty⁴⁵. W końcu Maria Radziwiłłowa zdecydowała, że osobiście pojedzie na Podgórze, jak nazywała swoje galicyjskie włości. *Ja mój interes o starostwo bratkowickie – pisała – odkładam do zakończenia koło św. Jana, gdyż zjadę do Głogowa*⁴⁶. Maria rzeczywiście musiała dostać kredyt u warszawskiego bankiera Piotra Blanka, bo w tym samym czasie usiłowała poszerzyć swój majątek w Wiązownie o pobliską wieś Duchnow. Rzecz jednak zakończyła się unieważnieniem umowy, ponieważ kontrakt sprzedaży okazał się dla niej niekorzystny⁴⁷. Operacje finansowe dokonywane przez księżnę miecznikową nie były tak głęboko przemyślane, jak te, które realizowała starościna bolimowska i służyły głównie zaspokajaniu powstającym na bieżąco zapotrzebowaniom. Urszula Lubomirska unikała zaciągania kredytów, natomiast jej córka korzystała z nich traktując je, jako jeden z podstawowych środków finansowania swoich przedsięwzięć.

Podczas pobytu w Warszawie na przełomie maja i czerwca 1779 r. Maria Radziwiłłowa musiała wrócić do spraw procesowych dawnych wierzycieli Karola Sedlnickiego. Najprawdopodobniej wnieśli oni skargę z powodu nieuregulowanych należności. Komplikowało to plany księżnej dotyczące wyjazdu do Głogowa. *Ja zaraz po św. Trójcy wyjechać chciałam do Głogowa – relacjonowała Piotrowi Potockiemu – ale ten mój nieszczęśliwy interes podobno mnie tu jeszcze jaki tydzień przytrzyma, wszelako koniecznie przed św. Janem muszę być w Głogowie*⁴⁸. Przypilnowanie spłaty raty za starostwo bratkowickie było dla niej sprawą bardzo ważną, gdyż inaczej mogłaby je utracić. Dlatego zgodnie ze swoją deklaracją, około 24 czerwca Maria pojawiła się w Głogowie i dokonała wymaganej transakcji. Przy okazji musiała zająć się wieloma innymi sprawami, do których była zobligowana z racji posiadania w Galicji majątku. Przynależność państwowa Marii Radziwiłłowej była określana jako *sujette-mixte*, poddana mieszana, gdyż podlegała dwóm władcom, królowi polskiemu i Habsburgom. Austriacy dążąc do uporządkowania statusu swoich nowych poddanych, zamierzali stworzyć rejestr rodzin szlacheckich, które z racji posiadania majątków ziemskich miały przywilej wykorzystywania chłopów do pracy

⁴⁵ Tamże, k. 257. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 18 lutego 1779 r. *Je vous suis bien obligée de vos ofres à me chercher de l'argent, już teraz obejść się muszę ou pas aller jeżeli dla P. Kęszyckiego koniecznie będzie potrzeba, to się spodziewam, że przecie u P. Blanca tyle znajdę kredytu do czasu, pisałam też i w Podgórze, aby się tam starali, może na święty Jan całą sumę wynajdę.*

⁴⁶ Tamże, k. 268. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 28 marca 1779 r.

⁴⁷ Tamże, k. 277. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Wiązownicy, list z 2 maja 1779 r.

⁴⁸ Tamże, k. 280. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 23 maja 1779 r.

pańszczyźnianej⁴⁹. Sprawy te irytowały Marię, ponieważ z tego powodu musiała przedłużyć swój pobyt w Głogowie: *Ja tu jeszcze do wpeł augusta zabawić będę musiała á mon grand regret pri plus d'aversion que jamais pour ce Gouvernement absurde*⁵⁰. Zgodnie z tworzonym rejestrem, szlachta która nie posiadała dóbr ziemskich, a więc dzierżawcy, ekonomowie i tzw. gołota, traciła swoją dotychczasową uprzywilejowaną pozycję⁵¹.

W podróży do Głogowa towarzyszył Radziwiłłowej trzyletni już Jaś Potocki. Księżna związała się z nim na tyle głęboko, że nie wyobrażała sobie dłuższej rozłąki. Co więcej, po powrocie do Warszawy, Maria czasami opiekowała się braćmi Jasia: *Kazio couche chez moi jusqu'à votre retour*⁵². Jej podopieczny bardzo ją bawił, śmieszyły ją jego wybryki, które jednak sprawiały spore trudności przyjętemu dla wychowywania dziecka guwernerowi⁵³. Maria przyglądając się jak dorasta stwierdziła, że *ca fait tous les jours plus ressemblément a sa Mere*⁵⁴. Dostrzegała w nim podobieństwo do Krystyny Potockiej.

Znalazłszy się ponownie w Warszawie Maria Radziwiłłowa na przełomie września i października 1779 r. spotkała się z Piotrem Potockim. Oboje z niecierpliwością czekali na postanowienie trybunału lwowskiego, które wciąż nie zapadło. Wkrótce Piotr wyjechał do Boćków, aby zająć się sprawami majątkowymi, a Maria na całą jesień przeniosła się do Wiązowny⁵⁵. Dopiero wczesną zimą wróciła do Warszawy, by tam zostać aż do wiosny. W drugiej połowie stycznia 1780 r. księżna miecznikowa otrzymała nareszcie pomyślnę wieści ze Lwowa. 14 stycznia sąd ponownie rozpatrzył sprawę testamentu Branickiego, zobowiązując tym razem wdowę do spłacenia długów męża⁵⁶. Dekret ten ratował honor Marii Radziwiłłowej, ale nie oznaczał zakończenia sprawy, gdyż Izabela Branicka dalej mogła zasłaniać się utrzymanymi w mocy przez trybunał lubelski decyzjami komisji sejmowej, które były wiążące na terenie Rzeczypospolitej. Hetmanowa jednak za pośrednictwem Andrzeja Mokronowskiego wysunęła propozycję przejęcia przez Marię Radziwiłłową i Potockich większej części ruchomości z majątku Branickiego, w tym klejnotów i wyrobów ze srebra. Księżna miecznikowa wahała się czy przyjąć jej ofertę i pytała o radę Pelagię Potocką⁵⁷.

⁴⁹ S. Grodziski *Uwagi o elicie społecznej w Galicji 1772-1848*, [w:] *Spółeczeństwo polskie XVIII i XIX wieku*, red. J. Leskiewicz, Warszawa 1982, t. VII, s. 150.

⁵⁰ M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Głogowa, list z 16 lipca 1779 r. AGAD, ARkores., sygn. XLIII/12, k. 282.

⁵¹ I. Rychlikowa *Galicyjski odłam narodu szlacheckiego w latach 1772-1815*, KH, 1989/2, s. 83-86.

⁵² M. Radziwiłłowa do P. Potockiego, list z 3 lutego 1780 r. bez miejsca wystawienia. AGAD, ARkores., XLIII/12, k. 296.

⁵³ Tamże, k. 255. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 11 lutego 1779 r. *Jaś [...] est fort drole, mais toujours plus difficile à gouverner.*

⁵⁴ Tamże, k. 266. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 17 marca 1779 r.

⁵⁵ Tamże, k. 283. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Wiązowny, list z 6 października 1779 r.

⁵⁶ Tamże, Zbiór Anny Branickiej, sygn. 94, k. 71.

⁵⁷ Tamże, ARkores., sygn. XLIII/12, k. 289. M. Radziwiłłowa do P. Potockiej z Wiązowny, list z 22 kwietnia 1780 r.

Wyprzedaż pozostałych rzeczy pozwoliłaby spłacić długi hetmana, za to Branicka do końca życia użytkowałaby majątek ziemski swojego męża. Nagła uległość hetmanowej nie była spowodowana zmianą jej podejścia do zagadnienia, a wynikała stąd, że część użytkowanych przez nią dóbr, m.in. Tyczyn, leżała na terenie Galicji, co otwierało sukcesorom kontynuowanie postępowania sądowego, w sytuacji, gdyby Branicka całkowicie lekceważyła dekret lwowski⁵⁸. Maria Radziwiłłowa nie była w pełni usatysfakcjonowana rozwiązaniem zaproponowanym przez „Panią Krakowską”, bo oprócz części ruchomości, które miały jej przyspaść, aż do końca życia hetmanowej nie miała dostępu do majątku ziemskiego pozostałego po wuju. Biorąc pod uwagę, że Radziwiłłowa i Branicka były rówieśnicami, perspektywa przeżycia wdowy po hetmanie była odległa i niepewna, nie mówiąc o tym, że Maria mogła wszak umrzeć przed Izabelą, co w rzeczywistości nastąpiło. Księżna miecznikowa stanęła więc przed możliwością wyboru dalszej drogi sądowej lub zawarcia ugody z hetmanową na zaproponowanych przez nią warunkach. Po rozważeniu rzeczy, być może za radą Pelagii Potockiej, zgodziła się na projekt Branickiej. W maju 1781 r. wykaz ruchomości przyznanych Radziwiłłowej był już gotowy. Jej własnością stały się nie tylko klejnoty i srebra, ale również takie przedmioty jak namioty używane przez Jana Klemensa Branickiego w czasie wypraw polowych czy armaty z białostockiego arsenału⁵⁹. Zawarta ugoda zakończyła trwającą niemal dziesięć lat sprawę testamentu hetmana Branickiego.

Komunikuję się WMM Pani Dobrodziejki dwa listy JP Mokronowskiego, proszę mi powiedzieć względem wyrażonej w nich propozycji, na pierwszy list odpisałam żądając dokładniejszej explikacji, jaką to część mobilów oddać chce JP Krakowska, teraz zaś zatrzymuję się z odpisaniem, póki nie odbiorę żądanej w tym od WMM Pani rady.

⁵⁸ Tamże, Zbiór Anny Branickiej, sygn. 94, k. 72-73. *Na końcu powolność JO Krakowskiej zbliżyła sukcesorów do niej, odstąpiwszy ona darowizn rzeczy ruchomych, sreber i klejnotów testamentem przez męża sobie poczynionych, lubo miała na wszystkim dożywocie, przeciw spod niego większą połowę klejnotów, sreber, garderoby i innych rzeczy ruchomych wypuściła i realnie tymże sukcesorom oddała za kwitami na to sobie od tychże sukcesorów danymi. To wszystko, lubo zdaje się okazywać pewność i bezpieczeństwo dla JO Krakowskiej, iż sumy przez nią za męża za dekretem opłacone powinny mieć fundusz w substancji tegoż męża, że jednak wypadać mogą okoliczności, iż JO Krakowska wspomniane sumy za dekretami jurysdykcji polskich nabytymi wlewkami opłacone, będzie chciała przywiązywać do dóbr w Królestwie Galicji sytuowanych, aby dla nich fundusz dla sukcesorów swoich zapewniła, chce jeszcze być zapewnioną, jeżeli wyżej wspomniane dekrety komisji i trybunału lubelskiego uchylające punkt, ocalające jej prawo dożywocia, ostrzegające nabywania wlewków sum zaspokojonych w Królestwie Galicji są tej wagi, iż o ich tamże wzruszenie obawiać się więcej nie należy, a dalej jeżeli JO Krakowska zabezpieczona na tych dekretach może pewno i bezpiecznie deportaty swoje w Polszcze nabyte i inne prawa na fortunie mężowskiej w Galicji sytuowanych aplikować.*

⁵⁹ Tamże, ARkores, sygn. XLIII/12, k. 389. *M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 24 maja 1781 r. Oddała tedy już JPani Krakowska szkatułę śp. JMP hetmana i 455 grzywien srebra w Białymstoku, ma dodać do 1200 grzywien i wszystkie skarbcze, namioty, harmaty etc., dla odebrania których pierwszych dni juki postać potrzeba.*

2. Problemy z dzierżawą dóbr głogowskich. Budowa nowego pałacu w Wiązownie

Po kilkuletnim zarządzaniu majątkiem głogowskim przez Michała Żegotę Poświatowskiego, który na nowo uporządkował kwestie zinwentaryzowania obowiązków chłopów pańszczyźnianych, Maria Radziwiłłowa wróciła do sprawy wydzierżawienia tych włości Kazimierzowi Kamińskiemu. Tym razem jednak, Kamiński miał objąć dzierżawę na spółkę z Piotrem Potockim. Księżna miecznikowa chciała, aby kontrakt podpisać do 24 czerwca 1780 r. Zachęcała Kamińskiego, aby osobiście udał się do Głogowa i zorientował się o wysokości dochodów uzyskiwanych z majątku, by ustalić uczciwą kwotę czynszu⁶⁰. Żeby ułatwić mu decyzję, Maria nie żądała zapłacenia czynszu z góry, tylko po upływie kwartału, ewentualnie w cyklu półrocznym. Myślała nawet, aby osobiście pojechać do Głogowa na kilka dni, ale ostatecznie zrezygnowała z tych planów stwierdzając, że nie opłaca się jej wybierać w tak daleką podróż na tak krótki okres pobytu. Kazimierz Kamiński pojawił się w Głogowie na początku czerwca 1780 r. i korespondencyjnie zaproponował księżnej miecznikowej, że wpiery opracuje projekt umowy dzierżawnej i prześle go do przebywającego w Siemianówce Piotra Potockiego. Z upływającym czasem, Maria Radziwiłłowa coraz bardziej się obawiała czy uda się zawrzeć kontrakt przed 24 czerwca, a to z tego powodu, że nie dotarły do niej do Wiązowny sprawozdania ekonomiczne oraz inwentarze⁶¹. Uspokajała jednak Kamińskiego, że jeśli nawet nie podpiszą kontraktu na czas, to i tak będzie on obowiązywać od ustalonego terminu. Pomimo dobrych chęci obu stron, umowa wszakże nie została zawarta i zdecydowano o jej przełożeniu do czerwca roku następnego.

⁶⁰ Tamże, k. 307-308. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Wiązowny, list 17 marca 1780 r. *Jeżeli JP Kamiński determinować się będzie na dzierżawę Głogowa od św. Jana, ile że WMM Pan do spółki należeć będziesz, już pierwszego kwartału z góry pretendować nie będę que j'aurois reellement besoin d'argent, byle potem co kwartał lub co pół roku punktualnie dochodziły mnie umówione raty. Stąd nic postać nie mogę dla informacji JP Kamińskiego, ale zupełną mieć będzie na gruncie, byle się chciał pofatygować z Lublina na Głogów i zdaje mi się, że to będzie lepiej, żeby sam widział i przyjrzał się w gatunkach intraty i sposobności jak być może do płacenia, quand il aura tout vu il vous mandra ses sentiments i dopiero przed św. Janem zjedzie powtórnie do odebrania kontraktu, może za ten czas i ja wybiorę się tam sama na jaki tydzień.*

⁶¹ Tamże, k. 312. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Wiązowny, list z 14 czerwca 1780 r. *Odebrałam także list JP Kamińskiego die 4 z Głogowa, który mi nic więcej nie wyraża, tylko że na ręce WMM Pana odeśle projekt do kontraktu i na św. Jan życzy sobie, aby mogło być zakończenie ze wszystkim, co aby się stać mogło ciężko bardzo będzie, bo się spóźniono trochę z rachunkami, a ten, który je czyni ma tu po zakończeniu zjechać dla informacji mojej, gdyż tu ani inwentarzów nie mam, ani żadnego oświecenia potrzebnego do ułożenia punktów kontraktu, aby to było solidement facile i bez zawodu ani dla jednej, ani dla drugiej strony. Do Głogowa też przejażdżka byłaby trop fatyguante ile na tak krótki czas, a bez żadnego przygotowania na tamtym miejscu, il faut donner un peu de patience, wszelako jeżeli się zgodzimy, le contract pourra commencer depuis la st. Jean, choć też się to do kilku niedziel zwlecze.*

Wiosnę, lato i jesień 1780 r. Maria Radziwiłłowa spędziła w Więzowni, jedynie w lipcu na pewien czas księżna powróciła do Warszawy. W październiku zapadła na krótką chorobę: *Dla gorączki, którą już drugi dzień cierpię z ciężkim bólem zębów, cudzą ręką odpisuję na list WMM Pana, dziękuję mu serdecznie za uwagę i pamięć o mnie przy zakłóceniu sejmowym*⁶². Piotr Potocki brał udział w tym czasie w obradach sejmu jako poseł z ziemi bielskiej⁶³. Maria odpisując staroście szczyrzeckiemu „używała” ręki jednego ze swoich sekretarzy. W przeciwieństwie do sekretarki Urszuli Lubomirskiej, znane są ich imiona. Było to małżeństwo, głogowscy mieszczenie, Antoni i Magdalena Trankowscy, którzy opuścili miasteczko, by pracować przy boku księżnej miecznikowej. Nie byli oni jedynymi sekretarzami, ponieważ Maria Radziwiłłowa zatrudniała także szlachciców, głównie do jej reprezentowania przed sądami lub urzędami. Trankowscy po zakończeniu okresu służby na powrót osiedli w Głogowie⁶⁴. Maria przeważnie osobiście pisała swoje listy, z rzadka tylko wyręczając się pracą sekretarzy, głównie w sytuacjach takich jak powyższa. Do ich obowiązków należało adresowanie listów i sporządzanie różnego rodzaju dokumentów. Charakter pisma Marii był o wiele bardziej czytelniejszy niż jej matki, dlatego nie istniała konieczność używania sekretarzy przy prowadzeniu korespondencji.

Pod koniec 1780 r. nastąpiło wydarzenie, które zagroziło zatrzymaniem dochodów płynących ze starostwa bratkowickiego. Antoni Lubomirski, który po śmierci Jerzego Augusta Mniszcha otrzymał urząd kasztelana krakowskiego, miał jakieś zaległości wobec skarbu cesarskiego, zasekwestrowano mu więc jego galicyjskie włości, a wśród nich również starostwo bratkowickie. Jak wiadomo, był on nominalnym dzierżawcą, a prawo do czerpanych z niego dochodów i obowiązek opłacania podatków należały do Marii. Cała propinacja głogowska zaopatrywana była w trunki z gorzelnii i browarów znajdujących się w kluczu bratkowickim, a sekwestr zablokował ich dostawy. Oburzona księżna miecznikowa kazała, aby Michał Żegota Poświatowski jak najszybciej zebrał dokumentację świadczącą o tym, że wszelkie płatności odprowadzane są na jej nazwisko, a więc zajęcie dochodów ze starostwa było bezprawne. Prosiła, aby komisarz udał się z papierami do Siemianówki po radę do doświadczonego w załatwianiu różnych spraw Piotra Potockiego, a następnie pojechał do Lwowa⁶⁵. *Nareszcie jeżeli wszystkie uwagi nic nie pomogą* – wskazała Maria ostatecznie

⁶² Tamże, k. 320. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Więzowni, list z 22 października 1780 r.

⁶³ M. Czeppe *Potocki Franciszek Piotr*, PSB, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1984, t. XVIII/1, s. 128.

⁶⁴ ANKr, zespół 464, sygn. 131, s. 241-242.

⁶⁵ M. Radziwiłłowa do P. Potockiego, list z 27 grudnia 1780 r. bez miejsca wystawienia. *Zasekwestrowali Jmci kasztelanowi krakowskiemu dobra w kordonie za Juliusza i mnie też starostwo bratkowickie comme censée lui appartenir. Zważ WMM Pan combien cela ne causera de damage l'economie de la starostie était lié avec celle de Głogów de façon qu'il est impossible de m'enlever l'un sans abimer l'autre, gorzelnie i browar są*

rozwiązanie – *zaręczyć imieniem moim na Głogowie bezpieczeństwo sumy, jaka z sekwestru starostwa wyniknie, byle mnie od niego uwolnić i żebym tej przeszkody w gospodarstwie nie miała*⁶⁶. Tradycyjnie zwracała się do Piotra Potockiego, aby nie odmawiał pomocy jej komisarzowi i dodatkowo przypilnował, by ten pozytywnie załatwił sprawę⁶⁷. Kroki poczynione w sprawie zdjęcia sekwestru ze starostwa bratkowickiego przyniosły w końcu dobry skutek. Maria przez posła cesarskiego w Warszawie otrzymała wiadomość o uwolnieniu galicyjskich dóbr Antoniego Lubomirskiego od zajęcia przez austriackich urzędników⁶⁸. *Ze starostwem chwala Bogu, żem się zbyła kłopotu – pisała księżna miecznikowa – który niemało przynosi zatrudnienia i bałaganów w gospodarstwie*⁶⁹. Sprawa zatem zakończyła się dość szybko i pomyślnie, ale problemy z dzierżawą starostwa jeszcze powrócą.

Maria Radziwiłłowa chcąc ułatwić sobie i przyszłemu dzierżawcy dóbr głogowskich zarządzanie majątkiem, postanowiła sprzedać najbardziej oddalone od jego centrum wsie. Był to również sposób na doraźny zastrzyk finansowy zasilający jej budżet. O zajęcie się tą sprawą poprosiła wyznaczonego plenipotentą, który szybko znalazł kupca na jedną ze wsi, niejakiemu Grabińskiemu. *J'ai appris depuis – donosiła o tym Maria staroście szczyrzeckiemu – że mi sprzedali Trzeboś P. Grabińskiemu, ale niesłychanie tanio*⁷⁰. Zbyt niska cena uzyskana za sprzedaż Trzebosi nie satysfakcjonowała Marii. Winą za nieudaną transakcję obarczała plenipotentą, który okazał się mało doświadczonym negocjatorem. Co więcej, przy sprzedaży doszło do pomyłki w opisie inwentarzowym granic, co należało koniecznie poprawić, ponieważ w przyszłości mogło to rodzić kłótnie⁷¹. Księżna miecznikowa chciała jeszcze sprzedać znajdujące się w pobliżu Trzebosi wsie Medynię i Węgliska, które były oddzielone od majątku głogowskiego pasem ziemi należącej do innych właścicieli. Tym razem kwestie ich sprzedaży powierzyła bezpośrednio Michałowi Żegocie Poświatowskiemu.

w starostwie skąd trunki idą na miasto. Stracę tedy i propinację Głogowa. Pisałam do mego komisarza, aby zabrawszy papiery służące do probowania, że intrata tego starostwa nie do Xięcia, ale do mnie należy, pojechał do Siemianówki i naradziwszy z WMM Panem szukał we Lwowie wyremontować niesprawiedliwości tego sekwestru, wszak kwity z kwarty starostwa na moje imię wychodzą, a nie na kasztelana, wszak moja matka traktowała o kupno i ma być we Lwowie oświadczenie przez plenipotentą Jej uczynione comme quoi cette starostie lui appartient. AGAD, ARKores., sygn. XLIII/12, k. 326.

⁶⁶ Tamże, k. 327.

⁶⁷ Tamże. *Oddaję ten interes łasce WMM Pana. Racz tam radzić o tym jak najlepiej et mender moi au plus tot ce qui en sera.*

⁶⁸ Tamże, k. 335. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 17 stycznia 1781 r. *Wczoraj z rana odebrawszy sztafetę od niego, a po obiedzie miłą od posła cesarskiego wiadomość o zdjętym z dóbr Xięcia kasztelana krakowskiego sekwestrze, donoszę o tym przez sztafetę.*

⁶⁹ Tamże, k. 342. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 25 stycznia 1781 r.

⁷⁰ Tamże, k. 288. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 27 stycznia 1780 r.

⁷¹ Tamże, k. 288-289.

Piszą mi z Głogowa, że się trafia kupiec na Medynię – informowała Piotra Potockiego w grudniu 1780 r.⁷² Chętnym na kupno okazał się nowy właściciel Trzebosi, który chciał powiększyć swoje dobra. Maria okazała dużo większą ostrożność niż poprzednio i przed rozpoczęciem negocjacji zażyczyła sobie przesłania inwentarzy, dzięki czemu mogła osobiście zorientować się w wartości wsi. Grabiński liczył na to, że podobnie jak w przypadku Trzebosi, uda mu się uzyskać niską cenę, jednak Poświatowski decyzję o sprzedaży uzależniał od zgody Radziwiłłowej⁷³. Ta z kolei twardo obstawała przy swoich warunkach, w związku z czym negocjacje spełzły na niczym. Z powodu braku innych kupców, Maria wracała jeszcze do projektu sprzedaży Grabińskiemu Medyni i Węglisk, ale jak to określiła *po ludzku, nie jak Trzeboś*⁷⁴. Mimo tych prób Grabiński nie dał się przekonać i sprawa sprzedaży obu wsi upadła.

Oprócz wybranych wsi należących do dóbr głogowskich, Maria Radziwiłłowa chciała sprzedać również cały klucz gdowski. Do znalezienia nabywcy także wyznaczyła swojego plenipotentą. Wkrótce poinformował on księżną, że chętnym do zakupu jest Adam Poniński. Jednak Maria, pamiętając jego służalczą postawę wobec rosyjskiego ambasadora w czasie sejmu rozbiorowego oraz stronnictwą rolę jaką odegrał w sporze z Izabelą Branicką, nie chciała mieć z nim sprawy. *Mam ja inszego kupca na Gdów* – twierdziła⁷⁵. Tym kupcem okazała się Elżbieta z Celińskich Fihauzerowa, wdowa po Idzim Fihazerze staroście muszyńskim. Do transakcji doszło w 1782 r., jednak brak ściślejszych danych nie pozwala ustalić precyzyjnej daty⁷⁶. Radziwiłłowa starała się także sprzedać Rybotycze, lecz podobnie jak to było przed kilkoma latami, nie znalazła na nie kupca. Z listów księżnej miecznikowej wynika, że była ona również właścicielką klucza kuźmińskiego leżącego niedaleko Rybotycz. Jednak w źródłach dotyczących jej kwestii majątkowych, nie można znaleźć żadnych informacji, które pozwoliłyby poznać okoliczności, w jakich Maria nabyła ten klucz. Księżna miecznikowa liczyła na to, że zainteresuje Kuźminem Kazimierza Kamińskiego. Zwróciła się do niego z prośbą, aby jadąc ze Lwowa wstąpił tam i zorientował się o sytuacji ekonomicznej tego majątku⁷⁷. Maria twierdziła, że inaczej jak *do wiernych rąk puszczać nie*

⁷² Tamże, k. 329. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego, list z 27 grudnia 1780 bez miejsca wystawienia.

⁷³ Tamże, k. 336. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 17 stycznia 1781. *Inwentarz wsi Medyni z Węgliskami z sumariuszem intraty posyłam, może się JP Grabiński spodziewa, że tak tanio tę wieś zbędę, jak mu się udało z Trzebosią z okoliczności P. Kąszyckiego i z nieexperencji młodego plenipotentą. Wątpię tedy, aby do tej sprzedaży przyszło, bo nie od wyprowadzonej intraty rachując 20 a tysięcy nie odstąpię, wolno zaś inwentarz weryfikować na gruncie.*

⁷⁴ Tamże, k. 430. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 6 grudnia 1781 r.

⁷⁵ Tamże, k. 336. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 17 stycznia 1782 r.

⁷⁶ T. Rzebiak *Gdów i okolice*, dz. cyt. s. 43.

⁷⁷ M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 17 marca 1781 r. AGAD, ARKores., sygn. XLIII/12, k. 365.

życzyłabym sobie ani tego klucza, ani tym bardziej Głogowa⁷⁸. Kolejną niewiadomą jest także wejście w posiadanie przez Marię leżącego w okolicach Dubna miasteczka Biliłówka. Jedynie z nielicznych wzmianek z jej listów można się domyślić, że była jego właścicielką. Prawdopodobnie zarówno Kuźmin jak i Biliłówkę, Maria musiała nabyć pomiędzy 1764 r., gdy na stałe już zamieszkała w Warszawie, a 1768 r., gdy zaangażowała się w działalność na rzecz konfederacji barskiej. Zarządcą w Biliłowce był niejaki Ostrowski, lecz obciążony różnymi obowiązkami, nie przebywał w tym miasteczku na stałe. Księżna miecznikowa zamierzała wydzierżawić Biliłówkę, szczególnie że włość ta nie przynosiła jej dużych dochodów⁷⁹. Nie wiadomo ostatecznie, jakie były losy tego miasteczka, gdyż Maria w swojej korespondencji więcej nie odnosiła się do tego tematu.

Na początku 1781 r. ponownie rozpoczęły się rozmowy dotyczące dzierżawy Głogowa przez Kazimierza Kamińskiego. Przyszły dzierżawca zapowiedział, że w marcu przyjedzie do Siemianówki, żeby przedyskutować z Piotrem Potockim kwestię spisania kontraktu. Maria w tym czasie również miała wysłać do Siemianówki swojego przedstawiciela⁸⁰. Realizując ten projekt Radziwiłłowa na samym początku marca wysłała z Warszawy swojego plenipotentą. *Pisałam do JPana Kamińskiego – informowała księżna Potockiego – z prośbą, aby w tym miesiącu zjechał do Siemianówki albo do Lwowa pour consentir le projet de la ferme de Głogów z JP Nieborowskim, który dzisiaj stąd w Podgórze wyjeżdża*⁸¹. Kamiński jednak, wbrew wcześniejszym ustaleniom, nie stawił się w Siemianówce lub we Lwowie ani w marcu, ani w kwietniu. W związku z tym misja pana Nieborowskiego stanęła pod znakiem zapytania. Kamiński złożył kolejną propozycję, w której oznajmiał, że najpierw podpisze umowę dzierżawną z Marią, a dopiero później dogada się z Piotrem Potockim w sprawie wspólnego zarządzania dobrami głogowskimi. Radziwiłłowa zgodziła się, aby szambelan przyjechał do niej do Warszawy lub ewentualnie udał się do Głogowa, gdzie czekał Nieborowski. Nalegała tylko na jak najszybsze podpisanie kontraktu, bo 24 czerwca zbliżał

⁷⁸ Tamże.

⁷⁹ Tamże, k. 313. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Wiązowny, list z 14 czerwca 1780 r. *Przyznam się WMM Panu, żebym się rezolwowała teraz i Biliłówkę puścić w dzierżawę, tylko mi o tego JP Ostrowskiego chodzi, którego szanuję, a może by mu to było przykro, ecriver lui en comme de vous même, dites lui, żeś mnie sturbowaną zastał listem jego, że arenda na kilka tysięcy poniżona być ma, że pieniądze regularnie nie odbieram, do tego dodaj WMM Pan czy by nie było lepiej dla niego i dla mnie, żeby się zbyć kłopotu i jakiemu poczciwemu człeku i dobremu gospodarzowi w dzierżawę ten klucz puścić nous voirons ses reponce.*

⁸⁰ Tamże, k. 333. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 11 stycznia 1781 r. *Pan Kamiński pisze do mnie, podejmuje się rządu Głogowa. Je lui écrit, że w marcu do Siemianówki z projektem ześlę kogo pour m'arranger avec lui son vos auspices, byle tam zjechał na czas, który wyznacza, a tak na św. Jan zupełna będzie gotowość.*

⁸¹ Tamże, k. 357. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 1 marca 1781 r.

się coraz szybciej⁸². Pośpiech był niezbędny, bo właśnie do „św. Jana” trwały umowy z dotychczasowymi dzierżawcami, zarówno folwarków jak i karczem. Po kolejnych dwóch tygodniach oczekiwania, gdy do wyznaczonego terminu pozostał zaledwie miesiąc, a Kamiński milczał, Maria z goryczą pisała: *Mnie nic bardziej martwić nie może, kiedy mimo mojego usiłowania, aby się jak najlepiej działo, aby gospodarstwo i rząd był dobry i nikt krzywdy nie miał, przeciwnie słyszę [...], że kiedy jedni nie chcą, a drudzy nie umieją rządzić, jakby należało z pożytkiem dla mnie i całością poddanych*⁸³.

Kazimierz Kamiński nie dotrzymał słowa i nie przyjechał, żeby podpisać kontrakt. Uczynił to w swoim i jego imieniu Piotr Potocki przyjeżdżając do Warszawy. Kontrakt wszedł w życie 24 czerwca 1781 r. i miał obowiązywać przez trzy lata. Szambelan dopiero 29 lipca pojawił się w Siemianówce, gdzie zawarł z Potockim odrębną umowę, zgodnie z którą Kamiński miał zarządzać dobrami głogowskimi i starostwem bratkowickim samodzielnie, lecz zyski miały być dzielone równo pomiędzy obu dzierżawców. Starosta szczyrzecki wyraził zgodę, aby wydatki jego współnika poniesione na życie w Głogowie, Kamiński mógł wliczać w koszty uzyskania dochodu, co miało rekompensować szambelanowi trudy włożone w zarządzanie⁸⁴. Po podpisaniu umowy, Kamiński miał jechać prosto do Głogowa i wprowadzić się do pałacu, który teoretycznie miał stać się dla niego domem na najbliższe trzy lata. Jednak jego przyjazd do miasteczka opóźniał się. *Z Głogowa mi piszą, że jeszcze nie stanął JP Kamiński* – przekazywała wiadomości Maria dziesięć dni

⁸² Tamże, k. 386. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 10 maja 1781 r. *Gdyby JP Kamiński mógł tu zaraz zbiec, jak się afiszował tout pouroit s'arranger ici si sera, to do Głogowa przynajmniej, byle jak najprędzej, bo św. Jan nadchodzi et est le terme des contracts tak co do dzierżawy, jako i karczem [...], proszę tedy WMM Pana, ażebyś przez umyślnego do niego napisał dla prędszej rezolucji, abym zawodu nie miała.*

⁸³ Tamże, k. 387-388. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 24 maja 1781 r.

⁸⁴ Tamże, Zbiór Anny Branickiej, sygn. 747, k. 5. *Między JW Jmć Panem Franciszkiem Piotrem Potockim starostą szczyrzeckim z jednej a WJmć Panem Kazimierzem Kamińskim chambelanem Jego Król. Mci z drugiej strony, stanęła pewna i niczym nieodmienna transakcja w ten niżej opisany sposób. Iż JW Jmć Pan Franciszek Piotr Potocki starosta szczyrzecki zakontraktowawszy dobra państwa głogowskiego z przyległościami i starostwo bratkowickie od JO Xiężny Jmci z Xiążąt Lubomirskich Radziwiłłowej miecznikowej W. Xięstwa Lit. na osobę WJmć Pana Kazimierza Kamińskiego chambelana Jego Król. Mci w trzechletnią arendowną posesję do spółki dzierżawy tychże dóbr głogowszczyzny i starostwa bratkowickiego ze wszystkimi obowiązkami i kontraktem między JO Xiężną Jmcią Marią z Xiążąt Lubomirskich miecznikową W. X. Lit. i JW Franciszkiem Piotrem Potockim szczyrzeckim starostą imieniem WJmć Pana Kazimierza Kamińskiego chambelana Jego Król. Mci czyniącym de acta et datu ejus die 24 Junii 1781 A. w Warszawie spisane i zawarte, przystaje i cokolwiek z tychże dóbr zarobku lub uchowaj Boże decessu wyniknie, przez połowę tak na osobę JW Potockiego starosty szczyrzeckiego, jako i W. Kamińskiego chambelana przypadać ma równie i koszta gruntowe z wydatkami na gospodarstwo i zyski stąd wyniknąć mogące dzielone być powinny. A że W. Kamiński chambelan Jego Król. Mci pracę i dozór w gospodarowaniu sam na siebie bierze, tedy koszt na wyżywienie i obchód domowy z expens z tąż wyłączony być ma i do intrat nie rachowany, nie mniej wyznaczone sumy na oficjalistów, jeżeliby się co zostało i to in commodo W. chambelana iść ma. Którą to transakcję i w niej opisane punkta ze wszystkim obydwie strony sobie wolnym obowiązują się i powinni będą i na to się przy zwykłych pieczęciach rękami własnymi podpisują. Dat w Siemianówce die 29 Julii 1781 Anno.*

po podpisaniu przez szambelana umowy⁸⁵. Sama również otrzymała wiadomość od Piotra Potockiego, że szambelan wyraził pewne skrupuły dotyczące długości trwania kontraktu. Twierdził, że został w ten sposób uwiązany na całe trzy lata, co było mu nie po myśli⁸⁶. Zachowanie Kamińskiego sygnalizowało, że będzie on sprawiał kłopoty.

Już po trzech miesiącach spędzonych w Głogowie Kazimierz Kamiński zaczął narzekać na źle prowadzoną gospodarkę, obwiniając dotychczasowych współpracowników księżnej oraz na nieurodzaj, który w tym sezonie znacznie obniżył dochody z majątku. Maria Radziwiłłowa chcąc mu zrekompensować straty spowodowane słabymi zbiorami, obniżyła mu za pierwszy rok czynsz o 4000 zł. Nie zmieniło to jednak nastawienia nowego dzierżawcy. *Coraz nowe pretensje [wysuwaj] i teraz znowu na ostatek wcale się z tej dzierżawy wymawia i chce, żeby pieniądze przez niego wybrane odebrać wraz z dobrami*⁸⁷. Maria była bardzo zawiedziona i pytała się Piotra Potockiego, dlaczego wcześniej nie zorientował się w niechętnym nastawieniu Kamińskiego. *Je suis dans le plus grand ambaras* – wyznawała⁸⁸. Chciała, aby starosta szczyrzecki wsparł ją w przekonaniu dzierżawcy do dotrzymania kontraktu, gdyż ona nie może teraz zgodzić się na jego odejście, ponieważ odprawiła wszystkich dotychczasowych drobnych dzierżawców. Postępowanie Kamińskiego uważała wręcz za nieprzyzwoite i niehonorowe⁸⁹. Piotr Potocki przystąpił więc do negocjacji, podczas których Kamiński zgodził się zostać w Głogowie, ale zażądał spisania nowego kontraktu tylko półrocznego obowiązującego od 1 stycznia do 24 czerwca 1782 r. Starosta szczyrzecki przekonał Marię, by wyraziła zgodę na wprowadzenie tej zmiany, licząc na to, że po upływie terminu kontraktu ponownie namówi Kamińskiego do pozostania w Głogowie. Księżna miecznikowa wysłała podpisany przez siebie nowy kontrakt i prosiła Potockiego, aby zapewnił dzierżawcę, że nie czuje do niego żadnego urazu i wierzy, iż będzie on dobrym gospodarzem w jej włościach⁹⁰. Słowa te miały być zachętą dla Kamińskiego i demonstracją, że z jej strony cały czas istnieje dobra wola do dalszej współpracy.

⁸⁵ Tamże, ARkores., sygn. XLIII/12, k. 404. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Wiązowny, list z 8 sierpnia 1781 r.

⁸⁶ Tamże, k. 402. *Co się tyczy skrupułów JP Kamińskiego, tak na to odpisuję najprzód, że się sądzi być uciążliwym przez termin w kontrakcie wyrażony pour cela c'est forte injuste car vous savez tres bien qu'ordinairement on paye au moins une anné d'avance quand je n'exige donc qu'une demie anné, je croi que c'est tout ce qu'on peut faire au reste je ne chicanerai certainement sur le terme de la nouvelle conné pourvu que je soit payer un contract.*

⁸⁷ Tamże, k. 416. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Wiązowny, list z 25 października 1781 r.

⁸⁸ Tamże.

⁸⁹ Tamże, k. 417. *Ja bym go od wszystkiego dispensowała mais cela est imposible dans cet moment, proszę tedy WMM Pana, ażebyś w to wszedł i jakom wszystko na Jego czyniła słowo, ażebyś mnie w tej okoliczności wsparł i wyperswadował JPanu Kamińskiemu ten sposób czynienia wcale nieprzyzwoity i niezwyczajny, niechże przynajmniej jasno powie czego chce i niech się jednego trzyma.*

⁹⁰ Tamże, k. 431. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 26 grudnia 1781 r. *J'ai mille remerciement*

8 marca 1782 r. zmarł Antoni Lubomirski, a jego śmierć sprawiła, że Maria Radziwiłłowa ponownie miała kłopoty ze starostwem bratkowickim. *Dziś przez umyślnego z Głogowa – pisała księżna – odbieram de nouveaux sujet de chagrin, list od kreishauptmanatu z nakazem, abym w przeciągu 14 dni od daty 22 aprila pokazała prawo oryginalne, jakim prawem trzymam starostwo bratkowickie*⁹¹. Maria nie miała oryginału dokumentu dzierżawy starostwa, bo jak wiadomo oficjalnym starostą był Antoni Lubomirski. Jego śmierć nie zmieniała sytuacji prawnej, gdyż po rozbiorze zostało ono ponownie wykupione i Radziwiłłowa mogła je dożywotnio użytkować. *Ja prawdziwie nie wiem, co na ten list odpisać – przyznawała się do swej bezradności księżna*⁹². Raz już musiała udowadniać swoje prawa, co więcej, mimo śmierci kasztelana krakowskiego, wciąż żyła wdowa po nim Zofia Lubomirska, która mogła potwierdzić, że rzeczywistą tenentariuszką była Maria Radziwiłłowa. Księżna miecznikowa prosiła Piotra Potockiego, aby postarał się znaleźć oryginał umowy o przeniesieniu na nią praw, który był już wcześniej przedstawiany we Lwowie podczas wykupywania starostwa jeszcze przez jej matkę⁹³. Maria była poważnie zaniepokojona całą sprawą, gdyż podwójny wykup starostwa wymagał nakładu sporych środków, a urzędnicy cesarscy jedną decyzją mogli sprawić, że wydatki te poszłyby na marne. Podejrzewała nawet, że jest to z ich strony celowa działalność. *Mnie to dziwi, czego oni mnie się pytają – wyrażała swoje poglądy – o to, co dobrze wiedzą i znają, gdyż ten przywilej i ta transakcja już po kilka razy w różnych okazjach były produkowane*⁹⁴. Jak się okazało, Piotr Potocki znalazł poszukiwany dokument i wybawił Marię Radziwiłłową z kłopotów. Spotkał się z samym gubernatorem Galicji, który zapewnił, że księżna miecznikowa może być spokojna o swoje prawa do starostwa⁹⁵. Jak widać, Radziwiłłowa przebywając w Warszawie i Wiązownie, cały czas musiała zajmować się problemami, które dotyczyły jej galicyjskich włości.

á vous faire mój kochany starosto pour vos soins au sujet de Głogów, pozwalam zupełnie na ułożenie umówione z JP Kamieńskim i przyłączam podług formy przysłanej skrypt podpisany ręką moją que vous serez signé pour Mr Kamieński i mnie na drugą rękę przekaz, piszę także do JP Kamieńskiego. WMM Pana obliguję mój starosto, ażebyś go upewnił, że nie mam żadnej urazy i że jestem zupełnie uspokojona w mojej troskliwości i zaufana, że tak dobrze będzie gospodarował, jak gdyby dla siebie.

⁹¹ Tamże, k. 456. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Wiązowny, list 1 maja 1782 r.

⁹² Tamże, k. 457.

⁹³ Tamże, k. 457-458. *Je ne puis regarder cela que comme une chicane vu un dessin fermée m'auter la starostie, bo najprzód wiedzą dobrze, że przywilej na to starostwo jest na osobę Xięcia nieboszczyka i Xiężną wdowę, to ja im już sto razy okazała. Jeżeli tedy posesja moja dobra była za życia Xięcia, toć i za życia Xiężnej dobra być musi, wiedzą tedy, że nie masz przywileju na moją osobę. Jakże ja im pokazać mam, to czego nie mam [...], wszak bez rewersu sekwestrowali starostwo, toć i teraz wszystko im wziąć wolno, je ne puis pas en état de m'opposer. Extrakt przywileju Xiężnej pokazano w kreishauptmannacie, oryginał podobno jest u WMM Pana z drugimi papierami do kupna starostwa potrzebny ayez done la bonté de parler au personnage qui Est a tete de ce departement de lui impliquer cette affaire et detacher de savoir ce qu'ils me veulent.*

⁹⁴ Tamże, k. 461. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 8 maja 1782 r.

⁹⁵ Tamże, k. 466. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 16 maja 1782 r. *Tysięczne podziękowania*

Wraz ze zbliżaniem się czerwcowego końca terminu kontraktu na dzierżawę Głogowa, coraz pilniejszą stawała się sprawa jego przedłużenia. Mimo, że zarówno Piotr Potocki, jak i Maria Radziwiłłowa robili sobie obietnice, iż uda im się namówić Kamińskiego na pozostanie w Głogowie, sam szambelan jeszcze dwa miesiące przed wygaśnięciem kontraktu oświadczał, że dzierżawy nie przedłuży. *Umartwienie z JP Kamińskim, którego list przylączęm* – informowała księżna Potockiego. – *Już tedy bez ogródki się explikuje, że tylko do św. Jana myśli rządzić w Głogowie, wyraża że żądanie WMM Pana i wola moja taka była, ażeby do roku tylko podjął się tych rządów*⁹⁶. Radziwiłłowa żałowała teraz, że zgodziła się na zmianę umowy skracającej czas dzierżawy, uważała że Kamiński „zniesławił” dobra głogowskie i trudno jej teraz będzie znaleźć dobrego dzierżawcę. Według niej, szambelan nie powinien czuć się obrażony, gdyż z jej strony nie spotkała go żadna przykrość, wręcz przeciwnie, to on teraz sprawia jej kłopot⁹⁷. Najprawdopodobniej jednak decyzja Kamińskiego nie wynikała z jakiś urazów, lecz spowodowana była pobudkami ekonomicznymi. Dzierżawca szybko zorientował się, że zyski po odliczeniu czynszu nie będą zbyt wysokie, a w dodatku miały być jeszcze dzielone na pół. Z tego powodu doprowadził do unieważnienia pierwszego kontraktu i skrócenia czasu dzierżawy. Według niego, rzecz odbyła się w pełni honorowo, bo wszak nowy kontrakt został przez niego w całości dotrzymany. Ostatecznie Maria przyznała mu rację: *JP Kamińskiemu nie trzeba mieć za złe, że proponował projekt qu'il a crue convenable a nous deux sans considerer les consequences*⁹⁸. Wytykała sobie i Potockiemu, że nie przewidzieli skutków zmiany kontraktu.

W związku z zaistniałą sytuacją, pod koniec czerwca 1782 r. Maria Radziwiłłowa została zmuszona opuścić Warszawę, aby odebrać od dzierżawcy majątek. *Ja wyjeżdżam do Głogowa, z łaski JP Kamińskiego muszę tę podróż odprawić* – wyznawała Piotrowi Potockiemu⁹⁹. Przybywszy na miejsce księżna miecznikowa stwierdziła, że Kazimierz Kamiński nie był dobrym zarządcą. Mimo, że niedawno jeszcze była gotowa zrozumieć jego postępowanie, teraz zmieniła zdanie nazywając je niegodziwym. Co więcej, szambelan

wyrażam za podaną explikację prawa mego do Bratkowic i zapewnienie mnie, że się nie mam czego obawiać, cette assurances du Gouverneur doit me tranquiliser ce pendant il est nécessaire encore de tranquiliser la chambre qu'on apele appelatorium, aby dalszego zaniechali bałamucenia.

⁹⁶ Tamże, k. 458-459. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Wiązowny, list z 1 maja 1782 r.

⁹⁷ Tamże, k. 459. *Żebym była nie podpisała przestanych mi punktów na pół roku, bo tak chciałam wolę dobrą okazać. Za taki zawód ciężki i osławienie dóbr, na które teraz ciężko aby się i dzierżawca znalazł. Nie rozumem, aby JP Kamiński miał najmniejszą przykrość je lui ai marquer le plus grand confiance i we wszystkim zdałam się na niego, la laissant faire absolument selon ses idées, me voila encore dans un bel ambaras.*

⁹⁸ Tamże, k. 476. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego, list z 30 maja 1782 r. bez miejsca wystawienia.

⁹⁹ Tamże, k. 483. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Wiązowny, list z 26 czerwca 1782 r.

wyjechał z Głogowa nie kończąc nawet przekazywania wszystkich rachunków¹⁰⁰. Radziwiłłowa była już bardzo zmęczona niekończącymi się kłopotami z gospodarowaniem i wydzierzawieniem jej głogowskiego majątku i twierdziła, że jest to powodem jej unieszczęśliwienia: *Mnie tak to wszystko zbrzydło, que je ne songe qu'on moyen de me de faire de cette malheureux terre qui fait malheur de ma vie*¹⁰¹. Swoje dobra leżące w Galicji nazwała „nieszczęśliwą ziemią”. Gdy usłyszała, że dzierżawca sąsiedniego klucza łąckiego, Aleksander Morski miecznik przemyski, jest zainteresowany kupnem niektórych wsi z klucza głogowskiego, zaraz poprosiła Piotra Potockiego, aby znalazł kogoś do negocjacji w tej sprawie. Maria była tak zdesperowana, że godziła się sprzedać je nawet ze stratą¹⁰². Do transakcji jednak nie doszło i Maria dalej poszukiwała chętnych na kupno części lub całości głogowskiego majątku.

Podczas pobytu w Głogowie, Maria Radziwiłłowa zatwierdziła decyzje sądu wójtowskiego związane ze sprawami majątkowymi jej poddanych¹⁰³. Pomimo narzekania na kłopoty, jakie sprawiały jej dobra głogowskie i chęci pozbycia się ich, księżnej miecznikowej zależało, aby mogły one w przyszłości dalej się rozwijać. Od 1779 r. na terenie Galicji prowadzone były prace związane z budową sieci dróg, które popularnie nazwano „gościńcami cesarskimi”¹⁰⁴. Jednym z nich miał być trakt wiodący z Rzeszowa do Kolbuszowej. Do tej pory omijał on Głogów wiodąc przez Miłocin, Rudną i Budy. Od tego traktu w Miłocinie odchodziła boczna droga, która wiodła do Głogowa i dalej przez Styków do Raniżowa¹⁰⁵. Marii Radziwiłłowej zależało, aby skorygować bieg traktu i poprowadzić go przez Głogów. Zwróciła się nawet w tej sprawie do Piotra Potockiego, który we Lwowie miał łatwiejszy dostęp do urzędników: *Proszę WMM Pana mój starosto, consulté avec Zakrzewski ce qui obtenir, żeby trakt cesarski był na Głogów obrócony*¹⁰⁶. Zmiana przebiegu drogi spowodowała, że przez miasteczko mogło przewijać się znacznie więcej podróżnych.

¹⁰⁰ Tamże, k. 487. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Wiązowny, list z 28 sierpnia 1782 r.

¹⁰¹ Tamże, k. 488.

¹⁰² Tamże. *Mam nadzieję, że się może na to kupno rezolwować będzie P. Morski młody, któremu słyszę ojciec dobra w kordonie wypuścić i który już z daleka czynił propozycję o Rudną i Rejteradę, je serai faire le inventaire a WMM Pan upatrz jakiego przyjaciela, który by ten interes z daleka traktował sans qu'il paraisse que cela vout de moi, bo już i tak pewnie z wielką stratą przyszłoby te dobra sprzedać, ale na wszystko rezolwowana jestem, byleby wyjść z tej biedy.*

¹⁰³ APRz, AmGM, sygn. 5, s. 80.

¹⁰⁴ Z. Budzyński *Cesarskie gościńce w Galicji. Pierwszy etap budowy sieci dróg bitych (wg mapy józefińskiej Fryderyka Miega)*, [w:] *Galicyjskie drogi i bezdroża. Studium infrastruktury, organizacji i kultury podróżowania*, red. J. Kamińska-Kwak, Rzeszów 2013, t. I, s. 25-43.

¹⁰⁵ R. Borkowski *Ulice i drogi Głogowa Małopolskiego i okolic w XVI-XVIII wieku*, [w:] *Galicyjskie drogi i bezdroża. Studium infrastruktury, organizacji i kultury podróżowania*, red. Z. Budzyński, J. Kamińska-Kwak, Przemysł-Rzeszów 2016, t. II, s. 106-110.

¹⁰⁶ M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 13 lutego 1783 r. AGAD, ARkores., sygn. XLIII/12, k. 498.

Przed wyjazdem z Głogowa Maria Radziwiłłowa wyznaczyła nowego komisarza. Został nim Joachim de Poschman¹⁰⁷. Nic bliżej nie wiadomo na temat jego osoby, być może był w grupie bliskich współpracowników Marii, dlatego księżna miała do niego pełne zaufanie. Po powrocie do Warszawy Radziwiłłowa zajęła się dwiema sprawami: rozpoczęła nowe negocjacje z Kazimierzem Czartoryskim w kwestii zakupu Duchnowa i zaczęła planować budowę nowego murowanego pałacu w Wiązownie. W marcu 1783 r. rozpoczęły się prace przy tej drugiej inwestycji. Maria chciała, aby do końca sezonu letniego położyć fundamenty oraz postawić mury pierwszej kondygnacji¹⁰⁸. Na budowę pałacu księżna zaciągnęła kolejny kredyt u bankiera Piotra Blanka. Jego koszty były dosyć wysokie, dlatego Maria ponownie złożyła ofertę sprzedaży Medyni panu Grabowskiemu. Tą samą propozycję przedstawiła również Aleksandrowi Morskiemu z uwagi na to, że Medynia leżała przy granicy klucza łąckiego. Dokonawszy rachunku dochodów otrzymywanych z tej wsi, księżna miecznikowa wyceniła ją na 140 000 złp, gotowa była nawet obniżyć cenę do 130 000 złp¹⁰⁹. Ewentualne nabycie Medyni przez Morskiego miałyby jeszcze dodatkowe korzyści w postaci zakończenia spornej kwestii korekty granic. Oprócz finansowania budowy pałacu, Maria Radziwiłłowa potrzebowała pieniędzy również na wspomniane kupno Duchnowa. W maju 1783 r. przypadał termin zapłaty za tę wieś pierwszej raty, co zmuszało ją do zaciągania dalszych kredytów¹¹⁰. Niestety, negocjacje z Grabińskim i Morskim nie przyniosły pożądanego skutku.

W czerwcu 1783 r. przysłała z Głogowa od Poschmana wiadomość, że dzierżawą tego majątku zainteresował się niejaki generał Ferniey. Maria nie знаła go, dlatego poprosiła Piotra Potockiego, aby dowiedział się coś na jego temat. Bała się czy przypadkiem nie jest on jakimś awanturnikiem, z którym mogłaby mieć same problemy¹¹¹. Nieoczekiwanie jednak Maria Radziwiłłowa znalazła innego chętnego na dzierżawę Głogowa i to w dodatku osobę

¹⁰⁷ APRz, AmGM, sygn. 5, s. 123.

¹⁰⁸ M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 26 marca 1783 r. AGAD, ARkores., sygn. XLIII/12, k. 504.

¹⁰⁹ Tamże, k. 531-533. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 23 czerwca 1783 r. *Pisałam do WMM Pana przez sztafetę Teppera z prośbą, abyś mi się starał sprzedać Medynię, bo porachowawszy z Blankiem widzę, że daleko zabrnęła z tą moją fabryką warszawską, wolę tedy sprzedać tę wieś, aniżeli się dalej dłużyć, Ja chcę mój starosto de faire pressentir Grabiński, a jeżeli się odezwie faite en serie de finir Alec lui, choćby też teraz wszystkich pieniędzy nie dał. Ta wieś czyni czystej gotowizny z arendy i czynszów 6000 zł pol. przeszło, folwark dwoi arendę za 4000 dawniej, później za 3000, choćby go tylko 1000 rachować potraciwszy facje, wyniosłaby ceny 7000, a sprzedam [za] 140 000, z tego jeszcze choćby 10 000 odstąpić pozwalam. Może zatem i komisarz X. marszałka odezwie się o tę wieś nie tylko do Łącuta przyległą, ale tak w granicach z Łącutem pomieszaną i pokrzywdzoną, że się bez wielkiego procesu kiedykolwiek nie obędzie.*

¹¹⁰ Tamże, k. 520. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Wiązowny, list z 22 maja 1783 r.

¹¹¹ Tamże, k. 535-536. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Wiązowny, list z 26 czerwca 1783 r. *Piszę do mnie, że niejaki generał Ferniey stara się o dzierżawę Głogowa, dają mu dobre słowo, mais vous êtes plus a porte d'en savoir des nouvelles ayez donne la bonté de vous en informer et de me fair savoir en plus tot co to za człowiek, tout pour son bien que pour son caractere czy ma dobrą reputację i czy nie jest jaki kłótnik, czego bym się najbardziej bała.*

sobie znaną. Był to syn dawnego dzierżawcy Rudnej Wielkiej, Andrzej Kuczkowski. Podobnie jak Kamiński, również i on był szambelanem królewskim. Księżna miecznikowa z miejsca przyjęła ofertę i spisała z Kuczkowskim umowę na trzyletni okres dzierżawy. Nowy dzierżawca miał objąć w zarząd Głogów z przyległościami oraz wieś Budy z folwarkiem Linowszczyzną. Należały mu się również czynsze z pozostałych wsi starostwa bratkowickiego. Natomiast miejscowości wchodzące w skład klucza głogowskiego zostały wyjęte spod umowy dzierżawnej, z nadzieją, że uda się je sprzedać¹¹². Kontrakt zakładał, że cały dochód brutto z powierzonego Kuczkowskiemu majątku rocznie wynosił będzie 74 775 zł polskich. Od kwoty tej należało odjąć podatek za starostwo, czopowe, płatności wyderkałów i prowizji z różnych sum ulokowanych na Głogowie oraz koszty utrzymania *oficjalistów, ludzi przy pałacu będących, gracjalistów i ułanów dwóch do wykonania*. Łącznie wydatki te obliczono na ponad 50 000 złp. Różnica między tymi kwotami miała być wypłacana Marii Radziwiłłowej w dwóch ratach co pół roku¹¹³. Kontrakt ten nic nie mówił o wysokości zysków samego dzierżawcy, stąd należy się domyślać, że kwota wydatków uwzględniała również jego dochody.

Andrzej Kuczkowski w połowie 1783 r. przybył do Głogowa i zaczął powoli wprowadzać tam swoje rządy. W tym samym czasie Piotr Potocki przedstawił Marii jeszcze inne rozwiązanie kwestii dzierżawy dóbr głogowskich. Otóż zaproponował, że przejmie majątek, tym razem do spółki ze swoim młodszym bratem Dominikiem Potockim starostą sokolnickim. Mimo podpisania kontraktu z Kuczkowskim, księżna miecznikowa zapaliła się do pomysłu starosty szczyrzeckiego. Wolała powierzyć swoje dobra osobom, które uważała za rodzinę, niż komuś obcemu. Natychmiast wysłała do Głogowa posłańca, który poinformował Kuczkowskiego o zaistniałych zmianach, a Piotrowi wysłała list z aprobatą jego pomysłu. *JPana Potockiego chciej WMM Pan jak najprędzej wyprawić do Głogowa – pisała w nim – dokąd już wysłałam Dynarowskiego z informacją zupełną*¹¹⁴. Dominik Potocki przed 16 lipca 1783 r. wyjechał ze Lwowa i wkrótce stanął w Głogowie. 24 lipca Maria otrzymała już wiadomość o jego tam pobycie¹¹⁵. Dominik Potocki w towarzystwie Joachima

¹¹² Tamże, ARamp, sygn. 315, b. p. Punkta moc i walor kontraktu autentycznego mające między JO Xiężną Jmć Marią z Xiążąt Lubomirskich Radziwiłłową miecznikową w. lit. a W. Andrzejem Kuczkowskim szambelanem JKMcI zawarte. Punkt pierwszy. *JO Xiężna Jmć Radziwiłłowa miecznikowa w. lit. wypuszcza w dzierżawę trzyletnią W. szambelanowi Kuczkowskiemu miasto Głogów ze wszystkimi do niego przyległościami, wieś Budy z folwarkiem Linoszczyzną w starostwie bratkowickim sytuowane, niemniej i wszystkie czynsze i najmy, które z innych wsi tegoż starostwa na skarb JO Xiężnej Jmć wybierane były, co jaśnie w inwentarzu jest okazane.*

¹¹³ Tamże, punkt 4.

¹¹⁴ Tamże, ARkores., sygn. XLIII/12, k. 540. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Wiązowny, list z 3 lipca 1783 r.

¹¹⁵ Tamże, k. 543. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Wiązowny, list z 3 lipca 1783 r.

de Poschmana obejrzał cały majątek i podjął decyzję, że podejmie się jego zarządzania. Umowa z Kuczkowskim została więc unieważniona, na co niedoszły dzierżawca wyraził zgodę.

Trudno z całą pewnością powiedzieć, która ze stron wysunęła kolejną propozycję, ale bardzo prawdopodobne, że sama Maria Radziwiłłowa, która jak wiadomo bardzo pilnie potrzebowała pieniędzy na dokończenie rozpoczętych inwestycji. Otóż zapadło postanowienie, że Potocki kupi od księżnej cały klucz głogowski wraz z prawem do użytkowania starostwa bratkowickiego. Tak znaczącego przedsięwzięcia, które miało zaważyć na przyszłości całego majątku, Maria chciała dokonać osobiście, a nie przez plenipotentę. Na początku listopada 1783 r. napisała do Piotra Potockiego: *W przyszłym miesiącu wyjeżdżam, jeszcze nie wiem sama czy na Głogów, czyli też prosto do Siemianówki pour être aporté des contracts*¹¹⁶. Radziwiłłowa i Potocy zamierzali sporządzić umowę podczas kontraktów lwowskich na początku stycznia 1784 r. Jednak z powodu powstałego z jakiejś przyczyny opóźnienia, kontrakt podpisano dopiero 6 lutego i to w dodatku bez należytego omówienia wielu kwestii, które mogły stać się w przyszłości zarzewiem różnych sporów. Zgodnie z umową, dobra głogowskie miały przejść w styczniu roku następnego w ręce Dominika Potockiego za 600 000 złp. Od 24 czerwca 1784 r. starosta sokolnicki miał zacząć zarządzanie majątkiem, a po upływie kolejnego pół roku księżna miecznikowa miała wystawić właściwy akt sprzedaży¹¹⁷. Maria Radziwiłłowa zastrzegała jedynie dla siebie niektóre obrazy i książki z pałacu głogowskiego, natomiast wszystkie pozostałe ruchomości stałyby się własnością Dominika Potockiego.

Punkt drugi umowy opisywał, w jaki sposób starosta sokolnicki miał się rozliczyć z transakcji. Ustalona cena miała zostać podzielona na pół. Pierwsza połowa w kwocie 300 000 złp powinna była być wypłacona w chwili sporządzania aktu sprzedaży, a więc na początku 1785 r. Z kolei druga połowa miała trafić do rąk Piotra Potockiego, lecz pod

¹¹⁶ Tamże, k. 563. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Wiązowny, list z 6 listopada 1783 r.

¹¹⁷ Tamże, ARamp, sygn. 315, b. p. Jaśnie Oświecona Xiężna Maria z Xiążąt Lubomirskich Radziwiłłowa miecznikowa W. X. Lit z jednej a JW Jmć Pan Dominik Potocki starosta sokolnicki z drugiej, zaś JW Jmć Pan Piotr Potocki starosta szczyrzecki z trzeciej strony, punktów moc autentycznej transakcji umawiają między sobą w ten sposób. Punkt pierwszy. *JO Xiężna Jejmć miecznikowa lit. dobra klucz głogowski w Królestwach Galicji i Lodomerii sytuowane ze wszystkimi wsiami do tychże dóbr należącymi ze wszelkimi ich dochodami i własnościami z dawna i teraz do tychże dóbr przywiązany, pałacami i wszelkimi w onych znajdującymi się meblami (oprócz obrazów niektórych i księzek, które JO Xiężna Jejmć ostrzega dla siebie), budynkami i sprzętami gospodarskimi za umówioną ryczałtem sumę sześćkroć sto tysięcy złotych polskich, a to już od potrąconych sum wyderkaflowych i gruntowych wydatków pozostałą JW Dominikowi Potockiemu staroście sokolnickiemu uroczyście odsprzedać i w roku tysiąc siedemset osiemdziesiątym piątym kontrakt rezygnacyjny sporządzić, donacją wszelkiej formalności statutu obwarowania i kwit z szacunków dóbr na osobę tegoż JW starosty sokolnickiego zeznać obowiązują się.*

warunkiem, że starosta szczyrzecki, co roku wypłacać będzie Marii aż do jej śmierci 20 000 złp¹¹⁸. Pieniądze, które miał otrzymać Piotr Potocki były darowizną, lecz sam fakt wypłacania za nią odsetek świadczy, że była to forma bezzwrotnej pożyczki. Maria życzyła sobie, aby Piotr razem ze swoją żoną zabezpieczył powyższą kwotę na własnych dobrach i to w Polsce, a nie w Galicji, zastrzegła ponadto, że jeśli zaprzestanie on wypłaty odsetek, prawa do darowanych pieniędzy wracają do niej, co oznaczało, iż będzie mogła ubiegać się o ich zwrot lub zajęcie dóbr, na których była zabezpieczona.

Umowa sprzedaży dawała również możliwość użytkowania przez Dominika Potockiego starostwa bratkowickiego, pod warunkiem płacenia Marii Radziwiłłowej czynszu dzierżawnego w takiej kwocie, jaką płacili jej dotychczasowi dzierżawcy. Czynsz ten miał być wypłacany w dwóch ratach, pierwsza „na św. Jan” i druga w czasie styczniowych kontraktów¹¹⁹. Umowa spisana była bardzo pośpiesznie o czym sama Maria Radziwiłłowa pisała do Pelagii Potockiej: *Wiadomo WPani ułożenie moje o Głogów z JPanem starostą sokolnickim stało się przed samym wyjazdem moim ze Lwowa. Naprędce spisano punkta do kontraktu bez innej rady, jak tylko JPana Grzymały, który te punkta pisał spieszo zwyczajem patronów, którzy zawsze więcej biorą na siebie obowiązków, a mniej dają sobie czasu do roztrząśnienia interesu*¹²⁰. Prawnik, którego wymieniła księżna miecznikowa podszedł do tematu mało profesjonalnie, co zauważyło kilka osób z otoczenia Marii po jej powrocie do stolicy Polski. *Przeto wziąwszy od Przyjaciół radę – pisała dalej księżna – za powrotem moim*

¹¹⁸ Tamże. Punkt drugi. *JW Potocki starosta sokolnicki sumę sześćkroć sto tysięcy złotych polskich za szacunek dóbr klucza głogowskiego postanowioną JO Xiężnie Jejmcie miecznikowej wypłacać będzie powinien tym sposobem, to jest sumę trzykroć sto tysięcy złotych polskich w roku następującym tysiąc siedemset osiemdziesiątym piątym w czasie spisania transakcji rezygnacyjnej do rąk JO Xiężny Jejmcie miecznikowej W. X. Lit. lub Jej specjalnie umówionego plenipotentą zapłacić powinien będzie. Drugą zaś sumę trzykroć sto tysięcy złotych polskich na dopełnienie szacunku dóbr od JW starosty sokolnickiego dla JO Xiężny miecznikowej pochodząca, tym sposobem mieć wypłaconą żąda. To jest, sumę samą kapitalną trzykroć sto tysięcy złotych polskich JO Xiężna JW staroście szczyrzeckiemu i sukcesorom Jego z afektu swojego ustępuje i na wieczne czasy daje oraz mocą niniejszego rozporządzenia tegoż JW starostę wraz z sukcesorami niewątpliwym właścicielem tejże sumy czyni. Co się zaś tyczy procentu od tejże sumy przez JO Xiężną łaskawie tylko do sumy dwudziestu tysięcy umówionego, ten przez czas życia tejże JO Xiężny Jejmcie corocznie przy końcu roku każdego JW starosta szczyrzecki JO Xiężnie wypłacać powinien będzie, którym końcem dla zabezpieczenia zupełniejszego tejże JO Xiężny JW starosta szczyrzecki obowiązek regularnego płacenia tegoż procentu na dobrach swoich w Polszcze będących swoim i JW małżonki swojej imieniem zapisuje i ostrzega, a w przypadku uchybionego płacenia tegoż procentu JO Xiężna Jejmcie miecznikowa wolny sobie powrót do własności tejże sumy zostawuje.*

¹¹⁹ Tamże. Punkt trzeci. *Ponieważ starostwo bratkowickie w bliskości dóbr klucza głogowskiego zostające JW staroście sokolnickiemu, przysłtemu onych dziedzicowi byłoby przydatne, za czym JO Xiężna Jejmcie miecznikowa, posesorka tegoż starostwa raz na zawsze JW staroście sokolnickiemu do trzymania tychże dóbr onemu daje z obowiązkiem, ażeby JW starosta sokolnicki procent tychże dóbr w tej kwocie, jakiej przez dzisiejszego dzierżawcę jest płaconym, jedną połowę w dzień św. Jana, drugą zaś w czasie następujących kontraktów corocznie wypłacał JO Xiężnie miecznikowej litewskiej.*

¹²⁰ Tamże, ARkores., sygn. XLIII/12, k. 583. M. Radziwiłłowa do P. Potockiej z Wiązowny, list z 4 maja 1784 r.

do Warszawy, znajduję że w wielu okolicznościach dla bezpieczeństwa Ichmć Panów starostów, jako i mego własnego dokładniejszego udeterminowania potrzeba¹²¹. Z tego powodu Maria zwróciła się do Dominka Potockiego, aby przybył do niej do Warszawy jeszcze przed 24 czerwca, od którego to dnia miał objąć zarząd nad majątkiem, w tym celu, żeby spisać dodatkowe porozumienie. Natomiast do czasu faktycznej sprzedaży Głogowa, czyli do stycznia 1785 r., zostałyby uzupełnione wszystkie niedopatrzienia¹²². Radziwiłłowa prosiła matkę Potockiego, ażeby również ze swojej strony przedstawiła mu konieczność takiego rozwiązania. Dopiero po podpisaniu nowych dokumentów starosta sokolnicki mógłby pojechać do Głogowa.

Problem dotyczył braku przedstawienia podstaw wyceny całego majątku w postaci ogólnych inwentarzy oraz nieudokumentowania osiągniętych z niego dochodów. Dodatkowo należało dokonać spisu i wycenę wszystkich dóbr ruchomych, których wartość wliczona została w cenę sprzedaży. Podczas podróży do Lwowa Maria Radziwiłłowa zatrzymała się w głogowskim pałacu, aby jak już wspomniałem, zdecydować, które rzeczy pozostałe po matce chce zatrzymać. Żeby nie opóźnić przekazania pałacu Dominikowi Potockiemu, opróżniła cały gabinet Urszuli Lubomirskiej przenosząc jego wyposażenie do własnego apartamentu¹²³. Natomiast całe pozostałe umeblowanie pałacu, zarówno głogowskiego jak i rejteradzkiego powinno być najpierw zostać zinwentaryzowane, a dopiero później doliczone do wyceny majątku. Następnym problemem było umieszczenie w umowie klauzuli przekazującej połowę kwoty za sprzedaż Głogowa Piotrowi Potockiemu. Według rad prawników, darowizna ta wraz z wszystkimi warunkami jej dotyczącymi, powinna być przedmiotem odrębnej umowy, a sam starosta szczyrzecki nie może być stroną w kontrakcie sprzedaży majątku. Trzecie niedopatrzienie, którego dopuścił się spisujący umowę prawnik, dotyczyło praw do starostwa bratkowickiego. Dominik Potocki chcąc je użytkować musiałby otrzymać zgodę Marii Radziwiłłowej na zrzeczenie się jej praw do niego, a później podpisać

¹²¹ Tamże.

¹²² Tamże, k. 583-584. *A że podług umowy naszej JPana starosta sokolnicki mocą spisanych punktów na św. Jan terażniejszy ma wniść w posesję Głogowa, a kontraktu i innych transakcji jest odłożone do przyszłych Trzech Króli, więc obawiając się stąd jakiegoś zawikłania piszę do JPana starosty sokolnickiego z prośbą, ażeby tu przed św. Janem zjechać raczył dla ułożenia i udeterminowania wszystkich okoliczności tego interesu z wspólną satysfakcją i bezpieczeństwem. Racz WPani Dobrodziejka przychylić się w tym punkcie do myśli mojej i rozkazem swoim determinować Jmci Pana starostę. Stąd zaraz do odebrania Głogowa mógłby pospieszyć.*

¹²³ Tamże, k. 596. *M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Wiązowny, list z 5 sierpnia 1784 r. Pałac głogowski jak był, tak jest meblowany, nikt go nie odzierał. Gabinet śp. matki mojej jest goły, bom z niego obrazy i meble na drugą stronę przeniosła do mego apartamentu, j'ai fait transporter ici quelque tableaux et des bouquets qui étaient en dessus des portes, un service de table et quelque tous de porcelaines, des livres et des instruments de musique.*

umowę z Zofią Lubomirską, która po zmarłym mężu posiadała tytuł do dzierżawienia tego starostwa¹²⁴.

Piętrzące się trudności zaczęły powoli zniechęcać Dominika Potockiego do transakcji. Dodatkowo doszły też osobiste animozje Potockiego wobec Andrzeja Kuczkowskiego, być może na tle pokrzyżowania jego planów związanych z dzierżawą Głogowa oraz bliżej nieznanego konfliktu z Franciszkiem Ksawerym Woyną dotyczący ogrodnika rejteradzkiego. Już w sierpniu 1784 r. starosta sokolnicki podjął decyzję o rezygnacji z kupna Głogowa o czym poinformował Marię Radziwiłłowa Joachim de Poschman¹²⁵. Księżna miecznikowa nie mogła zrozumieć, dlaczego Potocki wycofuje się z umowy z tak błahych powodów, tym bardziej, że były one wywołane przez osoby trzecie. *Jam zawsze pisałam – wyrażała księżna – do P. Poschmana, aby się P. szambelan Kuczkowski w nie nie wdawał i moja intencja była, wszystkie trudności zostawić do ułatwienia*¹²⁶. Niestety, trudności nie udało się już pokonać i ostatecznie Maria Radziwiłłowa nie sprzedała Dominikowi Potockiemu dóbr głogowskich. Starosta sokolnicki wycofując się z kontraktu sprzedaży zaproponował powrót do wcześniejszego projektu, a więc podpisania umowy dzierżawy na okres trzyletni. Nie miał jednak objąć samodzielnych rządów w Głogowie, a przekazać je w ręce zarządcy, niejakiego Strzeleckiego. Maria wiedząc, że Joachim de Poschman jest już człowiekiem w podeszłym wieku i coraz trudniej radzi sobie ze swoimi obowiązkami, zgodziła się na zawarcie umowy.

Jesienią 1784 r. komisarz księżnej donosił jej o zarządzeniu władz austriackich związanym z koniecznością zapłacenia z góry pięcioletniego dochodu odprowadzanego do skarbu cesarskiego ze starostwa bratkowickiego. Należności egzekwował urząd cyrkularny w Rzeszowie. Nowy zarządca uznał, że nie wchodzi to w jego kompetencje i wymówił się od dokonania opłaty. Maria Radziwiłłowa mając już dość wszystkich problemów związanych z jej galicyjską majątnością, kazała Joachimowi de Poschmanowi zwrócić się do Piotra Potockiego o przysłanie mu dokładniejszych informacji, które ten miał uzyskać bezpośrednio od gubernatora¹²⁷. Kłopoty z urzędnikami cesarskimi mogły stać się inspiracją kolejnego

¹²⁴ Tamże, ARamp, sygn. 315, b. p. Uwagi do transakcji między JO Xiężną Jmcią Marią z Lubomirskich Radziwiłłową a JWW Ichmć PP Dominikiem i Piotrem Potockimi zawrzeć się mianej.

¹²⁵ Tamże, ARkores., sygn. XLIII/12, k. 597. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Wiązownicy, list z 5 sierpnia 1784 r. *Odbieram dziś przez umyślnego wiadomość od P. Poschmana komisarza mego, że JP starosta Sokolnicki będąc nieukontentowany z jakiegoś listu JP szambelana Woyny au sujet d'un jardiner de la Rejterada i mając także jakieś urazy do P. szambelana Kuczkowskiego, rezygnacją posesji tamtych dóbr i do wyjazdu wybiera się, nie pojmuję co to być może nie mając żadnej od JPana starosty wiadomości, nie rozumiem jednak, jakby uraza do innych osób przemóc mogła transakcję ze mną.*

¹²⁶ Tamże.

¹²⁷ Tamże, sygn. XLI/64, k. 1. J. Poschman do P. Potockiego z Głogowa, list z 2 października 1784 r. *JO Xiężna Jmć Dobrodziejka każe mnie względem kaucji pięcioletniej intraty ze starostwa od tutejszego Kreysamtu koniecznie pretendowanej do JW WMM Pana i Dobrodziejka o dokładniejszą explikację się adresować.*

pomysłu Marii Radziwiłłowej dotyczącego dóbr głogowskich. Swój nowy projekt skierowała bezpośrednio do dworu w Wiedniu, a zaczynał się on następująco: *Xiężna z Lubomirskich Radziwiłłowa, bezdzietna, w słabym zostająca zdrowiu, które Jej przyjeżdżać się nie pozwala, a mając większą część substancji w Polsce, dóbr Głogowa w Galicji leżących, rządu i ekonomii dojrzeć nie może, przeto mając intencję sprzedać tę majątność [...] odważa się proponować J. Cesarskiej i Królewskiej Mości, miasta Głogowa z przyległościami, to jest z folwarkiem głogowskim i stykowskim (excypując dalsze folwarki) nabycie*¹²⁸. Zwrócenie się z tą propozycją do cesarza Józefa II dowodzi jak głęboko zdesperowana była księżna, aby zbyć galicyjskie włości i uwolnić się od podwójnego poddaństwa.

Najważniejszym argumentem, jaki Radziwiłłowa przytaczała w treści projektu, było włączenie Głogowa do starostwa bratkowickiego. W całym starostwie nie było rezydencji dla cesarskiego urzędnika, więc pałac głogowski idealnie nadawał się do tego celu. Co więcej, włączenie miasteczka do starostwa obligowałoby chłopów z niego do korzystania wyłącznie z targów głogowskich, co podniosłoby dochodowość dawnej królewskiej ziemi¹²⁹. Przejście Głogowa na własność skarbu austriackiego pozwoliłoby również przenieść z Rzeszowa do tutejszego pałacu siedzibę starosty. Obecnie w Rzeszowie na pomieszczenie urzędu trzeba było wynajmować odrębny budynek, co podnosiło koszty jego funkcjonowania. Kupno Głogowa likwidowało te koszty, więc zasadnym było przeniesienie ośrodka cyrkułu do tego miasteczka. Dodatkowo urzędników cyrkularnych zaopatrywaliby mieszczanie głogowscy, oficjalnie już poddani samego cesarza, a więc jemu płacący podatki, co było kolejnym zyskiem dla cesarskiego budżetu. Natomiast teraz dostawcami są kupcy rzeszowscy, którzy podatki płacą swojemu dziedzicowi¹³⁰. Po przeniesieniu siedziby starosty, można by było przywrócić, jako główny trakt, dawną drogę prowadzącą z Sędziszowa przez Głogów do Łańcuta będącą alternatywnym fragmentem drogi łączącej Kraków ze Lwowem. Omijałaby ona Rzeszów prowadząc właśnie przez Głogów, co podniosłoby rangę nowej stolicy cyrkułu¹³¹. Kolejną korzyścią kupna Głogowa była bliskość lasów, dzięki czemu dostępność

Suplikuję za tym jak najuniżej, abyś mi JW WMM Pan i Dobrodz. W tym dostateczne raczył dać oświecenie, najlepiej by było, żeby rezolucja od JW JP Gubernatora in scripto przez tego umyślnego można dostąpić, abym tym tutejszy Kreysamt mógł konwinkować.

¹²⁸ Tamże, Zbiór Anny Branickiej, sygn. 747, k. 9.

¹²⁹ Tamże, punkt 1. *Miasto Głogów z obszernym pałacem stałoby się miejscem kapitalnym starostwa, które żadnej nie ma rezydencji ani miasta, ze wsi i folwarków będąc złożone, przez to poddani tegoż starostwa dla spieniężenia swoich produktów domowych do cudzych miasteczek na targi i jarmarki jeździć muszą i tam częstokroć zarobek ich zostaje.*

¹³⁰ Tamże, punkt 2. *Kreishaupt rzeszowski ze wszystkimi oficjelstwami bez żadnego kosztu mieściłby się w pałacu głogowskim z wielkim pożytkiem dla skarbu cesarskiego przez konsumpcję, któryby stąd w mieście Głogowie znacznie powiększona była, a z której teraz cudze profituje miasto.*

¹³¹ Tamże, punkt 3. *Trakt najprostszy z dawna idący z Sędziszowa na Głogów do Łańcuta przywrócony [być*

do drewna budowlanego i opałowego była znacznie lepsza niż w Rzeszowie¹³². Gdyby projekt wysunięty przez Marię Radziwiłłową został zrealizowany, przyszłość prowincjonalnego dzisiaj miasteczka wyglądałaby zupełnie inaczej. Urzędnicy cesarscy nie skorzystali jednak ze złożonej oferty i stolicą cyrkułu pozostał Rzeszów.

W 1786 r. pojawił się jeszcze jeden kandydat do kupna Głogowa, a mianowicie Karol Jerzy Fleming, mąż Karoliny, młodszej córki Jakuba Aleksandra Lubomirskiego, ale Maria Radziwiłłowa odrzuciła jego ofertę jako mało atrakcyjną. *O sprzedaży Głogowa już prawie i nie myślę perswadować* – zwierzała się Piotrowi Potockiemu – *żeby się to nie mogło stać, tylko z wielką szkodą moją*¹³³. Dobra głogowskie pozostały więc pod zarządem Strzeleckiego zastępującego faktycznego dzierżawcę, czyli Dominika Potockiego.

Po kilku miesiącach rządów pana Strzeleckiego zaczął się tworzyć konflikt pomiędzy nim a Joachimem de Poschmanem, który nadal rezydował w głogowskim pałacu. Dotychczasowy komisarz dopatrzył się uchybień w sposobie zarządzania majątkiem, w szczególności miał zastrzeżenia wobec jego postępowania z chłopami pańszczyźnianymi¹³⁴. Strzelecki był krewkim człowiekiem i niejednokrotnie dopuszczał się rękoczynów bijąc chłopów¹³⁵. Poschman starał się interweniować zarówno u Dominika Potockiego, jak i u Marii Radziwiłłowej, ale Strzelecki nic sobie z tego nie robił. Komisarz księżnej dalej więc monitował Marię, która z kolei alarmowała starostę szczyrzeckiego. Twierdziła, że Strzelecki *poddanych niszczy pozwalając im wyprzedawać się z bydła, lasy rujnuje nie chcąc przyjąć*

może]. Poczta także postanowiona nie mniej pożytku przyniosłaby dla skarbu cesarskiego.

¹³² Tamże, punkt 4. *Pozwolenie wywożenia drzewa do miasta Głogowa i tamże ulokowanie składu na drzewo wszelakie i drwa na opał przymusiłoby sąsiednie dominia po drzewo posyłać, przez co nie tylko pożytek dla miasta, ale i łatwiejsza dla poddanych bratkowickich wywózka, a dla dozorów leśnych bratkowickich łatwiejsza straż, gdy już do cudzych miast drzewo wywozić wcale zabronione będzie.*

¹³³ Tamże, ARkores., sygn. XLIII/12, k. 705. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 11 lutego 1786 r.

¹³⁴ Tamże, k. 679. M. Radziwiłłowa do D. Potockiego z Warszawy, list z 20 grudnia 1785 r. *Odbieram od P. Poschmana przysłany mi na list jego respons WMM Pana, w którym wyrażasz, że ma zlecenie P. Strzelecki, aby się nie upominał o odmianę poddanych, którzy ciągnęli poddani (tzn. odrabiający pańszczyznę z zaprzęgiem), a takimi nie są. Ja zlecenie WMM Pana sama dyktowała słuszność, tym bardziej, że tak doskonały i skrzętny około dobra WMM Pana komisarz, jak jest P. Strzelecki nie zaniedbał pewnie dojrzeć się przy weryfikacji inwentarza, podług którego, że równa liczba ciągnętych przy kończącym się kontrakcie okazana być powinna będzie, raczysz WMM Pan przypomnieć P. Strzeleckiemu i upomnieć Go, ażeby lepszy był dozór i pilność około poddaństwa, aby wolności nie mieli wyprzedawania bydła.*

¹³⁵ W głogowskiej księdze wójtowskiej zachowały się opisy obdukcji chłopów pobitych przez Strzeleckiego, m.in. z 18 kwietnia 1787 r.: *Przyszedłszy do wyżej wyrażonego urzędu, osobiście stanąwszy Antoni Rzucidło i Paweł Węglowski, poddani ze wsi Widełki, będąc pobitymi od JP Strzeleckiego komisarza, w niebytności wójta dopraszali się P. podwójciego o uczynienie obdukcji i zapisanie razów pobicia, który deputował dwóch ławniczych, którzy stanąwszy, dobrze zrewidowawszy do zapisania podają. Antoni Rzucidło na głowie miał znaków dwa, w środku głowy nad czołem, jeden znak skóra przecięta wszzerz na pół cala, drugi znak nadcięty i krwią zaszyły. Pierwsza rana krwią oblana. Paweł zaś Węglowski postawił świadków Jana Węglowskiego, Franciszka Capicha, jako wyciął go dwa razy, raz w głowę, drugi raz w gębę. Po zapisaniu po trzykroć od podwójciego zapytani, komu by dawali winę pobicia, odpowiedzieli, Wielmożnemu Jmć Panu Strzeleckiemu, komisarzowi. APRz, AmGM, sygn. 5, s. 281.*

żadnego uregulowania expensy drzewa na reperację budynków ani drew na opał¹³⁶. Radziwiłłowa narzekała dodatkowo, że Strzelecki bardzo rzadko przebywa na miejscu w Głogowie, czasami nawet kilka tygodni znajduje się poza majątkiem. Swoje obowiązki zleca ekonomowi lub podrzędniejszemu urzędnikowi, którzy nie posiadają właściwych kompetencji do zarządzania całością. Co więcej, Strzelecki uchylał się od obowiązku budowy kwater dla oficerów austriackich w Głogowie i Bratkowicach, który to obowiązek został nałożony przez cesarskich urzędników¹³⁷.

Joachim de Poschman nie ustawał w pisaniu kolejnych listów z coraz bardziej alarmującymi wiadomościami. Austriacy wyznaczyli komisję, która miała zrewidować stan lasów bratkowickich. Okazało się, że wycinka prowadzona była przez dzierżawców w sposób rabunkowy, tak iż powstały straty wynoszące kilkadziesiąt tysięcy złotych. Urzędnicy zaczęli grozić nawet, że odbiorą Marii Radziwiłłowej starostwo, gdyż zamiast sama nim zarządzać, przekazywała je w dzierżawy. Księżnę miecznikową upomniano również, że dotąd nie ruszyła budowa kwater oficerskich¹³⁸. Maria za to, co się działo obarczała całą winą Dominika Potockiego, bo wszak on był odpowiedzialny za ustanowienie zarządcy. Usiłowała wymóc na nim interwencję, ale on milczał. W związku z tym prosiła o pomoc w negocjacjach Pelagię Potocką: *Jestem pewna łaski WMM Pani Dobrodziejki, że raczysz interesowaniem swoim determinować Jmć Pana starostę sokolnickiego do ułatwienia się ze mną, a tym samym sprawić mi uspokojenie, którego jedynie szukałam i szukam, a od którego coraz bardziej oddalają mnie rządy P. Strzeleckiego*¹³⁹. Samowola zarządcy i brak odzewu ze strony Dominika Potockiego, wprawiały Marię w nie lada konsternację.

Tymczasem dochodziły następne wieści o pseudogospodarskich wyczynach Strzeleckiego. Wbrew radom Poschmana, próbował on uruchomić gorzelnię w Rudnej, której działanie wymagało spalania dużej ilości drewna. Funkcjonowała ona wcześniej, jeszcze za rządów ojca Andrzeja Kuczkowskiego, bazując na dostawach drewna z lasów bratkowickich. Jednak po urzędowym zakazie wykorzystywania drewna pochodzącego z byłej

¹³⁶ M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 26 grudnia 1785 r. AGAD, ARkores., sygn. XLIII/12, k. 682.

¹³⁷ Tamże, k. 712. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 15 marca 1786 r. *Kwatery dla oficerów w Głogowie i Bratkowicach murować każą, a P. Strzelecki dni najmowych do tej fabryki ustąpić nie chce. Tenże P. Strzelecki mało w Głogowie bawi, po kilka niedziel go nie masz, cały rząd powierzony ekonomowi i pisarczykowi, któremu powierzono interesa kreyamtowe.*

¹³⁸ Tamże, k. 715. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 1 kwietnia 1786 r. *Z Głogowa coraz przykrzejsze wiadomości. Rewizję uczynili lasów bratkowickich, porachowali i z tych wyprowadzili tam szkody na sto kilkadziesiąt tysięcy. Grożą odebraniem starostwa za to, że arenduję, że nie mieszkam i że kwater jeszcze nie muruję, do której fabryki żadnej pomocy od JP starosty za moje pieniądze doprosić się dotąd nie mógł komisarz mój.*

¹³⁹ Tamże, sygn. L/17, k. 68. M. Radziwiłłowa do P. Potockiej z Wiązowny, list z 6 czerwca 1786 r.

królewskiej w dobrach dziedzicznych, gorzelnia została zamknięta. Zorientowany w sytuacji Poschman wiedział, że zwiększenie wycinki lasów głogowskich będzie szkodliwe, a bez tego gorzelnia w Rudnej nie mogła działać. Strzelecki był jednak głuchy na rady i uwagi komisarza księżnej¹⁴⁰. Zdesperowana Radziwiłłowa ponownie usiłowała zobrazować Dominikowi Potockiemu destrukcyjną działalność jego zarządcy. Starosta sokolnicki reagował nieudolnie zrażając tym do siebie Marię. Jego upomnienia kierowane do zarządcy tylko zwiększały agresywność Strzeleckiego, który wyładowywał swą złość na komisarzu księżnej. *Posyłam umyślnie [...] do WMM Pani Dobrodziejki z listem P. Poschmana – pisała Maria do Pelagii Potockiej – z którego WMM Pani Dobrodziejka wyczytasz, jaką tam opresję cierpi od P. Strzeleckiego. Ja do Jmć P. starosty sokolnickiego więcej pisać nie będę dla wiadomych przyczyn, ale WMM Panią Dobrodziejkę proszę jak najuniżej, ażebyś mu wyperswadowała, aby odstąpił tej dzierżawy lub przynajmniej odmienił komisarza, gdyż ja tam P. Strzeleckiego żadną miarą cierpieć nie będę*¹⁴¹. Księżna miecznikowa domagała się więc nawet przedterminowego zakończenia kontraktu dzierżawy lub przynajmniej zamiany zarządcy na inną osobę. W przeciwnym razie gotowa była wnieść skargę do samego gubernatora¹⁴².

Ponowne skargi Marii Radziwiłłowej wywołały skutek odwrotny od zamierzonego. Dominik Potocki nie potrafił poradzić sobie ze swoim zarządcą, a jedyną reakcją Strzeleckiego było wszczynanie kolejnych awantur¹⁴³. Oczywiście najbardziej na tym cierpiał komisarz księżnej, przeciwko któremu zarządca Potockiego nadal obracał swoją złość. Joachim de Poschman nie miał temperamentu, który pozwoliłby mu ostro się temu przeciwstawić. *Mój P. Poschman – twierdziła Maria – i stary, i słaby, i do hajdamactwa niezwyčajny, wcale mi się od tej usługi wymawia i porzucić chce wszystko*¹⁴⁴. Radziwiłłowa wiedziała, że bez komisarza trudno jej się będzie obyć, dlatego bardzo złościła się na

¹⁴⁰ Tamże, sygn. XLIII/12, k. 679-680. M. Radziwiłłowa do D. Potockiego z Warszawy, list z 20 grudnia 1785 r. *mam wiadomość, że P. Strzelecki gorzelnię zakłada w Rudnej, co pewnie także dzieje się mimo woli WMM Pana, zechcesz tedy zakazać założenia tej fabryki w dziedzicznych dobrach moich, do których lasów pozwolić nie mogę. Będzie może allegował P. Strzelecki, że za P. Kuczkowskiego pędzono wódkę w Rudnej, jest to prawda, ale to było wtenczas, kiedy lasy bratkowickie były pozwolone, jak prędko zaś z tych wywózka do dziedzicznych dóbr była zakazana, tak zaraz ta gorzelnia zamknięta została. Racysz WMM Pan także zalecić P. Strzeleckiemu, ażeby utrzymywał ułożenia P. Poschmana co do wywózki drewna z lasów na potrzebę folwarków podług dawnego zwyczaju umiarkowanie.*

¹⁴¹ Tamże, sygn. L/17, k. 66. M. Radziwiłłowa do P. Potockiej z Wiązowny, list z 30 kwietnia 1786 r.

¹⁴² Tamże. *Jeżeli JP starosta mnie od tej subiekcji wprędce nie uwolni, rezolwowana jestem notę o to podać do Gubernium, aby się tego szatapuła pozbyć. Mam już i tak z tymi dobrami umartwienie, niech się przynajmniej tej pozbędę zawady.*

¹⁴³ Tamże, sygn. XLIII/12, k. 723. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Wiązowny, list z 3 maja 1786 r. *P. Strzelecki zrobił tam w Głogowie burdę prawdziwie hajdamacką. Zamiast uspokojenia nieskończoną ponoszę subiekcję i szkodę w interesach.*

¹⁴⁴ Tamże, k. 724. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Wiązowny, list z 15 maja 1786 r.

bezradność Dominika Potockiego. Jej, w przeciwieństwie do Poschmana, temperamentu nie brakowało, przekonywała że ze Strzeleckim *inaczej traktować nie można, chyba les pistolets sur la table*¹⁴⁵. Poschman był jej w tym czasie szczególnie niezbędny w Głogowie, ponieważ pojawili się tam ponownie urzędnicy cesarscy jeszcze raz dokonujący pomiaru gruntów i obliczeń dochodów niezbędnych w ustaleniu nowego wymiaru podatkowego¹⁴⁶. Były to tzw. drugie urbaria zarządzane przez cesarza Józefa II, które miały zastąpić te z 1775 r. Maria Radziwiłłowa poleciła Poschmanowi zatrudnić własnych ludzi, którzy mieli zadbać, aby urzędnicy dokonali rzetelnych pomiarów i wysłała mu na ten cel pieniądze ze swojej szkatuły¹⁴⁷. Ponadto bez udziału komisarza księżna nie była w stanie wywiązywać się z obowiązków budowy kwater dla oficerów.

Mijały kolejne miesiące, a w kwestii Strzeleckiego nic się nie zmieniało, dlatego Maria postanowiła wypowiedzieć umowę na trzeci rok dzierżawy. Pod koniec 1786 r. kazała przygotować Dominikowi Potockiemu rachunki z dotychczasowej dwuletniej działalności. *Ja zaś* – informowała ze swojej strony – *do porachunku i ułatwienia wszelkich kwestii postaram się o człowieka*¹⁴⁸. Księżna miecznikowa musiała znaleźć nową osobę do rozliczenia się ze starostą sokolnickim, bo Joachim de Poschman poważnie się rozchorował. Wysłannikiem został niejaki pułkownik Bokum, być może spokrewniony z Marią od strony jej babki, Konstancji z Bokumów Lubomirskiej. Znając małą zaradność Dominika Potockiego, księżna miecznikowa poprosiła jego brata, aby dał znać pułkownikowi do Głogowa, kiedy starosta sokolnicki przybędzie do Lwowa, tak by ten mógł się z nim spotkać. Chciała również, żeby starosta szczyrzecki udostępnił jej wysłannikowi pomieszczenie w swoim dworku na czas pobytu we Lwowie¹⁴⁹. 11 stycznia 1787 r. Bokum był już w Głogowie i czekał na informacje

¹⁴⁵ Tamże.

¹⁴⁶ Tamże, k. 725. *Vouz savez sans doute, że całą robotę zapisywania, czyli klasyfikacji pomiaru znowu odmieniono i na nowo inaczej układać kazano a la plus grand malheur qui pourroit m'arriver ce seroit, gdyby mnie Poschman w tym razie porzucił etant deja au fait de tout, il est absolument nécessaire, ażeby tę całą robotę do końca doprowadził, puisqu'il faut doner absolument qu'il reste ca jusqu'a cette époque et que j'y entretient encore trois autres personnes pour l'aider dans ce travail et dans celui des batimens a donne pour loger les officiers.*

¹⁴⁷ APRz, AmGM, sygn. 5, s. 216-217. *Ja, Joachim de Poschman przysięgam Panu Bogu Wszchemogącemu w Trójcy Świętej Jedynemu, jako Xiężna Maria z Lubomirskich Radziwiłłowa, W. Xięstwa Lit. miecz., dziedziczna dóbr głogowskich Pani, z prowentów tutejszych w Królestwie Polskim [...] na potrzeby tutejsze udziela tę sumę niżej wyrażoną na utrzymanie osób 4 do urbarii po zł pol. 90 na miesiąc facit na rok zł pol. 4320, na utrzymanie 6 koni korcy owsa 9 x zł 6 – 546, komisarzowi roczną pensję 3000, na siano i pocztę – 270, na utrzymanie 3 ludzi do usług – 924, in suma zł pol. 9060.*

¹⁴⁸ M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 2 grudnia 1786 r. AGAD, ARkores., sygn. XLIII/12, k. 744.

¹⁴⁹ Tamże, k. 747. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 16 grudnia 1786 r. *Dziękuję uniżenie WMM Panu, żeś pamiętać raczył o interesie moim z Jmć Panem starostą sokolnickim. Wysyłam aktualnie do Głogowa pour preparer tout ce qu'il faut do obrachunku z JP starostą z tych dwóch lat kończących się w marcu. Zlecenie ma do tego na miejsce chorego P. Poschmana JPan pułkownik Bokum, który w Głogowie*

od Piotra Potockiego zapoznając się jednocześnie z wszystkimi rachunkami. Szybko jednak zorientował się, że rzecz przekracza jego możliwości, widocznie Strzelecki celowo tak zagmatwał sprawozdania, iż trudno było się w nich połapać. Bokum zasygnalizował Marii o zaistniałych trudnościach, w związku z czym księżna zaczęła się zastanawiać nad osobistym przyjazdem do Galicji¹⁵⁰. Pod koniec stycznia podjęła decyzję oznajmiając o tym Potockiemu: *Je suis determine d'aller moi pour finir mes arrangements avec M. votre frere*¹⁵¹. Z Warszawy Maria przeniosła się na kilka dni do Wiązowny, a później jadąc na Jarosław skręciła do Głogowa. *Drogi miałam do Jarosławia jakiegokolwiek, ale od Jarosławia tak niegodziwe jak nigdy nie pamiętam* – skarżyła się księżna po przybyciu na miejsce¹⁵².

W Głogowie z powodu zarządcy, spotkały Marię Radziwiłłową same przykrości: *Ja tu zastałam P. Strzeleckiego w dawnym uporze [...]. Do tego Żydów i mieszczan bije, którzy dziś do mnie hurmem na skargę przyszli i ja to cierpieć muszę*¹⁵³. Starając się jak najmniej droczyć z zarządcą, Maria czekała na informacje od Piotra Potockiego o przyjeździe jego brata do Lwowa. Po trzech tygodniach od chwili przyjazdu nadal nie miała żadnych wieści. *Ja tu jeszcze pokutuję, Jegomość Pana starosty nie masz i nie wiem kiedy będzie* – narzekała¹⁵⁴. Nie czekała jednak biernie, gdyż udało jej się namówić na objęcie dzierżawy niejakiego Sędkowskiego. Spisała z nim nawet kontrakt, w którym ten zgodził się płacić jej roczny czynsz w wysokości 32 000 złp. Mimo to, obecny na miejscu Strzelecki, nie czuł się zwolniony ze swoich obowiązków i chociaż Maria wyraźnie wyraziła swą wolę zerwania umowy z Potockim, nadal mieszał się w sprawy zarządzania majątkiem. Szczególnie obstawał przy dalszym działaniu uruchomionej przez niego gorzelnii w Rudnej. Sędkowski widząc co się dzieje, zaczął się wahać, gdyż zrozumiał, że przejście dzierżawy może być problematyczne. Księżna miecznikowa z trudem przekonała go do pozostania, ale i tak jej starania obróciły się wniwecz. Strzelecki zrobił Sędkowskiemu awanturę, podczas której o mało nie doszło do bójki. To ostatecznie spowodowało, że Sędkowski wycofał się z przedsięwzięcia¹⁵⁵. *To jest tyrania, a nie dzierżawa!* – podsumowała tę sytuację Radziwiłłowa¹⁵⁶. Nadal jednak nie wycofała się z pomysłu jej zerwania.

czekać będzie rozkazu WMM Pana, na który czas zjechać będzie miał do Lwowa pour trouver Mr votre Frere. Zamawiam sobie dla niego kącik w dworku WMM Pana.

¹⁵⁰ Tamże, k. 753. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 18 stycznia 1787 r.

¹⁵¹ Tamże, k. 756. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Wiązowny, list z 26 stycznia 1787 r.

¹⁵² Tamże, k. 887. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Głogowa, list z 17 kwietnia 1787 r.

¹⁵³ Tamże.

¹⁵⁴ Tamże, k. 763. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Głogowa, list z 2 marca 1787 r.

¹⁵⁵ Tamże, k. 764. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Głogowa, list z 15 marca 1787 r. *A peine êtes vous parti mój starosto que Mr Strzelecki a change de ton, poszedł do P. Sędkowskiego, odmawia go od arendy z oświadczeniem, że gorzelnia nie odda, ten załęczniony przyszedł do mnie i już wcale wracał się z kontraktu,*

Przepychanki ze Strzeleckim uzmysłowiły Marii Radziwiłłowej wręcz jak najszybszą konieczność zakończenia sprawy z Dominikiem Potockim. Mimo braku informacji o pobycie starosty sokolnickiego we Lwowie, postanowiła tam się udać, tym bardziej, że przez miasto miał przejeżdżać Józef II. *Peut-être prendrai-je le parti d'aller à Leopold pour l'arrivé de L'Empereur* – zapowiadała Piotrowi Potockiemu¹⁵⁷. Cesarz podróżował wówczas jako prywatna osoba i podążał na spotkanie z również znajdującą się w podróży Katarzyną II. Maria Radziwiłłowa liczyła, że krótki pobyt cesarza w stolicy Galicji przyciągnie różne osoby ze znanego jej towarzystwa. Nie zawiodła się, we Lwowie zastała Katarzynę Kossakowską kasztelanową kamieńską, która zaprosiła Marię pod swój dach. W domu Kossakowskiej księżna miecznikowa czuła się bardzo dobrze, jak twierdziła, *w wygodach i zabawach czas przebywam*¹⁵⁸. Spotkała się również z Piotrem Potockim, który załatwiał we Lwowie własne interesy, niestety nie doczekała się jego brata. Dostała za to list od Kazimierza Kamieńskiego, którego zaprosiła *dla dokładniejszego rozmówienia się, [aby] sam tu do mnie zjechał lub do Głogowa, dokąd na święta pospieszyć chce*¹⁵⁹. Maria dostała od szambelana sygnały o chęci powtórnego przejścia dzierżawy, lecz osobiście, a nie do spółki z Piotrem Potockim. Księżna podjęła temat i rozpoczęła z nim rozmowy.

Na początku maja 1787 r. Kamieński przyjechał do Głogowa i zgodził się objąć dzierżawę. Jego radykalna odmiana wynikała z tego, że obecne warunki były znacznie korzystniejsze. Nie przejmował się też problemami dotyczącymi rozwiązania umowy z Dominikiem Potockim. Szambelan Kamieński był człowiekiem zupełnie innego pokroju niż Sędkowski i potrafił sobie radzić ze Strzeleckim. Usatysfakcjonowana Maria Radziwiłłowa stwierdziła wreszcie, że *le jours de la brutalité de monsieur Strzelecki* dobiegły końca¹⁶⁰. *Teraz znowu na JP Kamieńskiego się zdaję* – pisała Maria – *mais monsieur Strzelecki voudra-t-il entendre raison pojechał sobie przed kilkoma dniami i kazał mi na siebie czekać, a ja wyjechać muszę wkrótce, bo mam kondescencję w Wiązownie 25, na której być muszę*¹⁶¹. Jak widać, Strzelecki z nikim się nie liczył, dbając jedynie o własne sprawy. Maria wyjeżdżała jednak z Głogowa w przeświadczeniu, że zmieniając dzierżawcę postąpiła jak najśluszniej.

tak żem go ledwie namówiła z wielką trudnością, jak już podpisał kontrakt na 32 000, znowu P. Strzelecki do niego, tak że się ledwie nie pobili, mój starosto to kuratela, a nie dzierżawa, niechże ja się tej opresji zbędę.

¹⁵⁶ Tamże, k. 766. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Głogowa, list z 7 maja 1787 r.

¹⁵⁷ Tamże, k. 763. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Głogowa, list z 2 marca 1787 r.

¹⁵⁸ Tamże, sygn. L/17, k. 75. M. Radziwiłłowa do P. Potockiej ze Lwowa, list z 26 marca 1787 r.

¹⁵⁹ Tamże.

¹⁶⁰ Tamże, sygn. XLIII/12, k. 766. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Głogowa, list z 7 maja 1787 r.

¹⁶¹ Tamże, k. 767.

Dwuletnia dzierżawa dóbr głogowskich przez Dominika Potockiego i jego zarządcę przyniosła Marii Radziwiłłowej same straty. Jeszcze w sierpniu 1787 r., czyli kilka miesięcy po zerwaniu kontraktu, księżna miecznikowa nadal narzekała, że *ani porachunku, ani pieniędzy* doczekać się nie może¹⁶². Brak dochodów z dóbr głogowskich, a nawet konieczność przesyłania tam pieniędzy pochodzących z innych zysków, nie wpłynęły na wstrzymanie prowadzonej od 1783 r. budowy nowego pałacu w Wiązownie. W czerwcu 1786 r. wykonywano już przy nim prace malarskie¹⁶³. Jesienią 1787 r. księżna miecznikowa wynajęła stary pałac Antoniemu Mularzowi za roczny czynsz w kwocie 36 zł, co oznacza, że przeniosła się już do nowej budowli¹⁶⁴. Niski czynsz wskazuje na to, że Radziwiłłowej nie chodziło o zarobek, a o zapewnienie schronienia Mularzowi, którego nazwisko zdradza, iż zajmował się pracami budowlanymi. Prawdopodobnie był on wraz z podległymi mu ludźmi wykonawcą całej inwestycji, a księżna zatrzymywała go na dłużej, ponieważ oprócz głównego gmachu pałacu w otoczeniu powstało jeszcze kilka pawilonów. Autor monografii Wiązowny i okolic, Krzysztof Oktabiński przypisuje autorstwo projektu architektonicznego pałacu Szymonowi Bogumiłowi Zugowi, architektowi związanemu ze środowiskiem warszawskim¹⁶⁵. Letni pałac Marii Radziwiłłowej przetrwał się do dnia dzisiejszego, lecz jego stan jest bardzo zły.

Zachował się opis inwentarzowy pałacu i otoczenia z 1799 r., który przedstawia stan z czasów, gdy mieszkała w nim Maria Radziwiłłowa. *Pałac o dwóch piętrach murowany – czytamy w inwentarzu – frontem na południe obrócony, wchod do niego sześcioma gradusami kamiennymi na ołów osadzonymi wspaniale przyozdobiony*. Podwójne drzwi prowadziły do przedsionka z kamienną posadzką, którego oś prowadziła przez całą długość pałacu. Po przeciwnej stronie znajdowało się wyjście na taras ogrodowy, a na prawo były drzwi, które wiodły do przedpokoju z sosnową podłogą oprawioną w dębowe ramy. W środku znajdował się piec kaflowy. Z przedpokoju można było się dostać kręconymi schodami na górę do garderoby, lub przez wąskie pojedyncze drzwi do ogrodu. Za drugim przedpokojem znajdowała się jadalnia z podłogą z dębowych taflí, której ściany zdobiły sztukaterie, a ogrzewanie dawał kominek. Z jadalni przechodziło się do galerii, która po jednej stronie

¹⁶² Tamże, k. 778. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Wiązowny, list z 14 sierpnia 1787 r.

¹⁶³ Tamże, k. 730. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Wiązowny, list z 10 czerwca 1786 r.

¹⁶⁴ Tamże, ARamp, sygn. 351, b. p. *Kontrakt w dobrach moich Wiązownie nazwanej Antoniemu Mularzowi na rok jeden zaczynający się 1787 dnia 11 9bris, a kończący się da Bóg w roku 1788 dnia i miesiąca tegoż na św. Marcin w ten niżej opisany sposób, iż tenże Mularz podejmuje się w tym domostwie mieszkać, które to domostwo ma w jak najlepszym utrzymywać porządku, tak węgły, drzwi, zamki, okna, piec, kominy, podłogę, zgoła wszystko, jak najlepszym gospodarskim zwyczajem utrzymywane być powinno, jakby to jego własny był budynek.*

¹⁶⁵ K. Oktabiński *Nad Mienią i Świdrem. Monografia geograficzno-historyczna Wiązowny i okolic. Część II letniska*, Wiązowna 2005, s. 41.

miała ciąg okien, a po drugiej osiem filarów. W galerii znajdowały się dwa duże obrazy przedstawiające widoki *delikatnym wypracowane pędzlem*. Dalej był *pokój bilardowy zielonkowy*, z kamiennym kominkiem i dębową posadzką *kostkową na kształt szachownicy* ułożoną. Z tego pomieszczenia przechodziło się do *pokoju w arabeski białego* i dalej przez przedsionek na lewą stronę pałacu. Tam również najpierw był mały przedpokój, a później duża sala bawialna z trzema oknami schodzącymi aż do podłogi, które po otwarciu pełniły rolę komunikacyjną pozwalając wyjść na taras. W bawialni znajdował się kominek z białego marmuru i piec kaflowy. Za nią mieściła się sypialnia z kominkiem z szarego marmuru, garderoba, *pokój zielony gabinetowy*, na lewo *pokój paniński*, a na prawo biblioteka z kamienną posadzką i zdobięciami ściany ośmioma filarami, kolejny *pokój paniński niebieski* z piecem kaflowym i garderoba, z której wracało się do przedsionka. Stamtąd wiodły główne schody na piętro, na którym znajdowały się: *pokój zielony*, *pokój błękitny*, *pokój zielony w arabeski białe*, skarbiec z dwoma szafami, *komedialnia i teatr*, osobne *miejsce na ołtarz, czyli kapliczkę*, archiwum z *podwójną wielką szafą z półkami i szufladami*, dwie garderoby i korytarz ze schodami na strych¹⁶⁶.

Osobny wykaz zawierał spis mebli, nie wiadomo więc jak były urządzone poszczególne pomieszczenia. Można w nim znaleźć mnogość różnych przedmiotów począwszy od *klatki wysokiej drucianej mosiężnej na papugę*, a kończąc na *lektyce zielonej*¹⁶⁷. Koło pałacu były trzy studnie *na wierzchu mające trumady dla zbiegania piorunów od konduktorów po dachu rozstawionych*. Natomiast przed pałacem był kwadratowy dziedziniec, *w pośrodku onego kompas słoneczny, a w koło sztachetami w kratkę oprowadzony, dalej od pałacu aleja poczwórnym rzędem drzew rozkosznych wprost na południe prowadziła*¹⁶⁸. W pobliżu znajdowało się sześć pawilonów, trzy murowane dwukondygnacyjne i trzy drewniane jednokondygnacyjne, lodownia do składowania lodu i oficyna ulokowana już po drugiej stronie przepływającej obok rzeczki.

Od strony północnej znajdował się drugi dziedziniec, za którym rozciągał się ogród. *Wchod do dziedzińca ogrodowego – informuje inwentarz – o jednej dużej bramie podwójnej na biegunach z kunami, dalej pomieszkanie ogrodnika drewniane [...], dalej kurnik [...], a za tym stajnia dla koni [...], potem szopa do chowania różnych rzeczy [...]* z tej szopy idąc do

¹⁶⁶ AGAD, ARamp, sygn. 351, b. p. Inwentarz zawierający w sobie opisanie pałacu, pawilonów, stajni, znajdujących się wszędzie mebli, jako też opisanie budowli ogrodowych i znajdujących się tak po ogrodach, jako i trophauzach, oranżerii, drzew i wyszczególnieniu gatunków, a to przy zdawaniu tegoż na dniu 24 czerwca 1799 roku na gruncie w Wiązownie spisany.

¹⁶⁷ Tamże.

¹⁶⁸ Tamże.

*trophausu ananasowego są drzwi [...] do kuchni, stamtąd wchodząc do inspektów ogród [...], w tym ogrodzie figarnia*¹⁶⁹. W „figarnii” były zasadzone drzewa figowe, ale również brzoskwińowe, morelowe, śliwy i grusze. Oprócz tego było tam kilka drzewek w donicach, które w okresie letnim wnoszono na zewnątrz. Obok wznosiła się jeszcze murowana pomarańczarnia kryta blachą z szesnastoma oknami. Dalej rozciągał się ogród otoczony murem, w którym był sad z około 250. drzewami owocowymi, ogródek kwiatowy i ziołowy. *W tymże ogrodzie jest mały trophaus na wino w gruncie zasadzone* – przekazuje inwentarz¹⁷⁰. Takich „trophausów” było jeszcze dwa, a w jednym z nich znajdowało się 250 ananasów zasadzonych w doniczkach. Osobno ogrodzony płotem sztachetowym był ogród warzywny i szparagarnia.

Ogromny ogród był miejscem hodowli warzyw i owoców nawet egzotycznych, które szły nie tylko na stół księżnej miecznikowej, ale były najprawdopodobniej również sprzedawane. Przy ogrodzie pracowała rzesza osób, których mieszkania, tak jak i służby domowej, znajdowały się w pawilonach. Wzniesienie w tak krótkim czasie całego kompleksu byłoby niemożliwe bez korzystania z usług bankierskich Piotra Blanka i innych finansistów. Maria Radziwiłłowa narzekała, że kłopoty, które ma z powodu wstrzymania dochodów z dzierżawy Głogowa przez Dominika Potockiego, zachwiały jej płynność finansową. Musiała spłacać raty zaciągniętych kredytów, aby móc dalej korzystać z usług bankierów, a brak gotówki mocno jej to utrudniał. W grudniu 1787 r. nie była w stanie zapłacić nawet raty w wysokości 2000 zł, dlatego zwróciła się do nowego dzierżawcy Głogowa z prośbą o pomoc w zdobyciu tych pieniędzy¹⁷¹.

Mimo trudności finansowych inwestycja poszła zgodnie z planami. Z pałacem i ogrodem powiązany był park rozciągający się już za korytem rzeki Mieni. Założony był w stylu angielskim, wzorowanym na powstałych w tym czasie parkach w Powązkach i w Puławach Izabeli Czartoryskiej czy Arkadii w Nieborowie Heleny Radziwiłłowej. Park ten miał charakter krajobrazowy, nie zawierał romantycznych dodatków w postaci budynków stylizowanych na starożytne czy sztucznych ruin, gdyż inwentarz nic na ich temat nie wspomina. Uroki parku zachwyliły przebywającego w 1793 r. w Wiązownie poetę

¹⁶⁹ Tamże.

¹⁷⁰ Tamże.

¹⁷¹ Tamże, ARkores., sygn. XLIII/12, k. 822. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Wiązowny, list z 27 grudnia 1787 r. *Zawód, który mam przez dzierżawę Głogowa m'a obligé de prendre de l'argent chez Mr Blanc, któremu na kontraktach wypłacić się muszę dla utrzymania kredytu, dałam zlecenie JP Kamieńskiemu, aby mi się postarał o 2000 zł, których bezpieczeństwo, aby na Biliówce zapisane być mogło, proszę WMM Pana o przysłanie na to plenipotencji na osobę JP Kamieńskiego, a ja tu na to dam WMM Panu skrypt, którym w wszelkim przypadku zabezpieczony będziesz.*

Franciszka Karpińskiego, który inspirowany otoczeniem napisał nawet krótki wiersz¹⁷². Od chwili ukończenia budowy wiazowskiego pałacu, życie Marii Radziwiłłowej koncentrowało się głównie w tym miejscu. Warszawski pałac księżnej stał się drugorzędną siedzibą wykorzystywaną tylko podczas krótkich pobytów w stolicy.

3. Schyłek życia Marii Radziwiłłowej

Przebywający od 1777 r. przy Marii Radziwiłłowej Jan Potocki stał się już jej stałym wychowankiem. Okresowo księżna miecznikowa opiekowała się też jego starszym bratem Kazimierzem lub młodszym Feliksem, lecz obaj oni zazwyczaj po kilku tygodniach wracali do ojca i matki. Maria okazywała dzieciom Joachima i Krystyny Potockich wiele czułości, potrafiła nawet sypiać z nimi w jednym łóżku¹⁷³. Jednak z racji stałego pobytu u niej średniego z braci, Jana, Maria związała się z nim najbardziej. Zajmowała się nie tylko jego wychowywaniem, ale i edukacją. W wieku pięciu lat młody Potocki rozpoczął już naukę języka francuskiego, która podobno sprawiała mu *le plus plaisement*¹⁷⁴. Właśnie do nauki języków obcych Maria przywiązywała tak wielkie znaczenie, dlatego chciała, aby jej podopieczny zaczął uczyć się francuskiego w mowie, zanim jeszcze posiadał umiejętność czytania i pisania. Powielala przy tym system nauki, który sama odebrała, gdyż mały Jan wkrótce oprócz francuskiego zaczął poznawać podstawy niemieckiego.

Każda choroba dziecka wprawiała Marię Radziwiłłową w wielką trwogę. Gdy w maju 1782 r. młody Potocki zachorował na ospę, księżna miecznikowa natychmiast przewiozła go z Wiazowny do Warszawy, aby zapewnić mu opiekę najlepszych lekarzy¹⁷⁵. *Jaś szczęśliwie*

¹⁷² *Wszystko tu pięknem utkano,
Gdziem przyszedł, gdziem w cieniu siadł,
Tu mi słowik mówił rano,
Tu biegnąc strumień powiadał.
Tu Leres niesie snop w dani,
Gdzie przedtem dzikość mieszkała,
Tu się na głos miejsca Pani
Smutna natura roześmiała.
Strumyku! Spiesz się w przeprawie,
Złączysz się z Wisłą za chwilę,
Powiedz tam tęsknej Warszawie,
Spokojność od niej trzy mile.*

Na Wiazownę [Dom Wiejski Radziwiłłowej Marii miecznikowej Wielkiego Xięstwa Litewskiego], [w:] Dzieła Franciszka Karpińskiego wierszem i prozą. Edycja nowa i zupełna, wielą pismami od autora nadestłanymi pomnożona, wyd. F. K. Dmochowski, Warszawa 1806, t. II, s. 17.

¹⁷³ M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 3 lutego 1780 r. AGAD, ARkores., sygn. XLIII/12, k. 296.

¹⁷⁴ Tamże, k. 342. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 25 stycznia 1781 r.

¹⁷⁵ Tamże, k. 460. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 8 maja 1782 r.

ospę przebył – donosiła w pierwszych słowach listu pisanego do zmarłego ojca¹⁷⁶. Jej lęk przed dopadającymi wychowanka dolegliwościami zdrowotnymi nie zmniejszył się nawet wówczas, gdy Jan wyrósł już na kilkunastoletniego młodzieńca. Pod koniec kwietnia 1789 r., podczas pobytu w Głogowie staroście szczyrzecki miał gorączkę, która długo nie chciała ustąpić, co Maria wyrażała w liście do Piotra: *Il n'est pas encore retabli de sa fièvre*¹⁷⁷. Dopiero po kilku dniach mogła przesłać uspokajającą wiadomość: *Jaś już nie miewa febry*¹⁷⁸. Niemalże w każdym liście Radziwiłłowej do starosty szczyrzeckiego z tego okresu, znajduje się wzmianka na temat jej wychowanka. Najczęściej powtarza się zwrot *Jaś do nóg upada*, który wraz z dorastaniem młodzieńca został zastąpiony na *Monsieur Jean se met á vos pieds*.

W połowie 1783 r. trzech bracia Potoccy zamieszkali razem u Marii Radziwiłłowej. Było to związane z zaangażowaniem przez Piotra Potockiego na nauczyciela swoich synów Włocha, eks-pijara Scipione Piattoli'ego. Starosta szczyrzecki niezwykle cenił sobie erudycję i wiedzę włoskiego eks-zakonnika, który zgodnie z ustaleniami dokonanymi przez autora jego biogramu w PSB, używał metod wychowawczych wzorowanych na naukach Jeana Jacques Rousseau¹⁷⁹. Przyglądająca się tym praktykom księżna miecznikowa, w przeciwieństwie do Piotra, twierdziła że nie jest to dobry sposób edukacji. Poglądy Marii podzielała babka braci, Pelagia Potocka, która również chciała mieć wpływ na ich kształcenie. Piattoli szczegółowo raportował w listach o wynikach swojej pracy i o postępach chłopców. Według Emila Kipy, który zajmował się problemem wychowania młodych Potockich, Piattoli był bardzo niezadowolony z faktu, że księżna miecznikowa i kasztelanowa lwowska wtrącały się do jego obowiązków¹⁸⁰. Jednak Potocki zabiegał, aby Włoch pozostał przy swojej funkcji guwernera i nauczyciela zarazem.

Piattoli korzystał również z więzowskiego pałacu Marii Radziwiłłowej i zabierał tam ze sobą swoich wychowanków. Po upływie roku od chwili podjęcia przez niego pracy, księżna miecznikowa nadal nie zmieniła zdania na jego temat. *L'abbé Piattoli powróciwszy do Warszawy tej zimy znacznie opuszczać się zaczął* – donosiła Maria Piotrowi Potockiemu – *dans ses devoirs ayent fait beaucoup de connaissance en ville, nie pilnował dzieci ani ich nauk*¹⁸¹. Księżna oskarżała go o to, że zajmuje się innymi sprawami zawierając głównie różne znajomości. Mimo tych animozji, Piattoli zabiegał, aby Radziwiłłowa wstawiła się za nim

¹⁷⁶ Tamże, k. 470. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 23 maja 1782 r.

¹⁷⁷ Tamże, k. 842. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Głogowa, list z 29 kwietnia 1789 r.

¹⁷⁸ Tamże, k. 845. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Głogowa, list z 5 maja 1789 r.

¹⁷⁹ E. Rostworowski *Piattoli Scipione*, PSB, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1980, t. XXV/4, s. 818.

¹⁸⁰ E. Kipa *Z młodych lat Jakuba Jasińskiego* [w:] tenże *Studia i szkice historyczne*, Wrocław-Warszawa 1959, s. 4.

¹⁸¹ M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Wiązownicy, list z 14 lipca 1784 r. AGAD, ARkores., sygn. XLIII/12, k. 593.

u ks. Grzegorza Piramowicza w tym celu, by mógł podjąć pracę na rzecz Komisji Edukacji Narodowej¹⁸². Maria była gotowa pomóc w jego staraniach, widząc w tym możliwość odsunięcia go od młodych Potockich. Wskazywała kasztelanowej lwowskiej na konieczność wprowadzenia zmian w edukacji dzieci, dając za przykład wychowywanie m.in. synów Adama Czartoryskiego. Wydaje się, że sam Scipione Piattoli dążył do odejścia, gdyż krępowały go nieustanne uwagi Marii Radziwiłłowej, a nie chciał jej zrazić swoimi komentarzami. Jedyną zatem osobą, która pragnęła, by Włoch pozostał, był Piotr Potocki. Zadania przekonania go do zmiany decyzji podjęła się jego matka¹⁸³. Starosta szczyrzecki obstawał jednak przy swoim zdaniu replikując matce: *Przyczyną życzenia mego, ażeby utrzymać P. l'abbé, to było, że trudno jest znaleźć w jednym człowieku tyle wiadomości i nauki oraz sposobności i ćwiczenia w nich dzieci, ile on w sobie jednoczy*¹⁸⁴. O sprawie zdecydował wszakże sam Piattoli, który w drugiej połowie sierpnia 1784 r. poinformował Potockiego, że odchodzi.

Zarówno Maria Radziwiłłowa jak i Pelagia Potocka zaczęły szukać nowego nauczyciela. Okazał się nim Francuz, również duchowny, l'abbé de Segle, który we wrześniu 1784 r. przybył na próbę do Wiązownicy. Księżna miecznikowa bardzo szybko zorientowała się, że nowy guwerner nie jest właściwym człowiekiem. *Donoszę WMM Pani Dobrodziejce – napisała zaraz Potockiej krótką wiadomość – że l'abbé Segle bardzo grubiańsko dzieci traktuje, bije, szturcha, za lada co różgą daje. Dzieci dobre, nie skarżą się, ale są często splakane [...], nie rozumiem, aby taka edukacja była pożyteczna*¹⁸⁵. Radziwiłłowa proponowała wziąć do opieki nad dziećmi któregoś z polskich duchownych i wyprawić je z nim do Boćków, co było znacznie prostszym rozwiązaniem, niż wyszukiwanie nauczycieli cudzoziemców i utrzymywanie ich w Warszawie¹⁸⁶. Piotr Potocki, być może pod wpływem tej rady, zdecydował się zabrać Kazimierza i Feliksa do Boćków i przydać im tymczasowego

¹⁸² Tamże, k. 593-594. *Prosił mnie, abym się za nim interesowała pour obtenir un titre à la comission d'education j'en ai parle en sa presence á l'abbé Piramowicz wymówiwszy, że ten tytuł by najmniej odrywać go nie będzie od jego dawniejszych obowiązków.*

¹⁸³ P. Potocka do P. Potockiego z Warszawy, list z 12 lipca 1784 r. *Nikt nie śmie wyraźnych przyczyn tego powiedzieć, które by ją (tzn. M. Radziwiłłową) nieznośnie dotknęły, że w jej domu i dla jej wdawania się być dłużej nie chce [...]* [M. Radziwiłłowa] *konkludowała zaś, że widzi potrzebę starania się o innego guwenera, a że jest przykład u księcia generała Czartoryskiego, który do synów swoich Polaka od kadetów trzyma i przy księciu Sapiesze młodszym kanclerzycu lit. takiż jest guwernerem kawaler, radziłaby podobnież i do tych dzieci wybrać któregoś, w czym jednak czekać decyzji i determinacji Waścinej będzie, wywiadując się ze strony swojej o podobną osobę.* Cytowane za: E. Kipa, dz. cyt., s. 5.

¹⁸⁴ Tamże. P. Potocki do P. Potockiej z Boćków, list z 4 lipca 1784 r.

¹⁸⁵ M. Radziwiłłowa do P. Potockiej, list bez daty i miejsca wystawienia. AGAD, ARkores., sygn. L/17, k. 78.

¹⁸⁶ Tamże, k. 78-79. *Zdaje mi się, żeby dobrze było, abyś WMM Pani starała się poznać osobę, którą X. Krajewski rekomenduje, a jeżeli się podobać będzie, to już lepiej i z mniejszym by było kosztem jego zaraz z dziećmi wystać do Boćków, aniżeli tego l'abbé posyłać i znowu inszego na jego miejsce wyprawiać. Oddaję to do Jej woli, ale przestrzegam, że ten l'abbé żadną miarą przy dzieciach zostać nie może.*

opiekuna, niejakiego Poliniego, który miał nadrobić zaległości w ich wiedzy religijnej¹⁸⁷. Jan, tak jak poprzednio, został przy Marii Radziwiłłowej, która ponownie wzięła na siebie odpowiedzialność za jego dalszą edukację. Obiecała także znaleźć właściwego człowieka do wychowywania jego braci, który mógłby w tym celu udać się do Boćków.

Maria Radziwiłłowa zaczęła zatem oglądać się za kolejnym kandydatem. Tym razem nie szukała duchownego. Skontaktowała się z Franciszkiem Ksawerym Woyną, który ówczesnie nosił szarżę generała i pełnił funkcję wicekomendanta korpusu kadetów Szkoły Rycerskiej, aby wskazał jej nadającego się do tej funkcji wychowanka szkoły. Woyna rekomendował jej młodego, bo liczącego dwadzieścia jeden lat Jakuba Jasińskiego. Maria przesłała na ten temat informację do Potockich i sama wzięła się do układania programu nauczania dla braci Jana. *Byłam w tych dniach u księżnej – donosiła synowi Pelagia Potocka w pierwszej połowie grudnia 1784 r. – Wypytywała mnie o wiadomości z Boćków przydając, że dawno od JPani starościny nic nie miała, tudzież o rekomendowanym i dobrze sobie zaleconym kadecie sposobnym na guwernera*¹⁸⁸. Starosta szczyrzecki oznajmił, że trudno mu wyrobić sobie opinię na temat Jasińskiego bez osobistego spotkania z nim. Poprosił więc matkę, aby dokonała rozeznania w sprawie jego kompetencji. Ta więc, udała się do Urszuli z Potockich Wielopolskiej starościny krakowskiej, u której często bywał major kadetów Jakub Lanckroński. Na zaaranżowanym spotkaniu kasztelanowa lwowska usłyszała same pochlebne opinie na temat Jasińskiego. Postanowiła więc przedstawić kadeta Marii Radziwiłłowej, aby poznać i jej zdanie. *Jest to ceremonia dla księżnej przyzwoita, ale skutek stąd mały, bo czy można z widzenia osoby poznać zdatność i charakter osoby?* – zadawała retoryczne pytanie Pelagia Potocka¹⁸⁹. Księżna miecznikowa gościła Jasińskiego u siebie w połowie stycznia 1785 r. *J'ai vu Monsieur Jasiński qui quoique jeune, me parait être très pansé et on assure qu'il est sage et rempli de bonnes qualités* – wyraziła się Maria o Jasińskim po tym spotkaniu¹⁹⁰. W lutym Jasiński wyjechał do Boćków, by na najbliższe półtora roku zająć się wychowywaniem i edukacją Kazimierza i Feliksa Potockich.

¹⁸⁷ P. Potocki do P. Potockiej z Boćków, list z 8 listopada 1784 r. *Polini dobry jest na zastąpienie innego do czasu, długo też nie spodziewamy się być bez człowieka do edukacji i nie było naszą myślą tak ich zostawić. Zwyczajów nabrali wielu nieprzyzwoitych, od których trudno ich będzie prędko odwieść. W religii i nabożeństwie żadnego oświecenia nie mieli, w czym jest teraz dozór. Do próżnowania bardzo nawykli, do familiarności aż nadto wielkiej, której dobrymi sposobami odczytać przychodzących do starszego wieku musimy. Kazio zaczyna się przygotowywać do spowiedzi.* Cytowane za: E. Kipa, dz. cyt., s. 6.

¹⁸⁸ Tamże, s. 6-7. P. Potocka do P. Potockiego z Warszawy, list z 9 grudnia 1784 r.

¹⁸⁹ Tamże, s. 8. P. Potocka do P. Potockiego z Warszawy, list z 18 grudnia 1784 r.

¹⁹⁰ M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 12 stycznia 1785 r. AGAD, ARkores., sygn. XLIII/12, k. 622.

Piotr Potocki podejmując decyzję o dalszym pozostawieniu swojego średniego syna przy Marii Radziwiłłowej, musiał brać pod uwagę stopień jego zżycia się z nią. Chłopiec miał półtora roku, gdy trafił pod jej dach, i był z nią na co dzień, nawet wówczas, gdy musiała wyjeżdżać do Głogowa. Młody Potocki traktował ją jak drugą babkę, chociaż spotykał się również ze swoją prawdziwą babką, Pelagią Potocką, gdy ta przyjeżdżała do Warszawy lub odwiedzała Marię w Wiązownie. Opieka księżnej miecznikowej nad chłopcem, była odpowiednikiem sytuacji, w której to jej matka, Urszula Lubomirska zajmowała się Krystyną Potocką. Jednak w odróżnieniu od starościny bolimowskiej, która nazywała Krystynę wprost wnuczką, Maria nie używała podobnego określenia wobec Jana. Jej wychowanek znajdował w niej niemal matkę i chociaż młody Potocki widywał się ze swoim ojcem i biologiczną matką, to Maria była mu znacznie bliższa. Radziwiłłowa żalowała zresztą, że starosta szczyrzecki tak nieczęsto ją odwiedza. *Bardzo zawsze WMM Panu rada będę mój starosto – twierdziła – i prawdziwie mnie to martwi, że tak mało z sobą żyjemy*¹⁹¹. Piotr Potocki większość czasu spędzał w swoich włościach w Boćkach, Rosi i Siemianówce lub załatwiał rozliczne interesy albo sprawy publiczne. Zdarzało się, że nawet jego przyjazd do Warszawy, nie zawsze owocował spotkaniem z Marią i Janem. *Żałuję mocno, że mu teraz przypadło być w Warszawie, kiedy mnie tam nie masz – pisała księżna z Głogowa. – Smutna rzecz, że w bliskości mieszkając, ledwie raz do roku przychodzi nam się z sobą widzieć i to jeszcze na krótki moment*¹⁹².

Rozłąka z ojcem nie wpływała negatywnie na uczucia Jana Potockiego do niego. Starą się o to dbać Maria Radziwiłłowa obligując swojego wychowanka do utrzymywania ze starostą szczyrzeckim korespondencji. *Jaś sam odsyła son certyficat* – donosiła w jednym z listów¹⁹³. Gdy zaś Piotr Potocki nie odpisywał, osobiście go upominała: *Jaś [...] bardzo się turbuje, że wzmianki żadnej w liście WMM Pana nie znalazł o zaświadczeniu, które posłał de sa conduite*¹⁹⁴. Niekiedy Maria pozwalała wychowankowi robić własne dopiski w jej korespondencji do Piotra¹⁹⁵. Oprócz podtrzymywania więzi z ojcem, księżna miecznikowa dbała również o dalszą edukację Jana Potockiego. W wieku jedenastu lat posługiwał się już

¹⁹¹ Tamże, k. 824. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Wiązowny, list z 26 stycznia 1788 r.

¹⁹² Tamże, k. 829. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Głogowa, list z 27 kwietnia 1788 r.

¹⁹³ Tamże, k. 713. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 15 marca 1786 r.

¹⁹⁴ Tamże, k. 717. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 1 kwietnia 1786 r.

¹⁹⁵ Tamże, k. 933. Dopisek J. Potockiego w liście M. Radziwiłłowej do P. Potockiego z Wiązowny, list z 1 marca bez daty rocznej. *Ja upadam do nóg. Mocno żałuję, że przed wyjazdem nóżek Papy nie ścisnął jakem się spodziewał, bośmy się tu Papy spodziewali. Pozwoli Papa ścisnąć tu serdecznie Kazia i Felisia. Z Głogowa, jeżeli Papa pozwoli będę regularnie pisywał, a teraz całuję nogi Ojcowskie. Jan Potocki.*

całkiem dobrze łaciną¹⁹⁶. Zaczął także pobierać lekcje tańca. Maria tak była nim oczarowana podczas tej nauki, że aż sama chwyciła za pędzel, żeby go namalować¹⁹⁷. Jan Potocki stał się największą radością w przepełnionym troskami życiu dochodzącej do sześćdziesięciu lat księżnej.

Oprócz spraw dotyczących wychowanka, Maria Radziwiłłowa nadal zajmowała się kwestiami związanymi z jej dobrami głogowskimi. Począwszy od 1787 r., a więc od terminu podpisania kolejnej umowy dzierżawnej z Kazimierzem Kamińskim, księżna miecznikowa przez następne trzy lata zawsze na wiosnę przyjeżdżała do Głogowa, aby odnawiać kontrakty z nim i z drobniejszymi dzierżawcami trzymającymi pojedyncze folwarki. Jeszcze w 1787 r. wyznaczyła generalnego plenipotentą, który miał ją reprezentować w sprawach majątkowych przed urzędnikami państwowymi w Galicji, gdyż dzierżawcy nie byli do tego upoważnieni. Plenipotentem został Józef Dzierżyński, a akt powierzenia mu tej powinności został wpisany do głogowskiej księgi wójtowskiej. Oprócz księżnej podpisało się pod nim dwóch świadków i zarazem „przyjaciół” Michał Humnicki cześnik przemyski i Stefan Wysiński¹⁹⁸. Głównym zadaniem plenipotentą w zbliżających się miesiącach było zastępowanie właścicielki w spisach i pomiarach dokonywanych przez urzędników sporządzających tzw. metrykę józefińską. W każdej księdze opisującej poszczególne miejscowości dóbr głogowskich i klucza bratkowickiego widnieje podpis Józefa Dzierżyńskiego, jako plenipotentą księżnej¹⁹⁹.

Podczas pobytów w Głogowie Maria Radziwiłłowa spotykała się z różnymi przedstawicielami miejscowej szlachty lub zamieszkującej Galicję magnaterii. *Starościna*

¹⁹⁶ Tamże, k. 799. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Wiązowny, list z 4 października 1787 r. *Jaś do nóg upada, son latin va très bien, il est deja en etat de traduire.*

¹⁹⁷ Tamże, k. 707. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 11 lutego 1786 r. *Jaś do nóg upada. Il commence deja a figurer aux bals, il a beaucoup de disposition pour la dance. Je fait faire son portrait qui Est charmant.*

¹⁹⁸ APRz, AmGM, sygn. 5, s. 140-141. *Niżej podpisana zeznaję niniejszym ręcznej plenipotencji instrumentem, której tej wagi chcę mieć jakoby przed aktami autentycznymi był zeznany, iż do spraw generalnie wszystkich popierania i bronięcia, tudzież interesowania [...] specjalnego mego [...] plenipotentą Jmć P. Józefa Dzierżyńskiego obieram, ordynuję i go tam ustanawiam dając rzeczonemu Jmć P. Dzierżyńskiemu [...] zupełną moc i władzę sprawy wszelkie tak z powództwa, jako też i odpowiedzi przed którymkolwiek sądem i urzędem Królestwa Galicji i Lod. zdarzone zacywania i promowania, i podpisanie, dalszego zanoszenia i na zanesione odpowiadania, manifestów czynienia, sum mnie należących lub przysądzonych tak kapitałnych, jak i prowizjonalnych tudzież adjudikatów, tax albo grzywien zasądzonych odbierania, podnoszenia i z tychże imieniem moim iustowania, kompromisów zapisywania i adnotowania, komplancji zaparcia i onychże roborowania i wszelkich interesów prawnych i nieprawnych dopilnowania i załatwiania. [...] Wszelkie obowiązki specjalnego plenipotentą tyżące się pełnienia i wykonywania [...] niniejszym instrumentem do tego środkiem, który w przytomności niżej podpisanych świadków, którym ani ich sukcesorom podpisy szkodzić nie mają. Ręką moją własną podpisawszy podać go do tabulacji królewskiej, gdy będzie potrzeba wymagała pozwalam. Dano w pałacu głogowskim, die 31 aprilis 1787. M. z Lubomirskich X. Radziwiłłowa. Michał z Rykt Humnicki, jako świadek i przyjaciel uproszony do tej plenipotencji. Stefan baron Wysiński uproszony przyjaciel podpisuję.*

¹⁹⁹ CPAHU, fond 19, opisy 33-48.

stężycka jest tu u mnie z córką – informowała Piotra Potockiego wiosną 1788 r.²⁰⁰ Jednak swoją obecność w Głogowie księżna miecznikowa starała się skracać do niezbędnego minimum. Zazwyczaj trwała ona do kilku tygodni. Już pod koniec kwietnia 1788 r. zapowiadała: *Powrócę do Wiązowny chyba koło 20 maja*²⁰¹. Przyjazd do podwarszawskiej rezydencji nie zawsze zapowiadał odpoczynek od zmartwień. Ubiegłoroczne plony były niezwykle ubogie, a do kolejnych pozostawało jeszcze kilka tygodni. Księżna martwiła się o swoich chłopów pańszczyźnianych. *Głód coraz to większy, chłopów już aktualnie żywić muszę, a stodoły próżne* – narzekała²⁰². Dochodziły do niej również wieści o innych zmartwieniach: *O chorobach już mówią, że się w różnych miejscach pokazują*²⁰³. Nie wiadomo czy te dramatyczne nowiny i chęć pozyskania łaski bożej, czy też po prostu zakończenie prac nad budową pałacu i jego otoczenia, skierowały myśli Marii Radziwiłłowej w stronę nowej inwestycji – budowy w Wiązownie murowanego kościoła. Miał on stanąć na miejscu chylącej się już ku ruinie, drewnianej, ponad dwustuletniej dotychczasowej świątyni. *Ja tu dla interesów na kilka dni przybyłam* – pisała księżna miecznikowa z Warszawy pod koniec czerwca 1788 r.²⁰⁴ Chodziło o znalezienie architekta, który podjąłby się sporządzenia planów nowego kościoła. Prace prawdopodobnie ruszyły dopiero od następnego roku i trwały przez kilka lat. Budowla była gotowa na wiosnę 1793 r., aczkolwiek nie dokonano jeszcze jej konsekracji, gdyż nie była w pełni wyposażona. W kwietniu tego roku Maria Radziwiłłowa podpisała umowę z malarzem Franciszkiem Smuglewiczem w sprawie namalowania obrazu do kościoła, który miał przedstawiać ukrzyżowanie Jezusa Chrystusa. Smuglewicz otrzymał zaliczkę w wysokości 50 dukatów, kolejne 50 miał otrzymać w sierpniu, po wykonaniu pracy. Malowanie potrwało jednak dłużej i Smuglewicz potwierdził odbiór drugiej raty dopiero 23 grudnia 1793 r.²⁰⁵

W 1788 r. Rosja uwikłała się w wojnę z Turcją i Szwecją. Dzięki temu „kuratela” rosyjskiego ambasadora nad Rzeczpospolitą znacznie osłabła. Szykowano się do jesiennego

²⁰⁰ M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Głogowa, list z 27 kwietnia 1788 r. AGAD, ARkores., sygn. XLIII/12, k. 830.

²⁰¹ Tamże, k. 831.

²⁰² Tamże, k. 833.

²⁰³ Tamże.

²⁰⁴ Tamże, k. 834. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 25 czerwca 1788 r.

²⁰⁵ Tamże. ARamp, sygn. 351, b. p. *Stała się ugoda z W. Franciszkiem Smuglewiczem malarzem, na malowanie obrazu dla Jaś. Ośw. Xiężnej Radziwiłłowej miecznikowej Wiel. X. Litew., do nowego kościoła w Wiązownie za sumę czerwonych złotych sto, w wielkości takiej, łokci pięć, cali piętnaście wysoko i łokci trzy, cali dziewięć szeroko. Na tymże obrazie ma być Pan Jezus na krzyżu, Matka Najświętsza i św. Jan odmalowane. Też JP Smuglewicz obligował się tę robotę na miesiąc August tego roku skończyć. Bierze teraz na tę robotę czerwonych złotych pięćdziesiąt, a resztę przy oddanym tegoż gotowego obrazu odbierze. [W] Warszawie, dnia 21 april. 1793. M. X. Radziwiłłowa.*

sejmu, który miał odegrać znaczącą rolę w historii Polski. *Z tego sejmu coś osobliwego ma wyniknąć, daj Boże, aby nie szkodliwego* – pisała w sierpniu 1788 r. Maria Radziwiłłowa²⁰⁶. Po zakończeniu sejmików trybunalskich i poselskich, księżna miecznikowa życzyła Piotrowi Potockiemu chwili wytchnienia: *Z tego się cieszę, że sobie odpoczniesz po trybunalskiej i sejmowej publice*²⁰⁷. Jednak nie był to czas sposobny do odpoczynku. Starosta szczyrzecki został wybrany posłem na sejm. Jadąc pod koniec września do Warszawy, nie miał nawet czasu, aby zatrzymać się w Wiązownie i odwiedzić księżną oraz syna. Maria zapowiadała mu, że na krótko pojawi się w stolicy z góry ciesząc się z nadarzającego się spotkania. Informowała go, że w Warszawie trwają już przygotowania do sejmu, które wydawały jej się niezwykle ciekawe²⁰⁸. Widać wyraźnie, że Radziwiłłowa ze swojej wiejskiej rezydencji bardzo uważnie obserwowała, co działo się na scenie politycznej.

Jednym z posłów rozpoczynającego się 6 października 1788 r. sejmu był Julian Ursyn Niemcewicz. W swoich pamiętnikach tak przedstawił on początki obrad: *Nie było sprzeczki w obraniu marszałka, Potocki starosta szczyrzecki, ustąpił pretensji swoich w najzepsutszych nawet czasach jaśniejącemu cnotą swą Stanisławowi Małachowskiemu, referendarzowi koronnemu*²⁰⁹. Potockiego spotkał za to inny zaszczyt, a mianowicie został mianowany posłem do Stambułu. Była to niezwykle ważna funkcja z uwagi na trwającą wojnę rosyjsko-turecką. Przeciwnikiem wysyłania posła do Turcji z uwagi na niedrażnienie Rosji, był Stanisław August Poniatowski, jednak przeważyła wola posłów sejmowych²¹⁰. Do Stambułu został wysłany najpierw oficer po ferman sułtański dla Potockiego, a sam starosta szczyrzecki nadal brał udział w obradach sejmowych. Z tego okresu brak korespondencji prowadzonej pomiędzy nim a Marią Radziwiłłową, ponieważ oboje mogli się częściej widywać. Kontakt listowny został wznowiony dopiero na wiosnę 1789 r., gdy księżna miecznikowa wyjechała do Głogowa. Potocki naturalnie relacjonował jej to, co działo się podczas pierwszych obrad po przerwie wielkanocnej. *Dziękuję uniżenie WMM Panu za doniesienie o pierwszej sesji sejmowej* – wyrażała mu swą wdzięczność Maria. Jednocześnie zdradzała niepokój, że tak długo nie wraca oficer z rozkazem sułtana: *Bardzo mnie to turbuje, że jeszcze nie masz*

²⁰⁶ Tamże, ARkores., sygn. XLIII/12, k. 835. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Nieborowa, list z 6 sierpnia 1788 r.

²⁰⁷ Tamże, k. 837. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Wiązowny, list z 22 sierpnia 1788 r.

²⁰⁸ Tamże, k. 839. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Wiązowny, list z 28 września 1788 r. *Żałuję bardzo, że WMM Panu czas nie pozwolił z Siedlec na Wiązownę jechać. Dobrze WMM Pan czynisz, że się spieszysz do Warszawy, zastaniesz tam ciekawe roboty. Ja we wtorek wybieram się tam, lecz na krótki czas, jeszcze tu z powrotem, j'aurai done le plaisir de vous voir.*

²⁰⁹ J. U. Niemcewicz *Pamiętniki czasów moich*, dz. cyt., t. I, s. 264.

²¹⁰ M. Czeppe *Potocki Franciszek Piotr*, dz. cyt., s. 129.

wiadomości ze Stambułu o przybyciu posłanego kuriera²¹¹. Oprócz wiadomości z sejmu, Marię interesowała także działalność nowo mianowanego posła pruskiego w Warszawie Girolamo Lucchesini'ego.

Z Głogowa księżna miecznikowa wysłała staroście szczyrzeckiemu jeszcze jeden list na początku maja 1789 r. Powtarzała w nim wiadomości, które do niej dotarły o naruszaniu polskiej granicy przez wojska rosyjskie: *Mówią tu także, że 30 000 Moskwy weszło w Ukrainę*²¹². Po powrocie Marii Radziwiłłowej do Warszawy, Piotr Potocki doczekał się wreszcie fermanu i wyruszył ze swoją misją poselską, co znacznie ograniczyło ich kontakt, gdyż poczta do Turcji szła bardzo długo. Nie zachował się żaden list Marii z okresu od maja do grudnia 1789 r., a z całego 1790 r. znane są tylko dwa jej listy. Pierwszy z nich pisany z Warszawy zdradza, jak Maria pilnie śledziła, to co działo się w sejmie. Raziły ją niekończące się dysputy i częsty brak jednomyślności między posłami. *Na każdą propozycję krzyki, wrzaski bez końca* – opisywała sejmowe sceny Piotrowi²¹³. Księżna miecznikowa obserwowała z jak wielkimi trudnościami rodziły się projekty reform ustroju Rzeczypospolitej. Największe opory sprawiała sprawa likwidacji monarchii elekcyjnej. *Względem sukcesji odwoływanie się do narodu a trouver mille contradictions, kłócili się o to ze dwie niedziele* – relacjonowała²¹⁴. Maria Radziwiłłowa znowuż weszła w dawną skórę informatorki. Z wielką nieufnością odnosiła się do działań dworu berlińskiego, wykazując w tym doskonałą orientację polityczną. Naciskała na Potockiego jako posła w Stambule, aby namawiał Turcję do większej nieustępliwości wobec Rosji i nierezygnowania z Krymu na jej rzecz, ponieważ wówczas *pokój nigdy nie byłby stały*²¹⁵. Widać, że zmysły Radziwiłłowej oceniającej to, co się dzieje, nie były przytępione przez czas, jak uważał Władysław Konopczyński. Bardzo łatwo udawało jej się odnajdywać w zawiłościach polityki, żałować jedynie można, że tak mało zostało z tego czasu związanego z nią materiału źródłowego.

Na początku października 1790 r. Maria Radziwiłłowa musiała przerwać obserwowanie obrad sejmowych. *Za dwa dni wyjeżdżam do Wiednia, gdzie moja bytność konieczne potrzebna, bo mi chodzi o starostwo* – czytamy w jej liście²¹⁶. Jej wyjazd spowodowany był rychło spodziewanym zgonem schorowanej Zofii Lubomirskiej, nominalnej dzierżawczyni starostwa bratkowickiego. Rzeczywiście Lubomirska zmarła niespełna trzy tygodnie po

²¹¹ M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Głogowa, list z 29 kwietnia 1789 r. AGAD, ARkores., sygn. XLIII/12, k. 841.

²¹² Tamże, k. 844. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Głogowa, list z 5 maja 1789 r.

²¹³ Tamże, k. 847. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 5 października 1790 r.

²¹⁴ Tamże, k. 848.

²¹⁵ Tamże, k. 849.

²¹⁶ Tamże, k. 850.

wyjeździe Radziwiłłowej z Warszawy²¹⁷. Marii zależało, żeby mimo śmierci kasztelanowej krakowskiej, starostwo nadal pozostawało przy niej. Przed wyjazdem zdążyła jeszcze wysłać list do Piotra Potockiego, korzystając z uprzejmości Girolama Lucchesini'ego, który udostępnił jej swoją pocztę dyplomatyczną. Do stolicy Austrii księżna miecznikowa dotarła pod sam koniec października. Podróż miała męczącą, po przybyciu była mocno sfatygowana, ale z radością zastała tam list starosty szczyrzeckiego²¹⁸. W Wiedniu spotkała się z Franciszkiem Ksawerym Woyną, który przebywał tam jako oficjalny poseł Rzeczypospolitej. Znajdowali się tam również Szczęsny Potocki generał artylerii koronnej wraz z Sewerynem Rzewuskim hetmanem polnym koronnym. Obaj byli malkontentami w stosunku do poczynąń sejmu i wysyłali ze stolicy Austrii liczne manifesty protestacyjne licząc na to, że podburzą szlachtę przeciwko reformom. *P. generał artylerii zdrów [...], dziś do Tulczyna, a jutro do Włoch wybiera się – przedstawiała jego rozterki Maria – a przecie tu siedzi na przedmieściu, mało gdzie bywa oprócz komedii*²¹⁹. Nie było dla księżnej tajemnicą z czego wynikało takie zachowanie: *To go gryzie, że wszystkie jego pisma do narodu mało czynią impresji*²²⁰. Maria Radziwiłłowa nie podzielała jego poglądów, które jak wiadomo, w końcu popchnęły go do zdrady. Księżną kierowały inne obawy, a mianowicie frapowały ją wieści o rozpisanych na połowę listopada sejmikach, które miały wyłonić nowych posłów. Mieli oni dołączyć do tych wybranych dwa lata wcześniej, by dalej prowadzić obrady pod wężem konfederacji. Księżna miecznikowa pamiętała, jakim pustym gadulstwem do tej pory cechowali się posłowie. Teraz jego granice mogły zwiększyć się jeszcze bardziej. *Ja się boję, że to więcej przyczyni trudności – wyrażała swoje myśli*²²¹. Maria Radziwiłłowa rozumiała więc i popierała konieczność wprowadzenia zmian ustrojowych.

Pobyt w Wiedniu potrwał zapewne dłużej niż księżna miecznikowa przewidywała. Emanuel Rostworowski uważał, że Radziwiłłowa znajdowała się tam jeszcze w lutym

²¹⁷ Z. Lubomirska zmarła 27 października 1790 r. W. Konopczyński *Lubomirska z Krasińskich Zofia*, PSB, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1972, t. XVII/4, s. 637

²¹⁸ M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Wiednia, list z 30 października 1790 r. *Le depart de Mr de Lucchesini m'offre une occasion favorable pour vous faire part mon cher comte de mon arrivée à Vienne, je serai dedomagée des fatigues de mon voyage, si mon séjour ici me procure la satisfaction d'un commerce de lettre plus facile avec vous.* AGAD, ARkores., sygn. XLIII/12, k. 851.

²¹⁹ Tamże, k. 851-852.

²²⁰ Tamże, k. 852

²²¹ Tamże, k. 581. O gadulstwie posłów wspominał jeden z nich J. U. Niemcewicz: *Wrodzona w Polakach od wieków troskliwość o wolność i bezpieczeństwo swoje, chęć wielu do popisania się z wymową sprawiały, iż mów tych było bez końca, w tym bardziej stawali się mordującymi, iż wszystkie prawie te mowy nie z pamięci, lecz czytane były z karty, in turno nawet czytano arkuszone mowy.* (*Pamiętniki czasów moich*, dz. cyt., t. I, s. 265).

1791 r.²²² W rzeczywistości Maria przebywała w stolicy Austrii znacznie dłużej. 19 maja 1791 r. wystawiła tam dokument zawierający dyspozycję erygowania w Głogowie stałej szkoły powszechnej. Do jej zrealizowania wyznaczyła plenipotentę i zarazem jednego ze swoich sekretarzy, Jana Lewińskiego²²³. Powstanie szkoły było fundacją księżnej miecznikowej, lecz wpisywało się to w inicjatywę Józefa II związaną z tworzeniem szkół trywialnych i normalnych w każdym dominium oraz szkół głównych w miastach będących siedzibą urzędu cyrkularnego. Głogowska szkoła zainaugurowała swoje działanie 14 października 1791 r. i dzięki stworzonemu przez Marię Radziwiłłową funduszowi była w stanie funkcjonować aż do czasów autonomii Galicji, gdy to powstała Szkolna Rada Krajowa, która wzięła pod swoją pieczę galicyjskie szkolnictwo²²⁴.

Zagadką pozostanie, kiedy dokładnie Maria Radziwiłłowa opuściła Wiedeń. Sprawę dalszej dzierżawy starostwa bratkowickiego musiała załatwić pozytywnie, gdyż dochody z niego nadal spływały do jej kasy. W czasie pobytu w Wiedniu księżna miecznikowa dowiedziała się o ośmiu rodzinach szwajcarskich anabaptystów, którzy szukali miejsca do osiedlenia się. Pochodzili z miejscowości Montbéliard i byli rolnikami. Jeszcze w Wiedniu Maria sporządziła z nimi umowę, która przewidywała, że jesienią anabaptyści przybędą do jej włości w Wiązownie i osiądą na terenach położonych pomiędzy rzeką Świder a Wisłą²²⁵. Natomiast prawdopodobnie już w Polsce została spisana kolejna umowa, która określała warunki zamieszkania osadników w dobrach księżnej. Rzeczą najważniejszą, której domagali się anabaptyści, była swoboda wyznawania swojej religii, możliwość wystawienia budynku, w którym mogliby odbywać praktyki religijne oraz wyznaczenie im miejsca na założenie cmentarza²²⁶. Maria Radziwiłłowa ofiarowała im rozległe łąki i pola nad Świdrem

²²² E. Rostworowski *Radziwiłłowa z Lubomirskich Maria*, dz. cyt., s. 408.

²²³ APRz, Szkoła Powszechna w Głogowie, sygn. 1, s. 4-5. *Ja, niżej na podpisaniu mej ręki wyrażony, imieniem JO Xiężny Marii z Xiążąt Lubomirskich Radziwiłłowej, państwa głogowskiego dziedziczki, wiadomo czynię i jawno wyznawam, że JO Xiężna Jmć łącząc chęci swoje zawsze do dobra publicznego, jak tylko od Prześw. Urzędu cyrkularnego rzeszowskiego względem erekcji w Głogowie nowej szkółki normalnej otrzymała propozycję, natychmiast też erekcję uskutecznić dla dobra swoich poddanych postanowiła [...]. Którą to erekcję na mocy plenipotencji pod dniem dziewiętnastego maja roku terażniejszego w Wiedniu na moją osobę wydanej przy dziedzicznej pieczęci i przy podpisaniu Przyjaciół, którym ani ich sukcesorom bynajmniej to szkodzić nie może, podpisuję. Datt w Głogowie 1 Julii [1]791. Jan Lewiński, JO Xiężny Radziwiłłowej plenipotent i sekretarz.*

²²⁴ Tamże, s. 6-10.

²²⁵ AGAD, ARamp, sygn. 49, b. p. Przedstawicielami tych rodzin byli: Samuel Stole, Chrystian Ummel, Hans Flückiger, Andre Roupp, Chrystian Stücky, Hans Aichan, Hans Schmukli i Isaac Pütsoki.

²²⁶ Tamże, sygn. 351, b. p. *Punkta do kontraktu między JO Xiężną Marią z Xiążąt Lubomirskich Radziwiłłową z jednej a szwajcarskimi familiami [...] z drugiej strony. JOP obiecała wzwyz wymienionym szwajcarskim familiom wszelką warowac wolność dla zachowania obrządków w swojej religii i dotrzymania sobie do tego predykantów lub uczytelów bez przeszkody. Także obiecała JOP im do obchodzenia tych obrzędów i nauki wystawić budynek, jako też i plac na cmentarz do pochowania ich umarłych wyznaczyć.*

z zagwarantowaniem, że nikt inny nie będzie ich użytkować. W zamian osadnicy mieli płacić czynsz w wysokości 12 zł od każdej włóki²²⁷. Anabaptyści otrzymali także ziemię określaną w kontrakcie jako „nieczystą”, co oznaczało, że jest porośnięta krzewami i samosiewnymi drzewami. Mogli ją przez 6 lat użytkować bez żadnych opłat, natomiast po upływie tego czasu, mieli płacić czynsz w tej samej wysokości, co z pola „czystego”. Co więcej, drewno pozyskane z karczunku stawało się własnością osadników i mogli przeznaczyć je na materiał budowlany i na opał²²⁸. Maria Radziwiłłowa sprowadzając Szwajcarów liczyła na ich umiejętności rolnicze, dzięki którym będzie mogła zwiększyć dochodowość swojego podwarszawskiego majątku.

Okres od maja 1791 r. do kwietnia 1792 r. to biała plama w życiu księżnej miecznikowej. Przyczyną tego jest brak odnoszących się do niej źródeł. Prawdopodobnie po swoim powrocie z Wiednia do Warszawy, Maria poddała się ogólnej euforii, jaka panowała wówczas w stolicy z racji uchwalenia Konstytucji 3 Maja. W liście z drugiej połowy kwietnia 1792 r. Radziwiłłowa wyrażała radość z powodu zamierzonego powrotu Piotra Potockiego ze Stambułu: *Je vous feliciterai de votre retour dans votre Patrie, pres de votre famille et de vos amis, qui vous attendent avec impatience*²²⁹. Maria donosiła staroście szczyrzeckiemu, że Kazimierz i Feliks Potoccy wstąpili do akademii ucząc się sztuki wojskowej. Natomiast niemal szesnastoletni Jan Potocki nadal wychowywał się przy księżnej miecznikowej, która wyszukała mu nowego guwernera, niejakiego Laurin. Miał on spore doświadczenie, gdyż przez kilka lat pracował dla Mniszchów²³⁰. Maria Radziwiłłowa martwiła się o swojego wychowanka twierdząc, że pewne *dangers de son age et des mauvais exemple* mogą zepsuć jego charakter²³¹.

²²⁷ Tamże, punkt 3. *Co do terazniejszego czystego pola. Gdy umowa stanęła z JOP na całe Świdry względem prawa pasienia bydła, roli i łąk żądają wspomniane familie, aby oprócz nich nikt więcej tam pasienia bydła nie miał prawa i aby oni opłatę, czyli czynsz za te dwie kępy nad Wisłą leżące, co się teraz już tam czystą znajdują od każdej włóki po zł 12 w powinnym czasie zapłacili, każdy zaś mórg 600 sążni kw., a sążeń 20 stóp kwadr. paryskich mieć powinien. Co się zaś tycze roli na górze pod lasem ku Białkowi leżącej, to od tego te familie zawsze i od wszystkiego 5 snop oddawać mają.*

²²⁸ Tamże, punkt 4. *Co do nieczystego pola. Wspomniane familie żądają te pole, które oni dobywać będą, 6 lat frey bez opłaty zyskać i aby z tym drzewem, co się na tymże miejscu znajduje czynić im wolno było, jak im się podobać będzie czy to całkiem, czyli to spalić na popiół i sprzedać do skarbu JOP. Po skończonym zaś 6-tym roku, chcą te familie wszystkie te od nich dobyte pole, wiele się wymierzy, tak opłacać jako te drugie.*

²²⁹ Tamże, ARkores., sygn. XLIII/12, k. 855. M. Radziwiłłowa do P. Potockiego z Warszawy, list z 20 kwietnia 1792 r.

²³⁰ Tamże, k. 855-856. *Mr Jean a eu des nouvelles de ses Freres de puis leur etablissement dans l'academie, troché im przykro, że ich rozłączono i że Pauliniego przy sobie nie mają, mais la lettre de Mr Kazimir est bien raisonnable il parait être plaisir de bonne volonté et de desir de s'appliquer. Przecież na koniec znalazłam bardzo słusznego człowieka do Pana Jana, c'est un Laurin, był siedem lat u Pana Mniszcha we Lwowie pour l'education de son fils, il est fort estimé et fort recomende des personnes qui le connaissent.*

²³¹ Tamże, k. 856.

Po klęsce Turcji w wojnie z Rosją, nad Rzeczpospolitą zaczęły zbierać się czarne chmury. *Vous savez les catastrophes de la Suede* – pisała Maria do Piotra o kolejnym pokonanym rosyjskim przeciwniku. – *Co to się dzieje dans ce siecle si éclairé?*²³² Końcówka wieku oświecenia przynosiła z sobą zwycięstwo siły nad rozumem. *Francja zginiona, trzeba się bać qu'elle n'entraîne toutes les nations dans souhaite egal au moins à quoi travaillent les emissaires*²³³. „Choroba francuska”, jak nazywała Maria rewolucję we Francji, zagrażała porządkowi społeczno-politycznemu Europy z jednej strony, z drugiej zaś strony zagrożeniem była rosnąca potęga Rosji. Według księżnej, zachwianie dotychczasowego porządku może spowodować, że Rzeczpospolita zadrży w swoich posiadach. Radziwiłłowa dzieliła się z Potockim informacjami o tym, że po skończeniu wojny z Turcją i Szwecją, wojska rosyjskie zostaną skierowane przeciwko Polsce. Twierdziła, że dyplomacja austriacka i pruska robiły wszystko, aby nie doszło do nowej wojny. *Jednak się bez niej nie obędzie* – podsumowywała księżna – *on est du moins termine a se defendre et il n'est pas possible de faire autrement sans se perdre et s'avilir pour jamais*²³⁴. Te słowa są wyrazem jej głębokiego patriotyzmu. Należało zdecydowanie przygotować się do obrony, gdyż pozostając biernym można było upodlić się na zawsze.

Maria Radziwiłłowa przeczuwała nadchodzącą wojnę, jednak nawet w najczarniejszym scenariuszu nie przewidywała, że przemieni się ona w wielką katastrofę dla Rzeczpospolitej. Inaczej nie kończyłaby listu tak beztrąsko: *Jadę do Berlina, za 6 tygodni powrócę*²³⁵. *O podróży tej nic nie wiemy* – stwierdził Emanuel Rostworowski – *jest to ostatni znany list Radziwiłłowej*²³⁶. Chociaż do kresu życia księżnej miecznikowej pozostało jeszcze dwa lata i osiem miesięcy, niewiele na jej temat można powiedzieć. Cztery dni po napisaniu wzmiankowanego listu, czyli 24 kwietnia 1792 r., Maria Radziwiłłowa zaciągnęła dług w wysokości 400 czerwonych złotych holenderskich od Anny baronowej de Lessor. Pieniądze miała oddać dokładnie za rok, a dla zapewnienia ich zwrotu zabezpieczyła je na swoich dobrach ziemskich²³⁷. Niewątpliwie Maria potrzebowała tych pieniędzy na wyjazd do stolicy

²³² Tamże, k. 857.

²³³ Tamże. K. 857-858.

²³⁴ Tamże, k. 857.

²³⁵ Tamże, k. 858.

²³⁶ E. Rostworowski *Radziwiłłowa z Lubomirskich Maria*, dz. cyt., s. 408.

²³⁷ AGAD, ARamp, sygn. 49, b. p. *Niżej na podpisie wyrażona zeznaję tym skrypitem moim w aktach metryki koronnej roborować się mającym, iż zostaję winna WJ Pani Annie baronowej de Lessor rzetelnego długu kwotę czerwonych złotych holenderskich czterysta, którą to sumę z prowizją umówioną za wzajemnym trzema miesiącami przed terminem względem oddania ostrzeżeniem na dniu 24 miesiąca kwietnia w roku przyszłym 1793 wspomnianej JPani baronowej de Lessor, lub komu od niej zlecono będzie, niezawodnie w złocie ważonym oddać i odliczyć przyrzekam, bezpieczeństwo tej kwoty z hipoteką na wszystkich dobrach moich zapisuję, a w niedotrzymaniu forum Komisji Skarbowej koronnej, z któregokolwiek bądź rejestru,*

Prus. Czy jechała tam tylko w tym celu, aby zająć się sprawunkami? W związku z tym, że wojsko rosyjskie szykowało się już do rozpoczęcia działań wojennych w Rzeczypospolitej, na dwór berliński wybierał się z misją dyplomatyczną Ignacy Potocki marszałek nadworny litewski. Chciał on wymóc na królu pruskim realizację zobowiązań sojuszu wojskowego, jaki zawarła Polska z Prusami w 1790 r. Jego misja oczywiście zakończyła się niepowodzeniem, lecz czy wyjazd Marii Radziwiłłowej nie był jakby wstępem do niej? Niestety, brak dowodów, by odpowiedzieć na to pytanie twierdząco.

Księżna miecznikowa powróciła do Warszawy w terminie zgodnym z jej planami, gdyż w pierwszej połowie czerwca 1792 r. podarowała Komisji Cywilno-Wojskowej 12 armat z arsenału białostockiego²³⁸. Gest ten był kolejnym dowodem patriotyzmu Marii Radziwiłłowej oraz poświęceniem się w celu obrony Konstytucji 3 Maja. Niestety, kolejne pół roku to następna biała plama w jej życiorysie. Na scenę wydarzeń powróciła dopiero 15 stycznia 1793 r. zaciągając w Warszawie dług w wysokości 130 000 złp od Konstancji z Czartoryskich Zamoyskiej. Dług miała spłacić za rok w styczniu na kontraktach w Dubnie wraz z ustalonymi procentami. W umowie znajduje się bardzo dziwne sformułowanie, które mówi, że Maria bierze tę pożyczkę na własną potrzebę, a następnie precyzuje, iż chodzi o spłatę długu ciężącego na kluczu rybotyckim²³⁹. Nie wiadomo, kiedy Radziwiłłowa wzięła kredyt pod hipotekę Rybotycz, tym bardziej, że miała prawa tylko do trzeciej części tego klucza. Aktualnym dzierżawcą tego majątku był znany nam już świadek z plenipotencji Józefa Dzierżyńskiego, Michał Humnicki cześnik przemyski. Zaledwie 15 dni później, 30 stycznia 1793 r., Jan Lewicki działając na mocy plenipotencji wystawionej mu przez Radziwiłłową jeszcze w Wiedniu, zaciągnął we Lwowie w imieniu księżnej miecznikowej kolejną pożyczkę w kwocie 135 000 złp, właśnie od dzierżawcy Rybotycz Michała

żadnego nie wyłączając i wszelkich excepcji, dillacji i dobrodziejstwa prawa zrzekając się naznaczam, który to skrypt dla lepszej wiary podpisem ręki własnej stwierdzam. Datum w Warszawie, dnia 24 miesiąca kwietnia 1792 roku. M. z Lubomirskich Radziwiłłowa.

²³⁸ NIDW, Teki Glinki, teka 316, s. 47. List z „kwerend różnych” datowany na 13 czerwca 1792 r. *Harmaty, jak zajdzie rekwizycja wszystkie, spiżowe i żelazne, oddać w takim stanie, w jakim są, a odbierając powinni dać na to rewers. Ale mi dziwno, że księżna miecznikowa litewska ofiarowała ich 12, a nie masz ich jak 11 z żelazną. Zajrzyj waćpan do inwentarza, wiele ich jest zapisanych.*

²³⁹ AGAD, RAamp, sygn. 49, b. p. *Niżej na podpisie wyrażona zeznanę, iż na własną moją potrzebę, czyli bardziej na okupieniu klucza rybotyckiego w Galicji, w cyrkule sanockim leżącego, pożyczam i zaciągam istotnego długu od JW z Xiążąt Czartoryskich ordynatowej Zamoyskiej złotych polskich sto trzydzieści tysięcy, które na dobrach moich dziedzicznych, kluczu wiązowskim w ziemi warszawskiej sytuowanym najpierwsze i zupełne zapewniając bezpieczeństwo, tęż sumę wraz z procentem po siedem od sta rachować się mającym, na przyszłych kontraktach dubieńskich, to jest dnia piętnastego stycznia roku przyszłego, oddać i rzetelnie wypłacić obowiązuję się, w przypadku zaś sprzeciwienia się, sąd ziemski warszawski do odpowiadania sobie i sukcesorom moim naznaczam, który to skrypt własną ręką podpisawszy pieczęcią herbu mego utwierdzam. Działo się w Warszawie, dnia piętnastego miesiąca stycznia, tysiąc siedemset dziewięćdziesiątego trzeciego roku. Maria z Xiążąt Lubomirskich Radziwiłłowa.*

Humnickiego. W treści umowy również znalazła się wzmianka, że Maria zaciąga ten dług na swoje potrzeby, a mianowicie na wykupienie klucza rybotyckiego. Podobnie jak w przypadku wcześniejszej wierzytelności, Radziwiłłowa zobowiązywała się oddać pieniądze za rok podczas kontraktów lwowskich. Księżna zabezpieczyła pożyczkę na dobrach głogowskich i rybotyckich. Te drugie, Humnicki dalej mógł użytkować na tych samych zasadach jak poprzednio²⁴⁰. Wzięcie dwóch pożyczek w tak krótkim czasie i to w dodatku na ten sam cel budzi zdziwienie, szczególnie że Maria twierdziła, iż chce odciążyć hipotekę Rybotycz, a jednocześnie ponownie ją obciążała. Czy rzeczywiście pieniądze z obu pożyczek miały iść na deklarowany cel? Kolejne pytanie, na które nie sposób udzielić jednoznacznej odpowiedzi.

W tym miejscu należy się zastanowić czy Marii Radziwiłłowej rzeczywiście tak nagle potrzebna była duża suma pieniędzy? Niejednokrotnie w swoim życiu znalazła się w pilnej potrzebie finansowej, jak chociażby w czasie, gdy należało zapłacić ratę za starostwo bratkowickie czy podczas budowy pałacu w Wiązownie. Księżna miecznikowa nie wahała się przed zadłużaniem, ale dążyła również, aby w jak największym zakresie wspierać się własnymi dochodami. Finansowała z nich nie tylko spłatę długów, ale i bieżące wydatki. Co więc spowodowało, że jej długi zaczęły tak lawinowo rosnąć? Michał Humnicki musiał zostać zaspokojony w swojej wierzytelności, ponieważ jego nazwisko nie znajduje się na liście osób, które wniosły roszczenia finansowe po śmierci Marii Radziwiłłowej. Jednak już pożyczka udzielona przez Konstancję Zamoyską nie została spłacona na czas. Do końca swojego życia Maria nie oddała jej kapitału ani nie spłaciła odsetek²⁴¹. W chwili śmierci

²⁴⁰ Tamże. *Na mocy specjalnej plenipotencji w Wiedniu dnia dziewiętnastego miesiąca lutego tysiąc siedemset dziewięćdziesiątego pierwszego datowanej, a roku tysiąc siedemset dziewięćdziesiątego drugiego dnia dwudziestego drugiego intabulowanej. Imieniem JO Xiężny Marii z Xiężąt Lubomirskich Radziwiłłowej miecznikowej lit., zeznają iż na własną teźe Xiężny Jmci potrzebę, a mianowicie na okupienie klucza rybotyckiego w cyrkule sanockim leżącego, pożyczyłem i do rąk moich odebrałem od Wielm. Jm Pana Michała Humnickiego cześnika przemyskiego, sumę złotych polskich sto trzydzieści pięć tysięcy, a to w złocie cesarskim sztuk ważnych tysiąc dwieście osiemdziesiąt cztery, w złocie holenderskim sztuk obrączkowych trzy tysiące czterysta trzydzieści trzy, a resztę w srebrnej, to jest w rublach i innej grubej monecie, którą to sumę wraz z prowizją po pięć od sta wspomnianemu WJ Panu cześnikowi Humnickiemu na przyszłych kontraktach lwowskich w roku tysiąc siedemset dziewięćdziesiątym czwartym, w dniu dwudziestym czwartym miesiąca stycznia zupełnie i w takichże gatunkach pieniędzy oddać i wypłacić obowiązuję się. Bezpieczeństwo tej sumy najpierwsze i zupełne na dobrach wszystkich dziedzicznych, a mianowicie na dobrach Głogowie i Rybotyczach imieniem JO Xiężny Radziwiłłowej i Jej sukcesorów zapisuję, a w przypadku niewypłacenia z dóbr puszczonej sobie klucza rybotyckiego WJ Pan Humnicki ustąpić nie ma oraz forum competentis do opowiedzenia oznacza się. Który to skrypt niniejszy na mocy wyżej wspomnianej plenipotencji podpisem ręki własnej oraz uproszonych Przyjaciół, którym teź podpisy ani ich sukcesorom szkodzić nie mają, stwierdzam i intabulować pozwalam. Dat we Lwowie, dnia trzydziestego miesiąca stycznia, roku tysiąc siedemset dziewięćdziesiątego trzeciego. Jan Lewicki plenipotent JO Xiężny Marii z Lubomir. Radziwiłłowej jako specjalny plenipotent i sekretarz.*

²⁴¹ Tamże, b. p. Długi pozostałe po śmierci Xiężnej. W dokumencie wśród wierzycieli na pierwszym miejscu wymieniona jest K. Zamoyska z roszczeniem do kwoty 7222 dukaty i 4 złp, czyli dokładnie 130 000 złp i prowizji w kwocie 1011 dukatów i 2 złp, czyli 18 200 złp.

łączna suma długów księżnej miecznikowej wynosiła 20 450 dukatów 15 złp (368 115 złp) oraz 2 329 dukatów i 5 złp polskich niespłaconych prowizji (41 927 złp). Niewielkie kwoty z tych długów związane były ze sprawami bieżącymi, jak 555 dukatów i 10 złp siostrom sakramentkom z Warszawy, 50 dukatów i 16 złp kupcom, 122 dukaty i 8 złp niezapłaconego podatku czy 150 dukatów swoim sługom. Pozostałe długi powstały z tytułu zaciąganych kredytów²⁴².

Powtarzam zatem pytanie, na co Marii Radziwiłłowej w schyłkowym okresie jej życia potrzebne były pieniądze w takiej ilości? W sytuacji, gdy polska państwowość przechodziła ostatnie stadium swojego upadku, gdy w Petersburgu zapadały decyzje oznaczające drugi rozbiór Rzeczypospolitej, a w Dreźnie polscy uchodźcy zaczęli obmyślać plany zbrojnej insurekcji, księżna miecznikowa nagle znalazła się wśród osób, którzy potrzebują sporo gotówki. Czy aby na własne potrzeby, jak deklarowała ona i jej plenipotent? A może na potrzeby państwa?

Nie sposób tego udowodnić bez pozostawienia wątpliwości. Tylko dedukcyjnie można wysunąć teorię, że Maria Radziwiłłowa przeznaczyła zaciągane pożyczki na wsparcie szykowanej insurekcji. Powstanie kościuszkowskie upadło, długi księżnej miecznikowej pozostały niespłacone, a więc pieniędzy już nie posiadała. Pamiętając jej gorące wezwania do poświęcenia się ojczyźnie w czasie trwania konfederacji barskiej czy przed wybuchem wojny polsko-rosyjskiej w obronie Konstytucji 3 Maja oraz z jak wielkim przekonaniem tłumaczyła Franciszkowi Sułkowskiemu, że należy szczęście osobiste odłożyć na bok, jeśli ojczyzna jest w potrzebie, to w pełni uzasadnione wydaje się podejrzenie, że Maria Radziwiłłowa złożyła ofiarę na rzecz ratowania Polski.

Maria Radziwiłłowa zmarła 10 stycznia 1795 r. w Tarnowie i tam została pochowana²⁴³. Pomnik grobowy w formie obelisku ufundował księżnej jej wychowanek Jan Potocki starościc szczyrzecki. Grób z odrestaurowanym pomnikiem do dzisiaj znajduje się na tym najstarszym cmentarzu Tarnowa. Inskrypcja na nim głosi: *Mariaeannae de Principib[us] Lubomirska consorti Principio Caroli Radziwiłł. Pono hoc monumentum hujus in bono Wozownia Joannes Potocki. Mortua a. 1792*. Błąd w dacie rocznej wynika prawdopodobnie z pomyłki kamieniarza, nie wiadomo nawet czy Jan Potocki był na grobie swojej opiekunki,

²⁴² Tamże.

²⁴³ Tamże, b. p. Zaświadczenie wystawione w Tarnowie 25 stycznia 1798 r. przez ówczesnego plebana fary tarnowskiej ks. Franciszka Haydeckiego informuje: *Supra semptus festor Celesissimam Dominam Mariannam de Principibus Lubomirska Principissam Radziwiłłowa die 10 Januari 1795 Anno in civitate Tarnow ultimum obusse diem ac in cemetario quadem civitatis intestina solum ejustem sepulta esse*. Pierwsza dokładną datę śmierci M. Radziwiłłowej odnalazła T. Zielińska (patrz podziękowanie złożone przez E. Rostworowskiego w *Radziwiłłowa z Lubomirskich Maria*, dz. cyt., s. 409).

być może sprawę wystawienia nagrobka załatwił na odległość. W chwili śmierci Radziwiłłowej młody starościc szczerczecki miał osiemnaście lat, lecz stał się jednym z głównych udziałowców jej testamentu. Otrzymał dobra w Wiązownie, bo tak należy odczytywać zniekształconą nazwę w inskrypcji. Sam testament nie zachował się, ale na podstawie późniejszych spraw spadkowych istnieje możliwość prześledzenia dalszych losów majątku Marii Radziwiłłowej.

Jan Potocki Wiązownę posiadał bardzo krótko, bo sprzedał ją już w czerwcu 1798 r. płk Józefowi de Maltzahn za 150 000 talarów²⁴⁴. Warszawski pałac Marii Radziwiłłowej w marcu 1795 r. na podstawie decyzji sądu wójtowsko-ławniczego w Warszawie przejął Józef Mulnier de Barnevall za niespłacony przez księżnę dług 4000 czerwonych złotych. Pałac ówczesnie zamieszkiwał Jan Potocki, dlatego Barnevall chciał zawrzeć z dawnym plenipotentem Marii, Janem Lewickim reprezentującym następnie starościca szczerczeckiego, umowę wynajmu. Czas trwania umowy miał wynosić trzy lata, a więc do 1798 r., a Potocki był zobowiązany płacić 320 czerwonych złotych rocznego czynszu oraz ponosić koszty opłacania podatków czy wykonywania bieżących remontów²⁴⁵. Trudno orzec czy umowa weszła w życie, gdyż na zachowanym egzemplarzu znajduje się jedynie podpis Barnevalla. W dodatku w miejscu, gdzie w umowie powinna być umieszczona data dzienna jej zawarcia pozostawiono puste pole.

Drugą osobą, która stała się udziałowcem testamentu Marii Radziwiłłowej była Joanna, druga córka Joachima Potockiego. Przypadły jej w udziale prawa do dóbr głogowskich, a po śmierci w 1808 r. Izabeli Branickiej, również część spadku należącego się Marii po Janie Klemensie Branickim, na który wchodził m.in. klucz tyczyński. Mąż Joanny, Jan Potocki zmarł przed 1799 r., a jedynym dzieckiem, które po sobie zostawiła ta para, była córka Marianna. Joanna Potocka sprzedała dobra głogowskie w 1803 r. hrabiemu Filipowi von Sweerts-Spork, który wywodził się z niemieckiej rodziny osiedlonej na stałe w Czechach. Sweerts-Spork nie zdążył za życia zapłacić całej ceny za nabyty majątek i zobowiązanie te odziedziczyli jego spadkobiercy. W 1809 r. do pretensji tych przejęła prawa Marianna Potocka, która wkrótce została żoną Michała Szymanowskiego. Sprawa niespłaconej sumy ciągnęła się bardzo długo, Marianna w tym czasie zdążyła owdowieć i ponownie wyszła za

²⁴⁴ K. Oktabiński *Nad Mienią i Świdrem...*, dz. cyt., s. 42.

²⁴⁵ AGAD, ARamp, sygn. 49, b. p. Między Wielmożnym Jm Panem Mulnier de Barnevall kawalerem orderu maltańskiego, konsyliarzem aktualnym J. Kr. Mci z jednej, a JWP Janem Lewickim na mocy plenipotencji ręcznej jemu od JW Jana Potockiego starościca szczerczeckiego we Lwowie dnia czternastego lutego roku bieżącego uczynionej ręką tegoż JW Potockiego podpisanej, pieczęcią utwierdzonej i do ksiąg ziemskich warszawskich dnia dwudziestego miesiąca terażniejszego maja [roku 1795] podanej.

mąż za Tadeusza Mostowskiego²⁴⁶. Jednak również Mariannie nie udało się zakończyć sprawy odbioru należnej kwoty, zmarła ona na emigracji w Paryżu w kwietniu 1837 r. Tyczyn razem z *sumami za szacunek Głogowa* wynoszącymi 161 896 zł odziedziczył jeden z potomków Mostowskich, syn Tadeusz²⁴⁷. Dopiero jemu udało się doprowadzić do uregulowania rachunku ze spadkobiercami Filipa Sweerts-Sporka. Powikłane losy spadku po Marii Radziwiłłowej sprawiły badaczom nie lada problem. Irena Rychlikowa śledząca losy fortun magnackich w Galicji, doszła do błędnego wniosku, że majątek głogowski został przejęty przez skarb austriacki za niespłacone kredyty i wystawiony na licytację²⁴⁸. W rzeczywistości tylko pozostała po księżnie miecznikowej część Rybotycz mogła być sprzedana na pokrycie jej długów.

Wraz ze śmiercią Marii Radziwiłłowej starostwo bratkowickie wróciło do skarbu państwa. Zostało ono dokładnie zinwentaryzowane w 1805 r., a następnie podzielone na mniejsze dominia, które wystawiono na sprzedaż²⁴⁹. Rozdzieliło to jedność gospodarczą obu kluczy majątkowych zapoczątkowaną przez Urszulę Lubomirską doprowadzając tym samym do upadku ekonomicznego samego Głogowa w XIX w.

Jak widać, regulowanie spraw majątkowych trwało jeszcze długo po wygaśnięciu linii rodu Lubomirskich wywodzących się z Głogowa Małopolskiego. Rok śmierci jej ostatniej przedstawicielki, był zarazem rokiem ostatniego rozbioru Rzeczypospolitej. Ten zbieg okoliczności może być przypadkowy. Nie wiadomo, co było bezpośrednią przyczyną śmierci Marii Radziwiłłowej, nie udało jej się dożyć tak późnego wieku, jak jej matce. Kuszące wydaje się powiązanie końca Rzeczypospolitej ze śmiercią Marii. *Finis Poloniae* mogło

²⁴⁶ APRz, Sąd Powiatowy w Rzeszowie, Akta spadkowe majątku Głogów, k. 892-893. *Pretensja do depozytu sądowego masy spadkowej Marianny Xiężny Radziwiłłowej dla wierzycielki (wobec osób pozwanych, czyli Urszuli i Rafała Grocholskich kupujących Medynię i Węgliśka) Marianny hrabiny Mostowskiej przeniesioną lub jeżeliby Marianna hrabina Mostowska zezwoleniem władzy spadek po Mariannie Xiężnie Radziwiłłowej pertraktujący na podniesienie przez nią do jej własnych rąk tej należytości wywiodła się na ten czas do własnych rąk wierzycielki Marianny z hrabiów Potockich w pierwszym małżeństwie Szymanowskiej, a w powtórnym hrabiny Mostowskiej wydaną będzie. Porządek tej wypłaty jako względem całej wymienionej teraz wierzytelności i wyżej nią powołany wziął w moc rzeczy zasądzonej. Że Marianna z hrabiów Potockich 1go Szymanowska, 2go małżeństwa Mostowska była spadkobierczynią po Mariannie Xiężnie Radziwiłłowej przez głowę swej matki Joanny z Potockich hrabiny Potockiej dowodzi dekret tutejszy przyznania dziedzictwa po Mariannie Xiężnej Radziwiłłowej pozostałego w dniu 18 stycznia 1803 L. 8723, wydany dekret przyznania dziedzictwa po Joannie z Potockich Potockiej spadkobierczyni po Mariannie Xiężnie Radziwiłłowej przez c. k. sąd szlachecki krakowski dnia 16 maja 1809 r. na rzecz Marianny z Potockich hrab. Mostowskiej jako jedynej córki i sukcesorki uchwalony jak B D i dołączony pod E akt działu masy spadkowej po Mariannie Xiężnie Radziwiłłowej przez c. k. tutejszy sąd w dniu 16 września 1841 L. 9752 potwierdzony, podług którego działu na schedę śp. Joanny hrab. Potockiej, czyli jej spadkobierczyni Marianny hrab. Mostowskiej przydzieloną była ilość kapitalna u Filipa hrab. Sweerts-Spork, czyli jego następców tytułem ceny kupna dóbr Głogów pozostałej.*

²⁴⁷ AGAD, Zbiór Czołowskiego, sygn. 554, k. 274.

²⁴⁸ I. Rychlikowa *Losy fortun magnackich w Galicji 1772-1815*, KH, R. 1988/3, s. 167.

²⁴⁹ Ossolineum, rkps 9706/III, k. 223-230. Inwentarze dóbr ziemskich i wsi.

oznaczając także i jej koniec. Katastrofa państwa na pewno dotknęła ją bardzo głęboko. Czy jednak na tyle, że stało się to przyczyną śmierci? To już niestety na zawsze pozostanie w sferze domysłów.

Zakończenie

Zapewne pamięć o rodzie Lubomirskich wywodzących się z Głogowa Małopolskiego nie rozpowszechni się wśród szerszych kręgów społeczeństwa. Jednak zaistnieli oni w historii Rzeczypospolitej i z tego powodu badacze powinni zwrócić na nich uwagę. Ich poglądy i sposób postrzegania rzeczywistości, w której żyli jest ważny dla historyka. Spojrzenie na przeszłą rzeczywistość oczami osób, które jej doświadczyły pozwalają lepiej ją zrozumieć. Jan Kazimierz Lubomirski i jego rodzina należeli do elit osiemnastowiecznej Rzeczypospolitej, byli osobami wykształconymi, posiadali bardzo rozległe stosunki towarzyskie w kraju i za granicą. Ich punkt widzenia jest zatem reprezentatywny dla magnaterii państwa polsko-litewskiego z tego okresu. To m.in. powoduje, że biografia członków rodu Lubomirskich z Głogowa Małopolskiego jest ważnym materiałem do poszerzenia naszej wiedzy o przeszłości. Dzięki studiom nad źródłami wykorzystanymi w niniejszej pracy, udało mi się skorygować kilka błędów i mylnych opinii, które wkraśli się do opracowań innych badaczy poruszających okazjonalnie losy bohaterów mojej rozprawy.

Jan Kazimierz Lubomirski żył w trudnych dla Rzeczypospolitej czasach. Czuł, że powinien służyć państwu, predestynowało go do tego zarówno urodzenie jak i wychowanie. Niestety, upadek polskiego parlamentaryzmu oraz niezbyt rozległy majątek, nie dawały mu większych możliwości rozwinięcia swojej działalności w tej dziedzinie życia. O jego realizmie politycznym świadczy postawa w czasie wojny po elekcji Stanisława Leszczyńskiego i Augusta III. Zamiast brać udział w zamieszaniu, które pogrążyło kraj w chaosie, wolał chronić swój majątek przed zniszczeniem. Po zakończeniu wojny zaistniały dla księcia korzystne warunki do powrotu na scenę polityczną, jednak jego nagła śmierć definitywnie przekreśliła dalszą karierę. Udany związek z Urszulą z Branickich, z którą w latach 1726-1730 książę spędził czworo dzieci, również nie miał szczęśliwego finału, ponieważ tylko jedno z dzieci, córka Maria doczekała wieku dorosłego. Działalność Jana Kazimierza Lubomirskiego w zakresie rozwoju gospodarczego swoich włości, troska o rodzinę i swoich poddanych stawia go w pozytywnym świetle, czego nie potrafili dostrzec inni badacze zbyt powierzchownie zajmujący się jego dziejami.

Urszula z Branickich Lubomirska musiała być bardzo przywiązana do swojego męża, skoro po jego śmierci postanowiła ponownie nie wychodzić za mąż. Trzydzieści dziewięć lat spędzonych jako wdowa wypełniała wychowując swoją córkę, troszcząc się o pozostawiony przez męża majątek i prowadząc bogate życie towarzyskie. Jej korespondencja świadczy, że nigdy nie przestała zajmować się sprawami politycznymi, z tego też powodu stała się jedną z doradczyń swojego brata Jana Klemensa Branickiego hetmana wielkiego koronnego. Miała niemały wpływ na podejmowane przez niego decyzje, a wszak przez swoją pozycję hetmana i jednocześnie kasztelana krakowskiego, był on czołowym politykiem w XVIII-wiecznej Rzeczpospolitej. Urszula Lubomirska utrzymywała także rozległe stosunki z innymi magnatami goszcząc ich u siebie w Głogowie lub odwiedzając ich siedziby. Na początku lat 50. XVIII w. podczas pobytu w Pradze zawarła nawet znajomość z cesarzową Marią Teresą. Okres jej największej aktywności w sferze publicznej przypada na lata 40. i 50. XVIII w. W czasie późniejszym częściej już przebywała w rodzimym Głogowie, bezpośrednio zajmując się zarządzaniem swoimi włościami. Okazała się doskonałą gospodynią, znacznie zwiększyła ich dochodowość i rozległość poprzez nabycie prawa do dzierżawy sąsiedniego starostwa bratkowickiego. Nie zadłużała się, tak jak to robili inni magnaci, a swoją działalność finansowała z bieżących dochodów. Sama nawet była w stanie udzielić pożyczki tkwiącemu nieustannie w długach bratu. W latach 60. i 70. XVIII w. Urszula Lubomirska mimo podeszłego wieku dalej żywo obserwowała scenę polityczną. Chociaż początkowo była przyjaźnie nastawiona do wybijającej się do coraz większego znaczenia rodziny Czartoryskich, po ich przejściu do opozycji wobec Augusta III, stała się ich przeciwniczką. Nie aprobowała sposobu, w jaki zamierzali oni przejąć władzę w Rzeczpospolitej i wypromować na tron swojego kandydata. Jednak nie mogła już sobie pozwolić na większą aktywność, dlatego obserwowała te wydarzenia z oddalonego od Warszawy Głogowa. Nie pogodziła się też z obraniem na króla Stanisława Augusta Poniatowskiego i z tego powodu poparła konfederatów barskich dążących do obalenia władcy. Dostrzegając jednak słabość tego ruchu, zaczęła twierdzić, że dalsza walka nie ma sensu, co dowodzi jej rozumnego podejścia do rzeczywistości. Pierwszy rozbiór Rzeczpospolitej i przejście pod władzę Habsburgów przyjęła jako następstwo objęcia władzy przez Stanisława Augusta Poniatowskiego, który nie posiadał poparcia większości szlacheckiego społeczeństwa i zasiadł na tronie dzięki obcej interwencji.

Maria z Lubomirskich Radziwiłłowa dorastając w cieniu wielkiej polityki, zaczęła się w nią bardzo szybko angażować. Na dworze jej wuja w Białymstoku zawarła znajomości z dyplomatami francuskimi, którzy chcieli ją pozyskać ze względu na jej wpływ na

Branickiego. Polityczny charakter miało też jej małżeństwo z Karolem Radziwiłłem „Panie Kochanku”, jednak wobec zawziętości i uprzedzenia swojego męża, związek ten nie miał szans na przetrwanie. W czasie elekcji po śmierci Augusta III, z powodu opuszczenia Warszawy przez hetmana, niedoszlęgo kandydata do polskiej korony, pełniła rolę jego informatorki i rzeczniczki. Wówczas na jaw wyszły jej umiejętności dyplomatyczne, dzięki którym potrafiła gromadzić wokół siebie opozycyjną wobec Familii szlachtę. Krytykowała brak stanowczych działań przeciwko poczynaniom Czartoryskich, którzy całkowicie przejęli inicjatywę na polu elekcyjnym. Po klęsce stronnictwa hetmańskiego, Maria Radziwiłłowa początkowo stroniła od dworu królewskiego, jednak z inicjatywą pojednania wystąpił sam Stanisław August Poniatowski. Księżną z królem łączyły zainteresowania sztuką, co umożliwiło im zbliżenie. Jednak w głębi Radziwiłłowa pozostawała przeciwniczką króla. Gdy zawiązała się konfederacja barska, księżna znajdowała się w Paryżu. Natychmiast też nawiązała kontakty ze swoimi francuskimi przyjaciółmi. Zabiegając o pomoc dla konfederatów spotkała się nawet z samym Ludwikiem XV. Po wyjeździe z Paryża udała się do Wiednia i Berlina szukając wsparcia u Marii Teresy i Fryderyka II. Po upadku konfederacji wycofała się z życia publicznego. Zbliżyła się do rodziny Krystyny i Piotra Potockich zajmując się m.in. wychowywaniem jednego z ich synów, Jana. Sporo komplikacji sprawiło jej gospodarowanie odciętymi przez granicę z Austrią dobrami głogowskimi oraz procesowanie się z wdową po Branickim o pozostawiony przez niego spadek. W podwarszawskiej Wiązownie wybudowała nową wiejską rezydencję, która stała się jej ulubionym miejscem zamieszkiwania. Sprawami publicznymi zainteresowała się ponownie w roku 1788 z chwilą rozpoczęcia się Sejmu Wielkiego. Była zwolenniczką Konstytucji 3 Maja i uważała, że obowiązkiem Polaków jest jej obrona w obliczu zagrożenia przez targowiczán i wojska rosyjskie.

Dzieje rodu Lubomirskich z Głogowa Małopolskiego są ważne nie tylko dla poszerzenia znajomości historii Polski, ale dodatkowo odgrywają ogromne znaczenie w historii regionalnej. Chodzi tu głównie o miejscowości, które znalazły się w posiadaniu książąt. Historia Głogowa Małopolskiego, Wiązowny czy Gdowa nigdy nie byłaby pełna bez poznania zasług Lubomirskich oddanych tym miejscowościom. Dlatego ich mieszkańcy powinni znać dzieje tego rodu, ponieważ są one nierozzerwalnie związane z przeszłością lokalną. Niniejsza rozprawa po raz pierwszy wydobywa z archiwów na światło dzienne wiele faktów odnoszących się do historii tych miejscowości, otwierając przed badaczami-regionalistami nowe możliwości. Wskazane kierunki poszukiwań archiwalnych dają szansę

na dokonanie kolejnych odkryć ważnych dla historii regionalnej, a pominiętych tutaj z powodu ograniczenia związanego z tematem rozprawy.

Jednocześnie pragnę zauważyć, że nadal istnieją źródła, które mogą jeszcze wnieść nieco nowości w kwestii działalności Marii Radziwiłłowej. Są to rękopisy przechowywane w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Bibliothèque du Havre i Bibliothèque de l'Institut de France w Paryżu. Znajduje się tam korespondencja Marii Radziwiłłowej z dyplomatami francuskimi i listy Bernardin de Saint-Pierre'a oraz jego dziennik. Zostały one w niniejszej rozprawie wykorzystane w takim zakresie, w jakim opracował je Emanuel Rostworowski w biografii Radziwiłłowej, lecz bez wątplenia zawierają one znacznie więcej wątków niż zmieściło się to w jego opracowaniu, skoro sam się przyznał, że na temat pobytu francuskiego pisarza w Polsce zebrał materiał, który pozwoliłby mu napisać książkę¹.

Barwny świat magnaterii polskiej XVIII w. przyciągał i dalej przyciąga uwagę wielu badaczy. To magnaterię obarczono w głównej mierze odpowiedzialnością za stan państwa, określając nawet formę rządów sprawowaną w tym czasie w Rzeczypospolitej, mianem oligarchii magnackiej. W rzeczywistości sytuacja była znacznie bardziej skomplikowana, bo oceniając polską rzeczywistość tego wieku, należy uwzględnić działania Augusta II i ministra Brühla za panowania Augusta III, usiłujących narzucić szlachcie własną politykę dynastyczną, czy słabość Stanisława Augusta Poniatowskiego opierającego swą władzę na czynnikach zewnętrznych, co doprowadziło do pełnej ingerencji rosyjskiej w sprawy polskie. W każdym razie, ród Lubomirskich z Głogowa Małopolskiego nie należał do oligarchów, natomiast z całą pewnością można stwierdzić, że jego przedstawiciele rozumieli, jaką odpowiedzialność ponoszą za swoją ojczyznę. Starali się służyć jej zarówno w znaczeniu ogólnym, jak i tym bardziej osobistym, związanym z zabieganiem o dobro poddanych we własnych włościach. Takich rodów magnackich czy szlacheckich było w Rzeczypospolitej znacznie więcej i chociaż nie uchronili oni państwa przed upadkiem, to dzięki nim polska kultura i myśl niepodległościowa przetrwały. Dzieje głogowskich Lubomirskich, z powodu wymarcia tej gałęzi rodowej, na długo zostały wyparte z polskiej historii. Niniejsza rozprawa ma za zadanie wypełnić tę lukę.

¹ E. Rostworowski *Francja, Polska i podlaski Wersal*, dz. cyt., s. 113, przypis 34.

ANEKS



Ilustracja 1. Portret księcia Jana Kazimierza Lubomirskiego, malarz nieznany (ze zbiorów Muzeum Pałacu w Wilanowie).



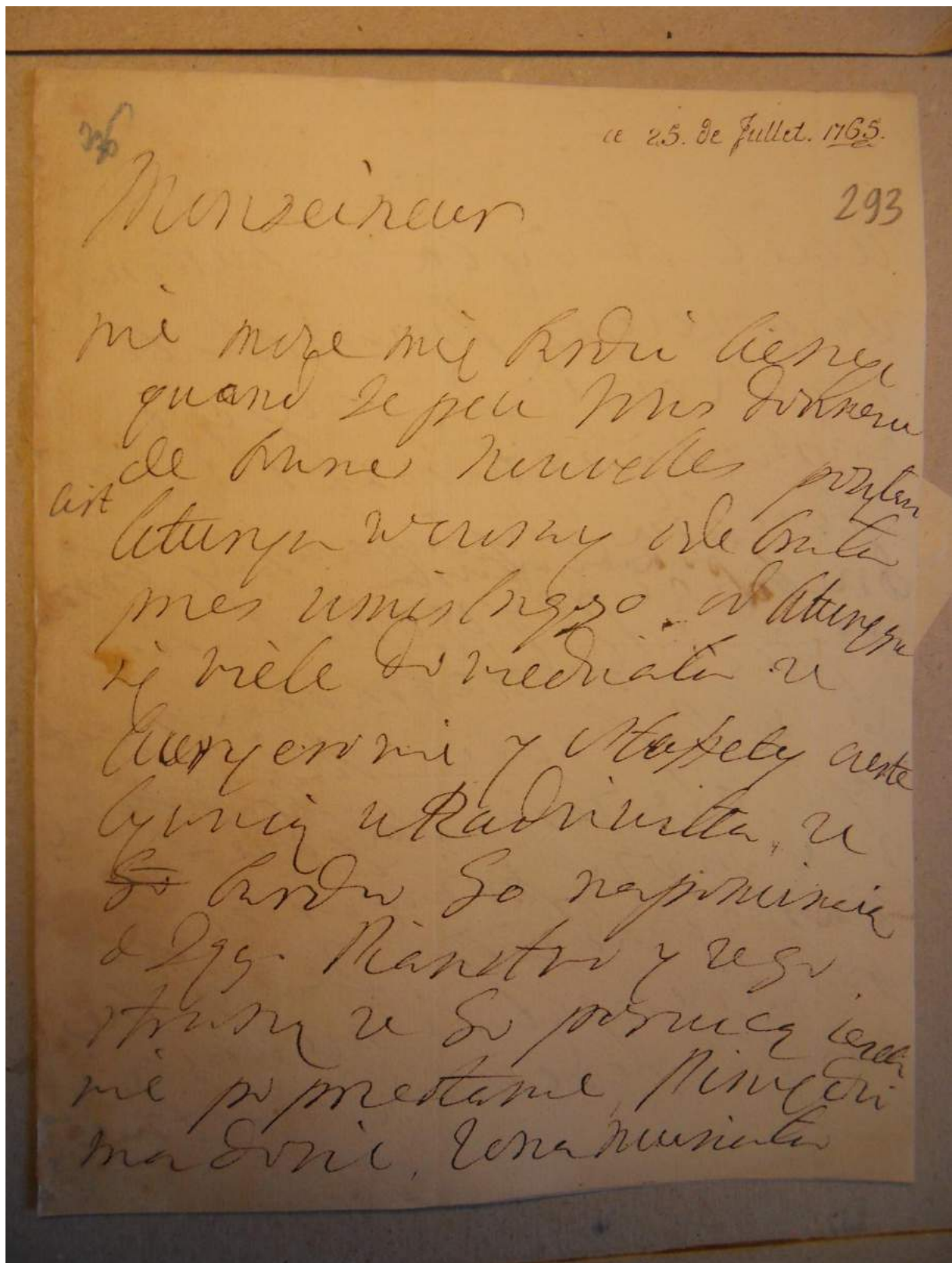
Ilustracja 2. Portret Marii z Lubomirskich Radziwiłłowej pędzla Ludwika Marteau (ze zbiorów Muzeum Pałacu w Wilanowie).

Maria Serdecznie Kochana Ursullo Dobrodziejka

Nie spodziewaj się straszyć Wamawani chęć jutro poruszyć
afajnić głose no dente parciu piere mas sece stopi
Do ciebie of Donesy Cymy Chasli boskiej tu edruis strangi
for samego przypadek, y paunibysmy jutro diei byli na
miejscu gdyby nam nie byle spieszki dote pniepraz pod
Baranowem ou nous avons resté une journée entiere
cause du mauvais temps et orage qui est a sur la vistate
nous avons peult tout le temps denote ^{ou} a prier
au piquet, prendre du tabac, et defaire maud une chaise
etabli Amosius tantecantet comi ne u droy
ou doli ad to uszostko bayetate ceq il n'a
faut de plus de peine a la cor Ursullo a lausch
ma je ouis traine, j'ale cor aty ornie kiedy
tut inter. hore, o to tyllko Pene Boye pmbre
abyt tem byle edruis of nonometa adruis a
Ktore mi list milne hed moie utame. W spytawie
Kupiton banta ne firandi, of gily mooy bilty nie
do stowie Wamawani Kupiton cuse insup aty bilty
gdycelli so kostke senkiy hedus ni tak tycaak lotki
44 ierli bedni treba wicay to ut usure stoki so to
parowocay na spatoro Kupii, tyllkomi odnajmie ierli
treba, car ada ne se trawce fraj tonyow, a tamie to

AGAD
WARSAWA

Ilustracja 3. List J. Lubomirskiego do U. Lubomirskiej pisany z Kozienic 19 marca 1727 r. (ze zbiorów AGAD, ARkores., sygn. XXXV/121).



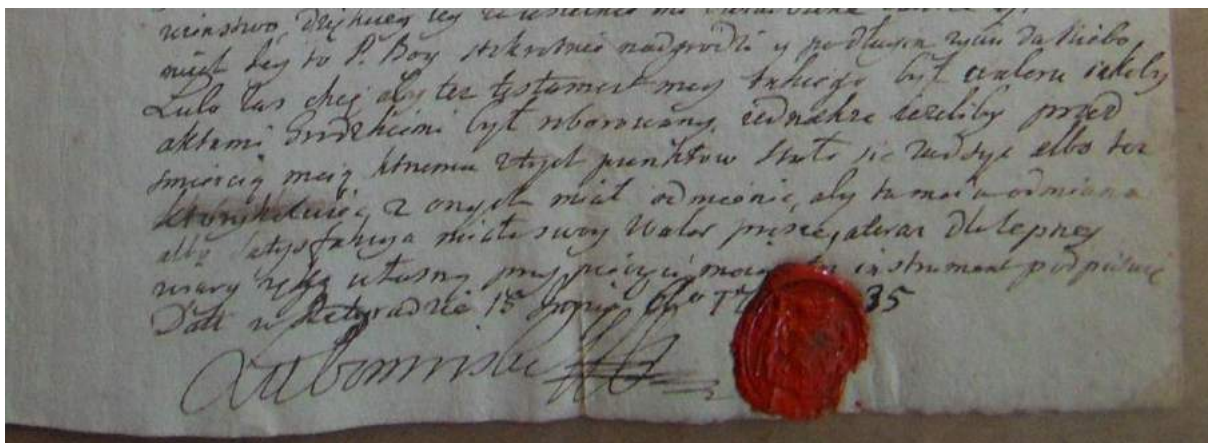
Ilustracja 4. List U. Lubomirskiej do J. K. Branickiego pisany z 25 lipca 1765 r. (ze zbiorów AGAD, ARkores., sygn. XII/21).

34

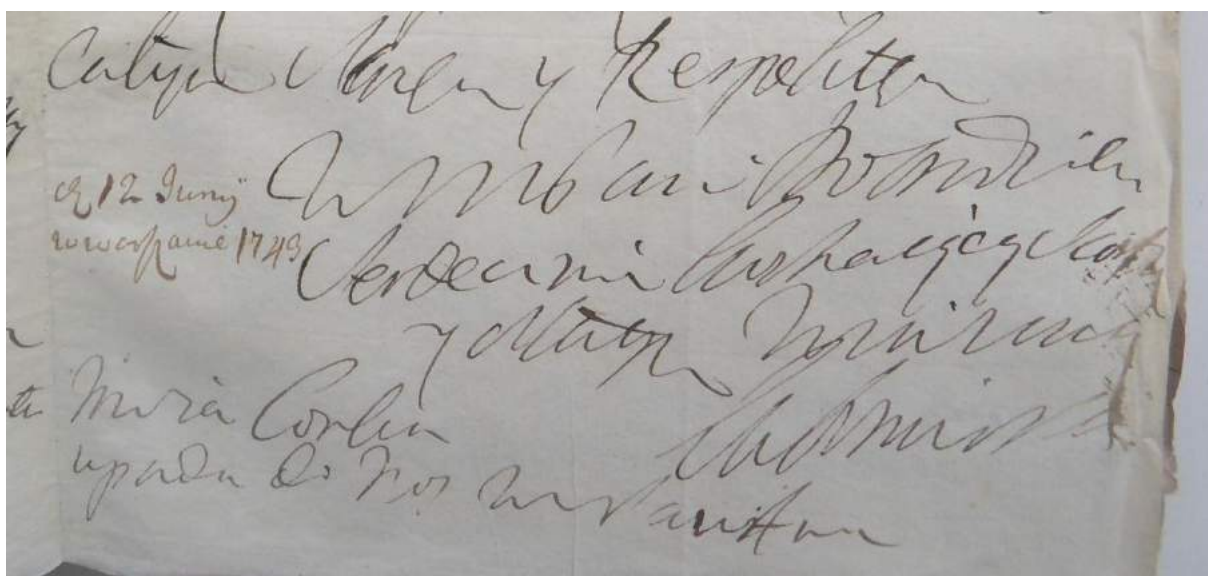
w Głogowie d: 19. juni 1775

Dwa listy Wm. Pana ostatniej poezta
 adestano mi z Warszawy niektore
 spodziewatam się uslugi dze adpo-
 wiedz Wm. Pana Meybocheny
 starosto, parce que vous s'etier
 attendu ici, mais nous venons
 d'apprendre ce que podroz do
 do chow nie będzie potrzebna &
 crego bandro się cięsz, y terdecz-
 nie winstuz, quoy que cela me
 privera du plaisir de vous voir
 bo lubu stuzę iak do 27. lub 28.
 zabawie nie mogę, bo mi trzeba
 prendre un parti avec est. Joz-
 michi, Tereli go tam wml Pan
 zastaniesz wchowie, Le vous
 prie de lui dire ce que je ne
 termin. St. Jana nie uoyai ludo-
 sye wrysthiu punktom wkon-
 trobie abwarowarym, uoyuiz
 nie adwtornie manifest praciwo

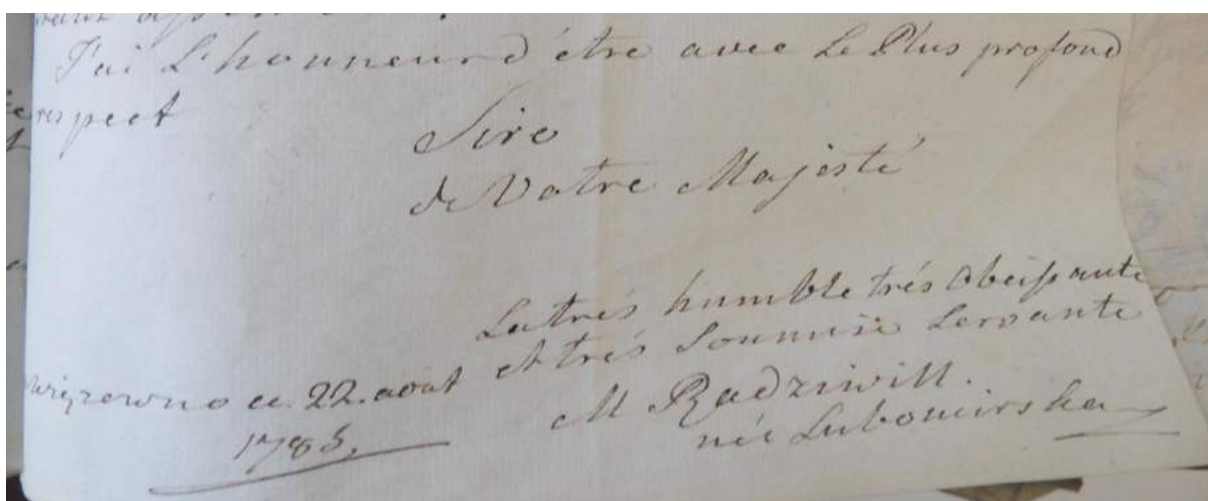
Ilustracja 5. List M. Radziwiłłowej do P. Potockiego pisany z Głogowa 19 czerwca 1775 r. (ze zbiorów AGAD,
 ARkores., sygn. XVIII/12).



Ilustracja 6. Podpis J. Lubomirskiego i pieczęć sygnetowa w testamencie sporządzonym w Rejteradzie 15 czerwca 1735 r. (ze zbiorów AGAD, ARamp, sygn. 48).



Ilustracja 7. Podpis U. Lubomirskiej w liście do E. Tarłowej z 12 czerwca 1743 r. (ze zbiorów BCz, rkps 1783).



Ilustracja 8. Podpis M. Radziwiłłowej w liście do S. A. Poniatowskiego z 22 sierpnia 1783 r. (ze zbiorów BCz, rkps 698).



Ilustracja 9. Pałac książąt Lubomirskich w Głogowie Małopolskim, lata 60. XX w. Obecnie w murach pałacu znajduje się fabryka włókiennicza (zbiory własne autora).



Ilustracja 10. Park w Rejteradzie nawiązujący do dawnego parku Lubomirskich. W tle widać odtworzone relikty pałacu (zdjęcie autora).



Ilustracja 11. Pałac M. Radziwiłłowej w Wiązownie. Stan współczesny (zdjęcie autora).



Ilustracja 12. Pałac M. Radziwiłłowej w Warszawie przy ulicy Długiej. Stan współczesny (zdjęcie autora).



Ilustracja 13. Herb Szreniawa umieszczony w tympanonie warszawskiego pałacu M. Radziwiłłowej (zdjęcie autora).



Ilustracja 14. Marmurowa tablica z inskrypcją upamiętniającą J. Lubomirskiego (ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Rzeszowie).



Ilustracja 15. Epitafium z sercem
J. Lubomirskiego w kościele św.
Krzyża w Rzeszowie (zdjęcie autora).



Ilustracja 16. Nagrobek
M. Radziwiłłowej na cmentarzu
starym w Tarnowie (zdjęcie autora).



Ilustracja 17. Inskrypcja na odwrocie pomnika M. Radziwiłłowej (zdjęcie autora).



Ilustracja 18. Guzik znaleziony na terenie Głogowa Małopolskiego z herbem Szreniawa pochodzący najprawdopodobniej z liberii służącego na dworze Lubomirskich głogowskiego mieszczanina (ze zbiorów M. Łyczko).

BIBLIOGRAFIA:

Źródła archiwalne:

CENTRALNE PAŃSTWOWE ARCHIWUM HISTORYCZNE UKRAINY WE LWOWIE

Fond 19, sprawa 33

Fond 835, sprawy: 1486, 1489, 1490, 1497, 1498, 1499, 1505, 1517

ARCHIWUM PAŃSTWOWE W WIEDNIU

Mapa Fryderyka Miega, sygn. B. IX a 390, sekcja 99

ARCHIWUM GŁÓWNE AKT DAWNYCH

Akt lokacji Głowowa, Zbiór dokumentów pergaminowych, sygn. 8836

Dobra neuburskie, AR, dział XXIII, teka 120, plik 2

Dobra neuburskie, AR, dział XXIII, teka 121

Dobra podgórskie, ARamp, sygn. 315

Dobra podgórskie, Zbiór Anny Branickiej, sygn. 747

Dokumenty dotyczące pałacu pacowskiego w Warszawie, ARamp, sygn. 359

Dokumenty z procesu rozwodowego, AR, dz. XI, sygn. 176, 177

Dział majątności między Ich MMPP Lubomirskich A.D. 1668, ALzMW, sygn. 74

Hieronim Augustyn Lubomirski, ALzMW, sygn. 1661

Inwentarz majątku Wiązowna, ARamp, sygn. 351

Kopia diariusza M. K. Radziwiłła, AR, dz. VI, sygn. II – 80a

List F. K. Woyny do U. Lubomirskiej, ARkores., sygn. XXXV/126

List J. Poschmana do J. Potockiego, AKkores., sygn. XLI/64

List M. Lubomirskiej do T. Sapieżanki, ARkores., sygn. LI/80

List M. K. Radziwiłła do U. Lubomirskiej, ARkores., sygn. XXXV/124

List U. Lubomirskiej do I. Branickiej, ARkores., sygn. XLIV/90

List U. Lubomirskiej do K. Potockiej, ARkores., sygn. XLIV/49

Listy J. K. Branickiego do J. Kurdwanowskiego, ARkores., sygn. XXXIV/158

Listy J. K. Branickiego do M. K. Radziwiłła, ARkores., sygn. LI/95

Listy J. K. Lubomirskiego do J. K. Branickiego, ARkores., sygn. XII/28

Listy J. K. Lubomirskiego do U. Lubomirskiej, ARkores., sygn. XXXV/121

Listy J. Potockiego do U. Lubomirskiej, ARkores., sygn. XXXV/122

Listy K. Potockiej do P. Potockiego ARkores., sygn. XLI/68
Listy K. S. Radziwiłła do J. K. Branickiego, ARkores., sygn. XVIII/13
Listy M. Radziwiłłowej do J. K. Branickiego, ARkores., sygn. XVIII/20
Listy M. Radziwiłłowej do P. Potockiej, ARkores., sygn. L/17
Listy M. Radziwiłłowej do P. Potockiego, ARkores., sygn. XLIII/12
Listy M. Radziwiłłowej do U. Lubomirskiej, ARkores., sygn. XXXV/125
Listy U. Lubomirskiej do J. K. Branickiego, ARkores., sygn. XII/21
Listy U. Lubomirskiej do J. Potockiego, ARkores., sygn. XXXIX/74
Listy U. Lubomirskiej do J. Kurdwanowskiego, ARkores., sygn. XXXV/19
Listy U. Lubomirskiej do K. Sapieżyny, ARkores., sygn. LVIII/28
Listy U. Lubomirskiej do K. Branickiej, ARkores., sygn. II/47
Listy U. Lubomirskiej do P. Potockiej, ARkores., sygn. LXVII/35
Listy U. Lubomirskiej do P. Potockiego, ARkores., sygn. XLI/13
Listy Tuszyńskiej do K. Branickiej, ARkores., sygn. II/62
Papiery Ligęzów, ALzMW, sygn. 1682
Papiery Marii z Lubomirskich Radziwiłłowej, ARamp, sygn. 49
Papiery rozwodowe, AR, dz. XI sygn. 176
Papiery Urszuli Lubomirskiej, ARamp, sygn. 48
Papiery Urszuli Lubomirskiej, Zbiór Anny Branickiej, sygn. 125
Pozew o rozgraniczenie dóbr, ALzMW, sygn. 1666
Przywilej Augusta III dla Głogowa z 1724 r., Zbiór dokumentów papierowych, sygn. 3209
Przywilej J.S. Lubomirskiego z 1653 r., Zbiór dokumentów pergaminowych, sygn. 8874
Skrypt dłużny J. Lubomirskiego, ARamp, sygn. 1089
Spadek po J. K. Branickim, Zbiór Anny Branickiej, sygn. 94
Spadek po M. Mostowskiej, Zbiór Czołowskiego, sygn. 554
Starostwo bratkowickie, ARamp, sygn. 1105
Sumariusz dokumentów starostwa bolimowskiego, Archiwum Radziwiłłów z Nieborowa, sygn. 97

ARCHIWUM NARODOWE W KRAKOWIE

Zespół 464, sygn. 124, 131

NARODOWY INSTYTUT DZIEDZICTWA W WARSZAWIE

Teki Glinki: 171, 315, 342

BIBLIOTEKA CZARTORYSKICH

Historia Domus Ressoviensis collecta ex anterioribus et in huic libro insereta Anno Domini 1731, rękopis 1843

Rękopisy: 196, 684, 836, 1683, 1684, 1687, 1783, 1784, 1785, 1786, 1787, 1788, 1789, 1791, 1843, 2518, 2714, 2744, 3101, 3863, 3864, 3865, 3866, 3867, 3867, 3868, 3869, 3870, 3871, 5874

OSSOLINEUM

Inwentarze dóbr ziemskich i wsi, rkps 9706/III

ARCHIWUM PAŃSTWOWE W RZESZOWIE

Detaxationis oppidi Głogów, AL, sygn. 766

Historia archiwum, AL, sygn. 12

Intercyzy ślubne, AL, sygn. 16

Księga cechu tkackiego, AmGM, sygn. 47

Księga sądu wójtowsko-radzieckiego, AmGM, sygn. 4

Księga sądu wójtowsko-radzieckiego, AmGM, sygn. 5

Księga wójtowska Rzeszowa, AmR, sygn. 27

Listy do Konstancji Lubomirskiej, AL, sygn. 633

Listy do Wojciecha Hołodyńskiego, AL, sygn. 651, 652

Podziały spadków po Lubomirskich, AL, sygn. 15

Przywilej Krystyny z Paniowa, AmGM, sygn. 2

Przywileje Głogowa, AmGM, sygn. 90

Akta spadkowe majątku Głogów, Sąd Powiatowy w Rzeszowie

Specyfikacja rzeczy po Hieronimie Augustynie i Konstancji Lubomirskich, AL, sygn. 215

Sumariusz expens, AL, sygn. 196

Sumariusze, rejestry, specyfikacje, wykazy akt do spraw sądowych, AL, sygn. 4

Szafarz zamku rzeszowskiego/jadłospisy, AL, sygn. 228

Testament M.S. Ligęzy, AL, sygn. 44

Wykazy posiadłości, AL, sygn. 17

ARCHIWUM KURII METROPOLITARNEJ W KRAKOWIE

Akta oficjałów, vol. 166, 186, 187, 191, 192

Akta wizytacji biskupów, sygn. AV6

ARCHIWUM ARCHIDIECEZJALNE W PRZEMYŚLU

Akt erekcyjny prebendy kościoła Matki Bożej Na Piasku, sygn. 683

Documenta respicienta iura et Ecclessiae parochialis in Głogów

Liber mortuorum Eccl. Par. Głogoviensis ab Anno Dom. 1776to

ARCHIWUM KSIĘŻY ZGROMADZENIA MISJI W KRAKOWIE

Initia et Progresis ad praesens Status Domus Głogoviensis

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

Historia Domus Varsaviensis Scholarum Piarum, opr. L. Chmaj, Wrocław 1959

Karpiński F., *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem*, Warszawa 1987

Kitowicz J., *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Wrocław 2003

Tenże, *Pamiętniki, czyli Historia polska*, opr. P. Matuszewska, komentarz Z. Lewinówna, Warszawa 2005

Listy Elżbiety Drużbackiej, opr. E. Marczevska-Stańdowa, [w:] *Miscellanea z doby oświecenia*, red. K. Budzyk, T. Mikulski, S. Pigoń, Wrocław 1960, t. V

Listy ks. z Lubomirskich Radziwiłłowej miecznikowej litewskiej do Jana Klemensa Branickiego hetmana w. k. i do księdza Betańskiego, jego sekretarza 1764-1767, zebrał i ułożył K. Waliszewski, [w:] „Niwa”, t. XXIV, z. 205, Warszawa 1883

Listy Wojciecha Jakubowskiego do Jana Klemensa Branickiego w. hetmana koronnego z lat 1758-1771, przypisy i objaśnienia J. Bartoszewicz, Warszawa 1882

Matuszewicz M., *Diariusz życia mego*, opr. i wstęp B. Królikowski, Warszawa 1986

Niemcewicz J. U., *Pamiętniki czasów moich*, opr. J. Dihm, Warszawa 1957

Pamiętniki Stanisława Augusta Poniatowskiego, przekład z francuskiego B. Zaleski, Warszawa 1903

Podróże królewicza polskiego, późniejszego króla Augusta III, wyd. A. Kraushar, t. I, Lwów 1906, t. II, Lwów 1911

Otwinowski E., *Dzieje Polski pod panowaniem Augusta II od roku 1696-1728*, Kraków 1849

Rakowski W. F., *Pamiętnik Wielkiej Wojny Północnej*, opr. M. Nagielski, M. Wagner, Warszawa 2002

Rzeczpospolita w dobie upadku 1700-1740. Wybór źródeł, opr. J. A. Gierowski, Wrocław 1955

Saint-Simon L., *Pamiętniki*, Warszawa 1984, t. I

Teka Gabriela Junoszy Podoskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego, wyd. K. Jarochoński, Poznań 1856, t. IV

Wybicki J., *Życie moje*, Wrocław 2010

Volumina legum, t. VI, ustęp 451

Zawisza K., *Pamiętnik Krzysztofa Zawiszy wojewody mińskiego 1667-1721*, Warszawa 1862

Źródła odnoszące się do pierwszego okresu panowania Stanisława Augusta po rok 1773, wyd. H. Schmitt, Lwów 1884

Opracowania:

Aimé Martin L., *Mémoire sur la vie et les ouvrages de J. H. Bernardin de Saint-Pierre*, Paris 1826

Atlas historyczny Polski. Województwo sandomierskie w drugiej połowie XVI wieku, red. W. Pałucki, Warszawa 1993

Askenazy S., *Przedostatnie bezkrólewie*, [w:] *tenże Dwa stulecia XVIII i XIX. Badania i przyczynki*, Warszawa 1901, t. I

Augustyniak U., *Wazowie i królowie rodacy*, Warszawa 1999

Baranowski J., *Zakon Maltański w Polsce w XVI i XVII wieku*, [w:] *Zakon Maltański w Polsce*, red. S. K. Kuczyński, Warszawa 2000

Bartoszewicz J., *Wielcy muszkietierowie Augusta II*, [w:] *tenże Szkice z czasów saskich*, Kraków 1885

Bliźniak E., *Głogowskie cechy rzemieślnicze od XVI do XIX wieku*, [w:] *Rocznik województwa rzeszowskiego*, Rzeszów 1968, t. V

Borkowski R., *Blaski i cienie życia w małym miasteczku. Głogów w XVIII wieku*, „Kroniki Głogowskie”, Głogów Małopolski 2013

Tenże, *Elekcja, czyli zamach stanu. Droga do tronu Stanisława Augusta Poniatowskiego w listach Marii z Lubomirskich Radziwiłłowej*, [w:] *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, red. P. Borek, M. Olma, Kraków 2015, t. VI

Tenże, *Lubomirscy i początek ich władzy w Rzeszowie*, [w:] *Prace historyczno-archiwalne*, red. G. Zamojski, Rzeszów 2015, t. XXVII

Tenże, *Maria Lubomirska i Karol Radziwiłł. Małżeństwo z przymusu*, [w:] *Kobieta w Galicji. Nowoczesność i Tradycja, seria Galicja i jej dziedzictwo*, t. 24, red. J. Kwak-Kamińska, Sz. Kozak, D. Opaliński, Rzeszów 2016

Tenże, *Nadleśnictwo Głogów*, Rzeszów 2016

Tenże, *Podział latyfundiów rzeszowskiego przez synów Hieronima Augustyna Lubomirskiego w XVIII w.*, [w:] *Prace historyczno-archiwalne*, red. G. Zamojski, Rzeszów 2014, t. XXVI

Tenże, *Relacje rodzinne Jana i Urszuli Lubomirskich w świetle ich listów*, [w:] *Język nasz ojczysty. W sferze życia rodzinnego*, red. B. Taras, W. Kochmańska, Rzeszów 2016

Tenże, „*Rybeńki*” życia rok ostatni, [w:] *Limes. Studia i materiały z dziejów Europy Środkowo-Wschodniej*, red. J. Kamińska-Kwak, Rzeszów 2014

Tenże, *Ulice i drogi Głogowa Małopolskiego i okolic w XVI-XVIII wieku*, [w:] *Galicyjskie drogi i bezdroża. Studium infrastruktury, organizacji i kultury podróżowania*, red. Z. Budzyński, J. Kamińska-Kwak, Przemyśl-Rzeszów 2016, t. II

Tenże, *Zdrajca czy patriota? Postawa Hieronima Augustyna Lubomirskiego wobec Augusta II*, [w:] *Jednostka i zbiorowość. Relacje na przestrzeni dziejów. Materiały ze studencko-doktoranckiej konferencji naukowej*, red. A. Orzełek, K. Jakimowicz, A. Sykała, Lublin 2015, s. 94-111, dostępne w formie elektronicznej na stronie <http://www.knhs.umcs.lublin.pl/jizlub2015.pdf>

- Borowiejska-Birkenmajerowa M., *Miasto rezydencjonalne Lubomirskich*, [w:] *Dzieje Rzeszowa*, red. F. Kiryk, Rzeszów 1994, t. I
- Brandys M., *Oficer największych nadziei*, Warszawa 1986
- Budzyński Z., *Cesarskie gościńce w Galicji. Pierwszy etap budowy sieci dróg bitych (wg mapy józefińskiej Fryderyka Miega)*, [w:] *Galicyjskie drogi i bezdroża. Studium infrastruktury, organizacji i kultury podróżowania*, red. J. Kamińska-Kwak, Rzeszów 2013, t. I
- Burdowicz-Nowicki J., *Piotr I, August II i Rzeczpospolita. 1697-1706*, Kraków 2013
- Chorzępa M., *Dom księży misjonarzy w Głogowie k. Rzeszowa*, [w:] „Roczniki Wincentyńskie”, R. VIII (1988), nr 1
- Cieślak E., *Stanisław Leszczyński*, Wrocław 1984
- Tenże, *W obronie tronu króla Stanisława Leszczyńskiego*, Gdańsk 1986
- Czaja A., *Lata wielkich nadziei. Walka o reformę państwa polskiego w drugiej połowie XVIII w.*, Warszawa 1992
- Czapliński W., *Lubomirski Stanisław*, PSB, Wrocław-Warszawa-Kraków 1973, t. XVIII
- Czapliński W., Długosz J., *Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII wieku*, Warszawa 1976
- Ciż, *Podróż młodego magnata do szkół*, Warszawa 1969
- Czeppe M., *Kamaryla Pana z Dukli. Kształtowanie się obozu politycznego Jerzego Augusta Mniszcha 1750-1763*, Warszawa 1998
- Taż, *Potocki Franciszek Piotr*, PSB, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1984, t. XVIII/1
- Czermak W., *Jan Kazimierz. Próba charakterystyki*, „Kwartalnik Historyczny”, 1889/3
- Tenże, *Ostatnie lata Jana Kazimierza*, Warszawa 1972
- Czerwiński P., *Zakon maltański i jego stosunki z Polską*, Londyn 1962
- Długosz J., *Latyfundia Lubomirskich w XVII wieku*, Opole 1997
- Tenże, *Lubomirski Sebastian*, PSB, Wrocław-Warszawa-Kraków 1973, t. XVIII
- Tenże, *Podział latyfundiów Ostrogskich w r. 1621*, „Acta Universitas Wratislaus”, nr 8, Historia XVI
- Tenże, *Mecenat kulturalny i dwór Stanisława Lubomirskiego*, Wrocław 1972
- Dorobisz J., *Unia polsko-saska w świetle pamiętników z epoki*, [w:] *Polska – Saksonia w czasach Unii (1697- 1763). Próba nowego spojrzenia*, red. K. Bartkiewicz, Zielona Góra 1998
- Drużbacka, E. *Wiersze wybrane*, opr. K. Stasiewicz, Warszawa 2003
- Dukowicz D., M. Zwierzykowski, *Sułkowski Franciszek*, PSB, Warszawa-Kraków 2008, t. XLV/4
- Dunin Borkowski J., *Panie polskie przy dworze rakuskim*, Lwów 1891
- Dworzaczek W., *Genealogia*, Warszawa 1959

- Dygała J., *Konfederacja krakowska Teodora Lubomirskiego z początków bezkrólewia 1733 r. a polityka Austrii wobec Rzeczypospolitej*, [w:] *Trudne stulecia. Studia z dziejów XVII i XVIII w. ofiarowane Profesorowi Jerzemu Michalskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. Kądziela, W. Kriegseisen, Z. Zielińska, Warszawa 1994
- Tenże, *Sarnacki Antoni*, PSB, Warszawa-Kraków 1994, t. XXXV
- Dymnicka H., *Urszula z Branickich Lubomirska*, PSB, Wrocław-Warszawa-Kraków 1972, t. XVII
- Dzieje Rzeszowa*, red. F. Kiryk, Rzeszów 1994, t. I
- Dzieła Franciszka Karpińskiego wierszem i prozą. Edycja nowa i zupełna, wielą pismami od autora nadesłanymi pomnożona*, wyd. F. K. Dmochowski, Warszawa 1806, t. II
- Elektorowie królów Władysława IV, Michała Korybuta, Stanisława Leszczyńskiego i spis stronników Augusta III*, opr. J. Dunin-Borkowski, M. Dunin-Wąsowicz, Lwów 1910
- Encyklopedia Rzeszowa*, red. Z. Budzyński, J. Draus i inni, Rzeszów 2004
- Feldman J., *Geneza konfederacji tarnogrodzkiej*, KH, R. 1928/3
- Tenże, *Polska w dobie wielkiej wojny północnej 1704-1709*, Kraków 1925
- Tenże, *Stanisław Leszczyński*, Kraków 2007
- Ferenc M., *Czasy nowożytne*, [w:] *Obyczaje w Polsce od średniowiecza do czasów najnowszych*, red. A. Chwalba, Warszawa 2005
- Frużyńska I., *Wyposażenie wnętrza rzeszowskiego zamku Lubomirskich*, [w:] *Prace Historyczno-Archiwalne*, red. J. Basta, Rzeszów 2007, t. XIX
- Taż, *Intercyty i transakcje ślubne rodziny Lubomirskich z lat 1704-1722 w zbiorach Archiwum Państwowego w Rzeszowie*, [w:] *Prace Historyczno-Archiwalne*, red. J. Basta, Rzeszów 2005, t. XV
- Gembarzewski M., *Jan Tarło, pierwszy powstaniec polski*, Kraków 1935
- Gierowski J., *Europa wobec unii polsko-saskiej*, [w:] *Z dziejów polityki i dyplomacji polskiej. Studia poświęcone pamięci Edwarda hr. Raczyńskiego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na wychodźstwie*, Warszawa 1994
- Tenże, *Lubomirski Jerzy Ignacy*, PSB, Wrocław-Warszawa-Kraków 1973, t. XVIII
- Tenże, *Polska, Saksonia i plany absolutystyczne Augusta II*, [w:] *Polska w epoce Oświecenia*, red. B. Leśnodowski, Warszawa 1971
- Tenże, *Między saskim absolutyzmem a złotą wolnością*, Wrocław 1953
- Tenże, „Opisanie” urzędów centralnych przez konfederatów tarnogrodzkich, [w:] *O naprawę Rzeczypospolitej XVII-XVIII w. Prace ofiarowane Władysławowi Czaplińskiemu w 60. rocznicę urodzin*, red. J. A. Gierowski, A. Kersten i inni, Warszawa 1965
- Tenże, *W cieniu Ligii Północnej*, Wrocław 1971
- Gotkiewicz M., *Trzy wieki kolegium podolinieckiego (1642-1942)*, „Nasza Przeszołość” 1962
- Grodziski S., *Uwagi o elicie społecznej w Galicji 1772-1848*, [w:] *Spółczeństwo polskie XVIII i XIX wieku*, red. J. Leskiewicz, Warszawa 1982, t. VII
- Jarochoński K., *Dzieje panowania Augusta II: od wstąpienia Karola XII na ziemię polską, aż do elekcji Stanisława Leszczyńskiego (1702-1704)*, Poznań 1874

- Tenże, *Rada senatu wyszogrodzka i zabiegi polityczno-dyplomatyczne w miesiącu wrześniu 1704*, [w:] tenże, *Opowiadania i studia historyczne*, Poznań 1884
- Tenże, *Zamach Augusta II na Warszawę w r. 1704*, [w:] tegoż, *Opowiadania i studia historyczne*, Warszawa 1877
- Kersten A., *Hieronim Radziejowski. Studium władzy i opozycji*, Warszawa 1988
- Kipa E., *Z młodych lat Jakuba Jasińskiego*, [w:] *Studia i szkice historyczne*, Wrocław-Warszawa 1959
- Kłaczewski W., *Jerzy Sebastian Lubomirski*, Wrocław 2002
- Tenże, *W przededniu wojny domowej w Polsce. Walka sejmowa lat 1664-65*, Lublin 1984
- Komaszyński M., *Księża Contiego niefortunna wyprawa po koronę Sobieskiego*, Warszawa 1971
- Konopczyński W., *Chronologia sejmów polskich 1493-1793*, Warszawa 1956
- Tenże, *Dzieje Polski nowożytnej*, Warszawa 1996
- Tenże, *Branicki Jan Klemens h. Gryf*, PSB, Kraków 1936, t. II
- Tenże, *Kiedy nami rządziły kobiety*, Londyn 1960
- Tenże, *Konfederacja barska*, Warszawa 1991
- Tenże, Konopczyński *Lubomirska z Krasieńskich Zofia*, PSB, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1972, t. XVII/4
- Tenże, *Polska w dobie wojny siedmioletniej*, Kraków 1909
- Tenże, *Stanisław Konarski*, Warszawa 1926
- Korbut G., *Literatura polska od początków do wojny światowej*, Warszawa 1929, t. III
- Korzon T., *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce*, Kraków 1912, t. III
- Kosińska U., *August II w poszukiwaniu sojusznika. Między aliansem wiedeńskim a hanowerskim (1725-1730)*, Warszawa 2012
- Kotula F., *Głogów Małopolski*, Kraków 1970
- Tenże, *Miasteczko na przykładzie Głogowa Małopolskiego i jego sąsiadów*, Rzeszów 1982
- Tenże, *Retyrada*, „Poznaj swój kraj”, R. 1973, nr 1
- Tenże, *Tajemnica klasztornych ruin*, [w:] *Zapisane w terenie*, tegoż, Rzeszów 2008
- Tenże, *Z dziejów Głogowa jako rynku lokalnego w XVII-XX w.*, [w:] *Rocznik województwa rzeszowskiego*, red. J. Półciwiarce, Rzeszów 1970, t. X
- Kowecka E., *Dwór „najrzędniejszego w Polsce magnata”*, Warszawa 1993
- Królikowski B., *Wśród Sarmatów. Radziwiłłowie i pamiętnikarze*, Lublin 2000
- Krzyżak K., *Działalność polityczna i wojskowa Hieronima Lubomirskiego u schyłku XVII i w początkach XVIII wieku*, Rzeszów 2006, maszynopis w zbiorach biblioteki UR
- Kuchowicz Z., *Człowiek polskiego baroku*, Łódź 1992
- Kulesza-Woronecka I., *Obraz dworu magnackiego w pamiętnikach i wspomnieniach osiemnastowiecznych*, [w:] *Patron i dwór. Magnateria Rzeczypospolitej w XVI-XVIII wieku*, red. E. Dubas-Urwanowicz, J. Urwanowicz, Warszawa 2006

- Taż, Kulesza-Woroniecka *Rozwody w rodzinach magnackich w Polsce XVI-XVIII wieku*, Poznań-Wrocław 2002
- Kurek J., *Szlachta polska wobec śmierci Augusta II*, [w:] *Z dziejów XVII i XVIII wieku. Księga jubileuszowa ofiarowana Profesorowi Michałowi Komarzyńskiemu*, red. J. Kwak, Katowice 1997
- Tenże, *U schyłku panowania Augusta II Sasa. Z dziejów wewnętrznych Rzeczypospolitej (1729-1733)*, Katowice 2003
- Kurdybacha Ł., *Pedagogika szlachecka w XVI i XVII w. w świetle instrukcji rodzicielskich*, [w:] *Pisma wybrane*, Warszawa 1976, t. III
- Tenże, *Wychowanie Aleksandra i Jerzego Lubomirskich w XVII wieku*, Lwów 1930
- Kutrzeba M., *Dzieje majątności błażowskiej od XVII do XIX w. Ludność*, Błażowa 2011
- Kwak J., *Sprawy przed sądami miejskimi Głogowa Małopolskiego w XVIII w.*, [w:] *Wierny swemu dziedzictwu. Księga jubileuszowa dedykowana profesorowi Józefowi Półciwarkowi*, red. ks. S. Nabywaniec, B. Lorens, ks. S. Zabraniak, Rzeszów 2010
- Lange T. W., *Maltański epizod księcia Hieronima Lubomirskiego*, „Limes”, red. W. Bonusiak, S. Nabywaniec, W. Zawitkowska, Rzeszów 2011, nr 3-4
- Lech M. J., *Lubomirski Aleksander Jakub*, PSB, Warszawa-Wrocław-Kraków 1973, t. XVIII
- Lesiński J., *Spory o dobra neuburskie*, [w:] *Miscellanea Historico-Archivistica*, red. I. Rdzanek, Warszawa 1996, t. VI
- Levi A., *Ludwik XIV*, Warszawa 2004
- Lipelt R., *Stosunki społeczno-gospodarcze w dobrach małopolskich księcia Jerzego Ignacego Lubomirskiego w pierwszej połowie XVIII wieku*, Rzeszów 2002
- Łakociński Z., *Magnus Stenbock w Polsce. Przyczynek do historii szwedzkich zdobyczy w czasie wojny północnej*, Warszawa 1967
- Łopalewski T., *Kaduk, czyli wielka niemoc*, Warszawa 1973
- Matyaszewska E., *Obraz Matki Bożej Śnieżnej, a cudowny wizerunek Matki Bożej Głogowskiej. Interpretacja ikonograficzna i formalna*, [w:] *Matka Boża Głogowska*, red. E. Gigilewicz, ks. S. Zych, Lublin 2011
- Mączak A., *Klientela – nieformalne systemy władzy w Polsce i Europie XVI-XVIII w.*, Warszawa 1994
- Tenże, *Życie codzienne w podróżach po Europie w XVI i XVII wieku*, Warszawa 1980
- Michalski J., *Radziwiłł Karol Stanisław*, PSB, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1987, t. XXX/3
- Tenże, *Schylek konfederacji barskiej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970
- Miłobędzki A., *Zarys dziejów architektury w Polsce*, Warszawa 1988
- Mincer F., *Lubomirski Konstanty Jacek*, PSB, Wrocław-Warszawa-Kraków 1973, t. XVIII
- Misjonarze św. Wincentego à Paulo w Polsce (1651-2001)*, red. S. Respond, Kraków 2001, t. I
- Motylewicz J., *Obciążenia wojskowe w czasie wielkiej wojny północnej i ich wpływ na przemiany społeczne i etniczne w miastach ziemi przemyskiej*, [w:] *Rzeczpospolita w dobie wielkiej wojny północnej*, red. J. Muszyńska, Kielce 2001

- Morawski K. M., *Źródło rozbioru Polski. Studia i szkice z ery Sasów i Stanisławów*, Warszawa 1935
- Myćka J., *Archiwum ks. Lubomirskich linii rzeszowskiej z Rzeszowa i Rozwadowa* [w:] *Archeion*, R. 1973, t. LIX
- Nagielski M., *Druga wojna domowa w Polsce. Z dziejów polityczno-wojskowych w Rzeczypospolitej u schyłku rządów Jana Kazimierza Wazy*, Warszawa 2011
- Nieć J., *Rzeszowskie za Sasów*, Rzeszów 1938
- Niedziela R., *Pisma polityczne z okresu bezkrólewia i wojny o tron polski po śmierci Augusta II Mocnego (1733-1736)*, Kraków 2005
- Nitka K., *Z najstarszych dziejów Głogowa*, Głogów (Małopolski) 1933-1935
- Olszewski H., *O sejmach w czasach Augusta Mocnego*, [w:] *tenże O skutecznym rad sposobie*, Warszawa 2002
- Obyczaje w Polsce. Od średniowiecza do czasów współczesnych*, red. A. Chwalba, Warszawa 2005
- Ochman S., *Sejmy 1661-1662. Przegrane batalie o reformę państwa*, Wrocław 1977
- Oktafiński K., *Nad Mienią i Świdrem*, Wiązowna 2005
- Tenże, *Nad Mienią i Świdrem. Monografia geograficzno-historyczna Wiązowny i okolic. Część II letniska*, Wiązowna 2005
- Palkij H., *Sedlnicki Karol Józef Hiacynt*, PSB, Warszawa-Kraków 2008, t. XLV/4
- Pęckowski J., *Dzieje miasta Rzeszowa do końca XVIII wieku*, Rzeszów 1913
- Piórecki J., *Zabytkowe ogrody i parki województwa rzeszowskiego*, Bolestraszyce 1996
- Piszczkowski M., *Wieś w literaturze polskiego baroku*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1977
- Piawski K., *Hieronim Lubomirski hetman wielki koronny*, Kraków 1929
- Plebański J. K., *Jan Kazimierz Waza. Ludwika Maria. Dwa obrazy historyczne*, Warszawa 1862
- Popiołek B., *Kobiety świat w czasach Augusta II. Studia nad mentalnością kobiet z kręgów szlacheckich*, Kraków 2003
- Taż, *Królowa bez korony. Studium z życia i działalności Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej ok. 1669-1729*, Kraków 1996
- Poraziński J., *Epiphania Poloniae. Orientacje i postawy polityczne szlachty polskiej w dobie wielkiej wojny północnej (1702-1710)*, Toruń 1999
- Tenże, *Sejm lubelski w 1703 r. i jego miejsce w konfliktach wewnętrznych na początku XVIII wieku*, Toruń 1988
- Potocki A., *Żydzi w Podkarpackiem*, Rzeszów 2004
- Półwiartek J., *Latyfundium rzeszowskie* [w:] *Dzieje Rzeszowa*, red. F. Kiryk, Rzeszów 1994, t. I
- Tenże, *Materiały źródłowe do dziejów Rzeszowskiego w archiwach i bibliotekach Lwowa od XIV do połowy XIX w.*, [w:] *Prace Humanistyczne*, R VII, Rzeszów 1975

- Tenże, *Wokół spraw rynku lokalnego Głogowa*, [w:] *Rocznik województwa rzeszowskiego*, red. J. Półciwiatek, Rzeszów 1970, t. X
- Tenże, *Ziemie czerwonoruskie czasów wielkiej wojny północnej (1702-1710)*, [w:] *Rzeczpospolita w dobie wielkiej wojny północnej*, red. J. Muszyńska, Kielce 2001
- Pragert P., *Herbarz szlachty kaszubskiej*, Gdańsk 2009, t. III
- Przyboś K., *Latyfundium Lubomirskich w połowie XVII w.*, „*Studia Historyczne*”, 1992/1
- Puchalski Z., Wojciechowski I. J., *Ordery i odznaczenia polskie i ich kawalerowie*, Warszawa 1987
- Pułaski F., *Diariusz odprawionego wesela JW. Stanisława Denhoffa wojewody połockiego, hetmana polnego W. Ks. Lit., z JO JM panną Zofią Sieniawską kasztelanką krakowską, hetmanówną wielką koronną, we Lwowie 30 Julii 1724*, [w:] A. Sajkowski *Barok*, Warszawa 1987
- Rachuba A., *Litwa wobec sądu nad Jerzym Lubomirskim*, KH, 1986/3
- Rafałowiczówna J., „*A z Warszawy nowiny te...*”. *Listy do Elżbiety Sieniawskiej z lat 1710-1720*, opr. i wstęp B. Popiołek, Kraków 2000
- Romański R., *Cudnów 1660*, Warszawa 1996
- Ronikier J., *Hetman Adam Sieniawski i jego regimentarze. Studium z historii mentalności szlachty polskiej 1706-1725*, Kraków 1992
- Tenże, *Rybiński Jakub Zygmunt h. Wydra*, PSB Wrocław-Warszawa-Kraków 1991, t. XXXIII
- Rostworowski E., *Domysły wokół tzw. supliki torczyńskiej*, [w:] tenże *Legends i fakty XVIII w.*, Warszawa 1963
- Tenże, *Francja, Polska i podlaski Wersal* [w:] „*Twórczość*”, R. XXXVII, nr 11/1981
- Tenże, *Ostatni król Rzeczypospolitej*, Warszawa 1966
- Tenże, *Piattoli Scipione*, PSB, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1980, t. XXV/4
- Tenże, *Polska w układzie sił politycznych Europy*, [w:] *Polska w epoce oświecenia*, red. B. Leśniadorski, Warszawa 1971
- Tenże, *Radziwiłłowa z Lubomirskich Maria*, PSB, Wrocław 1987, t. XXX/3
- Rottermund A., *Kawalerowie maltańscy w Polsce w XVIII i XIX wieku*, [w:] *Zakon Maltański w Polsce*, red. S. K. Kuczyński, Warszawa 2000
- Rychlikowa I., *Galicyski odłam narodu szlacheckiego w latach 1772-1815*, KH, 1989/2
- Taż, *Losy fortun magnackich w Galicji 1772-1815*, KH, R. XCV/3, Warszawa-Poznań 1989
- Rzebiak T., *Gdów i okolica. Monografia historyczna*, Gdów 1985, maszynopis w zbiorach Gminnej Biblioteki Publicznej w Gdowie
- Saint-Pierre B., *Opowiadanie o tym, co się wydarzyło od czasu mego wyjazdu z Warszawy*, [w:] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, opr. i wstęp W. Zawadzki, Warszawa 1963, t. I
- Sajkowski A., *Od Sierotki do Rybeńki. W kręgu radziwiłłowskiego mecenatu*, Poznań 1965
- Sałata J., *Pieśń dziadowska o objawieniu Matki Bożej Głogowskiej*, [w:] *Matka Boża Głogowska*, red. E. Gigilewicz, ks. S. Zych, Lublin 2011

- Sawa R., *Akt erekcyjny prebendy kościoła Matki Bożej Na Piasku*, [w:] *Matka Boża Głogowska*, red. E. Gigilewicz, ks. S. Zych, Lublin 2011
- Sidorski D., „*Panie Kochanku*”, Katowice 1987
- Souriau M. A., *Bernardin de Saint-Pierre d'après ses manuscrits*, Paris 1905
- Stanek W., *Konfederacje generalne koronne w XVIII wieku*, Toruń 1991
- Staszewski J., *August II Mocny*, Wrocław 1998
- Tenże, *August III Sas*, Wrocław 2010
- Tenże, *Leszczyński inny niż znany*, [w:] *Strefa bałtycka w XVI-XVIII w. Polityka – Społeczeństwo – Gospodarka. Ogólnopolska sesja naukowa zorganizowana z okazji 70-lecia urodzin Profesora Edmunda Cieślaka*, red. J. Trzoska, Gdańsk 1993
- Tenże, *Pomysły reformatorskie czasów Augusta II*, KH, 1975/4
- Tenże, *Stanisław Leszczyński a tęsknota do króla – Piasta*, [w:] *Stanisław Leszczyński. Król, polityk, pisarz, mecenas. Materiały z europejskiej konferencji naukowej zorganizowanej w 300-lecie urodzin króla Stanisława Leszczyńskiego*, red. A. Konior, Leszno 2001
- Tenże, *Traktatu Loewenwolda nie było!*, [w:] tenże „*Jak Polskę przemienić w kraj kwitnący...*”. *Szkice i studia z czasów saskich*, Olsztyn 1997
- Szczygielski W., *Konfederacja barska w Wielkopolsce 1768-1770*, Warszawa 1970
- Tenże, *Lubomirski Teodor*, PSB, Wrocław-Warszawa-Kraków 1973, t. XVIII
- Szymczak B., *Fryderyk Wilhelm. Wielki Elektor*, Wrocław 2006
- Świeboda J., *Collegium Ressoviense w życiu Polaków 1658-1983*, Rzeszów 1983
- Tenże, *Początki kolegium pijarów w Rzeszowie*, [w:] „*Małopolskie studia historyczne VI*”, Kraków 1963, z. 3-4
- Topolski J., *Rzeczpospolita obojga narodów*, Poznań 2015
- Truchim S., *Konfederacja dzikowska*, Poznań 1921
- Urzędnicy centralni i nadworni Polski XIV-XVIII wieku. Spisy*, opr. K. Chłapowski, S. Ciara, Ł. Kądziała i inni, red. A. Gąsiorowski, Kórnik 1992
- Wacław z Suligostowa (E. Nowakowski) *O cudownych obrazach w Polsce Przenajświętszej Matki Bożej. Wiadomości historyczne, bibliograficzne i ikonograficzne*, Kraków 1902
- Wagner M., *Bitwa pod Kliszowem 19 lipca 1702 roku*, Oświęcim 2013
- Tenże, *Jakub Zygmunt Rybiński jako organizator i dowódca wojsk koronnych w latach 1706-1712*, [w:] *Między Zachodem a Wschodem. Studia ku czci profesora Jacka Staszewskiego*, red. J. Dumanowski, B. Dybaś, K. Mikulski i inni, Toruń 2003, t. II
- Walicki B., *Odrodzenie kultu Matki Bożej Głogowskiej i starania o koronację*, [w:] *Matka Boża Głogowska*, red. E. Gigilewicz, ks. S. Zych, Lublin 2011
- Wasilewski T., *Ostatni Waza na polskim tronie*, Katowice 1984
- Wasylewski S., *Jak wyglądała „niewierna Sarmatka”?*, „*Ilustrowany Kurier Codzienny*”, nr z 15 maja 1933 r.
- Tenże, *Romans prababki*, Kraków 1958

Wimmer J., *Lubomirski Hieronim Augustyn*, PSB, Wrocław-Warszawa-Kraków 1973, t. XVIII

Tenże, *Polskie wojsko i sztuka wojenna w czasie wielkiej wojny północnej*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, Wrocław 1978, t. 21

Tenże, *Wojsko Rzeczypospolitej w dobie wojny północnej*, Warszawa 1956

Tenże, *Wojsko Rzeczypospolitej w dobie wojny północnej*, Warszawa 1956

Zahorski A., *Warszawa za Sasów i Stanisława Augusta*, Warszawa 1970

Zakon Maltański w Polsce, red. S.K. Kuczyński, Warszawa 2000

Zielińska T., *Epilog sprawy dóbr neuburskich*, „Krakowski Rocznik Archiwalny”, t. 5, Kraków 1999

Taż, *Klientela w otoczeniu Jana Klemensa Branickiego kasztelana krakowskiego i hetmana wielkiego koronnego około połowy XVIII wieku*, [w:] *Patron i dwór. Magnateria Rzeczypospolitej w XVI-XVIII wieku*, red. E. Dubas-Urwanowicz, J. Urwanowicz, Warszawa 2006

Taż, *Magnateria polska epoki saskiej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1977

Taż, *Poczet polskich rodów arystokratycznych*, Warszawa 1997

Zielińska Z., *Walka „Familii” o reformę Rzeczypospolitej 1743-1752*, Warszawa 1983

Spis tabel

Tabela 1.

Rozliczenie dochodów, obciążeń i długów z miasta Rzeszowa w 1722 r. (s. 85)

Tabela 2.

Rozliczenie dochodów, obciążeń i długów z klucza rzeszowskiego w 1722 r. (s. 86)

Tabela 3.

Rozliczenie dochodów z klucza błazowskiego w 1722 r. (s. 86)

Tabela 4.

Rozliczenie dochodów, obciążeń i długów z miasta Głogowa w 1722 r. (s. 86)

Tabela 5.

Rozliczenie dochodów, obciążeń i długów z klucza gdowskiego w 1722 r. (s. 86)

Tabela 6.

Rozliczenie dochodów z klucza grójeckiego w 1722 r. (s. 87)

Tabela 7.

Rozliczenie rocznych dochodów i zastawów miejscowości oddanych w dzierżawę. (s. 87)

Tabela 8.

Podział majątku zaproponowany przez Jerzego Lubomirskiego. (s. 88)

Tabela 9.

Roczne dochody uzyskiwane ze wsi starostwa bratkowickiego. (s. 249)

Tabela 10.

Należności wynikające z dzierżaw folwarków klucza głogowskiego i bratkowickiego. (s. 366)

Spis ilustracji

Ilustracja 1.

Portret księcia Jana Kazimierza Lubomirskiego, malarz nieznany. (s. 428)

Ilustracja 2.

Portret Marii z Lubomirskich Radziwiłłowej pędzla Ludwika Marteau. (s. 429)

Ilustracja 3.

List J. Lubomirskiego do U. Lubomirskiej pisany z Kozienic 19 marca 1727 r. (s. 430)

Ilustracja 4.

List U. Lubomirskiej do J. K. Branickiego pisany z 25 lipca 1765 r. (s. 431)

Ilustracja 5.

List M. Radziwiłłowej do P. Potockiego pisany z Głogowa 19 czerwca 1775 r. (s. 432)

Ilustracja 6.

Podpis J. Lubomirskiego i pieczęć sygnetowa w testamencie sporządzonym w Rejteradzie 15 czerwca 1735 r. (s. 433)

Ilustracja 7.

Podpis U. Lubomirskiej w liście do E. Tarłowej z 12 czerwca 1743 r. (s. 433)

Ilustracja 8.

Podpis M. Radziwiłłowej w liście do S. A. Poniatowskiego z 22 sierpnia 1783 r. (s. 433)

Ilustracja 9.

Pałac książąt Lubomirskich w Głogowie Małopolskim, lata 60. XX w. Obecnie w murach pałacu znajduje się fabryka włókiennicza. (s. 434)

Ilustracja 10.

Park w Rejteradzie nawiązujący do dawnego parku Lubomirskich. W tle widać odtworzone relikty pałacu. (s. 434)

Ilustracja 11.

M. Radziwiłłowej w Wiązownie. Stan współczesny. (s. 435)

Ilustracja 12.

Pałac M. Radziwiłłowej w Warszawie przy ulicy Długiej. Stan współczesny. (s. 435)

Ilustracja 13.

Herb Szreniawa umieszczony w tympanonie warszawskiego pałacu M. Radziwiłłowej. (s. 436)

Ilustracja 14.

Marmurowa tablica z inskrypcją upamiętniającą J. Lubomirskiego. (s. 436)

Ilustracja 15.

Epitafium z sercem J. Lubomirskiego w kościele św. Krzyża w Rzeszowie. (s. 437)

Ilustracja 16.

Nagrobek M. Radziwiłłowej na cmentarzu starym w Tarnowie. (s. 437)

Ilustracja 17.

Inskrypcja na odwrocie pomnika M. Radziwiłłowej. (s. 438)

Ilustracja 18.

Guzik znaleziony na terenie Głogowa Małopolskiego z herbem Szreniawa pochodzący najprawdopodobniej z liberii służącego na dworze Lubomirskich głogowskiego mieszczanina.
(s. 438)